DANTE ALIGHIERI

BOSKA KOMEDYA

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL

BOSKA KOMEDJA

BOSKA KOMEDJA

http://rcin.org.pl

BOSKA KOMEDJA

DANTE ALIGHIERI

Z objaśnieniami najsłynniejszych komentatorów, jak: Bianchi, Lombardi, Fraticelli, Tomasseo, Blanc, Giuliani, Buti, i innych,

przełożona z włoskiego przez

J. M. MICHAŁA KOWALSKIEGO

ARCYBISKUPA MARYAWITÓW

z ilustracjami Gustawa Doré'go

J. Zdrojas

PŁOCK

Wydawczyni M. I. Wiłucka-Kowalska

Dobrzyńska 27.

1932

http://rcin.org.pl

INSTYTUT BADAŃ LITERACKICH PAN · BIBLIOTEKA
III - 9160

Płock. Drukarnia Jana Rżysko.

http://rcin.org.pl

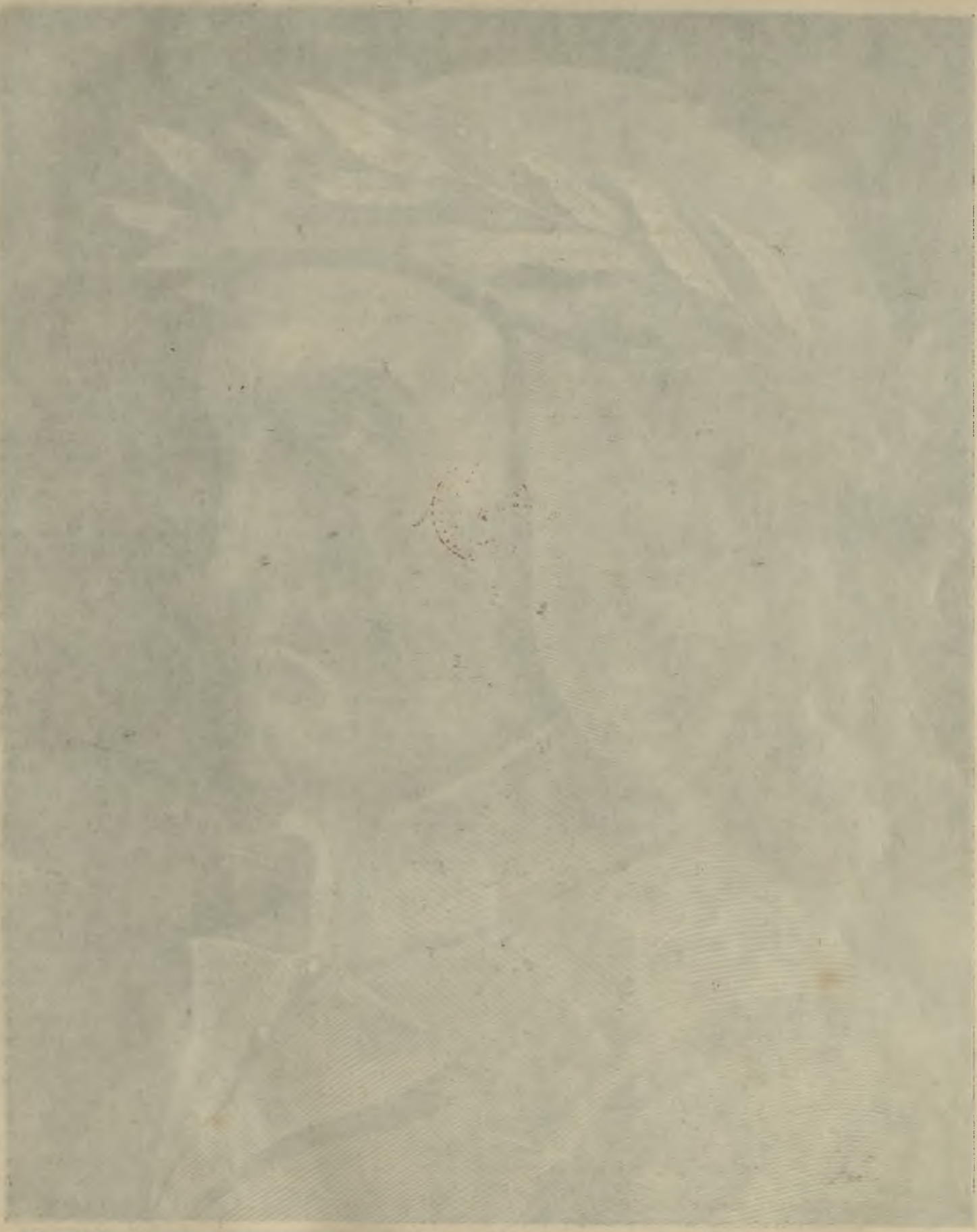

http://rcin.org.pl

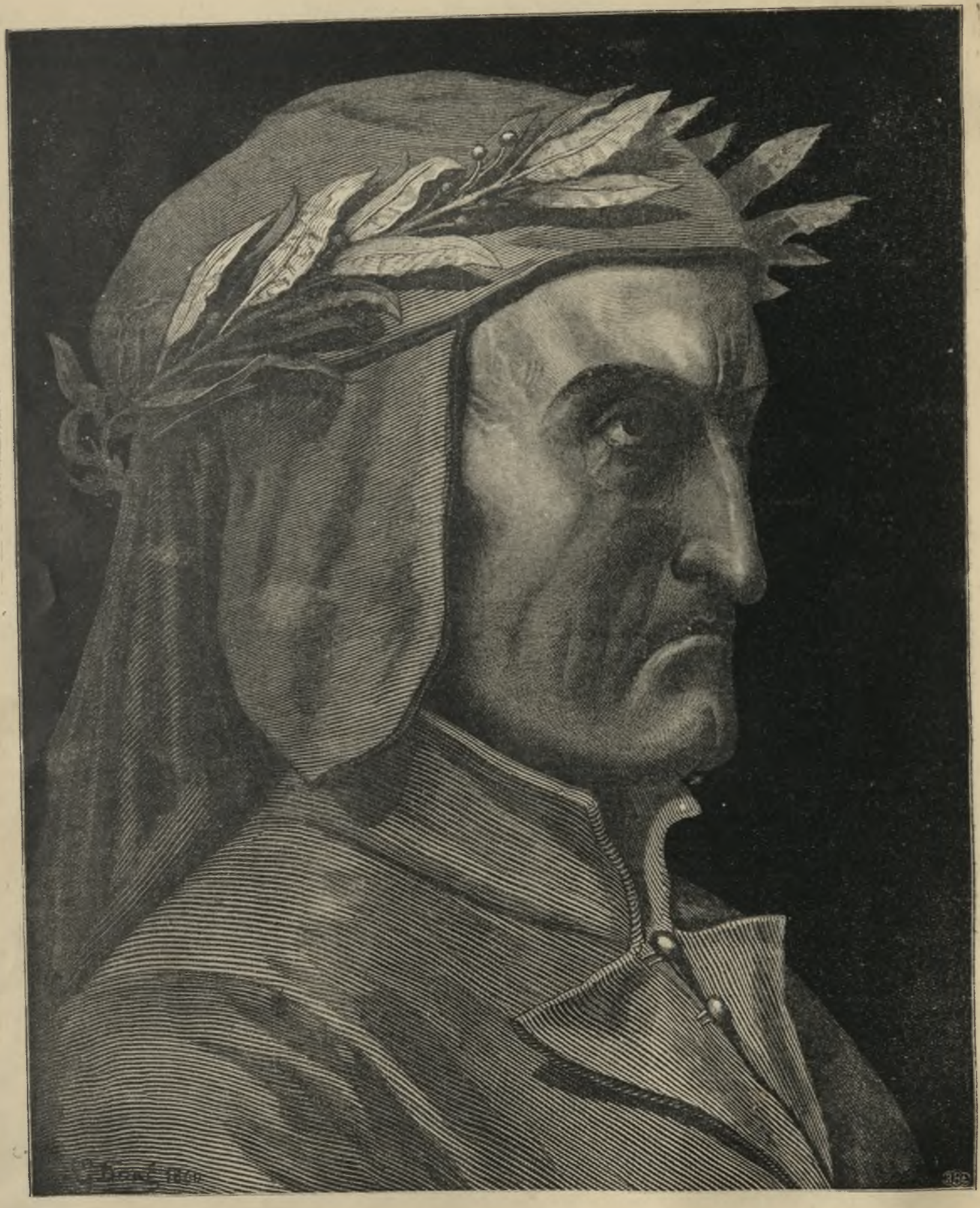

DANTE ALIGHIERI
(1265 — 1321)

http://rcin.org.pl

Zdania najznakomitszych pisarzy

O „Boskiej Komedji“ Dantego.

„Dante i Buonarotti — dwaj mistrze, którym równych widziała ludzkość parę razy, ale nad których większych nie wydała nigdy.“

Stanisław Tarnowski. Wiecz. Flor. Przedmowa.

„Jak w katedrach średniowiecznych kształty wszystkich królestw natury i obrazy dziejów ludzkich, ziemia i niebo, łączą się w symboliczną jedność przybytku, mającego być miejscem obcowania między Bogiem a duchem człowieczym; tak podobnie w Dancie ześrodkowała się cała wiedza współczesnej mu epoki, a w żywem połączeniu z jego indywidualnością wydała nieśmiertelny utwór: Boską Komedję.

W r. 1350 Jan Visconti, arbp. medjolański, zaproponował przygotowanie komentarza na „Boską Komedję“ sześciu najsłynniejszym uczonym: dwom teologom, dwom filozofom i dwom historykom florenckim. W r. 1375 ustanowiono we Florencji katedrę do wykładu Dantego i Boccaccio pierwszy ją zajmował; toż samo wkrótce uczyniono w Bolonji, gdzie Benvenuto da Imola wykładał; później w innych miastach Włoch.“

Encyklop. Kościel. X. Bpa Nowodworskiego.

„Boską Komedję“ Dantego w 52 lata po śmierci autora wykładano w niektórych kościołach we Włoszech. Wydań tego arcydzieła w samych Włoszech jest przeszło 300-a.“

Encyklop. Orgelbranda.

„Boska Komedja“ Dantego jest to Arcy-Chrześcijańska Epopeja.“

Juljusz Korsak, pierwszy polski tłomacz Poematu Dantego.

„Dante był w pewnem znaczeniu humanistą i mającym widzenia Wieszczem, fraticelem oświeconym ze względu na swą łączność ze starożytnymi, — zatem w swej „Boskiej Komedji“ przedstawił chrystjanizm całkowicie indywidualny, religję zupełnie rewolucyjną, lecz całkowicie logiczną, godzącą ekstazę z rozumem, czyli stworzył ostatnią oryginalność w dziedzinie religijnej wynalazczości Włoch.

La „Divina Commedia“ (Boska Komedja), w przeważnej części swego rozwinięcia, jest zwrócona przeciwko Stolicy Apostolskiej. Dante porównywa papieża Anastazego II z cesarzem Anastazym, który pobłądził z przyczyny Focjusza. W ten sposób Poeta chce słusznie zamknąć papieża w grobach płonących dla herezjarchów. W kole świętokupców, gdzie potępieni pogrążeni są głowami nadół w studniach ognistych, Dante spotyka Mikołaja III papieża, który woła ku niemu, sądząc, że słyszy kroki swego następcy: „Czy to już ty, Bonifacy, i jeszcze stoisz, jeszcze stoisz? A więc proroctwo kłamało mi przez wiele lat.“ Następnie, po takiem powitaniu bliskiego przyjścia Bonifacego VIII, papież Orsini zwiastuje przyjście Klemensa V, pierwszego papieża z Awinjonu, „pasterza bez prawa, który przyjdzie z Zachodu i znajdzie Bonifacego i mnie“. W swojem oburzeniu Dante zapytuje papieża chciwca: „Powiedz mi, jakiego skarbu nasz Pan domagał się od św. Piotra, zanim powierzył mu klucze? On nie żądał niczego, lecz powiedział: Pójdź za mną... Wasza to chciwość spustoszyła świat, wasza chciwość depcze dobrych, a podnosi złych. Wy, pasterze, jesteście tymi, których widział Ewangelista, widząc tę, która siedzi nad wodami, czyniąc wszeteczeństwo z królami ziemi... Wy uczyniliście sobie Boga ze złota i srebra“ (Inf., XIX). Dante zgadza się tylko czyścem ukarać papieża Adrjana V, który z pochyloną szyją spowiada się w ten sposób: „Patrz, do jakiego stopnia przez moją chciwość dusza moja stała się godną pożałowania i opuszczoną od Boga“. Ale w obliczu całego Raju Dante wkłada w usta samego św. Piotra o papieżu te straszne słowa: „Ten, który na ziemi przywłaszcza sobie moją stolicę, moją stolicę, opróżnioną wobec Syna Bożego, czyni z mego grobu kloakę krwi i zgnilizny“ (Parad. XXVII,22).

Nieprzebaczalne rozterki polityczne bynajmniej nie wystarczają do zrozumienia takiego nastroju ducha. Ten surowy chrześcijanin opierał się na teorji dogmatycznej, którą słusznie uważał za dobrą i prawowierną. Ostatnie słowo jego wiary, „religja serca“, jak nazwał ją w „Biesiadzie“ (Convito), znajduje się w XXIV Pieśni „Raju“, gdzie samemu świętemu Piotrowi czyni on swe wyznanie. Dante tworzy sobie nad wyraz prosty symbol świętego Pawła, mianowicie: symbol wiary, nadziei i miłości. A gdy św. Piotr domaga się od niego, żeby wyraźniej zaznaczył przedmiot swej wiary, — odpowiada na to: „Credo in uno Dio, solo ed eterno“ (wierzę w jednego Boga, jedynego i wiecznego); „e credo in tre Persone eterne“ (i wierzę w trzy Osoby Przedwieczne).

I to jest istotą chrześcijaństwa, pierwotną wiarą rodziny chrześcijańskiej. Czyż nie jurysdykcja tego wewnętrznego Kościoła, zbudowanego na wolności w każdem sumieniu, podnosi każdego z nas? Czyż wobec piękności tej hierarchji, gdzie są tylko dwa stopnie — Bóg i dusza, nie zblednie okazałość hierarchji kościelnej, której szczytem widzialnym jest biskup rzymski?“

Emil Gebhart, członek Akademji Francuskiej. „L'Italie Mystique“.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WSTĘP DO „BOSKIEJ KOMEDJI“ DANTEGO

Od tłomacza.— Krótki życiorys Dantego. — Dzieła. — Beatrycze. — Treść Boskiej Komedji.

Od tłomacza.

Mamy już trzy całkowite przekłady na język polski „Boskiej Komedji“ Dantego: Juljana Korsaka (Warszawa 1860), Antoniego Stanisławskiego (Poznań 1870) i Edwarda Porębowicza (Warszawa 1925); lecz żaden z tych przekładów nie zadawalnia czytelników, którzy wymagają nietylko jakiego takiego rymu oraz rytmu w poezji, ale głównie należytego jej zrozumienia i wykładu. Jeśli każdy poemat wymaga właściwych objaśnień, to tembardziej ten, który pełen jest alegoryj, figur i tajemniczych widzeń, gdzie prawie każde słowo ma symboliczne znaczenie. Tymczasem np. p. Juljan Korsak w swym komentarzu na słowa XIX Pieśni w. 106 „Piekła“ Dantego, zwrócone do papieży i przełożone przez niego tak:

Pasterze, widział was Ewangelista
W owej niewieście, co ciałem nieczysta,
Cudzołożyła z ziemskimi królami.

taki daje wykład:

„Apokalipsa Ś-go Jana r. 18 (właściwie r. 17, p.tł.), gdzie mówi: Vidi mulierem sedentem super bestiam coccineam plenam blasphemiae, habentem capita septem et cornua decem, tu Poeta może rozumie przez siedem głów i dziesięć rogów siedem Sakramentów i dziesięć przykazań, które dają moc niezwyciężoną Kościołowi, gdy jego głowa jest świątobliwa i bogobojna“ (str. 233).

Już samo cytowanie w komentarzu słów Apokalipsy wyłącznie po łacinie, zamiast po polsku, jest zastanawiające. Widocznie widział p. Korsak, że słowa tekstu Pisma św., przez wszystkich rozumiane, nie będą pasować do jego komentarza; albo może obawiał się zgorszenia maluczkich. My je przytoczymy tu po polsku, w przekonaniu, że słowa Boże mogą tylko budować i oświecać, a nie w błąd wprowadzać i gorszyć. Otóż powyższa cytata z Apokalipsy po polsku tak brzmi: „I widziałem niewiastę siedzącą na czerwonej bestji, pełnej imion bluźnierstwa, mającej siedem głów i rogów dziesięć“(Obj. 17,3). Powiada p. Korsak, że Dante mógł rozumieć tu przez siedem głów i dziesięć rogów siedem Sakramentów i dziesięć przykazań. Takie przypuszczenie mogło powstać tylko w głowie człowieka, który nigdy Pisma św. nie czytał i Apokalipsy nie zna. Dante czytał Apokalipsę, a nawet dobrze ją przestudjował, gdyż cały jego Poemat to prawie wykład na Apokalipsę, przeto w taki sposób, jak p. Korsak, on słów Apokalipsy rozumieć nie mógł. Czytał bowiem w tym samym rozdziale Apokalipsy, kilka wierszy niżej, najpewniejszy wykład powyższych słów, bo przez samego ich autora, św. Jana Ewangelistę, podany. Wykład ten tak brzmi: „A to jest zrozumienie dla tego, który ma mądrość: siedem głów jestci siedem gór, na których ta niewiasta siedzi; a dziesięć rogów, któreś widział, jest dziesięciu królów, którzy królestwa jeszcze nie otrzymali; a niewiasta, którąś widział, jest miasto wielkie, które ma królestwo nad królami ziemi“ (Obj.17,9,12,18). A więc niewiastą oną, siedzącą na bestji, mającej siedem głów i rogów dziesięć, według Apokalipsy jest miasto panujące nad królami okręgu ziemi; a siedem głów jest siedem pagórków, na których to miasto jest położone. Tem miastem oczywiście jest Rzym, bo tylko Rzym na siedmiu pagórkach jest zbudowany i tylko Rzym niegdyś panował nad królami świata, jak i dziś poczęści króluje nad nimi; bo gdzie tylko jest jeszcze jaki kraj katolicki, to kłania się Rzymowi, to jest papieskiej Kurji Rzymskiej. Dante, znający dobrze historję i Pismo św., widząc, co się za jego czasów działo, wypełnienie się tego proroctwa Apokalipsy na papieżach i Kurji Rzymskiej zrozumiał, jak to widać z XXXII Pieśni „Czyśca“, gdzie czytamy opis, jak rydwan, w którym jechała Beatrycze, wyobrażający łódź Piotrową, to jest Kościół rzymski, zamienił się w bestję apokaliptyczną z siedmiu głowami i dziesięciu rogami. Fakt ten w przekładzie p. Stanisławskiego wyrażony został przez Dantego tak:

Głos taki wyszedł z wysokości nieba:
„O łodzi moja! zły jest twój ładunek!“
Potem jakoby rozwarła się ziemia
Między kołami i smok się wynurzył,
Co przez wóz w górę uderzył ogonem;
A jako osa, kiedy żądło cofa,
Tak on cofając ogon jadowity,
Wyrwał kęs spodu i, wijąc się, zmykał...
. . . . . .
Przeistoczona tak budowa święta,
Z różnych swych części wynurzyła głowy:
Trzy z nich na dyszlu, a po rogach cztery.
Pierwsze z nich były rogate jak byki,
Zaś inne jeden róg miały na czole,
Potwór, jakiego nie widziano nigdy!
Ufna jak twierdza na wyniosłej górze,
Na nim rozpustna wszetecznica siadła,
Chyże dokoła puszczając źrenice! (str. 478).

Pan Stanisławski taki daje komentarz na wiersz

Potwór, jakiego nie widziano nigdy:

„Stolica Apostolska, urósłszy w bogactwa i władzę świecką przeistoczyła się w potwór Apokaliptyczny, mający siedem głów i dziesięć rogów, jak u św. Jana (Objaw. XIII). Trzy głowy, osadzone na dyszlu rydwanu i mające po dwa rogi, są to trzy grzechy główne: pycha, gniew i łakomstwo; cztery inne o jednym rogu, są to ostatnie cztery grzechy główne: nieczystość, zazdrość, lenistwo i obżarstwo“ (str. 481).

A wiersz przedostatni:

Na nim rozpustna wszetecznica siadła,

tak komentuje:

„Pod figurą nierządnicy Poeta rozumie złych i chciwych papieżów“ (str. 482).

Jak widzimy, p. Stanisławski, profesor uniwersytetu, zupełnie inaczej komentuje Dantego, niż p. Korsak.

Powiada św. Hieronim, że „przez zły wykład można z Ewangelji Chrystusowej zrobić ewangelję ludzką, albo zgoła djabelską“ (Hier. in Gal. 1,11-12). To ostrzeżenie stosuje się także i do Poematu Dantego, z którego przez fałszywe komentarze można zrobić Komedję zgoła nie Boską, ale conajmniej ludzką.

Co do formy wiersza, stylu i rymu, to przekład p. Korsaka także zalet nie posiada. Otwórzmy na chybił-trafił pierwszy tomik, str. 112. Czytamy tam:

I widząc łzy ich, któż temu uwierzy,
Jak z ócz spadały brózdą ich pacierzy.

Co to znaczy, nie można zrozumieć. Albo:

Stronnictwo białe precz wypędzi czarne (str. 33).

Niewiadomo naprawdę, które z tych dwóch stronnictw będzie wypędzone. Albo takie śmieszne robienie rymów ze szkodą dla treści:

http://rcin.org.pl

Pantera z góry, pochyłą jej ścianą
Biegła, okryta skórą centkowaną,
Zwinna i rącza, ile pomnieć mogę,
Że nieraz cofać wstecz musiałem nogę (str. 53).

Nasuwa się myśl, że Dante obawiał się, aby mu pantera na nogę nie nadeptała. — Lecz forma to rzecz może mniejszej wagi, chociaż w poezji pierwszorzędną grą rolę; ważniejszą jest jednak treść; a ta jest także przez p. Korsaka pofałszowana. O parę wierszy niżej z przekładu p. Korsaka okazuje się, że Dante polował na panterę, gdyż chciał z niej mieć ładną skórę; tak bowiem p. Korsak 43 wiersz i nast. I-ej Pieśni „Piekła" przekłada:

Poranek, wiosna, rzeźwiąca naturę,
Budziły we mnie nadzieję różową,
Że świetną zwierza upoluję skórę,
Choć nie bez trwogi. Gdy przeszła pantera,
Lew szedł naprzeciw (itd.).

Tymczasem naprawdę nie Dante polował na panterę, ale ona na jego zgubę czyhała. — I to również nieprawda, żeby pantera miała przejść, jak przekłada p. Korsak. Tego wcale Dante nie twierdzi, ale wręcz przeciwnie powiada, że tak właśnie się nie stało: *„ma non sì"*. Nie odeszła więc, jak miał nadzieję Dante, że odejdzie, ale w dalszym ciągu groziła mu napaścią i śmiercią.

W pracy p. Korsaka znajdujemy wiele tego rodzaju przekładów fałszywych, albo zgoła niezrozumiałych.

Przyznać jednak trzeba, że p. Korsak 12-letnią pracą swoją wielce się zasłużył literaturze naszej przez to, że on pierwszy dał poznać w całości treść tego arcydzieła naszemu społeczeństwu, a wadami swego tłomaczenia pobudził innych literatów do opracowania lepszego przekładu. Dokonał tego chwalebnie profesor uniwersytetu Kazańskiego p. Antoni Stanisławski.[1]) Komentarze p. Stanisławskiego nieporównanie są lepsze od komentarzy p. Korsaka, choć nie wszystkie może szczęśliwe; język przekładu jest piękny, tłomaczenie naogół wierne; lecz jedna wada jest, a raczej brak: wiersz jest biały, nie rymowany. Nie jest to właściwie wielki brak, jednak chciałoby się mieć „Boską Komedję" w nieporównanych dantejskich tercynach. Usiłował ten brak uzupełnić teraz niedawno p. Edward Porębowicz i przełożył całą „Komedję" Dantego tercynami. Jaką trudność stanowi naśladowanie tercyn Dantego, wiedzą o tem dobrze ci, którzy tej formy wiersza w przekładzie jego Poematu próbowali. Pan E. Porębowicz podjął się tej pracy i wykonał ją. Czy dobrze? Oczywiście tercyny są, choć jak widać, z wielkim trudem oddane, ale czy sama treść przekładu nie uległa w tej ciężkiej robocie przeinaczeniu? Śmiemy powiedzieć, że niestety, tak: w wielu zauważonych przez nas miejscach przekład odbiega od treści oryginału, a nad to wszystko jest ciężki i do zrozumienia trudny. Weźmy, naprzykład, pierwsze trzy tercyny I-szej Pieśni Raju", które tak w przekładzie p. Porębowicza brzmią:

Majestat wszystkich rzeczy wzruszyciela
W przestwory wnika i na światów skronie
Ustopniowaną jasnością odstrzela.

W niebie, co sporzej bożych iskier chłonie,
Byłem; widziałem, czego nie wyświęci
Słowami człowiek, choć był w tamtej stronie.

Bo przybliżony do celu swych chęci
Rozum nasz tak w nim przepaściście ginie,
Że nie pociągnie za sobą pamięci.

Pytamy, kto co z tego zrozumie? Chyba nic, albo bardzo mało! Zaiste, te kilka wierszy łatwiej zrozumieć jest w oryginale człowiekowi znającemu jedną tylko łacinę, niż przekład p. Porębowicza znającemu dobrze język polski. Na dowód, że nie przesadzamy, przytoczymy dosłownie powyższe tercyny po włosku:

La gloria di Colui, che tutto move,
Per l'universo penetra, e risplende
In una parte più, e meno altrove.

Nel ciel, che più della sua luce prende
Fu'io, e vidi cose che ridire
Nè sa, nè può qual di lassù discende;

Perchè, appressando sè al suo disire,
Nostro intelletto si profonda tanto,
Che retro la memoria non può ire.

Widzimy, że oryginał, przynajmniej w tem miejscu, nie jest trudny do zrozumienia. Nie jest też trudny i w przekładzie naszym, jak sobie tuszymy. Przekład nasz tak brzmi:

1 Chwała bądź Temu, co wszędzie ruch wznieca,
Przenika wszechświat, światłem promieniuje,
Jedną część więcej, drugą mniej oświeca.

4 W niebie ja byłem, które go przyjmuje
Więcej. Widziałem tam, czego nie może,
Ni umie wyrazić, kto stamtąd zstępuje.

7 Bowiem nasz umysł, kiedy się przyłoży
Do Celu pragnień, tak się w nim zatapia,
Że pamięć wrócić, co widział, nie zmoże.

Lecz nietylko niejasno, ale jednocześnie i fałszywie niekiedy p. Porębowicz przekłada, jak np. ten ustęp z XXX Pieśni „Czyśca":

Już ten siedmiogwiazd pierwszej Nieb dziedziny,
Co nie zna Wschodu, ni Zachodu, ani
Innych mgieł nie zna, oprócz mgławic winy,

Tam zaś naucza, co czynią poddani
Swej powinności: jak ster Niedźwiedzicy,
Uczy żeglarza, gdzie szlak do przystani,

Stanął; dwadzieścia czterej przodownicy
Co w ślad Świecznika szli za świętym Ptakiem,
Do Wozu przyszli, do miru stolicy.

Jeden z nich, jakby niebios był śpiewakiem,
„Pójdź, oblubiona, z Libanu, pójdź!" woła,
Reszta wtór pieniem zawodzi jednakiem.

Jak w dzień ostatni na głos Archanioła
Błogosławiona gromadka powstanie,
Z odzyskanego jestestwa wesoła,

Tak w stu powstali na świętym rydwanie
Posłuszni hasłu, które ich przyzywa,
Posłowie, wróżbę śląc na zmartwychwstanie.

Błogosławiony ten, który przybywa,
Śpiewali, kwiaty rzucając obficie:
Kwieciem liliji niech się pookrywa!

Daleko prościej i zrozumiałej u Stanisławskiego oddana jest treść tej części Pieśni Dantego:

Gdy ten siedmiogwiazd najpierwszego nieba,
Co nigdy nie znał wschodu, ni zachodu,
Ani mgły innej, prócz grzechu zasłony,
I co każdemu na powinność jego
Wskazywał tutaj, jak ów niższy temu,
Który do portu zdążając steruje,

1) P. Stanisławski twierdzi, że przekładu swego dokonał już w 1858 roku, tylko go nie wydał, aż w 1870 r. (Objaśn. do XII Pieś. „Piekła").

http://rcin.org.pl

Wstrzymał się w miejscu, — prawdomówne grono,
Które szło pierwej między nim a gryfem,
Teraz do wozu zwróciło się całe,
Jako do swego ukojenia źródła.
Jeden z nich, pieją jak posłaniec nieba,
Trzykroć zawołał (za nim wszyscy inni):
„Oblubienico! przybywaj z Libanu!"
Jak na dźwięk trąby ostatecznej chyżo
Powstaną z grobów swych błogosławieni,
Piejąc radośnie odzyskanym głosem,
Podobnie na głos poważnego starca
Stu urzędników i posłów wieczności
Powstało razem na rydwanie boskim.
„Błogosławionyś Ty, Który przychodzisz",
Wołali wszyscy; a na wóz i wkoło
Rzucając kwiaty, znów zasię wołali:
„Sypcie lilije pełnemi garściami!"

Nadto obaj tłomacze w tem miejscu błędnie przełożyli 16, 17 i 18 wiersz tej Pieśni:

Cotali, in su la divina basterna,
Si levâr cento, ad vocem tanti senis,
Ministri e messaggier di vita eterna.

Stanisławski tak przełożył:

Podobnie na głos poważnego starca
Stu urzędników wieczności
Powstało razem na rydwanie boskim.

A Porębowicz:

Tak w stu powstali na świętym rydwanie,
Posłuszni hasłu, które ich przyzywa,
Posłowie, wróżbę śląc na zmartwychwstanie.

Otóż wcale tych stu „posłów", czy „urzędników", nie powstało na rydwanie, gdyż tyluby się ich tam nie zmieściło; na rydwanie zresztą jechała sama Beatrycze; wiersz więc powyższy Dantego należy rozumieć tak, że jak „na głos trąby Archanioła kiedyś powstaną umarli" z grobów, śpiewając alleluja (alleluiando), tak na widok Beatryczy, jadącej na rydwanie, powstali oni „posłowie niebios" i podnieśli swój głos radosny. Nam więc zdało się lepiej tak ten wiersz przełożyć:

1 Gdy Wóz on stanął z siedmiu gwiazd złożony,
Co zawsze świeci w onem Pierwszem Niebie,
Innych chmur nie zna, prócz grzechu zasłony,

4 I tak każdemu mówi o potrzebie,
Którą ma spełnić, jak nasz żeglarzowi
Drogę wskazuje, by nie zgubił siebie,—

7 Stanął zwrócony też ku rydwanowi,
Poczet sług prawdy, przed Gryfem idący,
Jak ku własnemu swemu pokojowi;

10 I jeden, pewnie z nieba przychodzący,
„Oblubienico, pójdź z Libanu", śpiewa
Trzykroć — i za nim wszyscy tam będący.

13 Jak sprawiedliwi na wezwanie z Nieba
Natychmiast wstaną: każdy z swego grobu
Wnet alleluja radośnie zaśpiewa,

16 Tak nad Boskiego rydwanu Osobą
Sto ust śpiewało na Starca wezwanie,
Sługi, zwiastuna szczęśliwości globu:

19 „Błogosławionyś, Który idziesz, Panie",
Wołali, miecąc w górę i wokoło
Kwiaty i lilje pełną garścią na Nią.

Mimo wszystko jednak, przyznać trzeba, że w przekładzie p. Porębowicza są też tercyny ładne i zrozumiałe. A nawet są między niemi i takie, które lepiej trudno jest oddać, jak np. w Pieśni XXI „Raju" w. 121 i nast., gdzie tak mówi św. Piotr Damjan, według przekładu p. Porębowicza:

Na świecie byłem Piotrem Damjanem
(Zaś Piotr Pokutnik w domu Bożej Matki
Mieszkał, nad falą Adrji zbudowanym).

Gdym już przeżywał żywota ostatki,
Powołano mię do tego honoru,
Co wiedzie w coraz groźniejsze upadki.

Wszak Cefas, a z nim Naczynie wyboru
Ducha Świętego szli bosi i chudzi,
Żebrzący strawy od dworu do dworu.

Dzisiejszy pasterz tak się nie utrudzi:
Ma po pachołku z tyłu i na przodzie,
Z prawej i lewej wspiera go dwóch ludzi,

Pod jednym płaszczem koń i jeździec jedzie,
Tak że dwie bestje chodzą w jednej skórze:
O cierpliwości, gdzie nas to zawiedzie!

Podobnie dobrze są oddane tercyny w Pieśni XXVII, w. 19 i nast. „Raju", gdzie daje się słyszeć z nieba głos św. Piotra, gromiący papieży za to, że sobie przywłaszczyli na Opoce jego miejsce i chciwości się oddali:

„Żem pąsem spłonął" — takie słowa słyszę, —
„Nie dziw się, bo gniew, co we mnie dygoce,
Barwę sromoty na każdym wypisze.

Ten, co przywłaszczył sobie na Opoce
To moje miejsce, moje miejsce, moje
Miejsce, — w obliczu Chrystusa sieroce,

Zmienił mych kości cmentarne pokoje
W krwi i plugactwa cuchnącą kałużę,
Ucieszne ducha upadłego zdroje."

. . . . . .

Duch mówił tonem żałoby i wstrętu:
Jak mu się przedtem zasępiły lica,
Teraz dźwięk głosu zmienił się do szczętu.

„Potoż karmiła się oblubienica
Pańska krwią moją i Lina i Kleta,
Że swe łakomstwo dziś złotem nasyca?

By dojść tu, gdzie jest życia szczęsna meta
Syksta, Piusa, Kaliksta, Urbana,
Krew się polała w męce. Nasza nie ta

Intencja była, aby armja Pana
Przez naśladowników na dwojaką stronę:
Prawą i lewą była roztargana,

By klucze, straży mojej powierzone,
Miast godeł świętych na sztandarach szyto,
Które się wodzi na ludy ochrzczone.

By wizerunek mój w pieczęciach ryto
Na fałszowane, kupne przywileje;
Dlatego na mnie wstydu barwy kwitą.

W skórach pasterzy wilki wyszły z knieje;
Kolejno wszystkie zwiedzają owczarnie:
O zemsta Boża czemu nie pośpieje!"

Przytoczyliśmy umyślnie tu te, a nie inne dobrze oddane wyjątki z przekładu p. Porębowicza, żeby zaznaczyć także sumienność autora i zarazem jego odwagę, której mu nie brak również i w komentarzach. Na wiersz

http://rcin.org.pl

142 i nast. Pieśni XXXII „Czyśca“, o których powiedzieliśmy wyżej, daje p. Porębowicz komentarz taki sam, jak p. Stanisławski:

„Wóz przemienia się w Bestję Apokalipsy, XVII, 1-18, zgromioną już w „Piekle“ p. XIX, w 109. — Niewiasta wszeteczna według większości komentatorów wyobraża Kurję Rzymską, w szczególności za pontyfikatu Bonifacego VIII i Klemensa V...“ (str. 256).

Co do techniki, to wydawnictwo p. Porębowicza posiada ten wielki brak, że zaniedbał on postawić w tekście liczb przy wierszach, lub też odnośników, a mimo to w komentarzach, umieszczonych na końcu książki, powołuje się na liczbę wiersza, do którego się dany komentarz odnosi. Tym sposobem czytelnik, chcąc dowiedzieć się, do którego wiersza odnosi się to lub inne objaśnienie, musi za każdym razem liczyć wiersze, których bywa w każdej Pieśni niekiedy więcej niż 150. Już samo szukanie komentarzy na końcu książki jest nader dla czytelnika uciążliwe i odstręcza go od zaglądania do nich, a nadto jeszcze potrzeba liczenia wierszy zupełnie go od korzystania z nich odwodzi.

Najgorsze jednak to, powtarzamy, że prawie w połowie przekład p. Porębowicza jest tak do czytania ciężki, że żaden z przeciętnych czytelników go nie zrozumie; jest on tylko dla literatów i to dobrze wyćwiczonych w łamańcach stylistycznych; chociaż i ci się skarżą, że mało go rozumieją.

Podajemy więc tu nasz przekład Poematu Dantego, przystępny dla wszystkich, dla ludu nawet, i opatrujemy go komentarzami nietyle własnemi, ile zaczerpniętemi z najpoważniejszych wydawnictw włoskich „Komedji“ Dantego.

POST-SCRIPTUM TŁOMACZA.

A teraz słówko jeszcze o tem, dlaczego podjęliśmy tę tak wielką pracę? Odpowiadamy, że dlatego przedewszystkiem, ponieważ chcieliśmy się przysłużyć naszej Ojczyźnie i naszym rodakom, którzy znajdują się obecnie w podobnem położeniu, jak Włosi za czasów Dantego, i takiej samej potrzebują rady i pomocy, jak wówczas Włosi. Dziś w Polsce panują niesnaski, rozdziały i wady podobne tym, jakie panowały we Włoszech za czasów Dantego. Główną przyczynę nieszczęść politycznych i moralnych we Włoszech widział Dante w papiestwie, jako instytucji, która uzurpowała sobie władzę świecką nad Włochami, dążyła do opanowania świata, goniła za zyskiem, a przestała się troszczyć o wprowadzanie zasad Ewangelji Chrystusowej w życie prywatne i polityczne narodu. Papiestwo rzymskie spowodowało, że Włochy politycznie podzieliły się na wiele państewek i republik, a ideowo na dwa wielkie stronnictwa: Gwelfów — stronników władzy świeckiej papieża, i Gibellinów — stronników władzy cesarzy. Podobnie i u nas: główną przyczyną rozdziałów wewnątrz i słabości nazewnątrz są podziały na różne, nawzajem zwalczające się, stronnictwa. Gwelfom polskim, opierającym się na katolicyzmie, przeciwstawiają się stronnictwa ludowe, robotnicze i radykalne, które moglibyśmy nazwać Gibellinami, gdyby dążyły do przywrócenia monarchji. Nadto stronnictwo polskich Gwelfów, czyli katolików, rozdzielone jest przeciwko sobie, jak za czasów Dantego we Florencji, na „Czarnych“ i „Białych“, t. j. narodowych i chrześcijańskich demokratów i na tak zwanych „bezpartyjnych“, którzy się nawzajem zwalczają. Podobnie część polskich Gibellinów, to jest stronnictwa lewicowe umiarkowane, prowadzą walkę z radykalnymi komunistami. Tym sposobem Ojczyzna nasza, otoczona zewszechstron nieprzyjaciółmi, z powodu rozdziałów znajduje się w wielkiem niebezpieczeństwie; a to tembardziej, że moralność powszechnie upadła i mało komu teraz chodzi o dobro społeczne, lecz głównie o zyski i używania. Stąd jedni w zbytkach żyją, a drugim nędza doskwiera. Znikąd nie widać rady, światła i pomocy. Lekarstwem wprawdzie na wszystkie choroby ducha ludzkiego jest Pismo św., jak mówią Ojcowie Kościoła. Ale u nas dobrego polskiego przekładu Pisma św. niema, a ten co był, niestety, w części starotestamentowej z powodu komentarzy uległ konfiskacie. Zresztą, Pismo św. tak zostało u nas w opinji ogółu sponiewierane, dzięki zakazom ze strony kleru czytania go, że jeden z państwowych prokuratorów podczas rozprawy sądowej ośmielił się publicznie wyrazić, iż „zawiera ono w sobie wiele świństw i czytać go nie należy.“

Powzięliśmy więc myśl dania naszemu społeczeństwu do czytania utworu poety Dantego, utworu, który po Piśmie św. jest może najdoskonalszy, co do treści najgłębszy, a przytem niezmiernie zajmujący i piękny. Cały Poemat Dantego to swego rodzaju ewangelja artystyczna polityki państwowej i szkoły życia, a zarazem taran przeciwko fałszywym pojęciom religijnym, a zwłaszcza idei takiego papiestwa, jakie się wytworzyło w Rzymie i które stało się głównem źródłem zła w polityce i życiu chrześcijańskiem narodów, a więc i naszej Polski. Poemat Dantego mimo swej wyraźnej tendencji antypapieskiej nie uległ klątwie ze strony Kurji papieskiej, jakkolwiek inne jego dzieło polityczne, napisane po łacinie, „De Monarchia“, podległo klątwie. Opatrzność chciała, żeby po zakazie papieskim czytania Pisma św., przynajmniej czytanie tego natchnionego, wszechświatowej sławy dzieła dla katolików nie było zakazane. Mogą też, a nawet powinni czytać je wszyscy.

Przekład ten z pewnością spotka się z krytyką, która będzie upatrywać w nim braki, zarówno co do treści jak i stylu. Rozumie się, że przekład mój, jak każde dzieło ludzkie, nie może sobie rościć prawa do bezwzględnej doskonałości, to jednak zaznaczyć chcę, że starałem się w nim być przedewszystkiem jasnym, zrozumiałym. Chciałem oddać myśl Poematu Dantego, a nie przełożyć „Komedję“ słowo w słowo, literalnie, co zresztą byłoby rzeczą niemożliwą, gdyż przekład poezji wierszami z natury rzeczy musi i może być tylko pewnego rodzaju parafrazą. Nadto forma wiersza jedenastozgłoskowa, jaką za Dantem przyjąłem w przekładzie Poematu, nie pozwoliłaby mi wyrazić literalnie każdego słowa Dantego. Wiedzieć bowiem należy, że Dante, trzymający się naogół jedenastozgłoskowego wiersza, często odstępuje od tej zasady i pomieszcza wiersze trzynasto i dwunastozgłoskowe w swych tercynach; dzisiejsi zaś poeci na tę swobodę zazwyczaj nie pozwalają, więc i nam by ją za złe mieli. Nadto zauważyć trzeba, że wyrazy języka włoskiego są naogół krótsze od polskich, co spowodowało, że p. Stanisławski nap. częstokroć zmuszony się widział jeden wiersz Dantego oddawać przez swoje dwa. Myśmy tego z natury rzeczy czynić nie mogli, dlatego nie łatwo było nam oddać w kilku słowach to, co Dante w wielu nieraz wyrażał. Niech się też nikt nie dziwi, że niektóre wyrażenia Dantego, jako mające znaczenie alegoryczne lub symboliczne, uważaliśmy za konieczne przełożyć dosłownie literalnie, mimo że wydawać się może taki przekład niestosownym. I tak, naprzykład, wyrażenie Dantego z Pieśni I „Piekła“, w. 60:

la bestia . . .
Mi ripingeva là, dove 'l sol tace.

http://rcin.org.pl

dosłownie:

bestja . . . . . .

Spychała mię tam, gdzie słońce milczy.

przełożyliśmy tak:

potwór . . . . .

Tam mię już spychał, kędy słońce milczy.

Zatrzymaliśmy literalny przekład słowa *tace* — milczy, dlatego, że słowo to u Dantego ma znaczenie alegoryczne. Przedstawia on siebie jako napastowanego przez bestję, wilczycę (która oznacza Kurję Rzymską), spychającą go z powrotem do ciemnego lasu zamieszek politycznych i błędów religijnych, z jakiego dopiero co się wydostał; w tym lesie, powiada on, słońce milczy. Słońcem tem, według Dantego (idącego za Pismem św.), jest Chrystus i Ewangelja święta. W społeczeństwie, którem rządzi Kurja Rzymska i gdzie zakazane jest czytanie Pisma św., a Chrystusem posługuje się kler jedynie do swoich osobistych ziemskich celów, niema miejsca na mowę Samego Chrystusa, na naukę i kierunek Jego, tam *Sol tace*, Słońce — Chrystus, milczy. Dlatego nie chcieliśmy tego wyrażenia Dantego zamienić na inne, tembardziej, że wszyscy inni tłomacze również je w swoich przekładach zatrzymują.

Jeszcze drugi przykład.

W tejże I Pieśni „Piekła", w. 105, Dante, wieszcząc o przyszłym oswobodzicielu Włoch i świata od onej bestji, wilczycy, powiada, że ród tego Wodza, czyli pochodzenie jego, będzie między *Feltro* a *Feltro*.

E sua nazion sarà tra Feltro e Feltro.

Feltro oznaczać może miejscowość Feltrję, albo też, od włoskiego wyrazu feltro, — pilśń, sukmana, może znaczyć opończę, siermięgę prostą, jak ten wyraz tłomaczą komentatorowie. Otóż mnie się zdało słusznem w przekładzie użyć zamiast *Feltro* — wyrazu Opończa, ponieważ, zdaniem mojem i niektórych innych komentatorów, Dante zapowiada w tych słowach, że przyszły zbawca Włoch i Łowca onej bestji będzie pochodził ze stanu prostego.

Gdzieindziej znów, jak nap. w II Pieśni „Piekła", w. 25, gdzie Dante nie powiedział wyraźnie, o kim mówi, mnie się zdało potrzebnem w przekładzie wstawić wyrazy: E n e a s z i p i e k ł o, gdyż inaczej czytelnik, nieobeznany z mitologją, nie wiedziałby o kim mowa i kto jeszcze przed Dantem zstąpił do piekła. Te i podobne im wtręty, zupełnie zgodne z treścią, zostały w odnośnikach obok tekstu zaznaczone, tak że czytelnik może je porównać z tekstem.

Zresztą niech przekład sam siebie zaleca i sam siebie tłomaczy. Krytyków fachowych i znawców się nie obawiamy, gdyż ci wiele nam wyrozumieją; z krytykami zaś nieobeznanymi z tego rodzaju utworami i przekładami liczyć się nie mamy potrzeby, dlatego naprzód już im odpowiemy: „przełóżcie lepiej, chwalić was będziemy."

J. M. M. K.

Życiorys Dantego.

D a n t e Alighieri (właściwie D u r a n t e — co znaczy — „trwający" — Aldigheri) jest bezsprzecznie jednym z największych poetów świata, a nawet, zdaniem wielu i naszem, jest największym z nich wszystkich. Szczegóły życia jego nie są nam dokładnie znane, jakkolwiek spisane były przez współczesnego mu prawie Bokaczja (Boccacio, 1313-1375) i innych. Wiemy tylko tyle, że urodził się dn. 27 maja 1265 r. we Włoszech, we Florencji, gdzie ojciec jego był prawnikiem. Imię jego matki było Bella. Mając lat 9, ujrzał Dante pewnego razu ośmioletnią panienkę, imieniem Beatrycze (Bice Portinari), i odrazu zapałał ku niej wielką miłością. Ta miłość już go nigdy nie opuściła. Była to miłość nietylko czysta i idealna, ale natury zgoła odmiennej niż ta, jaką spotykać się zdarza. W roku 1287 Beatrycze poślubiła rycerza Szymona de Bardi, a w 1290 r., to jest w trzy lata potem, umarła, mając 25-ty rok życia. Mimo to miłość do Beatryczy w Poemacie Dantego, rozpoczętym w r. 1300, to jest w 10 lat po jej śmierci, stanowi ognisko, około którego skupiają się wszystkie myśli poety. Beatrycze jest kluczem poematu Dantego, i dlatego trzeba nam poświęcić osobno kilka słów temu przedmiotowi i wyjaśnić, kto zacz była ona Beatrycze, która się stała gwiazdą przewodnią duchowej wędrówki Dantego w zaświaty. Bo że nie była nią ta Beatrycze, która została żoną Bardiego, to rzecz pewna.

Wychowanie otrzymał Dante w domu staranne; gramatyki i wymowy uczył się w szkole florenckiej, którą prowadził słynn yuczony Brunetto Latini, pierwszy tłomacz Cycerona i twórca pierwszej encyklopedji. Kształcił się Dante zarówno w naukach i sztukach wyzwolonych jak i w rzemiośle rycerskiem; uczył się języków, zwłaszcza łaciny, poetyki, filozofji, fizyki, astronomji i studjował nauki polityczne. Ulubionymi autorami Dantego byli poeci łacińscy, a zwłaszcza Wirgiljusz, którego w swym Poemacie naśladował, a wierszy jego uczył się napamięć. Mając z natury wysoce rozwinięty zmysł estetyczny i niezmierne poczucie piękna, uczył się muzyki i rysunków; a najznakomitsi malarze Czimabue (Cimabue) i Dżiotto (Giotto) byli jego przyjaciółmi. Studjował na uniwersytetach w Bononji, Padwie i Sorbonie paryskiej, poczem wstąpił do zakonu Franciszkanów; ale przed ukończeniem nowicjatu zdjął habit i wrócił do świeckiego stanu. W 1289 roku brał udział w bitwach w obronie ojczyzny i wykazywał niepospolite zdolności strategiczne. W roku 1291 ożenił się z Gemmą Donati, ale Gemma (po polsku k l e j n o t) okazała się dla Poety więcej Ksantypą, niż rozumną i dobrą towarzyszką życia i pracy Poety. Rozłączył się też z nią później, chociaż miał z nią pięciu synów. Z tych Piotr i Jakób stali się godnymi dziedzicami sławy ojca. Córka Dantego, której dał imię Beatrycze, przyjęła habit zakonny w klasztorze św. Stefana w Rawennie.

Dante, jako dobry obywatel miasta Florencji, brał udział w życiu publicznem i politycznem tej Rzeczpospolitej. Były to czasy nad wyraz dla Włoch smutne i niespokojne. Cała Italja była podzielona na drobne państewka i wrogie sobie obozy, zwłaszcza na dwa: Gwelfów i Gibellinów. Gwelfowie byli stronnikami papieża i jego świeckiej władzy; Gibellinowie opowiadali się za władzą cesarską i ją popierali. Papieże na cesarzy rzucali klątwy, a przeciw Gibellinom włoskim sprowadzali wojska francuskie, hiszpańskie, a nawet pogańskich Saracenów, i te ogniem i mieczem pustoszyły Italję, rabowały dobra zwyciężonych lub je niszczyły, a pokonanych karały śmiercią lub na wygnanie skazywały. Sami papieże przypasywali miecze, dosiadali koni i brali udział w bitwach. Gdy po niejakim czasie znowu stronnictwa Gibellińskie, t.j. cesarskie, brały górę, następował z ich strony krwawy odwet na stronnikach świeckiej władzy papieży. Tak, naprzykład, w Sycylji, mieszkańcy miasta Palermo, nie mogąc dłużej znieść ucisków i gwałtów ze strony sprowadzonych przez papieża wojsk francuskich króla Andegaweńskiego, którego papieże (Urban IV i Marcin IV) powołali tam na króla, pewnej nocy, 30 marca 1282 r., wyrżnęli wszystkich Francuzów w mieście i wtedy cała wyspa zrzuciła z siebie jarzmo francuskie. Rzeź ta nosi historyczną nazwę „Nieszporów Sycylijskich."

Miasto Florencja, a raczej Rzeczpospolita Florencka, w której życiu politycznem brał czynny udział Dante, należała do najpotężniejszych państewek Italji. Współczesny Dantemu Villani powiada, że „Florencja posiadała wtedy 80 banków, w których wszystkie państwa euro-

http://rcin.org.pl

pejskie zaciągały pożyczki; wyrób sukna sam jeden zatrudniał tam 200 fabryk i 30 tysięcy robotników, a roczny dochód tej Rzeczpospolitej wynosił 300 tysięcy dukatów. Historyk angielski Macaulay pisze, że dochód ten przewyższał o wiele to, co Anglja i Irlandja wnosiły razem do skarbu Elżbiety w trzy wieki później.“[1])

W czasie, gdy Dante zaczął brać udział w życiu publicznem Florencji, władza w tem mieście była w rękach Gwelfów, to jest stronników papieża; i sam Dante należał do tego stronnictwa. Był nawet wybrany do najwyższej rady miejskiej, tak zwanej Priorów (dei Priori), na dwa miesiące i piastował ten urząd od 15 czerwca do 15 sierpnia 1300 r. Lecz godność ta stała się dla niego powodem wszystkich, jak sam wyznaje, jego nieszczęść. Stronnictwo bowiem papieskie Gwelfów we Florencji podzieliło się na dwa wrogie sobie obozy: „Czarnych“ i „Białych“ [2]), i toczyło między sobą zaciętą walkę. Dante należał do stronnictwa „Białych.“ Za prioratu Dantego przywódcy obu tych stronnictw zostali skazani wyrokiem sądu na wygnanie. „Czarni“, jako słabsi, udali się do papieża Bonifacego VIII z prośbą, aby brat króla francuskiego Filipa Pięknego, Karol Walezjusz, przysłany był im na pomoc. Dante, przewidując, co się stać może z Florencją, gdy dokonany będzie na nią najazd wojsk papieskich i francuskich, udał się do Rzymu w celu wyjaśnienia dworowi papieskiemu zatargu i odwrócenia kięski. Lecz napróżno. Podczas gdy był w Rzymie, Karol Walezjusz najechał Florencję, wojska papieskie i francuskie splondrowały miasto, jakby nieprzyjacielskie, dokonały w niem wielu gwałtów i mordów; stronnictwo „Białych“ (w liczbie 600 osób) skazane zostało na wygnanie wraz z Dantem, przyczem ogłoszono wyrok spalenia na tych z pośród wygnańców, którzyby odważyli się wrócić do miasta. Majątki wygnanym skonfiskowano, a domy ich zburzono. Zburzono również i dom Dantego, który także skazany był na stos.

W taki sposób potraktowani, Gwelfowie przeszli na stronę Gibellinów i w r. 1304 z bronią w ręku próbowali odzyskać utracone majątki i prawa w mieście. Lecz próba się nie udała. Dante zmuszony się widział szukać schronienia na drugiej stronie gór Apenińskich, w Lombardji. Tam w ciągu 19 lat, do końca życia, pędził żywot tułaczy, przechodząc z miasta do miasta, jak mówił, „ciągle wdrapując się na cudze schody“. W 1317 r. radcy miasta Florencji proponowali mu powrót do ojczyzny, ale za cenę wysokiej sumy pieniędzy i wypełnienia tak poniżających warunków, że je Dante odrzucił, oświadczając, że jego „właściwa ojczyzna tak daleko sięga, jak słońce i gwiazdy świecą.“ Umarł w Rawennie dnia 14 września 1321 r. i pochowany został w kościele Braci Mniejszych, t.j. Franciszkanów.

Dzieła Dantego.

Najpierwszy utwór Dantego, napisany przed „Boską Komedją“, nosi tytuł „Vita nuova“ (Życie Nowe, 1293-1300). Przetłomaczone zostało to wspaniałe dziełko na polski przez Artura Górskiego. Utwór ten daje nam poznać Beatryczę, która się stała gwiazdą przewodnią życia i poetyckiej twórczości Dantego. Dzieło to jest poniekąd wstępem do „Boskiej Komedji“, która bez niego nie może być należycie zrozumiana. Z tego dziełka przytoczymy niżej celniejsze, potrzebne nam tu, wyjątki.

Drugim utworem włoskim Dantego jest „Convito“ (Biesiada), napisana prozą. Drugie to dziełko stanowi niejaki komentarz do Kancon („Canzone“), t.j. sonetów Dantego o Beatryczy. Przedstawia Dante tam Beatryczę jako Mądrość.

W języku łacińskim napisał Dante trzy księgi „De Monarchia“. Główne myśli w nich są te same, co i w „Boskiej Komedji“: w pierwszej księdze dowodzi, że monarchja powszechna jest konieczna dla pokoju i wolności świata; w drugiej wykazuje, że cesarstwo rzymskie prawo do takiej monarchji posiada; w trzeciej zaś, że cesarz reprezentuje władzę świecką, a papież właściwy duchową tej świętej monarchji, i że cesarz jest od papieża tak niezależny w sprawach państwowych, jak papież w sprawach duchowych od cesarza. Dzieło to zostało kilkakrotnie potępione przez papieży i znajduje się na indeksie [1]).

Z dzieła, napisanego także po łacinie, a noszącego tytuł „De vulgari eloquentia“, okazuje się, że Dante był twórcą literackiego języka włoskiego i on pierwszy przez swą „Boską Komedję“ dał impuls do pisania w ojczystym języku.

Beatrycze w „Vita Nuova“.

Aby całkowicie wykazać, kim była Beatrycze, którą Dante pierwszy raz zobaczył, dziewiąty rok rozpoczynającą, a drugi raz w dziewięć lat potem, i napisał o niej i o miłości dla niej całe to dziełko, a następnie i w „Boskiej Komedji“ wiele o niej wieszczył,—trzebaby tu przepisać całe dziełko rzeczone Dantego i skomentować je. My tego tu nie uczynimy, gdyż za wieleby nam i miejsca, i czasu ta praca zajęła. Przytoczymy tylko w przekładzie p. Górskiego niektóre wyjątki z tego dziełka, z których czytelnicy mogą się przekonać, że Beatryczą Dantego w „Boskiej Komedji“ nie była ani Bice Portinari, ośmioletnia dziewczynka, ani zamężna już pani de Bardi, ani też żadna alegorja lub przenośnia poetycka. Na dowód, że nie była Beatrycze żadną alegorją, symbolem filozofji, czy teologji, jak mniemają niektórzy, lecz osobą prawdziwą, żywą, świętą, przeczystą, „istotą bezrówną, nieporównaną“, przytoczymy tu kilka wyjątków z rzeczonego dziełka Dantego, oraz parę wyrażeń, tajemniczych wprawdzie, lecz dostatecznie stwierdzających, że Beatrycze Dantego nie była zwyczajną dziewczynką, Bice Portinari.

Zaraz na początku, w § II „Vita nuova“ [2]), Dante nazywa 8-letnią Beatryczę „chwalebną panią“: „Chwalebna pani myśli moich, nazwana Beatryczą przez wielu, którzy nie umieli inaczej jak tylko tak ją nazwać“. Gdy ją pierwszy raz zobaczył, powiada dalej, miała wtedy 8 lat i 3 mie-

---

1) Julj. Klaczko. Wieczory Florenckie, str. 190.

2) Powodem rozdziału i domowej wojny było zdarzenie, które miało miejsce w tym czasie (1299 — 1300) w mieście Pistoi. W mieście tem, w czasie zabawy młodzieży, jeden z młodzieńców, imieniem Lore, pochodzący z możnej rodziny dei Cancellieri Neri (Czarnych), w czasie zabawy zranił w kłótni towarzysza swego Petiero, należącego do rodziny Dei Cancellieri Bianchi (Białych). Ojciec Lorego, dowiedziawszy się o tem, polecił synowi udać się do domu „Białych“ i przeprosić za swój czyn. Ci jednak, dostawszy w swe ręce Lorego, zaciągnęli go do stodoły i tam w młockarni ucięli mu rękę. Na takie okrucieństwo rodzina „Czarnych“ chwyciła za broń przeciw rodzinie „Białych“ i wkrótce cała Pistoja podzieliła się na dwa mordujące się nawzajem obozy. Z Pistoi wojna domowa przerzuciła się do Florencji, dokąd przywódcy tych rodów udali się o pomoc.

1) Mimo to X. Nowodworski w Encyklopedji kościelnej twierdzi, że dzieło to jest prawowierne. Na dowód przytacza wyjątek z niego po łacinie: „Quae quidem veritas non sic stricte recipienda est, ut Romanus princeps in aliquo Romano pontifici non subjaceat“, „która to zasada nie tak jednak winna być rozumiana, żeby cesarz Rzymski nie miał arcykapłanowi Rzymskiemu w czemkolwiek podlegać.“ Nauka jednak papieska, w bulli Bonifacego VIII „Unam Sanctam“ zawarta, twierdzi, że cesarze i króle nie w czemśkolwiek, ale we wszystkiem mają podlegać papieżowi i słuchać go, i że władza, zarówno państwowa jak i duchowa, spoczywa w ręku samego papieża, a cesarz jest tylko wykonawcą tej władzy.

2) Dante Alighieri. Vita nuova. Życie nowe. Przełożył i skomentował Artur Górski. Warszawa 1915 r. wydawn. J. Mortkowicza.

http://rcin.org.pl

siące, on miał lat dziewięć. I wtedy to, w tak młodocianym wieku, tłomaczy dalej Dante, na widok tej panienki, rozpoczynającej zaledwie dziewiąty rok życia, „duch żywota, przebywający w najtajniejszej jego serca komorze[1]), począł drżeć tak nasilnie, że, powiada, uczułem to w sposób straszliwy, w najmniejszem tętnie mojem, i duch ten drżąc wyrzekł te słowa: *„Ecce Deus fortior me, qui veniens dominabitur mihi“* („Oto Bóg mocniejszy ode mnie, który przychodząc, będzie panował nade mną“).

To jest rzecz zastanowienia godna: duch, przebywający w sercu Dantego, powiedział mu, że w tej dziewczynce mieszka Bóg prawdziwy, który przychodząc będzie nad nim panował. A więc owa Beatrycze ośmioletnia to nie zwyczajna dziewczynka, to jakaś istota, „której wielu nie umiało inaczej jak Beatryczą nazwać“, w której Sam Bóg założył Swój Przybytek, i dlatego duch Dantego, przebywający „w najtajniejszej komorze jego serca“, tak „począł drżeć nasilnie.“ Przecież ośmioletniego dziecka nikt się bać nie mógł; drżał więc Dante przed Bogiem, w tej dziecinie obecnym, podobnie jak Izraelici drżeli pod górą Synai, jak Jan upadł przed Aniołem. Zjawisko takiej trwogi wobec Majestatu Bożego nie jest nieznane w dziejach mistyki chrześcijańskiej. Lęk i gwałtowne bicie serca zawsze poprzedzają zjawienie się Boga Samego w duszy człowieka. Św. Jan w Apokalipsie w Aniele Bożym, jak w Tabernakulum, odczuwa Boga samego i pada u nóg Anioła, „chcąc mu oddać cześć, chwałę i modłę“ jako Bogu, choć Anioł go przestrzega, aby nie czynił tego, gdyż jest „sam tylko współsługą“ Jana (Obj.19,10). Nasz Słowacki w „Zachwyceniu“ powiada, że „drżał jak listek w Pana swego gmachu“...

Przywalon byłem Twej lekkości skałą,
Serce jak ptaszek zlęknione latało.

Swiatłem zalały się moje alkierze,
A jam był porwan jako lekkie pierze.

A zatem nie co innego, jedno obecność Boga w tej małej dziewczynce tak strwożyła i przejęła serce Dantego.

Dalej pisze Dante, że „w tejże chwili duch animaliczny (spiritus animalis, zwierzęcy), który przebywa w wysokiej komorze,[2]) dokąd wszystkie duchy zmysłów odnoszą swe spostrzeżenia, począł wielce zdumiewać się, i zwracając mowę osobliwie do zmysłu widzenia, wyrzekł te słowa: *„Apparuit iam beatitudo vestra“* („Ukazała się już wam szczęśliwość wasza“).

A więc w tej małej osóbce, której ludzie inaczej nie umieli nazwać, jedno Beatryczą, co znaczy szczęsna, albo „dająca szczęście“, widział Dante istotną szczęśliwość, która się ukazała na ziemi nie dla niego tylko samego, lecz dla całej ludzkości — *„beatitudo vestra,* szczęśliwość wasza.“ A szczęśliwością tą, w tej formie ukazującą się ludzkości, któż mógł być jeśli nie ta Niewiasta obleczona w Słońce i Małżonka Nowego Jeruzalem, o której mówi Apokalipsa, zowiąc Ją Małżonką Baranka, to jest tą, w której Sam Bóg przebywa?

Dalej mówi Dante w tymże paragrafie, że „w tej chwili duch natury[3]), który przebywa w tej części, gdzie pożywienie nasze jest w rozporządzie, jął biadać i biadając, wyrzekł te słowa: *„Heu miser! quia frequenter impeditus ero deinceps“* („Ach nieszczęsnym! ponieważ często będę miał stąd potem przeszkodę“).— Jest to znamienny głos ducha wegetatywnego. W życiu wyższem, doskonalszem, mistycznem, niemałą przeszkodę stanowi do zjednoczenia z tą Małżonką Boską ta właśnie część zmysłowa cielesnej natury ludzkiej, która żąda dobrego pożywienia. Wiedzą o tem dobrze ci, którzy drogą mistyczną szli. Dlatego praktyka chrześcijańska początkującym w życiu duchownem posty zaleca, a mistrze życia duchownego (ś. Ambroży) stwierdzają, że nieporządne poddawanie się skłonności do jedzenia najtrudniejszem jest do opanowania i dopiero nakońcu daje się przezwyciężyć.

Stąd widzimy, że Beatrycze Dantego nie była to zwyczajna sobie piękna dziewczynka, Bice Portinari, tembardziej, że dziewczynka ta, mając zaledwie 9-y rok życia, nie mogła w dziewięcioletnim Dantem obudzić takich uczuć, jakie zwykle w mężczyźnie obudza piękna kobieta. Uczucia w Dantem, powstałe na widok tego dziecka, były, jak sam pisze, zgoła nie takie. „Odtąd, pisze on, (w tym samym paragrafie) powiem, że duch Miłości zawładnął mą duszą — a dusza stała się mu wrychle cała uległa — i rozpoczął brać nade mną takie wodze i taką przewagę, przez siłę, jaką mu dawała moja wyobraźnia, że mi wypadło czynić zadość wszelkim jego upodobaniom. Zlecał mi on powielekroć, abym szukał widoku tej anielicy młodocianej; zaczem ja, w wieku moim chłopięcym, niejednokrotnie wychodziłem szukać jej; i widziałem ją w tak dostojnej i tak chwalebnej postawie, że słusznie można było o niej powiedzieć owe słowa poety Homera: „Nie wydawała się ona człowieka śmiertelnego córą, raczej Boga.“ — Oto jak Dante pisze o tej 8-letniej dziewczynce: „Była tak dostojnej i chwalebnej postawy, iż raczej córką Boga trzeba ją nazwać niż człowieka.“ Czyż tedy zwyczajne, ośmioletnie dziecko, mogło mieć taką „dostojną i chwalebną postawę“? Albo ta nazwa „córki Boga“ czy nie przypomina nam wieszczych słów Krasińskiego z „Przedświtu“, zapowiadających zjawienie się kiedyś w Polsce „Córki Boga i człowieka — Niewiasty,“ onej Beatryczy Dantego „z nieba dni przeszłych“?

Nikt z was nie widział Piękności na oczy,
Bo Piękność dotąd gdzieś jeszcze w zamroczy,
Zwolna Kwiat ziemi z toni wieków wzrasta, —
Lecz przyjdą czasy — lecz kiedyś się zjawi
Córka Człowieka i Boga — Niewiasta!
I męskie serca od śmierci wybawi.
Ach! Ona była nadejścia Jej wskazem —
Zorzą przeczucia w ciemnem nocy kole,
Wolnej a Świętej — odbitym Obrazem —
Z nieba dni przyszłych na tych dni padole!

(Krasiński. „Dzień Dzisiejszy“).

Nadto, powiada dalej Dante, że „zjawa“ tej Beatryczy 8-letniej, w wyobraźni jego mu się ukazująca i przez wyobraźnię jego działająca, miała taką „hardość miłości do panowania“ nad nim, a przytem była to zjawa „takiej prawości wybornej“, że żadną miarą ścierpieć tego nie chciała, aby Dante, opanowany duchem Miłości, cokolwiek bezrozumnie, „bez dorady rozumu,“ i niepożytecznie czynił. Innemi słowy „zjawa“ ta była Aniołem Stróżem Dantego. — I to wszystko działo się w duszy Dantego, gdy miał dopiero 9 lat! W naturalny więc sposób, a raczej w sposób zwykły, tego faktu wytłomaczyć nie można. Dante rozumie to, dlatego pisze wkońcu: „A że stać (czyli panować) nad tęsknościami i czynnościami w wieku tak młodocianym wyda się niejednemu zmyślaniem, dlatego pominę to.“ Nie chcę o tem obszerniej się rozwodzić, gdyż wie, że nie zrozumieją go ludzie i będą mu przypisywać zmyślanie.

Następny szczegół, jeszcze wyraźniej charakteryzu-

1) P. A. Górski tak tłomaczy „ducha żywota“. Duch żywota, lo spirito della vita. Dante idzie tu za Arystotelesem. Duch żywota — to jaźń człowieka, przebywająca w sercu, a dokładniej we krwi; duch animaliczny, lo spirito animale, to dusza dana i zwierzętom — w odróżnieniu od ducha natury, wegetatywnego, roślinnego, lo spirito naturale, ożywiającego i rośliny.

2) To jest w mózgu, gdzie się koncentrują wszystkie wrażenia zmysłowe.

3) Duch wegetatywny, który mą swoje siedlisko we wnętrznościach w brzuchu człowieka.

http://rcin.org.pl

jący Beatryczę jako istotę nie z tego świata będącą, podaje Dante w § III „Vita nuova". Powiada on, że akurat w dziewięć lat potem, jak pierwszy raz ujrzał małą Beatryczę, „wydarzyło się, że ta przedziwna Pani pojawiła mi się okryta barwą najbielszą, wpośrodku dwóch szlachetnych dam w starszym wieku; a przechodząc ulicą, zwróciła oczy ku tej stronie, gdzie stałem wielce zalękniony; i przez swoją dworność (uprzejmość) niewymowną, za którą dzisiaj ma swą nagrodę na świecie wiecznym, pozdrowiła mię z taką zacnością, że mi się zdało, jakbym dosięgnął ostatnich granic błogości. Godzina, w której mię doszło to jej najsłodsze pozdrowienie, była dokładnie dziewiątą godziną dnia onego; a że to było po pierwszy raz, jak słowa jej poruszyły się, by dojść do mego ucha, taka mną lubość owładnęła, że jak upojony wyszedłem z tłumu, zawróciłem do samotnej ustroni mej komnaty, i począłem rozmyślać o tej tak wielce dwornej (uprzejmej) Pani."

Trzeba się zastanowić nad treścią przytoczonego tu wyjątku z „Vita nuova". Najpierw widzimy z niego, że Dante w ciągu 9 lat, od czasu jak pierwszy raz ujrzał Beatryczę, nigdy z nią nie rozmawiał, ani też ona do niego żadnego słowa nie rzekła! Dopiero gdy miała 18 lat, po raz pierwszy pozdrowiła nieoczekiwanie Dantego, który ujrzawszy ją idącą ulicą, tak samo był „wielce zalękniony" na jej widok, jak wówczas, kiedy ją dziewięcioletnią dziewczynką po raz pierwszy zobaczył. Następnie pozdrowienie jej takie wywarło na nim wrażenie, że zdało mu się, „jakby dosięgnął ostatnich granic błogości", szczęścia. Ale zamiast, jakby się zdawało, przybliżyć się do pozdrawiającej go, aby z nią porozmawiać, on wychodzi z tłumu i wraca „do samotnej ustroni swej komnaty i poczyna rozmyślać o tej tak wielce dwornej Pani." — Czy więc wobec tego może kto przypuścić, że w pojęciu Dantego Beatrycze była zwyczajną piękną panną, w której się zakochał? Nie. To była nadziemska zjawa, i dlatego tak pisze dalej w tymże paragrafie:

„I kiedym myślał o niej, zstąpił na mnie łagodny sen, w którym zjawiło mi się widzenie urocze: ujrzałem oto jakoby w mym pokoju mgławicę barwy ognia, pośrodku jej zasię dostrzegłem postać Władcy, o wyglądzie lęk budzącym, ktoby wejrzał nań. Sam on zasię wydał mi się tak radosny w sobie, że aż do zadziwienia; a w słowach swoich powiadał o wielu rzeczach, których nie pojmowałem, okrom nielicznych, pośród których pojąłem te: „Ego dominus tuus" („Jam pan twój"). W jego ramionach zdało mi się widzieć jakąś osobę śpiącą nago, jedno że zawitą ledziuchno w osłonę czerwienną; na nią to patrząc bardzo uważnie, poznałem w niej Panią pozdrowienia, tę która mnie dnia poprzedniego zaszczyciła powitaniem. W jednej zaś ze swoich rąk trzymał on jakoby przedmiot cały gorejący; i zdało mi się, że rzekł do mnie słowa następujące: „Vide cor tuum" („Patrz serce twoje"). I kiedy tak trwał czas jakiś, zdało mi się, że rozbudził oną śpiącą; i tak ją skłonił sztuką swoją, że poczęła spożywać ów przedmiot, który płonął w jego ręce, a który ona spożywała z wahaniem. Poczem maluczko trwało, a jego wesołość zamieniła się w niezmiernie gorzki płacz; i tak płacząc ujął tę Panią w swoje ramiona i, jak mi się zdało, uszedł z nią w stronę nieba: co taki wielki strach wzbudziło we mnie, że mój błahy sen nie mógł trwać dłużej, lecz się przerwał — i ocknąłem się. I z miejsca zacząłem o tem myśleć; i postrzegłem, że godzina, w której zjawiło mi się to widzenie, była godziną czwartą w nocy; z czego wynika dowodnie, że była to pierwsza godzina z pozostałych dziewięciu godzin nocy.

„I rozmyślając nad tem, co mi się było ukazało, postanowiłem dać to poznać kilku osobom, używającym sławy trubadurów w owym czasie. A jako żem już sam zaprawiał się w sposobie układania mowy rymowanej, powziąłem przeto zamiar ułożyć sonet, w którym miałem powitać wszystkich wyznawców Miłości — i prosząc ich, aby wytłomaczyli moje widzenie, opisałem im to, co miałem we śnie ukazane; rozpocząłem tedy sonet takowy:

Gdziekolwiek serce szlachetne, tęskna dusza,
Jeśli ich dojdą te rymy losu obrotem,
Aby raczyli napisać, co myślą o tem,
Witam — w Miłości, co ich swą wolą zmusza.

Już przez trzecią godzinę nocna się głusza
Stoczyła pod gwiaździstym nieba obrotem,
Kiedy miłości Duch gwałtownym zlotem
Stanął przede mną — i to mię do dzisiaj wzrusza.

Zdał mi się wesół, serce me dzierżył w dłoni
Płonące, zaś mą damę objął ramieniem,
Którą uśpioną szata czerwienna słoni —

Zaczem ją zbudził, i onym serca płomieniem
Karmił, ku czemu ona z lękiem się kłoni:
Aż ją uniósł ku niebu z żalu westchnieniem.

„Na ten sonet odpowiedziało wielu i w różny sposób, a wpośród nich podał odpowiedź ten, którego nazywam pierwszym pośród mych przyjaciół; ten właśnie ułożył sonet, a zaczyna się on tak: Widziałeś, jako rozumiem, istotę rzeczy. I to się stało niejako początkiem przyjaźni pomiędzy nim a mną, kiedy się dowiedział, że to ja byłem tym, który mu to posłał.

„Prawdziwy wykład snu rzeczonego nie był zatem dostrzeżony przez nikogo, teraz atoli jest on widoczny dla ludzi najprostszych."

Tak pisze Dante. I istotnie prawdziwy wykład tego widzenia nie mógł być dokonany przez nikogo, jedno przez samego Dantego, a „teraz, powiada, jest on widoczny dla ludzi najprostszych". Zaiste zrozumiały jest ten sen „dla ludzi najprostszych", ale dopiero po 600 latach, kiedy ta Beatrycze „znowu została zapragniona na ziemi i po raz drugi przyszła zdeptać węża", jak zapowiedzieli nasi Wieszcze:

„Ona się zniża i z duchami swymi,
I na miesiącu swym na ziemię schodzi,
Bo zapragniona jest znowu na ziemi.
Oto więc na swej półmiesięcznej łodzi
Płynie, rękami sypiąca złotemi
Litosną miłość... dawno tak widziana
Na wyspie Patmos przez świętego Jana..."

(Słowacki. „Poeta i natchnienie").

Jeszcze piękniej wieszczył o jej powtórnem przyjściu, ale już na Polską ziemię, Krasiński w „Przedświcie":

„Każden oczy ma wzniesione,
w przeanielską patrzy Panią
i po falach stąpa za Nią
w nieskończoną jakąś stronę!
i miecz dławi w swej prawicy
wyżej serca, na zbroicy,
jakby miał się ku obronie
tej, lecącej w gwiazd koronie.
A królowa ta nie z ziemi
jak sen wije się przed niemi
coraz dalej...
Pani! Pani!
wszak z pomarłem sług plemieniem
ty zstępujesz do otchłani
po raz drugi zdeptać węża!
Wszak z nowego wieku dnieniem
sprawiedliwość się odnowi
i ty powiesz szatanowi,

http://rcin.org.pl

że Lud polski Twój — zwycięża!
Uderzyła łask godzina!
Znowu Tobą i przez Ciebie
myśl przedwieczna, żywa w niebie,
żyć pod niebem rozpoczyna.
Płyńże, płyńże, Liljo Boża,
poza lądy, poza morza,
nad piekielne wzbij się jary!
Świeć im oczu Twych spojrzeniem,
niech przepada kłamca stary,
który wieków był złudzeniem;
u stóp Twoich on polęże,
a ci zbrojni polscy męże
w pierś mu wetkną miecz ze stali,
podeptają w imię Boga
odwiecznego ludzi wroga:
wszakżeć na to z grobu wstali!
Wtedy, wtedy na tym świecie
wzrosną życia kształty trzecie!
Wtedy, wtedy nam z powieki
Pan łzy otrze — i na wieki!"

Jeszcze bardziej charakterystyczny rys Beatryczy podaje Dante w „Vita nuova" w § XIX. W tym paragrafie powiada Dante, że zastanawiał się nad tem pewnego razu, jakby najlepiej mógł mówić o Beatryczy do innych pań, „nie do każdej z pań, ale raczej do tych tylko, które są dostojne, nie zaś jedynie są kobietami." Otóż wtedy, powiada, język jego „jakby sam przez się pobudzony, począł mówić i wyrzekł: Panie, w których pojęcie Miłości żyje". Mając te słowa w pamięci, po kilku dniach zaczął od nich rymować o Beatryczy Pieśń, w § XIX umieszczoną którą tu w całości przytaczamy:

„Panie, w których pojęcie Miłości żyje,
Z wami zacznę o mojej Pani rozmowę,
Nie żebym mniemał wyczerpać całą osnowę,
Lecz aby ulżyć mej myśli, co sama się wije.
I powiem, że gdy jej cnoty w duchu mym ważę,
Miłość taką mię słodką ogarnia siłą,
Że, gdyby jeszcze odwagi we mnie przybyło,
Świat rozkochałbym przez mego słowa miraże.
A nie chcę zasię tak górnie sobie poczynać,
By aż mi zabrakło słowa z wielkiego lęku,
Lecz raczej wcale swobodnie o onej wdzięku
Radbym, ku jej uczczeniu, z wami wspominać,
Panie — i panny młode a miłościwe;
Z innemi bo mówić o tem nie jest godziwe.

Anioł się ozwał do Przedwiecznego Pojęcia,
I rzekł: — „Panie, — oto zabłysło na świecie
Cudo, ziemskie ludziom zjawione dziecię,
Którego dusza blask rzuca aż w niebios rozpięcia.
A same niebo, co nie ma uchyby zgoła,
Kromia, że jej nie posiada, błaga Cię o nią,
I prośby Świętych oto ku Tobie się kłonią,
Że jedna jedyna litość za nami woła".
I tak odrzecze Przedwieczny, co rządzi światy:
„Wybrani moi, znoście to, i bez szemrania,
Bo wasza Błogość z mojego tu rozkazania
Zostanie, kędy drży człowiek przeczuciem jej straty,
I który powie do potępionej otchłani:
Widziałem nadzieję oną, którą się cieszą wybrani".

Pani ma w niebie jest upragniona błogo,
Mnie zaś przypadło jej zacność dać do poznania.
I powiem: która z Was, Panie, pragnie uznania,
Niech przy niej stanie, gdy ona przechodzi drogą;
Wówczas albowiem Miłość na serca złych ludzi
Chłód rzuca, że ich zamysły jak mrozem ścina,
A kto przystanie by patrzeć, już ta godzina
Albo go szlachetnym czyni, lub śmierć w nim budzi.

Kiedy zaś, by ktoś ją widział, zgodzić się raczy,
Daje tem samem świadectwo jego zaletom,
Zdarzy się bowiem, że go pozdrowi, a przeto
Tak upokorzy, że własnych uraz przebaczy.
Dał ją nam Bóg, i dając łaskę odnawiał,
By nie mógł źle skończyć życia, kto z nią rozmawiał.

Te o niej Miłości słowa: „Jak się to stało,
Że stwór śmiertelny tak czysty jest i uroczy?"
Potem przysięga, wciąż na niej trzymając oczy,
Że Bóg istotę bezrówną zamknął w to ciało.
Perły ma kolor, jako to cerze dziewczęcej
Przystoi, tak jaśniejącą, nie mniej, nie więcej;
Co tylko było w naturze dobre i wdałe,
Jest w niej — i piękność na jej przykładzie zwycięża;
Z oczu jej płomień miłości moc swą natęża,
I w każdym rzucie śle duchów ognistych strzałę.
Te zasię biją w spojrzenia zwrócone na nią,
I każda, torując drogę, w serce uderza;
I takoż ustom jej Miłość jest za snycerza,
Że staje w lęku, kto patrzy na moją Panią.

Pieśni ma, nim ciebie wyślę w drogę znaczoną, to tuszę,
Że wiele dziewcząt napotkasz w swoim przechodzie;
A przeto pomnij, że ducha Miłości masz w rodzie,
Żeś jego córką, że młodą i szczerą masz duszę —
Abyś, spotkawszy te panie, prośbę zaniosła:
„Wskażcie mi drogę, do której jestem sposobna,
Bym do niej doszła, ja, cała jej chwałą ozdobna".
A jeśli nie chcesz, byś tylko stratę poniosła,
Nie wstrzymuj kroku, gdzie gmin się zbiera niesforny,
Ale się staraj, by dama lub człowiek dworny
Poznali ciebie, wskazali, kędy najprościej
Do twego celu pomyślna powiedzie ścieżka.
Przybywszy, ujrzysz tam Miłość, co przy niej mieszka,
Poleć mię przeto temu duchowi Miłości."

A teraz zastanówmy się nad niektóremi godnemi uwagi punktami tej Pieśni.

Najpierw zaznacza Dante, że zwraca się tylko do tych pań, „w których pojęcie Miłości żyje", do starszych zarówno jak i młodych, ale „miłościwych", to jest mających miłość, gdyż tylko ten, kto sam miłuje, może poznać, kto jest Beatrycze, uosobienie Miłości. Nie zamierza Dante „wyczerpać całą osnowę", całą treść tego, coby mógł i chciał o niej powiedzieć, lecz tylko tyle powie, „aby ulżyć swej myśli", by serce przepełnione zachwytem nieco wyładować. A zachwyt ten nie dotyczy w pierwszym rzędzie jej piękności zewnętrznej, o niej powie na końcu, dotyczy głównie jej cnót. O nich to powiada, „że gdy cnoty jej w duchu mym ważę, miłość taką mię słodką ogarnia siłą, że, gdyby jeszcze odwagi we mnie przybyło, świat rozkochałbym" w niej. Tak powiada. A przecież nie wyliczał przedtem żadnych cnót Beatryczy, ni dobrych jakich jej uczynków. Cóż tedy? Mówi widocznie o tych jej cnotach, o jakich nabył wiedzę z natchnienia Ducha Św. Przytem powiada, że brak mu odwagi do wyjawienia tych cnót Beatryczy. I tylko o niej tyle powie, co jakiś Anioł powiedział do Przedwiecznej Mądrości o Beatryczy, że „cudem jest ziemi to ludziom zjawione dziecię", że dusza tego dziecięcia „blask rzuca aż w niebios rozpięcia", i że „samo niebo", najszczęśliwsze i nie mające żadnego „braku", okrom tego, że jej nie posiada, „błaga o nią Boga", także też Święci w niebie; a za ziemią tylko sama litość przemawia, żeby Beatrycze nie była zabrana do nieba, lecz żeby na ziemi pozostała. — A więc odmalowana jest tu walka między niebem a ziemią o posiadanie Beatryczy. I cóż? Jaki wyrok Przedwiecznego? Wyrok taki, że „Błogość ta" (Beatitudo) — Beatrycze, Szczęsna) z rozkazu Bożego ma pozostać na ziemi, „kędy drży człowiek przeczuciem jej straty".

http://rcin.org.pl

Czy nie czytamy tego samego o naszej Błogosławionej w „Dziele Miłosierdzia“ na str. 282; gdzie jest opisane widzenie, jakie Ona miała d. 15 kwietnia 1920 roku w czasie swej śmiertelnej choroby:

„Po Komunji świętej, którąm przyjęła, zaraz zasnęłam, i przebudziłam się dopiero na śpiew „Ciebie Boga chwalimy“ (słyszany z Świątyni); wtedy zrozumiałam, że mam się połączyć z wami w tym hymnie dziękczynnym; wzięłam więc brewjarz i odmówiłam ten hymn. Wtedy Pan Jezus powiedział mi, że niebo i ziemia walczyły między sobą o posiadanie mnie, ale miłość wasza zwyciężyła i wyrwała mię z rąk nieba dla was“.

To nie przypadkowe podobieństwo, ale tożsamość.

Co więcej, dał nam Bóg zrozumieć, że przez wypicie kielicha Męki Pańskiej nasza Błogosławiona zadosyćuczyniła za grzech Piekła, i szatanów odkupiła. To samo mamy zapowiedziane w powyższej Pieśni Dantego, że „człowiek powie do potępionej otchłani: widziałem nadzieję oną, którą się cieszą wybrani“, nadzieję odkupienia Piekła przez Beatryczę.

„Pani ma, powiada dalej Dante, w niebie jest upra-
[gniona błogo,
Mnie zaś przypadło jej zacność dać do poznania“.

O tym obowiązku swoim i posłannictwie głównem mówi on w ostatnim (XLIII) paragrafie swego dziełka, gdzie czytamy:

„Po onym sonecie (sonet ten przytoczymy niżej) zjawiło mi się cudowne widzenie, w którem oglądałem rzeczy takie, że to mię skłoniło przedsięwziąść sobie, aby nie mówić więcej o onej błogosławionej, jedno aż w porę, kiedybym godnie podołał traktować o niej. Aby zasię tego dostąpić, zabiegam ile mogę, jako to ona wie zaiste. Tak tedy, spodoba li się Temu, przez którego wszystko żyje, że życie moje potrwa jakich lat parę, to mam ja nadzieję powiedzieć o niej rzeczy, jakie nie były nigdy dotąd o żadnej niewieście powiedziane.

„A potem oby spodobało się Temu, który jest panem łaski, aby dusza moja mogła sobie stąd odejść oglądać chwałę Pani mojej, to jest owej Błogosławionej, onej Beatryczy, która chwalebnie wpatruje się w twarz Tego, „qui est per omnia saecula benedictus“ („Który jest po wszystkie wieki błogosławiony“).

Wspomniany zaś sonet Dantego tak brzmi:

„Nad kręgi ostatniej sfery, na krańcu świata,
Serca mojego tęsknota, w nowym zapale,
Jakie w nim Miłość obudza i żenie w dale,
Wyżej i coraz to wyżej ciągniona wzlata.

A kiedy doszła, gdzie dojść pragnęła, skrzydlata,
Postrzega postać niewieścią w takowej chwale
I tak promienną, że w świateł onych rozstrzale
Mój duch pielgrzymi zachwycon — dumałby lata.

I w nie wpatrzony, gdy zasię do mnie powraca,
Mówi mi o niej w tak lotnem i dziwnem słowie,
Że je nie chwyta mojego pojęcia praca.

Wiem tylko jedno, że mówi o tej dostojnej,
Albowiem często imię Beatryks wypowie,
I tą pewnością, panie me, jestem spokojny“.

Nie będziemy już dłużej rozbierać tej i poprzedniej Pieśni. Zwrócimy tylko uwagę jeszcze na te słowa Pieśni w § XIX:

„Dał ją nam Bóg, i dając łaskę odnawiał,
By nie mógł źle skończyć życia, kto z nią rozmawiał.
. . . . . .
Te o niej Miłości słowa: „Jak się to stało,
Że stwór śmiertelny tak czysty jest i uroczy?“
Potem przysięga, wciąż na niej trzymając oczy,
Że Bóg istotę bezrówną zamknął w to ciało“.

To powinno wystarczyć do przekonania czytelnika, że Beatrycze Dantego to istota żywa, nadziemska, podobna drugiej „bezrównej“ w niebie, Maryi, i równie potrzebna dla świata jak Marya. O niej też głównie, o tej Beatryczy, napisał Dante swój poemat, „Boską Komedją“ zwany, i tylko pod tym kątem widzenia powinien patrzyć na ten Poemat ten, kto go chce zrozumieć tak, jak go sam Dante zrozumiał.

Cóż więc mamy myśleć o Beatryczy Portinari, mającej lat 9 czy 18? Ta była tylko p o s t a c i ą, w której Dante widział zgoła inną Beatryczę, będącą tabernakulum — przybytkiem Boga Żywego i Ducha Świętego. Przykłady takiego zjawienia się na ziemi przybytku Boskiego mamy nietylko w Najświętszej Pannie, Która stała się mieszkaniem Syna Bożego, i Słowo w Niej i z Niej, jak owoc z drzewa, stało się Ciałem, t.j. Człowiekiem. Podobnem tabernakulum może być w pewnym stopniu każdy chrześcijanin, przyjmujący Chrystusa w Eucharystji i zatrzymujący Go w sobie przez miłość. „Izali nie wiecie, pisze św. Paweł do Koryntjan, że jesteście Kościołem Bożym i że Duch Boży mieszka w was?“ (IKor.3,16). Ale przebywanie Boga w człowieku, czy w którym z niebieskich duchów, bywa różne, zależnie od wybraństwa tego ducha, jego stosunku do Boga i wielkości posłannictwa. Są duchy, w których Bóg mieszka stale i im tylko poznać się daje; są jeszcze inne duchy wcielone, lub niewcielone, w których i przez które Bóg działa mniej lub więcej jawnie, ale czasami tylko; i wówczas te duchy, czy ci ludzie, wywierają zgoła inne wrażenie i wpływ na otaczające ich osoby, niż zwyczajni dobrzy chrześcijanie. Do takich wyjątkowych duchów, przez które Bóg dawał poznać Swą obecność wśród ludzi i opiekę Swą ojcowską nad nimi, należały nawet duchy niechrześcijańskich poetów i mędrców, a zwłaszcza poety Wirgiljusza, który oprowadzał Dantego po Piekle i Czyścu. Do takich duchów należeli niegdyś wielcy wojownicy i królowie, jak król Cyrus, którego prorok Izajasz nazywa Chrystusem czyli Pomazańcem Bożym (Izaj.45,1). Podobnie król Aswerus, na którego widok królowa Estera upadła zemdlona i pomimo że ją on siostrą swoją nazywał i berło swe złote na jej szyi położył, i pocieszał ją, i całował, i prosił, żeby do niego przemówiła, ona jednak jeszcze drugi raz zemdlała i w tych słowach przyczynę swego lęku aż do omdlenia wyjaśniła: „Ujrzałam cię, panie, jako Anioła Bożego, i strwożyło się we mnie serce moje z bojaźni wobec chwały twojej; albowiemeś bardzo dziwny, panie, a oblicze twoje jest pełne wdzięczności. A gdy mówiła to, znowu upadła, napoły umarła, a król się frasował i wszyscy służebnicy cieszyli go“ (Est.15,16-19). A więc nie ze strachu jako przed królem, lecz jako przed Kimś, Kogo w postaci tego króla widziała, padła zemdlona Estera niewątpliwie za drugim razem.

Umysły, które w Piśmie św. lub mistyce wielkich proroków i genjuszów chcą widzieć bajeczki dla dzieci, nas nie zrozumieją, i dla takich Poemat Dantego będzie tylko bajeczką z tysiąca i jednej nocy. Lecz umysły, dla których rzeczywistość nie kończy się na końcu łyżki strawy, te w Dantem ujrzą wielkiego ducha ludzkości, powołanego nato, aby dać światu poznać jeszcze większego ducha od siebie — ducha B e a t r y c z y, a przez ducha Beatryczy — cel życia na ziemi, którego jeśli kto nie ma, już jest w Piekle Dantego, z którego Ona jedna tylko wyprowadzić może.

http://rcin.org.pl

Treść „Boskiej Komedji".

Było to w kwietniu roku 1300, w roku jubileuszowym, w lecie miłościwem, które ogłosił Kościołowi Bonifacy VIII, papież, w nocy z dnia 4 na 5 kwietnia [1]), z Wielkiego Czwartku na Wielki Piątek, w rocznicę pojmania i śmierci Pana Jezusa. Dante Alighieri był w Rzymie jako poseł Rzeczypospolitej Florenckiej, by ją ratować przed grożącem jej właśnie stąd niebezpieczeństwem. Kończył 35-ty rok ziemskiej wędrówki i, jak mówi prorok Izajasz, zstąpił do bram piekielnych w połowie dni swoich: „Jam rzekł: w połowicy dni moich pójdę do bram piekielnych" (Izaj.38,10).

Nel mezzo del cammin di nostra vita...

W połowie drogi żywota naszego...

W ciągu dwóch dni Dante przebiegnie krainę Piekła, w ciągu czterech następnych zwiedzi Czyściec, a jeden — siódmy, jako dzień wiecznego odpoczynku, który się nigdy nie kończy, poświęci wstąpieniu w niebiosa. Wszystkie te daty wyjęte są z samego Poematu, bo Dante starannie zdaje sprawę z użycia każdego dnia, każdej godziny. To, co tam widział, nie jest złudzeniem, ani jego fantazją; sam nas o tem zapewnia: „Jak św. Paweł porwany został z tej ziemi, po której stąpacie, tak ja odbyłem podróż tajemniczą. Nie było to marzeniem, ani to, co wam opowiadam, nie jest żadnem złudzeniem. Miewałem wprawdzie ja sny, miewałem i marzenia w życiu, ale zaprawdę, powiadam wam, zstąpiłem do Piekła prawdziwie i byłem w niebie. Wierzcie mi, bo zasługuję na wiarę". [2])

Jest północ: księżyc na ziemi świeci w pełni, właśnie tak samo, jak w chwili śmierci Zbawiciela. Poeta, opasany paskiem św. Franciszka, obuty w sandały, widzi się zbłąkanym w lesie, bez wyjścia. Śmiertelnym przejęty strachem, długo idzie po ciemnej gęstwinie, aż nareszcie po nocy okropnie przebytej przychodzi do wzgórza, którego szczyty widzi oświecone promieniami słońca, wskazującego każdemu prawą drogę. Zaczyna więc wchodzić na tę górę, lecz oto na stoku jej zjawia się pantera, potem lew i głodna wilczyca, które zastępują mu drogę i spychają go znowu w ten las ciemny. Kiedy Dante już miał stoczyć się do tej strasznej doliny, przed oczyma jego staje duch Wirgiljusza i napomina go, żeby nie wracał do tej dzikiej puszczy, ale wstąpił na rozkoszną górę, która jest początkiem wszelkiego wesela. Zapowiada przytem Wirgiljusz przyjście nieznanego zbawcy dla Włoch; następnie proponuje Dantemu, żeby szedł za nim, a on go oprowadzi po państwie duchów potępionych, następnie po Czyścu, gdzie są duchy zadowolone nawet w ogniu, gdyż mają nadzieję zbawienia i ochłody; a wkońcu po krainie błogosławionych oprowadzi go Pani piękna i święta, która tu z nieba zstąpiła i posłała mu go na pomoc, a Panią tą jest Beatrycze. Dante się zgadza, i Wirgiljusz, czuły i oględny jak ojciec, zstępuje do podziemi, a za nim idzie bojaźliwy jeszcze Dante.

PIEKŁO

Dwaj Poeci spotykają najpierw tłum potępionych, którzy w swem życiu nie uczynili ani nic złego, ani dobrego nikomu; ci nieszczęśliwi cierpią wespół z Aniołami, którzy nie stanęli po stronie ani Boga, ani szatana. Ci potępieńcy pożerani są przez owady. Poważny przewodnik rzuca im słowa pogardy. Idą dalej i przychodzą do rzeki błotnistej, przez którą przeprawiają się potępieńcy do właściwego Piekła. Przewodnikiem jest demon, który przybrał postać mitologiczną Charona. Według Dantego, podobnie jak i według Ojców Kościoła, postacie mitologiczne są tylko cieniami, w które przyoblekają się złe duchy w zamiarach szkodzenia człowiekowi. Charon nie chce Dantego puścić dalej, jako że nie należy do potępionych, ale Wirgiljusz oznajmia mu, że taka jest Wola Najwyższego, aby zwiedził Dante krainę potępionych; lecz Charon nie ustępuje. Wówczas rozdziera ciemność straszna błyskawica, rozlega się grom, i Dante traci przytomność i pada bez zmysłów. — Zaniesiony potem nieznaną siłą, dostaje się z Wirgiljuszem do pierwszego kręgu Piekła, który jest właściwie przedsieniem królestwa Piekieł.

Piekło widział Dante jako przepaść wielką, zagłębiającą się w ziemi w kształcie olbrzymiego leja, zwężającego się ku dołowi. Lej ten dzieli się na dziewięć kręgów. Na samem dnie tkwi Lucyfer, który dźwiga na sobie cały ciężar piekła. Duchy, które wsławiły się na ziemi czy to w naukach, czy też męstwem, a które od Boga nie dostąpiły łaski wiary w Chrystusa oraz Chrztu świętego, mieszkają w pierwszym kręgu, ale w grodzie świetlanym, do którego prowadzi siedem bram. I tutaj jest stopniowanie: inteligencja stoi wyżej od siły, a genjusz od męstwa. Arystoteles większy od Cezara. Wirgiljusz przedstawia Dantego, jako swego ucznia, szlachetnemu zastępowi starożytnych wieszczów, na czele których stoi król poetów Homer. Dotąd duchy innego nie doznają niedostatku prócz tego, że nie mają nadziei zbawienia.

Prawdziwe Piekło zaczyna się dopiero w drugim kręgu, do którego zły duch broni wstępu. Ten zły duch to uosobienie potwornej dzikości i pychy, straszny jak grzech, okropny jak wyrzut sumienia; sądzi on i potępia łotem myśli. Piekielny ten sędzia przybrał postać Minosa, najsprawiedliwszego z sędziów na ziemi. Wirgiljusz wypowiada sakramentalne słowa o Woli Bożej i wchodzą do drugiego kręgu. Tu jest słynny on ustęp o Franczesce z Rimini, który w kilkudziesięciu wierszach streszcza ogromny dramat; Dante, wzruszony litością, jak poprzednio zgrozą, pada zemdlony.

Zstępują do trzeciego kręgu; tu widzą potępionych za grzech obżarstwa. Żarłoczny i ohydny demon wyje trzema pyskami Cerbera i szarpie potępieńców. Gdy ten potwór rozwarł również na Wirgiljusza i Dantego swą paszczę, Wirgiljusz rzucił w nią garść ziemi, którą zgłodniały zwierz pożerać począł, a oni depcząc po cieniach potępieńców, idą dalej, gdzie występni za zbytki cielesne zasłużoną ponoszą męczarnię: zmysłowych i nieczystych ziębi i biczuje deszcz i grad.

Na straży czwartego kręgu stoi Plutus, duch bogactwa. Tu chciwcy i marnotrawcy toczą przed sobą ogromne skały i nawzajem wyrzucają sobie swe błędy.

W piątym kręgu, zalanym smrodliwemi bagnami, ponoszą katusze gniewni i pesymiści: złośnicy szarpią się na powierzchni, pesymiści gniją w gnuśności swej na dnie.

Następuje widzenie miasta Dita, które stanowi szósty krąg. Za zbliżeniem się Poetów do tego miasta dwa płomienie ukazują się na wierzchołku wieżyc murów jego; na ten znak zły duch Flegias przyjmuje ich w swą łódkę i podpływają pod bramy miasta. Lecz tysiące zbuntowanych aniołów wzbraniają im wejścia do grodu ognistego, w którym są zamknięte. Dopiero z nieba posłany ktoś dotknięciem różdżki otworzył bramę i zgromił duchów, że się Woli Najwyższego sprzeciwiają. W tym grodzie okropnym umieszczeni są herezjarchowie i ich uczniowie, a także epikurejczycy. Tam też znajdują Poeci grób z napisem: „We mnie pochowany jest papież Anastazy, którego Fotyn zwiódł z prawej drogi".

---

1) Inni podają d. 24-25 marca.
2) Encyklop. Orgelbr. t. 6. str. 773.

http://rcin.org.pl

W siódmym kręgu widzi Dante trzy kategorje ludzi gwałtu: tych, którzy gwałt zadawali bliźnim, sobie i Bogu. Rozbójnicy toną we krwi, samobójcy zamknięci są w pniach starych drzew; sodomici biegają po ognistym piasku; lichwiarze i bluźniercy leżą na nim z twarzą zwróconą do góry i pada na nich rzęsisty deszcz ognia. Kategorja oszustów, nie oddzielona od poprzedniej niczem, znajduje się w czarnej przepaści. Sam Wirgiljusz boi się zajrzeć w nią; bierze więc od Dantego pasek św. Franciszka i rzuca go w przepaść; wtedy wylatuje z niej zły duch podstępu w postaci Geriona. Ten posłuszny żądaniu Wirgiljusza, bierze obu na barki i przenosi ich do kręgu ósmego.

Wszystkie rodzaje oszustwa otrzymują tu kary, zastosowane do wielkości ich zbrodni: zwodzicieli biczują bezprzestanku, pochlebców zanurzają w smrodliwej kałuży; świętokupcom, którzy zbezcześcili Kościół swoją chciwością, podeszwy u nóg palą się płomieniem; wróżbiarze i czarownicy pełzają rakiem, a każdy ruch wyrywa im członki ze stawów; fałszerze, kłamcy i potwarcy okryci są trądem i zgnilizną.

Dziewiąty krąg piekła przedstawia zamarznięte jezioro. Tu widać szatana, Lucyfera, o trzech obliczach. Zamarzły do połowy w jeziorze, powiewając olbrzymiemi jak żagle skrzydłami, w każdej z trzech paszczy gruchocze jednego zdrajcę. Całe też jezioro zapełnione jest wmarzniętymi w nie największymi zbrodniarzami, bo zdrajcami, którzy zdradzili swą ojczyznę, swych przyjaciół i Boga.

Szatan, ten król hańby i nędzy, zamiast panować nad całym światem, jak to niegdyś przypuszczał w swojej pysze, przykuty jest do swego zimnego tronu na dnie przepaści, przygnieciony wyrzutami sumienia i żalem, przytłoczony całym ciężarem ziemi.

Na tem kończy się pierwsza część tego wielkiego Dramatu.

CZYŚCIEC.

Idąc za pojęciami kosmograficznemi, przyjętemi powszechnie w owej epoce, Dante mógł dalej odbywać swą podróż, nie przerywając w niczem jedności Poematu. Mniemano bowiem, że od źródeł Ebro aż do ujścia Gangesu, od krańców Norwegji aż do granic Etjopji, cała ziemia jest prawie półkulą, i że drugą jej połowę zajmuje ocean. Ale opowiadania niektórych podróżnych i cudowna owa potęga intuicji, której Bóg udziela genjuszom, ukazywały Dantemu tajemnicze i odległe krainy z tamtej strony słupów Herkulesa, do których kiedyś miało być dane przybić człowiekowi. Prawdziwie mistrzowska pieśń, zwana Odysseą, w której Ulisses opowiada swoje rozbicie i śmierć naprzeciw tej nowej Ziemi Obiecanej, żadnej pod tym względem nie dopuszcza wątpliwości. Czyściec swój umieścił tedy Dante na drugiej półkuli, w antypodach samej Jerozolimy, którą uważał za punkt środkowy zamieszkałej ziemi. Jest to góra wydobywająca się z nurtów oceanu, podzielona na dziesięć tarasów, a na najwyższym jej szczycie wznosi się Raj ziemski. Tak więc Eden i Syon, kolebka Adama i grób Chrystusa, są dwoma biegunami świata chrześcijańskiego.

Aby dojść do wyspy Czyścowej, dwaj Poeci czepiają się gęstego owłosienia Lucyfera, który nakształt osi przechodzi przez całą ziemię, z nogami wzniesionemi ku niebu, a z głową utkwioną w okropną przepaść, którą zrobił w ziemi swym upadkiem. Dante i Wirgiljusz długim otworem dostają się na drugą półkulę. Od pierwszego ich spotkania już upłynęło dwa dni i dwie noce. Zbliża się ranek dnia trzeciego, cztery świetne gwiazdy krzyża łagodny swój blask rzucają na wybrzeże. Dziwny to kontrast między tym pustym obszarem a dzikim borem, który nam opisał Poeta w pierwszej Pieśni „Piekła". Takie samo jednak i tu niespodziane zjawienie się starożytnej postaci. Jak tam Wirgiljusz, który nie poznał prawdziwego Boga, tak tutaj ukazuje się Katon z Utyki, stoicka cnota, która skończyła samobójstwem. W obu tych mężach żyły dusze szlachetne i wzniosłe, o ile niemi być mogli, nie znając Chrystusa, szczytni przedstawiciele genjuszu i mądrości pogańskiej. Zamiast straszliwego Charona, który potępieńców napędzał wiosłem do swego czółna, tu ukazuje się biała i piękna postać Anioła w śnieżnej szacie, o skrzydłach łabędzich, a złocistych i długich kędziorach. Niebieski ten przewodnik zabiera wybranych w lekką barkę, która bez zanurzenia się płynie po powierzchni.

W Piekle na samym wstępie ukazała się oczom Poety ciżba próżniaków; tu widzi dusze ociągające się i leniwe, które dopiero pod koniec życia zabrały się do poprawy. Nieszczęśni, zanim przestąpią próg Czyśca, długo błąkać się będą za każdy rok życia, który przetrwali w swem lenistwie, chyba że termin ten skrócą im modły sprawiedliwych.

W pierwszej strefie czyścowej, równie jak w pierwszym kręgu Piekła, los umarłych zostaje w zawieszeniu; Dante spotyka tu sławnych ludzi swojego czasu, a jak tam wielcy poganie mieszkają w pałacu świetlnym, tak tu znakomici mężowie, którym wiara wskazała nicość ludzkiej chwały, pokornie zasiedli pośród kwiecistej i spokojnej doliny. Ale i tu jeszcze podchodzi wąż on starodawny, smok, pełzając pod kwiatami u wrót samego Edenu, ale dwóch aniołów nadziei samym szumem swych skrzydeł wyganiają go ze świętego sąsiedztwa.—

Drugiego kręgu Piekła strzegł Minos, przy wejściu zaś do drugiego stopnia Czyśca siedzi Anioł oczyszczenia, który z dobrocią przyjmuje grzeszników, obdarzonych już Boskiem przebaczeniem. U stóp tego Anioła, odzianego w godła kapłańskie, Poeta uroczyście wykonywa akt skruchy, poczem jest przypuszczony do oczyszczenia się z własnych grzechów. W samym początku Poematu (II Pieśń), jak już powiedzieliśmy wyżej, Królowa Aniołów, której imienia Wirgiljusz wymówić nie śmiał, za pośrednictwem Łucji oznajmiła Beatryczy, że nadeszła pora ocalenia wiernego przyjaciela Dantego: Beatrycze nie zawahała się i sama zstąpiła do piekła. Teraz zaś Łucja, święta męczenniczka, godło światła niebieskiego (Lux), bierze śpiącego Poetę na ręce i *zanosi* go do Anioła, piastującego klucz Grodu Oczyszczenia. Jeszcze nie nadeszła chwila, w którejby Dante oglądać mógł obie Błogosławione niewiasty, Maryę i Beatryczę, w całym blasku wiekuistej ich piękności. Poeta w dalszym ciągu swej pielgrzymki coraz więcej przytacza dowodów jej rzeczywistości. Jużto wdrapuje się na urwiska, jużto spuszcza się stromą ścieżką, męczy się, błąka i dopytuje o drogę. Pod wieczór, zmęczony, kładzie się na stopniu granitowym i zasypia. Ciemność przerywa dalszą podróż, ale we śnie, równie jak przy boku Wirgiljusza, snują mu się różne widzenia. Cień, rzucony przez jego ciało, zdumiewa wszystkie duchy, które go spotykają.

Kiedy już Anioł opiekuńczy Czyśca wypisał Dantemu na czole siedmiorakie P., wchodzi on pomiędzy dusze skruszone przy odgłosie hymnów pochwalnych, śpiewanych na cześć Boga. Kary za siedem grzechów głównych odbywają się tu w siedmiu kręgach, otaczających całą górę; z jednego w drugi wchodzi się po wąskich i spadzistych stopniach, w skale wykutych. Przykłady słynnych przestępstw i cnót im przeciwnych, wyjęte zostały z mitologji, z Pisma św. i z historji; przypominają one grzesznikom dług zaciągnięty względem Boskiej sprawiedliwości i wyciskają łzy skruchy. W trzech kręgach, przeznaczonych na oczyszczenie się z grzechów

http://rcin.org.pl

pychy, zazdrości i gniewu, przykłady tych grzechów wyryte są na kamieniach, lub też niewidzialne duchy wypowiadają je tajemniczym i nadpowietrznym głosem; w innych kręgach grzesznicy sami, dla umocnienia się w skrusze, śpiewają je na tkliwą i dźwięczną nutę. Każdy przykład błędu poprzedzony jest wzorem cnót, które wyjęte są wszystkie z życia Najświętszej Bogarodzicielki.

Oto kary, jakiemi tu każdy grzech się oczyszcza: pyszni dźwigają duże ciężary, bezustanku kręcą się wokoło; zazdrośni podpierają się wzajemnie, a oczy mają spięte drutem; gniewliwi płaczą za swe przestępstwa w gęstej mgle dymu; leniwi duchem bez odpoczynku biegają wokoło góry; chciwcy i marnotrawni leżą twarzą do ziemi; żarłocy i pijacy, w stanie okropnej chudości, cierpią głód i pragnienie, wzrok przytem mając wlepiony w najpiękniejsze owoce i w najczystszą wodę; nieczyści chodzą w płomieniach. W każdym z tych kręgów Dante oczyszcza się z jednego grzechu, chociaż sam w wierszach swoich nazwał się sprawiedliwym, ponieważ i sprawiedliwi potrzebują oczyszczenia, by się stać świętymi. Mówi bowiem Pismo święte, że i „sprawiedliwy siedem razy na dzień upada". Przy każdym stopniu przyjmuje go Anioł, który śpiewa wiersz z Ewangelji i końcem skrzydła zmazuje jeden z grzechów z czoła Poety. W kręgu pysznych Dante chodzi schylony jak drudzy; w kręgu nieczystych zmuszony jest przebyć morze ogniste; dwa te grzechy bowiem, karane w pierwszym i ostatnim kręgu, najbardziej mu ciążą na sumieniu.

W tej drugiej części Poematu Dante rzuca kilka kwestyj, których rozwiązanie nastąpić ma później; Wirgiljusz tyle tylko tłomaczy swemu uczniowi,ile pojąć zdoła rozum ludzki, co do reszty, odsyła go do Beatryczy. I tak np. Wirgiljusz objaśnia Dantemu, że miłość jest źródłem wszystkich dobrych i złych uczynków; następnie dotyka powierzchu kwestji wolnej woli, a po ciekawem wyjaśnieniu fizjologicznem tajemnicy płodzenia, dwaj Poeci przybywają do samego szczytu Czyśca, gdzie się znajduje Raj ziemski. Wtedy to Wirgiljusz opuszcza Dantego i zostawia go u stóp niebieskiej Beatryczy: znika jak widmo za błyśnięciem pierwszych promieni porannych.

Spotkanie Poety z Beatryczą w świecie prawdy, niewinności i miłości jest bez zaprzeczenia jedną z najpiękniejszych scen z całego Poematu Dantego. Żal, wyznania, wzruszenie tego człowieka, który po 10 latach łez i tęsknoty widzi ubóstwianą Kochankę na wozie tryumfu i chwały i który upaja się Jej spojrzeniem i uśmiechem, nawet Jej, pełnemi zarazem słodyczy i wyrzutu, wymówkami; jego prośby, wstyd, przytłumione westchnienia i okrzyki, ginące w tej czystej i wzniosłej strefie, gdzie szmer ziemski ustaje wobec Aniołów Bożych, płynących w cichości ze złożonemi rękoma i łzawem okiem, po przestrzeni morza niebieskiego, prośby i wstawiania się młodej dziewicy, błagającej o łaskę dla Dantego; jej litość nad zgnębionym w boleści kochankiem,—cały ten tak cudnie dramatyczny obraz przejmuje duszę niewymownem wzruszeniem.

Następuje widzenie apokaliptyczne niesłychanej doniosłości. Dante, jako natchniony wieszcz, w jednej chwili ogarnia teraźniejszość, przeszłość i przyszłość, a zastawszy ludzkość w upadku, prowadzi ją do jej przeznaczeń na ziemi, do powrotu całkiem odrodzonej na łono Boga, by tam już wiecznej używała szczęśliwości. Dante w opisie Raju ziemskiego trzyma się przedewszystkiem Biblji i Doktorów Kościoła. Raj to wieczna wiosna, ogród rozkoszy, jak go wymarzyli sobie poeci: wszystkie krzewy i kwiaty rosną bez trudów uprawy, wszystkie skarby przyrody, wszystkie żywioły szczęścia rzucone są na własność człowiekowi, temu królowi stworzenia. Jak powiedziano w Księdze Rodzaju, że Bóg nie zesłał deszczu na ziemię Edenu, ale na tej żyznej ziemi wytryskuje zdrój czysty żywej wody i oblewa powierzchnię Raju, tak i w samym środku Raju wznosi się olbrzymie drzewo, obok którego najwyższe cedry wydają się małemi drzewami. Przeczyste wody, wypływające ze źródła Łaski, z lekkim szmerem przerzynają łąki wiekuiste i ujęte są w łoże rzeki o dwóch odnogach, mających własność oczyszczenia człowieka i ożywienia go: w pierwszej czerpie się zapomnienie złego, w drugiej zapał do dobrego. Młoda i szlachetna niewiasta zrywa nad brzegiem rzeki najpiękniejsze kwiaty cnót najwznioślejszych.

Następuje widzenie wspaniałego pochodu Beatryczy. Siedem jaśniejących świeczników zwolna rozpoczynają pochód tryumfalny; dwa ostatnie przedziela przestrzeń dziesięciu kroków. Płomienie, unoszące się z tych świeczników, tworzą siedmiobarwną tęczę. Dwudziestu i czterech Starszych z wieńcami lilij na głowie, jak w Apokalipsie, poprzedzają rydwan. Za nimi idzie czworo zwierząt, każde z nich ma po sześć skrzydeł. W pośrodku zwierząt postępuje wóz, rydwan Beatryczy, ciągniony przez Gryfa — postać lwa i orła. Po prawej stronie wozu, toczącego się na dwóch kołach, kroczą trzy, a po lewej cztery dziewice. Dwóch starców postawy szlachetnej i poważnej: jeden w szacie Doktora, drugi z mieczem w ręku, postępują zwolna za świętym orszakiem. Za nimi w pokorze idą cztery inne poważne postacie, a wkońcu zamyka to święte widzenie postać starca w zachwyceniu. To widzenie pochodu Łaski Miłosierdzia w dziejach ludzkości i Kościoła. Kiedy już wszystkie te postacie przeciągnęły przed oczyma Poety, rozlega się huk gromu, i orszak zatrzymuje się. Natychmiast żywe te symbole zwracają się do Beatryczy i słowami „Pieśni nad pieśniami" śpiewają: „Pójdź, Oblubienico, z Libanu". Jednocześnie Beatrycze w światłości słońca i kwiatów lilji ukazuje się na rydwanie, jak gołębica Ducha Świętego na łonie Kościoła.

Dante, jak niegdyś Apostołowie na górze Tabor, wpatrując się w ten cudny widok swej Oblubienicy, wpada w sen głęboki, a gdy obudził się na śpiew duchów niebieskich, ujrzał jedną tylko Beatryczę, siedzącą pod suchem drzewem Adama na straży Kościoła. Nowe misterja szybko idą po sobie. Orzeł spada z nieba i tak silnie uderza w opuszczony przez Beatryczę rydwan, w Arkę Kościoła, że ją przebija i zasypuje pierzem. Jeszcze po raz drugi wraca i pióra zostawia na wozie tajemniczym: są to dobra ziemskie któremi cesarz Konstantyn wzbogacił papieży. Ale jednocześnie z władzą świecką smok piekielny wcisnął się do łona Kościoła: wóz przybiera postać ohydnej bestji apokaliptycznej. Dante wyobraził papieża Bonifacego VIII, poddającego się królom francuskim, jako nierządnicę, a pod postacią olbrzyma przedstawił króla francuskiego Filipa Pięknego. Słychać pieśni żałobne, treny Psalmisty, a Beatrycze, świętym gniewem uniesiona, zwiastuje bliską epokę, w której wyrok sprawiedliwości Bożej spełni się na ziemi, i Posłaniec niebios, z enigmatyczną cyfrą 515 (DXV w anagramacie: DVX), zbawi świat i pomści się nad Wszetecznicą. Dante w milczeniu słucha tych słów tajemniczych, które po powrocie na ziemię rad będzie ludziom oznajmić, poczem wraz z Beatryczą wznosi się do nieba.

RAJ.

Plan Raju równie jest głęboko pomyślany, jak plan innych dwóch części Poematu. Pomiędzy rozwojem akcji głównej a rozprawami teologicznemi i filozoficznemi niezrównana wszędzie zachodzi harmonja. W miarę jak człowiek stopniowo z ziemi wznosi się do czystych i jasnych sfer niebieskich, nauka wraz z nim wznosi się z naj-

http://rcin.org.pl

prostszych początków historji naturalnej do najwyższych pojęć teologicznych; rzekłbyś, że artysta bezustanku wykańczał swoje dzieło, że już wykończone coraz to nowemi przyozdabiał rzeźbami i tysiącznemi wzbogacał klejnotami, — tak wydatnie ozdoby naukowe odbijają od tła tej Epopei. „Piekło", część podziemna Poematu, szczegółowo zajmuje się geologją, prawami królestwa kopalnego, ciekawemi własnościami kamieni i kruszców, tajemnicami alchemji, spostrzeżeniami meteorologicznemi, mniej więcej dokładnemi wiadomościami, jakie miano podówczas o wulkanach, o deszczu, o piorunach, o wiatrach, o wszystkich zgoła zjawiskach martwej przyrody. W „Czyścu" mają przewagę botanika i fizjologja; wszystkie kwestje, odnoszące się w czemkolwiek do królestwa zwierząt i roślin, Poeta traktuje w sposób niemal dogmatyczny, albo je objaśnia przez porównania i obrazy. Oczywiście w „Raju" najwłaściwiej było pomieścić astronomję, metafizykę, teologję i jej święte tajemnice. Tak więc poezja i nauka, jakby dwie siostry, trzymają się za ręce i towarzyszą sobie w tym Poemacie.

Raj podzielony jest na dziesięć sfer czyli niebios, a Poeta, siłą niewidzialną uniesiony poza granice ludzkiej naturze zakreślone, wzlatuje z planety na planetę ku oglądaniu Najwyższej Istoty. Po przebyciu już sfery ognistej ruch ten przybiera szybkość niepojętą; przejście z jednego planety na drugi poznaje tylko po spojrzeniu i uśmiechu Beatryczy. A jak w Piekle na wstępie do każdego kręgu witały go jęki i bluźnierstwa; jak w Czyścu z jednego stopnia na drugi wprowadzały słowa pociechy i nadziei; tak do sfer Niebieskich wstępował wśród pieśni miłości i chwały. W Piekle są cienie, w Czyścu dusze, w Raju duchy i istoty świetliste. Jakkolwiek wszyscy Błogosławieni w tem samem mieszkają niebie, owym niezmierzonym oceanie miłości i światła, jakkolwiek wszyscy, według zdolności, uczestniczą w niewymownem szczęściu widzenia Boga, jednak są w niem niższe i wyższe sfery. Kilku duchów wychodzi na spotkanie Poety w niższe sfery, które on przebywa, aby miał pojęcie o hierarchji zasług i łaski i by mógł przyzwyczaić swój wzrok śmiertelny do wytrzymania Światłości Niebieskiej. Każdy z tych duchów wybiera planetę, jaki najlepiej się zgadza z tą cnotą, którą za życia przenosił nad inne. Tak więc wspomnienia ziemskie mieszają się z niewypowiedzianemi rozkoszami rajskiemi, jak odległy łoskot grzmotów z harmonją gwiazd, a wszystkie sceny tego ostatniego, prawdziwie boskiego aktu Dramatu, poprzerywane są mnóstwem wspaniałych epizodów. Po teologicznych dyskusjach następują obrazy pełne niezrównanego wdzięku; po ścisłej nauce prawd wiary — piorunujące anatematy.

Sfera księżycowa (I Niebo) stanowi wstęp do Nieba i jak pierwsze kręgi Czyśca i Piekła przeznaczoną jest dla dusz bez zapału, które w wykonywaniu swych powinności gwałtownej doznając przeszkody, jej ulegały i nie wytrwały w ślubach Bogu uczynionych. Wina ich dwojakiej bywała natury: albo niedosyć silny stawiały opór sile, która im się sprzeciwiała; albo też po skończonem prześladowaniu niedość prędko wracały na dobrą drogę. Dlatego też słabe te duchy obojętne swe rysy odzwierciadlają na zimnym i bladym planecie Diany. Beatrycze kochankowi swojemu tłomaczy system astronomiczny, stanowiący niejako ramy tej części Poematu, a przechodząc od ludzkich wiadomości do Boskiej nauki, cudowne wyciąga wnioski z zasady miłości, mocą której każda dusza jest zadowolona ze szczęścia, jakie jej się dostało w udziale, i nad nie żadnego wyższego nie pragnie.

Dusze dobroczynne, energiczne i czynne, które genjuszu swego użyły dla dobra ludzkości, jaśnieją na planecie Merkurym (II Niebo). Ci niebiescy posłańcy, ożywieni miłosiernym zapałem, a więc radzi, by każde stworzenie podzielało ich szczęście, ze wszech stron z szybkością błyskawicy gromadzą się do Poety; między nimi jest i pobożny prawodawca Justynjan, który pokrótce skreśla mu dzieje swojego cesarstwa. Potem duchy z pieśnią na ustach znikają w głębiach gwiazdy, a Beatrycze rozmawia z kochankiem o tajemnicach Odkupienia i zmartwychwstania ciał.

Na planecie Wenery (III Niebo) jaśnieją święte dusze zakochane, które pałają miłością jedne ku drugim i od tej miłości stworzenia wzniosły się ku miłości Wszechstwórcy. Jeden z tych duchów, niegdyś bliski Dantego przyjaciel, gorzko gani ludzi, przeszkadzających dobrym zamiarom cudzym i paraliżujących rozmyślnie plany Opatrzności.

Na słońcu (IV Niebo) widzimy duchy Doktorów Kościoła: — Anioł Szkoły głosi pochwałę św. Franciszka; po nim św. Bonawentura, Doktór Seraficki, opowiada życie św. Dominika. Św. Tomasz godzi następnie pozorną sprzeczność dwóch tekstów Pisma św. i ustanawia różnicę pomiędzy trzema osobami, które Bóg najwyższą obdarzył zdolnością: pomiędzy Adamem, obsypanym wszystkiemi doskonałościami ludzkiej natury,—Jezusem, wcieloną mądrością, a Salomonem, największym królem, jaki żył kiedykolwiek na ziemi.

Na czerwonym planecie Marsa (V Niebo) Dante zastaje męczenników za wiarę. Są to żywe topazy, oprawione w dwa ramiona symbolicznego krzyża, a blask, jaki rzucają, tak jest wielki, że obok niego każde inne gaśnie światło. Jeden z tych duchów schodzi aż do stóp krzyża; jest to Kacjagida, jeden z przodków Dantego, który poległ za wiarę w Palestynie. Święty krzyżowiec z potomkiem swoim mówi o Florencji, o rodzinie, o najmilszych wspomnieniach złotej epoki; wkońcu przepowiada mu wygnanie, którem niewdzięczna ojczyzna dotknie wkrótce nieszczęśliwego Poetę.

Potem Dante przenosi się w niebo Jowisza (VI Niebo), gdzie śpiewając unoszą się dusze sprawiedliwych w promieniach własnej światłości, jużto tworząc sobą mistyczne napisy, jużto w postaci ukoronowanego orła, i tak dalej. Między świętymi wybranymi spostrzega Poeta dwóch pogan, zbawionych w niepojętej tajemnicy Opatrzności Boskiej.

Siódmym planetą (VII Niebo) jest Saturn. Tu na świetlistej drabinie, której wierzchołek gubi się w niedostępnych oku ludzkiemu wysokościach, schodzą i wchodzą święci, a św. Piotr Damjan, po krótkiej nauce o przeznaczeniu, w gorzkich wyrazach karci zepsucie ówczesnego duchowieństwa i papiestwa.

Następnie Dante przybywa do nieba gwiaździstego (VIII Niebo). Widzi siebie wpobliżu konstelacji Bliźniąt, która przyświecała jego urodzeniu. W owej epoce wierzono, iż gwiazdy wielki wywierają wpływ na życie ludzkie. Na wezwanie Przewodniczki, żeby rzucił okiem na drogę przebieżoną, spogląda litośnie na tę ziemię, która nas tak wielką napawa zarozumiałością. Jednocześnie coraz jaśniejsze światło widać na niebie: to Przenajczystsza Dziewica wraz z Synem, otoczona Aniołami świętymi, sama wychodzi na spotkanie Poety. Tak więc trzy niewiasty Niebieskie okazują szczególne względy Dantemu: Beatrycze zstąpiła dla niego do Piekła, potem wraz z Łucją do Czyśca, teraz Marya do nieba gwiaździstego go wprowadza. W każdej z tych trzech części Poematu znajdujemy ślad tryumfu Jezusa Chrystusa i symbol wiekuistej Jego chwały. Tryumfował w piekle wpośród Patrjarchów, a odwieczne skały przepaści zatrzęsły się pod zwycięskiemi Jego stopami. Tryumfował w osobie Beatryczy na górze Oczyszczenia, wpośród Proroków, a drzewo Adama pokryło się liściem i kwie-

http://rcin.org.pl

ciem. Tryumfuje w niebie pośród Aniołów, a Najświętszą Pannę, Jego Matkę, wieńczy Archanioł Gabrjel. Św. Piotr, św. Jakób i św. Jan zapytują Poetę o wiarę, nadzieję i miłość; Adam tłomaczy mu, ile godzin przebył w ziemskim Raju, ile lat przeżył na ziemi i jaką była pierwsza mowa ludzka. Potem znowu św. Piotr, uniesiony wstydem i gniewem, gromi niegodnych swych następców w Rzymie, „że przywłaszczyli sobie jego miejsce na Opoce".

Następuje Niebo IX, kryształowe. Tu przedstawione są wspaniałe hierarchje anielskie i wyjaśnione ich stworzenie.

Dziesiąte (X) wreszcie Niebo, zwane Empirejskiem, mieści w sobie to wszystko, czego człowiek ustami wyrazić nie zdoła. To przestrzeń, ogarniona miłością Dobra Najwyższego, jaśnieje niewysłowioną różnobarwną światłością drogich kamieni. Tu widzi Dante dwa Niebieskie Dwory i światłość, czyniącą widocznem Oblicze Boga Samego w Róży mistycznej. Beatrycze opuszcza Dantego i widzi on Ją potem w blasku w rzędzie trzecim tej Róży, na swym Tronie. Dante uwielbia Beatryczę i dziękuje Jej za Jej zstąpienie do Otchłani, by go zbawić i wprowadzić do niebios przystani. Widzi Niebieskie tańce Aniołów, na które patrząc, śmieje się Beatrycze, a to wesele Jej napełnia szczęściem wszystkie duchy Niebieskie. Następnie opisuje stolicę i chwałę Maryi, trony Mojżesza, Jana Ewangelisty, Piotra, Anny, Łucji, Benedykta, Augustyna, Franciszka, Świętych, którzy do Chrystusa są podobni.

Kończy Dante swój natchniony Duchem Św. Poemat opisem widzenia Pana Boga, Trójcy Przenajświętszej. Marya, Królowa Niebios, zasiadła na tronie; już Beatrycze i Święci zajęli swe miejsca, a św. Bernard, ów najgorętszy czciciel Maryi, błaga Maryę z pokorą o wstawienie się za Dantem, tym biednym śmiertelnikiem, żeby słabe jego zmysły mogły wytrzymać blask Oblicza Boskiego. Bezwątpienia tu już ostatni jest kres wymowy ludzkiej, poza nim próżnia albo niepodobieństwo. Wpośród harmonji firmamentu nastaje chwila uroczystej ciszy; słychać już tylko drżący i poważny głos starca; Beatrycze i inni Święci, ze schylonemi w pobożnem rozmyślaniu czołami, intencją wspierają modlitwę zanoszoną do Maryi. Oczy Przeczystej wznoszą się do Boga i prośba Jej została wysłuchaną. Więc Poeta z całą siłą wzrok swój wlepia w jaśniejące Ognisko wszelkiej światłości. Dziewięć kół współśrodkowych obracają się szybko naokoło jednego punktu nieruchomego, a lśniącego swym blaskiem: są to Aniołowie, Archaniołowie, Cherubini, Moce itd. W tym punkcie środkowym zebrany jest Początek, Źródło wszystkiego, co istnieje na świecie: Istota wszech rzeczy, wypadki z niemi zachodzące i sposób istnienia. Potem, w miarę coraz silniejszego wpatrywania się, Poeta widzi w tym samym punkcie, w niesłychanej głębokości, trzy równe obwodem, lecz różnobarwne koła, z których drugie jest jakby odblaskiem pierwszego, a trzecie jakby wynikiem obu poprzednich. Któż nie pozna, że to jest obraz Boga w Trójcy Świętej Jedynego? Dante już tylko jedno ma pragnienie: chciałby wiedzieć, jakim sposobem natura ludzka wcieliła się, zjednoczyła się z Bóstwem, stała się Człowiekiem. Wtedy jeszcze jeden promień wybiega z jasnego Ogniska i Poeta zrozumiał tę tajemnicę: życzenia jego spełnione, wola odpoczywa i zlewa się z wolą wiekuistą Najwyższego.

Oto jest w krótkich zarysach przepiękna jedność akcji w „Boskiej Komedji", równie zadziwiająca prostotą, jako utwór sztuki, — jak ścisłością dogmatyczną. Człowiek, nagle wyrwany z otoczenia walk, namiętności i cierpień życia ziemskiego, szczególną łaską Bożą oświecony, w ciągu siedmiu dni odbywa pielgrzymkę po świecie niewidzialnym i kolejno zwiedza wszystkie dziewięć kręgów Piekła, po sierści szatana spuszcza się w środek ziemi i dostaje się na drugą półkulę,— z wysiłkiem wdrapuje się na dziewięć stopni Czyśca, z szybkością błyskawicy przebywa eter i zatrzymuje się dopiero w Obliczu Boga!.. Zaiste jest to utwór najpotężniejszy, najjednorodniejszy i najbardziej zdumiewający, jaki powstać mógł w myśli człowieka! Ten oto ideał, miłość Odkupiciela, czyli, jak Dante ją nazywa, ta Miłość, która porusza słońce i inne gwiazdy, był podstawą wszystkich myśli i uczuć jego, i w nim to wkońcu rozwiąże się najwszechstronniej cały ów wielki dramat dziejów powszechnych ludzkości. Rafael uwiecznił Dantego w swym słynnym obrazie „Dysputa o Przenajśw. Sakramencie" pośród wielkich Ojców Kościoła. I słusznie. Jest to bowiem wielki Wieszcz Kościoła.

Poematowi swemu Dante nadał tytuł Commedia, według niektórych komentatorów dlatego, że rozpoczyna się ten Poemat od grozy, a kończy na radosnej jasności Niebieskiej; według innych zaś dlatego, że w epoce Dantego oznaczano mianem wesołych piosenek wszystkie utwory, pisane nie po łacinie. Nazwę Boskiej (Divina) dodało mu dopiero uwielbienie późniejszych stuleci. W lat 52 po śmierci Dantego, Bokaczjo otrzymał upoważnienie władz Rzeczypospolitej Florenckiej do publicznego wykładu „Boskiej Komedji" w kościele, a za tym przykładem poszli: w Pizie Franczesko da Buti, w Imoli — Benvenuto da Imola. Niektóre uniwersytety we Włoszech mają specjalne katedry do wykładu Poematu Dantego. Wydań tego arcydzieła w samych Włoszech liczą przeszło 300; z nich najdawniejsze z r. 1472. Przekłady istnieją we wszystkich niemal językach europejskich.

Wszechświatową powagę „Boskiej Komedji" Dantego dobrze scharakteryzował poeta Heine w tych słowach:

„Kennst du die Hölle des Dante nicht,
die schrecklichsten Terzetten?
Wen da der Dichter hineingesteckt,
den kann kein Gott mehr retten!
Kein Gott, kein Heiland errettet ihn mehr
aus diesen singenden Flammen." [1])

Czytanie „Boskiej Komedji" Dantego robi niezmierne wrażenie na duszy. Oprócz wrażeń artystycznych odbiera czytelnik nadzwyczajne wrażenia moralne. Lecz Poematu Dantego nie czyta się jak powieści, aby jak najprędzej się dowiedzieć, jakie będzie rozwiązanie fabuły powieściowej. Poemat Dantego to nie powieść — to dzieje duszy ludzkiej i jej postępu do Boga, to dzieje całej ludzkości w jej drogach do Raju. W każdej tercynie, a conajmniej w każdej Pieśni, możemy znaleźć tak głęboką treść, że gdybyśmy tylko tę jedną Pieśń Dantego przestudjowali należycie, to praca nasza podniosłaby nas na wyżyny ducha o jeden szczebel wyżej, który byłby dla nas wstępem i zachętą do wejścia na następny, wyższy, i wkońcu doszlibyśmy do pożądanego przez wszystkich i opisanego w Poemacie Raju.

DOPOWIEDZENIE.

Jak należy zapatrywać się na cały Poemat Dantego z punktu widzenia Mistyki Chrześcijańskiej i Pisma św.? Poemat ten, zdaniem naszem, zaliczyć należy do wi-

1) Czy nie znasz Piekła Dantego, straszliwych tercyn jego? Kogo Poeta umieścił w nich, tego żaden Bóg już wyratować, żaden Bóg, żaden Zbawca wyratować nie może z tych śpiewających płomieni.

http://rcin.org.pl

dzeń nadnaturalnych, od Boga danych, do takich samych, jak widzenie Ezechjela, Apokalipsa, widzeń tak zwanych wyobraźniowych.

Piekło istotne, jakie staje się udziałem potępionych w życiu przyszłem, nie jest w rzeczywistości takie, jak je Dante opisał; tak samo, jak np. Bestja Apokaliptyczna z siedmiu głowami nie jest w rzeczywistości taka, jakiej obraz przedstawia nam św. Jan w swem Objawieniu. Obraz jest obrazem, a nie rzeczywistością. Tak też i widzenia, obrazy Dantego, są obrazami, podobieństwami tej rzeczywistości, która nie jest przystępna dla oczu człowieka, żyjącego na tej ziemi. Określenie piekła prawdziwego przez Samego Pana Jezusa, dane naszej Błogosławionej, tak brzmi: „Piekło jest to miejsce odrzucenia od Boga: ogień to niepohamowana żądza duszy widzenia Boga i posiadania Go, która ją całą pożera, a nigdy nie spali; rozpacz to straszne słowo: „na wieki". — Piekło więc w przyszłem życiu inaczej się przedstawia, niż je Dante w widzeniu swem widział i opisał. Tak samo Czyściec i Niebo. Jednak, z drugiej strony, to co Dante widział zewnętrznie, w obrazie. cieleśnie, w sposób pod zmysły podpadający, ma ścisły związek z tem, co się w życiu przyszłem dzieje duchowo. Widzenia więc Dantego nie są fikcją, lecz są słowem, wyrazem prawdy.

Ale niedosyć na tem. Piekło, Czyściec i Niebo Dantego może być i bywa nietylko w życiu przyszłem: może być ono i bywa na tym padole płaczu. Kto zna dzieje Inkwizycji papieskiej, historję wojen i mordów, dokonywanych w imię religji, polityki itp. haseł, ten łatwo zrozumieć może, że Piekłem prawdziwem Dantego jest ta ziemia, na której duchy upadłe, wcielając się, pokutują. Miejscem najgorszem tego Piekła było i jest to „Miasto wieczne", ta instytucja, która się zowie Inkwizycją świętą, a kierownicy jej „ojcami świętymi" i zastępcami Chrystusa.

Gdy kto głębiej wniknie w treść Poematu Dantego, ten ze zdumieniem spostrzeże, że w strasznym onym płomienistym grodzie Dita (P. IX), otoczonym basztami i murami niedostępnemi, przedstawione zostało nie co innego, jedno panowanie papieskie. Dlatego Poeta, w sposób ostrożny i tajemniczy o tem mówiąc (by sam nie stał się pastwą płomiennych stosów), nazywa pogrzebanych tam w grobach ognistych herezjarchów i ich uczniów męczennikami (Piekł. Pieśń IX, 133; Pieśń X,2). Byli to bowiem prawdziwi męczennicy, gdyż dla idei, dla zwalczenia antychrystusowej działalności papiestwa śmierć na stosach okrutną ponieśli.

Sam Dante nawet zwraca uwagę czytelników, żeby pod osłoną jego wierszy rozumieli inną zgoła, zdrową ukrytą w nich naukę (Piekł. Pieśń IX,61).

Z drugiej strony nie należy mniemać, żeby w Piekle Dantego byli sami męczennicy. Przeciwnie! Jak na świecie więcej jest grzeszników niż sprawiedliwych, a jedni i drudzy cierpią, tak też i w Piekle Dantego mało jest względnie sprawiedliwych, a więcej grzeszników. Lecz i potępionych Poeta nie przedstawia w swem Piekle tak, żeby ku nim odrazę budzić w czytelnikach, ale raczej litość, tak że w rezultacie, kto czyta „Piekło," nabiera wielkiego wstrętu do występków, z drugiej strony jednak pragnie zbawienia dla potępionych i o nie do Boga wzdycha. Taki jest rezultat czytania „Piekła" Dantego. O dobrym wpływie czytania „Czyśca" i „Raju", czyli Nieba, nie potrzeba mówić. Kto przeczyta ten Poemat, musi się stać lepszym i mądrzejszym.

Czytajmy więc, ale czytajmy umiejętnie „Boską Komedję" Dantego, posiłkując się komentarzami. Komentarze podaliśmy obok tekstu nie własne tylko, ale z najznakomitszych komentatorów włoskich czerpane. Przeciwko naszym własnym, być może, wieluby z pośród Gwelfów polskich powstało; cudzoziemskie, może uszanują, zwłaszcza że należą one do najznakomitszych włoskich i francuskich autorów, jak: Bianchi, Lombardi, Petrarca, Boccaccio, Blanc, Tommaseo, Giuliani i innych. Wymienione komentarze tłomaczyliśmy z wydawnictw „Komedji" Dantego: Medjolańskiego z r. 1894 (Milano, Edoardo Sonzogno, editore) i Florenckiego z r. 1886 (Firenze, Successori Le Monnier).

Komentarze powyższych autorów i własne umieściliśmy pod tekstem, ażeby czytelnik miał łatwą sposobność czytania ich i żeby w ten sposób zachęcił się do studjowania Poematu Dantego. Nasze, nieliczne zresztą, komentarze podpisaliśmy literą K; komentarze innych wymienionych wyżej autorów podpisane są z początku całem ich nazwiskiem, a potem początkowemi tych nazwisk literami.

Nadto, dla całości Dzieła, podajemy tu melodje, według których te Pieśni możnaby śpiewać! Poezja to pieśń, z serca i ducha płynąca, powinna więc być śpiewana, jak były niegdyś śpiewane wszystkie wieszcze Psalmy starożytności. Poemat śpiewany inaczej się rozumie i głębiej przenika do serca. — Do „Piekła" Dantego podajemy tu jedną z melodyj ludowych włoskich. We Włoszech właściwie znajduje się centr Piekła Dantego, tam, przy „Valle del Inferno", jak nazywaną jest dolina, graniczącą z murami Watykanu. Stamtąd też słyszaną melodję należało wziąć do wyśpiewania „Piekła". Jest ona prosta, ale tak wyrazista, jak tercyny „Piekła", które się nigdy nie zacierają w pamięci.

Nuty do tych Pieśni dołączymy osobno. Na tem kończymy nasz Wstęp do „Boskiej Komedji" i przystępujemy do przekładu.

By pochwała, jeśli jaka będzie, za ten przekład na tłomacza całkowicie nie spadła, czuję się w obowiązku zaznaczyć, że niemałą mi pomocą w tej pracy była moja czcigodna Małżonka, Siostra Marya Izabela, zwłaszcza w korygowaniu rytmu, jako też Siostra Marya Gertruda przy prowadzeniu korekty.

M.

http://rcin.org.pl

PIEKŁO

http://rcin.org.pl

Przekład ten rozpocząłem w 1931 roku, w dziesięć lat po zejściu naszej Błogosławionej Beatryczy po zasądzeniu mnie (22 października) na 5 lat ciężkiego więzienia (z amnestją na 2½ lata) za zwalczanie papiestwa i rzekome uprawianie niemoralności w Klasztorze. Przekład ten, wierzę, został mi podyktowany przez moją Błogosławioną Beatryczę, która 600 lat temu podyktowała sam oryginał Dantemu. Dlatego wierzę, że lepiej w polskim języku przekład ten oddany być nie może.

✠ *Jan Marya Michał Kowalski Arcybiskup Maryawitów.*

Płock, d. 5 lutego 1932 r.
Przy Świątyni Miłosierdzia i Miłości.

http://rcin.org.pl

W połowie drogi żywota naszego,
Gdy prawa droga była już zgubiona,
Ujrzałem siebie wśród lasu ciemnego.

Piekło. I. 1-3.

http://rcin.org.pl

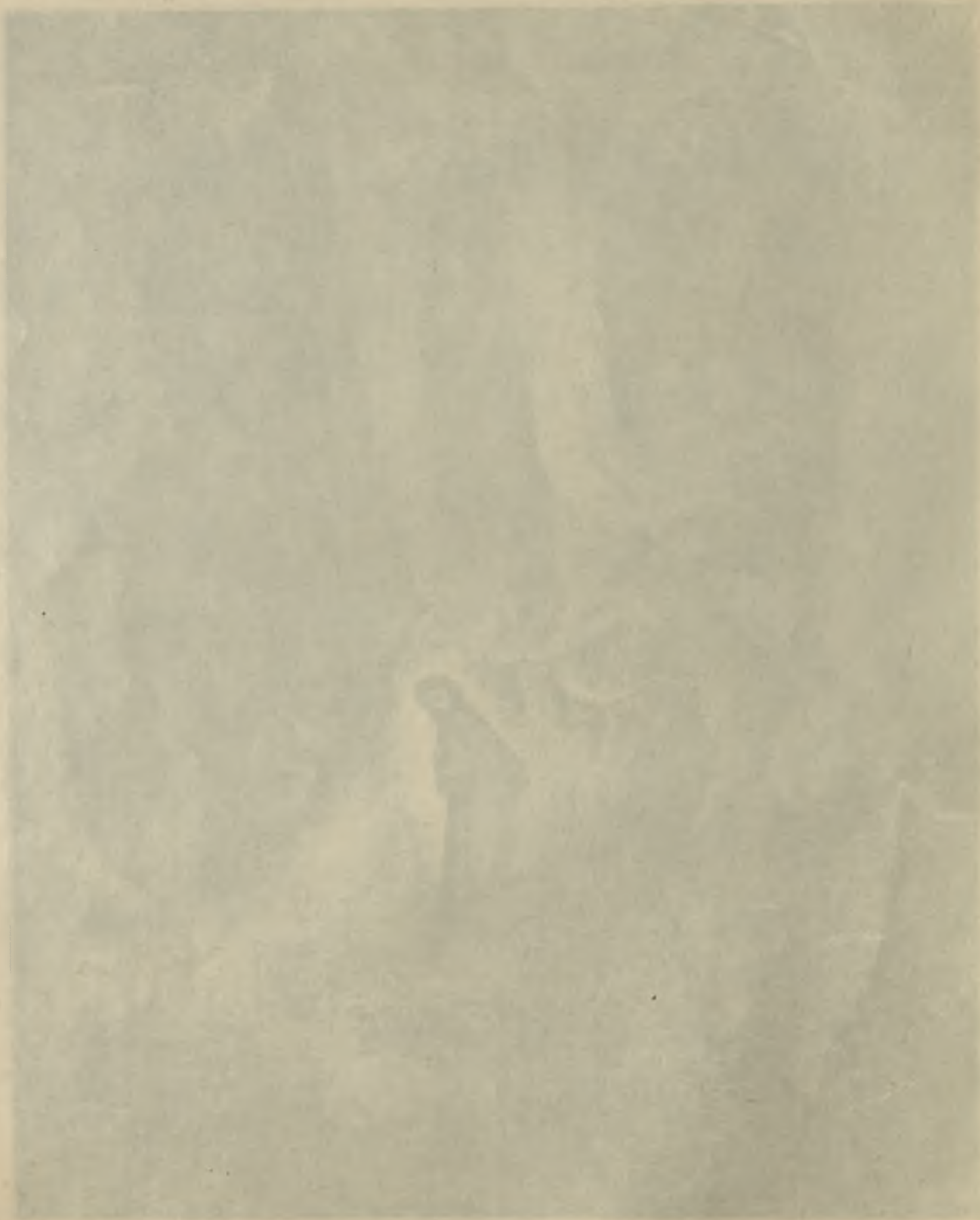

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ PIERWSZA

Błąka się Poeta przez całą noc po zawiłym i ciemnym lesie, w którym zabłądził; wkońcu wychodzi z niego i chce wejść na wzgórze, które przed nim się wznosi, oświecone słońcem; ale zabiegają mu drogę trzy dzikie bestje. Przerażonemu Poecie nagle ukazuje się cień Wirgiljusza, który mu dodaje otuchy i obiecuje wprowadzić tam na tę górę. Wpierw jednak chce go oprowadzić po królestwie Umarłych, naprzód po Piekle, potem po Czyścu, a stamtąd Beatrycze zawiedzie go do Raju. Idzie więc naprzód, a Dante za nim.

W połowie drogi żywota naszego,
Gdy prawa droga była już zgubiona,
Ujrzałem siebie wśród lasu ciemnego.

Ach! jakże może być tu przedstawiona
Ta puszcza dzika i najpotężniejsza,
Gdy trwogę budzi na wspomnienie ona

I śmierć jest od niej mało co straszniejsza!
O dobrem, jakie znalazłem w tym lesie,
I o złem będzie ma powieść niniejsza.

Jak ja tam wszedłem, ma pamięć nie niesie:
Tak miałem złudą umysł omamiony,
Żem drogę prostą opuścił sam przez się.

---

1. *W połowie drogi* itd. Przedstawia Dante w sposób poetyczny, że w czasie pełni marcowej w roku jubileuszowym 1300, kiedy już zaczął 35-ty rok życia, który to rok, jak sam ustala w „Biesiadzie" (trakt.4,23), średnio stanowi połowę biegu życia człowieka i jest czasem przełomowym zwycięstwa rozumu nad namiętnościami, miał widzenie symboliczne, które tu podaje jako wstęp do wielkiej wędrówki, opisanej w swej „Komedji" („Komedja" użyte tu w znaczeniu „Epopea"). *Bianchi.*

Chwila, od której się rozpoczyna akcja Poematu, jest to noc poprzedzająca Wielki Piątek, to jest noc z 24-go na 25 marca (inni z 4-go na 5 kwietnia) 1300 r. Po tej nocy rano Dante, wyszedłszy z lasu, znalazł się u stóp wzgórza; jest to pierwszy dzień nowego wieku, to jest 1301 r., licząc od Wcielenia, ponieważ tego sposobu liczenia lat używali niektórzy starożytni, a między nimi i Florentczycy. A że Dante, w szczególności, liczył lata od Wcielenia, to mówi o tem sam w Pieśni XVI w. 34 i nast. „Raju". *Fraticelli.*

2. *Gdy prawa droga* itd. Ponieważ droga, wskazana przez rozum, sprawiedliwość i Boga, była zgubiona, t.j. powszechnie porzucona tam, gdzie ja byłem, więc znalazłem się i ja, między innymi, błądzącym. *Bi.*

3. *Wśród lasu ciemnego.* W tej pierwszej Pieśni przedstawione są w sposób symboliczny i alegoryczny motywy i przedmiot Poematu. Zepsucie i błędy, współczesne wiekowi Dantego, spowodowane po większej części osłabieniem wierzeń religijnych, zrodziły bardzo smutne rządy, doprowadziły Italję do rozdziałów, wojen domowych i bardzo wielkiej nędzy. Obywatele miast uzbrojeni, jedni przeciw drugim walczyli, lud prosty rozwiązły i złodziejstwu oddany, wielcy panowie przemocą rządzili, urzędnicy chciwi i przekupni, kapłani zwróceni więcej do ziemi niż do nieba, władcy i książęta byli tyranami i biczem dla poddanych. Dante, poznawszy źródło tak wielkiego zła i uczyniwszy wszystko, co uważał za dobre dla swego kraju, zwrócił swój talent do opiewania potrzeby moralnego odrodzenia człowieka, jako pierwszego kroku, koniecznego w polityce, gdyż nie może być ani wolności, ani prawdziwego dobrobytu tam, gdzie niema dobrych obyczajów. Co do poglądów politycznych Dantego, to utrzymuje on, że wolą Bożą jest, aby była na świecie Monarchja Uniwersalna, rządzona według pewnych praw przez jednego imperatora, którego siedzibą powinien być Rzym; i że gwelfizm, uznający świeckie panowanie papieży i inne tego rodzaju uzurpacje papieskie, jest największą przyczyną ruiny Włoch.

Przedstawia więc Dante w swym Poemacie wędrówkę po królestwie Umarłych, a rozwijając idee podstawowe Chrześcijaństwa i podpierając je argumentami, z najbardziej zdrowej filozofji płynącemi, odsłania rany Włoch przeszłe i współczesne, machinacje obłudników, hańbę zdrajców, wyprowadza na światło zło i dobro; a to wszystko za pośrednictwem tych duchów, znajdujących się tam, gdzie prawda się okazuje bez żadnej zasłony i wątpliwości.

A więc las ciemny oznacza wogóle rozkład moralny i polityczny Italji, a szczególniej Florencji (nazwanej smutnym lasem także w Pieśni XIV „Czyśca" w. 64), gdzie zatracono wszelką cnotę i światło mądrości obywatelskiej do tego stopnia, że mieszkania ludzkie stały się legowiskiem bestyj. — *Ujrzałem siebie, mi ritrovai* — znalazłem się, to znaczy spostrzegłem, że jestem. W szczególności spostrzegł to w czasie zamieszek 1300 i 1301 r., kiedy będąc sam wygnany z ojczyzny, poczuł na sobie cały ciężar dzikiej anarchji. W nieszczęściach opamiętanie. *Bi.*

Las ciemny, oznacza społeczeństwo nieoświecone, bez kultury, w którem trudno żyć i nie można go w żaden sposób oświecić i od złego odwieść, przezwyciężyć. *Giuliani.*

10. *Jak ja tam wszedłem* itd. Dante przyznaje, że wraz z innymi błądził w tym lesie, już przez to, że w poglądach politycznych jakiś czas był zwolennikiem rządów tak zwanych „narodowych" (popolari) i gwelfizmu, czyli stronnictwa papieskiego; już też przez to, że prowadził swobodny rodzaj życia, będący, jego zdaniem, skutkiem złych rządów, zarówno świeckich jak i duchownych. Rzeczy zewnętrzne, materjalne, wywierają fatalny urok, wpływ, na człowieka, nie chcącego rządzić się mądrością, i pociągają go niepostrzeżenie do namiętności, która jest przepaścią występków: następstwem tego jest zaćmienie rozumu, głupie i niedorzeczne poglądy, błędy, las ciemny dla duszy. Dante wszedł do tego lasu razem z innymi ślepymi wówczas, kiedy opuściwszy mistyczną Beatryczę (patrz: wyrzuty, jakie mu ona sama czyni w XXXI i XXXII Pieśni „Czyśca"), dał się zwieść ułudą światową i złemi przykładami bardzo zepsutego społeczeństwa. *Bi.*

11. *Tak miałem złudą umysł* itd. Jest to złuda *(sonno,* jakby sen) namiętności, ignorancji i ciemnoty, w której sieci ludzie zwykle się dają złowić w latach młodzieńczych; wówczas rozum milczy. Chce Dante tutaj zaznaczyć, że

http://rcin.org.pl

Lecz gdy do wzgórza przyszedłem znużony,
Gdzie się kończyła ta straszna dolina,
Po której idąc, w sercum był ściśniony,

Spojrzałem w górę i widzę — wyżyna,
Światłem onego planety okryta,
Co nam wskazuje, gdzie prawa ścieżyna.

Strach nieco ustał, nadzieja mię wita
W sercu, gdzie przedtem falowała burza,
Po nocy strasznej już słońce mi świta!

A jak tonący, co z fal się wynurza
I na brzeg morza zdyszany wypływa,
Znów się ogląda tam, gdzie głębia duża,

Tak moja dusza, wciąż jeszcze trwożliwa,
Na oną drogę tam się oglądała,
Skąd nie uchodzi żadna dusza żywa.

Po wypoczynku zmęczonego ciała
Jąłem iść w górę po pustynnym stoku,
Gdzie stopa niższa wciąż mocniej stąpała.

---

jego błądzenie pochodziło nie ze złej woli i przewrotności, ale było skutkiem ludzkiej ułomności i złudzenia. *Bi.*

Złuda *(sonno* — sen duchowy) wówczas umysł opanowuje, kiedy dusza opuszcza Boga i zapomina o Nim. Św. Augustyn mówi: *„Somnus animae est oblivisci Deum"*. — „Snem dla duszy jest zapomnienie o Bogu". *G.*

13. *Lecz gdy do wzgórza...* Wzgórze, w przeciwieństwie do doliny leśnej, jest pojęciem przeciwnem: jak las oznacza nieporządek, złe obyczaje i tyranję, tak, przeciwnie, wzgórze oznacza porządek, cnotę i wolność obywatelską. Dante śpieszy tu z wyrażeniem nadziei i przedstawieniem idei państwa doskonałego, którem może być, według niego, tylko monarchja powszechna pod władzą jednego imperatora rzymskiego, z papieżem — dla kierunku spraw duchownych. Tylko w takiej monarchji, zdaniem Dantego, ludzkość może żyć cnotliwie i w spokoju, i tylko wtedy urzeczywistni się na ziemi szczęśliwość doczesna, która będzie wstępem i przejściem do szczęśliwości wiecznej. — Dante błądził po tym lesie, nie widząc zła ani niebezpieczeństwa, w którem się znajdował od roku 1290 do 1300. W tym czasie, pełnym rozruchów i występków, powiada, że żył on między ludźmi, jak pośród dzikich bestyj a nie ludzi, rozumem się kierujących, i że on sam pokalał się tem ogólnem zepsuciem; widzi teraz bezsilność praw, czuje na sobie złość zapamiętałą swych nieprzyjaciół, przeciwko którym chce się zabezpieczyć i szuka ratunku. Ta właśnie jest straszna noc, pełna kary i nieszczęść, o których powie niżej, i która rozciąga się do chwili upamiętania się, do r. 1300, t.j. do czasu, w którym (może dzięki przyjaciołom swym) powziął nadzieję, że nastąpi we Włoszech porządek i skończy się dla nich las ciemny.

Zwrócę tu uwagę młodzieży, że wizje Dantego nie są tylko alegorją, obrazem współczesnych Dantemu wydarzeń politycznych, albo osobistych przeżyć Dantego, jego pragnień, nadziei po roku 1300, lecz wizje te należy odnieść i do czasów przeszłych, jako też i do przyszłych, należy je posegregować i złączyć w jeden obraz proroczy; dlatego do wyjaśnienia i zrozumienia tych wizyj nie wystarczy poznanie historji, współczesnej Dantemu, ani też życia samego Dantego, lub też pism, w których on sam wypowiadał swoje poglądy, zdania odnośnie do upadku i środków zaradczych dla Włoch. — Pierwsza ta Pieśń, o ile można wywnioskować ze zdarzeń, które są w niej opisane, i ze starożytnych świadectw, nie mogła być dana publiczności do czytania przed końcem 1308 r., chociaż można przypuścić, że Poemąt ten mógł być obmyślany i rozpoczęty nawet nieco przed 1300 rokiem. *Bi.*

17. *Światłem onego planety.* Słońce planetą nazywa, w systemie bowiem Ptolomeusza słońce było planetą.

Słońcem tem, oświecającem szczyt wzgórza, przedewszystkiem jest Chrystus, Słońce sprawiedliwości, a także Ewangelja św., która oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego i prowadzi go prawą drogą. Chrystus i Ewangelja Jego są najzupełniej i wyłącznie sprawcami prawdziwej kultury, a bez nich nic innego być nie może, jedno barbarzyństwo i niewola. — Ale jeszcze i imperator, który powinien rządzić ludzkością w duchu Chrystusowym, wskazany jest gdzieindziej przez Dantego pod figurą słońca („Czyściec" XVI, 106). *Bi.*

20. *W sercu... falowała burza.* W sercu jest komora, która zawsze jest napełniona krwią i w której, zdaniem niektórych, przebywają duchy żywota i z tej komory, jako z ustawicznego źródła, komunikują krew i ciepło i rozlewają po całem ciele; ta część serca uważana jest za siedlisko uczuć i wrażeń; dlatego powiada Dante, że strach w niem jak w jeziorze wzburzonem przebywał. *Tommaseo.*

25-27. *Wciąż jeszcze trwożliwa*, z powodu przejmującego ją wciąż strachu. *Na oną drogę,* na tę miejscowość dziką, którą dopiero co przebyła. *Skąd nie uchodzi żadna dusza żywa.* Po łacinie powiedziałoby się: *quae non sinit esse vivos,* to jest tam, gdzie gdy człowiek raz się dostanie, staje się umarły dla rozumu ludzkiego, dla łaski Bożej, dla wolności, i żyje tylko życiem bestyj. *Bi.*

28-29.. *Po wypoczynku (poi ch'ebbi riposato).* Inne kodeksy mają: „po uspokojeniu" *(com'ei posato un poco). Po pustynnym stoku*, opuszczonym, bezludnym, ponieważ cała ludność była w lesie i nikt nie wchodził na drogę, wiodącą na górę. *Bi.*

30. *Gdzie stopa niższa wciąż mocniej stąpała.* W tem zdaniu Dante chciał powiedzieć, że puściwszy się w drogę, szedł z początku po tak lekkiej pochyłości, iż zdawało się, że idzie po równinie, jak przedtem. Doświadczenie nas poucza, że gdy idziemy po równinie, to stopa, która mocno na ziemi staje, znajduje się niżej od tej, która się porusza, i potem musi się podnieść, by krok następny uczynić; kiedy zaś wchodzimy na stromą górę, to wówczas stopa mocno stojąca nie zawsze jest niżej od tej, która się porusza, ale raz jest wyżej, drugi raz trochę niżej. Lecz inni utrzymują, że takie tłomaczenie sprzeciwia się kontekstowi, według którego Dante przybył do podnóża góry, gdzie się kończyła dolina, i stąd wyprowadzają wniosek, że musiał bezwarunkowo wchodzić na tę górę. Ale na to odpowiadamy, że tekst nie wyłącza przypuszczenia, że stok tej góry pustynny był pochyłością bardzo łagodną i prawie nieznaczną, jakiem zwykle bywa podnóże gór, i dlatego wstępowanie na tę górę mogło się odbywać w ten sposób, jak po równinie. Następnie dodam jeszcze, że od wyrażeń poetycznych nie należy wymagać ścisłości geometrycznej; wystarczy

http://rcin.org.pl

Pantera lekka, zwinna i przebiegła,
O skórze w plamach i iskrzącym wzroku,
Nagle mi drogę tak chytrze zabiegła.

Piekło. I. 32-34.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Lecz tuż pod górą, naraz w pełnym skoku, 31
Pantera lekka, zwinna i przebiegła,
O skórze w plamach i iskrzącym wzroku,

Nagle mi drogę tak chytrze zabiegła, 34
Iż powielekroć wracałem w bezdroża,
Kiedy ma wola jej grozie uległa.

wiedzieć, że Dante z początku szedł nie po stromej górze, lecz po jej podnóżu, góra zaś sama i prowadząca na nią utarta ścieżka wyrażona jest w słowach: *lecz tuż pod górą,* t.j. zaraz przy wejściu na nią. Buti, za którego zdaniem idzie wielu, tak ten wiersz objaśnia: „Opisuje tu Dante ruch wstępowania na górę, ponieważ ten, kto coraz wyżej wchodzi, zawsze najpierw stawia mocno tę stopę, która pozostaje ztyłu niżej, a następnie podnosi drugą, na której wyżej naprzód się wspina.“ Inni są zdania, że Poeta chciał tu zaznaczyć, iż wstępował na górę ostrożnie, z nieufnością i powoli. Ale ci zapominają o tem, że Dante pragnął oddalić się od tego lasu i wejść na błogosławioną górę. Mając to wszystko na względzie, zdaje się jednak, że pierwszy wykład jest najprostszy, tembardziej, że nie wyłącza on, naturalnie, rozumienia moralnego, jakie Poeta w tym wierszu zawarł: znaczenia tego łatwo jest się domyśleć. *Bi.*

31. *Lecz tuż pod górą,* na początku drogi wiodącej na górę. *Bi.*

32. *Pantera lekka, zwinna i przebiegła.* Pantera — *lonza,* z łacińskiego *lynx.* Blanc powiada, że nie można określić, czy Dante rozumie tu panterę, czy leoparda. W tych trzech bestjach, które stanęły na przeszkodzie Dantemu, wstępującemu na górę (na przeszkodzie do reformy wewnętrznej człowieka wogóle i w innem znaczeniu: do politycznego uporządkowania Włoch), przedstawione są te same przyczyny, które zrodziły on las i utrzymywały, kultywowały go. Przyczyny te były ogólne i szczególne. Jako ogólne, zostały wyłożone, jeśli się nie mylę, przez samego Dantego, kiedy ustami Cziaka (Ciacco) powiada, że pycha, zazdrość i chciwość są to trzy języki ognia, które zapalają serca. Zazdrość przedstawiona jest przez panterę; pycha — przez lwa z podniesioną głową, ryczącego wściekle z głodu panowania i wyniesienia się nad innych; chciwość, albo nienasycona żądza bogactw, przedstawiona jest przez wilczycę zgłodniałą i zawsze żądną jedzenia. Prawda, że wszyscy komentatorowie starożytni, a za nimi i nowsi, idący za dawnymi, rozumieją przez panterę nieczystość, rozpustę albo żądzę rozkoszy zmysłowych, i taki wykład jest najlepszy, jeżeli powyższe alegorje Dantego zawierają wyłącznie znaczenie moralne, ponieważ ta namiętność wszystkie inne przewyższa i jest wielką przeszkodą w życiu dobrego Chrześcijanina. Ale jeśli zważymy, że odrodzenie moralne, które Poeta chce wpoić w ludzi zapomocą okazania im życia przyszłego, ma służyć do zaprowadzenia reformy politycznej i wolności obywatelskiej, jako najwyższego ideału, to przyjdziemy do przekonania, że większą jest przeszkodą do osiągnięcia tego celu zazdrość niż rozpusta; ponieważ rozpusta szkodzi naogół temu, kto się jej oddaje, podczas gdy zazdrość jest namiętnością złośliwą, która ma w nienawiści dobro, wydaje wojnę lepszym i nawet ojczyznę poświęca dla swojej zawiści. Prócz tego zdaje mi się, że jeszcze i inne miejsca Poematu potwierdzają to moje zdanie. Ten sam, naprzykład, Cziako (Ciacco) powiada, że wielkiem złem we Florencji jest zazdrość: „twoje miasto pełne jest zawiści, która przepełnia już miarę.“ Brunetto Latini w XV Pieśni nazywa Florentczyków narodem chciwym, zazdrosnym i pysznym, i nawołuje Dantego, aby się oczyścił z tych obyczajów tego miasta. Nazwa rozwiązłej nierządnicy więcej odpowiada, zdaje mi się, temu określeniu: *„pantera lekka, o skórze w plamach“,* ponieważ jedna i druga pod pięknemi pozorami kryje zdradę i śmierć, tak samo właśnie jak zazdrość; gdyż ta podła i haniebna namiętność zawsze się kryje pod maską publicznego dobra, gorliwości religijnej itp. I powiem wkońcu, że kiedy w XVI Pieśni Wirgiljusz chce zjednać sobie Geriona, obraz oszustwa, bo on także *„przyjemną miał na wygląd skórę“,* żąda od Dantego paska św. Franciszka, którym miał przepasać biodra i którym chciał usidlić *„panterę ze skórą malowaną“.* Stąd można, zdaje mi się, wyprowadzić wniosek, że Gerion i pantera przedstawiają dwa pojęcia, powiedzmy: dwie wady, pod wielu względami sobie pokrewne, skoro przez jedną cnotę mogą być opanowane i zwyciężone. A pokrewnemi sobie w pewien sposób są zazdrość i oszukaństwo, ponieważ oszukaństwo zawsze jest na posłudze u zdrady i ponieważ obie te wady rodzą się ze złośliwości i tchórzostwa ducha i obie pokrywają się pięknemi pozorami, aby tem łatwiej osiągnąć swój cel. Powrozem zaś, cnotą, na którą obie powinny być pochwycone, aby mogły być zdeptane, jest wspaniałomyślność i rzetelność, nie pozbawiona czujności, stosownie do nauki Ewangelicznej: „zwyciężaj złe dobrem“.

Co się tyczy szczegółowego znaczenia tych alegoryj i podobieństw, to można powiedzieć, że wejściu na oną górę, czyli zaprowadzeniu porządku, możliwego jedynie, zdaniem Dantego, przez odnowienie Łacińskiego cesarstwa, sprzeciwiały się naówczas głównie te trzy potęgi: najpierw ta sama zazdrosna Florencja (miasto podówczas mające wielkie znaczenie w każdym ruchu, jaki kiedy miał miejsce w Italji), lekka, ruchliwa i podzielona na „Białych“ i „Czarnych“ (pantera lekka, zwinna, i o skórze w plamach); następnie pyszny i pełen ambicji dom Francuski, panujący jeszcze w Neapolu (lew z głową podniesioną) i trzecia — Kurja papieska, którą w starożytności nazywano żądną, chciwą („zawsze głodna wilczyca“). Przypominamy, że, zdaniem Dantego, wszystkie nieszczęścia Włoch i złe obyczaje były skutkiem uzurpacji, nieprawego przywłaszczenia sobie władzy i praw cesarskich przez papieży, i skutkiem braku słońca alegorycznego, to jest cesarza, bez którego wszędzie był tylko las i ciemność panowała.

W przypuszczeniu, że w podobieństwie onego lasu dzikiego i ciemnego przedstawiony jest sam Dante, jako obywatel włoski, zbłąkany i nieszczęśliwy pośród powszechnego nieładu, to wówczas oną górą jest ład, a cnotą jest spokój, do którego szlachetny obywatel dążyć, wznosić się powinien. Bestjami zaś są przeszkody moralne i polityczne, które uniemożliwiają mu osiągnięcie pożądanego dobra. Stąd dla dobrego obywatela i Chrześcijanina niema innego sposobu umocnienia się, jedno przez studjowanie filozofji i mądrości wielkich ludzi i pisarzy, przez rozważanie prawd wiecznych i przez oczyszczenie się z wad i wytworzenie w sobie tego pokoju i szczęścia, którego dać mu nie mógł świat przewrotny. *Bi.*

34. *Iż po wielekroć wracałem w bezdroża.* Nieraz jeszcze Dante zwracał swe kroki w stronę onego lasu, napotykając na swej drodze trudności natury moralnej, czy też politycznej. *Bi.*

http://rcin.org.pl

Już w dzienne światło oblekła się zorza,
Słońce szło w górę z pięknemi gwiazdami,
Które zabłysły, gdy je Miłość Boża
Po raz on pierwszy pchnęła ich drogami;
Już mię nadzieja nieco pokrzepiła,
Żeć pierzchnie bestja z czarnemi plamami,
Bo czas i pora wiosny nastąpiła;
Lecz choćby nawet tak dobrze się stało,
Cóż, kiedy gorsza bestja się zjawiła:
Straszna lwa postać; bo tak mnie się zdało,
Że z łbem zadartym i z głodu aż wściekły,
Szedł na mnie rycząc, aż powietrze drżało;
I tuż wilczyca, równie zwierz zaciekły,
Pełna żądz wszelkich, i na wygląd chuda,
Żądze jej w nędzę moc ludów wewlekły.
Taką mi trudność sprawiła ta złuda,
Taki strach we mnie godził od jej wzroku,
Żem zwątpił, czy wejść na górę się uda.

37. *Już w dzienne światło oblekła się zorza,* oznacza czas, w którym to się zdarzyło: był to początek dnia, rano o wschodzie słońca. *Bi.*

38. *Słońce szło w górę* itd., t. j. po ekliptyce, biegnąc od punktu wiosennego porównania dnia z nocą, w którym było wtedy, w konstelacji Barana, aż do letniego nawrotu słońca (przesilenia). *Bi.*

39. *Gdy je Miłość Boża* itd. Było naówczas przekonanie, że słońce rozpoczęło swój bieg w konstelacji Barana, chociaż twierdzą inni, że w gwiazdozbiorze Wag, tak, że według jednych pierwszą porą roku była wiosna, według drugich — jesień. Dante trzyma się zdania pierwszych. — Stworzenie jest dziełem Pierwszej Miłości, t. j. Ducha Świętego, o Którym jest napisane: „Duch Pański ozdobił niebiosa". *Bi.*

40. *Po raz on pierwszy pchnęła ich drogami,* to znaczy: stworzyła i puściła w ruch na te tory, które im wyznaczyła. *Bi.*

41. *Już mię nadzieja* itd. Miał nadzieję Dante, że pantera cofnie się lub nie będzie chciała mu szkodzić. Powiadają, że pantera, albo lampart, na wiosnę, kiedy się ciecze, ucieka od promieni słońca. Tak samo w Psalmie 103-im, tam gdzie mowa jest o dzikich zwierzętach, czytamy: „Wzeszło słońce, i położą się w swych legowiskach". A jeśli w postaci lamparciej mamy tu przedstawioną rozpustę, albo raczej zazdrość, lub też mamy wyobrażoną Florencję, to w każdym razie należy mieć na uwadze, że poranek jest czasem spokoju i rozumu, zastanowienia się, ponieważ w tym czasie dusza czuje się bardziej wolną od ciała i mniej uległą tyranji złych skłonności. Wiosna jest porą miłości. Rozum tedy, przywołany do porządku przez wstrzemięźliwość ranną i pokój, oraz miłość, którą natchnąć może człowieka łagodna pora roku i radość wiosenna w przyrodzie, może (jak tego się spodziewał nieszczęśliwy Poeta) uśmierzą zazdrość, nienawiść partyjną, oraz złagodzą serca jego współobywateli. Wiadomo, że w dawnych czasach na wiosnę urządzano we Florencji radosne uroczystości, podczas których wielu pojednywało się między sobą, co częstokroć bywało z wielkim pożytkiem dla Republiki. W każdym razie zazdrość jest to tego rodzaju namiętność, którą czas, albo jakie zdarzenie, może uśmierzyć; a gdyby zazdrość ustała, wówczas Florencja przyjęłaby roztropne rady polityczne, które jej Dante lub inni światli obywatele dawali. *Bi.*

44. *Lecz choćby nawet tak dobrze się stało,* itd. Chociaż godzina ranna i pora roku dawały Dantemu nadzieję, że nie będzie mu przeszkadzała lub szkodziła w drodze pantera, to jednak w każdym razie lękać się należało pysznego lwa, ponieważ wada pychy jest wadą umysłu, na którą nic nie może wpłynąć: ani wspaniały widok natury, ani objawy uczuć ludzkości, ani przykłady szlachetnych obyczajów. Pycha chodzi swoją drogą, pełna siebie i poza sobą o nic się nie troszczy.

Jeśli odniesiemy to podobieństwo do królewskiego domu Francuskiego, to każdy może z historji się dowiedzieć, o ile i kiedy ten dom mieszał się do spraw Italji, a z pewnością nie w tym celu, by jej czynić dobrze; i jak dom ten był przeciwny przywróceniu cesarstwa. Wiadomem jest skądinąd, że jedną z przyczyn wygnania Dantego było sprzeciwianie się z jego strony przybyciu Karola Walezjusza do Florencji. *Bi.*

51. *W nędzę moc ludów wewlekły.* Wiele ludów ta wilczyca unieszczęśliwiła, czyniąc im życie ciężkiem i pełnem cierpień. Świadczy o tem historja, a więcej jeszcze doświadczenie, ile musiały wycierpieć narody i teraz jeszcze cierpią wskutek chciwości królów i możnych. Lecz prawie wszyscy komentatorowie pod postacią wilczycy rozumieją Kurję papieską, którą Petrarka zowie „chciwą Babilonją". *Bi.*

54. *Żem zwątpił, czy wejść na górę się uda,* to znaczy: zwątpiłem zupełnie, czy będę mógł wejść na tę górę. Ze wszystkich wad najstraszniejsza i najtrudniejsza do przezwyciężenia jest chciwość. Inne wady przemijają lub słabną z czasem, a ta przeciwnie: wraz z biegiem czasu rośnie i zakorzenia się. Lecz okrom tego, że chciwcy są wielkiem złem dla społeczeństwa i z trudnością się poprawiają, Dante widział w nich najsilniejszą przeszkodę do odrodzenia politycznego, jakie sobie przedstawiał, a któremu możni i potężni chciwcy najbardziej się opierają, zawsze w obawie utraty swych bogactw. Jeśli pod alegorją „wilczycy" będziemy rozumieć Kurję papieską, którą także Petrarka nazywa „chciwą Babilonją", to również przyznamy, że słuszną była bojaźń i utrata nadziei w Alighierim, ponieważ Kurja papieska była najpotężniejszą i najstraszniejszą przeciwniczką zjednoczenia Włoch pod władzą cesarza i przez smutny przykład swego przywiązania do dóbr i godności świeckich czyniła Chrześcijan jeszcze bardziej chciwymi i materjalnymi, jak o tem Dante w XVI Pieśni „Czyśca" mówi, gdzie czytamy:

97 Prawa są, lecz kto się do nich stosuje?
Nikt. Bo ten pasterz, co idzie na przedzie,
Podwójnych kopyt już nie ma, choć żuje:
100 Lud idzie za tym, co naprzód go wiedzie,
Dóbr takich pragnie, jakich pasterz żąda,
Za temi tylko goni w swojej biedzie.

Wiadomem też jest, że kiedy książe Luksemburski Henryk VII przybył do Italji, aby wejść w swoje prawa cesarskie, najsilniejszym jego przeciwnikiem okazał się

http://rcin.org.pl

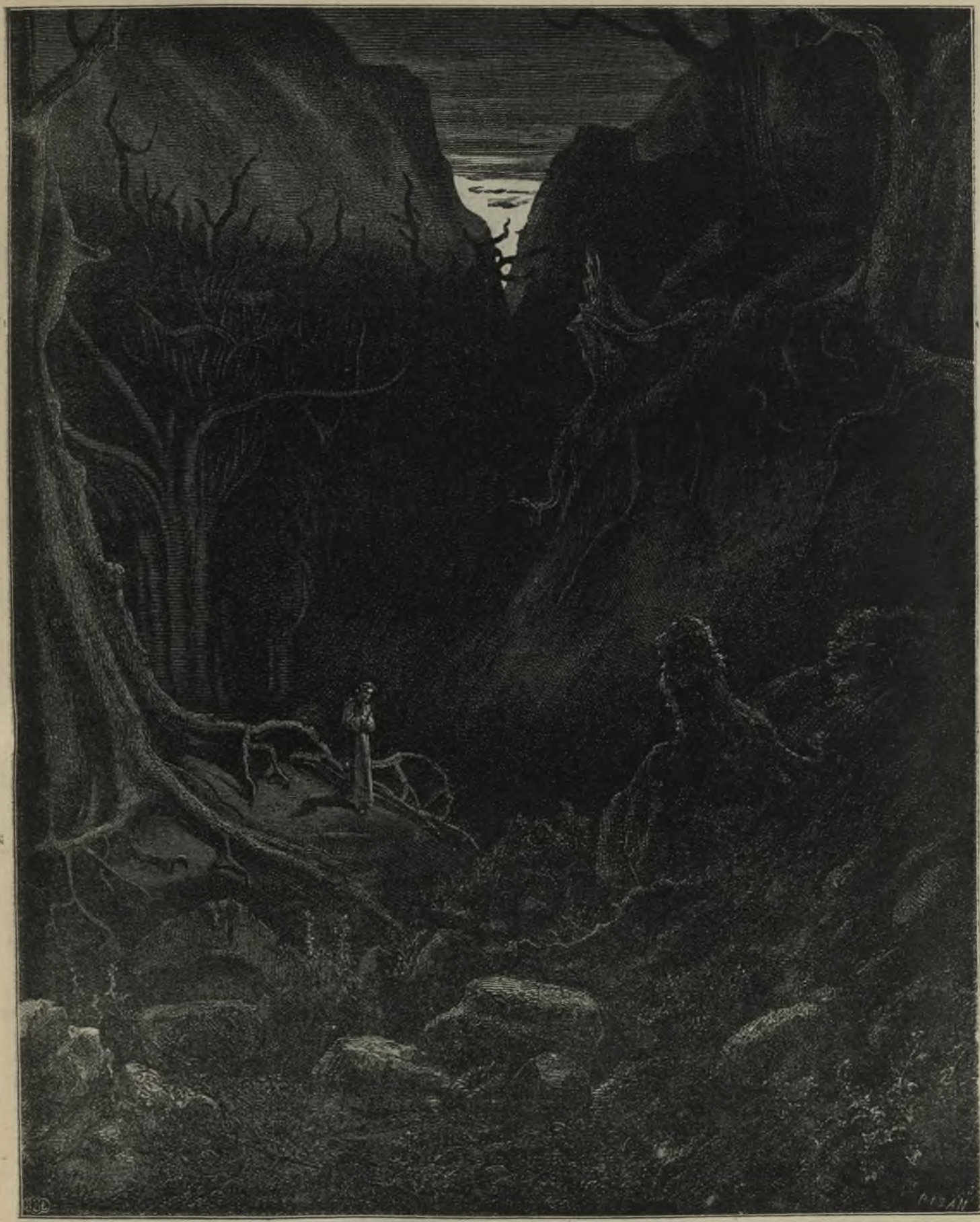

Straszna lwa postać; bo tak mnie się zdało,
Że z łbem zadartym i z głodu aż wściekły,
Szedł na mnie rycząc, aż powietrze drżało.

Piekło I, 46-48

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I tuż wilczyca, równie zwierz zaciekły,
Pełna żądz wszelkich, i na wygląd chuda,
Żądze jej w nędzę moc ludów wewlekły.

Piekło I, 49-51.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Jak ten, co zyski wciąż ma na widoku,
Gdy wszystko straci, już na nic nie liczy,
W myślach się smuci, łzy ma w swojem oku,

Tak ze mną było, gdy potwór ten wilczy,
Wciąż następując, powoli, powoli,
Tam mię już spychał, kędy Słońce milczy.

A gdym się staczał w dolinę niedoli,
Naraz ktoś stanął przed oczyma mymi,
Jakby ochrypły z milczenia wbrew woli.

Kiedym go ujrzał w tej wielkiej pustyni:
„Ktokolwiek jesteś, cieniu czy człowiecze,
Ratuj mię, wołam, przed zwierzami złymi!“ —

„Nie jestem człowiek, lecz byłem, odrzecze,
Rodzice moi byli Lombardowie,
Z Mantji oboje. Pod Juljusza pieczą

Zrodzonym, późno, być może, kto powie;
A w Rzymie żyłem za Augusty[illegible]cnego
Wówczas gdy byli fałszywi bogowie.

Klemens, pomimo że papież ten przedtem przyrzekł Henrykowi, że będzie go popierał. A zajął papież takie stanowisko względem Henryka najpierw dlatego, że widział w nim potężne narzędzie do zaprowadzenia porządku we Włoszech, a następnie i dlatego, że obawiał się, aby stąd czasem nie wynikło jakie niebezpieczeństwo dla świeckiej władzy papieży. Gwelfizm niósł za sobą rozkawałkowanie Italji i, co za tem idzie, jej słabość; cesarstwo zaś przynosiło jedność i potęgę Włoch. Francja i papież nie mogli pragnąć zjednoczenia Włoch: Francja dlatego, że zajęła już południową część Włoch i utworzyła tam swoje królestwo (Neapolitańskie), a papież — ponieważ miał tam swoje „Państwo Kościelne“. Papieże oddawna to zrozumieli, że ich „Państwo Kościelne“ trwać będzie dopóty, dopóki Włochy będą podzielone na małe państewka. Stąd pochodzi ich wojna wszelkiego rodzaju bronią przeciwko wszystkim, którzy pragnęli lub usiłowali zjednoczyć Włochy. *Bi.*

55. *Jak ten, co zyski wciąż ma na widoku,* itd. Jak człowiek, który chciwie gromadzi zyski, wpada w smutek, kiedy te wszystkie zyski przypadkiem utraci, tak samo Dante. Jest rzeczą naturalną, że im kto bardziej pragnie posiąść jaką rzecz, tem więcej boleje, kiedy ją utraci. Tak też i tu. O ile Dante pocieszył się widzeniem alegorycznej góry i nadzieją wejścia na nią, o tyle się zasmucił teraz, kiedy ujrzał tyle przeszkód na drodze do osiągnięcia zamierzonego celu. *Bi.*

58. *Gdy potwór ten wilczy* itd. Dante ma: *„la bestia senza pace“*, „bestja bez pokoju“, bestja, która nie da się niczem zaspokoić w swych żądzach wciąż rosnących. *Bi.*

60. *Kędy Słońce milczy,* t.j. do miejsca, gdzie mistyczne Słońce nie świeci; spychała mię ta bestja w dawną puszczę, z której się wydostałem i powziąłem nadzieję wejścia na górę. Światłość jest symbolem szczęścia, ciemność — nędzy. Podobnej metafory użył Dante gdzieindziej, gdy mówi: „Na miejsce, gdzie wszelka światłość milczy.“ *Bi.*

„Słońce milczy“. Tam, gdzie człowiek ogłosił się za nieomylnego, za źródło prawdy i życia, i uwierzono mu: tam już milczy Bóg — Słońce, Ewangelja, Chrystus, tam muszą panować nieprzebyte ciemności duchowe. *K.*

61. *A gdym się staczał* itd. W jednych kodeksach jest tu: *ruinava* — staczał w ruinę, w drugich: *ritornava* — wracał. Pierwsze wyrażenie zdaje mi się właściwsze, gdyż potwierdzone jest wierszem 138 Pieśni XXXII „Raju“, w którym Dante powołuje się właśnie na ten sam fakt, gdy mówi: *Quando chinavi ruinar a ciglia.* Ale *ruinare,* ma tutaj znaczenie, jak częstokroć łacińskie ruere, zbiegać prędko na dół. — *Dolina niedoli, basso loco* — nizina, w znaczeniu moralnem oznacza upadek na duchu wskutek nieudanego przedsięwzięcia i lęk przed nędzą rodzaju życia, który Dante musiał w dalszym ciągu prowadzić. *Bi.*

63. *Jakby ochrypły z milczenia wbrew woli.* To znaczy: zobaczyłem przed sobą kogoś, co, zdawało mi się, że utracił mowę wskutek długiego milczenia. Człowiek, długo przebywający na puszczy i nieużywający organów mowy, może je przez to tak osłabić, że zdaje się być ochrypłym. Lecz przeważa w tem miejscu znaczenie alegoryczne. W ciągu długich wieków barbarzyństwa starożytni autorowie kultury i najznakomitsi poeci w takie poszli zapomnienie, że głos ich stał się jakby ochrypły i bardziej słaby, będąc przytłumionym przez dzikie namiętności i wady. *Bi.*

Dante widzi zdaleka postać ludzką i spodziewa się, naturalnie, pomocy od niej, ale ponieważ ta pomoc mu nie przychodzi zaraz, gdyż widzi tę postać długo stojącą milcząco, stąd wyprowadza wniosek, że musi to być człowiek ochrypły i zmęczony, do którego się stosuje następujący wiersz: „Ktokolwiek jesteś, cieniu, czy człowiecze“. Bokaczjo (Boccaccio) tłomaczy to w tem znaczeniu, że piękna i poetyczna wymowa, właściwa Wirgiljuszowi, była, wskutek nieużywania jej i braku studjów dzieł jego, współczesnym nieznana, stała się jakby ochrypłą i niemą. *Blanc.*

67. *„Nie jestem człowiek“,* to znaczy: nie jestem prawdziwym i żywym człowiekiem.

68. *Lombardowie,* to jest narodowości Lombardzkiej. Ojczyzną rodziców Wirgiljusza było miasto Mantua, z którego pochodzili. W rzeczywistości jednak Poeta narodził się w Andes (dzisiejsza Pietola), we wsi położonej niedaleko od Mantui, w obrębie konsulatu Gnejusza Pompejusza i Marka Licynjusza Krassa, w roku od założenia Rzymu 684, a w 69 przed narodzeniem Chrystusa. Do twierdzenia, że Wirgiljusz urodził się w Mantui, upoważnił Dantego sam Poeta, który, jak niesie tradycja, sam sporządził sobie napis (epitafjum) na swym nagrobku w tych słowach: „Mantua me genuit, Calabrii rapuere, tenet nunc Parthenope; cecini pascua, rura, duces.“ (Mantua mię urodziła, porwali Kalabrowie, teraz trzyma mię Parthenope; opiewałem pastwiska, wioski i wodzów.“ *Bi. K.*

69-72. *Pod Juljusza pieczą zrodzonym, późno, być może, kto powie.* Trudność tego wiersza polega na tem, że według niego Wirgiljusz narodził się za panowania Juljusza Cezara, podczas gdy właściwie przyszedł on na świat w 684 roku od założenia Rzymu, za konsulatu Gnejusza Pompejusza i Marka Licynjusza Krassa, to jest wtedy, kiedy jeszcze Cezar był w Galji. Ale ponieważ bierze się zwykle pod uwagę średni wiek panowania, więc można było uważać Juljusza Cezara za pierwszego imperatora Rzymu już wtedy, kiedy był jeszcze w Galji, a władcą państwa Rzymskiego, czyli imperatorem, stał się dopiero później. Stąd słusznie Poeta mógł powiedzieć, że

http://rcin.org.pl

Byłem poetą, sławiłem prawego
Syna Anchiza, co wrócił z pod Troi
Już po spaleniu Iljonu pysznego.

Czemu ty wracasz do złego ostoi?
Czemu na Górę rozkoszną nie zdążasz,
Gdzie Źródło dobra, które szczęściem poi?"

— „Czy ja tu widzę Wirgiljusza, męża
Tak pięknej mowy, co jak strumień płynie?"
Spytałem, z czołem rumianem jak róża.

„Światłości wieszczów, z której cześć ich siły-
Niech długie studja, miłość autora, [nie,
Zjednają dla mnie twoją łaskę ninie.

Tyś mistrzem moim, z twojego ja wzoru
Wziąłem styl piękny; tyś jest ten jedyny,
Coś pismom moim przyczynił honoru.

Patrz na tę bestję, że wracam z jej winy!
Obroń mię, mędrcze, od strasznej potwory!
Drżą we mnie od niej me pulsa i żyły!"

Wirgiljusz urodził się za panowania Cezara „późno, być może", aby zaznaczyć, że żył on za panowania tego Cezara, chociaż większą część swego życia przepędził pod panowaniem Augusta; bo kiedy Juljusz Cezar umierał, on nie miał więcej nad lat 25. Przeciwstawienie wieku młodzieńczego, przeżytego pod panowaniem Juljusza Cezara, wiekowi późniejszemu, przeżytemu pod panowaniem Augusta, stanowi jakby klucz do zrozumienia rzeczonego wiersza Dantego. *Bl.* — Urodził się Wirgiljusz zapóźno z tego względu, że za dyktatury Cezara był za młody, aby mógł przez swe dzieła zyskać sławę i zjednać sobie łaskę u Cezara. W chwili, kiedy Cezar został zamordowany, Wirgiljusz nie miał więcej nad 25 lat i, być może, jeszcze nie widział Rzymu. *Bi.*

Za Augusta cnego, t. j. zacnego, dobrego (*buono*). Jakkolwiek bowiem August był w wieku młodzieńczym okrutnym, to jednak w wieku dojrzałym stał się ludzkim i łaskawym, a dla republiki władcą dobrym. *Bi.* — *Wówczas, gdy byli fałszywi bogowie,* to znaczy przed Chrześcijaństwem.

73-74. *Sławiłem prawego syna Anchiza*, to jest Eneasza. W pierwszej bowiem księdze „Eneidy" Iljończyk mówi do Didony: „Naszym będzie królem Eneasz, bo nad niego nikt nie jest sprawiedliwszy." Syn Anchizesa Eneasz, jeden z wodzów słynnego w starożytności greckiego miasta Troi, bohater poematu Wirgiljusza, znanego pod nazwą Eneidy, był według mitologji greckiej synem bogini Wenus i księcia Troi Anchizesa. Walczył on mężnie z Grekami pod Troją i po zdobyciu i spaleniu tego miasta przez Greków, odpłynął do Italji, do Lacjum. Stąd poszła tradycja, że Rzymianie są pochodzenia greckiego. Według podania, Eneasz, uciekając z Troi, zaniósł starego i słabego ojca swego Anchizesa na swych własnych barkach na okręt, na którym odpłynął do Włoch. Stąd także zapewne pochodzi nazwa „prawego" czyli sprawiedliwego. *Bi.*

Lecz słowa powyższe w duchu wieszczym, proroczym, odnoszą się do Chrystusa, Onego Sprawiedliwego, Którego przyjścia Wirgiljusz († 19 r. przed Chryst.) oczekiwał i bliskie przyjście Jego zapowiadał w IV Eklodze w tych słowach:

„Ostatnia już przychodzi Kumejska (t. j. przez Sybillę Kumejską przepowiadana) epoka; wielki i całkowicie inny rodzi się porządek świata.

Już wraca ona Dziewica, wracają królestwa Saturna; już nowy rodzaj ludzki zstępuje z wysokich niebios.

Ty więc, czysta Lucyno, sprzyjaj teraz narodzonemu chłopcu, za którego skończy się na świecie najpierw żelazny, a następnie na nim powstanie złoty rodzaj ludzki: króluje już twój Apollo."

Proroctwo to wypełniło się, gdyż w tym czasie właśnie Najświętsza Dziewica poczęła z Ducha Św. i porodziła Bożego Syna. *K.*

76. *Do złego ostoi,* to jest do tego strasznego lasu. Po włosku: *a tanta noia,* do tak wielkiej nędzy. *Noia*, z łacińskiego: *noxia*, krzywdy, męki. *Camerini.*

77. *Czemu na górę rozkoszną nie zdążasz*, i t. d. Czemu nie trwasz w chwalebnem przedsięwzięciu wejścia na tę górę, z której tylko jednej może wypływać wszelkie dobro doczesne i wieczne? Pierwsze znaczenie alegoryczne onej góry (dobrze tu przypomnieć) to moralne odrodzenie człowieka i powrót do cnoty, do Boga, źródła najczystszych przyjemności i prawdziwego szczęścia duszy. W drugiem znaczeniu góra ta może wyobrażać odnowienie i przywrócenie monarchji, czyli panowania cesarskiego, w którem Poeta widzi dobrą przyszłość i popiera tę ideę według możności, jak to widać także z jego listu do Henryka VII Luksemburskiego. Wykazuje więc Poeta, że szczęście ziemskie i pomyślność obywatelska nie znajduje się w onym ciemnym lesie, lecz jest na górze. Ale na szczyt tej góry, gdzie się znajduje Raj ziemski, nie można się inaczej dostać, jedno po oczyszczeniu się z wad i namiętności, jak to widać z drugiej części Poematu, t.j. „Czyśca". *Bi.* - „Rozkoszną tę górę" jako Trzecie Niebo na ziemi widział nasz Krasiński w duchu wieszczym i opisał we „Wstępie" do „Nieboskiej Komedji". *K.*

79. *Czy ja tu widzę Wirgiljusza* i t. d. Dante obiera sobie Wirgiljusza za wodza, za przewodnika swego, najpierw dlatego, że Wirgiljusz jest księciem łacińskich utworów epicznych, które sam pilnie studjował, aby w sobie wyrobić dobry styl poetycki; a następnie i dlatego, że Wirgiljusz w swych poematach opiewał boskie pochodzenie imperjum Łacińskiego i w ten sposób umacniał go (Dantego) w jego przekonaniu o potrzebie przywrócenia tej samej władzy cesarskiej w formie monarchicznej. *Bi.*

81. *Z czołem rumianem jak róża,* zarumienionem z powodu czci i poważania dla swego mistrza. *Bi.*

83. *Niech długie studja, miłość autora* itd. „Studja" odnosi się do pracy umysłowej, „miłość" do skłonności serca, do upodobania, które rośnie w miarę zrozumienia i studjowania dzieł, których Wirgiljusz był autorem. *Bi.*

85. *Tyś mistrzem moim, z twojego ja wzoru* itd. Mistrzem, który mię naucza. Wzorem dla Dantego były pisma Wirgiljusza, który dał przykład Dantemu i pobudził go niemi do napisania niniejszego utworu. *Bi.*

86. *Wziąłem styl piękny.* Rozumieć należy: charakter poetycki, którego mistrzem najdoskonalszym jest Wirgiljusz. Być może, ma tu na myśli Dante swe Eklogi łacińskie, w których naśladował Wirgiljusza i któremi się bardzo wsławił w swoim czasie. *Bi.*

88. *Na tę bestję,* to jest na wilczycę. *Bi.*

89. *Mędrcze.* Grecy nazywali poetów mędrcami, *sofoi.*

http://rcin.org.pl

—„Na innej drogi trzeba ci wejść tory,
Rzecze, mię widząc zalanego łzami,
Gdy chcesz porzucić te najdziksze bory.

Ta bestja, co cię napełnia jękami,
Nie da nikomu przejść po swojej drodze,
Dotąd przeszkadza, aż uśmierci kłami.

Zła jest z natury i żarłoczna srodze,
Gdyż swego głodu nie nasyca ona,
Im więcej pożre, tem większe ma żądze.

Z wielu bestjami parzyć się nie sroma;
Więcej ich będzie, aż przyjdzie Pies Gończy,
Który to sprawi, że w boleściach skona.

On ziem nie pożre, z kruszcami też skończy,
Bo w nim jest mądrość, miłość oraz męstwo;
Ród jego wyjdzie z pośród dwóch Opończy.

Zbawi Italji poniżonej księstwo,
Za które zmarła Kamilla dziewica,
Turn, Niz, Eurjal, polegli też męsko.

95. *Nie da nikomu przejść* itd. Moralnie, tam gdzie mieszka chciwość, nie może wejść cnota, ani nie mogą powstać szlachetne zamierzenia. Ta namiętność uśmierca w sercu ludzkość. I jeśli to trzeba odnieść do Kurji papieskiej, to rozumieć należy o jej strasznem i ciągłem sprzeciwianiu się każdemu, ktoby usiłował jej szkodzić w jej posiadłościach doczesnych. *Bi.*

100. *Z wielu bestjami parzyć się nie sroma.* Wielu jest ludzi zwierzęcych i chrześcijan materjalnych, którzy się z chciwością żenią i zespalają. Wielkie jest mnóstwo ludzi chciwych, daleko większe jeszcze niż zazdrosnych i pysznych. Jeśli „wilczyca" oznacza Kurję Rzymską, to wówczas należy rozumieć, że wielu jest Gwelfów, możnych oraz królów, z którymi się łączy ta Kurja dla utrzymania się przy swoich posiadłościach doczesnych. *Bi.*

01. *Aż przyjdzie Pies Gończy,* po włosku, *il Veltro* chart. Liczni komentatorowie rozumieją tu przez onego *Veltro,* to jest „Psa Gończego" czyli charta, — jakąś osobistość, jakiegoś przyszłego wodza, mężnego i szczęśliwego, który, wiedziony jedynie miłością, sprawiedliwością oraz żądzą zbawienia Italji, przywróci Rzymowi jego prawa cesarskie i połamie tam rogi gwelfizmowi, który w Kurji Rzymskiej ma najsilniejsze oparcie; wróci mu kraj, który, jak mówi Petrarka, będzie „cały złoty i pełen dzieł dawnych". — Co do określenia osoby, która jest przedmiotem tych nadziei, to niełatwa jest rzecz powiedzieć, kto może być tym „Psem Gończym". Mnie się zdaje prawdopodobnem, że tym przepowiadanym wiele razy w ciągu Poematu przyszłym bohaterem myśliwym, który upoluje wilczycę, nie jest jedna tylko ściśle określona osobistość, gdyż zmienia się ona w Poemacie Dantego stosownie do czasów i różnych okoliczności politycznych; jedno tylko, co trwa stale w tym Poemacie, to przekonanie Poety, że dokonana będzie niewątpliwie sprawa upolowania tej wilczycy przez kogoś, mniejsza o to przez kogo. Lecz jeśli weźmiemy pod uwagę czas, w którym Dante musiał pisać „Piekło", a czas ten może się rozciągać od r. 1302 do 1308, albo dalej, to osobistością tą, po której Dante mógł się spodziewać wypełnienia swych nadziei przez dokonanie reformy politycznej w Italji, stosownie do swych poglądów, nie mógł być kto inny, jedno waleczny i śmiały wódz Gibellinów Uguczio z Fadżioli (Uguccione della Faggiuola), ten sam, któremu chciał dedykować Dante tę pierwszą Pieśń i który był najsilniejszą podporą we Włoszech wrogiej Gwelfom partji. *Bi.*

Veltro chart, według dawnej pisowni VELTRO — anagramma „Lutero". Komentator *Velutello* powiada, że pod nazwą *Veltro* (pies łowczy) kryje się Can Grande della Scala (Pies Wielki ze Skala; *scala* — schody), który w roku 1318, t. j. w 27 swego życia, został naczelnym wodzem Gibellinów. Na jego dworze Poeta, będąc na wygnaniu, znalazł przytułek i opiekę przyjacielską. Imię psa poszło stąd, że matka onego Kana, będąc jeszcze w ciąży, widziała we śnie, że powiła psa. Później zyskał on nazwę Psa Wielkiego za swoje bohaterskie czyny i cnoty obywatelskie. — Nowsi komentatorowie wraz z Troyą upatrują w powyższej nazwie aluzję do wspomnianego wyżej Uguczja z Fadżjoli, pomimo że nigdzie niema o nim wzmianki w Poemacie; albo stosują tę przepowiednię do świętego i godnego papieża, lecz taki wykład sprzeciwiałby się podstawowemu założeniu „Boskiej Komedji". *Bl.*

103. *On ziem nie pożre, z kruszcami też skończy* (dosłownie: „nie będzie jadł ziemi ani kruszcu"). To znaczy, że nowy gospodarz Italji, to jest ten, który uporządkuje sprawy polityczne i obyczajowe w Italji, nie będzie głodny ani na ziemię ani na pieniądze i te rzeczy będzie miał za nic, lecz wszystkie jego myśli i żądze będą zwrócone do wszelkich cnót; w ten sposób chciwość, wobec usunięcia głównego jej celu i miejsca przeznaczenia, zniknie zupełnie w jego państwie, a wrócą w niem umiarkowanie, równość, wolność i pokój. Widzi Dante w założycielu nowej powszechnej Monarchji te ideały, jakie powinien mieć ów władca, imperator, mianowicie, że chciwość wszelka powinna być mu obca. *Bi.*

Kruszec, o którym tu mówi Dante i nazywa go *„peltro"*, jedni Włosi utożsamiają z cyną, oczyszczoną przez żywe srebro; inni zaś powiadają, że prawdopodobnie jest to cyna, metal naówczas jeszcze rzadki, a może ostatecznie pewien stop cyny i antymonu. Dante oczywiście rozumie tu wszelki metal szlachetny, jak srebro, złoto, albo wogóle bogactwa. *Bi.*

105-108. *Ród jego wyjdzie z pośród dwóch Opończy.* Po włosku — *e sua nazion sarà tra Feltro e Feltro. Feltro* — znaczy filc, ubogie suknie, opończe. Wyraz ten jednak tłomaczony jest różnie, odpowiednio do osoby, która jest oznaczona przez wyraz *Veltro* — „Pies Gończy". Niektórzy przez *feltro* rozumieją filc, ubogie sukmany, i powiadają, że Dante chciał powiedzieć, że ów przyszły bohater, zwany *Veltro* — „Pies Gończy", będzie pochodził z ubogiego stanu, będzie miał biednych i prostych rodziców. I niektórzy, tak właśnie tłomacząc, mniemali, że to będzie papież, który dobrowolnie zrzeknie się władzy i posiadłości kościelnych i powróci wraz z całym klerem do pierwotnej pokory i prostoty. Inni znów, a pośród nich Benwenuto z Imoli, tłomaczyli *tra Feltro e Feltro* — „między niebem a niebem"; według nich Dante chciał powiedzieć, że ów bohater narodzi się pod dobrym gwiazdozbiorem, czyli szczęśliwem połączeniem planet, i dzięki wpływowi tych gwiazd będzie mógł

http://rcin.org.pl

Po wszystkich miastach ścigana wilczyca [109]
Przezeń do piekła będzie znów wrzuconą,
Skąd ją wysłała zawiści djablica.

Byś dobrze sądził, miał myśl oświeconą, [112]
Pójdź, proszę, za mną: jać za wodza znaczę,
A stąd przejdziemy na wieczności stronę.

wypędzić alegoryczną wilczycę. Tego rodzaju wykładowi sprzyjają niektóre miejsca z „Czyśca“ (XXXIII, 41; i XX,13). Wkońcu, jeśli się zgodzimy, że wyrażenie *Feltro a Feltro* wskazuje wyraźnie miejsce narodowości i pochodzenia, albo też domu, z którego miał wyjść on wielki wódz, wskazany w wyrażeniu *Veltro* (chart, czy pies gończy) — to miejscem tem byłby zamek w Fadżioli (Faggiuola), w rodzinnej miejscowości Uguczjona, która jest położona między Macerta Feltria, w okręgu Urbińskim, a Feltrio Sanleo. Czy nadzieje Dantego były słusznie, czy nie, ugruntowane na Uguczionie, to rzecz ta jest mniejszej wagi dla komentatorów, skoro wiemy, że człowiek łatwo w to wierzy, albo przynajmniej uważa za możliwe to, czego pragnie. Zresztą, mojem zdaniem, ten wykład, jeśli nie jest pewny, to jednak najlepiej zgadza się z kontekstem i z historją. *Bi.*

Zbawi Italji poniżonej księstwo. Po włosku *umile* — niskie, zniżone. Niskie w stosunku do wysokości dawnej chwały, z której Italja tak nisko spadła. Albo też użył Dante tego wyrażenia umyślnie dlatego, że i Wirgiljusz użył go w swojej Eneidzie III. 522, gdzie powiada, że (Eneasz) z okrętu ujrzał „niską Italję“(humilem Italiam): wydała mu się niską w stosunku do wysokiego miejsca i oddalonego od lądu morza, z którego ją najpierw zobaczył. Niektórzy powiadają, że należy tu rozumieć prowincję Italji, zwaną Lacyum (Łacińską), czyli tę część Włoch podległą papieżowi, którą nazywano dawniej Dolną Italją. Ale mnie się nie zdaje, żeby *Veltro,* on „Pies Gończy“, miał przynieść ratunek tylko jednej części Italji, a nie całej, skoro wiadomo jest, że wszystkie ziemie włoskie były napełnione tyranami. *Bi.*

Za które zmarła Kamilla itd. Przywodzi tu na pamięć Dante ze szczególnem upodobaniem tych bohaterów swego Poematu, ponieważ oni byli pierwszymi, którzy pomarli: jedni w obronie, drudzy przy zdobywaniu tych ziem, które dały podstawę i początek Łacińskiemu państwu. I ta rzecz, być może, jest przyczyną, dla której powiada on bezwzględnie, że umarli za Italję. — *Turn, Niz, Eurjal polegli też męsko.* Kodeksy nie w jednakowym porządku wymieniają te imiona. — Kamilla była córką Metaby, króla Wolsków; ona to chwyciła za oręż przeciwko Eneaszowi i poległa. — Turn, właściwie Turnus, był synem króla Rutulusa, nieprzyjaciela Eneasza i dowódcy w wojnie przeciw Eneaszowi. — Niz i Eurjal byli walecznymi młodzieńcami trojańskimi. *Bi.*

109. *Po wszystkich miastach ścigana wilczyca* itd. Ów „Pies Gończy“ urządzi polowanie na „wilczycę“ we wszystkich miastach, gdzie ona będzie się kryła. Według pierwszego z przytoczonych wyżej sposobów wykładu, „wilczycą“ jest chciwość, która będzie wypędzona ze wszystkich stron przez nieskazitelność i mądrość przyszłego zbawcy Włoch. Ale tutaj, zdaje mi się, drugi sposób wykładu jest lepszy, mianowicie, że przez „wilczycę“ należy rozumieć gwelfizm, popierany przez Kurję papieską, która mu przewodniczyła. Pojęcie „Psa Gończego“, lub łowczego, dobrze odpowiada pojęciu „wilka“, zawsze ściganego i łowionego przez psa, wskutek wrodzonej psu nieprzyjaźni do wilka. „Wilczyca“ jest matką „wilków“; wilkami, jak brzmi ten wyraz w niemieckim języku, są Gwelfowie (niem. Wolf — wilk).

Po przedstawieniu w ten sposób opinji, dla której mam szacunek, odnośnie do znaczenia wyrazu *Veltro* — „Pies Gończy“, uważam za stosowne zwrócić uwagę, że nie należy odrzucać, jako niedorzecznego, zdania tych dawnych komentatorów, którzy powiadają, że „Psem gończym“ musi być jakiś papież. Tak właśnie mógł Dante myśleć, przynajmniej przez czas krótki, kiedy w 1303 r. był wybrany na papieża Benedykt XI z Trewidżi (Trevigi), człowiek bardzo świątobliwy, miłujący pokój we Włoszech i daleki od wszelkiej pychy i próżności światowej; jakkolwiek rychło musiałby Dante porzucić tę nadzieję, ponieważ po śmierci Benedykta XI, która nastąpiła wkrótce, bo w 8 miesięcy po obiorze, nastąpili papieże, którzy byli zupełnie przeciwnego ducha. Przypuszczenie, że tym reformatorem mógłby być papież, nie sprzeciwia się idei Dantego o odnowieniu cesarstwa przez zniszczenie gwelfizmu, o ileby ta rzecz była dokonaną łącznie z papieżem, któryby dobrowolnie porzucił troskę o rzeczy tego świata i ogłosił w Rzymie cesarza „siedzącego na stolicy“, — tak samo, jakgdyby jaki wódz, zdobywca, siłą doprowadził papieża do zajmowania się wyłącznie tylko sprawami duchownemi Kościoła. Czyż reforma dobrowolna samego papieża i Kurji papieskiej oraz całego kleru katolickiego nie wywołałaby skutków daleko donioślejszych i pewniejszych? „Wilczyca“ umarłaby na zawsze, obyczaje kleru odmieniłyby się, a tryumf cesarstwa byłby całkowity. Dodać też trzeba, że niektóre właściwości i cnoty, przypisane przez Dantego onemu *Veltro* — „Psu Gończemu“, jako to: że „nie pożre on ziemi i kruszców“, ale mądrość i cnoty, że zbawi w szczególności Lacyum i że wypędzi zewsząd „wilczycę“, chciwość księżą, — odpowiadają bardziej i są więcej możliwe u papieża niż u świeckiego władcy. —Należałoby jeszcze wyłożyć, co w takim razie znaczyłyby słowa: „Ród jego wyjdzie z pośród dwóch Opończy“. Co do tego, to mniemam, że odpowiadałby tu jeden z dwóch starożytnych wykładów, które podaliśmy wyżej przy wierszu 105, na początku. — Wyłożyłem tu wszystko, co gdzie znalazłem w tym trudnym przedmiocie: niech każdy obierze, co mu się podoba. To jest jednak pewnem, że Dante zapowiada niewątpliwie wielką przemianę, bez względu na to, kto będzie głównym jej sprawcą, i bez względu na to, czy ta przemiana nastąpi wkrótce, czy też w przyszłości. On jest mocno przekonany i wierzy w to silnie, że ostatecznie duch Ewangelji i kultury odniesie zwycięstwo nad przesadnemi wymaganiami i nad przesądami barbarzyństwa i namiętności świata. *Bi.*

111. *Skąd ją wysłała zawiści djablica,* zawiść Lucyfera, który zazdroszcząc szczęścia ludziom, a potem daleko więcej świętości Kościołowi, wysłał ją na świat, to jest zaraził nią ludzi. *Bi.*

112. Wirgiljusz już dał zrozumieć Dantemu, że nie może on wnijść na górę o własnych siłach, gdyż zbyt potężne są przeszkody, jakie są stawiane, szczególnie przez „wilczycę“. Potrzeba więc dla osiągnięcia zamierzonego celu obrać inną drogę, to znaczy przejść śladami jego przez miejsca wieczności. W tych słowach domyślnie Wirgiljusz zachęca Dantego do ułożenia poematu o stanie w życiu przyszłem, mającego na celu poprawę rozwiązłych obyczajów Włochów zapomocą gróźb kary

http://rcin.org.pl

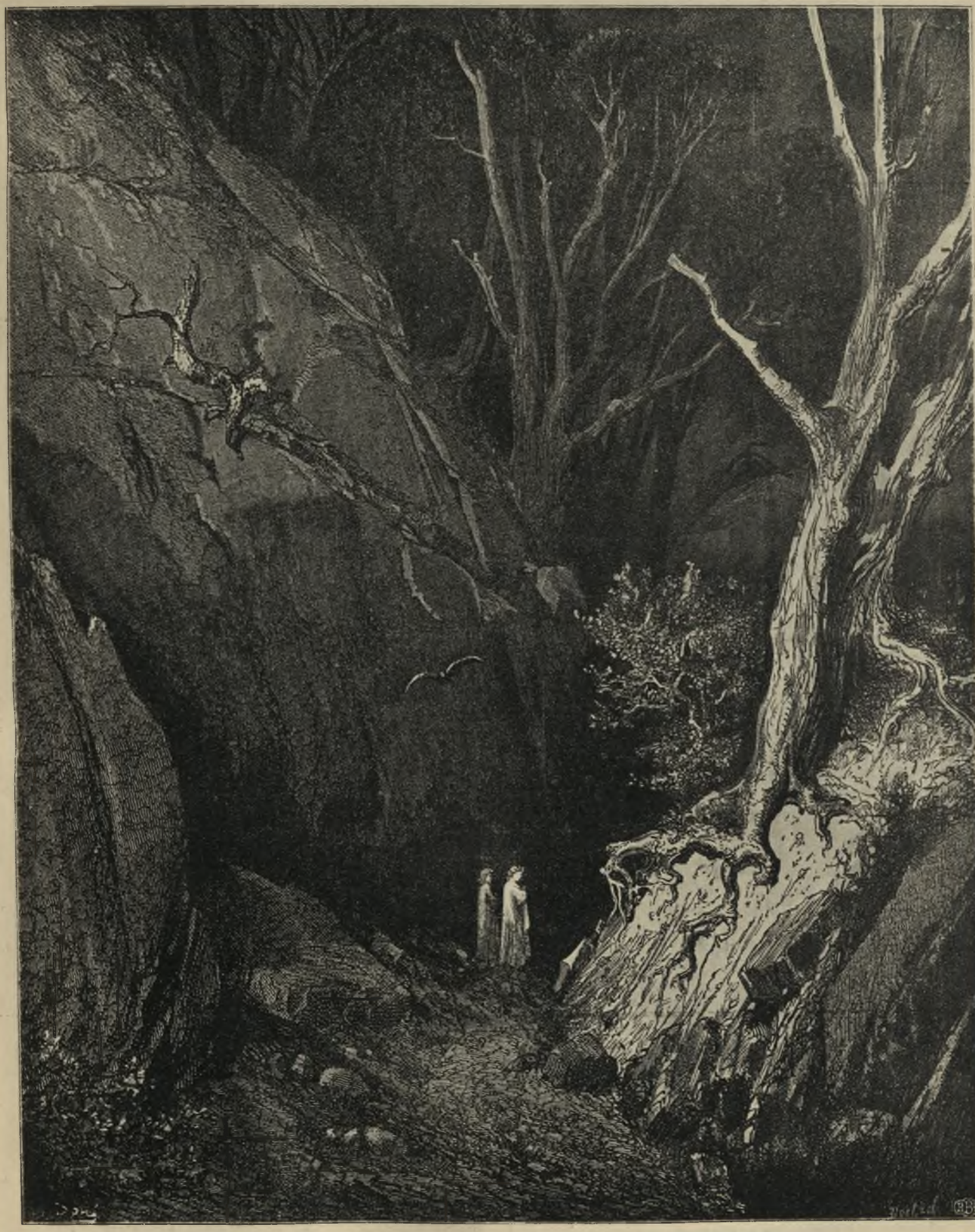

Wtedy on ruszył, ja jego śladami.
Piekło. I, 136.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Tam będziesz słyszał okrzyki biadaczy,
Ujrzysz od wieków duchy tam męczone,
Co drugiej śmierci żądają z rozpaczy.

I te oglądasz, co ogniem palone,
W nim się radują, bo nadzieję mają,
Że z szczęśliwymi będą połączone.

Jeśli chcesz potem wejść na szczyty Raju,
Zawiedzieć dusza nad mię czcigodniejsza;
Z nią cię zostawię w tym szczęśliwym kraju:

Bo wola Władcy przenajpotężniejsza
Nie chce, by w Miasto Jego wstępowała
Dusza, co Prawu była oporniejsza.

Wszędzie On włada, lecz tam Króla chwa-
Tam Miasto Święte i wielki tron Jego: [ła,
Szczęśliwy, kogo tam Łaska wybrała."

Ja do Poety: „Na Boga żywego,
Któregoś nie znał, zaklinam ja ciebie,
Broń od zła tego i jeszcze gorszego!

Tam mnie zaprowadź, gdzieś powiedział, pro-
Niechaj świętego Piotra ujrzę bramy [szę,
I tych, coś mówił, że męki ponoszą."

Wtedy on ruszył, ja jego śladami.

wiecznej i obietnic wiekuistej nagrody; a zapomocą obrazu przedstawiającego nieszczęsne zamieszki i zbrodnie, któremi zawsze są napełnione rządy ludowe, oraz upadek wszelkich pięknych instytucyj, przedstawił im sprawiedliwość i korzyści rządów cesarskich. Tak więc poemat ten, inspirowany przez Wirgiljusza i wspomagany dziełami jego, może zrodzić (czego się Dante spodziewał) wiele dobrych skutków natury moralnej i politycznej; a przytem może on osłodzić mu gorzkość jego wygnania, a nawet przez zadziwiającą swą genjalność i boskość może zwyciężyć tę okrutną zazdrość, która go wypędziła i trzyma zdala od miłej ojczyzny. Patrz Pieśń XXXV „Raju". Tu też zauważyć trzeba, że Wirgiljusz radzi Dantemu, aby uczynił to samo co i on, który, aby otoczyć czcią i majestatem religji nowe państwo Łacińskie, napisał „Eneidę", lembardziej więc Dante, jako chrześcijanin, mógłby napisać swój Poemat według katolickich przekonań i stosownie do warunków i potrzeby swych czasów. *Bi.*

118. *Co ogniem palone*, t.j. w Czyścu.

122. *Dusza nad mię czcigodniejsza*, t. j. Beatrycze, która w XXX Pieśni Czyśca ukaże się Dantemu, aby mu być przewodniczką po Raju. *Bi.*

124. *Władcy*, to jest Boga. Wskazuje tu Dante na ideę „Władcy", Imperatora Niebieskiego. Z tą ideą po wielekroć razy spotkamy się w ciągu Poematu, gdyż Dante chce wykazać, że ziemia powinna być odbiciem nieba i wzorować się ma na niem, przyjmując taką formę rządu, jaka jest tam. Skoro więc jest Imperator w górze, tedy ma być na ziemi, jeśli jest Rzym Niebieski, niech też będzie i ziemski. *Bi.*

126. *Dusza, co prawu była oporniejsza*, to jest daleką była od wiary prawdziwej w mającego przyjść Mesjasza, ponieważ ta wiara, według Dantego i wszystkich teologów po wszystkie czasy, jest konieczna do osiągnięcia wiecznej szczęśliwości. *Lombardi.*

127. *Wszędzie On włada* itd. Wszędzie Bóg, na wszystkie części świata, rozciąga Swoją władzę, panuje (impera), ale tam w niebie więcej, szczególniej okazuje Swoje rządy, rządzi bezpośrednio, czyli króluje *(regge)*. Podobnie i cesarz powinien panować wszędzie, a królować, t.j. rządzić, bezpośrednio w Rzymie. *Bi.*

129. *Szczęśliwy, kogo tam Łaska wybrała*, to jest kogo wybrała, aby tam zamieszkał. *Bi.*

132. *Broń od zła tego*, to jest od lasu, i *jeszcze gorszego*, t.j. od wiecznego potępienia, do którego ten las prowadzi. *Bi.*

133. *Zaprowadź, gdzieś powiedział, proszę*, to jest do państw pozaziemskiego życia. *Bi.*

134. *Niechaj świętego Piotra ujrzę bramy*. Bramami świętego Piotra są te, przez które się wchodzi zarówno do Czyśca, jak i do Raju, ponieważ klucze do obu tych bram dane zostały św. Piotrowi, w którego osobie przedstawiony został cały Kościół, mający władzę otwierania i zamykania tych bram. *K.*

Tą „bramą", którą tak usilnie pragnie ujrzeć Dante, jest brama, prowadząca do Czyśca. *Bi.*

135. *I tych, coś mówił* itd. to jest potępionych. Uważam za stosowne w końcu tej pierwszej Pieśni Dantego zwrócić uwagę na to, że przy wyjaśnieniu zawartych w niej alegoryj, trudnych naprawdę do zrozumienia i bardzo tajemniczych, doszedłem do przekonania, że tylko alegoryczny wykład Poematu, a nie inny, jest właściwy, gdyż na alegorycznem znaczeniu jego zasadza się doniosłość, wielkość i ideowość tego utworu. Dlatego nie mogłem się nigdy pogodzić z tymi nędznymi ascetycznymi komentatorami, którzy nic innego nie widzą w Dantem, jedno zbłąkanego grzesznika, który wkońcu poznaje straszny swój stan i wchodzi na dobrą drogę; ale po kilku uczynionych krokach, napotkawszy na trudne do zwalczenia przeciwności ze strony żądz zmysłowych, a następnie pychy i chciwości, widzi się bezsilnym wobec nich i wraca do tego samego „lasu ciemnego", który go przedtem napełniał tak wielkim strachem; lecz wkońcu niebiosa zmiłowały się nad nim i zesłały mu Wirgiljusza na ratunek (czemu pogańskiego poetę, a nie raczej św. Dominika?). Ten dopiero, t.j. Wirgiljusz, wyprowadził go z tego „lasu", przeprowadzając go przez Piekło, gdyż nie było rzeczą możliwą w inny sposób zwalczyć „wilczycy", tej złośliwej namiętności, którą jest chciwość, od której tyle doznawał przeszkód przy wchodzeniu na górę t.j. w prowadzeniu życia cnotliwego i chrześcijańskiego. To są niedorzeczności i głupstwa, do których Dante z pewnością wstydziłby się wracać, ale ja chciałbym go wytłomaczyć nawet i z tego, gdyby sam Poeta dostatecznie nie wyłożył swojej właściwej myśli w swym Poemacie, a nadewszystko, gdyby nie istniało jego dzieło „De Monarchia" — „O Monarchji", gdzie te i tym podobne przypuszczenia niedorzeczne są całkowicie uchylone. *Bi.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DRUGA

W tej drugiej Pieśni, po zwykłem wezwaniu, będącem w zwyczaju u poetów na początku pisanych przez nich utworów, powiada Dante, że rozważywszy swe siły zwątpił, czy mu one wystarczą do odbycia tej strasznej podróży, zaproponowanej przez Wirgiljusza; ale po otrzymaniu od Wirgiljusza zapewnienia, że sama Beatrycze zstąpiła do Otchłani i posłała go do niego, ponieważ niebo troszczy się o jego zbawienie, — nabrał otuchy i udał się za Wirgiljuszem w straszną drogę.

Dzień już zachodził i niebo sciemniało,
Zwalniając z trudów wszystko na tej ziemi,
Mnie to jednemu tylko się nie stało:

Walczyć musiałem z trudnościami memi
Tak co do drogi, jak uczuć litości,
Co z serca płynąc, są nieomylnemi.

Muzy natchnione, genjuszu wzniosłości!
Niech serce spisze, co oczy widziały,
Niech moc okaże swojej szlachetności.

Rzekłem: „Poeto, wodzu doskonały!
Rozważ wpierw dobrze, czy starczą me siły,
By krok ten wzniosły uczynić zdołały.

Mówisz, że rodzic Sylwijusza miły,
Śmiertelny jeszcze, do nieśmiertelnego
Zstąpił zaświata i chodził tam żywy!

To, że Przeciwnik wszelkiego w nas złego
Był mu tak łaskaw, widząc w tem doniosły
Skutek dla niego i dla państwa jego —

Tu się nie dziwi żaden umysł wzniosły,
Co wie, że jego empirejskie nieba
Na ojca Rzymu i państwa wyniosły;

A mocą Rzymu i państwa, rzec trzeba,
Jest miejsce święte, gdzie teraz Starszego
Piotra następcy jest stała siedziba.

2-3. *Zwalniając z trudów wszystko na tej ziemi.* W oryginale jest: *toglieva gli animai, che sono in terra,* — zabiera zwierzęta, które są na ziemi (na polu), — to znaczy, jak mówi Petrarka, że noc zapędza zwierzęta ziemskie na spoczynek do obór, gdyż pora pracy dla nich jest tylko w dzień. — *Mnie to jednemu tylko* itd., ponieważ Wirgiljusz miał już inną naturę, nie animaliczną. *Bi.*

4-5. *Walczyć musiałem z trudnościami memi, tak co do drogi...,* t.j. co do mozołu i trudów drogi, jaką trzeba przebyć, zstępując do Piekła, a następnie wchodząc na górę Czyścową. — *Jak uczuć litości,* jakie mu będą przychodzić do serca na widok dusz potępionych na wieki i okrutnych mąk, jakie tam znoszą. *L.*

6. *Co z serca płynąc, są nieomylnemi.* W oryginale: *Che ritrarrà la mente, che non erra* — które wydobędzie umysł ten, co nie błądzi. Według Tommaseo i innych, jest to pamięć. Lecz *mente*, od łacińskiego mens, jest to umysł, który utożsamiany jest z sercem, ponieważ w sercu ześrodkowują się wszystkie władze duszy. Nadto umysł, w którym bezpośrednio odbija się prawda, jest z natury swej nieomylny i dopiero rozum, który rozsądza, porównywa i wyprowadza wnioski, może być w błąd wprowadzony przez różne uprzedzenia, fałszywe przesłanki lub błędną metodę rozumowania. *K.*

7. *Muzy natchnione,* to znaczy: wzniosłe nauki. *Bi.* — Według mitologji greckiej „muzy" są to córki Jowisza i Mnemozyny. Było ich dziewięć. Przewodniczyły sztukom wyzwolonym, a głównie literaturze, wymowie i poezji. Klio przewodniczyła historji, Euterpe — muzyce, Talja — komedji, Melpomena — tragedji, Terpsychora — tańcom, Erato — elegji, Polihymnja — poezji lirycznej, Uranja — astronomji, i wkońcu Kalliope — wymowie i poezji bohaterskiej. Muzy mieszkały z Apollinem na górach Parnasu, Pindu i Helikonu. Przez wezwanie muz Dante zaznacza tu prośbę swą o zesłanie mu natchnienia z niebios, gdyż o własnych siłach nie czuje się zdolnym opisać tego wszystkiego, co widział. — *Genjuszu wzniosłości!* w oryg. *alto ingegno,* t.j. o duchu wzniosłego natchnienia. *Bi.*

8. *Niech serce spisze, co oczy widziały.* W oryg. *O mente, che scrivesti ciò ch'io vidi,* umyśle, opisz to, co ja widziałem, — w tej drodze, którą odbyłem w zaświaty.

9. *Niech moc okaże swojej szlachetności,* to jest w tem dziele mojem, które napisać postanowiłem, niech się okaże szlachetność serca autora i dobra jego wola, a nie inne jakieś pobożne jego cele lub zamiary. *K.*

13-14. *Mówisz* (w Eneidzie), *że rodzic Sylwijusza* itd. Jest to Eneasz, ponieważ według Wirgiljusza Sylwjusz narodził się Eneaszowi z Lawinji; według zaś Liwjusza Sylwjusz jest synem Askanjusza. *Bi.* — *Śmiertelny jeszcze,* t.j. za życia. — *Do nieśmiertelnego zstąpił zaświata;* rozumieć tu należy miejsca podziemne czyli piekło, do którego zstąpił Eneasz, a także i Niebo, do którego był porwany Apostoł narodów św. Paweł. *G.*

15. *I chodził tam żywy,* w oryg. *e fu sensibilmente,* to jest był tam w sposób dostrzegalny zmysłami, w ciele żywem, a nie przez widzenie. *L.*

16-24. *To, że Przeciwnik wszelkiego w nas złego,* to jest Bóg, który nienawidzi zła wśród ludzi. — *Był mu tak łaskaw,* pozwalając mu za życia zstąpić do piekieł. — *Skutek doniosły, l'alto effetto,* to jest państwo Rzymskie, któremu początek dał Eneasz, syn Anchizesa. *Bi.*

Tu się nie dziwi żaden umysł wzniosły. Dla człowieka, rozumiejącego, kim był Eneasz, nie wyda się niegodnem Boga udzielenie mu łaski zstąpienia do piekła, aby mógł tam widzieć rzeczy tajemne i otrzymać wiadomości, dotyczące rzeczy przyszłych; zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę doniosłość skutków, jakie ta pielgrzymka Eneasza pociągnąć miała za sobą, a które już Anchizes w Eneidzie (Virgil. Aeneis VI) przepowiada i niemi syna

http://rcin.org.pl

Dzień już zachodził i niebo sciemniało,
Zwalniając z trudów wszystko na tej ziemi,
Mnie to jednemu tylko się nie stało:

http://rcin.org.pl Piekło. II. 1-3.

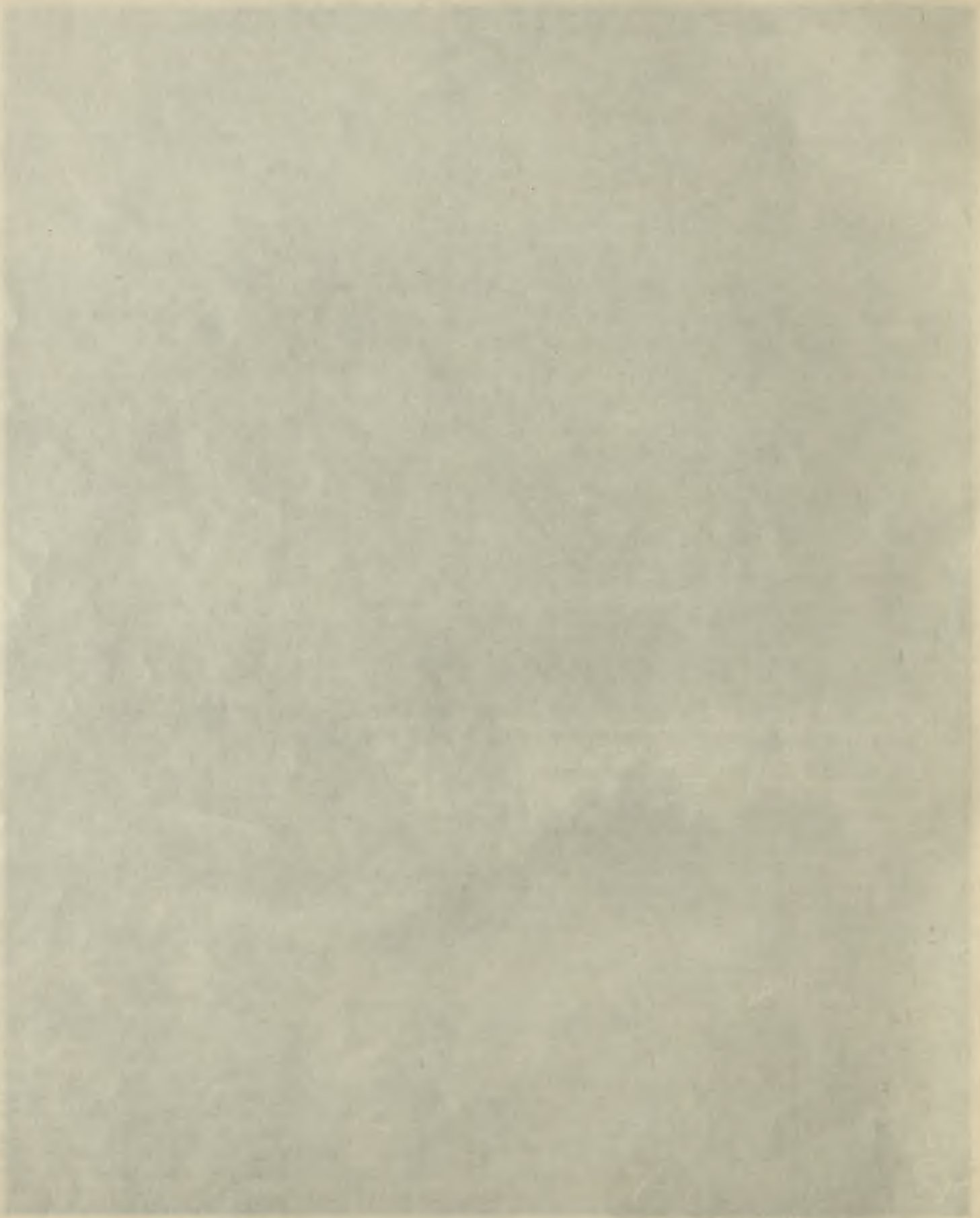

http://rcin.org.pl

W piekle Eneasz, jak [go sławisz z tego,
Poznał to wszystko, skąd zwycięstwo wy-
Jego, a także płaszcza papieskiego. [szło

Potem naczynie Wybrania tam przyszło,
By nieść wzmocnienie w onej świętej wierze,
Od której wszystkich zbawienie zawisło.

Lecz mnie kto każe na takie wejść ścieże?
Jam nie Eneasz, jam nie Paweł święty;
Żem godny — ni ja, ni nikt nie uwierzy.

A gdy się zgodzę iść w kraj niepojęty,
Lękam się, by krok mój nie był szalony!
Rozumiesz, mędrcze, moich myśli wstręty".

Jak ten co nie chce, czego chciał, zwiedzio-
Przez nowe myśli, co zamierzył, zmienia, [ny
Wszystko porzucić widzi się zmuszony,

Tak ja zrobiłem na tym skraju cienia:
Sam porzuciłem swoje przedsięwzięcie,
Które wprzód prędko powziąłem z sumienia.

„Jeśli mam dobre słów twoich pojęcie,
Odpowiedziała postać wielkoduszna,
To jest twa dusza w bojaźni zamęcie;

Bojaźń wielekroć od tego, co słuszna,
Nią przejętego odwodzi człowieka,
Jak bestji złuda, chociaż jest bezduszna.

Żeby od ciebie twój lęk był zdaleka,
O mojem powiem ci tutaj zjawieniu
I tej litości, co pomódz nie zwleka.

Kiedym był wśród tych, co są w zawieszeniu,
Szczęsna i piękna Pani mię wezwała,
Jam ją o rozkaz prosił w zachwyceniu.

---

swego umacnia, aby nie upadł na duchu, był mężniejszy do podjęcia wszelkich trudów i wprowadzenia w czyn tego, co miał przepowiedziane, że za jego sprawą będzie dokonane. *Buti.*

Co wie, że jego empirejskie nieba na ojca Rzymu i państwa wyniosły. Zauważyć trzeba, jak tu Poeta korzysta z tej wzmianki, aby poprzeć swoją ideę monarchji powszechnej. Wirgiljusz w swym poemacie („Eneida") opiewał Eneasza jako przyszłego założyciela państwa Łacińskiego; a ponieważ założenie tego państwa było z woli niebios i wykonanie tej sprawy wymagało wielkiej mądrości i odwagi, tedy oprowadza on bohatera swego po państwach wiecznych w tym celu, aby zaczerpnął on tam wiedzy i cnót potrzebnych mu do wykonania tak wielkiego przedsięwzięcia. Podobnie i tu. Wolą Bożą jest, według Dantego, aby było przywrócone cesarstwo Rzymskie, a on sam jest wybrany nato, aby monarchję powszechną głosił i jak ma być urządzoną, pouczał. A więc jako przesłaniec Imperatora musi on być, zgodnie z zarządzeniem Opatrzności, oprowadzony po krainach wieczności przez Wirgiljusza, piewcę pierwszej monarchji Rzymskiej. *Bi.*

A mocą Rzymu itd. W oryginale: *La quale e il quale (a voler dir lo vero) fur stabiliti per lo loco santo, u' siede il successor del maggior Piero.* Co znaczy dosłownie: jedno i drugie (t.j. Rzym i państwo Rzymskie) zostały ugruntowane dla tego miejsca świętego, gdzie ma siedzibę następca Piotra Starszego. *Bi.*

Piotra Starszego, albo większego. Wielkimi świętymi Paweł Apostoł w Liście II do Koryntjan (r. 11, w. 5) nazywa Piotra, Jakóba i Jana ze względu na ich wielką gorliwość, gdyż wszyscy byli między sobą, jako bracia, równi, stosownie do tego, jak Chrystus rozkazał (Mat. 23,8). Dlatego św. Piotr w swym Liście (I P. 5,1) nazywa siebie nie starszym nad innymi, ale współstarszym. W tem znaczeniu i Poeta nazywa Piotra Starszym albo większym. *K.*

25. *W piekle Eneasz* itd. W oryg. *per quest' andata,* przez to swe zejście, to jest przez zstąpienie do piekieł.

26. *Zwycięstwo* — nad Turnem. Wskutek tego zwycięstwa potem został założony Rzym, gdzie następnie umocniło się papiestwo. *Bi.*

28. *Potem Naczynie Wybrania tam przyszło.* Tak nazwany został św. Paweł w Piśmie św. (Dz. 9, 15). Znaczy to samo, co narzędzie wybrane od Boga do rozszerzania wiary. Naprawdę św. Paweł nie mówi napewno, że zstąpił do miejsc wieczności „w ciele", ale w średnich wiekach tak wierzono. Nie mówi też, że był porwany do piekła, lecz do Trzeciego Nieba. *B.* — Ale *Buti* powiada, że jest apokryf, według którego św. Paweł zstąpił do piekła, i tego apokryfu Dante się trzyma. Przybycie św. Pawła do Rzymu, dokąd, jak sam św. Paweł świadczy, pragnął przyjść, aby umocnić Rzymian w wierze (Rzym. 1, 11). było pewnego rodzaju zstąpieniem do piekieł, podobnie jak zstąpienie Dantego do piekieł nastąpiło jednocześnie z przybyciem jego do Rzymu w roku 1300. *K.*

32. *Jam nie Eneasz, jam nie Paweł święty.* Eneasz miał zostać ojcem, protoplastą państwa Łacińskiego; św. Paweł miał umocnić Kościół Rzymski pośród pogan, ale ja nie jestem powołany do czegoś podobnego. *Bi.*

42. *Które wprzód prędko powziąłem z sumienia,* w oryg. *che fu nel cominciar cotanto tosta,* które (przedsięwzięcie) na początku było takie prędkie, ochotne. Pierwsze postanowienie bywa pod wpływem łaski i dlatego nie potrzebuje namysłu, jest zawsze ochotne. Potem zaś następuje refleksja, i rozum wraz ze swemi racjami, najczęściej wypływającemi z wad i tchórzostwa, przeciwko tym dobrym przedsięwzięciom walczy. Ponieważ te przedsięwzięcia dobre mają swoje źródło w Woli Bożej i zobowiązują sumienie ludzkie, gdyż do niego łaska Boża przemawia, dlatego tłomacz nazwał je powziętemi z sumienia. *K.*

52. *W zawieszeniu.* Nazywa Poeta będącymi w zawieszeniu tych, którzy są w Otchłani i nie są ani potępieni, ani błogosławieni.

53-54. *Szczęsna i piękna Pani mię wezwała,* w oryg. *e Donna mi chiamò beata e bella* — i Pani mię wezwała błogosławiona i piękna. Wyraz łaciński beata oznacza właściwie: szczęśliwa, szczęsna, to samo co felix, Feliksa. Ponieważ prawdziwie szczęśliwymi są ci, którzy są od Boga bło-

http://rcin.org.pl

Oczy jej jaśniej niż gwiazda wspaniała
Świeciły. Głosem Anielskim, niebiańska,
Zcicha w języku swym tak przemawiała:

„Wielce łaskawa duszo Mantuańska,
Której aż dotąd trwa na świecie sława:
I będzie trwała pokąd wola Pańska.

Kochanka mego zła dola spotkała:
Wraca on w puszczę bardzo przerażony
Wobec przeszkody, co mu w drodze stała.

Ja się obawiam, by nie był zgubiony,
Wnosząc to z tego, com w Niebie słyszała,
By mój ratunek nie był już spóźniony.

Idź. Niechaj twoja wymowa wspaniała
I sztuka wszelka wspomoże biednego,
Bym pocieszona bać się oń przestała.

Jam Beatrycze, co cię ślę do niego,
Przychodzę stamtąd, dokąd wrócić pragnę,
Miłość mię pchnęła na ratunek jego!

A gdy powrócę i przed Panem padnę,
Często cię przed Nim będę tam chwaliła.“
Tutaj zamilkła. Ja te słowa kładnę:

„O Pani cnoty, w której taka siła,
Że ona sama ludzkie pokolenie
Nad niższe kręgi niebios wywyższyła,

Spełnić twą wolę takie mam pragnienie,
Że jej spełnienie zwłoką by się zdało,
Jest więc zbyteczne woli twej jaśnienie.

Ale mi powiedz, jakże się to stało,
Żeś się nie bała zstąpić w te otchłanie
Ze sfer niebieskich, gdzieć się serce rwało?“

„Skoro chcesz wiedzieć takąrzeczdokład-
Powiem ci krótko, Beatryks odrzecze, [nie,
Te strachy wcale nie działają na mnie,

Gdyż bać się trzeba tylko takich rzeczy,
Które drugiemu zło wyrządzić mogą,
Inne nie straszne: nie bój się ich, człecze!

gosławieni, utwierdzeni w dobrem i cieszą się szczęściem wiecznem, przeto w języku kościelnym tacy szczęśliwi nazywają się *beati*, błogosławionymi. *K.*

Jam ją o rozkaz itd. Ofiarowałem się z gotowością pełnienia jej wszelkich rozkazów. *Bi.* Sam widok tej Błogosławionej obudza w każdem szlachetnem sercu chęć oddania się pod jej rozkazy, pod jej władzę i kierunek. *K.*

55. *Oczy jej jaśniej niż gwiazda wspaniała* itd., w oryg. *stella*, gwiazda. Rozumieją tu niektórzy piękną gwiazdę Wenus. Wielu jednak rozumie tu słońce. *Bi* Dante w „Biesiadzie“ pisze: *Siccome è 'l cielo dovunque è la stella*, „jakoże jest tam niebo, gdziekolwiek jest gwiazda.“ *Bl.*

Zaznaczyć trzeba, że Dante użył tu wyrazu *stella*, gwiazda, w pojedyńczej liczbie nietylko dla rymu, który u niego ma zawsze głębokie znaczenie. A więc i tu:

E Donna mi chiamò beata e bella,
Lucevan gli occhi suoi più che la stella,
Con angelica voce in sua favella.

co znaczy po polsku dosłownie:

I Pani mię wezwała szczęsna i piękna,
Świeciły jej oczy bardziej niż gwiazda,
Anielskim głosem (mówiła) w swoim języku.

Stąd widać, że tą gwiazdą jest Słońce — Chrystus, Który patrzy oczyma Beatryczy i przemawia przez jej usta. *K.*

57. *W języku swym.* Można rozumieć, że przemawiała w języku tej narodowości, do której należała za życia, albo w języku właściwym mieszkańcom nieba, którzy ponieważ żyją życiem Aniołów, mogą także mieć i język właściwy Aniołom. *B.* — Zdaniem naszem, Dante nie miał tu na myśli języka włoskiego, którym mówiła Beatrycze Portinari, ale inny jakiś język, może ten, którym mówiła, gdy przyszła do nas, aby dopełnić Dzieła Odkupienia, przez dopełnienie mąk Chrystusowych, gdyż inaczej nie zaznaczałby tego Dante, że mówiła „w swoim języku“. Camerini mniema, że był to język narodowy albo anielski. *K.*

61. *Kochanka mego,* w oryg. *l' amico mio, e non della ventura.* — umiłowanego przeze mnie, ale nie przez los. *Bi.*

70. *Jam Beatrycze.* O Beatryczy patrz wyżej we Wstępie str. 6* „Beatrycze w Vita nuova“. *K.* — Poeta zachował dla niej kult wieczny. Nie ograniczył się do umieszczenia jej wśród wybranych w niebie, ale uczynił z niej symbol Teologji i Objawienia Bożego. *Bl.*

72. *Miłość mię pchnęła.* Miłość dla nieszczęśliwego Dantego jako też dla wszystkich ludzi dobrej woli to sprawiła, żem opuściła Raj, zstąpiłam do tej Otchłani i to mówię do ciebie. *Bi.*

76. *O Pani cnoty,* czyli mocy, męstwa: słowa, wyjęte z Pisma św., z księgi Ruth 3. 11. „Wie wszystek lud, że ty jesteś niewiasta cnotliwa“, „scit omnis populus mulierem te esse virtutis.“ Tutaj Beatrycze jest uważana jako przedstawicielka Filozofji i Teologji, przez które rodzaj ludzki przewyższa wszystkie inne rzeczy na ziemi; ponieważ Filozofja daje człowiekowi poznać jestestwa ziemskie, a Teologja to, co jest Boskie. Stąd dobre zrozumienie tych rzeczy jest podstawą wszystkich cnót. Już Boecjusz, od którego Dante wziął to zdanie, podobnie się wyraża, mówiąc o Filozofji: „O virtutum omnium nutrix“, „o karmicielko cnót wszystkich“, lib. 2, pr. 4. *Bi.*

78. *Nad niższe kręgi niebios wywyższyła.* Według astronomicznego systemu Ptolomeusza, pierwszem niebem i najmniejszem zarazem jest niebo księżycowe, które jest ostatniem w stosunku do ziemi, niżej od niego położonej; stąd okręgi tego nieba są mniejsze od okręgów innych niebios. Sfera każdego nieba, według tego systemu, dzieli się na liczne okręgi. *G. Bi.*

83. *W te otchłanie,* w oryg. *in questo centro,* do tego środka, do tego centru, — gdyż ziemia, według Ptolomeusza, jest środkiem, centrem całego systemu planetarnego. *Bi.*

84. *Ze sfer niebieskich,* w oryg. *dall' ampio loco,* z miejsca przestronnego, — to jest z Raju, z nieba empirejskiego, które jest najobszerniejszem ze wszystkich niebios.

http://rcin.org.pl

Jam Beatrycze, co cię ślę do niego.
Przychodzę stamtąd, dokąd wrócić pragnę,
Miłość mię pchnęła na ratunek jego!

Piekło II, 70-73.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Bóg mię uczynił taką, dzięki Bogu, 91
Że nędza wasza na mnie się nie zlewa,
Ani mnie ognie piekielne nie zmogą.

Pani Łaskawa w Niebie ubolewa 94
Nad tą przeszkodą, do której ślę ciebie,
I więzy sądu srogiego rozrywa.

Wezwała Łucję natychmiast do Siebie 97
I mówi: „Twego czciciela tam droga
Jest niebezpieczna: polecam go tobie."

Łucja, wszelkiemu okrucieństwu wroga, 100
Pomknęła pędem, jak świetlana zorza,
Tam, gdzie z Rachelą siedziałam, i błaga:

„O Beatrycze, istna Chwało Boża! — 103
Czyć nie obchodzi ten, co cię miłuje,
Co dzięki tobie wzniósł się z tłumów morza?

Czy serce nad nim twe się nie zlituje? 106
Czy ty nie widzisz, jak bój z śmiercią toczy
Wśród tej powodzi, co w niego faluje?" —

Gdzieć się serce rwało, w oryg. *ove tornar tu ardi,* dokąd wrócić gorąco pragniesz.

92. *Nie zlewa,* w oryg. *non tange,* nie dotyka.

93. *Ognie piekielne,* w oryg. *fiamma d'esto incendio,* płomienie tego pożaru (piekielnego).

94. *Pani Łaskawa* itd. Trzy niewiasty, o których tu mowa, są jednocześnie postaciami realnemi i symbolicznemi. Realnie „Panią Łaskawą" jest Najświętsza Marya Panna, Matka Boża; jest Ona figurą Łaskawości Bożej, która boleje nad niewiadomością, ciemnotą i śmiercią ludzką, nad nieporządkami i nędzą, która ludzi trapi, jakkolwiek sprawiedliwym sądem Bożym to wszystko na nich przychodzi. *Bi.*

96. *I więzy sądu srogiego rozrywa.* „Pani Łaskawa", to jest Marya, więzy surowych Sądów Bożych czyli ścisłą sprawiedliwość Bożą łagodzi przez swoje wstawiennictwo u Boga. *Bi.* — W oryg. jest *duro giudizio,* sąd twardy, srogi, nieustępliwy, od łacińskiego zdania z Pisma św: „Judicium durissimum his, qui praesunt, fiet" (Mądr. 6,6.) „Najsroższy sąd będzie dla tych, którzy są przełożonymi." *V.* — Ale można to zdanie Dantego jeszcze inaczej rozumieć, mianowicie o rozerwaniu sądu i wyroku, jaki papiestwo wydało na Dantego, skazując go na śmierć i ścigając go jak zgłodniała wilczyca. Matka Najświętsza uratowała swego wyznawcę i czciciela, posyłając mu pomoc w osobie Beatryczy. *K.*

97. *Wezwała Łucję.* Łucja jest świętą panną i męczenniczką syrakuzańską, o której podanie ludowe głosi, że sobie oczy wyłupiła, ażeby nie była zaślubioną komu innemu, oprócz Chrystusowi. Patrz „Raj" P. XXXII, w. 136. W innem znaczeniu Łucja, od wyrazu łacińskiego lux — światło, przedstawia tu Łaskę oświecającą, którą Miłosierdzie Boże zsyła na pomoc ślepym na duchu śmiertelnikom. *Bi.*

100. *Łucja, wszelkiemu okrucieństwu wroga.* Wrogą jest wszelkiemu okrucieństwu i prześladowaniu prawdziwa religja Chrystusowa, która powinna się rządzić duchem Ewangelji i światłem Chrystusowem. Wrogiem wszelkiego okrucieństwa powinien być każdy, kto ma ducha Chrystusowego. Sama Łucja została w 304 r. przebita okrutnie mieczem na rozkaz sędziego, dlatego w szczególny sposób nienawidzi okrucieństwa. *K.*

102. *Tam, gdzie z Rachelą siedziałam.* Beatrycze w niebie była umieszczona obok Racheli, a niżej, chociaż nie bezpośrednio, od Maryi. Stąd miejsce Beatryczy w stosunku do Łucji było po drugiej stronie. Dlatego Łucja musiała ruszyć się ze swego miejsca, aby mówić do Beatryczy. *G.* — „Rachela", córka Labana i żona Jakóbowa, jest symbolem życia bogomyślnego, kontemplacyjnego. *Bi.*

103. *Beatrycze.* O Beatryczy patrz Wstęp str. 6*. Symbolizuje wiedzę teologiczną, którą oświeca Objawienie Boże, Łucja, Światłość Boża. — *Istna chwało Boża* — prawdziwa Chwało Boża, ponieważ Bóg jest uwielbiany w Swoich wybranych. *Bi.* — Ty, która chwalisz Boga. *Bokaczjo.*

105. *Dzięki tobie.* Dante, dzięki miłości dla Beatryczy wzniósł się ponad tłum pospólstwa duchem i poezją swoją. Beatrycze bowiem natchnęła go genjuszem poetyckim, przez który stał się on nieśmiertelnym. Nadto miłość dla Beatryczy była tego rodzaju, że go powstrzymywała od wszelkiego czynu złego. *Bi.* — W „Vita nuova" (§ XXI) tak Dante pisze o swej miłości dla Beatryczy i o wpływie Jej na jego duszę:

> W oczach mej Pani[1]) Miłość ma swoje mieszkanie;
> A przeto, na kogo spojrzy, uzacni na duszy:
> A kędy przejdzie, każdy zdziwiony przystanie;
> Kogo pozdrowi, serce mu lękiem poruszy.
>
> Każdy naonczas blednie i w sobie się kruszy
> I nad błędami czyni w sumieniu kajanie:
> Uchodzi przed Nią i gniewny i ten co się puszy:
> (W sławieniu onem pomóżcie mi, dobre panie).

Że w Poemacie swym, który objaśniamy, miał Dante na celu wsławić i dać poznać wielkość Beatryczy, widać to z jego słów, zapisanych w § XLIII „Vita nuova".

„Spodoba li się Temu, przez Którego wszystko żyje, że życie moje potrwa jakich lat parę, to mam ja nadzieję powiedzieć o Niej rzeczy, jakie nie były nigdy dotąd o żadnej niewieście powiedziane; a potem, oby się spodobało Temu, Który jest Panem łaski, aby dusza moja mogła stąd odejść oglądać chwałę Pani mojej, owej Błogosławionej, onej Beatryczy, która chwalebnie wpatruje się w Twarz Tego, „qui est per omnia saecula benedictus" („Który jest po wszystkie wieki błogosławiony"). *K.*

106. *Czy serce nad nim twe się nie zlituje?* w oryg. *non odi tu la pietà del suo pianto,* czy nie słyszysz ty żałości jego płaczu? skarg, jakie zanosi w tym ucisku? *Ls.*

108. *Wśród tej powodzi, co w niego faluje,* w oryg. *su la fiumana, ove il mar non ha vanto,* wśród tej powodzi, jaką nie mogłoby się pochlubić morze. Fale morskie grożą tylko śmiercią doczesną, a ta powódź, która faluje w Dantego, jest duchowa, grozi zgubą jego duszy. Fale morskie, w podobieństwie dość często używanem przez Pismo św., oznaczają ten świat, ludzkość grzeszną, usiłującą zatopić w sobie wszelkie poczynania dobre i szlachetne dusz wyższych. Lecz te fale, które uderzają w Dantego, są jeszcze niebezpieczniejsze, gdyż płyną one najpierw z ojczyzny jego (Florencja — pantera), na-

1) To jest Beatryczy.

http://rcin.org.pl

Nigdy na świecie nikt człeka nie zoczy,
Coby na zysk biegł, uciekał od szkody,
Jak prędko duch mój na te słowa skoczy.

Z szczęsnej stolicy zstąpiłam w te doły,
Kładąc swą ufność w twej pięknej wymowie,
Co mistrza sławi i uczniów zespoły.“ —

Potem już, kiedy to wszystko wypowie,
Oczy świecące we łzach odwróciła,
Co widząc, zaraz spieszyłem ku tobie.

A gdy przyszedłem, jak mi poleciła,
Przed bestjąm stanął, co na cię czyhała,
Coć drogę wgórę krótką zagrodziła.

Cóż więc? I dokąd będzie się wahała
Twa dusza, serce bojaźnią zwodzone?
Dokąd nie będzie ognia męstwa miała,

Mimo że Panie trzy błogosławione
Mając w opiece na Niebieskim Dworze,
Mimo te dobra przeze mnie sławione?“

Jako kwiateczki, które w nocnej porze
Mrozem skulone, gdy je słońce zgrzało,
Powstają prosto na łodyg podporze,

Takteż z mem męstwem to samo się stało.
Taki wnet zapał ogarnął me serce,
Że z mojej mowy wolnością zawiało:

„O Miłosierna! Tyś pomoc w rozterce!
Wspaniałomyślny! żeś jej polecenie
Spełnił i prawdy nie miał w poniewierce:

Tyśtakie w sercu mem wzbudził pragnienie
Pójścia za tobą słowami swojemi,
Że pierwsze moje wraca mi życzenie.

Idź, niechaj chęci będą nam wspólnemi;
Bądź wodzem, panem i mistrzem mi w dro-
Tak rzekłem. Poszedł. I ja najdzikszemi[dze.“

Idąc ścieżami, do Piekła dochodzę.

---

stępnie z kraju cudzoziemskiego (Francja, Karol Walezjusz — lew); wkońcu ze strony Kościoła (Kurja Rzymska — wilczyca). *K.* — Do tej powodzi dołącza się jeszcze atak powodzi piekielnej ze strony namiętności ludzkich, oraz tych przeszkód i walk, jakie na niego uderzały ze wszystkich stron. *Bi. Bl. K.*

114. *Co mistrza sławi i uczniów zespoły.* Utwory Wirgiljusza sławią nietylko jego samego, ale i tych, którzy te utwory czytają i je studjują. *K.*

120. *Coć drogę wgórę krótką zagrodziła.* To znaczy: która (t.j. wilczyca) przeszkodziła ci, abyś mógł dojść do prawdziwego pokoju i szczęścia, bliską i krótką drogą, i zmusiła cię do szukania i pójścia inną drogą, mianowicie długą drogą Piekła i Czyśca. *L.*

122. *Bojaźnią zwodzone,* w oryg. *viltà nel core allette,* małoduszność w sercu nęci; od łacińskiego allicere — przynęcać, wabić. Ptasznicy wabią ptaki. *Viltà* jest to tchórzostwo, małoduszność, nikczemność, która serce odwodzi od dobrych postanowień i dzielnych czynów. *K.*

126. *Mimo te dobra przeze mnie sławione.* Wirgiljusz (jego dzieła) jest tutaj symbolem rozumu ludzkiego, a w szczególności mądrości obywatelskiej, wyłożonej w formie poetycznej. I można powiedzieć, że jest on ogniwem, łączącem religję naturalną z Chrześcijaństwem, prawdę zdobywaną rozumem ludzkim z prawdami objawionemi od Boga. Stąd w Pieśni XXII Czyśca mówi Stacjusz do niego: „Przez ciebie, Poeto, przez ciebie zostałem Chrześcijaninem.“ Z tego podobieństwa okazuje się dwojaki cel tego świętego Poematu, mianowicie: pomyślność doczesna, zdobyta zapomocą kultury, cywilizacji, której przewodniczy Wirgiljusz, i pomyślność, szczęśliwość duchowa i wieczna, do której prowadzi Beatrycze. To są dwa fundamenty, na których się opiera budowa całego Poematu. Żebyśmy byli tego pewni, posłuchajmy, co sam Dante pisze w dziele swem „O Monarchji“ („De Monarchia“ lib. 3):

„Opatrzność Boża, która błądzić nie może, podała człowiekowi do osiągnięcia dwa cele: jeden to szczęśliwość w tem życiu, która polega na wykonywaniu cnót właściwych i przedstawiona jest jako Raj ziemski; drugim celem jest szczęśliwość życia wiecznego, która polega na cieszeniu się z widzenia Pana Boga. Tej szczęśliwości, tego widzenia Pana Boga, nie można osiągnąć własnemi, naturalnemi siłami, lecz potrzebną jest tu pomoc Boża, światło Boże (Łucja) i ta Łaska, to światło oznaczone jest przez Raj niebieski. Do tych celów należy dążyć różnemi drogami. Do pierwszego celu (to jest do szczęśliwości doczesnej) dochodzimy przez studja filozoficzne (Wirgiljusz), oraz przez wykonywanie tych cnót moralnych i intelektualnych, jakie z nich poznajemy. Drugi cel (szczęśliwość wieczną) osiągnąć trzeba przez studja rzeczy duchownych, przewyższających rozum ludzki (Beatrycze), oraz przez wykonywanie tych cnót, jakie te studja nam wykonywać polecają.“ *Bi.*

132. *Wolnością zawiało,* to jest przestałem się lękać, a wstąpiła w me serce odwaga, która daje prawdziwą wolność, i ta wolność sprawiła, żem zaczął mówić i pisać jako człowiek wolny, nie lękający się nikogo i niczego, oprócz jednego Boga. *K.*

133. *O Miłosierna!* itd., słowa, zwrócone do Beatryczy. *Pomoc w rozterce,* w oryg. *che mi soccorse,* któraś mi przybyła na pomoc.

134. *Wspaniałomyślny!* Słowa, zwrócone do Wirgiljusza, w oryg. *cortese,* grzeczny, uprzejmy, łaskawy.

141-142. *I ja, najdzikszemi idąc ścieżami, do Piekła dochodzę,* w oryg. *entrai per lo cammino alto e silvestro,* wszedłem na drogę głęboką i lesistą (dziką). Wtrącił tłomacz wyraz „do Piekła“, ponieważ następna Pieśń zaczyna się od napisu, położonego nad bramą piekielną. *K.*

http://rcin.org.pl

„Przeze mnie wejście w Miasto Utrapienia.
Przeze mnie wejście do wiecznej żałości,
Przeze mnie wejście w naród zatracenia.

Piekło III. 1-3.

http://rcin.org.pl

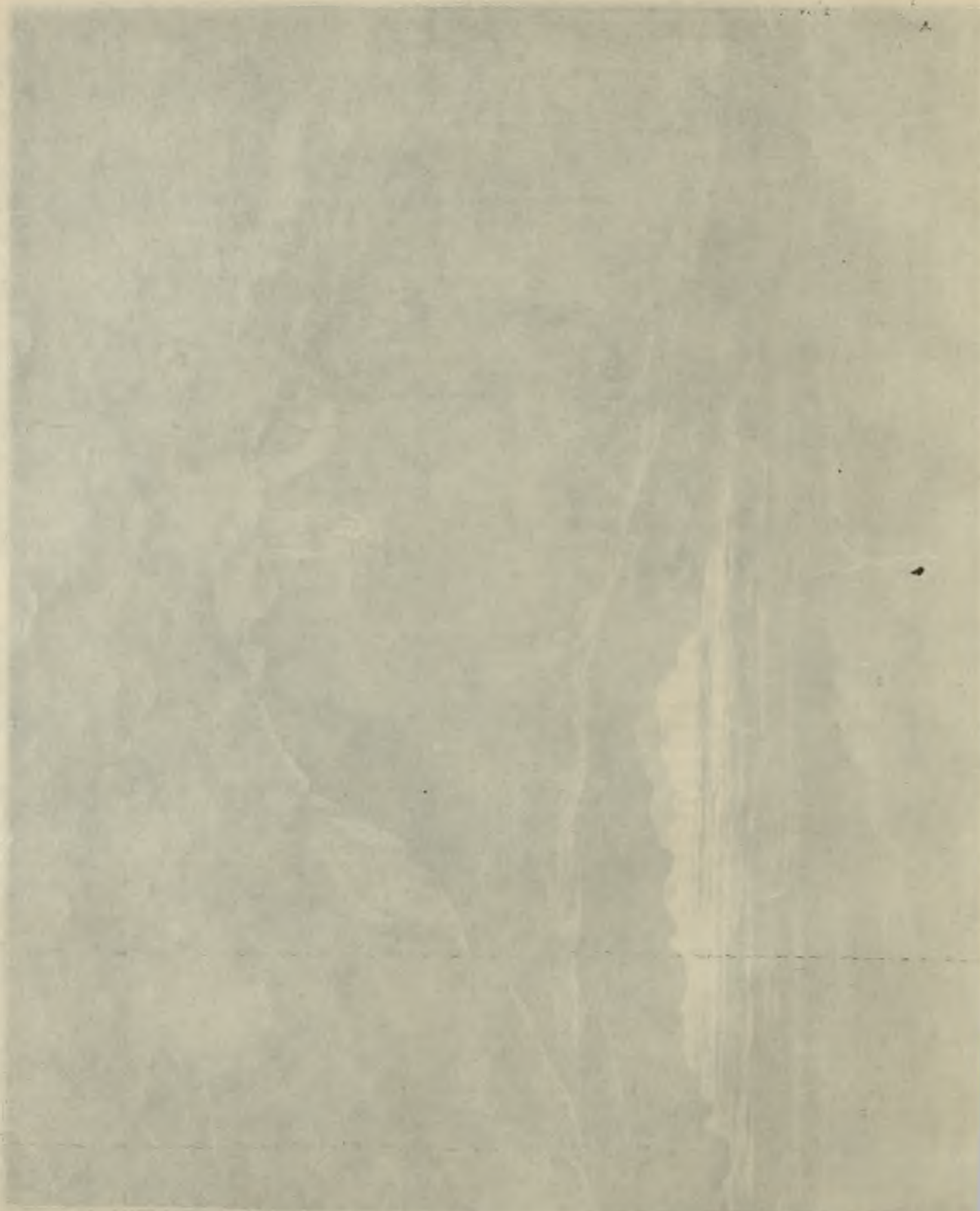

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ TRZECIA

Przychodzi Poeta do bramy piekielnej i na niej czyta straszny napis. Wchodzi przez nią, poprzedzany przez dobrego Mistrza, który pokazuje mu kary na ignorantów, t. j. ludzi, którzy zaniedbali, nie chcieli poznać prawdy. Idąc dalej, przychodzą nad brzeg rzeki Acherontu, gdzie piekielny przewoźnik przeprawia potępieńców na drugi brzeg. Następuje potem trzęsienie ziemi, grzmot i błyskawica tak straszna, że Dante pada zemdlony.

„Przeze mnie wejście w Miasto Utrapienia,
Przeze mnie wejście do wiecznej żałości,
Przeze mnie wejście w naród zatracenia.

Jam dzieło Boga najwyższej prawości;
Moc mię stworzyła Boga Wszechmocnego,
Najwyższa Mądrość i Źródło Miłości.

Przede mną tworu nie było żadnego,
Oprócz przedwiecznych; i ja trwam na wieki:
Niema nadziei tu dla wchodzącego!“ —

Takie wyrazy, gdym podniósł powieki,
Czytałem czarne nad piekieł bramami.
„Mistrzu, powiadam, napis ten nie krzepi!“

A on domyślny: „Nie trwóż się myślami
I porzuć tutaj wszelakie wątpienia;
Żadne tchórzostwo niechaj cię nie plami.

Wchodzimy teraz w miejsce potępienia
Ludów, com mówił, że wiecznie boleją,
Iż cel straciły swego rozumienia.“

Wziął mię za rękę, oczy mu się śmieją,
Tak pokrzepiwszy, do głębin mię wwodzi,
Gdzie w tajni rzeczy okropne się dzieją;

Skąd jęk, płacz, lament i wycie dochodzi,
W bezgwiezdnym mroku rozlega się wszę-
Co mnie odrazu do płaczu przywodzi. [dzie,

---

1. Te pierwsze dziewięć wierszy stanowią napis nad bramą piekielną i zarazem treść tego, o czem będzie mówił Poeta. *L.* — *W Miasto Utrapienia,* to jest do miasta Dita („Piekło“ P. VII).

3. *Naród zatracenia,* to jest potępieni, dusze stracone („Piekło“ IX, 29), prawdziwie umarłe, ponieważ pozbawione życia wiecznego, którem jest Bóg. *G.*

4. *Jam dzieło Boga najwyższej prawości.* W oryginale jest: *Giustizia mosse il mio alto Fattore,* to znaczy: Sprawiedliwość pobudziła mego wysokiego Sprawcę, że mię uczynił.

5-6. *Moc... Boga Wszechmocnego, Najwyższa Mądrość i Źródło Miłości.* W tych słowach wyrażone są wszystkie trzy Osoby Boskie przez właściwe Sobie przymioty. „Moc Boga Wszechmocnego“ oznacza Boga Ojca Przedwiecznego; „Najwyższa Mądrość“ oznacza Syna Bożego, Słowo Boże; „Źródło Miłości“ (w oryg. *Primo Amore* — Pierwsza Miłość) oznacza Ducha Świętego. W ten sposób wskazana jest tu zasada teologiczna, że „opera ad extra sunt totius Trinitatis“, dzieła, nazewnątrz wykonywane, bywają spełniane przez całą Trójcę Świętą. *L.*

8. *Oprócz przedwiecznych.* To jest powiedziane według zasad Arystotelesa, który nauczał, że z pośród rzeczy stworzonych jedne były wieczne, a drugie doczesne i zmienne. Do pierwszego rodzaju stworzeń należą te, które Bóg stworzył Sam bezpośrednio, bez żadnego pośrednictwa, jako na początku pierwszą materję, niebiosa, Aniołów i potem dusze ludzkie; do drugiego rodzaju należą te stworzenia, które powstały wskutek działania i wpływu samych niebios i przyczyn drugich (Patrz „Raj“ VII,67 i n.). Chce więc powiedzieć tu Poeta, że i piekło należy do tych tworów, które wyszły bezpośrednio z rąk Boga.

I ja trwam na wieki. W oryginale jest: *ed io eterno duro,* co można dwojako rozumieć, że: i ja trwam jako wieczne, albo że: i ja trwam wiecznie, t. j. na wieki, na sposób łaciński (Aen. VI. 401: aeternum latrans). Jeżeli pierwsze znaczenie jest właściwsze, to chciał powiedzieć Poeta, że piekło należy także do dzieł, stworzonych przez Boga Samego bezpośrednio, a więc do wiecznych. A to zaznaczył, żeby dać do zrozumienia, iż piekło nie zostało stworzone dla ludzi, których jeszcze nie było, ale dla zbuntowanych aniołów, jak Sam Chrystus mówi o ogniu wiecznym: „który zgotowany jest djabłu i aniołom jego“ (Mat. 25, 41). *Bi.*

12. *Napis ten nie krzepi,* w oryg. *il senso lor m' è duro,* to jest: treść tych słów jest dla mnie ciężka, przykra, wzbudza we mnie lęk, przeraża mię.

13. *Domyślny*: który zmiarkował z tonu mej mowy i słów, że mię strach ogarnia.

15. *Żadne tchórzostwo niechaj cię nie plami,* w oryg. *ogni viltà convien che qui sia morta,* t. j. wszelkie tchórzostwo trzeba, żeby tu było umarłe: dla chcącego wejść tam, do wnętrza tych piekieł. Tchórzostwo bowiem jest stanem duszy lichej, na którą właśnie czyhają piekła. *K.*

17. *Com mówił, że wiecznie boleją,* patrz wyżej „Piekło“ P. I, w. 115.

18. *Iż cel straciły swego rozumienia,* w oryg. *ch' hanno perduto il ben dell' intelletto,* które utraciły dobro swego umysłu. Tem dobrem umysłu (czyli władzy pojmowania i rozumienia) jest Sam Bóg, Który jest Drogą, Prawdą i Życiem, a także dobrem umysłu jest prawda. *Bi.*

Ostatecznym celem wszystkich władz umysłowych duszy człowieka jest Prawda najwyższa i zarazem Dobro Absolutne, to jest Bóg. *K.*

21. *W tajni,* ukryte przed oczami ludzkiemi.

23. *W bezgwiezdnym mroku.* Bo niema tam żadnych świateł niebieskich: słońca, księżyca i gwiazd. *C.*

24. *Odrazu,* w oryg. *al cominciar,* na początku, to jest zaraz po wejściu do Piekła.

http://rcin.org.pl

Różne języki, straszne mowy w błędzie,
Słowa boleści, groźne gniewu ryki,
Pisk, wrzask ochrypły, klaskanie w obłędzie!

Taki szum, hałas robią te okrzyki,
W kraju bez czasu wciąż wybuchające,
Jak huraganu na puszczy poryki.

Głowę mą w dłonie, z przerażenia drżące,
Wziąłem i pytam: „Co ja, Mistrzu, słyszę?
Co to za ludy tak strasznie cierpiące?“

A on: „Ten rodzaj mąk cierpią te dusze,
Które w swem życiu ni hańby, ni sławy
Nie otrzymały w świata zawierusze.

Z nimi zmieszany jest on Chór niemały
Spadłych Aniołów, co ni w buncie żyły,
Ni Bogu wierne, dla swej żyły chwały.

Z Nieba strącone, że mniej piękne były;
Piekło też głębsze przyjąć ich nie chciało,
By duchy gorsze z nich się nie chlubiły.“

Ja: „Powiedz, Mistrzu, co im się tu stało,
Że tak biadają, krzycząc wniebogłosy?“
A on: „Powiem ci, choć krótko, nie mało:

Nadzieję śmierci straciwszy, rwą włosy;
W życiu swem ciemni i tak bardzo podli,
Że ich żre zawiść wciąż o inne losy.

Ludzie im sławy dać w świecie nie mogli,
Sąd, Miłosierdzie nimi się też brzydzą;
Nie mówmy o nich, popatrz i idź dalej.“

A gdy spojrzałem, hen chorągiew widzę,
Która się kręcąc, tak szybko biegała,
Jak gdyby rzekła: zatrzymać się wstydzę.

A za nią ciągnie chmara ludów cała,
Niezmiernie długa, że nie dałbym wiary,
Iżby śmierć tyle w piekło ich zabrała.

Potem, gdym zdołał już rozróżniać mary,
Patrzę — poznałem cienie człeka tego,
Który z tchórzostwa zrzekł się swej tyjary.

25-26. *Różne języki,* ponieważ w piekle znajdują się wszystkie narody. *Straszne mowy w błędzie, orribili favelle*: słychać tam okropne mowy we wszystkich językach potępionych narodów. *Bi.*

29. *W kraju bez czasu.* W piekle niema czasu, wszystko się tam dzieje wiecznie, bez następstwa czasu, nie tak jak u nas, że jedne czynności ustają, a drugie się zaczynają. *Bi.*

30. *Jak huraganu* itd., w oryg. *come l'arena quando il turbo spira,* jak piasek, kiedy burza dmie.

35-36. *Które w swem życiu ni hańby, ni sławy nie otrzymały,* t.j. które w swem życiu były tak leniwe, że nie robiły ani nic złego, coby ich mogło zniesławić, ani też nie wykonały żadnych czynów dobrych, za któreby mogły otrzymać pochwałę; były to dusze leniwe, egoistyczne i samolubne, ostrożne, dla siebie tylko żyjące. *L.*

37. *Chór niemały,* w oryg. *cattivo coro,* złośliwy chór, nikczemna banda. *Ls.*

38-39. *Co ni w buncie żyły, ni Bogu wierne, dla swej żyły chwały,* w oryg. *che non furon ribelli, nè fur fedeli a Dio, ma per sè foro* — „które ani się nie zbuntowały przeciw Bogu, ani też dla Boga były wierne, lecz dla siebie samych“. To znaczy, że Anioły te były neutralnemi wówczas, kiedy toczyła się w niebie walka o Chwałę Bożą; one myślały tylko o sobie, gdyż dla swojej własnej chwały żyły, a nie dla Chwały Boga. *K. Bi.*

40. *Z Nieba strącone* itd. To znaczy, że Niebiosa wypędziły tych aniołów tchórzliwych i samolubnych, ponieważ zhańbiły one i zbezcześciły Niebo. *Bi.*

41-42. *Piekło też głębsze przyjąć ich nie chciało* itd. Ale i głębokie piekło nie chciało ich przyjąć do siebie, ponieważ źli aniołowie, winni buntu przeciw Bogu, mogliby się wobec nich chlubić, że się odważniejszymi okazali w swym buncie w porównaniu z nimi; albo też chlubiliby się z tego, że większą winę mając, taką samą jednak ponoszą karę, jak ci, co zupełnego buntu przeciw Bogu nie okazali. *Bi.*

46-47. *Nadzieję śmierci straciwszy.* Są pewni, że ta nędza ich trwać będzie na wieki, więc chcieliby ją zmienić na los jakikolwiekbądź inny, mniemając, że ta zmiana ulgę by im przyniosła. *Bi.* — *Ciemni,* aluzja do zepsutego na świecie ogółu ludzi, oddalonych od światła Bożego i zrozpaczonych wobec nędzy, w jakiej z tego powodu pozostają. *K.*

48. *Że ich żre zawiść wciąż o inne losy.* Zazdroszczą nawet innym potępionym ich mąk, tak pragną się pozbyć własnych. *Bi.*

50. *Sąd, Miłosierdzie* itd. To jest Sprawiedliwość Boża i Miłosierdzie. Sprawiedliwość Boża w szczególny sposób okazuje się w Piekle, Miłosierdzie zaś w Raju. Ponieważ ci potępieńcy nie zasłużyli sobie ani na wymiar sądu Sprawiedliwości Bożej, ani na Miłosierdzie, przeto znaleźli się w stanie, którym Sprawiedliwość i Miłosierdzie Boże się brzydzą. *Bi.*

Zdają się tu odnosić słowa Zbawiciela: „Ponieważeś jest letni i ani zimny, ani gorący, przeto poczne cię wyrzucać z ust Moich“ (Obj.3,16). *K.*

53. *Która się kręcąc* itd. Ta chorągiew i tłum dusz, za nią biegnących, krążyły wokoło tej otchłani, w której się znajdowały. A chociaż to koło pierwszego kręgu Piekła, równające się w diametrze promieniowi ziemi, może się wydać zanadto wielkiem, to trzeba wiedzieć, że u Dantego prawie zawsze potępieńcy są w ruchu. Tutaj krążą w kole bez końca, gdyż są skazani na męki bez końca. Poeta chciał tu przedstawić obraz tych ludzi, którzy w świecie gniją w bezczynności i gnuśności. Stąd ekspiacyjny bieg bez odpoczynku i zatrzymania się. Podobnie w „Czyścu“, Pieśń XVIII, przez bieg wprost dokonywa się ekspiacja leniwych. *Bi.*

59-60. *Cienie człeka tego, który z tchórzostwa zrzekł się swej tyjary,* w oryg. *l'ombra di colui, che fece per viltate il gran rifiuto* — cień tego, który z tchórzostwa dokonał wielkiego zrzeczenia się. Był to papież Celestyn V, który abdykował z papiestwa na rzecz Bonifacego VIII.

http://rcin.org.pl

I oto ku nam płynie w łodzi wstrętny
Starzec, aż biały ze starości skóry,
I krzyczy: „Biada wam! rodzie przeklęty:

Piekło III, 82 84.

http://rcin.org.pl

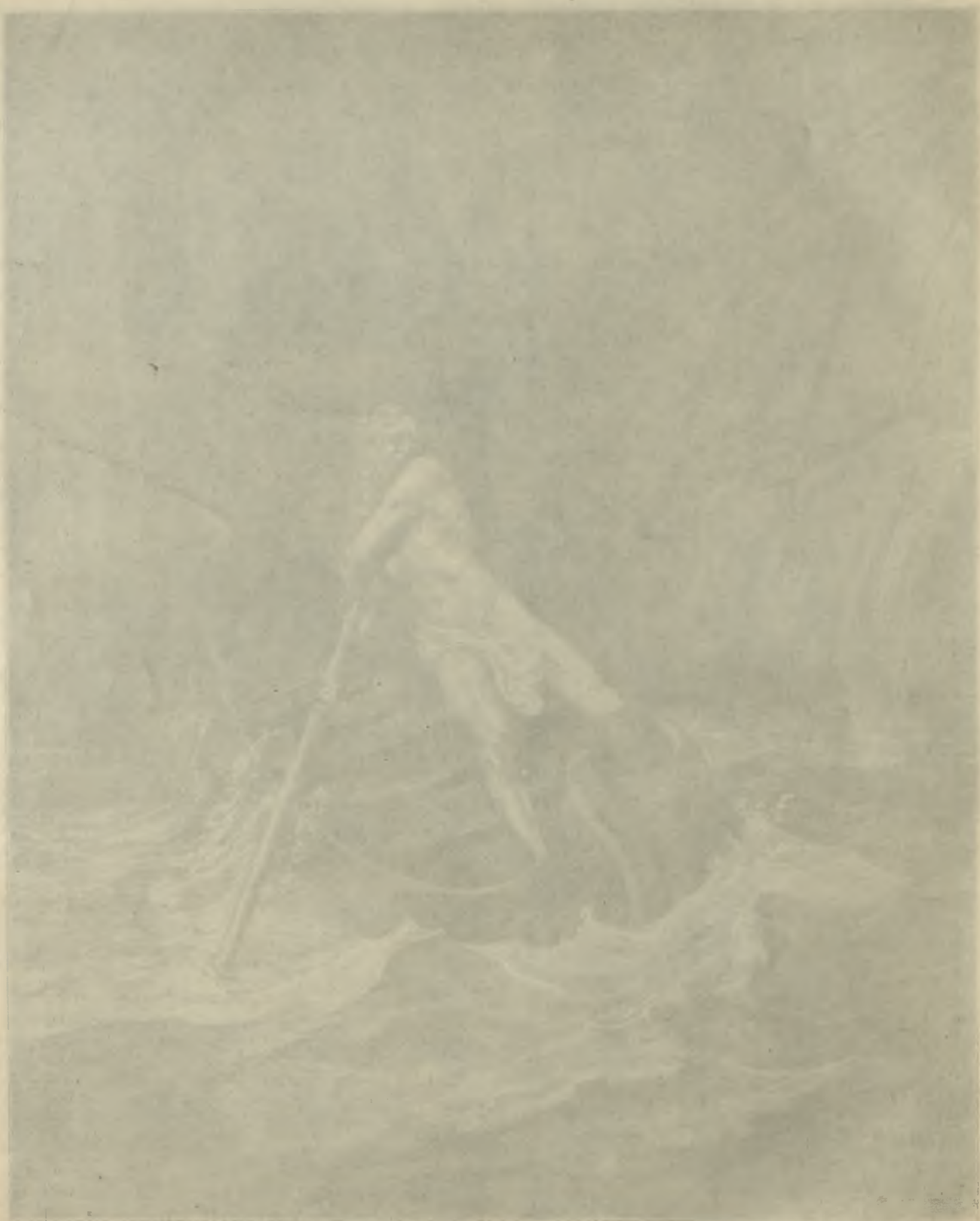

http://rcin.org.pl

A demon Charon, oczami jak żagwie,
Wskazuje miejsca, wszystkie w łódź zabiera,
Bijąc też wiosłem, gdy naglić wypadnie.

Piekło III. 109-111.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Wnet zrozumiałem, byłem pewien tego, 61
Że jest to sekta tych, co tak złośliwi,
Iż Bogu wstrętni i też wrogom Jego.

Za swego życia byli jak nieżywi, 64
Tu zaś są nadzy; bardzo ich kąsały
Bąki i osy, które piekło żywi.

Krwią złe owady twarz im linjowały, 67
I krew ze łzami do stóp ich spływała,
A tam ją czerwie obrzydłe spijały.

Potem mi ręka Mistrza ukazała 70
Wielki tłum ludzi nad rzeką stojący:
Więc rzekłem: „Mistrzu, co za rzecz się stała?

Wyjaśnij, kto są, jaki tam rządzący 73
Zwyczaj lud nagli na skorą przeprawę,
Jeśli nie myli mię mrok tu będący."

„Z tego, powiada, tam sobie zdasz sprawę, 76
Dokąd idziemy i się zatrzymamy,
Nad Acherontu rzeki wodą łzawą."

Ze spuszczonemi wtedy ja oczami 79
Szedłem, już milcząc, bym nie był natrętny,
Aż stanęliśmy nad rzeki brzegami.

I oto ku nam płynie w łodzi wstrętny 82
Starzec, aż biały ze starości skóry,
I krzyczy: „Biada wam, rodzie przeklęty:

Niema nadziei widzieć niebios góry! 85
Chcę was przeprawić, skąd się wydobywa
Ogień, mróz wieczny, oraz mrok ponury.

A ty tu poco, duszo jeszcze żywa? 88
Odejdź stąd od tych, co są już umarli!"
Lecz widząc, że mnie to nie przekonywa:

„Na inne drogi i promy się garnij, 91
Mówi, nie tędy, na drugą ci stronę!
Niech lżejsze drewno tam ciebie przeprawi."

A Wódz: „Nie dręcz się ty o duszę oną, 94
Charonie, tak chcą tam, gdzie wszystko mo-
Więcej nie pytaj, kto jego obroną." [gą,

O tem tak pisze komentator Ottimo: „Mówią, że Poeta ma tu na myśli tego, który był bratem zakonnym i nazywał się Piotr Murrone, i był w roku 1294 wybrany na papieża, i siedział na stolicy papieskiej 5 miesięcy i 8 dni, przyjąwszy imię Celestyna (wakował Kościół Jedenastu). Ten papież wydał w Neapolu dekretał, według którego każdy papież dla pożytku swej duszy może się zrzec papiestwa; następnie na konsystorzu w kościele św. Łucji w obecności kardynałów złożył swój płaszcz papieski i tjarę i zrzekł się papiestwa. Kreował jedenastu kardynałów i prowadził życie świątobliwe i umartwione. Ale niektórzy mówią, że jego następca (którym był Bonifacy VIII, wówczas kardynał) za pomocą pewnych sztuczek oszukał go i wprowadził w błąd i w ten sposób przywiódł go do rezygnacji z tego stanowiska i że na to zgodzili się kardynałowie, przeto że Celestyn był więcej zdatny na pustelnika, niż na papieża; dla tej przyczyny Kościół Boży i świat podległ wielkim niebezpieczeństwom. O tych sztuczkach czyni wzmiankę Gower w swej „Confessio amantis" (Lib. II), gdzie przytacza opowieść o Celestynie, jako przykład występku i podstępu.

„And at midnight when he knewe — The pope slepte, than he blewe — Within his trompe through the wall — And tolde in what manner he shall — His papacie leave and take — His first estate. *Lf.*

(„A o północy, kiedy wiedział, że papież spał, począł dąć w swą tubę (przechodzącą) przez ścianę i powiedział mu, w jaki sposób powinien porzucić swoje papiestwo i powrócić do swego pierwszego stanu"). *Lf.*

64. *Za swego życia byli jak nieżywi.* Żadnemi uczynkami dobremi ani złemi nie okazali swego życia na ziemi, według tego, co powiedziane jest w Apokalipsie do Anioła Kościoła Sardyjskiego: „ Masz imię, że żyjesz, aleś jest umarły" (Obj.3,1). *Bi. K.*

78. *Acheront*, rzeka w Piekle (Georg. IV. „Palus inamabilis", bagno obrzydłe); po grecku znaczy: „Rzeka boleści". Jest to rzeka, o której mniemali starożytni Grecy i Rzymianie, że przez nią przeprawiają się dusze do piekła. Dante nie uważał za rzecz niestosowną posiłkować się mitami starożytnych ludów; widział bowiem w nich nietylko poetyczną ozdobę dla swego Poematu, ale rozumiał, że zawierają w sobie wiele podań prawdziwych, odnoszących się do życia religijnego i moralnego starożytności, chociaż może często przeinaczonych i skażonych niewłaściwemi pojęciami tych, którzy je potomności przekazali. W każdym razie świadczą one o wierze starożytnych w istnienie Boga, rządcy i opiekuna rodzaju ludzkiego, jako też w życie przyszłe. *Bi.*

91-102. *Na inne drogi i promy* itd. Innemi drogami i sposobami przejdziesz na drugą stronę, nie powinieneś więc tutaj przychodzić, ponieważ kto jest przeznaczony do Nieba, ten powinien się złączyć z duszami dobremi, które się zgromadzają u ujścia rzeki Tybru, wpobliżu Ostji, gdzie Anioł je zabiera na lekką łódeczkę i przewozi do rzek Czyśca. Patrz „Czyściec" Pieśń II, w. 100-105. *Bl.*

Przez bagna zatrute, w oryg. *della livida palude. Livido* właściwie oznacza kolor krwi skrzepłej; tu oznacza kolor ponury, czarniawy.

A one dusze, nagie tam i smutne itd. w oryg. *lasse e nude*, zmęczone i nagie. Zauważyć trzeba raz na zawsze, że dusze ukazują się Dantemu ze wszystkiemi swojemi objawami cielesnej natury: bledną więc, dzwonią zębami, cierpią głód, odczuwają bóle w członkach itd., jakkolwiek na innych miejscach powiada Poeta, że są to istoty niecielesne i niedotykalne. W jaki sposób doznają one tych wszystkich wrażeń fizycznych, będzie powiedziane przy Pieśni XXV „Czyśca", w. 79 i następne. *Bi.*

Słowa okrutne. Słowa Charona, który nie chciał przeprawić Dantego, jako mającego łaskę Niebios, były dla nich przykre, ponieważ z nich mogły te dusze wy-

http://rcin.org.pl

Rozchmurzył twarz swą kudłatą i wrogą
Ten, co przeprawiał przez bagna zatrute
I wokół oczu miał ognistość srogą.

A one dusze, nagie tam i smutne,
Nagle pobladły, szczękając zębami,
Gdy usłyszały te słowa okrutne;

Bluźniły Bogu strasznemi słowami,
Klęły rodziców, ludzi, ziemię swoją, [mi.
Ród, czas, potomstwo swe razem z przodka-

Potem, w głos płacząc, biegły w niepokoju
Do tego brzega, który ludzi pragnie
Tych, co są głupi, Boga się nie boją.

A demon Charon, oczami jak żagwie,
Wskazuje miejsca, wszystkie w łódź zabiera,
Bijąc też wiosłem, gdy naglić wypadnie.

Jak liście w jesień, które wiatr obiera
Z gałęzi, jedne po drugich, i zmiata
Na ziemię, która jako łup swój zbiera,

Tak ród Adama marny tego świata,
Z brzegu jednego na drugi zwabiony,
Jak głupie ptactwo, które w sidła wlata,

Przepływał w łodzi poprzez nurt zbagniony.
Lecz zanim dobił do brzega drugiego,
Brzeg pierwszy tłumem znów był napełniony.

„Mój synu, mówi Mistrz, do brzega tego
Schodzą się wszyscy, co w świecie pomarli
Ze wszystkich krajów śród gniewu Bożego.

Przebyć tę rzekę tutaj wszystkich nagli
Ta sprawiedliwość Boża, która sprawia,
By lęk ich w żądzę się zmieniał i parł ich.

Jej nie przebywa nigdy dusza prawa,
Jeśli więc Charon nie przepuszcza ciebie,
To już rozumiesz, jaka jest tu sprawa.“

Gdy skończył mówić, ciemne te przestrze-
Zadrżały strasznie, tak że z przerażenia [nie
Pot mię oblewa na samo wspomnienie.

Wiatr wyzionęła zlana łzami ziemia,
Światłem błyskawic czerwonych płonący,
Żem stracił mego świadomość istnienia:

Padłem, jak człowiek w twardym śnie bę- [dący.

wnioskować o smutnym losie, jaki je czeka po drugiej stronie Acherontu wskutek utraty łaski Bożej na wieki.

To, co tu Poeta pisze o Charonie, przewoźniku do Piekła, znajdujemy w podobny sposób opisane u Wirgiljusza w Eneidzie, ks. VI, skąd jeden tu wyjątek przytaczamy w przekładzie X. T. Karyłowskiego.

„Stąd wstęp nad tartaryjskie Acherontu fale:
W ogromnych wirach błotnych, zmącona aż do dna,
Z Kocytu miecąc piasek wre topiel bezbrodna.
Nad rzeką straże groźny przewoźnik odbywa,
Okropnie brudny Charon; w nieładzie mu siwa
Na piersi spada broda, wzrok pała, a z ramion
Na węzeł spięty zwisa płaszcz, mułem poplamion.
Sam on tratwę pcha żerdzią i żagle rozwodzi
I sam ciała przewozi na rdzawej swej łodzi, —
Starzec, lecz starość boga pełna krzepkiej siły.
Tu wszystkie tłumy na brzeg w rozsypce pędziły:
Matki, męże i ległych bohaterów ciała,
Wśród nich chłopcy, gromada dziewcząteк nieśmiała
I młodzieńcy, przed ojców oczyma spaleni.
Tak w borach, gdy zawieje chłód pierwszy jesieni,
Opadłe lecą liście, tak na ląd od głębi
Stłoczone pierzcha ptactwo, gdy nurt się oziębi
I za morzem słonecznych ziem szukać im każe.
Stojąc i wznosząc ręce, błagali nędzarze
O przewóz, rwąc się tęsknie na drugi brzeg bagna,
Lecz ponury przewoźnik tych, to owych nagna,
A innych zdala trzyma od piasku wybrzeży.
Enej, zdziwion i wzruszon wrzawą, co się szerzy:
„Mów — rzecze — o dziewico, skąd tłum ten nad rzeką?
Czego chcą dusze? Czemu z nich jedna daleko
Od brzegów, druga wiosłem nurt siny przebywa?“ *K.*

123-125. *Śród gniewu Bożego,* to jest w niełasce u Boga, w stanie grzechu. — *Sprawiedliwość Boża, która sprawia* itd. Jak w czyścu dusza, dopóki nie zadosyćuczyni, nie odkupi swego przestępstwa, swej winy własnem cierpieniem, pragnie takowego cierpienia, tak też i tu bojaźń kary obraca się naskutek działania sprawiedliwości Bożej w żądzę kary dla siebie, by zadosyćuczynić wiecznej Sprawiedliwości. Każda dusza, powiada Buti, zmuszona przez własne sumienie, idzie na to miejsce, na które sobie zasłużyła. *C.*

133. *Wiatr wyzionęła zlana łzami ziemia* itd. Trzęsienie ziemi było skutkiem wiatru, który wydobył się z ziemi, będąc w niej ukryty, jak tłomaczy gdzieindziej („Czyściec“ XXI, 105) Dante. Wiatr, powiada on, powstaje z różnej temperatury słońca, albo też jest skutkiem gazów palących się we wnętrzu ziemi, siarczanych, lub innych nieznanych nam przyczyn („Piekło“ X, 77). *G.*

136. *Padłem, jak człowiek w twardym śnie będący.* Zachodzi pytanie, w jaki sposób Dante, pomimo odmowy Charona przewiezienia go na drugą stronę Acherontu, przedostał się do następnych kręgów Piekła. Buti powiada, że Dante w czasie snu twardego był przeniesiony przez Anioła na drugą stronę rzeki. To zdanie potwierdza się przez zdarzenie drugie, temu podobne, opisane w „Piekle“ IX, 64 i nast., gdzie Anioł usuwa przeszkody, stawiane przez duchów piekielnych Dantemu, i gdzie podobnie jak tutaj zagrzmiał grom, stało się trzęsienie ziemi, wicher straszny. Odpowiada to temu, co czytamy w Ewangelji: „Oto stało się wielkie drżenie ziemi, Anioł bowiem Pański zstąpił z nieba“ (Mat. 28, 2). *Bl.*

http://rcin.org.pl

Ten w nas brak tylko; innych win nie mamy,
Żeśmy zgubieni; a wzdychamy z tego,
Że beznadziejnie Boga pożądamy."

Piekło IV. 40-42.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ CZWARTA

Dante, ocucony z twardego snu gromem, idzie dalej wraz z swym przewodnikiem i wchodzi do otchłani, która jest pierwszym okręgiem Piekła; tam znajduje dusze tych, które żyły rządząc się swym rozumem cnotliwie, jednak ponieważ nie były ochrzczone, nie zostały przyjęte do Raju; nieco dalej, w osobnym oświeconym światłością grodzie, widzi uczonych i bohaterów starożytnych, którzy nie wierzyli w Chrystusa, ale byli cnotliwi. Zstępuje potem do następnego okręgu.

Piekło przedstawia Dante jako podziemny wielki dół w kształcie ogromnego spiralnego leja, zwróconego swą wąską stroną do spodu. Dzieli się to piekło na dziewięć kręgów, a raczej części spirali, znajdujących się jedne pod drugiemi, z których każdy ma kształt pewnego rodzaju amfiteatru. Na tarasach tych kręgów, zajmujących bardzo wielką przestrzeń, są umieszczone dusze potępionych. Poeci, idąc zawsze ku lewej stronie, zwiedzają pewien odcinek każdego z tych kręgów, żeby zobaczyć, jacy grzesznicy w nim cierpią i jaki rodzaj kary ponoszą; tam też znajdują niektórych znajomych; potem zwracają się do środka kręgu i znalazłszy tam głęboki urwisty otwór spuszczają się w dół do następnego kręgu. W taki sposób odbywa się ich podróż aż do najgłębszych piekieł, wyjąwszy niektórych oddziałów, dokąd dostają się w inny sposób, jak to będzie powiedziane na swojem miejscu.

Przerwał mi nagle twardy sen w mej głowie
Grom tak potężny, żem się wzdrygnął cały,
Jak raptem siłą obudzony człowiek:

Oczy me pilnie wokół spoglądały,
Stanąłem prosto, rozglądam się wszędzie,
By poznać miejsce, gdzie me stopy stały.

Widzę, naprawdę, żem jest na krawędzi,
Brzegu doliny otchłani żałości,
Skąd żałość i jęk wieczny się dobędzie.

Otchłań głęboka, we mgle, bez światłości,
Że gdym zapuścił wzrok w głąb tej doliny,
Nie mogłem dojrzeć jej tam zawartości.

„Zejdźmy więc niżej, do ślepej krainy,“
Zaczął Poeta, lecz cały był blady,
„Ja pójdę pierwszy, ty za mną w głębiny.“

Leczkiedymspostrzegłnanimstrachuślady,
Rzekłem: „Jak mam iść, gdy lęk cię ogarnia,
Któryś w mym lęku udzielał mi rady?“

A on tak do mnie: „Tych ludów męczarnia,
Co są tam w głębi, na twarzy maluje
Mi wielką litość, a nie lęk, co zmarnia.

Idźmy: nas długa droga oczekuje.“ —
W dół się więc spuszcza i mnie tam przywo-
Gdzie koło pierwsze otchłań opasuje. [dzi,

---

1. *Twardy sen w mej głowie,* w oryg. *sonno nella testa.* Głowa bowiem, przez Dantego nazwana „wysoką komorą“ (p. Vita nuova § II), jest siedliskiem wszystkich zmysłów. Dlatego twardy sen w głowie oznacza tu zawieszenie zmysłów, któremu podległ Dante wskutek gromu i błyskawic strasznych, opisanych na końcu poprzedniej Pieśni. Taki sen twardy Pan Bóg przypuścił na Adama w Raju, kiedy mu objawiał tajemnice stworzenia i zbudował z żebra jego Ewę. Również na Proroków i Świętych dopuszczał Pan Bóg twarde sny. Naprzykład, na Abrama: „A gdy słońce zachodziło, przypadł twardy sen na Abrama, i strach wielki i ciemny naszedł na niego.“ (I Moj. 15, 12). O zawieszeniu zmysłów przez nadnaturalne działanie Boże mówi także nasz Słowacki, który sam na sobie takiego zawieszenia doświadczył, jak pisze w swym wierszu, zatytułowanym „Zachwycenie“.

„Bóg mój Stworzyciel znalazł mię na ziemi
I napadł w nocy ogniami złotemi...
Bo Pan, mówiący w objawieniu: „jestem“,
Napadł mię w ogniach z trzaskiem i szelestem.
. . . . . .
Choćbym czuł w sobie to, co ludzie święci,
Takbym nie stracił wiedzy i pamięci.
Światłem zalały się moje alkierze,
A jam był porwan jako lekkie pierze.
I przez wiatr lekki i przez szelest święty
Byłem pochwycon, a z łoża nie zdjęty.“

K.

7. *Widzę, naprawdę, żem jest* itd., nie ulega żadnej wątpliwości, że znalazłem się na krawędzi drugiego brzegu. Dostał się Dante na drugi brzeg rzeki Acherontu mocą Bożą, jak to się powiedziało wyżej (Piek. III, 136, nota), gdyż Charon nie chciał go przewieźć w swej łodzi razem z potępieńcami na drugą stronę. To zdarzenie Dante podaje jako fakt rzeczywisty i dlatego zaznacza i akcentuje jako niewątpliwe. Było to nadnaturalne pochwycenie, podobne do tych, jakich przykłady podaje nam Pismo św. Starego i Nowego Testamentu. Tak np. św. Paweł był pochwycony (raptus) do trzeciego Nieba, i powiada, że sam nie wie, czy to porwanie go było w ciele, to jest wraz z ciałem, czy też tylko duch jego był z ciała wzięty i aż do trzeciego Nieba przeniesiony. Tak bowiem pisze: „Znam człowieka w Chrystusie przed czternastu laty, który, czy w ciele czy poza ciałem, tego nie wiem, Bóg wie, był zachwycony aż do trzeciego Nieba“ (II Kor. 12, 2). *K.*

21. *Mi wielką litość* itd., *quella pietà:* współczucie to sprawia, żem zbladł, a nie strach, jak mniemasz. Należy tu zauważyć, że Wirgiljusz, który gdzieindziej powiada, że nie należy mieć współczucia dla potępionych, tutaj sam odczuwa litość, ponieważ w okręgu, do którego ma wstąpić, przebywają dusze nie złośliwe i przewrotne, ale duchy uczciwe i szlachetne; cała ich wina polega tylko na tem, że nie zostały ochrzczone, i do takich należał właśnie on sam. *Bi.*

http://rcin.org.pl

Tam według głosu, jaki nas dochodzi,
Nie było płaczu, lecz raczej wzdychanie,
Które powietrze wieczne w drżenie wwodzi:

Jęk ten wydają bez mąk odczuwania
Rzesze rozliczne, które tam znajdziemy,
Dzieciątek, kobiet i mężów zebrania.

Potem Mistrz dobry, gdy już je widzimy,
Do mnie: „Nie pytasz o duchów tych winy?
Chcę, żebyś wiedział, nim dalej pójdziemy,

Że nie zgrzeszyły; a choćby ich czyny
Zasługę miały, to nie wystarczało,
Bo Chrztu nie miały, twej wiary przyczyny,

A przed Chrześcjaństwem tego brakowało:
Nie czcili Boga wszystkiemi siłami,
I mnie tej chwały też nie dostawało.

Ten w nas brak tylko; innych win nie mamy,
Żeśmy zgubieni; a wzdychamy z tego,
Że beznadziejnie Boga pożądamy."

Ból ścisnął serce me na słowa jego,
Gdyż w tej otchłani, w zawieszenia stanie,
Poznałem ludzi znaczenia wielkiego.

„Powiedz mi, Mistrzu, powiedz, mówię, Pa-
Chcąc się upewnić co do onej wiary, [nie",
W której wszelkiego błędu pokonanie:

„Czy wyszedł kto stąd dla swych zasług mia-
Albo dla cudzych był błogosławiony?" [ry,
On, wiedząc, co te słowa oznaczały,

Odrzekł: „Niedawno byłem tu wtrącony,
Gdym ujrzał przyjście tutaj Potężnego,
Co był zwycięstwa chwałą uwieńczony.

Wywiódł stąd cienie: rodzica pierwszego
I syna Abla, także też Noaha,
I prawodawcy Mojżesza cichego;

Ojca Abrama, syna Izaaka,
Króla Dawida, Jakóba z synami,
Z Rachel, za którą była praca taka.

---

30. *I mężów...*, t.j. mężczyzn dorosłych.

36. *Bo chrztu nie miały, twej wiary przyczyny.* W oryg. *battesmo, ch' è porta della fede che tu credi,* Chrzest, który jest drzwiami wiary, w którą ty wierzysz. Niektóre kodeksy zamiast *porta* — drzwi, mają *parte* — część. Lecz ponieważ przez wszystkich teologów Chrzest jest nazywany drzwiami w stosunku do innych Sakramentów, przeto zdaje się pewniejszem, że Dante nazwał ten Sakrament drzwiami wiary, a nie częścią. Przyczyną zaś wiary jest z tego względu, że przez Sakrament Chrztu udziela się łaska, światło i pomoc Ducha Świętego, potrzebne do wiary i życia chrześcijańskiego. Dlatego, powiada Bianchi, napewno należy czytać *porta* (drzwi), nie *parte* (część), jak mają niektóre wydania. „Wiara" tu jest wzięta w znaczeniu wyznania chrześcijańskiego, czyli religji, do której się wchodzi przez Chrzest, jak drzwiami. Patrz „Raj" P. XXV w. 10. *Bi. K.*

38. Ponieważ nie wierzyli w mającego przyjść Odkupiciela świata, w Chrystusa („Piekło" I,125). *L.* — Jak św. Paweł w Liście do Rzymian (1, 21) mówi o nich: „Poznawszy Boga, nie chwalili Go tak, jako Boga."

40-42. *Ten w nas brak tylko* itd. Przez opuszczenie tego, cośmy powinni byli uczynić, staliśmy się niegodni nieba, a nie przez popełnianie złych czynów. *K.*

Nie mamy żadnej innej kary tylko tę, że żyjemy w pragnieniu widzenia Boga, ale bez nadziei. *Bi.*

44. *W zawieszenia stanie.* Patrz „Piekło" II, 52. Otchłanią nazywa tu Poeta miejsce, o którem się mówi i które jest przedsionkiem Piekła.

47-48. *Chcąc się upewnić co do onej wiary* itd. Chcąc mieć dowód na potwierdzenie pewności tej wiary, która zwycięża i niweczy wszystkie błędy, to jest wiary chrześcijańskiej. *Bi.*

49-51. *Czy wyszedł kto stąd* itd. Pyta Dante Wirgiljusza w ten sposób, żeby mógł się dowiedzieć, czy Chrystus Pan po śmierci Swej zstąpił tutaj, do Piekła, i wywiódł dusze, które przed Wirgiljuszem zeszły z tego świata. Pyta się o to, żeby nie mieć żadnej wątpliwości na tym punkcie wiary i chcąc mieć jaśniejsze o tym fakcie pojęcie. *C.*

52-54. *Niedawno byłem tu wtrącony* itd. Wirgiljusz bowiem umarł na 19 lat przed Narodzeniem Chrystusa Pana. — *Potężnego,* Chrystusa Odkupiciela. — *Zwycięstwa chwałą uwieńczony.* W oryginale jest: *con segno di vittoria incoronato* — znamieniem zwycięstwa ukoronowanego — jako króla z palmą, która oznacza zwycięstwo, i z chorągwią krzyża, która oznacza, że przez krzyż pokonał naszego przeciwnika, szatana. *Buti.* — Nie przypominam sobie, żebym miał gdzie czytać w Piśmie lub słyszeć, że Chrystus zstąpił do otchłani z innem znamieniem Swego zwycięstwa, oprócz światłości Swego Bóstwa; a znak ten był tak wielki, że miejsce, z natury swojej bardzo ciemne, oświecił i napełnił Swoją światłością. Dlatego napisane jest: „Mieszkającym w krainie cienia śmierci światłość weszła." *Bok.*

55-56. *Rodzica pierwszego,* Adama. *Noaha,* Noego.

57. *Mojżesza cichego,* w oryg. *ubbidiente,* posłusznego; — ponieważ był posłuszny Panu Bogu, kiedy był posłany do Faraona, i w innych razach. Stąd napisane jest: Mojżesz, sługa Pański. Joz.22,2-4. *T.* — Cichym zaś, czyli pokornym i tem samem posłusznym, także nazywa Pismo św. Mojżesza: „Mojżesz był mąż bardzo cichy ponad wszystkich ludzi, którzy mieszkali na ziemi" (IV Moj.12,3). *K.*

Inni ten wyraz „posłuszny" odnoszą do Abrahama. *Bi.*

59-60. *Jakóba,* w oryg. *Israel,* Izraela. Jakób bowiem po walce z Aniołem został nazwany Izraelem; wyraz ten oznacza, że „przeciw Bogu był mocnym" (I Moj.32,28). *Z synami.* Jakób miał dwunastu synów, którzy byli przodkami dwunastu pokoleń Izraelskich.

Z Rachel, za którą była praca taka. Za Rachelę musiał Jakób ciężko pracować u Labana przez 7 lat (I Moj. 29, 23-30). *C.*

http://rcin.org.pl

Widziałem duchów zespół, zjednoczony
Z królem poezji, której lot wspaniały
Jest jako orła, nad inne wzniesiony.

http://rcin.org.pl Piekło IV. 94-96.

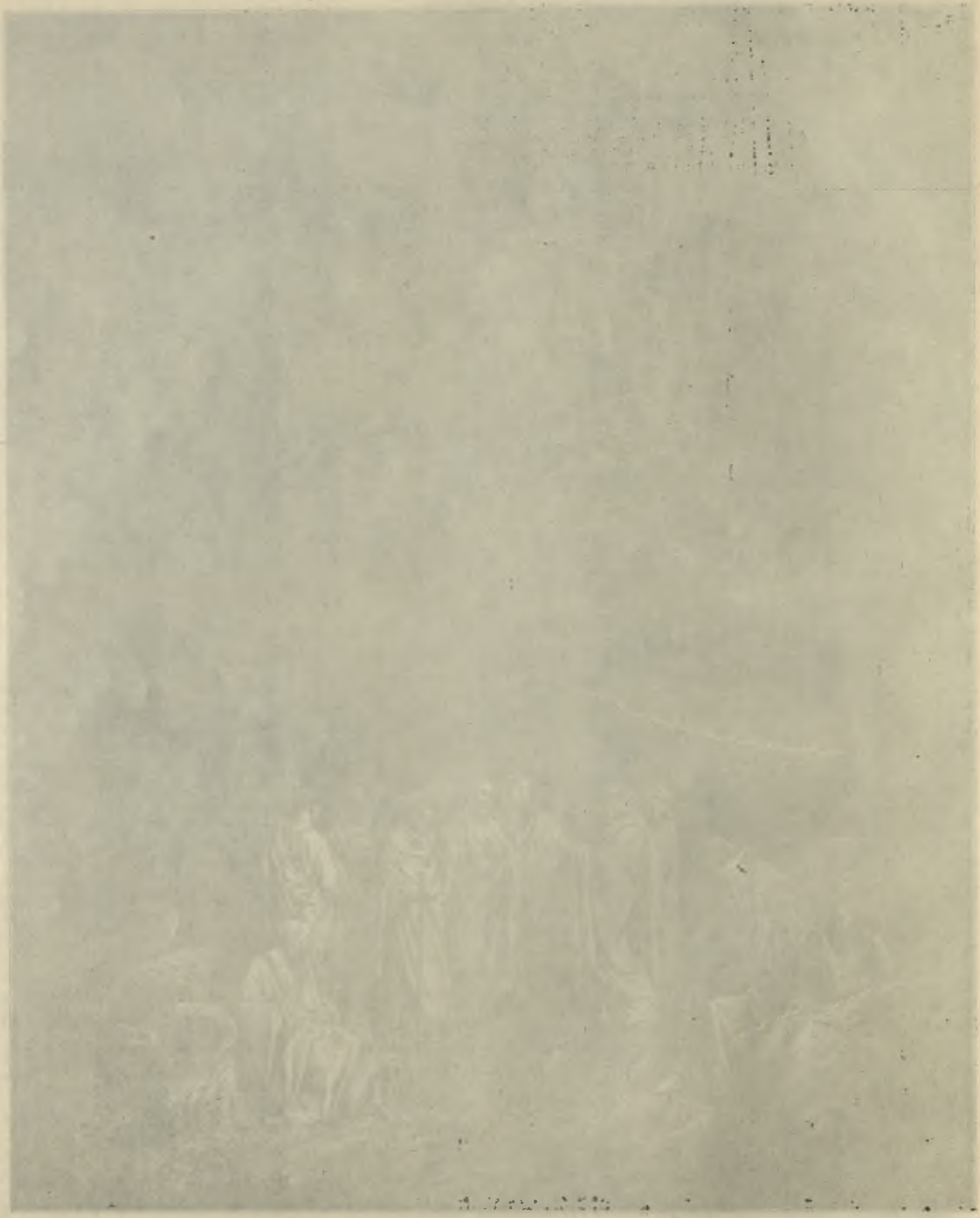

http://rcin.org.pl

I wielu innych wwiódł z tymi duchami
Do szczęśliwości. Lecz wiedz, że przed nimi
Żaden duch nie był zbawiony z otchłani."

Gdy on to mówił, wciąż dalej kroczymy,
Przechodząc wszędzie pośród duchów lasu,
Jak gdyby, mówię, lasami gęstymi.

Niewiele w drodze już zeszło nam czasu
Od tej wyżyny, gdym ujrzał świecący
Półkolem ogień, ciemności tych krasę.

Dość wielki jeszcze sztuk drogi dzielący
Był nas od niego, lecz już było można
Lud tam rozpoznać, w tym kraju będący.

„Ty, co zaszczycasz, nie wyznać rzecz zdrożna,
Wiedzę i sztukę, powiedz, co za jedni,
Których cześć wcale od innych jest różna?"

A on mi mówi: „Ich sława po wsze dni,
Która rozbrzmiewa na twoim tam świecie,
Łaskę im nieba i tutaj też jedni."

W tej chwili ku nam taki głos doleci:
„Uczcijcie zaraz najwyższego wieszcza!
Cień jego wraca, co odszedł, jak wiecie."

Potem, gdy głos ten rozbrzmiewał tam jeszcze,
Widzę, że cztery cienie ku nam dążą;
Twarz ich ni smutek, ni radość obwieszcza.

Mistrz mówi do mnie: „Zanim tu przyjść zdążą,
Popatrz na tego, co trzyma miecz w dłoni,
Kroczy przed trzema, jak gdyby ich książe.

To jest on Homer, wódz poetów, pomnij;
Za nim Horacjusz, ten co zło ośmiesza,
Trzeci Owidjusz, Lukanus zaś po nim."

---

63. *Nie był zbawiony z otchłani.* Od chwili, kiedy Adam zgrzeszył, Raj został zamknięty dla ludzi aż do czasu Odkupienia. *Bi.*

68-69. *Od tej wyżyny,* od szczytu, od wejścia do doliny otchłani, od tego brzegu, na którym się Dante znalazł, kiedy przyszedł do siebie (w. 7). — *Świecący półkolem ogień.* Światłość, która otaczała półkolem on ogród szlachetnych, wystarczała do oświetlenia go światłem żywem i pokonywającem ciemności. Aen. 1, 735. „Noctem flammis funalia vincunt."

80. *Najwyższego wieszcza,* t.j. poetę Wirgiljusza.

81. *Odszedł*: do Dantego na prośbę Beatryczy („Piekło" II, 52 i nast.).

84. *Ni smutek, ni radość,* ponieważ nie znajdowali się w miejscu mąk, ani też w miejscu wesela. *Bi.*

86-88. *Co trzyma miecz w dłoni.* Miecz ten był symbolem wojen, które opiewał Homer w swej „Iljadzie" i w „Odyssei"; a także był znakiem starszeństwa tego poety nad wszystkimi innymi poetami. *Bi.* — *Homer,* znakomity poeta grecki, uważany za największego z poetów, autor „Iljady" i „Odyssei". Tradycja przedstawia go jako ślepego starca, chodzącego od miasta do miasta i recytującego swój Poemat. *Leksykon.*

89. *Horacjusz, ten co zło ośmiesza,* t.j. satyryk, znakomity poeta łaciński (urodz. 64 r. przed Chrystusem, a umarł w 8 r. po Chrystusie), autor Od, Listów, Satyr i sztuki poetycznej. Horacjusz zalecał wstrzemięźliwość i umiarkowanie w używaniu dóbr życia. Poezje jego stanowią wzór dobrego smaku. *Lks.*

90. *Owidjusz,* poeta łaciński, autor „Metamorfoz". Przyjaciel Wirgiljusza i Horacego, cieszył się względami cesarza Augusta; bardzo był poszukiwany i ceniony przez najbardziej dystyngowane osobistości w Rzymie. W 9 r. po Chr. został skazany na wygnanie, niewiadomo dla jakiej przyczyny, i umarł na wygnaniu w Myzji, w r. 17 po Chr. (urodz. 43 r. przed Chr.), — *Lukanus* albo Łukasz, poeta łaciński, siostrzeniec filozofa Seneki. Wcześnie dostał się na dwór Nerona, który zazdrościł mu jego talentu poetyckiego; potem zamieszany w spisek przeciwko temu tyranowi, gdy spisek ten został odkryty, Łukasz zmuszony był otworzyć sobie żyły, by uniknąć śmierci okrutnej, jaką mu gotował Neron. Napisał „Pharsalia" (39-65). *Lks.*

Ponieważ Dante w swym Poemacie przeprowadza myśl, że do osiągnięcia szczęśliwości na tej ziemi potrzebne są rządy, sprawowane przez jednego powszechnego monarchę, filozofa, a do osiągnięcia szczęśliwości w niebie potrzebny jest kierunek duchowy, dlatego trzy rodzaje dusz tutaj, w tej otchłani, Dante spotyka i z niemi ideowo się łączy: najpierw spotyka poetów, którzy opiewali Monarchję powszechną; następnie filozofów i uczonych, którzy współdziałali z poetami, przyczyniając się do urzeczywistnienia idei powszechnej Monarchji; i wkońcu bohaterów, którzy czynem urzeczywistniali to, co tamci ideowo przedstawiali. Poeci więc kształcili umysły, serca i obyczaje obywateli i w taki sposób przygotowali ludzi do życia społecznego („Convito" II, 1). Oni to przekazali chrześcijańskiej potomności starożytność pogańską, a przedewszystkiem i głównie kulturę rzymską z całem jej głębokiem znaczeniem i doniosłością. To są ci poeci, których Dante pierwszych spotyka i którzy go wprowadzają przez siedem bram do rozweselonego światłością grodu. Homer, który, jako piewca wojny Trojańskiej, niesie miecz i który, jako wódz, poprzedza innych poetów, występuje tu pierwszy, ponieważ wojna Trojańska stała się przyczyną założenia Rzymu. Horacjusz znowu, jako rzecznik Monarchji powszechnej, przedstawiony jest tu jako satyryk, gdyż w satyrach swych zgromadził on skarby praktycznej mądrości, okazał się surowym cenzorem obyczajów społecznych i w umiarkowanem życiu wskazał prawdziwe źródło szczęśliwości doczesnej. Nie mogło też brakować tu Owidjusza, skoro się wie, w jakiej czci był ten pisarz u wszystkich w ciągu całego średniowiecza. Sam Dante bardzo cenił Owidjusza, zwłaszcza za jego „Metamorfozy", w których pod osłoną „pięknego kłamstwa", zawarł autor bogaty skarb nauk mądrości i cnót; a w innych dziełach swych, w opisach stworzenia, czterech epok świata, potopu, w opowiadaniach o Filemonie i Baucysie [1]), o Orfeu-

1) Filemon i Baucis, żona jego, postacie legendarne; mieszkali oboje w jednej wsi we Frygji. Kiedy Jowisz i Merkury nawiedzili ten

http://rcin.org.pl

Ponieważ tytuł poety i wieszcza
Słusznie był do mnie w ich słowie zwrócony,
Przeto mnie uczcić każdy z nich pośpiesza.

Widziałem duchów zespół, zjednoczony
Z królem poezji, której lot wspaniały
Jest jako orła, nad inne wzniesiony.

Te gdy się z sobą wnet porozumiały,
Z pozdrowieniami do mnie się zwróciły,
A Mistrz mój rad był, że cześć mi dawały.

I jeszcze większy zaszczyt mi zrobiły
Te duchy, gdyż mnie do swej społeczności
Jako szóstego mędrca zaliczyły.

Tak idąc razem ku onej światłości
I mówiąc o tem, czego się nie godzi
Tu mówić, tam zaś — nie było trudności,

Do tego zamku nasz zespół przychodzi.
Mur go wysoki siedemkroć otacza,
A piękna rzeczka znów od zewnątrz grodzi.

Idziem przez rzeczkę: noga się nie macza;
Poprzez bram siedem wraz z tymi mędrcami
Na łąkę wszedłem, co zieleń roztacza.

Ludzi tu widzę z tęsknemi oczami,
Z twarzy ich bije powaga ogromna,
Mówią nie często, miłemi słowami.

Poszliśmy dalej, tam kędy przestronna
Przestrzeń otwarta jasna i wysoka,
Skąd można widzieć ich wszystkich zosobna.

Tam wśród zieleni, nawprost mego oka,
Wielkie mi duchy były ukazane,
Na ich sam widok radość ma głęboka:

Widzę Elektrę wraz z towarzyszami,
Wśród nich Hektora, także Eneasza,
Cezara w zbroi z orlemi oczami;

Tam jest Kamilla, Pentezyla Starsza
Po drugiej stronie; króla też Latyna
Z córką Lawinją widzi grupa nasza.

szu [2]), Prozerpinie [3]) zbliżał się bardzo do pojęć chrześcijańskich. Następnie Lukanus napisał „Farsalę", poemat, w którym opisuje zwycięstwo Cezara nad Pompejuszem, ostatnim strasznym wrogiem idei cesarstwa. Z tymi wszystkimi łączy się jako mistrz Wirgiljusz, ponieważ on najlepiej, najgłębiej i najszczytniej pojął obowiązek Monarchy, Imperatora i w duchu wieszczym, proroczym, połączył tę ideę cesarstwa z Królestwem Chrystusa, z Kościołem. *E. Ruth.*

92. *Słusznie w ich słowie zwrócony.* Patrz w. 80. W słowach: „Uczcijcie zaraz najwyższego wieszcza", zwróconych do Wirgiljusza idącego obok Dantego, zawiera się przyznanie Dantemu tytułu poety. „Słusznie" ponieważ wszyscy ludzie powinni mieć we czci mądrość wieszczów, która tak często w świecie jest lekceważona i poniewierana. Być może, chciał tu także Dante wyrazić, że między tymi największymi poetami nie było żadnej zazdrości, chociaż jednakową sztukę uprawiali, że wzajemnie się szanowali i czcili, i to może właśnie uważał Poeta za godne pochwały. *Bi.*

95. *Z królem poezji*, z Homerem, który jest księciem poezji epicznej, ponad wszystkie inne wzniosłością swą górującej. *L.*

97. *Te gdy się z sobą wnet porozumiały.* Duchy te, to jest Wirgiljusza, Homera, Horacego, Owidjusza i Lukana, gdy się między sobą porozumiały co do osoby Dantego, jego ducha wieszczego i głębokiej wiedzy, uczciły go pozdrowieniami. *Ls.*

99. *A mistrz mój rad był,* w oryg. *sorrise* – uśmiechnął się z zadowolenia, ponieważ rad był, że jego uczeń został uczczony. *Ls.*

114. *Mówią nie często.* Jest charakterystyczną cechą ludzi mądrych, którzy nie lubią dużo i często mówić; przeciwnie — ludzie zarozumiali, próżni i nieokrzesani zawsze gadają. *Bi.*

120. *Na ich sam widok radość ma głęboka.* W oryg. jest: *Che di vederli in me stesso m' esalto,* — to jest: chwalę się już z tem, że ich widzę — *B.* Inne kodeksy zamiast *m' esalto,* mają *n' esalto* (*esulto*) co znaczy: raduję się w sobie, że ich widzę. *Buti.*

121-123. Wewnątrz tego wspaniałego grodu Poeta widzi tych wszystkich, którzy współdziałali przy budowie cesarstwa Rzymskiego. A więc najpierw *Elektrę,* córkę Atlanty, która z Jowisza poczęła i porodziła Dardana, założyciela miasta Troi, skąd przybył do Włoch Eneasz i dał początek państwu Rzymskiemu.—*Hektor,* najbardziej waleczny z pośród wodzów Trojańskich; był synem Priama i mężem kochającej go Andromachy; zabił Patrokla, ale i sam zginął z ręki Achillesa. -- *Eneasz,* założyciel państwa Rzymskiego (patrz wyż. „Piek." I,74,kom.). — *Cezar* Juljusz, założyciel cesarstwa Rzymskiego (101-44 przed Chr.), który po podbiciu Galji i zwycięstwie odniesionem nad Pompejuszem, swym rywalem, w bitwie pod Farsalą zawładnął Rzymem i założył cesarstwo. *Z orlemi oczami,* w oryg. *con gli occhi grifagni,* z oczami krogulczemi, to jest czarnemi i błyszczącemi. Swetonjusz powiada o Juljuszu Cezarze, że miał oczy czarne i żywe: „Nigris vegetisque oculis". *Lks.*

124-126. *Kamilla,* córka króla Wolsków Metaba, padła walcząc o Lacjum, o państwo Łacińskie („Piekło" I,108). -- *Pentezylea,* królowa Amazonek, walczyła pod Troją po stronie Trojańczyków i tam poległa, zabita przez Achillesa.

kraj, ludność miejscowa nie przyjęła ich, tylko Filemon z żoną swą Baucisą przyjęli ich w gościnę, nie wiedząc, że goście ci są bogami. Jowisz, spuszczając potop na Fryglę, zamienił chatę tych dwojga małżonków w świątynię. Małżonkowie prosili, żeby mogli w tej świątyni służyć bóstwu i żeby jedno z nich bez drugiego nie umarło. Gdy doszli do późnej starości, Baucis stała się lipą, a Filemon dębem. Imiona tych małżonków są symbolem miłości małżeńskiej.

2) O Orfeuszu patrz niżej komentarz do 140 w.

3) Prozerpina, królowa piekieł, żona Plutona, który ją porwał, ako córkę Jowisza i Cerery. Dziećmi jej były Furje.

http://rcin.org.pl

Widzę Brutusa, co wygnał Tarkwina;
Lukrecję, Julję, Marcję, Kornelinę.
Na osobności widzę Saladyna.

Potem, gdy wzrok mój zwrócę na wyżynę,
Mistrza tych widzę, co mądrość kochają,
Wśród filozofów jak ojca z rodziną:

Wszyscy go wielbią, wszyscy podziwiają.
Tam Sokratesa widzę i Platona,
Którzy tuż obok niego zasiadają.

I Demokryta, co świat rodzi z łona
Trafu. Djogena, Empedokla, Tala,
Anaksagora, Hraklida, Zenona;

Latyn, Latinus, król Lacjum. – *Lawinja,* córka Latyna, jako trzecia żona Eneasza wniosła Eneaszowi w posagu panowanie nad Europą (De Monarchia II § 3). *Lks.*

127-128. *Brutus,* który uwolnił Rzym od tyranów.— *Tarkwin,* Tarkwinjusz Pyszny (Tarquinius superbus) 7-y król Rzymski (534-509 przed Chr.), który został pozbawiony tronu przez Brutusa. — *Lukrecja,* małżonka Tarkwinjusza Kollatyna, zgwałcona przez Sekstusa, syna Tarkwinjusza Pysznego, odebrała sobie życie. Wskutek tego Brutus wraz z Tarkwinjuszem Kollatynem, mężem Lukrecji, powstali i obalili panowanie Tarkwinjusza Pysznego, przywracając republikę. — *Julja,* córka Juljusza Cezara i żona Pompejusza (um. 55 p. Chr.) — *Marcja,* żona Katona Utyckiego, który odebrał sobie życie, kiedy Juljusz Cezar odniósł ostateczne zwycięstwo nad republiką. — *Kornelina,* właściwie Kornelja, córka Scypiona Afrykańskiego, żona Tyberjusza Sempronjusza Grakcha, matka słynnych w historji Grakchów: Tyberjusza i Kajusa, którzy za zachętą swej matki Kornelji wywołali rozruchy w Rzymie przeciwko nadużyciom ze strony arystokracji i obaj stracili życie w walce o reformę społeczną i podniesienie z upadku średnich i najniższych warstw obywatelstwa rzymskiego. Wszystkie więc wyżej wymienione kobiety są przedstawicielkami cnót, jakiemi ozdobiony był niegdyś wielki naród Państwa Rzymskiego. *B. C.*

129. *Na osobności widzę Saladyna.* Wprowadza także Dante sułtana Syrji i Egiptu, Saladyna (1137-1193), człowieka wielkiego męstwa i niezwykle szlachetnego charakteru. Wspaniałomyślność tego sułtana budziła podziw ogólny, zwłaszcza w jego stosunku do Chrześcijan po odniesionem przez niego zwycięstwie pod Tyberjadą i po odebraniu Chrześcijanom Jerozolimy. „Na osobności" widział Dante Saladyna, ponieważ nie miał ten sułtan ziomków, z którymi mógłby rozmawiać. *Bi. Lks.*

131. *Mistrza tych widzę...,* to jest Arystotelesa. Arystoteles był uważany w średniowieczu za przewodnika wszystkich szkół i kierunków filozoficznych. Dla Dantego jest on doktorem niepokonalnym i niewzruszonym we wszystkich kwestjach, które się nie odnoszą do teologji. Dlatego w „Biesiadzie" (Convito) IV, 6, nazywa go „mistrzem i przewodnikiem ludzkiego rozumu i jego naukę należy poczytywać jako opinję katolicką." Ponieważ według Dantego prawdziwa filozofja obejmuje wszelką wiedzę, naturalnym rozumem osiągalną — moralną, przyrodniczą i metafizyczną, przeto wokoło Arystotelesa grupują się trzy rodzaje mężów: filozofów, badaczy przyrody i praktycznych metafizyków czyli wyprowadzających ogólne wnioski i zasady z wiedzy przyrodniczej. Sam Arystoteles (384-322 przed Chr.), Stagiryta z Macedonji, przez lat 17 słuchał nauk Platona, badając przytem przyrodę. Był nauczycielem Aleksandra Wielkiego. Dzieła Arystotelesa obejmują prawie cały obszar współczesnej mu wiedzy. Logika Arystotelesa i jego badania filozoficzne odnośnie do pierwszej przyczyny bytu stanowią nienaruszalny punkt wyjścia wszelkiej wiedzy filozoficznej i rozumowania. *Lks.*

134. *Sokrates.* Znakomity filozof grecki (468-399 przed Chr.) syn rzeźbiarza Sofronika. Nie napisał żadnego dzieła, ale metodą jego wykładów była rozmowa, konwersacja. Tam się zawsze znajdował, gdzie było dużo ludzi, i z każdej sposobności korzystał, aby ich nauczać. Jego filozofja polegała nie na budowaniu systemów, tylko na kształceniu instynktów ludzkich takich, jakiemi one są. Pięknie dowodził Sokrates o nieśmiertelności duszy, o mądrości i słoneczności Boga. Oskarżony o bezbożność, został skazany na śmierć przez wypicie cykuty, którą też ze stoicyzmem wypił. Uczeń jego Platon przekazał jego naukę uczniom w dialogach. Największy nacisk kładł Sokrates na potrzebę poznania swych obowiązków. — *Platon,* najsławniejszy filozof starożytnej Grecji i najgłębszy ze wszystkich myślicieli greckich obok swego ucznia Arystotelesa. Urodził się 429 roku przed Chrystusem, jako potomek szlachetnej i zamożnej rodziny (w Atenach). Od 20 roku swego życia był przy boku swego mistrza Sokratesa i nie opuszczał go przez 9 lat aż do jego śmierci. Morderstwo sądowe, dokonane na jego mistrzu, utwierdziło w nim wstręt do rządów demokratycznych. Zmuszony opuścić Ateny, bawił jakiś czas przy Euklidesie w Megarze, gdzie starał się wniknąć w myśl zasadniczą nauki Pythagorasa. Odbywał liczne podróże. Przez Lacedemończyków sprzedany był nawet za niewolnika, ale wykupiony w 40 roku życia powrócił do Aten i tu za bramami miasta rozpoczął swój zawód nauczycielski w budynku, zwanym akademją. Filozofja Platona dotyczy głównie dialektyki, fizyki i etyki. Platon w filozofji swej zawsze szuka tego, co niezmienne, to jest Boga i życia wiecznego. Dążność umysłu naszego do wyższego świata duchowego przypisuje on wspomnieniom dawnego naszego bytu duchowego (anamnesis), zaś dążenia naszego ducha do wyższego świata duchowego nazywa natchnioną miłością, którą porywa nas do siebie Prawda Wiekuista. Filozofja jego poczytywana jest za najbardziej zbliżoną do chrześcijańskiej. Umarł 384 roku przed Chr., mając lat 80, podczas uczty weselnej. *Lks.*

136-138. *Demokryt* urodził się w 470 r. przed Chr. w Tracji, w m. Abderita, gdzie posiadał olbrzymi majątek, który rozdał między braci, a sobie zostawił nieznaczną część tylko. Podróżował wiele, słuchał Sokratesa i Anaksagorasa, zbadał fizykę, medycynę, geometrję, nauki przyrodnicze, astronomję, literaturę, wymowę i sztuki piękne. Jego teorja pierwiastków, atomów, ruchu i niezliczonego mnóstwa światów odpowiada w zupełności dzisiejszej nauce; twierdził, że wszystko jest dziełem przypadku, trafu, nie oddziela jednak Boga od natury. Moralność jego i mądrość były tak wielkie, że współobywatele ofiarowali mu władzę najwyższą, lecz jej nie przyjął. „Szczę-

http://rcin.org.pl

Widzę też tego, który wiedzę scala, 139
Dioskoryda, mówię; Orfeusza,
Tuljusza, Lina, Senekę morała,

Evklida miercę, i Ptolomeusza, 142
Hipokratesa, Ibn-Sina, Galjena,
Awerroesa od komentarjusza.

ście, mawiał on, zależy na pokoju, który nam daje cnota." „Prawa, stanowione dla wszystkich, wszystkim wolność dawać powinny." „Wolność zaś, mawiał, jest prawem czynienia tego, co nikomu szkodzić nie może." Dożył 109 roku życia.

Diogen, Diogenes, filozof grecki (404-323 przed Chr.). Twórca szkoły filozoficznej tak zwanych cyników, którzy nauczali, że cnota stanowi dobro najwyższe, a wszystko, co nie jest cnotą, jest rzeczą obojętną, ani złą ani dobrą. Człowiek powinien mieć jaknajmniej potrzeb, prowadzić życie najprostsze. Rozkosz, majątek, piękność prowadzi do złego, więc należy tych rzeczy unikać. Sam Diogenes mieszkał w beczce i miał tylko płaszcz, worek i kubek drewniany. Dziś cynikami zowią niesłusznie tych, którzy się z niczem i z nikim nie liczą.

Empedokl, Empedokles, znakomity filozof i medyk, pochodzący z Sycylji (Agrigent). Żył w V wieku przed Chrystusem P. Słynął ze znajomości fizyki, wskutek czego poczytywano go za czarodzieja i maga.

Tal, Thales z Miletu, słynny filozof grecki. Żył w VII w. przed Chr., zaliczony do grona siedmiu Mędrców (Thales, Bias, Chylon, Klebulos, Peryander, Pittakus i Solon).

Anaksagor, Anaxagoras, jeden z najznakomitszych filozofów szkoły jońskiej, ojciec filozofji attyckiej i twórca nowego poglądu na świat i przyrodę, z którego bezpośrednio wyrosła filozofja Sokratesa i Platona o jedynym Bogu, początku stworzenia. Urodzony w 500 roku przed Chrystusem, odziedziczywszy znaczny majątek, podarował go krewnym, żeby staraniem o rzeczy ziemskie nie krępować ducha łaknącego prawdy wiekuiste. Zwiedziwszy Egipt i Azję, Anaksagoras osiadł w Atenach, gdzie najwięksi ludzie jego epoki: Eurypides, Perykles, Tucydydes i inni, zaciągnęli się do jego szkoły. Anaksagoras jest twórcą teorji o odwiecznej materji i o pierwszej bezwzględnej przyczynie ducha, którą jest Duch bezwzględnie doskonały. Duch ten jest początkiem i dusz ludzkich, przenika i otacza cały wszechświat. W naukach przyrodniczych Anaksagoras pierwszy poznaje przyczyny zaćmienia słońca i księżyca. Oskarżony o bezbożność ledwie uniknął kary śmierci. Umarł w 428 r. przed Chr.

Heraklid, Heraklides, filozof i historyk grecki, rodem z Heraklei nad morzem Czarnem, zwany stąd Ponckim. Żył w IV w. przed Chr. Dowodził, że ziemia obraca się naokoło swej osi, a firmament niebieski stoi.

Zenon (ur. 500 r. przed Chrystusem), był uczniem założonej przez Xenofonesa szkoły eleatyckiej. Przypisują mu udoskonalenie dialektyki. Mąż szlachetny, pełen zapału i miłości dla ojczyzny. Gdy przedsięwzięcie jego oswobodzenia Elei z pod jarzma tyrana Nearcha nie odniosło pomyślnego skutku, zniósł wszelkie męczarnie z niezwykłą stałością i wytrwałością. Według podania miał być zgruchotanym w stępie. *Lks.*

140. *Dioskoryd*, Dioskorydes (Padonius), lekarz, urodzony w Anezarba (Cesarea Augusta), w Cylicji. Żył za czasów Nerona; zostawił godne uwagi dzieło lekarskie „Materia medica". Prawie do połowy XII w. Dioskorydes cieszył się w Europie niezachwianą powagą w botanice i nauce o lekarstwach, którą dotąd u Turków i Maurów zatrzymał.

Orfeusz, postać mitologiczna, syn króla Tracji Oeagra i Muzy Kaljopy, a według innych — Apollina i Klio, był największym muzykiem w starożytności. Brał udział w wyprawie Argonautów i zwiedził Egipt. Jego muzyka była tak zachwycająca, że dzikie zwierzęta przybiegały do jego stóp i słuchały jej. Żona jego, Eurydyka, ukąszona została przez żmiję w dniu swego wesela i umarła; Orfeusz zstąpił do piekieł i tak zachwycił swoją muzyką piekielne duchy, że mu zwróciły jego żonę, ale pod warunkiem, żeby wychodząc z nią z piekła, nie oglądał się. Orfeusz nie dopełnił tego warunku i stracił Eurydykę na zawsze. Stał się następnie cieniem, który bachantki rozszarpały. *Lks.*

141. *Tuljusz*, Marek Tuljusz Cycero, wielki mówca, pisarz i filozof rzymski (106-43 przed Chr.). Z przekonań republikanin, wykrył spisek Katyliny, za co ojcem ojczyzny został nazwany. Wśród zamieszek i wojen domowych Cycero podległ prześladowaniu i został skazany na wygnanie, a potem znowu przywołany do ojczyzny; gdy zwalczał ambitne dążenia wielkich mężów Rzymu, został zamordowany przez siepaczy jednego z nich, Antonjusza. Dzieła jego są wzorem krasomówczej logiki.

Lin, Linus, tebańczyk, mistrz gry na lirze i poeta religijny. Inne kodeksy mają *Livio* zamiast *Lino*. Liwjusz Tytus, jeden z najznakomitszych historyków rzymskich (ur. 59 r. przed Chrystusem, umarł 17 r. po Chr.), posiadał wszechstronne wykształcenie, zajmował się retoryką i filozofją. Głównem jednak jego dziełem jest znakomita „Historja Rzymska", obejmująca przeciąg czasu od założenia Rzymu (753 r. przed Chr.) do roku 10 przed Chrystusem Panem.

Seneka Lucjusz — znakomity filozof rzymski i moralista (2-67 po Chr.), nauczyciel Nerona, skazany przez niego na śmierć. Pozostawił wiele dzieł filozoficzno-moralnych. *Lks.*

142. *Evklida miercę*. Euklides geometra, czyli mierca ziemi, żył w Aleksandrji (328-283 przed Chr.) na dworze Ptolomeusza Lagi. Zebrał wszystkie za jego czasów znane prawdy matematyczne, rozwinął je, uporządkował i udowodnił. Uważany jest za twórcę geometrji.

Ptolomeusz Klaudjusz — najznakomitszy geograf, astronom i matematyk starożytności. Żył w II w. po Chrystusie, w Aleksandrji. Opisał ziemię, badał jej stosunek do słońca, księżyca i innych ciał niebieskich; opisał ich odległość od siebie, wielkość itd. Jego teorja układu świata okazała się mylną, ale przetrwała aż do Kopernika. Badał też różne zjawiska przyrody. Nazywany był nauczycielem całej ludzkości. *Lks.*

143-144. *Hipokrates*, Grek z wyspy Kos, najsławniejszy lekarz grecki, zwany ojcem medycyny (460-377 przed Chr.). Kiedy wojska Artarkserksesa były dziesiątkowane przez epidemję, wezwany na ratunek Hipokrates odrzucił ofiarowaną mu wielką sumę pieniędzy, oświadczając, że honor mu nie pozwala wspomagać nieprzyjaciół ojczyzny. *Lks.*

http://rcin.org.pl

O wszystkich prawić nie mogę, bo tema 145
Długie mi na to wcale nie pozwala,
Gdyż i do tego częstokroć słów niema.

Poszóstny zespół na dwa się rozdziela: 148
Z tego zacisza mądry Wódz mi zleci
Inną iść drogą, tam gdzie jęków wiela.
I tam wchodzimy, gdzie już nic nie świeci.

Tegoż imienia był *Hipokrates* z Chios, matematyk grecki, który żył w V wieku przed Chr. w Atenach. Napisał pierwszy podręcznik geometrji. Obliczył powierzchnię figury, zawartej między dwoma łukami kołowemi, zwanej od niego „księżycem Hipokratesa".

Ibn-Sina, zwany *Avicenna.* Całe jego nazwisko brzmi: Abu-Ali-Hussein-Ibn-Kali-Ibn-Sina. Sławny filozof i lekarz arabski. Urodził się w 980 r. w Afszamie, mieście należącem do Szyrazu, którego ojciec jego był gubernatorem. Ułożył plan traktatu metafizyki i pierwszą część tak zwanych „Kanonów", których w Europie w ciągu 6-ciu wieków trzymano się po szkołach. Awicenna był jednym z najznakomitszych ludzi na Wschodzie. Dzieła jego obejmują cały obszar wiedzy mu współczesnej. Oprócz traktatu filozofji pod tytułem „Aduisz Felasysz" i dzieł lekarskich, jest autorem wielu pism o chemji, fizyce, mineralogji i muzyce. Umarł 1037 r.

Galjen, Gallienus z Pergamu, znakomity anatom grecki (131-201 przed Chr.), którego metoda leczenia była częstokroć odmienna od metody Hipokratesa.

Awerroes, właściwie Abu-Walid-Mohamed-Eben-Roszd, filozof, lekarz i matematyk arabski. Urodził się w Kordobie, w Hiszpanji (1140); ojciec jego był sędzią i wielkim muftym. Awerroes uważał Arystotelesa za największego filozofa, przetłomaczył i objaśnił jego dzieła z wielką erudycją i trafnością. Komentarze Awerroesa zostały ogłoszone po łacinie w 11 tomach (Wenecja 1560 r.). Awerroes jest także autorem systemu lekarskiego. Filozofja Awerroesa w wieku XIII w Kościele grała wielką rolę. Umarł w 1206 r. *Lks.*

O Astrologji.

Współczesna Dantemu wiedza astronomiczna związana była z astrologją, czyli z tajemniczą nauką o wpływie gwiazd na życie człowieka. Dante był dalekim od wiary w błędne teorje astrologów, jednak z niemi liczyć się musiał i niekiedy w swym Poemacie posługuje się pojęciami astrologów do wyrażenia wyższych idei. Dlatego podajemy tu niektóre wiadomości dotyczące astrologji, wyjęte z encyklopedji.

Według Astrologji, wszystkie ciała niebieskie stworzone zostały w związku z człowiekiem i kulą ziemską, a skoro miały związek z niemi, musiały wpływ swój wywierać na cały rodzaj ludzki i oddzielne jego indywidua. Prawa astrologji, uważane jako wyprowadzone ze stanu rzeczy, były w istocie zupełnie dowolne; liczba ich, w początku bardzo ograniczona, w następnym czasie znacznie się powiększyła, gdyż każdy niemal, astrologją, się zajmujący dodawał do dawniejszych przez siebie wymyślone prawidła. Według pojęć astrologów, każdy członek ciała ludzkiego zależał od jakiejś planety. Świat cały i pojedyńcze państwa zostawały pod wpływem konstelacyj. Albert Wielki w swoich *„zadziwiających sekretach"* przywodzi, że Saturn panuje nad życiem, naukami, budynkami; honor, życzenia, bogactwa, czystość odzieży zależą od Jowisza; Mars rządzi wojną, więzieniami, nienawiścią; słońce zlewa na ludzi promieniami swemi doświadczenie, szczęście, zyski, sukcesje; Wenus rozdaje przyjaźń i miłość; Merkury zsyła choroby, straty i długi, on kieruje handlem i panuje nad postrachem; Księżyc rządzi ranami, snami i kradzieżami. Dnie, kolory, metale, również podlegają planetom. Słońce jest dobroczynne i łaskawe; Saturn ponury i zimny; Jowisz umiarkowany i dobrotliwy; Mars popędliwy; Wenera przychylna; Merkury niestały; Księżyc melancholiczny. Konstelacje również mają złe lub dobre przymioty. Astrologowie własność domów słońca uważali za jedną z najważniejszych tajemnic ich nauki. Dla otrzymania tych domów dzielili świat na cztery części za pomocą tak zwanych przez nich punktów kątowych: wschód słońca, środek nieba, zachód i dół nieba; dzieląc każdą z tych części na trzy, otrzymywali tak zwane dwanaście domów słońca. Lecz własności tych domów były rozmaite u różnych narodów, a nawet zdania autorów jednego narodu różniły się o nich. Ptolomeusz i Heljodor byli z sobą pod tym względem w zupełnej sprzeczności; Grecy, Egipcjanie, Arabowie, różnie o nich trzymali. Czynnością najważniejszą i najczęściej przez astrologów używaną było wyciąganie *horoskopu.* W ciągu wieku szesnastego astrologja doszła do najwyższego swego rozwinięcia; przyjęła mnóstwo znaków początku wschodniego, które stanowiły jakby alfabet szczególnego języka, którego poznanie wymagało długiej i głębokiej nauki. Zostać więc astrologiem niełatwą było rzeczą, lecz wszystkie poświęcenia, dla dojścia do celu ponoszone, hojnie się wynagradzały ogromnym wpływem, który ci ludzie wywierali we wszystkich czasach, w których astrologja była uprawianą, a których koniec niewiele od nas odległy. Pomiędzy starożytnymi najbardziej ukształceni i najsławniejsi mężowie, jak Krassus, Pompejusz, Cezar, pokładali wielką wiarę w przepowiedniach astrologów. W czasach nowszych Karol V, Mądrym zwany, tak dalece zamiłowany był w astrologji, że założył kolegjum, w którem ta nauka publicznie była wykładana, i największemi dobrodziejstwami obsypał swego najwyższego lekarza i astrologa Gervais Chrétien'a. Papież Urban V bullą zatwierdził postanowienie Karola i wyłączył z Kościoła każdego, ktoby ośmielił się usunąć z tego kolegjum jaką książkę lub narzędzie, służące do operacyj astrologicznych. Maciej Korwin, król węgierski, nic nie przedsiębrał, nie zasięgnąwszy porady astrologów; Ludwik Sforza, książe Medjolanu, i papież Paweł słuchali także ich zdania. *Lks.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ PIĄTA

U wejścia do drugiego kręgu Piekła, dokąd odeszli Poeci, stoi Minos, który bada dusze i wskazuje im stopień kary. Na tarasie tego kręgu widzą Poeci dusze rozpustne, wciąż chwytane są w wir potężnego wichru, który niemi miota. Tu Dante znajduje Franczeskę z Rimini, która mu opowiada swoją nieszczęśliwą miłość.

Zszedłem więc na dół do drugiego koła, 1
Które, im miejsca mniej tam zajmowało,
Tem więcej bólu i jęków wywoła.

Siedział tam Minos, w zębach mu zgrzytało, 4
Badał przy wejściu potępionych winy
I tam posyłał, jak go okręcało.

Mówię, gdy dusza przez los nieszczęśliwy 7
Stanęła przed nim i wszystko wyznała,
Wtedy on, znawca grzechów sprawiedliwy,

W znak, jaka kara jej się należała, 10
Tylekroć ogon zwijał wkoło siebie,
W które chciał piekło, by się zapadała.

Wciąż przed nim staje tych dusz bardzo wie- [le, 13
Jedna po drugiej przychodzą do sądu,
Mówią, słuchają, i piekło je grzebie.

„A ty tu poco do boleści grodu?“ 16
Zawołał Minos na mnie wchodzącego,
Niechając ważne czynności urzędu:

Patrzaj, gdzie wchodzisz, czy liczyszna tego? 19
Niech cię nie łudzi wejście tu przestronne.“
A Wódz mój: „Czemu tak krzyczysz na niego?

Nie broń mu wejścia, bo jest przeznaczone, 22
Minosie. Tak chcą, tam gdzie wszystko mogą,
Więcej nie pytaj, kto w jego obronie.“

Zaczynam słyszeć już nutę złowrogą [ki 25
Lamentów piekieł, więc zwracam me kro- [gą.
Tam, gdzie płacz większy znaczy boleść sro-

Wszedłem na miejsce, gdzie już mrok głębo- [ki! 28
Co tam za ryki! Jakby w czasie burzy
Wichrem był miotan ocean szeroki.

Tornado piekieł ze wściekłością krąży, 31
Porywa duchy i miota wciąż niemi,
Kręcąc i tłukąc, nigdy się nie znuży.

A gdy je rzuca nad przepaścistemi 34
Piekieł miejscami, wtedy wrzaski, płacze,
Oraz lamenty razem z bluźnierstwami.

4-6. *Minos*, postać nawpół mitologiczna, syn Jowisza i Europy, król i zakonodawca Krety, człowiek srogiej sprawiedliwości, którego poeci zrobili sędzią w piekle razem z Eakiem i Radamanten. *Volpi.*—Dante czyni z niego postać demona, w której przedstawione są dwa obrazy Wirgiljusza: Minosa i Radamanta.— *W zębach mu zgrzytało*: z gniewu. *T.*—*I tam posyłał, jak go okręcało.* Dante wyjaśnia niżej to powiedzenie, że do tego kręgu Piekła posyłał Minos osądzone dusze, ile razy ogonem się okręcił, uderzając się nim.

7. *Gdy dusza przez los nieszczęśliwy*, w oryg. *anima mal nata*, dusza źle urodzona; to jest taka, o którejby trzeba było powiedzieć, że lepiejby jej było, gdyby się nie narodziła. *C.*

11-12. *Tylekroć ogon zwijał wkoło siebie* itd. Demon tyle razy uderzał siebie ogonem, okręcając się nim, do którego kręgu Piekła chciał, aby dusza wpadała. Jak lew wściekły z gniewu bije siebie ogonem po bokach, tak i ten demon, którego okrutny gniew opisany jest niżej. „Piekło“ XXVII, 124. — *W które chciał piekło*, w który krąg Piekła. Piekło miało 9 kręgów w kształcie amfiteatrów. *L.* — Siła wyższa, ta sama, która dała Minosowi moc sądzenia, wykonywała wyrok, spychając duszę na miejsce jej wyznaczone. „Piekło“ XIII i „Czyściec“ XXV. *T.*

15. *Mówią, słuchają.* Mówią swe grzechy, a słuchają wyroku. *T.*

16. *Do boleści grodu*, w oryg. *doloroso ospizio*, gospoda, przytułek boleści.

18. *Niechając ważne*, zawieszając na chwilę. *Ls.*

20. *Wejście przestronne.* Aen. VI: „Patet atri ianua Ditis“, otwarta jest brama okrutnego Plutona. — Mat. 7,13: „Szeroka jest brama i przestronna jest droga, która wiedzie na zatracenie.“ *T.*

22-23. *Przeznaczone*, t.j. Bóg chce, aby przez nie Dante przeszedł. — *Tak chcą tam, gdzie wszystko mogą*, te same słowa wypowiedział Wirgiljusz do Charona. („Piekło“ III. 95-96.)

25. *Nutę złowrogą*, głosy lamentów i płaczu. *T.*

28. *Gdzie już mrok głęboki*, w oryg. *d'ogni luce muto*, gdzie wszelkie światło jest nieme, milczy, to jest, gdzie niema żadnych świateł niebieskich.

31. *Tornado*, orkan, huragan, trąba powietrzna, która porywa przedmioty i unosi je w górę.

34. *A gdy je rzuca* itd. Duchy, porywane i rzucane wichrem po skałach nad przepaściami niższych, głębszych, piekieł, obawiając się spaść w nie, krzyczą i płaczą, a nawet bluźnią Panu Bogu. Lecz Dante stanowi prawo dla Piekła podstawowe, według którego ani szatani, ani dusze potępionych ludzi nie mogą opuścić przeznaczonych dla siebie kręgów Piekła, ale duchy te i dusze muszą być same własnem doświadczeniem przekonane o tem prawie, aby takowego nie usiłowały prze-

http://rcin.org.pl

Siedział tam Minos, w zębach mu zgrzytało,
Badał przy wejściu potępionych winy,
I tam posyła, jak go okręcało.

Piekło V. 4-6.

http://rcin.org.pl

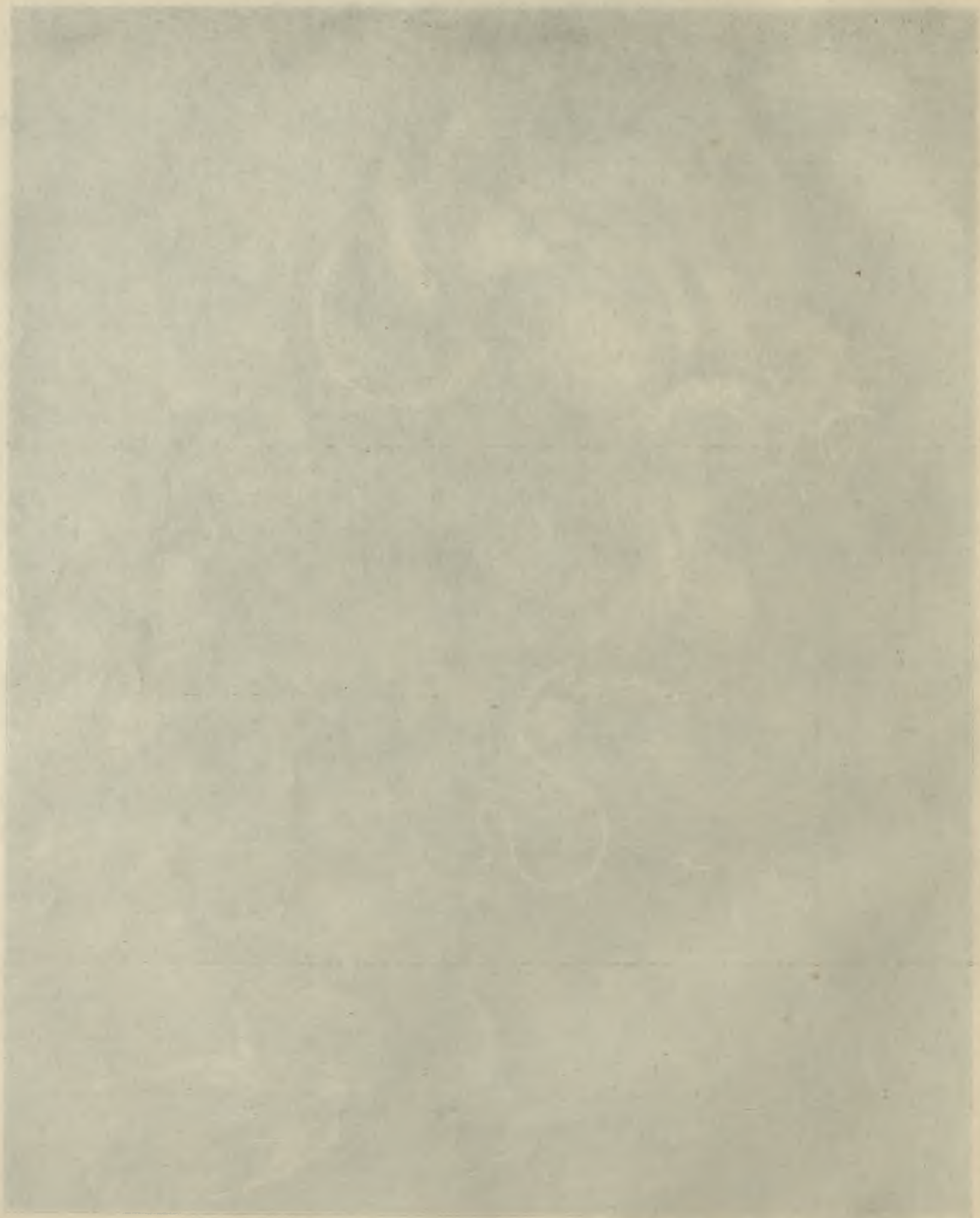

http://rcin.org.pl

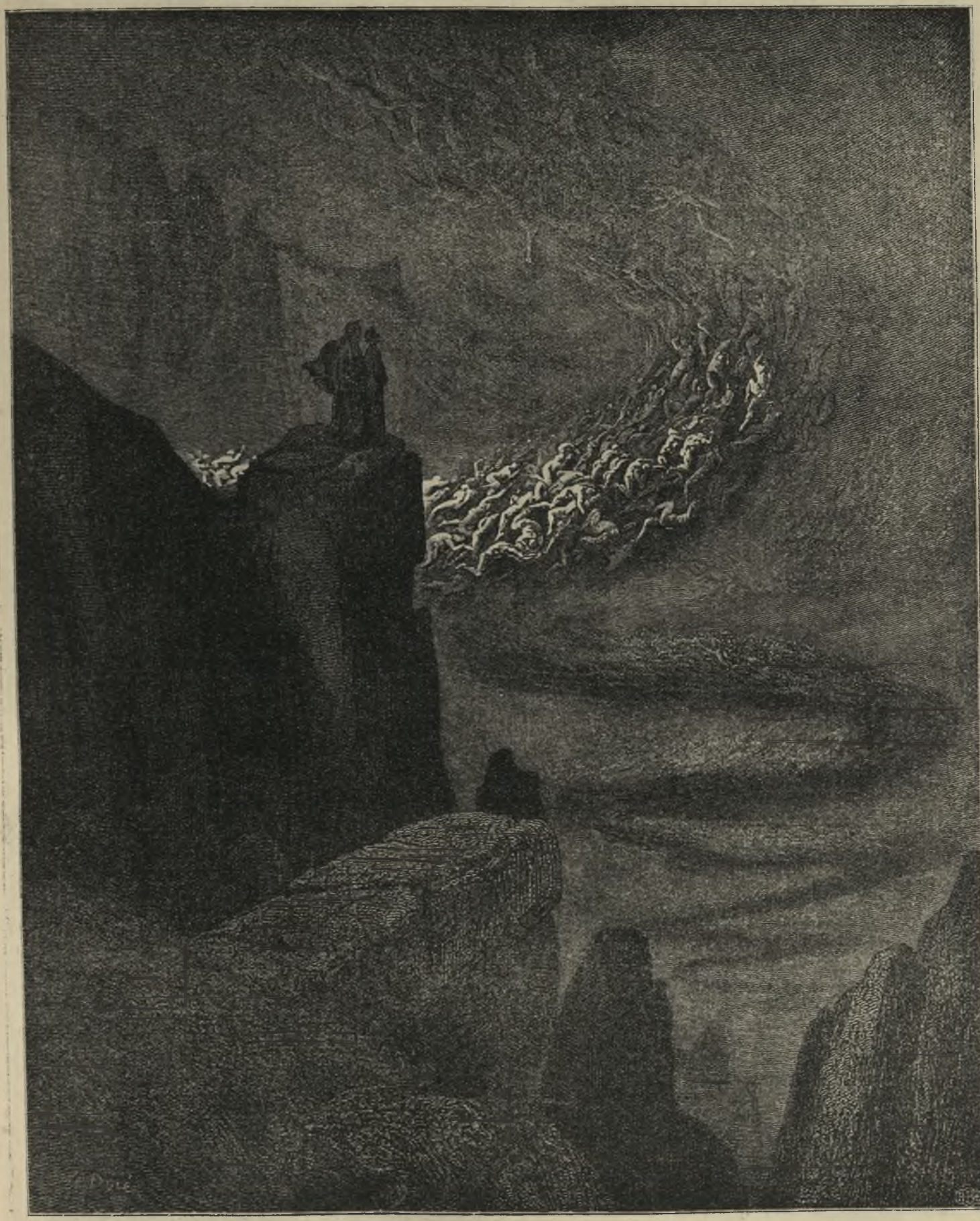

Tornado piekieł ze wściekłością krąży,
Porywa duchy i miota wciąż niemi,
Kręcąc i tłukąc, nigdy się nie znuży.

Piekło V. 31-33.

http://rcin.org.pl

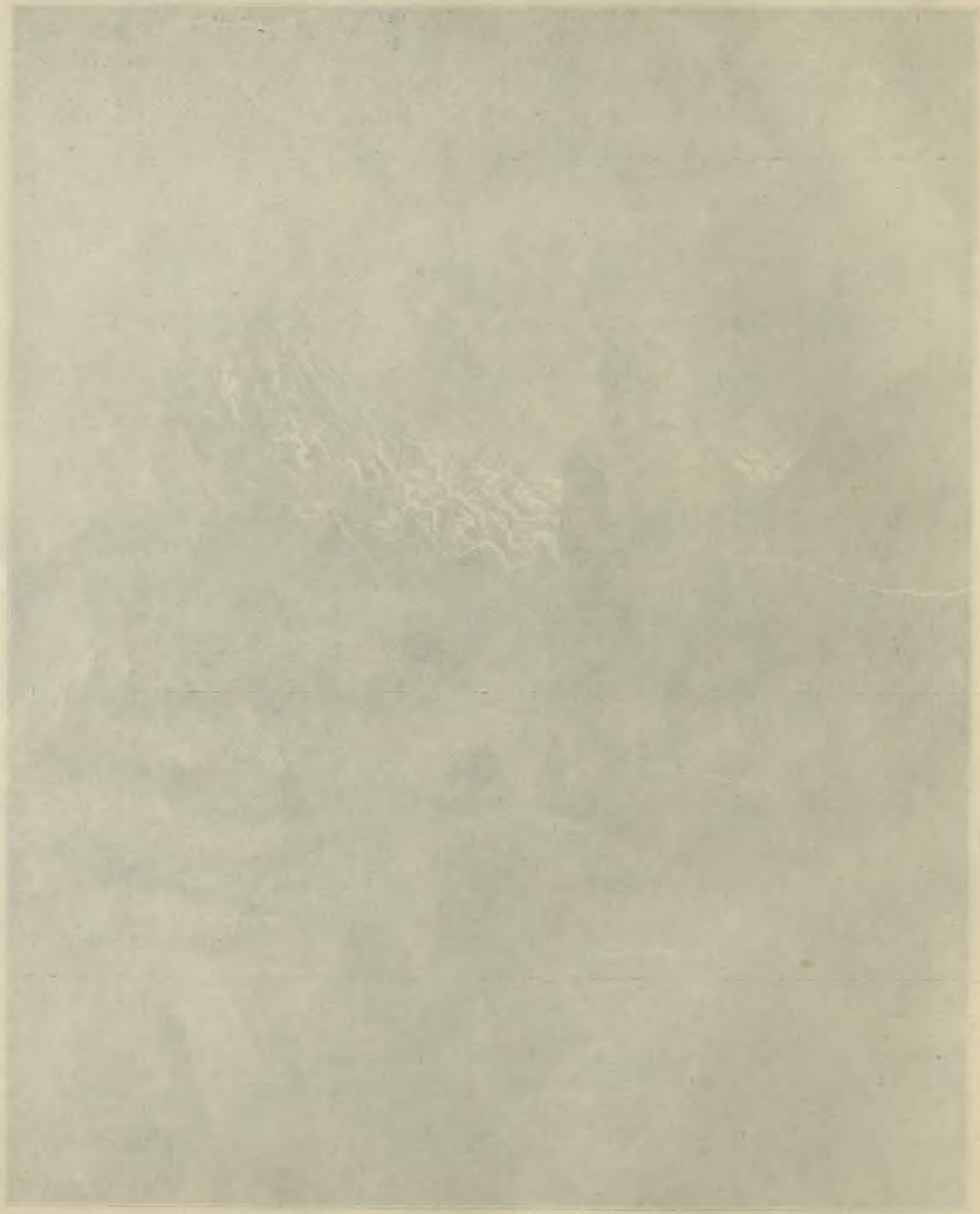

http://rcin.org.pl

Ja zrozumiałem, że na te rozpacze
Są tu skazani, co grzeszą cieleśnie,
Co żądz słuchali, nie rozumu raczej.

A jako szpaki, gdy jest zima wcześnie,
Wciąż przelatują gęstemi stadami,
Tak one duchy wciąż ten wicher niesie

Stąd tam, w dół, w górę, całemi wiekami.
Żadną nadzieją się nie pokrzepiają,
Ani przestankiem, ani też ulgami.

A jak żórawie żałośnie śpiewają,
Płynąc w powietrzu, wyciągnione w sznurze,
Tak widzę, w górze z jękiem nadciągają

Cienie, niesione w strasznej tej wichurze.
Więc pytam: „Mistrzu, jakiemi duszami
Ta burza miota, męcząc je tam w górze?“

—„Ta pierwsza, którą widzisz tu nad nami,
Mistrz odpowiada, co jest tak karana,
Była królową nad wielu ludami.

Wadą rozpusty była tak związana,
Że grzech nieczysty prawem stanowiła,
Aby jej hańba była tem zmazana,

To Semiramis. Czytamy, że była
Małżonką syna Nina, by władała
Tam, gdzie jest teraz Sułtana dziedzina.

Druga zaś sobie życie odebrała,
Złamawszy prochom Sycheusza wiarę.
Tam Kleopatra, co w nierządzie trwała.“

Helenę widzę, co nieszczęść nad miarę
Była przyczyną. Tam Achilles wielki,
Co na śmierć walczył o Amora sprawę.

---

kroczyć... Vellutello mniema, że krzyki te i wrzaski rozpoczynają się z chwilą, kiedy dusze osądzone i posłane przez Minosa znajdą się na brzegu kręgu Piekła i zostają porwane przez on wicher szalony. Tego samego zdania są inni: Scolari i Zani de' Ferranti. *Bl.*

40. *A jako szpaki, gdy jest zima wcześnie,* to jest w jesieni, gdy zima nadchodzi, zbierają się w stada i przelatują tu i owdzie, gotując się do przelotu w cieplejsze kraje. *B.*

54. *Była królową nad wielu ludami,* w oryg. *di molte favelle,* nad wielu językami. To Semiramida, królowa Babilonu.

57. *Aby jej hańba była tem zmazana.* O Wenerze pisze Laktancjusz, że „wydała siebie na rozpustę bogów i ludzi, kiedy rządziła na Cyprze i wynalazła zajęcie nierządu, który uprawiać kobietom nakazała, aby stąd tę korzyść odniosła, że nie ona sama jest nierządnicą.“ To samo podanie jest o Semiramidzie. Historja, zdaniem *Blanc'a,* tego faktu nie potwierdza; tradycja zaś mówi, że Semiramida chciała mieć z synem stosunki i on ją właśnie za to zabił. *K.*

58-60. *To Semiramis. Czytamy* itd. W oryginale jest: *Semiramis, di cui si legge, che succedette a Nino, e fu sua sposa,* — „Semiramis, o której czytamy (w historji), że nastąpiła po Ninie i była jego żoną.“ — Lecz w tej charakterystyce Semiramidy niema nic takiego, coby zdradzało nierząd i rozpustę. Lepiej więc oddają myśl Dantego, który prawdopodobnie czerpał wiadomości o Semiramidzie ze słów Pawła Orozjusza, — inne, nieliczne wprawdzie, kodeksy, według których powinno się czytać nie *succedette* — nastąpił, a *suger dette,* to jest: dawała ssać, czyli, że Semiramida była żoną tego, którego piersiami swemi karmiła, to jest swego syna Nina, albo Ninia, który miał takie samo imię, jak jego ojciec Nin. Semiramida, jak głosi podanie, chcąc zawładnąć po mężu swoim Ninie całem jego państwem, poślubiła własnego syna Nina, którego potem zabiła, jak pisze wzmiankowany wyżej Paweł Orozjusz i nadto jeszcze Justyn. Żeby zaś czyn poślubienia syna przez matkę usprawiedliwić, wydała prawo, według którego syn może mieć matkę swą za żonę.

Tam, gdzie jest teraz Sułtana dziedzina, w oryg. *tenne la terra, che 'l Soldan corregge.* — włada ziemią, którą Sułtan poprawia (karci). Rozumieć należy Babilon nad rzeką Eufratem, albo całe imperjum Asyryjsko-Babilońskie, którego to miasto było stolicą, a które potem przeszło pod władzę muzułmanów, którzy swego władcę nazywają sułtanem. *Bi.*

61. *Druga zaś sobie życie odebrała.* Była to Didona, która, porzucona przez Eneasza, zabiła się z rozpaczy po nim. Didona, postać legendarna, była córką Bela, króla Tyru, i siostrą króla syryjskiego Pigmaljona. Mąż jej Sycheusz został zabity przez Pigmaljona, a ona uciekła i założyła Kartaginę. Tę postać Wirgiljusz obszerniej opisał w swej „Eneidzie“, gdzie powiada, że zakochała się ona w Eneaszu, który jako rozbitek z pod Troi, dostał się na brzeg Afryki, gdzie była Didona, ale potem porzucił ją, zdążając do Italji, wskutek czego ona odebrała sobie życie. *Lks.*

62. *Złamawszy prochom Sycheusza wiarę,* ponieważ oddała się Eneaszowi, pomimo że obiecała mężowi swemu Sycheuszowi przed jego śmiercią, że nie wyjdzie już więcej za nikogo. *Bi.*

63. *Kleopatra,* królowa Egiptu, która najpierw oddała się Juljuszowi Cezarowi, a potem Antonjuszowi, jego współzawodnikowi, lecz gdy ten pod Actium poniósł klęskę, odebrała sobie życie, dając się ukąsić żmii. *Lks.*

64. *Helenę,* żonę króla Sparty Menelausa, którą porwał Parys, co było powodem przez 10 lat trwającej okrutnej wojny Trojańskiej. *Lks.*

65-66. *Tam Achilles wielki.* Achilles, nazwany przez Dantego wielkim, syn Tetisa i Pelei, był królem Mirmidonów i najsławniejszym z bohaterów greckich. Unieśmiertelniony został przez Homera w „Iljadzie“. Przy oblężeniu Troi zabił on Hektora, ale był raniony w piętę strzałą, puszczoną przez Parysa, i umarł wskutek tej rany. Gdzieindziej bowiem, jak głosi mit, nie mógł być raniony, gdyż matka jego, kiedy był dzieckiem, ująwszy go za pięty, pogrążyła w rzece Styksie i wskutek tego całe ciało jego stało się niepodlegającem zranieniu, oprócz pięt, za które go matka trzymała. Inny znów mit o nim głosi, że był karmiony mózgiem i szpikiem lwów, żeby był odważnym. Przemieniony potem w kobietę, Achilles wiódł życie zniewieściałe i rozwiązłe wśród niewiast. Umarł, raniony w piętę strzałą przez Parysa. *Lks.* — *Co na śmierć walczył o Amora sprawę,* w oryg. *che con Amore al fine combatteo,* wielki Achilles, który do końca walczył z Amorem. — Powiedziane jest obrazowo. Achilles bowiem zakochał się w Poliksenie, siostrze Parysa, i był zabity w sposób zdradziecki przez tegoż Parysa w świą-

http://rcin.org.pl

Widzę Parysa, Tristana i wszelki
Rodzaj dusz, palcem Mistrza mi wskazany,
Które wytracił Amor on niewielki.

Gdy je słyszałem z imienia nazwane,
Kobiety dawne wraz z ich kochankami,
Litość mię zjęła, byłem jak zbłąkany.

Więc mówię: „Mistrzu, z dwiema ja duszami
Chciałbym pomówić, co razem się wznoszą
I w tej wichurze zdają się lżejszemi."

On do mnie mówi: „Gdy je wichry zniosą
Tu bliżej do nas, na miłość żywioną
W sercach ich poproś, a tutaj się sproszą."

Gdy więc je zwrócił wicher w naszą stronę,
Krzyknąłem głośno: „Dusze zakochane,
Zstąpcie pomówić, jeśli wam nie bronią."

I jak gołębie, gruchaniem zwabione,
Z rozwartem skrzydłem w miłe gniazdo lecą,
Zdążając szybko, własną żądzą gnane,

Tak one dusze z hufca Didy zlecą
Natychmiast ku nam poprzez wiatr złośliwy:
Taka moc serca nad wolą człowieczą.

„O dobry człecze, mężu litościwy,
Który odwiedzasz, mimo tych ciemności,
Nas, cośmy w własnej krwi legli nieżywi,

Gdyby Król świata był ku nam miłościw,
Błagalibyśmy o pokój dla ciebie,
Że byłeś na nasz występek litościw.

Co chcesz ty wiedzieć i mówić od siebie,
Będziem cię słuchać i mówić będziemy,
Póki ten wicher będzie milczał w gniewie.

Ja się rodziłam w tej nadmorskiej ziemi,
Kędy Pad rzeka wody w morze wlewa,
By miała pokój z dopływami swemi.

Amor, co serce czułe wnet porywa,
Ujął wnet jego pięknem mego ciała,
Które mi wzięto tak, że ból rozrywa.

Miłość, co nigdyby nie darowała
Niewzajemności, tak mię pochwyciła,
Że być kochaną i w piekle bym chciała.

Ta miłość jedną śmiercią nas zabiła;
Piekło Kaina na tego tam czeka,
Kto nas uśmiercił!" tak do mnie mówiła.

---

tyni, gdy sprawował gody weselne z Poliksena (Aen. VI). *Bi.*

67. *Widzę Parysa.* Ten Parys był jednym z błędnych rycerzy, najbardziej sławnym w romansach średniowiecznych. *Bi.*

Tristan był błędnym rycerzem i siostrzeńcem króla Marka z Kornewilu. Marek zabił go strzałą zatrutą, pochwyciwszy go na cudzołóstwie z żoną swoją Izabelą. *Bi.*

73. *Z dwiema ja duszcmi* itd. Były to dusze Pawła i Franczeski. Franczeska była córką pana Gwidona Polenty z Rawenny, władcy Rawenny, i była wydana za pana Lancziotta, syna Malatesty z Rimini. Była bardzo piękna, a mąż jej bardzo brzydki i plugawy, a nadto ułomny. Ten pan Lancziotto, mąż Franczeski, miał bardzo pięknego brata, imieniem Pawła, który się zakochał we Franczesce i ona w nim. Kiedy pewnego razu w nieobecności pana Lancziotta, męża Franczeski, oboje, Franczeska i Paweł, w osobnym pokoju czytali romans, w którym było opisane, jak rycerz Lanczelot zakochał się w królowej Ginewrze i za pośrednictwem króla Galeotta połączył się z nią, Paweł zapalił się namiętnością ku Franczesce, pocałował ją i doszło do grzechu. Gdy ich wzajemny stosunek miłosny do siebie, z początku ukryty, potem stał się głośnym i wieść o nim doszła do uszu męża Lancziotta, pewnego razu zdradzony mąż, zszedłszy oboje na gorącym uczynku, przebił ich szpadą, tak, że razem umarli. *Buti.* — Inna znów wersja tego zdarzenia głosi, że Lancziotto gonił ze szpadą Pawła, chcąc go przebić, a Franczeska, zasłoniwszy uciekającego sobą, otrzymała śmiertelny cios, poczem i Paweł został przebity. *A. F.* — Tragiczny ten wypadek miał miejsce 1284-1285 r. nie w Rimini, ale w Pesaro. *F.*

85. *Z hufca Didy.* Z grupy czyli oddziału Didony. Dante zdaje się tu rozróżniać dwie grupy potępionych jedne od drugich, mianowicie dusze, upadłe wskutek szału namiętności, od dusz zupełnie zepsutych, grzeszących w sposób czysto zwierzęcy, brutalny, i oddanych występkowi nieczystemu gwoli zaspokojenia swych zwierzęcych chuci, z krzywdą i zgorszeniem dla innych. Zaznacza więc Dante tutaj, że ona Franczeska, której losem był bardzo wzruszony, tembardziej, że był związany przyjaźnią z jej rodziną, wyszła z „hufca" Didony, której towarzystwo było zupełnie różne od towarzystwa Semiramidy i Kleopatry. To rozróżnienie widać dobrze w wierszach od 40-49, gdzie przedstawione są w dwóch podobieństwach zespoły dusz miotanych przez wicher: jeden zespół podobny jest do chmar szpaków, które wobec nadchodzącej zimy, zmieszane między sobą, latają tu i owdzie, tłukąc się po polach — są to dusze bezecne, niegodziwe; drugi zaś rodzaj dusz podobny był do wyciągniętego w sznur stada żórawi, które spokojnie płynęły w powietrzu, wydając swój śpiew żałosny. Podobna różnica była zaznaczona w poprzednim kręgu Piekła między duszami oświeconemi i szlachetnemi a ciemnym motłochem. *Bl.*

89-96. *Mimo tych ciemności,* w oryg. *vai per l'aer perso,* idziesz przez tę atmosferę zatraconą. Inni *perso* tłomaczą: kolor błękitny. Dante w „Biesiadzie" powiada, że jest to kolor purpurowy zmieszany z czarnym, gdzie przeważa czarny. *Bi.* — To znaczy: mocno fioletowy. Ottimo powiada, że to kolor kardynalski. *C.*

O pokój dla ciebie. Dante w czasie swego wygnania łaknął pokoju dla siebie. Kiedy brat Hilarjon w klasztorze „Pod Krukiem" spytał go, czego szuka, odpowiedział: „Pokoju". *Bi.*

103-107. *Miłość, co nigdyby nie darowała* itd. Zaznaczona tu jest charakterystyczna miłość, właściwa kobietom, które tak silnie pragną być kochane, jak silnie mężczyźni pożądają stosunku z niemi. Amor, duch nieczysty, zwany także miłością, rozpala i rozbudza w nich te naturalne zresztą żądze tak silnie, że zaślepieni niemi, wpadają

http://rcin.org.pl

Więc mówię: „Mistrzu, z dwiema ja duszami
Chciałbym pomówić, co razem się wznoszą,
I w tej wichurze zdają się lżejszemi."

Piekło V. 73-75.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Ta miłość jedną śmiercią nas zabiła,
Piekło Kaina na tego tam czeka,
Kto nas uśmierci!!" tak do mnie mówiła.

http://rcin.org.pl Piekło V. 106-108.

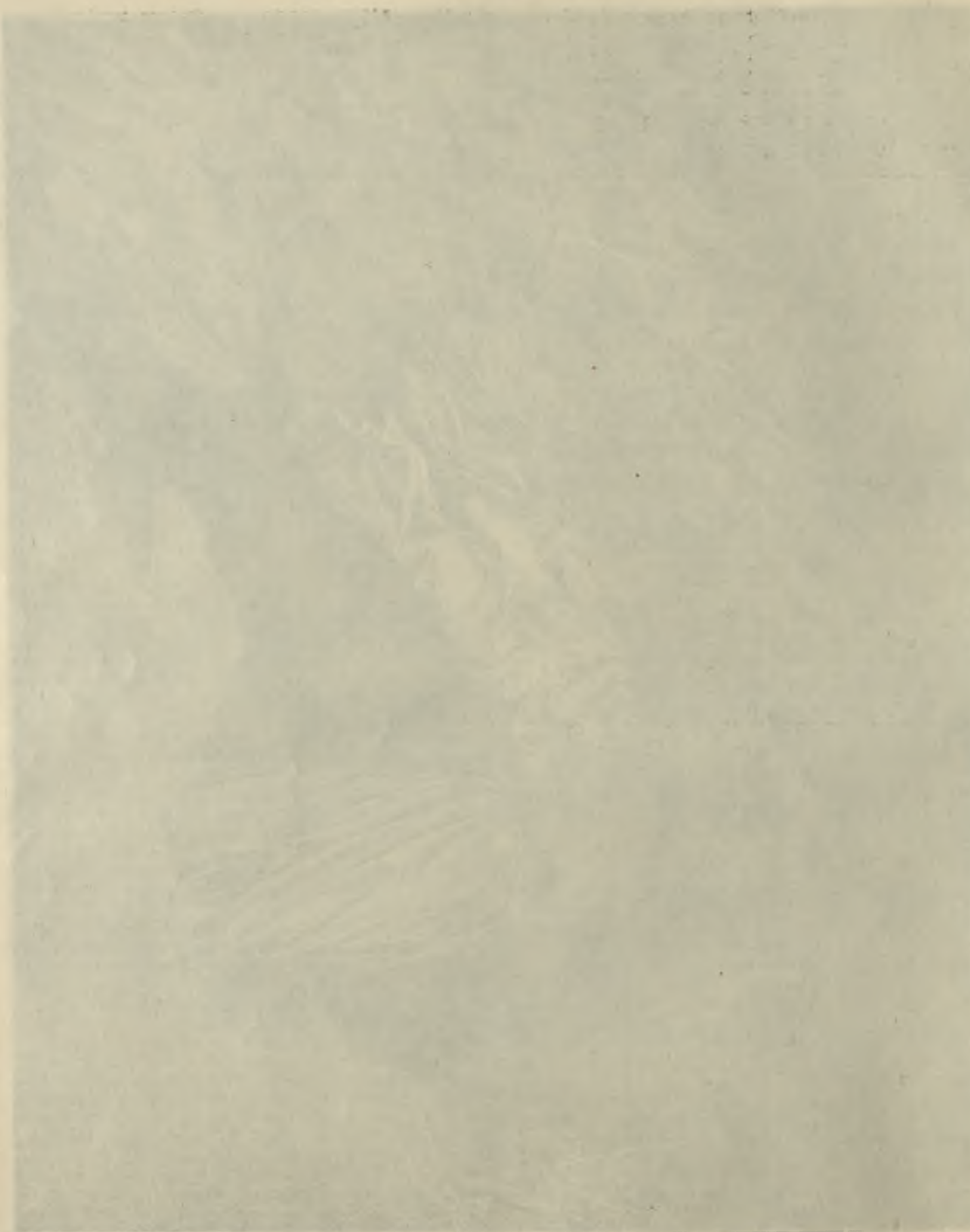

http://rcin.org.pl

Słysząc, jak bardzo na krzywdę narzeka,
Spuściłem oczy i trzymam je nisko,
Aż rzekł Poeta: „Co myśl twa docieka?“

„Biada mi“, rzekłem ja mu na to wszystko:
„Tak piękne myśli, tak słodkie pragnienia
Ich wprowadziły w boleści siedlisko!“

Odpowiadając zaś na jej wspomnienia,
„Franciszko, rzekłem, łzy mi wywołały,
Ból i współczucie te twoje cierpienia.

Lecz powiedz, proszę: gdy serca wzdycha-
Jakim sposobem na czyn się zgodziły [ły,
I swe ukryte pragnienia poznały?“

A ona do mnie: „Niema większej siły
Bólu, jak błogie szczęścia przypomnienia
W czasie niedoli. Ty wiesz, Wodzu miły.

Lecz gdy chcesz poznać z samego korze-
Tę naszą miłość, wiedziony litością, [nia
Opowiem, płacząc z samego mówienia.

Raz czytaliśmy, tak dla przyjemności,
O Lancelocie, jak go żądze brały
Miłosne. Było to na osobności.

Wśród westchnień oczy nasze się spotka-
W czasie czytania twarze się zmieniły, [ły,
Lecz inne miejsca tam nas pokonały.

Gdyśmy czytali, jak uśmiech jej miły
Raz pocałował Lancel kochający —
On (oby nigdy nas nie rozłączyli!)

Złączył swe usta z memi, cały drżący.
Nam Galeotem naówczas się stała
Ta książka. Już nie... czytaliśmy więcej.“

Kiedy to jednym tchem opowiadała,
On płakał gorzko. Żal mi się zrobiło [ła;
Tak, że śmierć na mnie już przyjść się zdawa-

Padłem, jak gdyby ciało martwe było.

---

w szał, zwany namiętnością, która zaślepia i sprawia, że człowiek nią opanowany nie zważa na nic, ani na prawa Boże, ani na ludzkie, i ulega tym zatrutym strzałom Amora, ducha nieczystego, zwanego miłością. Amor dlatego nazywany jest tak, ponieważ posługuje się wrodzoną, naturalną, każdemu człowiekowi właściwą miłością płciową, czyli żądzą kochać i być kochanym. *K.*

Ta miłość jedną śmiercią... jednakową, jednego rodzaju albo wspólną.

Bokaczjo w komentarzu do „Boskiej Komedji“ tak opowiada dzieje tych nieszczęśliwych kochanków: „Między Gwidonem da Polenta, władcą Rawenny, i rodziną Malatesta di Rimini była dawna nienawiść. Kiedy zwaśnione domy przyszły nakoniec do zgody, postanowiono utrwalić ją związkiem córki Gwidona da Polenta, Franczeski, z synem Malatesta di Rimini, imieniem Lanciotto. Ale Lanciotto był ułomny, chromy i brzydkiego charakteru. Można się było domyślać, że Franczeska nie zechce wyjść za niego. Postanowiono tedy użyć podstępu. Ponieważ Franczeska nie znała przedtem swego narzeczonego, umyślono, ażeby w miejsce Lanciotto zjawił się i przystąpił do ślubu brat jego młodszy, piękny i szlachetnych uczuć młodzieniec, Paolo di Rimini. Stało się, jak ułożyli ojcowie: Paolo przyjechał, a Franczeska łatwo go pokochała. Wkrótce potem nastąpił ślub, po którym zaraz Paolo odwiózł Franczeskę do Rimini. — Obudziwszy się ze snu na drugi dzień po ślubie, Franczeska ujrzała obok siebie zamiast pięknego Paolo ohydnego Lanciotto. Zdrada się wykryła! — Łatwo zgadnąć, jakiem oburzeniem przejęta była Franczeska i że stąd wyrodził się wstręt do męża, a miłość tem gwałtowniejsza dla brata jego, Paolo. — Lanciotto wyjechał był z domu w jakimś interesie. Korzystając z nieobecności jego, kochankowie widywali się codziennie. Uwiadomiony o tem Lanciotto wrócił do Rimini, szarpany zazdrością i złością. Śledził on kroki Franczeski i Paolo i razu jednego wpadł do pokoju żony, właśnie kiedy u niej był kochanek. Paolo chciał umknąć, ale się zaczepił odzieniem o hak będący u drzwi; Lanciotto wpada na niego ze sztyletem. Franczeska zasłania go sobą; ślepy szaleństwem Lanciotto, przebija żonę i brata. — Stało się to 4 Września 1289 r.“ *(Stanisławski „Boska Kom.“ str. 37).*

Piekło Kaina. „Kainą“ nazwał Dante ten krąg Piekła, który jest przeznaczony dla zdrajców i bratobójców czy innych morderców, którzy się dopuścili zbrodni na członkach własnej rodziny. Nazwane jest to miejsce Piekła tak od Kaina, który zabił brata swego Abla. *C.*

123. *Ty wiesz, Wodzu miły.* Słowa, zwrócone do Wirgiljusza, który doświadczył w swem życiu podobnych zmian kolei losu, jak Dante. A może ¡też ma na myśli przebywanie Wirgiljusza w podziemnej otchłani, która w porównaniu z pomyślnością życia, jakie pędził w Rzymie za czasów Augusta, jest miejscem kary. Inni powiadają, że mowa tu o Boecjuszu, którego także bardzo cenił Dante. *C.*

128. *O Lancelocie,* o miłostkach Lancelota, bohatera romansu „Stół okrągły“.

137. *Galeotem...* „Galeotum principem Insularum longinquarum“, Galeotta, księcia Wysp odległych. Patrz wyżej koment. do 73 w. Tutaj imię własne jest użyte jako tytuł książki, w której opisany jest brudny romans. Chce tu powiedzieć Dante, że książka ta i jej autor doprowadziły Franczeskę i Pawła do grzechu tak samo, jak on Galeotto dwoje zakochanych pośrednictwem swem przywiódł do występku. Benvenuto zaznacza, że w tem miejscu Dante potępia pośredników nierządu i książki złe; dlatego autora opisów lubieżnych w „Dekameronie“ nazwał księciem Galeottem. *M.*

140. *On płakał gorzko,* t.j. Paweł, uważając siebie za głównego sprawcę nieszczęścia ukochanej Franczeski, płakał nad jej nieszczęściem i nad swojem własnem.

142. *Padłem, jak gdyby ciało martwe było.* Dante odchodzi od zmysłów czyli wpada w głęboki sen, w czasie którego przeniesiony zostaje do następnego kręgu Piekła.

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ SZÓSTA

W trzeciem kole Piekła Poeci znajdują obżartych, na których pada straszny grad, deszcz i śnieg; następnie szarpie ich pazurami i zębami Cerber. Między tymi potępionymi poznaje Dante florentczyka Czjakko, z którym rozmawia o zamieszkach w ojczyźnie i o losie dusz niektórych współobywateli. Następnie Dante rozmawia z Wirgiljuszem o życiu przyszłem i schodzą do czwartego kręgu Piekła.

Gdy myśl wróciła, która się zamknęła
W sobie z litości nad dwojga krewnymi
I tak mię smutkiem całego przejęła,

Nowe znów męki razem z męczonymi
Widzę wokoło, gdzie się tylko ruszę
I gdzie obrócę oczami moimi.

Tu jest krąg trzeci, w klętej zawierusze
Wiecznego deszczu, mroźnego, ciężkiego
I wciąż jednako dręczącego dusze.

Grad, śnieg i fale tam deszczu brudnego
Z górnych ciemności wciąż się wylewają,
A ziemia śmierdzi, która pije z tego.

Potwór tam Cerber, zwierz okrutny, łaje
Trzema paszczami wielkiego ogara
Na dusze, które do Piekła wpadają.

Oczy czerwone, broda tłusta, czarna,
Brzuch wielki, ręce w pazurach się kryją,
Niemi drze dusze, ćwiartuje poczwara.

I deszcz je chłoszcze, że jak psy tam wyją,
A jednym bokiem zasłaniając drugi,
Z bólu strasznego bezbożne się wiją.

Skoro nas spostrzegł Cerber, gad ów długi,
Otworzył paszczę i pokazał zęby,
Wszystkie się trzęsły jego cielska kręgi.

A Wódz rozłożył palców swoich rzędy,
Nabrał w swe dłonie pełne garście ziemi
I w gardła żądne nawrzucał jej wszędy.

Jak pies głód zdradza skomleniami swemi
I zaraz cichnie, kiedy żer mu wpadnie,
Cały oddany jego zwyciężeniu,

---

1. *Gdy myśl wróciła* itd. Gdy wróciło używanie zmysłów, które było odjęte Dantemu nietylko wskutek zemdlenia ze smutku i współczucia nad cierpieniami i krzywdą Franczeski i Pawła, opisanemi w końcu poprzedniej Pieśni, ale i na skutek działania nadnaturalnego na jego umysł. *K.*

7. *Tu jest krąg trzeci,* w oryg. *io sono al terzo cerchio,* jestem w trzecim kręgu. Przejście z drugiego kręgu do trzeciego dokonało się w czasie zemdlenia Poety. *Bi.*

11. *Z górnych ciemności wciąż się wylewają.* Rozpusta i obżarstwo są to dwie wady, które zaćmiewają światło umysłu, i stąd też płynie kara za tego rodzaju występki. *Bi.*

13. *Potwór tam Cerber, zwierz okrutny,* w oryg. *Cerbero, fiera crudele e diversa,* Cerber zwierz okrutny i różny; różny od tego, jakiego przedstawia mitologja, która przedstawia go jako psa o trzech głowach. Ten zaś Cerber wprawdzie także ma trzy głowy i szczeka jak pies, ale tułów ma podobny do gada; ma szpony, brodę czarną itd., dlatego użył Dante wyrazu *fiera diversa* — bestja różna, osobliwa. Cerber, etymologicznie znaczy: Pożeracz. *K.*

17. *Ręce w pazurach,* nie powiedział Dante: łapy, *zampe,* lecz: ręce, *le mani,* żeby zaznaczyć, że ta bestja ma także w sobie coś ludzkiego, jak brodę, ręce. *K.*

21. *Bezbożne,* w oryg. *i miseri profani,* nieszczęśni profani, — to jest tacy, którzy nie mają żadnej czci dla rzeczy świętych, materjaliści, oddani życiu rozwiązłemu, rozpustnemu, dla „których bogiem jest ich brzuch" (Filip. 3,19), to jest rozkosze zmysłowe. *Bi.*

22. *Cerber, gad ów długi,* w oryg. *Cerbero, il gran vermo,* Cerber, gad wielki. Także Lucyfera, jak zobaczymy, nazywa Dante „Gadem złym, winowajcą", *Vermo reo.* — Starożytni odczuwali silny wstręt i obawę przed gadami i wogóle zwierzętami pełzającemi. Tutaj się odnosi opowiadanie Księgi Rodzaju o wężu (r. 3). Na tej podstawie wyobrażano sobie demonów w postaci gadów, smoków czyli drakonów. (Słusznie zresztą, jeśli wziąć pod uwagę, że gady mogą być wcielonemi złemi duchami). Było w średniowieczu przekonanie powszechne, że poganie w swem zaślepieniu oddają cześć demonom (Quoniam dii omnium gentium demonia, ponieważ bogami wszystkich narodów są demony, Ps. 95,5), przeto Dante stosownie do tego przekonania (słusznego zresztą) przedstawił demonów w „Piekle" w postaci napoły zwierzęcej, napoły ludzkiej. Takiemi są postacie Charona, Minosa, Cerbera, Plutona itd. Dla tej przyczyny Cerber Dantego w części podobny jest do człowieka, w części do psa, w części do węża-gada i różni się od Cerbera Wirgiljuszowego; i dlatego słusznie mógł być nazwany *vermo,* czerwiem, gadem. *Bl.* — Tak samo Dante nazywa Lucyfera („Piekło" XXXIV, 108), *vermo reo che il mondo fora,* czerwiem złym, który świat przedziurawia. Cerber ze swojem szczekaniem i skomleniem jest także symbolem złego sumienia, o którem mówi Izajasz: „Vermis eorum non moritur, robak ich nie umiera" (66,24). *T.*

30. *Jego (żeru) zwyciężeniu,* dosłownie z oryg. *Chè solo a divorarlo intende e pugna,* na który to (żer) tylko uważa on i atakuje go. Żer ten bowiem zazwyczaj bywa żywym, więc pies musi go zwyciężyć wpierw, pokonać, aby

http://rcin.org.pl

Złączył swe usta z memi, cały drżący.
Nam Galeotem naówczas się stała
Ta książka. Już nie... czytaliśmy więcej."

Piekło V. 136-138.

http://rcin.org.pl

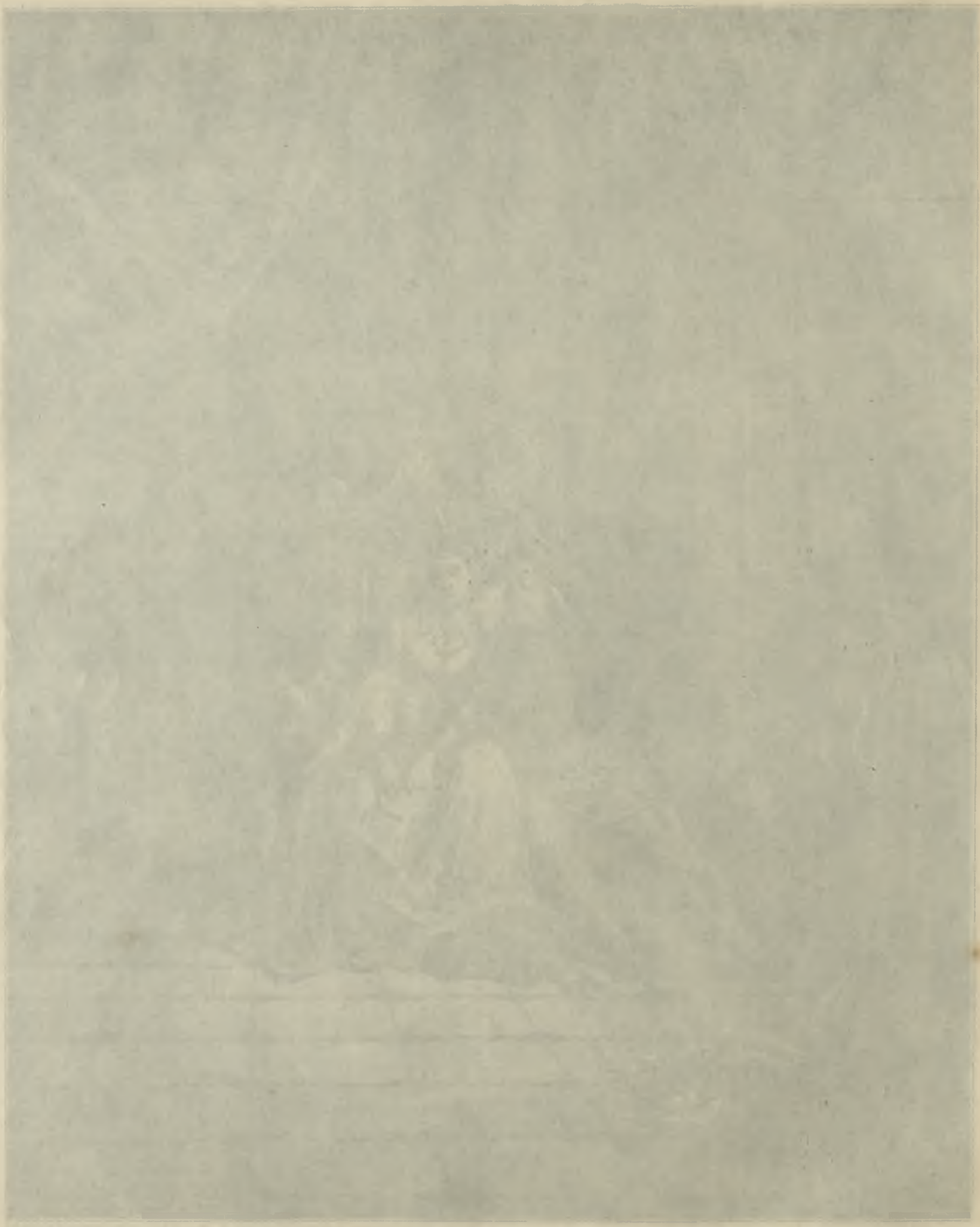

http://rcin.org.pl

Padłem, jak gdyby ciało martwe było.

Piekło V. 142.

http://rcin.org.pl

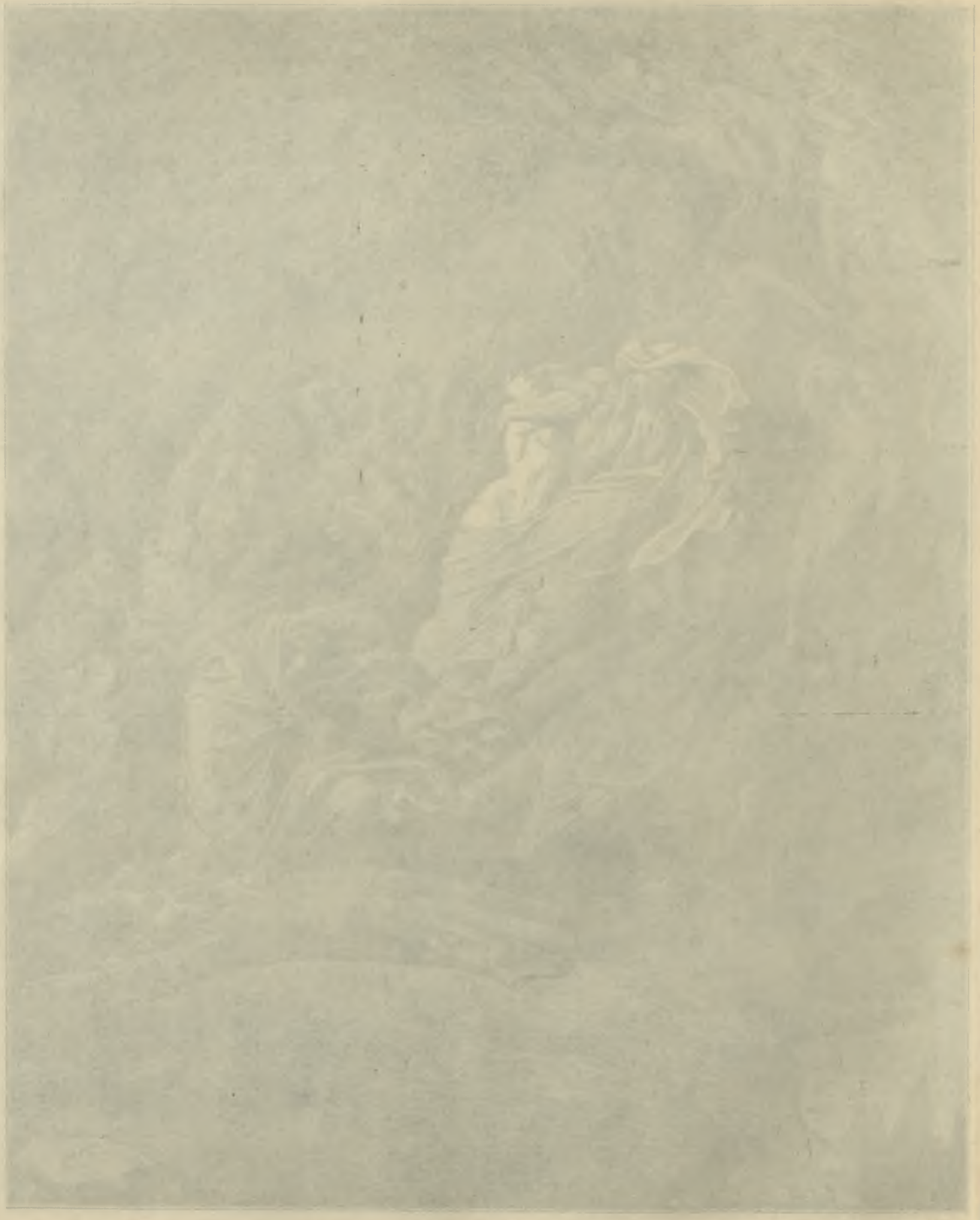

http://rcin.org.pl

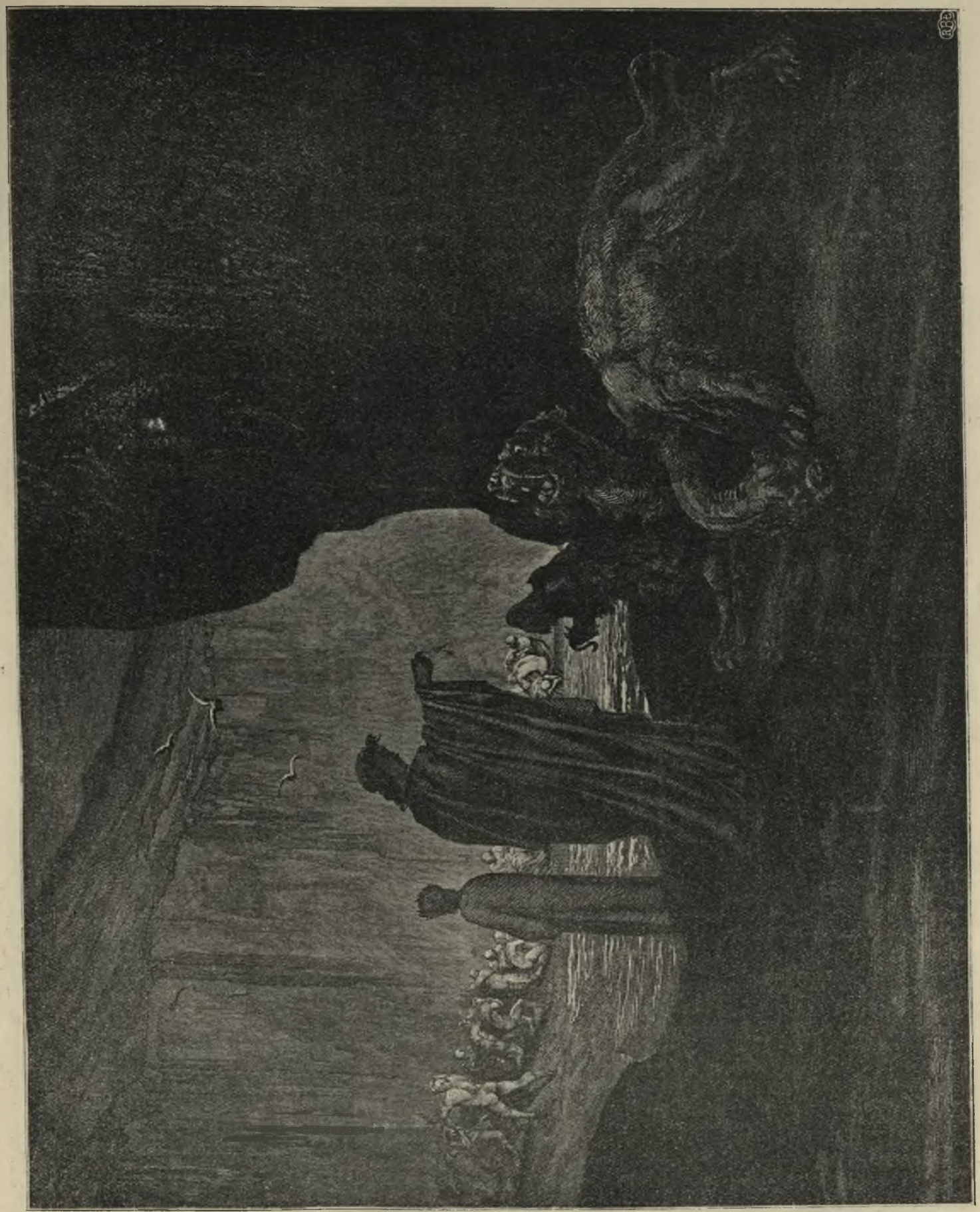

A Wódz rozłożył palców swoich rzędy,
Nabrał w swe dłonie pełne garście ziemi
I w gardła żądne nawrzucał jej wszędy.

Piekło. VI 25-27.

http://rcin.org.pl

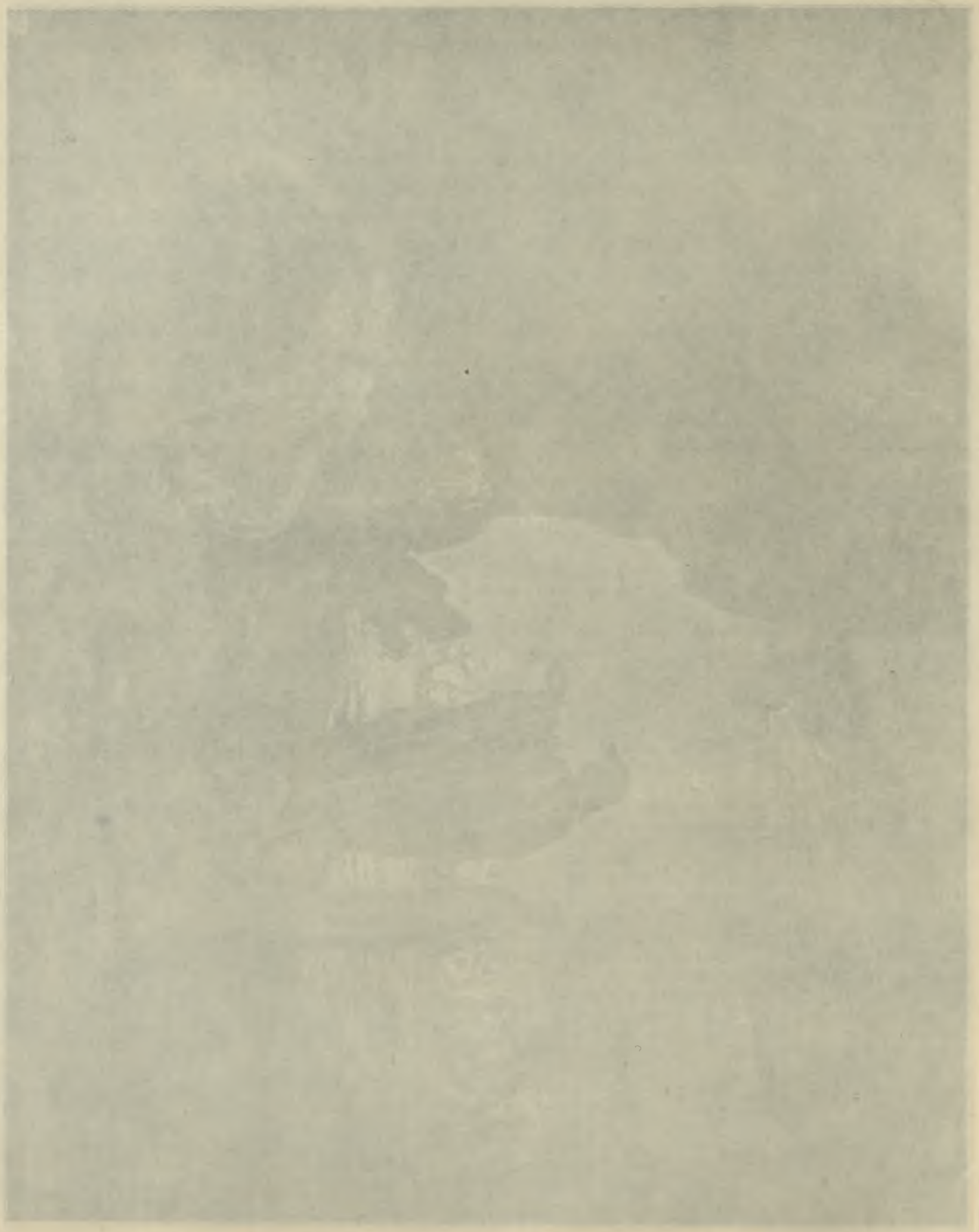

http://rcin.org.pl

Tak też te paszcze zamilkły, szkaradne,
Złego demona, którego skomlenie
Tak męczy dusze, że zgłuchnąćby rade.

Przechodzim dalej przez zwalone cienie
Ciężką ulewą i stawiamy stopy
Na ich marności, ciał wyobrażeniu.

A one leżą pokotem jak snopy,
Oprócz jednego, co usiadł zdziwiony,
Widząc przed sobą idące osoby.

„Hej, co przez Piekło jesteś prowadzony,“
Zawołał na mnie: „czy nie znasz mnie wcale?
Tyś wpierw uczynion, nim ja był zniesiony.“

A ja: „Cierpienia, jakie masz tu stale,
Może twój wygląd tak bardzo zmieniły,
Że nie poznaję ciebie teraz w kale.

Lecz powiedz, ktoś jest, za jakie swe winy
Jesteś tu zesłan, na miejsce tej kary
Najohydniejszej, choćby gorsze były?“

A on: „W twem mieście, gdzie zawiść i swary
Już przepełniają miarę tam wszelaką,
Żyłem ja życiem zbytkownem bez miary.

Wyście mi dali przezwisko Wieprz Czjakko
Za me obżarstwo, godne potępienia:
Widzisz, na deszczu nędzę cierpię taką.

Dusza ma nie jest wśród osamotnienia:
Te wszystkie karę podobną ponoszą
Za takąż winę.“ Tu przerwał mówienia.

A ja mu: „Czjakko! męki, co cię tłoczą,
Ciężą mi bardzo i łzy wyciskają.
Ale mi powiedz, jeśli wiesz to, proszę:

Z mieszkańców miasta, co się rozdzielają
Na wrogie partje, jest kto sprawiedliwy?
Czemu niezgodą taką się zwalczają?“

A on: „Po długich kłótniach ci swarliwi
Dojdą do bitwy, wtedy partja Dzika
Wypędzi drugą i unieszczęśliwi.

mógł potem zjeść. Tak samo i on Cerber, rozdzierając dusze, musi pokonywać opór, który mu stawiają. *Bi.*

42. *Tyś wpierw uczynion* itd. Tyś wpierw się narodził, nim ja zostałem ze świata zabrany. *C.*

51. *Życiem zbytkownem*, w oryg. *in la vita serena*, w życiu pogodnem, bez troski.

52. *Wyście mi dali przezwisko Wieprz-Czjakko*, w oryg. *Voi, cittadini, mi chiamaste Ciacco*, znaczy to samo, co wieprz, świnia, zwierzę, które jest symbolem ludzi obżartych. Wyraz *Ciacco* pochodzi od *schiacciare* (trzaskać) *la ghianda* (żołędź), to jest od trzasku przy pożeraniu przez świnie żołędzi. *Salvini.* — Ten Czjakko był słynnym smakoszem wyszukanych potraw i był człowiekiem lekkich obyczajów. *L'Ottimo.* — *Ciacco* jest przeróbką imienia *Jacopo* (Giacomo), Jakób. *C.*

53. *Za me obżarstwo, godne potępienia*, w oryg. *per la dannosa colpa della gola*, z powodu szkodliwej winy obżarstwa. Inni wyraz *dannosa* biorą w znaczeniu kosztowna. Lecz wyrażenie *dannosa* użyte jest tu w znaczeniu krzywdy i szkody, wyrządzonej nie kieszeni, lecz duszy, jak to widać z połączenia tego wyrazu z *colpa*, wina, który pochodzi od łacińskiego „culpa“, oznaczającego niewątpliwie winę, czyn przeciwny rozumowi i sumieniu, a nie szkodę materjalną. *Bi.*

59. *Ciężą mi*, ponieważ i sam Dante poczuwał się pod tym względem do winy, od której zresztą nikt nie bywa wolny w zupełności, dopóki Sam Bóg go działaniem Swojem nie oczyści. *E.*

61-63. *Z mieszkańców miasta* itd., miasta Florencji, które było podzielone na różne stronnictwa, nawzajem się zwalczające. Dante przedstawia tu dusze jako znające przyszłość w pewnej mierze. Przyszłość znać one mogły nie same przez się, lecz z tego, co słyszały od duchów złych, planujących swe wpływy na ludzkość i zasadzki, które zazwyczaj się im w zamierzonym czasie udają. Patrz „Piekło“ Pieśń X, 100-105. — *Jest kto sprawiedliwy*, czy jest kto, co naprawdę pragnie dobra Rzeczypospolitej, a nie o własny interes, nie o własną korzyść mu chodzi. *K.*

65. *Partja Dzika.* Tak nazywano we Florencji stronnictwo „Białych“, dlatego że wódz tego stronnictwa należał do rodziny Czerkich (dei Cerchi), która przybyła z dzikich lasów Doliny Sjewy (Val di Sieve). — *Dojdą do bitwy*, w oryg. *verrano al sangue*, przyjdą do krwi. *Bi.*

66. *Wypędzi drugą*, to jest partję „Czarnych“, której przewodniczyli Donati. *Unieszczęśliwi*, w oryg. *caccerà con molta offensione*, wypędzi, wyrządzając wielkie krzywdy.— To wypędzenie nastąpiło w maju 1301 r. — W roku 1300, do którego Dante odnosi swe widzenie, Florencja prawie cała należała do stronnictwa „Gwelfów“, lecz podzielono je na dwie partje: „Czarnych“ i „Białych“. Głową Białych był Wieri Czerki (Cerchi), człowiek bardzo bogaty, ale nie ze starożytnego rodu pochodzący i małoduszny. Rodzina jego niedawno przybyła do Florencji z Doliny Sjewy i dlatego, być może, Poeta dał tej partji nazwę „Dzika“. Głową zaś „Czarnych“ był Korso Donati, niebardzo bogaty, ale ze starożytnej rodziny pochodzący. Wskutek zazdrości, jaka panowała między temi rodzinami, i mieszczanie podzielili się na dwa nieprzyjazne obozy. — *Po długich kłótniach*, zwłaszcza o najwyższe godności i urzędy w republice, dwie te partje wkońcu przyszły do otwartej bitwy *(verrano al sangue*, — dojdą do krwi). Wtedy Priorowie, to jest zwierzchnicy Republiki, między którymi był Dante, dla zachowania pokoju wypędzili niektórych główniejszych przywódców obu tych partyj, także Korso Donatiego i Gwidona Kawalkantiego, przyjaciela Dantego. Papież posłał kardynała Akwasparte (d'Acquasparta) do Florencji, aby zażegnał spór i rozdział, wynikły w tem stronnictwie papieskiem; ale misja się nie udała z powodu zaciętego oporu ze strony „Białych“, którzy wtedy byli u steru władzy, i wskutek tego, że nie wszyscy „Czarni“ byli zesłani na wygnanie, aczkol-

http://rcin.org.pl

Potem zaś trzeba, żeby i ta znikła 67
W przeciągu trzech słońc, a pierwsza pow-
Lecz siłą tego, co się wkrada zcicha. [stała,

Długo ta pierwsza będzie panowała 70
I gniotła drugą swemi ciężarami,
Na płacz i gniew jej nie będzie zważała.

wiek zostali pozbawieni swych urzędów *(caccerà l'altra* — wypędzi drugą). Wtedy w Rzymie (Bonifacy VIII, papież) postanowiono posłać do Florencji z dostateczną armją Karola Walezjusza, brata króla francuskiego Filipa Pięknego, pod pretekstem uspokojenia miasta, ale w rzeczywistości do oddania władzy nad Rzeczpospolitą w ręce „Czarnych". To się stało w 1301 r. W tym roku, 1-go listopada, „Biali" spokojnie pozwolili wejść Karolowi do miasta, i ten rozkazał przywrócić z wygnania i do władzy „Czarnych", a wygnać wielu „Białych", między którymi był Dante, których dobra i domy zostały skonfiskowane, złupione lub zniszczone *(poi appresso convien* itd. — potem zaś trzeba żeby i ta znikła). *Bl.*

67. *Żeby i ta znikła,* pozbawiona będąc urzędów i godności. *Bok.*

68. *W przeciągu trzech słońc,* to jest w przeciągu trzech lat, trzech obrotów słońca, a raczej ziemi naokoło słońca. Od pełni księżycowej marca 1300 r., kiedy miał Dante to widzenie, do kwietnia 1302 r., kiedy „Biali" zostali całkowicie wypędzeni z Florencji, ubiegło w rzeczywistości 25 miesięcy, tak iż wypełniło się to proroctwo, jeśli miesiąc 25-y wziąć pod uwagę jako początek roku trzeciego. *Bi.*

69. *Lecz siłą tego, co się wkrada zcicha,* w oryg. *con la forza di tal, che testè piaggia,* „siłą takiego, który właśnie płynie wzdłuż brzegów morza," — albo „który schlebia," zależnie od tego, jak rozumieć słowo *piaggiare,* które oznacza „płynąć wzdłuż brzegów morza" (słownik F. Gianini) i „schlebiać komu częstokroć w nieuczciwym celu" (Vocab. B. Melzi). Tym wkradającym się do Florencji zcicha, według komentatorów, był albo Karol Walezjusz, brat króla francuskiego Filipa, albo Bonifacy VIII, papież, który posłał Karola, aby poddał Florencję pod jego wpływy, albo obaj: jeden i drugi. W tej kwestji Bianchi taki daje na tem miejscu komentarz: *„Di tal,* (takiego), t.j. Karola Walezjusza, *che testè piaggia,* który właśnie *piaggia,* t.j. używa względem florentczyków łaskawych i pochlebnych sposobów. Lecz to tłomaczenie nie zgadza się z chronologją, ponieważ wiemy, że Karol przybył do Florencji dopiero w listopadzie 1301 r., a Czjakko wskazuje na rzeczy, które się działy w czasie wczesnej wiosny 1300 r., kiedy właśnie rozmawiał z Dantem. I rzeczywiście. Oto jak mówi o tym Walezjuszu Hugo Kapet w XX P. „Czyśca", w 70: „Widzę czas, niedaleki bardzo, że z Francji nadciągnie drugi Karol, żeby dać poznać siebie i swoich jeszcze lepiej." A więc w tym czasie (kiedy to mówił Kapet) ten Karol drugi nie wyszedł jeszcze z Francji; dlatego, chcąc stosować te słowa *testè piaggia* do Karola Walezjusza, trzebaby słowo *piaggiare* wziąć w znaczeniu „płynąć" wzdłuż wybrzeży morskich i nadać mu znaczenie wizji proroczej, zapowiadającej rzecz, która ma nastąpić później, w przyszłości. Zresztą jest rzeczą wiadomą, że Bonifacy VIII, papież, skłonił wielu obietnicami Karola Walezjusza, brata Filipa Pięknego, do przybycia z wojskiem do Włoch, w celu dokonania wyprawy przeciwko Sycylijczykom i Aragończykom; a kiedy ten książę przybył i pozostawał na dworze papieskim, oczekując pogodnego czasu nawigacji, w międzyczasie wysłany został przez papieża do Florencji, rzekomo w celu pogodzenia zwaśnionych mieszczan. Francja, dobra pacyfikatorka, natychmiast rozgromiła partję (Białych), która była przeciwną Kurji Rzymskiej i panowaniu Francuzów we Włoszech, i obładowawszy się łupem, zdobytym zarówno na „Czarnych" jak i na „Białych", poszła sobie z Bogiem. — Ale jeśli słowo *piaggiare* wziąć w znaczeniu „zwodzić", „prowadzić intrygi", to wówczas tym intrygantem najzupełniej był sam papież Bonifacy VIII, który, okazując niby swoją pełną miłości troskę o pokój we Florencji, pocichu szukał sposobów, aby ujarzmić tę rzeczpospolitą i wprowadzić w orbitę swoich interesów, a to za pomocą sił Karola Walezjusza, które też mogą być uważane za papieskie, ponieważ wojska te były przez papieża posłane i dla interesów papieskich działały, przyprowadzając do władzy partję „Czarnych." Compagni, Villani, a także Buti stosują słowa *testè piaggia* do Bonifacego. Buti tak tłomaczy *testè piaggia*: „Teraz stoi pośrodku jednej wyprawy i drugiej." — *Piaggiare* właściwie oznacza: „płynąć między ziemią a pełnem morzem". *Bl. Bi.* — U Kameriniego taki na powyższe słowa znajdujemy komentarz: „U florentczyków ten wyraz *piaggiare* oznacza, że ktoś chce czego innego zupełnie, niż okazuje, że chce; albo też, że nie dba o to, co z tego wyniknie. Tak samo właśnie postępował papież Bonifacy VIII, który okazywał dla obu współzawodniczących partyj swoją miłość i przychylność. *Bok.* — Rozumieć więc to należy o papieżu Bonifacym VIII, który rządził wówczas, gdy zostali wypędzeni „Czarni", i ten fakt stał się dla niego okazją do okazania swej neutralności i pośredniczenia między partjami. Lawirował więc między jedną partją a drugą, co znaczy *piaggiare,* to jest „płynąć między lądem a pełnem morzem." *Buti.* — W przypuszczeniu, że prawdziwe znaczenie wyrazu *piaggiare* (od łacińskiego „piaga", w średnich wiekach: *spiaggia* brzeg morski) oznacza nie co innego, jedno „trzymać się blisko brzegu", a szczególnie w zamiarze nieprzyjacielskim, jaki mają ci, co czyhają wpobliżu lądu na zdobycz, zachodzi pytanie, komu należy przypisać takie zamiary odnośnie do Florencji. Wszyscy komentatorowie nowsi i Benvenuto, Ottimo i Chiose między dawnymi, rozumieją, że *di tal* (siłą „tego") odnosi się do Karola Walezjusza. Ale ponieważ niemożliwą się wydaje rzeczą, żeby Karol Walezjusz na początku 1300 roku (w czasie tego widzenia) mógł dać posłuch wezwaniu go do Włoch, skoro wiemy, że zajęty był w tym czasie wojną we Flandrji, — i nadto, ponieważ niema racji twierdzić, że lawirował Karol między lądem a pełnem morzem, oczekując odpowiedniego czasu do wyprawy na Florencję, tedy słowa te należy odnieść do kogo innego, a mianowicie do papieża Bonifacego VIII, do którego one przedziwnie pasują; bowiem polityka tego papieża była dwuznaczna i przebiegła; do niego więc zwraca Poeta powyższe swe słowa, jak to doskonale Bokaczjo i Buti zrozumieli; a i potwierdza się ten wykład przez ustęp z Pieśni XVII, w. 49 „Raju", gdzie czytamy o Kurji Rzymskiej i papieżu Bonifacym VIII:

Tego się tam pragnie, tego tam szukają,
I prędko to ujrzy, który o tem myśli,
Tam, gdzie Chrystusa codziennie sprzedają. *Bl.*

70-71. *Długo ta pierwsza* itd., frakcja Czarnych, będzie

http://rcin.org.pl

A on: „W twem mieście, gdzie zawiść i swary
Już przepełniają miarę tam wszelaką,
Żyłem ja życiem zbytkownem bez miary.

Piekło VI, 49-52.

http://rcin.org.pl

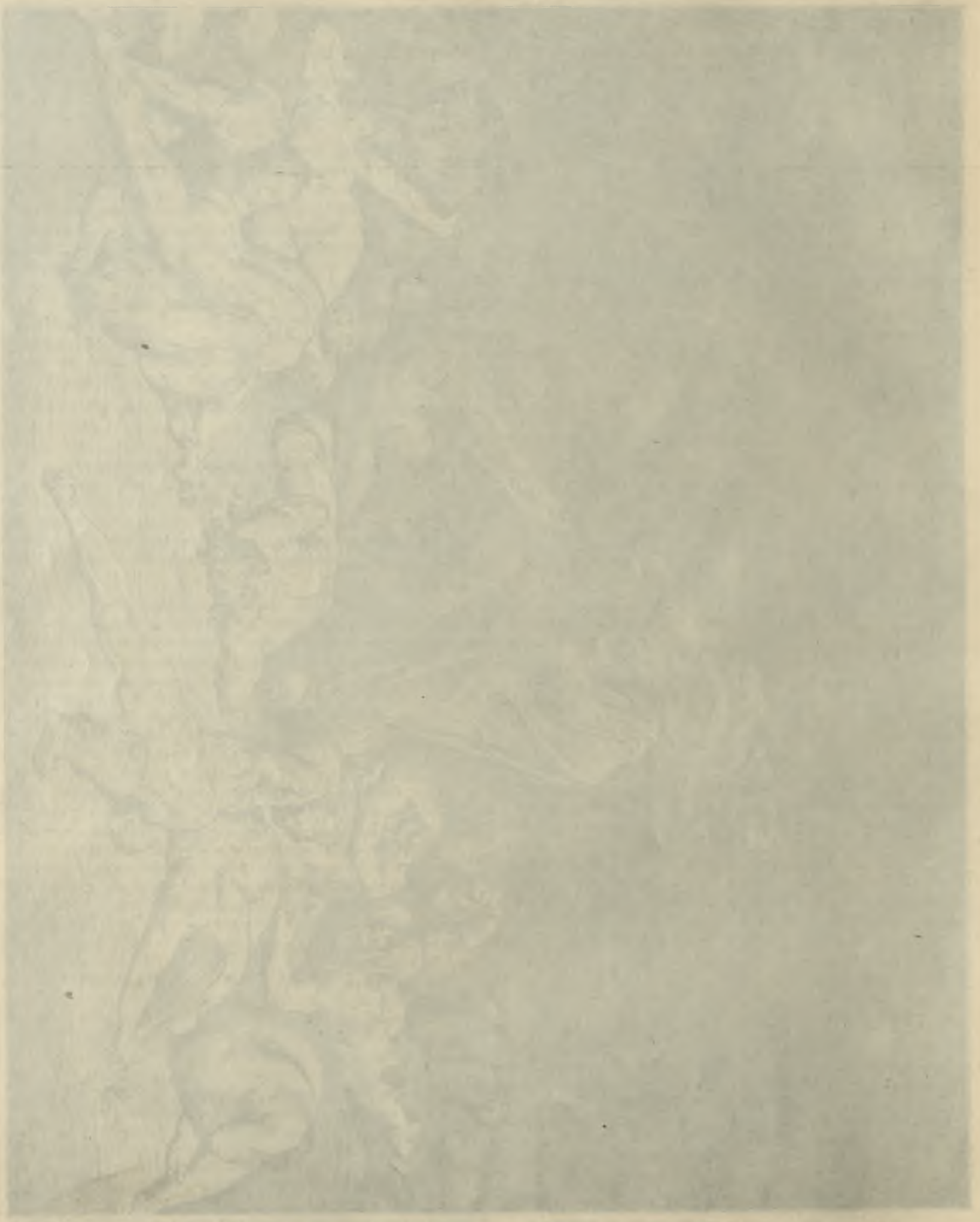

http://rcin.org.pl

Prawych zaś dwóch jest, ale ich słowami
Gardzą tam wszyscy. Zazdrość, chciwość, py-
Trzema tam serca płoną językami." [cha:

Tu przestał mówić; ciężko, płacząc, wzdy-
A ja do niego: „Jeszcze mów mi, proszę, [cha,
Niechaj twa grzeczność mię tu nie odpycha:

Farinat, Tegjaj, co godności noszą,
Arrigo, Jakób Rustikuczi, Moska
I inni, których cnoty się tam głoszą,

Powiedz mi, gdzie są, niechaj wiem i troska
O ich los będzie we mnie spokojniejsza:
Czy piekło ma ich, czy szczęści moc Boska?"

On rzecze: „Tam są, gdzie dusze czarniej-
Różne występki ich głębiej wtrąciły: [sze;
Tam ich zobaczysz, gdzie piekła ciemniejsze;

Ale gdy wrócisz, gdzie jest świat ten miły,
Poleć mię, proszę, innych tam pamięci...
Więcej nie będą me usta mówiły."

Proste swe oczy wtedy zyzem skręci,
Na mnie popatrzył, potem spuścił głowę
I nią tam upadł, gdzie ślepi przeklęci.

A Wódz mój mówi: „Tak się tu zachowa
I już nie wstanie, aż na głos Anioła,
Kiedy nań spojrzy Wszechwładza surowa.

Każdy odnaleźć grób swój smutny zdoła,
Oblec się w ciało i kształty swe nowe,
Usłyszy tego, co wieczność obwoła."

Tak się tam cisnąc poprzez cieniów mrowie,
Zmieszanych z brudem, szliśmy wciąż po- [woli,
Przyszłego życia dotykając w mowie.

Więc pytam: „Mistrzu, czy męki wogóle
Po wielkim onym powiększą się Sądzie?
Czy będą mniejsze, czy te same bóle?"

„Trzymaj się zasad, rzekł, byś nie był w błę-
Im jest istota jaka doskonalsza, [dzie:
Tem więcej dobra lub też zła czuć będzie.

---

dzierżyć władzę i okazywać swą pychę przez wiele lat, podczas gdy druga partja, Białych, będzie poniżona i dozna wielkich krzywd. *Bok.*

I gniotła itd. Dino Compagni pisze: „Po śmierci Fryderyka II w czasie interregnum ci, którzy do stronnictwa cesarskiego (Gibellinów) należeli, byli bardzo obciążeni i doprowadzeni do wielkiej nędzy w Toskanji i na Sycylji."

73-74. *Prawych zaś dwóch.* Prawdopodobnie wskazuje tu Dante na siebie i na przyjaciela swego, Gwidona Kawalkanti, o którym pisze Benvenuto: „Drugie oko Florencji za czasów Dantego." *C.* — Inni mówią, że tym drugim był Dino Compagni, który wraz z Dantem pracował nad przywróceniem pokoju we Florencji. *Bi.* — *Ich słowami gardzą tam wszyscy,* rady ich nikt nie słucha. Dino Compagni pisze: „Mieli Biali Gwelfowie swoich przedstawicieli na dworze Rzymskim (papieskim), ale nikt na nich nie zważał."

75. *Trzema tam serca płoną językami.* Jak języki ognia zapalają wszystko, tak te trzy wady: pycha, chciwość i zazdrość wzniecają niezgody w sercach. *K.*

79-84. *Farinat,* Farinata Uberti; *Tegjaj,* Tegghiaio Aldobrandi; *godności noszą,* byli bowiem sędziami. *Których cnoty się tam głoszą,* w oryg. *che a ben far poser gl' ingegni,* którzy do czynienia dobrze użyli swych zdolności, — zdawali się czynić dobrze, ale nie według Boga. *Bok.* — *Arrigo,* o którym się tu mówi, był jednym z tych, którzy dokonali zabójstwa na Buondelmonte. *Bok. Bi.* — *Tegghiaio,* wymawiają poeci toskańscy *Tegjaj. Bok.* — *Moc Boska,* w oryg. *ciel,* niebo.

85. *Dusze czarniejsze,* bardziej występne.

86. *Różne występki,* ponieważ za haniebny występek sodomji *Tegjaj* Aldobrandi i *Jakób Rustikuczi* zostali wtrąceni do wnętrza miasta Dita (Pieśń XVI „Piekła"). Farinata za herezję (P. X) i Moska za schizmę (P. XXVIII); grzechy te, ponieważ są gorsze od obżarstwa, przeto popełniający je idą do niższych, głębszych miejsc Piekła. *Bok.*

95. *Na głos Anioła...* w oryg. *dell' angelica tromba,* na głos Anielskiej trąby; kiedy jeden z Aniołów, posłany od Boga prawdziwego, głosem najpotężniejszym, jak jaka trąba, zawoła: „Wstańcie umarli i pójdźcie na sąd." *Bok.*

98. *Kształty swe nowe,* nie uwielbione, ale takie jakie miały dawniej. Odnosi się to do potępionych w piekle. Zbawieni zaś będą przyobleczeni w ciała duchowe, niebieskie, i jaśnieć będą jak gwiazdy, jako zapowiedział św. Paweł w I Liście do Koryntjan r. 15. *K.*

99. *Usłyszy tego, co wieczność obwoła,* usłyszy wyrok Chrystusowy, o którym mówi Ewangelja, Mat. 25,41: „Idźcie ode Mnie, przeklęci, w ogień wieczny." *Buti.*

102. *Przyszłego życia,* o stanie dusz po zmartwychwstaniu rozmawiali. *Buti.* — *Dotykając,* nie szczegółowo i obszernie, gdyż to są tajemnice Boże, zakryte jeszcze przed ludźmi i Aniołami. Tajemnice te dokładnie wiedzieć jeszcze nie było rzeczą pożyteczną (przynajmniej do czasu), jak nie było pożytecznie wiedzieć, co św. Paweł, porwany do Trzeciego Nieba, tam słyszał i widział. *K.*

106-109. *Trzymaj się zasad,* t. j. światła rozumu, którego wyrazicielem była nauka i zasady filozofji, głoszone przez Arystotelesa. *Buti.*

Ta rzesza, potępionych w piekle. W oryg. jest *gente maledetta,* lud przeklęty. Lecz ponieważ zatwardziałość w złem jest skutkiem przekleństwa, przeto te określenia można uważać za równoznaczne. *K.*

http://rcin.org.pl

Chociaż ta rzesza w złem jest najwytrwalsza
I w doskonałość prawdziwą nie wchodzi, [109
Jednak nadzieję w Sądzie ma najtrwalszą."

Krążylim drogą, którą się tam chodzi, 112
Mówiąc też więcej, czego nie powtórzę,
Przyszlim do punktu, z którego się schodzi
Do wroga Pluta, ziemskich bogactw stróża. 115

111. *Jednak nadzieję* itd., w oryg. *di là, più che di qua, essere aspetta,* więcej stamtąd (t.j. od sądu) niż stąd (t.j. z Piekła) lepszego bytu dla siebie oczekują. Jest to powiedzenie tajemnicze, które oznacza, że potępieni jednak nie tracą zupełnie nadziei na zbawienie i od sądu ostatecznego spodziewają się jakiegoś miłosierdzia dla siebie. Błędny jest tedy wykład komentatorów, oparty na św. Augustynie, że potępieni, gdy zmartwychwstaną w swych ciałach, jeszcze większe męki będą cierpieć i to na wieki. Dante nie opiera się na zdaniu św. Augustyna, ale tajemnice wiary ma wyjaśniane przez Boga Samego, Który przemawia doń albo bezpośrednio, albo przez usta Wirgiljusza, albo przez Beatryczę, lub przez inne osoby, które na zadawane pytania odpowiadają. Trzeba bowiem pamiętać, że Dante, jakkolwiek jest filozofem i teologiem, jednak nie według swej wiedzy i nauki, zdobytej studjami, podaje swoje twierdzenia i opisuje wszystko, co widział i słyszał, lecz natchnieniem i objawieniem Bożem się posiłkuje. *K.*

113. *Mówiąc też więcej, czego nie powtórzę, parlando più assai ch' io non ridico.* Dante nie chciał powtórzyć całej rozmowy o przyszłości potępionych, gdyż wyjawienie tych tajemnic przed czasem byłoby niepożyteczne, a nawet szkodliwe dla Chwały Bożej, dla szatanów i dla dusz potępionych. Sam jednak fakt zstąpienia do piekieł Beatryczy, „prawdziwej Chwały Bożej", a przedtem jeszcze zstąpienie tam Samego Chrystusa, następnie po Beatryczy — Dantego, jej „kochanka", łzy, żal, litość jego nad potępionymi świadczyły i zapowiadały litość i miłosierdzie Samego Boga nad nimi. Miłosierdzia tego właśnie spodziewały się one dusze na Sądzie Ostatecznym. Bo większe jest Miłosierdzie Boże, niż Sprawiedliwość: „Miłosierdzie przewyższa sąd" (Jak. 2,13) powiada święty Jakób Apostoł.

O przywróceniu wszelkiego stworzenia, a więc potępionych i upadłych Aniołów, do pierwotnego stanu niewinności mówi Pismo św. w Dziejach Apostolskich, gdzie czytamy: „Przeto pokutujcie (t.j. żałujcie) i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze i żeby przyszły czasy ochłody przed Obliczem Pana, aby posłał On Tego, Który jest opowiadany, Jezusa Chrystusa, Którego teraz wprawdzie musiało Niebo przyjąć aż do naprawy wszystkich rzeczy, o której mówił Bóg od wieków przez usta świętych Proroków Swoich" (Dz. A. 3,21). Podobnie św. Hieronim: „Illud subtilius indicatur, quod in fine et consummatione rerum in pristinum statum restituenda sint omnia, quando omnes unum corpus efficiemur et oratio Salvatoris implebitur: Pater, da, ut in nobis unum sint" (In Eph. 4,3,4). „Na to w sposób głębszy wskazuje, że w końcu, w dokonaniu rzeczy, do pierwotnego stanu będzie przywrócone wszystko, kiedy wszyscy jednem ciałem się staniemy i modlitwa Zbawiciela się spełni: Ojcze, daj, aby w Nas jedno byli." Podobnie św. Ambroży: „Kiedy Chrystus podda Sobie wszystko, kiedy wnijdzie zupełność pogan i będzie zbawiony cały Izrael, a na całym świecie będzie jedno Ciało Chrystusowe, wtedy i On będzie poddany Ojcu i dar Swój ofiaruje Ojcu, będzie jako Książe kapłanów, składając na niebieskich ołtarzach Ofiarę z wiary wszystkich" (Ambr. In Ps. 36,7).

Dlatego Dante powiada w II Pieśni „Raju", w. 10, że w Raju Chlebem Aniołów wszyscy żyć i rozkoszować się będą; tutaj na ziemi zaś jeszcze nim syci być nie mogą:

> Inni nieliczni, co zwracacie szyje
> Wcześnie do Chleba Aniołów, z którego
> Każdy tu żyje, lecz syt się nie czuje.

115. *Do wroga Pluta, ziemskich bogactw stróża.* Trzech ostatnich słów u Dantego niema, ale treść ich wynika z samego charakteru Plutusa i jego wrogiego stanowiska do ludzi. Plutus, postać mitologiczna, bóg bogactw, syn Jazona i Cerery. „Wroga", w oryg. *il gran nemico,* wielki wróg, to jest wróg pokoju na świecie, ponieważ z chciwości na pieniądze wynikają największe zamieszania i walki między ludźmi. *K.*

http://rcin.org.pl

Potem, spojrzawszy mu w nadętą gębę,
Tak rzekł do niego: „Milcz, wilku przeklęty,
Gryź się sam w sobie wściekłości twej męką.

Piekło VII, 7-9.

http://rcin.org.pl

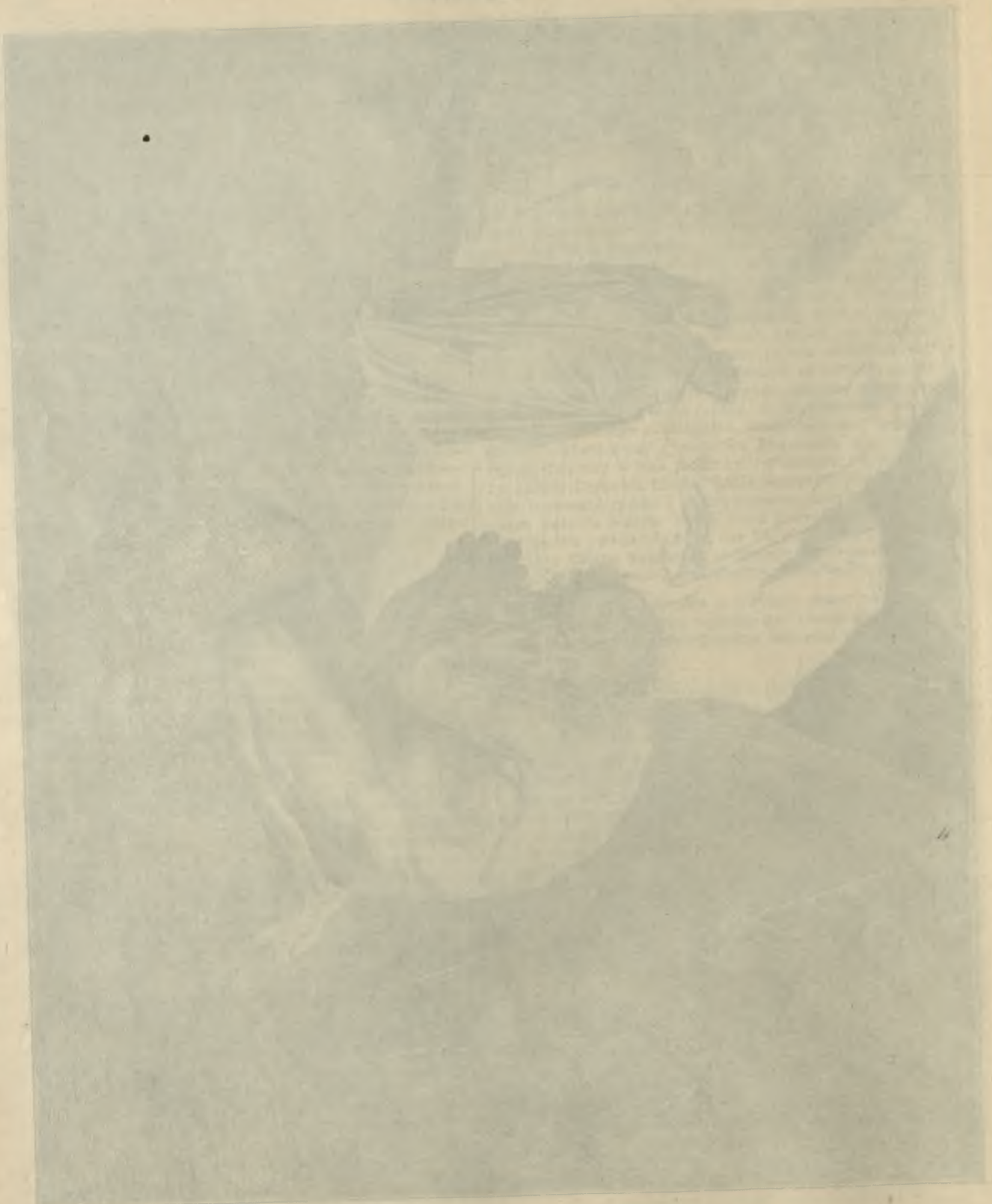

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ SIÓDMA

Przy wejściu do czwartego kręgu Piekła Poeci spotykają pana bogactw, Plutusa, który usiłuje ich przestraszyć swemi słowami. Ale Wirgiljusz uspokaja demona i zstępuje ze swym uczniem niżej, by widzieć kary na chciwców i marnotrawców, którzy toczą straszne ciężary i tłuką się niemi. Następnie rozprawia Wirgiljusz o fortunie, potem zstępuje do piątego kręgu, gdzie w bagnach Styksu widzą pogrążonych gniewliwych, a pod nimi pesymistów.

„Pape Satàn, pape Satàn, aleppe...“ 1
Jął Plutos wołać głosem swym ochryple,
A Mistrz, co, mądry wszystko wie najlepiej:
„Nie bój się“, rzekł mi, krzepiąc mię co ry- 4
„Bo choćby nawet miał wielką potęgę, [chlej,
Drogi on twojej z tej skały nie zwichnie.“

Potem, spojrzawszy mu w nadętą gębę, 7
Tak rzekł do niego: „Milcz, wilku przeklęty,
Gryź się sam w sobie wściekłości twej męką.
Nie bez przyczyny schodzim w te odmęty: 10
Tak chcą tam w górze, gdzie nad pyszną ban-
Pomstę uczynił Anioł Michał święty.“ [dą

1. *Pape Satàn, pape Satàn, aleppe.* Słowa te różni różnie tłumaczą. Jedni, jak Giuseppe Venturi z Werony, powiadają, że są to wyrazy hebrajskie i oznaczają to: „Tu, tu, Szatan, tu Szatan jest władcą.“ Michał Anioł Lanci z Rzymu nadaje tym wyrazom takie znaczenie: „Błyszcz wzroku Szatana, błyszcz wzroku Szatana.“ Profesor Olivieri z Rzymu uważa, że są to słowa greckie, które tak czytać należy: „Papaj Satan, papaj Satan, alepte,“ co znaczy: „Biada Szatan, biada Szatan, niezwyciężony!“ Albo: „Niech zajaśnieje oblicze Szatana księcia“ — „Resplendeat facies Satani principis.“ Benvenuto Cellini powiada, że pewnego razu w Paryżu, gdy u drzwi trybunału sądowego zebrał się tłum i zachowywał się hałaśliwie, mimo nawoływań odźwiernego, wówczas dał się słyszeć groźny głos sędziego: „Paix, paix, Satan! Paix, paix, Satan, allez“, „Spokojnie, djable, spokojnie, djable, precz stąd“. Celliniemu, gdy słyszał te słowa, przyszła myśl do głowy, że właśnie tak samo należy rozumieć i powyższe słowa, od których rozpoczyna się VII Pieśń „Piekła“ Dantego. Inni inne jeszcze podają pomysły; ale ten wiersz czeka jeszcze na swego Edypa.“ *Bl.*

„Bądź co bądź, powiada Bianchi, słowa te wyrażają gniew i groźbę Plutusa. Co do mnie, to wydaje mi się, że to *pape* pochodzi od łacińskiego „papae“, i znaczy: „Co ja tu widzę, co ja tu widzę!“ *Satan, aleppe,* szatanie księciu (Piekła). *Aleppe,* od hebrajskiego Aleph, pierwszej litery hebrajskiego alfabetu, oznacza głowę, księcia.“ *Bi.*

Według nas zdanie powyższe jest wypowiedziane zepsutą greczyzną i tak powinno brzmieć: „Papaj Satan, papaj Satan, apolipeto“, „Biada wam tu, Szatan, biada wam tu, Szatan, precz stąd.“ Bo chociaż Dante, jak twierdzą komentatorowie, greckiego języka wcale nie znał, to jednak ten mąż nadzwyczaj wykształcony nie na tyle był nieświadom tego języka, żeby nawet jednego zdania greckiego nie mógł utworzyć lub powtórzyć, tembardziej, że grecki język do IV wieku był w Italji językiem prawie powszechnym i resztki jego w mowie ludowej pozostać musiały. A jeśli powyższe słowa dla ogółu całkowicie nie były zrozumiałe za czasów Dantego, to jednak przypominały one swem brzmieniem inne słowa, zrozumiałe dla wszystkich, a mianowicie: wyraz *pape* przypominał papieża (papa — ojciec, papież); *Satan* przypominał powiedzenie Samego Chrystusa, zwrócone do Piotra: „Idź ode Mnie, szatanie, jesteś Mi zgorszeniem, że nie rozumiesz tego, co jest Boże, ale co jest ludzkie“ (Mat. 16, 23.). *Aleppe* brzmiało podobnie jak alette, ulatujcie! Całe więc zdanie Plutusa mogło być tak zrozumiane: „Papieżem tu Szatan, papieżem tu Szatan, uchodźcie.“ I słusznie. Plutus w „Piekle“ Dantego był panem bogactw i miał władzę nad potępionymi za chciwość, za złe używanie dóbr ziemskich i pieniędzy. Większość tych potępionych i osadzonych w Piekle Plutusa stanowili duchowni, księża, kardynałowie i papieże, jak się okazuje z w. 38 i następnych. Więc Plutus był ich papieżem, władcą i zarazem szatanem, przeciwnikiem, dręczycielem, gdyż *Satan* jest to wyraz hebrajski, który oznacza przeciwnika.

Jakkolwiek tedy należy rozumieć rzeczone słowa Plutusa, to jednak pewne, że były one groźne i były zrozumiane przez Wirgiljusza, jak to widać z 3-go wiersza, gdzie powiada Dante, że Mistrz jego rozumiał te słowa, a więc musiał je rozumieć i uczeń jego Dante. *K.*

2. *Plutus.* Nazwa „Plutus“ znaczy to samo, co „bogacz“. Nazwę tę dawano w starożytności także bożkowi podziemi, czyli Hadesu i Tartaru (Piekieł), Plutonowi, synowi Kronosa i Rhei, młodszemu bratu Zeusa i Posejdona. Imię żony Plutusa Persefona. Panował on tak nad podziemiami, jak Posejdon nad głębiami morskiemi, a Zeus na powierzchni ziemi. Posiadał hełm, który go czynił niewidzialnym. Pod jego rządami czyny zmarłych sądzili trzej sędziowie: Ajakos, Minos i Radamantys. *Lks.*

8. *Wilku przeklęty.* Jak Kurja Rzymska, chciwa na dobra ziemskie i pieniądze, była nazwana wyżej „wilczycą“ („Piekło“ I, 49), tak tu demon chciwości nazwany został „wilkiem“. *K.*

11-12. *Gdzie nad pyszną bandą* (w oryg. *del superbo strupo*) *pomstę uczynił:* nad Lucyferem pysznym, który zgromadził bandę przeciwko Bogu. W tych słowach ubocznie grozi Plutusowi i Szatanowi (Lucyferowi), którzy byli wypędzeni z nieba przez ś-go Michała, kiedy dobrzy Aniołowie walczyli ze złymi i źli zostali strąceni z nieba do piekła oraz w część powietrza, pozbawioną światłości. *Buti.*—Wielu z komentatorów dawniejszych i teraźniejszych zgadzają się, że zamiast *strupo* powinno być w tekście *stupro* (cudzołóstwo). Zgadzamy się z tem przypuszczeniem, gdyż często we włoskim języku zdarzają się tego rodzaju przestawienia zgłosek, jak *dentro* na *drento, drieto* zamiast *dietro;* i jeszcze dlatego, że użycie tu wyrazu *stupro* (cudzołóstwo) odpowiadało myśli Dantego, który

http://rcin.org.pl

Jak żagle wzdęte zwiną się i kładną,
Gdy się maszt złamie od wichru wielkiego,
Tak zwierz on dziki wnet na ziemię padnął.

Schodzimy tedy do dołu czwartego,
Idąc wciąż głębiej w tę przepaść boleści,
W której, jak w worku, zło świata całego.

O prawy Boże! Jakichże nie mieści
Ten dół mąk, które me oczy widziały?!
Przecz w naszej winie aż tyle jest złości?

A jako wiry w Charybdzie szalały,
Tłukąc się wzajem i łamiąc z falami,
Tak też w tym dole dusze wirowały.

Nigdzie ich tyle nie było. Z krzykami
Jedni o drugich w gniewie uderzali,
Tocząc ciężary własnemi piersiami:

Gdy się zderzyli, potem znów wracali,
Wyrzuty sobie te wzajem czynili: [li?"
„Przecz trzymaliście? Czemuście puszcza-

Jak w błędnem kole zawsze się kręcili,
Z obu stron dążąc ku przeciwnej stronie,
Brudnemi słowy bezwstydnie się lżyli.

Kiedy tak każdy, dążąc w drugą stronę,
Jakby w turnieju, uderzał w drugiego,
Wtedy, jak gdybym miał serce zranione,

Spytałem: „Mistrzu, co to jest takiego?
Co to za ludzie? Czy ci z tonsurami
Są wszyscy księża, od boku lewego?"

A on rzekł: „Wszyscy byli niegodziwi
Za swego życia, co tyczy pieniędzy,
Bo zawsze byli w nich niesprawiedliwi.

posługiwał się językiem Pisma św., które bunt przeciwko Bogu, odstępstwo, nazywa cudzołóstwem. (Św. Augustyn: „Bałwochwalstwo i każdy złośliwy zabobon jest cudzołóstwem"). Grassi bierze wyraz *strupo* za wyrażenie właściwe dialektowi piemonckiemu, w którym oznacza *stado* (owce), a którem może być nazwane zgromadzenie ludzi, czy też Aniołów, zbuntowanych przeciw Bogu. *Bl.*

16. *Schodzimy tedy do dołu czwartego,* w oryg. *nella quarta lacca,* do czwartej przepaści.

19. *O prawy Boże!* W oryg. *Ahi giustizia di Dio!* O, sprawiedliwości Boga!

22. *W Charybdzie.* W cieśninie między dwoma morzami: Tyrreńskiem i Jońskiem, między Kalabrją a Sycylją, fale morskie, pędzone przez przeciwne wiatry, które z obu tych mórz wieją w stronę lądu i cieśniny, gdy się spotkają z sobą w cieśninie, wściekle się tłuką nawzajem o siebie i łamią, tak też w tym kręgu Piekła zderzały się i wirowały między sobą dusze. *Ces.*

24. *Wirowały,* w oryg. *riddi,* tańcowały. *Ridda,* nazywa się taniec przy akompanjamencie śpiewu. *C.*

25-29. *Nigdzie ich tyle nie było,* w oryg. *qui vid'io gente più che altrove troppa,* tu widziałem ludzi więcej niż gdzieindziej, t. j. większe mnóstwo, niż w innych kręgach Piekła. *Bi.* — Dante w sposób obrazowy przedstawia nam chciwców i rozrzutników. Jedni i drudzy grzeszyli złem używaniem dóbr ziemskich: jedni przez chciwość zatrzymywali je u siebie i nie pozwalali innym z nich korzystać (kapitaliści); inni znów te dobra trwonili (przez zbytki i nadużycia). Dla jednych i dla drugich została wyznaczona w kręgu piekielnym jedna i ta sama kara na granicy półkola, której przekroczyć nie mogli i na której się spotykali. Gdy jedni z nich, tocząc ciężary brył (może swych worów?) przed sobą, zrobili półkole, napotykali drugich, którzy z przeciwległej strony toczyli takie same ciężary; i kiedy w ciemnościach, spotkawszy się, uderzali nawzajem w siebie swemi ciężarami, wtedy złorzeczyli sobie wzajemnie, winując jedni drugich o to uderzenie. Następnie zawracali z temi ciężarami i zpowrotem je toczyli, a uczyniwszy półkole, znowu się spotykali i tak samo się zderzali między sobą, gryźli się i złorzeczyli sobie, winując jedni drugich; i w taki sposób bezustannie siebie męczyli bez wytchnienia. *Ces.*

30. *Przecz trzymaliście? Czemuście puszczali?* w oryg. *perchè tieni, perchè burli?* czemu trzymasz, czemu hulasz? „Czemuście trzymali?" tak mówili rozrzutnicy do chciwców. „Czemuście puszczali?" tak odpowiadali znów chciwcy marnotrawcom. Takie sobie nawzajem wyrzuty czynili przy tem spotkaniu. *Bi.*

38-39. *Czy ci z tonsurami są wszyscy księża od boku lewego?* w oryg. *e se tutti fur cherci questi chercuti alla sinistra nostra?* Widział Dante tyle głów z tonsurami, z ogolonemi i na wierzchu głowami, że trudno mu było uwierzyć, że to są wszyscy duchowni, dlatego pyta o to. *Bi.*

Jak skałą czyli opoką zbawienia jest Chrystus, tak opoką Plutusa i tych, którzy pod jego władzę poszli, są bogactwa tego świata, jest pieniądz. Z tej opoki Dante miał zejść przez poznanie nędzy Piekła. Plutus zagroził Dantemu, że go nie przepuści przez swoje państwo, ale Wola Boża odnośnie do jego zejścia z tej skały spełnić się musiała.

Że bogactwa tego świata stanowiły główną podstawę papiestwa i hierarchji kościelnej w średniowieczu, widać to z całej historji kościelnej, widać ze wszystkich dekretów i klątw papieskich, rzucanych na tych, którzyby zaprzeczali hierarchji prawa do posiadania dóbr i bogactw ziemskich, lub do wymagania od wiernych zapłaty za Sakramenta. Zasadnicze to prawo, a raczej nadużycie, istniało nie tylko za czasów Dantego, ale potwierdzone zostało na Soborze Trydenckim w XVI w. i trwa dotąd pod nazwą „Jura Stolae", prawa stuły. Ponieważ tego rodzaju prawa są przeciwne przykazaniom Chrystusa, w Ewangelji św. zawartym, przeto Dante słusznie w tym okręgu Piekła głównie duchownych umieszcza, jako chciwców i gwałcicieli prawa Chrystusowego. *K.*

40-42. *A on rzekł: „Wszyscy byli niegodziwi za swego życia,* w oryg. *tutti quanti fur guerci si della mente in vita primaia,* wszyscy ci byli zezowaci umysłem w życiu pierwotnem. To znaczy, że wszyscy, i księża i laicy, mieli

http://rcin.org.pl

Bo wszystko złoto, jakie się znajduje
Dziś pod księżycem, także też i dawne,
Pokoju ziemi nigdy nie zgotuje."
Piekło VII. 64-66.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Dosyć ich krzyki mówią o ich nędzy [koła,
Tam, gdzie przychodzą do dwóch punktów
Gdzie różna wina dzieli ich co prędzej.

Ci są duchowni, których głowa goła
Z wierzchu, papieże też i kardynali,
U których chciwość doszła szczytów zgoła."

Mówię ja: „Mistrzu, pośród takiej fali
Możeby poznać niektórych się dało,
Co się chciwości złem tak pokalali?"

A Mistrz: „Nie poznasz, ani nawet mało:
Życie haniebne tak ich splugawiło,
Że poznać brudnych by się nie udało;

Wiecznie ich będzie tak zło to dzieliło,
Że nawet z grobu każdy z nich powstanie:
Ten z chciwą garścią, tego obłysiło.

Przez złe dawanie i złe też trzymanie
Stracili piękny świat i się zwalczają;
Co o tem mówię, nie jest przesadzanie.

Więc widzisz, synu, jak się ośmieszają
Dobra, któremi Fortuna szafuje,
O które ludzie tak bardzo się łają.

Bo wszystko złoto, jakie się znajduje
Dziś pod księżycem, także też i dawne,
Pokoju ziemi nigdy nie zgotuje."

„Mistrzu, mu rzeknę, również wiedzieć pra-
O tej Fortunie, coś mówił przed chwilą: [gnę
Co za cz jest? Czemu złotem świata władnie?"

A on: „O głupie twory, co się mylą
Co do tej rzeczy, ciemnota im szkodzi!
Więc niech me słowa ten błąd ich uchylą.

Pan, Który wiedzą Swą wszystko przecho-
Czyniąc niebiosa, dał im sługi wierne, [dzi,
Od których światło wszędzie się rozchodzi

I, podzielone, świeci równomiernie;
Tak też dał Stwórca dla ziemi świetności,
Rządczynię, coby służyła w tem wiernie,

---

umysł spaczony, przewrotny. *Bi.* — *Co tyczy pieniędzy, bo zawsze byli w nich niesprawiedliwi,* w oryg. *che con misura nullo spendio ferci,* że według miary sprawiedliwej żadnego wydatku nie czynili. *Bi.*

43. *Dosyć ich krzyki mówią o ich nędzy*, to jest wzajemne wyrzuty, jakie sobie czynią: „Przecz trzymaliście?!" itd. *Bi.*

48. *U których chciwość doszła szczytów zgoła,* w oryg. *in cui usa avarizia il suo soperchio,* w których chciwość przewyższyła swój nadmiar. „Genus avarissimum", rodzajem najbardziej chciwym, nazywa już Cycero kapłanów swego czasu. Zdaje się, że to jest choroba urzędu. *Bi.*

Występek chciwości i marnotrawstwa u duchownych jest większą zbrodnią niż u świeckich ludzi, gdyż duchowni otrzymują dobra kościelne, aby niemi rozporządzali na potrzeby ubogich, wdów, sierot itp. dobroczynności. Kiedy zaś te dobra dla siebie zagarniają, kapitały gromadzą do własnej kieszeni, albo też przez życie zbytkowne i rozwiązłe te dobra rozpraszają, wtedy stają się nietylko chciwcami i marnotrawcami, lecz i złodziejami. A gdy nad to wszystko sprzedają Sakramenta i wymuszają ofiary, wówczas stają się świętokupcami i świętokradcami, co równoznaczne jest z odstępstwem od wiary, jako powiedział Apostoł: „Przeto umartwiajcie członki wasze, które są na ziemi: nieczystość, plugastwo, pożądliwość, złą żądzę i chciwość, która jest bałwochwalstwem; dla których to rzeczy przychodzi gniew Boży na synów niewierności" (Kol.3,5-6). *K.*

52. *Nie poznasz, ani nawet mało,* w oryg. *vano pensiero aduni,* próżną myśl o tem zbierz (doprowadź do porządku), — czyli że daremna to będzie rzecz usiłować ich poznać. Duchowni kryją się ze swemi występkami i pokrywają je pozorami pobożności i religji. *K.*

53. *Życie haniebne*, w oryg. *sconoscente*, haniebne i ciemne, jakie prowadzą, czyni ich ciemnymi i godnymi pogardy. *Bi.*

55. *Dzieliło,* w oryg. *alli due cozzi,* na dwa rogi — na dwa przeciwne sobie obozy, zwalczające się nawzajem.

57. *Ten z chciwą garścią, tego obłysiło*, w oryg. *questi... col pugno chiuso, e questi co' crin mozzi,* ci ze ściśniętą pięścią, a ci z obciętemi włosami. „Ze ściśniętą pięścią", oznacza chciwość. Diodor Sycylijski mówi: „Sinistra compressis digitis tenacitatem atque avaritiam significat", „Ściśnięta lewica oznacza skąpstwo i chciwość". „Obcięte włosy" oznaczają rozrzutność, ponieważ marnotrawca wszystko traci, jak to się mówi: do ostatniego włoska. *Bi.*

59. *Piękny świat,* Raj. *Bi.* — Niebo, w którem jest wszelkie piękno. *B.*

60. *Co o tem mówię, nie jest przesadzanie*, w oryg. *qual ella sia, parole non ci appulcro,* jaka jest ona (t.j. ta walka) nie upiększam tu słowami, nie przesadzam w słowach pięknych, mówiąc o tej rzeczy, i nie wyszukuję pięknych słów, aby mówić o tem; ty sam widziałeś i rozumiesz to dobrze. *Bi.*

74. *Dał im sługi wierne,* w oryg. *e diè lor, chi conduce,* i dał im przewodników, — Aniołów, którzyby je prowadzili i niemi rządzili. *Bi.*

75-78. *Od których światło wszędzie się rozchodzi*, t.j. każda sfera niebios obdzielona jest odpowiednią dla niej światłością, a więc i ziemska sfera jest oświetlona przez te Moce rozumne, stosownie do ruchu, jaki wykonywany jest przez nie. *Bi.*

Jestestwa astralne i oddzielone od wszelkiej materji są temi Mocami. Są to pierwsze i najdoskonalsze twory, które już to się nazywają duszami niebios, już to motorami niebieskiemi; nie są one ani większemi ani mniejszemi od niebios, czyli światów, ponieważ każda taka istota rozumna porusza jednym światem. *Varchi.*

„Od których światło wszędzie się rozchodzi", w oryg. *splende,* błyszczy, jaśnieje. Każdej światłości materjalnej niebios odpowiada światło duchowe onych pierwszych duchów. Rządzone i oświecane przez te duchy niebiosa odbijają i dzielą swą światłość wszędzie w harmonji i zgodzie. *T.*

http://rcin.org.pl

Zmieniając dobra doczesnej próżności:
Ta jednym daje, a drugich pomija,
Mimo oporu ludzkiej roztropności.

Stąd jeden naród drugi se podbija
Według rozkazu onej rozdawczyni,
Który się tai tak, jak w trawie żmija.

Wasz tedy rozum jej się nie sprzeciwi:
Ona ma pieczę, sądzi, karze w państwie
Swem tak, jak w innych bogowie właściwi.

Różne wciąż zmiany na jej słowa pańskie
Muszą nastawać z tak wielką szybkością,
Że się ścigają w swojem jej poddaństwie.

To jest ta właśnie, którą z taką złością
Krzyżują ludzie, co ją chwalić winni,
Ganią niesłusznie złych słów zelżywością;

Lecz ich ta święta nie słucha; z szczęsnymi
Pierwszymi Stwórcy tworami szczęśliwa,
Toczy swe koło, radując się z nimi.

Już zejdźmy w głębię bardziej nieszczęśliwą,
Bo gwiazdy, co nam wschodziły, zachodzą,
Dłużej być tutaj jest rzecz niemożliwa."

Przeszliśmy wpoprzek nad brzeg, skąd wy-
Źródła rwącego potoku i czynią [chodzą
Parowę, w którą nasze stopy schodzą.

Woda tu czarną jest więcej niż siną.
Idąc wzdłuż z biegiem brudnego potoku,
Zeszliśmy w głębię drogą zgoła inną.

Potok ten smutny czyni tam u stoku
Bagniska wstrętne, rzeką Styksem zwane,
Zatrute wonią, a szare dla wzroku.

Ja, chcąc, by wszystko było mi tam znane,
Ujrzałem ludzi w błocie tem szkaradnych:
Ciała ich nagie, twarze zagniewane,

I tam się bili w tem ohydnem bagnie
Rękami, głową, piersią i nogami,
Zębami szarpiąc ciała swe szkaradnie.

Mistrz dobry mówi: „Własnemi oczami
Widzisz tu dusze, co gniewem pałały;
Ale chcę jeszcze, byś był przekonany,

Że pod tą wodą jest też lud niemały,
Jęczący, który, widzisz, wzdychaniami
Sprawia, że wody jakby tutaj wrzały."

Z błota głos słyszę: „My pesymistami
Byliśmy tam, gdzie Słońce rozwesela,
Zgorzkniali w życiu czarnemi myślami,

Więc się smucimy tu, gdzie mułu wiele."
Takie im hymny w gardłach bulgotały,
Co ich dokończyć nie mogły gardziele.

Tak obeszliśmy brudne te kanały,
Wielki łuk czyniąc ponad ich brzegami,
Patrząc wciąż na tych, co błoto łykali;

Przyszliśmy wkońcu do wieży z ogniami.

Światłością istotną i źródłem jej jest Bóg Sam, od Którego Aniołowie biorą tę światłość i rozdzielają po wszechświecie. *K.*

Rządczynię. Fortuna, według Dantego, jest duchem, jest istotą rozumną, która kieruje i rządzi bogactwami, uświetniającemi i ozdabiającemi ziemię. *C.*

84. *Jak w trawie żmija,* jest nikomu nie wiadomy, nikt go przewidzieć nie może, by mu przeciwdziałać.

87. *Bogowie właściwi.* Dante w „Biesiadzie" powiada, że poganie te istoty niebieskie rozumne nazywali bogami. Pismo św. także nazywa Aniołów bogami, a nawet i ludzi. (Ps. 81,6; 81,1; II Moj. 22,28). *K.*

89. *Muszą nastawać* itd. w oryg. *necessita la fa esser veloce,* konieczność zmusza je, aby były skore. Koniecznością tą zmuszającą, aby następowały przemiany szybko jedna po drugiej, jest rozporządzenie Boże, wola Boża. *Ces.*

94. *Z pierwszymi tworami* (patrz „Piekło", P. III, w. 8).

96. *Toczy swe koło,* w oryg. *volve sua spera,* kręci swoją sferę, jako inne duchy w swej wiecznej czynności. *E. R.*

97. *W głębię bardziej nieszczęśliwą,* w oryg. *a maggior pieta,* do miejsca godnego większej litości, do miejsca większych mąk. *Bi. B.*

105. *Drogą zgoła inną,* w oryg. *per una via diversa,* drogą różną, inną niż te, któremiśmy dotąd chodzili, brudną i bardzo niewygodną w porównaniu z poprzedniemi. *Bi.*

106. *U stoku.* Piąty krąg Piekła.

107. *Rzeką Styksem zwane.* Rzeka Styks od greckiego „Stygos", smutek, okropność oznacza.

121. *My pesymistami byliśmy.* Pesymizm jest to stan duszy człowieka, w którym on, podupadłszy na duchu, smuci się i wtedy zniechęca się, jest obojętny na wszelkie dobro i nie ma nadziei na poprawę. Żywi on nienawiść do wszystkiego i do wszystkich. Dlatego pesymiści zostali umieszczeni w błocie razem z gniewliwymi i mścicielami. *Bi.*

122. *Tam, gdzie Słońce rozwesela,* t.j. na świecie, gdzie Chrystus-Słońce i Jego Ewangelja św. rozwesela świat. *K.*

123. *Zgorzkniali w życiu czarnemi myślami,* w oryg. *portando dentro accidioso fummo,* noszący wewnątrz parę gnuśności, czarnej melancholji; „parę" — wpływ ze strony demona. *Bi.*

124. *Muł* jest obrazem melancholji, która zamula, zaciemnia ducha.

125. *Hymny,* słowa z pewnym jękiem wypowiadane, jakby pienia jakie żałobne.

130. *Do wieży z ogniami,* w oryg. niema „z ogniami" w tem miejscu, tylko w następnej Pieśni VIII, w. 4 „fiammette" — ogniki.

http://rcin.org.pl

Mistrz dobry mówi: „Własnemi oczami
Widzisz tu dusze, co gniewem pałały;
Ale chcę jeszcze, byś był przekonany,

Piekło VII, 115-117.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ ÓSMA

Podczas gdy Poeci okrążają bagno, na dany znak z wieży podpływa do nich ze swą barką Flegjas, aby ich przewieźć na drugą stronę do miasta Dita. W czasie przeprawy spotykają Filipa Argenti, którego Dante potępia. Gdy przybyli do bram miasta Dita, demoni z gniewem sprzeciwili się wpuszczeniu Dantego do wewnątrz. Próbuje Wirgiljusz ułagodzić ich, ale nadaremnie; straszne te demony zamknęły w ich oczach bramy miasta. Wirgiljusz dodaje ducha swemu uczniowi i zapewnia go, że nadejdzie mu rychło pomoc.

To chcę powiedzieć, prowadząc rzecz dalej,
Że gdyśmy byli jeszcze od tej wieży
Daleko, w szczycie jej i hen, w oddali,

Dwa widzieliśmy ognie: jeden bieży
Z jej szczytu, znaki podaje drugiemu,
Drugi zaś ledwie wzrok Mistrza dostrzeże.

Ja więc ku morzu zwracam się onemu
Wszelakiej wiedzy i pytam: „Co znaczą
Te znaki? kto jest, co mówi tamtemu?“

A on rzekł do mnie: „Oczy twe zobaczą
Tego, co czeka na tej brudnej fali,
Jeśli mgły bagna odsłaniać go zaczną.“

Nigdy z cięciwy nie leciały strzały
Z taką szybkością, z jaką tam po wodzie
Mkła łódka, którą me oczy dojrzały

Ku nam płynącą pod jednego wodzą
W niej galernika, co krzyczał zdaleka:
„Przybyłaś, duszo, ty zdradziecki rodzie!“

„Nie krzycz, Flegjasie, próżno na człowieka,
Rzekł Mistrz do niego: ponieważ w tym razie
Mieć nas tu będziesz tylko przez tę rzekę.“

Jak ten, którego smutna wieść porazi
Zawodu, potem sam w sobie się gryzie,
Tak też on Flegjas gniewem siebie razi.

Wódz mój natychmiast do tej łódki idzie
I mnie za sobą do niej wchodzić każe,
A ta, gdy wszedłem, w wodę głębiej wnijdzie.

Kiedy Wódz i ja byliśmy już razem,
Łódka ta stara pruć wodę zaczęła
Głębiej niż kiedybądź indziej się zdarzy.

Podczas gdy łódka przez bagna płynęła,
Cień się wynurzył cały zabłocony:
„Ktoś jest, mię pyta, co cię przyjść tu pchnę-

„Nie będę, mówię, tutaj zostawiony,
Mimo że idę. A ty ktoś, gniewliwy?“
„Jeden, rzekł, z wielu, we łzach pogrążony.“

A ja mu mówię: „Pozostań, złośliwy
Duchu, w swym płaczu i w swem tutaj błocie!
Poznaję ciebie i przez muł smrodliwy.“

A on oburącz chwycił łódkę w locie;
Ale Mistrz mądry zepchnął go rękami,
Mówiąc: „Tam odejdź, gdzie innych psów kro-

1. *To chcę powiedzieć, prowadząc rzecz dalej,* t.j. mówiąc w dalszym ciągu o tem, o czem przy końcu poprzedniej Pieśni mówić zacząłem.

5-6. *Z jej szczytu* itd., u szczytu tej wieży, do której stóp Poeci podeszli. Przedstawiony jest tu obraz doskonale ufortyfikowanego i strzeżonego miasta. Są tu dwie wieże, baszty: jedna zewnątrz miasta, nad brzegiem Styksu, druga wewnątrz zbudowana; na tych wieżach odbywają straż stojący na czatach szatani. Kiedy zoczą, że przybywa jaka dusza, która powinna być przez Styks przewieziona i do „Miasta Utrapienia“ wtrącona, wówczas z wieży, stojącej nad brzegiem Styksu zewnętrznym, ci szatani dają sygnał, aby po tę duszę była przysłana łódka. Druga wieża, znajdująca się za Styksem, wewnątrz miasta, odpowiada sygnałem, że zrozumiany został znak. Dwa światła, dwa znaki widzieli Poeci dane, ponieważ dwie dusze straż spostrzegła, do brzegu Styksu przybywające. Zauważyć trzeba, że drugie światełko, zaledwie dostrzegalne, wskazuje na wielki obszar, jaki zajmuje to koło Piekła. *Bi.*

17. *Galernika*, t.j. przewoźnika (galeotto). Użyty został ten wyraz umyślnie dla zaznaczenia, że ów przewoźnik należał do złych duchów, którym odpowiada dobrze nazwa galerników, czyli przestępców, skazanych na galery.

19. *Nie krzycz, Flegjasie* itd. Flegjas, postać mitologiczna. Był on ojcem Koronidy, którą Febus zhańbił i narodził się z niej Eskulap, zwany bogiem medycyny. Obrażony tem Flegjas podłożył ogień pod świątynię w Delfach i spalił ją. *Buti.* — Imię Flegjas pochodzi od greckiego „flego“, palę.

21. *Mieć nas tu* itd., t.j. nie jesteśmy potępieni i tylko nas przez te bagna przewieziesz.

27. *A ta, gdy wszedłem* itd. Łódka się zagłębiła nieco dopiero wtedy, gdy Dante wszedł do niej, ponieważ Dante miał ciało ważkie, Wirgiljusz zaś był duchem, cieniem.

33. *Co cię przyjść tu pchnęło?* w oryg. *che vieni anzi ora?* że przychodzisz przed godziną, t.j. przed czasem, wyznaczonym na śmierć.

35. *Gniewliwy.* W błocie tem były pogrążone dusze gniewliwe. W oryg. jest *brutto*, brudny, zabłocony.

39. *I przez muł smrodliwy,* mimo że zabłocony cały.

40-42. *A on oburącz* itd., chciał ją wywrócić. *T.*

http://rcin.org.pl

Potem mą szyję objął ramionami
I rzekł, całując: „Duszo oburzona!
Szczęsna, coć swemi wzięła wnętrznościami!

Ten był persona pychą nadymana,
Złości swej dobrem w świecie nie przerwała,
Przeto i tutaj gniewem jest szarpana.

Takich tam królów jest liczba niemała,
Co tu jak wieprze będą w błocie gniły,
A tam zła pamięć po nich będzie trwała.“

„Mój Mistrzu, mówię, widok byłby miły
Widzieć go w kawie tej zaduszonego,
Nim opuścimy te bagna i iły.“

A on rzekł: „Zanim u brzegu drugiego
Staniemy, ujrzysz to zadowolony,
Bowiem przystoi, byś się cieszył z tego.“

I wnet ujrzałem, jak ten potępiony
Przez tłum był zbity, w błocie tam będący,
Za co niech będzie Pan Bóg pochwalony.

Wszyscy krzyczeli: „A więcej go, więcej,
Filipa Ardżenti z Florencji, wściekłego!“
A on ze złości gryzł sam swoje ręce.

Tak został. O nim nie powiem niczego
Więcej. Powietrze, słyszę, drży jękami,
Więc wzrok wytężam do brzegu drugiego.

Dobry Mistrz mówi: „Teraz się zbliżamy
Do Miasta, synu, które zwie się Dity,
Z ważnymi bardzo obywatelami.“

A ja: „Już, Mistrzu, widzę minarety
Tam wewnątrz murów, w dolinie, czerwone
Jak gdyby z ognia wychodziły szczyty.“

Gdzie innych psów krocie. Jak psy rozdrażnione zwykły się kaleczyć, drzeć i szarpać zębami, tak samo szarpali siebie nawzajem oni potępieńcy w tem błocie. *B.* — Odnosi się to do Filipa Ardżenti, któremu tu Wirgiljusz do psów odejść kazał: był to człowiek tak niegodziwy, że dla próżnej zabawy kazał biednego człowieka rozszarpać swym psom w błocie. Dlatego tu sprawiedliwie szarpany bywa, jak pies wściekły, przez inne psy tego smutnego środowiska piekielnego. *Benvenuto.*

44. *Duszo oburzona.* Wirgiljusz chwali Dantego za jego szlachetne oburzenie. Odróżnić bowiem trzeba oburzenie od gniewu. Gniew odnosi się głównie do osoby, wypływa z niechęci lub nienawiści osobistej, oburzenie zaś odnosi się do występku głównie i bezpośrednio, do osoby zaś o tyle tylko, o ile ta osoba nie chce się występku tego wyzbyć. Stąd oburzenie na występek jest oznaką cnoty, a gniew osobisty jest znakiem słabości ducha i występkiem godnym kary. *B. K.*

45. *Szczęsna, coć swemi wzięła wnętrznościami,* w oryg. *benedetta,* błogosławiona. Podobne jest to wyrażenie do tego, jakie znajdujemy u Proroków w Piśmie św. „femina circumdabit virum“, niewiasta ogarnie męża (Jerem. 31, 22). *Bi.*

46. *Ten był persona pychą nadymana* itd. To była osobistość znakomitsza pochodzeniem i władzą, przytem pyszna. Źródłem gniewu i nienawiści jest pycha. Człowiek pyszny pogardza innymi, a siebie tylko ceni w porównaniu z drugimi. Ponieważ taka pycha właśnie najczęściej bywa obrażana, przeto pyszni możnowładcy najłatwiej bywają rozdrażnieni i dochodzą w swym gniewie do wściekłości, która ich zaślepia. Takimi właśnie gniewliwymi z pychy możnowładcami były zapełnione bagna Styksu, a między nimi był i on możny Florentczyk, Filip Ardżenti. *Bi.*

47. *Złości swej dobrem w świecie nie przerwała,* w oryg. *bontà non è che sua memoria fregi,* żadnym dobrym czynem zła pamięć o nim nie została przerwana.

53. *Widzieć go w kawie (broda),* albo w zupie. Tak nazywa Dante to błoto, w którem był pogrążony Filip Ardżenti.

58. *Jak ten potępiony,* t.j. Filip Ardżenti.

60. *Za co niech będzie Pan Bóg pochwalony.* Porównywując miejsca, w których Dante współczuje potępionym, z temi, w których cieszy się z ich kary, zdaje się, można przyjść do wniosku, że Dante cieszy się z kar wymierzonych przeciw tym, którzy przeciw Bogu bezpośrednio i przeciw bliźniemu grzeszyli; w innych zaś razach współczuje potępionym. Raduje się więc z kar wymierzonych na Kapaneo (Capaneo, Pieśń XIV, 63), Vanni Fuczi (Fucci, Pieśń XXV, 4). Przeciwnie, współczuje potępionym za grzech nieczysty (Pieśń V, 62), za obżarstwo (Pieśń VI, 59). *L.*

62. *Filipa Ardżenti z Florencji.* Pochodził ze znakomitej rodziny Kawiczjuli Adimari (Cavicciuli-Adimari) i był najbogatszym, najmożniejszym człowiekiem, ale ponad wszelką miarę gniewliwym, niezwykle silnym i okrutnym. Powiadają o nim, że przydomek Ardżenti t.j. „Srebrny“ otrzymał stąd, że konie kazał okuwać srebrnemi podkowami. Rodzina jego była zapamiętale wrogą rodzinie Alighierich i stawiała gwałtowny sprzeciw powrotowi Dantego do ojczyzny. *Bi.*

68. *Zwie się Dity. Dite,* od łac. „dis“, bogacz. Nazwany został tak Plutus, albo Pluton, władca bogactw podziemnych, a wkońcu najwłaściwiej jest nim sam Lucyfer, który niejakim stał się bogiem (deus) piekła, władcą jego. *L.*

69. *Z ważnymi bardzo* itd. Z ważnymi bardzo co do przestępstwa i kar za nie. Zdaje się, że jeszcze i dlatego tak są nazwani, ponieważ do nich należą przedewszystkiem sami szatani, których tu po raz pierwszy się spotyka. Oni to słusznie, jako najpierwsi mieszkańcy tej części Piekła, zostali nazwani *obywatelami.* „Z ważnymi“, w oryg. *gravi,* ważni i ciężcy; ciężkimi bowiem są dla potępionych. *B. B.*

70. *Minarety.* Minaretami nazywają mahometanie wysokie, smukłe wieżyce, z których duchowni ich zwołują lud na nabożeństwo. W oryg. jest *meschite. Meschita* nazywają mahometanie swoją świątynię, gdzie się zbierają na modlitwę; przy tych świątyniach są wysokie, smukłe wieżyce, zwane minaretami, i dlatego Dante nazywa te wieżyce *meschite,* t.j. świątyniami Dita. *Buti.*

71. *W dolinie.* Ta dolina stanowi szósty krąg, szóste kcło Piekła, bo chociaż jest ono na tym samym prawie poziomie, co i piąte, to jednak, ponieważ jest oddzielone od poprzedniego wysokim murem i fosami, stanowi osobną część Piekła, która się nazywa *Miastem Dita.*

http://rcin.org.pl

Kiedy Wódz i ja byliśmy już razem,
Łódka ta stara pruć wodę zaczęła
Głębiej niż kiedybądź indziej się zdarzy.

Piekło VIII. 28-30.

http://rcin.org.pl

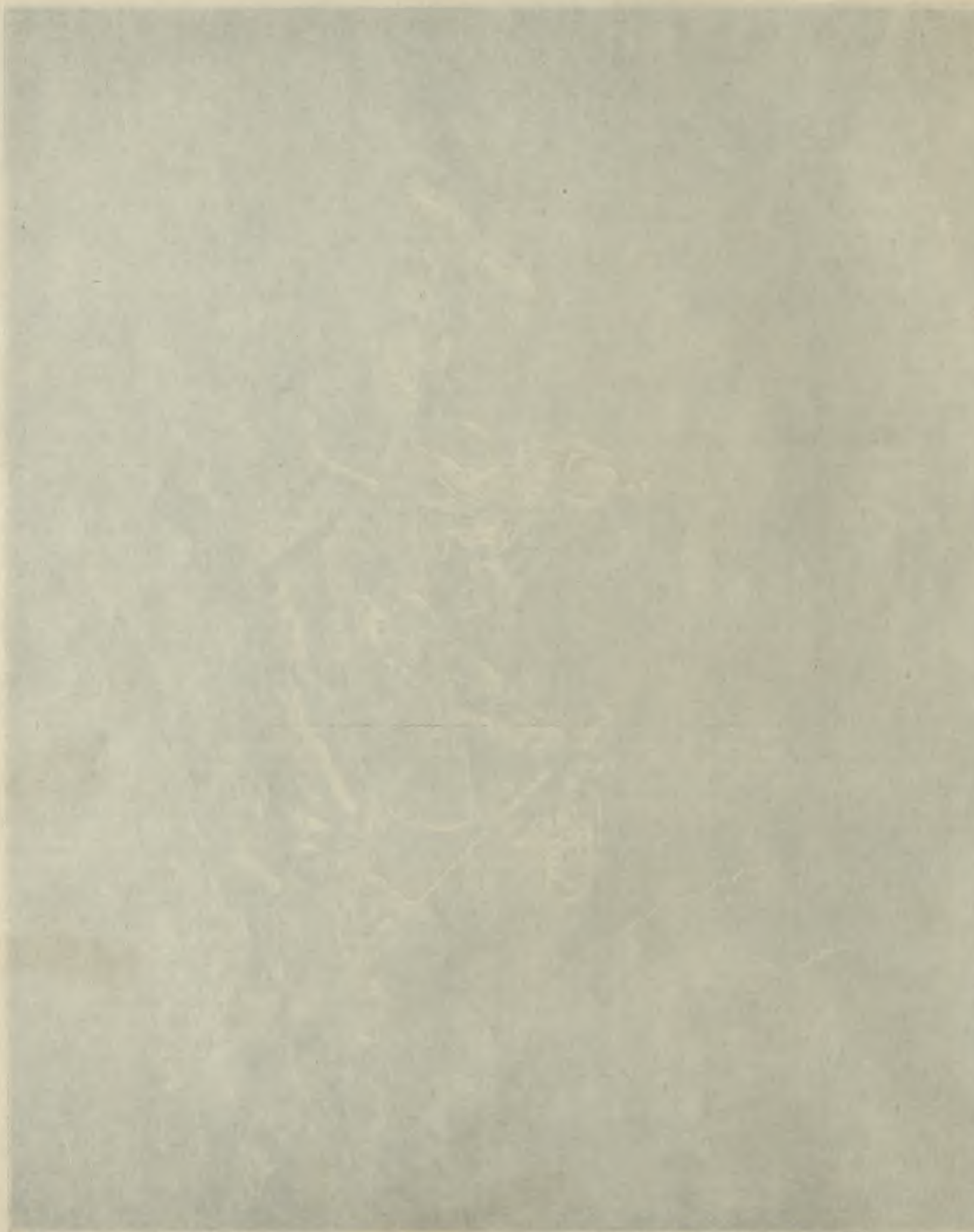

http://rcin.org.pl

A on oburącz chwycił łódkę w locie;
Ale Mistrz mądry zepchnął go rękami,
Mówiąc: „Tam odejdź, gdzie innych psów krocie!"

Piekło VIII. 40-42.

http://rcin.org.pl

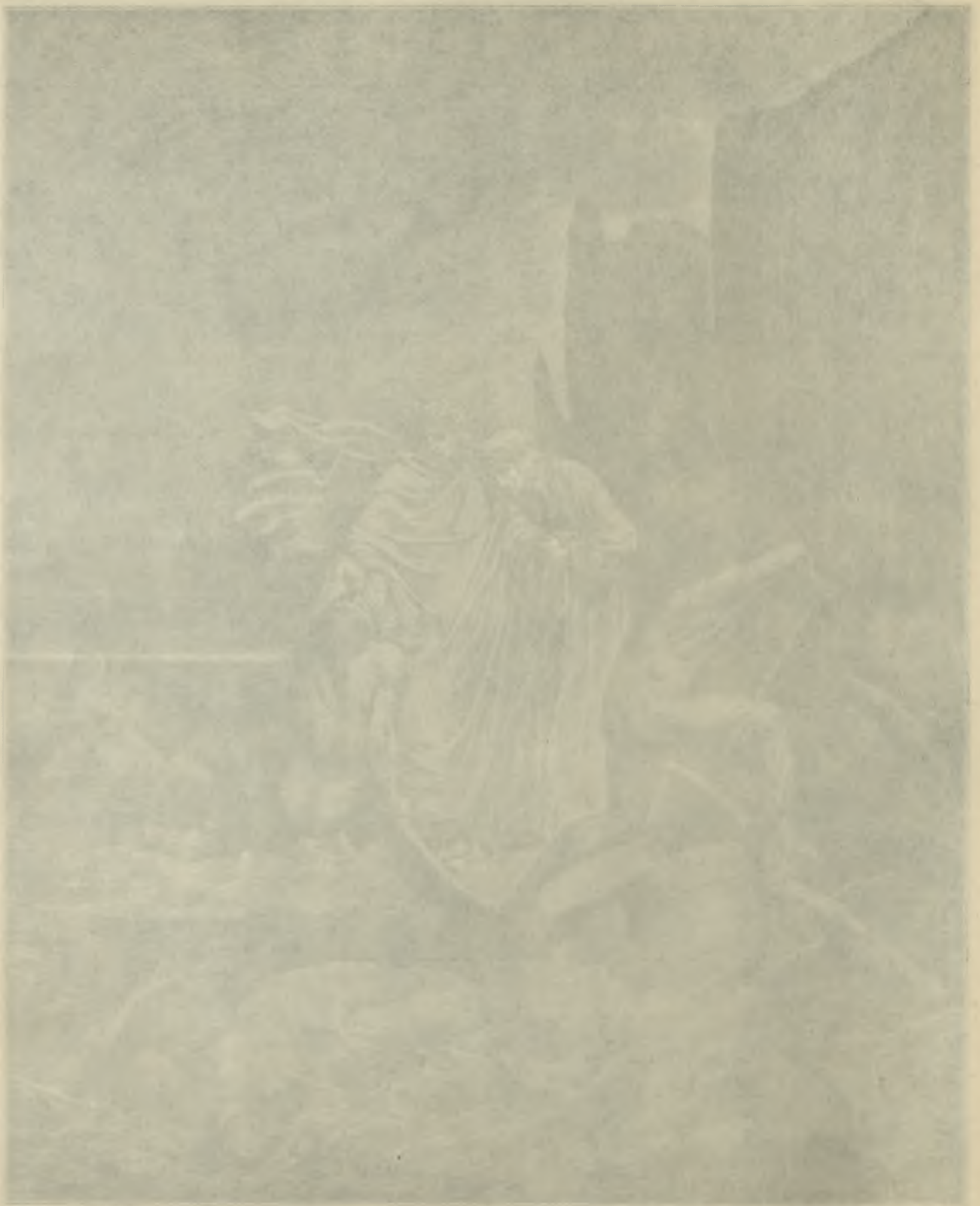

http://rcin.org.pl

Słyszeć nie mogłem, co mówił takiego
On do nich, ale po niedługiej chwili
Wszyscy tam biegli jakby w ściganego,

Piekło VIII. 112-114.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

A on: „Są ogniem wieczności barwione,
Który swym żarem czerwieni je całe,
Jak widzisz, w Piekle głębszem położone.“

Wpływamy w rowy głębokie i wały,
Co otaczają Miasto Utrapienia,
Którego mury żelazne się zdały.

Zrobiwszy wielkie murów okrążenia,
Tam przybyliśmy, gdzie sternik zawoła:
„Wychodźcie zaraz: tu brama cierpienia!“

Ujrzałem więcej niż tysiąc dokoła
Bramy złych duchów, co z nieba upadły,
Krzyczących w złości: „Kto bez śmierci zgoła

Idzie po państwie tem ludzi umarłych?“
Wtedy Mistrz mądry dał do zrozumienia
Im, by osobno pomówić z nim chciały.

Wówczas ucichły nieco z oburzenia:
„Chodź tu sam, rzekły, a ten niech nie idzie,
Co się odważył wejść w państwo podziemia.

Niech sam powraca po szalonej drodze,
Niechaj spróbuje; a ty pójdziesz z nami,
Coś mu w ciemności krainie był wodzem.“

Pomyśl, kto czytasz, jak temi słowami
Mnie przeraziły duchy złe i wraże:
Nie ujrzę, myślę, już świata z gwiazdami!

„O drogi Wodzu, coś więcej niż razy
Siedem ocalił mnie tu bezbronnego,
Z niebezpieczeństwa wywiódł bez obrazy!

Nie zostaw, proszę, mnie tu straconego!
A gdy nam dalej iść nie pozwalają,
Wracajmy śladem toru przebytego.“

A Pan, któremu ze mną iść nie dają
Duchy, tak rzecze: „Nie bój się, przejdziemy!
Woli się wyższej oprzeć nie zdołają.

Poczekaj trochę i pokrzep dobremi
Myślami ducha, pokarmem ufności,
Żeć nie zostawię w świecie tych podziemi.“

I odszedł; mnie zaś zostawił w żałości
Dobry mój ojciec, w głowie mającego:
„I tak i nie tak“ — różne wątpliwości.

Słyszeć nie mogłem, co mówił takiego
On do nich, ale po niedługiej chwili
Wszyscy tam biegli jakby w ściganego,

By zamknąć bramę, wrogowie złośliwi!
Przed Pana mego trzaśli ją piersiami.
Wraca więc mąż on, wolno, frasobliwy,

Oczy ku ziemi ma kryte rzęsami,
Jak bez odwagi, a wzdychając, szepce: [ni?“
„Kto mnie nie wpuszcza do miasta męczar-

A do mnie mówi: „Że się gniewam, nie chcę,
Byś się ty trwożył: zwalczę tę zaporę,
Jaką mi z wewnątrz postawić tu zechcą.

To ich zuchwalstwo nie jest wcale nowe:
Już go użyli u mniej tajnej bramy,
Która bez zamków stoi już otworem.

Nad nią widziałeś napis, literami
Śmierci pisany. Już idzie tą drogą
Przez piekieł koła, nie z przewodnikami,

Ten, co otworzy tę ziemię nam wrogą.“

---

75. *W piekle głębszem...* Dzieli Poeta Piekło na górne i dolne, na zwyczajne i głębsze. Głębsze zaczyna się od tego miasta Dita i ciągnie się aż do Lucyfera; w tej części Piekła karane są grzechy, popełnione dla samego zła, z niczem nieusprawiedliwionej złości. *B. B.*

96. *Nie ujrzę, myślę, już świata z gwiazdami,* w oryg. *ch'io non credetti ritornarci mai,* że nie przypuszczałem, abym mógł kiedy wrócić (na świat).

97-98. *Coś więcej niż razy siedem ocalił* itd. W lesie od bestji; następnie gdy rozwiązał wątpliwości; potem, gdy go wziął za rękę przy wejściu w bramy Piekła; dalej, gdy odpowiedział na krzyk Charona, Minosa, Plutusa, Flegjasa, i kiedy mu wyjaśnił nagłą swą bladość przy wejściu do Otchłani, — to więcej niż siedem; ale to „siedem“ oznacza liczbę nieokreśloną. *T.* — Filalet liczy dokładnie tylko siedem niebezpieczeństw, od których Wirgiljusz uwolnił Dantego: od bestyj, Pieśń I; od Charona, III; przy zejściu do pierwszego kręgu, IV, 20; od Minosa, V; od Cerbera, VI; od Plutusa, VII; od Filipa Ardżenti i Flegjasa, VIII. *C.*

105. *Woli się wyższej oprzeć nie zdołają,* t. j. woli Pana Boga.

111. *„I tak i nie tak“*, czy uda się, czy też nie uda się przejść przez tę bramę.

123. *Jaką,* jakąkolwiek. *T.*

125. *U mniej tajnej bramy,* w nie tak ukrytem zrobionej miejscu. Przypuszczać należy, że mówi tu o tej bramie, przez którą Chrystus wszedł do Otchłani i zawory jej połamał, kiedy szatani sprzeciwiali się i nie chcieli Go przez nią wpuścić; wówczas Chrystus obalił te bramy i odtąd pozostają one pozbawione zamków. *Bi.*

127. *Napis* ten w Pieśni III, w. 1 i nast. „Przeze mnie wejście“ itd.

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DZIEWIĄTA

Podczas gdy Poeci oczekują pomocy z niebios, ukazują się im Furje. Wśród nich ma się także ukazać straszna Gorgona. Lecz Wirgiljusz chroni Dantego od jej widoku. Tymczasem przybywa posłaniec z nieba, który różdżką otwiera bramy miasta ognistego. Poeci wchodzą bez przeszkody i widzą straszne szańce rozpalonych grobów herezjarchów i epikurejczyków.

Wódz, widząc wielki strach na mojej twarzy, 1
Jego powrotem we mnie wywołany,
Rumieńcem gniewu swoje lice żarzy.

Stojąc, uważał, jak człowiek wsłuchany, 4
Co swoim wzrokiem w dal sięgnąć nie zdoła
Przestrzeni, mrokiem i mgłą napełnianej.

„Jednak zwyciężyć musimy!“ zawoła, 7
„Chyba że... ależ się ofiarowała!
O, jak się spóźnia ten, kto pomódz zdoła!“

Choć mądrość Mistrza pokryć się starała 10
Zaczęte słowa zupełnie innemi,
By mowa jego obaw nie zdradzała,

Jednak wzbudzony lęk słowami temi 13
Nie ustał we mnie, gdyż w gorszem może ja
Urwane słowa brałem rozumieniu.

„Czy do dna konchy strasznego tu leja 16
Zstąpił kto kiedy z pierwszego tam koła,
Gdzie duchom tylko wzięta jest nadzieja?“

Tak zapytałem. A on: „Rzadko zgoła 19
Zdarza się, żeby Opatrzność tam chciała
Posłać z nas kogo, jak mnie teraz woła.

Prawda, że raz już mnie tu przyjść kazała, 22
Gdym był zaklęty przez Eryktę srogą,
Tę, która duchy do ciał ich wracała.

---

3. *Rumieńcem gniewu,* w oryg. *il nuovo color,* — nowy kolor, to jest gniewu. Kiedy dobrzy wodzowie widzą, że ich żołnierzy ogarnia trwoga, wtedy okazują gniew swój i zapał przeciwko nieprzyjacielowi, żeby dodać żołnierzom ducha. *Buti.*

4. *Jak człowiek wsłuchany,* nadsłuchujący, czy nie nadchodzi pomoc, obiecana od Boga przez Beatryczę. *B.*

8-9. *Chyba że...* W tych słowach Wirgiljusz wyraża swoją obawę, czy czasem nie zrozumiał źle obietnicy Beatryczy, albo może okazało się niemożliwem przyjście im z pomocą. Lecz w tej chwili tę myśl odrzuca od siebie z oburzeniem i powiada: *ależ się ofiarowała,* w oryg. *tal ne s' offerse,* taka się nam ofiarowała: tak wielka osoba, tak potężna ofiarowała się z pomocą. *B.* — Mowa tu o pomocy Beatryczy lub też Boga Samego, z Którego łaski Najświętsza Marya Panna posłała Beatryczę. Ale wnet się uspokaja i pewność swą oraz wiarę co do tej pomocy zaznacza, mówiąc: *O jak się spóźnia ten, kto pomódz zdoła. Bl.* — Nie wymienia, kto mu pomoże otworzyć te bramy Ditowego piekła, chociaż wie, że ta pomoc przyjdzie niewątpliwie, od Beatryczy przysłana.

Ofiarowanie to głębiej jeszcze sięga, mianowicie do przyszłej Ofiary wypicia kielicha męki Pańskiej w celu odkupienia Piekła. *K.*

10-15. *Zaczęte słowa* z wiersza 8: „chyba że“. *pokryć* miał następnemi: „ależ się ofiarowała.“ Pierwsze słowa „chyba że“, zdawało się Dantemu, wyrażały zwątpienie Wirgiljusza i obawę jego, tembardziej, że urwał je Mistrz i nie dokończył zaczętego zdania. Z tych urwanych słów mógł rozumieć Dante co innego, niż Wirgiljusz myślał; naprzykład, mógł rozumieć, że Wirgiljusz zabłądził w tej drodze: chyba że... zbłądziłem, albo: chyba że... nie zrozumiałem dobrze danej mi obietnicy. By tedy wyjść z tego koła wątpliwości, pyta Dante Wirgiljusza, czy kiedy który z tych duchów, które są z nim w Otchłani, odbywał podróż taką po Piekle, jaką teraz oni odbywają. *Bl.*

16. *Czy do dna konchy...* Piekło ma kształt lejkowatej konchy olbrzymiej, w której spiralnie zbiegają kręgi w głąb. — *Strasznego tu leja,* w oryg. *trista conca,* smutna koncha, ponieważ całe Piekło ze wszystkiemi swojemi kołami podobne jest do olbrzymiej konchy. *B.*

17-18. *Z pierwszego tam koła,* to jest z Otchłani, w której przebywał Wirgiljusz (Piekło IV, 39). — *Tylko wzięta jest nadzieja.* Duchy w Otchłani innego nie znają cierpienia, oprócz tego, że nie mają nadziei zbawienia, czyli widzenia Pana Boga w niebie. Zadając powyższe pytanie, Dante w delikatny sposób chciał się dowiedzieć od Wirgiljusza, czy był on sam kiedy przedtem w tem głębszem, najniższem Piekle. *Ottimo.*

20. *Opatrzność.* W oryginale tego słowa niema, ale domyślać go się należy, gdyż pogańskie Fatum po chrześcijańsku Opatrzność znaczy. *K.*

23. *Gdym był zaklęty...* Tego rodzaju zaklęcie duchów, czyli wywołanie ich, Opatrzność Boża niekiedy dopuszcza. Tak, naprzykład, czytamy w Piśmie św., że duch Samuela Proroka był wywołany przez wieszczkę z Endor na żądanie króla Saula (I Król. 28). To także było pewnego rodzaju zaklęcie. Nie tak jednak ma być ono rozumiane, żeby każde zaklęcie, przez wieszczkę wypowiedziane, miało moc zmuszenia ducha do przyjścia z zaświata duchów i ukazania się ludziom. Niekiedy zdarzyć się może, że zamiast żądanego ducha zmarłej osoby zjawia się sam szatan z dopuszczenia Bożego; dlatego tego rodzaju wywoływanie duchów jest niedozwolone i może wywołać złe skutki. Dlatego Samuel, wywołany na żądanie Saula przez wieszczkę, uczynił mu wyrzut: „Czemu mię niepokoisz, zmuszając mię wyjść?“ (I Król. 28,15). *K.*

Przez Eryktę srogą, w oryg. *crudele,* okrutną. Ta Erykta była w Tessalji wieszczką, czarownicą i (według mitologji) posiadała zdolność zaczarowywania dusz i wracania ich do zmarłych ciał, a także przepowiadała o przyszłości. O niej wspomina Lukanus, opowiadając, że syn Pompejusza, Sekstus, udawał się do niej, chcąc się dowiedzieć o wyniku bitwy, jaka się miała toczyć (pod Farsalą) między Pompejuszem a Cezarem, i wówczas ta czarownica wróciła duszę jednego żołnierza do ciała i dowiedziała się od niej o przyszłości. *Buti.* — „Okrutną“ zaś nazwaną została na podstawie tego strasznego

http://rcin.org.pl

Ta, co na lewo, Megerą się zowie,
Zprawa Alekto z swemi lamentami,
Tyzyfna w środku." Więcej mi nie powie.

Piekło IX, 46-49.

http://rcin.org.pl

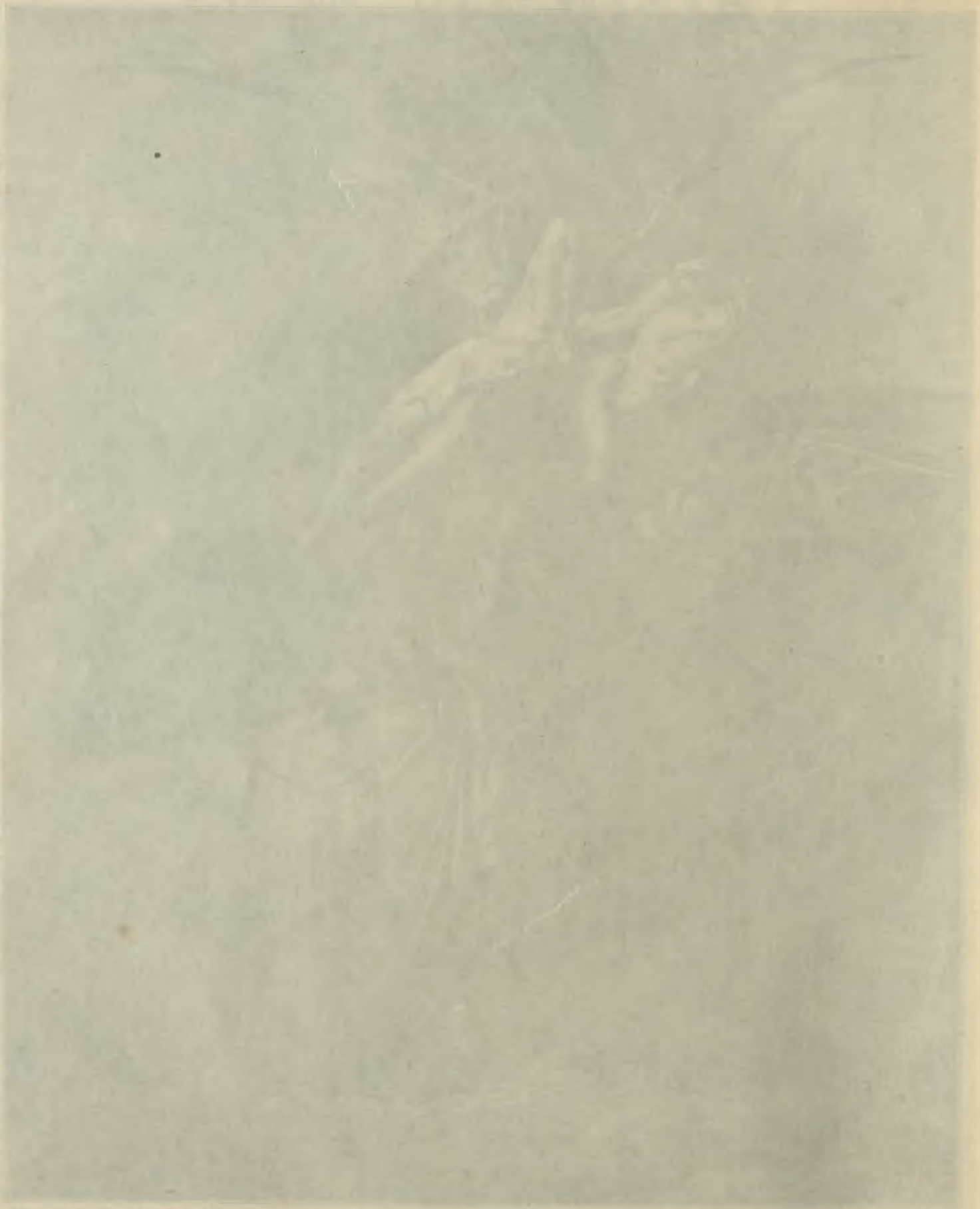

http://rcin.org.pl

Wkrótce gdym życia skończył ziemską dro-
Sprawiła ona, żem wszedł za te mury [gę,
Wydostać duszę z Judasza okręgu.

Dół to najgłębszy, najbardziej ponury,
Najdalszy nieba, co wszystko w ruch wprawia.
Znam dobrze drogę: porzuć obaw chmury.

To bagno, które wielki smród wydawa,
Wkoło okrąża Miasto Utrapienia, [wa."
W nie nie wnijdziemy, jedno z gniewem pra-

I jeszcze mówił, lecz znikły wspomnienia,
Bo moje oczy porwane zostały
Na on szczyt, który był cały w płomieniach,

Gdzie w pewnej chwili nagle prosto wstały
Trzy furje piekła, całe krwią oblane;
Niewieście członki oraz ruchy miały,

W zielone hydry stały przepasane:
Węże, padalce włosami ich były,
W które swe skronie miały spowijane.

A Mistrz, co widział, że one służyły
Królowej płaczu wiecznego, tak powie:
„Patrzaj, co widzisz, to straszne Eryny:

Ta, co na lewo, Megerą się zowie,
Zprawa Alekto z swemi lamentami,
Tyzyfna w środku." Więcej mi nie powie.

Każda swe piersi rwała pazurami;
Tłukąc się dłońmi, tak głośno wrzeszczały,
Żem się do Mistrza tulił z obawami.

„Przyjdź tu, Meduzo, by był skamieniały!
(Tak krzycząc, ku nam oczy swe zwróciły)
Źle Tezeusza pomstąśmy ścigały!" —

---

obrazu i opisu, jaki Lukanus w VI. przedstawił o niej, o jej zaklęciach i czarach; a i sam ją nazwał okrutną: „effera Erichto". — Niektórzy powiadają, że jest tu anachronizm, ponieważ w czasie bitwy pod Farsalą Wirgiljusz jeszcze żył w Rzymie, jak sam mówi, „za Augusta cnego" (Piekło I,71); nie mogła więc ta „Erykta okrutna" użyć względem Wirgiljusza swych sztuk czarodziejskich. Lecz trudność ta pochodzi od dowolnego przypuszczenia. Gdzie i kiedy twierdził Wirgiljusz, że Erykta zaklęła go w sprawie Pompejusza? Że zaś ta czarownica mogła żyć dłużej niż Wirgiljusz i wkrótce po jego śmierci zakląć go, to jest rzecz najzupełniej możliwa. *B. B.*

26. *Za te mury*, za mury miasta Dita.

27. *Z Judasza okręgu*, z koła Piekła, nazwanego Judaszowem, ponieważ Judasz, zdrajca Chrystusa, w niem przebywał.

28. *Najbardziej ponury*, w oryg. *oscuro*, ciemny.

29. *Najdalszy nieba*, nazwanego Pierwszą siłą ruchową, Primum movens, która wszystkie niebiosa w ruch wprawia. *B. B.*

30. *Znam dobrze drogę, porzuć obaw...* Dante w sposób delikatny pytał się Wirgiljusza (wyż. w. 17), czy był on kiedy w niższem Piekle. Miał bowiem obawę, że Mistrz jego zabłądził. Teraz Wirgiljusz zapewnia Dantego, że zna dobrze drogę, i napomina go, aby porzucił wszelkie obawy co do tego.

33. *Z gniewem prawa*, w oryg. *ira*, z gniewem, ponieważ łagodne, dobre sposoby, nie skutkowały. *Bi.*

44. *Królowej płaczu*, t. j. Prozerpinie. Prozerpina — żona Plutona, córka Jowisza i Cerery. Furje były jej córkami.

45. *Eryny* (od greckiego *eris*, gniew, złość) albo Eumenidy, które Rzymianie nazywali Furjami. Zamieszkiwały w Piekle; posłannictwo ich było: karać zbrodnie ludzkie. Imiona ich były: Tyzyfona, Alekto i Megera.

46. *Megerą...* Megera od greckiego *megajrejn*, nienawidzić, zazdrościć.

47. *Alekto*, po łacinie irrequieta, bez pokoju.

48. *Tyzyfna*, Tyzyfona, homicidiorum ultrix, mścicielka zabójstw. *Salvini.*

51. *Z obawami*, w oryg. *per sospetto*, wskutek podejrzenia.

52. *Przyjdź tu, Meduzo, by był skamieniały.* Meduza (postać mitologiczna) jedna z trzech Gorgon. Była to kobieta nadzwyczajnej piękności, włosy miała wspaniałe, ale gdy obraziła Minerwę, boginię wojny, sztuk i mądrości, ta rozgniewana na Meduzę zamieniła jej włosy na straszne węże i żmije, a oczom jej dała tę moc, żeby każdego, na kogo spojrzy, zamieniła w kamień. Perseusz odciął jej tę głowę i nosił ją we wszystkich swych wyprawach, by pokazywać ją nieprzyjaciołom i w ten sposób zamieniać ich w kamienie. *Lks.*

54. *Źle Tezeusza pomstąśmy ścigały.* Tezeusz, syn Egeusza i Efry, jeden z największych bohaterów w podaniach starożytnej Grecji. Oswobodził on Grecję od daniny, jaką Ateny składały rocznie wyspie Krecie, zabijając Minotaura, przyczem wydostał się szczęśliwie z labiryntu za pomocą kłębka nici, który mu dała Arjadna. Po śmierci ojca, który rzucił się do morza (stąd nazwa morza Egejskiego), został królem Attyki, lecz wkrótce porzucił tron, by szukać nowych przygód. Wespół z Herkulesem zwojował Amazonki, brał udział w wyprawie na Argonautów i przeciwko Centaurom (bykom z ludzkiemi popiersiami). Z Perithousem wstąpił do podziemi piekła, by stamtąd uprowadzić Korę (Persefonę). Ale porwanie to nie powiodło się i obydwóch w piekle zatrzymano, dopóki ich nie wyzwolił Herkules. Gdy wrócił do Aten, zastał lud zbuntowany, uciekł do króla Lykomodesa, który zdradziecko kazał go wrzucić do morza, gdzie zatonął. Furje nie zdążyły pomścić się na Tezeuszu, który został wyswobodzony z Piekła przez Herkulesa, dlatego tu czynią sobie z tego wyrzut. Przeciwko Dantemu tak silnie powstały, ponieważ przypuszczały, że i on przyszedł żywy do Piekła w podobnym zamiarze, co Tezeusz. *Ottimo.* — Bokaczjo (Genealogia deorum) o tej wyprawie Tezeusza i Peritousa tak pisze: „Ad Inferos Theseus et Perithous Proserpinam rapturi declinaverunt. Verum Cerberus adversus Perithoum insurgens, illum primo interfecit impetu: quem dum iuvare conaret Theseus, in magno vitae fuit discrimine et ultimo a Plutone detentus est. Tandem Hercules descendit ad Inferos: cui obvius Cerberus factus ab Hercule victus atque triplici ligatus cathena Theseo concessus est. Aliqui volunt Cerbero ab Hercule barbam decerptam,

http://rcin.org.pl

„Odwróć się, zamknij swe oczy w tej chwili, 55
Bo gdybyś ujrzał przybyłą Gorgonę,
Nadzieję byśmy powrotu stracili."

Tak Mistrz mi mówił i sam w drugą stronę 58
Wnet mię obrócił i dłońmi swojemi,
Rąk mych niepewien, zrobił mi zasłonę.

Wy, co jesteście zdrowo myślącymi, 61
Zważcie naukę, jaka się tu tai
Pod osłonami tych wierszów dziwnemi.

Wtem, słychać, idzie poprzez brudne fale 64
Krzyk trwogi strasznej się rozlegający,
Od niego drżały oba stawów kraje.

---

quem liberato Theseo ad superos triplici traxit cathena, etiam renitentem." W polskim przekładzie: „Tezeusz i Perytousz zstąpili do Piekła, by stamtąd porwać Prozerpinę. Lecz Cerber rzucił się najpierw na Perytousza i zabił go, a gdy Tezeusz chciał ratować towarzysza, sam o mało nie padł, wkońcu przez Plutona został tam zatrzymany. Wtedy Herkules zstąpił do Piekła. Cerber rzucił się także na Herkulesa, ale Herkules nim owładnął i związał potrójnym łańcuchem i oddał Tezeuszowi." Niektórzy powiadają, że wówczas Herkules wyszarpał brodę Cerberowi i że Tezeusz wywlókł związanego Cerbera na powierzchnię ziemi, pomimo oporu z jego strony. *Lks.*

56. *Bo gdybyś ujrzał przybyłą Gorgonę.* Gorgoną nazywa Poeta głowę Meduzy, która była jedną z sióstr, zwanych Gorgonami. Gorgonami zwano w starożytności trzy siostry: Meduzę, Eurjalę i Stheno. Wszystkie one miały moc (według mitologji) zamieniać w kamienie tych, na których spojrzały, a w szczególności ta moc przysługiwała Meduzie. *Lks.*

61-63. *Wy, co jesteście... dziwnemi,* to jest nie używanemi przez ogół. *Buti.*

Ta uwaga stosuje się nietylko do powyższych podobieństw, ale i do całego Poematu, gdzie bardzo głębokie myśli i idee ukrywają się pod osłoną fikcyj poetyckich. Prawdą jest, że wykład tych allegoryj i fikcyj jest trudny i pomimo długich rozmyślań pozostaje niepewnym. Ale ta rzecz zdaje się niewątpliwą, że one „Furje" oznaczają wyrzuty sumienia, które są następstwem złości przestępstwa; i te wyrzuty stanowią najokropniejszą karę, jako objaw gniewu Bożego, zarówno w tem życiu jako i w przyszłem. Twarz Meduzy, której widok wprawiał w skamienienie i dlatego Wirgiljusz zasłaniał przed nim oczy Dantemu, oznacza zmysłowe upodobanie, nieczystość, która przyćmiewa umysł i powoduje zanik upodobania w rzeczach Bożych i wkońcu gasi światło wiary. Dlatego złośliwe Furje chciały użyć tego środka przeciwko Dantemu, aby go odwieść w ten sposób od wykonania zamiaru wejścia na „rozkoszną górę", gdzie jest Beatrycze. Lecz Wirgiljusz wskazał Dantemu dwa główne środki i sposoby zabezpieczenia się przeciwko tej strasznej Gorgonie, mianowicie: by strzegł swych oczu (zamknięcie oczu) i studjował rzeczy filozoficzne (przytulenie się do Wirgiljusza). Zanotować trzeba, że wszystkie te walki potworów, powstających w Piekle przeciwko Poetom, oznaczają także i to, że piekło i świat ten zazdrosny zawsze walczą przeciwko Bogu i cnocie, przeciwko ludziom mądrym, szlachetnym i uczciwym, którzy chcą dobrze czynić. „Dziwnemi," tajemniczemi, różnemi od pospolitego rozumienia ich przez ludzi, gdyż zawierają w sobie zgoła inne znaczenie. *Bi.*

Nam się wydaje, że jeszcze inna tkwi tu myśl Dantego, ukryta w tych „dziwnych" wierszach. Widok kobiety pięknej, choćby najpiękniejszej, nie może sam przez się sprawić ruiny w duszy człowieka, gdyż inaczej sam Bóg, który stwarza piękność, musiałby być obwiniany o to, że ją stwarza i przez to naraża człowieka na upadek. Nie to na myśli miał Dante, ale rzecz daleko ważniejszą, mianowicie to, co mistycy nazywają „duchem południowym", a Pismo św. „szatanem, przemieniającym się w Anioła Światłości" (II Kor. 11, 14). Nie było nic piękniejszego na świecie nad świątynię Jerozolimską, nad Izraela, ale gdy Izrael stał się w stosunku do Chrystusa szatanem, to jest przeciwnikiem, wówczas upadły ten anioł przybrał na siebie postać, szatę Anioła Światłości, to jest przywłaszczył sobie Pismo święte, Zakon, ścisłą obserwancję przepisów Mojżeszowych i tradycyjnych, zaczął strzedz się bałwochwalstwa itp., jednem słowem, oblókł się w szatę anielską, żeby pokazać, że nie jest on odstępcą od Boga, pomimo że sprzeciwił się Bogu, odrzucił Chrystusa, Syna Bożego; ale przeciwnie, chciał on wykazać, że jest stróżem wiary w jednego tylko Boga i wykonawcą skrupulatnej prawowierności. W taki sposób szatan, anioł ciemności, przybrał na siebie pozory, postać Anioła Światłości. Ktokolwiek przyjrzy się tej piękności pozornej Izraela, oślepiony nią zostaje i sam, będąc ślepym, idzie za ślepym i obadwaj w dół wpadają, jak powiedział Chrystus. Ta pozorna, zewnętrzna piękność jest Meduzą, Gorgoną Izraela.

Taką samą Gorgonę, Meduzę, posiada i Kościół rzymski. Hierarchja tego kościoła, kler, jest jego Meduzą, Gorgoną. Ubiera się ona we wszystkie zewnętrzne pozory, szaty, Anioła Światłości, to jest: w Pismo św., w Sakramenta, w krew Męczenników, w cnoty Świętych, w czystość Dziewic, w dobroczynność, miłosierdzie itp. rzeczy, któremi zachwyca innych i pociąga do siebie wszystkich, chociaż te rzeczy nie są ani przez nią czynione, ani nie są jej własnością. Umie jednak ona tak je sobie przywłaszczyć i w nie się ubrać, jakoby sama była ich sprawcą, Aniołem Światłości, Chrystusem. I tem właśnie zwodzi ona wszystkich, którzy ją zobaczą, ujrzą tę piękność, w którą się ona stroi i którą sobie przywłaszcza. Tacy kamienieją; obraca ich ona (ta hierarchja papieska) w kamienie, w opokę, w twardą skałę, na której żadna roślina rosnąć i wydać plonu nie może. Tak zwiedziona dusza już nigdy się z Piekła tego nie wydostaje. Kto bowiem raz zostanie zachwycony tą ułudną, kradzioną pięknością, ten już ożywionym być z kamienia nie może (chyba w cudowny sposób). Św. Augustyn powiada, że pokusie ducha południowego nikt oprzeć się nie może bez szczególnej łaski Bożej. Nawet widok zbrodni, wywołanych wojen przez papieży, inkwizycji, tortur, nieczystości, gwałtów, obłudy, fałszu, chciwości, zdzierstwa, obżarstwa, pijaństwa i wszystkich innych występków, w których kościelna hierarchja jest pogrążona, nie wywołuje w zakamienionym wyznawcy opoki papieskiej życia: traci on wiarę najpierw w Chrystusa, Którego zastępuje mu papież, a wkońcu wiarę i w Boga, jako bezwyznaniowiec. — Taką, mojem zdaniem, jest myśl Dantego o Gorgonie. Że nie jest naciągniętą, przekonamy się z dalszego ciągu tego Poematu. *K.*

http://rcin.org.pl

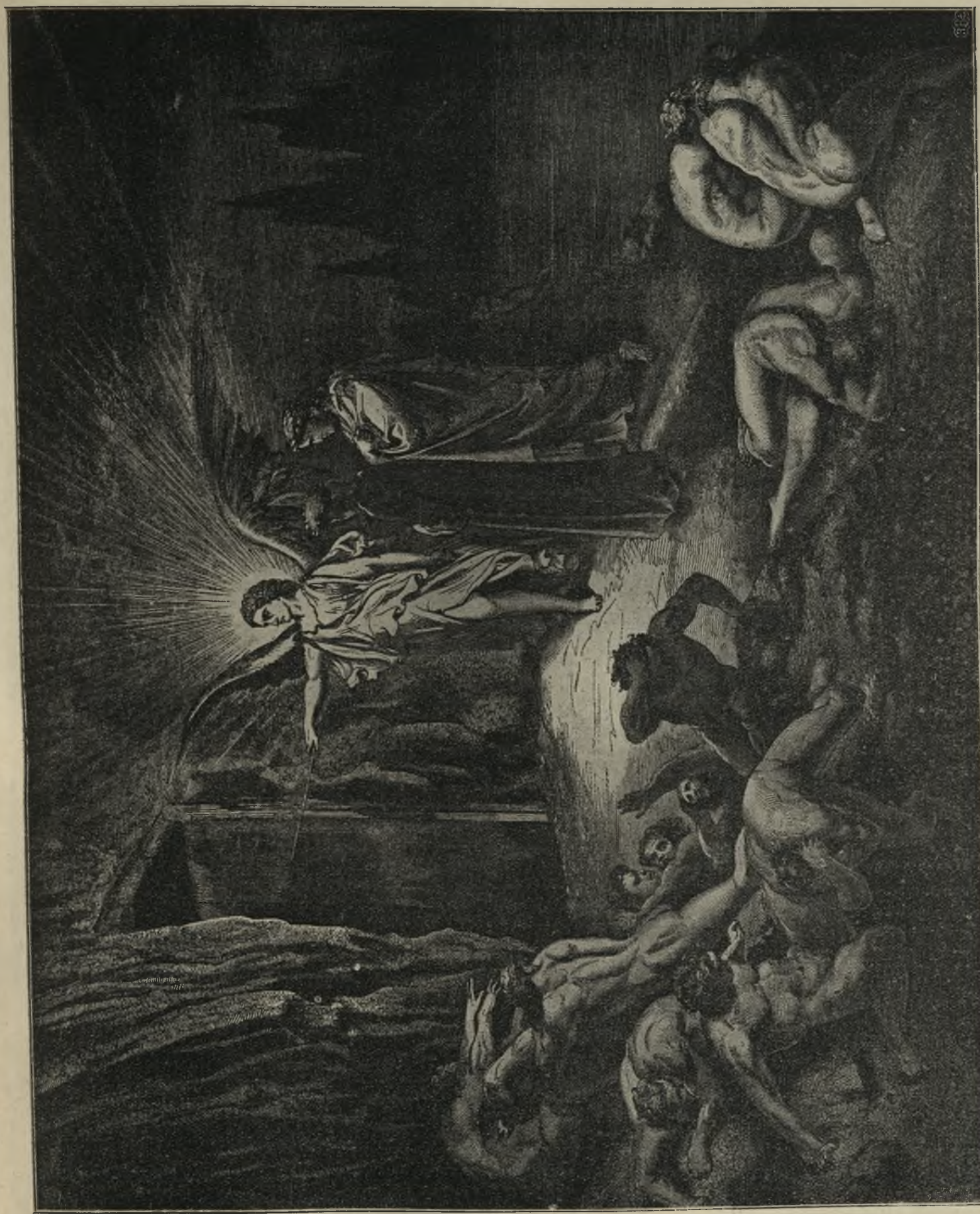

Ach, jakże bardzo wzburzonym się zdawał!
Idzie do bramy, rózgą ją otwiera,
I ta żadnego oporu nie stawia!

Piekło IX. 89-90.

http://rcin.org.pl

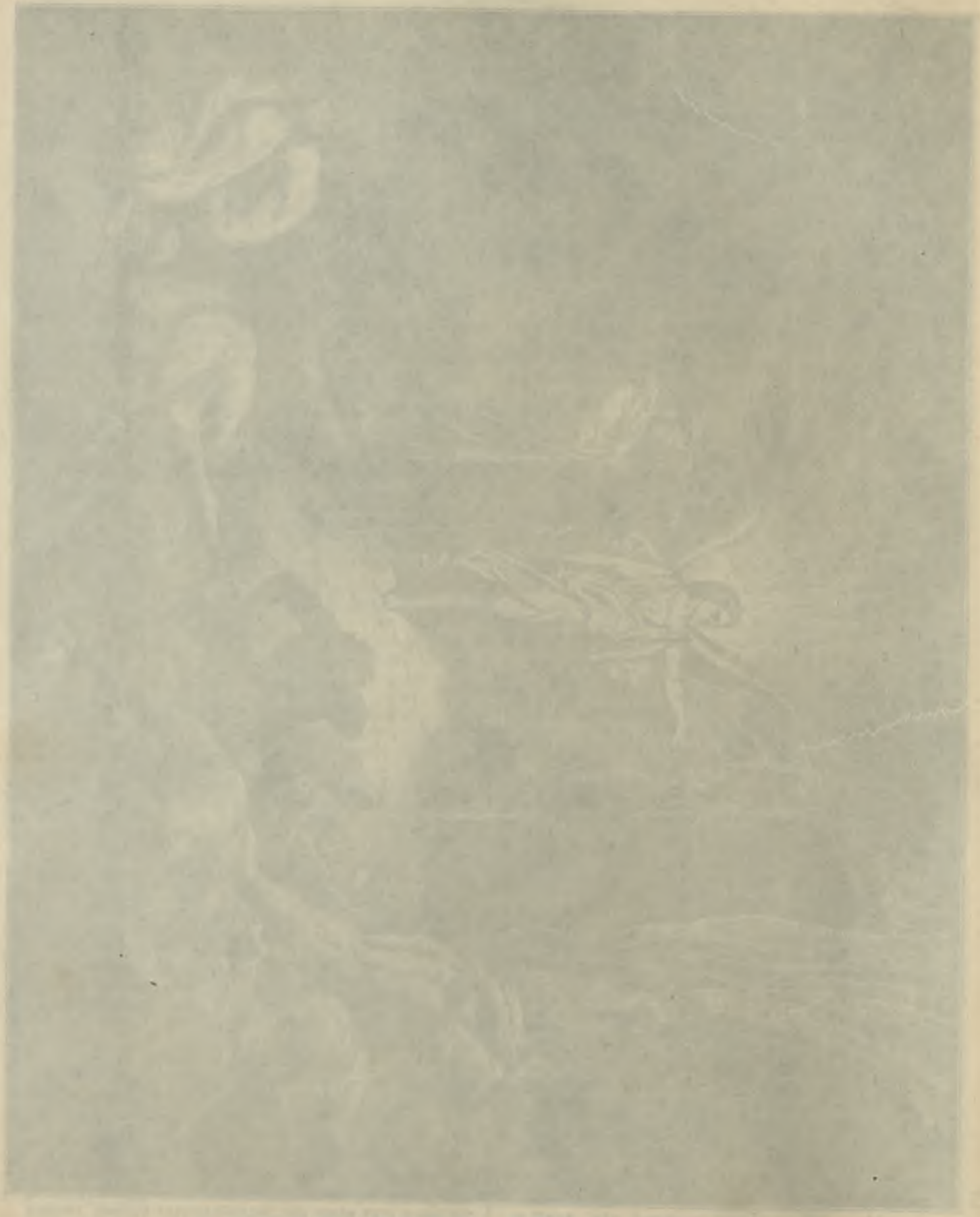

http://rcin.org.pl

Tak właśnie było, jakby wicher dmący,
Przez żar, przeciwny chłodnej tam naturze,
Będąc wywołan, burzył las stojący,

Gałęzie łamał, rzucał, rwał ku górze,
Szedł dumny naprzód w swej kurzu powłoce,
Pędząc przed sobą bydło i pastórze.

Odsłonił oczy Mistrz moje i rzecze:
„Patrz, tam na pianie starodawnej fali,
Gdzie gwałtowniejsza kurzawa się miecie!“

Jako te żaby, gdy węża z oddali
Ujrzą wrogiego, wnet się rozpraszają
I na ląd każda śpieszy się ocalić,

Tak też tu widzę: tysiące pierzchają
Dusz zrujnowanych przed kimś, co w te tory
Po Styksie idzie, nogi suche mając.

Od twarzy swojej odpędzał odory,
Czyniąc ruch często swoją ręką lewą,
I w tem jedynie miał trudu pozory.

Poznałem zaraz, że jest posłan z nieba.
Więc ja do Mistrza, a on znak mi dawa,
Abym zamilczał, skłonił się jak trzeba.

Ach, jakże bardzo wzburzonym się zdawał!
Idzie do bramy, rózgą ją otwiera,
I ta żadnego oporu nie stawia!

„Z nieba wygnany, rodzie Lucyfera!
Zaczął ich gromić ze strasznego proga: [ra?
Czemże się jeszcze wasza hardość wspie-

Przecz przeciw Woli wierzga wasza noga
Tego, Któremu nikt się nie sprzeciwi?!
Stąd wasza męka coraz bardziej sroga!

Co wam pomoże opór nieszczęśliwy?
Czy nie ma Cerber, wszak wiecie, szkaradnie
Obdartej brody i gardła, złośliwy?“

Potem się wrócił tąż drogą po bagnie,
Nie rzekł nam słowa, podobny człekowi,
Który ma w sercu co innego na dnie,

80. *Dusz zrujnowanych,* nieszczęśliwych, opuszczonych. *Bi.* — *W te tory*, tą samą drogą pieszo szedł po Styksie, którą Dante i Wirgiljusz jechali łódką, wiezieni przez Flegjasa. *B. B.*

85. *Poznałem zaraz, że jest posłan z nieba.* Wszyscy komentatorowie twierdzą, że tym posłanym z nieba był Anioł, oprócz jednego starożytnego, który utrzymuje, że był to Merkury. W ostatnich czasach książe Kajetani Rzymski (Caetani di Roma) dowodzi w swych świetnych rozprawach, że nie był to wcale Anioł, ponieważ nie nosił na sobie tych oznak, jakie posiadają Aniołowie, których po raz pierwszy Poeci spotykają w Czyścu, a więc: skrzydeł, piękności, światła, pięknego sposobu mówienia itp.; tembardziej, że niewłaściwą byłoby rzeczą Aniołowi zstępować do Piekła, pośród szatanów i potępionych. Tym otwierającym bramy Ditowego miasta, powiada Kajetani, nie był Anioł, lecz Eneasz, który dzierżył w ręku różdżkę i nią uderzył w Piekło, venerabile donum fatalis virgae (czcigodny dar wszechwładnej rózgi). A Eneaszowi powierzoną została misja otwarcia bram Ditowego Piekła, ponieważ on był bohaterem poematu Wirgiljusza i założycielem Imperjum Łacińskiego, o którego odnowienie chodzi właśnie i Dantemu. Przyznaję, że myśl księcia nie jest niedorzeczną; nawet pod pewnym względem uważam ją za piękną; ale chociaż dotychczasowy powszechny wykład posiada pewne trudności, to jednak i komentarz księcia nie jest od nich wolny. Że zewnętrzny wygląd tego posła niebieskiego nie był podobny do wyglądu Aniołów, w Czyścu widzianych, to okoliczność ta nie jest wielkiej wagi, gdyż według Pisma św. Aniołowie przybierali kształty, postacie rozmaite, stosownie do czynności, jaką mieli wykonać, do miejsca, jakie mieli nawiedzić, i osób, do których byli posłani. A słusznie bardzo Dante przedstawia tego posła nietyle w kształcie szczęśliwego Anioła, ile w postaci strasznego zdobywcy i bohatera, ponieważ chodziło o przerażenie szatanów i otworzenie miasta. Nadto dodać należy, że również Aniołowie u Greków, Łacinników i w średniowieczu nieraz przedstawiani bywali z rózgą w ręku dla oznaczenia, że są z nieba posłani. A co do Eneasza, to nie zdaje mi się, żeby duszy, będącej w Otchłani, potępionej, można było przypisać taką władzę i moc, którejby się lękali potępieni i szatani, skoro się nie zlękli oni Wirgiljusza, równego przecież Eneaszowi co do stopnia potępienia. I dodam jeszcze, że gdyby Dante wprowadzał tu Eneasza, to niewątpliwie zaznaczyłby to wyraźnie i nazwałby go po imieniu, jak nazwał Wirgiljusza, Stacjusza, Beatryczę i wielu innych, o których mówi w Poemacie. Przypuściwszy nawet, że ten poseł z Otchłani wyszedł, to i tak nie ma dostatecznej racji przypuszczenie, że był nim Eneasz, a nie Cezar lub Saladyn. Dlatego mniemam, że dopóki nie okażą się lepszemi inne jakie wyjaśnienia, trzymać się należy dawnych, mianowicie, że tym posłem był Anioł, tembardziej, że sam Dante nazywa słowa tego posła świętemi (w. 105). *Bi.*

Zdaniem naszem Aniołem tym był Michał Anioł. Tego bowiem tylko, który zadał taką klęskę upadłym Aniołom w niebie, mogły się tak polękać duchy one i potępieńcy. Jeżeli zaś Miasto Dita utożsamimy z Inkwizycją papieską, tedy onym Aniołem będzie Napoleon I, który zniósł tę Inkwizycję. Ostatni cios tej instytucji zadał i otworzenia jej bramy *verghettą*, różdżką, dokonał Polak, pułkownik wojsk Napoleońskich. Na końcu tego komentarza podajemy opis tego zdarzenia. *K.*

91. *Rodzie Lucyfera,* w oryg. *gente dispetta,* rodzie obmierzły, godny pogardy. Tym rodem jest ród upadłych Aniołów, czyli Lucyfera.

94. *Przeciw Woli,* przeciw Woli Boga Wszechmocnego.

95. *Któremu nikt się nie sprzeciwi*, to jest nikt zamiarom Bożym nie może się sprzeciwić. Bo choćby się sprzeciwiał Woli Bożej, wypełnić jej nie chciał, grzeszył, Bóg jednak, co zamierzył, uczyni i nic Jego Boskich planów pokrzyżować nie jest w stanie. *Bi.*

96-99. *Stąd wasza męka coraz bardziej sroga!* Im więcej się kto sprzeciwia Woli Bożej, tem więcej cierpi, jak ten, co przeciw ościeniowi wierzga. Ościeniem nazywano

http://rcin.org.pl

Nie troskę tego, co tuż przed nim stoi.
A myśmy poszli do ziemi boleści,
Ufni świętemu o nas rozkazowi.

Bez żadnej walki jużeśmy tam weszli.
Ja tedy, który pragnąłem mieć wiedzę
O stanie tego, co twierdza ta mieści,

Gdym już był wewnątrz, wkoło wzrokiem wo-
Z obu stron widzę wielkie pola, szańce, [dzę:
Pełne boleści i tortur złych srodze.

Jak tam, gdzie Rodan przy Arl bagnem koń-
Jako pod Polą, blisko wód Kwarnary, [czy,
W których Italja kąpie swoje krańce,

Nierównych mogił pełne są obszary,
Tak i tu moc ich z każdej widzę strony,
Lecz wiele gorszych ponad wszelkie miary.

Każdy grób był tu ogniem otoczony
I do białości wszystkie rozpalone,
Że bardziej metal nie mógł być zżarzony.

Wszystkie nagrobki były podniesione,
Z grobów lamentu ciężki głos wychodzi,
W nim żałość, skarga były wyrażone.

„Mistrzu, ja mówię, co to są za ludzie,
Co wewnątrz skrzyń tych leżą pochowani
I od nich do nas jęk bólów dochodzi?“

On odpowiedział: „Tu są pogrzebani
Herezjarchowie sekt wszystkich w tej ziemi
Wraz z liczniejszymi, niż myślisz, uczniami.

Podobni leżą z sobie podobnymi,
I groby mniej są lub więcej żarzone.“
W prawo Mistrz skręcił. Więc dalej idziemy,

Po męczenników i wielkich baszt stronie.

---

w starożytności długi kij z wbitym weń gwoździem. Kija takiego używano zamiast bicza do poganiania zaprzęgu wołów. Rozumie się, że im wół bardziej wierzgał przeciw ościeniowi, to tem bardziej się kaleczył. *K.*

Obdartej brody itd. To mu się stało, kiedy chciał się sprzeciwić wejściu Herkulesa do Piekła, do którego posłało go Fatum (konieczność — wola Bóstwa). Herkules wtedy chwycił go za gardło i związanego łańcuchami wyciągnął precz za bramę Piekła. *Bi.*

104. *Do ziemi boleści,* t.j. do miasta Dita. *B.*

105. *Ufni świętemu o nas rozkazowi,* w oryg. *sicuri appresso le parole sante,* ubezpieczeni świętemi słowami niebieskiego posła. *Bi.*

106. *Jużeśmy tam weszli.* Było to szóste koło Piekła. Jak to jasno się okazuje i jak to zaznaczyliśmy już wyżej, że piąty i szósty krąg Piekła był na tym samym poziomie, chociaż nieco niżej był szósty: koło piąte stanowiły błota otaczające miasto Dita, a kołem szóstem było samo miasto Dita. *Bi.*

108. *O stanie tego* itd., w oryg. *la condizion,* o warunkach, to znaczy: kto i za co tam cierpi i w jakich warunkach. Wogóle: jacy grzesznicy i jakie męki ponoszą. *Bi.*

110. *Wielkie pola, szańce,* w oryg. *grande campagna,* wielkie pole. „Szańce“, w oryg. niema, lecz można się domyśleć, że pole w tej twierdzy przedstawiało swego rodzaju widok obozu, mogiłami, jak szańcami, pokrytego.

112. *Jak tam, gdzie Rodan przy Arl* itd. Arl (Arles), miasto we Francji Południowej nad rzeką Rodanem, niedaleko od Śródziemnego morza (90 kilom. na półn. zach. od Marsylji), gdzie Rodan tworzy bagna.

113. *Jako pod Polą* itd. Pola — miasto w Istrji nad morzem Adrjatyckiem, po stronie Dalmacji. — *Kwarnaro* (Carnaro, albo Quarnaro): zatoka, która oblewa Istrję, krańcową część wschodnich Włoch, oddzielając ją od Kroacji.

115. Te *mogiły* są bardzo starożytne.

121. *Wszystkie nagrobki* itd., płyty, nakrywające groby; mogły być żelazne, albo kamienne.

125. *Skrzyń tych,* tych grobów.

128. *Herezjarchowie.* Herezjarcha — wyraz grecki, pochodny od ajresis — wybór i archo — rządzę, kieruję. Herezjarchami nazywano w średniowieczu założycieli sekt, stronnictw i Kościołów, odrywających się od jedności z Kościołem Rzymskim. Takich herezjarchów w szczególny sposób ścigał w każdej djecezji i w każdem niemal państwie inkwizycyjny urząd papieski, który był zależny bezpośrednio od papieża. Jako herezjarchowie zginęli na stosie: Dżiordano (Giordano) Bruno, Hieronim Savonarola, Jan Hus, Joanna d'Arc i wielu innych Świętych. Herezjarchowie byli to ludzie po większej części święci i wielcy męczennicy, jak również ci wszyscy, którzy za nimi szli. Stąd Dante nazywa ich w ostatnim wierszu tej Pieśni *męczennikami.* Stąd też domyślać się każe czytelnikowi, że ono miasto Dita oznacza piekło na ziemi, którem jest Inkwizycja papieska, oraz teren, na którym ta instytucja działała, a przedewszystkiem i głównie sam Rzym był miastem Dita. *K.*

129. *Wraz z liczniejszymi, niż myślisz, uczniami.* Takich uczni czyli zwolenników, *seguaci,* onych herezjarchów było daleko więcej, niż się okazywało nazewnątrz, gdyż wielu z nich, w obawie tortur i śmierci, nie okazywało swojej łączności ideowej zewnętrznie z onymi herezjarchami.

133. *Po męczenników i wielkich baszt stronie,* w oryg. *tra i martiri e gli alti spaldi,* między męczennikami i wysokiemi basztami. Męczennikami nazywa Dante herezjarchów i ich zwolenników, czyli uczniów.

W następnej Pieśni Dante wskaże po drugiej stronie, mianowicie po prawej ręce, wpobliżu murów twierdzy, miejsce z grobami innego rodzaju potępieńców, mianowicie epikurejczyków, których od męczenników oddziela. Stąd można wyprowadzić wniosek, że w istotnem Piekle, za karę, są pogrążeni epikurejczycy, prawdziwi heretycy, to jest ci, którzy utracili wiarę i życiu rozwiązłemu się oddali. Pośród takich Poeci widzieli i grób papieża Anastazego II, jak to widać w XI Pieśni Piekła. *K.*

Koniec Inkwizycji papieskiej
w Hiszpanji.

„Oto autentyczny opis końca Inkwizycji w Hiszpanji. W 1909 roku minęło 100 lat, jak zniesiono Inkwizycję

http://rcin.org.pl

On odpowiedział: „Tu są pogrzebani
Herezjarchowie sekt wszystkich, w tej ziemi,
Wraz z liczniejszymi, niż myślisz, uczniami.

Piekło IX. 127-129.

http://rcin.org.pl

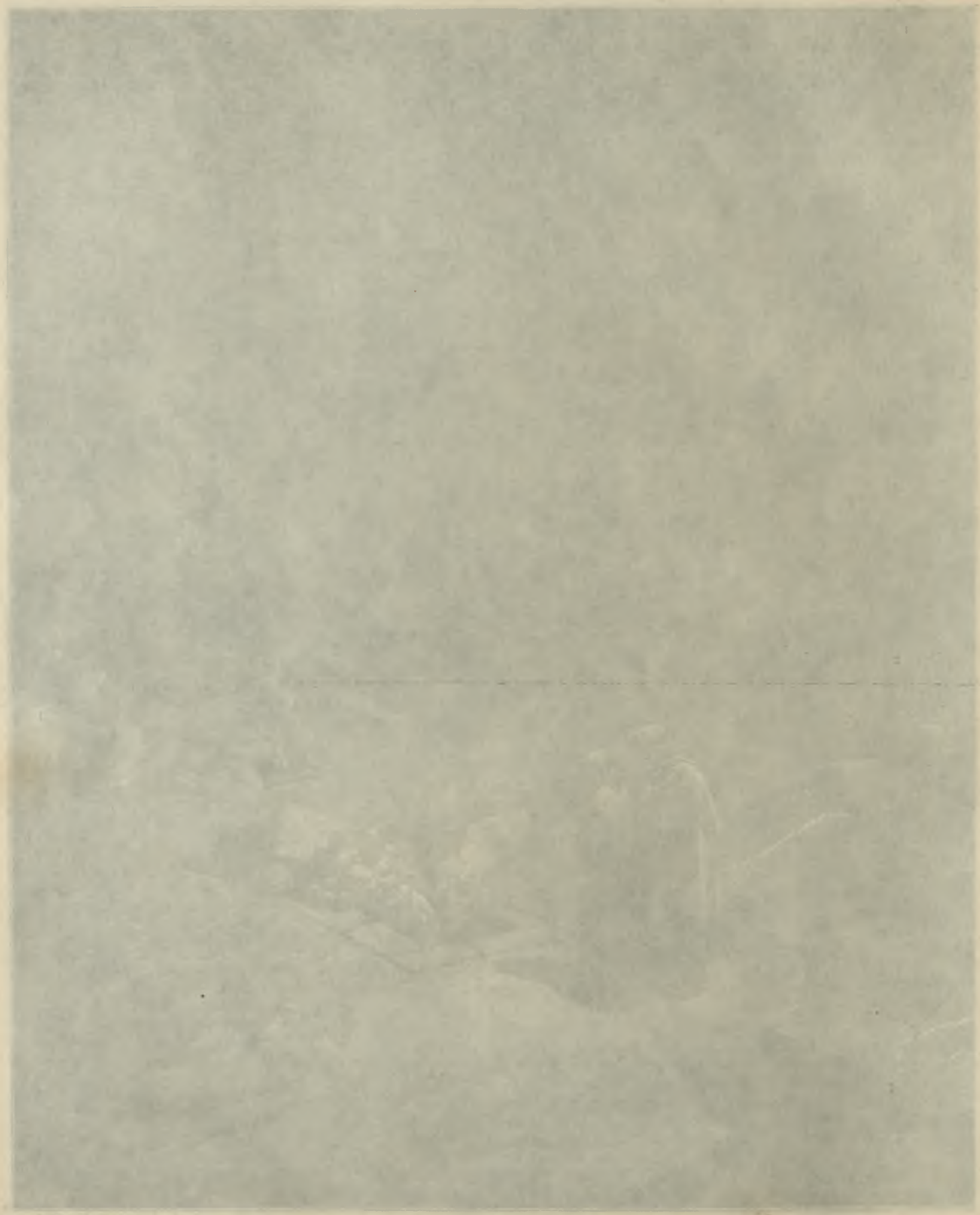

http://rcin.org.pl

hiszpańską, która pochłonęła tam 34,214 ludzi spalonych żywcem, a 288,214 ludzi skazanych na galery, co równoznaczne było z niewolnictwem. Inkwizycję tę w myśl edyktu Napoleona zniósł Polak, pułkownik Łomonowski, który opisuje to w sposób następujący:

„Kiedy w 1809 roku znajdowałem się w Madrycie (stolicy Hiszpanji), zwrócił moją uwagę gmach Inkwizycji. Napoleon bowiem wydał edykt, którym nakazano zniesienie Inkwizycji tam, dokąd rozciągały się jego wojska. Zwróciłem uwagę na ten dekret marszałkowi Soult, podówczas gubernatorowi, i ten rozkazał mi znieść tu Inkwizycję. Zwróciłem mu uwagę, że dziewiąty pułk polskich lansjerów nie wystarczy do tego i, aby tego dokonać, muszę jeszcze otrzymać dwa pułki do dyspozycji. Dał mi te dwa pułki.

Jeden z tych pułków, 117-sty, stał pod dowództwem pułkownika de Lille. Z temi wojskami ruszyłem. Gmach Inkwizycji był otoczony bardzo silnemi murami i strzeżony blisko przez 400 hiszpańskich żołnierzy. Przybywszy do bramy, zwróciłem się do straży i kazałem powiedzieć dominikanom (kierownikom Inkwizycji), żeby poddali się armji cesarskiej i otworzyli bramy.

Straż się cofnęła, przez chwilę zdawała się z kimś rozmawiać, a potem dała do nas ognia, skutkiem czego zabity został jeden z moich ludzi. To było hasłem do ataku. Kazałem moim żołnierzom strzelać do każdego, kto się pokaże na murze. Wkrótce okazało się, że walka jest nierówną. Mury gmachu zapełnili żołnierze świętego Oficjum (Inkwizycji). Znajdowała się tam zasłona, za którą się ukryli, a teraz wystąpili, aby strzelać! Moje wojska znajdowały się na otwartem polu, wystawione na kule buntowników. Nie mieliśmy artylerji, nie mogliśmy się wspinać na mury, a bramy wytrzymywały skutecznie wszystkie usiłowania zniszczenia ich. Widziałem, że konieczną jest rzeczą zmienić sposób ataku, kazałem ściąć drzewa (różdżka), przynieść i użyć jako tarany.

Dwa te moje zarządzenia wykonano natychmiast i zaczęto walić potężnie w mury, nie zważając na kule, któremi nas zasypywano. Wkrótce pod zjednoczonym wysiłkiem pękły mury, powstał wyłom i wojska cesarskie wdarły się.

Teraz ujrzeliśmy przykład jezuickiej obłudy. Jak tylko utorowaliśmy sobie wejście, generał-inkwizytor i „ojcowie“ wyszli ze swego ukrycia, w szatach kapłańskich, z rękami skrzyżowanemi na piersiach, z palcami spoczywającemi na barkach, jak gdyby wcale nie słyszeli o krzyku, ataku i obronie. Dopytywali się, co zaszło, i zwrócili się w pełnym wyrzutów tonie do swych żołnierzy ze słowami:

„Dlaczego bijecie się z naszymi przyjaciółmi, z Francuzami?“

Zdawało się, jakoby chcieli nas przekonać, że wcale nie nakazali obrony i, uważając nas za przyjaciół, sądzili, że sprawy ułożyły się dla nich pomyślnie i że będą mogli w zamieszaniu łatwo umknąć. Ten wybieg nic im jednak nie pomógł. Kazałem ich oddać pod dozór, a żołnierzy Inkwizycji wziąć do niewoli. Następnie zaczęliśmy przeszukiwać to więzienie piekielne. Przeszliśmy pokój za pokojem, znaleźliśmy ołtarze, krucyfiksy i świece woskowe w obfitości, jednak nie mogliśmy odkryć nic, co mogłoby wskazywać na cel tego gmachu i cośmy tu spodziewali się znaleźć. Widać tu było piękno, porządek, architekturę i urządzenie godne najwyższego podziwu. Wszystko pełne przepychu i dobrego smaku, jakby stworzone na to, aby cieszyć oko i dobrze wykształcony smak.

Gdzież jednak były narzędzia tortur? Gdzie więzienia, w których mieli być ludzie za życia grzebani? Szukaliśmy tego napróżno. Godni „ojcowie“ zapewniali nas, że oczerniano ich, że widzieliśmy już wszystko.

Chciałem już zaprzestać poszukiwań, przekonany, że z tą Inkwizycją inaczej było, niż o niej nam opowiadano. Jednak pułkownik de Lille nie chciał tak łatwo zaprzestać poszukiwań i rzekł do mnie:

— Pułkowniku, jesteś dzisiaj komendantem i co rozkażesz, to się stanie, ale jeśli chcesz iść za moją radą, zbadaj podłogę marmurową, każąc lać na nią wodę, a wtedy zobaczymy, czy tam niema czegoś ukrytego.

— Pułkowniku, rób, co ci się podoba — odrzekłem i kazałem przynieść wody.

Płyty marmurowe były wielkie, zupełnie gładkie. Kiedy, ku wielkiemu niezadowoleniu inkwizytora, lano na nie wodę, badaliśmy pilnie przerwy między płytami, aby zobaczyć, czy tam woda nie wsiąka. Wkrótce krzyknął pułkownik de Lille, że znalazł, czego szukał.

W jednem miejscu zaczęła woda szybko znikać, jakby pod niem znajdowało się puste miejsce. Wszystkie ręce rzuciły się, aby karabinami i szablami otworzyć to miejsce, podczas gdy mnisi opłakiwali profanację swego pięknego i świętego domu. Nagle uderzył żołnierz nakrzyż w jedną płytę, która się podniosła. Twarze inkwizytorów stały się blade jak twarz Baltazara, kiedy tajemnicza ręka pisała na ścianie. Drżeli na całem ciele. Spojrzeliśmy pod płytę i zobaczyliśmy schody!

Wszedłem na ołtarz, chwyciłem za wielką płonącą świecę woskową w kandelabrze, aby zbadać dalej nasze odkrycie. Wtem jeden z Inkwizytorów położył lekko rękę na mojem ramieniu i rzekł pobożnie:

— Mój synu, tego nie możesz dotknąć twemi krwawemi rękami: to jest święte.

— Dobrze — rzekłem — potrzebuję świętej świecy, aby zbadać Inkwizycję świętą, i biorę odpowiedzialność na siebie.

Wziąłem świecę, zszedłem schodami nadół i wtedy zobaczyłem, dlaczego woda przyczyniła się do naszego odkrycia. Pod płytami znajdowała się gęsto założona podłoga, z wyjątkiem miejsca, gdzie znajdowały się schody: stąd skutek badań pułkownika de Lille. Zszedłszy nadół, weszliśmy do pokoju kwadratowego, zwanego salą więzienną.

Wśrodku znajdował się wielki kloc, na którym stał stołek. Tu zwykle sadzano oskarżanego, przywiązanego do swego siedzenia. W innej stronie sali znajdowało się drugie wysokie siedzenie, zwane tronem sądu. Naokoło znajdowały się mniej wysokie siedzenia dla mnichów, gdy szło o sprawę, sądzoną przez świętą Inkwizycję. Stąd zwróciliśmy się na prawo. Wzdłuż całego gmachu znajdowały się małe cele.

Jakiż widok przedstawił się tu oczom naszym! Jak wykonywali tu dobroczynną religję Zbawcy ludzie, którzy zrobili z niej swój fach! Te cele służyły jako pojedyńcze więzienia, gdzie były zamknięte nieszczęśliwe ofiary inkwizytorskiej nienawiści, dopóki śmierć nie uwolniła ich od tych katów. Trupy leżały tam aż do rozkładu, podczas gdy cele obsadzano innymi ludźmi! Żeby sprawa nie obciążała inkwizytorów, urządzono dostatecznie długie rury, odprowadzające smród z gnijących ciał. W tych celach znaleźliśmy szczątki kilku ludzi, którzy niedawno przedtem mogli umrzeć, podczas gdy w niektórych celach znajdowały się już tylko kościotrupy, przykute łańcuchami do podłogi!

W niektórych znaleźliśmy żyjące jeszcze ofiary każdego wieku i płci, od młodzieńca i dziewczyny aż do 70-letniego starca; wszyscy nadzy, jak w chwili urodze-

http://rcin.org.pl

nia (zupełnie tak, jak Barbara Ubryk w Krakowie przed kilkudziesięciu laty)!

Moi żołnierze zajęli się natychmiastowem uwolnieniem więźniów z łańcuchów i dali niektórym własne ubrania, aby tych nieszczęśliwych okryć. Chcieli ci nieszczęśliwi natychmiast wyjść na światło dzienne, spostrzegłem jednak niebezpieczeństwo, jakie wyniknęłoby z tego [1]), i sprzeciwiłem się temu oraz rozkazałem, żeby uczyniono wszystko, co jest potrzebne, i wyniesiono ich na świeże powietrze.

Kiedy otworzyliśmy już wszystkie cele, zwróciliśmy się na lewo. Tu znaleźliśmy wszystkie urządzenia do torturowania, jakie mógł wymyślić umysł ludzki albo djabelski. Na ich widok wściekłość naszych żołnierzy nie dała się utrzymać w granicach. Krzyczeli, że każdy z inkwizytorów, mnich czy żołnierz, musi być poddany torturze Inkwizycji. Nie próbowaliśmy powstrzymać ich, to też zaczęli oni zaraz robotę torturową z „ojcami". Patrzyłem na cztery różne rodzaju tortur, poczem opuściłem to straszne widowisko, które trwało dopóty, dopóki nie zostało ani jednego mieszkańca tego przedpiekla, na którymby żołnierze mogli wywrzeć swoją zemstę.

Skoro biedne ofiary wyszły z cel i mogły być wyniesione bez niebezpieczeństwa na światło dzienne – wieść, że uratowano wielką ilość nieszczęśliwych ze szponów Inkwizycji, szybko się rozeszła — przyszli tutaj wszyscy, którym św. Oficjum (Inkwizycja) wydarło w ostatnim czasie przyjaciół, w nadziei znalezienia ich jeszcze przy życiu. O, jakie tu było powitanie! Około 100 osób, które od szeregu lat tu były zamurowane, teraz oddano społeczeństwu. Wielu znalazło tu synów, córki, braci, siostry. Wielu, niestety, nie poznało swoich kochanych. Te sceny jednak nie dadzą się opisać. Skoro byłem świadkiem tego, chciałem całkowicie dokończyć dzieła; udałem się więc do miasta, wziąłem większą ilość prochu i rozdzieliłem go pomiędzy niższe części każdego budynku. Tysiące widzów obserwowały pilnie, jak podłożyliśmy ogień. Mury i wieże tego potężnego gmachu rozsypały się w gruzy.

Inkwizycja w Madrycie przestała istnieć."

Krótka wiadomość o Inkwizycji papieskiej.

Inkwizycją albo *Sacrum officium* nazywa się z łacińskiego w Kościele katolickim urząd duchowny, przeznaczony do śledzenia, wytępiania i karania błędów przeciwnych wierze, kacerstw czyli herezyj. Początek tej instytucji sięga cesarzów: Teodozjusza Wielkiego i Justynjana. Wyznaczali oni szczególne osoby do śledzenia kacerstw; dawano im nazwisko *Inquisitores*. Biskupi karali wykrytych heretyków wyłączeniem ze społeczności Kościoła czyli klątwą, a władza świecka wyrokowała na nich kary kryminalne. Ponieważ biskupi obowiązani byli przestrzegać czystości wiary w swoich diecezjach, przeto ten rodzaj inkwizycji znajdował się w ich ręku; a w wiekach VIII i IX nabrała ona wzrostu i mocy przez ustanowienie i rozsyłanie sędziów delegowanych. W wiekach XI i XII rozmnożyły się sekty Katharów, Waldensów i Albigensów, zwłaszcza we Francji południowej. Innocenty III papież wysłał tam jako legatów: Arnolda, Raula i Piotra de Castelnau, Cystersów, nadając im władzę nieograniczoną do wytępiania wszelkiemi środkami kacerstw, przy pomocy urzędów świeckich. Rajmund VI, hrabia Tuluzy, i inni panowie francuscy ochotnie wspierali heretyków, nawet wielu duchownych przylgnęło do nich. Legat papieski Piotr de Castelnau zabity został przez Albigensów. Wtedy Innocenty III rozesłał listy do hrabiów, rycerzy i biskupów Francji, ogłaszając, iż hrabia Tuluzy jest wyklęty przez Kościół, poddani jego z posłuszeństwa wyjęci, i nakazał przeciw niemu wyprawę krzyżową, nad którą objął dowództwo okrutny Szymon de Monfort. Polała się obficie krew z obu stron, przy wzajemnem stron rozjuszeniu. Teraz wystąpił nowy pogromca herezyj, ś. Dominik Guzman, rodem Hiszpan (urodzony r. 1170), założyciel zakonu Kaznodziejskiego czyli Dominikanów, którego głównym celem było nawracanie kacerzy; lecz ten mąż święty trzymał się raczej oręża duchownego, wyjednawszy u papieża Honorjusza III zatwierdzenie swego zakonu. Następnie inkwizycja przeszła całkowicie w ręce Dominikanów, których Grzegorz IX papież mianował inkwizytorami papieskimi, najprzód w Niemczech, Aragonji i Austrji (r. 1232), później w Lombardji i Francji południowej (r. 1233), wyjmując ich z pod władzy biskupów miejscowych i czyniąc zależnymi bezpośrednio od Rzymu. Samo podejrzenie o kacerstwo było dostatecznem do uwięzienia, przyjmowano na świadków współwinowajców i zbrodniarzy, nawet dzieci przeciw rodzicom; nazwisk świadków nie wymieniano obwinionemu; przy badaniach używane były najokrutniejsze tortury, jak np. przez powróz, ogień i wodę, które najprzód zarządzała władza świecka, zaś od czasów Urbana IV papieża (1261-1264) sama już inkwizycja duchowna. Kary na heretyków były: utrata czci, praw obywatelskich i kościelnych, konfiskata majątku, wieczne więzienie w lochach lub na galerach, wreszcie śmierć po większej części na stosie. Srożyła się inkwizycja najzawzięciej we Francji poludniowej i niejednokrotnie wywoływała krwawy odwet ze strony prześladowanych mieszkańców. Pobożny Ludwik Święty sprzyjał inkwizycji; lecz powściągnął jej zapędy Filip Piękny, król francuski, w czasie zatargów swoich z papieżami. W XIV wieku osłabła inkwizycja we Francji i usiłowania o jej przywrócenie przez Pawła IV papieża (r. 1557) i króla Henryka II, celem wytępienia Hugonotów przedsiębrane, nie miały skutku. Natomiast nierównie dłużej i okrutniej panowała w Hiszpanji, tudzież w Portugalji. W Hiszpanji Maurów i Żydów gwałtem nawracano na wiarę chrześcijańską; podejrzanych o sprzyjanie dawnej wierze nielitościwie karano. Mianowany r. 1483 generalnym inkwizytorem Tomasz de Torquemada, przeor Dominikanów w Segowji, kilka tysięcy wysłał na stos i męki. Zagęściło się najohydniejsze szpiegostwo w całej Hiszpanji; około 20,000 liczono denuncjantów inkwizycji, zwanych *familiares*. Więzienia mianowano domami świętemi *(casas santas)*. Żydzi, w liczbie 200,000, którzy ochrzcić się nie chcieli, musieli w ciągu jednego roku, a Maurowie w ciągu trzech miesięcy opuścić Hiszpanję, która tym sposobem ogołoconą została z najprzemysłowszej i najczynniejszej ludności. Przy złożeniu przez Torquemadę urzędu wielkiego inkwizytora, w r. 1498, okazało się, że z jego rozporządzenia 8,800 ludzi spalono żywcem, 6,500 na portretach, 90,004 ukarano pokutą wszelkiego rodzaju. Oprócz heretyków i błądzących w wierze, inkwizycja hiszpańska sądziła sprawy o czary, magję, wróżbiastwo, spółki z djabłem, wielożeństwo, sodomję, pederastję, o wolne mularstwo, czyli tak nazwaną farmazonję, którą ciemnota fanatyczna uważała za dzieło djabelskie, nawet o przemycanie koni i broni dla nieprzyjaciela podczas wojny; a wszystkie tego rodzaju sprawy kończyły się torturami, wiecznem więzieniem, lub śmiercią na stosie (Enc. powsz. Org. T. XII, str. 579).

1) Człowiek taki jest bowiem ogromnie osłabiony i wyniesiony nagle na światło dzienne mógłby umrzeć.

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DZIESIĄTA

Gdy Poeci idą pomiędzy grobami, a murem, Dante wyjawia Wirgiljuszowi swoją chęć porozmawiania z którym z będących w tych grobach. Słyszy następnie głos Farinaty Uberti, rozmawia z nim, potem z Kawalkantim. Farinata przepowiada mu wygnanie i wyjaśnia, jaką ci potępieni posiadają wiedzę.

Idziemy tedy wąziutką drożyną
Między baszt murem a męczennikami:
Mistrz mój szedł naprzód, ja jego ścieżyną.

„O wielka cnoto, która mię kołami
Bezbożnych wiedziesz, jak ci się podoba,
Objaśń mię twemi, proszę ja, słowami:

Czy ludzi, którzy leżą tutaj w grobach,
Możnaby widzieć? Wszak są podniesione
Wszystkie nagrobki i straż ich nie chowa!“

A on rzekł: „Wszystkie zostaną zamknione,
Gdy z Jozafata powrócą doliny
Dusze z ciałami, co tam zostawione.

Ten tu z tej strony jest cmentarz rodziny
Epikurejów, co mówią, że ginie
Dusza wraz z ciałem, według ich doktryny.

Lecz na pytanie odpowiem ci ninie,
Któreś mi zadał; i temu, którego
Nie wyjawiłeś, zadosyćuczynię.“

A ja: „O dobry Wodzu, serca mego
Tobie nie kryję, lecz mówię ja mało,
Boś ty sam przecie nauczył mię tego.“

„Hej, Toskańczyku! co mając swe ciało,
Idziesz przez Miasto płomieni z szlachetną
Mową, stań, proszę, chociaż chwilę małą!

Twoje narzecze wskazuje sławetną
Ojczyznę twoją oraz twego rodu,
Której zrobiłem może przykrość szpetną.“

Tak nagle głos ten dał się słyszeć z grobu,
Żem się przysunął bliżej Wodza mego,
Będąc niejaką przejęty stąd trwogą.

„Obróć się, rzekł Mistrz, co czynisz takiego?
Patrz, Farinata prosto w grobie stoi!
Zobacz go po pas w dole stojącego!“

Już miałem wzrok mój w jego wzrok wlepiony,
A on pierś podniósł, także czoło harde,
Jakby dla Piekła wzgardą napełniony.

2. *Między baszt murem a męczennikami* Męczennikami nazywa Dante herezjarchów i ich zwolenników, jak powiedzieliśmy wyżej („Piekło“ P. IX, 133).

4. *O wielka cnoto* itd. O mądry i cnotliwy Wirgiljuszu, który mię oprowadzasz poprzez koła piekielne według tego, jak ci się podoba. *B.*

11. *Gdy z Jozafata* itd., to jest po Sądzie Ostatecznym, gdyż wtedy już w te groby nie będą wpadać inne dusze. *T.*

14. *Epikurejów*, t.j. epikurejczyków, zwolenników Epikura. W oryg. *con Epicuro tutti i suoi seguaci*, z Epikurem wszyscy jego zwolennicy. Epikur, filozof grecki, który nauczał, że zmysłowe przyjemności stanowią najwyższe dobro człowieka i każdy człowiek powinien się o nie tylko starać. W rzeczywistości, powiada Fenelon, Epikur nie na samem używaniu zmysłowem zasadzał szczęście człowieka, lecz i na jego kulturze duchowej i cnotach. Bądź co bądź, utarło się powszechne mniemanie, że Epikur nie wierzył w nieśmiertelność duszy i że istotnie cel życia człowieka upatrywał w używaniu życia zmysłowem. Stąd epikurejczykami, czyli *rodziną* Epikura, nazywają się ludzie oddani rozwiązłemu życiu i odrzucający wiarę w Boga i pozagrobowe życie. Dlatego Dante cmentarz Epikura i jego uczniów widział po drugiej stronie ścieżki, mianowicie po prawej, tuż przy murach położony, a nie razem z onymi herezjarchami pośrodku. (*Suo cimitero da questa parte hanno*, swój cmentarz z tej tu strony mają).

21. *Nauczył mię tego*, t.j. by mówić mało i by nie powiedzieć czegoś niepotrzebnego. *Bi.*

25. *Twoje narzecze*, florentyńskie, pokazuje, że jesteś Florentczykiem. *Sławetną*, ponieważ założyli to miasto szlachetni Rzymianie po zburzeniu Fiesoli. *Buti.*

27. *Może przykrość szpetną*, w oryg. *forse fui troppo molesto*, może zanadto byłem przykry, surowy. Bez tego „może“, bardzoby się tu ganił, gdyż ciężką jest niesławą obrazić własną ojczyznę. *O.* — Z drugiej strony przez to „może“ daje do zrozumienia, że istotnie było wielu takich, co tak mniemali, ale na ich opinji nie można polegać, ponieważ są to nieprzyjaciele. *B.*

31. *Co czynisz takiego?* t.j. czemu uciekasz? *B.*

32-34. *Farinata*. Pochodził ze znakomitej rodziny Ubertich, człowiek wielkoduszny, wódz Gibellinów we Florencji. Przy Mont'Aperti, nad Arbją, pokonał w krwawej bitwie (1260 r.) wojsko Gwelfów i powróciwszy w tryumfie do Florencji, wypędził z miasta wszystkich Gwelfów, a między nimi i rodzinę Dantego. Lecz gdy Gibellini po odniesieniu zwycięstwa postawili wniosek zburzenia całkowicie Florencji, ten wspaniałomyślny mąż ze stanowczością Rzymianina oparł się temu i dzięki niemu Florencja została ocaloną. Dante oddaje sprawiedliwość wielkodusznemu obywatelowi, lecz nie okazuje przychylności dla człowieka niewierzącego. Według powszechnej

http://rcin.org.pl

A Wódz, do czynu mając ręce łatwe, 37
Pchnął mię do niego, tam pomiędzy groby,
Mówiąc: „Twe słowa niech będą otwarte!“

Kiedym nad grobem stanął tej osoby, 40
Popatrzył na mnie jakby z pewną wzgardą,
Spytał: „Twych przodków jakie rodowody?“

Ja, co kochałem posłuszeństwa radę, 43
Nic mu nie kryłem, lecz wszystko opowiem.
Wtedy on podniósł nieco brew swą hardą

I rzekł po chwili: „Wściekli to wrogowie 46
Byli tak dla mnie, jak dla mej rodziny
I partji. Dwakroć wygnałem ich bowiem.“

„Chociaż wygnani, znowu powrócili, 49
Odpowiedziałem, wszak razu każdego:
Wasi zaś takiej sztuki nie zrobili.“

Wtedy wstał z grobu obok otwartego 52
Cień jeszcze drugi, lecz tylko po szyję,
Zapewne klęcząc, wychylił się z niego.

Spojrzał wokoło, snać by widzieć, czy ja 55
Sam jestem, czy też niema jeszcze kogo?
Lecz gdy wątpliwość wszelka go omija,

Płacząc, rzekł do mnie: „Jeżeli wyższego 58
Umysłu siłą idziesz przez więzienia
Ślepe: gdzież syn mój, czemu niema jego?“

A ja: „Nie z siebie, nie siłą ramienia 61
Mego tu idę: Ten, co czeka, wiedzie,
Snać go wasz Gwido sobie nie doceniał?“

Z rozmowy jego i z kary, gdzie siedzi, 64
Wyrozumiałem, jak się on nazywa,
Przeto tak rzekłem w mojej odpowiedzi.

A on natychmiast na nogi się zrywa 67
I krzyczy: „Jakto: nie doceniał? Czyliż
Umarł? Słodkiego światła nie używa!?“

A kiedy spostrzegł po dłuższej on chwili, 70
Że swą odpowiedź odwlekam dla niego,
Upadł w grób nawznak; już się nie wychylił.

Zaś wielkoduszny on duch, dla którego 73
Się zatrzymałem, nie zmienił postawy,
Nie ruszył głową, nie zgiął biodra swego.

„Wracając, rzecze, do zaczętej sprawy: 76
Jeśli tej, mówisz, sztuki nie umieją,
To dla mnie cięższe, niż łoże tej kary.

---

opinji Farinata był epikurejczykiem. *B.*

Wlepiony, wpatrzony, by go rozpoznać. *Buti.* W oryg. *io aveva già il mio viso nel suo fitto.* Bianchi tłomaczy *viso* — twarz, a nie wzrok.

39. *Otwarte,* w oryg. *conte*, Bianchi tłomaczy: otwarte, swobodne. U Kameriniego zaś B. tłomaczy: uważne, układne, jak gdyby Wirgiljusz mówił: będziesz rozmawiał nie z ignorantem.

44. *Wszystko*, co chciał wiedzieć o mojem pochodzeniu i moich przodkach. *Bi.*

48. *Dwakroć wygnałem ich bowiem,* wygnałem ich z Florencji razem z innymi Gwelfami; pierwszy raz po ekskomunikowaniu i pozbawieniu godności cesarskiej Fryderyka przez papieża Innocentego. Wówczas Fryderyk znajdował się w Lombardji. Żeby osłabić i pokonać partję kościelną w Toskanji, posłał Fryderyk do Florencji swych posłów, którzy rozbudzili w mieście dawną zaciekłość między Gwelfami i Gibellinami, i zaczęto się nawzajem bić na ulicach, na rogatkach i wieżach, które były wówczas bardzo wysokie. Wkońcu na pomoc Gibellinom posłał Fryderyk tysiąc sześciuset rycerzy. Gdy o ich zbliżeniu się doszła wieść do Florencji, wówczas Gwelfowie, nie widząc dla siebie znikąd pomocy, w nocy d. 22 lutego 1248 r. opuścili miasto i rozproszyli się po okolicach. Ale gdy przyszła znów wiadomość do Florencji, że cesarz Fryderyk umarł, powstała ludność Florencji i zażądała powrotu Gwelfów do miasta, co też nastąpiło d. 7 stycznia 1250 r. (W styczniu 1251 r. po klęsce, zadanej Gibellinom pod miastem Figline d. 20 paźdz. 1250 r. *B. B.*). Drugi raz byli wygnani Gwelfowie, kiedy Florentczycy ponieśli klęskę pod Monte Aperti. Klęska tam im zadana została przez Siennenczyków dzięki pomocy króla Manfreda, o którą prosił i uzyskał Farinata. Farinata posłał otrzymane posiłki ze swoim sztandarem i dokonały one wtedy straszliwej rzezi na pokonanych. Gdy o tem doszła wieść do Florencji, Gwelfowie florenccy, obawiając się, żeby wojska Manfreda nie przyszły do miasta, nie czekając pomocy, wraz z rodzinami swemi d. 13 września 1260 r. opuścili miasto. A gdy Karol I odniósł zwycięstwo nad Manfredem i zabił go, wszyscy Gwelfowie znowu powrócili do miasta, a Gibellini z niego uciekli; z pośród nich już potem żaden własną siłą lub staraniem nie powrócił. *B.* (W 1266 r.; lecz gdy ten powrót nastąpił, Farinata już nie żył, umarł bowiem 1264 r. *B. B.*).

51. *Wasi zaś takiej sztuki* itd., to jest nie zdołali powrócić. Do roku 1300 Dante był Gwelfem, przynajmniej nazewnątrz; dlatego mówi tak z pewną ironją do Gibellina.

53. *Cień jeszcze drugi.* Był to cień Kawalkante Kawalkanti (Cavalcante Cavalcanti), ojciec Gwidona i duszą Gwelf. O nim Benvenuto pisze: „Ten należał zupełnie do sekty epikurejczyków, wierząc i nauczając, że dusza umiera wraz z ciałem, dlatego zawsze miał na ustach słowa Salomona: „Jedna jest śmierć człowieka z bydlętami i jednakowy obojga los.“ *C.*

60. *Czemu niema jego?* Nie mniejsze ma zdolności od ciebie i zawszeście żyli z sobą w przyjaźni, czemuż więc z tobą tu nie przyszedł? *Bi.*

63. *Snać go wasz Gwido* itd. Gwido był poetą lirykiem i filozofem wielkiego znaczenia. Nie miał może w takiej cenie Wirgiljusza, jak Dante, dlatego że filozofję wyżej stawiał nad poezję. *B.* — Gwido był Gwelfem, jak był nim Dante do 1300 r., to jest do czasu, w którym nastąpiła w duszy jego przemiana na stronę Gibellińską. Gwi-

http://rcin.org.pl

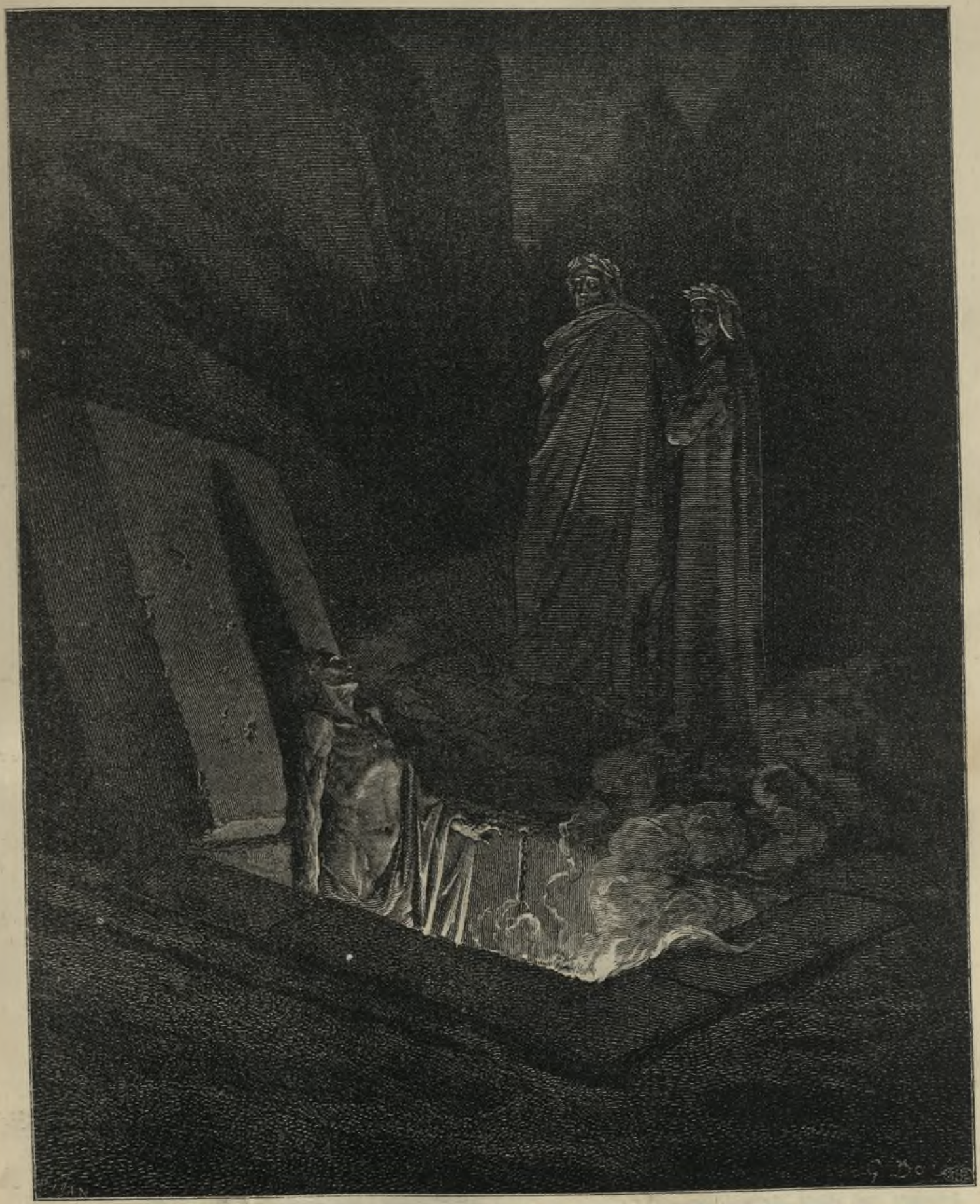

Kiedym nad grobem stanął tej osoby,
Popatrzył na mnie jakby z pewną wzgardą,
Spytał: „Twych przodków jakie rodowody?"

Piekło X, 40-42.

http://rcin.org.pl

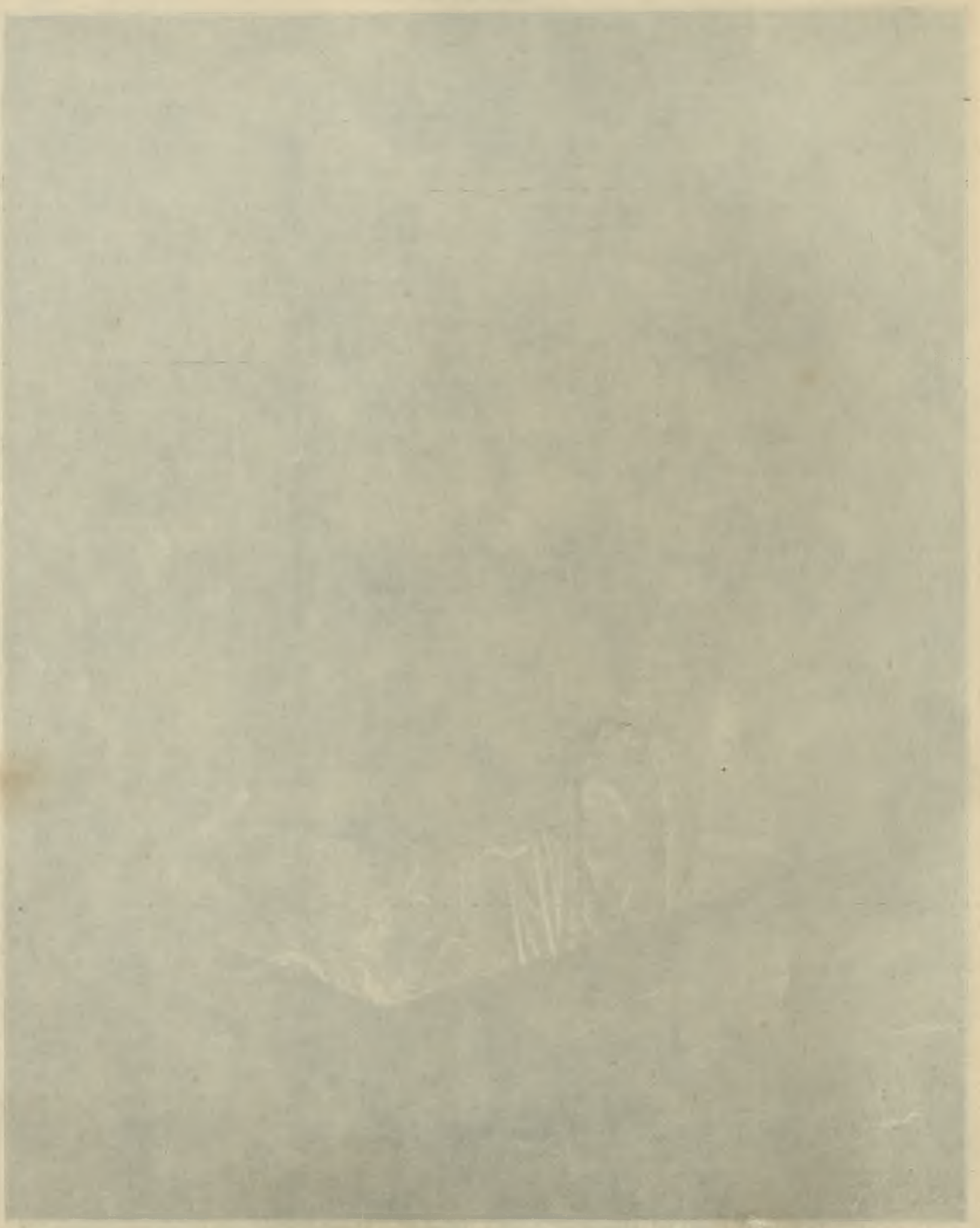

http://rcin.org.pl

Lecz nim pięćdziesiąt razy rozjaśnieją
Lica tej Pani, co tutaj króluje,
Sam poznasz ciężar takich sztuk, bolejąc.

Jeśli w świat wrócisz, to cię zapytuję:
Czemu bezbożny lud i tak złośliwy?
I prawa przeciw moim wciąż dyktuje?“

A ja: „Katusze, czyn rzezi straszliwy,
Co Arbji wody uczynił krwawemi,
W świątyni naszej te modły wzbudziły.“

Westchnął i zatrząsł głową: „Jać z innymi,
Mówi, tam szedłem, nie sam jeden tylko
I nie bez racji walczyłem z tamtymi!

Ale sam jeden, mimo grozę wszelką,
Się sprzeciwiłem Florencji zburzeniu,
Gdy go żądali wszyscy z siłą wielką!“

„Niech pokój mają wasze pokolenia,
Rzekłem, lecz proszę, rozwiążcie zadanie,
Które jest trudne mnie do zrozumienia.

Bo mi się zdaje, że przewidywanie
Wasze przeszłości dobre jest, jak widzę:
O tem, co teraz, zaś mylne jest zdanie.“

„My tak widzimy, jak dalekowidze,
Odrzekł on, dzieje, które są wdalece:
Tak Wódz Najwyższy świeci nam z stolice.

---

do zaś, jako stronnik Gwelfizmu, z natury rzeczy był przeciwnikiem idei powszechnego cesarstwa rzymskiego, której rzecznikiem i poetą był właśnie Wirgiljusz; tem samem więc Gwido musiał sobie lekceważyć Wirgiljusza, nie jako poetę i filozofa, ale jako opiewającego Boskie pochodzenie cesarstwa. *B. B.*

80. *Lica tej Pani,* Prozerpiny, która (według mitologji) jest królową piekła, a księżycem na niebie. *Buti.*— Pięćdziesiąt pełni księżyca, o których tu się mówi, przypadną prawie na kwiecień 1304 r., kiedy „Biali“, a pośród nich i Dante, szykowali się do powrotu do Florencji. Dante nie zgodził się na sposoby, jakich mają użyć, i zdaje się, odłączył się od tego stronnictwa (Patrz „Raj“ XVII, 61 i nast.). Atak na Florencję był ponowiony, ale się nie udał. *Bi.*

81. *Sam poznasz ciężar* itd., w oryg. *tu saprai, quanto quell' arte pesa,* poznasz, ile ta sztuka waży, jak jest ciężką. Zapowiada mu, że przed upływem czterech lat sam będzie wygnany z Florencji i doświadczy na sobie ciężaru wygnania i trudnego sposobu powrotu do ojczyzny. Spełniła się ta przepowiednia po dwóch latach i nieco więcej. *B.*

83. *Bezbożny,* ponieważ w świątyni florenckiej zanoszono publiczne modły przeciwko rodzinie Farinaty. *B.*

84. *I prawa przeciw* itd. We wszystkich swych dekretach amnestyjnych, lub ułaskawieniach, których udzielano Gibellinom, zawsze bywali wyłączani Ubertyni, krewni Farinaty. *B.*

86. *Co Arbji wody* itd. Pan Farinata ze swoją partją, wyszedłszy z Florencji, połączył się z partją Toskańską Gibellinów i z hrabią Dżiordanem, namiestnikiem króla Manfreda, i razem na terenie Sienny, przy Monte Aperti, nad rzeką, zwaną Arbja, uderzyli na Florentczyków i dokonali strasznej ich rzezi i morderstw na nich, tak, że rzeka Arbja stała się czerwoną od krwi. *Buti.*

87. *W świątyni naszej* (florenckiej), *te modły wzbudziły,* w oryg. *tale orazion,* takie modły, tego rodzaju modlitwy przeciw waszej rodzinie. — Zanim wybudowano we Florencji salę ratuszową, Florentczycy mieli zwyczaj czynić swoje zebrania w kościele. Tak samo kiedyś, za pogańskich czasów, senat rzymski, gdy nie mógł zebrać się w Kurji, odbywał swe narady w świątyni, dla większego bezpieczeństwa, a może i dlatego, żeby obecność bogów czyniła jego wyroki bardziej umiarkowanemi i sprawiedliwemi. „Takie modły“, domyśleć się można: „modły o rozprószenie waszej rodziny; patrz, jaka modlitwa: o zniszczenie, o wypędzenie własnych braci się modlicie.“ Mówią, że do takiej bezbożności doszła zaciekłość partyjna, że przed ołtarze Boga Miłosierdzia i Przebaczenia ośmielano się zanosić publicznie takie modły w Litanji: Ut domum Ubertam eradicare et disperdere digneris, ażebyś rodzinę Ubertynów wykorzenić i wytracić raczył. *Bi.*

89. *Nie sam jeden tylko,* nie o własną tylko osobistą sprawę czy rodzinę mi chodziło, ale o dobro i sprawę innych, o dobro Rzeczpospolitej ogólne. *B.*

90. *I nie bez racji,* nie walczyłem z przeciwnikami bez przyczyny, ale miałem ważne powody, byłem sprowokowany przez bezprawia i gwałty z ich strony. *Bi.*

91-92. *Ale sam jeden* itd. Historja powiada, że „w mieszkaniu hrabiego Dżiordano, namiestnika króla Manfreda na Toskanję, po klęsce zadanej Florentczykom pod Mont' Aperti, uczyniona została narada w Empoli; na tej naradzie wszyscy Gibellini starali się nakłonić hrabiego, by zburzył Florencję, ale pan Farinata przeciwstawił się temu wnioskowi z taką siłą i odwagą, że obronił to miasto wobec hrabiego, i ten przystał na jego opozycję.“ *B.* — Benvenuto pisze, że wówczas „etevaginato ense dixit (Farinata), quod qui de hoc verbum faceret, reciperet ferrum per pectus suum. Sequutus in hoc exemplum Scipionis Africani, qui apud Cannas Apuliae facta inaudita strage Romanorum, nudavit gladium super quosdam nobiles, qui consulebant de deserendo Patriam, et Italiam, et sic retraxit eos a tam indigno proposito“, „stojąc z gołym mieczem, Farinata rzekł, że jeśliby kto jeszcze słowo powiedział za zburzeniem Florencji, otrzyma w pierś swoją żelazo. Naśladował w tem przykład Scypjona Afrykańskiego, który, gdy przy Kannach w Apulji Rzymianie ponieśli straszną klęskę, obnażył miecz swój nad niektórymi panami, którzy radzili opuścić ojczyznę i Włochy, i w ten sposób odwiódł ich od nikczemnego zamiaru.“ *B.*

94. *Wasze pokolenia,* w oryg. *vostra semenza,* wasze nasienie, wasz ród. Przez uszanowanie Dante zwraca się do Farinaty w drugiej osobie. *B.*

100-102. *Jak dalekowidze,* w oryg. *ch' ha mala luce,* co ma złe światło. Bianchi tłomaczy: *è presbita,* dalekowidz, mający słaby wzrok. Pochodzi to stąd, że dusza w inny sposób poznaje rzeczy, będąc jeszcze w ciele, a w inny sposób, będąc odłączona od ciała. Kiedy jest złączona z ciałem, poznaje za pomocą zmysłów, które jej przed-

http://rcin.org.pl

Gdy się co stało, lub nie jest wdalece, 103
A nikt nie powie, w umyśle nie mamy,
Nic też nie wiemy, co u was obecnie.

Stąd też zrozumiesz, że się spodziewamy 106
Zaniku naszej wiedzy od tej chwili,
Kiedy przyszłości zamkną się już bramy."

Ja wtedy, jakby żałując swej winy, 109
Rzekłem: „Powiedzcie w ten grób upadłemu,
Że Gwidon jego jest między żywymi.

Jeśli, pytany, stałem jako niemy, 112
To wyjaśnijcie, że z niewiadomości,
Coście ją wzięli rozumowi memu."

A że mię wołał Mistrz mój z odległości, 115
Więc proszę ducha, by mi mówił skorze,
Kto z nim tu jeszcze leży po bliskości.

Odrzekł mi: „Więcej niż z tysiąc mam łoże: 118
Tu wewnątrz Frydryk Drugi z Kardynałem...
O innych lepiej już zamilczeć może."

I skrył się w grobie. Potem już wracałem 121
W stronę Poety, rozważając słowa,
Które jak groźne dla siebie słyszałem.

Mistrz ruszył naprzód. Gdy była rozmowa, 124
Spytał mnie: „Czemu jesteś tak zmieszany?"
Opowiedziałem, o czem była mowa.

„Coś przeciw sobie słyszał powiedziane, 127
Pomnij, rzekł Mędrzec, a tam miej baczenie!"
(Tu palcem w górę miałem pokazane).

A gdy już staniesz przed miłe promienie 130
Tej, której widzi wszystko piękne oko, [nie."
Od niej się dowiesz, jak masz żyć, stworze-

Potem na lewo zwrócił swoje kroki: 133
Mur opuściwszy, zeszliśmy do środka
Ścieżką, co wiedzie znowu w dół głęboki,

Z którego śmierdzi, gorzej niż z wychodka. 136

---

stawiają rzecz w wyobraźni, i dlatego nie może o nich wiedzieć, póki tych obrazów w siebie nie przyjmie. A ponieważ te obrazy są przemijające, więc i wiedza człowieka żyjącego odnosi się głównie do tych rzeczy przemijających. O rzeczach zaś wiecznych i koniecznych człowiek za życia ma pojęcie słabe. Przeciwnie się dzieje, gdy dusza jest odłączona od ciała: wówczas działa tylko jej umysł, a nie zmysły, i wiedza jej nie dotyczy już rzeczy teraźniejszych, przemijających, lecz przyszłych, wiecznych i powszechnych. I dlatego mogą dusze wiedzieć o przyszłości, nie same przez się jednak (jak Bóg), lecz wnioskując z przyczyn sobie już znanych. Wiedzę bowiem przyszłości sam z Siebie ma tylko Sam Bóg; dusze zaś błogosławione poznają i teraźniejszość i przyszłość, jak powiada św. Augustyn, w Bogu: „Bo czegoby nie miały widzieć, jeśli widzą Tego, który wszystko widzi." *Buti.*

Wódz Najwyższy, Pan Bóg. *B.*

104. *A nikt nie powie,* żaden z duchów złych, lub dusz tu zstępujących nie opowie nam, co się tam u was dzieje, nie wiemy. *B.*

108. *Kiedy przyszłości* itd., to jest po Sądzie Ostatecznym. Po Sądzie Ostatecznym nie będzie już przyszłości, tylko wieczność, więc i wiedza o przyszłości zaginie. *Ls.*

114. *Coście ją wzięli rozumowi memu.* Przez wyjaśnienie niniejsze wyprowadziliście mię z błędu, gdyż mniemałem, że potępieni wiedzą o teraźniejszości, i dlatego nie odpowiedziałem odrazu Kawalkantiemu na pytanie, czy jego syn żyje.

119-120. *Tu wewnątrz Frydryk Drugi* itd. Fryderyk II, z domu Szwabskiego Hohenstaufów, był synem Henryka VI i siostrzeńcem Fryderyka Barbarossy. Był królem Neapolu i Sycylji i za pomocą Gibellinów oraz poparcia Innocentego III papieża został cesarzem. Był to władca wspaniałomyślny, protektor nauk i sztuk, i sam był literatem. Słynne są jego zatargi z dworem rzymskim, którego był zawziętym nieprzyjacielem. *Bi.* — Był on zniesławiony przez Stolicę Apostolską, jakoby był człowiekiem niewierzącym i autorem książki „Trzej oszuści". — *Z Kardynałem.* Był to kardynał z rodu Ubaldinich. Benvenuto o nim pisze: „Był to mąż najdzielniejszy w swoim czasie, mądry i śmiały, kurję rzymską męczył, jak chciał, trzymał ją u siebie, w górach Florenckich, przez kilka miesięcy i często stawał jawnie w obronie buntujących się w Kościele przeciwko papieżowi i kardynałom. Był też wielkim protektorem i zwolennikiem Gibellinów i co chciał, to prawie osiągał. On ustanowił arcybiskupa Medjolanu, który ród swój wyniósł do godności panujących nad tem miastem, i drugą też władzę w Lombardji. Bardzo czcili go wszyscy i bali się go. Stąd, gdy kto powiedział, że kardynał tak mówi, kardynał tak chce, wszyscy rozumieli, że mowa jest o kardynale Oktawjanie Ubaldinim. Był jednak epikurejczykiem w czynach i słowach. Bo gdy pewnego razu zażądał od Gibellinów Tuscji pewnej sumy pieniędzy i jej nie otrzymał, miał krzyknąć rozgniewany: „Jeśli jest dusza, to ja ją tysiąc razy już zgubiłem dla Gibellinów."

123. *Które jak groźne* itd., to jest zapowiadające wygnanie jego (p. wyżej w. 81).

126. *Opowiedziałem*, w oryg. *ed io lo soddisfeci al suo dimando,* i ja zadosyćuczyniłem jego żądaniu, pytaniu.

129. *Tu palcem w górę miałem pokazane,* tam gdzie jest Beatrycze, w niebie, na swej stolicy zasiadająca. *Bi.*

131. *Tej, której widzi wszystko piękne oko,* t. j. Beatryczy. *C.*

132. *Od niej się dowiesz*, t. j. od Beatryczy. Wirgiljusz ma tu na myśli i mówi jedynie o Beatryczy, a nie o kim innym. Wirgiljusz wiedział, że tylko Beatrycze pokaże Dantemu Raj i ona tylko może mu rozjaśnić wszystkie wątpliwości, dotyczące życia przyszłego. Podobne słowa znajdujemy w Pieśni XV.

136. *Z którego śmierdzi* itd. w oryg. *lassù facea spiacer suo lezzo.* Stanisł: „której głąb smrodem obrzydliwym zionie." *K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ JEDENASTA

Przychodzą Poeci do stromego brzegu, który sterczy nad siódmym kręgiem Piekła, ale będąc uderzeni wyziewem smrodu, wychodzącego z przepaści, cofają się za wielki grobowiec, który mieści w sobie papieża Anastazego. Zmuszeni byli zatrzymać się nieco, by się przyzwyczaić do tego smrodu. Wirgiljusz, by nie tracić czasu napróżno, pojaśnia Dantego o potępionych w głębszych piekłach, następnie na zapytanie Dantego wyjaśnia mu, dlaczego w mieście Dita nie są pogrzebani niepowściągliwi i dlaczego chciwość jest karana piekłem. Wkońcu idą dalej, gdzie się schodzi do siódmego kręgu Piekła.

Na szczyt wchodzimy wysokiego brzegu,
Który tworzyły skał strzaskanych zwały,
By zejść do bardziej srogich mąk szeregu.

Stąd strasznych smrodów wiatry nam zawia-
Któremi przepaść zionie z swej głębiny, [ły,
Żeśmy musieli skryć się jak za wały

Wielkiego grobu, gdzie napis widzimy:
„Anastazego papieża tu chronię,
Którego Fotyn zwiódł z drogi prawdziwej."

„Żeby się zmysły ze szkaradną wonią
Wpierw oswoiły, będziemy schodzili
Wolno; a potem nie będziem dbać o nią."

Tak rzekł Mistrz. „Możebyśmy nagrodzili
Mówię ja, czas ten, przez zwłokę stracony!?"
A on: „To samo myślałem w tej chwili.

Synu mój, w głębi, gdzie tych skał są złomy,
Zaczął Mistrz mówić, są trzy mniejsze koła:
Jedno pod drugiem, jak każde z minionych.

Wszystkie duchami przeklętemi zgoła
Są napełnione; by ci dosyć było [łach.
Widzieć ich, powiem, czemu są w tych do-

Złość, którą niebo tak znienawidziło,
Zawsze na celu ma krzywdę drugiego:
Gwałt albo podstęp jest jej zwykłą siłą.

---

2. *Który tworzyły* itd. Brzeg ten tworzyły skały potrzaskane wokoło tego dołu; przyczynę potrzaskania wyjaśni Pieśń następna.

3. *By zejść do bardziej srogich mąk szeregu,* w oryg. *venimmo sopra più crudele stipa* —przyszliśmy nad przepaść, w której znajduje się gromada, to jest zgromadzenie duchów, daleko okrutniej męczonych.

8. *Anastazego papieża tu chronię,* to jest mieszczę tu. Rozumieć to należy o Anastazym II papieżu († 496).

9. *Którego Fotyn* itd. Ten Fotyn był heretykiem, gdyż nauczał, że Chrystus Pan ma tylko jedną naturę ludzką i że przeto nie był Chrystus Bogiem, lecz tylko człowiekiem, i taką też herezją zaraził papieża Anastazego II tak, że ten chciał heretyka Akacjusza, którego Kościół potępił, umieścić w dyptychach, to jest spisie prawowiernych biskupów, za których w czasie liturgji zanoszonono modły, tylko oparli się temu kardynałowie. Ostatecznie skończył ten papież życie źle; gdy był w miejscu sekretnem, rozpękł się i wylały się z niego wszystkie wnętrzności. *Buti.* — Izydor pisze: „Fotiniani a Fotino Galiograeciae Sirmiae episcopo nuncupati, qui ebionitarum haeresim suscitans, asseruit Christum a Maria per Joseph nuptiali coitu fuisse conceptum" —„Fotynjanie, nazwani tak od Fotyna, Sirmijskiego biskupa w Gallogrecji, który, ponawiając herezję ebionitów, twierdził, że Chrystus został poczęty przez Maryę za sprawą małżeńską Józefa." Venturi utrzymuje, że Dante pomieszał Anastazego I cesarza z Anastazym II papieżem. Borghini podobnież twierdzi: „Idąc za Gracjanem, Dante został wprowadzony w błąd." Blanc zaś z profesorem Thilo di Halle twierdzi, że należy rozumieć to istotnie o papieżu Anastazym II, który chciał pogodzić przeciwne zdania, wynikłe z ogłoszenia Henotikonu przez Zenona Izauryckiego w 482 r., wydanego za radą Akacjusza, patrjarchy Konstantynopolskiego, i chciał imię tego patrjarchy umieścić w książkach liturgicznych, z których papież Gelazy to imię wykreślił. Zdaje się też prawdopodobnem, że posłuchał w tem Fotyna, diakona z Tessaloniki, który był jednym z pośredników między walczącymi o dogmat Bóstwa Chrystusowego. — Langellow, opierając się na historyku Chrześcijaństwa, Milmanie, zgadza się z prof. Thilo. *C.*

18. *Jedno pod drugiem* itd. Jak te piekła, któreśmy już zwiedzili, były jedne pod drugiemi, tak i te niższe.

22-24. *Złość, którą niebo tak znienawidziło* itd. Ze wszystkich występków i wad ludzkich, które niebo, to jest Dwór Niebieski, najbardziej nienawidzi, jest złość, inaczej zwana nienawiścią, połączoną z przewrotnością. Jak miłość jest istotą cnót i zespala człowieka z Bogiem, Aniołami, Świętymi i wszelkiem stworzeniem, tak, przeciwnie, złość, nienawiść, zwraca się przeciwko wszystkiemu stworzeniu, a nawet Bogu, Stwórcy jego. Celem złości, słusznie powiada Dante, jest wyrządzenie krzywdy temu, przeciwko komu jest ona skierowana. Jeśli posiada ona dostateczną siłę i sposobność do wyrządzenia krzywdy za pomocą gwałtu, używa gwałtu. Tak Kain, nienawidząc brata swego, zabił go, używając przemocy, gwałtu. To samo uczynili Żydzi w stosunku do Chrystusa Pana. Lecz jeśli złość nie posiada dostatecznej siły, lub obawia się wprost tej siły użyć, wówczas posługuje się podstępem, zdradą: udaje przyjaźń lub obojętność i podstępnie szkodzi. Takiego podstępu używali Faryzeusze względem Chrystusa, chcąc zgładzić Zbawiciela. Dlatego złość jest tak nienawistną Bogu. *K.*

http://rcin.org.pl

Dlatego podstęp człowieka każdego
Jest nienawistny Bogu nadewszystko;
Stąd głębsze piekło jest dla zdradliwego.

Pierwsze jest koło gwałtowników blisko;
A że gwałt cierpieć trzy osoby mogą,
Trzy też ma działy to piekła siedlisko.

Czynić gwałt bliźnim, sobie oraz Bogu
Można — osobom, jako też ich mieniu,
Zobaczysz jasno z tego tu wywodu:

Gwałty zadają, rany, śmierć bliźniemu,
Niszczą majątki, pożary wzniecają,
Krzywdzące zbiórki czynią wbrew sumieniu,

Przeto morderce i co obdzierają,
Pustoszą, łupią: wszyscy tacy zbóje [ją.
W pierwszem są kole, gdzie w kupach biada-

Inny znów człowiek sam się zamorduje,
Swe dobra zniszczy; przeto w drugiem kole
Tam bez pożytku, jęcząc, pokutuje,

Kto się żyć wzbrania na waszym padole,
Przegrywa mienie, marnuje takowe —
Zamiast być wesół, płacze w tym zespole.

Gwałt także czyni przeciw Bóstwu człowiek
W sercu Mu bluźniąc, lub przecząc istnienia,
Ganiąc naturę, jej dobroć w czemkolwiek.

Mniejsze też koło pieczęcią płomienia
Swego Sodomę, Kahorsę piętnuje,
I tych, co Boga ganią w swych sumieniach.

Zdrada, co każde sumienie morduje,
Godzi na tego, co ufność pokłada,
Lub też co wcale jej nie okazuje.

29. *A że gwałt cierpieć trzy osoby mogą,* t.j. trzy rodzaje osób. *Bi.*

36. *Krzywdzące zbiórki,* czynione przez nakładanie wielkich i krzywdzących podatków. *Bi.* — Podatki tu rozumieć trzeba nietylko państwowe, ale i kościelne, zwłaszcza te, które nazywają dziesięcinami. *K.*

41. *Swe dobra zniszczy.* Nikt nie ma na własność swych dóbr, jedno na dobry ich użytek dla siebie lub dla innych, i dlatego, gdy te dobra niszczy, sobie i innym krzywdę wyrządza przez gwałt.

42. *Bez pożytku... pokutuje,* pokuta jego daremna, gdyż nie ma nadziei na zbawienie. *K.* — „Pokutuje", żałuje, mając ciężkie wyrzuty sumienia. *Buti.*

43. *Kto się żyć wzbrania,* kto sobie odbiera życie, nie chcąc żyć dłużej na tym świecie, ten zadaje gwałt woli Bożej, Opatrzności, która go do życia powołała i cel życia mu wskazała; następnie gwałci swój własny los, krzywdząc siebie ciężko; wkońcu krzywdzi przez ten gwałt swoich krewnych, a nawet społeczeństwo, państwo, w którem żyje. Obowiązkiem jego było wypełnić zadanie i obowiązek, wskazany mu przez jego stanowisko w społeczeństwie, a on tego uczynić zaniedbał, a nadto jeszcze krzywdę sobie, Chwale Bożej i społeczeństwu wyrządził, nietylko materjalną, ale i moralną. *K.*

44. *Przegrywa mienie, marnuje takowe,* trwoniąc je na rzeczy niepotrzebne, zbytkowne. Faktem jest bowiem, że jak jedni ludzie bardzo chciwią i chowają pieniądze, żadnego z nich użytku nie czyniąc, przez co obiedzają społeczeństwo; tak znów drudzy — trwonią swe mienie bezmyślnie, również wyrządzając szkodę sobie i społeczeństwu. *Bi.*

45. *Zamiast być wesół, płacze w tym zespole,* to jest na świecie, gdzie ze swoich dóbr mógłby mieć przyjemność tak on sam, jak i otoczenie jego, gdyby niemi umiarkowanie i roztropnie szafował, a nie chował ich, jak sknera, lub nie trwonił, jak rozrzutnik. *Bi.* — Można też rozumieć o innem życiu, że mógłby być szczęśliwym w niebie, zamiast cierpieć męki w piekle. *Buti.*

47-48. *W sercu Mu bluźniąc, lub przecząc istnienia.* Przeczy w sercu swem istnienia Pana Boga ateusz. Bluźni Bogu w sercu swojem ten, kto rozmyślnie lży Boskie Doskonałości, atrybuty. Tacy bluźniercy zadają gwałt wprost Panu Bogu. Kto zaś plugawi naturę, którą Bóg stworzył, jak np. Sodomita, i postępuje przeciwko prawom natury, jakie ustanowiła Opatrzność dla pożytku człowieka, jak np. chciwcy, to ci krzywdzą Boga, nie wprost, ale ubocznie. Lepiej jeszcze wyłoży to niżej. *Bi.*

Ganiąc naturę itd., w oryg. *spregiando natura e sua bontade,* gardząc naturą i jej dobrocią. Trzeba rozumieć to przedewszystkiem o naturze Bóstwa, które jest doskonałe, sprawiedliwe i dobre we wszystkich zarządzeniach Swoich. *K.* — Ganiąc naturę, to jest działając przeciwko jej prawom naturalnym i przeciwko zarządzeniom Opatrzności Boskiej. Patrz w. 95, gdzie powiada, że chciwość gwałci zarządzenia Dobroci Bożej. Buti i inni komentatorowie odnoszą zaimek *sua,* jej, do „natury", przyrody, ale ostatecznie na to samo wychodzi, gdyż dobroć przyrody jest wyrazem dobroci Bożej. *Bi.*

49. *Mniejsze,* względnie do poprzednich. W tem kole, o którem tu mówi, padają jak deszcz płomienie ognia na grzeszników, a padając na ich ciała, pieczętują je jakby pieczęcią rozpaloną, dlatego ciała ich są poznaczone czerwonemi plamami i jakby trądem. *Ces.*

50-53. *Kahorsa,* łacińskie Cadurcum, główne miasto dawnej prowincji francuskiej Ker (Quercy), obejmującej teraźniejsze departamenty Tarn-et-Garonne i Lot. To Ker, zwane Kahorsą, za czasów Dantego miało najgorszą reputację, jako miasto lichwiarzy i chciwych kapitalistów. Patrz „Raj" XXVII, 58. — Caorsa było miastem, oddanem chciwości i lichwie do tego stopnia, że nie było w niem ani jednego człowieka—ni starca, ni młodzieńca, ni małego, ni wielkiego, któryby się nie oddawał lichwiarstwu i krzywdzącemu zyskowi. A nietylko panowie, lecz i służący, którzy nietylko swe pensje, ale choćby mieli tylko 8 denarów, zaraz oddawali je na lichwę, i do tego doszło, że jeśli kto powiedział: Kaorsyńczyk, to znaczyło to samo, co lichwiarz czyli wyzyskiwacz i ździerca. *B.* — Mateusz Paris, w swej „Historji Większej" („Historia Major") z r. 1235 pisze: „Zapanowała w tym czasie do tego stopnia obrzydliwa zaraza lichwy i chciwości, że nie było chyba nikogo w Anglji, zwłaszcza z pośród Prałatów i wyższych przełożonych, ktoby w te ich lichwiarskie sieci nie był pojmany. Nawet sam król znajdował się w ich rękach, będąc im winien

http://rcin.org.pl

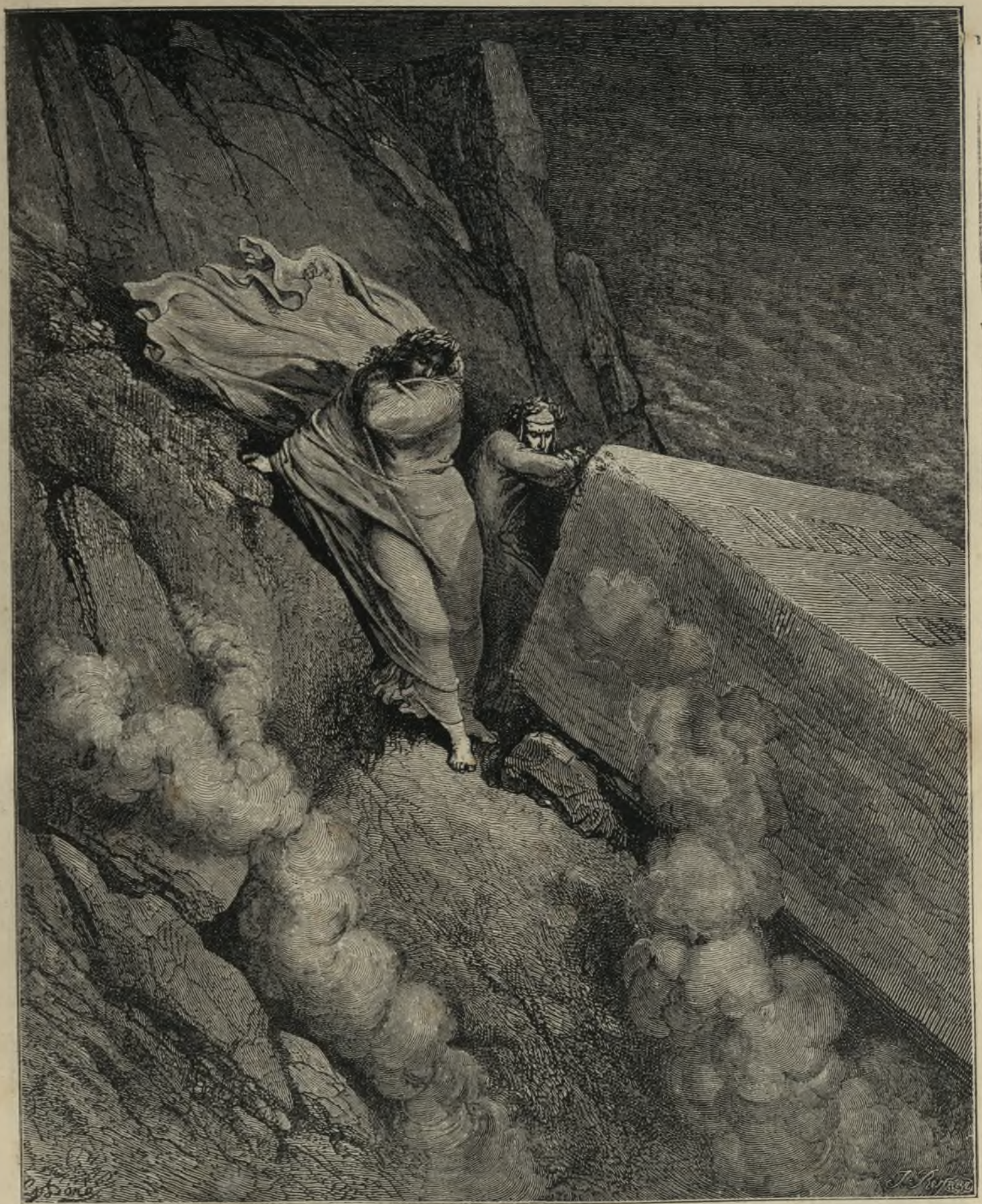

Wielkiego grobu, gdzie napis widzimy:
"Anastazego papieża tu chronię,
Którego Fotyn zwiódł z drogi prawdziwej."

http://rcin.org.pl

Piekło XI. 7-9.

http://rcin.org.pl

W razie ostatnim, gdy zabija zdrada,
Rozrywa więzy miłości natury;
Więc w kole drugiem swe gniazdo zakłada:

Obłuda, czary, pochlebstwo, rajfury,
Przekupstwo, rozbój, symonja, fałszerstwo
I całe innych podobnych świństw fury.

Jest też miłości innej przeniewierstwo:
Tej, co z przyrodnią szczególnie się łączy
I zaufania rodzi przyjacielstwo;

Zdrajcy tej w mniejszem kole są jęczący,
Aż w środku świata, gdzie Dite się mieści,
Wiecznie tam cierpią przyjaźń zdradzający."

A ja doń: „Mistrzu, co do słów twych treści,
Jest jasna dosyć i uzasadniona
Odnośnie dusz tych, co są w tej boleści.

Lecz czemu rzesza w bagnach pogrążona,
Lub wichrem gnana, czy deszczem smagana,
Lub co złorzeczy wraz z drugą zderzona,

---

olbrzymie sumy. Pod pokrywką przychodzenia z pomocą potrzebującym, oplątywali oni w swe sieci lichwiarskie wszystkich, udając, że nie dopuszczają się lichwiarstwa, tylko dobrze czynią bliźnim." Tenże sam autor na innem miejscu pisze: „W tych czasach też (1251 r.) lichwiarze z za Alp (t.j. z Włoch), których Kaorsyńczykami nazywamy, do tego stopnia się rozmnożyli i wzbogacili, że najwspanialsze pałace w Londynie sobie pobudowali i na stałe tam, jak miejscowi obywatele, zasiedli. I nie mogli im Prałaci miejscowi nic zrobić, ponieważ ci lichwiarze powiadali, że są kupcami pana Papieża. Ani też mieszczanie nie mogli o nich nic złego powiedzieć, ponieważ w ich obronie stawali magnaci niektórzy, którym oni lichwiarze, jak mówią, za przykładem Kurji Rzymskiej pieniądze dawali."— Na to popieranie przez Rzymską Kurję onych lichwiarzy skarży się również biskup Linkoln (Lincoln, 1253 r.): „Teraz pana Papieża kupcy albo giełdziarze (bankierzy) jawnie w Londynie lichwę uprawiają ku niezadowoleniu Żydów." (Nunc domini Papae mercatores vel scambiatores, obmurmurantibus Judaeis, palam Londini foenerantur). Powiada ten historyk dalej, że lichwiarze papiescy daleko bardziej obdzierali dłużników i względem nich byli nielitościwsi, niż Żydzi. *L.* — Dlaczego Dante obok sodomczyków umieścił lichwiarzy, Kaorsyńczyków papieskich? Zapewne dlatego, że oba te występki, to jest sodomja i chciwość, były wspólne jednym i drugim, lub też najczęściej były spotykane u osób duchownych, którym papiestwo zabraniało zawierania legalnych, według praw Bożych i natury, związków małżeńskich.

I tych, co Boga ganią w swych sumieniach, w oryg. *e chi, spregiando Dio, col cor favella,* i tego, kto gani Boga językiem swego serca. To jest ci, którzy bluźnią, złorzeczą Bogu nie ze złego zwyczaju, albo w przystępie nagłego gniewu, lecz ze złości djabelskiej. Jest tu powtórzenie tej samej idei, co w w. 47.

Zdrada, co każde itd. w oryg. *la frode, ond' ogni conscienza è morsa,* -- zdrada, która każde sumienie gryzie, gdyż kto się jej dopuszcza, musi odczuwać ciężkie wyrzuty sumienia.

Lub też, co wcale jej nie okazuje, w oryg. *ed in quello che fidanza non imborsa,* względem tego, kto ufności nie pokłada (w zdradzającym). Tak nap. Dawid nie ufał Saulowi, który czyhał na jego życie. *K.*

55-56. *W razie ostatnim, gdy zabija zdrada* itd. To jest, jeśli kto użył zdrady względem tego, który mu nie ufał, to wówczas zerwał tylko te więzy miłości naturalnej, któremi wszyscy ludzie są związani i które wymagają, żebyśmy się wzajemnie miłowali i żeby jeden drugiego nie ,oszukiwał, nie zdradzał, nie zwodził. *Bi.*

58-59. *Obłuda,* przez którą człowiek okazuje się dobrym, podczas gdy rzeczywiście jest złym; to się nazywa obłudą albo hipokryzją. *Czary* — czarownicy. *Pochlebstwo* — pochlebcy. *Rajfury* —stręczyciele nierządu. *Fałszerstwo* — fałszerze pieniędzy, Pisma św. i innych rzeczy. *Rozbój* — rabusie, którzy posługują się gwałtem i orężem przy dokonywaniu rabunku. *Symonja* — handlarze rzeczami świętemi. *Przekupstwo* — ci, którzy sprzedają przywileje panujących. *Buti.* — Obłuda, „Piekło" XXIII. Pochlebstwo, XVIII. Czary, XX. Fałszerstwo, XXIX-XXX. Rozbój, XII. Symonja, XIX. Rajfurstwo, XVIII. Przekupstwo, XXI-XXII. *T.*

61-63. *Jest też miłości innej przeniewierstwo,* t.j. zdrada. W inny jeszcze sposób może być dokonana zdrada względem tego, który ufa, mianowicie, kiedy z naturalną miłością łączy się jeszcze inna, mianowicie z przyjaźni pochodząca, albo z powodu otrzymanych dobrodziejstw lub z pokrewieństwa i powinowactwa płynąca. Inną jest zbrodnia, gdy kto zabije obcego człowieka, a inną, gdy zabije brata, męża, żonę, ojca. — *I zaufania rodzi przyjacielstwo,* szczególne zaufanie, pochodzące z głębi serca i uczuć ludzi, połączonych między sobą przyjaźnią, pokrewieństwem itp. *B.*

64-65. *Zdrajcy tej w mniejszem kole są jęczący,* w mniejszem, to jest w dziewiątem, ostatniem, gdzie jest, *ov' è il punto dell' universo,* punkt środkowy świata; nie ziemi tylko, ale świata całego, to jest wszystkich sfer, kół niebieskich. A tak twierdzi Dante, żeby zaznaczyć tu, co wyłoży niżej, że ziemia nasza wskutek upadającego na nią z nieba Lucyfera, uciekając od niego, cofnęła się do drugiego półkola, a Lucyfer padł w głąb jej, *in su che Dite siede, gdzie Dite się mieści,* to jest Pluton, według poetów. Lucyfer, powiada Dante, padając, zatrzymał się w centrze ziemi, i tem samem w środku świata, do którego to środka wszystkie rzeczy ciężkie grawitują. *Buti.*

69. *Odnośnie dusz tych, co są w tej boleści,* to jest w tej, o której dopiero co mówiłeś, przepaści, do której zstępujemy.

70-72. *Lecz czemu rzesza, w bagnach pogrążona,* to jest gniewliwi i pesymiści (o których była mowa wyżej w Pieśni VII, w. 106 i nast.), którzy są męczeni w błotach Styksu. Błota te nazywa Dante *pingue,* tłuste, z powodu tłustości mułu i obrzydzenia, które powodują. — *Lub wichrem gnana*—są to oddani rozwiązłości, którzy są jeszcze wyżej, w drugim kręgu Piekła (V, 30 i nast.). — *Czy deszczem smagana* — obżarci, którzy są w trzecim kręgu Piekła (VI). — *Lub co złorzeczy wraz z drugą zderzona,* są to chciwcy i rozrzutnicy, którzy są w czwartym kręgu Piekła (VII, 20 i nast.). *B.*

http://rcin.org.pl

Nie jest w tem mieście czerwonem karana,
Jeśli Bóg na nią jest tak obrażony?
Jeśli zaś nie jest, przecz tak jest nękana?“

A on: „Tak mówisz, jakby pomylony,
Wbrew rozsądkowi twych własnych zdolno-
Albo też umysł twój jest roztargniony? [ści,

Czy nie pamiętasz, co o nieprawości
Trojga wad ludzkich mówi twa Etyka,
Których i niebo niecierpi podłości?

Są to: namiętność, gwałcenie i dzika
Zwierzęcość; z tych zaś mniej Boga obraża
Namiętność: karę też mniejszą spotyka.

Jeśli to zdanie twój umysł rozważa
I wspomnisz, kto są tam pokutujący
Ci z zewnątrz miasta, które ogień zżarza,

Pojmiesz, dlaczego od tych zdradzających
Są odłączeni, czemu obrażona [czy.“
Mniej prawość Boża, mniej również ich mę-

„O ty, ja mówię, przez ciebie leczona
Ślepota wszelka. Jestem rad z wątpienia
Tak, jak z twej wiedzy, co mi dostarczona.

Lecz powróć jeszcze mi do wyjaśnienia
Onej chciwości, która, według ciebie,
Dobroci Bożej gwałci zarządzenia.“

Rzekł: „Filozofja, gdy ją weźmiesz w siebie,
Nie w jednej części jasno ci pokaże,
Skąd swą przyroda umiejętność bierze:

Jest myśli Boskiej i sztuki wyrazem.
Jeśli twój umysł Fizykę studjuje,
To jej początek jasno ci wykaże,

Że tak naturę sztuka naśladuje,
Jak uczeń mistrza; przeto wasza sztuka
Tak się jak wnuczka względem Boga czuje.

Niechaj z tych dwojga ludzkość sobie szu-
Wzorów w swem życiu i w postępu drodze, [ka
Jak wiesz ta pierwsza Genezy nauka.

---

73. *Czerwonem,* rozpalonem jak żelazo. *Bi.*

76. *Jakby pomylony,* w oryg. *delira lo 'ngegno tuo,* odchodzi od siebie, schodzi z drogi właściwej twój umysł zdolny. *Buti.*

80. *Mówi twa Etyka,* Etyka Arystotelesa. *Bi.* — Etyka „twa“, powiada, żeby zaznaczyć, że dzieło to było Dantemu najbardziej miłe i doskonale znane. *B.* — *Trojga wad ludzkich,* w oryg. *disposizion,* to jest usposobień, nałogów duchowych. Traktuje o nich Arystoteles na początku VII księgi „O Etyce do Nikomacha.“

82. *Są to: namiętność, gwałcenie, dzika zwierzęcość,* w oryg. *incontinenza, malizia e la matta bestialitade,* niepowściągliwość, defloracja i ślepe bestjalstwo. Niepowściągliwość oznacza tu nałóg nieczysty, który świat nazywa namiętnością. Defloracja oznacza gwałt, zadany dziewicy przez mężczyznę. Powiada Arystoteles, że trzy są występki, których trzeba się strzedz w obyczajach, to jest: incontinentiam, vitium et feritatem. Dante przetłomaczył: vitium — *malizia* (defloracja), feritatem — *matta bestialità* (obłąkane bestjalstwo). Łacińskie bowiem vitium — zdrożność, ma tu znaczenie specjalne: tak nazywali łacińscy gwałt, zadany kobiecie. Stąd Terencjusz pisze: „Pudicitiae vitium afferre“, wstydliwości gwałt zadać. „Zwierzęcość“ zaś jest to obcowanie płciowe ze zwierzętami; nazwana jest przez poetę *matta*, obłąkana, ponieważ ten występek zupełnie zaślepia umysł. *Buti.* Bokaczjo i Blanc wbrew innym komentatorom powiadają, że w VII kręgu Piekła karani są oddający się bestjalstwu, a w następnym są defloratorzy. *C.*

84. *Namiętność: karę też mniejszą spotyka,* ponieważ jest ona skutkiem słabości ludzkiej, a nie złości. *K.*

87. *Ci z zewnątrz miasta,* miasta Dita.

95. *Onej chciwości,* w oryg. *usura,* lichwiarstwo, o której wspomniał wyżej w 72 wierszu, pytając, dlaczego ci, o których była mowa w P. VII, że sobie nawzajem wyrzucają złe używanie pieniędzy, nie są karani w niższem Piekle, gdzie Dita miasto. *Usura,* lichwiarstwo, więc należy tu brać w znaczeniu ogólnem — chciwość. Ale ponieważ, jak wynika z objaśnień do 50 wiersza niniejszej Pieśni, najwyższym wyrazem tej chciwości jest lichwa, uprawiana przez Kurję Rzymską i jej giełdziarzy, więc Poeta słusznie tu użył wyrazu *usura* — lichwa, dla oznaczenia chciwości, którąby należało skazać na głębsze Piekła, jako ubliżającą dobroci Opatrzności Bożej. Patrz wyżej w. 48. *K.*

97. *Rzekł: „Filozofja* itd. Filozofja, powiada mi Wirgiljusz, naucza nie w jednem miejscu, że przyroda działa według intelektu, rozumu i zarządzenia Boskiego, to jest według wiecznych idei Boskich i ich czynności. Zdaniem platoników sztuka, artyzm, jest najpierw w umyśle Boskim, następnie w przyrodzie, a stąd przechodzi do umysłu ludzkiego. *Bi.*

99. *Umiejętność,* w oryg. *corso,* bieg, postęp swój, rozwój *bierze,* ponieważ Bóg jest pierwszą przyczyną wszystkich innych przyczyn. *Buti.*

100. *Jest myśli Boskiej i sztuki wyrazem,* w oryg. *dal divino intelletto e da sua arte,* z Boskiego intelektu i z Boskiego artyzmu, to jest z działania Boga Samego natura bierze wzór swój: jej działalność i wola jest taka, jak Boga, ponieważ tak chce i to czyni, czego Bóg chce i co zamierza, żeby się stało. *Buti.* — „Z artyzmu“ Boskiego, ze stałych praw, jakie Bóg nadał przyrodzie, które są jakby sztuką, artyzmem Boga. *Bi.*

102. *To jej początek,* w oryg. *non dopo molte carte,* nie po wielu kartach. Prawie na początku tej księgi Arystoteles mówi: „Ars imitatur naturam in quantum potest“. „Sztuka naśladuje naturę, o ile może“. *Buti.*

105. *Jak wnuczka* itd. Sztuka jest najpierw w umyśle Boskim, według platoników; następnie jest w naturze, w przyrodzie, i nakoniec — w umyśle ludzkim; tedy nasza sztuka jest w trzecim stopniu pochodna od Boskiej umiejętności, od Boskiego artyzmu. *Tasso.* — Przyroda pochodzi od Boga, sztuka od przyrody, przeto, powiada przez podobieństwo, sztuka w stosunku do Boga jest jakby wnuczką. *Bi.*

106-108. *Niechaj z tych dwojga* (przyrody i sztuki) itd.

http://rcin.org.pl

Takie też było tam zejście do dołu.
A na krawędzi strzaskanej parowy
Niesława Krety leży ze łbem wołu,

Piekło XII. 10-12.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Ale lichwiarze nie tą drogą chodzą: 109
Gardząc naturą i sztuką jej składną,
Swoją nadzieję w czem innem znachodzą.

Lecz idźmy dalej, zdążaj tedy za mną: 112
Ryby już drgają tam na widnokręgu,
A Wóz na Kora już cały upadnął;
Tu jest brzeg stromy, tam zejście do kręgu." 115

Jak wiesz, ta pierwsza itd. w oryg. *se tu ti rechi a mente lo Genesi dal principio*, jeśli przywiedziesz sobie na pamięć początek Genezy. Jeśli wspomnisz na słowa, które czytane bywają na początku Księgi Rodzaju (I Mojżeszowej), to z pewnością przyznasz, że tam jest wskazane, jak ludzie mają sobie zdobywać pożywienie i urządzać się na nabytych terenach ziemi. Słowa Genezy, do których tu czyni Poeta aluzję, są te: „Postawił Bóg człowieka w Raju rozkoszy, aby sprawował i strzegł go" i te: „W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba twego" (I Moj. 2,15; 3,19). *Bi.*

Wzorów w swem życiu i w postępu drodze, t.j. porządku i sposobu, w jaki ma żyć, a także, jak mają ludzie postępować naprzód w rozwoju swych bogactw i dobr doczesnych. *Buti.* — Na przykładzie naszego pierwszego rodzica powinna się ludzkość wzorować w swem życiu naturalnem i sztuce. *Foscolo.*

„Z tych dwojga", to jest ze sztuki w przyrodzie i z waszej sztuki (przemysłu i umiejętności) człowiek powinien brać wzory swego życia i postępu. *Ls.*

Powyższa maksyma Dantego o wystarczalności natury do poznania wszelkiej prawdy i stosowania jej w życiu zgodna jest najzupełniej z Pismem świętem, i jak powiada Poeta, z nauką Księgi Rodzaju, wyłożoną na pierwszej jej karcie. Według tej Księgi bowiem Bóg stworzył człowieka na wyobrażenie Swoje, to znaczy podobnego co do natury Bogu Samemu. Podobieństwo natury Boskiej odbiło się na naturze ludzkiej w ten sposób, że trzy władze duszy człowieka: umysł, czucie i wolna wola stały się podobne do umysłu, czucia i wolnej woli Samego Boga. A jak Bóg umysłem Swoim poznaje Siebie i wszystko co jest, jak odczuwa szczęście, pochodzące z miłości, i posiada we wszystkiem wolną wolę, tak też i natura ludzka zdolna jest poznać i Boga, i siebie i całą przyrodę bez żadnej, z zewnątrz pochodzącej pomocy. Gdy Bóg stworzył pierwszego człowieka, nie dał mu ani Pisma świętego, ani jakiego nauczyciela innego lub instruktora, lecz pozostawił go sobie samemu, dał mu przyrodę, dzieło rąk Swoich, aby z siebie samego i z przyrody poznawał wszystko, co mu do postępu w doskonałości było potrzebne. W samej naturze człowieka złożył światło Swoje Boskie, którem oświecał umysł jego, to jest dawał mu poznawać prawdy Boże i Wolę Bożą w takim stopniu, w jakim zewnętrzna przyroda tej mądrości człowiekowi udzielićby nie mogła. To więc światło Boże, to poznawanie woli Bożej stało się w człowieku naturalnem, z naturą jego ściśle związanem i od tej natury nigdy nie odłączalnem. Bo jeżeli mówimy, że to jest łaska Boża, którą człowiek pierwszy utracił, wtedy, gdy dopuścił się grzechu, to nie należy rozumieć tego wyrażenia tak, jakoby Bóg istotnie cofnął to światło Swoje, Swoją łaskę człowiekowi i przestał działać na umysł jego i na inne władze duszy; ale to wyrażenie trzeba tak rozumieć, że sam człowiek wycofał się z pod działania ożywczych promieni światła Łaski Bożej. Bóg działał od początku zawsze i teraz działa na naturę ludzką jednakowo: tak samo przemawiał do Kaina po grzechu jego, jak i przed grzechem, bo Bóg z Łaską Swoją jest jako Słońce, którego promienie padają na wszystkich, na dobrych i na złych i „nikt nie może się ukryć w zupełności przed ich mocą." Inaczej jednak odczuwają siłę tych promieni ci, którzy na ich działanie się wystawiają, a inaczej ci, którzy się przed niemi kryją. Bóg wszystkim ludziom, których stworzył, dał zdolność korzystania z tych promieni Światła Bożego bezpośrednio. — Cóż tedy religja objawiona i Chrystus Pan? Chrystus jest koroną natury, łączy stworzenie ze Stwórcą. Chrystus jest głową natury nieodłączoną, ze wszech miar konieczną: dla wykupienia nas z grzechu i zasłużonej niewoli złych duchów i piekła, następnie dla obudzenia w nas większej miłości ku Bogu; dla pobudzenia do pracy w kierunku powrotu do pierwotnej doskonałości i czystości naszej ludzkiej natury. Poza tem wysłużył nam Chrystus daleko większe jeszcze dary i łaski, niż te, które pierwszy człowiek od Boga otrzymał; wysłużył nam: zmartwychwstanie w ciałach uwielbionych i żywot wieczny w niebie, czyli Królestwo Niebieskie. To są dary i łaski, uzupełniające dary i łaski pierwsze. Jednak i te pierwsze, udzielone pierwotnej naturze ludzkiej, pierwszemu człowiekowi, a tem samem i wszystkim ludziom obecnie żyjącym, nawet poganom, wystarczały i wystarczają do poznania i umiłowania Boga, do poznania Jego Woli świętej i Samego Chrystusa, przez Którego człowiek poznaje doskonale Boga i jednoczy się z Nim na wieki, a bez Którego nikt Boga oglądać nie może. *K.*

109. *Ale lichwiarze* itd. Lichwa jest płodem pieniędzy, dlatego Grecy ją nazywają „tokos", płód. Hebrajczycy nazywają lichwę kęsem, a św. Ambroży lichwiarzy nazywa krwiopijcami, krwiożercami. *Salv.* — *Nie tą drogą chodzą*, ponieważ chcą, żeby jeden pieniądz drugi rodził, co jest przeciwne naturze. *Buti.* — Trzymają się drogi przeciwnej Naturze, gardząc Naturą, nią samą i jej sztuką, czyli sposobem działania, jakiego nas naucza. *Bi.*

110. *Gardząc naturą i sztuką jej składną*, w oryg. *per sè natura e per la sua seguace dispregia*, gardzi naturą samą i jej następczynią, czyli sztuką. Podwójnie gardzi Naturą: i nią samą i jej córką czyli następczynią, t.j. sztuką, której nie chce się oddać jak trzeba. *Bi.*

111. *Nadzieję znachodzą*, w oryg. *pon*, pokładają.

112. *Lecz idźmy dalej:* do tego czasu byli jeszcze przy grobie Anastazego, papieża. Patrz w. 6. *B.*

113. *Ryby już drgają* itd. Konstelacja Ryb już ukazuje się na wschodzie, drga swemi gwiazdami, czyli że jest tylko dwie godziny do wschodu słońca, które znajduje się w konstelacji Barana. A więc jest już początek świtu, zorza wschodzi. *Bi.*

114. *A Wóz na Kora już cały upadnął.* Wóz—konstelacja gwiazd, zwana Wielką Niedźwiedzicą. Kor, od łacińskiego cuorus, jest to wiatr północno-zachodni, nazywany przez marynarzy potężnym mistrzem. Kiedy więc ukazują się na horyzoncie Ryby, w czasie wiosennego porównania dnia z nocą, wówczas Wóz, czyli Niedźwiedzica Wielka, ukazuje się cały tam, w tej stronie, z której wieje wiatr Korus, albo Korem zwany.

115. *Tam zejście do kręgu*, tam dalej jest do następnego, głębszego koła Piekła zejście.

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUNASTA

Po uśmierzeniu wściekłego gniewu Minotaura, który strzeże siódmego kręgu, miejsca kaźni dla gwałcicieli, i po przezwyciężeniu trudności zejścia, zstępują Poeci do przepaścistej doliny. W pierwszym jej kręgu widzą rzekę wrzącej krwi, w której są pogrążeni gwałciciele. Jedno stado centaurów obiega naokoło staw, strzegąc potępionych, i wyrzuca deszcz strzał na wynurzających się z tej krwi. Centaurzy sprawiają Poetom pewne trudności, lecz Wirgiljusz je usuwa i nawet jeden z nich przeprowadza Poetów na drugi brzeg rzeki. Od tego Centaura Poeci dowiadują się o stanie miejsca i imionach niektórych potępionych tyranów.

Było to miejsce, kędy w przepaść mamy
Schodzić, bezdrożne i tak wstrętne z tego,
Co zawierało, że wzrok odwracamy.

Jak się przedstawia u Adidży brzegu
Ruina góry z tej Trydentu strony,
Wskutek trzęsienia, czy gruntu słabego,

Tak rozwalonej., że bok oddzielony
Sterczy urwisty od wierzchu do spodu
I zstęp z tej góry uniemożliwiony:

Takie też było tam zejście do dołu.
A na krawędzi strzaskanej parowy
Niesława Krety leży ze łbem wołu,

Co był poczęty z domniemanej krowy.
Gdy nas zobaczył, wnet się gryźć zaczyna,
Jak ten, którego gniew szarpie nerwowy.

Mędrzec doń woła: „Może ta przyczyna
Jest twojej złości, żeś wziął tego człeka
Za wodza Aten, coć w świecie zarzynał?

Precz, bestjo dzika, od niego zdaleka!
Przez twą siostrzyczkę nie jest nauczony!
Wszedł widzieć, jaka wasza męka wielka."

Jak byk, śmiertelnym ciosem ugodzony,
Rozrywa więzy, lecz już wstać nie może,
Tylko nogami wierzga powalony,

---

2. *Bezdrożne,* w oryg. *alpestro,* dzikie, bezdrożne. *B.*

3. *Co zawierało.* Leżał tam Minotaur, postać człowieka z głową byka. Patrz niżej w. 12. — *Że wzrok odwracamy,* w oryg. *ch' ogni vista ne sarebbe schiva,* że wszelki wzrok odwróciłby się od niego.

4. *Adidże* (Adige) rzeka w północnych Włoszech, która bierze początek w Alpach Tyrolskich i przepływa koło Trydentu, Rowereto, Riwoli, Werony, Lenjano (Legnano), skręca na wschód i wpada do Adrjatyku.

5-9. Bierze Poeta podobieństwo z rozwalenia się jednej góry z tej strony Trydentu (względnie do Włoch, bo względnie do Polski będzie „z tamtej strony.") Góra ta, obsuwając się, zwaliła się na brzeg rzeki Adidże, dlatego Poeta wyraża się: *che nel fianco di qua da Trento l' Adice percosse,* która uderzyła w bok z tej strony Trydentu Adidżę. Niektórzy mniemają, że mowa tu jest o ruinie góry, którą nazywają Slawinją Marka (4 mile od Werony w pobliżu Rowereto); ale mnie się zdaje, że to jest góra zamkowa, zwana „della Pietra" (Skała), od której jest właśnie oddzielone urwisko, podobne do tego, jakie opisuje Poeta. Wystarczy, że urwisko Slawinji Marka ciągnie się może trzy mile; a tu właśnie mówi Dante o *rotta lacca* t.j. o urwistym brzegu długiej jak jezioro przepaści i takiem mi się wydaje właśnie to urwisko przy Pietra. *Ces.* -- Valery w swej „Podróży do Włoch" (Voyages en Italie) mniema, że stosują się lepiej słowa Dantego do ruiny w Kiuzy (della Chiusa), blisko Riwoli, która się stała w 1310 r. Bianchi znów mniema, że mowa tu o oberwaniu się góry Barko (Barco) wpobliżu Rowereto. — *Wskutek... gruntu słabego,* może podmytego przez rzekę Adidże. *Buti.*

12. *Niesława Krety* itd. Minotaur (od Minos — król Minos, i tauros — byk), potwór, człowiek z głową byka, z powodu którego wyspa Kreta została zniesławiona. Minotaur przebywał w słynnym labiryncie kreteńskim, do którego kto się dostał, zbłądził i nie mógł wyjść i został pożarty przez Minotaura.

13. *Co był poczęty z domniemanej krowy.* Mitologja głosi, że Pazyfa, żona Minosa, króla Krety, poleciła uczynić z drzewa krowę i sama się w niej umieściła, aby w ten sposób z bykiem się połączyć: z tego stosunku poczęty został ów Minotaur, dlatego Poeta mówi, że „z domniemanej krowy." Umieszczenie tego byka-człowieka przy wejściu do VII Piekła nie jest bez znaczenia, gdyż w Piekle tem ponoszą karę nietylko gwałciciele życia i mienia ludzkiego — zabójcy, ale również i ci, którzy dopuszczają się bestjalstwa, oraz gwałtów wszetecznych. *Bi.*

18. *Za wodza Aten* itd. Za Tezeusza, króla Ateńskiego, który wszedł do labiryntu kreteńskiego za radą pięknej Arjadny, córki Minosa (a siostry Minotaura), która się w nim zakochała i poradziła mu, w jaki sposób mógłby zabić potwora.

20. *Przez twą siostrzyczkę* itd., przez Arjadnę, która nauczyła Tezeusza, w jaki sposób mógłby wejść do labiryntu, aby zabić Minotaura i stamtąd się później wydostać. Dała mu kłębek nici i poradziła przywiązać koniec nitki u wejścia i rozwijając kłębek iść w głąb strasznego gmachu, zawierającego tysiące z sobą poplątanych ciemnych komnat, tak że wydostanie się z tego labiryntu w inny sposób było niemożliwe. Labirynt kreteński był zbudowany na podobieństwo labiryntu egipskiego (króla Uzyrtezena I), zajmującego przestrzeń czworokątną 20 x 170 metrów. *Lks.*

21. *Wszedł widzieć* itd. Nie przyszedł cię zabić, ale widzieć kary potępieńców.

23. *Rozrywa więzy.* Podobieństwo wzięte z byka w rzeźni związanego.

http://rcin.org.pl

I jeden woła: „Hej! coście przybyli!
Na jakie męki wy tu zstępujecie?
Mówcie zdaleka, bo strzelam w tej chwili!"

Piekło XII. 61-63.

http://rcin.org.pl

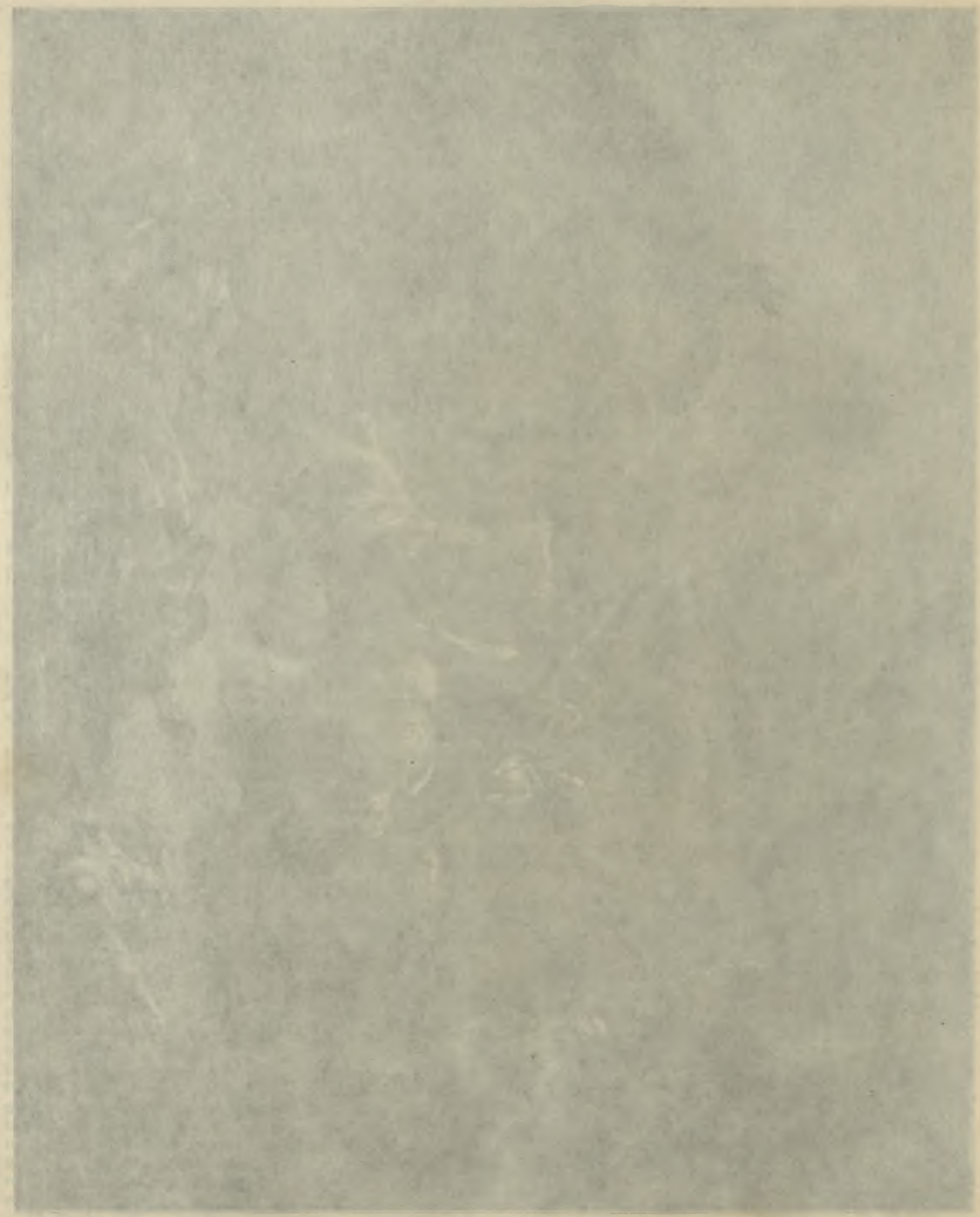

http://rcin.org.pl

Tak Minotaur wtedy tłukł w swe łoże.
A Mistrz przezorny woła: „Zejdź w te skały:
W czasie tej furji w głębi już być dobrze.“

W głąb więc schodzimy: nogi me stąpały
Przez skał odłamy, które, przeważone
Nowym ciężarem, wciąż się usuwały.

Idę w dół, myśląc. „Pewnieś zamyślony
Nad skał ruiną, rzekł Mistrz, której strzeże
Gniew dziki zwierza, przez mię poskromiony?

Więc chcę, byś wiedział: te skały, co leżą,
Nie były jeszcze wówczas rozwalone,
Gdym innym razem głębie Piekła mierzył;

Lecz też wpierw nieco, jeśli dobrze pomnę,
Nim Ten tu przyszedł, co zabrał z górnego
Piekła Ditemu zdobycze ogromne.

Każda część dołu Piekła ohydnego
Tak się zatrzęsła, że świat, myślę, cały
Odczuł tę miłość. Jest ktoś zdania tego,

Że świata rzeczy w chaos się wracały
Po wiele razy: że opoki dawne
Tu i gdzieindziej się porozpadały.

Lecz patrz: jest blisko tego dołu na dnie
Rzeka krwi wrzącej, w której jest męczony
Każdy, kto bliźnim czynił gwałt szkaradnie.“

O ślepa żądzo! o gniewie szalony,
Co w życiu krótkiem człeka pchasz w te męty,
Aby w zło wieczne potem był wtrącony!

Ujrzałem kanał szeroki, w łuk zgięty
Tak, że ów teren chwytał ramionami,
Jak to powiedział Przewodnik mi wzięty.

Między kanałem a brzegiem stadami
Centavry, zbrojne w strzały, wciąż biegały,
Jak w świecie bywa z wielkiemi łowami.

Widząc, że schodzim, wnet się zatrzymały
I trzej z gromady ku nam się puścili,
Mając na łukach swych napięte strzały.

I jeden woła: „Hej! coście przybyli!
Na jakie męki wy tu zstępujecie?
Mówcie zdaleka, bo strzelam w tej chwili!“

A Mistrz mu odrzekł: „Odpowiedź tę, wiedz-
Sami wpobliżu damy Chironowi; [cie,
Zawsze twa żądza była nagła w świecie.“

Potem mnie trącił: „To jest Nessus, mówi:
Zginął, gdy piękną porwał Dejanirę,
I sam wziął pomstę przeciw Herkulowi.

A ten wpośrodku, co w swą pierś spoziera,
To wielki Chiron, karmiciel Achilły;
Ten drugi Folus, wielką złość wywierał.“

---

25. *Tak Minotaur... łoże,* tam gdzie leżał, w oryg. *che gir non sa, ma qua e là saltella,* że już chodzić nie może, ale tylko rzuca się tu i tam.

30. *Nowym ciężarem* itd. Tędy nikt z ludzi żywych, mających ważkie ciała, nie przechodził; kamienie tedy ze zrujnowanej skały, które słabo leżały na ziemi, gdy na nie następował Dante, usuwały się pod nowym ciężarem, pod nieznanym sobie dotąd ciężarem żywego człowieka. *Buti.*

31-32. *Idę w dół, myśląc* itd., zastanawiając się nad tem, jakaby była przyczyna potrzaskania tu tych skał, gdyż takie rzeczy tylko na powierzchni ziemi dają się widzieć, a nie w głębi.

34-39. *Gdym innym razem* itd. Patrz wyżej Pieśń IX, 22 i nast. W oryg. *ch'i' discesi quaggiù nel basso inferno,* kiedym zstąpił tam w dół do niskiego Piekła.

Nie były jeszcze rozwalone. Wirgiljusz umarł na jakieś 50 lat przed śmiercią Zbawiciela i w tym czasie, zaklęty przez Eryktę, zstępował do głębszych Piekieł, i wtedy tej ruiny tu nie było. Ale wkrótce przed zstąpieniem Chrystusa do Piekieł te skały zostały rozwalone. *L.*

Lecz też wpierw nieco itd. Według świadectwa Ewangelji (Mat. XXVII) ziemia się zatrzęsła i skały się popadały w chwili śmierci Chrystusa Pana. Zstąpienie zaś do Piekieł Zbawiciela nastąpiło nieco później, dlatego Wirgiljusz powiada: „wpierw nieco“. *L.*

42-45. *Odczuł tę miłość*, miłość Boga dla całego świata. *Jest ktoś zdania tego* — to Empedokles filozof, który powiada, że kiedy między żywiołami a siłami i ruchami niebios zachodzi zgoda, miłość, to wówczas świat wraca do chaosu. I przeciwnie: kiedy ta harmonja i zgoda ustaje, to wówczas żywioły świata wracają do swoich form i kształtów. Taki chaos, powiada on, nie raz miał już miejsce i nie raz jeszcze nastąpić musi. *Buti.*

52. *Ujrzałem kanał* itd., pierwszy krąg siódmego Piekła: w tym kręgu znajdują się ci, którzy gwałty czynili bliźnim.

54. *Jak to powiedział Przewodnik.* Patrz Pieśń XI, 30.

55. *Między brzegiem* tego kręgu Piekielnego a samym kanałem, czyli fossą szeroką, napełnioną wrzątkiem krwi.

56. *Centaury, zbrojne* itd. Centaurami (od kenteju — kłuć, drażnić, i tauros — byk) nazywa mitologja grecka dzikie potwory, z których każdy przedstawia pół człowieka i pół konia: człowiek do bioder, a dalej cały tułów koński na czterech nogach. Mitologiczne te potwory były wyrazem wyuzdanej i dzikiej namiętności cielesnej.

58. *Widząc, że schodzimy* itd. Kamienie, które Dante poruszał z miejsca, staczały się nadół, czyniły szum i w ten sposób one potwory spostrzegły, że musi ktoś do nich schodzić, nie należący do duchów. *B.*

66-72. *Zawsze twa żądza,* itd. tj. do złego czynu zawsze byłeś skory, żyjąc w świecie.

Potem mnie trącił, w oryg. *poi mi tentò,* potem mnie trącił. Ale można rozumieć, że „próbował“, od łacińskie-

http://rcin.org.pl

Koło kanału ich tysiące były:
Wciąż swoje strzały w one dusze mierzą,
Które się ze krwi bardziej wychyliły.

Więc się zbliżamy do tych rączych zwierzów:
Chiron swą brodę zgarnął końcem strzały
I w tył zarzucił, tam gdzie szczęki leżą.

A kiedy odkrył swój pysk też niemały,
Rzekł do kompanów: „Czyście uważyli,
Że tego z tyłu stopy grunt wzruszały?

Tak się nie dzieje nigdy z umarłymi!“
A Wódz mój, który sięgał mu do piersi,
Gdzie dwie natury w jedną się łączyły,

Odrzekł: „Istotnie, on żywy i śpieszy,
Bym mu pokazał ten padoł wasz ciemny:
Mus go tu wiedzie, a nie to, co cieszy.

Ta, co przerwała Alleluja hymny,
Ten nowy urząd spełnić mi kazała:
Nie jest więc łotrem, ni ja — duch nikczemny.

W imię tej Mocy, która kierowała
Memi krokami po tak dzikiej drodze,
Daj z was jednego nam na pomoc małą,

By nam pokazał, gdzie rzekę przechodzą
I żeby przeniósł tego na swym grzbiecie,
Bo nie jest z duchów, co powietrzu chodzą.“

Zwrócił się w prawo ów Chiron i rzecze
Do Nessusego: „Wróć na przewodnika;
Każ się rozstąpić stadu, gdy nadleci.“

Więc ruszyliśmy w eskorcie strażnika
Wzdłuż brzegu rzeki czerwonego wrzątku,
Skąd od warzonych straszny krzyk przenika.

Widzę w krwi ludzi po brwi bez wyjątku.
Wielki Centaur rzecze: „To tyrani,
Co gwałt czynili na krwi i majątku:

Krzywdy okrutne opłakują krwiami.
Tu Aleksander i Djonizy podły,
Który Sycylję uciskał latami;

go: tentare — kusić, próbować. Mitologiczny *Nessus* właśnie *tentò*, próbował, usiłował porwać Dejanirę; ale mąż jej Herkules postrzelił go strzałą, umaczaną we krwi hydry. Nessus, chcąc się zemścić na Herkulesie, umierając dał Dejanirze swoją szatę zakrwawioną i zapewnił ją, że ma ona własność odwrócenia męża od miłości innych kobiet. Kiedy więc Dejanira potem zauważyła, że mąż jej Herkules skłaniał się do innej kobiety (Joli), posłała mu ów płaszcz Nessusa. Herkules włożył go na siebie, ale dostał zaraz wścieklizny i umarł. — *I sam wziął pomstę.* W oryg. nie powiedziane jest wyraźnie „przeciw Herkulesowi“, tylko, że wogóle się zemścił, *e fe' di sè la vendetta egli stesso,* i sam siebie pomścił. *Lf. Bi.*

Co w twą pierś spoziera, jak człowiek, który myśli. *Bi.*

To wielki Chiron itd. Chiron był synem Saturna, *Folus* — synem Sylena, a Nessus — synem króla Tessalji Ixiona i Nefeli (obłok). Homer nazywa Chirona: „najsprawiedliwszym z pomiędzy centaurów“ *Ls.*, — ale nie daje im jeszcze kształtu końskiego; dopiero Poeta Pindar († 442 przed Chr.) powiada, że Ixion miał z Nefelą syna Nessusa, który dopuszczał się bestjalstwa z klaczami z Magnezji i spłodził z tych klaczy na górze Peljon prawdziwych centaurów, to jest pół ludzi, pół koni, zwanych także hipocentaurami (od hippos — koń). Herkules, Tezeusz i Pyritous wygnali ich z Peljonu, wielu zabijając. Prorok Izajasz wspomina także o hipocentaurach. *C.*

75. *Bardziej wychylały*, bardziej niż sprawiedliwość sądu na to zezwalała, gdyż każda z dusz miała wyznaczoną miarę pogrążania się w tym wrzątku krwi, stosownie do wielkości swych przestępstw. *Buti.*

81. *Że tego z tyłu*, t.j. Dantego.

84. *Gdzie dwie natury,* to jest ludzka i końska. *Bi.*

87. *Mus go tu wiedzie,* nie dla przyjemności swojej, ale z nakazu wyższej Woli, którą każdy obowiązany jest wypełnić, a także konieczność ze względu na zbawienie. *Bi.*

88. *Ta, co przerwała Alleluja hymny,* w oryg. *tal si partì da cantare alleluia,* tak wielka, co odeszła od śpiewania Alleluja, to jest Beatrycze, która w życiu wiecznem śpiewa radosne Alleluja, ale opuściła Raj, gdzie chwaliła Boga, by zstąpić do Otchłani i nieść pomoc Dantemu. *Bi.*

90. *Nie jest więc łotrem,* nie jest zbrodniarzem, zabójcą, gwałcicielem, jednym z tych, których ósme Piekło karze.

91. *W imię tej Mocy.* Na moc Boską zaklina Wirgiljusz Chirona, ale nie wymienia imienia Boga, ponieważ duchy piekielne nie są godne słyszeć imienia Bożego. *Buti.*

93. *Na pomoc małą,* w oryg. *a cui noi siamo a pruovo,* przy którego boku moglibyśmy być.

99. *Stadu* — centaurów.

104. *Wielki Centaur* — Nessus.

105. *Co gwałt czynili na krwi i majątku,* w oryg. *che dier nel sangue e nell' aver di piglio,* którzy dopuszczali się rabunku na krwi i mieniu. Należy to rozumieć o gwałtach, czynionych na ludziach przez zabijanie ich i obdzieranie z majątków; ale nie wykluczony jest także gwałt na kobietach.

107. *Tu Aleksander* itd. Trudno określić, o którym Aleksandrze jest tu mowa, czy o Wielkim, czy też o Żelaznym. Aleksander Wielki zburzył miasto Teby, dokonał strasznej rzezi na jeńcach perskich, ma też na sumieniu zamordowanie Menandra i Efestiona, śmierć też swego kolegi Kalikstyna, przyjaciela Klitusa itd.; dlatego Lukanus nazywa go: „szczęśliwym rozbójnikiem“ (felix praedo). — O Aleksandrze Żelaznym wiemy, że zakopywał żywcem ludzi, oblekał ich w skóry zwierzęce i kazał szczuć psami, które nieszczęsnych rozszarpywały. A więc jak dla jednego, tak i dla drugiego to miejsce jest bardzo odpowiednie. *Bi.* — *Djonizy podły,* władca Sycylijski. Dwóch ich także było i obadwaj bardzo okrutni i nikczemni tyrani. *Bi.*

http://rcin.org.pl

Więc się zbliżamy do tych rączych zwierzów:
Chiron swą brodę zgarnął końcem strzały
I w tył zarzucił, tam gdzie szczęki leżą.

Piekło XII. 76-79.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Ten, co na czole czarne nosi kudły, 109
Jest Acolino, a blondyn — Obica
D'Esti, którego naprawdę wyrodny
Pasierb uśmiercił w świecie, jak rodzica." 112
Chcę rzec do Mistrza, a on pokazuje:
„Wpierw zwróć do tego, potem do mnie lica."

Dalej Centaur tam się zatrzymuje, 115
Gdzie ona rzesza była wychylona
Po szyję ze krwi, co się tam gotuje.
Wskazał na postać z boku odłączoną 118
I rzekł: „On rozciął w łonie Boga serce,
Co nad Tamizą cześć mu jest czyniona."

109-112. *Acolino,* Azzolino di Romano, namiestnik cesarski w Marchji Trewizańskiej. Pochodził z rodziny hrabiów Onarów i był bardzo okrutnym tyranem Padwy. Ariosto o nim pisze: „Ezzelin (Etzelein, Attilin) niesłychanie okrutny tyran, tak że uważany był za syna djabła." W tak powszechnej był u wszystkich pogardzie, że urządzona była przeciw niemu krucjata. Po 34 latach panowania umarł 1259 r. w więzieniu, wściekły do samej śmierci tak, że rozrywał bandaże swoich ran. Benvenuto o nim pisze, że „zamordował do 50 tysięcy ludzi, a między tysiącznemi okrucieństwami, jakich się dopuścił, było i to, że kiedy stracił Padwę, z wściekłości 12 tysięcy Paduańczyków kazał wymordować żelazem, głodem i ogniem." Tenże Benvenuto opisuje wygląd Acolina: „Był średniego wzrostu, czarny i cały kosmaty, porosły włosami. Miał na nosie, podobno, jeden długi włos, który zaraz się podnosił, gdy Acolino wpadał w szał gniewu." Dlatego Dante zaznaczył czarność jego włosów i nazywa je *pelo,* sierścią, kudłami, jak u zwierząt, ponieważ Acolino był kosmaty.—

Obica — Opizzo da Esti (Opizzo II). Był to zajadły Gwelf, markiz Ferrary i Marchji Ankońskiej, człowiek nader okrutny, który został zamordowany przez swojego pasierba, uchodzącego za syna. W kościele Marchji Ankońskiej, którego został ustanowiony markizem, za pomocą gwałtów nagromadził wiele skarbów i przy ich pomocy, jako też swych przyjaciół, zawładnął miastem Ferrarą, wypędził stamtąd rodzinę Wincygerów i wielu innych, którzy byli podporą stronnictwa cesarskiego. Dla utrzymania się przy władzy wypędził także i niektórych swych zwolenników. Jednej nocy został przez swego syna Acco (Azzo) zaduszony poduszką. Nessun powiada, że to nie był syn Obicy prawdziwie, tylko pasierb niejako, ponieważ poczęty był przez żonę Obicy z kogo innego, z cudzołóstwa. I dlatego Poeta mówi, że ów pasierb *spento,* to jest „zgasił" tego Obicę, czyli przerwał ród jego. (Zgasić ród, w języku biblijnym oznacza: przerwać potomstwo. My użyliśmy wyrazu *uśmiercił,* dla jasności). *B.*— Benvenuto pisze, że otym fakcie dowiedział się Dante od Rikobalda Ferrarskiego, wielkiego kronikarza, który wówczas żył i opisał to w swoich kronikach. Powiada, że był zamordowany nie przez syna, ale przez pasierba, gdyż natura ojcobójstwa nie dopuszcza. *Buti.* —

Tym pasierbem był Azzo VIII, uchodzący za syna Obicy II, który był zajadłym Gwelfem; zawarł przymierze z Karolem Andegaweńskim i współ działał z nim przy obaleniu Manfreda i Konradyna, ostatnich podpór władzy cesarskiej. Umarł w 1293 r. *B. B.* — *Naprawdę* — Poeta zaznacza dlatego, że fakt ten co do synostwa Azzo VIII przez niektórych jest w wątpliwość podany lub zaprzeczony. *B. B.*

Jak rodzica. Tych słów niema w oryginale.

114. *Wpierw zwróć* itd. Teraz Nessus jest twoim przewodnikiem i on ci będzie wszystko wyjaśniał, a ja dopiero po nim. *Ls.*

118-120. *Postać z boku odłączona* itd. Był to Gwido, hrabia Monfortu, który w mieście Witerbo, *w łonie Boga,* to jest w kościele, w czasie podniesienia Przenajświętszej Hostji, zabił wnuka króla angielskiego Henryka III (zwanego także Henrykiem).

Była to zemsta za śmierć ojca jego, Szymona Monforta, zabitego w bitwie pod Eweszam 1265 r. przez Edwarda, syna Henryka III. Ale wnuk Henryka, a syn Edwarda, zwany także Henrykiem, był w tym czasie więziony przez Szymona i nie brał udziału ani w bitwie, ani w zabiciu Szymona. Mimo to Gwido popełnił tę zbrodnię, w 1270 r., kiedy ten książe angielski przez Witerbo udawał się do Gujenny.

Gwidona przedstawia Poeta jako „postać z boku odłączoną" ze względu na niesłychanie bezbożny czyn przez niego popełnionej zbrodni. — Serce zmarłego księcia zostało umieszczone w puszce na kolumnie mostu na Tamizie, gdzie do tego czasu *cześć mu jest czyniona. Bi.* — Blanc tak opisuje historję tego wypadku:

„Szymon z Monfortu, hrabia Leiczesteru, trzymał w niewoli Henryka III i jego brata Ryszarda z Kornwalisu, króla Romanji. Tymczasem Edward, syn Henryka, zdołał uciec i w bitwie pod Eweszam w 1265 r. pobił Monforta i zabił go; a trupa, jeśli to prawda, zbezcześcił, ale nie on, lecz Mortimer. Monfort pozostawił dwóch synów: Szymona i Gwidona, onego mężobójcę, o którym mówi Dante. Henryk, syn Edwarda, który był razem z ojcem w więzieniu w czasie bitwy pod Eweszam i nie mógł być winien śmierci Monforta, został posłany w 1270 r. przez księcia Edwarda do Gujenny, żeby obronić ten kraj przed Francuzami. Przechodząc przez Witerbo, wstąpił do kościoła i tam w czasie podniesienia Hostji został zabity przez Gwidona, zajadłego Gwelfa, sprzymierzeńca króla andegaweńskiego i wysłannika papieża."

Barlow zaś pisze: „Ciało księcia zostało przewiezione do Anglji i pochowane w Hayles, w Gloczester, w opactwie, które ojciec jego wybudował dla Cystersów; ale serce jego zostało umieszczone w złotej puszce i postawione na grobie Edwarda Wyznawcy, w opactwie Westminsterskiem, „najprawdopodobniej, jak niektórzy piszą, w ręku jednej ze statuj", albo na jednej z kolumn mostu Londyńskiego; tam, jak powiadają, jest umieszczony napis pod oną statuą: „Cor gladio scissum, do cui consanguineus sum." („Serce mieczem otworzone daję temu, któremu jestem krewny"). *B.*

http://rcin.org.pl

Potem tych widzę, co stali w krwi rzece,
Z głową, a nawet i z piersią dobytą:
Wielu ich znałem, lecz mówić tu nie chcę.

I coraz płytsze było krwi koryto,
Tak że krew wkońcu tylko kryła stopy:
Tam więc przeszliśmy, gdzie było już płytko.

„Jak widzisz, krwawe w tej stronie ukropy,
Im dalej, coraz płytsze się tam stają,
Rzecze Centaur; lecz bądź tu roztropny,

Bo w drugą stronę wciąż się pogłębiają,
Aż kiedy dojdą do tej głębokości,
W której tyrani cali się nurzają.

Tak Sprawiedliwość Boża ich tam chłości.
Tam jest Attylla, Biczem Bożym zwany,
Pyrrus i Sekstus: płaczą za swe złości

W wiecznym ukropie; tam jest gotowany
Rynjer z Korneto, także Rynjer Paccy
Za swe rozboje na drogach spełniane."

Potem przez kanał wrócił już do władcy.

123. *Lecz mówić tu nie chcę.* W oryginale tych słów niema, lecz domyśleć się ich można.

134. *Attylla,* król Hunnów, który w V wieku spustoszył wiele krajów i dlatego nazwany został *Biczem Bożym.*

Attylla († 453), wódz Hunnów, miał swoją główną siedzibę tam, gdzie dziś jest węgierskie miasto Budapeszt, nad Dunajem. Nazywano go powszechnie „Bicz Boży".

„Pewność siebie, jaką się odznaczał Attylla w swych wyprawach wojennych, pisze Jornandes, wzmogła się od czasu, kiedy mu miecz Marsa wręczono. Na równinach bowiem nad morzem Czarnem pewien pasterz znalazł miecz goły, w ziemi zakopany. Miecz ten przyniesiono do Attylli, który go poczytał za przepowiednię panowania nad światem i odtąd uważał się za władcę wszystkich barbarzyńskich narodów." Attylla jadał z misy drewnianej, posłom zaś cesarza i gościom kazał dawać potrawy na misach srebrnych. — Hunnowie byli ludem napół dzikim, przeznaczonym do burzenia: „Gdzie stąpi kopyto mojego konia, mawiał Attylla, tam nie wyrośnie już trawa." Nosili oni długie włosy i gołe brody. Na koniach spędzali całe swoje życie. — Posuwając się wgórę Dunaju, szedł naprzód Attylla, pustosząc wszystko, i zawojował Galliję. Na równinach Katalauńskich poniósł klęskę, ale nato tylko, żeby się cofnąć z wojskiem swem do Panonji. W następnym roku wyruszył do Italji, zburzył Akwileję i podszedł aż pod sam Rzym. Posłowie cesarscy ze św. Leonem, Biskupem Rzymu, wyjechali na jego spotkanie i uprosili go, aby nie burzył Rzymu. Attylla skłonił się do ich próśb i wrócił, a mając zamiar iść na Konstantynopol, w drodze nagle skończył życie (453). Konstantynopol był zachowany."

135-136. *Pyrrus*, król Epiru, prowadził wojny z Rzymianami. Powiadają o nim historycy, że by' z natury swej nader okrutnym i bardzo uciskał swój naród. *Bi.* — Był to raczej inny Pyrrus, syn Achillesa. W wojnie Trojańskiej zabił Priama, zamordował Polyksena na grobie Achillesa.—*Sekstus*, Tarkwinjusz, który zgwałcił Lukrecję; albo według innych, Sekstus ten był synem Pompejusza Wielkiego, okrutnym morskim rozbójnikiem na morzach Sycylijskich. *Lks.*

137. *Rynjer z Korneto.* Był to pan niezmiernie okrutny i najgorszych obyczajów; słynny rozbójnik swego czasu, był postrachem całej nadmorskiej prowincji Rzymskiej, którą rabował. *B.*

Rynjer Paccy. Pan Rinieri Pazzi z Waldarnu, Florentczyk, człowiek również najgorszy i niegodziwy, znany z rabunków i rozbojów na drogach Waldarnu. *B.*—Za zabicie biskupa i innych duchownych był w 1269 roku przez Klemensa IV ekskomunikowany. *F.*

139. *Potem przez kanał* itd. W oryginale niema, że wrócił się do swego władcy, ale domyśleć się można. W oryginale: *poi si rivolse e ripassossi il guazzo,* potem się wrócił i przebył bród.

http://rcin.org.pl

J. Tetmajer

Tu swoje gniazda brzydkie Harpje winą,
Co Trojan z Strofad precz powystraszały,
Wieszcząc im smutnie, że z głodu poginą.

Piekło XIII. 10-12.

http://rcin.org.pl

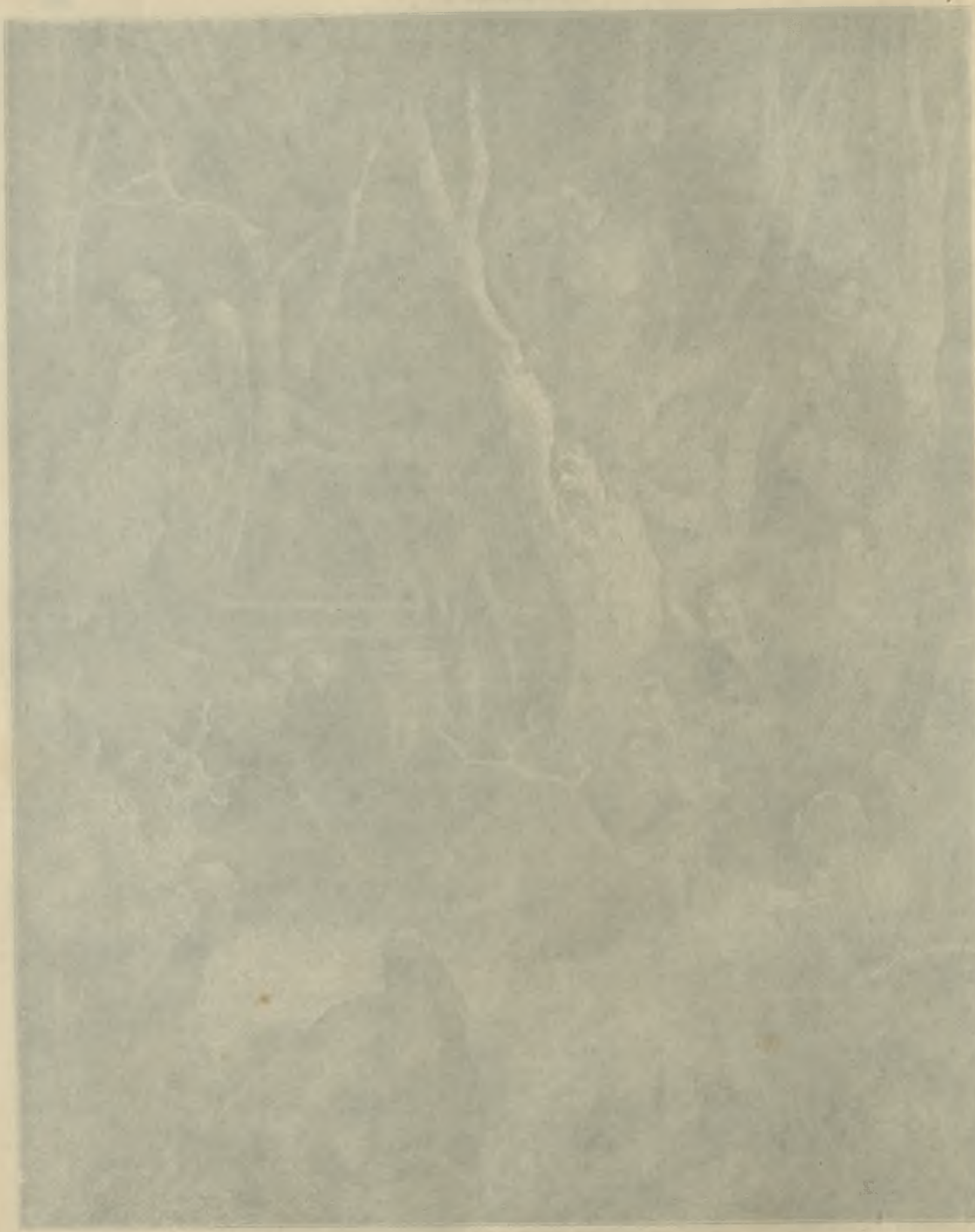

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ TRZYNASTA

Przechodzi Poeta do drugiego kręgu VII Piekła, gdzie są karani ci, co sobie życie odebrali, i ci, którzy roztrwonili swoje majątki. Samobójcy zamienieni są w sękate krzaki, na których wiją swe gniazda Harpje; marnotrawcy zaś są ścigani przez zajadłe psy, które ich rozszarpują na sztuki. Od Piotra z Winnic Poeta dowiaduje się, dlaczego on odebrał sobie życie i o prawach Boskiej Sprawiedliwości względem samobójców. Widzi następnie, jak psy rozszarpują Lana z Sjenny, i wkońcu słucha opowiadania jednego Florentczyka, dlaczego pozbawił się życia w swym domu.

Nie dobiegł Nessus do brzegu drugiego,
Gdyśmy my przyszli do dzikiego boru,
Gdzie śladu ścieżek niema ni jednego.
Liść nie zielony — brudnego koloru,
Drzewina krzywa, sękata i kręta,
Zamiast owoców—kolce z jadem moru.

Puszcza ta dzika jest tam zarośnięta
Bardziej, niż między Korneto—Czeczyno,
Gdzie z miejsc kultury chronią się zwierzęta.
Tu swoje gniazda brzydkie Harpje winą,
Co Trojan z Strofad precz powystraszały,
Wieszcząc im smutnie, że z głodu poginą.

1. *Nessus.* Patrz P. XII, 67.

8. *Między Korneto — Czeczyno* (Corneto — Cecino), w ówczesnem Państwie Kościelnem. Czeczyno jest to niewielka rzeka, płynąca wpobliżu miasta Volterra (prow. Pizańska), wpadająca do Śródziemnego morza (Ligurskiego); od tej rzeki zaczynają się najbardziej dzikie, nadmorskie, zalesione przestrzenie, ciągnące się do Korneto. Korneto jest to miasto nadmorskie w prowincji Rzymskiej Czywita Wekja (Civitta Vecchia), o parę mil od Viterbo. Między temi dwoma punktami, t.j. Korneto i Czeczyno, znajdują się dzikie, niebezpieczne, lasami pokryte puszcze. *B. K.*

9. *Gdzie z miejsc kultury chronią się zwierzęta.* Aluzja do Państwa Kościelnego, do którego chronią się niekulturalni, chroniący się przed kulturą, ludzie. *K.*

10. *Brzydkie Harpje* itd. Harpje (wyraz ten oznacza złodziejki, od słowa greckiego „arpyja", pochodzącego od „arpadzo" — porywam). Były to potwory mityczne, łupieskie, później bóstwa kary, wspomniane najpierw w „Odyssei". Hezjod jedną z nich nazywa Aellą (burzą), drugą — Okypete (szybkolotną), a trzecią — Eukomus (pięknowłosą) i powiada, że ptaki im w locie sprostać nie mogą. Homer nazywa je sukami Jowisza, gubiącemi tych, kogo bogowie chcą zgubić. Skrzydlate te potwory, podobne do ptaków drapieżnych, pokryte pierzem, miały ręce ludzkie ze szponami, a ogon smoczy, rysy i łona kobiece. Wirgiljusz również daje im kształty skrzydlatych dziewic zgłodniałych, o cuchnącej ropie, ciekącej z ich ciał. Porywały one Trojańczykom na wyspach Strofadach potrawy, a jedna z nich, imieniem Celeno, okropne miotała na nich przekleństwa i straszyła przepowiedniami. *Enc. O.*

Harpje są obrazem kobiet nierządnych, które opanowały hierarchję rzymską i spowodowały jej upadek i przemianę w nierządnicę. Patrz „Czyściec" P. XXXII. *K.*

11. *Co Trojan z Strofad precz powystraszały.* Wirgiljusz w „Eneidzie" (III,209 i nast.) to zdarzenie z Harpjami tak opisuje:

Ocalonych z fal, najpierw nas z Strofad pustkowie
Przyjmuje. Mianem Strofad lud Grajów tam zowie
Wysepki w morzu Jońskiem, gdzie Celeno sroga
I reszta Harpij mieszka, co z Fineja proga
Uciekły, dawne stoły rzucając bezładnie.
Brzydszego tworu bogów i zarazy nad nie
Groźniejszej dotąd fala nie wydała styska:
Twarz dziewic mają, wstrętne ślą kały z brzuszyska,
Szpony ich zakrzywione i od głodu stale
Zbladłe wargi.
Tam gdy w przystań wstąpilim, zniesieni przez fale,
Widzimy stada wołów tu i tam na łące
I kozy, bez żadnego pasterza błądzące.
Wpadniem z mieczem i bogów do działu przybierzem
Wraz z Jowiszem. Wnet potem nad wklęsłem wybrzeżem
Ścielem łoża i tłuste zjadamy mięsiwa...
Wtem nagle od gór w locie straszliwym przybywa
Rój Harpij, tłukąc głośno ogromnemi skrzydły,
Łupi pokarm, wkrąg wszystko przez dotyk obrzydły
Plugawi, puszcza brzydką woń i hałas czyni. —
W ustroni więc dalekiej, w sklepionej jaskini,
Zarosłej wokół lasem, w pełnym mroków jarze
Stawimy stoły, ogień kładziem na ołtarze.
Znów z drugiej strony nieba, z jam ślepych wypadło
Ich stado, z wrzaskiem szpony krzywemi rwie jadło,
Kala paszczą. Natenczas mieczem w srogą zgraję
Uderzyć każę druhom i bój jej wydaję.
Pełnią rozkaz — i miecze, w bujne skryte zioła,
Sposobią, tarcze również chowają dokoła.
Skoro więc łomot wzniecą, wśród krętych wybrzeży
Zlatując, ze strażnicy wnet Mizen uderzy
W spiż pusty; zaraz druhy w bój nowy wypadną,
Chcąc stalą ptaków morskich czerń skrwawić szkaradną.
Lecz miecz ran im nie zada, w piórach traci siły
Żelazo; zaczem szybko w niebiosa się wzbiły,
Zostawiając wpół zżarty łup i szpetne piętna.
Na wysokiem urwisku jedna, wieszczka smętna,
Celeno, siadła, z piersi głos miecąc nam taki:
„Bój jeszcze za rzeź wołów, za ległe cielaki,

http://rcin.org.pl

Ludzką twarz, szyję, duże skrzydła miały,
Na nogach szpony, w wielkich brzuchach pie-
Siedząc na drzewach, tam lamentowały. [rze:
„Zanim w las wejdziesz, mówi Mistrz, w tej
Wiedz, że gdzie jesteś, są drugie sie- [mierze
Tego okręgu, aż wejdziesz na ścieże, [dliska
Gdzie się znajdują okropne piaszczyska.
Uważaj dobrze: tu zobaczysz męki,
Że mówić o nich zdaje się — bajczyska."
Słyszałem zewsząd jakieś głuche jęki,
A nie widziałem tam żadnego cienia,
Więc też stanąłem, gdyż mię zjęły lęki.
Pewnie Mistrz myślał, że ja te jęczenia
Za głos dusz brałem, które się schowały
W gąszczu przed nami, kryjąc swe cierpienia,
Przeto rzekł do mnie: „Jeśli jaki mały
Pręcik odłamiesz tu z drzewa którego,
To się przekonasz, żeś był w błędzie cały."
Więc ściągam rękę do głogu wielkiego
I ułamałem gałązkę, jak z drzewa. [go?!"
A pień w krzyk: „Czemu mię łamiesz nędzne-
Potem pociekła krew czarna ze krzewa
I znów krzyk: „Czemu szarpiesz moje członki,
Jak ten, co żadnej litości nie miewa?!

Laomenidzi! bój w te wnosicie krainy?
Z ziem własnych wygnać chcecie Harpije bez winy?
Słuchajcież wróżb i z waszą poznajcie się dolą:
Co Febowi sam Jowisz, mnie Febus Apollo
Objawił, — ja wam, z Furyj największa, odsłonię:
Dążycie do Italji z wiatrem, przez mórz tonie, —
Osiągniecie ją, w próg jej wstąpicie przystani,
Lecz nie wpierw murem miasto zamkniecie znękani,
Aż głód was srogi zmusi za rzezie bydlęce
Nadżarte stoły łupać w wyschniętej paszczęce!" —
Tak rzekła i w przestworza skrzydłami uderzy.
Strach zimny nagle w żyłach mej dzielnej młodzieży
Krew zetnie, śmiałość sercom zupełnie odejmie;
Nie chcą walczyć, lecz kornie myślą o rozejmie,
Bądź bóstwa to, bądź ptactwo srogie, co z mórz zbiega,
Zaś ojciec Anchiz, ręce podnosząc od brzega,
Przyzywa bogów wielkich i kadzidła pali.

16. *Zanim w las wejdziesz* itd., tj. do tego lasu, do tej puszczy dzikiej.

17. *Są drugie siedliska,* drugi oddział VII kręgu Piekła, w którym umieszczeni są ci, co gwałt zadali swemu życiu, to jest samobójcy.

19. *Gdzie się znajdują okropne piaszczyska.* Będzie to trzeci oddział tegoż VII kręgu Piekła.

20. *Uważaj dobrze: tu zobaczysz,* t.j. w tym lesie, do którego wchodzimy.

21. *Że mówić o nich* itd., mówić o tem, co to są lasy i co się w nich dzieje, zdałoby się dla słuchającego potworną albo niedorzeczną bajką; trzeba więc samemu na własne oczy przekonać się i ręką dotknąć rzeczywistości, a wówczas okaże się prawdziwem to, co się mogło rozumowi wydawać niewiarogodnem i nieprawdopodobnem. *K. Buti.* — W oryg. *Cose, che torrien fede al mio sermone,* rzeczy, któreby odejmowały wiarogodność memu opowiadaniu. Inni zamiast *torrien* czytają *daran;* wówczas ten wiersz miałby inne znaczenie: „rzeczy, które ci wlewają wiarę w prawdziwość mego opowiadania", to jest wiarę w to, co Wirgiljusz w swej „Eneidzie" opisał (III, 19-46):

Właśnie matce Dionskiej i bogom, pospołu
Z królem niebian — białego zabijałem wołu
Na brzegu, wróżby czyniąc przy zaczętem dziele;
Przypadkiem obok wzgórek był, kędy się ściele
Krzak mirtu, wkrąg ostremi nasrożon gałązki.
Podchodzę, splot krzewiny oderwać chcę wąski
Od ziemi, by zielenią przystroić ołtarze,
Gdy zjaw straszny i dziwny się oczom ukaże:
Gdy bowiem pierwsze drzewko z pękniętych korzeni
Wyrywam, krwią się drzazga jego zarumieni,
Posoką brocząc ziemię; mnie zimny dreszcz ciałem
Zatrzęsie i krew w sercu się zbiegnie: struchlałem.
Na nowo pęk podatnej krzewiny gałązek
Wyrywam, tajnych przyczyn wybadać chcąc związek:
I z ich kory krew ciemna, jak przedtem, wypłynie.
Więc z wieiką troską w duszy czczę leśne boginie
Z Gradywem ojcem, który nad greckiemi niwy
Władnie, prosząc, by ujrzan znak — zmienił w szczęśliwy.
Lecz skoro trzecią gałąź, już z większym mozołem,
Kolany wsparty w piasek wyrywać zacząłem —
Wymówię, czy zamilczę? — żałosny wśród głuszy
Jęk brzmi z kopca i taki głos wpadnie w me uszy:
— „Czemu szarpiesz nędznego? Ach, oszczędź mię w grobie
I zbożnych rąk swych nie plam! Nie obcym mnie tobie
Wydała Troja, krew ta nie z drzewa wytryska.
Ach, rzuć ziemie okrutne, rzuć chciwców siedliska!
Jam Polidor; żelaznych tu wbił mnie do ziemi
Rój pocisków i wyrósł kolcami ostremi..." —

34-39. *Teraześmy płonki.* Płonka — roślina dzika, leśna. — *Choćby te dusze były w gadach ongi.* Poeta wykazuje tu prawdziwość przechodzenia dusz w zwierzęta i rośliny. Idea ta znajduje potwierdzenie w Piśmie św. zaraz na pierwszej stronie Ksiąg świętych, gdzie jest mowa o wężu, kuszącym pierwszą niewiastę do zerwania owocu z drzewa zakazanego. W wężu tym oczywiście był duch, który przemawiał (IMoj.3,1 i nast.). Podobnie historja o oślicy proroka Balaama (IVMoj.22,28 i nast.) wyraźnie świadczy, że w zwierzętach mogą być duchy rozumne i zdolne mówić, gdy im „Pan usta otworzy". O roślinach, także jako o duchach żywych, również Pismo święte mówi. Tak np. w II Moj. 7,12 czytamy, że „różdżka Aarona pożarła różdżki" czarnoksiężników i mędrców egipskich. Jeremjasz również „różdżkę czuwającą" widział (1,11). Te niezwykłe prawdy dawał Bóg poznać wszystkim ludom i Poeci je w księgi spisali, jako rzeczy trudne do wiary, jednak prawdziwe. *K.*

http://rcin.org.pl

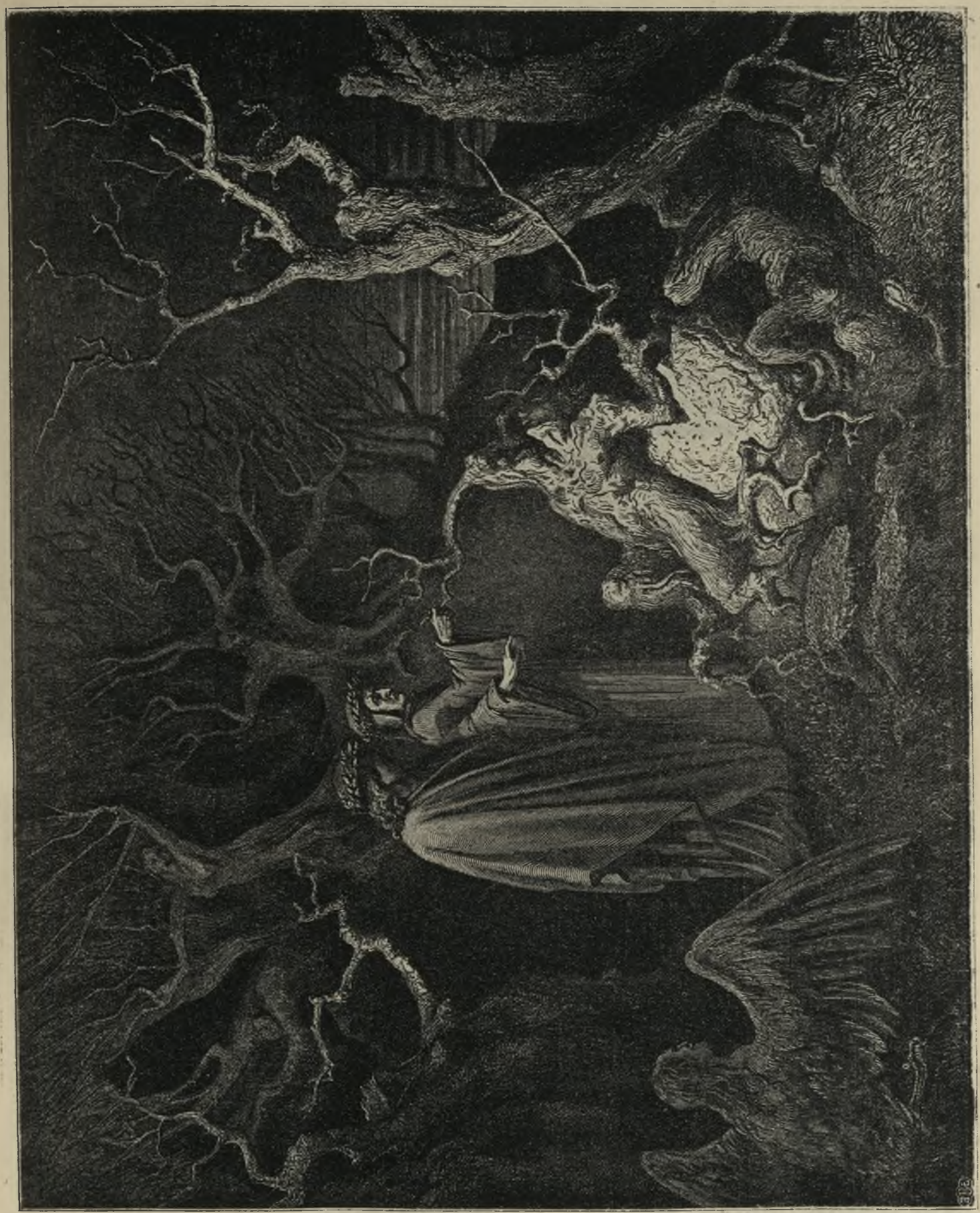

Więc ściągam rękę do głogu wielkiego
I ułamałem gałązkę jak z drzewa.
A pień w krzyk: „Czemu mię łamiesz nędznego?!“

Piekło XIII. 31-33.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Ludźmi byliśmy, teraześmy płonki:
Twa ręka w litość ma być wyciągniona,
Choćby te dusze były w gadach ongi."

Jak gałąź świeża, do ognia włożona
Jednym weń końcem, w drugim zaraz skwier-
Przez ujście wiatru, którym napełniona, [czy

Tak z obłamanej razem z krwią głos leci.
Wtedym upuścił gałązkę z mej ręki
I stałem jak ten, co nań strach naleci.

A Mistrz mój odrzekł: „Nie zadałby męki,
Gdyby, co widzi, o duszo skrzywdzona,
Dawniej w to wierzył z rymów mych poręki,

Rąkby nie ściągnął na twoje ramiona;
Dla rzeczy trudnej mu do uwierzenia
Ranęm tę radził, mnie też cięży ona.

Lecz powiedz, ktoś jest, by za te cierpienia
Ci wynagrodził odnowieniem sławy [nia."
Tam w świecie, dokąd ma wolność wróce-

A on pień drzewa: „Ton mowy łaskawy
Wasz tak mnie nęci, że nie skryję tego,
Więc posłuchajcie mej dłuższej rozprawy.

Jam jest, com serce Frydryka Drugiego
Obu kluczami zawierał i zawżdy
Otwierał cicho do stopnia takiego,

Że od tajn jego zdala był człek każdy.
Wiernie m powinność pełnił sekretarza,
Żem życie stracił za ten urząd ważny.

Bo nierządnica, co z domu cesarza [szcza,
Nigdy wszetecznych swych oczu nie spu-
Ta śmierć powszechna i dworów zaraza,

46-48. *A Mistrz mój odrzekł* itd. To znaczy: Gdyby Dante, czytając w „Eneidzie" (III, 19-46) o krzaku mirtu na grobie Polidora, krwawiącym i przemawiającym głosem ludzkim, nie brał tego faktu za fantazję, za wymysł Poety, to nie potrzebaby było takiego smutnego doświadczenia. — *Rymów,* od greckiego „rythmos" — liczba, znaczy tu rymy czyli poezję, poemat. *Bi.* — Jest tu też przytyk do tych, którzy szukają w poezji rytmów i rymów i na nich opierają całą jej piękność, nie dbając o treść samą. Albo też nie wnikają w myśl poety istotną i biorą jego opowieści za bajki fantastyczne; podczas gdy natchnieni od Boga wieszcze nie bajki pisali, lecz prawdę, której jeśli kto w poezji nie znajduje, napróżno Poemat czyta. *K.*

51. *Ranęm tę radził,* w oryg. *indurlo ad ovra,* przywiodłem go do wykonania tego czynu (zranienia cię przez odłamanie gałązki).

58-60. *Jam jest, com serce Frydryka Drugiego* itd. Był to Piotr z Winnic, który umarł 1249 r., kanclerz Fryderyka II cesarza. Fryderyk II (1194-1250) był jednym z najznakomitszych cesarzy rzymsko-niemieckich. Skronie jego zdobiło 7 koron (cesarsko-rzymska, królewsko-niemiecka, żelazna lombardzka, burgundzka, sycylijska, sardyńska i jerozolimska). Wyniesiony na cesarską godność dzięki poparciu Innocentego III papieża, starał się urzeczywistnić ideę powszechnej monarchji, niezależnej od papiestwa. Opierał się też papieżom, zmuszającym go klątwami do wyprawy krzyżowej; wkońcu im uległ. Odzyskawszy Jerozolimę, sam sobie włożył koronę. Papieże Honorjusz III, Grzegorz IX i Innocenty IV grozili mu lub obkładali go klątwami, lecz on trwał mężnie przy idei niezależności władzy cesarskiej od papiestwa. Starał się też najbardziej o opanowanie Włoch całych, tam też najdłużej przebywał. Skończył życie w Fiorentino na rękach naturalnego syna swego Manfreda w 1250 r. W życiu prywatnem cesarz ten uchodził za epikurejczyka, dlatego widzieliśmy go umieszczonego w Piekle między epikurejczykami. Patrz „Piekło" X, 119. Jako władca, cesarz Fryderyk posiadał niepospolite zalety. Był „śmiały, dumny, hojny, mężny, tolerancyjny dla inaczej myślących. Był mężem niepospolitej wiedzy i zamiłowania sztuk i nauk. Oprócz języków podległych mu ludów znał dobrze grecki, łaciński, francuski, arabski, zajmował się poezją i posiadał nauki przyrodnicze." *Enc. O. K.* — *Obu kluczami.* To znaczy, że według mego przedstawienia cesarz czynił tak lub nie, t. j. zgadzał się na to, na co ja mu radziłem się zgodzić, lub nie zgadzał się, kiedy ja mu odradzałem zgodę: jednem słowem, według mej myśli wszystko czynił. *B.*

O wielkiem zaufaniu, jakie cesarz Fryderyk miał do Piotra z Winnic, pisze Benvenuto: „Dowodem szczególniejszej przyjaźni i zaufania (familiaritatis), jaką darzył cesarz Piotra de Vineis był namalowany w pałacu neapolitańskim obraz, na którym wyobrażony jest cesarz zasiadający na tronie, a obok niego Piotr de Vineis w fotelu; lud zaś, u nóg cesarza leżący, w tych słowach o sprawiedliwość dla siebie prosi: „Cesarzu, miłośniku prawa i najpobożniejszy z królów, rozsądź nasze sprawy i spory." A cesarz daje im taką odpowiedź: „W waszych sprawach udajcie się do Stróża Prawa, ten bowiem wszystko rozsądzi lub będzie mnie prosił, abym ja rozsądził; Winnica jest jego nazwisko, a na imię mu Piotr."

61-62. *Że od tajn jego zdala* it.d. Cesarz miał takie do mnie jednego zaufanie, że tylko mnie powierzał swoje tajemnice, a nikt inny ich nie znał. — *Wierniem powinność* itd. W tych słowach także usprawiedliwia się z zarzutu, jakoby zdradzał tajemne zamierzenia cesarskie i odkrywał je papieżowi Innocentemu, wrogowi cesarza. Rzucono również podejrzenie na Piotra, że zhańbił cesarzową. *Buti.* — Benvenuto pisze: „Jeden mówił o nim, że stał się bogatszym od cesarza. Drugi, że przypisywał sobie wszystko, co cesarz uczynił mądrego. Inny znów twierdził, że Piotr zdradzał tajemnice cesarza przed rzymskim arcykapłanem itd." Mateusz Paris powiada, że Piotr de Vineis został przekupiony i namówiony przez papieża Innocentego, aby otruł swego pana. *Camerini.* — Ostatecznie Fryderyk kazał oślepić Piotra i ten z rozpaczy odebrał sobie życie. *Bi.*

63-66. *Żem życie stracił* itd., w oryg. *perdei le vene*

http://rcin.org.pl

Tak wszystkich serca przeciw mnie podu- 67
Że zapalone przez nią otoczenie [szcza,
W płacz mi zamienia ufność Augusta.

I duch mój doszedł do smutku takiego, 70
Że widząc w śmierci od hańby schronienie,
Skrzywdziłem siebie ja sprawiedliwego.

Bo klnę się w krzaka tego ja korzenie 73
Nowe, że nigdy nie złamałem wiary
Dla mego pana, tylkom miał uczczenie.

Jeśli z was który wróci na świat cały, 76
Niech sławę o mnie upadłą podniesie,
Której cios zadał ród zawiści stary."

Na chwilę przestał. „Póki milczy przecie, 79
Mówi Mistrz do mnie, nie trać sposobności,
Lecz mów i pytaj, a on ci odrzecze."

A ja do Mistrza: „Pytaj w roztropności, 82
Co będziesz sądził dla mnie pożyteczne,
Gdyż ja nie mogę: z wielkiej tu żałości."

Przeto tak zaczął: „Jeśli człek ten zechce 85
Spełnić twą prośbę, duchu uwięziony
W drzewie, to proszę, odmówić nam niechciej

Swej odpowiedzi: jak bywa wpędzony 88
Duch w te sękacze i czy są zdarzenia,
Że kiedy który bywa z nich zwolniony?"

Pień syknął silnie, potem się zamienia 91
Syk w słowa, z których ta mowa się stała:
„Krótko odpowiem na wasze życzenia.

Gdy się okrutna dusza wyrwie z ciała 94
Przez samobójstwo, wtedy ma wskazane
Od Mina, żeby w siódmy dół spadała.

Spada do lasu, nie w miejsce obrane, 97
Lecz gdzie fortuna ją wtedy zaniesie,
Tam też kiełkuje, jak ziarno owsiane,

Rośnie w gałązkę i w drzewo się wzniesie, 100
A Harpje, pasąc się jego liściami,
Ból mu zadają i rany w tym lesie.

Po zmarłe ciała też powrócić mamy, 103
Jak inne dusze, nie byśmy je wdziały,
Bo mieć nie słuszna, co raz odrzucamy:

Tu je zawleczem i będą wisiały 106
W tym smutnym lesie na drzewach tych cieni,
Które swe ciała w nienawiści miały."

Jeszcześmy byli do pnia tam zwróceni, 109
Myśląc, że więcej co powie krzaczysko,
Gdy wtem jesteśmy hałasem zdziwieni,

Jak ten myśliwy, co na stanowisku 112
Usłyszy dzika, który jest pędzony,
Za nim psów zgraja, chrzęst gałęzi blisko.

---

e i polsi, straciłem żyły i pulsa,—wyrażenie dla oznaczenia, że narażał się na utratę życia w swej wierności dla cesarza. Ta wierność bowiem obudziła przeciwko niemu zajadłość Gwelfów, którzy oszczerstwami swemi doprowadzili go do śmierci. *Bi.*

Bo nierządnica itd. Tą nierządnicą, według niektórych, jest dwór rzymski papieża, który zawsze miał swe oczy zwrócone na pałac cesarski, t.j. na to, co się dzieje na dworze cesarskim, i że Piotr z Winnic padł ofiarą intryg, zawiści i nienawiści Kurji Rzymskiej, która przez swoich ukrytych agentów zdołała wzbudzić w łatwowiernym cesarzu silne podejrzenie, a wkońcu i przekonanie o zdradzie kanclerza. Tę truciznę podejrzeń i intryg, mówią, rozsiewała Kurja Rzymska po wszystkich dworach. Ale też można to rozumieć wogóle o zawiści, jaka zwykła panować na dworach królewskich. *Bi.* — Zdaniem naszem mowa tu jest rzeczywiście o Kurji Rzymskiej; okazuje się to z wyrażenia: „wszetecznych swych oczu", *gli occhi putti. Puttaną* bowiem, to jest nierządnicą, wszędzie Dante nazywa Kurję Rzymską (patrz niżej „Piekło" P. XIX, 108; „Czyściec" XXXII, 149), i nigdzie Dante nie nazywa zazdrości nierządnicą. *K.*

68. *Że zapalone* itd., w oryg. *e gl' infiammati infiammar si Augusto,* i zapaleni tak zapalili Augusta, że miłe zaszczyty obrócili w smutne płacze.

69. *Ufność Augusta,* t. j. cesarza Fryderyka II. *Bi.*

72. *Skrzywdziłem siebie* itd. Ta niesprawiedliwość względem mnie sprawiła, że choć byłem sprawiedliwy, popełniłem przeciw sobie niesprawiedliwość, stając się dla siebie niesprawiedliwym. Gdy bowiem cesarz kazał go uwięzić, potem oślepić, a następnie przewieźć na mule do Pizy; gdy przybyli do Pizy i tam zatrzymali się w kościele, Piotr zapytał, gdzie się znajduje; odpowiedziano mu, że w Pizie (być może, w kościele św. Pawła); wówczas rozgoryczony tem, że fałszywie został oskarżony, uderzył tak silnie głową o mur (kościoła), że zabił się na miejscu. *Buti.* — Wielu zaś z tego powodu mniemało, że odebrał sobie życie z powodu wyrzutów sumienia. *B.*

75. *Tylkom miał uczczenie,* ze względu na godność cesarską i na wielkie czyny, jakich dokonał ten cesarz dla państwa w czasie pokoju i wojen. *Bi.*

78. *Ród zawiści stary,* w oryg. poprostu *invidia,* zawiść, zazdrość.

82. *Pytaj w roztropności,* w oryg. *dimandal tu ancora* pytaj go ty jeszcze.

86. *Spełnić twą prośbę,* co do przywrócenia odjętej ci sławy. Patrz wyżej, wiersz 71 i 77.

91. *Pień syknął silnie,* w oryg. *soffiò forte,* wydał silne westchnienie, jakoże ma mówić o tem, co go w to nieszczęście wtrąciło. *Bi.*

94. *Okrutna dusza,* okrutna dla siebie samej, gdyż przez samobójstwo sama siebie krzywdzi. *T.*

97. *Nie w miejsce obrane,* nie na miejsce, wskazane jej przez kogoś, albo przez siebie obrane, lecz gdziekolwiekbądź. *B.*

http://rcin.org.pl

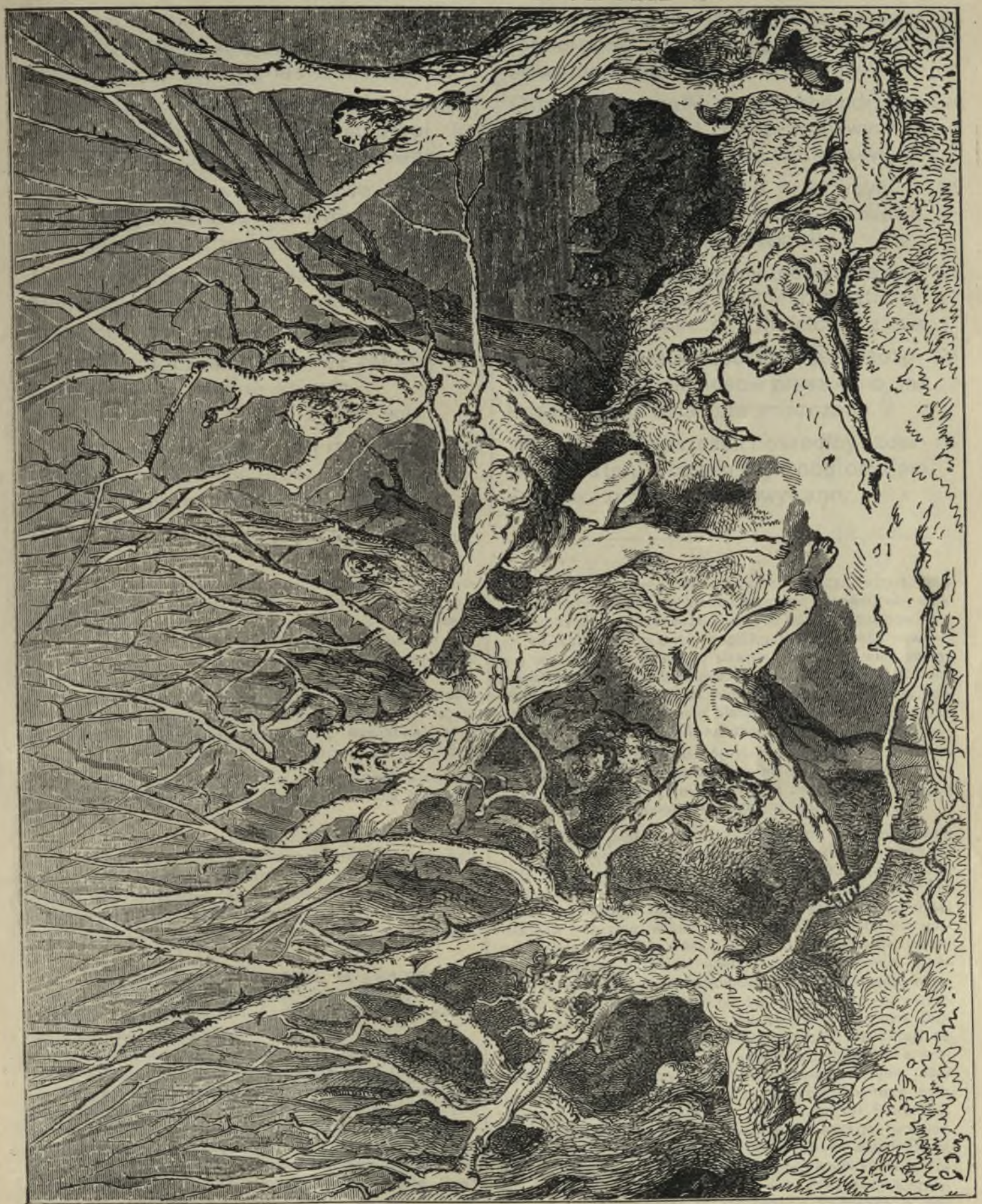

Jak ten myśliwy, co na stanowisku
Usłyszy dzika, który jest pędzony,
Za nim psów zgraja, chrzest gałęzi blisko.

Piekło XIII. 112-114.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I ot dwa cienie widzim z lewej strony:
Uchodzą szybko, nagie, podrapane,
Łamiąc gałęzie, przez las zakrzaczony.

Pierwszy z nich: „Pora, pora śmierci na mnie!“
Drugi, co nie mógł dotrzymać mu drogi,
Znów krzyczał: „Lano, nie tak strenowane

Miałeś pod Toppo w turnieju swe nogi.“
Potem, gdy może tchu już mu nie stało,
Ukrył się w krzaku, tworząc splot z nim srogi.

A za nim pędem w las ten nadleciało
Stado suk czarnych, co żądne goniły,
Jakby moc chartów ze smycz się urwało.

Zaraz w nieszczęsnym kły swe zatopiły
I rozerwały na drobne kawały,
Rozniosły członki, co się z bólu wiły.

Wziął mię za rękę Wódz mój doskonały
I do krza zawiódł. Ten przez krwawe rany
Płakał, iż one napróżno się stały.

„Jakóbie, mówił, od Andrzeja zwany,
Cóż ci pomogło schronienie w mym krzewie?
Jaka ma wina, żeś za złe karany?“

Gdy się zatrzymał Mistrz przy onem drzewie,
Spytał: „Kto jesteś, co przez ran twych żyły
Sączysz tu ze krwią słowa swoje rzewnie?“

A on: „O dusze, coście tu przybyły
Zobaczyć krzywdy, jakie się tu miewa,
Które mię liści tylu pozbawiły,

Zbierzcie je, złóżcie u smutnego krzewa.
Jam jest z Florencji, co z Marsa patrona
Teraz swą ufność na Chrzciciela zlewa,

Więc Marsa sztuką będzie wciąż dręczo-
I gdyby reszta, na moście przez Arno, [na.
Posągu jego była tam zniszczona,

Wszelki trud mieszczan poszedłby nadar-
Gdy gród ten, w czasie Atylli pogromu [mo,
Spalony, znowu odbudowywano.

118. Ten, który przyzywał śmierci na siebie, był Lano z Sienny, ze stronnictwa Gwelfów, człowiek, który roztrwonił cały swój majątek w towarzystwie hulaszczem. Brał on udział w bitwie (1280 r.) pod La Pieve (probostwo) del Toppo w okolicy Arezzo, gdzie Areteńczycy zadali klęskę Sienneńczykom. Lano mógł się wtedy ratować ucieczką, ale nie chciał, lecz rzucił się rozpaczliwie na miecze nieprzyjaciół, lękając się więcej ubóstwa niż śmierci. W tych słowach „pora, pora“ wyrażona jest ta jego decyzja zadania sobie w ten sposób śmierci. *Bi.*

119. *Co nie mógł dotrzymać mu drogi,* w oryg. *a cui pareva tardar troppo,* któremu się zdawało, że się zbyt opóźnia.

121. *W turnieju.* Turniejem nazywa w sposób żartobliwy bitwę i klęskę pod Toppo, w której Sienneńczycy byli zmuszeni do ucieczki. Ten żart, który wydaje się nie na miejscu, charakteryzuje tego hulakę, jakim był Jakób Paduańczyk, o którym będzie mowa niżej. *Bi.*

122. *Tchu już mu nie stało,* to jest Jakóbowi Paduańczykowi.

125. *Suki,* jak mówi Piotr Dantego, są obrazem wierzycieli, którzy czynią życie marnotrawców najbardziej nędznem. *Bi.* — Psami temi są tutaj demony, przeznaczone do męczenia grzeszników. *Buti.*

133. *Jakóbie* itd. Jakób Paduańczyk pochodził ze znakomitej szlacheckiej rodziny, tytułującej się „Od kaplicy św. Andrzeja“. Opowiada o tym Jakóbie Benvenuto, że gdy pewnego razu dano mu znać o zbliżaniu się do jego dworu na obiad pewnego magnata z całym pocztem szlachty, Jakób, by zyskać czas na przyjęcie tych gości, kazał podpalić wioskę swych chłopów i oznajmił gościom, że ku ich uczczeniu urządził taką iluminację. *Cam.*

135. *Żeś za złe karany*, w oryg. *che colpa ho io della tua vita rea,* jaka jest moja wina twego życia złego.

142. *U smutnego,* u nieszczęsnego.

143-144. *Jam jest z Florencji* itd. Jedni sądzą, że był to Rokko de Mocci (Rocco de' Mozzi), który się powiesił, aby uniknąć ubóstwa po rozproszeniu swych dóbr. Drudzy powiadają, że jest to Lotto z Ali (degli Agli), który także powiesił się we własnym domu po stracie z własnej winy swego majątku. *Bi.* — *Na Chrzciciela,* to jest na św. Jana Chrzciciela. Mówi tu o mieście Florencji, które po przyjęciu chrześcijaństwa zamieniło pierwszego swego patrona, pogańskiego bożka Marsa, na świętego Jana Chrzciciela.

145. *Więc Marsa sztuką będzie wciąż dręczona.* Florencja, ponieważ Mars będzie się mścił za wzgardę i będzie „sztuką“ swoją, to jest wojną zewnętrzną, czy też domową, wciąż zasmucał, gnębił to miasto. *Bi.*

146-150. *I gdyby reszta* itd. Gdyby na Starym Moście (Ponte Vecchio), na rzece Arno, nie pozostała jakaś reszta posągu Marsa, to mieszkańcy, którzy odbudowali to miasto po zburzeniu go przez Atyllę, nadarmoby się trudzili, ponieważ to miasto znowu zostałoby zburzone. Krążyła fałszywa wieść o tej statui, że była ona niegdyś świętością Trojańską. Dantemu, jako Poecie, wolno było korzystać z takich wieści, jakoteż z innych przesądów ludowych, a to tembardziej, kiedy wprowadza na scenę osoby, znane ludowi nie od narodzenia, lecz z opowieści. Jest też nieprawdą, jakoby Florencja była zburzona przez Atylię, ponieważ Atylla nigdy nie dotarł do półwyspu Apenińskiego; lecz zapewne był to Totila, król Gotów, który zniszczył to miasto w czasie wojen, jakie prowadził z Justynjanem. Ale za czasów Dantego było powszechne przekonanie, że Atylla zburzył Florencję, dlatego ten Florentczyk w Poemacie Dantego to samo twierdzi. Faktem również jest, że w jednym starożytnym napisie przez omyłkę umieszczono imię Atylli zamiast Totili. Naprzykład, w m. Poppi (prowinc. Arezzo) na Kazentino (Casentino) znajduje się tablica kamienna z napisem, że mury tej miejscowości były zburzone przez Atyllę.

http://rcin.org.pl

Jam się powiesił we własnym swym domu. 151

Rosetti, idąc za Benvenutym, utrzymuje, że to miejsce Poematu ma alegoryczne tylko znaczenie: przez Marsa, zamienionego na Baptystę (Chrzciciela), należy rozumieć, że surowe dawne obyczaje wojenne i oszczędności tego miasta zostały zamienione później na troskę o pieniądze (moneta z wyobrażeniem Jana Chrzciciela, bita we Florencji) i na zbytkowne życie; dlatego Florencja, pozbawiana sił i napełniana występkami, musiała być często napastowana przez nieprzyjaciół, którzy też zniszczyliby ją w zupełności, gdyby nie pozostała nad rzeką Arno jeszcze jaka taka warownia trudna do zdobycia i jaki taki dawny duch męstwa i wojny, którego symbolem był posąg Marsa, stojący na widocznem miejscu na Starym Moście. — Zdaje się jednak prawdopodobniejszem, że Dante chciał w tym Florentczyku przedstawić obraz umysłowości tego rodzaju ludzi zabobonnych i ciemnych (jakich było wiele za jego czasów), którzy zamiast przypisywać nieszczęścia własnej ojczyzny smutnym obyczajom i złym rządom, składają te nieszczęścia na gwiazdy, na szatanów i inne niedorzeczności. *Bi.*

Miasto Florencja, gdy było najpierw pogańskiem, wzięło sobie za patrona bożka Marsa i kazało odrobić posąg jego na koniu w zbroi; i posąg ten umieszczono w dzisiejszem Baptysterjum. Gdy to miasto za czasów Konstantyna cesarza przyjęło chrześcijanizm, obrało sobie za patrona Jana Chrzciciela na miejsce Marsa. Posąg Marsa został wyciągnięty ze świątyni, ale Florentczycy, mając jeszcze dla niego pewną cześć pogańską, nie zniszczyli go, lecz umieścili na baszcie przy rzece Arno. I tam ten posąg był, dopóki Atylla, a raczej Totila nie zdobył miasta i nie zniszczył go, i wtedy posąg ten wpadł do rzeki Arno. Po odbudowaniu Florencji odnaleziono część posągu w rzece, od pasa do dołu; ponieważ zawsze poczytywano ją za coś godnego czci i patrzono na nią z pewną trwogą mistyczną, przeto umieszczono ją na pilastrze Starego Mostu, gdzie została aż do r. 1333, w którym podczas wielkiej powodzi, która zrujnowała most, wpadła do wody i wszelki ślad po niej zaginął. *Bl.* — Benvenuto powiada, że kiedy jaki chłopak rzucił kamieniem lub błotem w ten posąg, to go ostrzegano: „Zobaczysz, że źle skończysz, bo sam widziałem, jak jeden taki utonął w Arno, drugi się powiesił.“ *C.*

151. *Jam się powiesił,* w oryg. *io fei giubbetto a me delle mie case,* jam uczynił szubienicę dla siebie ze swego domu. *C.*

http://rcin.org.pl

Bez odpoczynku, jak w tańcu kankana,
Nieszczęsne ręce tu i tam latały,
Zrzucając ogień, w którym nowa rana.

Piekło XIV. 40-42.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ CZTERNASTA

W trzecim oddziale siódmego kręgu Piekła, dokąd przychodzą Poeci, jest wielkie pole rozpalonego piasku, na który pada deszcz ognisty w postaci płatów płomieni. Tu ponoszą karę gwałtownicy przeciw Bogu, przeciw naturze i przeciw sztuce. Pomiędzy pierwszymi znajduje się Kapaneo, który wyzywa Piekło. Dalej w drodze przychodzą do rzeczki krwi; o początku tej rzeczki i o innych rzekach w Piekle opowiada Wirgiljusz tajemnicze rzeczy.

Miłość ku miejscu memu rodzinnemu
Mię nakłoniła, żem liście leżące
Zebrał i oddał krzewu omdlałemu.

Stamtąd przyszliśmy na krańce, dzielące
Dział drugi z trzecim. Tuśmy zobaczyli
Sztukę straszliwą Prawości karzącej.

Byśmy tę nowość wiernie wyłożyli,
Powiem, że była tam jedna pustynia,
Co wszelkie z siebie wyrzucała rośliny.

Wieńczy ją zewsząd ów las utrapienia,
Jak smutny kanał, co sam las okola.
Stajem na samym brzegu zalesienia,

Skąd widać piasków suchych całe pola,
Nie płytszych od tych, które przed latami
Deptane były stopami Katona.

O karo Boża?! jakiemiż trwogami
Przejąć powinnaś tych, co to czytają,
A com ja widział własnemi oczami!

Widziałem bowiem w straszliwym tym kraju
Stada dusz nagich, co płaczą żałośnie
I w różny sposób karane się zdają.

Jedne wznak leżą na ziemi nieznośnej,
Drugie znów siedzą zupełnie skulone,
Inne wciąż chodzą, zawodząc najgłośniej.

Tych, co tam krążą w tę i ową stronę,
Było najwięcej, mniej tych, co leżały,
Lecz tamtych więcej język rozluźniony.

Na wszystek piasek wolno wciąż padały
W szerokich płatach ognie gorejące,
Jakby śnieg w Alpach był bez wiatru stały.

Jak Aleksander widział spadające
W Indjach upalnych nad swemi wojskami
Płomienie ognia, na ziemi płonące,

Przeto zarządził tratować pułkami
Cały ów teren, by płomień powietrzny
Łatwiej zagasał, wciąż nie podsycany;

Tak i tu zgóry padał ogień wieczny,
Co wszystek piasek jak hubkę rozpala,
Zdwajając bóle przez swój żar piaseczny.

Bez odpoczynku, jak w tańcu kankana,
Nieszczęsne ręce tu i tam latały,
Zrzucając ogień, w którym nowa rana.

---

3. *Omdlałemu.* Omdlał od dłuższego mówienia i zaprzestał mówić.

6. *Sztukę straszliwą Prawości karzącej.* Straszliwe mistrzostwo sprawiedliwości Bożej. *Bi.*

9. *Co wszelkie z siebie* it.d., w oryg. *che dal suo letto ogni pianta rimuove*, która od swego łoża wszelką roślinę oddala.

13. *Piasków suchych całe pola.* w oryg. *arena arida e spessa,* piasek suchy i gęsty.

15. *Stopami Katona,* Katona Utyckiego(95-46 przed Chr.), trybuna i obrońcy wolności przeciwko Cezarowi. Odebrał sobie życie po klęsce pod Thapsus. Po śmierci Pompejusza przechodził przez piaski Libijskie w Afryce wraz z wojskiem, które walczyło o wolność. Lukan. IX. *O.*

W trzecim wieku przed Chrystusem był jeszcze inny Katon, zwany Starszym albo Cenzorem, który posłany był do Afryki jako rozjemca w sprawie Massynissy (króla Numidji) z Kartaginą i który domagał się wciąż od senatu rzymskiego zniszczenia Kartaginy, zawsze kończąc swoje przemówienie słynnem: „Praeterea censeo Carthaginem esse delendam“ — „oprócz tego sądzę, że Kartaginę należy zniszczyć.“ *K.*

30. *Jakby śnieg w Alpach* itd., jak duże płaty śniegu w Alpach, kiedy niema wiatru, który je zmniejsza i precz unosi. *Bi.*

31-36. *Jak Aleksander* itd. Powiada Dante, że Aleksander Macedoński w czasie wyprawy swej do Indyj widział spadające na wojska swe płomienie ognia, które choć upadły na ziemię, nie gasły; dlatego polecił wojsku tratować ten ogień i wzruszać teren ziemi, żeby w ten sposób łatwiej te płomienie mogły zagasnąć, nie podniecane coraz to nowemi płomieniami spadającemi zgóry. *Bi.* – Fakt ten, którego nie podaje żaden historyk, znajdujemy opisany w liście apokryficznym Aleksandra do Arystotelesa. Ale nie mówi się tam o tratowaniu terenu, lecz o gaszeniu ognia odzieniem. *Ls.*

39. *Zdwajając bóle* itd. Zadawał bowiem bóle i rany sam, spadając zgóry na obecnych na tym terenie potępieńców i następnie przez rozpalanie piasku, po którym chodzili oni potępieńcy lub na nim siedzieli. *C.*

40-42. *Jak w tańcu kankana* itd., w oryg. jest *tresca*,

http://rcin.org.pl

Ja mówię: „Mistrzu, tobie ulegały
Wszystkie jestestwa, prócz demonów zgraje,
Co wejść w swe bramy nam nie pozwalały:
Powiedz, kto jest ten wielki, co się zdaje
Nie dbać na ogień, leżąc odwrócony
Hardo, jak gdyby nie palił go wcale?“
A on sam krzyknął, jak powiadomiony,
Że o nim moja jest do Wodza mowa:
„Jakim był żywy, tak i uśmiercony!
Choćby swojego kowala Jeova
Zmęczył, żądając piorunów, zgniewany,
Jak mnie też zabił, jako swego wroga;
Choćby zamęczał wszystkich naprzemiany
Kowaczy gromów w czarnej kuźni Etny,
Krzycząc: Na pomoc, na pomoc, Wulkany!
Jako pod Flegrą, w tej bitwie sławetnej,
Wciąż we mnie strzelał z całej swojej siły —
Nie będzie kontent z zemsty dostatecznej!“
Wtedy Wódz odrzekł (słowa jego były
Mocy, przeze mnie nigdy nie słyszanej):
„Kapaneuszu! iż się nie zmniejszyły
Twej pychy złoście, są więcej karane,
Bo żadnej męce, poza twą wściekłością,
Skarać cię godniej nie byłoby dane.“

taniec hałaśliwy, w którym odbywają się rozmaite ruchy rąk i nóg, podobnie jak w tańcu kankana. Benvenuto tak pisze o tym tańcu, zwanym *tresca*, treska: „Jest to pewnego rodzaju taniec skakany, który tańczą w Neapolu z wielką umiejętnością w ten sposób: stoją naprzeciw siebie dwa rzędy tańczących i gdy jeden rząd podniesie rękę do góry, to samo czyni i drugi; podobnie i inne ruchy ciała, rąk, nóg itp., odbywają się w sposób odpowiedni, co sprawia widok dziwny, jakby walczących z sobą rąk i wszystkich członków ciała.“

Zrzucając ogień itd., każdy płomień, spadając na ich ciała nagie, zadawał im ranę.

44. *Prócz demonów zgraje,* tylko demonów nie mógł pokonać Wirgiljusz, gdyż moc nad nimi ma tylko Sam Bóg, który też posłał Anioła Swego, aby otworzył bramy miasta Dita. Patrz wyżej P. IX, 89. *O.*

45. *Co wejść w swe bramy* itd. Patrz wyżej P.VIII, 115.

46. *Powiedz, kto jest ten wielki* itd. Był to Kapaneusz, jeden z 7 królów greckich, którzy się sprzymierzyli z Polinikiem [1]) przeciwko Tebom. Kapaneusz piorunem został rażony przez Jowisza. Stacjusz, poeta łaciński, autor „Thebaidy“ (61-96 po Chrystusie), powiada o nim, że był „wzgardzicielem niebios i prawości“ (Superum contemptor et aequi). Eschiles, wielki poeta i myśliciel grecki (525-456 przed Chr.), pisze o nim: „Pycha jego wyniosła się poza granice właściwe ludziom; bo gdy Bóg nie chciał, by to miasto (Teby) było zburzone, on, nie bacząc na gniew Jowisza na ziemię miotany (w postaci piorunów), odpowiedział, że pioruny te waży sobie tyle, co upał dzienny słońca, i od zburzenia miasta nie odstąpi.“ Na to zuchwalstwo tak odpowiada Eteokles: „Na tego śmiertelnika, który śmie w pysze swej słowa zuchwałe przeciwko niebu i Jowiszowi swym językiem jadowitym wygłaszać, spodziewam się, że Jowisz rzuci ognisty piorun, nie taki, jak upał dnia codziennego.“ I tak się rzeczywiście stało. Eurypides opisał w „Fenicji“ śmierć onego zuchwalca: „Wdrapuje się, powiada on, po drabinie na mury i blanki, już się dostał na nie, lecz trzasł w niego piorun Jowisza i wszyscy zadrżeli, widząc ciało poszarpane na kawały i krew spływającą na ziemię.“ *Cam.*

52-54. *Choćby swojego kowala Jeova* itd. Kowalem tym, według mitologji, był Wulkan, który kuł pioruny dla Jowisza gromowładnego (Jupiter fulminans). *Wulkan,* bóg ognia, syn Jowisza i Junony, był zrzucony przez swą matkę z Olimpu i spadł na wyspę Lemnos, okulał wskutek upadku i potem założył w górze Etnie kuźnię, gdzie kuł z Cyklopami strzały piorunowe. „Jeova“, w oryg. jest *Giove*, Jowisz. Lecz wyraz Jowisz pochodzi od hebrajskiego „Jehova“ albo „Jahve“. Stąd poszło u Rzymian i Greków starożytnych imię Boże Djeus albo Dzeus (Deus — Bóg), oraz Jovis, Jupiter (Jovis-Pater, Djeus-Pater). Analogja między hebrajskiem „Jehova“ a greckiem i łacińskiem „Djeus, Jovis“ jest niewątpliwa. Grecy nawet nazywali niekiedy Boga Najwyższego poprostu Jao (Jahve), jak pisze Makrobjusz (V w.): „Fradzeo ton panton hypaton theon emmen IAO“, — uważaj, że Jao jest najwyższym Bogiem wszechrzeczy. — Zresztą, jak widać z 70-go wiersza tejże Pieśni Dantego, Poeta utożsamia Jowisza *(Giove)* z Bogiem prawdziwym, kiedy powiada, że ów Kapaneusz, odwrócony tyłem do ognistego deszczu, leżący na piasku olbrzym „zda się Bogiem gardzić“, *e par ch' egli abbia Dio in disdegno.* Słusznie więc i tłumacz użył tu wyrazu „Jeova“, podobnego do „Jehova“ dla zaznaczenia, że o Bogu prawdziwym jest tu mowa. *K.*

56. *Kowaczy gromów*, Cyklopów, którzy, według mitologji, kuli broń we wnętrzu wulkanicznej góry Etny na Sycylji. — *W czarnej kuźni Etny,* w oryg. górę tę nazywa Poeta *Mongibello,* Mondżibello, gdyż taką u Włochów nosiła nazwę. *Bi.*

57. *Na pomoc, na pomoc, Wulkany,* w oryg. *buon Vulcano, aiuta, aiuta,* dobry Wulkanie, pomagaj pomagaj, — to znaczy: pomagaj mi w porażeniu gromami tego zuchwalca, kując na niego ogniste strzały.

58. *Jako pod Flegrą* (dolina w Tessalji). Tam Jowisz piorunami pobił gigantów Olbrzymów, którzy walczyli przeciw niemu. *Bi.*

60. *Nie będzie kontent* itd. Nie będzie miał zupełnego zadowolenia z pomsty, gdyż ja się nie upokorzę i nie uniżę przed jego pomstą. *Bi.*

63-64. *Kapaneuszu* itd. Postawiona jest tu ważna

1) Polinik, brat Eteokla, obaj synowie króla greckiego Edypa i Jokasty. W wojnie zwanej „Siedmiu Olbrzymów“ jeden drugiego zamordował i mitologja twierdzi, że nawet śmierć nie zagasiła nienawiści wzajemnej między braćmi, gdyż płomień stosu, na którym były spalone ich ciała, rozdwoił się. Stąd imiona tych dwóch braci są synonimem nienawiści, jaka niekiedy się zdarza w rodzinach.

http://rcin.org.pl

Potem się zwrócił do mnie, z łagodnością
Mówiąc: „To jeden z bohaterów siedmiu,
Co z takąż Teby oblegali złością.

Zda się on Bogiem gardzić jak poprzednio,
Ale, jak rzekłem, za hardą złość jego
Zdobią mu piersi ognie niepoślednio.

Idź za mną teraz i pilnuj się tego,
Żebyś nie zstąpił na piasek palący,
Lecz się wciąż trzymaj brzega lesistego.“

Milcząc doszliśmy, skąd idzie płynący
Maleńki strumyk, tak czerwonej barwy,
Żem się przeraził, na niego patrzący.

Jaki wypływa strumyk z Bulikamy,
Co przez grzesznice jest potem dzielony,
Taki przez piasek zbiegał potok krwawy.

Całe dno jego i obie też strony
Jako też brzegi były skamieniałe:
Przy nim więc, myślę, tor nam przeznaczony.

„Ze wszystkich rzeczy, co ci pokazałem,
Odkąd weszliśmy za tej bramy progi,
Które dla wszystkich otwarte zostały,

Żadnej nie było tak ważnej wśród drogi,
Jak ten obecny strumień, który sprawia,
Że nad nim gaśnie deszcz płomieni srogi.“

Takiemi słowy do mnie Wódz przemawia.
Przetom go prosił, by dał pokarm zboża
Żądzy mej wiedzy, którą we mnie wznawia.

„Leży kraj jeden zepsuty wśród morza,
Zaczął Mistrz mówić, co się zowie Kryta.
Świata za jej króla był czysty, rzec można.

zasada teologiczna, według której grzech każdy karze sam siebie i siła kary mierzy się złością i zapamiętałością grzesznika. Ponieważ Kapaneusz taką był napełniony pychą, że gardził nawet karą Bożą i sam sobie ją powiększał, więc też nietylko nie zasługiwał na litość, ale jeszcze na większe karanie. Wirgiljusz mu z wielką siłą swej wymowy tę zasadę przypomina, jednocześnie karcąc za zuchwalstwo względem Pana Boga. — *Iż się nie zmniejszyły* itd. Przez kary piekielne złość i pycha Kapaneusza powinna się była ukrócić, zmniejszyć, wówczas, być może, i kara by się umniejszyła; lecz było przeciwnie, złość pozostała ta sama, więc i kara się nie zmieniła. *Bi. K.*

67. *Z łagodnością,* w oryg. *con miglior labbia,* z lepszemi usty, to jest łagodnie. *Buti.*

72. *Zdobią mu piersi* itd. w oryg. *fregi,* ozdoby, zawieszane na końskich piersiach. Jako zawiesza się ludziom ordery i inne ozdoby za zasługi, tak tutaj Kapaneusz pyszny otrzymuje na piersi pieczęcie ogniste, znaki swojej pychy, niejakie ordery piekielne, wypalane mu na piersiach przez one płomienie z góry spadające. *Bi. Buti. K.*

79-81. *Jaki wypływa strumyk z Bulikamy.* Bulikame jest to małe jeziorko wody wrzącej, odległe o dwie mile od miasta Viterbo. Woda w tem jeziorku jest siarczana, ma kolor czerwony i wciąż się kurzy z niej, podobną więc jest do tej wody czerwonej, którą widział Dante w Piekle. — Z Bulikamy wypływa mały strumień tej ciepłej siarczanej wody, którą dzielą między siebie grzesznice, t.j. nierządnice. Nad tym strumieniem pobudowały sobie domki nierządnice i każda z nich część wody siarczanej, ciepłej, zabrała dla siebie. *Buti.* — Zdaje się, że nawet był tam postawiony wielki dom kąpielowy uzdrowiskowy (obecnie w ruinach) przez p. Pawła Benigno między Bulikame a Viterbo i do tego domu sprowadzano wodę rurami z Bulikame, i być może, o tych miejscach kąpielowych mówi Dante. *Barlow.* — Niema wątpliwości, że były to nierządnice, które miały swoje stancje przy kąpielach, jużto dla uprawiania swego rzemiosła, jużto w celach leczniczych, podobnie jak trędowaci i chorzy na choroby skórne, których było mnóstwo i którzy obowiązani byli mieszkać na osobności. Pisze Podżio, Florentczyk, że do Baden, w Szwajcarji, w czasie Soboru Konstancjeńskiego (blisko w 100 lat po Dantem) mnóstwo nierządnic zewsząd, nawet z Cypru, przybyło, jako do miejsca kąpielowego: tu spieszyły dziewice westalki czyli zakonnice, a lepiej mówiąc: nierządnice; tu prałaci, zakonnicy, braciszkowie i kapłani daleko rozwiąźlej żyją niż inni. *Bl.* — „Bulikamami“ w Toskanji nazywają małe jeziorka gorące, które z bulgotem gotującego się wrzątku wydobywają się i wybuchają w górę z gruntu błotnistego, a nad niemi wznosi się dym, opar, który zdaleka widać jako biały obłok. *T.* — *Potok krwawy,* w oryg. niema „krwawy“, tylko „taki sam“, *tal,* to jest takiego samego koloru czerwonego.

82-83. *Całe dno jego* itd. Jak w Bulikamie pod Viterbo jest łożysko skamieniałe, tak samo pod działaniem wody brzegi rzeki Elsy (w Toskanji) skamieniały („Czyściec“ XXXIII, 67); również rzeki Anieny w Tivoli, niedaleko Rzymu. *T.* — Niektóre wody mają tę własność obracania w kamień; naprzykład, woda Karlsbadzka tworzy stalaktyty. *Bl.*

84. *Przy nim więc* itd., przy tym strumieniu, którego brzeg był skamieniały, a przytem nie rozpalony, jak piasek, — droga była do przejścia możliwa. Patrz. w. 74. *Bi.*

90. *Że nad nim gaśnie* itd., poza strefą, którą okalał ten strumień, deszcz ognisty z góry nie padał.

94. *Zepsuty,* może oznaczać — zrujnowany, spustoszony. *Bi.*

95-96. *Kryta,* wyspa na Śródziemnem morzu, nazywana także Kandją, skąd pochodzili Trojanie, a z Trojan wyszedł Eneasz, a od Eneasza — imperjum Rzymskie. *Bi.* — Niegdyś mieli ją w swych rękach Wenecjanie i wypędzili z niej wielu starożytnych mieszkańców i większą część tej wyspy pięknej, urodzajnej, spustoszyli, czyniąc z niej pustynię twardą i nieużyteczną. *Bok.*

http://rcin.org.pl

I jest tam góra, co była obfita
W wodę i drzewa: Ida się nazywa.
Dziś spustoszona, jak rzecz już zużyta.

Ją na kolebkę Rea przeznaczyła
Pewną dla syna i, by płaczącego
Lepiej tam ukryć, hałas poleciła.

Wewnątrz tej góry jest postać wielkiego
Starca, zwrócona tyłem do Damietty
A w Rzym, jak w lustro swoje, wpatrzonego.

Głowa postaci — metal szczerozłoty,
Z czystego srebra pierś ma i ramiona,
Dalej do kroku — miedzianej roboty.

Świat za jej króla, to jest za Saturna [1]) był albo nie zepsuty, albo mniej zepsuty i rozwiązły, niż potem. *B.* — Nie był zepsuty pod względem żądz zmysłowych. *Lan.*

100-102. *Na kolebkę.. pewną,* w oryg. *per cuna fida,* na bezpieczną kolebkę. *Rea,* żona Saturna, a matka Jowisza. — *Dla syna,* t.j. dla Jowisza, którego Saturn chciał pożreć (patrz przypisek do w. 96). Rea w grocie, w zaroślach góry Idy, ukryła kolebkę z Jowiszem. — *Hałas poleciła.* Apollodor pisze: „Miejscowa ludność, uzbrojona, czuwała nad bezpieczeństwem dziecka, i żeby Saturn nie mógł usłyszeć płaczącego dziecka, Rea poleciła strzegącym bić drzewcami włóczni w tarcze. Sama zaś obwinęła w szmaty kamień i dała go pożreć Saturnowi zamiast dziecka."

103.-111 *Wewnątrz tej góry jest postać wielkiego* itd. Jasną jest rzeczą, że podobieństwo to jest wzięte ze snu króla Nabuchodonozora, opisanego w księdze Daniela Proroka (2,31 i nast.). Sen ten tak jest tam opisany: „Tyś, królu, miał takie widzenie: Oto jakiś olbrzymi bałwan był, ogromny był ten bałwan; w nadzwyczajnym blasku stał on przed tobą, i straszny był na wejrzenie. Głowa u tego bałwana była ze szczerego złota, a piersi i ramiona ze srebra, brzuch zaś i biodra z miedzi; golenie jego były żelazne, a nogi w części żelazne, a w części gliniane. Widziałeś także i to, że kamień się oderwał bez współdziałania rąk, uderzył w onego bałwana, w żelazne i gliniane jego nogi i skruszył je. Wtedy wszystko się razem pokruszyło: żelazo, glina, miedź, srebro i złoto, obróciły się jakby w proch na letnich gumnach, i wiatr rozwiał wszystkie tak, że nawet śladu nie zostało po nich; a kamień ów, który roztrącił bałwana, stał się wielką górą i napełnił wszystką ziemię. Oto jest sen; a znaczenie jego także opowiemy przed tobą, królu." Następuje wykład, z którego widać, że Dante podobieństwo posągu swego starca inaczej tłomaczy. Nie rozumie on go, jak Daniel o następowaniu państw jednych po drugich, lecz jako historję powszechną całej ludzkości; i jak u starożytnych pisarzy greckich i łacińskich jest podanie o różnych wiekach: najpierw złotym, następnie srebrnym, potem miedzianym, żelaznym itd., tak też i Dante w coraz to gorszych metalach posągu wskazuje coraz większy upadek moralny (i materjalny) ludzkości. Umieszcza on ten posąg starca na wyspie Krecie, ponieważ według starożytnej tradycji tu był wiek złoty pod panowaniem Saturna; a ponieważ ta wyspa znajduje się w środku trzech wielkich części znanego wówczas świata, przeto może być uważana jako centr i kolebka rodzaju ludzkiego. Posąg jest zwrócony plecami do Damietty (miasto w Egipcie, przy ujściu Nilu), a twarzą do Rzymu, aby w głównych zarysach przedstawić proces historyczny rozwoju ludzkości i jej kultury, która rozpoczęła się od napółdzikiego bałwochwalstwa egipskiego i podniosła się do chrześcijańskiej kultury, która w Rzymie się koncentrowała. — Jedna stopa była z żelaza, a druga z gliny, i postać ta bardziej na glinianej się opierała. Wykład najpierw przychodzący na myśl jest ten, że upadek ludzkości jest skutkiem trzymania się krańcowości; ale także jest bardzo prawdopodobnem, że w tem podobieństwie jest jeszcze inna myśl ukryta: w podobieństwie stopy żelaznej należy rozumieć, zdaniem mojem i najbardziej starożytnych komentatorów, władzę cesarską; w podobieństwie stopy glinianej — Kościół. Ottimo i Guiniforto, stosownie do przewodniej idei Dantego, widzą w glinianej stopie ostateczny upadek Kościoła. Nowsi komentatorowie ani słowa nie mówią o takim wykładzie, i powiadają, że ta alegorja przedstawia wogóle powszechny upadek ludzkości. *Blanc.*

Bianchi odnosi cały wykład do cesarstwa. Według niego, Dante w złotej głowie onej postaci wyobraził złoty wiek rządów Saturna na Krecie, pod którego panowaniem ludzkość żyła w niewinności, dobrobycie i szczęściu doczesnem; potem stopniowo rządy te w świecie zamieniały się na coraz gorsze, aż ostatecznie przyszła do władzy demokracja, ludowładztwo, a wraz z niem zgubna anarchja. To jest, według niego, stopa gliniana, na której bardziej się opiera ludzkość, niż na stopie monarchji, z żelaza wybornego zrobionej, i dlatego grozi tej ludzkości ruina. — Zdaniem naszem, wykład Bianchi'ego nie sprzeciwia się wykładowi Blanc'a oraz tych starożytnych komentatorów, których się Blanc trzyma. Oba te wykłady uzupełniają się, lecz nie są jeszcze skończone. Nie dopowiedziano rzeczy najważniejszej, mianowicie tego, że Dante, wzorując swoją alegorję na widzeniu proroczem Daniela, który przedstawił także bałwana o glinianych nogach, musiał też mieć na oku los, jaki wkońcu spotka oną postać olbrzyma kreteńskiego, opierającego się bardziej na glinianej stopie, niż na żelaznej. Proroctwo Daniela zapowiadało oderwanie się z góry, bez pomocy ręki ludzkiej, kamienia, który uderzył w stopę glinianą posągu i obrócił wszystko w proch, a sam napełnił całą ziemię. Tak też i dla tej postaci kreteńskiej, przedstawionej przez Dantego, spodziewać się należy podobnego losu. I tu musi się oderwać z góry jakiś, nie ręką ludzką, lecz Boską, oderwany mały kamień, który obali kolosa i odnowi się wtedy cały świat. O tym pogromcy „glinianej stopy" i odnowicielu świata mówi Poeta dość często w swoim Poemacie, jak już mieliśmy sposobność zaznaczyć („Piekło" P. I, 105. Objaśn.), dlatego przy wykładzie tego podobieństwa ten szczegół trzeba mieć na uwadze. *K.*

1) Saturn, syn Uranusa i Vesty, mąż Cybeli (Rei) ojciec Jowisza, Neptuna, Plutona i Junony. Stosownie do obietnicy danej Tytanowi, zmuszony był pożerać swe dzieci zaraz po narodzeniu się ich. Cybela ocaliła Jowisza przed nim, i ten potem zdetronizował Saturna, swego ojca, i wypędził go z nieba. Saturn założył coś w rodzaju Raju na Krecie (inni w Lacjum). Za jego czasów był sławiony przez poetów wiek złoty.

http://rcin.org.pl

Dolna część jego z żelaza zrobiona,
Prócz prawej stopy, co z palonej gliny,
I na tej głównie stoi postać ona.

Każda, prócz złotej, jej część ma szczeliny,
I przez te rysy łzy w grotę spływają;
Tu zgromadzone czynią przeboiny,

Przez które ze skał do głębin wpadają,
Tworząc Acheront, Styks i Flegetone,
I zeń tam wąskiem korytem zbiegają

Do miejsca, skąd już nie spadają one,
Lecz tworzą stawy Kocytu strasznego,
Które sam ujrzysz, więc o nich nie wspomnę."

Mówię do Mistrza: „Jeśli źródła tego
Strumienia w naszym są świecie, to czemu
Dopiero na tym widzimy je brzegu?"

Wtedy Mistrz odrzekł mnie pytającemu:
„Miejsce to kręte i choć dookoła
Szedłeś wciąż w lewo ku Piekłu głębszemu,

Jeszcześ nie zrobił tu całego koła.
Przeto, choć rzecz się nową okazuje,
W podziw cię wprawiać nie powinna zgoła."

A ja doń: „Mistrzu, a gdzie się znajduje
Lete, co kryje ją twoje milczenie,
Oraz Flegeton, co z łez się formuje?"

„Czuję z twych pytań ja zadowolenie,
Odrzekł, lecz w warze tej czerwonej wody
Masz już na jedną kwestję wyjaśnienie.

Letę zobaczysz poza temi spody,
Tam, gdzie pokutne dusze się zmywają,
Po win zgładzeniu wchodząc do ochłody."

Potem rzekł: „Pora już zejść z tego skraju
Lasu. Iść staraj się memi śladami
Drogą po brzegach, gdyż żaru nie mają,

Nad niemi gasną gazy z płomieniami."

112-114. *Każda, prócz złotej* itd. Wirgiljusz, opisując powstanie rzek piekielnych, wyprowadza je z łez, które spływają z pęknięć posągu chylącego się do ruiny, i wykazuje, że grzech jest przyczyną tej ruiny i sam on jest karą dostateczną za przestępstwo... Łzy te, oznaczające występki i zbrodnie, zbierają się, przewiercają skały na ziemi i spływają aż do Piekła. Tu ukazują się najpierw jako bagna Acherontu, który okala kraj górnego Piekła. Potem rzeka tych łez spływa niżej pod ziemię, tworzy Styks, który znów okrąża miasto Dita (VIII, 76), następnie drogą podziemną spływa jeszcze głębiej, ukazuje się jako Flegeton (XIV, 76) i towarzyszy Poetom aż do końca przepaści, gdzie tworzy Kocyt, w którym się gromadzą wszystkie wody Piekła. *Bl.*

115. *Przez które ze skał* itd., to jest spadając ze skały na skałę, w kształcie kaskad, z jednego kręgu Piekła do drugiego, przechodzą aż do najgłębszej przepaści. *B.* – Milton w II księdze „Raju Utraconego" tak opisuje te rzeki piekielne: „Tam znajduje się okropny Styks, rzeka, która nienawiścią zionie; Acheront czarny i głęboki, którego fale wzdymają się od bólów śmiertelnych; tam jest Kocyt tak nazwany, ponieważ z głębi nurtów jego dobywają się jęki i lamenty. Zwróciwszy swój wzrok, zobaczycie okrutny Flegeton, którego bystre wody ogniste zapalają wściekłość w sercach. Daleko od tych czterech rzek piekielnych płynie świdrem wolna rzeka, zwana Lete, rzeka zapomnienia: kto się z niej napije wody, zapomina o poprzedniem swem życiu i stanie, zapomina dawne przyjemności i zła, które były jego udziałem." *Lf.*

125-126. *Miejsce to kręte,* cały ten dół piekielny, podzielony na dziewięć kręgów, a raczej segmentów, odcinków, przedstawia sobą linję spiralną, krętą, jak koncha ślimaka, jak olbrzymi korkociąg. Lecz linja ta skręca powoli wgłąb ziemi, tak, że jeszcze w 7-ym kręgu nie czyni pełnego koła. Dlatego Dante nie mógł widzieć przedtem Flegetonu, który spadając ze skał wyższych na niższe, dopiero w siódmej części spirali piekielnej się ukazuje.

131. *Lete,* znaczy zapomnienie. Nie mogła być w Piekle, gdzie pamięć na popełnione winy i wzgardzone łaski Boże jest jedną z najcięższych mąk duszy potępionej. *Bi.*

134. *W warze tej czerwonej wody* itd. By poznać w tym strumyku on Flegeton, o który się Dante pytał, nie potrzeba znajomości języka greckiego, nazwa Flegeton bowiem pochodzi od greckiego „flego" — płonę. Wystarczyło Dantemu przypomnieć sobie wiersz Wirgiljusza: „Quae rapidus flammis ambit torrentibus amnis Tartareus Phlegeton." — „Flegeton, bystry strumień z falami płomiennemi, tam krąży." *Bl.*

136-138. *Letę zobaczysz poza temi spody,* poza temi głębokościami dna piekielnego. Letę Poeta widział w Czyścu u wejścia do ziemskiego Raju. Wypływa ona wraz z Eunoe z jednego źródła i Lete skręca na lewo, a Eunoe idzie na prawo. Patrz „Czyściec" XXVIII. *Buti.*

142. *Nad niemi gasną* itd. Doświadczenie pokazuje, że jeśli jedną świecę postawimy między dwa wydobywające się z palących się przedmiotów dymy, to ona zagaśnie. Tak też Poeta przedstawia tu, że one ognie, padające z góry, gasły w oparach, wydobywających się z wód onego gotującego się strumyka. *Bi.* — *Gazy z płomieniami,* w oryg. *ogni vapor,* wszelki wapor, podobny do gazu, jaki wydobywa się w miejscach błotnistych z ziemi i pali się płomieniem. *K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ PIĘTNASTA

Idąc dalej, Poeta pośród piaszczystej krainy napotyka gromadę potępionych za gwałt czyniony naturze sodomitów. Jeden z nich, Brunetto Latini, poznaje Dantego, jako swego dawnego ucznia, zbliża się doń i prosi go, aby mógł iść obok niego i porozmawiać z nim. Z rozmowy tej Dante dowiaduje się nieco o przyszłości swej, o niewdzięczności i krzywdach, jakie mu wyrządzą Florentczycy; wkońcu Brunetto wymienia kilka nazwisk osób, potępionych razem z nim za grzech sodomski.

Idziem po twardem wybrzeżu strumienia,
Którego pary w górze obłok tworzą,
Groble i wodę chroniąc od płomienia.

Jakie Flamandzi, którym burze grożą,
Czynią pomiędzy Brużą a Gudzentym
Tamy, by fale zbiegały ku morzu;

Jakie Padwanie nad brzegami Brenty
Kładą, by zamki i wsie ochraniały,
Nim zaczną tajać śniegi gór Kjarenty:

Podobne tutaj są zrobione wały,
Tylko że niższe i cieńsze o ile;
Takie je mistrze któreś zbudowały.

Już zdala lasu byliśmy o tyle,
Że go nie widać było ani śladu,
Gdym go zobaczyć chciał za sobą wtyle.

Wtem spotykamy dusz całą gromadę,
Które, wzdłuż grobli idąc, tak patrzyły,
Jak ci, co w blasku znajdują zawadę,

Gdy księżyc świeci, wschodząc w pełni siły;
A tak się pilnie w nas tam wpatrywały,
Jak stary krawiec patrzy w ucho igły.

Gdy oczy wszystkich na mnie się zwracały,
Jeden mię poznał, chwycił za odzienie...
„Co za dziw, krzyknął, tutaj niebywały!“

A ja, gdy do mnie swe wyciągnął dłonie,
Utkwiłem oczy w jego twarz spaloną
I, mimo wielkie twarzy osmalenie,

Poznał mój umysł postać mi znajomą.
Więc twarz mą kłoniąc do jego ja twarzy,
Rzekłem: „W tym, panie Brunetto, wy domu?!“

---

4. *Flamandzi,* mieszkańcy Flamandji, czyli Flandrji, nad Północnem morzem, podzielonej między Francję, Belgję i Holandję.

5. *Bruż* (Bruges) w oryg. *Bruggia,* miasto nadmorskie w dzisiejszej Belgji. *Gudzent,* w oryg. *Guizzante* (Guzzante) jest to wyspa Witsand (czytaj: Uitsend), jak powiada Blanc, której obecnie niema; ale ponieważ morze w tem miejscu czyni wielkie zmiany z lądem, więc mogła być ta wyspa za czasów Dantego. Inni powiadają, że to jest wyspa Cadsand, przy której wielki kanał, idący od Bruż, łączy się z morzem, a na tej wysepce jest miasteczko tej samej nazwy. Dawniej ta wyspa była daleko większa i było na niej wiele dużych i bogatych miasteczek, ale ciągłe burze morskie, przypływy i odpływy zmniejszyły ją więcej niż o połowę. Tutaj wciąż idzie robota około wzmacniania i sypania nowych tam, o czem właśnie mówi Dante. *Cam.*

7. *Jakie Padwanie* itd. Mieszkańcy miasta Padwy, położonego nad rzeką Brentą.

9. *Nim zaczną tajać śniegi gór Kjarenty,* w oryg. *anzi che Chiarentana il caldo senta,* przedtem nim Kjarentana poczuje ciepło. — *Bianchi* twierdzi, że tak się nazywa góra, a raczej pasmo gór, które się ciągnie wzdłuż lewego brzegu rzeki Brenty i nosi nazwę Kancana lub Karencana (Canzana e Carenzana). Gdy śniegi topnieją na tych górach i strumieniami spływają do Brenty, wówczas ta rzeka występuje z brzegów i powoduje spustoszenia na terytorjum miasta Padwy. — *Benvenuto* zaś powiada, że to jest Karyntja: „Karentana (Carentana), tam gdzie rządzą jacyś panowie, którzy nazywają siebie książętami Karyntji.“ — Nie sprzeciwia się to twierdzenie tej okoliczności, że rzeka Brenta nie wypływa z Karyntji, ale bierze swój początek z jeziora Lewiko w Tyrolu; mógł bowiem Dante nazwać Tyrol Karyntją, gdyż za jego czasów książęta Karyntji władali także Tyrolem. *Bl.*

12. *Takie je mistrze* itd. w oryg. *qual che si fosse, lo maestro felli,* ktokolwiek był ich mistrzem, to znaczy: czy Bóg Sam bezpośrednio je uczynił, czy też za pośrednictwem demonów. *Bl.*

23. *Chwycił za odzienie,* w oryg. *mi prese per lo lembo,* wziął mię za kraj szaty — ponieważ duch ten był na piasku, niżej, a Dante wyżej, na grobli przy onym strumieniu. *Bi.*

30. *W tym domu,* tj. między sodomitami. W oryginale jest: *Siete voi qui, ser Brunetto?* — to tu jesteście, panie Brunetto? To jest: w tym dziale Piekła, gdzie są karani sodomici? *Bi.*

Brunetto Latini był wielkim filozofem i nauczycielem retoryki; jemu zawdzięcza Francja swą początkową kulturę. Należał do stronnictwa Gwelfów i był nauczycielem Dantego. Po klęsce pod Montaperti poszedł na wygnanie do Paryża, gdzie napisał po francusku swoje dzieło pod tytułem „Tesoro“ — „Skarb.“ Urodził się około r. 1220, a umarł we Florencji w 1294 r., dokąd wrócił, gdy Gwelfowie doszli do władzy. *Bi.* — Brunetto Latini był sekretarzem Rzeczypospolitej i był posłany do Alfonsa, króla Kastylskiego, aby go skłonić do udzielenia pomocy Gwelfom, pokonanym przez Manfreda. Pisze o nim Benvenuto, że tak był zarozumiałym o sobie, że „gdy pewnego razu, jako sekretarz respubliki, zrobił omyłkę w piśmie,

http://rcin.org.pl

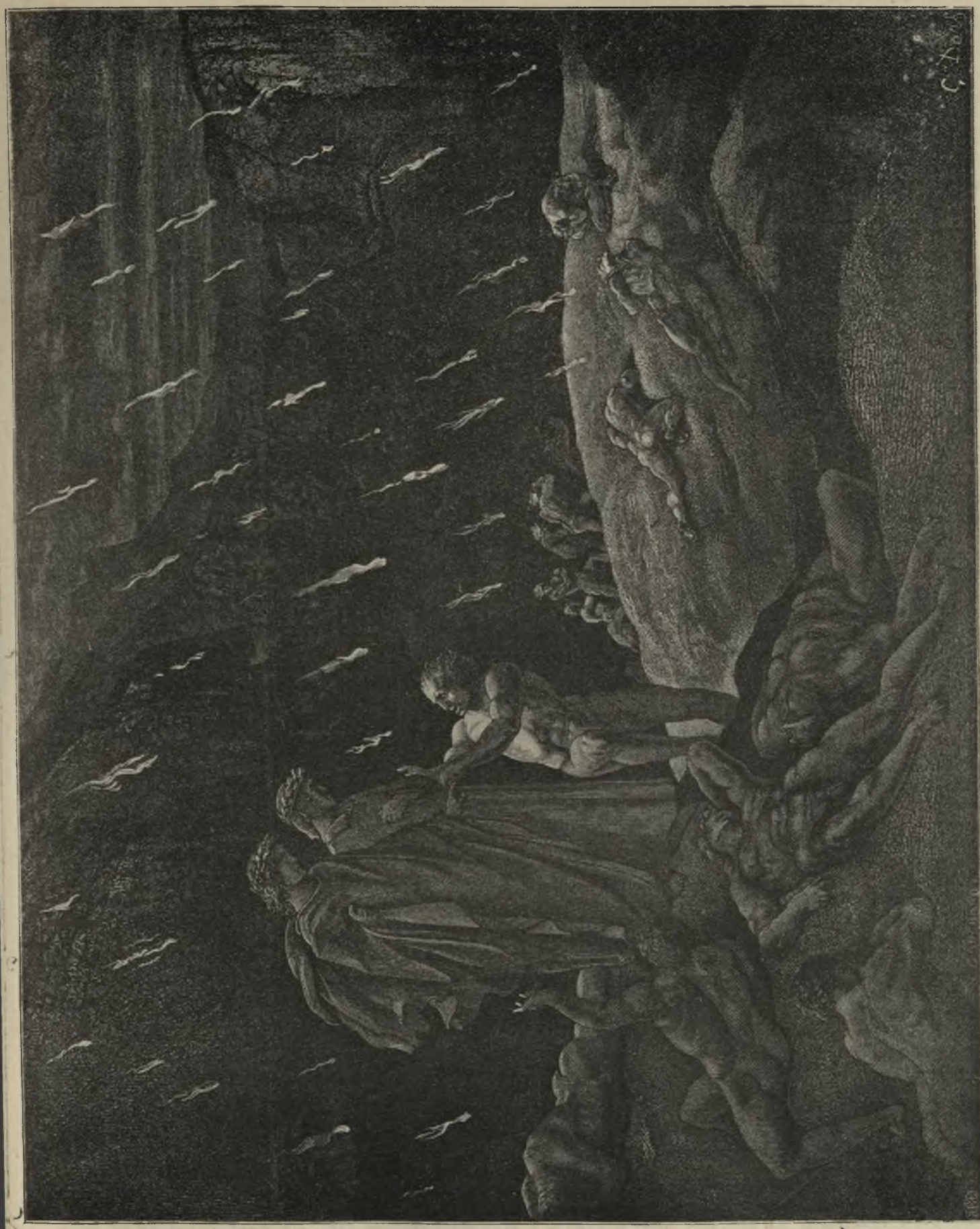

A on: „Mój synu, niech cię nie obrazi,
Jeśli Brunetto Latini na chwilę
Rzuci gromadę i z tobą pogwarzy."

Piekło XV. 31-33.

http://rcin.org.pl

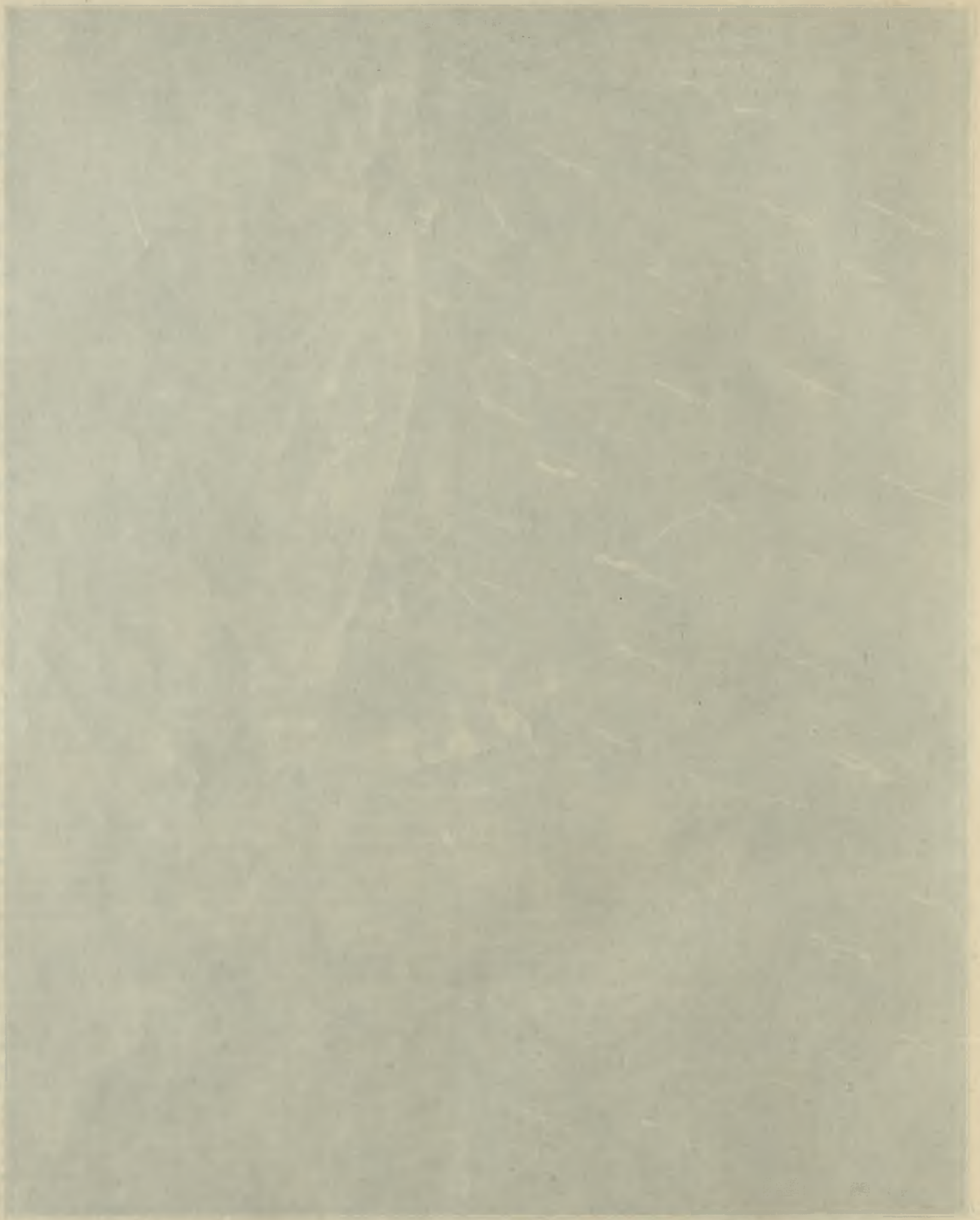

http://rcin.org.pl

A on: „Mój synu, niech cię nie obrazi,
Jeśli Brunetto Latini na chwilę
Rzuci gromadę i z tobą pogwarzy.“

A ja doń: „Bardzo proszę pana mile;
I gdy pan woli, to tu posiadamy,
Jeśli ten zechce, za kim idę wtyle.“

„Synu mój, odrzekł, gdy z tej, co biegamy,
Gromady który stanie, sto lat leży
Zato, wciąż deszczem ognistym smagany.

Przeto idź dalej, ja przy twej odzieży,
A potem dognam moją bandę stałą,
Co wieczne szkody opłakując, bieży.“

Nie śmiałem zstąpić niżej z tego wału,
By iść z nim razem, lecz skłoniłem głowę,
Jako ów człowiek, co ma cześć niemałą.

„Jakim sposobem, zaczął do mnie mowę,
Przed dniem ostatnim zszedłeś w dół ciemno-
I kto jest, co ci wskazuje tu drogę?“ [ści?

„Tam w górze, w życiu radosnej jasności,
Ja mówię, w jednej zbłądziłem dolinie,
Zanim doszedłem do lat zupełności;

Od wczoraj rano zdążam ku wyżynie:
Ten mi się zjawił i mnie iść tu radził,
Wiodąc do domu po takiej krainie.“

A on: „Do portu chwały cię wprowadzi [nią:
Twa Gwiazda, jeśli będziesz szedł wciąż za
Z pięknegom życia wniosek wyprowadził.

Gdybym za wcześnie nie zmarł, w mem
To, widząc Niebo dla cię miłościwe, [mniema-
Pomógłbym tobie w dzieła wykonaniu! [niu,

---

którą mógł łatwo poprawić, to jednak nie chciał tego uczynić, gdyż wolał być oskarżonym o fałszerstwo, niż o niewiadomość.“ Poeta słusznie go umieścił w Piekle między sodomitami, gdyż sam Brunetto w swem dziełku „Tesoretto“ — „Skarbczyk“ (nie „Tesoro“ — „Skarbiec“) wyznał, że był nieco „mondanetto“, człowiekiem światowym i że między innemi grzechami, które wyznał „Braciom Świętym“ w Montpelier, były i grzechy sodomskie. („Ma tra questi peccati, —Son vie più condannati — Que) che son sodomiti, — Deh! come son periti — Que' che contra natura — Brigan cotal lussura!“ „Lecz między temi grzechami, są najwięcej potępione te, których się dopuszczają sodomici; ach, jakże są zgubieni ci, którzy przeciw naturze zbrodnicze popełniają czyny rozpusty“).

36. *Jeśli ten zechce,* t.j. Wirgiljusz. *Wtyle* w oryg. jest *seco,* t.j. z nim.

39. *Wciąż deszczem ognistym smagany.* Sodoma i Gomora za ten grzech deszczem ognistym z nieba zostały zburzone. „Jako Sodoma i Gomora oraz pograniczne miasta, które w taki sam sposób zwszeteczniawszy i udawszy się za innem ciałem, stały się przykładem kary ognia wiekuistego, jaką ponoszą, — tak będzie i z tymi, bo i ci ciało plugawią“ itd. (Juda 7-8).

40. *Przy twej odzieży,* tuż przy tobie.

41. *Moją bandę stałą,* w oryg. *la mia masnada,* moją zgraję. Wyraz dzisiaj używany w ujemnem znaczeniu. Była to banda, jak niżej powiada (w. 106), złożona z duchownych i literatów, którzy się oddawali występkowi sodomskiemu w życiu ziemskiem. *Bi.*

42. *Wieczne szkody,* gdyż grzech wyrządza człowiekowi krzywdę wieczną. Ci sodomici zobopólnie wyrządzali sobie te krzywdy. *K.*

51. *Do lat zupełności* itd. Dante zbłąkał się, zgubił prawą drogę moralnie po śmierci Beatryczy w 1290 roku (Patrz „Czyściec“ P. XXXI), a spostrzegł, że się zbłąkał, że jest na błędnej drodze, w 10 lat potem, to jest w dniu wiosennego porównania dnia z nocą w r. 1300. Tu jest mowa o okresie lat błądzenia, czyli od 25 do 35 roku życia, bo 25-ty rok życia nie jest jeszcze doskonałą pełnoletnością w znaczeniu moralnem; ta pełnoletność następuje dopiero w 35-ym roku życia, kiedy bieg i rozwój życia ludzkiego, jak pisze Dante w „Biesiadzie“, dochodzi do swego zenitu, poczem się skłania już ku swemu zachodowi. A to pojmowanie pełności lat wzięte jest może z tego, co św. Paweł pisze, że „zmartwychwstaniemy w mierze wieku zupełności Chrystusowej.“ *Bi.* — Ristoro Arezzo pisze: „Człowiek żyje 70 lat: taki jest okres naturalny życia ludzkiego, jeśli zaś żyje krócej lub dłużej, to za szczególnem zarządzeniem Chrystusa. Największa pełnia życia jest w 35 roku, to jest w połowie 70-u lat. Od 35 roku życie człowieka skłania się ku starości, jak to udowodnił Averroes.“ *Bl.*

52. *Od wczoraj rano zdążam ku wyżynie,* w oryg. *volsi le spalle,* zacząłem uciekać (z tej doliny).

54. *Wiodąc do domu,* w oryg. *e riducemi a ca* (skróc. *casa)* i odprowadza mię do domu. Starożytni komentatorowie „dom“ biorą tu w znaczeniu Nieba, opamiętania się, rozumu; inni powiadają, że dom ten Florencję oznacza, zapominając, że Wódz prowadzi Dantego nie do Florencji przecież, lecz aż na wyżyny Raju. *Bl.*

56. *Twa Gwiazda.* Jeśli będziesz szedł za swym naturalnym popędem, jaki w tobie jest wskutek wpływu tej gwiazdy łaskawej, pod którą się urodziłeś. Tak mówił Brunetto według zasad współczesnej mu astrologji. *Bi.*— Lecz Gwiazdą przewodnią, prowadzącą Dantego do portu Chwały, niewątpliwie była Beatrycze, o której wyżej powiedziano, że „oczy jej świeciły jaśniej niż gwiazda wspaniała“ (P. II, 55). Portem Chwały zaś jest Niebo. *K.*

57. *Z pięknegom życia* itd. Ten wniosek wyprowadził Brunetto z życia Dantego. W oryg. mówi warunkowo: *Se ben m' accorsi,* jeślim dobrze wszystko zbadał i obliczył. — Dante prawdopodobnie urodził się 14-go maja (inni — 27 maja) 1265 r., kiedy Słońce weszło w konstelację Bliźniąt, co według astrologów oznacza, że narodzony w tym czasie będzie uczonym, literatem. Z tego Brunetto wyprowadził horoskop dla Dantego, że dojdzie on *„do portu chwały“,* tj., że będzie sławnym, idąc za natchnieniem literackiem. *Nannuci.*

58. *Gdybym zawcześnie nie zmarł* itd. Brunetto umarł w 74 roku życia. Powiada, że umarł zbyt wcześnie, by mógł widzieć owoce zdolności swego ucznia. *Bi.*

60. *W dzieła wykonaniu.* Rozumieć można o pomocy

http://rcin.org.pl

Lecz lud niewdzięczny i miasto złośliwe, 61
Co wyszło z dawnej Fjezoli wyżyny,
Ma dzicz gór jeszcze i skał, niegodziwe!

Będzie twym wrogiem za twe dobre czyny: 64
Bo niestosowna, gdy owoc swój miece
Tam słodka figa, gdzie są jarzębiny.

Zwie ich ślepcami dawna wieść na świecie, 67
Ludzie to chciwi, zazdrośni i pyszni —
Od ich zwyczajów otrząśnij się, człecze.

Twoja fortuna tak cię wynieść myśli, 70
Że obie partje mieć cię swym zapragną,
Lecz nie dla kozła jest owoc na wiśni.

Niech siebie samych bestje z Fjezolanu 73
Żrą jak swe zielsko! niech drzew nie tykają,
Jeśli na gnoju swym jakie zastaną,

Co w niem się ziarna święte odradzają 76
Tych Rzymian, z których jeszcze co zostało
Tam, gdzie się złości gniazda zakładają." —

„Gdyby pragnienie moje się spełniało, 79
Tak mu odrzekłem, tobyście wygnani
Jeszcze nie byli poza ludzkie ciało.

Tkwi w mej pamięci, a teraz mię rani, 82
Droga i dobra wasza twarz ojcowska,
Kiedy na świecie często, zapytani,

Mnieście uczyli, jak się wieczność Boska 85
Czyni w człowieku: jak was za to cenię,
Mówić za życia o tem moja troska.

Coście tu rzekli o mem wypędzeniu, 88
To wraz z drugiego świadka zapowiedzią
Przedłożę Pani mej ku wyjaśnieniu.

A teraz, mówię, niech to wszyscy wiedzą, 91
Że, bylem tylko miał czyste sumienie,
Na wszystkom gotów, czem losy nawiedzą.

Nie jest też nowe dla mnie to wróżenie, 94
Niech więc fortuna, jak chce, koło toczy,
A chłop motyką niechaj kopie ziemię."

---

w pracy literackiej, ale także w tem zwalczaniu zła, jakie opanowało Florencję i współczesne Włochy, zła Gwelfizmu, którego Brunetto był wielką podporą; teraz zaś po odwrocie Dantego z tego „lasu ciemnego", z tej „doliny bagna", i on, Brunetto, pomagałby mu i działał z nim wspólnie w zwalczaniu Gwelfizmu i „wilczycy". *K.*

61. *Lecz lud niewdzięczny* itd. Lecz lud florencki i wogóle większość narodu, oddanego Gwelfizmowi, stawia silny opór tym poczynaniom odrodzenia i wyzwolenia Włoch. Nie jest to bowiem dawny lud rzymski, bohaterski, szlachetny, ale nawpółdziki, nieokrzesany i poziomy duchem. *K.*

62. *Co wyszło z dawnej Fjezoli wyżyny.* Lud florencki wziął swój początek z Fjezoli, starożytnego miasta, położonego na górze, o trzy mile na północ od Florencji. *Bi.*

66. *Słodka figa,* dojrzała. Tą figą słodką i dojrzałą, powiada Brunetto, jest Dante, jako pochodzący ze starożytnego rodu rzymskiego. Jarzębiną zaś cierpką są mieszkańcy Florencji, którzy osiedli tu z gór Fjezolskich. *Salv.*

67. *Zwie ich ślepcami* itd. Powiadają o Florentczykach, że gdy w r. 1117 Pizańczycy, po zdobyciu wyspy Majorki, dali im w nagrodę za strzeżenie ich miasta do wyboru (ze zdobyczy) dwie bronzowe bramy albo dwie kolumny porfirowe, Florentczycy obrali kolumny, które okazały się zniszczone ogniem. Stąd poszło przysłowie: ślepi jak Florentczycy. Inni inne powody podają. *Bl.*

70. *Fortuna,* to jest bieg gwiazd niebieskich, który według astrologji i w pojęciu Brunettiego wpływał na los życia człowieka. — *Tak cię wynieść myśli,* w oryg. *tanto ben ti serba,* takie dobro ci zachowuje, — w dostatkach, przyjaźni i sławie u ludzi. *Buti.* — Jak wiadomo, Fortuna inaczej losem Dantego pokierowała: umarł on na wygnaniu; natomiast sławą nieśmiertelną na ziemi i w Niebie go okryła. *K.*

72. *Lecz nie dla kozła jest owoc na wiśni,* w oryg. jest *l'erba,* trawa.

74. *Żrą jak swe zielsko* itd. Fjezolan przyrównywa do zielska, chwastów, — a swój ród i starożytnych Rzymian, pierwotnych mieszkańców Florencji, przyrównywa do drzew i roślin szlachetnych, *pianta,* sadzonych (od *piantare* — sadzić) gospodarną ręką ogrodnika. *K.* — *Pianta,* roślina sadzona, oznacza tu człowieka cnotliwego, wydającego dobre owoce. *Buti.*

75. *Na gnoju swym,* gnojem nazywa nikczemność i złe występki Florentczyków — Fjezolan. *Buti.* — *Zastaną,* w oryg. *s'alcuna surge ancor,* jeśli jeszcze wyrośnie tam jakie szlachetne drzewo.

78. *Gniazda,* można odnieść także do kół gwelfickich.

80. *Wygnani jeszcze nie byli,* jeszczebyście nie umarli, gdyby moje życzenia wszystkie się spełniały; gdyż was ceniłem, kochałem i najdłuższego życia wam życzyłem. *Bi. K.*

84. *Często, zapytani,* w oryg. *ad ora ad ora,* od czasu do czasu.

87. *O tem moja troska.* Nie tylko o to Poecie będzie chodziło, aby mówić o sławie swojego nauczyciela, ale głównie o to będzie się troszczył, żeby ludzi nauczyć, w jaki sposób mają się uwiecznić w sposób Boski. Tego wyraźnie Poeta nie mówi, ale cel jego Poematu jest przedewszystkiem ten właśnie: poprawa człowieka i doprowadzenie go do doskonałości, przez którą staje się on wiecznym, Boskim. *K.*

88. *O mem wypędzeniu,* z Florencji, w oryg. *di mio corso,* o mojej karjerze — o tem, co mi się ma zdarzyć w ciągu mojego życia. *Buti.*

89. *Drugiego świadka,* Czjako i pan Farinata (Patrz P. X w. 79 i nast.) przepowiadali Dantemu ten sam los. *Bi.*

90. *Pani mej,* Beatryczy. W oryg. dodane jest: *s'a lei arrivo,* jeśli do niej przyjdę.

http://rcin.org.pl

Wtedy na prawo Mistrz mój zwrócił oczy,
Na mnie popatrzał i rzekł mi te słowa:
„Z pożytkiem słucha, kto nic nie przeoczy.“

By więc nie o mnie samym była mowa
Z panem Brunetto, pytam, których jego
Kompanów sława, wielkość, tu się chowa?

A on rzekł: „Dobrze wymienić którego,
O innych jeszcze zamilczeć jest godniej,
Brakłoby czasu wyświetlić każdego;

To wiedz, że wszyscy byli to duchowni
I literaci, wielkiej sławy ludzie, ni.
W brudach tych grzechów na świecie podob-

Z tym smutnym tłumem Pryscja ntakże idzie
Oraz Franciszek z Akkorsu; prócz tego,
Jeślibyś zechciał grzebać się w tym brudzie,

Poznałbyś tego, co go z Arna brzegu
Sługa sług przeniósł znów nad Bakiljone,
Gdzie zrzucił członki napięte do złego.

Więcejbym druhów wymienił Sodomy,
Lecz muszę wrócić, bo, widzę, się wznoszą
Kurze znów nowe, tam z przeciwnej strony,

I tłum się zbliża tych, co nas nie znoszą.
Mój „Skarb“ polecam bardzo twej pamięci,
Bo przezeń żyję: o więcej nie proszę.“ —

Potem się wrócił, jak ci, których nęci
Zielony płaszczyk w zawodach Werony;
Tak szybko pobiegł, że w mojem pojęciu

Zdał się zwyciężać, niż być zwyciężony.

99. *Z pożytkiem słucha, kto nic nie przeoczy,* w oryg. *bene ascolta chi la nota,* z pożytkiem ten słucha, kto w pamięci notuje, kto dobrze wszystko zauważa. *Bi.*

106. *Duchowni, fur cherci,* należeli do stanu duchownego. *Buti.*

109. *Pryscjan,* gramatyk łaciński, urodzony w VI w. w Cezarei w Kapadocji. Niewiadomo, na jakiej podstawie został tu umieszczony; ale z pewnością jest on przedstawicielem Pedantów, o których patrz Satyry Arjosta (Satira al Bembo).

110. *Franciszek z Akkorsu, Francesco d'Accorso,* był zdolnym prawnikiem, nauczał prawa w Bolonji, gdzie umarł w 1294 r. Był synem znakomitego Akkorso albo Akkursjo, komentatora „Corpo di Ragione.“ *Bi.*

112. *Z Arna brzegu,* to jest z miasta Florencji, które jest nad brzegiem rzeki Arno. *Tego,* wskazuje Brunetto na Andrzeja Mocci (Andrea de' Mozzi) biskupa Florencji, współczesnego Dantemu. *Bi.*

113. *Sługa sług,* papież, noszący tytuł „Sługa sług Bożych“. Lecz Dante nie nazywa go tak, tylko „sługą sług“, jakby „niewolnikiem niewolników“, a to dlatego, że papież nie pozbawił godności biskupiej Andrzeja Mozzi'ego za sodomję, lecz tylko go przeniósł na inną stolicę. *K.* W roku 1294 albo 1295 papież przeniósł biskupa Florencji Andrzeja Mozzi'ego na biskupstwo do miasta Wiczency na żądanie Tomasza Mozzi'ego, brata jego, ponieważ hańba sodomji, której się dopuszczał biskup, spadała i na brata jego. Przeniesiony do Wiczency, biskup florencki umarł na gośćca w 1281 r. Ciało jego przeniesiono do Florencji. Benvenuto stwierdza ten fakt. Zresztą współczesny temu biskupowi Dante, zarazem współobywatel, nie mógłby o nim rzeczy niepewnej napisać i to w dziele, które wszyscy współcześni czytali. *Buti.* — *Bakiljone,* rzeka w pobliżu miasta Wiczency.

114. *Członki,* to jest żądze, oddane występkowi sodomji.

115. *Więcejbym wymienił,* w oryg. *di più direi,* o wielu innych bym powiedział.

118. *Tych, co nas nie znoszą,* w oryg. *gente vien con la quale esser non deggio,* idą ludzie, z którymi być nie powinienem, nie mogę.

119. *Mój „Skarb“,* książka, zatytułowana *„Tesoro“,* „Skarb.“ Jest to pewien rodzaj encyklopedji. Napisana została ta książka po francusku, przełożył ją na włoski Bono Dżiamboni. *Bi.*

120. *Bo przezeń żyję.* Autorowie dzieł żyją w pamięci ludzkiej na ziemi przez swoje dzieła. *Bi.*

122. *W zawodach Werony;* corocznie na polach tego miasta (w I niedz. Postu) urządzano (do r. 1823) zawody biegu o płaszcz zielony, którym dekorowano zwycięzcę. *Bi.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ SZESNASTA

Przychodzi Poeta na kraniec trzeciego oddziału siódmego kręgu Piekła, skąd słychać szum wody Flegetonu, spadającej do ósmej przepaści. Jeszcze spotyka Poeta gromadę dusz, pokalanych tym samym występkiem sodomji. Trzej z tej gromady wydzielają się i przybiegają do Poety. Są to znakomici współobywatele jego, z którymi rozmawia o obyczajach Florencji. Następnie przychodzi nad brzeg przepaści, skąd Mistrz rzuca w nią pasek Dantego, i wkrótce wylatuje z głębi straszny potwór Gerjon.

Już tam przyszliśmy, gdzie jak echo jęku
Słychać szum wody w przepaść spadającej,
Podobny do pszczół mnóstwa uli bęku —

Gdy widzim cienie trzy razem biegnące,
Co oddzieliły się od mar zespoła, [cych,
Wśród deszczu ognia mimo przechodzą-

I ku nam śpiesząc, każdy na mnie woła:
„Stańże no trochę, bo widać z odzienia,
Żeś stamtąd, gdzie jest nasza ziemia podła."

Ach! jakie ciał ich widziałem zranienia,
Świeże i stare, ogniem wypalone,
Że dziś mię bolą same ich wspomnienia.

Na ich wołanie zwraca Mistrz w mą stronę
Twarz swą i mówi: „Więc zaczekaj, jeśli
Chcesz, aby mieli tę grzeczność zrobioną.

Gdyby z natury miejsca tu nie siekły
Ciągłe płomienie, według mego zdania,
Nie im, lecz tobie przystałoby biedz k'nim."

Jęcząc swój stary wiersz lamentowania,
Do nas dobiegli i, gdyśmy stanęli,
Zrobili koło w trzech do wirowania.

Jak czynić zwykli nadzy, umaszczeni
Gdzieś zapaśnicy, co wpierw pokazują
Chwyty i ciosy, nim będą zranieni,

Tak ci się kręcąc, twarze skierowują
Na mnie i czynią wciąż takie wrażenie,
Że przeciw stopom ich szyje kołują.

„Ach! jeśli nędza i tych miejsc skażenie,
Nasz wygląd czarny i łysy wstrętnymi
Nas tobie czynią i nasze proszenie —

Zaczął z nich jeden — niech sława godnymi
Twej odpowiedzi nas czyni: ktoś taki,
Że żywy Piekło trzesz stopami swymi?

Ot ten, którego depcę ja tu szlaki,
Jak widzisz, goły i z włosów obdarty,
Był w swej godności pan nieladajaki:

---

2. *W przepaść,* w oryg. *nell' altro giro,* w inny krąg Piekła, to jest następny, VIII. Był to szum Flegetonu, spadającego z VII kręgu do VIII Piekła (Patrz wyżej P. XIV w. 116 i nast.). *Buti.*

8. *Z odzienia* itd. Każde miasto, a raczej państewko, we Włoszech miało swój odrębny strój, a nie tak, jak dzisiaj, że przywdziewamy ubiór niemiecki albo angielski. Ubiór cywilny dawnych Florentczyków wyróżniał się od innych nakryciem głowy i zwierzchnią szatą, którą stanowiła długa do ziemi toga, przepasywana pasem na biodrach. Dante nosił na głowie beret, z którego ztyłu spadały na szyję dwie szerokie bandki. *B.*

9. *Nasza ziemia podła,* w oryg. *prava,* nikczemna. Tą ziemią jest Florencja. *Bi.*

18. W tych słowach pokazuje Wirgiljusz, że te trzy cienie, które biegły ku nim, należały do osób znakomitszych w świecie. *Bi.*

21. *Zrobili koło w trzech do wirowania,* to jest wzięli się za ręce i biegali na miejscu wkoło i tak rozmawiali z Dantem, wciąż zwracając swe twarze na niego. Musieli to uczynić, ponieważ stać w miejscu nie było im wolno (patrz wyżej P. XV, 38), a wrócić się i iść dalej, jak uczynił Brunetto, również nie było można, gdyż kończył się ten krąg Piekła. *K.*

28-29. *I tych miejsc skażenie,* w oryg. *d' esto loco sollo. Sollo* odpowiada łacińskiemu „puter", zgniły. Virg.: „Putris se gleba resolvit" — „przegniła gleba się rozpada." Dante użył tego wyrazu w „Czyścu" P. XXVII, 40 w znaczeniu moralnem o zmiękczeniu swojej zatwardziałości. *T. — Łysy,* w oryg. *brollo,* goły, t.j. z włosów wyleniony. *Bi.*

33. *Piekło trzesz,* depcesz; stąpasz, będąc żywym. Wyrażenie to ma tutaj alegoryczne znaczenie, ponieważ Dante był wysłannikiem Tej, która miała potem ofiarą swą zetrzeć, zniszczyć Piekło przez wyjednanie dla potępionych miłosierdzia u Boga. *K.*

35. *Z włosów obdarty,* w oryg. *dipelato.* Inni – *dipellato,* ze skóry obdarty. *Bi.*

http://rcin.org.pl

Wnukiem był dobrej pani Gualdrady,
Zwan Gwidogwera; wiele za żywota
Dokonał mocą swej rady i szpady.

Drugi, co w biegu za mną piasek miota,
Jest Tegghijajo, Aldobrandim zwany,
Głos jego winien świat przyjąć z ochotą.

A ja, co z nimi tum na męki dany,
Jakób Rustikucz, com przez pychę żony
Swej tam najwięcej był poszkodowany."

Gdybym od ognia mógł być zasłoniony,
Tobym się rzucił pomiędzy nich z wału:
Myślę, przez Mistrza nie byłbym zganiony;

Ale ponieważ popalić się bałem,
Strachu nie zmogła moja dobra wola
Ich uściskania, jaką w sobie miałem,

Więc rzekłem: „Wami nie gardzę ja zgoła:
Boli mię wasza dola opłakana.
Długo ma boleść zgoić się nie zdoła

Od chwili, kiedy od mojego Pana
Słyszałem słowa, które znać mi dały,
Że do nas idzie znakomitość sama.

Jam z ziemi waszej; moje usta miały
We czci imiona wasze oraz czyny,
Jakie się kiedy słyszeć mi dawały.

Porzucam żółcie, idę do drzewiny
Po słodki owoc, co Wódz obiecuje,
Lecz wpierw potrzeba, bym spadł do głębiny."

„Niech dusza długo twem ciałem kieruje!
Powiedz nam tedy (a niech twoja sława
Po tobie świeci i wszystkich raduje):

37-39. *Gualdrada,* córka Bellinczjona Bert'iego (Raj. XV, 12; XVI, 99) z Rawinianich. Zaślubiona została hrabiemu Gwidonowi Starszemu (Vecchio), z pochodzenia niemcowi. *Gwidogwera,* o którym tu mowa, był wnukiem Gualdrady. *F.* — Gualdradę Poeta zowie *dobrą,* ze względu zapewne na jej cnotę, której wysoki stopień okazała, będąc jeszcze młodą panienką nadzwyczajnej piękności. Kiedy pewnego razu była w katedrze Florenckiej na uroczystem nabożeństwie, na którem był także cesarz Otto IV, hrabia Gwido Starszy, należący do świty cesarskiej, ujrzawszy między innemi pannami Gualdradę, tak sobie w niej upodobał, że chciał ją pocałować. Ale panienka, młodziuchna jeszcze, odpowiedziała mu, że ani on, ani kto inny nie może tego uczynić, jedynie ten tylko, kto zostanie jej mężem. Hrabia, rozważywszy tę mądrą odpowiedź, poprosił cesarza o jej rękę, a otrzymawszy zgodę, zaślubił ją. *O.* — „Gualdrada" jest skażeniem wyrazu „Inghirdruda". *Ampère.* — Hrabia *Gwido Guerra* był dzielnym rycerzem i człowiekiem mądrym. Towarzyszył Karolowi Andegaweńskiemu w wyprawie do Toskanji i Florencji, a następnie do Apulji, i dzięki jego radzie i zdradzie Karol odniósł zwycięstwo nad Manfredem i tym sposobem Gwido Guerra przyczynił się do upadku cesarstwa. *Buti.* — Ten sam Gwido Guerra w r. 1266 z 300 żołnierzami, otrzymanymi od króla Karola, siłą przywrócił Gwelfów do Florencji i tam wtedy otrzymał przydomek „Guerra" — wojna. *O.*

41-42. *Tegghijajo,* w oryg. *Tegghiaio.* Nazwany *Aldobrandim* od imienia ojca swego, a nie od nazwiska rodzinnego, ponieważ był synem pana Aldobrando Adimari. Odradzał on Florentczykom wyprawę wojenną przeciw Siennie; lecz nie usłuchali go i pod Montaperti ponieśli straszną klęskę, o której była mowa w Pieśni VI, 79. — *Głos jego,* słowa. *B.* — Zdaniem naszem, „głos" znaczy tu to samo, co rada; czyli, że cały świat powinien przyjąć radę zaniechania wojen. *K.*

43-45. *Na męki dany,* znaczy to samo, co umęczony. *B.* — Razem z innymi skazany na taki sam krzyż. *Petrarca.* — *Jakób Rustikucz, Jacopo Rusticucci,* miał przewrotną żonę, z którą nie mógł wytrzymać i musiał ją porzucić; i z nienawiści, jaką powziął ku niej, znienawidził też cały rodzaj niewieści i wpadł wskutek tego w ten obrzydliwy nałóg. *Buti.* — Ten Rustikuczi był pochodzenia niskiego, ale był dobrym i poważanym obywatelem miasta. *Gild.*

61-63. *Porzucam żółcie* itd., gorycze Piekła. *Buti.* — Gorzkość grzechu. *Po słodki owoc,* w oryg. *pei dolci pomi,* po słodkie jabłka. — *Do głębiny,* w oryg. *fino al centro,* aż do centru, do środka (Piekła). W tych podobieństwach wyrażona jest cała droga mistyczna, którą każda dusza przejść musi, wstępując do nieba. Musi ona wpierw, podobnie jak Dawid, jak Sam Chrystus, zstąpić do najgłębszego piekła, by stamtąd, „de profundis", wpierw zmartwychwstać, zanim zacznie wstępować po wyznaczonych jej stopniach Czyśca do Raju, po słodkie rozkoszy owoce. I z Raju może być zawiedzioną do najwyższych sfer niebieskich, gdzie Bóg ze Świętymi Swymi przebywa. Zejście do centrum, do głębin piekła, polega na tak zwanej śmierci mistycznej, przez którą w człowieku zabija się, uśmierca się, własne swoje ja, swoja natura. Po jej uśmierceniu następuje wskrzeszenie jej, ożywienie przez Ducha Świętego, aby wszystkie jej upodobania i czyny były dobre, z Ducha Świętego. Po tej drodze postępując coraz wyżej w doskonałości, człowiek wkońcu jednoczy swe serce w miłości z Bogiem i otrzymuje śmiałość, prawo, do towarzystwa z Bogiem i Świętymi Jego w niebie. Tę właśnie drogę Dante rozpoczął, zstępując do centrum Piekła, za radą Wirgiljusza i na rozkaz Beatryczy, która, jak sam twierdzi w „Vita Nuova" (§ II), „miała hardość miłości do panowania" nad nim. Co Dante przeszedł w duszy, to miał potem przedstawione w obrazach i przykładach, które następnie pod natchnieniem łaski wyłożył w swym przecudnym Utworze. — *Owoc,* o którym mówi tu Poeta, to ten sam, którym pierwszy człowiek w Raju wzgardził, ściągnąwszy rękę do owocu zakazanego. Jest to Chrystus z Beatryczą. A *drzewiną* — Marya, Matka Chrystusowa. *K.* *Spadł,* w oryg. *tomi* — zszedł. *B.* — *Tomi,* zamiast *tombi,* od łacińskiego „tumba", grób. *K.*

http://rcin.org.pl

Szlachetność,męstwo,czy wciąż nie ustawa
W naszem tam państwie, jak bywało dawniej?
Czy też zupełnie niema już w niem prawa?

Bo Wilhelm Borsjer,co cierpi wraz z nami
Tu odniedawna i idzie tam z bandą,
Dosyć nas dręczy opowiadaniami.“ —

„Obcy przybysze z chciwością szkaradną
Pychę zrodzili i złe obyczaje,
Że ci, Florencjo, łzy już z oczu padną“,

Podniósłszy twarz mą, tę odpowiedź daję.
Oni, to słysząc, po sobie spojrzeli,
Jak ci,co wzrokiem prawdę w tem przyznają.

„Jeśli dla drugich nie kosztuje wiele,
Rzekli mi oni, takie wyjaśnienie,
Toś szczęśliw, stojąc na wymowy czele:

Gdy się przebijesz przez one tu ciemnie
I wrócisz piękne oglądać znów gwiazdy,
Jeślić pomoże: „ja byłem“ twierdzenie,

Spraw, żeby o nas mówiono.“ Tu, raźni,
Zerwali koło i dalej uciekli,
Jakby na skrzydłach, nie na nogach każdy.

Jednego „amen“ byśmy nie wyrzekli,
Jak nam z przed oczu wszyscy trzej zniknęli,
Przeto się zdało Mistrzowi iść lepiej.

Poszedłem za nim. Ledwieśmy zaczęli
Iść, gdy szum wody tak już był nas blisko,
Że mowę własną ledwieśmy słyszeli.

Jako ta rzeka, co własne łożysko
Ma z lewej strony pasma Apeninu,
A z góry Wezo na wschodzie wytryska,

Zwie się Spokojna, zanim z gór wyżynu
Nie spadnie niżej w swe głębokie łoże,
A zaś przy Forli nosi nazwę inną,

I gdy z gór spada, słychać ją w klasztorze,
San Benedetto na Alpach się zwącym,
Gdzieby schronienie tysiąc miało może —

Tak i tu, w stromą przepaść spadająca,
Huczała strasznie ona krwawa woda:
Była to dla mnie rzecz ogłuszająca.

Miałem ja pasek, którym moje biodra
Opasywałem, i jednego razu
Myślałem, że nim panterę osiodłam.

---

68. *W naszem tam państwie* t.j. we Florenckiej Rzeczypospolitej, w oryg. *nella nostra città*, w naszem mieście i państwie zarazem, — gdyż we włoskim języku ten wyraz jedno i drugie oznacza, podobnie jak w łacińskim „civitas.“ *K.*

70. *Wilhelm Borsjer*, w oryg. *Guglielmo Borsiere. Benvenuto* o nim pisze: „Wilhelm Borsjer był to jeden z obywateli florenckich, który trudnił się bankierstwem (stąd nazwa jego *Borsiere*—Giełdziarz); był człowiekiem dosyć ustępliwym i liberalnym; zczasem zbrzydło mu to zajęcie i stał się dworakiem, nawiedzającym dwory pańskie.“

73. *Z chciwością szkaradną*, w oryg. *subiti guadagni*, nagły wzrost bogactw z zysków (przez handel albo przez lichwę) pochodzący. Tej chciwości i żądzy zbogacenia się oddawali się głównie przybysze, obcy ludzie, którzy pieniędzmi zdobywali sobie obywatelstwo i rządy w Państwie. Ma tu na myśli Dante także rodzinę Czerkich (De' Cerchi), która niedawno przybyła z Piviery i zamieszkała we Florencji. *Bi.*

79-84. *Jeśli dla drugich* itd. Poeta do mówienia prawdy tym, dla których ta prawda nie jest miła, musi mieć odwagę i gotowość narażenia się na prześladowanie. Dante właśnie miał odwagę i śmiałość głosić prawdę, wypowiadać zarówno prywatnie jak i publicznie, i dlatego, choć podlegał prześladowaniu, stał się jej nauczycielem. Stanął na czele wymowy, *a tua posta*, na swojem stanowisku, jako poeta. *K.*

96-100. *A z góry Wezo* itd., w oryg. *Veso*, to jest *Monviso*. — *Zwie się Spokojna*, w oryg. *Acquacheta*, w górze wyżej miasta Forli, *zanim z gór wyżynu nie spadnie niżej*, to jest na równinę Romanji. *Przy Forli* zmienia swą nazwę z Acquacheta na Montone. *B.* i *F.* — Jest to pierwsza rzeka z lewej strony gór Apenińskich, która nie łączy się z rzeką Po, ale ma własne koryto i spływa do Adrjatyku. Tak było za czasów Dantego. Dziś rzeka Lamone, bardziej ku północy, ma swoje własne koryto do Adrjatyku. *Barlow.*

100-102. *San Benedetto*, świętego Benedykta klasztor, zwany „w Alpach“, *in Alpe*. — *Gdzieby schronienie* itd. Ten klasztor tak jest obszerny, że tysiąc ludzi biednych mogłoby w nim znaleźć dla siebie schronienie, mieszkanie; tymczasem zamieszkuje go niewielu zakonników, którzy wielkie dochody obracają dla siebie zamiast na potrzeby ubogich. *Gl.*

Inni tłomaczą, że Dante mówi tu nie o klasztorze, lecz o wsi tej samej nazwy, zbudowanej przez hrabiów Gwidonów, i że wieś ta mogłaby pomieścić tysiąc mieszkańców. Inni jeszcze powiadają, że o klasztorze rzeczywiście jest tu mowa, ale że mógłby ten klasztor pomieścić tysiąc zakonników, nie zaś bezdomnych ludzi. *C.* — Lecz dwa te ostatnie zdania nie wiążą się z myślą Poety, zarówno alegoryczną jak i ideową. Poecie chodzi o naprawę Kościoła, o wykazanie upadku duchowieństwa i potrzeby naprawy, a nie o zaznaczenie, ileby mieszkańców jakaś wioska, lub klasztor zakonników pomieścić mogły. *K.*

104. *Ona krwawa woda*, rzeki Flegetonu, spadającej do VIII kręgu. To symbol rzeki krwi, przelanej przez inkwizycję i papiestwo. *K.*

106-108. *Miałem ja pasek*, pasek św. Franciszka,—którym jako Brat Mniejszy się opasywał, ale nie składał ślubów. — *Pantera*, oznacza tu zmysłowość, namiętność

http://rcin.org.pl

Więc się zwolniwszy od tego powrozu,
Jak mi uczynić rozkazał Wódz prawy,
Zwinąwszy pasek, dałem mu odrazu.

A on, zwróciwszy się nieco na prawo,
Odszedłszy trochę od onego brzega,
Rzucił ten powróz w przepaść tę nieprawą,

„Jednak się musi stać tu coś nowego,
Tak sobie myślę, na ten znak znów inny,
Za którym śledzi oko Mistrza mego.“

Ach, jakże ludzie być ostrożni winni
Wobec wiedzących, co się wewnątrz skrywa,
A nie to tylko, co się zewnątrz czyni.

A Mistrz rzekł do mnie: „Już się wydobywa
To, na co czekam; o czem myśl twa marzy,
Zaraz się tutaj twym oczom odkrywa.“

Zawsze dla prawdy, co ma kłamstwo w twa-
Człowiek niech usta, jak może, zamyka; [rzy,
Będzie bez winy, wstyd się mu nie zdarzy.

Lecz milczeć tutaj nie mogę; wynika
Z rymów Komedji; na ich długowieczną
Na świecie sławę klnę ja czytelnika,

Żem widział w ciężkiem i ciemnem powie-
Jak z dołu postać straszna się wynurza [trzu,
Nawet dla duszy, co się zda bezpieczna.

Tak samo wraca ten, co się zanurza,
Aby kotwice zwolnić, zaczepione
O skałę albo o inną rzecz: z morza

Ciągnie się w górę, nogi ma skulone.

cielesne. *Buti.* — Fraticelli mniema, że ta pantera jest symbolem buntowniczej Florencji, podzielonej na stronnictwa, stosownie do tego, co powiedzieliśmy wyżej przy Pieśni I w. 32. *Bi.* — Takie samo jest zdanie nasze. Dante z początku wstąpił do zakonu św. Franciszka, mając zamiar za pomocą wprowadzenia w życie reguły Braci Mniejszych osiodłać Florentczyków, to jest owładnąć nimi i pokierować, jak to w półtorasta lat później próbował uczynić Savonarola (1452-1498) i poszedł za to na stos. Lecz Dante rychło spostrzegł, że stan moralny Braci Mniejszych we Florencji nie nadaje się do zamierzonego przezeń celu; porzucił więc ten zakon i wiedziony natchnieniem Bożem oraz prowadzony ręką tej, która nad nim „hardością miłości“ zapanowała, t.j. Beatryczy, poszedł za głosem Bożym i jako wolny syn Boży sam działał: napisał dzieło, które się stało źródłem natchnień dla wszystkich wielkich duchów i wodzów ludzkości. *K.*

109-111. *Więc się zwolniwszy* itd. Uwolnił się od tego zakonu, który krępował mu ducha. Oddał Wirgiljuszowi ten pasek, który już przestał być symbolem ubóstwa i panowania nad sobą, gotowania się na przyjście Oblubieńca i Oblubienicy na Gody, lecz stał się symbolem ucisku i niewoli papieskiej z jednej strony, a z drugiej — rozwiązłości kleru zakonnego i świeckiego. Wiadomo bowiem, że zakon św. Franciszka już wtedy został przekształcony przez papiestwo na trybunał inkwizycyjny. Wirgiljusz, któremu Dante oddał ten pasek, jest symbolem natchnienia oraz Beatryczy, której Wirgiljusz był wysłannikiem. W jej ręce więc złożył Dante ten pasek. *K.*

118-120. *Ach, jakże ludzie* itd. Ostrzeżenie, wypowiedziane przez Poetę w sposób mu właściwy do wszystkich Chrześcijan, a zwłaszcza do katolików, którzy nie powinni ograniczać się na śledzeniu zewnętrznych czynów i słów kleru, który objął kierunek nad nimi, lecz mają obowiązek wnikać w ducha jego, co się wewnątrz ukrywa. Wiedzącym *„co się wewnątrz skrywa“* był Wirgiljusz, który widział i myśli Dantego i tę tajemnicę, co się w tej przepaści ukrywa. *K.*

122. *O czem myśl twa marzy.* Dante marzył w życiu swem o tem, ażeby obłuda i fałsz papiestwa, oraz będącego na usługach papiestwa kleru zakonnego (a także i świeckiego), były przez Chrześcijan poznane. Myśli tej nie wypowiadał Dante Wirgiljuszowi; ale Wirgiljusz, natchniony przez Beatryczę, tę myśl Dantego odgadł. *K.*

124-133. *Zawsze dla prawdy, co ma kłamstwo w twarzy.* Prawdą, co ma kłamstwo w twarzy, jest prawda Ewangelji Chrystusowej, głoszonej przez sług szatana, przez nikczemnych obłudników. Szatanowi Chrystus Pan zabronił głosić Ewangelji, a obłudnych pasterzy kazał się strzedz jako wilków w owczych skórach. Dlatego tu Dante świadczy się treścią i natchnieniem całego swego Poematu, że nie należy do nich, że co mówi, to prawdą jest, i że istotnie widział postać, wydobywającą się z przepaści, straszną nawet dla dusz „bezpiecznych“, to jest umocnionych w łasce Bożej. Była to bowiem potworna postać Gerjona, przedstawiająca zakon św. Franciszka (i inne zakony papieskie), przemieniony w bestję z twarzą ludzką nader obłudną i podstępną, o czem obszerniej opowie Poeta w następnej Pieśni. *K.*

133. *Tak samo wraca* itd. Nawet to podobieństwo wydobywającego się z głębi morskiej majtka z kotwicą nie jest bez znaczenia, gdyż ów potwór Dantego podobny jest do bestji apokaliptycznej, wychodzącej z morza (Obj. 13,1), tej samej, która wzięła sobie za godło herb, przedstawiający skrzydlatego lwa z kotwicą, a będący herbem stolicy papieskiej. *K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ SIEDEMNASTA

Opisuje Poeta postać Gerjona, i podczas gdy Wirgiljusz stara się nakłonić potwora do przeniesienia na swym karku Dantego do głębi przepaści, Dante sam udaje się do gwałcicieli sztuki, będących wpobliżu przepaści na ognistym deszczu. Potępieńcy noszą na piersiach sakwy z odpowiedniemi znakami i kolorami, po których Poeta poznaje między nimi znajomych. Stąd wraca do Wirgiljusza i znajduje go już usadowionego na plecach Gerjona; tam też wskakuje i on, i spuszczają się do ósmego kręgu.

„Oto jest bestja o ostrym ogonie,
Co góry wierci, łamie broń i mury —
Ta jest, co w cały świat zarazę zionie."

Tak do mnie zaczął mówić Wódz mój, który
Dawał mu znaki, by przybył do brzega,
Gdzie się kończyły przebyte marmury.

Ohydna postać zdrady wnet przybiega,
Na krawędź dołu głowę, tułów kładnie,
Ale ogona na brzeg nie wywleka.

Twarz ma człowieka prawego dokładnie:
Taka w niej dobroć zewnątrz się maluje;
Tułów ma gada i cały wdół padnie.

Do pach kosmate łapy pokazuje;
Plecy i piersi, także boki oba —
W kłęby i kółka różne się farbują;

Więcej kolorów postaw, ni osnowa
Nie ma w Tatarów, ni Turków tkaninie,
Ani w Arachny hafciarskich wyrobach.

Jak widzieć można łódź, częścią w głębinie,
A część na ziemi u brzega gotową,
I jak w niemieckich żarłoków krainie

Bóbr się szykuje do swego połowu —
Tak ta najgorsza bestja tam siedziała
Na brzegu skały, do piasku obwodu,

1-3. *Oto jest bestja* itd. Znaczenie tej bestji różni różnie tłomaczyli. „Gerjon", imię, pochodzące prawdopodobnie od greckiego „geryo" — ryczę, nosił według mitologji jeden z synów Kryzaora i oceanidy Kalliroi. Kryzaor był bogatym właścicielem licznych trzód na wyspie Euritei. Gerjon oznaczał dostatek i bogactwa, a z drugiej strony przedstawiony był jako potwór, mający trzy ciała odmienne (trisomatos) i trzy głowy (trikarenos), sześć rąk, sześć nóg; był ogromny i cały uzbrojony, bardzo silny i opatrzony w skrzydła. W komedji ateńskiej przedstawiany był jako gruby, opasły i obżarty pan. Z tego względu Gerjon pasowałby dobrze do 3-go kręgu Piekła, gdzie był Wieprz-Czjakko. *Bl.* — W tym wspaniałym obrazie fałszu, obłudy i podstępu, mniemają niektórzy, przedstawiona jest postać króla Karola Walezjusza, albo którego z jego ministrów, jak np. Musciato Franzesi lub Wilhelma Nogareta. O tym Nogarecie Dino Kompani pisze: „Posłał Karol Walezjusz do Florencji Wilhelma Franczjozo (Nogareta), duchownego, człowieka wiarołomnego i nikczemnego, jakkolwiek nazewnątrz okazywał się dobrym i łaskawym." „Być może, że i tak (pisze Bianchi), ale mnie się zdaje, że odnosić tego podobieństwa do jednej jakiejkolwiek osobistości nie należy, gdyż inaczej zatarłaby się piękność i siła tego obrazu i głębsza myśl autora." *Bi.* — Bokaczjo tak tłomaczy to podobieństwo: „W przyjemnym, łaskawym i dobrym wyrazie twarzy Gerjona chciał przedstawić autor zewnętrzny miły pozór ludzi podstępnych i zdradliwych, którzy na twarzy swej okazują łagodność i w słowach łaskawość; odzież mają skromną; chód poważny; obyczaje napozór czyste, wzorowe i pobożne; w czynach zaś, pod nędznym lodem nieprawości, kryją swój tułów różnokolorowy, chytrość przebiegłą, plamy porobione wielu zbrodniami, tak że każdy ich czyn, jak w ogonie, zawiera jad. Dlatego ta bestja Gerjonem została nazwana, ponieważ panujący na Balearskich wyspach Gerjon zwykł był gości łaskawie przyjmować miłym wyrazem twarzy, łagodnemi i grzecznemi słowy i w taki sposób uśpionych w nocy zabijał i obrabowywał."

Zdaniem mojem w tej figurze przedstawiony jest obraz kardynała protektora przeróżnych zakonów rzymskich, których zadaniem było (i jest) zewnętrznemi pozorami cnoty i pobożności pociągać do papiestwa ludzi, obdzierać ich z bogactw i uśmiercać opornych przez inkwizycję. Tym jadowitym, ukrytym w dole piekielnym, ogonem jest hipokryzja inkwizycji papieskiej, która została powierzona najpierw dominikanom, potem franciszkanom i jezuitom. Tym ogonem papiestwo przebija góry, *łamie broń i mury;* działa bowiem, wywiera swoją zgubną władzę nietylko w Rzymie, ale idzie poza góry Alpejskie, zwycięża fortece, mury państw. Dopiero Napoleon uciął tej bestji ogon przez zniesienie inkwizycji, i nie może już nim wiercić gór ani przebijać murów. Dziś protektorem inkwizycji, zwanym papieżem czarnym (papa nero), jest generał jezuitów, niestety Polak. Dante, udając się do Rzymu w 1300 roku, w czasie jubileuszu, ogłoszonego przez papieża Bonifacego VIII, nie mógł się dostać do głębin tego „Valle dell' Inferno", t.j. na dwór papieski, inaczej, jedno za pośrednictwem takiego właśnie kardynała protektora, któremu pokazał pasek franciszkański, jaki nosił na sobie. Jego to fizjonomję zewnętrzną i wewnętrzną obłudę oraz zdradę opisuje Poeta. *W cały świat zarazę zionie,* zatruwa fałszem swej nauki i obłudnej pobożności. *K.*

9. *Ale ogona* itd. Nie zdradza swoich ostatecznych zamiarów i celu swego podstępu i obłudy. *K.*

18. *Arachna,* według mitologji, była to młoda Lidjanka, która słynęła z wyrobu pięknych tkanin i haftów. Bogini Minerwa rozdarła jeden z jej pięknych haftów, Arachna wskutek tego się powiesiła, a Minerwa zamieniła ją w pająka. Patrz „Czyściec" XII,43. *Lks.* — Hafciarskie wyroby Arachny przedstawiają tu one wspaniałe, złotem tkane i haftowane, szaty liturgiczne, w które się stroją du-

http://rcin.org.pl

Ohydna postać zdrady wnet przybiega,
Na krawędź dołu głowę, tułów kładnie,
Ale ogona na brzeg nie wywleka.

Piekło XVII. 7-9.

http://rcin.org.pl

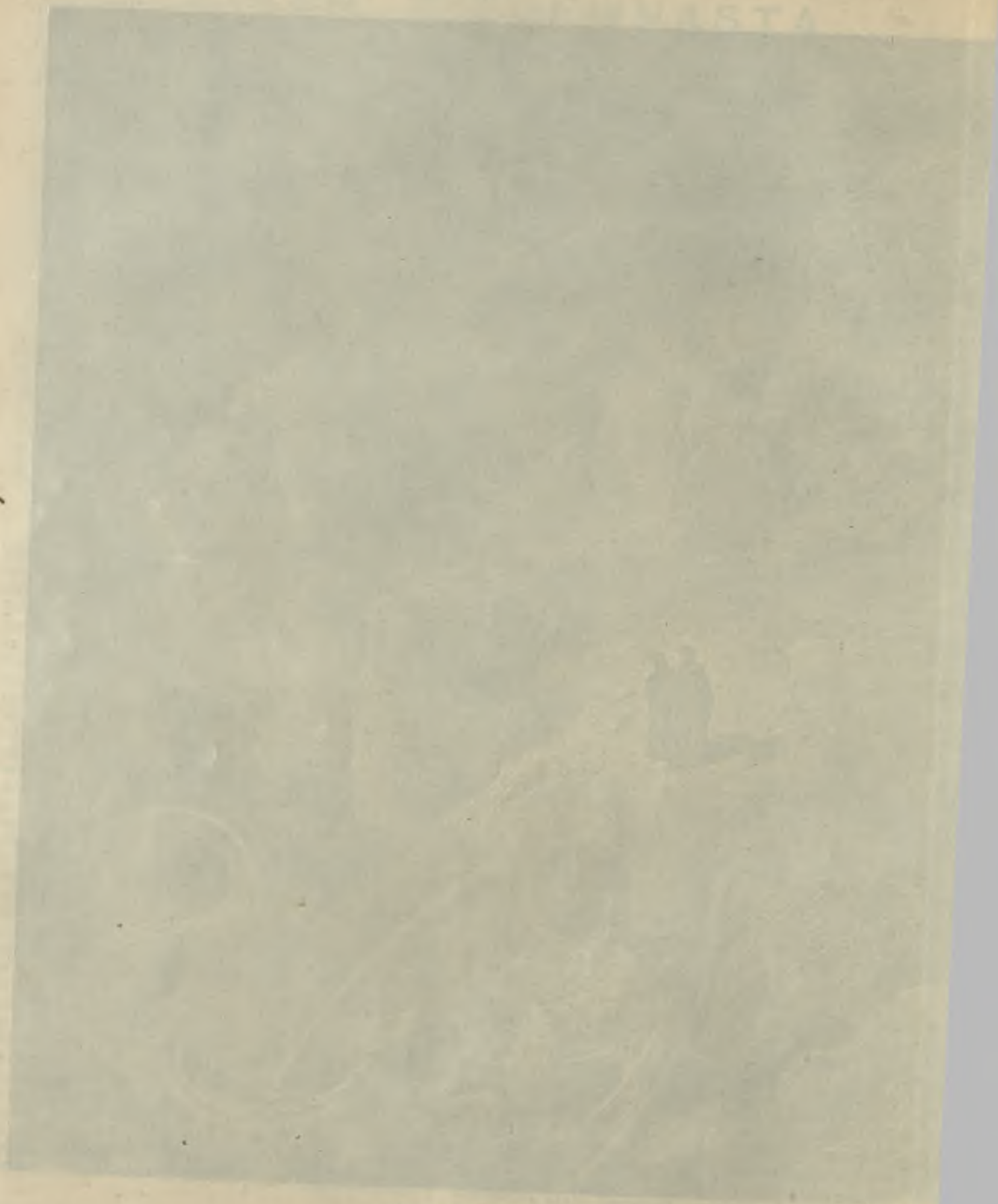

http://rcin.org.pl

Wciąż swym ogonem w próżnię uderzała,
Podnosząc wgórę żądło jadowite,
Które, jak skorpjon, w swym ogonie miała.

Wódz rzekł: „By nasze ścieże należyte
Były, do tego miejsca tam skręcimy,
Gdzie siedzi podła bestja hipokryty.

Po stronie prawej piersi tam zejdziemy
I dziesięć kroków pójdziem nad brzegami,
Żeby uniknąć piasku i płomieni."

Gdyśmy tam przyszli, jeszcze postrzegamy
Nieco opodal siedzących na piasku
Ludzi wpobliżu przepaścistej jamy.

Wtedy Mistrz do mnie: „Abyś wiedzę wła-
O tym okręgu uzupełnił nową, [snq
Idźże i zobacz tam nędzę ich straszną.

Nie baw się z nimi zbyt długą rozmową:
Zanim tu wrócisz, pomówię do tego,
By nam użyczył swoich barów zdrowych."

Idę więc jeszcze nad brzegiem siódmego
Piekła okręgu sam tylko jedyny
Do ludu w wielkim smutku siedzącego.

Z oczu strzelały im bólów głębiny:
Na wszystkie strony machając rękami,
Przed deszczem ognia zewsząd się bronili.

Tak samo bywa w dni upalne z psami,
Gdy mordą, łapą wciąż się oganiają
Przed pcheł i bąków złych ukąszeniami.

Potem me oczy w twarze ich patrzają,
Na które ogień bolesny wciąż pada,
Lecz znajomego w nich nie rozpoznają;

Widzę, że z szyi każdego z nich spada
Sakwa różnego koloru z herbami,
I zda się, każdy cały wzrok w nią wkłada.

Gdy wśród nich będąc, śledzę ich oczami,
Widzę na jednej sakwie w żółtem polu
Lwa niebieskiego z głową i łapami.

Dalej poszedłszy, wodzę wzrok w półkolu
I widzę drugą, tak jak krew czerwoną,
Na niej gęś białą, mlecznego koloru.

A jeden, który miał świnię tuczoną
Niebieską na tle portfela swojego,
Pyta mię: „Pocoś w tym dole, gdzie toną?

Odejdź stąd: a że widzę cię żywego,
Wiedz, że mój sąsiad, zwany Witaljanem,
Obok mnie siądzie tu z boku lewego.

Wśród Florentczyków jam jest Paduanem;
Wciąż ogłuszają mię swemi wrzaskami: [nem,
„Niech przyjdzie, krzyczą, co jest z panów pa-

Ze swoim worem aż z trzema dziobami."
Tu skrzywił gębę i język wywiesza,
Jak wół, liżący swą gębę z nozdrzami.

A ja się bojąc, by się ten nie zmieszał,
Co mnie napomniał, bym nie bawił długo,
Od tych dusz biednych powracać pośpieszam.

---

chowni. *K.*

22-24. *Bóbr się szykuje* itd. Powiadają, że bóbr, chcąc łowić ryby, zapuszcza ogon w wodę. *Bi.* — Przedstawione jest tu duchowieństwo rzymskie, szykujące się do „połowu" pieniędzy i dusz w czasie Jubileuszu w 1300 r. w Rzymie. *K.*

28. *By nasze ścieże* itd. Dante, by osiągnąć prawdziwą wiedzę, by dotrzeć do istoty prawdy o rzeczach najbardziej obchodzących człowieka, przekonać się osobiście, musiał bliżej się zapoznać z „bestją" i do Gerjona właściwemi dostać się drogami. *K.*

55-57. *Widzę, że z szyi* itd. Są to bankierzy i lichwiarze, przedstawiciele kapitalistów całego świata. — *Każdy cały wzrok w nią wkłada,* bo „gdzie jest serce twoje, tam jest skarb twój". „Czyściec" XV,101. *O.*

59-60. *Widzę na jednej sakwie* itd. Dom Dżianfiljaccych (Gianfigliazzi) posiadał herb niebieskiego lwa w żółtem, albo w złotem polu. *Bl.*

62-63. *I widzę drugą* itd. Rozumieć należy dom Ebrjaków (Ebriachi), który miał w herbie gęś białą w czerwonem polu. *Bl.*

64-65. *A jeden, który miał świnię tuczoną* itd., w oryg. *grossa* — gruba, co przekładają — prośna. Świnię tę mieli w herbie Skrovini (Scrovigni) z Padwy, tak nazwani od swego herbu (*scrofa,* znaczy — świnia, maciora), jako niejaki pan rzymski nazywa się „Scrofa". *Benv.*

66. *Pocoś w tym dole,* w oryg. *che fai tu in questa fossa?* Co tu robisz w tym rowie?

68. *Zwany Witaljanem,* — Vitaliano del Dente. *F.*

72. *Z panów panem,* w oryg. *il cavalier sovrano,* najznakomitszy pan. Powiedziane przez ironję. Był to pan Bujamonte z Florencji, który miał w herbie trzy żółte dzioby, kani w żółtem polu. *Bl* — Piotr di Dante i Benvenuto rozumieją tu nie dzioby, lecz kozły. Ale w starodawnych herbach Priorystów widnieją trzy głowy (dzioby) orle. *F.* — Ten Bujamonte był bardzo bogatym lichwiarzem i skończył życie w ostatniej nędzy. *O.*

74. *I język wywiesza,* jak czynią za kimś ci, którzy kogoś chwalą przez ironję.

http://rcin.org.pl

Znalazłem Mistrza już tam siedzącego
Na krzyżu dzikiej bestji, za plecami.
„Mężnym bądź, rzecze, i ducha dzielnego!

Tak się tam schodzi, takiemi schodami.
Siadaj na przodzie, ja będę za tobą,
By cię ogonem nie przebił czasami.“

Jak ten, co w febrze już nie włada sobą,
Trzęsie się cały na sam widok cienia
I palce już ma zsiniałe od chłodu,

Tak mnie stropiło Mistrza powiedzenie;
Lecz mnie zawstydził grozą swojej miny,
W jakiej pan dobry słudze śle wzmocnienie.

Usiadłem tedy na garbach gadziny.
Chciałem rzec, ale nie wydałem głosu,
Tak jak myślałem: „obejmij mię, miły.“

Lecz on Mistrz, który mię od złego losu
Ratował nieraz, skorom siadł na kłębie,
Objąwszy ręką, trzymał mię, unosząc,

I rzekł: „Gerjonie, ruszaj już na głębie,
Koła czyń duże, spuszczaj się poziomiej,
Pomnij, że ciężar nowy w tej osobie.“

Jako gdy łódka odpływa od ziemi,
Najpierw się cofa, tak i on odbija;
A gdy już poczuł, że jest na przestrzeni,

Pod swoje piersi ogon swój podwija
I wyprężywszy nim, jak węgorz, rusza,
Pod się powietrze łapami podbija.

Większego strachu nie miał, jako tuszę,
Faeton, kiedy porzucił z rąk wodze:
Stąd, jak się zdaje, niebo płonąć zmusza;

Ani też Ikar nie czuł się tak srodze,
Kiedy mu pióra z wosku wypadały, [dze“;
Gdy ojciec krzyczał: „Zlecisz w tamtej dro-

Jak ja się czułem, gdym się widział cały
W powietrzu zewsząd, a wszystko wokoło
Znikło mi z oczu, prócz strasznej poczwary.

A ta wciąż płynie powoli do dołu,
Czyniąc tam zakręt: czułem to na twarzy
Po pędzie wiatru, co bił mię od spodu.

Słyszę na prawo, jak już w dole gwarzy
Pod nami przepaść straszliwe swe tony,
Więc nadół głowa z oczami się waży.

---

84. *Nie przebił,* w oryg. *far male,* nie zrobił co złego.

85-87. *Jak ten, co w febrze,* w oryg. *qual è colui, ch' ha sì presso il riprezzo della quartana,* jak ten, co już bliski chwycenia go przez dreszcze kwartany (febry), trzęsie się jak w febrze. *Borgh.* — *Na sam widok cienia:* chętnie na słońcu pozostaje, a boi się cienia, żeby go znowu febra nie chwyciła. *Bl.*

99. *Ciężar nowy,* ponieważ Dante nie był umarłym.

106-108. *Większego strachu* itd. Według Owidjusza, Faeton, syn Słońca i Klimeny, gdy się napierał, aby mu ojciec pozwolił kierować słońcem choć przez jeden dzień, uzyskał zgodę, ale, gdy ujął wodze i w pełnym biegu będąc, ujrzał Skorpjona (konstelację), zląkł się i z przestrachu wypuścił z rąk wodze. Wskutek tego konie poniosły rydwan ze słońcem i zboczyły ze zwykłej drogi, słońce zbytnio przybliżyło się do ziemi i popaliło na niej wiele krajów; a i na samem niebie pozostały ślady tej katastrofy w postaci mlecznej drogi, która do tej pory żarzy się i przypominać się zdaje ten wypadek. *Bok.* — *Faeton* znaczy po grecku: pożar. *Leontius.* — Bokaczjo tłomaczy ten szczegół alegorycznie, że Dante pod osłoną tego mitu wskazuje na niezwykły pożar, jaki miał miejsce w Grecji i części Azji.

Zdaniem mojem, jest to pożar duchowy, spowodowany w Kościele przez ujęcie w nim rządów przez papieży. Chrystus jest sam Słońcem, którem kieruje Ojciec Niebieski. Człowiek tedy, gdy się uzuchwala kierować tem Słońcem, niewątpliwie spowodować musi wielki pożar na niebie, który trwa dotąd: w postaci popalenia dusz ludzkich namiętnościami i żądzami złemi i w postaci wojen, które dotąd trapią ludzkość. *K.*

109-111. *Ani też Ikar* itd. Ikar, syn Dedala, wielkiego artysty rzeźbiarza i wynalazcy. Wraz z ojcem swym został przez króla Minosa uwięziony w labiryncie na wyspie Krecie, gdzie był on słynny Minotaur. By się z tego więzienia wydostać, przemyślny Dedal sfabrykował dwie pary skrzydeł pozlepianych woskiem, które sobie i synowi przyprawił, i na tych skrzydłach wyfrunęli obadwaj w powietrze. Lecz Ikar, zapomniawszy przestróg ojca, zbyt wysoko wzbił się ku słońcu, przez co wosk jego skrzydeł roztopił się i nieszczęsny spadł do morza Egejskiego, które się też Ikarejskiem zowie, i w niem utonął. Dedal zaś, kierując się ku zachodowi, dotarł do Sycylji, gdzie królowi Kokalusowi zbudował cytadelę, pałac, skarbiec, przyozdobił świątynię Wenery i założył miasto Dajdelum. *Lks.*

Zlecisz w tamtej drodze, w oryg. *mala via tieni,* złej się trzymasz drogi. To także alegorja do tych, którzy zbyt wysoko usiłują wzlecieć duchem, nie będąc do tego należycie przygotowani i nie mając po temu odpowiednich skrzydeł, któremi są dwa: żądza pełnienia Woli Bożej i czynienia wszystkiego dla Chwały Bożej. Kto tych dwóch skrzydeł nie ma, nie może ani sam wzlecieć wysoko duchem do Boga, postąpić w życiu duchownem, religijnem, ani też innych pobudzić lub nauczyć takiego lotu nie potrafi. Czyniąc przeciwnie, spada, jak on Lucyfer pyszny, w przepaść. *K.*

http://rcin.org.pl

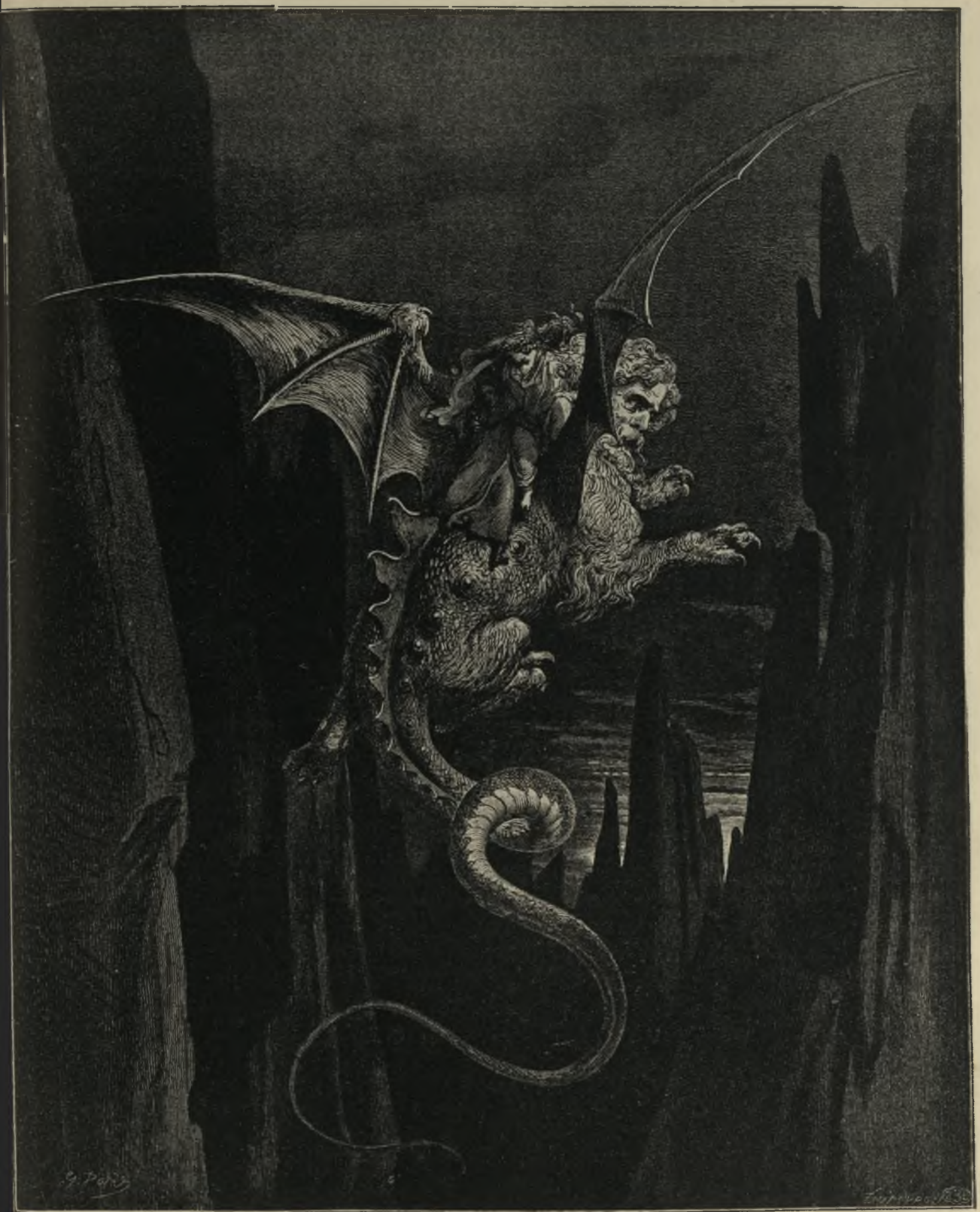

Wtedym był więcej jeszcze przerażony,
Bom widział ognie, słyszałem lamenty;
Przeto drżąc cały, siedziałem skurczony.

Piekło XVII. 121-123.

http://rcin.org.pl

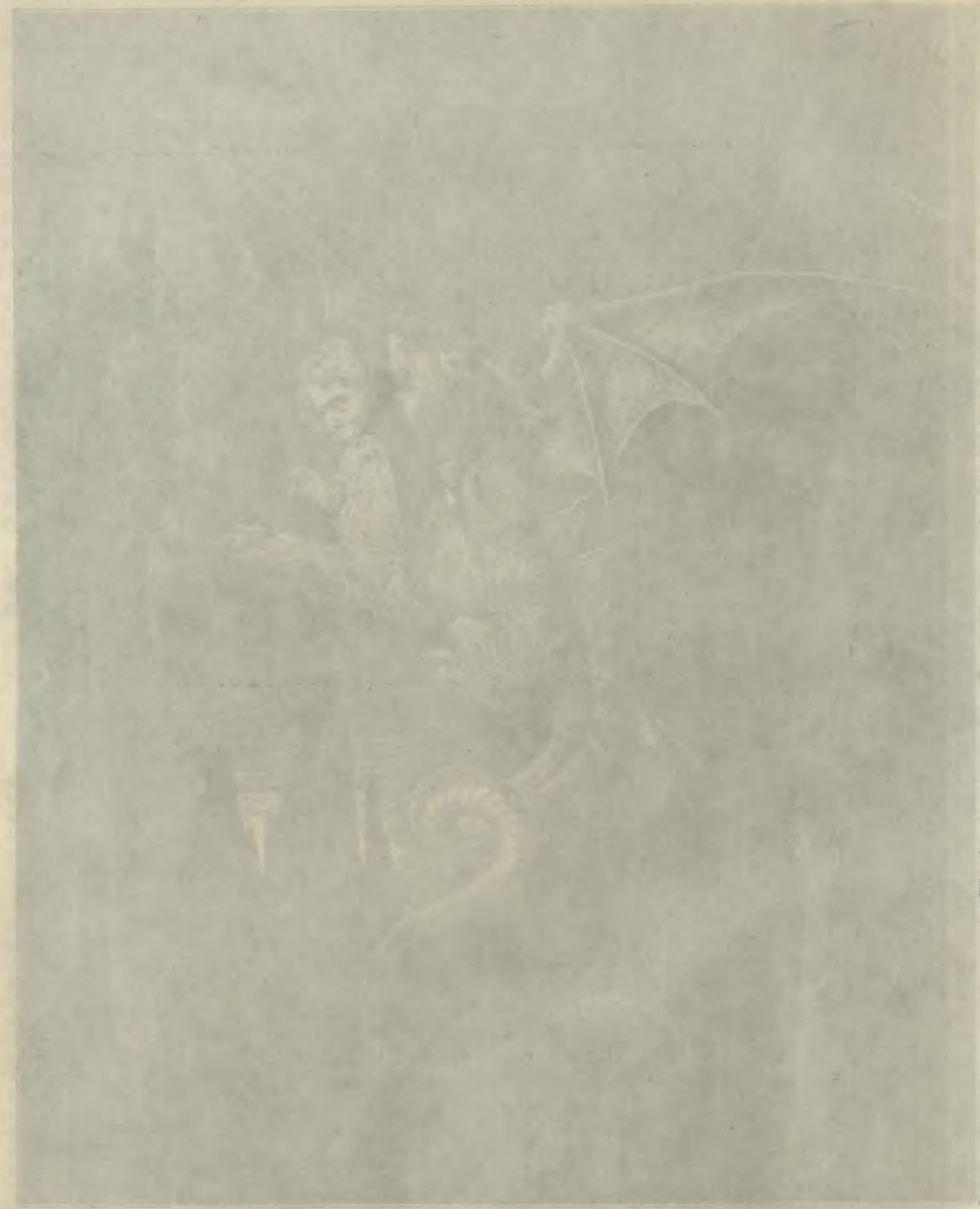

http://rcin.org.pl

Wtedym był więcej jeszcze przerażony,
Bom widział ognie, słyszałem lamenty;
Przeto drżąc cały, siedziałem skurczony.

I już widziałem, gdy robił zakręty
(Bom wprzód nie widział) i wgłąb się zanu-
W jak wielkie męki lecieliśmy tędy. [rzał,

Jak sokół, który stał długo już wgórze,
I nie ujrzawszy ni ptaka, ni znaku,
Na głos ptasznika: „Już wracasz tu próżen!“

Spada zmęczony, skąd się był wzniósł z ta-
Szybkością, czyniąc sto kół, i zły zdala [ką
Od pana siada, ze zdobyczy braku —

Takie w głąb zejście było i Gerjona:
Tuż u podnóża, gdzie strzaskana skała,
Od nas się zwolnił; poczem bestja ona

Zaraz zniknęła, jak z cięciwy strzała.

128-130. *Ni ptaka, ni znaku.* Sokół, wypuszczony przez ptasznika, lata w górze, dopóki nie złapie jakiego ptaka i nie przyniesie go panu swemu; albo póki nie zobaczy znaku, jaki mu pan zwykł pokazywać w postaci sztucznego ptaka na sznurku, którym zwykł kręcić nad swą głową. Gerjon, który *sto kół* uczynił wgórę, aby pochwycić zdobycz, zawiedziony i upokorzony, powrócił na dno VIII kręgu bez niej i dlatego, jak ten sokół bez zdobyczy, zdala od środka przepaści się opuścił ze swym ciężarem. Podobnie musiał się czuć i on Gerjon, duchowny „krzykacz“, kiedy zamiast zdobyczy przyniósł do Piekła swego tych, których za zdobycz swą poczytywać nie mógł; owszem, przekonawszy się, że Dante znajduje się w szczególnej opiece Bożej, przeciwko której on nic zdziałać nie może, już zdala się od niego trzymał. Gerjon bowiem, stosownie do tego, co powiedzieliśmy wyżej (p. XVII. 1-3), jest przedstawicielem rzymskiego duchowieństwa zakonnego. Przy jego pomocy Dante, będąc w Rzymie, w r. 1300 jubileuszowym (w którym papież Bonifacy VIII nakazał pielgrzymki do grobu św. Apostołów), dostał się na dwór papieski i tam, jako poseł rzeczypospolitej Florenckiej, przeciwdziałał polityce Bonifacego papieża i Karola Andegaweńskiego, którzy szykowali wojskową wyprawę w celu zagarnięcia Florencji pod swoją wyłącznie władzę. Dante miał sposobność zapoznać się w Rzymie z hipokryzją Kurji Rzymskiej, a głównie onego Gerjona „hipokryty“, przedstawiciela zakonów żebrzących. Sam Dante, jak wiemy, był zakonnikiem, tercjarzem, a nawet odbywał nowicjat w klasztorze, więc jako zakonnik, „na pasku świętego Franciszka“ spuścił się bezpiecznie do tego dołu hipokryzji i został na dworze papieskim przyjęty grzecznie.

Wiemy, że poselstwo Dantego w Rzymie nie osiągnęło zamierzonego skutku; wojska papieskie i francuskie najechały Florencję, wypędziły Gibellinów i sam Dante już nie mógł wrócić do swej Ojczyzny, ale wraz z innymi został skazany na wygnanie, lub na spalenie, gdyby tam chciał powrócić. Dostawszy się do tego dołu Piekła, Dante już wrócić nie mógł; musiał przejść wszystkie jego doły (złe wory) i dopiero po obejrzeniu miejsca samego Dita, czyli Lucyfera (którego zapowiadał w. 1. VII P. Piekła: „Pape Satàn, pape Satàn, aleppe), mógł przez otwór, koło nóg i bioder jego, wyjść na drugi zgoła świat, — prawdziwego, niezależnego od Dita, chrześcijaństwa, które stało się dla Poetów drogą do doskonałości i dla Dantego wstępem do Raju. *K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ OSIEMNASTA

Ósmy krąg, zwany Maleboldże (Zły worek), podzielony jest na dziesięć wielkich dołów okrągłych i współśrodkowych; w każdym z tych dołów karany jest inny rodzaj oszukańców. W tej pieśni omawiane są dwa pierwsze doły, z których w jednym karani są biczowaniem przez demonów stręczyciele nierządu, w drugim stoją w gnoju pochlebcy i uwodziciele.

Jest w Piekle miejsce „Złymworem" nazwa- 1
Całe z kamienia, kolor ma żelaza, [ne,
Również jak ściana, którą opasane.

I w samym środku tego dusz cmentarza 4
Wyziera studnia szeroka, głęboka;
O jej budowie powiem inną razą.

Ten obszar tedy, od studni do boka 7
Stromego brzega, jest kolisty cały,
Na dziesięć kotlin dzieli się od spodka.

Jakie dla zamków budują się wały, 10
Kopią się wokół wielorakie fossy,
Aby się przez nie mury ochraniały —

Taki też wygląd te kotliny niosły. 13
A jak w fortecach bywają od bramy
Na brzeg zewnętrzny przerzucane mosty,

Tak tu od spodu opoczystej ściany 16
Groble przez wały i parowy biegły
Do onej studni, gdzie się urywały.

Tam właśnie z karku Gerjonaśmy zsiedli, 19
I stąd Poeta do lewej się strony
Zwrócił, ja za nim, i takeśmy szedli.

Po prawej widzę nowe mąk ogromy, 22
Inne tortury, nowi biczownicy,
Którymi pierwszy dół był napełniony.

Na dnie chodzili tam nadzy grzesznicy, 25
Od środka do nas zwróceni twarzami,
A ci, co z nami, śpieszniej szli pątnicy,

W sposób, od Rzymian jakby pożyczany 28
Z Jubileuszu, ze względu na duże
Tłumy na moście pielgrzymom wskazany,

---

1. *„Złymworem"*, w oryg. *Malebolge* — wyraz złożony, który oznacza „smutny wór". *Bi.*

Jest to, zdaniem mojem, współczesny Dantemu Rzym papieski, który Poeta „złym worem" czyli mieszkiem Judaszowskim nazwał ze względu na chciwość papieży, a zwłaszcza Bonifacego VIII, o którego chciwości i różnych zbrodniach patrz w Dodatku na końcu tej Pieśni: „Wyjątki z dzieła Chłędowskiego „Rzym". Treść tej Pieśni odpowiada temu, co Dante widział w Rzymie w czasie słynnego Jubileuszu w 1300 r., ogłoszonego przez papieża Bonifacego VIII, jak to widać z w. 28. *K.*

23. *Inne tortury, nowi biczownicy* itd. Biczownikami nazywa demonów, chłoszczących biczami grzeszników. Podobieństwo wzięte ze zwyczaju praktykowanego we Włoszech w tym czasie publicznego biczowania się aż do krwi za grzechy własne i cudze. Zwyczaj ten, popierany początkowo przez duchowieństwo, przeszedł i do innych krajów, potem przerodził się w sektę przeciwną Rzymowi i duchowieństwu, wskutek czego podległ prześladowaniu, tak że biczowników skazywano na karę stosu, jak np. w Sangerhausen, gdzie ich spalono przeszło 100. *Lks.*

28-33. *W sposób, od Rzymian* itd., *ze względu na duże tłumy na moście* itd., w oryg. *per l' esercito molto*, wskutek wielkiego wojska. Wojskiem nazwał Poeta katolików, którzy stanowią wojsko, armję Kościoła papieskiego, zwalczającego swych przeciwników za pomocą środków, używanych na wojnie. *K.* — *Z Jubileuszu*, w oryg. *l' anno del Giubbileo*, w roku Jubileuszowym. Tym rokiem był każdy 50-ty i w nim ogłaszali papieże odpuszczenie grzechów, to jest winy i kary za nie, wszystkim, którzy przybywali do Rzymu i składali pieniężne ofiary. Jubileusz, o którym mówi Poeta i którego sam był naocznym świadkiem, został ogłoszony przez papieża Bonifacego VIII na początek 1299 roku i miał być obchodzony co 100 lat; ale później skrócono ten czas do lat 50, a wkońcu i 25. Starożytny kronikarz takie szczegóły podaje z Jubileuszu Bonifacego VIII: „Papież niezmierną ilość pieniędzy od nich (od pielgrzymów) otrzymał, bo dniem i nocą dwaj duchowni stali przy ołtarzu świętego Pawła z łopatami w rękach i zgarniali mnóstwo pieniędzy. Wtedy most św. Anioła, który nosił nazwę mostu świętego Piotra, nie miał umizgających się aniołków Bernina. Od mostu prowadził olbrzymi portyk aż do samej Bazyliki (ś. Piotra). Wzdłuż tego portyku cisnął się tłum, który się zbiegł ze wszystkich punktów Europy na tę wielką pompę papiestwa."—*Góra*, była to prawdopodobnie góra Jordanu (Monte Giordano), nieznaczna, która obecnie znikła w zabudowaniach. Filalet i Blanc utrzymują, że Poeta mówi tu o górze, zwanej dziś Janikulum (Gianicolo), ponieważ idąc po moście od zamku Ś. Anioła, właśnie ma się przed sobą woddali to wzgórze. Ale zdaje się rzeczą prawdopodobniejszą, że Dante mówi tu o wzgórzu Palatyńskiem, siedzibie dawnych cesarzy Rzymskich. Bowiem narzuca się tu myśl symboliczna, że ci z pątników, którzy szli do Bazyliki św. Piotra, czyli do papiestwa, musieli mieć przed oczyma zamek św. Anioła, dawny grobowiec A-

http://rcin.org.pl

Ach, jak zmuszali chronić się piętami!
Komu raz pierwszy baty się dostały,
Na drugi, trzeci, nie czekał z plecami.

Piekło XVIII. 37-39.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Gdzie do świętego Piotra idąc, twarze
Mieli na zamek wszyscy obrócone,
Z drugiej zaś strony wracali ku Górze.

Na czarnej grobli, z tej i drugiej strony,
Widzę rogatych, z wielkiemi biczami,
Demonów, srodze bijących w tył sromny.

Ach, jak zmuszali chronić się piętami!
Komu raz pierwszy baty się dostały,
Na drugi, trzeci, nie czekał z plecami.

Kiedy tak szedłem, oczy me spotkały
Tam wzrok jednego i zaraz tak mówię:
„Już tego oczy moje gdzieś widziały."

Więc, by się przyjrzeć, tam się zatrzymuję,
I Wódz łaskawy ze mną także staje,
Zgadza się, że wtył nieco się skieruję.

Chłostany, myśląc, że skryć się udaje,
Spuścił swą głowę, lecz mało znaczyło,
Bom rzekł: „Ty, co twe oczy się spuszczają,

Jeśli mię rysy nie zwodzą fałszywe,
Wenedyk jesteś, on Kaczjanimiko;
Cóż cię przywiodło pod baty dotkliwe?"

A on tak do mnie: „Mówić o tem przykro,
Lecz mię tu zmusza twoja czysta mowa,
Która na stary świat mi napomyka.

Jam jest, com sprawił, że piękna Gizola
Się Markizowi sprosnemu poddała,
Jak o tem głosi brudna powieść owa.

Nie mnie jednego ta kara spotkała
Tu Bolończyka: jest ich tu tak pełno,
Że tyle ust by wyrzec nie umiało

„Zgoda" pomiędzy Sawenną a Reno!
Jeśli chcesz na to dowodu lub świadków,
Wspomnij na nasze chciwe, żądne łono."

Tu mówiącego demon po pośladku
Ciął swym batogiem i rzecze: „Wyrywaj,
Rajfurze! kobiet niema tu dla datku."

---

drjana cesarza, a potem zamek papieski, w którym papieże więzili i tracili swych przeciwników. Ci zaś, co wracali z Bazyliki, czyli opuszczali papiestwo, mieli zwrócone swe oczy do góry — do Boga, a twarze na Palatyńskie wzgórze, obok którego stoi do dziś dnia olbrzymi rzymski cyrk, zwany Koloseum, miejsce męczenników chrześcijańskich. *K.* — Z powodu wielkiego ścisku, jaki panował na moście przez rzekę Tyber w czasie Jubileuszu, papież Bonifacy rozkazał most przedzielić w środku wzdłuż na dwie połowy. W ten sposób ci, co szli do kościoła św. Piotra, mieli zwrócone swe oczy na zamek św. Anioła; a ci, którzy wracali z odpustu, trzymali się drugiej strony mostu i szli w stronę Góry. *Benv.*

Na zamek. Tak nazwany jest od wielu wieków grobowiec Adrjana. Potem, za czasów Grzegorza I, powiadają, że na szczycie tego zamku ukazał się Anioł z mieczem w ręku, i od tego czasu nazwany został „Zamkiem św. Anioła". Ten wspaniały budynek został w części zburzony w 1389 r. przez lud rzymski, ponieważ był ten zamek jakiś czas w rękach kardynała Roberta Gebeneńskiego, antypapieża, przeciwnika Urbana VI. *Benv.* — Pochowani tam są wszyscy cesarze rzymscy do Karakalli. Dziś wnętrze zamku składa się z apartamentów papieskich, zdobnych freskami, z więzień i przejść. Pokazują miejsca, gdzie więzieni byli: Benvenuto Czellini, słynny obrońca zamku św. Anioła i rzeźbiarz († 1571), i Beatrycze Czenczi, której olbrzymie majątki skonfiskował papież i samą na śmierć skazał, jako podejrzaną o zabójstwo ojca, który zmuszał córkę swą do kazirodztwa (1605). *Lks.*

Wracali ku Górze, w oryg. *vanno verso il monte,* przychodzili w stronę góry. Mówi tu Poeta nie o zwracaniu tylko wzroku ku górze, ale o zdążaniu ku górze. Ci zaś, co mieli *fronte,* czoło, twarz swą zwróconą do Zamku św. Anioła, szli do św. Piotra, do Bazyliki papieskiej. *C.*

35-36. *Z wielkiemi biczami, demonów,* Zdaje się napomykać na zwyczaj rzymskich penitencjarjuszy, którzy, trzymając długie bicze, uderzali niemi pątników, jako pokutników, i w ten sposób udzielali im odpustów, jak to i u nas w niektórych bazylikach katolickich widzieć się daje. Możliwem też jest, że zakonnicy papiescy w ten sposób jednocześnie popędzali tłum po moście idący. Coś podobnego widział Poeta w Piekle. *K.*

37-39. *Chronić się piętami,* w oryg. *levar le berze,* podnosić swe pięty. *Berze* z niemieckiego „Ferse", pięty. *Bl.* To znaczy, że każdy, gdy dostał batem w pośladek, uciekał czemprędzej, podnosząc w górę pięty, i w ten sposób chronił się od drugiego uderzenia.

50. *Wenedyk Kaczjanimiko (Venedico Caccianimico).* O nim Benvenuto pisze: „Był to szlachcic swobodnych obyczajów i dosyć przystępny; w swoim czasie był bardzo możnym w Bononji, a to dzięki poparciu ze strony Margrabiego d' Este (Azzo III), który prowadził wielką wojnę z Bonończykami („Czyściec" V) i utworzył wielkie swoje stronnictwo w Bononji, która nazwana została z tego powodu „Częścią Marchji" (Pars Marchiana).

55-57. *Jam jest* itd. Kaczjanimiko miał bardzo ładną siostrę, imieniem Gizolę; tę skłonił on, aby się oddała margrabiemu Ferrary d' Este, chcąc w ten sposób pozyskać jego względy dla siebie, a może i za pieniądze to uczynił. *Bi.*

Jak o tem głosi, w oryg. *come che suoni,* cokolwiekby głosiła o tem. Ponieważ różne o tem wieści i plotki chodziły, otóż Poeta bezwzględnie stwierdza rzeczywistość faktu. *Bl.*

61-63. *„Zgoda",* w oryg. *sipa,* niech będzie. Powiada Poeta, że w tym oddziale Piekła tyle jest Bonończyków za rajfurstwo, to jest za stręczenie nierządu, że niema w tej chwili w całem państwie Bonońskiem tyle języków, zdolnych wymówić *sipa* — zgoda. Wyrazu tego używano, jako charakterystycznego, do wyrażenia zgody przy umowie o zapłatę za stręczycielstwo. — *Pomiędzy Sawenną*

http://rcin.org.pl

Wtedy do Wodza ja znowu przybywam
I po niewielu krokach dochodzimy,
Gdzie jedna skała z brzegu się dobywa.

Tu dosyć łatwo na wierzch jej wchodzimy.
Zwróciwszy w prawo po ostrym jej grzbiecie,
Od tych kół wiecznych dalej odchodzimy.

Gdyśmy tam byli, kędy było przejście
U spodu grobli dla tych biczowanych,
Wódz rzekł: „Zaczekaj tu i pozwól jeszcze,

By cię uderzył widok źle chowanych
Tych drugich, których nie widziałeś twarzy,
Bowiem szli razem w tamtą stronę z nami."

Z starego mostu patrzylim w nędzarzy,
Ciągnących ku nam z onej drugiej bandy,
Którą tak samo bicz poganiał wraży.

Dobry Mistrz, przez mię jeszcze nie pytany,
Rzekł: „Patrz, ten wielki, co tu ku nam zmierza:
Ni ślad w nim bólu, ni łez okazany,

A wygląd króla jeszcze w nim uderza—
To Jazon, który męstwem, przebiegłością
Kolchidom zabrał runo, jak zamierzał.

Na wyspę Lemnos przybył z ostrożnością,
Tam, gdzie kobiety mężczyzn wytraciły,
Okrutne w czynie i harde śmiałością.

Tu, bardzo grzeczny i w słowach swych miły,
Uwiódł panienkę, Hipsyfilę młodą,
Która wpierw inne zwiodła tam dziewczyny.

Rzucił ją w ciąży samą z jej urodą:
Na tę go mękę wina ta skazuje;
Też za Medeę pomstę czyni srogą.

Z nim jest tu każdy, kto tak postępuje.
Niech to wystarczy o tym pierwszym dole
Wiedzieć i o tych, kto się w nim morduje."

Już tam byliśmy, gdzie się w drugiem kole
Wąska ścieżyna z groblą krzyżowała
I przez łuk drugi czyni przejście wolne.

Stąd skargi słychać tych, co zawierała
Druga kotlina. Słychać gąb parskanie,
Trzask dłoni zgrai, co się uderzała.

Ściany kotliny, pleśnią obmazane,
Co się z wyziewów z dołu utworzyła:
Smrody w nos biły i w oczy szkaradnie.

Dno tak głębokie, że nie wystarczyło
Sięgnąć tam okiem bez wejścia na skałę,
Której na łuku więcej nieco było.

Tameśmy weszli i stąd wgłąb zajrzałem:
Widzę tam ludzi, co są pogrążani
Jakby w zebranem z ludzkich kloak kale;

I kiedy po dnie szukałem oczami,
Widzę: ktoś z głową tak kałem zbrzydzoną,
Czy ksiądz, czy świecki, nie rozpoznać na niej.

A tentak krzyknął: „Czemu twarz wpatrzoną
Masz we mnie więcej, niż w innych z brudami?"
„Jeśli mam, rzekłem, pamięć nie zmyloną,

---

a Reno; są to dwie rzeki, które stanowiły granice państewka Bonońskiego: południową i północną. Sawenna wpada do Adrjatyku, a Reno do rzeki Po.

76. *Widok źle chowanych,* w oryg. *mal nati,* źle wychowywani, źle urodzeni, pochodzący ze złego rodu. Aluzja do złego wychowania ludzi przez duchowieństwo. *K.*

79. *Z starego mostu,* aluzja do „Ponte Vecchio", z którego zapewne Poeta w Rzymie obserwował tłumy wracające z odpustu. *K.*

86-87. *To Jazon* itd. Jazon — bohater mitologiczny, syn Ezona, króla Jolków, był wychowany przez centaura Chirona. Pozbawiony tronu ojcowskiego, popłynął z Argonautami do Kolchidy w poszukiwaniu złotego runa (z barana, na którym jeśli kto usiadł, jechał gdzie chciał, i otrzymywał wszystko co chciał). W Kolchidzie pozyskał względy Medei, którą poślubił i za jej sprawą zdobył złote runo, lecz potem porzucił ją, aby pojąć inną. *Lks.*

88-90. *Na wyspę Lemnos* itd. Wyspa Lemnos leży na morzu Egejskiem. Mit głosi, że na tej wyspie kobiety za radą Wenery zmówiły się i wytraciły wszystkich mężczyzn. Ocalał tylko Toantes, ojciec Hipsyfili, która ukryła swego ojca. Gdy Jazon przybył na wyspę Lemnos, uwiódł układnością swą i pięknemi słowami Hipsyfilę, a potem porzucił ją w ciąży będącą i opuścił wyspę. *Lks.*

Zdaje się Poeta w tym micie pod postacią Jazona przedstawiać Karola Walezjusza, a wyspą Lemnos byłaby tu Sycylja, na której jednej nocy Sycyljanie wyrżnęli wszystkich żołnierzy francuskich; rzeź ta znana jest pod nazwą „Nieszporów Sycylijskich". *K.*

117. *Czy ksiądz, czy świecki,* w oryg. *s' era laico o cherco,* czy był laik, czy duchowny. Duchowni rzymscy noszą tonsury i po nich tylko można było poznać w Piekle duchownych, a tu cała głowa była zabrzydzona, więc nie można było rozróżnić. *K.*

http://rcin.org.pl

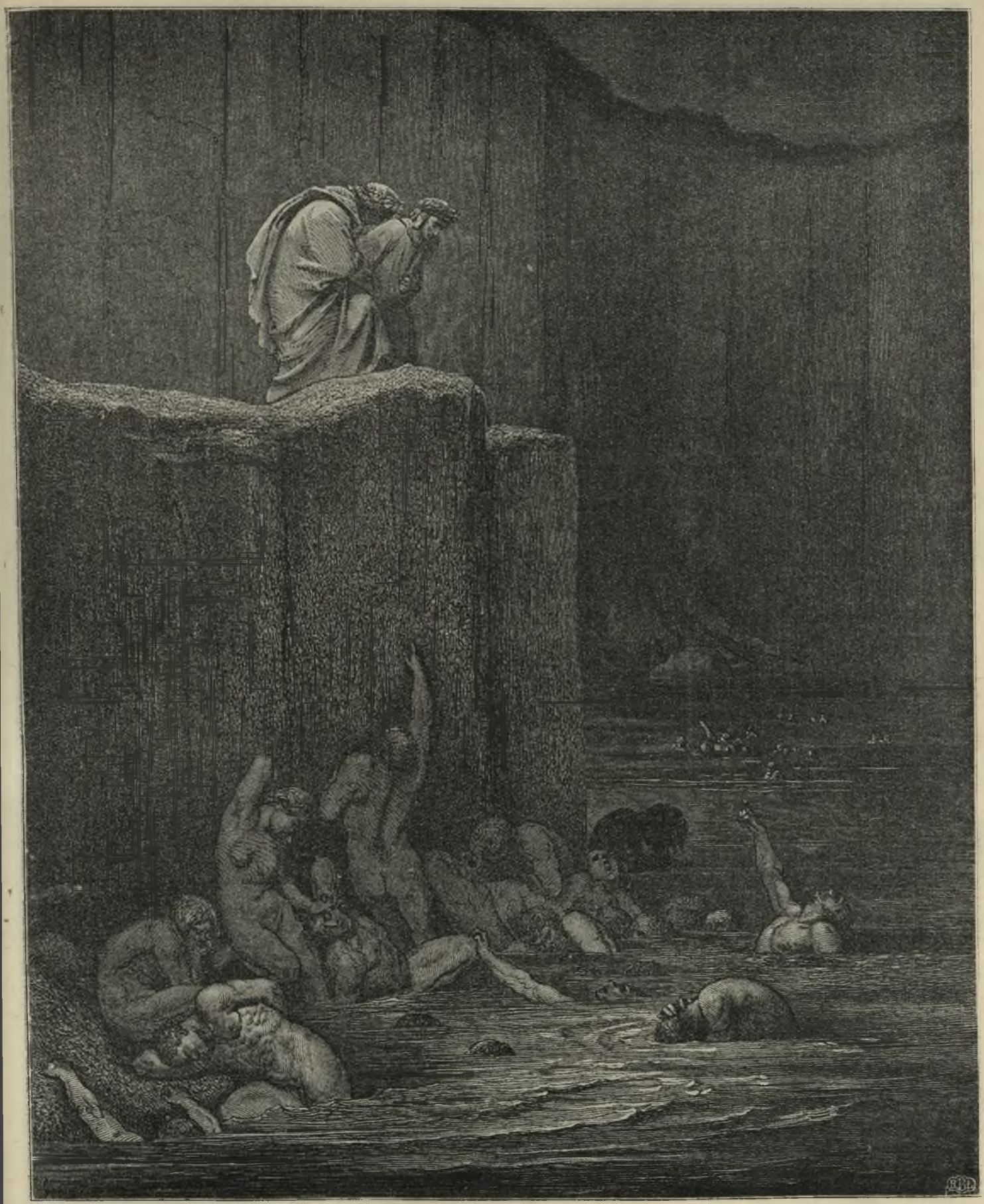

A ten tak krzyknął: „Czemu twarz wpatrzoną
Masz we mnie więcej, niż w innych z brudami?“
Piekło XVIII. 118-119.

http://rcin.org.pl

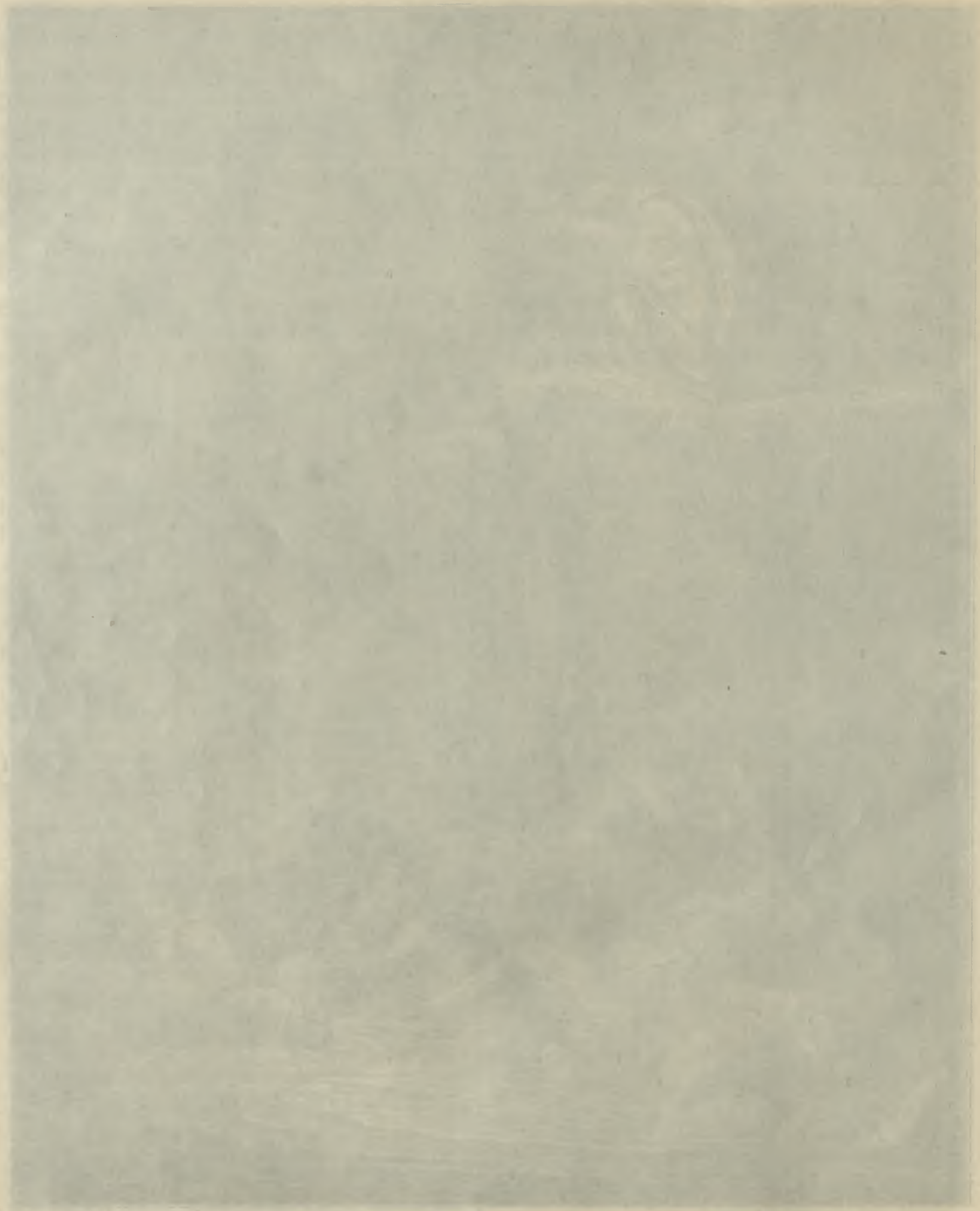

http://rcin.org.pl

To jest Taida, wszetecznica, która
Swemu gachowi, gdy pytał: „Mam łaski
U ciebie?“ rzekła: „Ogromne jak góra.“

Piekło XVIII. 133 135.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Już cię widziałem z suchemi włosami,
Jesteś Aleksy Interminej z Lukke, [czami."
Więc ciebie z wszystkich mam tu przed c-

On wtedy w głowę swoją wnet się stuknie:
„Tu mię pochlebstwa w ten dół pogrążyły,
Któremi język mój kłamał okrutnie."

Potem Wódz do mnie: „Niech się nieco skłoni
Twoja twarz naprzód, żeby twe źrenice [127
Mogły zobaczyć dobrze twarz w tej toni

Onej nieczystej dziewki ladacznice,
Która się drapie, z kałem w swych pazurach,
I to się kładzie, to wstaje z łożnice.

To jest Taida, wszetecznica, która
Swemu gachowi, gdy pytał: „Mam łaski
U ciebie?" rzekła: „Ogromne jak góra."

Tem naszych oczu nasyciła blaski.

122. *Interminej z Lukke,* p. Aleksy *degl' Interminelli di Lucca.* W ten sposób wskazane jest, że i inni obywatele miasta Lukki są skalani tym samym występkiem. *O.*

133. *Taida,* nałożnica (Terencjusz „Eunuchus" III, 1). Trazon dał Taidzie niewolnicę i kiedy pytał Gnatona służącego, czy u Taidy ma łaski on, Trazon,—Gnaton, jakby w imieniu Taidy, odpowiedział:„O, bardzo wielkie" (ingentes). Dante przytacza tu nie tyle fakta historyczne, ile przykłady godne potępienia.

136. *Tem naszych oczu nasyciła blaski,* w oryg. *e quinci sien le nostre viste sazie,* i odtąd nasze oczy były już nasycone. Aluzja do pożądliwości oczu, które się nasycają dopiero wtedy, kiedy ujrzą obrzydliwość występku. Taida wyobraża tu również rozwiązłość duchowieństwa, oraz papiestwo, nazwane w następnej Pieśni wielką wszetecznicą Apokaliptyczną („Piekło" XIX, 106-108). *K.*

Wyjątki z dzieła Chłędowskiego „RZYM"

O BONIFACYM VIII.

Wyobraźnia ludów Europy nie zajmowała się tak żadną stolicą, żadnym zakątkiem ziemi, jak Rzymem, który był przez długie wieki ideałem wielu pragnień, tem, czem go Byron nazwał, city of the soul, miastem ducha. Rzym ma bowiem podobną w sobie właściwość, jak największe dzieła literatury świata, że można je zawsze czytać i zawsze się do nich wraca, gdyż pobudzają do myślenia, nasuwają coraz to nowe spostrzeżenia, działają ożywiająco na imaginację.

Ten Rzym przedrenesansowy wyglądał wszakże zupełnie inaczej, jak późniejszy, nie usposabiał do lirycznych uniesień, ale mógł stroić gęśl epicznego barda, przedstawiał heroiczny pejzaż.

Mury starożytne z wieżami i bramami jeszcze istniały i zamykały stosunkowo niewielką przestrzeń. Wogóle co do rozmiarów dawnego Rzymu mamy zanadto przesadne wyobrażenia; jakiś cierpliwy Francuz obszedł w drugiej połowie XVI wieku otoczenie miasta i obliczył, że mury miały długości tylko 16 tysięcy kroków, a 366 wieżyc na nich spoczywało. Zresztą przypatrując się jeszcze dzisiaj na Forum owej kamiennemi bryłami wyłożonej drodze, po której wracali tryumfatorowie z podbitych prowincyj, nie możemy wyjść z podziwienia, że ta wąska uliczka mogła służyć do tak wspaniałych celów. Znaczna część ludności w świetnych czasach Rzymu miała swe domy poza murami, a zresztą okazuje się, że miasto nie potrzebuje objętości Chicago, aby odegrać wielką rolę w dziejach ludzkości.

Na Rzym przedrenesansowy jeszcze i te mury były za obszerne, miasto w połowie XV wieku tuliło się zaledwie w małym zakątku okręgu, objętego dawnemi twierdzami, opierało się z jednej strony o Kapitol, z drugiej nie sięgało nawet do Piazza del Popolo, a ku północy nie przekraczało dzisiejszego Corso. Na tej przestrzeni istniały w znacznej części nędzne domy, tworzące zbitą masę ruin, z których sterczały tylko starożytne gmachy i obronne wieże średniowiecznego rycerstwa, wbudowane po największej części w rzymskie świątynie i teatry. Przyglądając się tym budowom, można było spostrzedz na pierwszy rzut oka, że rycerstwo dzieliło się na dwa potężne odłamy. Gibellini w swych wieżach i murach trzymali się więcej północnego stylu, mieli bramy i okna ostrołukowe, blanki w liczbie nieparzystej i zawsze czworoboczne. Gwelfowie natomiat oprawiali swe okna w półkoliste łuki i uważali parzystą ilość blank za konieczną. Każdy zamek zdradzał już nazewnątrz niepewność stosunków i trwogę przed nieprzyjacielem. Okien było jak najmniej, a schody najczęściej nie istniały, aby wróg nie miał łatwego do środka przystępu. W spokojnej chwili spuszczano się nadół na linach, aby się w żywność i wodę zaopatrzyć.

Część miasta około świętego Piotra nazywała się oddawna Civitas Leonina i była siedzibą duchowieństwa. Pomiędzy zamkiem św. Anioła a bazyliką pasło się bydło i dopiero za Sykstusa IV i Aleksandra VI powstały ulice Borgo Sto Spirito i Borgo Vecchio, któremi się obecnie dojeżdża do Watykanu. Przed bazyliką rozciągał się plac daleko mniejszy, aniżeli dzisiaj, a do świątyni prowadziło trzydzieści pięć szerokich schodów, po których pątnicy na klęczkach wychodzili. Siedziba papieża składała się z pałacu i grupy domów, będących przed Marcinem V w niesłychanem opuszczeniu.

Wśród ruin i marmurowych złomów rosły dęby i cyprysy, a pomiędzy winnice ciągnęły się wydeptane ścieżki do owych bazylik, w których pielgrzymi się modlili, aby dostąpić odpuszczenia grzechów.

Każdy pątnik zaczynał swą wędrówkę od bazyliki Lateraneńskiej, uważanej wówczas za najpierwszą świątynię nietylko w Rzymie, ale w całym świecie. Najwięcej pobożnych cisnęło się do siedmiu bazylik, do których były przywiązane pewne łaski duchowe, a więc oprócz Lateranu, do św. Piotra, S. Maria Maggiore, S. Lorenzo fuori le mura, do S. Sebastiano, S. Paolo i S. Croce in Gerusalemme. Ale te wędrówki do kościołów, oddalonych od miasta, leżących wśród ruin i winnic, były połączone z niebezpieczeństwem życia i mienia, pielgrzymi łączyli się więc w większe grupy, a często nawet

http://rcin.org.pl

zabierali mały oddział zbrojnych ze sobą, aby iść bezpiecznie. Lud rzymski nie miał dobrej sławy, a w całym świecie znanem było powiedzenie: „Roma santa, ma popolo cattivo“ („Rzym święty, ale Rzymianie zbóje“).

Dawna rycina przedstawia pielgrzyma, przychodzącego z dalekich krajów ad limina Apostolorum i zbliżającego się do osterji, którą mu wskazano. Naprzeciw niemu wybiegają wprawdzie gospodarstwo z otwartemi ramionami, ale ów zajazd wygląda raczej na więzienie aniżeli na zwykły dom mieszkalny: okna zakratowane, drzwi wąskie, jak w fortecy. Mimo to było tam zapewne wygodniej, aniżeli w owych hospicjach, gdzie tłumy pielgrzymów mieszczono. Sam Ospedale della SS. Trinità miał w roku jubileuszowym 1575 bez liku gości. Można sobie wystawić, że cierpienia, na które pielgrzym był narażony w takich koszarach, przewyższały nawet trudy dalekich podróży.

Do wszelkich przykrości pielgrzymki dodać trzeba było niebezpieczeństwo zjadliwej febry, która w Rzymie większą część roku panowała, i częste morowe zarazy. Wobec tego tylko siła wiary i urok, jaki wieczne miasto roztaczało, mogły tam prowadzić tłumy ludzi z dalekich krajów.

Nad zwietrzałemi murami zamków, nad górami Albańskiemi piętrzą się pokryte śniegiem góry Sabińskie, które służyły rycerstwu za strategiczne oparcie.

Z owych wyżyn, z owych gniazd obronnych spoglądały możnowładcze rody na Rzym pożądliwem okiem, chcąc wydrzeć cokolwiek z tych bogactw, które tam spływały z całego świata, albo owładnąć zupełnie miasto i Stolicę Apostolską. Rody te były po większej części obcego pochodzenia, przyszły z Północy, wyćwiczone w wojennem rzemiośle. Pomiędzy Rzymem a tymi baronami powstało wieczne współzawodnictwo, wieczna walka.

Za papieża Grzegorza Wielkiego (590-604) należała cała Kampanja, z małemi tylko wyjątkami, do kościołów i klasztorów rzymskich, które po cesarzach weszły w jej posiadanie. Tam, gdzie były ziemie imperatorów, powstało patrimonium beati Petri, własność Kościoła. Taki stosunek utrzymywał się bardzo długo i dopiero w XI i XII wieku baronowie potrafili owładnąć niziny. W północnych Włoszech i w Toskanji miasta pochłonęły baronów; Rzym nie miał tej siły, jak dobrze zorganizowane komuny, jak Florencja, Sjena, Piza, i nie mógł dyktować praw szlachcie, gdyż wewnętrzne niezgody i zewnętrzne wpływy tamowały rozwój organizacji gminnej. W Rzymie spierali się ze sobą papież, cesarz i lud na niekorzyść wewnętrznej siły miasta, komuna więc była za słabą, aby pochłonąć okoliczną szlachtę. Rody rycerskie zmuszały powoli dawnych właścicieli, aby swe obszary w Kampanji oddawali im w wieczystą dzierżawę. Kościoły więc, klasztory, kanonje, chcąc uratować przynajmniej tytuł własności, musiały wydzierżawiać swe dobra baronom za marny czynsz, będący tylko zaznaczeniem, że majątek nie do rycerza należał. Tuzin jaj, para kapłonów, beczka wina, oto bywała opłata za dobra o obszarze mili kwadratowej. Feudalne też stosunki rzymskie bardzo się różniły od takichże stosunków na Północy, feudalizm bowiem rzymski opierał się najczęściej na wieczystej dzierżawie, na kościelnej emfiteuzie.

W czasie walk pomiędzy miastem, baronami a papieżem rosła anarchja nietylko w Rzymie, ale i w całej Kampanji, a gdy papiestwo ostatecznie z końcem XV wieku zapanowało nad szlachtą i Rzymem, po Kampanji błąkali się już tylko pasterze nomadzi, którzy tam zstępowali na zimę i wiosnę z gór ze swemi trzodami, a na lato wracali w Apeniny. Ager romanus pustoszał, zabagniał się, a wokoło Rzymu szerzyła się febra. Piotr Damian (Pier Damiano), słynny poeta i kardynał, który żył w XI wieku, prowadząc jeszcze zamłodu pustelnicze życie w Apeninach, w Fonte Avellana, pisał do papieża Mikołaja III, że „Rzym, gniazdo gorączek febrycznych, ma obfite żniwo śmierci, a rzymskie febry tak stateczne i wierne, że kogo raz opadną, bodaj czy go żywym opuszczą“ [1]).

Miasto i Kościół nienawidziły baronów, ale ich często potrzebowały podczas saraceńskich napadów, co jeszcze bardziej utrudniało wzajemne stosunki, gdyż szlachta drogo kazała sobie płacić za udzieloną opiekę, która nieraz bardziej nad krajem ciężyła, aniżeli daleki nieprzyjaciel. Dawny wierszyk powiada, że gorzej od papieża i cesarskich ludzi, bardziej od głodu i morowej zarazy dają się Rzymowi we znaki rycerskie rody.

Più assai che peste, papa e imperiali,
Più a Roma sono assai crudi e fatali.
Più assai che fame, Galli e Aragoni,
Savelli, Orsini, Cenci e Colonnesi [2]).

Z pomroku dziesiątego wieku wyłania się, jak groźny posąg w oparach Tybru, postać Teodory, żony konsula i senatora Teofilakta, owej niezwykłej kobiety, która zdobyła sobie panowanie nad Rzymem i papiestwem. Teodora miała córkę Marozję, co do siły charakteru i zręczności przechodzącą matkę. Pierwszym jej mężem był Alberico di Tuscolo, awanturniczy rycerz pochodzenia germańskiego, który, jak się zdaje, owładnął księstwem Spoleto, a następnie zdobywszy Tusculum, stał się i w Rzymie potężną osobistością. Nazywano go Alberico di via Lata, gdyż miał zamek przy owej ulicy, mniej więcej na tem samem miejscu, na którem dzisiaj znajduje się pałac Colonnów i słynna ich galerja obrazów przy placu ŚŚ. Apostołów. Po śmierci Alberyka wyszła Marozja zamąż za Gwidona z Toskanji, a po raz trzeci za króla Włoch, Gwidona z Prowancji. Ślub tej niemłodej już pary odbył się w zamku św. Anioła, gdyż Marozja stamtąd wykonywała swe twarde rządy w Rzymie. Niedawno kazała w piwnicach Moles Adriani udusić papieża Jana X, aby syna swego osadzić na Stolicy Apostolskiej pod imieniem Jana XI, teraz zaś chciała opanować oprócz papiestwa jeszcze i imperjum, marzyła o cesarskiej koronie dla Hugona. Tak wysoko wspiąć się nie mogła, ale syn jej pierworodny, którego miała z Alberykiem, Alberico II, stał się założycielem wielkiego rodu hrabiów na Tusculum, którzy przez część dziesiątego i prawie przez cały wiek jedenasty największy wpływ wywierali na losy Rzymu.

Ród ten, pochodzący z praojca Germanina i matki Rzymianki, zaczął wprawdzie upadać z końcem XI i w pierwszej połowie XII wieku, do czego musiało się przyczynić rozrodzenie się Tuskulanów na liczne gałęzie i zubożenie wskutek częstych działów majątkowych. Rzymianie wraz z papieżami nienawidzili Tuskulanów, którzy ciężyli

1) Roma vorax hominum domat ardua colla virorum,
Roma ferax febrium necis est uberrima frugum,
Romanae febres stabili sunt iure fideles,
Quem semel invadunt, vix a vivente recedunt.

2) Daleko więcej niż zaraza, papieże i cesarscy; bardziej są dla Rzymu okrutni i złoczynni; bardziej niż głód — to Francuzi i Aragończycy, rody Savellich, Orsinich, Czenczych i Kolonnów.

http://rcin.org.pl

nad miastem i Stolicą Apostolską swą potęgą, a gdy w roku 1170 przyszło do wojny między Rzymem a Tusculum, górskie to gniazdo nie mogło się oprzeć przemocy i przeszło w posiadanie Kościoła. Odtąd nazwisko Tusculanów znika z dziejów, a jeden tylko z nich, Pietro, staje się w początku XII wieku dziedzicem wielkości rodu, zmieniając wszakże nazwisko Tusculana na Colonnę. Nazwa miasteczka, w którem Pietro miał swoją siedzibę, stała się godłem rodu, który jeszcze do dziś dnia należy do najpierwszych we Włoszech. Muratori zapewnia, że od tej miejscowości świetny dom Colonnów przyjął swe nazwisko.

Owem dziedzictwem sławy, potęgi i znacznej części majątku hrabiów na Tusculum można tylko wytłumaczyć nadzwyczaj szybko rozwijający się wpływ Colonnów, którzy już w pierwszej połowie XII wieku byli najpotężniejszym rodem w Rzymie i w Kampanji. Po Tusculanach otrzymali oni część samego miasta Tusculum, Monte Porzio, Zagarola i Palestrinę. Do tego spadku należał, jak się zdaje, i zamek Tusculanów w Rzymie. U Colonnów utrzymywała się tradycja, że ród ich pochodzi z Niemiec; Petrarka i jemu współcześni byli tego przekonania. Według kronikarskich podań jedna ich gałąź miała swe dobra we Frankonji, gdzie się wysługiwali cesarstwu. Tradycje te dadzą się pogodzić z tem, co wiemy o Alberyku. Marcin V Colonna pisał dnia 28 maja 1234 r. do króla Władysława Jagiełły, wstawiając się za utrzymaniem zaręczyn córki królewskiej Jadwigi z Fryderykiem, margrabią brandenburskim, ponieważ w ten sposób połączą się Colonnowie węzłem powinowactwa z domem Jagiellonów. „Jak bowiem dowiadujemy się od dawnych przodków, dodaje papież w swym liście, dom nasz de Columna Romana i dom teraźniejszych burgrabiów norymberskich z jednego rzymskiego idą gniazda.“ Papież to gniazdo nazywa „rzymskiem“, bo jużcić wówczas Colonnowie już od wieków z Germanów stali się Rzymianami. Ów Fryderyk, burgrabia norymberski, był praojcem pruskiego domu panującego; stąd też wywodzili późniejsi Colonnowie swe powinowactwo z Hohenzollernami.

Ród Colonnów stał też od początku swego istnienia po stronie cesarstwa i był zawsze główną podporą stronnictwa Gibellinów.

Pierwszą sławą rodu Colonnów był kardynał Giovanni II (1217-1241), o którym dzisiaj jeszcze opowiada napis na murach słynnego z cennych mozaik kościoła św. Praksedy w Rzymie. Papież Honorjusz wysłał Giovanniego jako swego legata do Konstantynopola, gdzie kardynał działał rzeczywiście jako niewzruszona, silna „kolumna“ na cześć Boga najwyższego i rzymskiego Kościoła, „tamquam immobilis Ecclesiae Columna ad honorem Dei et Ecclesiae Romanae“. Podanie niesie, że należąc na Wschodzie do wyprawy przeciw Turkom, dostał się do niewoli, a gdy go barbarzyńcy wzięli na tortury, jasny promień ukazał się na niebie i taką aureolą świętości twarz jego otoczył, że niewierni męczyć go zaprzestali i uwolnili go jako człowieka, którym się niebo opiekuje. W nagrodę swych zasług około religji otrzymał kardynał w Konstantynopolu ową kolumnę, do której przywiązano biczowanego Chrystusa, przywiózł ją w tryumfie do Rzymu i umieścił w swym kościele św. Praksedy, gdzie się dotąd znajduje.

Tradycje rodu Giovanniego sprzeciwiały się wszakże powołaniu księcia Kościoła. Grzegorz IX wysłał go do Ankony na wojnę, którą prowadził z królem Enzio, synem największego nieprzyjaciela Stolicy Apostolskiej, Fryderyka II. Ale kardynał, zamiast walczyć z wrogiem, zawarł z nim zawieszenie broni, wbrew interesom Kościoła, wskutek czego poróżnił się z papieżem, cofnął się do rodzinnej fortecy, do Palestriny, i oświadczył się otwarcie za Fryderykiem II. Od tego czasu polityka Colonnów wobec Kościoła zawsze idzie temi samemi drogami; ród ich dopóty wspiera Watykan, dopóki mu to korzyść przynosi, w gruncie rzeczy jednak zawsze opiera się o cesarstwo, aby nie być zależnym od papieża. Cesarstwo nawzajem stara się wzmacniać Colonnów, gdyż w nich ma najsilniejszą podporę w środkowych Włoszech. Colonnowie stają się niemal mocarstwem, z którem się liczą Niemcy, Francja i Hiszpanja.

Jedynem oparciem papiestwa wobec przewagi Colonnów staje się drugi ród rycerski, Orsinich, którzy oddawna byli możną familją w Umbrji, a następnie osiedlili się w górach Sabińskich, skąd zeszli na doliny i zajęli prawie cały prawy brzeg Tybru. Z czasem posiedli Orsini małe państwo w północnej Kampanji, ziemskie ich majątki obejmowały obszar osiemdziesięciu mil w obwodzie. W ciągu wieków wykazują ich familijne kroniki pięciu papieży, przeszło trzydziestu kardynałów i cały szereg rzymskich senatorów. Giovanni Gaetano Orsini, który został papieżem w roku 1277 pod imieniem Mikołaja III, przyczynił się najwięcej do wzrostu ich potęgi, obdarzając swych krewnych niezliczonemi donacjami. Ojciec tego papieża miał trzy żony i mnóstwo synów, wskutek czego rodzina Orsinich już w XIII wieku tak się rozrodziła, że było ich poddostatkiem, „aby zaludnić niebo i piekło, a przedewszystkiem piekło.“ Dzicy, gwałtowni, usprawiedliwiali swego drapieżnego niedźwiedzia w herbie „L'orsa rabbiosa“, powiada o nich Petrarka. Zamek Bracciano nad jeziorem tegoż nazwiska, który był główną ich siedzibą, do dziś dnia daje wyobrażenie o potędze dawnych swych właścicieli. Cięży on swą hardością i ogromem murów nad leżącem u stóp jego miasteczkiem i prawie całe jezioro przygniata. W Rzymie posiadali Orsini mnóstwo pałaców, wież i obronnych zamków. Orsini del Monte zajmowali Monte Giordano koło mostu św. Anioła i stali się tem samem nieproszonymi opiekunami Watykanu; drugi ich odłam gnieździł się przez długi czas w samym zamku św. Anioła, trzeci usadowił się w murach teatru Marcella, przemieniwszy je w obronną fortecę. A byli jeszcze Orsini w Marino, tuż obok jeziora Albano, w Licenzy, koło Tivoli, w Petigliano w Toskanji, w Tarencji, a nawet jeden z ich rodów poszedł za cesarzami na Północ, osiedlił się w Czechach w XI wieku w zamku Rosenberg i dał początek linji Orsinich-Rosenbergów, którzy dotąd w Austrji istnieją. Genealogję Orsinich sam szatan musiał powikłać, bo z tego labiryntu Giovannich, a przedewszystkiem niezliczonych Napoleonów, nawet Arjadna swą nicią trudnoby historyka wyprowadzić potrafiła.

Obok tych dwóch najpotężniejszych rodów utrzymywali się przez długi czas Savelli prawie na równej z nimi wysokości. Byli oni właścicielami Albano i posiadali tam zamek obronny. Dwóch Savellich, Honorjusz III i IV, byli papieżami, ostatni spoczywa w kościele Ara Coeli, gdzie ma nadzwyczaj charakterystyczny nagrobek. W Rzymie zajęli Savelli pagórek Awentyński, zbudowali tam fortecę i opanowali w XIII wieku całą drogę na lewym brzegu Tybru. Honorjusz III powierzył najstarszemu ze swego rodu dziedziczny urząd marszałka miasta Rzymu i straż podczas conclave. Savelli należeli w XIII wieku do stronnictwa Colonnów; gdy im jednak ten związek na złe wyszedł i Eugenjusz IV kazał zburzyć zamek w Albano, poddali się papieżom.

http://rcin.org.pl

Groźniejszymi nieprzyjaciółmi papiestwa byli Frangipani, zwłaszcza że w samym Rzymie nadzwyczaj ważne zamki obronne były w ich posiadaniu. Do nich należała cała dolina Colosseum wraz z wielkim cyrkiem, tudzież łuk Tytusa, przy którym niezdobytą prawie postawili wieżę. Tam ukrywali w r. 1094 papieża Urbana II, gdy przeciwnik jego, papież Gwibert, zajął zamek św. Anioła i większą część miasta. Frangipani istnieli jeszcze w XIX wieku.

W ciągu dwóch stuleci, od Jana XII (955) do Aleksandra III (1159), było na trzydziestu trzech papieży dwudziestu antipapów, a nawet raz się zdarzyło (1045), że trzech papieży naraz spierało się o władzę: Benedykt IX, Sylwester III i Grzegorz VI, „tria taeterrima monstra“. [1]) Jeden zajął Lateran, drugi miał siedzibę u św. Piotra, a trzeci w Santa Maria Maggiore. Każdemu z nich służył za oparcie jakiś możny ród, walka o Stolicę Apostolską była zatem powszechna. Rzym straszne przechodził czasy, wszędzie się krew lała, nikt nie był pewny swego mienia, wszystkie wybitne rody walczyły ze sobą o papieża, o władzę, o zamki, o ziemię, nawet o kobiety.

Pomiędzy tymi rodami, które nękały papiestwo, wymienić jeszcze trzeba Preffetów di Vico, którzy olbrzymie mieli posiadłości i własne wojsko utrzymywali; przypomnieć Contich, Annibaldeschich, których Rzym całe wieki musiał zwalczać.

Papieże mieli przed sobą ciężkie zadanie, aby z tego potopu ludzkich chciwości uratować wolność swego wyboru i niezależność Stolicy Apostolskiej.

Pierwsze wielkie dramatyczne starcie pomiędzy papiestwem a Colonnami nastąpiło za Bonifacego VIII i odbiło się głośnem echem w całym chrześcijańskim świecie.

W lateraneńskiej bazylice, w bocznej nawie, utrzymał się fresk Giotta, przedstawiający papieża Bonifacego VIII, jak na przełomie trzynastego na czternasty wiek ogłasza wielki jubileusz. Stary papież wygląda tam dobrodusznie, powiedziałbym, poczciwie, a przecież był to wielki grzesznik, jak mówią gibellińscy kronikarze, który wszedł na Stolicę Apostolską jak lis, rządził jak lew i zginął gdyby pies. Intravit ut vulpes, regnavit ut leo, mortuus est ut canis. To twarde powiedzenie zastosowały dawne czasy do kilku znakomitych ludzi, do cesarza Fryderyka I, do Leona X i kilku innych papieży; nie uwłaczałoby ono zatem Bonifacemu VIII, lecz owszem stawiałoby go w rzędzie potężnych osobistości. Nie należąc też do stronniczych gibellińskich kronikarzy, trzeba przyznać Bonifacemu niepospolite właściwości charakteru, niezbędne wówczas do sprawowania energicznych rządów, i gdyby nie chciwość i niczem nieokiełzana żądza wzbogacenia własnej rodziny, to imię tego papieża zaliczyćby należało do pierwszorzędnych, które były chlubą Stolicy św. Piotra. Na ascetę on się nie urodził, ale z nieprzyjaciółmi papiestwa umiał sobie radzić; nieugiętego charakteru, bystry i zręczny, podstępny, mściwy, nie przebierał w środkach, aby dojść do celu. Jak na owe czasy bardzo uczony, osobliwie biegły w prawie kanonicznem, ułożył wraz z kardynałem Wilhelmem z Bergamo i Ricciardem ze Sieny, znakomitymi prawnikami, szóstą księgę Dekretaljów. Swą pozorną dobrodusznością i jowjalnością rozbrajał wielu przeciwników i przywiązywał do siebie swoje otoczenie. Powiadają, że gdy mu się raz w środę popielcową rzucił do nóg arcybiskup genueński, zawzięty stronnik cesarstwa, prosząc o posypanie głowy popiołem, papież z humorem uczynił zadość jego życzeniu, mówiąc: „Pamiętaj, człowieku, że jesteś Gibellinem i że wraz ze wszystkimi innymi Gibellinami w proch się obrócisz.“

Rodzina Gaetanich, z której Bonifacy pochodził, należała wprawdzie do pierwszorzędnych rycerskich rodów, ale bardzo liczna, szeroko rozgałęziona, nie była wówczas zbyt zamożną. Jednego z jej przodków wyniósł jeszcze papież Grzegorz II (730) na godność hrabiego Gaety i stąd nazwali się oni Gaetani, albo Caetani, jak ich także pisano.

Jedna linja Gaetanich osiadła w Pizie, gdzie doszła do wielkiego wpływu i zamożności, inna zamieszkała w Sycylji i w Sardynji, trzecia posiadła hrabstwo Fondi wpobliżu błot Pontyńskich, na pograniczu ziem papieskich i neapolitańskich, czwarta wreszcie stała się właściwie rzymską. Należało do niej miasteczko Anagni, graniczące z posiadłościami Colonnów, a w samym Rzymie miała bardzo obronną siedzibę na wyspie, którą tworzy Tyber. Już przed Bonifacym VIII szczycili się Gaetani jednym papieżem, Gelazym II, ale papież ten nie pozostawił po sobie głośniejszego nazwiska i dopiero Bonifacy podniósł ich rodową potęgę.

Legenda i poezja osnuły pajęczyną rzadkiej nienawiści Bonifacego VIII. Jego poprzednikiem na Stolicy Apostolskiej był Celestyn V, Benedyktyn, później pustelnik w Abruzzach, zwany Pietro da Moronne, człowiek prosty, bez wykształcenia, trwożliwy i bardzo zabobonny. Kardynał Gaetani, który podczas krótkiego panowania Celestyna rej wodził w świętem Kolegjum, skłaniał go do zrzeczenia się papieskiej godności, do której nie dorósł; gdy jednak namowy nie na wiele się przydawały, postanowił podstępem usunąć zawadzającego mu papieża. Według podania kazał jakiemuś chłopakowi wejść cichaczem do sypialni papieskiej i wołać przez tubę po trzy razy: „Celestynie, Celestynie, Celestynie.“ Przebudzony tym głosem papież odezwał się z przestrachem: „Panie, kto mnie woła?“ — „Wysłaniec Boży“, odpowiedział głos. — „Czego żądasz?“ — „Życie twoje, mówił dalej wyuczony swej roli anioł, nie podoba się Niebu, porzuciłeś drogę prowadzącą do raju, a zdążasz do piekła. Bóg każe ci ustąpić ze Stolicy Apostolskiej i wrócić do życia pustelniczego“. To nawoływanie powtarzało się przez trzy noce, tak iż Celestyn nie miał już wątpliwości, że się powinien zrzec papiestwa; pożegnał się też z Watykanem i został napowrót pustelnikiem. W akcie, w którym się zrzekał swej władzy, wyznawał wprawdzie, że ustępuje z powodu swej „maluczkości“, słabości ciała i braku nauki, ale nie wstrzymał się, aby nie dodać, że skłania go do tego kroku także złość i przewrotność ludzka. O tej przewrotności przekonał się niebawem jeszcze dokładniej, albowiem Bonifacy VIII, gdy został papieżem, obawiając się swego poprzednika, którego ludność za świętego uważała, kazał go uwięzić i osadzić w Fumone koło Ferentino, gdzie biedak wkrótce umarł, w maju r. 1299. W kilkanaście lat później zaliczył go Kościół w poczet świętych, a miasto Neapol wybudowało na jego cześć kościół i klasztor S. Pietro a Majella, malarz zaś Cavalier Calabrese ozdobił ową świątynię freskami, przedstawiającemi w sposób bardzo realistyczny umartwienia ciała i pokusy, na które święty bywał narażany.

Koronacja i uroczyste „possesso“ Bonifacego VIII odbyło się z niebywałą pompą. Z Watykanu do Lateranu jechał papież na pysznym koniu, cugle trzymali Karol II, król Sycylji, i Karol Martel, król węgierski, idąc piechotą po obydwu stronach rumaka. Podczas wieczornego bankietu obydwaj królowie w koronach na głowie podawali papieżowi dwie pierwsze potrawy, znaki widoczne, że

1) Trzy najstraszniejsze potwory.

http://rcin.org.pl

Bonifacy był jeszcze królem nad królami. Wśród tych uroczystości zerwała się jednak straszna burza, a co gorsza, powstała bójka pomiędzy ludem, w której zginęło czterdzieści osób. Tłomaczono sobie oba te wydarzenia, jako wyraz gniewu Bożego, że Bonifacy zmusił Celestyna do ustąpienia ze Stolicy Apostolskiej. Po wyborze przyjął Bonifacy piękną dewizę na swej pieczęci: „Deus, in adiutorium meum intende", Boże, przybądź mi w pomoc.

Colonnowie sprzyjali Celestynowi V, jego słabe rządy nie byłyby przeszkadzały ich możnowładztwu, zwłaszcza że mieli w kolegjum kardynalskiem dwóch członków swej rodziny, Jakóba i Piotra Colonnów. Ci kardynałowie byli też przeciwnikami wyboru Gaetaniego (1294), a pomimo że przez jakiś czas wzajemne walki przycichły, a nawet Bonifacy VIII był kilka dni gościem Colonnów, to przecież zarzewie nienawiści tlało po jednej i po drugiej stronie. Niedługo też trzeba było czekać na otwartą wojnę pomiędzy papieżem a najmożniejszym rodem Kampanji. Gaetani jeszcze za swych czasów kardynalskich zakupił wspaniałe zamczysko Normę ze znacznym obszarem ziem na południowo-zachodnich stokach gór Wolsków, posiadłość wznoszącą się na malowniczej wyniosłości niedaleko od błot Pontyńskich. Z Normą graniczył inny majątek ziemski, Nimfa, owa w bluszcz spowita, przez poetów opiewana Nimfa, która wprawdzie od VIII jeszcze wieku należała do patrymonium Kościoła, ale ciągle była jako lenno w posiadaniu rozmaitych możnych rodzin, a od długiego czasu w rękach Colonnów. Bonifacy VIII, chcąc powiększyć obszar Normy, odebrał zaraz po wstąpieniu na Stolicę Apostolską lennikom owe dobra, lecz nie na to, aby niemi Kościół wzbogacić, ale żeby je oddać swojej rodzinie. Co więcej, papież nabył od Templarjuszów i od Frangipanich połowę dóbr Astury, tak że w bardzo krótkim czasie utworzył małe państewko Gaetanich, które sięgało ku południowi po morze, a na północny wschód za Anagni, aż do gór Herników. Ażeby zaś strategicznie osłabić wpływ Colonnów na Rzym, wybudował bardzo silne zamczysko przy Via Appia na wyniosłości, zwanej Capo di Bove, wcielając grobowiec Cecylji Metelli w fortecę. Fortecą tą, w której się także mieściła wspaniała kaplica, tak zamknął papież główną drogę, prowadzącą od południa do Rzymu, że każdy pielgrzym musiał przechodzić przez bramy ochronne Gaetanich i opłacać się im za pozwolenie swobodnego przejścia do miejsc świętych. W ten sposób starał się Bonifacy zapanować nad główną arterją komunikacyjną pomiędzy Anagni i swemi posiadłościami na południu i zachwiać potęgę Colonnów, którzy na lewym brzegu Tybru dotąd panowali prawie wyłącznie. Obawiając się zaś, aby Colonnowie niespodzianie nie napadli na owe dobra, utrzymywał trzystu zbrojnych jeźdźców katalońskich, którzy mieli strzedz głównej drogi, łączącej Anagni i Nimfę z Fondi i Sermonetą.

Ale nietylko wszelkiemi, często niegodziwemi sposobami zagarniał Bonifacy rozmaite posiadłości dla swojej rodziny; wyrabiał on nadto nepotom najkorzystniejsze stanowiska i pomimo rad przyjaciół, „l'alma e il corpo aveva posto a levar sua casata." Karola II Andegaweńskiego w Neapolu skłonił, aby jego bratu, Loffredowi Gaetaniemu, nadał hrabstwo Caserty, synowca swego Franciszka wyniósł do godności kardynalskiej w S-ta Maria in Cosmedin, drugiemu synowcowi, Piotrowi, głównemu dziedzicowi olbrzymich dóbr, oddał imieniem Stolicy Apostolskiej zarząd Tuscji, synom zaś Piotra dopomógł do związków małżeńskich z bogatemi dziedziczkami. Najbardziej się zaś gorszono, że młodszy Loffredo pojął, jedynie dla wielkiej fortuny, Małgorzatę Aldobrandesca za żonę, wdowę po Guy de Montfort, o wiele od niego starszą i najgorszych obyczajów kobietę, która pięciu mężów miała. A gdy papież jeszcze bogatszą od niej dziedziczkę wyszukał dla swego nepota, Giovannę dell' Aquila, panią na Fondi i Traetto, kazał mu się rozwieść z Małgorzatą, a ożenić z Giovanną.

Nie dziw też, że ten nagły wzrost potęgi rodu Gaetanich w wysokim stopniu zaniepokoił nietylko Colonnów, lecz i inne dawne rody rzymskie i że Colonnowie zaczęli się potajemnie łączyć z nieprzyjacielem papieża, Federigiem Aragońskim, królem Sycylji, aby Bonifacego usunąć ze Stolicy Apostolskiej. Gdy też papież sposobił w r. 1297 wyprawę na Sycylję, mającą na celu pozbawienie tronu Aragona, wysłańcy Federiga spiskowali w samym Rzymie z Colonnami, aby papieża wypędzić z Watykanu. Bonifacy dowiedział się o potajemnych knowaniach, wskutek czego obydwaj kardynałowie z rodu Colonnów, nie czując się bezpiecznymi, czem prędzej schronili się do Palestriny. Wtedy Bonifacy chwycił się środków, których Stolica Apostolska często używała: pozbawił na publicznym konsystorzu z dziesiątego maja 1297 r. obydwu kardynałów Colonnów ich godności, wezwał, aby się stawili do dni dziesięciu przed apostolskim trybunałem, a gdyby rozkazowi temu zadość nie uczynili, zagroził nietylko im, lecz i wszystkim Colonnom z linji palestrińskiej konfiskatą dóbr, które posiadają w Państwie Kościelnem, jako też na Sycylji. Papież posunął się w swym gniewie jeszcze dalej, postanowił bowiem, że synowcowie kardynałów, Giovanni i Odone Colonnowie, tudzież ich potomkowie, aż do czwartej generacji, mają być wykluczeni od święceń kapłańskich.

Słynny ten wyrok zaczynał się od słów: „Praeteritorum temporum nefandis Columnensium actibus" i piętnował ród Colonnów, jako „brutalny dla poddanych, uciążliwy dla sąsiadów, wichrzący w mieście i ojczyźnie, nieznający uległości, nieznoszący równości" [1]), który od najdawniejszych czasów zbrodniczą rękę na Kościół podnosił, buntował się przeciw Stolicy Apostolskiej, a teraz łączył się z Aragonami, największymi nieprzyjaciółmi papiestwa, wiarołomnymi Sycyljanami.

Kardynałowie Giacomo i Pietro Colonnowie, którzy się wtedy ukrywali w Castello di Longhezza, wpobliżu Palestriny, założyli 10 maja 1297 protest przeciwko papieskiemu wyrokowi wobec świadków, pomiędzy którymi znajdował się przyjaciel ich rodziny, słynny pustelnik, poeta Fra Jacopone da Todi, i oświadczyli, że zrzeczenie się papiestwa, które Celestyn podpisał, było wyłudzone podstępem, że do tego kroku przyczyniły się rozmaite zdrady i machinacje „multae fraudes et doli, conditiones et intendimenta et machinamenta", że przeto rezygnacja Celestyna była nieważną, a Benedykt Gaetani, mieniący się Bonifacym VIII, nie jest legalnym, lecz samozwańczym papieżem. Colonnowie odwoływali się w tej mierze do przyszłego soboru, wysłali swój protest do Filipa Pięknego, króla Francji, do paryskiej Sorbony, kazali akt ten przybić na drzwiach rozmaitych kościołów w Rzymie, a nawet złożyć go na ołtarzu watykańskiej bazyliki.

Bonifacy odpowiedział na protest powtórną klątwą, rozciągającą się na cały dom Colonnów, porównując ich do wilków, którzy w baranich skórach wślizgnęli się do rzymskiego Kościoła, ogłosił, że członkowie tego rodu

1) „Amara domesticis, molesta vicinis, urbis et patriae perturbatrix, humilitatis ignara, consortii impatiens".

http://rcin.org.pl

nie mogą piastować żadnych, ani duchownych ani cywilnych urzędów, i zwolnił wszystkich wasali i klientów rodziny Colonnów z przysięgi poddańczej. Bonifacy rozciągnął swój interdykt na wszystkie miasta i zamki, będące w posiadaniu kardynałów i ich braci, tudzież na wszystkie miejscowości, któreby im dały przytułek. Ale sam nie bardzo już wierzył w skuteczność klątwy, papieże zanadto często używali kościelnych gromów, aby się narody nie miały do nich przyzwyczaić; papież widział, że Colonnowie mają lud rzymski za sobą i że większość ich wasali szczerze jest do nich przywiązana. Z pomiędzy baronów rzymskiej Kampanji byli oni najbardziej lubiani przez swych poddanych, nie uciskali ich bowiem, nie wydzierali im ostatniego grosza, jak Orsini, a ludzie ubodzy zawsze na ich pomoc liczyć mogli. Co więcej, i znaczna część duchowieństwa była przeciwną papieżowi, a przedewszystkiem Franciszkanie stali po stronie Colonnów. Nie czując się więc bezpiecznym w Rzymie, wyjechał papież do Orvieto, gdzie na wyniosłej, obronnej skale zaczął przygotowywać wyprawę przeciw temu rodowi, który wytępić, zniszczyć postanowił. W ostatniej chwili jeszcze starał się Pandolfo Savelli, senator rzymski, człowiek wielkiego wpływu, pośredniczyć pomiędzy papieżem a Colonnami, którzy oświadczyli, że są gotowi poddać się Stolicy Apostolskiej, ale pod pewnemi, ściśle oznaczonemi warunkami. Bonifacy jednak żądał bezwarunkowego poddania się na łaskę i niełaskę, gdyż względem Colonnów miał najgorsze zamiary. Gdy Savelli celu swego nie osiągnął, ponowił Bonifacy 18 listopada 1297 r. klątwę przeciw Colonnom, a co więcej, wezwał ludy wierne Kościołowi do wojny krzyżowej przeciw zbuntowanym wasalom, obiecując wszystkim, którzy wezmą udział w tej wyprawie, te same odpusty, jakie są przyznane Krzyżowcom, idącym do Ziemi Świętej. Prócz tego wysłał kardynała Mateusza di Acquasparta do różnych włoskich prowincyj, aby wzywał ludność do wojny przeciw Colonnom. Kardynał też, wziąwszy krzyż do ręki, szedł od miasta do miasta, miewał kazania przeciw buntownikom i ludność przeciw nim podburzał. Niektóre miasta, jak Orvieto i Matellico, obiecały pomoc papieżowi. Gwelfowie florentyńscy przysłali sześciuset łuczników pod wodzą hrabiego Inghirami z Biserno, a nawet znalazł się jeden z Colonnów, Landolfo, brat Giacoma, który zdradził ród własny i objął dowództwo nad papieskiem wojskiem. Colonnowie nawzajem nie zasypiali sprawy, a gdy papież kazał swe rodzinne skarby przewieźć dla bezpieczeństwa na osiemdziesięciu mułach z Anagni do Rzymu, czyhali ich słudzy w górach na tę wyprawę, zabrali muły z ładunkiem i zapędzili do Palestriny. Pomimo jednak tych skarbów byli Colonnowie za słabi, aby się na razie oprzeć papieskim wojskom. Inghirami zdołał po długich oblężeniach i krwawych walkach zająć Colonnę, Zagarolo, Nepi i sporo jeszcze innych zamków, należących do Colonnów, które papież zaraz porozdzielał pomiędzy Orsinich i inne sprzyjające mu rzymskie rody. Ten sam los spotkał pałace i zamki Colonnów w samym Rzymie, papież hojnie obdarzał niemi swoich nepotów.

Jedna Palestrina opierała się Bonifacemu, należała bowiem do najsilniejszych zamków w rzymskich górach. Mało miast, nawet we Włoszech, przechodziło tak świetne i smutne czasy, jak Palestrina, Praeneste dawnych Rzymian, zbudowane w obrębie murów Cyklopów. Dzisiaj uboga, brudna miejscowość z jedyną okrasą, pałacem Barberinich, była za czasów rzymskich, a mianowicie za dyktatury Sulli, przepysznem miastem świątyń, celem religijnych pielgrzymek. Rzymianie umieli całe pagórki obejmować swemi architektonicznemi planami, w malowniczy sposób korzystać z wyniosłych skał, aby budować na szczytach świątynie i pałace, do których prowadziły szerokie schody i tarasy. Palestrina była jednym z tych przykładów genjalnego łączenia architektury z naturą, wbudowania artystycznych murów w surowe skały. Całe środkowe i południowe Włochy odbywały wędrówki do tamtejszej świątyni Fortuny, aby zapytywać kapłanów o przyszłe swe losy, sortes Praenestinae. Rozległy widok i chłód na górach pociągały do Praeneste bogatych Rzymian na letnie mieszkanie, a pomiędzy innymi miał tam Cycero willę, jedną z tych ośmiu najpiękniejszych, które posiadał to w Tusculum, to w okolicy Rzymu, to nad morzem. Późniejsze miasto średniowieczne, Palestrina prawie cała była zbudowana na ruinach przepysznych rzymskich świątyń, lub przerobiona z dawnych pałaców, zawierała też nadzwyczaj dużo cennych artystycznych zabytków, a ozdobiona pysznemi terasami i cienistemi portykami, należała do najwspanialszych siedzib możnych rodów rycerskich.

Nie mogąc zdobyć owego gniazda Colonnów, udał się papież po radę do hr. Gwidona da Montefeltro, jednego z najsłynniejszych współczesnych wodzów, zawziętego dawniej Gibellina, który teraz, znużony światem, żył w klasztorze w Asyżu. Montefeltro przybył, a gdy go papież spytał, w jaki sposób ma zdobyć Palestrinę, stary Gibellin odpowiedział:

Padre, da che tu mi lavi
Di quel peccato, ove mo cader deggio,
Lunga promessa coll' attender corto
Ti farà trionfar nell' alto seggio.
(Inf. XXVII. 103—111).

„Ojcze święty, obiecuj dużo, a mało dotrzymuj". Była to zresztą wówczas zasada nie nowa, wszyscy panujący nią się kierowali.

Palestrina nie była przygotowaną na długie oblężenie, nie miała dość żywności. Colonnowie nie mogli się tam dłużej bronić, jak kilka miesięcy; papież więc poszedł za radą Montefeltra i aby ich skłonić do poddania się, więcej obiecał, aniżeli dotrzymał, za co później srodze odpokutował. A i podstępnego wodza gibellińskiego szybko dosięgła kara Boża, umarł bowiem w chwili, kiedy wojsko papieskie wchodziło do Palestriny.

We wrześniu r. 1298 poddali się Colonnowie. Stary kardynał Giacomo, młodszy Pietro i brat jego Sciarra, głowa rodu, człowiek pyszny i zawzięty, pojechali do Rieti, gdzie papież przebywał; przed bramami miasta musieli zsiąść z koni, a włożywszy na siebie szaty pokutnicze i owinąwszy dumne karki konopnemi powrozami, szli przez ulice miasta, wśród nędznej gawiedzi, prosić Bonifacego o przebaczenie. Papież siedział na tronie, obok niego stali świadkowie upokorzenia najcelniejszego rzymskiego rodu, książę Tarentu i kilku kardynałów. Bonifacy okazał się napozór łaskawym, przyjął Colonnów na publicznym konsystorzu i zdjął z nich po trzy razy rzucaną klątwę, nie oddając im jednak dóbr zagrabionych, ani też nie przywracając im odebranych urzędów. Zaledwie jednak Bonifacy miał Palestrinę w swem posiadaniu, wysłał tam Teodoryka Ranierego, biskupa pizańskiego, aby miasto zniszczył. Ranieri spełnił rzetelnie swe zadanie, zburzył mury, poważne, odwieczne pałace, kościół Matki Boskiej, przerobiony ze świątyni, postawionej w czasach Juljusza Cezara, tudzież inny kościół, zbudowany na wzór Santa Maria Rotonda w Rzy-

http://rcin.org.pl

mie, pokruszył rzeźby starożytne i porozbijał freski na ścianach. Barbarzyńska ręka niszczyciela nie uszanowała najwspanialszego zabytku z czasów rzymskich, owego pałacu Juljusza Cezara, o kształcie półkolistym, podobnym do pierwszej litery jego nazwiska, do którego prowadziło sto przepysznych schodów. Mury Cyklopów nawet nie oparły się szalejącej zemście Bonifacego, który pozwolił tylko, aby w Palestrinie jeden pozostał kościół, kościół katedralny pod wezwaniem św. Agapita, a gdy dzieła zniszczenia dokonano, kazał papież zaorać miejsca, na których stało tyle poważnych zabytków przeszłości, i według dawnego pogańskiego zwyczaju sól zasiać na cmentarnej roli. Pozbawieni swej własności mieszkańcy Palestriny pobudowali nędzne chaty na sąsiednich gruntach, a Bonifacy kazał tę nową osadę nazwać „miastem papieskiem", „Citta papale".

Ale papież niedługo mógł spoczywać na swych wawrzynach; gdy się bowiem w Anagni cieszył swem zwycięstwem, doszła go wiadomość, że Colonnowie, więzieni w Tivoli, uciekli stamtąd z pomocą swych przyjaciół w początkach lipca 1299 r. Ogłosili oni zaraz protest przeciw barbarzyńskiemu zniszczeniu Palestriny i złamaniu warunków, pod któremi się papieżowi poddali. Bonifacy odpowiedział wybuchem gniewu, ponownie rzucił klątwę na Colonnów i na ich przyjaciół. Ale więźniowie byli już daleko poza obrębem papieskiej władzy, dwaj kardynałowie w przebraniach przedarli się do Włoch północnych, a stamtąd do Francji. Giovanni di San Vito, dzielny obrońca zamku w Nepi, błądził z miasta do miasta, a o tym, którego się papież najbardziej obawiał, o Sciarrze, nie miano w Rzymie żadnych wiadomości. Przechodził on też smutne koleje: łódź, w której płynął do Francji, dostała się w ręce korsarzy, którzy go przykuli do wioślarskiej ławy, i dopiero Filip Piękny, dowiedziawszy się o jego losach, wykupił go z saraceńskiej niewoli. Stefano uciekł do Sycylji, a później do Francji, gdzie także Agapito, ożeniony z Mabilią Savelli, szukał schronienia. Jeden tylko z przyjaciół Colonnów, a zawzięty wróg Bonifacego, uciec nie mógł: ów mnich-pustelnik, poeta-satyryk, „stultus propter Christum", pokorny napozór a niebezpieczny swym poetyckim talentem, Jacopone z Todi. Tego wrzucił papież na spód wilgotnej wieży, okuł w łańcuchy, aby wśród wężów i gadów dalej wiersze pisał. On też brał porównania z jaszczurek i głosił o Bonifacym, że jak salamandra żyje zawsze w ogniu, tak i papieżowi potrzeba skandalu na dobry humor i pociechę:

Come la salamandra
Sempre vive nel fuoco,
Cosi par che lo scandalo
Te sia sollazio e giuoco

Mimo ucieczki Colonnów ufał jednak Bonifacy w swe siły. Największym wrogom zabrał majątki, inne zaś rycerskie rody obezwładnił przestrachem, tak że chwilowo zapanował spokój w Kampanji. Z tej chwili skorzystał, aby przed całym światem zaznaczyć swoje zwycięstwo i tryumf Stolicy Apostolskiej, a zarazem wzbogacić Watykan i miasto Rzym, które bardzo potrzebowało pomocy. Ogłosił więc ów słynny jubileusz roku 1300, który sprowadził do Rzymu niezliczone tłumy pielgrzymów, zwłaszcza że we Włoszech panował spokój i że pątnicy mogli bezpiecznie podróż swą odbywać. Był to pierwszy jubileusz za czasów chrześcijańskich, niejako odnowienie owych uroczystości religijnych, któremi dawne społeczeństwo rzymskie witało każdy wiek nowy. Bonifacy udzielał na mocy swej duchownej, papieskiej władzy zupełnego rozgrzeszenia wszystkim, którzy do Rzymu odbędą pielgrzymkę, modły swe wzniosą do Boga w apostolskich bazylikach i z grzechów swych ze skruchą się wyspowiadają. Aby owe duchowe łaski osiągnąć, mieli się mieszkańcy Rzymu przez cały miesiąc oddawać religijnym ćwiczeniom, dla cudzoziemców wystarczało tylko dwa tygodnie. W dzień Trzech Króli ogłosił Bonifacy w otoczeniu kardynałów w lateraneńskiej bazylice ów manifest, zwrócony do całego chrześcijańskiego świata, w którym przemawiał nietylko do pobożnych pątników, lecz także do królów i mocarzy. Kardynał Acquasparta w długiem kazaniu tłumaczył bliżej intencje Stolicy Apostolskiej, przekonywał, że papież stoi jako duchowny i świecki monarcha nad wszystkimi panującymi i zastępcami Boga na ziemi. Kto tej zasady nie uznaje, przeciw temu może Kościół, jako niewiernemu bluźniercy, walczyć swą moralną siłą i swą świecką potęgą. Na znak podwójnej władzy leżały dwa miecze obok Bonifacego, jako groźba wobec tych królów, którzyby dwoistej potęgi papiestwa uznawać nie chcieli. Łask duchowych, które miały spływać na całe chrześcijaństwo, pozbawił Bonifacy tylko kupców, utrzymujących stosunki z Saracenami, aragońskiego tyrana Sycylji i ród Colonnów; ci mieli być wyjęci od wszelkich odpustów. Na Colonnów tak się zawziął, że zaręczyny, zawarte pomiędzy Giordanem Colonną a Teodorą de Conti w czasie ich dzieciństwa, kazał unieważnić, ponieważ Colonnowie stali się rzekomo schyzmatykami. Mszcząc się na stronnikach Colonnów, nie zapominał Bonifacy o przysparzaniu majątku swoim krewnym. Dom Piotra Gaetaniego, hrabiego Caserty, graniczył w Rzymie z realnościami Federigozza di Jacopo di Federigo, który był ściśle związany z Colonnami. Papież kazał za pośrednictwem Inkwizycji wytoczyć proces Federigozzowi, ponieważ był stronnikiem „schyzmatyków", a powolny Bonifacemu sąd na Kapitolu skazał dobrego katolika, jakim był Federigozzo, na konfiskatę domów, wież i ogrodów, położonych w Rzymie. Konfiskatę orzeczono na korzyść Kościoła, ale papież pozwolił, aby zajęte realności sprzedano jego nepotowi za 1000 florenów, pomimo że zabrany majątek wart był dziesięć razy więcej.

Finansowy wynik jubileuszu przechodził prawie oczekiwania papieża; przy ołtarzu św. Pawła składało tylu pielgrzymów swe ofiary, że dzień i noc stało tam po dwóch księży, aby łopatkami zgarnywać rzucane pieniądze. Jeden z kronikarzy opowiada, że miało do Rzymu przybyć dwa miljony obcych, a mimo to było na kapitolińskim targu dość chleba, wina, mięsa, ryb i owsa dla koni. Kronikarz skarży się tylko, że siano było za drogie i że za mieszkanie w gospodach za wiele liczono. Zarząd miasta starał się o ile możności utrzymać porządek, a Dante opowiada, jako coś dziwnego, że przez mosty przechodząc, musiała publiczność dwóch trzymać się kierunków, aby nie było zamieszania. Mimo to wypadków zdarzyło się mnóstwo, wiele kobiet i mężczyzn uduszono lub stratowano w ścisku, a w murze, okalającym miasto watykańskie, wybito wielki otwór, aby tłumy mogły iść pobrzeżem Tybru do św. Piotra, gdyż ulice były za ciasne, aby pomieścić fale pielgrzymów.

Pomiędzy pielgrzymów wślizgnął się gość nieproszony i niepożądany, jeden z Colonnów, Agapito, brat Stefana, tym razem jednak w pokojowych zamiarach, aby odwiedzić skrycie swą w Rzymie pozostałą żonę, krewną Bonifacego VIII. Papież dowiedział się po niejakim czasie, że piękna Mabilia, małżonka Agapita, spodziewa się potomka: kazał ją przywołać do siebie i surowo zgro-

http://rcin.org.pl

mił, zapytując, kto jest winnym jej odmiennego stanu. Przestraszona kobieta zaczęła się tłumaczyć, że pomiędzy pielgrzymami był jeden tak podobnym do jej męża, iż nie mogła się oprzeć pokusie, aby z nim nie mieć stosunku. Papież się roześmiał i już dalej sprawy nie dochodził.

Jubileusz z roku 1300 był faktem wytycznym w dziejach papiestwa i całego chrześcijańskiego świata. Papiestwo po raz ostatni stawało na owem stanowisku, które przed Bonifacym zajmowali tacy mężowie, jak Innocenty III, jak Grzegorz IX i Innocenty IV, dążący do zjednoczenia w jednym ręku najwyższej władzy kościelnej i wszechświatowej politycznej. Po zapasach owych mocarzy osłabła walka na długie lata, papiestwo bowiem nie miało ludzi, mogących ją dalej prowadzić, a zresztą stojąca u szczytu swej potęgi Stolica Apostolska, przed której klątwami dawniej drżał świat cały, obudziła przeciw sobie opozycję, która długo już wrzała w narodach. Papiestwo tak dalece starało się zawładnąć nietylko moralnem jestestwem ludów, lecz także objąć ster politycznych i ekonomicznych spraw państw europejskich, że wszędzie czuć się dawała konieczność zdjęcia tego ciężaru z narodów.

Osobliwie ekonomiczny ucisk stawał się nie do zniesienia. Papieże, którzy wprowadzili zasadę, że namiestnik Chrystusa jest także najwyższym panującym nad chrześcijańskiemi ludami, uważali za swe dobre prawo nakładać podatki na wszystkich członków Kościoła: na duchownych, ponieważ dobra kościelne, gdziekolwiekby były położone, czy w Anglji, Francji, czy w Niemczech lub Polsce, stanowiły własność Chrystusa, „patrimonium Christi," któremi mógł papież, jako namiestnik Zbawiciela, dowolnie rozporządzać; na świeckich, ponieważ wierni korzystają z łask duchowych, których szafarzem jest papież. Duchowieństwo musiało płacić wszędzie i dużo dziesięcinę, annaty i najrozmaitsze taksy; ludzie świeccy, nawet kobiety, dzieci i służba, powinni byli uiszczać świętopietrze i dziesięcinę. Kto nie płacił, na tego spadały kary kościelne, aż do wielkiej klątwy. Biskupi byli odpowiedzialni wobec Rzymu za wypłacanie się niższego duchowieństwa, proboszczowie pilnowali, aby ludność w terminie uiszczała się ze świętopietrza. W Polsce istniał zwyczaj, że księża upominali od ołtarza albo z ambony kościelnych dłużników, co wywoływało wielkie rozgoryczenie przeciw duchowieństwu. Walka u nas pomiędzy szlachtą a Kościołem o dziesięcinę trwała całe stulecia, a osobliwie w początkach XV wieku stała się powodem wielu klęsk narodowych. Machina fiskalna Stolicy Apostolskiej była wybornie urządzona, z Rzymu wysyłano na wszystkie strony Europy kolektorów, którzy mieli zbierać pieniądze lub klejnoty i kontrolować wypłaty. Każda niemal większa gmina była zapisana w papieskich rejestrach, w najwyższej instytucji skarbowej, w Camera apostolica. Ludność południowych krajów po większej części opierała się płaceniu świętopietrza, ludność krajów północnych bardziej się obawiała kar kościelnych i płaciła olbrzymie sumy. Niektóre państwa, a mianowicie Anglja, Polska i Danja, pozwoliły nawet z czasem, aby świętopietrze płacone było jako stała danina z tytułu poddania się pod protekcję papieża „sub protectionem beati Petri". Uznanie tego poddaństwa było bardzo niebezpieczne, ponieważ państwa zrzekały się w ten sposób części swej samodzielności na rzecz Stolicy Apostolskiej.

Rzecz prosta, że w tak olbrzymiej administracji fiskalnej, jaką urządziła Camera apostolica, nie brakło ciągłych nadużyć, a osobliwie kollektorzy apostolscy w dwójnasób korzystali ze swego stanowiska i stali się, zwłaszcza w krajach północnych, postrachem duchowieństwa i ludności [1]).

Na niechęć, jaką ucisk skarbowy budził u ludów wówczas, w Rzymie nie zważano; Bonifacy VIII był zadowolony z pokonania Colonnów, czuł się w tej chwili dość silnym, aby podjąć tradycję wielkich papieży, a może ze względu, że stugłowa hydra rewolucji antipapieskiej zewsząd się podnosiła, chciał śmiałym czynem zniszczyć ją w zawiązkach. Ale świat już był innym. Na uroczystości jubileuszowe nie przybył do Rzymu żaden z potężniejszych monarchów, tylko Karol Martel, który chciał sobie pozyskać papieża w sporach o węgierską koronę.

W czasie rzymskich uroczystości pracowali Colonnowie we Francji, gdzie Filip Piękny stanął na czele owego ruchu rewolucyjnego, który miał uwolnić narody od rzymskiej przewagi. Filip kładł fundamenty pod budowę nowożytnego monarchicznego państwa. Z pomocą trzeciego stanu starał się z jednej strony złamać potęgę lennych magnatów, z drugiej ograniczyć wpływ Kościoła we Francji. W tem przedsięwzięciu dopomagała mu znaczna część duchowieństwa, tak że król, mając i tam oparcie, mógł przeciwstawić władzy papieża władzę koncyljum i w sporach swych z Bonifacym odwołać się do duchownego soboru. Filip ugodził w ten sposób w najdotkliwszą stronę polityki Bonifacego, który, podobnie jak wszyscy inni papieże, niczego dla Stolicy Apostolskiej tak się nie obawiał, jak soborów, któreby władzę papieską ograniczyć mogły. Bonifacy chwycił się znowu ostatecznego środka i 8 września 1303 r. rzucił klątwę na Filipa Pięknego. Król francuski był jednak przygotowany na grom watykański i na takie wypowiedzenie wojny odpowiedział potajemnie ułożoną wyprawą, mającą na celu uprowadzenie papieża z Rzymu i postawienie go jako oskarżonego przed koncyljum, będącem pod wpływem Filipa. Zdaje się, że myśl uprowadzenia Bonifacego poddali Colonnowie francuskiemu monarsze, który też najdzielniejszemu z nich, Sciarrze, powierzył wykonanie awanturniczej wyprawy wspólnie z francuskiem rycerstwem. Filip wysłał kilkuset doświadczonych żołnierzy do Włoch, a na ich czele postawił Wilhelma de Nogaret, p. du Plessis i Sciarrę Colonnę. Zaopatrzył wyprawę hojnie w fundusze, a nadto dał Nogaretowi przekaz na znaczną sumę, na dom bankowy Petruccich we Florencji. Oddział Francuzów zatrzymał się najprzód w Tos-

1) Jak dalece równowaga w stosunkach ekonomicznych społeczeństw europejskich zwichnięta została zasadami, jakie głosiło papiestwo, na korzyść stanu duchownego, przykład tego, bijący w oczy, mamy w Polsce. Paolo Emilio Giovannini, legat papieski, zdał w roku 1565, a więc blisko trzy wieki później, po pontyfikacie Bonifacego VIII, bardzo obszerne i gruntowne sprawozdanie do Rzymu o stosunkach w Polsce. Pomiędzy innemi wylicza on w przybliżeniu dochody magnatów porównuje je z dochodami duchowieństwa. Powiada, że dochodu mają: hr. na Tarnowie 50.000, bracia Tenczyńscy 40.000, Ostroróg 30.000, Andrzej Górka 30.000, spadkobiercy kasztelana Zborowskiego 40.000, spadkobiercy Osieckiego 25.000 florenów Takich jednak właścicieli ziemskich, których dochód wynosi 10.000 fl., jest bardzo niewielu, inna zaś szlachta żyje nadzwyczaj skromnie, mieszka w dworkach, ubiera się prawie po chłopsku, idzie na wojnę, poluje, a jedyną jej zabawą pijatyka, jak się zjadą sąsiedzi.

W porównaniu ze szlachtą, powiada legat papieski, duchowieństwo rozporządza o wiele większemi dochodami, a dawniej, dodaje, miało jeszcze znaczniejsze fortuny. I tak arcybiskup gnieźnieński ma 50—60.000, biskup krakowski 40.000, kujawski 25.000, poznański 24.000, płocki 20.000, warmiński i przemyski po 15.000, a inni po 4—8000 florenów. Do tego doliczyć należało olbrzymie dochody, jakie miały klasztory, i nareszcie te sumy, które posyłano do Rzymu.

http://rcin.org.pl

kanji, gdzie w zamku Staggia, wpobliżu Sieny, mieszkał Murciatto di Guido de' Francesi, toskański szlachcic, awanturnik. Murciatto wybrał się za młodu w r. 1290, jak wielu innych Włochów, na Północ, do Francji, aby tam szukać szczęścia. Dostawszy się na dwór francuski, umiał się przypodobać królowi, który go używał do swych niezawsze czystych spekulacyj pieniężnych, i był doradcą Karola de Valois podczas jego wyprawy do Toskanji. Francuzi nazywali go monsieur Mouchat. Król mianował go swoim podskarbim i nadał mu rozmaite bardzo korzystne przywileje na jarmarkach w Szampanji, w Nimes i w Narbonne. Włoch sprowadził do Francji także swego brata jednookiego, Bizzia, i dwóch siostrzeńców, z których jeden nazywał się Tan Guy; cała owa szajka spekulantów należała do tych lichwiarzy, „Argentiers", którzy pod protekcją królewską w haniebny sposób wyzyskiwali lud francuski i pomagali królowi fałszować publiczną monetę. Gdy monsieur Mouchat zebrał duży majątek, wrócił do Włoch, osiadł na zamku w Staggii i tam znaleźli się Nogaret i Sciarra Colonna, aby ułożyć spisek przeciw Bonifacemu.

Sciarra wraz z kilkoma ajentami udał się w największej tajemnicy na objazd po Kampanji i do papieskiego Patrimonium, aby tam przekupstwem i obietnicami zyskiwać wspólników spisku. Główną swą kwaterę założył u swego krewnego, Mateusza Orsiniego, w Marino, tuż pod okiem papieża. Zadanie Colonny nie było trudnem, gdyż szlachta nienawidziła Gaetanich, a nadto łakomą była na francuskie pieniądze; przystąpili więc wkrótce do sprzysiężenia panowie z Ceccano, ze Scurgoli, z Moroli, z Trevi, a nawet Rainaldo z Supino, którym powodowała zemsta. Papież bowiem unieważnił małżeństwo jego siostry z Franciszkiem Gaetanim, aby tego nepota wynieść do kardynalskiej godności. Spisek objął samą siedzibę papieża, Anagni, gdzie Colonna potrafił pozyskać najznakomitszych tamtejszych obywateli, Niccola i Adanolfa Papareschich, a przedewszystkiem samego marszałka dworu papieskiego, Goffrida Bussa. Powszechnie także utrzymywano, że kilku kardynałów bardzo dobrze wiedziało o całem sprzysiężeniu i dziwić się tylko można, że pomimo takiego rozgałęzienia spisku ani papież, ani liczna jego rodzina nie domyślała się nawet jakiegoś niebezpieczeństwa, co się da wytłumaczyć tylko wielką nienawiścią, jaką całe społeczeństwo pałało ku Bonifacemu i ku Gaetanim.

Napad na Bonifacego VIII wyznaczono na siódmego września roku 1303. Spiskowi zgromadzili się w Scurgola, małej miejscowości koło Anagni, którą Gaetani kupili od Supinów. Wojsko przybywało tam małemi grupami, po większej części w przebraniach. Gdy zaś wszystko było przygotowane, ruszył pierwszy Sciarra Colonna na czele trzystu konnych i małego oddziału piechoty nad ranem do Anagni, gdzie sprzysiężeni otwarli mu bramę. Za nim wkroczył Nogaret, kazał rozwinąć francuski sztandar i wołać: „Niech żyje król Filip!", ludności zaś oświadczył, że przyszedł zabrać ze sobą papieża i stawić go przed koncyljum, które go pociągnie do odpowiedzialności za jego winy. Tłum chętnie łączył się z najeźdźcami, widząc pomiędzy nimi Colonnę, i w nadziei rabunku, gdyż część żołdactwa rzuciła się zaraz na dom Piotra Gaetaniego, papieskiego synowca, aby tam wszystko zabierać lub niszczyć. Sciarra tymczasem ze swoimi ludźmi udał się zaraz do papieskiego pałacu, gdzie brama była otwarta i nikt nie miał ochoty bronić Bonifacego. Kardynałowie widząc, na co się zanosi, cichaczem powyjeżdżali, dwóch pozostało tylko w pałacu, wiernych papieżowi, Mikołaj Boccasini, biskup Ostji, i Piotr z Hiszpanji, biskup sabiński. Opuszczony papież kazał się zapytać Colonny, czego od niego żądają, a gdy mu odpowiedziano, że wolą jest króla Filipa, aby się stawił przed koncyljum i poddał się tegoż wyrokom, a nadto, aby zwrócił rodzinie Colonnów wszystkie zabrane jej dobra i urzędy, prosił Bonifacy o dziewięć godzin czasu do namysłu. Zaledwie mu wszakże tę zwłokę przyznano i francuscy żołnierze rozbiegli się po mieście, aby rabować, co się dało, papież kazał zamknąć pałac i postanowił bronić się z garstką wiernej służby, mając nadzieję, że tymczasem synowiec jego, który zdołał uciec, zgromadzi potrzebną siłę, aby odeprzeć Francuzów. Gdy Sciarra po dziewięciu godzinach znalazł pałac zamknięty, a podobnie i łączącą się z nim katedrę, kazał ogień podłożyć pod świątynię i bramę pałacu wyrąbać; ale mimo to dostanie się do komnat papieskich przedstawiało jeszcze tyle trudności i tyle drzwi trzeba było wyłamywać, że Colonna prawie całego dnia potrzebował, aby usunąć przeszkody. Gdy papież usłyszał trzeszczenie drzwi, pękających pod ciosami siekiery, i brzęk tłuczonych okien, ubrał się w strój pontyfikalny, włożył tjarę na głowę, wziął krzyż do ręki i usiadł na tronie, sądząc, że nie znajdzie się śmiałek, któryby się go dotknąć poważył. Koło niego stanęli owi dwaj kardynałowie, jedyni wierni z całego świętego kolegjum.

Wreszcie ostatnie drzwi pękły. Sciarra i Nogaret ukazali się w progu, rozwścieczeni całodzienną walką i tem, że Bonifacy skorzystał z dziewięciogodzinnego zawieszenia broni, aby synowca wysłać po pomoc. Majestat głowy Kościoła nie wstrzymał ich kroków. Sciarra rzucił się na papieża z obelżywemi słowy i chwycił za ramię, aby zrzucić go z tronu, w czem mu wszakże Nogaret przeszkodził. Osiemdziesięcioletni starzec, przejęty marzeniami Grzegorza IX i Innocentego III stworzenia teokracji, obejmującej całą Europę, arcykapłan, mieniący się doniedawna sędzią cesarzy i królów, przebudził się, uczuł straszną grozę rzeczywistości, zobaczył przewrót, jaki się dokonał wkoło niego.

Upojeni zwycięstwem najeźdźcy postawili tylko słabą straż przy papieżu, a sami zaczęli rabować komnaty, rozbijać kufry, zawierające skarby Bonifacego, zapominając narazie o tem, co się dzieje w mieście. Tymczasem kardynał Fieschi di Lavagna skorzystał z tej nieostrożności, podburzył lud w Anagni, przedstawiając mu, jakie szkody ponosi miasto wskutek niszczenia papieskiego pałacu, zebrał spory oddział zbrojnych i z krzykiem „Śmierć najeźdźcom, niech żyje papież!" rzucił się na Francuzów, którzy się napadu nie spodziewali. Sciarra i Nogaret ratowali się ucieczką i schronili się do Fiorentino, wojsko ich poszło w rozsypkę. Rainalda z Supino schwytali papiescy, ale Bonifacy, uszczęśliwiony tak łatwem zwycięstwem, przebaczał wszystkim, aby sobie tylko zyskiwać zwolenników.

Gdy Orsini w Rzymie dowiedzieli się o katastrofie w Anagni, wysłali, zazdroszcząc Colonnom chwilowego tryumfu, Jakóba Orsiniego na czele czterystu jeźdźców pod pozorem ochrony papieża do Anagni i uprowadzili go do Rzymu, do Watykanu. Papież przekonał się jednak niebawem, że zamiast więźniem Colonnów, jest w ręku Orsinich, którzy go chcą wyzyskać dla swych celów. Bonifacy chciał wzywać obcej pomocy, pisał do Karola II, króla neapolitańskiego, aby mu wolność przywrócił, ale Orsini list przejęli i jeszcze silniejszą otoczyli go strażą.

Znękany, złamany, Bonifacy VIII umarł w Watykanie

http://rcin.org.pl

w trzydzieści pięć dni po katastrofie w Anagni. Legenda, zawsze Bonifacemu nieprzyjazna, nie pozwoliła mu umrzeć naturalną śmiercią, ale opowiada, że Orsini podali mu w potrawie jakąś truciznę, wskutek której wpadł w straszny szał, zaczął gryźć laskę, bić głową o mur, a pokrwawiony i odchodzący od zmysłów, wzywając pomocy Belzebuba, udusił się pod poduszkami swego łoża. Historja jednak przeczy temu opowiadaniu i zapisuje, że Bonifacy VIII, „wielkoduszny grzesznik", „magnanimus peccator", jak go nazywał Petrarka, umarł naturalną śmiercią 11 października r. 1303. „Boleść, jak powiada kronikarz, skamieniała w jego duszy i pociągnęła do grobu dumnego papieża."

Gwałt, zadany Bonifacemu w Anagni, potępiły wszystkie współczesne szlachetne umysły, nawet największy nieprzyjaciel papieża, Dante, oburzał się na króla francuskiego. Każe on Kapetowi przekląć ów czyn nikczemny swego następcy. A Dante szczerze nienawidził Bonifacego za jego intrygi, zmierzające do zabrania całej Toskanji, jemu przypisywał swoje wygnanie z Florencji i nie oszczędzał go wcale w swoim poemacie, jednak szanował w nim naczelnika Kościoła, zastępcę Chrystusa na ziemi.[1])

Mimo to wiekopomne zajście w Anagni osłabiło urok papiestwa. Dotąd, rzec można, nic ważnego nie działo się na Zachodzie bez papieskiej wiedzy; cała Europa, pomimo że często miała zatargi z Rzymem i buntowała się przeciw polityce Watykanu, upadała na kolana, gdy papież przemawiał imieniem Boga; narody pochylały się przy wystąpieniu Namiestnika Chrystusowego, jak gromada wiernych, gdy kapłan podnosi Sakrament. Kto się nie ugiął przed tą moralną potęgą, został zmiażdżony lub poniżony, jak Henryk IV, jak Arnold z Brescji, jak Fryderyk II lub król Manfred. Po katastrofie w Anagni, której następstwem było usunięcie się papieży z pod przewagi rzymskich możnowładczych rodów i wyemigrowanie do Avignonu, zaczęli królowie zaprzeczać Rzymowi prawa mieszania się już nietylko w polityczne, lecz i w religijne sprawy krajów pozawłoskich, a pomimo że papieże po kilkudziesięciu latach wrócili do Rzymu, nie zdołali już nigdy osiągnąć tego przewodniego stanowiska, jakie mieli przed Bonifacym VIII. Po ich powrocie do Rzymu zapanowały czasy strasznego rozprzężenia w Kościele; podczas długotrwałej schyzmy świat katolicki szukał bezustannie prawdziwego papieża i gdyby nie sobory w Konstancji i w Bazylei, toby się był Kościół rzymsko-katolicki już wówczas rozpadł na kilka narodowych kościołów.

Po śmierci Bonifacego wybrany został papieżem Benedykt XI, przyjaciel rodu Colonnów, który natychmiast unieważnił cenzury kościelne, wiszące nad ich głowami, oddał im zabrane dobra i obydwu kardynałów Colonnów obdarował wieloma przywilejami, jednak na przywrócenie im godności kardynalskiej nie stało mu czasu, gdyż panował za krótko. [1])

W Perugii, gdzie papież umarł w roku 1304, zebrało się conclave. Z bezkrólewia w Rzymie skorzystał Stefan Colonna, aby zaskarżyć Piotra Gaetaniego, nepota Bonifacego VIII, przed trybunałem senatu o wynagrodzenie szkód, wyrządzonych rodowi Colonnów przez jego stryja, papieża. Trybunał na Kapitolu obawiał się już wtedy Colonnów i skazał Gaetaniego na zapłacenie stu tysięcy florenów w złocie za zniszczenie Palestriny, Zagarola i innych posiadłości Colonnów. Tymczasem inni Colonnowie udali się do Perugii, aby czuwać nad swemi sprawami w czasie conclave i z pomocą francuskich kardynałów przeprowadzili wybór arcybiskupa z Bordeaux, stawiając mu za warunek, że obydwu Colonnom, Giacomowi i Piotrowi, przywróci kardynalską godność. Wybrany nazwał się Klemensem V, przeniósł siedzibę papieską do Avignonu i zmazał do reszty wszystkie nieprzyjazne akty, które Bonifacy VIII wydał przeciw Colonnom.

---

1) Jest to błędne mniemanie autora niniejszego artykułu. Zupełnie przeciwnie się rzecz ma. Dante nigdzie w swoich pismach, a tem bardziej w „Boskiej Komedji", nie przyznaje papieżom godności „Zastępcy Chrystusa na ziemi". Uważa ich tylko za następców ś-go Piotra na „jego wysokiej stolicy." Przeciwnie, jak to zauważyliśmy już we „Wstępie", Dante był największym przeciwnikiem takiego papiestwa, jakie się wytworzyło w Rzymie. Przewidział on w niem „Wielką Wszetecznicę", którą zapowiadała Apokalipsa, a nie „Zastępcę Chrystusa na ziemi". Uwaga tłum.

1) Został otruty, prawdopodobnie.

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DZIEWIĘTNASTA

W trzecim dole, do którego przychodzą Poeci, są karani świętokupcy, wpuszczeni, każdy do góry nogami, w dołki, któremi są usiane dno i boki onego miejsca. Stopy nóg, które wychodziły z dołków aż do ud, były zapalone jak głownie. Wirgiljusz na prośbę Dantego, który chciał porozmawiać z jednym z potępieńców, bardziej niż drudzy z bólu tłukącym nogami, znosi Dantego na dno tej części Piekła. Dante, zbliżywszy się do potępieńca, dowiaduje się, że jest to papież Mikołaj III z domu Orsinich i że czeka na przyjście Bonifacego VIII i innych papieży świętokupców. Oburzony Poeta wypowiada ostrą naganę papieżom za ich chciwość i zgorszenia. Potem Wirgiljusz zanosi Dantego znowu na on most piekielny.

Szymonie Magu i nędzni uczniowie! 1
Co rzeczy Boże, dobrym poślubione,
Przez was, drapieżni i chciwi łotrowie,

Dla złota, srebra, są cudzołożone! 4
Rzecz słuszna, aby trąba was wezwała
Na miejsce, w trzecim Worze przeznaczone.

Już tam weszliśmy, gdzie grobelna skała 7
Nad drugim grobem, w samym fossy środku,
W dół prostopadle, jak ołów, spadała.

Godny Mądrości Najwyższej wyroku! 10
Co tu wskazujesz piekłu, niebu, ziemi,
Jak sprawiedliwość Moc Twa ma na oku!

Widziałem na dnie i po stokach ciemni 13
Mnóstwo otworów w tej sinawej skale:
Każdy okrągły, tej samej przestrzeni.

Zdały się one takie same całe, 16
Jak te, co w moim pięknym Świętym Janie
Zrobione do Chrztu studzienki niemałe.

---

1. *Szymonie Magu.* Szymon Mag pochodził z Samarji, z miasteczka Gitton; był uczniem Dozyteusza czarnoksiężnika. Lud dawał Szymonowi nazwę „Moc Boża" z powodu jego czarodziejskich sztuk. Ochrzczony przez djakona Filipa, chciał za pieniądze otrzymać od św. Piotra Apostoła dary Ducha Świętego, ale św. Piotr zgromił go i potępił, że dary Ducha Św. chciał nabyć za pieniądze: „A gdy ujrzał Szymon, że przez kładzenie rąk Apostolskich dawany był Duch Święty, przyniósł im pieniędzy, mówiąc: Dajcie mi też tę moc, aby każdy, na kogokolwiekbym włożył ręce, wziął Ducha Świętego. Ale Piotr rzekł do niego: Pieniądze twoje niechaj będą z tobą na zatracenie, żeś mniemał, żeby dar Boży mógł być kupiony za pieniądze. Nie masz ty cząstki ani losu w tej mowie, albowiem serce twoje nie jest prawe przed Bogiem" (Dz. Ap. 8, 18-21). — *Uczniowie,* naśladowcy, to jest ci, którzy kupczą rzeczami świętemi i nazywają się symonjakami, świętokupcami. *Bi.*

2. *Dobrym poślubione.* Sakramenta zostały zwierzone przez Chrystusa świętym Apostołom i ich następcom, jako małżonka mężowi. Kto nabywa święcenia kapłańskie lub Sakramenta za pieniądze, a nie z miłości, ten tak samo czyni, jakby za pieniądze miłość niewieścią nabywał, ten cudzołoży; dlatego świętokupstwo jest cudzołóstwem duchownem. Takim świętokupcą był Szymon Mag i stąd kupczenie rzeczami świętemi nazywa się symonją. *K.*

6. *W trzecim Worze,* to jest w jednym z dołów, które Poeta nazwał „Złemi Worami" ze względu na to, że pieniądze, które ludzie w worach czyli mieszkach noszą, głównie stały się powodem upadku tych ludzi, którzy do tych piekielnych worów zostali wrzuceni. *K.*

17. *W moim pięknym świętym Janie.* Tak się nazywał kościół św. Jana Chrzciciela we Florencji.

18-21. *Zrobione do Chrztu studzienki niemałe.* W oryginale jedni (Landino) czytają: *fatti per luogo de' battezza tori,* uczynione jako miejsca dla chrzczących. Inni zaś (Dionisi) czytają: *fatti per luoghi di battezzatori,* — uczynione na miejsce do chrzczenia, na chrzcielnice. Landino powiada, że w kościele św. Jana we Florencji, naokoło chrzcielnicy, stały cztery studzienki, w których stali kapłani chrzczący lud, by tłum, cisnący się do chrzcielnicy, na nich się nie tłoczył i ich nie deptał. Chrzest bowiem odbywał się tylko raz do roku w wigilję uroczystości Zesłania Ducha Świętego. W r. 1576 to baptysterjum uległo zniszczeniu. — Dionisi powiada, że w te studzienki poza uroczystością Zielonych Świątek nalewano wodę i służyły one jako chrzcielnice. *C.*

Przed kilku laty... rozbiłem. Zapewne w czasie wielkiego napływu dzieci do Chrztu jedno z nich, zaglądając, wpadło do takiej studzienki główką nadół, a nogami do góry. Gdy nie było narazie prędszego sposobu ratowania dziecka, obecny wtedy Dante, który był pricrem miasta, kazał obuchem rozbić tę marmurową studzienkę i tak wyratował dziecko. W taki sposób tłomaczą to zdarzenie Landino, Benvenuto i Buti. *C.* — Nie jest też wykluczone, że kapłan, chrzczący dziecko, przez nieuwagę lub nieprzytomność, upuścił je do studzienki podczas zanurzania w wodzie (gdyż wówczas chrzczono dzieci przez zanurzanie). Ponieważ studzienka była dość głęboka i trudno było wydostać dziecko, Dante rozbił tę studzienkę i w taki sposób uratował życie dziecięcia. *K.* — *Nie zgani.* Byli tacy, co Dantemu z tego powodu zarzucali świętokradztwo, więc tutaj oświadcza, że nie z pogardy dla chrzcielnicy, lecz z potrzeby tę rzecz uczynił. *B.*

http://rcin.org.pl

Przed kilku laty jedną z takich wanien
Rozbiłem, widząc w niej dziecko tonące,
Czego mi człowiek rozumny nie zgani.

Z wewnątrz tych paszczy widziałem ster-
Nogi grzeszników: do ud wystawały, [czące
A inne członki były w dołkach tkwiące.

Stopy u wszystkich obydwie gorzały,
Przeto tak silnie latały w powietrzu,
Że wszelkie więzy wnetby rozerwały.

Jako zwykł płomień palić się na wierzchu
Rzeczy stłuszczonych, tak na każdej stopie,
Od pięt do palców ogień świecił zwierzchu.

„Kto jest ten, Mistrzu, co nogami kopie
Bardziej i męczon więcej niż sąsiedzi,
Pytam, i straszniej mu ten ogień dopiekł?“

A Mistrz mój do mnie: „Chcesz od niego wie-
To cię tam zniosę przez stoki pochyłe: [dzieć,
Sam powie, kto jest, za co się tam biedzi.“

Ja: „Chcę o tyle, o ile ci miłe
Moje życzenie: tyś pan mój, twa wola —
Moją, rozumiesz myśli me zawiłe.“

Wchodzim na czwarty wał, co dół okola;
Skręcamy w lewo, na dno się spuszczamy
Tak zdziurawione, że małe ma pola.

A Mistrz mój dobry trzymał mię pod ramię,
Aż mię postawił, gdzie właściciel grobu
Ból swój objawiał szybkiem nóg machaniem.

„Ktokolwiek jesteś, co tkwisz w dole głową,
O duszo smutna, jak pal w ziemię wbita,
Mówię, gdy możesz, rzeknij do mnie słowo.“

Stałem tak nad nim, jak brat Minoryta
Spowiada zbója, co w dół obrócony, [ta.
By śmierć swą odwlec, spowiedzi się chwy-

A on zawołał: „Jużeś tu stawiony?
Czy ty tu stoisz, Bonifacy? O tem
Przez pisma o lat kilkam omylony!

Jużeś tak prędko nasycił się złotem,
Coś śmiał dla niego zaślubić fałszywie
Tę piękną Panią, by nią kupczyć potem?“

Stałem tak, jak ci, co stoją w podziwie,
Nie rozumiejąc, co się do nich powie,
I odpowiedzi nie dają wstydliwie.

Wtedy Wirgiljusz: „Zaraz mu tak powiedz:
„Ja nim nie jestem, nie jestem nim właśnie,
Jak mniemasz.“ Ta więc była ma odpowiedź.

Wtedy duch skręcił swoje nogi strasznie;
Potem, wzdychając, rzekł do mnie płaczliwie:
„Czegóż więc chcesz ty ode mnie w tej kaźni?

22-24. *Z wewnątrz tych paszczy* itd. Słuszna i sprawiedliwa kara dla tych, którzy rzeczy święte znieważali i swe oczy, zamiast do nieba, do ziemi zwracali. *C.* — Słuszna i sprawiedliwa kara na tych, którzy zamiast nogami dotykać ziemi, a głowę i całe ciało mieć w górze, do nieba zwrócone, oni przeciwnie — głowę i całe swoje ciało w ziemi utkwili, w marnościach tego świata, a nogami niebo, rzeczy święte deptali, kopali. *K.*

25-27. *Stopy... gorzały,* jak świece, jak knoty w tłuszczu umoczone, zwierzchu gorzały. Przy świecach kościelnych dopuszczali się symonji świętokupcy, więc w piekle sami świecami się stali. *K.*

42. *Małe ma pola*, ciasne przejścia między dołkami.

49-51. *Jak brat Minoryta,* zakonnik reguły św. Franciszka. Bierze porównanie z kary, wymierzanej na zbójców, zwanej plantowaniem (*od propagginare,* — naginać winną łozę do ziemi i ją zakopywać). Mianowicie dla zbrodniarza, który dopuścił się zabójstwa, wykopywano dołek i wpuszczano go tam do góry nogami i zakopywano żywcem. By odwlec chwilę śmierci, zbrodniarz zazwyczaj prosił o wyspowiadanie się ze swych zbrodni przed bratem zakonu św. Franciszka. Tak właśnie Dante (który również należał do zakonu św. Franciszka) spowiadał w Piekle papieża Mikołaja III. — *Zbója, assassino;* zbójem nazywano tego, co zabijał ludzi dla pieniędzy. *B.*

52-54. *A on zawołał.* Był to papież Mikołaj III, który tak zawołał. Tkwił on głową w dole, nie mógł więc widzieć Dantego i mniemał, że przyszedł już Bonifacy VIII, aby zająć jego miejsce w tym dołku piekielnym, a on sam miał wejść głębiej. — *O tem przez pisma* itd. Prawdopodobnie były to pisma słynnego opata Joachima, który zapowiadał śmierć Bonifacego VIII na rok 1303. Ponieważ Dante zwiedzał Piekło w roku 1300, więc Mikołaj, biorąc Dantego za Bonifacego, mniema, że przepowiednie Joachima go omyliły, i dlatego bardzo się dziwi temu. W samej rzeczy nie omyliły go, gdyż Bonifacy umarł w 1303 r. *A. F.*

55-57. *Zaślubić fałszywie.* Aluzja do podstępów i fałszerstw, których Bonifacy VIII (razem z Karolem II, królem Neapolu) użył względem Celestyna V, swego poprzednika, aby go skłonić do zrzeczenia się papiestwa na rzecz Bonifacego. — Benedyktyni w dziele pod tytułem „Sztuka sprawdzania dat“ piszą: „Kiedy umarł Celestyn V (który się zrzekł papiestwa na rzecz Bonifacego), Bonifacy urządził mu nadzwyczaj wspaniały pogrzeb i rozkazał, aby Kościół obchodził uroczyście dzień jego śmierci (jako świętego). Tak samo, jak w pogaństwie niektórzy tyrani umieścili w liczbie bogów tych swoich panów, których zamordowali, pozbawiwszy ich tronu.“ Piekło III, 59. *C.* — *Piękną Panią.* Tak nazywa Kościół, zgromadzenie wiernych, obmytych w wodzie Chrztu św. i ozdobionych cnotami. Stąd św. Paweł nazywa go „czystą Dziewicą, nie mającą ani plamy, ani zmarszczki, ani czegoś

http://rcin.org.pl

Stałem tak nad nim, jak brat Minoryta
Spowiada zbója, co w dół obrócony,
By śmierć swą odwlec, spowiedzi się chwyta.

Piekło XIX. 49-51.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Gdy żądza wiedzy pali cię dotkliwie
Tak, że z urwiska ażeś się tu spuścił,
Wiedz, żem papieski nosił płaszcz złośliwie:

Istotnie ród swój z Niedźwiedzicym puścił,
Byłem tak chciwy, by wynieść jej dzieci,
Że tam w wór złoto, a tum siebie wpuścił.

Pod moją głową niemało się mieści
Tych, co w symonji mię swej poprzedzili,
Szczelina skały pode mną ich gnieździ.

I ja wgłąb spadnę również w onej chwili,
Gdy ten tu przyjdzie, com cię wziął za niego,
Kiedym cię pytał, czy już go stawili.

Dłużej me stopy płoną z dołu tego,
Gdy sterczę tutaj do góry nogami,
Niż go mieć będzie dół tak palonego,

Bo po nim przyjdzie z brzydszemi czynami
Z zachodu pasterz nieprawy: z kolei
Będzie pokrywą nad obydwu nami.

Nowy ten Jazon, jak z ksiąg Machabejów,
Będzie małżonkę miał w królewskim dworze,
Bo z króla Francji będzie przywileju."

Nie wiem, czy byłem zbyt szalonym może,
Dość, że odrzekłem ja mu temi słowy:
„Ach, powiedz, ile kazał złota złożyć

---

podobnego" (Efez. 5,27). Buti powiada, że papież jest tu przedstawiony jako mąż, a Kościół — jako żona. *C.* — *By nią kupczyć potem,* w oryg. *farne strazio,* by ją rozszarpać. To znaczy: nie żeby ją mieć za swą żonę albo oblubienicę, ale żeby ją wydać, sprzedać za pieniądze królom i prałatom na nierząd i cudzołóstwo. *O*

70-72. *Z Niedźwiedzicy.* Mikołaj III papież pochodził z rodu Orsinich. Po włosku *orsa* znaczy niedźwiedzica. Ród ten miał w herbie niedźwiedzicę. *C.* — *Że tam w wór złoto,* że tam na świecie zbierałem do worka złoto, a tu w piekle sam siebie wpuściłem do tego miejsca, które się „złym worem" (malabolgia) nazywa.

73-75. *Pod moją głową,* pode mną, w rozpadlinie skalnej jest jeszcze wielu innych papieży, którzy za symonję tutaj siedzą. *Bi.*

76-78. *I ja wgłąb spadnę.* Gdy przyjdzie ten, na którego czekam, to jest Bonifacy VIII, wówczas ja wgłąb się posunę, a Bonifacy będzie stał do góry nogami w tym dole i stopy jego będą się paliły, jak moje się palą teraz.

79-84. *Dłużej me stopy* itd. Lecz Bonifacy krócej będzie sterczał tak do góry nogami w tym dole, niż Mikołaj, gdyż za Bonifacym przyjdzie jeszcze gorszy od niego, to jest Klemens V papież. Mikołaj III umarł w 1280 r., cierpiał więc palenie stóp już 20 lat do czasu, kiedy Dante zstąpił do Piekła (1300 r.); a od śmierci Bonifacego VIII do śmierci Klemensa V upłynęło zaledwie 11 lat. Bonifacy bowiem umarł w 1303 r., a Klemens 1314. Ci, którzy nie przypuszczają, żeby Dante był prorokiem, z tego miejsca Poematu wyprowadzają wniosek, że Dante pisał „Boską Komedję" po roku 1314. Ale biorąc pod uwagę słabe zdrowie Klemensa V, można było przewidzieć, że papiestwo jego nie będzie tak długie, jak Mikołaja. *Bi.*

Pasterz nieprawy, nieprawnie obrany, powiada Strocchi. A Ottimo dodaje, że papież ten w życiu swem nie krępował się żadnem prawem, lecz żył jak bestja. *C.*

Będzie pokrywą, nietylko fizycznie będzie nad nami jakby pokrywą, ale swemi złemi czynami zaćmi nasze wszystkie zbrodnie, tak że tylko o jego występkach będą wszyscy mówić. *B.* — Historja potwierdziła to proroctwo. Zbrodnie Klemensa V, jakich się dopuścił ten papież, zwłaszcza na Templarjuszach, okazały się daleko większe, niż wszystkie czyny zbrodnicze Bonifacego VIII i Mikołaja III. *K.*

85-86. *Nowy ten Jazon.* Porównywa Klemensa V papieża, którego wyniósł na papiestwo król francuski Filip Piękny za obietnicę zniesienia zakonu Templarjuszów i przeniesienia stolicy Apostolskiej do Awinjonu — do Jazona, którego Antjoch Epifanes wyniósł na godność arcykapłańską. O tym czytamy w II księdze Machabejskiej: „Ale, gdy umarł Seleukus, a nastał na królestwo Antjoch, nazwany Epifanes, tedy Jazon, brat Onjasza, przyjechawszy do króla, domagał się najwyższego Kapłaństwa, obiecując królowi, jeśliby je otrzymał, trzysta sześćdziesiąt talentów srebra, a z inszych dochodów osiemdziesiąt talentów. Przytem też obiecał i na innych sto i pięćdziesiąt talentów dać swój podpis, jeśliby mu dano władzę według woli swej założyć gimnazjum i dom do ćwiczenia młodzieży wystawić i żeby się mieszczanie Jerozolimscy Antjocheńczykami pisali. A gdy król na to się zgodził, i on to księstwo otrzymał, wnet jął prowadzić naród swój do obyczajów greckich. Wzgardził łaskawemi królewskiemi przywilejami, nadanemi Żydom za staraniem Jana, ojca Eupolemowego, który się udawał w poselstwo do Rzymian, prosząc o przyjaźń i przymierze, — i ustawy Zakonne naruszając, zaczął wprowadzać przeciwne Zakonowi obyczaje. Albowiem umyślnie pod zamkiem wystawił gimnazjum do ćwiczeń cielesnych i co najwyborniejszą młodzież do siebie pociągał i do sromotnej rozpusty jej używał. W taki sposób powstała (w narodzie) skłonność do pogaństwa i do przestawania z cudzoziemcami, wskutek niezmiernej nieprawości Jazona, onego prawdziwego bezbożnika, a nie najwyższego Kapłana. Za jego sprawą Kapłani stracili chęć do posługi około ołtarza, a nawet i samą Świątynią wzgardziwszy, ofiar zaniedbali i kwapili się do tego tylko, aby w zawodach, gdzie dyskiem ciskano, niewłaściwego Zakonowi dziwowiska uczestnikami byli. A tak za nic mieli ojczystą chwałę, a tylko pogańską sławę za najosobliwszą rzecz sobie poczytywali. Za to zostali ciężko nawiedzeni, gdyż ci sami, których naśladowali w sposobie życia i którym chcieli być we wszystkiem podobnymi, stali się ich nieprzyjaciółmi i dręczycielami. Bo niemożliwą jest rzeczą bezkarnie postępować przeciwko Boskim prawom, jak się to później pokazało" (II Mach. 4,7-17).

Klemens V był Gaskończykiem, nazywał się Bertrand de Got, był arcybiskupem Bordo (Bordeaux). Patrz u Villaniego, VIII, 80, umowę zawartą między królem francuskim a tym arcybiskupem za otrzymanie godności papieskiej. Pisze Le Clerc o nim, że papież ten pierwszy zaczął znosić wolne wybory we Francji na biskup-

http://rcin.org.pl

Pan Jezus Chrystus świętemu Piotrowi,
Zanim mu klucze podać w ręce zechciał?
Nic więcej, tylko: „Pójdź za Mną“ — mu powie.

Ni Piotr, ni inny od Macieja nie chciał
Złota ni srebra, kiedy los mu zwierzył
Przez chciwą duszę utracony ten dział.

Siedź więc: ta kara słusznieć się należy;
Pilnuj monety ze złego nabycia,
Którąś złość swoją na Karola mierzył.

I gdyby nie to, z czem się jeszcze liczę,
Uszanowanie dla kluczy najwyższych,
Któreś ty dzierżył za radości życia,

Słówbym tu użył daleko dotkliwszych;
Bo chciwość wasza wszystek świat uciska,
Gdyż dobrych depce, wynosi najlichszych.

Widział, pasterze, was Ewangelista
W tej wszetecznicy, która nad wodami
Siedząc, spółkuje z królami, nieczysta:

stwa i sam naznaczać na biskupów. Gdy go pytano, czemu to czyni, odpowiedział: „Bo dotąd nawet nie wiedziano, że jest papież.“ Jeden z księży benedyktynów Gaillard de la Chassaigne (Gajjard de la Szasseń), otrzymawszy nominację od Klemensa na biskupstwo, pierwszy (przynajmniej we Francji) zaczął do tytułu: „Biskup z łaski Boga“ jeszcze dodawać „i Stolicy Apostolskiej“ (Dei et Apostolicae Sedis gratia). — O Klemensie V papieżu pisze wyżej wspomniany Villani, że był to człowiek bardzo chciwy na pieniądze i symonjak, który wszystkie godności kościelne sprzedawał za pieniądze, a nadto był rozpustnikiem. Pozostawił swoim dzieciom nieprawym (nepotom) olbrzymie skarby. Gdy jeden z tych nepotów, kardynał, którego bardzo papież kochał, umarł, Klemens V zobowiązał pewnego czarownika, aby się dowiedział, co się z jego ulubieńcem dzieje na drugim świecie. Zapomocą sztuki czarnoksięskiej ów czarodziej sprawił, że djabli wzięli kapelana papieskiego i zanieśli go do piekła i pokazali mu tam pałac, w którym na łożu ognistem leżała dusza rzeczonego nepota papieskiego; dowiedział się przytem, że to za symonję tak został ukarany. Naprzeciwko ukazany miał drugi pałac, przygotowany dla samego Klemensa V. Kapelan po powrocie z piekła opowiedział to wszystko papieżowi, i odtąd papież nigdy nie był wesoły i już krótko żył. Gdy umarł, pozostawiono ciało jego w kościele z wielkiemi świecami, od których się trup cały spalił od głowy do pasa. *C.*

Będzie małżonkę miał w królewskim dworze, to jest dworowi królewskiemu będzie służył i dwór zamiast Kościoła będzie miłował. *K.* — Jak Jazon złupił ze skarbów Świątynię Jerozolimską i podzielił się niemi z Antjochem, tak Klemens V złupił zakon Templarjuszów i podzielił się majątkiem tego zakonu z Filipem, królem francuskim. *Bi.*

95. *Kiedy los mu zwierzył.* Czytamy w księdze Dziejów Apostolskich, że nie Piotr św., lub który inny z Apostołów, naznaczał na urząd Apostolski, ale ogólne zgromadzenie Apostołów wybrało na miejsce Judasza dwóch: Józefa i Macieja, a z tych los wybrał jednego, to jest Macieja (Dz. A. 1). *K.*

99. *Którąś złość swoją na Karola mierzył.* Mowa tu jest o Karolu I. Andegaweńskim, który wtedy panował w Sycylji. Powiadają, że w tym czasie postanowiono zrobić powstanie przeciwko Karolowi i Francuzom w Palermo i całej Sycylji; przybył do Mikołaja III Jan z Proczydy (Gian di Procida) i ofiarował temu papieżowi pieniądze, aby to powstanie popierał. Papież wziął pieniądze i napisał listy popierające, ale pieczęci papieskiej nie przyłożył. *Benv. Bi. B.* — Laneusz pisze, że papież Mikołaj III zaproponował Karolowi I. Andegaweńskiemu, żeby córkę swoją oddał za żonę jednemu z synowców (właściwie synów) papieża. Karol odrzucił tę propozycję, stąd gniew i złość tego papieża na Karola. *C. Bi.*

106-108. *Widział, pasterze, was Ewangelista.* Jest to św. Jan Ewangelista, który napisał także Apokalipsę, a w niej prorokował o hierarchji Kościoła Rzymskiego, która się miała stać wielką nierządnicą. Odnośne miejsce z Apokalipsy tak brzmi: „I przyszedł jeden z siedmiu Aniołów, którzy mieli siedm czasz, i mówił ze mną, mówiąc: Chodź, a ukażę ci potępienie wielkiej Wszetecznicy, która siedzi nad wodami wielkiemi, z którą królowie ziemi wszeteczeństwo czynili, i upili się ci, którzy mieszkają na ziemi, winem jej wszeteczeństwa. I zaniósł mię w duchu na puszczę. I widziałem niewiastę, siedzącą na czerwonej bestji, pełnej imion bluźnierstwa, mającej siedem głów i rogów dziesięć. A niewiasta przyobleczona była w purpurę i w karmazyn, i uzłocona złotem i drogiemi kamieniami i perłami, i miała w ręce swej kubek złoty, pełen obrzydliwości i plugastwa wszeteczeństwa swojego; a na czole swojem miała imię napisane: Tajemnica: Babilonja wielka, matka wszeteczeństw i obrzydliwości ziemi“ (Obj. 17,1-5).

Wykład tych tajemniczych słów podaje niżej w tymże rozdziale Apokalipsy sam Ewangelista: „A to jest zrozumienie dla tego, który ma mądrość: siedem głów jestci siedem gór, na których ta niewiasta siedzi; a dziesięć rogów, któreś widział, jest dziesięciu królów, którzy królestwa jeszcze nie otrzymali; a niewiasta, którąś widział, jest miasto wielkie, które ma królestwo nad królami ziemi“ (Obj. 17,9,12,18). A więc niewiastą oną, siedzącą na bestji, mającej siedem głów i rogów dziesięć, według Apokalipsy, jest miasto panujące nad królami okręgu ziemi; a siedem głów jest siedem pagórków, na których to miasto jest położone. Tem miastem oczywiście jest Rzym, bo tylko Rzym na siedmiu pagórkach jest zbudowany i tylko Rzym niegdyś panował nad królami świata, jak i dziś po części króluje nad nimi; bo gdzie tylko jest jeszcze jaki kraj katolicki, to kłania się Rzymowi, to jest papieskiej Kurji Rzymskiej. Dante, znający dobrze historję i Pismo św., widząc, co się za jego czasów działo, wypełnienie się tego proroctwa Apokalipsy na papieżach i Kurji Rzymskiej zrozumiał, jak to widać z XXXII Pieśni „Czyśca“, gdzie czytamy opis, jak rydwan, w którym jechała Beatrycze, wyobrażający łódź Piotrową, to jest Kościół rzymski, zamienił się w bestję apokaliptyczną z siedmiu głowami i dziesięciu rogami. *K.*

http://rcin.org.pl

Ona się z siedmiu zrodziła głowami,
Z rogów dziesięciu czerpała swe siły,
Dopóki mąż jej chlubił się cnotami.

Ze złota, srebra, bogaście zrobili!
Jakaż z chwalcami bałwanów różnica?
Oni jednego, wyście stu uczcili!

Ach, Konstantynie, tyś jest zła macica!
Nie w nawróceniu, lecz w tym darze, który
Z ojca uczynił bogacza-dziedzica."

Podczas gdym śpiewał ja mu takie bury,
On z gniewu, czy też zgryzoty sumienia,
Silnie wyrzucał swe nogi do góry.

Wiem, że Wodzowi moje przemówienia
Się podobały: ust swych uśmiechami
Prawdę pochwalał, dobre wyrażenia;

Potem mię objął obu ramionami,
I, gdy mię włożył tak na swoje łono,
Wchodził na górę pierwszemi ścieżami;

Nie ustał tulić mię, gdy było stromo,
Aż mię tam zaniósł na szczyt łuku tego,
Który z czwartego w piąty przerzucono.

Tam lekko ciężar miły z łona swego
Złożył na stromej i tak przykrej skale,
Że dla kóz przejścia niema trudniejszego.

Stąd mi dół inny pokazał się wcale.

109. *Ona się z siedmiu zrodziła głowami* itd. Oczywiście nie są te wiersze wykładem powyższych słów Apokalipsy, które sam Ewangelista zupełnie przeciwnie wykłada; lecz Dante przeciwstawia tu obrazowo początek hierarchji jej końcowi. Początek hierarchji kościelnej był piękny: wyszła ona z siedmiu głów, t.j. z siedmiu darów Ducha Świętego (a jak inni chcą — z siedmiu Sakramentów, choć to mniej właściwy wykład) i z Dziesięciu Przykazań Boskich, które wypełniała w początkach; lecz oto wskutek utraty tych darów i podeptania przykazań Boskich i Chrystusowych nastąpił upadek i przemiana w bestję Apokaliptyczną i wszetecznicę. *K.*

114. *Oni jednego, wyście stu uczcili.* Każdy denar, każdy złoty, jest dla was bałwanem i adorujecie go i powiadacie, że on wam życie daje. *Laneusz.* „Chciwość jest bałwochwalstwem", powiada św. Paweł (Kol.3,5).

115-117. *Ach, Konstantynie* itd. Za czasów Dantego było powszechne przekonanie, że Konstantyn Wielki darował Sylwestrowi I. papieżowi Rzym (Raj XX,55 i nast.), stąd Poeta nazywa tego papieża „primo ricco patre", „pierwszym bogatym ojcem" i cały upadek hierarchji przypisuje głównie tej darowiźnie mniemanej, jako okazji do chciwości i rozpusty. Później przekonano się, że donacja Konstantyna była wymysłem papieży i, jak dowcipnie powiada Ariosto, oryginał tego dokumentu znajduje się na księżycu. *K.* — *Stanisławski.*

O tym dokumencie darowizny Konstantyna pisze Biskup Władysław Szcześniak w „Dziejach Kościoła Katolickiego" (t. I. str. 194).

„W związku z przypuszczeniem o chrzcie Konstantyna w Rzymie pozostaje dokument historyczny, zw. Darowizną Konstantyna (Donatio Constantini). Dokument ten utrzymuje, że Konstantyn po przyjęciu chrztu św. darował papieżowi Sylwestrowi i jego następcom pałac Lateraneński razem z Rzymem, z prowincjami Italji i z całym Zachodem. Dokument Darowizny, który w szeregu wieków wywołał olbrzymie piśmiennictwo historyczne i do dziś dnia nie daje spokoju historykom różnych odcieni, powstał prawdopodobnie we Frankonji w VIII-IX w. (może za Hadrjana papieża, 772-795), przeszedł on do Dekretaljów Gracjana (C.14, D. 96). Począwszy zaś od Wawrzyńca Valia, zm. w r. 1465 prof. rzymskiego, a zwłaszcza od Baroniusza, autentyczność Darowizny najzupełniej upadła Przekonywające dowody nieautentyczności Darowizny zebrał Bellesheim, Gesch. d. kath. Kirche in Irland, Mainz 1890, tom II; Hergenroether, Kath. Kirche u. christl. Staat, str. 360 nst.; Grauert, w Historisches Jahrbuch, tom 3, 4, 5 (rok 1882).

Mimo to do dziś dnia w Brewiarzu Rzymskim, w homilji na dzień św. Sylwestra (31 grudnia) czytają duchowni: „Constantinus... multas erexit basilicas, Romae — quas.. muneribus praediisque attributis magnificentissime locopletavit," — „wzniósł wiele kościołów w Rzymie, które wielkiemi darowiznami i ogromnemi majątkami wspaniałomyślnie wzbogacił."

W rzeczywistości zaś Konstantyn, pisze biskup Szcześniak (str. 192) „pod względem administracyjnym podzielił państwo na cztery prowincje: wschodnią, illiryjską, italską (z Afryką) i gallijską, z których każda obejmowała liczne „Djecezje". Celem zerwania z tradycjami cezarów pogańskich i usunięcia się od ogniska poganizmu, jakiem nie przestawał być Rzym ze swemi instytucjami politycznemi i społecznemi, przeniósł stolicę państwa nad Bosfor do starego Bizancjum, i tu wzniósł miasto nawskroś chrześcijańskie, odtąd Konstantynopolem zwane. Ozdobiwszy je gmachami publicznemi i wspaniałemi kościołami, uroczystej inauguracji miasta dopełnił dn. 11 maja 330 r. Przeniesienie stolicy do „Nowego Rzymu" miało olbrzymie następstwa dla Kościoła i dla państwa: z jednej strony pozostawiło ono papiestwu swobodne pole dla kościelnego i politycznego rozwoju na Zachodzie, ale z drugiej strony było przyczyną, że i sam Konstantyn W. a bardziej jeszcze i następcy jego przyswoili sobie azjatyckie pojęcia o władzy państwowej. Konstantyn, który w teorji nazywał sam siebie biskupem zewnętrznym Kościoła, w praktyce nieraz (w sporach arjańskich np.) przekraczał granice władzy ściśle kościelnej, co ułatwiała mu uległość duchowieństwa, okazywana mu jako wielkiemu dobroczyńcy Kościoła. Tym sposobem ten oswobodziciel Kościoła założył podwaliny późniejszego bizantyjskiego prawodawstwa państwowo-kościelnego i zabójczego dla Kościoła cezaropapizmu."

Oczywiście system cezaro-papistyczny przejęli całkowicie od Konstantyna papieże. *K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA

W czwartym worze, o którym ta pieśń mówi, znajdują się szalbierze, którzy zajmowali się sztuką czarodziejską. Ci mają twarze i szyje zwrócone wtył, do pleców, dlatego zmuszeni są chodzić tyłem, nie mogąc nic widzieć przed sobą. Wirgiljusz pokazuje Dantemu najsłynniejszych z pośród nich, między nimi tebańską Mantę, która dała początek miastu Mantui, skąd pochodził sam Wirgiljusz.

O nowej karze muszę pisać wiersze.
Przedmiotem będą mej dwudziestej pieśni
Ci z pogrążenia: ich męki najpierwsze.

Już byłem dobrze przygotowan wcześniej
Do oglądania odkrytego dołu,
Co go tam łzami omywają grzeszni:

Widziałem ludzi chodzących wokoło
Onej kotliny, z płaczem wśród milczenia,
Jak zwykł z litanją chodzić lud pospołu.

Gdy wzrok mój sięgnął dalej w zagłębienia,
Widzę, że każdy ma kark wykręcony
Między podbródkiem a piersią w spojeniach:

Każdy do pleców twarzą był zwrócony
I naprzód widzieć nie miał już możności,
Więc chodzić tyłem przez to był zmuszony.

Może paraliż komu zwichnął z kości
Kiedy tak głowę — jam nie widział wcale,
Wątpię o takiej nawet możliwości.

Gdy, czytelniku, tobie Bóg pozwala
Odebrać korzyść z tych słów zrozumienia,
Pomyśl, czy mogłem łzami się nie zalać,

Widząc tam obraz ludzkiego stworzenia
Tak wykręcony, że łzy z ócz ściekały,
Myjąc im tyłki poprzez rozdwojenia?

Więc też płakałem, oparty o skały
Twardej opoki. Lecz Wódz oburzony
Rzekł: „I tyś jeszcze z drugimi zgłupiały?

Tu żyje litość, gdy jest uśmierconą;
Cóż bowiem bardziej jest tu zbrodniczego,
Jak ból nad karą Bożą wymierzoną?

---

3. *Ci z pogrążenia,* w oryg. *de' sommersi,* pogrążonych. Komentatorowie rozumieją tu pogrążonych w Piekle, w jednym z onych „worów," o których była mowa wyżej, w poprzednich pieśniach. Ale mimowoli nasuwa się pytanie, dlaczego Poeta użył tu słowa *„sommersi"* — pogrążeni, wyrażenia, używanego dla oznaczenia pogrążania w wodzie chrzcielnej. Jeśli zwrócimy uwagę na to, że Poeta w swem Piekle opisuje stosunki kościelne, jakie miały miejsce za jego czasów, to tymi „z pogrążenia" okażą się właśnie sami chrześcijanie ówcześni, którzy pomimo pogrążenia w wodzie chrzcielnej, a nawet drogą onego pogrążenia, zostali pogrążeni w tem piekle zabobonów, guseł i czarów wszelkich. Duchowieństwo rzymskie za czasów Dantego wytworzyło w Kościele, rzec można, osobną sektę, herezję czarowników. Wszystkie modły i litanje zmierzały ku temu, aby się bronić od czarów. Wszystkie książki i rytuały rzymskie przepełnione były egzorcyzmami, czyli formułami wypędzania djabłów, nad którymi władzę przypisywała sobie wyłącznie hierarchja kościelna. Stąd powstała w społeczeństwie psychoza czarownictwa ze wszystkiemi jej następstwami, stosami, topieniem czarownic, publicznemi modłami i procesjami w celu odwrócenia klęsk, powodowanych przez czary i czarnoksięstwa. Wytworzyła się nawet sekta osobna „biczowników", założona przez duchowieństwo, która obchodziła gromadnie wioski i miasta, chłoszcząc się po nagich plecach aż do krwi i odpędzając w ten sposób kary Boże i czary, rzekomo miotane na kraj przez czarowników. Niewiara w czary była uważaną za równoznaczną z niewiarą w Kościół i nieomylność bull papieskich, któremi papieże zarzucali Europę, nawołując do tępienia ogniem i mieczem czarownic. Dante widział piekielną robotę złych duchów w Kościele nie w rzekomem wywoływaniu przez nich klęsk, ale w ogłupianiu ludzi i odwracaniu ich od prawdziwej nauki Chrystusowej. W tej pieśni więc ośmiesza Dante te zabobony w sposób ostrożny, ale dość dosadny. Przedstawia też ten „wór" piekła jak olbrzymią chrzcielnicę, obmywaną łzami onych z „pogrążenia", pokutników. *K.*

13-24. *Każdy do pleców twarzą był zwrócony.* Ci ludzie, którzy odwrócili swe oczy od światła Ewangelji Chrystusowej, zwrócili je całe na swoje plecy i tylne części ciała, które obmywali łzami! Jest to satyra na niedorzeczne i wstrętne pokuty, jakie duchowieństwo zalecało „pogrążonym", w celu zabezpieczenia się od czarów.

25-27. *Więc też płakałem, oparty o skały.* Dante, opierając się o tę rzekomą opokę Piotrową i idąc za opinją ogółu, współczuł tym „pokutnikom", lecz został skarcony przez światło rozumu, przedstawione w osobie Wirgiljusza. *K.*

28. *Tu żyje litość, gdy jest uśmierconą.* Tego rodzaju potępieni nie zasługują na litość, gdyż sami, z własnej swej woli, na te męki się skazują. Następnie wygłoszona jest tu zasada, że nad wyrokami Bożemi nie należy ubolewać, gdyż wyroki te pochodzą z miłości i tylko dobro człowieka mają na celu. Kto więc nad niemi ubolewa, ten i nierozumnie myśli, i Bogu złe czyny przypisywać się zdaje. Dlatego mówi Pismo św: „Będzie się cieszył sprawiedliwy, gdy ujrzy pomstę" (Ps.57,11). *Ces. K.*

http://rcin.org.pl

Podnieś swą głowę, podnieś, zobacz tego,
Przed którym w oczach Teban się rozwarły
Skały, więc wszyscy krzyczeli: „Do czego
Spadasz, Anfjaro, w bitwie niewytrwały?“
A on nie słuchał i w dół prędko zleci,
Gdzie go Minosa łapy wnet schwytały!

Patrz, ma on piersi, gdzie są jego plecy:
Bo chciał on wiedzieć naprzód już zawiele,
Więc patrzy za się i chód ma tu wsteczny.

A tam Tyrezjasz, co zmienił się w ciele,
Bowiem z mężczyzny stał się białogłową,
Zmieniając członków nie tak bardzo wiele;

A potem musiał on uderzyć znowu
Rózgą dwa węże z sobą zespolone,
Aby odzyskać swoją męskość płciową.

A ten, co tyłem do jego zwrócony
Brzucha, jest Aront. Kędy Luny góry,
Gdzie Kararyjczyk uprawia zagony,

Miał swą jaskinię pomiędzy marmury
Białemi. Gwiazdy nie były dlań skryte,
Ani też morze przez te górskie mury.

A ta, co piersi ma włosami kryte
Rozpuszczonemi (z tej nie widać strony),
Cała kosmata jest skóra jej wtyle.

To Manta, która zeszła świat ogromny,
Potem osiadła, gdziem się ja urodził;
Przeto posłuchaj, co tu o tem wspomnę.

Gdy już jej ojciec z tego świata schodził,
A gród Bachusa do niewoli bieży,
Wtedy czas długi ona świat obchodzi.

Wgórze Włoch pięknych tam jezioro leży
U Alp podnóża, ma Benako imię,
Granicę Niemiec nad Tyrolem dzierży.

Więcej niż tysiąc, myślę, strug, co płynie
Od Wal-Kamonik do Garda, w swym spadku
Z gór Apeninu w tem jeziorze ginie.

W środku tej drogi, gdzie miejsca w dostatku,
Skądby Trydentu, Breszji i Werony
Pasterze mogli błogosławić stadku,

Kędy brzeg leży więcej pochylony,
Siedzi Peskjera, piękny gród i możny,
Od Bergamasków i Breszjan obronny.

34. *Spadasz, Anfjaro.* Anfjarao — jeden z królów, którzy oblegali Teby. Tak się śmieli z niego oblężeni, kiedy spadał do piekła. Czcili go potem sami Tebańczycy, a później i Grecy. Krezus i Persowie, gdy prowadzili wojnę z Grecją, także zasięgali jego wieszczby co do przyszłości. *C.* — Był on wróżbiarzem, a przewidując, że zginie pod murami tego miasta, ukrył się w miejscu, o którem tylko jego żona wiedziała. Lecz żona nie utrzymała sekretu, i dlatego został przyprowadzony do wojska, aby brał udział w obleganiu Teb. W czasie bitwy rozstąpiła się pod nim ziemia i wpadł on aż do piekła. Gdy spadał, Tebańczycy wołali: „Gdzie spadasz, Anfjarao, do głębi?“ *Bi.*

40-45. *Tyrezjasz,* drugi wieszczbiarz z Teb. Ten, według mitologji, uderzył laską dwóch wężów, kiedy się z sobą łączyły, i wskutek tego obrócił się w kobietę; po siedmiu latach, gdy spotkał tych samych wężów, znowu ich uderzył kijem i obrócił się w mężczyznę. *Bi.* — Te i inne, z mitów wzięte, podobieństwa z pewnością mają głębsze znaczenie, pod któremi Dante zwykł ukrywać myśl swoją. *K.*

46-51. *Aront,* słynny wieszczek etruski, o którym czyni wzmiankę Lukanus w „Farsali“ (I). Wróżył z obserwacji wnętrzności zwierząt. Przepowiedział wojnę domową i zwycięstwo Cezara. *B.* — *Luna,* zburzone miasto, położone przy ujściu rzeki Magra, wpadającej z gór Apenińskich do zatoki Specja (Spezia). *B.* — Ten wieszczbiarz mieszkał w górach, w ukrytej grocie i mimo to widział stamtąd gwiazdy i morze. *Bi.*

55. *Manta,* wróżbiarka tebańska, córka Tyrezjasza (patrz wyż. w. 40). Po śmierci swego ojca poszła w świat, uchodząc przed tyranją Kreonta, który zawładnął Tebami. We Włoszech bóstwo Tyberyńskie rzeki Tybru połączyło się z nią i urodziła syna Ochno, który założył miasto Mantuę i dał tę nazwę temu miastu od imienia matki swej Manty. *Bi.* — W „Czyścu“ P. XXII,113 Dante (przez usta Wirgiljusza) mówi, że córka Tyrezjasza znajduje się w Otchłani, razem z Wirgiljuszem. Stąd Blanc (w *Saggio)* wnioskował, że Dantego pamięć zawiodła. Lecz według Diodora Sycylijskiego i Pauzanjasza, Tyrezjasz miał dwie córki, Dafne i Istorjatę. Dlatego Blanc później (w *Vocabolario Dantesco)* mniema, że córka Tyrezjasza, o której mówi Dante w „Czyścu“, nie jest Manta, ale Dafne. *C.*

59. *Gród Bachusa,* Teby, ojczyzna Bachusa.

64-66. *Więcej niż tysiąc.* Benvenuto powiada, że tych strug jest więcej niż półtora tysiąca. Strumień Sarka z taką gwałtownością wpada do tego jeziora, że cały się rozpyla jak wóz mąki. *C.*

Góry Apeninu, Alpes Poenae — położone na północ od jeziora Garda; na wschód są — *Garda;* na zachód — *Val Camonica,* w prow. Breszji. Z tych wszystkich gór Alp Penińskich spływa do jeziora Garda niezliczone mnóstwo strumieni i strug. *C.*

67-69. *Trydent, Breszja i Werona* — trzy djecezjalne miasta w Północnych Włoszech. Djecezje tej nazwy stykają się z sobą u ujścia rzeki Tinjalga do jeziora Benako. Po lewej stronie tej rzeki jest djecezja Trydencka; po prawej — Breszjeńska; a całe jezioro należy do djecezji Werońskiej. W tem miejscu biskupi tych djecezyj, gdyby się zeszli, mógłby każdy z nich udzielać błogosławieństwa swojemu *stadku,* to jest swoim djecezjanom. *C.*

Peskjera (Peschiera), piękna i silna twierdza, która może dać odpór napaści ze strony Bergamasków i Breszjan. *Benv.*

http://rcin.org.pl

Tam wszystka woda, co się już nie może
W łonie Benaka pomieścić, opada
I wśród zielonych pastwisk rzekę tworzy;

I na początku, kędy nadół spada,
Już nie Benako, — Minczjo się nazywa,
Aż do Gowerno, gdzie do Padu wpada.

Niedługo bieżąc, na nizinę spływa:
Tu się rozlewa, wielkie tworzy bagna,
A w czasie lata zaraźliwą bywa,

Tędy przechodząc ta okrutna panna,
Ujrzała ziemię pustą śród bagniska,
Gdzie nie mieszkała zgoła ludność żadna;

Tam, by uniknąć ludzi towarzystwa,
Tworzyć swe sztuki, osiadła z sługami,
I próżność ciała złożyła też blisko.

Potem ci ludzie, co wokół mieszkali,
W miejsce obronne to się zgromadzili,
Silne przez bagna, co je otaczały,

I na jej kościach miasto założyli:
Ponieważ pierwsza to miejsce obrała,
Mantji, bez wróżby, nazwę wymienili.

Już była w mieście tem ludność niemała,
Zanim głupota w nim Kasalodjego
Przez Pinamonta zwiedziona została!

Mówię ci o tem ja tutaj dlatego,
By błędne ziemi mojej rodowody
W tobie nie zwichły zdania prawdziwego."

A ja: „Mój Mistrzu, twoje są wywody
Tak dla mnie pewne i w takiej są mocy,
Że inne dla mnie są jak z węgla smrody.

Lecz powiedz: czy wśród ludu, co tu kroczy,
Niema nikogo godnego uwagi?
Bo tylko o to mój umysł się troszczy."

Wtedy mi odrzekł: „Ten, którego baki
Na opalone plecy pospadały,
Żył, kiedy w Grecji były mężczyzn braki —

Bo tylko dzieci w kołyskach zostały.
Był augurem. On i Kalchas pierwszej
Liny odcięcia znak w Avlidzie dali.

To Eurypil. Są tam o nim wiersze
W mojej Tragedji wzniosłej, a na jakiem
Miejscu, wiesz dobrze: całą znasz ją przecie.

Ten drugi, co ma chude boki takie,
To był Szkot Michał, który rzeczywiście
Znał sztuki magji czarnej wielorakie.

Patrz, to Bonatti, tam Asdente idzie,
Któryby teraz myśleć chciał o skórze
I dratwie; późny żal tu oczywiście.

---

78. *Gowerno,* teraz Governolo, mała posiadłość, wpobliżu której wpada rzeka Minczjo do Padu. *C.*

82-87. *Ta okrutna panna.* Okrutną jest nazwana Manta, ponieważ unikała ludzi. *B.* — Może znaczyć to samo co dzika. *Ls.* — Albo tak ją nazywa Dante, jak Eryktę, która używała okrutnych praktyk, aby wywołać dusze z piekła i dowiedzieć się od nich o przyszłości. *Bi.* — *Tworzyć swe sztuki,* czary, czarodziejstwa.

93. *Mantji.* Nowozałożonemu miastu nadali nazwę Mantui, nie uciekając się do wróżb, gdyż same kości wróżki Manty tę nazwę wskazały. Poganie starożytni zawsze zasięgali wróżb z lotu ptaków lub z poruszania się wnętrzności zabitych zwierząt, jaką nazwę nadać nowemu miastu, któraby poświęcała je odpowiedniemu bóstwu, lub też określała bliżej jego przeznaczenie. *Bi. K.*

94-96. *Kasalodjego.* Kasalodi (Casalodi) Albert, hrabia na Kasalodi, zamku w prow. Breszjańskiej. Ten Kasalodi, gwelf, w r. 1272 stał się panem miasta Mantui. Zaufany Alberta gibellin Pinamonte de' Bonakossi, wiedząc, jak panowie są nienawidzeni przez lud, namówił zdradziecko Alberta, żeby wygnał z miasta niektórych znakomitszych panów jeszcze możniejszych od Alberta, chociaż stali po jego stronie. Gdy Albert to uczynił, gibellin Pinamonte podburzył z tego powodu lud przeciwko Albertowi, zabił go i innych znakomitszych panów i sam owładnął miastem. *T.* — Z tego powodu Dante nazywa Alberta Kasalodjego głupim.

102. *Z węgla smrody,* w oryg. *carboni spenti,* węgle zgaszone.

106-112. *Ten, którego baki.* To był grecki augur (wieszczek) Eurypil, który razem z Kalchasem wskazał dogodną porę odpłynięcia okrętów z Aulidy na wojnę trojańską, kiedy to cała Grecja wyludniona została z mężczyzn tak dalece, że tylko dzieci płci męskiej w kołyskach zostały. *C.*

113. *W mojej Tragedji...* to jest w Eneidzie II,114 i nast. *C.*

116. *Szkot Michał,* słynny czarnoksiężnik szkocki. Urodził się w Balmeare w hrabstwie Fife w Szkocji i uprawiał czarną magję za czasów cesarza Fryderyka II (1215-1250); umarł około r. 1274. Ten Michał przepowiedział wiele rzeczy, dotyczących miast włoskich i Rzymu. *C.*

118. Gwido *Bonatti* był Florentczykiem, ale został wypędzony z Florencji i powiadał, że pochodzi z Forli. *F.* Swoją magją sprawił, że hrabia Gwido da Montefeltro uniknął wielu niebezpieczeństw, a jego przeciwnicy doznali wielu klęsk. Napisał wiele książek o astrologji. *A. F.* — *Asdente,* szewc z Parmy, który stał się czarnoksiężnikiem. Powiadają, że się nazwał Benvenutym. *C.*

http://rcin.org.pl

Tam widzisz smutne, co przez wróżby próż- 121
Igłę, wrzeciono, czółenko rzuciły, [ne
Czyniąc z ziół czary i z podobieństw, wróże.

Ale już chodźmy, bo się połączyły 124
W obu półkulach Ciernie, które moczy
Kain już w morzu poniżej Sewilli.

I księżyc w pełni był wczorajszej nocy: 127
Pamiętaj, że ci nie zaszkodził wcale,
Gdyś był w onego lasu strasznej mocy."

Tak gdy Mistrz mówił, szliśmy coraz dalej... 130

---

123. *Z podobieństw*, z figur, ulanych z wosku lub z gliny. *B.*

125. *Cierniami* Kaina nazywa lud księżyc, bowiem mniema, że na księżycu stoi Kain, niosący wiązkę kolących cierni. *C.*

126. *Sewilla*, miasto nadmorskie w Hiszpanji, leży na zachód względem Italji.

128. *Nie zaszkodził:* nietylko nie zaszkodził, ale pomógł cokolwiek, oświecając las, w którym się zbłąkałeś i straciłeś prawą drogę. *B.* („Piekło" I, 1).

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA PIERWSZA

W piątym dole, napełnionym wrzącą smołą, karani są sprzedajni urzędnicy, którzy za pieniądze urzędа sprzedają, fałszywie sądzą, fałszywie oskarżają i innych nadużyć się dopuszczają. Na straży tego dołu stoją szatani, uzbrojeni w bosaki, aby szarpać niemi tych potępieńców, którzyby się wychylili z wrzątku. Jeden z demonów przynosi potępieńca z Lukki i wrzuca go do dołu. Demoni napadają na Wirgiljusza, potem grożą Dantemu, lecz Wirgiljusz uspokaja ich, wyjaśniając, że przybyli obaj z woli Nieba. Potem Poeci wraz z demonami udają się na brzegi dołu, napełnionego wrzącą smołą.

Tak, z mostu na most przechodząc, mówimy
O rzeczach, które w Komedji pominę.
Na szczyt weszliśmy mostu i stoimy,

By Złegoworu stąd nową dolinę
Widzieć i słyszeć próżne narzekanie.
Widzę tam dziwnie ponurą kotlinę.

Jak w Arsenale warzą Wenecjanie
Zimową porą lepką w kadzi smołę,
By chorym barkom czynić pomazanie,

Gdy już żeglować po morzu nie mogą;
W jej miejsce jeden robi nową, inny
Boki obija zrujnowanej drogą,

Ten brzeg okuwa, tamten wzmacnia tyły,
Ten robi wiosła, drugi żagle łata,
Inny znów kręci konopie na liny —

Tak widzę w dole wre smoła zawarta,
Nie ognia siłą, lecz Bożą topiona,
Zewsząd do brzegów ścian dołu przywarta.

Smołę widziałem, lecz co mieści ona,
Nie mogłem dojrzeć, prócz bąbli od wrzenia,
I że się wzdyma, to siada stłumiona.

Kiedym tak pilnie patrzył w te warzenia,
Wódz mój zawołał: „Miej się na baczności!“
I mię pociągnął do swego ramienia.

Wtedym się zwrócił, jak ten, co z prędkości
Nie wie, od czego trzeba mu uciekać;
Ze strachu brak mu zwykłej przytomności,

I chociaż patrzy, z ucieczką nie zwleka:
Widzę za nami ja djabła czarnego,
Jak ku nam biegnie po skale zdaleka.

Ach, jakaż była straszna postać jego!
Zdawał się wściekły, rozwarte miał skrzydła,
Lekki był, gotów do skoku każdego.

A na ramieniu ostrem jakby szydła
Siedział mu grzesznik, zwisając udami,
Trzyman za nogi szponami straszydła.

Czart z mostu krzyknął: „Hej, Źli z pazurami,
Macie starszego tu od świętej Zyty!
Wgłąb go pogrążcie, bo lecę z szponami

Do kraju, który w takich jest obfity;
Gdzie jest sprzedajny każdy prócz Bontury:
Za pieniądz zrobi z „nie“ „tak“ i da kwity.“

1-21. Benvenuto widzi w opisie tego portu, oraz dołu ze smołą, figurę, podobieństwo kurji papieskiej. Tak bowiem pisze: „Per ipsum locum nobis figuraliter repraesentat generale et universale vitium Barateriae. Ergo per Arsenatam intellige omnem curiam sive Comunitatum, sive Dominorum. Et maxime mihi videtur vidisse optimum exemplum in curia Papae.“ „Przez to miejsce w podobieństwie przedstawia nam (Poeta) zupełne i powszechne zepsucie urzędów wskutek ich sprzedajności. Wskutek tego pod nazwą Arsenału rozumieć trzeba wszelki rząd, czy to demokratyczny, czy też arystokratyczny. A nadewszystko, jak mi się zdaje, najlepszym wzorem takiego arsenału jest kurja papieska.“ *C.*

Arsenałem, w oryg. *arzanà,* nazywano w Wenecji miejsce, w którem naprawiano okręty i warzono smołę do ich smarowania. Genueńczycy nazywają *dàrsena* port wewnętrzny dla barek. Był to więc prawdopodobnie port wewnętrzny, albo doki, służące do naprawiania zepsutych okrętów. Dziś arsenałem zowie się zbrojownia, od francuskiego „arsenal“. *C.*

34. *Ostrem jakby szydła,* w oryg. *acuto e superbo,* ostrem i pysznem (wysokiem).

37-40. *Źli z pazurami,* w oryg. *Malebranche,* Złepazury. Tak się nazywają wszystkie tu demony, które mają obowiązek męczyć drapieżnych chciwców, pogrążonych w tym dole. *B.*

Macie starszego tu, w oryg. *degli anzian,* to jest z pośród rządców miasta, których nazywano Ancjanami w Lukce i w Bononji, a we Florencji — Priorami. *Benv.* — Ten, którego szatan tu przyniósł, był, zdaniem wielu, Marcin Bottai, który umarł w 1300 r. — *Od świętej Zyty.* Św. Zyta dziewica, współpatronka Lukki. Ciało jej dotąd przechowuje się w Lukce, w kaplicy Fatinellich. *Poggiali.* — Św. Zyta to legendarna Pamela; była biedną służącą, którą pan jej chciał uwieść. *Ampère.* — Można się domyśleć, że autor mówi tu z szyderstwem, jako że oddawano cześć ciału, które nie było kanonizowane. *B.*

http://rcin.org.pl

Pod mostem skryty był huf ich złośliwy.
Wnet swe na Wodza podnieśli bosaki,
A on zakrzyknął: „Nie bądźcie fałszywi!

Piekło XXI. 70-72.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I wdół go wrzucił, i przez most ponury
Wrócił tak szybko, że kundel ze smycza
Złodzieja gonić nie ma tej natury.

Zaś pogrążony wynurzył swe lica;
Ale demoni, co ich most pokrywał,
Wrzaśli: „Tu niema Świętego Oblicza,

Tu się inaczej niźli w Serkjo pływa;
Więc jeśli nie chcesz, by cię brać na haki,
Niech się twa postać z smoły nie dobywa."

I więcej niż stu utkwiło bosaki
W nim i mu rzekli: „Kręć się teraz z mazią,
Jak tylko możesz, rób szwindel wszelaki."

Tak też kucharze swym podwładnym każą
Pogrążać mięsa w kotle widełkami,
Kiedy z dna na wierzch kawałki wyłażą.

Dobry Mistrz rzecze: „By cię nie poznali,
Że tutaj jesteś, skryj się za te skały,
Niech cię tam chronią swemi odłamami;

Żadne obelgi, gdyby się zdarzały
Mnie być czynione, niechaj cię nie trwożą;
Już raz tu byłem, znam te ich kawały."

I za most poszedł, który skały tworzą,
A kiedy doszedł do szóstej już grobli,
Wiele odwagi na czoło swe włożył!

Bo pędem czarci z wściekłością przybiegli;
Jak psy biednego, co gdzieś nieszczęśliwy
O pomoc woła, tak Mistrza oblegli;

Pod mostem skryty był huf ich złośliwy.
Wnet swe na wodza podnieśli bosaki,
A on zakrzyknął: „Nie bądźcie fałszywi!

Zanim weźmiecie mię na wasze haki,
Niech z was wystąpi kto i, czy rzecz słuszna,
Niechaj wysłucha, czy powód jest jaki." —

Wszyscy krzyknęli: „Żądłogon niech rusza."
I ten wystąpił, inni dalej stali;
Ten rzekł do Mistrza: „Co cię przyjść tu zmusza?"

„Myślisz, Żądłogon, żebyście zdołali,
Rzekł Mistrz, mnie widzieć tu przychodzące-
Mimo tych przeszkód, jakieście stawiali,

Wbrew woli Boskiej losu pomyślnego?
Pozwól iść, bowiem wola z Nieba padła,
Bym drogą dziką powiódł tą drugiego."

Wtedy mu pycha tak dalece spadła,
Że bosak do nóg swych zaraz upuścił
I rzekł do drugich: „Nie brać na wieszadła."

Wtedy Wódz do mnie: „O ty, coś w czeluści
Skały się ukrył i tam siedzisz w ciszy,
Spokojnie do mnie możesz się tu wrócić."

Wówczas wyszedłem i do niego spieszę,
A z djabłów każdy na mnie się znów mierzy,
Ażem się uląkł, że pakt swój zawieszą.

Tak przelęknionych widziałem żołnierzy,
Jak wychodzili po pakcie z Kaprony,
Myśląc, że wróg ich złości swej nie zdzierży.

Każdy prócz Bontury. Powiedziane przez ironję, ponieważ w Lukce największym ze wszystkich łapownikiem był właśnie Bonturo de' Dati. *Bi.* — Benvenuto powiada, że „Bonturo był arcyłapownikiem, trząsł całą komuną i dawał urzędy, komu chciał. Gdy był w poselstwie u papieża Bonifacego VIII i papież, wziąwszy go za ramię, zakręcił nim, Bonturo rzekł do papieża. „Zakręciłeś połową Lukki." Dobrze pasowało mu imię Bontury, bo umiał każdą dziurę zatykać (Bontura od „bene obturare"—dobrze zatykać) i każdą niesławę od siebie odwracać." Za jego to sprawą Lukceńczycy byli zaskoczeni nagle przez Pizańczyków d. 18 listopada 1315 r. i oddali im miasto. Jedna z kronik cytuje takie wiersze, napisane z tego powodu na bramie miejskiej: *„Or ti specchia, Bontur Dati, — Ch' e' Lucchesi hai consigliati — Lo die di san Frediano — Alle porte di Lucca sul Pisano."* — (Przejrzyj się, Bonturo Donati, któryś Lukceńczykom doradził w dzień św. Fredjana wszystkie bramy otworzyć dla Pizana). *C.*

46-48. *Zaś pogrążony wynurzył swe lica,* w oryg. *quei s' attuffò e tornò su convolto,* ten się pogrążył, a potem wrócił zgięty. — *Tu niema Świętego Oblicza.* W Lukce w szczególny sposób czczone było Oblicze Chrystusa, które nawet na monetach odbijano. — Według Filaleta, była to starożytna, pochodzenia bizantyńskiego, statua Chrystusa, umieszczona w osobnej kapliczce w katedrze Lukceńskiej. *Bl.* — Przed tą statuą kłaniali się (zginali się) modlący, prosząc o pomoc. Szatani więc sarkastycznie drwią sobie z potępieńca, który, zgięty w kabłąk, jakby się kłaniał posągowi, wypłynąwszy ze smoły. *C.* — Ampère powiada, że w mieście Pistoi pokazują facsimile tej figury; jest to figura Chrystusa ukrzyżowanego, starożytnego pochodzenia. *C.*

49. *Serkjo,* jest to rzeka wpobliżu Lukki, w której mieszkańcy tego miasta zwykle latem używają kąpieli. *C.*

76. *Żądłogon,* w oryg. *Malacoda,* zły ogon.

94-96. *Tak przelęknionych* itd. *Kaprona,* był to zamek obronny Pizański, położony nad rzeką Arno. Obywatele miasta Lukki opanowali byli ten zamek, lecz wkrótce potem Pizańczykowie, pod dowództwem hrabiego Guido da Montefeltro, oblegli Kapronę i zmusili załogę Lukańską do kapitulacji. Stanęła umowa, że żołnierze wyjdą z zamku i że im wolno będzie wrócić bezpiecznie do granic Lukki. Jednakże, kiedy oblężeni przechodzili między szeregami nieprzyjaciół swoich — Pizańczyków, ci ostatni groźne wydawali okrzyki i chcieli wymordować bezbron-

http://rcin.org.pl

Całym się tulił do Mistrza obrony,
Wzrokum nie spuszczał z wrogiej ich postawy,
Z którą był każdy przeciw mnie zwrócony.

Zjeżyli haki: „Gdybym pomacali
(Rzekli do siebie) tak go niżej krzyża!..“
A inni: „Dobrze, pakuj jak najdalej.“

Ale ten demon, co mówił do Mistrza,
Zaraz się zwrócił do nich: „Odrzywłosie,
Hola, rzekł, hola! zbytnio się nie zbliżaj.“

A potem do nas: „Dalej po tym moście
Iść już nie można, gdyż jest obalona
Arkada szósta, leży w głębokościach.

Jeśli więc w dalszą drogę zamierzoną
Iść macie, idźcie grotą, kędy inny
Jest most, po którym jest droga zrobiona.

Wczoraj, pięć później od tej tu godziny,
Lat tysiąc dwieście sześćdziesiąt sześć
Jak tamta droga przyszła do ruiny. [zbiegło,

Ja tam posyłam z mych gromadkę jedną
Przejrzeć, czy który nie wietrzy się z duchów;
Pójdźcie więc za nią, nie będzie wam zdredną.

Naprzód wy idźcie: Gniotku, Tłumiduchu,
Rzekł do nich; Złypsie, będziesz im pod bo-
A Jeżobrody, wiedź dziesięciu zuchów! [kiem,

Lubieżnik z tyłu będzie z Jadosmokiem
I Dzikoryjec, także Piesdrapieżny
I Szarlatanin z wściekłym Palibokiem.

Wokół tej smoły zróbcie przegląd krężny,
A ci bezpieczni niech idą do skały,
Która tam cała nad jamą się pręży.“ —

„Ach, co ja widzę, Mistrzu doskonały?
Mówię do Mistrza, idźmy bez tych stróży,
Skoro znasz drogę, ja ich nie chcę wcale.

Jeśli, jak zwykle, jesteś sam ostrożny,
To patrz, jak oni zgrzytają zębami, [ny.“
Nieszczęście wróży nam ten wzrok ich groź-

A Mistrz rzekł: „Nie dręcz siebie obawami;
Niechaj zgrzytają, ile sobie zechcą, —
Na wrzących w smole są tak rozgniewani.“

W lewo, na groblę czyniąc zwrot swój, lecą,
Lecz wpierw z nich każdy język w zębach ści-
I znak dowódcy w taki sposób zlecą; [ska

A on znów z tyłka dał znak jak z trąbczyska.

---

nych; ale dowódca Pizańczyków nie pozwolił na to; Dante osobiście znajdował się w wojsku pizańskiem. Działo się to w roku 1290. *Stanisławski.* — Dziś tego zamku znajdują się tylko ślady na górze odległej o 5 mil od Pizy. *B.*

104. *Odrzywłosie,* w oryg. *Scarmiglione* — wyrywający włosy.

112-114. *Wczoraj, pięć później* itd. Tutaj wskazany został jasno rok, dzień i godzina, o której Poeci znajdowali się w tym piątym dole i rozmawiali z djabłem. Uważamy za rzecz pewną, że Pan Jezus był ukrzyżowany w czasie pełni po wiosennem porównaniu dnia z nocą (co zdaniem wielu Ojców Kościoła wypadało d. 25 marca, w rocznicę poczęcia); ale rocznice śmierci Chrystusa obchodzone bywają nie w tym samym dniu miesiąca (25 marca), lecz w czasie pełni, która corocznie w innym dniu miesiąca wypada. Gdy tedy powiada djabeł, że dnia poprzedniego, jako w dniu pełni, ubiegło 1266 lat od chwili, kiedy te arkady zostały zburzone w czasie trzęsienia ziemi (przy śmierci Chrystusa), to jasną jest rzeczą, że jeśli do 1266 lat dołączymy jeszcze 34, które tradycja podaje, jako rok śmierci Pana Jezusa od Wcielenia, to wypadnie rok 1300, w którym Dante zstąpił do Piekła. A ponieważ w 1300 r. pełnia księżyca wypadła 4 kwietnia w niedzielę (Kościół zaś obchodzi Wielkanoc w niedzielę następną po pełni), to stąd wypadłoby, że Poeci byli w piątym dole dnia 5-go kwietnia, czyli w Poniedziałek Wielkiego Tygodnia, a nie w Wielką Sobotę. Co się tyczy godziny, to ponieważ według Ewangelisty Mateusza ukrzyżowanie nastąpiło o godzinie 6-ej (według naszego sposobu liczenia, o g. 12-ej), a śmierć nastąpiła o godz. 9-ej (według nas, o godz. 3-ej po południu), to Poeci rozmawiali z djabłem o godz. 10 rano, według naszego sposobu liczenia. *C. Bi.*

118-123. *Gniotek,* w oryg. *Alichino,* qui alios inclinat który innych nagina, gniecie. — *Tłumiduch,* w oryg. *Calcabrina,* — od łac. „calcat“ — depce, i włosk. *brina* — rosę, czyli łaskę Ducha Świętego. — *Złypies,* w oryg. *Cagnazzo,* złe psisko. — *Jeżobrody,* w oryg. *Barbariccia,* mający najeżoną brodę. — *Lubieżnik,* w oryg *Libicocco,* gorąca żądza. — *Jadosmok,* w oryg. *Draghignazzo,* jad smoczy. — *Dzikoryjec,* w oryg. *Ciriatto sannuto,* zębaty wieprz. — *Piesdrapieżny,* w oryg. *Graffiacane.* — *Szarlatanin,* w oryg. *Farfarello,* szarlatan. — *Palibok,* w oryg. *Rubicante,* płomieniem się palący. *Stanisł.*

136-139. Starszy on szatan okłamywał Wirgiljusza i Dantego; rozumieli to dobrze demoni i dlatego swemu dowódcy dawali językami znaki, że uważają przybyszów za głupców, a ten to samo potwierdzał w inny sposób.

http://rcin.org.pl

I Pies drapieżny, co na to uważał,
Chwycił go hakiem za włosy zlepione
I podniósł w górę — wydrę wyobrażał.

Piekło XXII. 34-36.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA DRUGA

Idąc dalej groblą, Poeci po lewej stronie widzą w dole mnóstwo duchów sprzedajnych, którzy się na brzegach przewietrzają. Są to ci, którzy kupczyli przywilejami i sprawiedliwością na dworach władców. Potępieńcy, widząc nadchodzących szatanów, pouciekali do smoły; jeden z nich nie zdążył i został wzięty na haki. Był to Dżjampolo z Nawarry. Opowiada on Dantemu o innych potępieńcach, następnie oszukuje djabłów i ucieka im. Między dwoma djabłami wywiązuje się z tego powodu walka nad smołą, w którą obaj wpadają, skąd ich koledzy bosakami starają się wydostać. Tymczasem Dante z Wirgiljuszem uchodzą.

Widziałem wojsko, jak w pole wychodzi,
Jak bitwę wszczyna, albo przegląd czyni,
Jak się ocala, gdy z bitwy uchodzi;

Widziałem najazd na wasz, Aretyni,
Kraj i krążące rabusiów szwadrony,
Bitwy w turniejach, walki z kopijnymi:

Znak tam dawały trąby albo dzwony,
Również huk bębnów, czy też twierdz sygnały,
Naszych ojczystych, albo z cudzej strony;

Lecz nie widziałem, by wojska ruszały
Konne lub piesze przy takim klarnecie,
Ni statki, co znak z ziemi lub gwiazd brały.

Szliśmy w dziesięciu demonów poczecie:
Dzika kompanja! Lecz: „Święci w kościele
Z świętymi; w karczmie z pijakami siedźcie."

Cała uwaga ma utkwiła w smole,
Żeby zobaczyć, co ten wór zawiera
I jacy ludzie smażą się w tym dole.

Jako delfiny, gdy się burza zbiera,
Łukami grzbietów dają znać żeglarzom,
By się ostrożnie okręt ich przedzierał —

Tak tutaj również, by swej ulżyć karze,
Niektóry grzesznik pokazywał plecy
I prędzej skrywał, niż się błyskać zdarzy.

I jak na brzegu siedzą żaby w rzece,
Wytknąwszy zewnątrz same tylko pyszczki,
Żadna się cała z wód wynurzyć nie chce —

Tak wyzierali tu zewsząd grzesznicy;
Lecz gdy się zbliżył demon Jeżobrody,
We wrzątek smoły nurka dali wszyscy.

Widziałem, jeden — serce mię oń boli —
Nieco się spóźnił, jak się żabom zdarza,
Gdy jedna zmyka, druga czekać woli, —

I Piesdrapieżny, co na to uważał,
Chwycił go hakiem za włosy zlepione
I podniósł w górę — wydrę wyobrażał.

Znałem już wszystkich djabłów tych imiona:
Zauważyłem, gdy ich wyznaczano,
I też słuchałem, gdy były mówione.

„Hej, Paliboku, zewsząd nań wołano,
Niechże mu plecy twój pazur poorze
I zedrze skórę!" djabelstwo wrzeszczało.

A ja: „Mój Mistrzu, dowiedz się, gdy możesz,
Kto jest nieszczęsny, co jest w ręce dany
Swych nieprzyjaciół, wzięty na ten rożen?"

Wódz tedy podszedł bliżej jego strony
I spytał, kto jest, a on mu odrzecze:
„W państwie Nawarry jestem urodzony;

---

4. *Aretyni.* Wymienia tu Aretynów dlatego zapewne, że w tym czasie Aretyni, z powodu ciągłych najazdów ze strony nieprzyjaciół, prawie wciąż musieli stać pod bronią. Ale i w czasie pokoju oddawali się zabawom i widowiskom kawaleryjskim. *B. Bi.*

11. *Przy takim klarnecie,* o którym mowa w ostatnim wierszu poprzedniej pieśni.

14-15. *Lecz: „Święci w kościele* itd. — przysłowie włoskie.

19. *Jako delfiny* itd. Delfiny przed burzą, wyskakując z morza, łyskają swemi grzbietami.

48. *W państwie Nawarry* itd. Był to Dżiampolo (Ciampolo), syn jednej szlachetnej pani z Nawarry i ojca, złego człowieka, który z powodu swych łajdactw stracił życie. Matka umieściła syna swego na dworze króla Nawarry, Teobalda. Był to Teobald VI, hrabia Szampanji i drugi król Nawarry. Dobry był to król, prawy w czasie wojny i pokoju, protektor nauki i sztuk. Umarł w 1270r. *Bi.*

http://rcin.org.pl

Matka na służbę mię dała i pieczę
Pana jednego, bo mię z łotra miała,
Co życie stracił, równie też i rzeczy.

Ufność ja króla Teobalda stałą
Na dworzem zyskał, sprzedawał urzędy,
I teraz w kotle zdaję z tego sprawę."

A Dzikoryjec, któremu kły z gęby
Tak wystawały, jako u wieprzaka,
Dał mu też poznać, jak się czuje zęby.

„Między złe koty wpadła tu mysz taka."
A Jeżobrody wziął go w swe ramiona
I rzekł: „Czekajcie, ja mu dam kolaka."

Potem do Mistrza znowu obrócony:
„Pytaj go jeszcze, rzekł, gdyć się podoba,
Póki go drudzy nie zszarpią na człony."

Tedy Wódz zaczął: „Powiedz, kto się chowa
W smole z grzeszników? Niema tu Latyna
Jakiego?" On zaś: „Przed chwilą rozmowę

Miałem tu z jednym, sąsiadem krainą;
Obyśmy razem z nim się w smole kryli!
Hak by i pazur pewnie mię ominął!"

Na to Lubieżnik: „Zadługom znosili",
Rzekł i tak hakiem schwycił go za ramię,
Że mu część urwał poniżej pachwiny.

Jeszcze Jadosmok chciał mu zrobić znamię
Niżej na udach; dziesiętnik w tej chwili
Powiódł wzrok wkoło i złożył zły na nim.

Kiedy się djabli nieco uśmierzyli,
Bez żadnej zwłoki Wódz się tego pyta,
Co w ranę patrzył, jaką mu zrobili:

„Kto jest, któregoś, zanim był tu schwytan,
Opuścił, aby przyjść tutaj do brzega?"
A on mu odrzekł: „Był to brat Gomita

Z Galury, fałszu naczynie wszelkiego;
Miał on w swych rękach wrogów swego pana,
Czynił, że każdy z nich był kontent z niego:

Od nich pieniądze brał, by ich puszczano,
Jako sam mówił; i w innym urzędzie
Nie małym był, lecz wielkim szarlatanem.

Jest Michał Zanke tu z nim w jednym rzędzie,
Ten z Logodoru. Gęba się nie zamknie
Im o Sardynji, gdy się zejdą wszędzie.

Oj, widzisz, drugi zgrzyta zęby na mnie:
Jeszczebym mówił, lecz ma taką minę,
Że zda się parchy z łba mi zedrzeć pragnie."

A główny proboszcz do Szarlatanina,
Co zezem patrzył, gotów do ataku:
„Odejdź stąd nabok, nikczemna gadzino!"

„Jeśli wy chcecie, mówił, co był w strachu,
Widzieć lub słyszeć Toska Lombardczyka,
To ich tu zaraz wywołam po znaku.

Lecz Złepazury niech będą zdaleka,
By nikt się nie bał zemsty ich, czy gniewu;
Ja zaś, u tego siedząc tutaj brzega,

Za mnie jednego sprowadzę ich siedmiu,
Gdy tylko gwizdnę, jak u nas w zwyczaju
Jest czynić, kiedy kto usiadł na brzegu."

A Złypies na to rzekł, pysk zadzierając
I głową trzęsąc: „Ot, jakie krętactwa
Wymyślił chytry, wdół wpaść zamierzając."

On zaś, co kruczków wielkie znał bogactwa,
Odrzekł mu: „Chytrym i stoję na zdradzie,
By swoich wydać na gorszych mąk pastwę."

Gniotek nie strzymał i wbrew innych radzie
Tak mu powiedział: „Nim zbiegniesz do dołu,
Już nie galopem pogonięć po spadzie,

Ale skrzydłami uderzę o smołę: [ciem,
Zejdźmy więc z góry, brzeg niech będzie skry-
Pokaż, czyś więcej wart ty od nas społem."

O, czytelnicy! nową grę usłyszcie:
Wzrok każdy demon w drugą stronę zwraca:
Pierwszy, co stanął w dzikiej opozycji.

---

58. *„Między złe koty* itd. — przysłowie włoskie.

65. *Latyna*, jakiego Włocha. *C.*

81-90. *Brat Gomita*, w oryg. *frate Gomita*, brat (zakonny) Gomita. Rodem był z Sardynji, która naówczas należała do Pizańczyków i podzielona była na cztery wielkorządztwa: Cagliari, Logodoro, Gallura i Alborea. Wielkorządcą Gallury ze strony Pizańczyków był Nino de Visconti. Braciszek Gomita, będąc w wielkich łaskach u niego, zdradzał go, nietylko sprzedając urzędy, ale nawet biorąc datki od nieprzyjaciół jego, którzy oczywiście chwalili go za to.

Michał Zanke z Logodoru był wysokim urzędnikiem przy dworze wielkorządcy Logodoru, Enzo, który był synem pobocznym cesarza Fryderyka II. Po śmierci Enzo, Michał Zanche skłonił wdowę jego, aby go wzięła sobie za męża i tym sposobem sam został wielkorządcą Logodoru. *Stanisławski.*

98. *Toska*, Toskańczyka.

109. *Co kruczków*, wykrętów, wybiegów chytrych.

http://rcin.org.pl

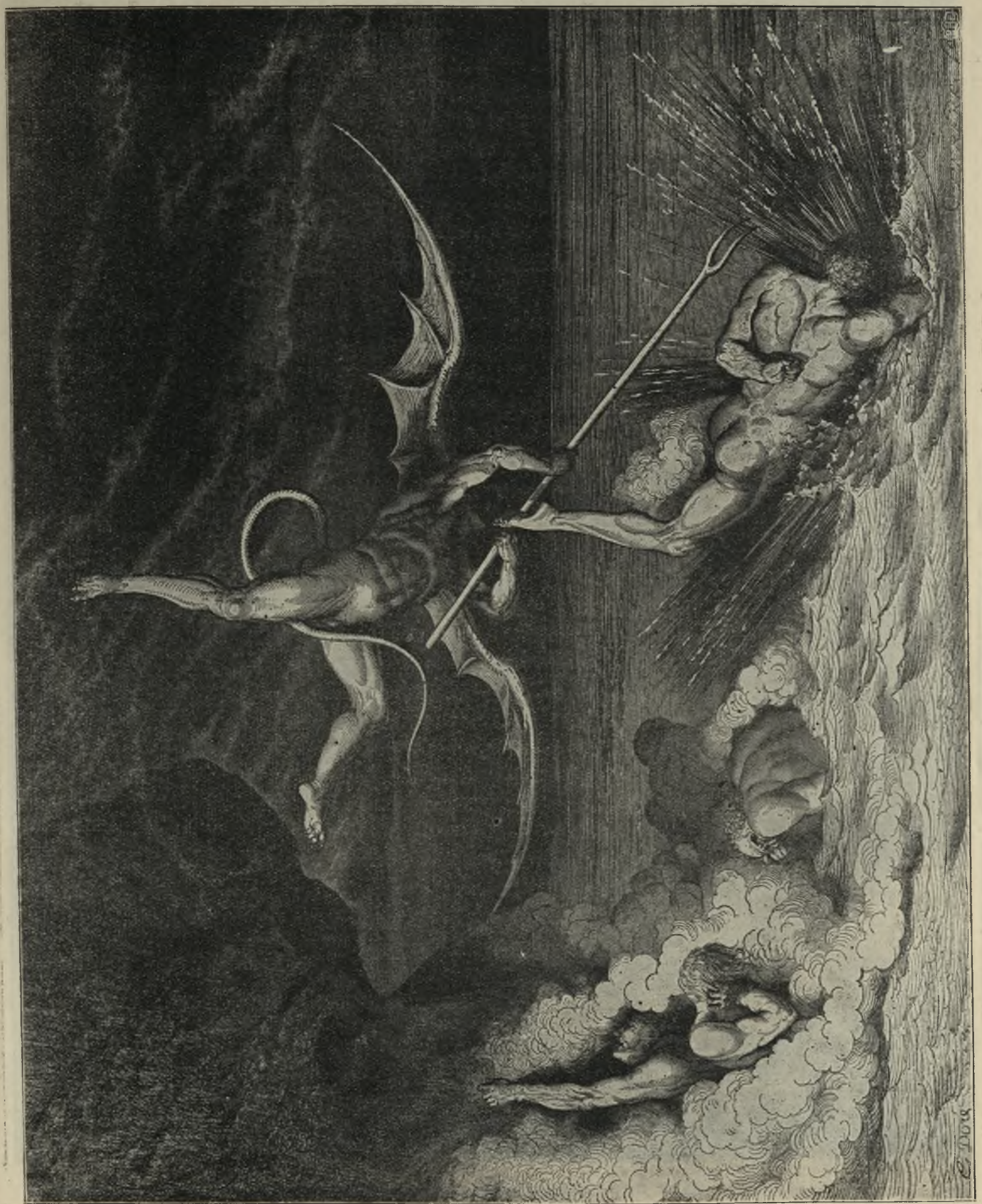

A Nawarrejczyk dobrze czas obraca:
Z ziemi w dół skacze, z haka uwolniony,
I wniwecz djabłów zamiary obraca.

Piekło XXII. 121-123.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Lecz drugi także jastrząb był niczego:
Tak schwycił Gniotka swemi pazurami,
Że obaj wpadli do dołu wrzącego.

Piekło XXII. 139-141.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

A Nawarejczyk dobrze czas obraca:
Z ziemi w dół skacze, z haka uwolniony,
I wniwecz djabłów zamiary obraca.

Każdy z demonów tem był zasmucony,
A ów najbardziej, co był sprawcą błędu;
Pędził więc z krzykiem: „Jużeś pochwycony!“

Lecz próżno: prędszy był od skrzydeł pędu
Strachem ścigany; pogrążył się w smołę,
A demon wgórę odbił się z rozpędu —

Tak jak ta kaczka, gdy ujrzy sokoła,
Wnet się zanurza do głębokiej wody,
A sokół wraca z miną niewesołą.

Gniewny Tłumiduch z wyrządzonej psoty
Pomknął za Gniotkiem tak usposobiony,
Że gdy ten przegra, weźmie go w obroty.

I gdy sprzedajnik z oczu był stracony,
Tłumiduch napadł na swego kolegę
I ponad dołem wczepił w niego szpony.

Lecz drugi także jastrząb był niczego:
Tak schwycił Gniotka swymi pazurami,
Że obaj wpadli do dołu wrzącego.

Smoła i ogień były rozjemcami,
Lecz wznieść się wgórę teraz już nie mogli
Z oblepionemi w smole tej skrzydłami.

Jeżobrodego i drugich to boli,
Czterem więc lecieć każe w tamtą stronę
Razem z hakami, by im wyjść pomogli.

Szybko pomknęli na miejsca wskazane
I ugrzązniętych ciągli bosakami,
Wewnątrz tej smoły już ugotowanych.

Zostawilim ich wraz z ich kłopotami.

---

133. *Że gdy ten przegra*, Gniotek, zapewniający, że złapie Nawarejczyka, gdyby chciał uciec.

Cała ta opowieść Dantego o Nawarejczyku i jego kolegach, pogrążonych w gorącej smole, jest obrazem współczesnych Dantemu stosunków komunalnych w republikach Italji. Włochy wówczas były podzielone na liczne państewka, czyli republiki. Każde większe miasto wraz z niewielkim obszarem ziemi, należącym do niego, stanowiło republikę. Zarząd tych republik spoczywał w rękach rady komunalnej, której przewodniczyli, a często nad nią panowali okrutni tyrani. Radni republik w czasie swego urzędowania starali się obłowić pieniędzmi. Stąd przekupstwo i sprzedajność były jedną z największych piąg tych republik. Przykład największej sprzedajności i przekupstwa dawała Kurja papieska w Rzymie, i tej obraz głównie tu Dante przedstawia, jak zgodnie twierdzą starożytni komentatorowie. Sprzedajność Kurji była tak wielka, że żaden papież, ani żaden biskup, lub opat, nie otrzymał swego urzędu, dopóki nie złożył olbrzymiej sumy pieniędzy na rzecz Kurji papieskiej. Otrzymywał wyższą godność duchowną ten tylko, kto dał więcej pieniędzy i większe gwarantował dochody dla tej Rady głównej Kościoła. W głębokim tym dole pogrążeni urzędnicy duchowni i świeccy, już z niego wyjeźć nie mogli. Kurja papieska opanowała w Italji wszystkie urzędy duchowne, a w znacznej części świeckie, i jak smoła gorąca oblepiła i oczerniła tam wszystkie duchy ludzkie, nie dając im nawet się „przewietrzyć“, to jest odetchnąć świeżem powietrzem czystego sumienia. *K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA TRZECIA

Wydostawszy się w sposób zręczny z towarzystwa demonów, zajętych wydobywaniem ze smoły swych towarzyszy, Poe - udają się w dalszą drogę, a widząc za sobą pościg, Wirgiljusz bierze Dantego na ramiona i spuszcza się z nim szybko do szó- stego dołu, gdzie widzą hipokrytów w ołowianych kapach. Rozmawiają z dwoma zakonnikami: Katalanem i Loderyngiem, Boloń- czykami; widzą Kaifasza ukrzyżowanego na ziemi. Wkońcu jeden z tych zakonników pokazuje Poetom drogę wyjścia z tego do- łu do następnego, siódmego.

Milczący, sami, bez żadnej kompanji, 1
Szliśmy, jak w drodze idą Bracia Mniejsi:
Wódz mój szedł naprzód, a ja szedłem za nim.

Kiedym o kłótni rozmyślał niniejszej, 4
Bajka Ezopa na myśl mi się winie,
Gdzie on o żabie mówi i o myszy:

Bo jak jest „teraz“ podobne do „ninie“, 7
Tak jedna drugiej dobrze odpowiada,
Gdy się w początek i koniec ich wniknie.

A jak myśl każda z poprzedniej wypada, 10
Tak się zrodziła z mojej myśli inna
I do pierwszego strach drugi dokłada.

Ja tak myślałem: „Wszak nasza w tem wina, 13
Że djabli szkodę i śmiech ten odnoszą,
Każdy z nich na nas z pewnością się zżyma:

Gdy do swej złości jeszcze gniew dołożą, 16
Będą nas gonić w większej zaciekłości,
Niż psy zająca, gdy go schwytać dążą.

Czułem ze strachu, jak się z głowy wznosi 19
Już włos mój; tedy, patrząc poza siebie,
Mówię: „Mój Mistrzu, czy ty gdzie w skrytości

Prędko nie schowasz mnie, także i siebie? 22
Złych się pazurów boję... są za nami
Już: w wyobraźni widzę ich, jak ciebie!“

A on: „Chociażbym był twemi lustrami, 25
Takbyś nie odbił zewnątrz swej postaci,
Jak się odbiłeś ty we mnie myślami.

Teraz myśl twoja tak się z moją braci, 28
Podobna w czynie, jako też w obrazie,
Że jedna z drugą to samo nam radzi:

Jeśli brzeg prawy o takim jest spadzie, 31
Byśmy zejść mogli do dołu drugiego —
Po domniemanym będzie już napadzie.“

Jeszcze on zdania nie dokończył tego, 34
Gdym ich zobaczył z skrzydły rozwartemi,
Jak nas gonili, bliscy celu swego.

Wódz mię natychmiast objął ramionami. 37
Jak matka nagłym hałasem zbudzona,
Widząc objęty dom już płomieniami,

Chwyta swe dziecię, biegnie jak szalona, 40
Więcej o dziecko, niż o siebie dbała,
By wdziać koszulę nie wstrzyma się ona —

Tak on też z brzega, gdzie w dół spada skała, 43
Zbiegał, za sobą mając stromą ścianę,
Co już dół drugi sobą otaczała.

Nie spływa woda, po stokach puszczana, 46
By koło młyńskie obracała w biegu,
Tak szybko, kiedy w łopatki jest brana,

Jak Mistrz biegł prędko z urwistego brzega, 49
Niosąc na piersiach mnie, jak swego syna,
Jak dobry ojciec, a nie jak kolega.

Ledwieśmy zbiegli nadół, w tę kotlinę, 52
Gdy czarci na brzeg góry już dobiegli.
Wyżej nas stali, straszni tylko miną,

---

2. *Bracia Mniejsi*, albo Minoryci (Fratres Minores), tak się nazywają zakonnicy reguły św. Franciszka z Assyżu.

5. *Bajka Ezopa* itd. W tej bajce Ezop przedstawia mysz, proszącą żabę, aby ją przewiozła na sobie na drugą stronę rzeki. Żaba się zgodziła, mając zamiar mysz zrzucić z siebie na środku rzeki i utopić. Gdy tedy mysz usiadła na żabie i ta na środku rzeki usiłowała zrzucić z siebie ciężar, mysz uchwyciła się mocno żaby, broniąc swego życia. Gdy się tak obie szamotały, spadł nagle jastrząb i pochwycił wraz z myszą także i żabę. W ten sposób obie zginęły. *A. F.*

http://rcin.org.pl

Ledwieśmy zbiegli nadół, w tę kotlinę,
Gdy czarci na brzeg góry już dobiegli,
Wyżej nas stali, straszni tylko miną,

Piekło XXIII. 52-54.

http://rcin.org.pl

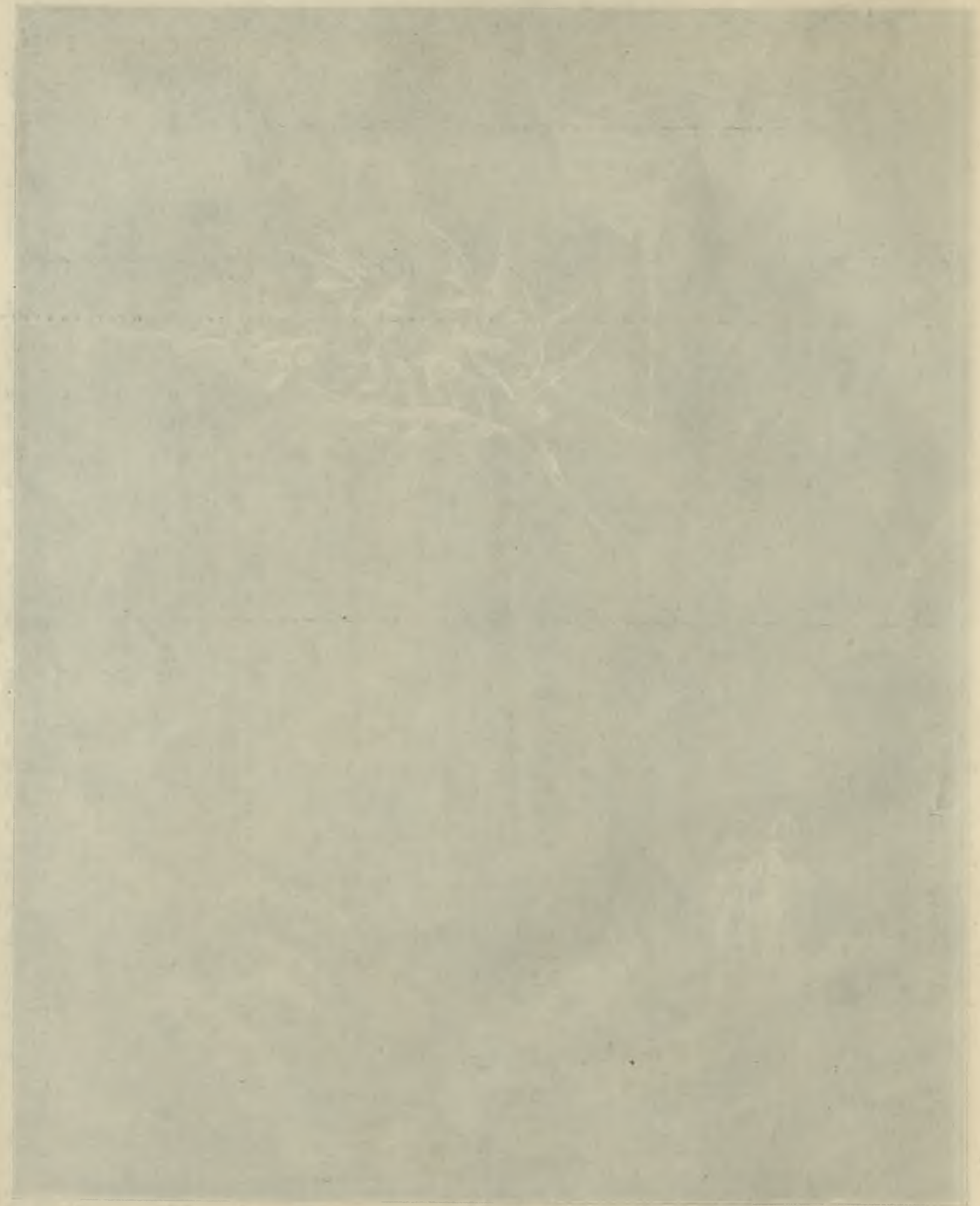

http://rcin.org.pl

Potem rzekł do mnie: „Toskańczyku, któryś
Wszedł do kolegjum smutnych hipokrytów,
Powiedz, kto jesteś, jakiejś jest natury?“

Piekło XXIII. 91-93.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Bowiem Opatrzność, której są podlegli,
Nad piątym dołem tak ich przełożyła,
Aby w dół drugi wcale przejść nie mogli.

W dole tym ludzi, co ich farba kryła,
Widzim płaczących, jak chodzili wkoło:
Zmęczenie, rozpacz na twarzach ich była.

Nosili kapy; na oczy spuszczone
Mieli kaptury; kapy wyglądały
Jak te w Kolonji, przez mnichów noszone.

Zwierzchu złocone, tak że olśniewały;
Wewnątrz z ołowiu, tak bardzo ciążyły,
Że Fryderyka z słomy by się zdały.

O, jak męczące wieczne płaszcze były!..
Skręcilim w lewo, gdzie szły dusze one,
Idziemy z niemi, smutny jęk słyszymy;

A że szły wolno, ciężarem zmęczone,
Przeto na każdym kroku nowe mamy
Tam towarzystwo z ludzi tych złożone.

Więc ja do Mistrza: „Poszukaj, czy z nami
Niema tu kogo, z czynu lub imienia
Znanego. Idąc, rzuć wkoło oczami."

A jeden, słysząc słów toskańskich brzmie-
Za nami krzyknął: „Zwolnijcie biegania, [nia,
Wy, co spieszycie przez tej aury zćmienia:

Może odpowiem na twoje pytania."
Wódz do mnie: „Czekaj na tego tam wtyle,
Potem się stosuj do jego stąpania."

Staję i widzę: jak dwaj się tam silą
Duszą i wzrokiem przyjść do mnie, lecz droga
Ciasna i ciężar późnią im tę chwilę.

Gdy przyszli wreszcie, dość długo z pod oka
Na mnie patrzyli, nie mówiąc ni słowa,
Potem do siebie rzekli, patrząc zboka:

„Ten chyba żywy: z gardła jego — mowa!
Jeśli są zmarli, czy przywilej zgóry
Ich tutaj zwalnia od stuły z ołowia?"

Potem rzekł do mnie: „Toskańczyku, któryś
Wszedł do kolegjum smutnych hipokrytów,
Powiedz, kto jesteś, jakiejś jest natury?"

Rzekłem: „Zrodzonym w mieście, nad kory-
Pięknego Arna, tam sięm wychowywał. [tem
Duszę, jak miałem, tak mam ciałem krytą.

Wy kto jesteście, co wam ciągle spływa,
Jak widzę, boleść po licach, i jaka
To kara, która pod błyszczem się skrywa?"

Jeden mi odrzekł: „Złotawa ta kapa
W ołów tak gruba, że pod ciężarami
Jej waga piszczy i jęczy wszelaka.

„Bracia Weseli" byliśmy z Bolonji:
Ja Katalano, a on Loderengo
Imiona mamy; przez ziemię wybrani

Twoją, jak zwyczaj kazał wam obcego
Człeka wybierać na stróżów pokoju:
Byliśmy nimi, jak widać z Gardengo."

A ja: „Och, Bracia, waszych tam rozbojów..."
Więcej nie rzekłem, bo widzę: do skały [109
Ktoś ukrzyżowan gwoździmi trojga kołów.

Gdy mię zobaczył, skręcił się on cały,
Sapał w swą brodę i wzdychał nielekko.
A Brat Katalan, widząc, żem zdumiały —

---

58. *Co ich farba kryła,* w oryg. *una gente dipinta,* ludzi malowanych, to jest takich, którzy pod pięknemi pozorami cnót kryją swe haniebne życie; są to hipokryci czyli obłudnicy. *Bi.*

61-63. *Nosili kapy* (płaszcze), właściwie habity kroju zakonnego. W *Kolonji,* w mieście nad Renem. Witte czyta nie „w Kolonji", ale w Clugny (Kluni): słynne opactwo Benedyktynów we Francji, w departamencie Saony i Loary, w Borgonji Ale Blanc obstaje za Kolonją. W Kolonji był wielki i niezmiernie bogaty klasztor, którego opat zażądał od papieża, aby zakonnicy tego klasztoru mogli nosić habity ze szkarłatu, żeby mieli pasy, strzemiona i ostrogi złocone, jak inni rycerze. Ale papież zganił ich pychę i głupotę i kazał im nosić czarne kapy (płaszcze) z wielkiemi kapturami, a guziki i sprzączki drewniane, tak samo i strzemiona. *B.* — Natomiast dla siebie, dla kardynałów, biskupów i opatów papieże zestawili purpurę, szkarłat, złoto i bisior, nie poczytując tego za pychę i głupotę. *K.*

66. *Że Fryderyka z słomy by się zdały,* Fryderyk II Barbarossa (Rudobrody) skazywał winnych obrazy majestatu na śmierć w taki sposób: kazał skazanego rozebrać do naga i oblec go w płaszcz ołowiany, grubości palca, i tak obleczonego kazał wrzucić na stos ognia. *B.* — Taki sposób kary używany był również w Szkocji. *Lf. C.*

90. *Od stuły z ołowia,* t.j. od płaszcza. Dawniej bowiem stułą nazywano płaszcz kapłański lub zakonny.

94-95. *W mieście, nad korytem pięknego Arna,* we Florencji, która leży nad brzegiem rzeki Arno.

103-109. *„Bracia Weseli",* po łacinie Fratres Gaudentes, nazywał się zakon rycerski, założony pod wezwaniem N. Maryi Panny w Bononji, gdzie poza murami miasta miał główny swój klasztor, zwany „Obozem Brytyjczyków." Jedni z tych Braci byli kapłanami, a drudzy

http://rcin.org.pl

„Ten, co go widzisz, rzekł, tu niedaleko,
Faryzeuszom radził, że należy
Za lud uśmiercić człowieka tą męką.

Nagi więc teraz wpoprzek drogi leży
I, jak sam widzisz, pierwszy on każdego,
Co tu przechodzi, wagę czuciem mierzy.

W podobnym stanie szwagra także jego
Znajdziesz w tym dole; radę też zuchwałą,
Która dla Żydów była siewem złego.“

Tu Wirgiljusza zdziwienie widziałem
Nad onym, co był nakrzyż tu rozpięty
I w hańbie wygnan tu na wieczność całą.

Potem do Brata Mistrz: „Nie bądź niechętny
Powiedzieć, jeśli nie jest ci wzbronione,
Czy jaki otwór jest tu z prawej ręki,

Przez który przejście jest umożliwione
Dla nas obydwóch, byśmy nie pytając
Czarnych Aniołów wyszli z głębi onej?“

A on rzekł: „Bliżej jest, niż ci się zdaje,
Grobla, co biegnie od wielkiego koła
I wszystkie straszne doły z sobą spaja,

Oprócz naszego, gdzie, zwalona zgoła,
Go nie pokrywa; lecz iść ruinami
Można, co z góry zbiegają do doła.“

Wódz stał przez chwilę zajęty myślami,
Potem rzekł: „Źle nam słowa powiadały
Tego, co grzesznych odziera hakami.“

A Brat: „W Bononji o wielu słyszałem
Wadach szatanów, że są to oszuści,
Oraz że kłamstwa ojcami się stały.“

Tedy Wódz wielkim krokiem się wnet puścił
W tę drogę z twarzą cokolwiek zmieszaną,
Jam też brzemiona niosących opuścił

Drogą, przez drogie stopy mi wskazaną.

żonatymi. Urban VI papież 1260 r. zatwierdził ich regułę. Celem ich była obrona wdów i sierot oraz utrzymanie pokoju; lecz zdaniem innych, mieli na względzie swój interes: uwolnienia się od powinności i ciężarów państwowych. Z tego powodu nazywano ich „Braćmi Wesołymi“. *Benv.*

Florencja, podzielona na dwa główne stronnictwa: Gwelfów i Gibellinów, jakiś czas nie wybierała z pośród własnych obywateli podestów (priorów), czyli zarządców miasta, lecz powoływała na te stanowiska obywateli innych miast, a zwłaszcza z Bononji tych właśnie „Braci Wesołych“. Dwaj z nich (wymienieni przez Poetę), Katalano i Loderyngo, sprawowali ten urząd jaknajgorzej. Zamiast być neutralnymi, Loderyngo wziął stronę Gibellinów, a Katalano zaprzedał się Gwelfom, wkrótce wziął górę i wypędził Gibellinów. Część miasta, zwana Gardengo (dziś nazywa się Kapaczjo), zajmowana przez ród Farinata Ubertich (patrz „Piekło“ X), została zburzona wtedy i zrabowana przez tych „Braci“, dlatego Poeta mówi o ich rozbojach w Gardengo. *C.*

115-123. *Ten, co go widzisz* itd. To Kaifasz, który na radzie, złożonej z faryzeuszów i najwyższych kapłanów, rzekł: „Wy nic nie wiecie, ani nie myślicie, że pożyteczne nam jest, aby jeden człowiek umarł za lud, ażeby wszystek ten naród nie zginął“ (Jan 11,50). — *Wagę czuciem mierzy.* Pod ciężarem każdego potępieńca uginająca się ziemia daje odczuć przybitemu do niej Kaifaszowi ból w poruszanych przez te wstrząsy ranach. — *Szwagra,* t.j. Annasza, do którego domu Pan Jezus, pojmany w Ogrodzie Oliwnym, był najpierw przyprowadzony (Jan. 18,13).

124. *Zdziwienie,* ponieważ Wirgiljusz (zmarły na 19 lat przed narodzeniem się Chrystusa) pierwszy raz zobaczył ten rodzaj kary w piekle; pierwszą swoją podróż po piekle odbył przed śmiercią i potępieniem Kaifasza. (p. Piekło IX. 27).

127. *Do Brata,* Katalano.

132. *Czarnych Aniołów,* szatanów.

140. *Źle nam słowa powiadały.* Wirgiljusz teraz spostrzegł, że został oszukany przez Żądłogona *(Malacoda.* Piekło XXI, 109 i nast).

142. *A Brat,* Katalano. *„W Bononji o wielu słyszałem“* itd. Przytyk Poety do Bononji, miasta oddanego Gwelfom, stronnictwu papieskiemu. *C.*

http://rcin.org.pl

„Ten, co go widzisz, rzekł, tu niedaleko,
Faryzeuszom radził, że należy
Za lud uśmiercić człowieka tą męką.

http://rcin.org.pl

Piekło XXIII. 115-117.

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA CZWARTA

Poeci, wydostawszy się z wielkim trudem z sóstzego dołu, po przykrej grobli dochodzą do siódmego dołu, gdzie pośród strasznych wężów widzą potępieńców, między którymi Dante znajduje Vanni Fukczi, który Dantemu przepowiada klęskę Białych.

W tej części roku, jeszcze młodziuchnego,
Gdy słońce włosy swe w Wodniku macza,
A noc z dniem wchodzi do zrównania swego;

Gdy szron na ziemi białość swą roztacza,
Obraz swej siostry, bialusieńkiej zimy,
Lecz nie na długo hart piór jego starcza;

Wieśniak, co nie ma odzieży właściwej,
Wstaje i patrzy, a widząc, że pole
Całe zbielało, aż w biodra się bije,

Wraca do chaty, rozwodzi swe bóle,
Jak biedak nie wie, co czynić wypada;
Potem znów wyjdzie z nadzieją na czole:

Widzi zmienione już oblicze świata
W niedługim czasie, bierze wić pasturzy
I swe owieczki na paszę wymiata;

Tak mnie przestraszył Mistrz, gdy się za- [chmurzył,
I znowu szybko zgoił ranę oną,
Kiedy mi na nią plastrem swym usłużył.

Bo gdyśmy przyszli, gdzie most rozwalony,
Wódz mię ogarnął słodkiemi oczami, [ny.
Jak wpierw pod górą, stał we mnie wpatrzo-

Rozłożył ręce, ważył się z myślami
Czas jakiś, potem obejrzał ruiny
Dokładnie i mię objął ramionami.

I jak ten człowiek, co myśli, gdy czyni,
I zewsząd siebie naprzód zabezpiecza,
Tak on, podnosząc mnie na skał wyżyny,

Wciąż mi wskazywał, która jest bezpieczna,
Mówiąc: „A potem tej się znowu łapaj, [na."
Lecz wpierw wypróbuj, czy będzie stateczna.

Była to droga nie dla tych, co w kapach,
Bowiem my ledwie, on lekki, ja wsparty,
Mogliśmy wgórę leźć tam na czworakach.

I gdyby nie to, że grobli rozdartej
Ten brzeg był krótszy aniżeli wtóry,
O Mistrzu nie wiem, lecz ja chyba spadłbym.

Ponieważ Zływór leci wdół z natury,
Ku bramie studni najgłębszej wciąż spada,
Przeto brzeg jego takiej jest struktury,

Że wpierw się wznosi, a potem opada —
Weszliśmy wkońcu na szczyt tego wału,
Z którego skała ostatnia wypadła.

Już tchu mi w płucach tam niedostawało,
Gdym wszedł na górę; iść nie mogłem dalej,
Siadłem na skale pierwszej, co spotkałem.

„Tak się z próżniactwa swego ty wyzwalaj,
Rzekł Mistrz mój do mnie: sława się nie rodzi
Ani w pierzynie, ni pod kołdrą wcale.

---

2. *Wodnik* jest to gwiazdozbiór, część zodjaku, czyli tego pasa niebios, po którym biegnie słońce naokoło ziemi (a raczej odwrotnie) od trzeciej części stycznia do dwóch trzecich części lutego. *L.*

6. *Nie na długo hart piór jego starcza,* niedługo ostry szron trwa na ziemi, gdyż słońce wschodzące go topi.

14. *Wić pasturzy,* gminne wyrażenie zamiast „wić pasterzy", łoza, używana przez pastuchów, wypędzających bydło w pole.

21. *Jak wpierw pod górą,* kiedy pierwszy raz mu się ukazał, aby go ratować przed bestjami (patrz „Piekło" I, 61 i nast.).

31. *Nie dla tych, co w kapach* (p. wyżej Pieśń XXIII, 61 i nast.). nie dla hipokrytów i obłudnych zakonników.

37. *Zływór, Malebolge,* tak nazywa część Piekła, w której mieszczą się grzesznicy, przeważnie duchowni, dopuszczający się świętokradztw i zbrodni, powodowani chciwością.

38. *Ku bramie studni,* to jest do tego zamarzniętego jeziora, leżącego w głębi ziemi, gdzie jest Lucyfer.

42. *Ostatnia wypadła,* podczas trzęsienia ziemi, kiedy się tu grobla skalista zawaliła. *Bi.*

http://rcin.org.pl

A kto bez sławy życie swe przewodzi,
Ten ślad na ziemi taki pozostawia,
Jak dym w powietrzu lub piana w powodzi.

Podnieś się przeto, zwycięż narzekania
Duchem, co wszelkie potyczki wygrywa,
Jeśli go ciężar ciała nie znieprawia.

Na dłuższe schody sił swoich dobywaj,
Tamtych porzucić jeszcze nie wystarcza:
To gdy rozumiesz, niech cię przekonywa."

Więc się podniosłem, udając, że starcza
Mi tchu już więcej, niż go czułem wtedy,
I rzekłem: „Idziem, strach mię nie obarcza."

Górą po grobli szliśmy drogą tedy
Wąską i ostrą, wśród niebezpieczeństwa,
I bardziej stromą niż poprzednie wszędy.

Idąc mówiłem, by ukryć brak męstwa;
Wówczas głos z dołu następnego słyszę,
Lecz w słowa złożyć niema podobieństwa.

Nie wiem, co mówił, chociem na szczyt wy-
Onego łuku, co dół ten okraczył, — [szedł
Wiem, że mówiący do gniewu był przyszedł.

Wdół wzrok mój zwracam; lecz żyjących o-
Nie mogą sięgnąć do głębin ciemności: [czy
Przetom rzekł: „Mistrzu, czybyś ty nie zboczył

Na ten wał drugi, by zejść w głębokości,
Gdyż stąd coś słyszę, lecz nic nie rozumiem,
Patrzę, lecz niema dojrzeć coś możności."

„Umiem, rzekł, tylko odpowiedzieć czynem
Na twe życzenia, bo uczciwej prośbie
Czyn odpowiadać w milczeniu powinien."

Zeszliśmy z mostu tuż przy jego głowie,
Kędy się łączy z ósmą już kotliną;
Tam zobaczyłem, co jest w tej parowie:

Ujrzałem na dnie gromadę straszliwą
Wężów, gatunku, kształtu wszelakiego —
Że krew się ścina, gdy o tem wspominam.

Niech się nie chlubi Libja z piasku swego,
Że moc kelidrów, grotów, ogniogadów,
Kenkrów, dwugłowych żmij się rodzi z niego!

Nigdy zarazy, ani takich jadów
Nie było w Libji, ani w Etyjopji,
Ni nad Czerwonem morzem u sąsiadów!

Wśród mnóstwa wężów, szpetnych i okrop-
Biegali ludzie nadzy, wystraszeni, [nych,
Nie mając schronu, ni skał heljotropnych.

Wtył mieli ręce związane wężami,
Których na przodzie głowy i ogony
Przez nerki były splątane węzłami.

Oto na kogoś, co biegł z naszej strony,
Wąż się wnet rzucił i wpił swoje zęby [ny.
W miejsce, gdzie z głową kark był połączo-

Ni „o" ni „i" nie napisałby prędzej,
Jak ukąszony zajął się płomieniem,
Upadł i w popiół obrócił się nędzny.

Potem, gdy leżał spalony na ziemi,
Popiół się zebrał sam swą własną siłą
I w tęż osobę znowu się przemienił.

Tak wielu wielkich uczonych twierdziło,
Że Feniks zamrze, a potem ożywa,
Gdy mu się pięćset lat już wypełniło;

79. *Przy jego głowie,* t.j. początku.

85-87. *Libja,* kraina piaszczysta w Afryce północnej.— *Moc kelidrów* itd. opis wężów libijskich, podany z Lukana (Pharsalia, IX). „Kelidry" (grec. chelidros), węże, które miały wyrzucać ogień i dym ze swych paszczy. — *Groty* (iaculus), węże jadowite, latające w powietrzu, jak strzały. — *Ogniogady,* które biegnąc po piasku, rozpalają go i robią brózdy, jak radła. — *Kenkry,* od greckiego „kenkron" — proso, są węże, nakrapiane jak proso; skaczą na ogonach prosto. — *Dwugłowe żmije,* t.j. mające dwa łby po obu końcach tułowiu. *C.* — O istnieniu kiedykolwiek tego rodzaju wężów i żmij w piaskach Libijskich, lub gdzieindziej na ziemi, można wątpić; również Dante bynajmniej nie twierdzi kategorycznie, że takie gady istniały za jego czasów, tak samo jak z pewnością nie wierzył w prawdziwość greckich podań mitologicznych; mimo to przytacza je, posługując się niemi, jako prawdopodobieństwami, do wyrażenia tego, co pokrył literą w Poemacie. Dlatego i te gady rozumieć należy alegorycznie, przenośnie, jako demony, na różny sposób szkodzące i trapiące grzeszników tutaj na ziemi i w piekle. *K.*

90. *Nad Czerwonem morzem u sąsiadów,* to jest w Egipcie, położonym między Libją a morzem Czerwonem. *C.*

93. *Ni skał heljotropnych,* w oryg. *elitropia,* heljotrop, tak nazywano magiczny kamień, który kto posiadał, stawał się niewidzialnym. Buti powiada, że to jest kamień zielonego koloru, leczniczy, którym kto potrze ranę, czyli miejsce ukąszone przez żmiję, bywa uleczony od jadu. *C.*

http://rcin.org.pl

Wśród mnóstwa wężów, szpetnych i okropnych,
Biegali ludzie nadzy, wystraszeni,
Nie mając schronu, ni skał heljotropnych.

Piekło XXIV. 91-93.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Trawy ni ziarna w życiu nie spożywa,
Je łzy kadzidła, oraz sok amomu;
Wkońcu na nardzie i mirze spoczywa.

Jak ten, co pada, i nic nie wie, co mu,
Czy siła djabła o ziem go rzuciła,
Czy inna niemoc, która szkodzi komu,

Gdy się podniesie, powodzi oczyma,
Jak obłąkany z wielkiego cierpienia,
Które go zjęło, i wzdychać zaczyna:

Takim był grzesznik, gdy podniósł się z zie-
Prawości Boża! jakże jesteś sroga, [mi.
Że w taki sposób mścisz się nad grzesznemi!

Potem Wódz spytał, co był za osoba.
A on mu odrzekł: „Spadłem ja z Toskanji
Niedawno tutaj, w tę straszną parowę.

Miałem w zwierzęcem życiu podobanie,
Nie w ludzkiem; mułem był. Jam Vanni Fukczi,
Bestja: Pistoja godnem mem posłaniem.“

A ja do Wodza: „Mów, zanim się ruszy:
Jaki grzech, spytaj, w dół go ten podawa,
Bom go znał, że się we krwi ludzkiej nurzył.“

Grzesznik, to słysząc, wcale nie udawał,
Lecz zaraz podniósł do mnie swe oblicze,
Na którem z wstydu rumienić się zdawał,

I rzecze: „Większy ból w tem sobie liczę,
Żeś mię tu znalazł i widzisz w tej nędzy,
Niż kiedym tracił niegdyś swoje życie.

Na twe pytanie odpowiem czemprędzej:
Za tom posłany w parów ten szkaradny, [dzy,
Żem skradł z zakrystji sprzęt, co wart pienię-

A na drugiegom zwalił winę, zdradny;
Lecz żeby widok mój cię tam nie cieszył,
Jeśli wyjść z miejsc tych okażesz się władnym,

Otwórz swe ucho, niech wróżbę usłyszy:
Pistoja najpierw Czarnych swych poznosi,
Też do Florencji rząd nowy pospieszy;

Już Mars z doliny Magra opar wznosi,
I go otacza zewsząd obłok ciemny,
Więc w burzy nagłej i w gwałtownej złości

Będą walczyli na polach Pisceny:
Wtedy ten obłok będzie rozproszony
I wszyscy Biali zostaną zniszczeni.

Ja ci to mówię, byś był zasmucony.“

106-111. Bajka o odradzającym się co pięćset lat ptaku Feniksie, powtórzona przez Tacyta (Annal. VI), powstała ze starożytnych podań Egipskich o ptaku, mającym podobieństwo orła, który, przeżywszy pięćset lat, miał się spalać w swojem własnem gnieździe i potem znowu ożywać z popiołów. Wiara w rzeczywistość takiego odradzania się Feniksa była powszechna prawie u wszystkich uczonych starożytności, a więc — do tego prowadzi Dante — i wiara chrześcijańska w powstanie umarłych z prochu, w który się obrócili, nie sprzeciwia się rozumowi. *K.*

124-126. *Mułem był,* to jest nieprawego łoża, jak każdy muł. — *Vanni Fukczi* (Fucci) pochodził z Pistoi, był nieprawego łoża, jako też i ojciec jego; a ponieważ był jak zwierzę dzikie, więc go nazywano *Vanni* — bestja. Ponieważ, będąc jeszcze młodzieńcem, dopuszczał się wielu gwałtów i czynów zbrodniczych, więc został wygnany z Pistoi. *A. F.*

129. *Że się we krwi ludzkiej nurzył,* a więc powinien być właściwie wtrącony do dołu, gdzie są zbójcy, a nie do zdrajców. *B.*

139. *A na drugiegom zwalił winę.* Z dokumentu, opublikowanego przez Czjampiego, wynika, że Vanni Fukczi (Fucci) della Dolce, Vanni della Monna i Vanni Mirone, pistojczycy, wspólnie usiłowali okraść skarbiec (w zakrystji kościoła św. Jakóba); ale usłyszawszy hałas, nie dokończyli rabunku. Aresztowano różne osoby, podejrzane o tę kradzież, a między innemi Rampino di Ranuccio, który o mało nie został stracony. Ostatecznie Vanni della Monna, mając zapewnioną bezkarność, wyznał prawdę i dwaj drudzy Vanni zostali straceni. To było w 1293 roku. *F. C.* — Stracony Vanni Fucci należał do stronnictwa „Czarnych“, a Dante do „Białych“. *L.*

143-144. *Pistoja najpierw* itd. Podział na Białych i Czarnych w stronnictwie Gwelfów zrobił się najpierw w Pistoi, skąd przeszedł do Florencji. Dlatego Vanni powiada, że najpierw Czarni będą wypędzeni z Pistoi, co rzeczywiście się stało 28 maja 1301 r., gdyż Biali przy pomocy Florentczyków wypędzili Czarnych. Ale potem Biali zostali wypędzeni z Florencji przez Czarnych *(też do Florencji rząd nowy pospieszy).* *C. B.*

145-151. *Już Mars,* bożek wojny. Przepowiada wypadki, które się stały w latach 1301 i 1302. W 1301 roku Czarni, wypędzeni z Pistoi, obozowali w dolinie Magra. Na polach Pisceńskich Biali zaatakowali Czarnych, lecz sami ponieśli klęskę. Wskutek tej klęski głównie Biali zostali wypędzeni także i z Florencji, i sam Poeta wtedy poszedł na wygnanie, aby już nigdy nie wrócić. *F. C.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA PIĄTA

Poeta, patrząc wciąż w tę siódmą kotlinę „Złego Woru", widzi ukaranego bluźniercę, następnie centaura Kakusa, który ściga tego bluźniercę. Wśród potępionych rozpoznaje Dante niektórych florentczyków, złodziei publicznego grosza, i opisuje ich przemiany z ludzi w węży i z węży w ludzi.

W końcu swej mowy ten złodziej i gałgan
Podniósł swe ręce i zrobił dwie figi,
Krzycząc: „Bierz, Boże, Tobie je oddawam."

Odtąd mi węże przyjacielscy byli,
Bowiem z nich jeden okręcił mu szyję,
Jakby tem mówiąc: „Stulże pysk w tej chwili."

Drugi mu znowu ramiona obwija
I, zahaczywszy swe końce na przodzie,
Wszelki ruch ręki uściskiem przybija.

Ach, ty Pistojo, Pistojo, zły grodzie, [siebie?
Przecz się nie spalisz i nie zniszczysz [dzie!
Gorszaś od przodków w nikczemnym ich ro-

Nigdziem nie widział w kołach Piekła ciemni
Ducha z tak wielką pychą względem Boga,
Nawet co z muru Teb spadł aż pod ziemię.

Naraz ów umknął, nie rzekłszy ni słowa.
Patrzę, Centaur, aże wściekły z gniewu, [wa!"
Wpadł, krzycząc: „Gdzie tu jest zaciętość o-

Nie wiem, czy kiedy gadów tyle miewa
Bagno Maremmy, ile miał na grzbiecie
Centaur tam, gdzie ludzką postać wdziewa!

Na jego barkach ztyłu głowy siedzi
Smok ze skrzydłami otwartemi, który
Zionie swym ogniem na kogo naleci.

2. *Figi.* Znak ubliżający, jaki pokazują ludzie prości, wkładając duży palec między wskazujący a średni. *Bi.*- Pokazanie „figi" i u nas w niektórych miejscowościach (np. na Litwie) uważa się za rzecz tak ubliżającą, jak uderzenie w twarz. W Polsce Mazowieckiej znak ten nie należy do obrażających. Pisze Malaspini, że we Włoszech, na zamku w Karminjano (Carmignano, w okręgu Pistoi) była wieża, mająca 60 łokci wysokości, a na wierzchu tej wieży były zrobione dwie ręce marmurowe, pokazujące duże figi w stronę Florencji. Florentczycy zniszczyli ją w 1228 roku. *C.* — W kodeksie Prateńskim czytamy: „Quicumque ficam fecerit vel monstraverit nates versus coelum, vel versus figuram Dei aut Beatae Mariae Virginis", to znaczy: „Ktobykolwiek figę pokazał albo tyłek swój w stronę nieba, albo w stronę wyobrażenia Boga lub Najśw. Maryi Panny, ten niech płaci kary 10 lir za każdy raz; a jeśli nie, to niech weźmie rózgi." *T.*

15. *Nawet co z muru* itd., to jest Kapaneusz (patrz wyżej P. XIV, 46 i nast.), który na murach Teb bluźnił Jowiszowi i został piorunem porażony.

17. *Centaur,* pół wołu, pół człowieka.

18-23. *Zaciętość owa,* t. j. Vanni Fukczi. *Maremma,* obszerny kawał kraju błotnistego i zalesionego w Toskanji, wpobliżu morza. *F.* — Miejscowość w okolicy Pizy, przepełniona tak dalece jadowitemi wężami, że jeden z najpiękniejszych klasztorów w Vada został zupełnie opustoszony. *B.*

24-33. *Kakus* itd. Serwjusz pisze: „Kakus, według mitologji, był synem Wulkana, wyrzucał z siebie nozdrzami i gębą ogień i w ten sposób okolice pustoszył." Dante przedstawia go jako Centaura może dlatego, że Wirgiljusz nazywa go półczłowiekiem (semihomo) i półdzikim (semifer) — nazwy, dawane niekiedy centaurom." *C.* — Według mitologji Kakus ukradł cztery woły i cztery krowy ze stada Herkulesa, za co poniósł śmierć od jego maczugi. Gdy bowiem Herkules zabrane Gerjonowi, królowi hiszpańskiemu, bydło pasł wpobliżu góry Awentyńskiej nad Tybrem i zasnął, Kakus podkradł się i 4 pary tego bydła zaczął ciągnąć za ogony tyłem (żeby zmylić ślady) do groty Awentyńskiej. Herkules, gdy się obudził na ryk wołów, puścił się w pogoń za uciekającym Kakusem, i mimo że ten, wpadłszy do groty, zionął nań ogniem i dymem, zabił go uderzeniami swej maczugi (według Owidjusza). Według Wirgiljusza Kakus zginął w uściskach Herkulesa.

Wirgiljusz w Eneidzie (VIII, 193 — 237) tak opisuje to zdarzenie:

„Jaskinia była wielka tam, w gąszczu tajona,
Srogiego półczłowieka, Kaka, skryte leże,
Niedostępna dla słońca; krwi strugi wciąż świeże
Wilżyły wokół ziemię. Nad bramą wysoką
Wisiały głowy, ciemną zbroczone posoką.
Wulkan ojcem potworu był; jego to żary
Z pyska ziejąc, wlókł cielsko swe, wielkie bez miary.
Przyszła nam jednak wkońcu pomoc upragniona
Ze strony boga: bowiem zabiwszy Gerjona
Trójkształtnego i z łupu wielkiego wesoły,
Nadszedł Alcyd [1]) zwycięski, pędząc tędy woły
Ogromne: jar i rzekę zajmowały całą.

1) Herkules.

http://rcin.org.pl

Mistrz mój rzekł do mnie: „To Kakus ponury,
Co krwi częstokroć wylewał jeziora
Pod spodem skały Awentyńskiej góry.

Nie chodzi z braćmi, nie trzyma się tora
Ich, bo zdradziecko stado skradł niemałe,
Sąsiadem będąc, gdzie cudza obora.

Więc jego sprawy krętackie ustały
Pod Herkulesa maczugi razami;
Wziął ich sto, czuć się dziesięć tylko dały.“

Gdy Wirgil mówił, a on pobiegł dalej,
Trzy duchy ku nam, gdzieśmy stali, wyszły,
Których my oba nie spostrzegli wcale,

Aż na nas wrzasły: „Kto wy, coście przyszli?!
Dlatego nasza rozmowa ustała,
Bo swą uwagę na nich zwróciliśmy.

Ja ich nie znałem, ale tak się stało,
Że z nich jednemu, jak to często bywa,
Drugiego imię nazwać wypadało,

Gdy rzekł: „Czyjanfa czemu nie przybywa?“
Przeto, by Wódz mój zwrócił swą uwagę,
Palcem swą brodę do nosa pokrywam.

Jeśliś nie skory uwierzyć w powagę
Tego, co powiem, nie dziw, czytelniku!
I ja, com widział, ledwie mam odwagę.

Lecz Kak dziki, by zgoła nic już nie zostało,
Na coby podstęp jego nie czyhał i zdrada,
Cztery byki ogromne ze stajni wykrada
I tyleż równie pięknych jałowic. By śliski
Grunt zwykłemi się racic nie znaczył odciski,
Za ogony wlókł bydło po urwistej drodze.
Myląc ślady, i w jamie ukrył, ciemnej srodze.
Żadne znaki nie wiodły do groty tej zbliska.
Tymczasem, kiedy Alcyd wypędzał z pastwiska
Swe stada napasione w drogę, zaryczały
Odchodzące już woły; i zaraz gaj cały
Rozebrzmiał rykiem, wzgórza ślą gromkich ech krocie
Razem i woły w wielkiej ukrywane grocie
Zaryczą: podstęp Kaka odrazu się wyda.
Wtedy ból i gniew w piersi rozpłonie Alcyda.
Sękaty dąb porywa w dłonie i bez zwłoki
Szybkim pędem na góry zrąb wbiega wysoki.
Pierwszy raz wtedy Kaka ujrzano zdaleka,
Jak z trwogą w oczach, szybszy niż Eurus, ucieka
Do jaskini: strach skrzydła mu przypnie u nogi.
Gdy zamknął się i łańcuch rozerwawszy srogi,
Strącił skałę, co kunsztem ojcowskiego młota
Wisiała na żelazie, i zaparł nią wrota,
Nadbiegł oto Tyryntczyk i wśród stromych stoczy
Dostępu śledzi, wokół pilnie zwraca oczy,
Zgrzytając zębem. Trzykroć, płonąc gniewu szałem,
Bada stok Awentynu, trzykroć z sercem śmiałem
Podważa głaz — i trzykroć siadł w jarze znużony. —
Niebotyczna grań, z każdej niedostępna strony,
Nad grzbietem się jaskini wznosiła pochyło;
Drapieżne ptactwo chętnie swe gniazda tam kryło.
Tę skałę, jak na lewo od strugi się spiętrza,
Z prawej strony prąc, wstrząsnął silnie i od wnętrza
Z posad wyrwał, a potem znagła mocno pchnie ją: —
Zagrzmiały od łoskotu przestwory nad knieją,
Rwą się brzegi, przelękły strumień w bok odpłynie.
Odsłaniają się Kaka ogromne jaskinie
Do wnętrza, pełna mroków pieczara głęboka.
Nie inaczej, gdy ziemia pęknie i dla oka
Podziemnych siedzib wnętrzne odsłoni tajniki,
Kraj cieniów, bogom wstrętny, przepaści głąb dziki
Widnieje, drży rój Manów [1]), kryjąc się w otchłanie...
Zaczem przychwyconego w świetle niespodzianie,
Ryczącego okropnie z wklęsłej jamy wnęka
Strzałami Alcyd praży, wszelką bronią nęka,
Ogromne głazy miecąc i grube konary.
Ów, nie mogąc uciekać, przerażon bez miary,
Z paszczęki dym potworny (okropne zjawiska!)
Wyrzyga, na dom cały gęste chmury ciska,
Kryjąc widok dla oczu, i mroki olbrzymie
W grocie składa: noc z ogniem, błyskającym w dymie.
Nie ścierpiał Alcyd, ale przez płomień do głębi
Naoślep skoczył, kędy najsrożej się kłębi
Fala dymu i ciemną mgłę z jamy dna żenie.
Tam Kaka, zionącego w mroku czcze płomienie,
Oburącz chwyta dłońmi za szyję i tłoczy
Suche gardło, aż na wierzch wystąpią mu oczy.
Wraz odsłonią się domu wnętrza tajemnicze
Przez drzwi rozbite: woły, złupione zdobycze,
Ukażą się na światło; za nogi tłum ściąga
Potworne cielsko, groźnym oczom dziwoląga
Przygląda się dosyta, oblicze, kark spasły
Podziwia i gardziele, gdzie ognie zagasły.

1) Duchów.

28. *Nie chodzi z braćmi* itd. Nie chodzi z Centaurami w VII kole („Piekło“ XII, 56), to jest z gwałcicielami, ponieważ tamci używali gwałtu, a on podstępu i zdrady. *C.*

33. *Czuć się* itd. Czuć mu się dały może ledwie dziesięć, gdyż uderzenia Herkulesowe były tak silne, że Kakus już pod pierwszemi razami maczugi wyzionął ducha.

43. *Czyjanfa.* Powiadają, że z domu Donatich florenckich, z którego też była żona Dantego Gemma. *Bi.* — Z rodu Donatich albo Abatich z Florencji. *F.* — Ten Donati florencki był wielkim złodziejem. *Lanèo.* — *Czemu nie przybywa?* w oryg. *dove fia rimaso?* gdzie został? Poeta chce powiedzieć, że Czyjanfa zniknął z przed oczu onych trzech, przemieniwszy się w węża z sześciu nogami, i potem zespoli się z Aniołem Brunelleskim. *F.*

46-48. *I ja ledwie mam odwagę.* A to z tego powodu, że trudną jest rzeczą przekonać ludzi, aby uwierzyli w możliwość przemiany człowieka w zwierzę, w gada, lub też odwrotnie; żeby przez zespolenie człowieka z bestją mogła się utworzyć pośrednia istota. „Metamorfozy“ Owidjusza uchodzą za bajki i wytwór fantazji poetyckiej; lecz dziś teorja Darwina o przechodzeniu gatunków, jakkolwiek nie znalazła potwierdzenia w przyrodzie ogól-

http://rcin.org.pl

Gdy w nich wpatrzony czekałem wyniku,
Wąż sześcionożny rzucił się jak strzała
Tam na jednego i cały weń wniknął.

Brzuch środkowemi nogami poczwara
Objęła, a zaś przedniemi — ramiona,
Potem policzki zębami skąsała.

Tylne miał nogi na uda włożone,
Ogon wpuszczony pomiędzy te uda,
Ztyłu na plecach wgórę wyprężony.

Bluszczowi w drzewo wpić się tak nie uda,
Jak swoje członki z członkami cudzymi
Splątała straszna, dzika ta paskuda.

Tak się zlepili, jakby woskowymi
Byli, i obaj barwy swe zmieszali
Tak, że przestali być tymi samymi:

Jak przez żar papier, zanim się zapali,
Pierwej swój kolor na brunatny zmienia,
Że nie jest czarny, a umarł już biały.

Inni patrzyli na nich i z imienia
Wołali: „Biada, zmieniasz się, Anielku,
Patrz: ni dwaj jesteś, ni jeden z złączenia."

Już z dwóch głów jedna zrobiła się prędko,
Gdyż się ich twarze razem pomieszały
I swoje rysy straciły w tym zlepku.

Dwa też ramiona z czterech warstw się stały,
Uda z nogami, brzuch i tułów w człony
Dotąd nieznane się poprzemieniały.

Pierwotny wygląd zupełnie zmieniony:
Dwóch jest i żaden — obraz już zepsuty.
I takim odszedł, już krokiem zwolnionym.

Jako jaszczurka w letni czas spiekoty,
W dni Lwa upalne piorunem się zdaje,
Gdy mknie przez drogę, zmieniając swe płoty,

Tak mi wąż jeden wydał się, rzucając
Na brzuch dwóch innych grzesznikó w zapale,
Siny, a czarność ziaren pieprzu mając,

I z nich jednego przebił w swoim szale,
Tam, kędy najpierw pokarm swój bierzemy,
Potem legł przed nim rozciągniony cały.

Przebity spojrzał na niego jak niemy,
Stoi na nogach, ale już poziewa,
Jakby był febrą albo snem objęty.

Patrzy na węża, wąż w niego spoziera,
Potem on raną, a wąż paszczą gada,
Dymią tak silnie, że dym ich się zlewa.

Niech teraz Lukan milczy, gdzie powiada
O swym Sabelu biednym i Nassydzie,
A niech posłucha, jak tutaj wypada.

Zamilcz o Kadmie, Arecie — Owidzie:
Że w twej poezji on zmienił się w węża,
A ona w źródło, — zazdrość mi nie przyjdzie,

Bo dwóch on natur, co przeciw się prężą,
Tak nie przemieniał, jak te obie, które
Zamienić formy swe z materją dążą.

Razem się miały tak te dwie natury,
Że wąż swój ogon rozdwoił jak widły,
A ranny ścisnął swe nogi od góry.

Nogi z udami tak mu się spoiły,
Że wkrótce wszelkie ślady połączenia,
Jakie być mogły, całkiem się zgubiły.

---

nie, w niektórych jednak wypadkach wykazała możliwość tej przemiany, wobec czego metamorfoz Owidjusza nie należy utożsamiać z niedorzecznością. — Dante, natchniony, przedstawia w swym Poemacie przedewszystkiem przemianę duchową człowieka, z istoty Bogu podobnej w jestestwo gada, pozbawionego cech Boskich i podobnego raczej do onego gada, o którym mówi Pismo św., że zwiódł pierwszych ludzi. Ale nietylko do tego pojęcia ogranicza Dante swe metamorfozy: chce on dać nam zrozumieć, że dusza za grzechy może być istotnie po śmierci ukarana przemianą czyli zesłaniem jej w jakiego gada, ściganego, nienawidzonego przez ludzi. *K.*

77. *Obraz już zepsuty,* w oryg. *l' imagine perversa,* obraz odwrócony, albo przewrotny, bezecny, zepsuty. Człowiek jest wtedy szlachetny, kiedy podobny jest do Boga; gdy utraci ten obraz, staje się bezecnym, przewrotnym moralnie. *K.*

80. *W dni Lwa upalne,* w oryg. *Di canicular,* dnie, w czasie których słońce wchodzi w znak Lwa. *C.* — *Canicola* — konstelacja Psa. *Lks.*

86-90. *Tam, kędy najpierw pokarm swój* itd., to jest pępek, który służy dziecięciu w łonie matki jako przewód pokarmowy. *C.* — *Przebity,* Buozo Donati. — *Jakby był* itd. Ukąszenie żmii lub innych gadów jadowitych wywołuje senność, po której następuje śmierć. *B. B.*

94-96. *Sabel... Nassyd,* żołnierze Katona, ukąszeni przez węże jadowite w Libji. Ciało Sabela obróciło się zaraz w popiół, a Nassyda tak spuchło, że skóra popękała (Lukan. IX). —

97. *O Kadmie.* Kadmus, założyciel miasta Teb. *Arecie,* Aretusa, córka Nereusza i Dory, przemieniona w źródło przez Djanę, która ją w ten sposób uratowała przed prześladowaniem Alfeusza, który ją ścigał w postaci rzeki. *B.*

http://rcin.org.pl

Inni patrzyli na nich i z imienia
Wołali: „Biada, zmieniasz się, Anielku,
Patrz: ni dwaj jesteś, ni jeden z złączenia."

Piekło XXV. 67-69.

http://rcin.org.pl

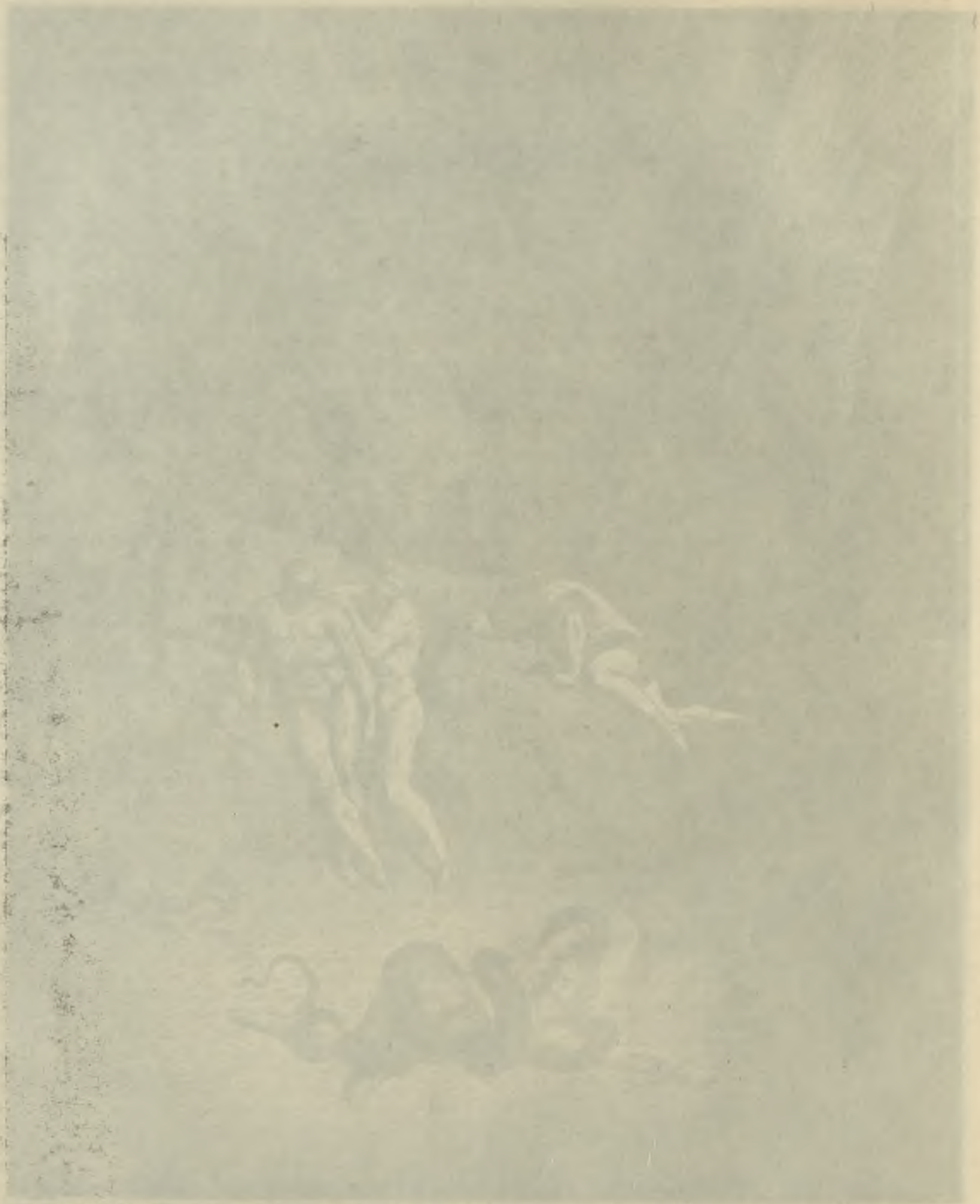

http://rcin.org.pl

Ogon brał formę przez swe rozdwojenie
Nóg ludzkich, w rannym powoli traconą:
Tu skóra miękła, tam brała stwardnienie.

Widzę, jak w pachy wchodzą w głąb ramio- [na,
Nogi zaś bestji krótkie się zdłużają,
W miarę jak była długość rąk skrócona.

I nogi tylne razem się splatają,
Stają się członkiem, który człowiek skrywa,
Zaś nieszczęśnika członek się rozdwaja.

Podczas gdy obu barwą dym okrywa
Nową, na jednej części rodzi włosy,
A znów na drugiej owłosienie zrywa.

Jeden opada, a drugi się wznosi,
Bezbożne światła przez to nie skręcone,
Przy nich każdego pysk swą zmianę wnosi.

Stojący prosto ściąga pysk po skronie,
A z tej materji, co było za wiele,
Wychodzą uszy z gładkich szczęk po stronie;

Część pozostała, co się wtył nie ściele,
Zbytek swój na nos na twarzy przerabia
I zgrubia wargi, jak trzeba w tem dziele.

A ten, co leżał, pysk naprzód wystawia,
Uszy swe cofa do wnętrza swej głowy —
Podobnie ślimak swoje rogi wstawia.

A język jeden, który był gotowy
Wpierw do mówienia, pękł i, rozdwojony,
W drugim się zawarł: dym ustał ogniowy.

I tak duch ludzki, w bestję przemieniony,
Uciekał, sycząc, po piekła dolinie,
A drugi za nim, mówiąc, pluł w te strony.

Potem, gdy barki mu nowe wywinie,
Drugiemu rzecze: „Chcę, by biegł Buozo
Tak na czworakach, jak ja po ścieżynie.“

Takie widziałem ja metamorfozy
W siódmej kotlinie. Tu niech mię tłomaczy
Nowość, gdy pióro w czem pobłądzić może.

A chociaż w oczach czasem się majaczy
Nieco i duch mój był oszołomiony,
Skrycie nie zbiegli, bym ich nie zobaczył,

By Pucz Szjankato nie był spostrzeżony.
Z trzech towarzyszów, co pierwsi przybyli,
On jeden tylko nie był przemieniony,

Drugim był ten, co płaczą nań z Gawilli.

122. *Bezbożne światła* — oczy.

145-151. Trzej pierwsi, których widział Dante, byli Anioł Bruneleski (Brunelleschi), Buozo Donati i Puczjo Szjankato (Puccio Sciancato). Następnie przychodzi Czyjanfa w kształcie węża na sześciu nogach i rzuca się na Bruneleskiego, przez co obaj stali się jednym potworem. Potem przybywa w kształcie węża sinego, na czarno skrapianego, Gwerczjo Kawalkanti (Guercio Cavalcanti) i przemienia Buoza Donatiego w węża, a sam przemienia się w człowieka. Potwór, złożony z Czyjanfy i Bruneleskiego, odchodzi powoli; Buozo zaś, natychmiast po dokonanej przemianie w węża, pobiegł, popędzony dalej w głąb kotliny. Pozostał tylko w kształcie ludzkim Puczjo Szjankato, oraz ten, *co płaczą nań z Gawilli*, to jest Franciszek Guercio de Cavalcanti. Ten Gwerczjo Kawalkanti został zabity wpobliżu wioski Gawilli, położonej w dolinie rzeki Arno. Krewni jego, mszcząc się, wymordowali wielu z pośród Gawillan i dlatego Dante mówi, że „płaczą nań“, to jest na Puczja Szjankato, Gawillanie. *C.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA SZÓSTA

Przychodzą Poeci do ósmego dołu, gdzie widzą nieskończoną ilość wznoszących się do góry płomieni, w których karani są zdradliwi doradcy. Każdy płomień zawiera grzesznika, oprócz jednego, który zawiera ich dwóch, Djomedesa i Ulissesa. Ulisses na prośbę Wirgiljusza opowiada swoją ostatnią wyprawę po oceanie.

Ciesz się, Florencjo, ponieważ jest wielkie
Twe imię wszędzie, na morzu i ziemi,
I skrzydła sławy wznosisz nawet w Piekle.

Między łotrami tam umieszczonymi
Znalazłem pięciu twych obywateli,
Wstyd mię ich; ty też nie chlubisz się nimi.

Jeśli nad ranem sen się z prawdą dzieli,
To wkrótce doznasz kary, którą Prato
Twoje i inni widziećby już chcieli.

Gdyby już przyszła, nie zawcześnie na to.
Niech się więc stanie, jak się stać powinno:
Bardziej mi ciąży, im starsze mam lato!

Wyszliśmy stamtąd, tąż drogą, nie inną: [dły,
Schodami ze skał, co w ciemność nas wwio-
Wódz poszedł wgórę i mnie też wydźwignął.

Szliśmy więc dalej po samotnej grobli
Pośród rumowisk i skał, co sterczały;
Nogi bez rąk tu poradzić nie mogły.

1. *Ciesz się,* powiedziane jest przez ironję. Wówczas Florentczycy rozproszeni byli po całym świecie (jako handlarze) i z tego się chlubili. *B.*

5. *Pięciu,* to jest tych, o których mowa w poprzedniej Pieśni (koment. 146-151).

7. *Jeśli nad ranem* itd. Zdaniem starożytnych sny nad ranem bywają wiarogodne. Boskie, jako od Boga, lub od duchów dobrych zesłane (Iljada I, 66; Cicero De divinat. II, 72). Dante w „Czyścu" IX. 13, podobnie jak tu, przypisuje rannemu snowi pewną powagę, nie jakoby każdy sen nad ranem był od Boga, ale że najczęściej nad ranem Bóg przez sen dawać zwykł swe Objawienia. Abraham, jak widać z Pisma św., miał we śnie Objawienie rano, aby ofiarował syna swego, i dlatego „wstał bardzo rano" i zabrał się do wykonania woli Bożej. (I Moj. 22, 3). Podobnie we śnie nad ranem Jakób widzi drabinę niebieską i „wstawszy tedy rano, wziął kamień, który był podłożył pod głowę swą, i postawił go na pamiątkę, nalawszy nań oliwy" (I Moj. 28, 18). Sny od Boga są te, których Bóg zaraz daje wykład, zrozumienie, Sam bezpośrednio, albo przez Świętych Swoich, jak to było ze snem Faraona, wyłożonym przez Józefa, i ze snem Nabuchodonozora, wyłożonym przez Daniela. Mędrzec Eklezjastyk tak ostrzega przed zwodniczemi snami, oraz fałszywym ich wykładem:

„Jak obłąkany ma próżne i złudne marzenia, tak i nierozsądny człowiek zwodzi się swemi snami. Bo jak ten, który goni cień własny, albo w polu wiatry, tak też i ten, kto wierzy w swe sny. Sen to samo zupełnie, co podobieństwo twarzy ludzkiej, odbite w zwierciadle. Bo od nieczystego co może wyjść czystego; a od kłamcy co może być prawdziwego?

Wróżby i znaki i sny — wszystko to marność; jest to umysł i serce, napełnione majaczeniem, jak u rodzącej. Jeżeli sny nie będą zesłane od Najwyższego dla twej nauki, to nie przykładaj do nich żadnej wagi. Bo wielu sny w błąd wprowadziły, i ci, którzy im ufali, upadli" (Ekkli. 34,1-8).

„Za wielu staraniami idą sny próżne", powiada Eklezjastes (5,2).

8. *Prato,* małe miasteczko, razem z większemi miastami uciskanemi przez Florentczyków, pragnęło jakiejś kary, chłosty na Florencję. Prateńczycy mieli w nienawiści rząd Florencki. Więcej nazw nieprzyjaciół Dante nie wymienia, ale było ich niemało z pośród tych, których Dante w duchu wieszczym przewidział. Byli nimi Biali, wypędzeni 1302-1303 r. (ruina mostu Karraja, wskutek czego zginęło wielu widzów, patrzących na męki piekielne nad Arnem); spalenie Kalimali na stosie przez Neri'ego Abati, podczas gdy Biali z Czarnymi się mordowali (zburzonych zostało więcej niż 1700 domów); wkroczenie Henryka cesarza w 1312 r.; klęska pod Montekatino w 1315 r. *C.*

10-12. *Gdyby już przyszła* itd. Są, którzy posądzają tu Dantego o niepohamowaną żądzę zemsty. Lecz słowa: *bardziej mi ciąży* itd. przeczą temu. Jeśli pragnie rychlejszej kary, to tylko dlatego, żeby późniejsza nie była sroższą. Nałogi złe, niepoprawiane, z latami rosną, a więc i kara poprawcza musi być sroższą. *Bl. K.*

http://rcin.org.pl

A Wódz rzekł, widząc mię tak wpatrzonego:
„Duchy okryte są wewnątrz płomieni
Tym samym ogniem, co pali każdego.“

http://rcin.org.pl

Piekło XXVI. 46-48.

http://rcin.org.pl

Wtedym to bolał, i zawszem zbolały, 19
Gdy wspomnę na te, com widział, nędzoty;
Więcej niż zwykłem, umysł trzymam cały,

By sam nie biegał bez wędzideł cnoty; 22
Jeśli ktoś dobry, czy gwiazda życzliwa
Dar mi ten dała, toć nie dla mej szkody.

Jak gdy na wzgórzu wieśniak odpoczywa 25
W porze, gdy to, co świat oświeca cały,
Oblicze mniej swe przed nami ukrywa,

Gdy już po muchach przychodzą komary, 28
Widzi świecące on robaczki w dołach,
A dalej winnic i pola obszary —

Tak tyle ogni jam widział dokoła, 31
Świecących na dnie tej ósmej kotliny, [ła.
Gdym w nią stąd zajrzał, skąd się widzieć zdo-

Jak ten, którego niedźwiedzie pomściły, 34
Patrzył w Eljasza wóz odjeżdżający,
I gdy się konie wprost do nieba wzbiły,

Wtedy już nie mógł wzrok za nim idący 37
Nic widzieć oprócz ognia z oddalenia,
Co był jak obłok wgórę się wznoszący, —

Tak tu buchały z gardzieli wgłębienia 40
Ognie, mające rzecz w sobie kradzioną:
Każdy grzesznika spowijał w płomieniu.

Stałem na moście cały w dół wpatrzony 43
Tak, że jeślibym nie trzymał się brzegu
Skały, w głąb wpadłbym, nie będąc trącony.

A Wódz rzekł, widząc mię tak wpatrzonego: 46
„Duchy okryte są wewnątrz płomieni
Tym samym ogniem, co pali każdego.“ —

„Mistrzu, odrzekłem, przez twe powiedze- [nie, 49
Że tak być musi, jestem upewniony.
Sam tak myślałem, miałem ci nadmienić.

Lecz kto jest w ogniu tym tu rozdzielonym 52
Wgórze na dwoje, płonie jakby z stosu,
Co nań Eteokl z bratem był włożony?“

Odrzekł: „Tam wewnątrz męki swe ponoszą
Ulisses razem z Djomedem: jak w gniewie [55
Byli, tak razem i pomstę odnoszą.

We wnętrzu ognia jęczą wciąż na siebie 58
Za podstęp w koniu, co tam zrobił wejście,
Skąd wyszło Rzymian szlachetne nasienie.

---

22. *Bez wędzideł cnoty.* Umysłem, zdolnościami, kierować winna cnota pełnienia woli Bożej. *K.*

23. *Jeśli ktoś dobry,* t.j. Pan Bóg bezpośrednio. — *Czy gwiazda życzliwa,* wpływ gwiazdy życzliwej. Tą Gwiazdą Życzliwą dla Dantego była Beatrycze. O wpływie gwiazd na życie ludzkie traktowała, jak to zaznaczyliśmy wyżej, astrologja. Błędna to była nauka w zastosowaniu, a nie w zasadzie. Oczywiście gwiazdy same przez się nie są istotami rozumnemi, ale są one szatami, niejaką powłoką duchów niebieskich, rozumnych, Bożych, które wpływ na ludzi wywierają. Mówi o tem Dante w pierwszych Pieśniach „Czyśca“. Nie jest bowiem pozbawioną treści istotnej nauka Pisma świętego o żywotności i rozumie gwiazd. A nawet w Ewangelji czytamy, że Magowie widzieli gwiazdę Jego, t.j. Samego Chrystusa (Mat. 2, 2). I Chrystus w Apokalipsie (22, 16) mówi o Sobie: „Jam jest Korzeń i Ród Dawidów, Gwiazda jasna i zaranna“. A prorok Hiob pisze, że chwaliły Boga Gwiazdy poranne, kiedy zakładał fundamenty ziemi (Hiob. 38, 7). Natomiast próżne i zabobonne były twierdzenia astrologów, utrzymujących, że życie i los ludzi uzależniony jest od konstelacji gwiazd, czyli od znaku zodjaku, pod którym się kto urodził. *K.*

24. *Nie dla mej szkody,* w oryg. *ch'io stesso nol m' invidi,* żebym ja sam sobie nie zazdrościł, nadużywając tego daru, jak to uczynili właśnie karani w tej kotlinie. *C.*

26. *W porze, gdy to, co świat oświeca,* t.j. słońce, przybytek i szata Chrystusa, według słów Psalmu: „W słońcu postawił przybytek Swój“ (Ps. 18, 6). *K.*

27. *Oblicze mniej swe* itd., dłużej bywa widziane na horyzoncie. *C.*

28. *Gdy już po muchach* itd., to jest, gdy się już noc zaczyna. *C.*

34-39. *Jak ten* itd. Niedźwiedzie pomściły proroka Elizeusza, o czem czytamy w IV Księdze Królewskiej (2,23-24): „I wstąpił stamtąd Elizeusz do Bethel. A gdy szedł drogą, dzieci małe, wybiegłszy z miasta, naśmiewały się z niego, mówiąc: Wstępuj łysku, wstępuj łysku. A on, spojrzawszy, ujrzał je i przeklął je w Imię Pańskie. I wyskoczywszy dwa niedźwiedzie z lasu, rozszarpały z onych dzieci czterdzieści i dwoje. I odszedł stamtąd na górę Karmelu...“

Patrzył w Eljasza wóz itd. O tem w tejże księdze czytamy: „A gdy tak szli społem (Eljasz i Elizeusz), a idąc, rozmawiali, oto nagle wóz ognisty i konie rozdzieliły ich obu; i wstąpił Eljasz w wichrze do nieba. A Elizeusz widział go i wołał: Ojcze mój, ojcze mój, wozie Izraela i woźnico jego. I nie widział go już więcej“ (IV Król.2,11-12).

54. *Co nań Eteokl* itd. Stacjusz opowiada (Thebaida), że dwaj bracia, Eteokles i Polinik, synowie Edypa i Jokasty, tak się nienawidzili, że w czasie wojny, zwanej „Siedmiu królów“, w walce wzajemnej zamordował jeden drugiego. Mitologja twierdzi, że nawet śmierć nie mogła stłumić ich wzajemnej ku sobie nienawiści, gdyż, gdy ciała ich palono na stosie, płomień i dym rozdzieliły się na dwie części. *Lks.*

56. *Ulisses razem z Djomedem,* mistrzowie wojennych zdrad i zasadzek. — *Jak w gniewie byli* itd., jak razem pomagali sobie w układaniu zdrad i zasadzek okrutnych w wojnie przeciwko Trojanom, tak też wspólną tutaj karę ponoszą. *B.*

59-60. *Za podstęp w koniu* itd. Grecy, nie mogąc przez długi czas w wojnie Trojańskiej zdobyć Troi, chwycili

http://rcin.org.pl

Płaczą na chytrość, która dręczy jeszcze
Zmarłą Djodamję po Achilla stracie;
I za Palladjum karzą się tam wreszcie."

„Jeśli ci mogą w onych iskier szacie
Mówić, ja rzekłem, Mistrzu, to cię ładnie
Proszę ja bardzo, po tysiączne krocie,

Byś nie odmówił, gdy czekać wypadnie,
Aż tu rogaty płomień się przybliży:
Widzisz, jak żądza ma ku niemu pragnie."

A on tak do mnie: „Prośbie twej należy
Się wielka chwała, przeto ją przyjmuję;
Lecz niech twój język z mową się nie spieszy.

Pozwól mnie mówić, bo dobrze pojmuję,
Co chcesz, a oni, jako byli Grecy,
Możeby mową pogardzili twoją."

A gdy się ogień zbliżył tyle więcej,
Że miejsce, czas też zdał się odpowiedni,
Tak słyszę Mistrza do niego mówiącym:

„Hej, co jesteście dwaj w płomieniu jednym,
Jeślim zasłużył, kiedym żył na świecie,
Jeślim zasłużył dość lub mało, kiedym

Za życia wzniosłe wiersze pisał, chciejcie
Stąd się nie ruszać: niech jeden z was powie,
Gdzie, zaginiony, poszedł szukać śmierci."

Większy róg wtedy z pośród wiecznych ogni
Zaczął się chylić i taki szum puszcza,
Jak kiedy w ogień wiater silny podmie;

Potem wierzchołek tu i tam się rusza,
Jako zwykł język, kiedy co powiada,
I z głosem zewnątrz tę mowę wypuszcza:

„Kiedym od Cyrki odszedł, co mnie skradła
I pod Gaetą przeszło rok chowała,
(Nim od Enea tę nazwę posiadła), —

Ani dla syna miłość doskonała,
Ani żal ojca starca, ni uczucie,
Którem się cieszyć Penelopa miała,

Nie mogły wniwecz żądzy mej obrócić,
Jakąm miał w sobie poznania całego
Świata, wad ludzkich, oraz cnót odczucia;

Lecz się w głąb morza puszczam otwarte-
Sam jedną barką wśród małej kompanji,
Co mnie opuścić nie chciała samego.

Dwa brzegim widział precz aż do Hiszpa-
Aż do Marokka i wyspy Sardynji,
I innych wysep, morzem obmywanych.

Ja i kompani — już starzy, zmęczeni,
Do tego gardła przybylim wąskiego,
Gdzie wbił Herkules znaki ostrzeżenia,

się wkońcu fortelu i idąc za radą Odysseusza (Ulissesa) i Kalchasa, uciosali z drzewa ogromnego konia, w którego pustem wnętrzu ukryli trzydziestu wojowników. Chytry Sinon namówił Trojańczyków, aby przyjęli od Greków tego konia, jako niezwykły dar niebios za bohaterskie czyny. Gdy się to stało i konia w obręb murów miasta wciągniono, w nocy, kiedy Trojanie, po pozornem odejściu Greków, spali spokojnie, trzydziestu owych mężów zbrojnych wyszło z zasadzki i otworzyli bramy miasta, któremi zaraz wdarli się Grecy i opanowali miasto. Część ludności Troi po jej upadku, według Eneidy Wirgiljusza, odpłynęła do Italji, gdzie zdobyła państwo Latynów i, pomieszana z ludnością latyńską, utworzyła nowy naród i państwo Rzymskie. *Lks. — Rzymian szlachetne nasienie,* to jest Eneasz i jego ludzie.

61-63. *Na chytrość* Ulissesa i Djomedesa, którzy chytrością swoją odnaleźli Achillesa, męża Djodamji, i zabrali go na wojnę Trojańską. — *Djodamja,* żona Achillesa. Matka Achillesa Tetyda, nie chcąc, aby syn jej szedł na wojnę, przebrała go w suknie kobiece i posłała na dwór króla Scyrji, Likomedesa. Achilles tam zakochał się w córce królewskiej Djodamji i rad był ze swego ukrycia; ale go wyśledzili Ulisses i Djomedes i zmusili iść na wojnę. Opuszczona Djodamja urodziła syna, imieniem Pyrrusa. *Lks. — Dręczy jeszcze zmarłą Djodamję.* Djodamja, powiada Poeta, znajduje się w otchłani („Czyściec" XXII). *T.*

Za Palladjum, za posążek Minerwy. Było podanie, że Troja dopóty będzie wolna od nieprzyjaciół, dopóki ta świętość, ten posążek, będzie w obrębie murów miasta Troi. *Bi.*

74-75. *Jako byli Grecy* itd. Pyszni Grecy mogliby uważać sobie za ubliżenie rozmawiać z Gibellinem, zwolennikiem cesarstwa Rzymskiego. *T.*

82. *Wzniosłe wiersze,* Eneidę.

84. *Gdzie, zaginiony* itd. Był nim Ulisses (Odysseusz), który według podań był założycielem Lizbony. *C.*

85. *Większy róg,* t.j. Ulissesa.

91-93. *Od Cyrki.* Cyrce — słynna z piękności czarownica, która swych kochanków zamieniała w zwierzęta. — *Skradła,* to jest swemi czarami uwiodła i zatrzymała. Kilku Greków, przyjaciół Ulissesa, zostało przemienionych przez tę czarownicę w bestje. Ulisses, przyszedłszy do niej, grożąc, domagał się, aby przywróciła pierwotną formę jego towarzyszom; ale i on, usidlony jej wdziękami, cały rok z nią pozostał. — *Pod Gaetą,* wpobliżu góry Cyrceńskiej (Circello), położonej między Gaetą a Kapo d'Ancio — zanim Eneasz nazwał tę miejscowość Gaetą, od swej piastunki, tam zmarłej i pochowanej. *B.*

96. *Penelopa,* żona Ulissesa, matka Telemaka.

100. *W głąb morza,* Śródziemnego, większego i rozleglejszego od morza Jońskiego, Greckiego. *B.*

106-109. *Już starzy.* Podróż długo trwała, tak że się postarzeli. — *Do gardła,* do cieśniny, zwanej dziś Gibraltarską. — *Znaki ostrzeżenia,* tak zwane „Słupy Herkulesa", dwie

http://rcin.org.pl

By dalej człowiek nie wypływał z niego.
Po prawej stronie minąłem Sewillę,
Ceuta z boku została drugiego.

„O bracia, rzekłem, coście przez set tyle
Tych niebezpieczeństw na Zachód dotarli,
Nie chciejcie dla tej reszty życia chwilek

Czuwania zmysłów, jakie wam zostały,
Zrzec się poznania za obliczem słońca
Świata bez ludzi, co jest za morzami.

Rozważcie zacność waszego tu końca:
Nie stworzeniście, by żyć jak zwierzęta,
Lecz cnotę zdobyć i wiedzę bez końca."

Tą krótką mową podałem zachętę
Moim kompanom taką w dalszą drogę,
Żebym już nie mógł wstrzymać ich zapędu!

Tył barki naszej zwróciwszy do Wschodu,
Na skrzydłach wioseł pędzilim szalenie,
Zawsze na lewo kierują dziób przodu.

Już wszystkie gwiazdy na drugim biegunie
Widziałem w nocy, a nasz był tak nisko,
Że się nie wznosił ponad morskie tonie.

Pięćkroć nam błysło, znikło tyleż blisko
Światło, co księżyc oświeca w jasności,
Odkąd weszliśmy w głębię przepaścistą,

Gdyśmy ujrzeli ciemną z odległości
Górę tam jedną; tak wielką się zdała,
Żem widzieć takiej nie miał sposobności.

Radość w nas była. Wnet smutkiem się sta-
Bo z nowej ziemi burza się zrodziła [ła,
I w przód okrętu uderzyła fala;

Trzykroć wraz z wodą okręt obróciła,
Za czwartym razem wzniosła tył do góry,
Przód poszedł nadół — czyjaś wola była:

Zamknął nas w sobie ocean ponury.

---

wysokie skały, mające wygląd maczug, jedna na wybrzeżu afrykańskiem — Abila, a druga na europejskiem — Kalpe. *Lks.*

110. *Sewillę*, w oryg. *Sibilla* — miasto w Hiszpanji po drugiej stronie Gibraltaru, dość oddalone od morza. — *Ceuta* — dziś forteca przy cieśninie Gibraltarskiej, od strony Afryki.

116-117. *Za obliczem słońca* itd., dążąc za słońcem, które idzie ze wschodu na zachód. *C.*

Świata bez ludzi. Dante, jeszcze przed odkryciem Ameryki, przeczuwał istnienie w zachodniej stronie, na Oceanie, jakiegoś wielkiego świata, ziemi nieznanej. Zdaniem wielu, miał na myśli oną Górę Czyścową, którą opisał w drugiej części swego Poematu i która według niego znajduje się w drugiej półsferze, u tak zwanych antypodów, w diametralnie przeciwnym punkcie Jerozolimy. Czy tak jest, niewiadomo. Pewną jest natomiast rzeczą, że cała ta podróż i błąkanie się Ulissesa z towarzyszami jest pomysłem Dantego. Chciał w ten sposób Dante wypowiedzieć swoją myśl, której w 192 lata potem uchwycił się Kolumb, który, puściwszy się drogą, wskazaną przez Odysseusza (a raczej Dantego) odkrył Amerykę. Według Plinjusza Odysseusz w czasie żeglugi morskiej utonął, ale gdzie, nie mówi. *K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA SIÓDMA

Podchodzi Gwido z Montefeltro i prosi Poetów o wiadomości z Romanji. Dante go pojaśnia i pyta o nazwisko. Gwido odpowiada i tłomaczy, że został potępiony za udzielanie rad zdradzieckich papieżowi Bonifacemu VIII, po otrzymaniu od niego uprzedniego za te rady rozgrzeszenia.

Już prosto ogień szedł wgórę spokojny,
Bo przestał mówić, i od nas odchodzi,
Na co pozwolił Poeta dostojny, —

Gdy drugi płomień za nim znów przychodzi
I nasze oczy na swój szczyt obraca
Przez jęk swój głuchy, co z niego wychodzi.

Jak byk Sycyljan, który wpierw zaryczał
Płaczem onego (i to było słuszne),
Co go był z miedzi piłą swą wyćwiczał;

A ryczał głosem on tak bardzo smutnie,
Że chociaż cały był z miedzi zrobiony,
Zdawał się jednak sam cierpieć okrutnie,

Tak też tu: słowa z płomienia mówione,
Nie mając drogi, ani też otworu,
Z początku były w szmer ognia włączone;

Lecz kiedy doszły do swojego toru,
W górnym płomieniu robią poruszenia
Przez ruch języka, i tę słyszym mowę:

„O ty, do kogo kieruję mówienia,
Coś po lombardzku wyrzekł dopiero co:
„Idź, więcej twego nie badam sumienia“,

Przyszedłem, może, zapóźno tu nieco;
Zostań i nie przykrz sobie mowy ze mną,
Jak ja jej sobie nie przykrzę w tym piecu!

Jeśliś dopiero spadł na ten świat ciemny,
Z tej ziemi miłej, Łacińską nazwanej, {nił,
Z którejm tu przyniósł wszystko zło, com peł-

Powiedz, czy pokój, czy wojna w Romanji?
Bo ja pochodzę z gór między Urbino
A górą, co się Tyber rodzi na niej.“

Jeszcze schylony słuchałem go pilno,
Kiedy mię Mistrz mój trącił w bok i mówi:
„Mówże ty teraz, bo ten jest z Latynów.“

Ja na odpowiedź będąc już gotowy,
Bez żadnej zwłoki mówić tak zaczynam:
„O duszo, w dół ten ukryta ogniowy,

Twoja Romanja nie jest i nie była
W sercu tyranów swych nigdy bez wojny,
Lecz, gdym odchodził, jawnej nie toczyła;

Rawenna stan ma od lat wciąż spokojny:
Orzeł Polenty w gnieździe ją swem chowa,
Pod jego skrzydłem i gród Czerwji wolny.

7-15. Peryles, rzemieślnik ateński, zrobił miedzianego byka i podarował go tyranowi Sycylji, Falarysowi, zapewniając, że gdy skazany na śmierć człowiek będzie wrzucony do tego byka i gdy rozpalą pod nim ogień, to ten miedziany byk tak będzie ryczał, jak żywy. Falarys zrobił doświadczenie, wrzucając do tego byka samego wynalazcę. Dlatego Poeta powiada, że *to było słuszne*, gdyż zdolności i talenta ludzkie nie powinny być obracane na wynalazki okrutne i zbrodnicze. *F.*

20. *Coś po lombardzku*, po włosku narzeczem lombardzkiem. Północnych Włoch, które się znacznie różni od narzecza Włoch Południowych *A. F.*

24. *W tym piecu*, w tym płomieniu, w oryg. *ardo*, goreję.

26-27. *Łacińską nazwanej*, to jest Włoskiej.

Z którejm tu itd., w której żyłem i z której tu przyszedłem z całym worem moich zbrodniczych rad i zdrad. *Bi.*

28. *W Romanji* Romanja — dawna część Państwa Kościelnego we Włoszech. Została przyłączona 1859 1860 roku do Królestwa Włoch. W skład jej obecnie wchodzą: Bolonja, Ferrara, Forli, Rawenna. *Lks.*

29. *Z gór między* itd., z Montefeltro, miasta, położonego na górze między Urbino a szczytem Apeninu, z którego spływa rzeka Tyber. Ponieważ sam pochodziłem z Romanji, słusznie teraz pytam się o jej stan. *Bi. C.*

33. *Mówże ty teraz* itd. Do tamtych, Greków, (w. 73 i nast. poprzedniej Pieśni) nie mogłeś mówić, gdyż może nie chcieliby z tobą rozmawiać, jako z Rzymianinem, ale do tego możesz mówić, gdyż był Latynem, Włochem. Był to Gwido z Montefeltro, sławny niegdyś wojownik, który pod koniec życia został zakonnikiem reguły św. Franciszka. *Bi.*

40 42. *Rawenna stan ma* itd. W tym czasie panem Rawenny i Czerwji był Gwido z Polenty, przyjaciel Dantego. *A. F.* *Orzeł Polenty*, herb rodu Polentów, użyty tu jest zamiast nazwy samego rodu, który wówczas panował nad Rawenną i Czerwją. Herbem Polentów był orzeł w połowie biały w polu niebieskiem i w połowie czerwony w po-

http://rcin.org.pl

Ziemia, co długo wytrzymała wroga, 43
Czyniąc z Francuzów wielkie krwawe kupy,
Jest pod Szponami Zielonemi zdrowa.

A Kundel Stary i Młody z Weruki, 46
Co ich dwóch zdradnie Montanjego strzegło,
Rwą tam, gdzie zwykli, zębami na sztuki.

łu złotem. *L'A. F.* — Polenta jest to mały zamek wpobliżu Bretenorjum. *Benv.* — *W gnieździe ją swem chowa,* zachowuje od wojny. *A. F.* — *I gród Czerwji wolny,* od wojny, od tyranji papieży, władców Państwa Kościelnego. *K.* — *Rawenna* — starożytne miasto portowe i stolica egzarchatu Rawennateńskiego. Cesarze rzymscy na Zachodzie: Honorjusz, Odoakr, Teodoryk, mieli w niem jakiś czas swoją rezydencję. W r. 752 zawojowali ów egzarchat Longobardowie. Longobardom odebrał tę ziemię król Franków Pepin i darował ją papieżom rzymskim, którzy rościli sobie prawa do Zachodniego Cesarstwa Rzymskiego, a zwłaszcza do Włoch. Pepin, człowiek zgoła ciemny i barbarzyński, dokonał tej darowizny (zresztą nieprawnej), pobudzony kłamliwym listem (breve) papieża Stefana II (752-757). Darowizna ta stała się podstawą przyszłego Państwa Kościelnego. W średnich wiekach Rawenna odzyskała wolność, ale na krótko, ponieważ w 1218 r. zawładnęli nią Traversarowie, a po ich wypędzeniu zawładnął nią ród Polentów, aż do roku 1440, w którym opanowali ją Wenecjanie (1509-1529) i oddali papieżom, a ci nią władali aż do 1860 r., do zjednoczenia Włoch. W roku 1860 Rawenna przyłączona została do królestwa Włoch. *Lks.* — Ciekawy jest wspomniany wyżej kłamliwy list (breve) papieża Stefana II do Pepina, domagający się od niego Rawenny wraz z prowincją, jako własności ś-go Piotra. Przytaczamy go dosłownie z dzieła Lanfrey „Dzieje polityczne papieży", w wyjątkach z tego breve. Papież Stefan II (pisze Lanfrey) przysłał Pepinowi list, jakoby osobiście do Pepina napisany i adresowany przez samego świętego Apostoła Piotra. List ten tak brzmi:

„Piotr, nazwany apostołem przez Jezusa Chrystusa, Syna Boga żywego, który panując przez wszystkie wieki z Ojcem Swoim w jedności Ducha Ś-go, wcielił się w tych ostatnich czasach i stał się człowiekiem dla naszego odkupienia, ze mną i przeze mnie całemu Kościołowi Bożemu i apostolskiemu, to jest Kościołowi rzymskiemu, macierzy wszystkich Kościołów Boskich, zbudowanej na opoce przez krew Zbawiciela naszego i Szczepana, głowy tegoż Kościoła, dla wydarcia go z rąk prześladowców, równie jak powierzonemu mnie narodowi rzymskiemu.

„Wam, królowie Pepinie, Karolu i Karlomanie, święci biskupi i opaci, księża i zakonnicy, książęta i hrabiowie, zbrojni i mieszkańcy Francji, ja, Piotr, apostoł powołany przez Chrystusa, na mocy dekretu najwyższej łaskawości, aby oświecić świat cały, itd.

„Wzywam i błagam miłosierdzia waszego: brońcie to miasto Rzym i powierzony mi lud przeciwko ich nieprzyjaciołom, dla czego nalegam na was i zaklinam z powodu zmartwień, jakie im każe znosić obrzydły naród Lombardów. I nie dajcie się uwodzić, moi kochani przyjaciele, lecz miejcie to za rzecz pewną, że to ja sam, którego macie tu żywego i jakby przed sobą wcielonego, że sam osobiście zaklinam was i do was stosuję te wielce naglące upomnienia.

„Przybiegajcie dopomódz waszej matce Kościołowi wprzód, nim go pogwałcą i upokorzą bezbożni. Naród wasz, o ludu francuski, w oczach apostoła Piotra jest najpierwszym z będących pod niebem... Jeżeli mi prędko posłuszni będziecie, wielką otrzymacie nagrodę, zwycięzycie waszych nieprzyjaciół, będziecie pożywali dobra ziemskie, będziecie cieszyli się wiecznem życiem, jeżeli zaś odmówicie wykonania moich rozkazów, wykluczeni zostaniecie z Królestwa Bożego."

43-45. *Ziemia, co długo* itd. Ziemią tą jest miasto Forli wraz z prowincją tej samej nazwy. Gdy rządcą tego miasta i prowincji był Gwido z Montefeltro (ten właśnie, z którym rozmawia Poeta), Papież Marcin IV (1281-1285) posłał przeciwko niemu swe wojsko, w większej części złożone z Francuzów, aby zagarnąć tę ziemię. Było to w r. 1282. Miasto Forli, długo oblegane przez wojska papiesko-francuskie, nietylko wytrzymało oblężenie, ale zadało Francuzom straszną klęskę. „Hrabia Jan (powiada Benvenuto da Imola) miał w tej bitwie około 800 zbrojnych rycerzy i wszyscy nieszczęśnie zginęli." W r. 1300 owładnął miastem Forli ród Ordelaffich, który miał w herbie lwa zielonego (w polu, w połowie wyższej — złotem, a w niższej — w pasy zielone i złote). — Stąd wyrażenie Poety: *Jest pod Szponami Zielonemi.* W tym czasie panem Forli był Sinibaldo. *C.*

46-48. *A Kundel Stary* itd. Tak nazywa dwóch Malatestów, starszego i młodszego, ojca i syna, panów miasta Rimini. Malatestowie pochodzili z Montefeltro. Nazwani Psami, ponieważ byli ludźmi drapieżnymi i okrutnymi tyranami. *B.* — W oryg. *Mastini,* kundle, „psy zajadłe, które gdy pochwycą zdobycz, nie łatwo ją dają sobie wydrzeć." *Benv.* — *Z Weruki,* od tego zamku, darowanego przez Arimińczyków pierwszemu Malatestowi, przyjęli Malatestowie ten tytuł *da Verrucchio* — z Weruki. *C.* — *Zdradnie Montanjego strzegło.* Montanja (Montagna de' Parcitaci), znakomity rycerz z Rimini, wódz Gibellinów w tej prowincji, został okrutnie zamordowany przez onych dwóch Malatestów. Ci bowiem, gdy zawładnęli Riminją, uwięzili Montanjego i w więzieniu potajemnie, zdradziecko, go zamordowali. Dlatego powiedział Poeta: „zdradnie strzegło". *Bi.* — Benvenuto tak o tem pisze: „Montanja był szlachetnym rycerzem, głową stronnictwa Gibellinów. Tego wraz z niektórymi innymi kazał Malatesta uwięzić i oddał go pod straż synowi swemu. Potem Malatesta pytał syna: „A jak tam jest z Montanją?" Syn odpowiedział: „Panie, jest pod dobrą strażą, tak że chociażby chciał się udusić (utopić?), nie może, mimo że blisko jest morza." A gdy wciąż tak pytał, jeden raz i drugi, i wkońcu rzekł: „Naprawdę wątpię, czy go dobrze strzeżesz", syn, zrozumiawszy słowa ojca, kazał Montanjego wraz z towarzyszami potajemnie w więzieniu zamordować." *C.* — *Rwą tam* itd., to znaczy pożerają życie i dobra Rimińczyków. *C.*

Gród nad Lamonem. Jest to miasto Faenza, położone nad rzeką Lamone. — *I ten nad Santerno,* to jest miasto Imola nad rzeką Santerno. *C.* — Nad temi miastami panował Mainardo Pagani, mający w herbie lwa niebieskiego (czerwonego. *B.*) w białem polu. Pochodził ze wsi, leżącej wpobliżu Imoli, a zwanej Campo Paganico. Dante w „Czyścu" XIV, 118, nazywa go demonem. *C.* —

http://rcin.org.pl

Gród nad Lamonem i ten nad Santerno,
Są pod rządami Lwa z gniazda białego,
Co zmienia partję zimową na letnią;

A miasto, które Sawja myje z brzegu,
Jak leży między górą a doliną,
Tak przy tyranji ma też coś wolnego.

A teraz, proszę, powiedz nam swe imię:
Nie bądź upartym bardziej niźli drudzy,
Niech twoje imię też na świecie słynie".

Przez chwilę ogień po swojemu mruczy,
Potem swe ostrze tu i tam obraca,
Wkońcu, westchnąwszy, w te słowa się zwróci:

„Gdybym przypuścił, że temu, co wraca
Jeszcze do świata, ja tu odpowiadam,
Nigdyby płomień mój tu się nie zwracał;

Ale ponieważ, kto tu na dno wpada,
Żywy nie wraca, jeślim słyszał prawdę,
Więc bez obawy hańby opowiadam.

Byłem rycerzem i zmieniłem szpadę
Na pasek, myśląc że więcej nie zgrzeszę.
I tę z pewnością wypełniłbym radę!

Lecz Arcykapłan, niech go licho bierze,
Mnie w dawne moje znowu wtrącił zbrodnie;
A jak i przez co, słuchaj, powiem szczerze.

Gdy ciało, kości były w mojej formie,
Które mi matka w łonie swojem dała, —
Me czyny nie lwa, lisa były godne!

Wszelkie ma chytrość skryte drogi znała.
Przebiegłość przywiódł jam do kunsztu tego,
Że o niej sława w całym świecie brzmiała.

A kiedym doszedł do wieku onego,
W którym człek winien żagle spuszczać wolne
I liny zwijać okrętu swojego,

Co przedtem miłe, stało mi się podłem:
Z żalu do paska skruszonym się zwrócił.
Ach, ja, nieszczęsny! zbawić się już mogłem!

Lecz książe nowych tam faryzeuszy,
Prowadząc wojnę obok Lateranu,
Już nie na Żydów, Saracenów ruszył,

Gdyż jego każdy wróg był z Chrześcijanów;
Żaden do Akry nie szedł oblężenia,
Ani handlował w krainie sułtanów.

Co zmienia partję itd., przechodzi często od stronnictwa Gwelfów do stronnictwa Gibellinów i odwrotnie, stosownie do tego, kto mu więcej zapłaci. W oryg. ***dalla state al verno***, z letniej na zimową. Letnia jest w stronie południowej, w Toskanji, gdzie przeważało stronnictwo Gwelfów; a zimowa jest na północy, w Rawennie, gdzie panowało stronnictwo Gibellinów. *Lan.* — Rzeczony Mainardo Pagani, jeszcze jako niedojrzały młodzieniec był oddany na opiekę i wychowanie Republiki Florenckiej, która też go starannie wychowywała i nim się opiekowała; dlatego był on Gwelfem we wszystkich sprawach, które odpowiadały interesom Florencji, poza tem był Gibellinem. — *Gniazdo białe*, pole białe herbu. *C.*

52-54. *A miasto, które* itd. Jest to miasto Cezena, które leży nad rzeką Sawją, między równiną a górą Apeninu, tak że część miasta jest w dolinie, a część na wzgórzu. — *Tak przy tyranji* itd., posiada coś pośredniego między tyranją a wolnością. *Lan.* — Inni (Benvenuto) tłomaczą inaczej: że to miasto, otoczone tyrańskiemi państewkami, samo posiada wolność. *C.*

67-69. *Na pasek*, św. Franciszka, zostałem zakonnikiem. *Że więcej nie zgrzeszę*, w oryg. *fare ammenda*, że zadosyćuczynię, odpokutuję za moje grzechy. Benvenuto o nim pisze: „Zdawało się niewątpliwie, że się poprawił. Nosił lichy habit, pokornie zachowywał regułę, cierpliwie znosił ubóstwo; często go widywano na placu publicznym żebrzącym chleba w Ankonie, gdzie też umarł i został pochowany." Inni powiadają, że umarł w klasztorze swym, w Assyżu. *F.* — *Radę*, moją myśl, postanowienie, które powziąłem na skutek rady sumienia, Ducha Świętego. *K.*

70. *Lecz Arcykapłan* itd., papież Bonifacy VIII, w oryg. *il gran Prete*, wielki kapłan. *A. F. B.*

73. *W mojej formie*, ponieważ dusza jest, według filozofji, formą ciała.

79. *A kiedym doszedł* itd., do wieku, w którym porzuca się świat i jego marności. *K.*

83. *Skruszonym*, w oryg. w jednych kodeksach jest *confuso*, zawstydzony, w drugich *confesso*, wyspowiadany. Gwido z Montefeltro wstąpił do zakonu Franciszkanów w 1296 r., kiedy prawie całe miasto Urbino było pod jego władzą. Stało się to po przegranej bitwie, jaką stoczył z gwelfem Malatestą z Rimini. Umarł w dwa lata po przyjęciu habitu w 1299 r. Dante w swojej „Biesiadzie" (Convito) chwali ten czyn Gwidona, jako wspaniałomyślny; lecz potem rozniosła się wieść o złej radzie, udzielonej przez niego Bonifacemu VIII, i dlatego Poeta umieścił go w Piekle, jako nieszczerze nawróconego grzesznika. *Bi.*

85-90. *Lecz książe nowych tam faryzeuszy*, to jest głowa prałatów, hipokrytów, Kurji Rzymskiej — Bonifacy VIII, papież. *C.* — Nazywa ich Poeta nowymi faryzeuszami, ponieważ oni, na podobieństwo faryzeuszów za czasów Chrystusa, używali religji do nabywania pieniędzy i zaspokojenia swych namiętności. *Bi.* — *Obok Lateranu*, to jest w samym Rzymie, prowadząc wojnę z Kolonnami, którzy mieli swoje pałace wpobliżu Lateranu, t.j. Kościoła św. Jana, nazywanego „matką wszystkich kościołów". *C.* — *Żaden do Akry nie szedł* itd. Żaden z tych Chrześcijan, których Bonifacy zwalczał jak wrogów, nie zaparł się przecież chrześcijaństwa i nie szedł razem z Saracenami na zdobycie Akry (Akka), (która była wówczas w rękach Chrześcijan); ani też żaden z nich nie udawał się do Saracenów z żywnością, nie handlował z nimi; lecz wojnę papież ten wydał wiernym Chrześcijanom, własnym synom. Patrz, jakie okrucieństwo, jaka bezbożność. *Bi.* — Akra — port, nazwany „Św. Jana z Akry", przez

http://rcin.org.pl

Na urząd wielki, na żadne święcenia
Nie bacząc wcale, ni na powróz zresztą,
Co w przepasanych czynił wychudzenia,

Lecz, jak Konstantyn sprowadził Sylwestra
Z Syraty, aby wyleczył go z trądu,
Tak on mnie wezwał jak swego maestra,

Abym go z pychy wyleczył nierządu.
Pyta o radę, ja milczę, bo, może,
Myślę, pijany bez zdrowego sądu.

Więc rzekł mi: „Niech się serce twe nie trwo-
Naprzód rozgrzeszam cię: naucz, jak [ży,
Nam Palestrynę na ziemię położyć; [trzeba

Mogę zamykać i otwierać nieba,
Jak sam wiesz; bo dwóch kluczy ja używam,
Których poprzednik mój cenić zaniedbał.“—

Ważny argument ten mię przekonywa,
Zwłaszcza, że gorszem zdało się milczenie,
„Więc, Ojcze, mówię, ponieważ obmywasz

Mnie z tego grzechu, w który wpaść winie- [nem:—
Wiele obietnic, skąpe ich spełnianie
Da ci na tronie wielkim zwycięzenie.“—

Przyszedł Franciszek na moje skonanie
Po mnie; lecz jeden z Czarnych Cherubinów
Mówi: „Nie bierz go, nie rób krzywdy dla mnie,

Turków „Akka“, przez Rzymian Ptolomaida w Syrji, zawojowany przez Saracenów w 1291 roku. — Gdy doszła smutna wieść na Zachód, że Akra została zdobytą przez Sułtana (pisze Villani, VII, 145), papież, chcąc uczynić generalną wyprawę, zabronił Chrześcijanom pod klątwą i jej następstwami wszelkiego handlu z Aleksandrją i Egiptem i dowozu żywności, drzewa, żelaza i wogóle wszystkiego, czemby mogli być wspomożeni Turcy i Saraceni. Żaden z Kolonnów nie udał się do Aleksandrji, ani do Egiptu, ani do innych krajów, zostających pod władzą Sułtana, aby handlować tam. *C.*

91-93. *Na urząd wielki* itd., na swą godność biskupią, ani na święcenia kapłańskie nie zważając, ani też na regułę zakonną i obowiązki człowieka, który przepasał się pasem na znak, że postem będzie umartwiał swe ciało, by zadosyćczynić za swe grzechy. *K.*

94-96. *Konstantyn,* cesarz Konstantyn Wielki, który w 313 roku wydał dekret tolerancyjny dla Chrześcijan. — *Sprowadził Sylwestra* papieża. — *Z Syraty,* z pieczary w górze, Seraktą zwanej, wpobliżu Rzymu. Jest to góra świętego Oresta, położona na północnej stronie Rzymu, w której ukrywał się ten biskup w czasie prześladowania Chrześcijan. — *Tak on mnie* szukał w górach Alverno, gdzie czyniłem pokutę. *B.* — *Jak swego maestra,* jak swego mistrza, lekarza. *B.*

97. *Abym go z pychy wyleczył nierządu,* w oryg. *a guarir della sua superba febbre,* abym go wyleczył z jego gorączki pychy, to jest z ambicji, połączonej z nienawiścią, jaką pałał, pragnąc zniszczyć Kolonnów. *O.*

102. *Palestrynę*—Palestrina albo Penestrina, starożytne Praeneste, miasteczko i zamek obronny Kolonnów, na połach Rzymu położone. Papież Bonifacy VIII długi czas wojskami swemi oblegał ten zamek, a nie mogąc go siłą zdobyć, postanowił użyć podstępu. — *Na ziemię położyć,* zburzyć, z ziemią zrównać. *B.*

103-104. *Mogę zamykać* itd., t.j. mogę dać niebo, komu chcę, albo też nie dać mu, lecz wtrącić do piekła. *C.*

Jak sam wiesz. Podówczas było takie powszechne prawie przekonanie na Zachodzie o władzy papieskiej zamykania lub otwierania nieba. Przekonanie to, niezgodne z nauką Chrystusa, Pisma św., Ewangelji i tradycji Ojców Kościoła, zaczęło być wprowadzane do dogmatyki i prawa kanonicznego na Zachodzie przez papieży, poczynając od 845 r., a to na podstawie sfałszowanych Pism Ojców Kościoła i dekretów soborów. Papież Mikołaj I (858-867) pierwszy zaczął się powoływać na te fałszywe dekrety, które niewidzialna ręka rozpowszechniała wszędzie. Główniejsze zasady tych fałszów odnośnie do władzy papieskiej były: 1) Chrystus dał św. Piotrowi taką władzę, jaką Sam miał, przeto każdy powinien papieża słuchać tak, jakby on był Samym Chrystusem, ponieważ Chrystus jest w każdym papieżu najzupełniej i najdoskonalej. 2) Każdy z duchownych jest obowiązany słuchać papieża nawet wtedy, kiedy ten nakazuje coś złego. 3) Bulle papieskie powinny być uważane narówni z Pismem św. 4) Papież może otwierać i zawierać niebo, jest on także władcą czyśca. 5) Papież jest ponad wszelkiem prawem. 6) Jest władcą całego świata i wszystkich rzeczy. 7) Papież natychmiast po wyborze staje się świętym dla zasług św. Piotra Apostoła. — Wszystkie te fałsze podane zostały w onych „Dekretałach“ jako orzeczenia Soborów i Ojców Kościoła, a zwłaszcza jako nauka św. Augustyna (De doctr. Christ. l. 1, c. 8). (Prof. Reusch. 1889. 18 tom. „Die Falschungen in dem Trakt. g. d. Griechen“). — *Bo dwóch kluczy ja używam.* Bonifacy przypisuje sobie samemu wyłączną władzę kluczów i komentuje ich znaczenie niezgodnie z nauką Chrystusa i Ojców Kościoła, z których św. Augustyn mówi: „Izali te klucze otrzymał Piotr, a Paweł, Jan, Jakób i inni Apostołowie ich nie otrzymali? Te klucze nie jeden człowiek, lecz jeden Kościół otrzymał, w którym się codzień grzechy odpuszczają“ (Sermo 149, 295). Dante, oświecany i nauczany przez Beatryczę, wiedział o tem dobrze, dlatego powyższe zasady i fałszywe roszczenia papieskie wkłada w usta papieża Bonifacego VIII, którego jako największego zbrodniarza i oszusta przedstawia, a sam nietylko nie wierzy w tę naukę papieską, ale przeciwnie, wykazuje na skutkach, na potępieniu Gwidona, że jest bezbożną i do piekła wierzących w nią wprowadza. Gwido bowiem za swoją wiarę w nią nietylko nie został uniewinniony, ale przeciwnie, potępiony. *K.* — *Których poprzednik mój* itd.—Celestyn V, papież, poprzednik Bonifacego VIII, zrzekł się papiestwa, jak to było powiedziane wyżej (Piekło III, 59-60).

106-107. *Ważny argument ten,* ważny w oczach Gwidona i wielu innych, których fałsze „Dekretalij“ papieskich zwiodły. *K.* A jeśli sumienie ostrzegało Gwidona przed wspomaganiem papieża radą w jego zbrodniczych zamierzeniach, to z drugiej strony lęk i obawa, żeby się papież na nim nie zemścił, skłoniły go, że udzielił żądanej rady. To bowiem znaczą słowa: *„Gorszem zdało się milczenie.“*

108-115. *Więc, Ojcze, mówię* itd., to znaczy: ponieważ mię naprzód rozgrzeszasz z tego grzechu, który popeł-

http://rcin.org.pl

Winien iść nadół do mych biedaczynów, 115
Ponieważ rada była jego zdredna,
Odtąd go trzymam mocno za czuprynę.

Rozgrzesza człeka tylko skrucha jedna, 118
Razem żałować i grzeszyć nie można: [da."
Tych dwóch przeciwieństw pogodzić się nie

nić mam, udzielając ci rady, w jaki sposób masz dokonać zamachu na ród Kolonnów, więc ci jej udzielam, a jest ta: dużo obiecuj im, a mało obietnic tych dotrzymuj, a w ten sposób będziesz mógł ich zwieść i w ręce swoje dostać. — *Na tronie wielkim,* w oryg. *nell' alto seggio,* na wysokiej stolicy, to jest na stolicy papieskiej w Rzymie, która była uważana za najwyższą. *K.* — Papież poszedł za radą Gwidona: posłał pełnomocników swych do Kolonnów, obiecał kardynałom Jakóbowi i Piotrowi przywrócenie im ich godności, przywilejów i posiadłości, a świeckim władzy i urzędów, jednem słowem poczynił najobszerniejsze obietnice. Ci uwierzyli, wrócili do Rzymu, przeprosili papieża i na jego żądanie oddali Praeneste, czyli Palestrynę, pod władzę papieża. Papież, dostawszy ich w ręce, uwięził, a całą Palestrynę zrównał z ziemią, i na jej miejscu pobudowano kilka chat lichych, które nazwał „Citta del Papa", „Miasto papieża". *Bi.*—(Patrz wyżej „Rzym" Chłędowskiego str. 184-185).

Przyszedł Franciszek, itd. Przyszedł święty Franciszek z Assyżu po jego duszę, jako zwykł czynić, gdyż otrzymał od Chrystusa obietnicę, że kto w jego zakonie umrze, nie będzie potępiony. Lecz papieże rychło, jeszcze za życia jego, skazili regułę zakonną, którą tylko garstka prześladowanych zachowywała; dlatego obietnica Chrystusowa stosowała się tylko do prawdziwych synów duchownych św. Franciszka, a nie do tych, którzy według papieskich rad i przykazań postępowali. *K.*

Jeden z czarnych Cherubinów, t. j. z pośród szatanów wyższych Chórów. Przypuszczać należy, że z pośród wszystkich dziewięciu Chórów Anielskich znaleźli się w Piekle upadli Aniołowie. Najwyższy z Chórów Anielskich w niebie jest Chór Serafinów. Do tego Chóru zaliczony został i św. Franciszek i dlatego nazywany jest Serafickim. Chór Cherubinów jest drugim zrzędu i takowy bywał wypełniany przez uczniów i naśladowców św. Franciszka. Kiedy więc św. Franciszek, nie wiedząc o występku Gwidona, chciał wziąć duszę jego po śmierci, aby ją umieścić w Chórze Cherubinów, słusznie jeden z upadłych Cherubinów, którego miejsce w niebie może miał Gwido zająć, zaoponował przeciwko temu, gdyż Gwido od czasu, jak zaczął słuchać papieża, przestał być uczniem św. Franciszka. *K.* — *Do mych biedaczynów,* w oryg. *meschini,* słudzy, niewolnicy. Św. Franciszek opierał naśladowanie Chrystusa na fundamencie doskonałego ubóstwa, czyli bezwłasności, i sam doskonale naśladował Chrystusa w Jego ubóstwie i poniżeniu; dlatego nazywany był „Biedaczyną", a jego uczniowie i naśladowcy „Biedakami". Piekło ma także swoich „biedaczynów", to jest fałszywych naśladowców św. Franciszka, którzy tylko noszą habit jego i zewnętrznie okazują się „biedaczynami", w rzeczy samej zaś są niewolnikami i sługami papieży. *K.*

118. *Rozgrzesza człeka* itd. Rozgrzesza człowieka nie papież, ale Bóg Sam, kiedy człowiek prawdziwie żałuje za swój grzech. Rozgrzeszać trwającego w grzechu, nie żałującego zań i Sam Pan Bóg nie rozgrzeszy. A jeśli Bóg nie rozgrzeszy, któż może rozgrzeszyć? Żałującego zaś za swoje grzechy Bóg zawsze rozgrzeszy. A jeśli Bóg rozgrzeszy, odpuści, któż może nie rozgrzeszyć i zatrzymać? Jeśli Chrystus powiedział do wszystkich Apostołów (nie do jednego Piotra): „Komu odpuścicie — są odpuszczone, komu zatrzymacie — są zatrzymane"; to nie o władzy odpuszczania i zatrzymywania przez nich grzechów mówi, lecz o łasce miłosierdzia Boga Samego, Który odpuści grzechy tym wszystkim, którzy uwierzą i ochrzczą się na wezwanie Apostołów; a którzy nie uwierzą i nie ochrzczą się, nie będą mieli odpuszczone. Nie o spowiedzi więc tu jakiejś mówi, ani o rzekomej władzy rozgrzeszania przez papieży, czy innych duchownych, lecz o łasce wiary i Chrztu świętego. Taka jest nauka Chrystusa, w Ewangelji św. zawarta, i taka jest nauka wszystkich Ojców Kościoła, jak Augustyna, Chryzostoma, Hieronima itd. Ten ostatni pisze, tłomacząc słowa Pana Jezusa, wyrzeczone do św. Piotra: „I tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego, i cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w Niebie, i cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebie" (Mat. 16,19),—tak powiada: „Nie rozumiejąc tego miejsca (Ewangelji św.), biskupi i kapłani przypisują sobie niejaką władzę, którą faryzeusze sobie przyznawali, mniemając, że mogą niewinnych potępiać, lub rozgrzeszać ludzi szkodliwych z ich grzechów; tymczasem Pan Bóg wcale tu nie pyta o zdanie, lub wyrok kapłanów, lecz o postępowanie i poprawę życia samych winowajców" — Św. Augustyn: „Początkiem dobrych uczynków jest wyznanie własnych swych złych uczynków. Kto czyni prawdę, ten oskarża się sam w sumieniu swem ze swych grzechów, nie oszczędza siebie, nie pobłaża sobie i nie przebacza sobie, aby Bóg mu przebaczył" (Aug. Tract. in Joan. 12.13). „Lekarstwem na wszystkie rany duszy, powiada tenże Ojciec Kościoła, i jedynem przebłaganiem za występki ludzkie jest wierzyć w Chrystusa; i nikt nie może być oczyszczonym ani z grzechu pierworodnego, ani też z grzechów, które sam od siebie jeszcze dodał, jeśli się przez wiarę nie zjednoczy i nie zespoli z Ciałem Tego, Który bez żadnej zmazy cielesnej i zabójczego upodobania poczęty został." — „A przeto, — wołał św. Jan Chryzostom do zgromadzonych licznie słuchaczy — napominam was, proszę i błagam, abyście często przed Bogiem się spowiadali. Nie mówię ci, abyś szedł na zgromadzenie twoich współbraci, ani cię nie przymuszam, żebyś przed ludźmi grzechy swe wyjawiał, ale żebyś sumienie swe odkrył przed Bogiem. Jemu okaż twe rany, i od Niego żądaj lekarstwa na nie. Czemu tedy, pytam cię, wstydzisz się i rumienisz wyznać swe grzechy? Czy masz je wyznać człowiekowi, któryby ci mógł nazłorzeczyć? Czy masz się wyspowiadać z nich przed współsługą twym, któryby mógł je wyjawić przed innymi ludźmi? Ależ bynajmniej. Masz je wyznać przed Panem twoim, przed Tym, Który ma wciąż pieczę o tobie, Który jest pełen miłości dla ludzi, Który jest lekarzem (dusz). Jemu masz pokazać twe rany! Wie On o nich dobrze, choćbyś nic nie mówił. Dlaczego wymaga od ciebie, abyś go (grzech) wyznał, jeśli już o nim wie? Dlatego, żebyś ty wiedział, jak wielki dług On ci odpuścił. Nie zmuszam cię, mówi (Bóg), abyś publicznie, wobec wielu świadków go wyznał, ale tylko przede Mną Samym powiedz twój grzech, prywatnie (w skrytości) go wyznaj, abym uleczył twój wrzód i uwolnił cię od twego cierpienia" (Joan. Chrys. de Lazar. IV). — Wkońcu św. Cyryl Jerozolimski w swoich katechezach: „A więc, bracia, widząc wiele przykładów

http://rcin.org.pl

O, ja nieszczęsny, jakżem wstrząsu doznał,
Kiedy mię chwycił, mówiąc: „Ani razu,
Pewnieś nie myślał, żem logikę poznał."

Zniósł mię do Mina. Ten zaś osiem razy
Obwinął ogon po twardym swym grzbiecie,
Potem z wściekłości zęby w niego wraził,

Mówiąc: „Ten podlec w ogień niechaj wleci
Złodziei." Jestem więc, widzisz, zgubiony,
I chodzę w szacie, która mnie tu piecze."

Gdy mówić skończył w ten ogień wtrącony
Ów potępieniec, jęcząc, odszedł dalej,
Kręcąc i miecąc płomień zaostrzony.

A ja z mym Wodzem przechodzim po skale
Mostowej dalej do arkady drugiej,
Co dół pokrywa, gdzie się płaci stale

Tym, co niezgody zaciągają długi.

tych, którzy grzeszyli i żałowali i zostali zbawieni, pośpieszmy i my żałować przed Panem, aby dostąpić odpuszczenia popełnionych grzechów i stać się uczestnikami Królestwa Niebieskiego i otrzymać Dar Niebieski (t.j. Ciało i Krew Pańską) razem ze wszystkimi w Jezusie Chrystusie, Któremu chwała na wieki wieków. Amen." (Cyryl. Hierosol. Catech. II, p. 19).

121. *Jakżem wstrząsu doznał,* w oryg. *come mi riscossi,* jakżem się otrząsnął od fałszywego zapewnienia, danego mi przez Bonifacego papieża. *C.*

124. *Zniósł mię do Mina,* do Minosa. Patrz „Piekło" V, na początku.

127. *W ogień złodziei,* to jest w ten, który jak złodziej kryje potępieńców. Jest to aluzja do Kurji Rzymskiej, która pod osłoną i pozorami chrześcijaństwa, kryje w sobie łotrów i złodziei wszelkiego rodzaju, kradnących rzeczy święte, jako to: naukę Chrystusową, godności kapłańskie i Sakramenta, wyzyskując ten ogień z Nieba do swych niskich celów. *K.*

128. *I chodzę w szacie* itd. Jak obłudnie za życia okrywał się pozorami ognia Ducha Świętego, religji Chrystusowej, tak po śmierci okrywa się płomieniem wyrzutów i mąk za swe zdradzieckie rady i czyny. *K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA ÓSMA

Opisuje straszny widok ósmego dołu (Złegoworu), gdzie są karani sprawcy nienawiści i wojen religijnych i społecznych w ludzkości. Tacy przecinani, ścinani lub ranieni ciężko przez szatana krążą po tym dole, odnawiając wciąż swe rany. Widzi tam Dante Mahometa, Alego, Piotra Medycynę, Kurjona, Moskę i Bertrama z Bornjo.

Któżby mógł kiedy, nawet nie wierszami, 1
Wysłowić, choćby mówiąc razy wiele,
Tę krew i rany, com widział przed nami!

Żadenby język nie podołał pewnie 4
Z braku wymowy, a także rozumu,
Bo są te siły mało odpowiednie.

Chociażby ludy wszystkie połączono, 7
Które bolały nad swoją szczęśliwą
Ziemią Apulją, całą krwią zbroczoną

Przez Rzymian najście i wojnę straszliwą, 10
Na której wzięto wielki łup pierścieni,
Jak pisze Liwjusz historję prawdziwą;

Choćby dołączyć i tych, co rażeni 13
Byli Roberta Gwiskarda ciosami,
I tych, co kości ich zbierać możemy

Pod Czeperano, gdzie byli zdrajcami 16
Apulijczycy; i z pod Taljakoccy,
Gdzie starzec Alard zwyciężał bez broni;

I tenby członek przebity przed oczy 19
Stawił, ów — ścięty: dorównaćby grozie
Dziewiątej fossy to nie miało mocy.

I tak nie leje beczka z dziurą w spodzie, 22
Jak ten, com widział tam, rozcięty cały
Od brody dotąd, kędy smród wychodzi.

Między nogami kiszki mu wisiały; 25
Widać osierdzie razem z brudnym worem,
Gdzie się z połkniętych potraw robią kały.

Podczas gdy patrzę ja w niego, w tę porę 28
On spojrzał na mnie, pierś dwoi rękami,
Tak mówiąc: „Widzisz, jak siebie ja porę!

Patrz, jam Mahomet z swemi kalectwami. 31
Przede mną idzie Ali z ściętą twarzą
Od wierzchu głowy do brody, z jękami;

I wszyscy inni, co, widzisz, tu łażą, 34
To siewcy zgorszeń, oraz rozdwojenia
Za życia, przeto rozcięciem się karzą.

10-12. *Przez Rzymian najście,* właściwie przez Trojan (zdaniem Butiego). Ma tu na myśli Poeta klęskę Turna, któremu w wojnie z Trojanami pomagała cała Apulja i w pięciu bitwach uległa. A głównie bitwę pod Malewento (Liwjusz X, 15) i wogóle krew przelaną przez Rzymian dla zdobycia Apulji. — *I wojnę straszliwą,* tak zwaną Punicką. Druga wojna Punicka trwała 16 lat, w której Hannibal zadał straszną klęskę Rzymianom w bitwie przy Kannach w Apulji, gdzie padło tylu rycerzy rzymskich, że pierścienie pozdejmowane z ich palców napełniły trzy i pół korca. Według innej, umiarkowanej relacji, korzec. *C.*

13-18. *I tych, co rażeni* itd. Rozumieć należy Saracenów, których Robert Gwiskard, brat Ryszarda Gwiskarda, księcia Normandji, zmusił do opuszczenia Sycylji i Apulji, którą znów wkrótce zawładnął cesarz bizantyński Aleksy. Było to w roku 1071. *Bi.* — *I tych, co kości* itd. Rozumieć trzeba tych, którzy polegli w Apulji na wojnie między królem Apulji i Sycylji, Manfredem, a Karolem, księciem Andegaweńskim. — *Pod Czeperano,* miasto w królestwie Neapolitańskiem, na granicy Państwa Kościelnego, gdzie hrabia Jordan (Giordano), dowódca wojsk Manfreda, na skutek zdradzieckiej rady hrabiego Kazerty opuścił bez bitwy most Gariljański i górską przełęcz nie do zdobycia i oddał wojskom Karola Andegaweńskiego. Przelewu krwi nie było właściwie pod Czeperano, ale głównie pod San Dżermano i przy ostatecznej klęsce pod Benewentem w 1266 r. („Czyściec" III, 128). Dante wymienia Czeperano, ponieważ było ono kluczem do zwycięstwa. — *Gdzie byli zdrajcami* itd., to jest tam, gdzie wielu baronów, wodzów i wojowników Apulijskich złamało zaprzysiężoną królowi Manfredowi wierność i opuściło swego króla w bitwie, przechodząc na stronę Karola Andegaweńskiego. *Bi.* — *I z pod Taljakoccy* (Tagliacozzo). Zamek w górach Abruzzo, gdzie toczył bitwę Karol Andegaweński (który stał się królem Apulji i Sycylji) z Konradynem, synowcem zmarłego Manfreda, przybyłym z Niemiec. — *Starzec Alard zwyciężał bez broni,* to jest radą. Alard di Vallery, rycerz francuski (z Szampanji) poradził królowi Karolowi, aby z dwiema trzeciemi częściami wojska swego walczył i trwał w bitwie na froncie, a zaś trzecią część żeby rzucił na tyły przeciwnika. Karol posłuchał rady i wygrał bitwę. Karol bowiem swoją obecnością podtrzymał męstwo żołnierzy na froncie bitwy, póki zaskoczeni ztyłu nieprzyjaciele nie poszli w rozsypkę. Było to 23 sierpnia 1268 r. *Bi. C.*

31-35. *Patrz, jam Mahomet.* Mahomet, założyciel Islamizmu, urodził się w Mekce 569 r., umarł w Medynie 632 ro-

http://rcin.org.pl

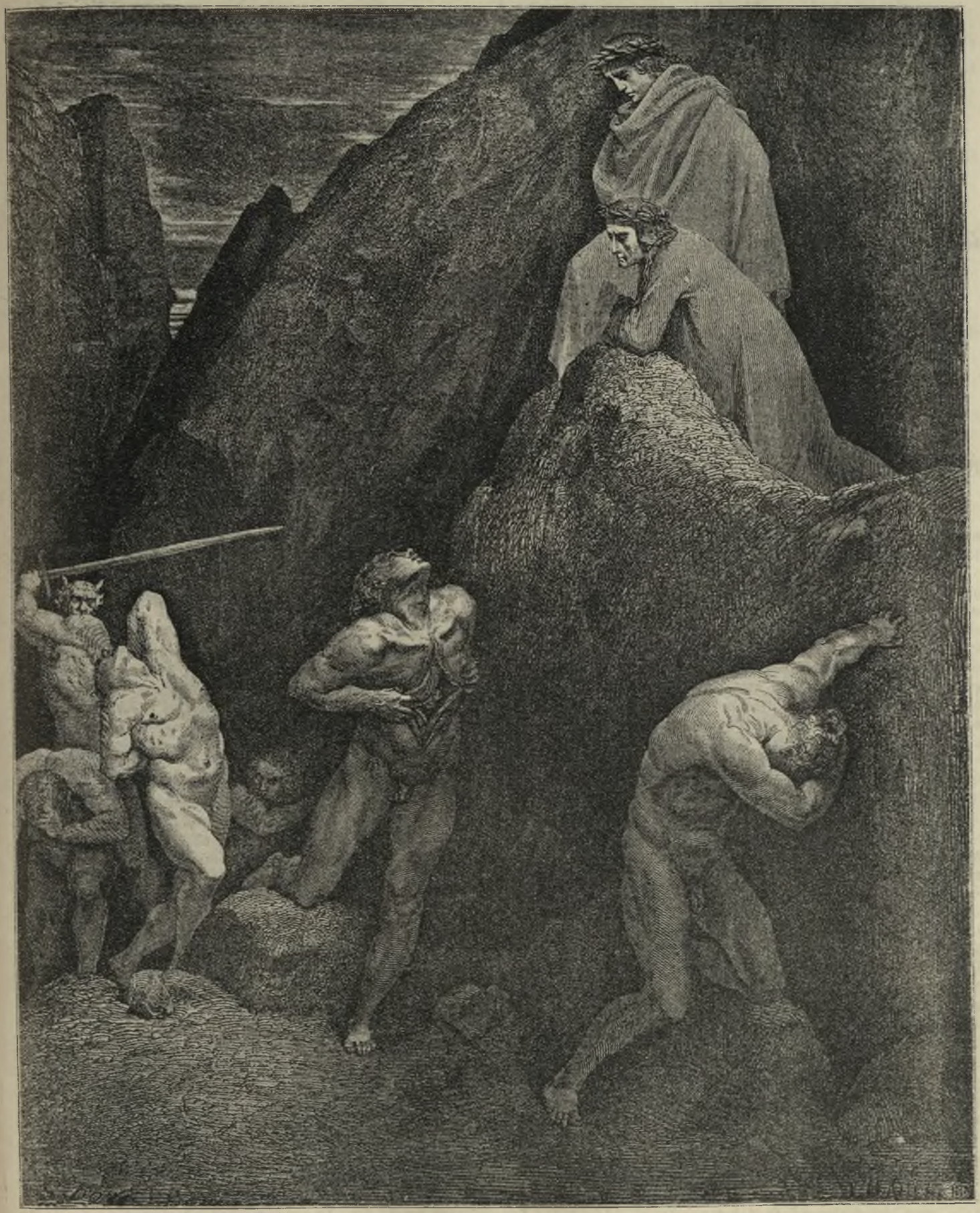

Podczas gdy patrzę ja w niego, w tę porę
On spojrzał na mnie, pierś dwoi rękami,
Tak mówiąc: „Widzisz, jak siebie ja porę!

Piekło XXVIII, 28-30.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Ten ztyłu djabeł czyni rozszczepienia
Nam tak okrutne, pod cios swojej szpady
Bierze każdego z tego zgromadzenia,

Gdy obejdziemy drogę bólu. Zawżdy
Rana się nasza znowu sama zrośnie,
Przedtem nim dojdzie do niego z nas każdy.

A tyś kto? Czemu gapisz się na moście?
Pewnie, by kara twoja się odwlekła,
Na którąś skazan za wyznane złoście?"

„Ni śmierć go jeszcze, ni wina tu wwiedła,
Odrzekł mu Mistrz mój, na te tu katusze,
Lecz, aby wiedza jego była pełna.

Ja, już umarły, żywą jego duszę
Z kręgu do kręgu aż do Piekła wiodę:
To jest tak prawda, jak mówić ci muszę."

Więcej niż stu ich, słysząc taką mowę,
Stanęło w dole i na mnie do góry
Patrząc, swą mękę zapomnieli srogą.

„Więc powiedz bratu Dolczyno, ty, który
Może zobaczysz wkrótce słońce, aby,
Gdy nie chce rychło za mną pójść w te dziury,

Opatrzył siebie w żywność, żeby zwały
Śnieżne nie dały zwycięstwa Nowarze,
Które osiągnąć miałby trud niemały."

Podniósłszy stopę w odejścia zamiarze,
Wyrzekł Mahomet słowa wymienione,
Potem, by odejść, na ziemię ją kładzie.

Drugi, co gardło miał przedziurawione,
I po powieki nos obcięty cały,
A jedno ucho miał pozostawione,

Też się zatrzymał z drugimi, zdumiały,
Otworzył gardło swoje wobec innych,
Które strumienie krwi zewsząd zalały,

I rzekł: „O ty, coś nie jest pośród winnych,
Któregom widział tam w Łacińskiej ziemi,
Jeśli nie zwodzi cień podobieństw mylnych,

ku. Dante przedstawia Mahometa nie jako przeciwnika Chrześcijaństwa, ale jako sekciarza (heretyka), który rozerwał jedność w Chrześcijaństwie. W samej rzeczy mahometanizm zadał Chrześcijaństwu na Wschodzie straszny cios, szerząc islamizm siłą miecza. Dlatego tu Mahomet jest przedstawiony jako rozcięty mieczem. Mahomet uznawał Chrystusa za najświętszego człowieka, ale nie uznawał w Chrystusie, podobnie jak Arjusz, Bóstwa. Z tego względu może być postawiony obok Arjusza. Mahomet pozostawił po sobie Koran, który jest źródłem dogmatów i praw dla wyznawców islamu. Koran zawiera wiele pięknych zasad, ale nakazuje wojnę z niewiernymi. „Jeżeli napotkacie niewiernych, walczcie aż uczynicie straszliwą rzeź między nimi; niewolników okuwajcie w kajdany" (Koran Mohamed. rozdz. 47,4). Zasada ta przeciwna jest Ewangelji Chrystusowej. W praktyce jednak Chrześcijanie, zwłaszcza na Zachodzie (wojny Krzyżowe) to samo czynili. *C. K.* — *Ali,* zięć i apostoł Mahometa, założyciel sekty Szyitów i zarazem kalif (od 656 — do 661). Wprowadził wiele zmian do Koranu. *Lks.*

Siewcy zgorszeń, t. j. błędnych nauk i nienawiści społecznej. — *Oraz rozdwojenia,* w oryg. *di scisma,* schizmy, to jest wszyscy siewcy i sprawcy rozdziałów religijnych i waśni narodowych. *Bi.* — W pojęciu teologicznem schizmą zwany był rozdział w Kościele, wywołany nie różnicą wiary w zasadnicze dogmaty chrześcijańskie, ale brakiem miłości, ambicją lub innemi względami ziemskiemi hierarchów kościelnych. Stąd rozdział Kościoła w XI wieku na Wschodni i Zachodni, spowodowany ambicją wschodnich i zachodnich patrjarchów i biskupów, a zwłaszcza rzymskich papieży, nie zaś różnicami dogmatycznemi, nosił nazwę Wielkiej Schizmy Wschodniej. Rozdział zaś w XIV wieku na Zachodzie, spowodowany walką o tron papieski, nosi nazwę Wielkiej Schizmy Zachodniej. Dante schizmatykami nazywa tych, którzy szerzą niewiarę w Bóstwo Chrystusa Pana, jak Mahomet, Ali itd., a następnie i tych, którzy przez pychę, ambicję, chciwość powodują rozdziały w Chrześcijaństwie i wojny w ludzkości. *K.*

55-60. *Więc powiedz bratu Dolczyno* itd. Pisze o nim współczesny kronikarz: „Fra Dolcino, brat eremita, pustelnik, pochodził z gór Nowary w Lombardji, był wielkim uczonym tak dalece, że myślał to samo zrobić w górach Nowary, co uczynił Mahomet na Wschodzie; i zaczął głosić swą naukę i wielu ludzi odwiódł od prawej wiary, a pociągnął do swojej herezji; wówczas papież Bonifacy VIII (Klemens V) napisał do biskupa w Werczelli, żeby go ścigał i wszystkich, którzy mu uwierzyli. Pociągnął za sobą jakie 4 tysiące ludzi. Miał krzyż przyszyty na plecach... trzymał się silnie... śniegi go ścisnęły; nie mając żywności, poddał się i pojmanego przyprowadzili do Werczelli; ale nie chciał okazać skruchy, ani wyznać swego błędu, który może byłby mu darowany; mówił jeszcze, że gdy umrze (zostanie skazany na śmierć) trzeciego dnia zmartwychwstanie. Obcięto mu członki, a taki był wytrzymały, że nie okazał bólu; a kiedy umarł (na stosie), jego żona, imieniem Małgorzata (z Trydentu), jedna z najpiękniejszych niewiast, także nie chciała się skruszyć i mówiła, że wierzy w swego męża zmartwychwstanie trzeciego dnia; ale ostatecznie i ona została stracona jak i on. I tak rozpowszechnił ten Fra Dolcino swoją herezję, że jeszcze dotąd codzień są paleni na stosach jego zwolennicy." *A. F.* — A Ottimo pisze: „I ja, co to piszę, widziałem w Padwie spalonych zwolenników jego odrazu dwudziestu dwóch na stosie; byli to ludzie prostego stanu, biedni, nieuczeni, wieśniacy." Benvenuto da Imola dodaje niektóre szczegóły: „Pochodził ze wsi Prato, hrabstwa Nowary. Był małego wzrostu, bardzo bystrego umysłu. Wielu krzyżem naznaczonych z Galji Zaalpejskiej, z Wienny, Sabaudji, Prowancji i z Francji poszło za nim. Kobiety nawet brały udział w tej walce, a wdowy posyłały procarzy." O głodzie mówi: „Skórę oblężeni jedli z głodu." O cierpliwości jego pisze:

http://rcin.org.pl

Proszę, na Piotra z Medycyny pomnij,
Jeśli sam wrócisz na miłą równinę,
Co się z Werczello ku Markabo kłoni;

Powiedz dwom z Fanu dobrym mieszczanom
Panu Gwidowi, także Andżjolelli:
Według przewidzeń, jeślim jest nie zmylon,

Będą z swej łodzi do morza wrzuceni
I zatopieni blisko Kattoliku;
Tyran nikczemny tę zdradę popełni.

Od wyspy Cypru aż do Majoliku
Nie widział Neptun czynu tak podłego,
Ni u piratów, ni wśród Argolików.

Ten zdrajca nie ma już oka jednego,
Włada on krajem, z którego tu ze mną
Będący jeden znać nie chce takiego.

On ich zaprosi na ugody pewne
I zrobi tak, że na Fokar wichury
Modły ni wota nie będą potrzebne."

A ja doń: „Wskaż mi i wyjaśnij, który
Jest, co na widok ziemi swej się sroży,
Gdy chcesz, bym wieść niósł o tobie do góry."

Wtedy on rękę na szczęce położył
Swego kompana, ust mu rozwarł jamę,
Krzycząc: „Ot ten jest, lecz mówić nie może.

Ten to banita usunął wahanie
W Cezarze, twierdząc, że przegrywa sprawę,
Kto gotów do niej, przez wyczekiwanie."

O, jakże on się przerażonym zdawał,
Z językiem ściętym, w głębi swej gardzieli,
On Kurjo, w mowie tak bardzo zuchwały!

„Gdy rozpalonemi obcęgami wyrywano mu ciało aż do kości, prowadzony po ulicach i wioskach wśród takich i innych jeszcze mąk, nie zmienił się na twarzy; tylko trochę, gdy mu nos obcinano... i kiedy mu obcinano męski członek przy bramie miejskiej, którą nazywano Pieta, to wtedy jęknął silnie. Możnaby go nazwać męczennikiem, gdyby kara, a nie wola czyniła męczenników." Był spalony żywcem na stosie w Werczelli dnia 1 czerwca 1307 roku. — Zdaje się, że pragnął reformy religji i obyczajów w Górnej Italji i że pomawianie go o komunizm i wspólność żon jest oszczerstwem. *C.* — *Nowarze,* ludność hrabstwa Nowary. *Które osiągnąć* itd. Gdyby Brat Dolczyno ze swoimi miał dostateczną ilość żywności, to trudnoby było go dostać w ręce Nowarczykom. *Bi.*

73-75. *Na Piotra z Medycyny* itd. Z miejscowości, zwanej Medycyną, a położonej na terytorjum miasta Bolonji. Ten Piotr siał niezgodę między Gwidonem Polentą a Malatestynem z Rimini. — *Markabo,* zamek, dziś w ruinach, u ujścia rzeki Po. *Bi.*

76-81. *Powiedz dwom z Fanu* itd. Fano, miasto prowincji Pezaro i Urbino. Rzymianie nazywali je „Fanum Fortunae" z powodu, że tam była świątynia Fortuny na pamiątkę zwycięstwa odniesionego nad Hasdrubalem (207 r. przed Chr.). Dwaj ci, których Piotr polecił ostrzedz, byli: pan Gwido del Kassero i Anioł (Angiolello) da Kanjano, bardzo zacni i szanowni obywatele w Fano. Tych Malatestino, zbrodniczy tyran Rimini, podstępnie pochlebstwami zwabił, rzekomo w celu porozumienia się, do miasta Kattolika, położonego nad morzem Adrjatyckiem między Rimini i Pesaro. Ci wsiedli do barki onego tyrana i popłynęli w stronę Kattolika; a kiedy byli już blisko tego miasta, zostali, na skutek polecenia onego tyrana, wrzuceni przez kapitana statku do morza i utopieni. *Bi.*

82-84. Wyspa Cypr jest na krańcu wschodnim morza Śródziemnego, a wyspa Majolika (Maiorica), największa z wysp Balearskich, jest na najdalszym zachodzie tegoż morza. Dlatego tak rozumieć należy: od krańca do krańca morza Śródziemnego Neptun nie widział pomiędzy korsarzami, morskimi rozbójnikami (Argolikami — Grekami), tak wielkiej zbrodni, jakiej się dopuścił ten tyran na onych szlachetnych obywatelach Fanu. *Bi.* — *Piraci* — korsarze, rozbójnicy morscy. — *Argolicy,* w oryg. *gente Argolica,* naród Argolików. Tak nazywa Greków, od „Argos", nazwy okrętu, którym pierwszy raz Grecy udali się na morze. *B.*

85-86. *Nie ma oka.* Stracił w dzieciństwie od uderzenia przez drugiego chłopca, którego on wpierw uderzył. *C.* — *Włada on krajem* — Rimini.

89-90. *I zrobi tak, że na Fokar wichury* itd. Uczyni tak, że nie będą potrzebowali zanosić modłów, ani składać obietnic Bogu, jak to czynią marynarze, aby ich zachował od wiatrów, wiejących z gór Fokary, i od niebezpiecznej burzy. W tej formie Poeta chce powiedzieć, że Malatestyno utopi, wrzuci do morza zaproszonych na ugodę onych obywateli Fanu, zanim dopłyną do Kattolika. — *Fokara,* jest to góra przy mieście Kattolika, z której wieją burzliwe wiatry. *O. Bi.* — Stąd weszło w przysłowie: „Niech cię Bóg zachowa od wiatrów Fokarskich." *Benv.*

91-92. *Wskaż mi i wyjaśnij* itd. Wskaż tego, który nie chciałby nawet z piekła wyjść, aby widzieć ten kraj (Rimini), w którym był przedtem, a którym rządzą teraz tacy nikczemni tyrani. — Ten *jeden,* co *nie chce znać takiego* kraju, to Kurjo, o którym niżej. *K.* — *Na widok ziemi swej się sroży,* w oryg. *dalla veduta amara,* któremu widok jej byłby tak gorzki.

97-99. *Ten to banita* itd. Był wypędzony z Rzymu. Kiedy Juljusz Cezar, stojąc z wojskami nad Rubikonem, granicą Galji Cyzalpińskiej, wahał się jeszcze, czy ma złożyć dowództwo, jak mu rozkazał Senat rzymski, czy też oprzeć się temu rozkazowi, przekroczyć Rubikon i uderzyć na Rzym, rozpędzić Senat, a samemu ująć władzę nad Państwem, — wahanie to jego przeciął on Kurjon, wygnany z Rzymu, powiedzeniem: „Tolle moras, nocuit semper differre paratis." „Porzuć wahanie: zawsze szkodziło wahanie tym, którzy byli przygotowani do czynu." (Lucan. Pharsalia. I, 281)

http://rcin.org.pl

Proszę, na Piotra z Medycyny pomnij,
Jeśli sam wrócisz na miłą równinę,
Co się z Werczello ku Markabo kłoni;

Piekło XXVIII. 73-75.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Z pewnościąm widział, i dziś mi się zdaje,
Że widzę jeszcze, jak tułów bez głowy
Szedł tak jak inni z onej smutnej zgraje.

Piekło XXVIII. 118-120.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Drugi, któremu dwie dłonie ucięli,
Podniósłszy w mroku kikuty do góry,
Przez co krwią twarz mu cała się zaciemni,

Krzyknął: „Pamiętaj na mnie, jestem Moska,
Com rzekł, nieszczęsny: zrobione, skończo-
Z czego nasienie zła wzeszło dla Toskan.“ [ne!

Jam dodał: „I śmierć dla twojego domu.“
Więc on, gromadząc boleść do boleści,
Odszedł, jak człowiek ze smutku szalony.

Jam został, aby widzieć zgrają jeszcze.
Widzę rzecz taką, że się o niej bałem
Coś bez dowodów mówić w tej powieści,

Gdyby sumienie nie ubezpieczało —
Dobry towarzysz, który śmiałość daje,
Lecz pod warunkiem: gdy się czystem stało.

Z pewnościąm widział, i dziś mi się zdaje,
Że widzę jeszcze, jak tułów bez głowy
Szedł tak jak inni z onej smutnej zgraje.

Głowę niósł ściętą za włosy duch owy,
Wiszącą w ręku, jak jaką latarnię,
Która w nas patrząc: „Ach, biada mi“, mówi.

Sam był dla siebie światłem w tej męczar-
Dwóch w jednym było i jeden był w obu: [ni;
Jak to być mogło, wie, co rządzi karnie.

Kiedy pod mostem był duch z ściętą głową,
Podniósł ją wgórę, dzierżąc w swojej ręce,
By w taki sposób przybliżyć się z mową.

A była taka: „Przypatrz się mej męce,
Ty, co oddychasz, idąc widzieć zmarłe,
Patrz, czy jest kara większa gdzie tu więcej!

Żebyś wieść o mnie zaniósł, jako pragnę,
Wiedz, żem jest Bertram z Bornjo, co się silił
Młodego króla wspierać radą zdradną.

Przeze mnie ojciec z synem w buncie byli;
I Achitofel nie tak Absalona
Kłócił z Dawidem rady złośliwemi.

Żem dzielił z sobą osoby złączone,
Mam oddzielony mózg ja z tej przyczyny
Od swej podstawy w pniu tym zostawionej;

Tak na mnie prawo odwetu się czyni.“

103-111. *Drugi, któremu* itd. *Moska* (Mosca) degli Uberti (a jak chcą niektórzy — dei Lamberti), był początkiem czyli ziarnem nieszczęść Toskany i śmierci rodu swojego z następującej przyczyny: Buondelmonte de Buondelmonti obiecał zaślubić pannę z rodu Amidei, a ożenił się z panną z rodu Donati. Członkowie familji Amidei zebrali się na radę, jakby się zemścić nad Buondelmonte za krzywdę wyrządzoną ich krewnej. Gdy starsi radzili odłożyć zemstę do sposobnej pory, Moska, który był temu przytomny, przytoczywszy przysłowie: cosa fata ha capo (rzecz zrobiona ma głowę), dał do zrozumienia, że należy skończyć tę sprawę śmiercią Boundelmontego. Śmierć tego obywatela była pierwszą iskrą, co rozniecila płomienie niezgody między dwoma stronnictwami, na które się podzielili obywatele Florencji, — a które się stały potem stronnictwami Gwelfów i Gibellinów. Działo się to w roku 1215. Familja degli Uberti, należąca do Gibellinów, cała prawie wygasła. *Stanisł.* — Obiecał Buondelmonte zaślubić pannę Amidei, a zaślubił pannę Donati, jako piękniejszą; tamta miała wygląd chłopski. *O.* — A stara Donati nazywała ja małpą. *B.* — *Zrobione — skończone,* w oryg. *capo ha cosa fatta,* rzecz zrobiona ma swoją głowę (czapkę), to znaczy: trzeba zrobić tak i rzecz będzie skończona. *C.*

126. *Co rządzi karnie,* co wymierza karę według Swoich najmędrszych zarządzeń, w oryg. *Quei sa che sì governa,* Ten wie, kto tak zarządza, — to jest sam Bóg.

134-138. *Bertram z Bornjo* itd., wicehrabia Altaforty z Gaskonji, słynny rycerz i trubadur, przyjaciel i faworyt Henryka (syna Henryka II, króla angielskiego) nazywanego Młodym królem, ponieważ został koronowany za życia swego ojca. „Król Młody“ umarł w 1183 r. „Król Młody“ otrzymał Irlandję i złą radą Bertrama podburzany był do wojny przeciwko ojcu; jednocześnie Bertram wkradał się w łaski króla-ojca, tak że ten mu zupełnie ufał. Ta zdrada Bertrama porównana jest ze zdradą Achitofela i Absalona względem Dawida (II Król. rozdz. 16, 17 i 18). *C. K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA DZIEWIĄTA

Gdy weszli Poeci na most wiszący nad dziewiątą kotliną Złegoworu, usłyszeli lamenty fałszerzy, karanych różnemi wstrętnemi ranami i zaraźliwemi chorobami. Zszedłszy niżej, by lepiej widzieć, widzą alchemistów, a między nimi Griffolina i Kapokja.

Ludzi tych mnóstwo i różne ich rany
Tak napoiły moje oczy wreszcie,
Żem pragnął spocząć, ulżyć sobie łzami!

Lecz rzekł Wirgiljusz: „Czemu patrzysz je-
Czego twe oczy szukają w głębinie, [szcze?
Śródonychcienismutnychwswemkalectwie?

Tegoś przy dołach innych tam nie czynił.
Pomyśl, gdy zliczyć je masz przekonanie:
Że dół ten długi dwadzieścia dwie mile!

Już pod naszemi jest księżyc stopami.
Czas krótki dany, a jeszcze masz inne
Widzieć tu rzeczy, przez cię niewidziane."

„Gdybyś chciał zważyć, odrzekłem, przyczy-
Dla której w dół ten zapuszczałem oczy, [nę,
Możebyś jeszcze pozwolił stać krzynę."

Poszedł Wódz dalej, a ja za nim kroczę,
I w odpowiedzi dodaję: „W swem łonie,
Zda mi się, że ten kamieniołom mroczny,

W który ja oczy miałem tak utkwione,
Mieści krewnego, co tu opłakuje
Swe winy, drogo w dole tym płacone".

Wtedy rzekł Mistrz mój: „Niech się nie kieru-
Myśl twa ku niemu: niech on tam zosta- [je
A ty patrz na to, co się tu znajduje. [nie,

Widziałem z mostu, jak na ciebie stale
Wskazywał palcem i groził ci srodze,
A Dżeri Bello go, słyszałem, zwali.

Tyś był zajęty tak w swojej uwadze
Tym, który władał niegdyś Altafortą,
Żeś tam nie patrzył, a on odszedł w drodze."

„Wodzu mój, rzekłem, rozgniewał się o to,
Że śmierć gwałtowna jego nie pomszczona
Przez kogoś, co niósł wspólną hańbę potem.

Więc, sądzę, odszedł z twarzą oburzoną,
Nie mówiąc do mnie ni słowa jednego,
Przeto mam litość dla niego zdwojoną."

---

9. *Dwadzieścia dwie mile*, t.j. 22 tysiące kroków obwodu. *C.*

10. *Już pod naszemi jest księżyc* itd., to jest w przeciwległym punkcie nieba. W pełni księżycowej na początku wieczoru księżyc ukazuje się na horyzoncie, a o północy dochodzi do zenitu, przeto dnia następnego w południe będzie się znajdował na przeciwległej stronie, czyli pod stopami. Od pełni księżyca tej nocy, kiedy Poeta znalazł się w lesie zbłąkany, aż do chwili tu oznaczonej upłynęło: jeden dzień jego wędrówki między lasem a górą, następnie cały czas drugiego dnia, użyty na przebycie Piekła od bramy aż do dziewiątego dołu Złegoworu. Biorąc pod uwagę, że księżyc po swej pełni opóźnia się o trzy kwadranse w swym powrocie do południka, i tem samem konsekwentnie — w swem dojściu do punktu przeciwległego, to wynika, że (ponieważ w obecnym wypadku księżyc był pod spodem, pod stopami Poetów) była wtedy już blisko pierwsza godzina po południu (względnie do horyzontu we Włoszech). *B. B.*

27. *Dżeri Bello* (Geri del Bello). Był on synem Bellego, urodzonego z Alighierego, pradziadka Dantego. Ale Dante pochodził od drugiego syna Alighierego, mianowicie od tego, który się nazywał Belliczjone. Od Belliczjonego poszedł Alighieri II, a od tego Dante. *Bi.*

28-36. *Tyś był zajęty* itd., to jest Bertramem z Bornjo, o którym była mowa w pieśni poprzedniej (XXVIII, 118 i nast.), który był panem Altaforty, zamku w Gaskonji, prowincji należącej podówczas do królów angielskich. *Bi.* — *Że śmierć gwałtowna jego nie pomszczona* itd. Dżeri del Bello, człowiek złego życia i siewca niezgód, był zdradziecko zabity przez jednego z Sakketich, i nikt z rodu Alighierich nie pomścił tej zniewagi, wyrządzonej poniekąd całemu rodowi, nikt nie dokonał tak zwanego obowiązku pomsty (praktykowanego we Włoszech). Ale pisze Londino, że w 30 lat potem dokonał tej pomsty (vendetta), jeden z wnuków Dżeriego, syn pana Czjone, który zabił jednego z Sakketich we drzwiach jego domu. *Bi.* — Dżeri Bello był fałszerzem pieniędzy, ale ponieważ jego śmierć była skutkiem tego, że szerzył on niezgody, więc został umieszczony tu w dziewiątym „worze". *O.* — Dżeri gniewa się na Dantego, że jako krewny, będąc z rodu Alighierich, nie pomścił jednak dotąd jego śmierci. *C.* — Według nauki Chrystusa Pana i Pisma świętego mścić się człowiekowi za wyrządzone krzywdy, nawet za zabójstwo, niewolno. Sam Bóg zarezerwował Sobie tę pomstę. „Do Mnie należy pomsta i Ja oddam w swym czasie", mówi Pan (VMoj.32,35). „Jeśli cię kto uderzy w prawy twój policzek, nadstaw mu i drugiego... Miłujcie nie-

http://rcin.org.pl

Lecz rzekł Wirgiljusz: „Czemu patrzysz jeszcze?
Czego twe oczy szukają w głębinie,
Śród onych cieni smutnych w swem kalectwie?

Piekło XXIX, 4-6.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Sięga do głębi tam, gdzie podług woli
Pana Wielkiego prawość, co nie błądzi,
Karze fałszerzy i w registry spoli.

Piekło XXIX, 55-57.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Tak rozmawiamy do miejsca pierwszego,
Skądby dół drugi widzieć można do dna,
Gdyby nie brakło światła tam większego.

Gdyśmy już byli, gdzie ostatnia nora
Jest Złegoworu, skąd wszyscy konwersi
Byli widziani onego klasztora,

Różne lamenty jak strzały mnie przeszły,
W litość okute jak groty ze stali,
Żem zatkać uszy rękami się spieszył.

Gdybyśmy bóle ze wszystkich szpitali
Z Waldykijanu od lipca do września,
Oraz z Maremmy, Sardynji zebrali

I wszystkie w jeden dół ogromny znieśli,
Tak było tutaj; a smród dół wyziewał,
Jaki z gnijących członków zwykle leci.

Schodzimy niżej, idąc wciąż na lewo,
Aż na sam kraniec onej długiej grobli,
I wtedy wzrok mój patrzy bardziej rzeźwo.

Sięga do głębi tam, gdzie podług woli
Pana Wielkiego prawość, co nie błądzi,
Karze falszerzy i w registry spoli.

Nie był smutniejszy widok, mogę sądzić,
Ludu Eginy, gdy był moru pełny,
Gdy złość w powietrzu była taka wszędzie,

Że i zwierzęta, do małego czerwu,
Padły tam wszystkie, a ludu dawnego,
Jak to poeci mają za rzecz pewną,

Ród się odrodził z nasienia mrówczego;
Taki był widok w tej ciemnej dolinie
Tłumu mdłych duchów, w kupach leżącego.

Ten legł na brzuchu, ten na plecach ginie
Drugiemu, inny na czworakach zmienia
Swe miejsce, łażąc po smutnej ścieżynie.

My krok za krokiem idziem wśród milczenia,
Patrząc wsłuchani, co mówią schorzali,
Którzy nie mogli powstać z osłabienia.

Patrzę, dwóch siedzi, co się opierali
Jak do ogrzania, zwróciwszy swe plecy,
Od stóp do głowy w plamach strupów cali.

Nigdym nie widział, by tak czyścił źrebce
Chłopiec swem zgrzebłem, gdy pan jego cze-
Albo też kiedy czuwać mu się nie chce. [ka,

przyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści", nauczał Chrystus Pan (Mat.5,39,44). Pomsta za krewnych wyraźnie jest zabroniona także w Starym Testamencie: „Nie szukaj pomsty, a nie pamiętaj krzywdy synom narodu twego, ale będziesz miłował bliźniego twego jako samego siebie: Ja Pan" (IIIMoj.19,18). „Mściwy dozna pomsty od Boga, bo nie zapomni mu Bóg grzechów jego. Odpuść bliźniemu winy jego, a gdy będziesz się modlił, będziesz miał odpuszczone grzechy twoje" (Ekkli.28,1). Słusznie tedy Dante, jako dobry Chrześcijanin, nie poczuwał się do obowiązku pomszczenia swego krewnego; a ten krewny słuszną odnosił karę w piekle nietylko za fałszerstwa i niezgody, lecz i za to mściwe swoje usposobienie względem nieprzyjaciół. *K.*

40-42. *Ostatnia nora,* w oryg. *l'ultima chiostra,* ostatnia klauzura klasztorna, dziedziniec klasztorny, otoczony murami, ścianami. *Lks.* – Klauzura. *Bi.* — Dante przedstawia tę część Piekła jako klasztor. — *Konwersi.* Ponieważ ten dół nazwał Poeta klasztorem, przeto mieszkańców jego nazwał konwersami, czyli zakonnikami. Konwersami są właściwie bracia laicy w klasztorze, czyli tercjarze; ale też nazwę tę noszą wszyscy, którzy prowadzą życie wspólne w klasztorze. Konwersów nazwa pochodzi od łacińskiego „conversus" — nawrócony ze świata. Fraticelli powiada: „W Toskanji *chiostra* (po łacinie claustrum — zamknięte) oznacza miejsce otoczone murami; i podwórka domów, zamknięte zewsząd, także nazywane bywają *chiostre.*"

47-48. *Z Waldykijanu*, dolina (Benv: bagnista, zaraźliwa, zgniła) między Arezzo, Kortoną, Kijuzi i Montepulczjano, gdzie przepływa rzeka Kijana. Kraina niegdyś najniezdrowsza, dziś jest jedną z najbardziej urodzajnych w Toskanji. — *Maremma*, kraina bagnista między Pizą a Sjenną, jeszcze dotąd nie osuszona. — *Sardynja* dosyć już osuszona. Latem w tych dolinach szpitale były przepełnione chorymi. *C.*

57. *I w registry spoli*, umieszcza w tym dole, jakby zapisuje w poczet zakonników tego klasztoru. *K.* — Wpisuje do księgi na tym świecie, aby ich ukarać w przyszłym. „Liber scriptus proferetur, in quo totum continetur", czytamy w pieśni kościelnej (Sequentia):

Księgi spisane wystawią,
Które każdą rzecz wyjawią,
Z czego na świat dekret sprawią.

58-66. *Nie był smutniejszy* itd. *Egina* jest to mała wyspa w pobliżu Peloponezu, na której za czasów króla Eaka była tak wielka zaraza, że wszyscy ludzie i zwierzęta na niej wyginęli. Król Eak, według mitologji, prosił Jowisza, aby z mrówek odrodził się wytracony morem naród jego. Jowisz wysłuchał pokornych próśb i przemienił mrówki w ludzi. Stąd mieszkańcy tej wyspy nazwani zostali Mirmidonami, od wyrazu greckiego „myrmex" — mrówka. *Bi.* — Karę, przedstawioną w tym dole, zapowiadał Mojżesz (VMoj.28,35) w tych słowach: „Zarazi cię Pan wrzodem co najgorszym na kolanach i goleniach, tak, że nie będziesz się mógł uleczyć, od podeszwy nóg twoich aż do wierzchu głowy twojej... Rozmnoży Pan rany twoje, rany wielkie i trwałe, choroby twoje najgorsze i wieczne." *C.*

78. *Kiedy czuwać mu się nie chce*, kiedy chce prędko iść spać i spieszy się z czyszczeniem konia. *C.*

http://rcin.org.pl

Jak tu z nich każdy drzeć siebie nie zwleka
Wciąż pazurami, dla wielkiej wściekłości
Świerzby, od której lekarstwo ucieka:

Tak pazurami skrobali po kroście,
Jak nożem leszcza skrobią, albo rybę
Inszą o łusce większej szerokości.

„Ty, co palcami sęki swe wyrywasz,
Jął Wódz mój mówić z tych dwóch do jedne-
I palców czasem jak kleszczy używasz, [go,

Powiedz, czy niema Latyna którego
Tu wewnątrz dołu, jeślić wieczność starczy
Do wykonania zajęcia twojego?“

„Myśmy Latyni, jak widzisz, tu żarci
Obaj chorobą, jeden rzekł, zawodząc;
A ty ktoś jest, co o nas pytać raczysz?“

A Wódz mu odrzekł: „Jam jest co wgłąb
Z tym, co jest żywy, z urwiska w ur- [schodzę
I do poznania Piekła go przywodzę.“ [wisko

Wówczas zerwali wsparcia stanowisko
I obaj drżący do mnie się zwrócili
Razem z innymi, co słyszeli blisko.

Mistrz dobry cały do mnie się nachylił,
Mówiąc: „Mów do nich, co ci się podoba!“
Więc tak zacząłem, kiedy się odchylił:

„By o was pamięć nie była uboga
Na pierwszym świecie w umysłach narodu,
Lecz żeby była w wielu słońca dobach,

Powiedzcie, kto wy, i z jakiego rodu?
Wasza ohyda z wstrętną karą teraz
Niech od szczerości was tu nie odwiodą.“

„Jam był z Arecco, a z Sjenny Albero,
Rzekł jeden, wrzucił mię na stos płonący;
Lecz tum nie za to, za com tam umierał.

Prawda, żem mu rzekł, mówiąc żartujący:
Jabym w powietrzu latał ponad ziemią.
On ciekaw, lecz mniej rozumu mający,

Chciał, bym pokazał mu tę sztukę dziwną.
I za to, żem zeń nie zrobił Dedala,
Spalił mię biskup, co go miał za syna.

A w dół ostatni z dziesięciu mię zwala
Znów za alchemję, w świecie uprawianą,
Minos, co błądzić mu się nie dozwala.“

Ja do Poety: „Czy jest ogłupiałą
Gdzie ludność w świecie, jak ci Sjeneńczy-
Nawet Francuska wtyle stoi za nią.“ [cy?

A trędowaty drugi, co to słyszy,
Tak odpowiada: „Lecz wyjąwszy Strikka,
Który się zawsze z wydatkami liczy,

109-117. *Jam był z Arecco* itd. Griffolino, alchemik, który się przechwalał, że zna sztukę latania, i obiecał jej nauczyć jednego Sjeneńczyka, nazwiskiem *Albero,* albo według innych kodeksów — *Alberto,* który był rzekomo nepotem (synowcem), a w rzeczywitości synem biskupa Sjeneńskiego. Gdy Griffolino nie umiał wywiązać się z obietnicy, Albert oskarżył go przed ojcem swym, biskupem, (jako czarownika zapewne), a ten kazał go spalić na stosie. *C.* — Benvenuto pisze: „Doniósł (Albert) biskupowi Sjeneńskiemu, który miał go za swego syna, chociaż może nim nie był, gdyż był zrodzony z nierządnicy; a jeśli był, to nie śmiał mówić, gdyż kapłani (i biskupi) zwykle nazywają swych synów nepotami (synowcami). Ten Albero był tłusty i bogaty w pieniądze, zarobione na Ukrzyżowanym.“ — O tym Albercie z Sjenny, nieokrzesanym półgłówku i jąkale, krążyły 4 zabawne powiastki F. Sakkettiego. *Villani.* — *Żem zeń nie zrobił Dedala,* że nie nauczyłem go latać, jak latał Dedal, który zrobił sobie skrzydła i uleciał z labiryntu kreteńskiego, w którym był więziony. *C.*

119. *Za alchemję.* Alchemją nazywano sztukę odkrycia tak zwanego „kamienia filozoficznego“ (lub proszku), za pomocą którego możnaby przemieniać nieszlachetne metale w złoto, a nawet leczyć wszystkie choroby. O Alchemji patrz niżej przy końcu komentarzy tej Pieśni. Alchemję uważali w średniowieczu jedni za szalbierstwo, drudzy za sposób fałszowania pieniędzy, inni wreszcie za rodzaj czarnoksięstwa. Dante zalicza alchemików do liczby fałszerzy pieniędzy, czyniących zamach na równowagę gospodarczą krajów. *K.*

124-126. *A trędowaty drugi:* Kapokjo, który opierał plecy swe o plecy Griffolina. — *Strikka* (skrócone z Baldastricca) był z Mareskottich, z Sjenny. — *Który się zawsze z wydatkami liczy,* powiedziane jest ironicznie i rozumieć trzeba przeciwnie, gdyż był on słynnym marnotrawcą. Benvenuto twierdzi, że ten Strikka był założycielem klubu takich marnotrawców. Należało do tego klubu 12-tu członków i każdy włożył do wspólnej kasy 18 tysięcy florenów, aby takowe przepuścić, przehulać. W tym celu pobudowali sobie wspaniały pałac, w którym każdy miał dla siebie osobne mieszkanie, pięknie umeblowane. Uczstowali uroczyście dwa razy na miesiąc, wyrzucając w czasie libacji pieniądze oknem. Hulatyka ta trwała 10 miesięcy. Niektórzy skończyli w szpitalu. Ten klub tak żył i uczstował rozrzutnie, że konie okuwał w srebrne podkowy, a do potraw zbytkownych kazał wrzucać kawałki pociętych florenów złotych, które potem rzucano pod stół, jak śmiecie. *B.*

http://rcin.org.pl

Tak pazurami skrobali po kroście,
Jak nożem leszcza skrobią, albo rybę,
Inszą o łusce większej szerokości.

Piekło XXIX. 82-84.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I Mikołaja, co zwyczaj gwoździka,
Bogaty, pierwszy zaprowadził w sadzie,
Tam, gdzie się ziarna takie dobrze wtyka.
Wyłącz kompanję, w której zacnym skła-
Kaczjan z Aszjano wino, lasy strwonił, [dzie
Zaś Abbaljato rozumu nie stracił.

Lecz żebyś wiedział, kto cię wspiera w mo-
Na Sjeneńczyków, utkwij we mnie oczy, [wie
Na to twarz moja dobrze ci odpowie;
Ujrzysz, żem cień jest onego Kapoczy,
Który fałszował metale alchemją;
Musisz to pomnieć, jeśli mię nie mroczy,
Żem był tam małpą z natury zupełną.“

127-129. *I Mikołaja,* z Salimbenów albo de' Bonsinjori, który zaprowadził na ucztach pieczone bażanty, podówczas bardzo drogie. Tenże Mikołaj nauczył kucharza, aby gwoździki siał razem z bławatkami, wówczas bławatki nabiorą lepszego zapachu i będą smaczniejszą przyprawą do potraw niż gwoździki. *A. F.* — Oczywiście sianie tych gwoździków nie było zbytkiem wielkim pod względem wydatków pieniężnych; było tylko oznaką zbytku w wyszukiwaniu przeróżnych potraw i przypraw. Inni twierdzą, że polecał piec bażanty na węglach z drogiego korzenia orzecha indyjskiego (garyophylum) i na tę rzecz był wydatek największy. *C.* — *W sadzie,* w ogrodzie w Sjennie. — *Tam, gdzie się ziarna* itd., tam, gdzie jest najwięcej takich obżartuchów, pijaków, hulaków i marnotrawców. *B.*

130-132. *Wyłącz kompanję* itd. *Kaczjan z Aszjano* z zamku Sjeneńskiego. — *Wino,* winnice. — *Abbaljato.* Ten również był Sjeneńczykiem, a nie mogąc roztrwonić majątku, bo go nie miał, utracił na tych hulatykach rozum. *A. F.* — *Nie stracił,* powiedziane jest przez ironję: rozumieć należy przeciwnie. *C.*

133-139. *Lecz żebyś wiedział* itd. *Kapokjo* (Capocchio) był z Florencji, znajomy Dantemu, razem się uczyli. Doskonale umiał udawać i naśladować każdego, kogo chciał, do złudzenia. Wkońcu naśladował, podrabiał kosztowne kruszce. *A. F.*

Alchemja.

Alchemja czyli alchymja, wyraz utworzony z greckiego „chymos“ (smak nadający), albo „chymeja“ (mieszanina), lub z egipskiege „chema“ (ciemny, trudny do pojęcia), z przedimkiem arabskim „al“ oznacza wogóle sztukę przemieniania metali nieszlachetnych w szlachetne. Zwolennicy tej nauki nazywali ją: świętą, boską, egipską, hermetyczną, spagiryjską, mądrością lub filozofją natury. Żadnej z umiejętności przyrodniczych nie poświęcali się ludzie z taką gorliwością, żadna nie była przedmiotem tylu badań, szperań i sporów, ile alchemja. Jednakże nietylko uszlachetnianie metali było celem alchemji, miała ona obszerniejszy zakres, dający się odnieść do trzech głównych zasad, a mianowicie: 1) Istnieje przetwór, zwany: kamieniem filozoficznym, kamieniem mądrości, elixirem wielkim, magisterjum wielkiem, tynkturą czerwoną itd. barwy purpurowej, lub purpurowo-złotawej, który dodany, według pewnych przepisów i ostrożności, do metali pospolitych, takowe przy objawieniu się pewnych zjawisk przemienia w najczystsze złoto. Przemiana ta zowie się transmutacją albo projekcją. Ilość otrzymanego złota zależy głównie od dobroci i mocy przetworu, tak, iż jedna część tegoż, począwszy od 5-ciu części metalu aż do 30,000, w złoto przemienić może. Im gorsza była tynktura lub proszek, tem mniej wydawać miała złota, a więcej żużli i popiołów; doskonała zowie się uniwersalną. 2) Jest przetwór inny, zwany kamieniem filozoficznym drugiego rzędu, eliksirem małym, magisterjum małem, tynkturą białą, który dodany do roztopionych metali, przemienia je w najczystsze srebro. Moc ma rozmaitą, podobnie jak pierwszy, składa się z tych samych pierwiastków i tworzy się w razie niedokończenia roboty około eliksiru wielkiego. 3) Eliksir wielki, użyty jako lek, stanowi panaceum vitae czyli lekarstwo uniwersalne na wszystkie choroby. Używać go należy w stanie mocno rozcieńczonym, jako złoto pitne (aurum potabile), gdyż większe dozy sprawiają natychmiast śmierć. Użyty stosownie odmładza, przywraca utracone siły płodności, wzmacnia ducha i przedłuża życie nad kres zwyczajny. Jeżeli organizm nie uległ rozprzężeniu, wtedy w kilku dniach, a nawet godzinach leczy najuporczywsze choroby, jak np. podagrę, liszaje, trąd itd., usuwa zarody chorób przez poty nie osłabiające chorego. Oprócz tych własności spodziewali się alchemicy za pomocą kamienia filozoficznego dojść do ścisłego związku z przyrodą i zapanować nad jej najpotężniejszemi i najtajniejszemi siłami. Nic więc dziwnego, iż dla otrzymania tak cudownego przetworu ludzie najznakomitsi i najuczeńsi nie wahali się poświęcić alchemji pracy całego życia, spokoju i dostatków. Kto był tak szczęśliwym, że kamień filozoficzny zrobić potrafił, nosił nazwisko adepta. Początek tej nauki kryje się w nieprzeniknionej pomroce przeszłości. Jakby na poparcie alchemji, od czasu do czasu nieznany adept jak meteor przebiegał Europę, a dowodami rzuciwszy blask na wzgardzoną naukę, najuczeńszych chemików wprowadzał w wątpliwość. Natomiast nadużycia, oszustwa i szalbierstwa mniemanych adeptów; prześladowania, więzienia i tortury, jakich zbyt często używali panujący i możni dla wyciśnienia tajemnicy, zmusiły alchemików do starannego ukrywania się przed światem z swemi poszukiwaniami, stąd nawet poszło ich ulubione przysłowie: „Tu sapiens tace, ut vivas in pace.“ Zaciekli stronnicy alchemji, używając języka ciemnego i symboliki, klątwą obrzucali tych, którzyby poważyli się objawić tajemnice światu. Kiedy alchemja powstała, trudno orzec z pewnością. Alchemicy, chełpiąc się dawnością nauki, twierdzą, że powstała w Egipcie; że kapłani w Tebach i Memfis zajmowali się filozofją natury, która nie jest czem innem, tylko alchemją. Podają oni za wynalazcę tej nauki wielkiego Theuta, którego Grecy zowią Hermes Trismegistos, a Rzymianie — Merkurym. U pierwszych wspomina o nim Platon, u drugich Tertuljan. Stąd zowią ją nauką hermetyczną. U Rzymian za czasów Dyoklecjana, jak się zdaje, poczęła się szerzyć alchemja; rzeczony bowiem cesarz wydał w roku 296 zakaz trudnienia się alchemją. *Encykl. Orgelbr.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ TRZYDZIESTA

Innego rodzaju fałszerze karani są w dziewiątym worze. A najpierw ci, którzy fałszowali własną swoją osobę, podstawiając siebie za innych; biegają oni po dole, gryząc siebie nawzajem. Następnie widzą Poeci fałszerzy pieniędzy, męczonych puchliną wodną i pragnieniem. Z pomiędzy tych przedstawia się Poetom mistrz Adam z Breszji. Wkońcu rozmawiają z fałszerzami słów, męczonymi gorączką. Pieśń kończy się śmieszną kłótnią między mistrzem Adamem a greckim Synonem.

W czasie gdy Juno była zagniewana
Na ród Tebanów z powodu Semeli,
Jak parę razy to okazywała,

Atamans wtedy tak rozum swój zmienił,
Że widząc żonę idącą z synami
Dwoma, na rękach obu złożonymi,

Krzyknął: „Zarzućmy sieci, a schwytamy
Lwicę z lwiętami w jej przejściu.“ I swymi
Wyciągniętymi okrutnie szponami

Chwycił jednego, co miał Learch imię,
Okręcił wkoło i rozbił o skałę;
Żona się z drugim rzuciła w głębinę.

I gdy Fortuna wniwecz obracała
Pychę Trojanów, na wszystko gotową,
Tak, że z królestwem i króla zrzucała;

Hekuba smutna, branka narodowa,
Widząc śmierć córki swojej Polikseny
I trup swojego syna Poljodora,

Nad brzegiem morza w drodze znaleziony,
Jak pies, skowycząc, szalona szczekała,
Tak był boleścią jej umysł zmieniony;

Lecz ni u Teban, ni u Trojan zdały
Się widzieć Furje tak bardzo zajadłe,
Kiedy zwierzęta albo ludzi dźgały,

Jak cieniem widział dwa nagie i zbladłe:
Biegły, się gryząc w sposób taki samy,
Jak kiedy wieprzak zły z chlewa wypadnie.

Jeden z nich dopadł Kapokja z zębami
I wpił je w kark mu, wlokąc go po ziemi,
By brzuch podrapał sobie kamieniami.

Aretyn został i usty drżącemi
Rzekł: „Ten wilkołak — to szelma Jan Skiki:
Tak to on innych garbować tu umie.“

A ja do niego: „Nim drugi swe kłyki
Wsadzi znów w ciebie, nie bądź nieużyty,
Powiedz, kto ta jest, zanim zrobi zmyki.“

1-3. *W czasie gdy Juno* itd. Semela, tebanka, córka Kadmusa, założyciela Teb, podobała się Jowiszowi i została jego kochanką. Z tego związku porodziła syna Bachusa. Juno, żona Jowisza i bogini małżeństw, powodowana zazdrością zaczęła prześladować nietylko Semelę, ale i cały ród Tebańczyków.

4-12. *Atamans wtedy* itd. Atamans, król Teban, z tego powodu doszedł do utraty rozumu, tak, że kiedy pewnego razu zobaczył swoją żonę Inę, siostrę Semeli, idącą z dwoma swymi synami na rękach, wziął ją za lwicę ze szczeniętami i jedno z tych dzieci, Learcha, porwawszy, roztrącił o skałę (Ovid... bis terque per auras — more rotat fundae, rigidoque infantia saxo, — discutit ossa ferox). Matka, widząc, co się dzieje, rzuciła się z drugim synem, Malicertem, do morza i utonęła. *C.*

16-21. *Hekuba*, żona Priama, króla Trojan, po spaleniu Troi została wzięta do niewoli wraz ze swą córką Poliksena, którą Grecy zaraz zamordowali na grobie Achillesa, by przebłagać jego cień. Hekuba poszła jako niewolnica do Grecji, tam na brzegu Tracji natrafiła na trupa swego syna Poljodora, zabitego przez Polinestora: stąd wpadła w szał takiego bólu, że zaczęła szczekać jak pies i w sukę została przemieniona. (Ovid. Metam. l. XIII, 192).

23. *Furje*, trzy boginie piekielne, dręczące potępionych (Patrz „Piekło“ P. IX, 45).

28. *Kapokjo*, o którym mowa w poprzedniej pieśni (w. 136).

31-33. *Aretyn* Griffolino. — *Jan Skiki* (Gianni Schicchi) z Kawalkantych (de'Cavalcanti), nadzwyczaj zdolny do udawania innych osób. Kiedy umarł Buozo Donati, człowiek dosyć bogaty, nie uczyniwszy testamentu, dalszy krewny jego, Szymon Donati, aby zagarnąć dla siebie cały po nim majątek, przypadający *ab intestato* na najbliższych krewnych, namówił Jana Skiki, aby położył się do łóżka zmarłego i udał jeszcze żywego i uczynił wobec rejenta testament na jego korzyść. Za to on Szymonowi obiecał dać najpiękniejszą klacz, którą nazywano panią Toniną. *B. B.* — Jan Skiki, udając głos chorego Buoza, w taki sposób dyktował rejentowi: „Zapisuję 20 soldów na dzieło Świętej Naprawy (Santa Reparata), 5 lir dla Braci Mniejszych, 5 lir dla Zakonu Kaznodziejskiego“; i tak dalej rozporządzał dla Boga, ale bardzo mało. Szymon niezmiernie był kontent z tego. „I zostawiam, mówił dalej, 500 florenów dla Jana Stiki (sic).“ Wtedy Szymon wtrącił: „Tego nie potrzeba w testamencie wymieniać, ja mu sam dam, jak mi zostawicie“. — „Szymo-

http://rcin.org.pl

Aretyn został i usty drżącemi
Rzekł: „Ten wilkołak — to szelma Jan Skiki:
Tak to on innych garbować tu umie."

Piekło XXX. 31-33.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

A on tak do mnie: „To duch starożytny
Mirry zbrodniczej, co kochanką była
Własnego ojca wbrew miłości szczytnej.

Piekło XXX. 37-39.

http://rcin.org.pl

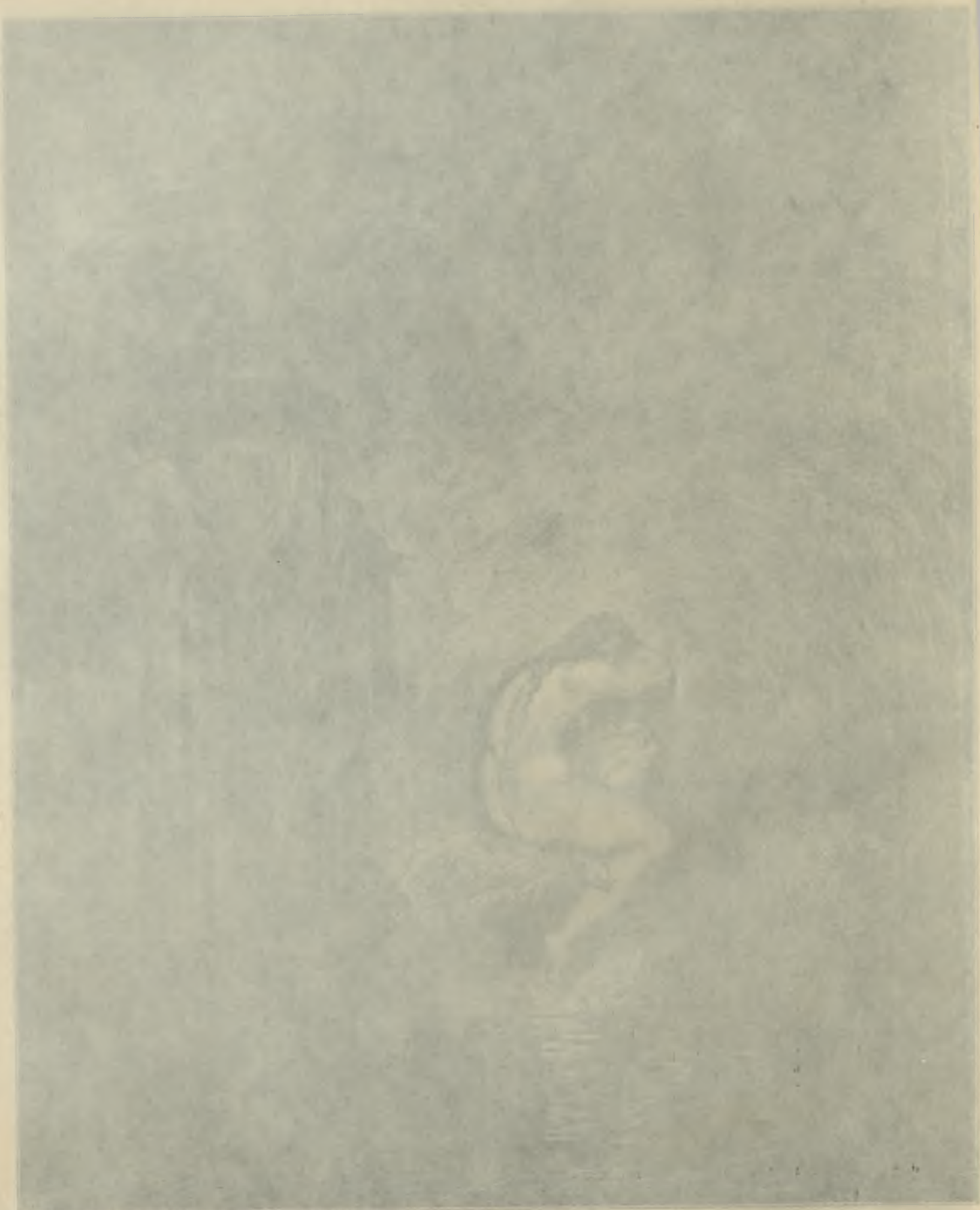

http://rcin.org.pl

A on tak do mnie: „To duch starożytny
Mirry zbrodniczej, co kochanką była
Własnego ojca wbrew miłości szczytnej.

Kiedy do niego grzeszyć przychodziła,
Wygląd na siebie przybierała inny,
Jak ten, co uciekł, podobnie robiła;

Gdyż on, by zdobyć królowę stadniny,
Zrobił sam z siebie Buoza Donati,
Czyniąc testament według prawa silny."

A gdy już znikli obaj wściekli tamci,
Na których miałem wzrok swój zatrzymany,
Oczy zwróciłem na innych złej maci.

Jeden miał wygląd mandoły nadany,
Gdyby mu członki od samej pachwiny
Obcięte były, gdzie człek rozwidlany.

Na skutek ciężkiej wodnej w nim puchliny,
Złej sokówzmiany,członkimiałzmienione [ły;
Tak, że twarz z brzuchem w nim się nie godzi-

I miał on zawsze wargi otworzone,
Jak ma suchotnik z wielkiego pragnienia,
Jedną na brodzie, drugą podniesioną.

„Wy, co wam żadna w świecie utrapienia
(Nie wiem dlaczego) kara nie jest dana,
Rzekł do nas, patrzcie pilnie na cierpienia

Nieszczęśliwego tu mistrza Adama:
Za życia miałem, com chciał, a tu pragnę,
Aby mi kropla wody była dana.

Strumyki, co w dół z zielonych gór padną,
Gór Kazentynu, i tworząc tam łoża
Świeże i miękkie, zbiegają do Arno,

Stoją mi w oczach; a to nie napróżno,
Bowiem ich obraz bardziej mię wysusza,
Niż ta choroba, co mi twarz opróżnia;

Bo Sprawiedliwość sroga, co mię skrusza,
Widoku miejsca, gdziem grzeszył, używa
I większe żale z mych piersi wydusza.

Tam jest Romena, gdziem robił fałszywą
Monetę z stopu, z Baptysty pieczęcią,
Więc ciałom zrzucił spalone za żywa.

Lecz gdybym widział, jak się dusze męczą
Tu Aleksandra, Gwida, lub ich brata,
Źródła wód Branda dałbym za to z chęcią!

Jest tu z nich jedna, jeśli to jest prawda,
Co duchy wściekłe mówią tu krążące!
Lecz cóż, gdym związan i nie widzę żadnej?

Gdybym choć tyle był lżejszym, mogący
W sto lat cal jeden ujść drogi, w tej chwili
Ruszyłbym naprzód, widzieć ją pragnący,

---

nie, rzekł Stiki, pozwól z moim majątkiem czynić, co mi się podoba; ja ci zostawię tyle dóbr, że będziesz zadowolony." Szymon, lękając się (aby oszustwo nie wyszło na jaw) ustąpił. Stiki dalej dyktował rejentowi „I moją klacz zapisuję Janowi Stiki", to jest tę, która była najlepsza w całej Toskanji. „Ach, panie Buozo, rzekł Szymon, on tej klaczy sobie wcale nie ceni i wcale o takie rzeczy nie dba." — „Ja wiem, mówił udany chory, co Jan Stiki chce, lepiej od ciebie." Szymon zaczął się wściekać i gryźć w sobie, ale ze strachu ustąpił. Jan Stiki ciągnął dalej: „Zapisuję też Janowi Stiki 100 florenów, które mi winien mój sąsiad; a co do reszty czynię Szymona spadkobiercą mojego całego majątku, z tym warunkiem, że powinien wykonać ten testament w ciągu piętnastu dni; a jeśliby tego nie uczynił, to w takim razie cały ten majątek ma przejść na własność Braci Mniejszych Konwentu Ś-go Krzyża". Po spisaniu w ten sposób testamentu wszyscy się rozeszli. Jan Stiki wylazł z łóżka i opuścił Buoza. Wówczas podniesiono krzyk i płacz, że Buozo umarł. *A. F. C.*

38-39. *Mirry*. Mirra, według mitologji, zakochana w swoim ojcu Cynirze, *wbrew miłości szczytnej*, w oryg. *dritto*, prawej, naturalnej; gdyż miłość płciowa w tak bliskiem pokrewieństwie jest przeciwna naturze, jest nieprawa. O tej miłości Mirry do ojca swego pisze Owidjusz w X księdze swych Metamorfoz. — W Mirze przedstawił tu Poeta Florencję, łączącą się w kazirodczym stosunku politycznym z papieżem: „Haec (Florentia) Myrra scelesta et impia in Cinyrae patris amplexus exaestuans" (Epist. ad Arrigo). *B. B.*

61. *Mistrza Adama*, z Breszji, zdolnego odlewacza metali. Na żądanie hrabiów Romeny fałszował floreny złote. Aresztowany i osądzony przez rząd Florencki, został spalony na stosie (prawdopodobnie po 1281 r.) na drodze publicznej przy rzeczonym zamku. Inna relacja twierdzi, że gdy sfałszowanych złotych florenów puścił on w obieg dość wiele i pewnego dnia przybył do Florencji z niemi, tam poznano, że są fałszywe, aresztowano go i tamże spalono na stosie. *A. F.* — Hrabiowie okoliczni nie lękali się republiki, a potrzebując na zbytkowne życie wiele pieniędzy, często uciekali się do fałszowania ich. *O.*

65-75. *Kazentyno*, kraina powyżej Florencji, na stokach gór między Florencją a Bolonją. — *Widoku miejsca*, w wyobraźni. — *Romena*, zamek Kazentyński, obecnie zburzony. — *Z stopu*, ze stopu lichych metali. — *Z Baptysty pieczęcią*. Floreny złote bito z jednej strony z wyobrażeniem Ś. Jana Chrzciciela, z drugiej zaś — z kwiatem lilji. Stąd nazwa *floreny*: od *fiore* — kwiat. *C.*

76-85. *Gwido i Aleksander*, hrabiowie Romeny. — *Lub ich*

http://rcin.org.pl

Szukałbym wszędzie wśród zepsutych ty- 85
Chociaż ta droga ma mil jedenaście, [lu,
A zaś w przecięciu nie mniej niż pół mili.

Ja jestem przez nich w takiej tu hałastrze, 88
Bo mię do bicia florenów przywiedli,
Co trzy karaty miały śmiecia właśnie."

A ja do niego: „Kto ci dwoje, biedni, 91
Co tak parują, jak mokra w mróz ręka,
Leżąc tam zprawa, do ciebie przylegli?"

„Tak ich znalazłem bez ruchu, odrzeka, 94
Wówczas, gdym spadał do tego tu chlewa,
I myślę, że się nie ruszą na wieka.

Ta — to kłamczyni, winiła Józefa, 97
On Grek z pod Troi, Synon, kłamca zdradny;
Z silnej gorączki smród się z nich wyziewa."

A Grek, te słowa wziąwszy za głos wzgardy, 100
Może z powodu, że źle był wspomnięty,
Pięścią uderzył w brzuch Adama twardy,

Który tak zabrzmiał, jak bęben napięty. 103
A mistrz znów Adam uderzył go w gębę
Kułakiem, który nie był mniej ściśnięty,

I rzekł do niego: „Choć z miejsca nie będę 106
Mógł się poruszyć dla członków ciężkości,
Na ten ruch ręki zawsze się zdobędę."

A ten mu odrzekł: „Nie miałeś zdolności 109
Tej, gdyś szedł na stos płonący, lecz w biciu
Monet twa ręka nabrała sprawności."

A zaś opuchły: „Tuś prawdę na zbyciu 112
Miał teraz, ale nie miałeś jej wcale
O nią pytany, przy Troi zdobyciu."

„Jam rzekł fałsz jeden, tyś fałszował stale 115
Pieniądz, rzekł Synon. Jam tu za grzech jeden,
A ty za więcej, niż którebądź djablę."

Wspomnij na konia, wiarołomco, rzekł ten, 118
Co miał brzuch wzdęty, i niech cię to męczy,
Że cały świat wie, jakąś zbrodnię spełnił."

„A ciebie, rzekł Grek, niech pragnienie dręczy, 121
Z którego język pękł ci; i zropiała [czy,
Woda, co brzuchem zasłania ci oczy."

A fałszerz monet: „Tak ci się rozwarła 124
Gęba, jak zwykle na gałgańską mowę;
Jeśli ja pragnę i ciecz mię rozparła,

Ty się też palisz i boli cię głowa; 127
A do lizania zwierciadła Narcyza,
By była długa, nie chciałbyś, namowa."

Gdy do nich słuch mój cały się przybliżał, 130
Mistrz mój rzekł do mnie: „Patrzaj i podzi- [wiaj:
Mało brak, bym ci ja tu naubliżał." [wa, 133

Kiedym w tych słowach odczuł, że się gnie-
Doń się zwróciłem taki zawstydzony,
Że pamięć o tem jeszcze przykrą miewam.

Jak ten, co we śnie widzi się skrzywdzony 136
I pragnie tylko, by snem krzywdy były,
A nie prawdziwe, gdy jest przebudzony,

Tak i ja wtedy: rzec nie miałem siły, 139
By się tłomaczyć, choć miałem pragnienie,
Lecz mię bezwiednie czyny tłomaczyły.

„Większyby błąd twe zmyło zawstydzenie, 142
Rzekł Mistrz mój do mnie, a twój nie tak stra- [szny,
Więc porzuć smutku wszelkie obciążenie.

Pamiętaj na to, żem przy tobie zawsze, 145
Jeśli się zdarzy, że cię los wprowadzi
Tam, gdzie się naród, jako tutaj, swarzy:

Słuchania kłótni niska skłonność radzi." 148

---

brata, Aginolfa II. *C.* — *Źródła wód Branda*, bardzo piękny i obfity zdrój wody wpobliżu miasta Sjenny, tak nazwany od bramy tego miasta, która prowadzi do tego źródła. Inni utrzymują, że Poeta ma na myśli źródło, które wytryska niedaleko wieży Romeńskiej. *C.*

86-90. *Mil jedenaście.* Miła tu, od mille — tysiąc, liczy tysiąc kroków. Jedenaście mil obwodu ma ten dół. *C.* — *Trzy karaty śmiecia*, lichego metalu. Karat ma 24-ą część uncji. *C.* — *Floren*, florencki złoty, miał czystego złota 24 karaty, a ten sfałszowany, o którym mowa, zawierał 6 części złota, a 8 części miedzi. *O.*

97-98. *Ta — to kłamczyni* itd., żona Putyfara, która chciała nakłonić do grzechu Józefa. — *Synon*, ten Grek, który oszukał zdradliwie króla Priama i namówił go, aby wprowadził drewnianego konia z ukrytymi w nim Grekami do miasta Troi, wskutek czego Troja została zdobyta przez Greków. *C.*

128. *A do lizania zwierciadła Narcyza.* Mitologiczny Narcyz, syn rzeki Cefizy, zachwycony swoją własną twarzą, odbitą w źródle czystej wody, jął powierzchnię tej wody lizać (jakby siebie całując) i wkońcu się w tę wodę rzucił. Zatonąwszy, przemieniony został w kwiat, który nosi jego nazwę. *Lks.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ TRZYDZIESTA PIERWSZA

Poeci, opuściwszy ostatni „wór“ ósmego kręgu Piekła, udają się do środka studni przepaści, skąd bije straszny smród. Tędy jest droga do dna Piekła. Studnię tę otaczają olbrzymy, których Dante bierze za wieże; Wirgiljusz pojaśnia go o niektórych, potem zwraca się do jednego z nich, Anteusza, z prośbą, aby ich obu spuścił na dno studni. Anteusz, za obiecaną sławę, bierze w garść Poetów i spuszcza ich na dno Piekła.

Ten język Mistrza, co mi zadał ranę,
Że się rumieńcem pokryły me lica,
Potem lekarstwo zaraz podał na nią,

Jako, słyszałem, zwykła czynić szpica
Włóczni Achilla i też ojca jego:
Wpierw ból zadaje, potem dóbr użycza.

Tyłem zwróceni do dołu nędznego,
Wpoprzek tej grobli, która go okrąża,
Szliśmy w milczeniu do miejsca drugiego.

Ni noc tam była, ni dzień też podąża,
Tak że wzrok sięgnął w teren niedaleki;
Alem głos słyszał z rogu tak potężny,

Że gromu przy nim zdałby się niewielki.
Więc idąc przeciw głosu słyszanego,
Kieruję oczu tam wysiłek wszelki.

Po smutnej klęsce wojska krzyżowego,
Gdzie Karol Wielki zgubił świętą sprawę,
Nie dobył Roland dźwięku tak strasznego.

Wkrótce zwróciłem w tamtą stronę głowę,
Gdzie mi się zdało, że wież widzę wiele;
Więc pytam: „Mistrzu, co za ziemia nowa?“

A on: „Ponieważ, rzekł, miejsca odległe
Przebiegasz wzrokiem przez mrok tu będą-
Więc wyobraźnia błędy ci tu ściele. [cy,

Sam się przekonasz, jak jest zmysł łudzący
Zdala, gdy dojdziesz do tej miejscowości:
Przeto się nieco pośpiesz tam kroczący.“

Potem mnie ujął za rękę z miłością
I rzekł mi: „Zanim się do nich zbliżymy,
By to nie zdało się ci potwornością,

Wiedz, że to nie są wieże, lecz olbrzymy,
Których tam w studni wokół tego brzega
Do pępka w głębi wszystkich zobaczymy.“

Jak kiedy mgła się powoli rozwiewa
I wzrok stopniowo rozpoznaje rzeczy,
Co je powietrze mgłą zgęszczone skrywa,

Tak przedzierając się przez mrok powietrz-
Gdy się już zbliżam do brzegu głębiny, [ny,
Złudzenie pierzcha, a strach na mnie leci.

Bo jako murów okrągłych wyżyny
Monteredżjonu mają z baszt koronę,
Tak wały, co tę studnię okoliły,

Były strasznymi po pas obstawione
Tam olbrzymami, którym dotąd z nieba
Grozi Jeova, swe miotając gromy.

Już odróżniłem wielką twarz jednego,
Piersi, ramiona i większą część brzucha,
Ręce na biodrach u boku każdego.

4-5. *Szpica włóczni Achilla*...—ostrze włóczni Achillesa, które według mitologji, miało tę własność, że raniło, ale później leczyło zadaną ranę. Tę samą moc ma język ludzki, że może zadać ranę i może ją uleczyć. — *I też ojca jego,* Peleusza. (Owid. Metam. XII,112). *Bi.*

16-18. *Po smutnej klęsce,* w dolinie pod Ronsvoo (Roncevaux) pod Pirenejami, gdzie wskutek zdrady jednego z żołnierzy Karola Wielkiego padło trupem 30 tysięcy krzyżowców (inni — 20 tysięcy) wraz z paladynem Rolandem. — *Świętą sprawę,* nazywa tak wyprawę krzyżową, uczynioną przez Karola Wielkiego przeciwko Maurom, w celu wypędzenia ich z Hiszpanji. Powiadają, że *Roland* wtedy zatrąbił tak silnie, że Karol Wielki, o 8 mil od niego będący, usłyszał go. *Bi. Lks.* — Wskutek zdrady ze strony Gano, który się porozumiał z Marsyllą, królem hiszpańskim, 400 tysięcy pogan (według poematu o Rolandzie) napadło ztyłu na wojska Rolanda. Roland bronił się mężnie, ale nie chciał zatrąbić, aby wezwać Karola z wojskiem na pomoc. Wkońcu, doprowadzony do rozpaczy, zatrąbił, i Karol z wojskiem swem usłyszał go, oddalonego o 30 mil (mila francuska = $^1/_2$ mili polskiej). Gano upewniał Karola, że Roland na żarty tak zatrąbił; ale dźwięk trąby nie ustawał. Odsiecz przyszła, ale już za późno. Roland z wojskiem poległ. Krew, z ust mu płynąca, świadczyła o jego ostatnim wysiłku. *C.*

41-51. *Monteredżjonu* (Montereggione), zamku, należącego

http://rcin.org.pl

Słusznie natura zrobiła, gdy sztukę 49
Rodzenia takich bestyj porzuciła,
Marsowi drabów odebrawszy kupę.

Czemu ryb wielkich, słoni nie zgubiła, 52
Dobrze zrozumie, kto w tę sprawę wnika,
Że sprawiedliwą i roztropną była.

Bo gdy do racji umysłu człowieka 55
Moc i zła wola jeszcze się przyłączy,
Wtedy od ludzi ratunek ucieka.

Twarz miał tak wielką olbrzym tam będący, 58
Jak u świętego Piotra szyszka w Rzymie,
I kości głowie odpowiadające, —

Tak, że nad brzegiem, co jak pas go winie 61
Od środka na dół, widać wyżej było
Go tyle jeszcze, że wzwyż ku czuprynie

Trzech Fryzów sięgnąćby się nie chlubiło. 64
Trzydzieści piędzi wielkiemi palcami
Liczył od miejsca, skąd się płaszczem kryło.

„Rafèl maì amèch zabi almi“, 67
Zaczęła krzyczeć potworna ta gęba,
Dla której nie są lepsze inne psalmy.

A Wódz do niego: „Duszo głupia! ręka 70
Twa niech się roga trzyma, w nim gaś żądze,
Gdy gniew lub inna namiętność cię nęka.

---

do rzeczypospolitej Sjeneńskiej, otoczonego koroną wieżyc, czyli baszt obronnych. *Lks.*

Obstawione... olbrzymami itd. Olbrzymy czyli Giganci, według mitologji, wydali wojnę samemu Jowiszowi i zostali wytraceni piorunami lub też w inny sposób. Giganci (po grecku: Gigas, Gigantes), był to u Homera ród olbrzymi i dziki, znienawidzony przez bogów i przez nich wytępiony. U Hezjoda ukazują się Giganci jako półbożki, uzbrojone w hełmy i włócznie, których porodziła Gea, z kropli krwi ociekłej z odciętych Uranusowi części rodnych. Później występują oni do walki z Jowiszem i innymi bogami olimpijskimi. Wedle Apollodora, Gea rozgniewana o uwięzienie Tytanów w Tartarze, by ich uwolnić lub pomścić się na Jowiszu i innych bogach, urodziła Uranusowi straszliwe, potężne, smoczemi ogonami opatrzone potwory, czy olbrzymy, którym poruczono zwalczenie i zniszczenie bogów. Na polach Flegrejskich (mieszczonych zwykle w okolicach wulkanicznych) szturmowali oni do Olimpu skałami i płonącemi pniami dębowemi z grzbietów gór Ossa, Pelion, Oeta, Rodope i innych, które ponakładali na siebie. Skały te, padając w morze, tworzyły wyspy; padając na ląd—góry. Walka wrzała straszliwie i długo, dopóki bogowie przy pomocy śmiertelnika Herkulesa nie odnieśli nad nimi zwycięstwa. Herkules zabił najpotężniejszego z nich, Alkjoneusa, i innych, Jowisz kilku poraził piorunem, jak np. Porfirjona, Merkury zwalczył Hippolitosa, Wulkan i Hekate—Klitjosa, Minerwa—Pallasa, Neptun przywalił częścią wyspy Kos Polibatesa, Minerwa rzuciła Sycylję na Enkeladosa, która go zagrzebała. Hyginus podaje liczbę walczących Gigantów na 24; wymienia jeszcze Efjaltesa, Eurytosa, Grationa, Agriosa i Thoona, którzy wszyscy padli, po większej części zagrzebani pod wulkanicznemi pokładami wysp, skąd zieją ogniem, lub zamknięci w Tartarze strzeżeni są przez Uranusa. Wedle późniejszych podań, przestraszyły, rozbroiły i do ucieczki ich zmusiły krzyki osłów, na których jechali do walki Bachus, Wulkan, Satyrowie i Sylen, a nadto dęcie czy trąbienie Trytona na swej muszli morskiej. Poeci walkę tę wielorako opisali. Sztuka najdawniejsza przedstawiała Gigantów jako ród olbrzymi bohaterów, późniejsza, ze względu na ich pochodzenie ziemskie, jako ród wężonogi w skaliska uzbrojony *(Encykl. Orgelbr.)*.

W Piśmie świętem jest także mowa o olbrzymach. „Byli olbrzymowie w one dni (przed potopem) i jeszcze później na ziemi, gdy weszli synowie Boży do córek ludzkich i te zrodziły im...“ itd. Po potopie posłowie, wysłani przez Mojżesza do obejrzenia ziemi Chananejskiej, mówili: „Widzieliśmy tam synów z rodu Enaka, olbrzymów (nefilim), sami poczytaliśmy się jako szarańcza i tak wyglądaliśmy w oczach ich“ (IV Moj. 13,34). Księga Mądrości nazywa tych olbrzymów pysznymi (14,6). O wzroście olbrzymów przedpotopowych nie mamy wskazówki w Piśmie św., o późniejszych wiemy, że łoże króla Bazanu miało 9 łokci długości. — Olbrzymy te, zdaniem mojem, w Poemacie Dantego przedstawiają kardynałów i prałatów „camerae apostolicae“, komnaty papieskiej: jest to Kurja papieska, senat, trzymający straż nad wejściem do komnat papieskich; bez ich rady i wiedzy nic ani nikt do papieża nie wejdzie, ani też żadne rozporządzenie papieskie bez ich aprobaty wydane być nie może. Jeszcze w obszerniejszem znaczeniu: należy rozumieć tu królów i książąt świeckich, ochraniających papiestwo lub będących narzędziami w ręku papieży. W „Czyścu“ Poeta przedstawia jednego z takich „olbrzymów“, jako będącego we wszetecznych związkach z papiestwem, mianowicie króla francuskiego Filipa Pięknego (Czyść. XXXII, 151). — *Marsowi,* t.j. bożkowi wojny. *K.*

59. *Jak u świętego Piotra szyszka w Rzymie.* Ta szyszka, zdziałana z bronzu, ozdabiała niegdyś mauzoleum Hadrjana (w Rzymie, dziś zamek św. Anioła), ale w początkach VI wieku była umieszczona przez papieża Sylwestra na szczycie dawnego kościoła św. Piotra; a gdy zbudowano obecną bazylikę św. Piotra, szyszka ta została przeniesiona do ogrodu Belveder, wpobliżu Watykanu. Galileusz podaje wysokość tej szyszki na 5 ½ łokcia; Filaletes, który ją zmierzył dokładnie, powiada, że ma 3 łokcie i 8 cali. Przypuściwszy, że głowa zwykle stanowi dziewiątą część człowieka, tedy ów olbrzym miałby 54 stopy paryskie. *Bi.*

64. *Trzech Fryzów* itd. Fryzowie czyli Flamandczycy (Holendrzy) uważani są za Europejczyków najwyższego wzrostu.

67. *Rafèl maì amèch zabi almi.* Jest to zdanie zgoła niezrozumiałe, złożone z różnych wyrazów wschodnich, pomieszanych razem. Przedstawia przykład pomieszania języków przy wieży Babel, gdzie Nemrod, który to zdanie wypowiada, był tej wieży głównym sprawcą. *C.*

70-75. *Duszo głupia.* Niezrozumiałe zdania i pomiesza-

http://rcin.org.pl

A Wódz do niego: „Duszo głupia! ręka
Twa niech się roga trzyma, w nim gaś żądze,
Gdy gniew lub inna namiętność cię nęka.

Piekło XXXI. 70-72.

http://rcin.org.pl

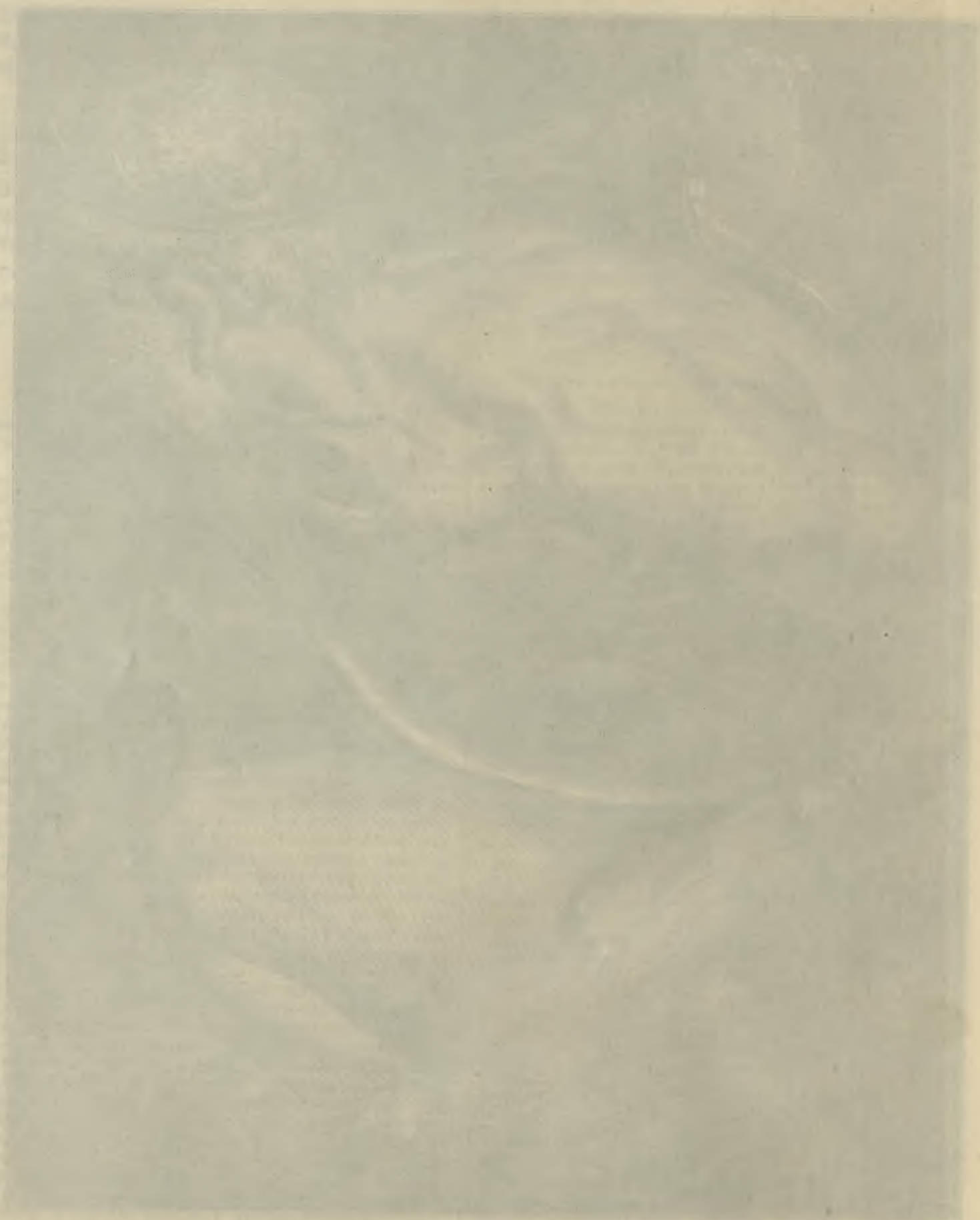

http://rcin.org.pl

Rzekł Wódz: „Ten pyszny, Efijaltem zwany,
Chciał sił spróbować swych przeciw Jeovie
Tam Najwyższemu, więc jest tak karany.

Piekło XXXI. 91- 93.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Szukaj na szyi, a znajdziesz na wstędze
Go uwiązanym, duszo pomieszana!
I ujrzysz, co twą pierś ogromną pręże."

A do mnie: „To jest przez się oskarżana
Dusza Nemroda; przez zły zamiar jego
Jedność na świecie mowy odebrana.

Zostawmy go tu, nie mówmy do niego,
Bo nasza mowa daremnąby była,
Jak jego do nas: nic zrozumiałego."

Dłuższa więc droga nam się przedłożyła
Zwróconym w lewo. Na odległość strzały
Widzim większego, dzikszego olbrzyma.

Jakiego mistrza ręce go związały,
Nie wiem, lecz z ręką lewą był u przodu,
A wtyle z prawą skrępowany cały

Łańcuchem, którym od szyi do dołu
W części widocznej był on obwiązany
Pięć razy wkoło swojego obwodu.

Rzekł Wódz: „Ten pyszny, Efijaltem zwany,
Chciał sił spróbować swych przeciw Jeovie
Tam Najwyższemu, więc jest tak karany.

Wielka ta próba powstała mu w głowie,
Kiedy wśród bogów strach olbrzymy siały:
Nie ruszy ręką, co ją wzniósł tak człowiek."

A ja do Mistrza: „Jeśli można, chciałbym,
Żeby Brjareja, twora niezmiernego,
Me własne oczy tutaj oglądały." —

„Ujrzysz Anteja blisko stojącego,
Odrzekł Mistrz: mówi i nie jest związany;
On nas przeniesie na dno zła wszelkiego.

A ten, co chcesz go widzieć, skrępowany
Jest stąd daleko, lecz jest mu podobny,
Prócz twarzy, której dzikszy wyraz dany." —

Nie było wstrząsu ziemi, coby zdolny
Był zachwiać wieżą, tyle potężnego,
Jak gdy Efjaltes zatrząsł się potworny;

Jam lęku śmierci nie miał podobnego!
Strachby wystarczył do niej takiej miary,
Gdybym nie widział go skrępowanego.

Poszliśmy naprzód, pełniąc swe zamiary,
Do Anteusza, co pięć dobrych sążni,
Prócz głowy, zewnątrz wystawał z pieczary.

„Ty, co z doliny szczęśliwej orężnie,
Która Scypjona zrobiła dziedzicem
Chwały, gdy uciekł Hannibal potężny,

Przyniosłeś tysiąc lwów srogich w zdoby- [czy,
I gdybyś stanął wraz z braćmi swoimi
Do bitwy wielkiej, to wielu się widzi,

na mowa bywa skutkiem pomieszania rozumu. Wirgiljusz przypuszcza, że tak olbrzym on zgłupiał, że nie wie, gdzie mu się róg jego, na którym trąbił, podział. *Bi.*

76-78. *Przez się oskarżana,* przez swoją pomieszaną mowę ów olbrzym daje poznać, kim jest. — *Przez zły zamiar jego,* to jest budowy wieży Babel, mającej sięgać aż do nieba (I Moj. 11,1-9).

91. *Ten pyszny, Efijaltem zwany.* Według Odyssei Homera (XI) Ifimidea urodziła dwóch synów z Neptuna: Otosa, mogącego się równać z jakim bogiem, i znakomitego Efjaltesa. Ci jeszcze nie mieli 10 lat, a już liczyli w pasie po 9 łokci i trzy razy tyle wynosiła długość ich ciała. Wydali oni buntowniczą wojnę bogom najwyższym. Usiłowali górę Ossę wnieść na Olimp, a na Ossę — lesistą górę Peljon, i tak z góry na górę chcieli dostać się do nieba. I możeby to zrobili, ale syn Jowisza i Latony sprawił, że obaj bracia się pokłócili i zabili. *C.*

98-105. *Brjareusz.* Wirgiljusz opisał go w Eneidzie (X, w. 165). Stąd Dante mniemał, że ten olbrzym ma 100 rąk, jak go tam Wirgiljusz przedstawia. Lecz tu Mistrz uchyla ten błąd. Sto rąk — to symbol jego mocy. *T.* — *Anteusz,* z którym Herkules walczył i ile razy go położył na ziemię, zawsze wstawał, nabierając sił z ziemi, z której został zrodzony. Gdy to Herkules zauważył, uniósł go wgórę i dopóty go w swych uściskach trzymał, aż go przezwyciężył i zabił. „Conv". III. *C.*

113. *Co pięć dobrych sążni.* Sążeń jest to miara angielska, która wynosi 1 metr i 168 milimetrów; równa się dwom łokciom florenckim. *C.*

115-121. *Ty, co z doliny szczęśliwej* itd. Lukanus utrzymuje, że miejsce, na którem Scypio pokonał Hannibala, było niegdyś królestwem Anteusza. — Tą doliną szczęśliwą była dolina Bagrady wpobliżu Zamy. — *Dziedzicem chwały.* Scypio, podbiwszy Afrykę, pisał do senatu: „Pokonałem całą Afrykę, ale nic z niej nie wyniosłem prócz chwały." *T.* — Wyniósł tytuł „Afrykańskiego". — *Tysiąc lwów.* Anteusz, według Lukanusa (IV), pochwycił tysiąc lwów; stoi niezwiązany łańcuchami, dlatego że nie brał udziału z innymi braćmi w walce przeciwko Jowiszowi. Jednak Wirgiljusz schlebia tu jego pysze, aby go zjednać dla swej prośby. Powiada, że *zwyciężyliby synowie ziemi*

http://rcin.org.pl

Że zwyciężyliby synowie ziemi —
Spuść nas tam niżej, choć rzecz obrzydliwa,
Kędy się Kocyt wielkim mrozem ziębi!

Nie każ do Tycja iść nam, lub do Tyfa:
Ten człek dać może, czego tu pragniecie,
Tylko się nachyl i nie marszcz tak gryfa;

Może ci jeszcze wrócić sławę w świecie,
Bo żyje i żyć długo się spodziewa,
Jeśli go Łaska nie zawezwie wcześniej."

Tak mówił Mistrz mój. Wtedy on porywa
Wodza w swe ręce, których uścisk straszny
Poczuł Herkules, gdy na bój go wzywał.

Wirgiljusz, kiedy czuł się w jego garści,
Zawołał na mnie: „Pójdź w moje ramiona",
Z siebie i ze mnie czyniąc pęk dość ważki.

Jak Garizendy wieża pochylona
Zdaje się padać na tego, co pod nią
Stoi, gdy chmury idą też w tę stronę,

Tak ów Anteusz, zdał mi się, podobną
Miał postać, gdym go ujrzał schylonego:
Wolałbym wtedy pójść już inną drogą.

Lecz on nas lekko złożył do dna tego,
Co Lucyfera z Judaszem pożera,
I wnet się podniósł do miejsca swojego,

I jak maszt z barki wgórę znów spoziera.

(t.j. olbrzymowie) bogów, gdyby Anteusz przyłączył się do nich w walce przeciwko bogom Olimpu. *C.*

124-126. *Tycjusz,* olbrzym, syn Jowisza, zabity przez Apollina za to, że chciał zgwałcić Latonę (Odyss. XI. Patrz Eneidę VI), — *Tyf,* albo Tyfeusz, jeden z olbrzymów, zabitych piorunami Jowisza i pogrzebany pod skałą na Ischii, a według innych—pod górą Etną. Był ojcem Gerjona i Cerbera. — *Gryfa* — pyska, gęby. *B.*

136. *Garizenda,* wieża w Bolonji, tak nazwana od rodziny Garizendy, która ją zbudowała. Nazywa się „wieża ścięta". Wieża ta, powiada Benvenuto, była dawniej daleko wyższa, niż jest obecnie. Autor widział ją, gdy był na studjach w Bolonji.

143. *Pożera,* według słów Pisma świętego: „Pożremy go, jako piekło, żywego" (Przyp. 1,12). *T.*

http://rcin.org.pl

Lecz on nas lekko złożył do dna tego,
Co Lucyfera z Judaszem pożera,
I wnet się podniósł do miejsca swojego.

Piekło XXXI. 142-144.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

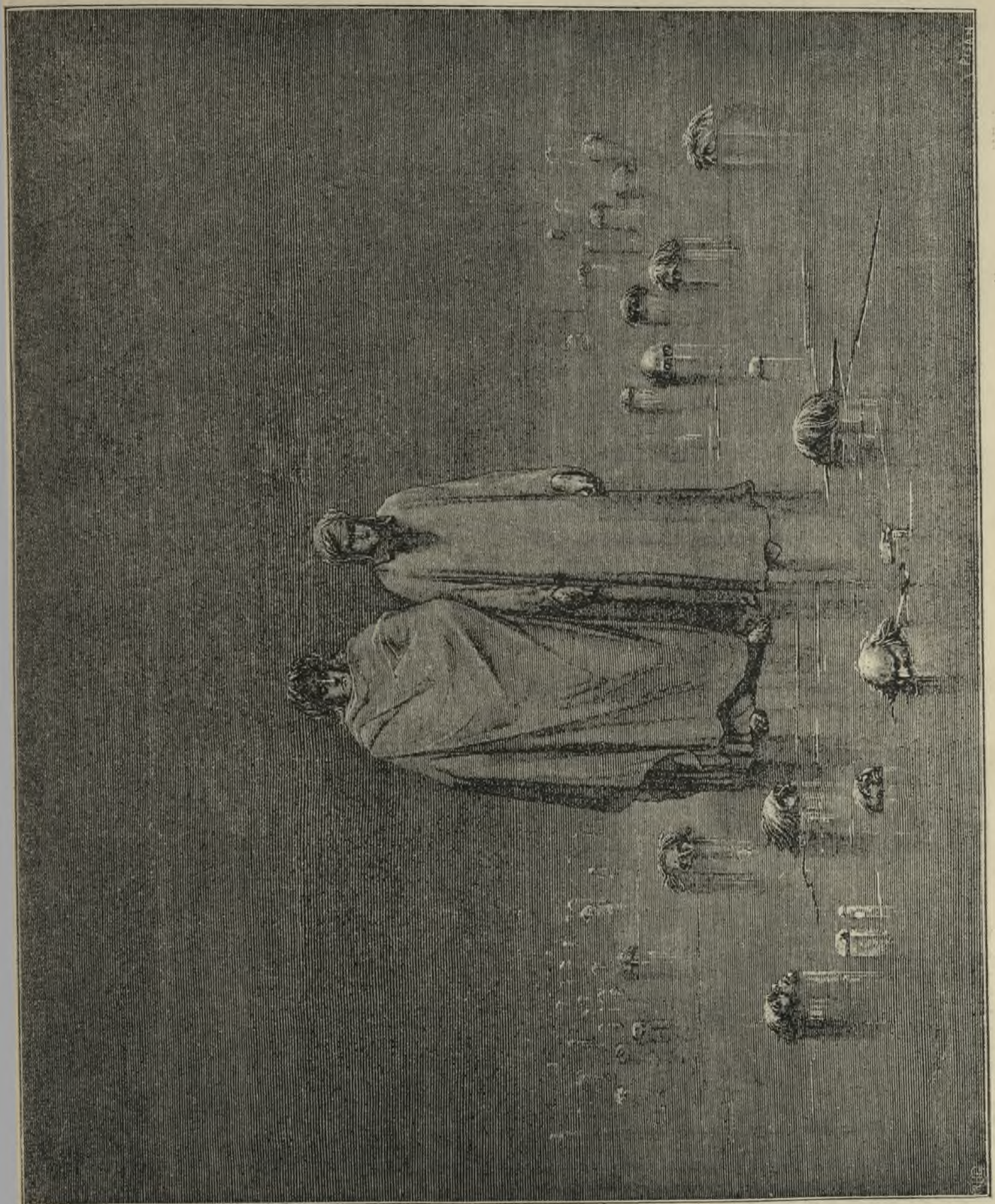

Słyszę, ktoś mówi: „Uważaj na kroki,
Abyś nie deptał swojemi stopami
Po głowach braci w nędzy ich głębokiej.“ —

Piekło. XXXII. 19-21.

http://rcin.org.pl

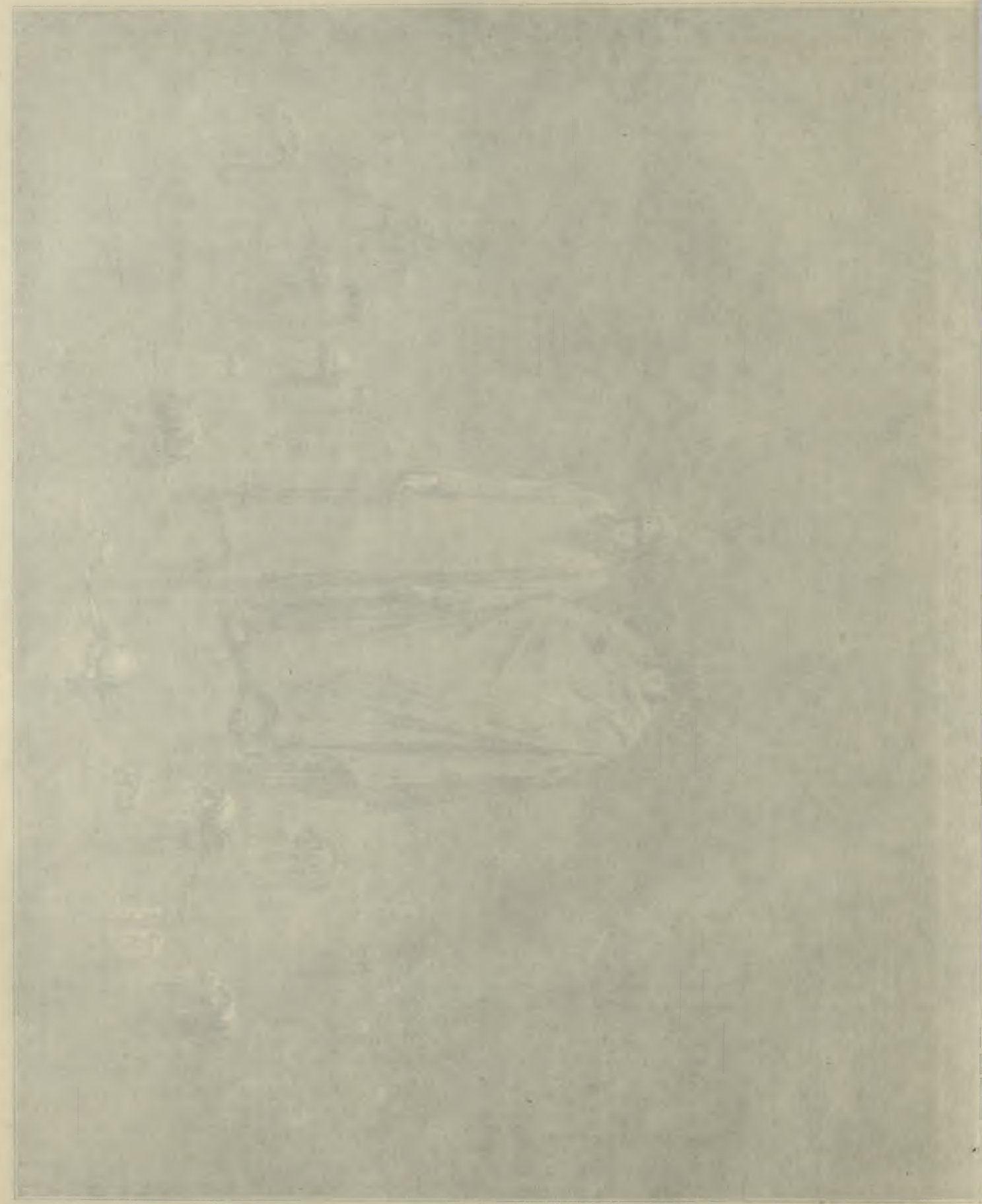

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ TRZYDZIESTA DRUGA

Teren dziewiątego kręgu Piekła — to bagno Kocyt, pokryte lodem twardszym od skały. Dzieli się ten ostatni krąg i dół na cztery części koncentryczne, w których są różnego rodzaju potępieńcy, i w każdej z tych części karana jest innego rodzaju zdrada. W pierwszej, nazwanej Kainą (od Kaina, który zabił brata swego), znajdują się zdrajcy krewnych; w drugiej, nazwanej Antenorą (od zdrajcy greckiego, który okradł palladjum i zdradził Troję), mieszczą się zdrajcy własnej ojczyzny i swego stronnictwa; w trzeciej, nazwanej Ptolomeą od Ptolomeusza, zdrajcy Wielkiego Pompejusza, umieszczeni są zdrajcy swych przyjaciół; w czwartej wreszcie, nazwanej Judeką, od Judasza, który zdradził Chrystusa, umieszczeni są zdrajcy własnych dobroczyńców. W tej Pieśni mówi się o zdrajcach z Kainy i o niektórych z Antenory.

Gdybym miał rymy cierpkie i chrapliwe,
Do wyrażenia złej Dziury sposobne,
Nad którą ciąży skał urwistych tyle,

Możebym z myśli wycisnął stosowne
Słowa do treści; lecz gdy ich nie stawa,
Nie bez bojaźni chcę mieć je wymowne.

To przedsięwzięcie — wcale nie zabawa:
Opisać głębię dna całego świata;
To nie dla tego, co zna papa, mama!

Oby mi w pomoc przyszły Panie, jak to
Przy Teb zamknięciu Anfjona wspomogły,
By słowa były odpowiednie faktom!

O, nade wszystkie twory ludu podły,
Osiadły w dole, o którym najtrudniej
Mówić; lepiejbyś bydłem był lub kozły! —

Gdyśmy już byli na dnie ciemnej studni,
Głębiej daleko niż olbrzyma nogi,
I jej wysokość wzrok mój mierzył później,

Słyszę, ktoś mówi: „Uważaj na kroki,
Abyś nie deptał swojemi stopami
Po głowach braci w nędzy ich głębokiej.“ —

Wtedym się zwrócił: widzę, jest przed na-
I u stóp moich zamarzłe jezioro, [mi
Zalane jakby szkłem, a nie wodami.

2-9. *Złej Dziury*, w oryg. *triste buco*, smutna dziura. Nazywa tak Poeta ostatnią i największą część Piekła.— *Nad którą ciąży* itd., to jest do tego centru ciążą wszystkie skały, wszystkie serca opoczyste, zakamieniałe, tak jak powszechne jest ciążenie do środka ziemi wszystkich ciał twardych i ciężkich. — *Dna całego świata.* Według kosmologicznego systemu Ptolomeusza środek naszej ziemi jest środkiem wszechświata. W późniejszych czasach uznano to twierdzenie za błędne, lecz dzisiejsza wiedza astronomiczna dochodzi do wniosku, że nasz system słoneczny istotnie jest środkiem wszechświata, a więc i twierdzenie Ptolomeusza nie jest dalekie od prawdy. Zresztą Poeta nie rozstrzyga tu kwestji astronomicznej, lecz chce stwierdzić moralne ciążenie upadłych duchów do ziemi i do jej marności. Według Pisma świętego bowiem Aniołowie upadli zostali zrzuceni na ziemię (Obj.12,9); a „wąż on stary, smok wielki“, czyli Lucyfer, został wtrącony w przepaść wielką, która się nad nim zamknęła (Obj.20,2-3). Lecz według tejże Apokalipsy ziemia nasza ostatecznie będzie odnowiona i stanie się odbiciem nieba, miejscem Nowego Jeruzalem Niebieskiego (Obj.21). Słusznie przeto Poeta nazywa ją centrem świata. — *Wcale nie zabawa,* nie jest rzeczą łatwą opisać to dno Piekła i zarazem zła wszelkiego, zwłaszcza, że Poeta widział to dno w Rzymie, w Kurji papieskiej, której wykazywać zdradę wszelką nie jest rzeczą ani łatwą, ani bezpieczną dla Poety. — *Co zna papa, mama.* Nie wystarczy tu powierzchowne wykształcenie, lub płytkie na świat patrzenie; lecz potrzebna jest gruntowna znajomość rzeczy, a nadto konieczne jest światło łaski Bożej, o którą też Poeta Ducha Świętego prosi w sposób, za jego czasów przez Poetów przyjęty. *K.*

10-12. *Oby... Panie,* to jest Muzy, łaski natchnienia.— *Anfjona wspomogły.* Według mitologji Anfjon (syn Jowisza i Antjopy) od Muz otrzymał taką moc, że gdy zagrał na lutni, wówczas z góry Cyteronu zbiegły skały, same się z sobą połączyły i otoczyły Teby murem nieprzebytym. *B.* — Nie bez racji porównywa Poeta tę część Piekła (i Rzym) z Tebami, które były terenem najokropniejszych występków w starożytności. *C.* — Skały, które na dźwięk liry zbiegły z góry Cyteronu, to ludzie dzicy i barbarzyńscy, oswojeni i doprowadzeni do życia społecznego siłą wymowy ludzkiej i sztuki. *Bi.*

13-15. *Lepiejbyś bydłem był lub kozły.* Chrystus powiedział o zdrajcy Judaszu, że lepiejby było, żeby się był nie narodził człowiekiem (Mat.26,24); podobnie powiada tu Poeta, że lepiejby było, gdyby ci potępieni zdrajcy, w tym dole osiadli, narodzili się nie ludźmi, lecz bydłem — owcami, kozłami. *C.* — Lepiejby było wcielić się duchom

http://rcin.org.pl

Nie bierze na się takiej twardej kory
Dunaj w Austrji, ni Donu nie przenikł
Pod zimnem niebem mróz zimowej pory

Tak, jak tu było: że gdyby Tabernik
W ten dół tu upadł, albo Pietrapana,
Nawet u brzega loduby nie przetłukł.

Jak z wody gęba żaby jest widziana,
Skrzecząca w czasie, gdy często wieśniacz-
Śni, że już będzie kłosy podbierała, [ka

Tak tutaj tkwiły powyżej pośladka
W lodzie tym cienie sine i znękane,
Kłapiąc zębami w ton bocianów stadka.

Twarze swe nadół miały pospuszczane,
Z ust wielkie zimno, smutne serca z oczu
Świadczyły dobrze o ich nędznym stanie.

Gdym już wokoło oczyma potoczył,
Do stóp sięm zwrócił i widzę: dwa cienie
Tak się sczepiły, że włos je połączył.

„Rzeczcie mi, kto wy, co tak swe wzaje-
Piersi gniecie cie?“ pytam ich. A one [mnie
Skręciwszy szyje, chwilę patrzą we mnie:

Oczy ich, które były wpierw zwilżone,
Łzy wypuściły na ich wargi drżące;
Te wnet zamarzły, łzami tak spojone,

Że drzewa z drzewem klamra tak nie złą-
Silnie. I wtedy wzajem, jak dwa kozły, [czy
Bóść się zaczęły, tak ich gniew rozjątrzył.

Wówczas cień inny, co mu uszy spadły
Od mrozu, z twarzą wdół spuszczoną krzy-
„Czemu tak na nas twe oczy napadły? [czy:

Jeśli chcesz wiedzieć, kto ci dwaj wspólni-
Wiedz, że dolinę, skąd Bizencjo płynie, [cy,
Ich ojciec Albert wraz z nimi dziedziczył;

Z jednego ciała wyszli, lecz w Kainie
Całej poszukaj, a nie znajdziesz pewnie
Godniejszych miejsca w tej zmarzłej kotlinie.

Ni ten godniejszy, co miał wraz z swym cie-
Ręką Artura przebitą pierś wrogą, [niem
Ani Fokaczjo, ni ten, co przede mnie

Pcha głowę, że wdal widzieć tu nie mogę:
On się nazywa Sassol Maskieroni —
Jeśliś Toskańczyk, to znasz tę osobę.

---

w bydło, niż w ludzi, którzy w tej dolinie Rzymskiej osiedli i poszli pod władzę Kurji papieskiej. *K.*

28-31. *Tabernik,* najwyższa góra w Slawonji. Nie jest pewnem, którą górę ma na myśli: może *Frustra Gora,* wpobliżu Towarniku w Slawonji, albo Jawornik, wpobliżu Adelsbergu w Karnioli. *Bl.* — *Pietrapana,* albo Pietra Apuana w Garfanjana nad Lukką. Jest najwyższa i cała skalista. *A. F.* — Twardość lodu w strefach podbiegunowych przyrodnicy przyrównywują do stali. Tu twardość ta ma figuryczne znaczenie. Oznacza zatwardziałość tych, którzy w tę opokę lodową są wzmarznięci. *K.*

33. *Że już będzie* itd. początek lata oznacza.

56-57. *Bizencjo* — mała rzeczka w Toskanji, która przepływa koło Prato i wpada do Arno, niżej Florencji, naprzeciwko Lastry. *Bl.* — *Albert* degli Alberti wraz ze swymi synami posiadał ten majątek. Ci dwaj synowie byli: Napoleon i Aleksander, hrabiowie Alberti (hrabiowie Mangony). Ci bracia z taką złością i zaciekłością walczyli o posiadanie zamków w Bizencjo, że się pozabijali. *A. F.*

61-63. *Ni ten godniejszy,* to jest Mordrek (Morderek). Według bohaterskiej powieści („Lancelot du Lac“) Mordrek, syn poboczny króla Wielkiej Brytanji Artura, gdy ten udał się z Kamelotu na wojnę przeciw Lancelotowi, a zdał na niego rządy państwem, — Mordrek sfałszował listy i pieczęcie królewskie, pokazując królowej Żenjewrze list p. Kalwany, że król zginął w bitwie i jemu, Mordrekowi, oddał koronę, a o żonę się nie zatroszczył. Odbyła się koronacja. Tymczasem król Artur, powiadomiony przez Żenjewrę, przybył z wojskiem do Kamelotu i stoczył z Arturem bitwę. W bitwie król Artur przebił nawylot pierś Mordreka tak dalece, że przez otwór rany przeszedł promień słońca i miejsce tej rany odbiło się jasno na samym cieniu Mordreka. Widział to Żyrflet. A Mordrek w tej walce zadał swemu ojcu ranę szpadą w głowę tak, że od niej król również umarł. *A. F. Stanisł.*— *Fokaczjo,* z Kanczeljerich w Pistoi, odciął rękę swemu kuzynowi i zabił swego stryja. To okrucieństwo dało powód do podziału mieszczan na Białych i Czarnych i do walk okrutnych, które się potem przeniosły do Florencji. *Bi.* — (Patrz wyżej Wstęp str. 6*, przyp. 2).

64-66. *Sassol Maskieroni,* Florentczyk, zabił jedynego syna swego stryja, aby odziedziczyć po nim wielki majątek. Zwabił chłopca do siebie, wyjechał z nim za miasto i tam zabił. Nikt nie wiedział, kto go zabił. Wrócił Sassolo do Florencji i po pewnym czasie, gdy stryj jego umarł, odziedziczył po nim majątek. Wkońcu zbrodnia się wykryła, został aresztowany, przyznał się do niej i był skazany na taczanie w beczce, nabitej gwoździami. Po tej torturze go ścięto. *A. F.* — Ottimo powiada, że był on opiekunem swego brata stryjecznego i zabił go, by odziedziczyć po nim majątek. Sprawa ta była głośna w całej Toskanji, dlatego potępieniec mówi: *znasz tę osobę. C.*

http://rcin.org.pl

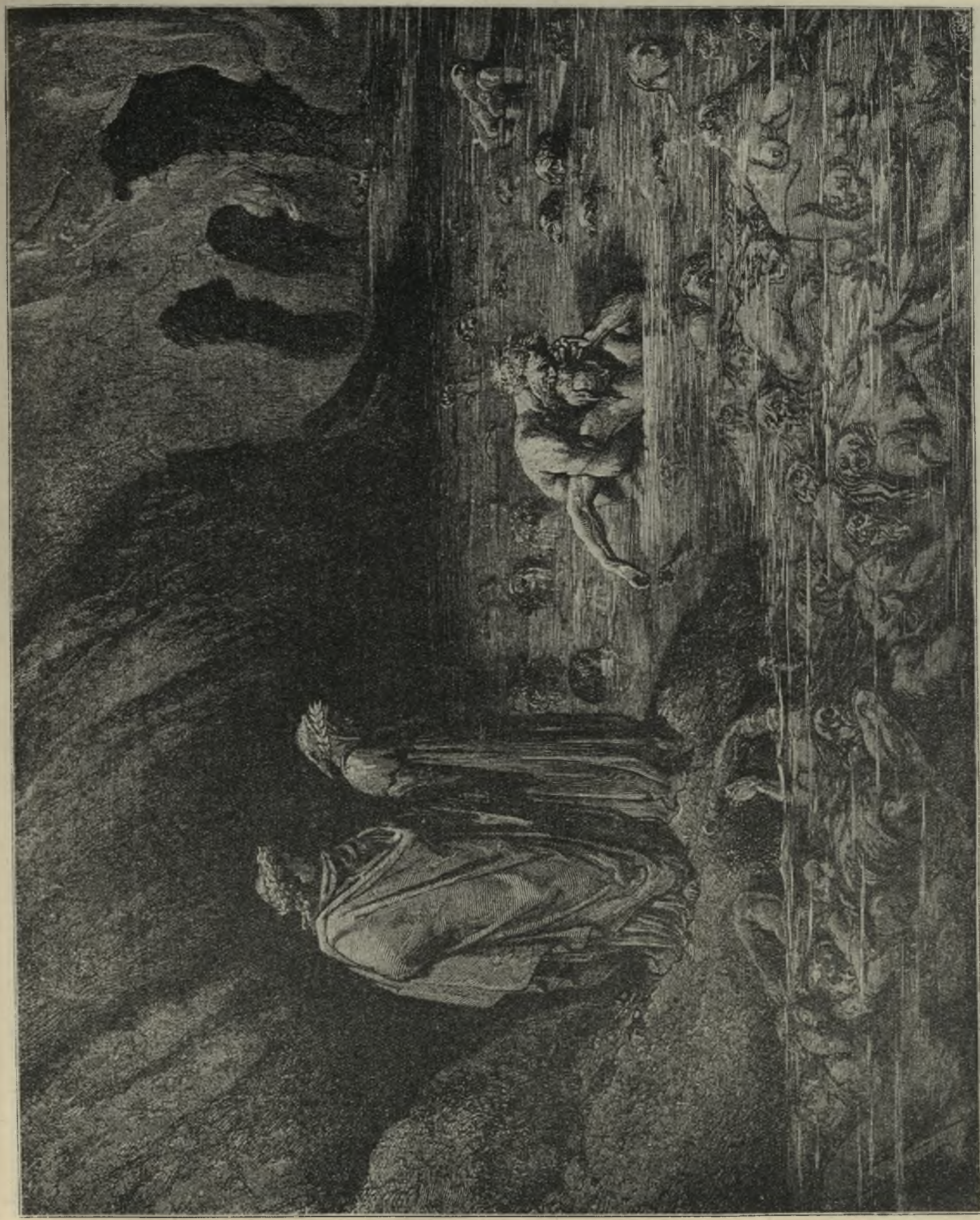

Gryzł nie inaczej Menalipa skronie
Tydeusz, co był na niego tak wściekły,
Jak ten żarł czaszkę i co było w onej.

Piekło XXXII. 130-132.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Wtedym pochwycił za kark go czemprędzej
I mówię: „Albo powiesz mi swe imię,
A bo żadnegoć włosa nie oszczędzę!“

Piekło XXXII. 97-99.

http://rcin.org.pl

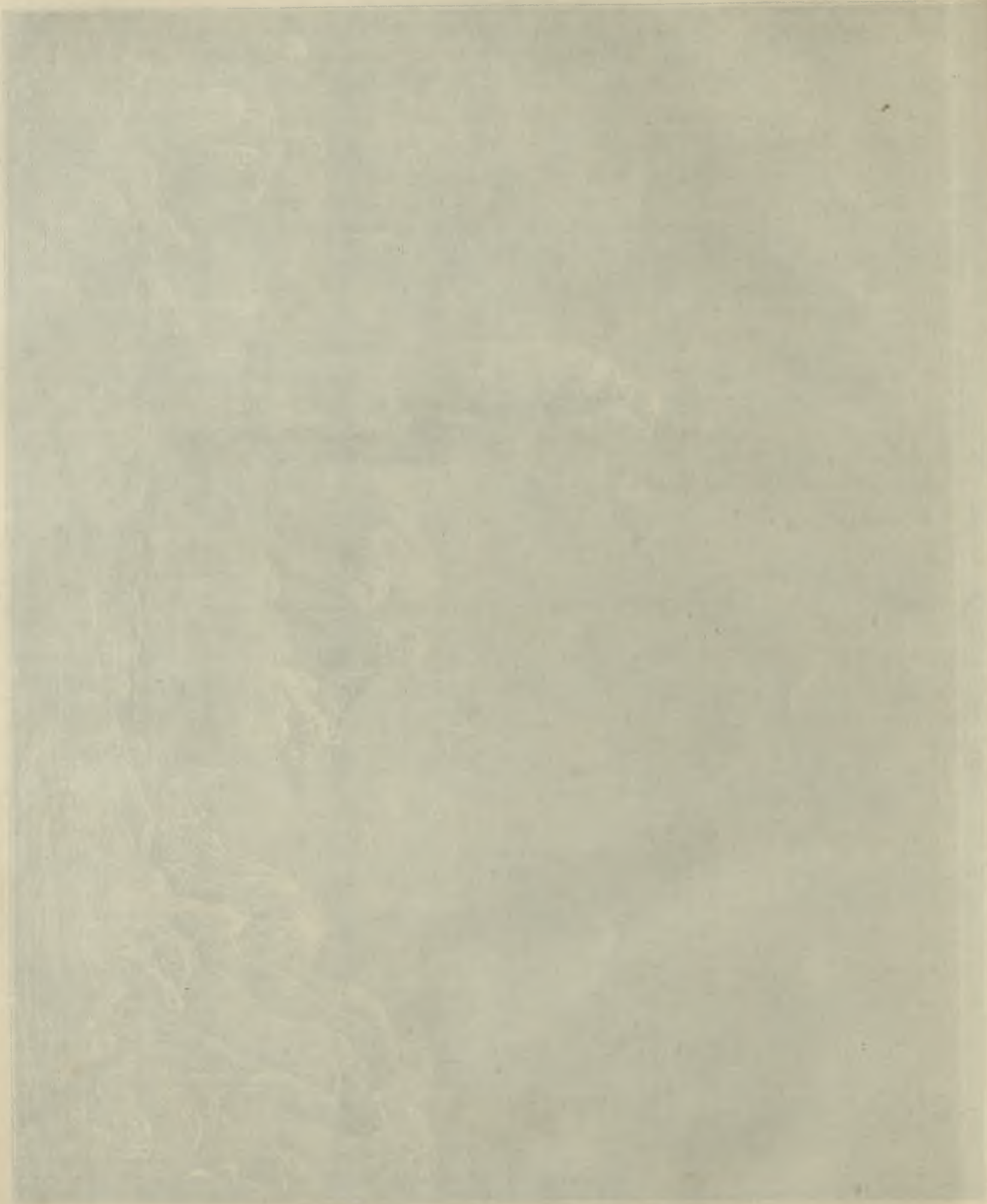

http://rcin.org.pl

Żebym za język nie był tu ciągniony,
Wiedz, żem Kamiczjon de'Pazzi Karlina
Czekam tu, bym był usprawiedliwiony." —

Potem tysiące widzę twarzy, z zimna [cze,
Zsiniałych; stąd mię wzięły takie dresz- [ma!
Że mię wciąż mrożą błot tych zmarzłych wid-

Gdy tak do środka zdążaliśmy jeszcze,
Gdzie są ciężarów wszelkich połączenia,
I ja tam drżałem w tej ciemności wiecznej,

Czy z woli Bożej, losu, przeznaczenia,
Nie wiem: lecz, idąc pomiędzy głowami,
Mocnom uderzył swą nogą w twarz cienia.

Ten, płacząc, krzyknął: „Co kopiesz noga- [mi?
Jeśli cię chęć tu zemsty nie zawlekła
Za Mont'Aperti znęcać się nad nami!"

A ja: „O Mistrzu, zechciej tu zaczekać,
Aż ma wątpliwość będzie, co do niego,
Precz usunięta; potem każ pośpieszać."

Wódz się zatrzymał; a jam rzekł do tego,
Który przeklinał strasznie do tej pory:
„Ktoś ty jest, co tak przeklinasz drugiego?"

„A ty kto jesteś, coś do Antenory
Tu przyszedł, odrzekł, tłuc kogo po gębie?
Gdybyś żył nawet, byłby cios za spory!"

„Ja jestem żywy; i miło ci będzie,
Może, odrzekłem, jeśli pragniesz sławy,
Gdy twe umieszczę imię w innych rzędzie."

A on: „Przeciwnej pragnę ja tu strawy;
Wynoś się precz stąd i nie męcz mię więcej;
Nie na to weźmiesz pełniących te stawy."

Wtedym pochwycił za kark go czemprę- [dzej
I mówię: „Albo powiesz mi swe imię,
Albo żadnegoć włosa nie oszczędzę!"

A on: „Chociażbyś całą zdarł czuprynę,
Nie powiem, ktom jest, nie pokażę tego,
Choćbyś mię tysiąc razy rżnął w głowinę!"

Jużem był wczepił rękę w włosy jego
I garść niejedną wyrwałem mu z przodka,
I on, skowycząc, nie wzniósł wzroku swego,

Gdy drugi krzyknął: „A co ci jest, Bokka? [kał?"
Czy ci nie dosyć kłapać tam zębami,
Że jak pies szczekasz? Ki djabeł cię spot-

„Już możesz, mówię, nie gadać słowami,
Złośliwy zdrajco: na twe pohańbienie
Opowiem prawdę, żeś jest tu z zdrajcami!"

„A idź i gadaj, rzekł, jak twe życzenie,
A nie zapomnij, jeśli wyjdziesz, o tym,
Który ma tutaj języka świerzbienie,

Że opłakuje tu francuskie złoto.
Rzec możesz: także widziałem Duera,
Gdzie się grzesznicy chronią przed spiekotą.

Gdy pytać będą, kogo dół zawierał
Jeszcze, to powiesz: Bekjer się tu tai,
Co mu łeb ścięła florencka siekiera.

67-69. *Kamiczjon de' Pazzi.* Albert Kamiczjone (Camicione) pochodził z Pazzich z Waldarno. Wyjechawszy jednego dnia konno na spacer z panem Ubertynem Pazzim, swym kuzynem, zasztyletował go ztyłu, aby zagarnąć po nim zamki i wioski, które miał z nim wspólne. *A. F.* — *Karlina czekam* itd. Czekam na jeszcze większego zbrodniarza, Karlina, wobec którego zbrodnia moja zblaknie. Podobnych wyrażeń używa Pismo św. (Ezech. 16,51). Ten Karlino za pieniądze, otrzymane od partji Gwelfów i Czarnych z Florencji, oddał zamek Piano di Trevinje w ich ręce, wskutek czego wielu Gibellinów i Białych, którzy się tam schronili, zostało wymordowanych. Oblężenie trwało 18 dni i dopiero wskutek zdrady Karlina zamek został zdobyty. *A. F.* — Wówczas zabity został także stryj Karlina i kuzyn. *Benv.*

70-71. *Tysiące... twarzy, z zimna zsiniałych,* w oryg. jest *visi cagnazzi,* psie mordy. Tak tłomaczy Blank. Inni — zsiniałe od zimna. *C.*

73. Tutaj Poeci przechodzą do drugiej części tej „Dziury" piekielnej, mianowicie do Antenory. *Bi.*

74. *Gdzie są ciężarów wszelkich połączenia.* Zanim uczony Njuton odkrył powszechne prawo ciążenia, Dante tu o niem wspomina.

79-81. *Za Mont' Aperti* itd. Ten, który mówi i nie chce powiedzieć swego nazwiska, to Bokka Abati, Florentczyk, Gwelf: na skutek jego zdrady pod Mont' Aperti zginęło 40 tysięcy Gwelfów. Podkradł się on bowiem zdradziecko pod chorążego, Jakóba Pazzi, ciął go szablą w rękę, w której ten trzymał sztandar bojowy. Gdy sztandar upadł, Gwelfowie, mniemając, że zostali zwyciężeni, upadli na duchu i ponieśli straszną klęskę. Patrz „Piekło" P. X, kom. 32-34. *Bi. A. F.*

97. *Za kark,* za włosy z tyłu głowy wiszące.

115. *Że opłakuje tu francuskie złoto.* Ten, o którym tu mówi Bokka, jest Buozo da Duera z Kremony, który za pieniądze otrzymane od hrabiego Gwidona Montforte, wodza wojsk francuskich, nie zagrodził tym wojskom przejścia w Apulji, jako był powinien, będąc postawiony przez Gibellinów i króla Manfreda przy Parmie, aby bronił tego przejścia Karolowi Andegaweńskiemu. *Bi.*

118-119. *Bekjer* (Beccheria). Ten był z Pawji, opatem klasztoru Vallombroso i legatem papieża Aleksanra IV

http://rcin.org.pl

Tam Jan Soldanjer, jak się zdaje, dalej
Jest z Ganellonem i z tym Tribaldellim,
Co dał Faenzę, kiedy wszyscy spali." —

Gdy się od niego daleko znaleźlim,
Widzę dwóch w dołku zamarzłych tak, jakby
Głowę na głowie za kapelusz mieli.

A jak zgłodniały chleb pożera twardy,
Tak ten, co zwierzchu, z kłami w drugim tonie,
W złączeniu mózgu z jego karkiem hardym.

Gryzł nie inaczej Menalipa skronie
Tydeusz, co był na niego tak wściekły,
Jak ten żarł czaszkę i co było w onej.

„O ty co świadczysz o srogim, mu rzekłem,
Swą zwierzęcością gniewie na drugiego,
Co go żresz, powiedz, czemuś tak zaciekły?

Jeśli jest słuszna twa skarga na niego,
To, gdy się dowiem, kto wy, jego winy
Jakie, wypłacę ci się w świecie z tego,

Jeśli nie uschnie mi to, czem mówimy." —

---

do Florencji. Gwelfowie Florenccy po wypędzeniu Gibellinów dowiedzieli się, że ten legat papieski traktuje z Gibellinami i spiskuje przeciwko Gwelfom; wzięli go na tortury, a gdy się przyznał, ścięli go. Papież z tego powodu rzucił interdykt na Florencję. Było to w roku 1258. *A. F.*

121-123. *Jan Soldanjer,* gibellin; zdradził stronnictwo swoje. Gibellini, obalając rządy „Braci wesołych", zrobili powstanie. Pan Soldanjer stanął na czele ludu i rządu, do którego powołał Gwelfów ze szkodą stronnictwa Gibellinów. *C.* — *Tribaldello* albo Tebaldello de' Zambrani zdradził, oddał nieprzyjaciołom miasto *Faenzę* w nocy, mszcząc się na Bolończykach wygnańcach, którzy mu ukradli dwa wieprze. *C.*

124. Następuje słynny ustęp o hrabim Ugolinie i arcybiskupie Rudżjerim. Rów, w którym się znajdują ci potępieńcy, stanowi granicę Ptolomei, trzeciej części „Dziury" piekielnej, nazwanej Ptolomeją, od imienia tego, który zdradził Pompejusza. *Bi.*

130-133. *Tydeusz,* syn Eneasza, króla Kaledonji, i *Menalip,* Tebańczyk, walczyli z sobą pod Tebami i obaj siebie nawzajem zranili śmiertelnie. Tydeusz, widząc, że jego przeciwnik jeszcze żyje, rzucił się na niego i gryzł z wściekłości jego czaszkę. *Bi.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ TRZYDZIESTA TRZECIA

Hrabia Ugolino opowiada, jak arcybiskup Rudżieri, wódz partji Gibellińskiej w Pizie, uwięził go zdradziecko i razem z dziećmi zamorzył głodem w więzieniu. Przechodząc z Antenory do Ptolomei, spotyka Brata zakonnego Alberigo de'Manfredo, który opowiada mu, jak djabeł wchodzi w ciało zdrajcy i niem rządzi, podczas gdy dusza już jest strącona do tego miejsca Piekła, które się zwie Ptolomeją.

Podniósłszy usta od strasznej potrawy, 1
Grzesznik je obtarł włosami tej głowy,
Którą gryzł ztyłu u samej podstawy.

„Czy chcesz, mi odrzekł, abym wspomnie- 4
Wznowił tę rozpacz, co me serce gnie- [niami
Gdy o niej myślę, nim powiem słowami?! [cie,

Lecz jeśli słowa me wsieją na świecie 7
Hańbę dla zdrajcy, co go żrę pod sobą,
Ze łzami powiem, o czem wiedzieć chcecie.

Nie wiem, kto jesteś i jakim sposobem 10
Wszedłeś tu, ale Florencji się synem
Zdajesz być prawym z twoją tu wymową.

Wiedz, że ja byłem hrabią Ugolinem, 13
A ten, Rudżieri, był arcybiskupem!
Sąsiedztwa tego opowiem przyczynę. —

Jak mię uczynił knowań swoich łupem, 16
Jak mu ufając, zostałem schwytany
I na śmierć skazan, wiesz to z całym tłumem.

Lecz ci opowiem, co nie było znane 19
Nikomu jeszcze: moją śmierć okropną!
Słuchaj i osądź krzywdy mi zadane!

Przez mały otwór więziennego lochu, 22
Co nosi po mnie nazwę „Wieży głodu“ —
Gdzie się dostaną i drudzy potrochu —

Widziałem wiele księżyca zachodów, 25
Kiedy raz jeden miałem sen proroczy,
Z któregom poznał mą przyszłość złowrogą.

Widziałem we śnie tego panem, łowczym, 28
Jak szczuł on wilka z wilczęty na górze,
Przez którą Luki Pizanin nie zoczy.

Z Psami szczwanymi i o chudej skórze 31
Szedł Gualandi, Sismond i Lanfranki,
Wysłani naprzód, by wołać: a nuże.

W krótkim pościgu onej tam naganki 34
Widziałem ojca z synami w omdleniu,
Jak im kły ostre rozdzierały flanki.

Gdymsię nad ranem zbudził w przerażeniu, 37
Słyszę, jak przez sen płaczą dziatki moje,
Wołając chleba, ze mną w tem więzieniu!

Byłbyś okrutnym, gdy cię nie zaboli 40
To, co me serce wtedy przeczuwało:
Gdy nie zapłaczesz, cóż płacz twój zniewoli?

---

2. *Grzesznik,* duch hrabiego Ugolina, o którym Poeta zaczął mówić w poprzedniej Pieśni (w. 125).

13-14. *Hrabia Ugolino* pochodził z Gherardeskich, hrabiów na Donoratyku. Był to pan pizański i Gwelf. Przy współudziale *arcybiskupa Rudżieri* z Ubaldinich wypędził on z miasta Pizy Nina de'Viskonti z Gallury, który był synem jednej z jego córek, zarządzającym miastem jako sędzia, i sam ujął w ręce rządy na jego miejscu. Wkrótce arcybiskup Rudżieri, przez zazdrość, czy też wskutek nienawiści partyjnej (sam był Gibellinem), albo mszcząc się za śmierć swego (nieprawego) syna, zabitego przez Ugolina, podniósł krzyż przeciwko Ugolinowi na znak wezwania wszystkich na krzyżową wyprawę przeciwko niemu. Przy pomocy Gualandich, Sismondich i Lanfrankich, znakomitych rodów pizańskich, wzniecił w narodzie przeciw Ugolinowi szał nienawiści, głosząc, że Ugolino za pieniądze florenckie chciał oddać niektóre zamki pizańskie Florentczykom i Lukceńczykom. Lud napadł na dom Ugolina, pochwycił go razem z dwoma jego synami: Gerardem i Guczjem, i dwoma nepotami (synowcami): Brigatem (Ninem) i Anzelmkiem. Arcybiskup osadził Ugolina razem z synami w wieży Gualandich, a po sześciu miesiącach kazał klucze od wieży wrzucić do rzeki Arno, wskutek czego uwięzieni umarli z głodu *B. B.* — Zdarzenie to, według Benvenuto, miało miejsce w 1288 r. *C.*

28. *Widziałem... tego,* którego gryzę, arcybiskupa Rudżieri.

36. *Flanki* — boki.

http://rcin.org.pl

Już dzieci wstały, pora się zbliżała
Nam udzielania zwykłej tam żywności:
Ze snu wątpliwość wszystkich ogarniała!

Wtem usłyszałem zabijanie gwoździmi
Drzwi strasznej wieży od dołu na stałe!
Na dziecim spojrzał, niemy z okropności!

Ja nie płakałem: we mnie skamieniało!
One płakały! Mój Anzelmek woła:
„Tak patrzysz, ojcze! Co ci się to stało?“

Łzy mi nie poszły, nie rzekłem ni słowa
Przez dzień ten cały, ani też tej nocy,
Aż na świat weszła światłość słońca nowa.

Gdy do więzienia żałości już wkroczył
Mały promyczek i obraz swój własny
W czterech twarzyczkach widzą moje oczy,

Obie swe ręce gryzłem w bólu strasznym.
Me syny, myśląc, że jeść mi się chciało,
Wnet się porwały i tak mówi każden:

„Ojcze, mniej będzie nas pewnie bolało,
Gdy nas jeść będziesz! Tyś oblókł nas w nędz-
To ciało, tobie zdjąć je z nas przystało!“ [ne

W obawie, że ich w większy smutek wpę-
Udałem spokój. Milczym dzień i drugi! [dzę,
Czemuś się, ziemio, nie rozwarła prędzej?

Gdy już dzień czwarty przybliżył się długi,
Gerard się zwalił do mych nóg i rzecze:
„Ojcze mój, czemu nie przynosisz ulgi?“

Skonał. I jak mnie widzisz tu, człowiecze,
Tak ja widziałem, jak trzej inni padli
Między dniem piątym a szóstym w tej celce.

Już ślepy macam każdego ze zmarłych!
Dwa dni ich wołam po ich strasznej śmierci:
Potem głód przemógł boleść i sam padłem!“

Gdy to powiedział, znów swe oczy wwiercił
W tę nędzną czaszkę i wtopił w nią zęby, [76
A ta w ich mocy jak w psich cała trzeszczy.

Pizo! twa hańba rozlega się wszędzie,
Kędy „sì“ dźwięczy w onych pięknych stro-
Czemu nie skarzą cię sąsiedzi prędzej? [nach:

Niechaj się ruszy Kapraja, Gorgona,
Niech zrobią tamę w ujściu Arna rzeki,
By cała Piza była zatopiona!

Bo gdy o hrabi Ugolino rzekli,
Że zamki twoje pooddawał zdradą,
To czemu synów na męk̨eście wlekli?

Za ich niewinność ręczą młode lata!
O, nowe Teby za dwóch wymienionych
W tej Pieśni, też za Guczja i Brigata!

Poszliśmy dalej, widzim znów wmrożonych
W lód ten okrutnie innych ludzi zdala, [nych.
Nie wdół schylonych, lecz wznak odwróco-

Płakać im własny płacz ich nie dozwala;
A ból, gdy w oczach spotyka przeszkodę,
Wraca do wewnątrz, nowy ciężar wwala.

Bowiem łzy pierwsze, zmarzłe w bryły lodu,
Jak jakie kaski, zrobione z kryształu,
Aż pod brwi pełnią miejsca oczodołów.

A chociaż z mrozu w twarzy mej ustało
Wszelkie uczucie zimna okropnego,
Jak z odciskami zwykle się zdarzało,

---

80. *Kędy „sì“ dźwięczy* itd., to znaczy we Włoszech. Dante w swym traktacie „De vulgari eloquentia“ rozróżnia ludność południowej Europy według używania przysłówka do wyrażenia twierdzenia. Ludność południowa Francji dla wyrażenia „tak“ mówi — „ok“, — ludność zaś Włoch mówi — „sì“. *Bi.*

82. *Kapraja, Gorgona,* wysepki na morzu niedaleko ujścia Arno. *Bi.*

87. *To czemu synów.* Synami nazywa także wnuków. *Bi.*

88. *Za ich niewinność ręczą młode lata.* Młode, *l'età novella,* młody wiek, nie znaczy dziecinny, jak to mniemają niektórzy. Karol Troya powiada, że synowie hrabiego nie byli w młodzieńczym wieku, ponieważ każdy był już żonaty, i że Poeta zmyśla tę rzecz. Lecz zwracamy uwagę na to, że zdaniem Dantego (Convito IV, 24) wiek młodzieńczy, *l'età novella,* rozciąga się aż do 25 roku. Nie jest także nieprawdopodobnem, jak powiada Villani, że w więzieniu zagłodzony został z hrabią Ugolinem który z jego wnuków, będący „małym i niewinnym chłopcem.“ *Bi.*

89-90. *O, nowe Teby.* Miasto Teby uchodziło w starożytności za najokrutniejsze z powodu okrutnych czynów jego obywateli. Poeta przyrównywa miasto Pizę do Teb ze względu na okrucieństwo. *Bi.* — Buti powiada, że Pelops, król Teb, przybył do Włoch i założył właśnie Pizę. *C.* — *Za dwóch wymienionych,* to jest za Anzelmka i Gerarda (Gaddo). Anzelmek (Anselmuccio) był synem hrabiego Lotta, syna Ugolina. *C.* — *Też za Guczja i Brigata.* Guczjo, Uguccio — Hugo; Brigata (Nino) był synem hrabiego Gwelfa, pierworodnego Ugolina. *C.*

http://rcin.org.pl

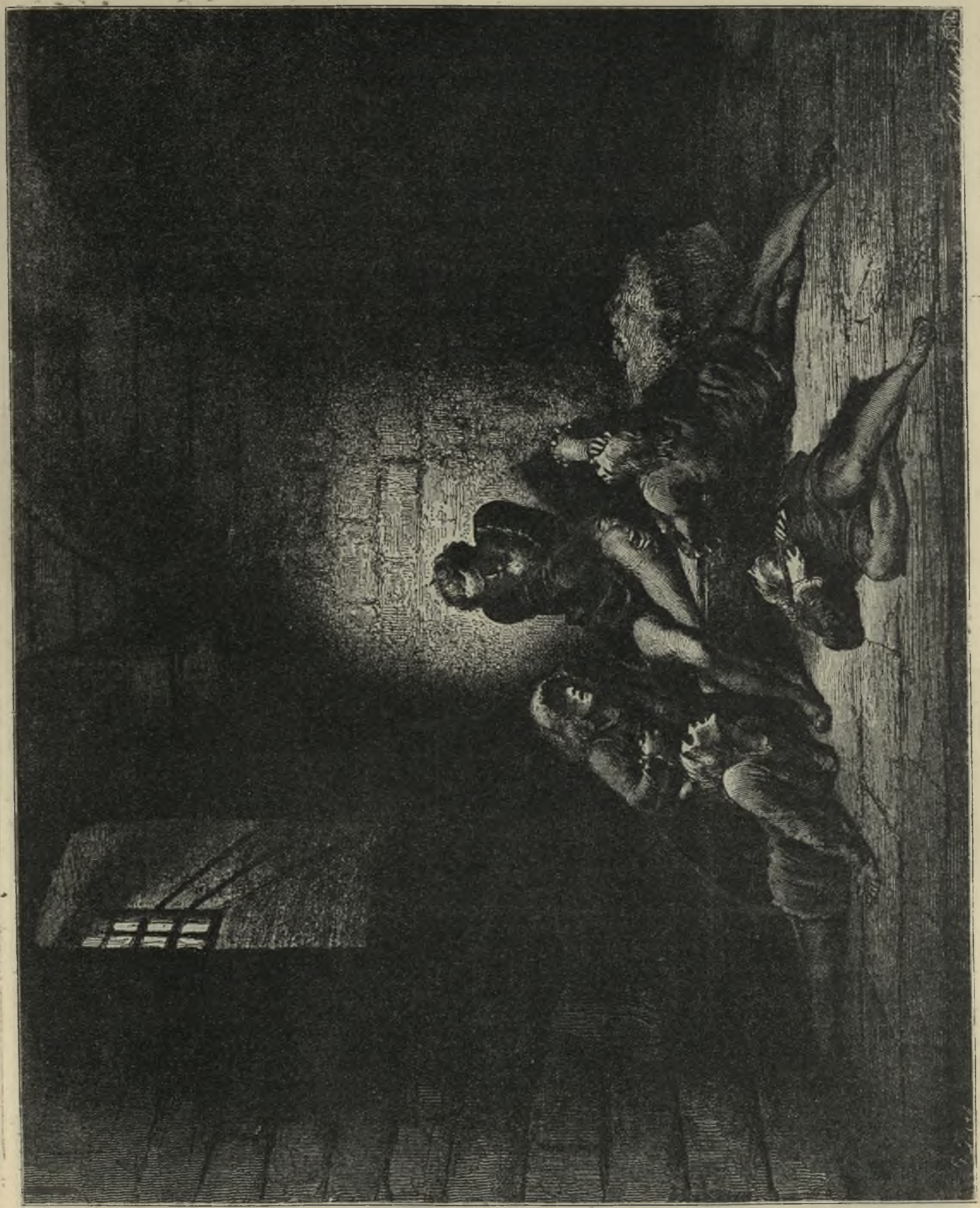

W obawie, że ich w większy smutek wpędzę,
Udałem spokój. Milczym dzień i drugi!
Czemuś się, ziemio, nie rozwarła prędzej?

Piekło XXXIII. 64-66.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Skonał. I jak mnie widzisz tu, człowiecze,
Tak ja widziałem, jak trzej inni padli
Między dniem piątym a szóstym w tej celce.

Piekło XXXIII. 70-72.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Już ślepy macam każdego ze zmarłych!
Dwa dni ich wołam po ich strasznej śmierci:
Potem głód przemógł boleść i sam padłem!"

Piekło XXXIII. 73-75.

http://rcin.org.pl

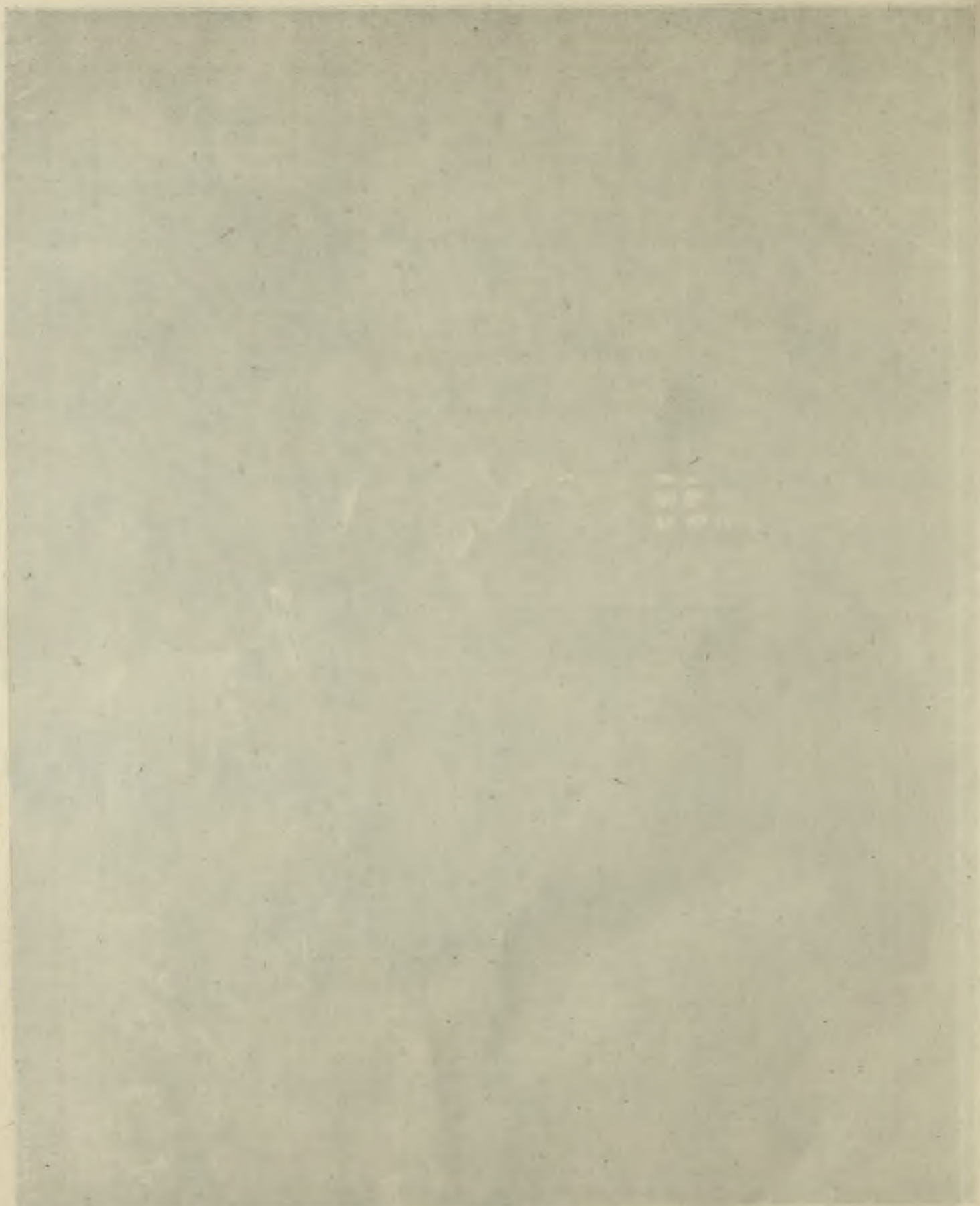

http://rcin.org.pl

Tom jednak odczuł wiew wiatru mroźnego;
Pytam więc: „Mistrzu, skąd tym wiatrem wio-
Niemaż waporu tutaj zgaszonego?“ [nie?

„Zaraz się dowiesz, mówi Mistrz mój do
Na twe pytanie odpowiedząć oczy, [mnie:
Widząc przyczynę, skąd tym wiatrem zionie.“

A jeden z nędznych, co ich lód tam tłoczył,
Zawołał do nas: „Dusze, tak okrutne,
Że w dół ostatni Minos was zatoczył,

Zdejmcie mi z oczu zasłon tych skorupę,
Bym z bólu wytchnął, co me serce gniecie,
Choć trochę, zanim łzy się zmrożą w kupę.“

A ja do niego: „Z pomocą nie zwleczem,
Gdy powiesz, ktoś jest; jeśli od zła tego
Cię nie uwolnię, niech w głąb lodu wlecę.“

Więc odpowiedział: „Jam brat Alberigo,
Com dawał owoc ze złego ogrodu:
Mam tu daktyle za złe figi z niego.“

„Ach, więc już zmarłeś?“ pytam ja go zno-
A on mi odrzekł: „ Co się z mojem dzieje [wu.
Ciałem tam w świecie, to mi nie wiadomo;

Bo Ptolomeja ma te przywileje,
Że często dusza pierwej w nią zapada,
Zanim Atropos przetnie ciała dzieje.

Ażebyś chętniej z oczu mych wydrapał
Te łzy zeszklone, co mą twarz zalały,
To wiedz, że duszę, co popełnia zdradę

Taką, jak moja, wnet czart bierze z ciałem
I niem już rządzi aż do onej chwili,
Póki bieg życia nie spełni się cały,

A dusza spada do studni straszliwej;
Więc mogłeś widzieć ciało tego w świecie
Cienia, co za mną w lód go tu utkwili,

Gdyś zszedł tu teraz; tyś go znał tam prze-
To jest pan Branka d'Orja; już niemało [cie:
Lat upłynęło, jak w tym lodzie siedzi.“

„Zdaje się, rzekłem, że ci się skłamało,
Bo nie jest zmarły wcale d'Orja Branke:
Je, pije i śpi, ubiera swe ciało.“

A on tak odrzekł: „Jeszcze Michał Zanke
Nie wpadł do dołu z wrzącą, lepką smołą,
Gdzie Złepazury, czyli Malebranke,

Jak ten już na swe miejsce wpuścić zdołał
Djabła w swe ciało i w swego krewnego,
Gdy obaj zdrady dokonali społem.

Lecz już twą rękę zbliż do lica mego,
Otwórz mi oczy.“ — Jam tego nie zrobił!
Niegrzeczność była grzecznością dla niego.

Genueńczycy! wy ludzie wyrodni,
Złych obyczajów, pełni nieprawości,
Czemu ten świat was z siebie nie wygoni?

Z duchów Romanji, co najgorszych w złości,
Znalazłem z pośród was takiego, który
Za czyny duszą już w Kocycie gości,

A ciałem jeszcze zda się żyć u góry!

105. *Niemaż waporu tutaj* itd., w oryg. *vapore*, wyziewy, wznoszące się do góry pod działaniem słońca i powodujące wiatry. Jeśli więc niema tu żadnego ciepła, skąd wiatry? *B. B.*

118. *Brat Alberigo*, z Manfredich, panów Faenzy, który na starość przystał do zakonu „Braci Wesołych.“ (Fratres Gaudentes. Patrz Pieśń XXIII). Będąc w niezgodzie z Manfredem i jego synem Alberghettem, swoimi towarzyszami (1285 r.), udał, że się z nimi chce pogodzić, i zaprosił ich do swego zamku di Czerata na ucztę. Gdy już było pod koniec obiadu, polecił, aby podano owoce; wówczas wpadła jego służba uzbrojona, stosownie do jego polecenia, i wymordowała wszystkich u stołu. Stąd poszło w przysłowie: Temu dali owoce brata Alberigo. *B.* —

124. *Bo Ptolomeja* itd. Ptolomeją nazywa Poeta tę część Piekła, zdaje się, od Ptolomeusza, króla Egiptu (106-48 przed Chr.), który zdradził Pompejusza Wielkiego po klęsce Farsalskiej i kazał go zamordować. *Buti* wyprowadza tę nazwę od Ptolomeusza, starosty kraju Jerychońskiego, który zdradziecko zamordował arcykapłana Szymona i synów jego, wezwawszy ich na ucztę (1Mach. 16,11-22).

126. *Atropos*, mitologiczna Parka, która przecina nić życia. *C.*

137. *Branka d'Orja*, Genueńczyk, zabił (1275 r.) w sposób zdradziecki teścia swego Michała Zanke, sędziego Logodoru w Sardynji. Ten Michał Zanke umieszczony został przez Poetę w dole sprzedawczyków (Pieśń XXII). *Bi.*

140-146. *Nie jest zmarły.* W r. 1300, kiedy Poeta pisał te wiersze, Branka d'Orja żył jeszcze. A raczej powiada, że ciało jego, w które się oblókł demon, chodziło po ziemi, jadło, piło itd., dusza zaś była pogrążona w Piekle. *Bi.* — Branka d'Orja w 1311 r. trzymał stronę Gibellinów przy wejściu Henryka VII do Genui, a potajemnie łączył się z Gwelfami. *B.* — *I w swego krewnego*, prawdopodobnie swego nepota. *C.*

151. *Genueńczycy, wy* itd. Benvenuto pisze o nich: „Genueńczycy (Januenses) są ogółem, powszechnie (generaliter et communiter) i z natury najchciwsi, i chciwość pobudza ich do wszelkiego zła; jednak uważają siebie za najdzielniejszych.“ *C.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ TRZYDZIESTA CZWARTA

W Judece, środkowej części dziewiątego i ostatniego koła Piekła, zdrajcy są cali pogrążeni w lodzie. W środku jest Dite (Lucyfer), z trzema twarzami i w zębach każdej ma i gryzie 3-ch grzeszników: Judasza, Brutusa i Kasjusza. Dante z Wirgiljuszem po szerści Dita przedostają się do środka ziemi, poczem wykręciwszy się, idą wąską szczeliną i wydostają się na drugą półsferę i widzą gwiazdy.

„Oto już widać króla piekieł godła, 1
Zwrócone ku nam, więc patrz, co się dzieje,
Rzekł Mistrz, jeżeli wzrok twój dojrzeć zdoła."

Jak kiedy z ciężkiej chmury wiatr zawieje, 4
Lub gdy w półsferze naszej noc zapada,
A wdali zda się, że wiatrak szaleje,

Tak mi się wydał machiną nielada. 7
Przed wiatrem silnym skryłem się za Wodza:
Inna nie była wtedy na to rada.

Jużem tam przybył (z trwogą to przywodzę),
Gdzie cienie całe były pogrążone, [10
Jak źdźbła we szkle, widziane w tym lodzie.

Jedne w nim leżą, drugie postawione, 13
Jednych tam głowa, drugich nogi w górze,
Inne, jak łuki, z głową wdół sprężone.

Gdyśmy już byli na tyle w tej norze, 16
Że Mistrz mój rad był pokazać olbrzyma,
Co niegdyś z piękną twarzą był utworzon,

Stanął przede mną Mistrz i mnie zatrzymał: 19
„Oto jest Dite, rzekł, to miejsce chwały
Jego, gdzie trzeba, byś mężnie poczynał."

Jak byłem wtedy zmrożon i skostniały, 22
Opisać tego niema słów właściwych,
Więc, czytelniku, bądź wyrozumiały.

I nie umarłem, i nie byłem żywy! 25
Pomyśl, gdyć świeci genjusz rozumowi,
Jak było, gdym stał ni żyw, ni nieżywy.

Widzę, że sterczą z lodu od połowy 28
Piersi Monarchy Państwa Utrapienia!
Jabym dorównał prędzej olbrzymowi,

Niżeli olbrzym do jego ramienia: 31
Zrozum, jak wielkim był cały zapadły
Z tej jednej tylko części wymierzenia.

Jeśli tak piękny był, jak jest szkaradny, 34
A podniósł brwi swe przeciw Stwórcy swemu,
Więc z niego idzie wszelki smutek zdradny.

O, jakże bardzo dziwiłem się temu, 37
Gdym w jego głowie ujrzał trzy oblicza, [mu!
Zwłaszcza przedniemu, całkiem czerwone-

Z niem się dwa drugie połączyły lica, 40
Co wyrastały z ramienia każdego
I się spoiły u grzebienia szpica.

---

1. *Oto już widać króla piekieł godła.* W oryg. jest po łacinie: *Vexilla regis prodeunt,* początek hymnu, śpiewanego w Kościele Katolickim w Wielkim Tygodniu (w Piątek). Hymn ułożony został w VI wieku przez Fortunata. Pierwsza strofa jego tak brzmi:

Vexilla Regis prodeunt,
Fulget crucis mysterium,
Quo carne carnis Conditor
Suspensus est patibulo. [1])

Królem Piekieł jest sam Dite, czyli Lucyfer.

7. *Tak mi się wydał,* on król czyli Lucyfer, zdaleka podobny do wiatraka. — *Machiną nielada,* w oryg. *dificio,* budowlą, machiną. Machiną nazywano dawniej budowlę, wykonaną w niezwykle umiejętny sposób.

17-18. *Olbrzyma,* t.j. Lucyfera. — *Niegdyś,* przed upadkiem swym.

20. *Oto jest Dite.* Ditem czyli bogaczem nazywa Poeta Lucyfera; tak samo starożytni poeci nazywali Plutona, króla podziemi i bogactw ziemskich. *Bi.*

32. *Jak wielkim* itd. Opierając się na wymiarach szyszki Belwederskiej (patrz wyż. P. XXXI.59), Filaletes liczy, że olbrzym widziany przez Dantego miał 54 stopy paryskie; podczas gdy wzrost średni człowieka zwykłego wynosi 6 stóp. Tym sposobem ramię Lucyfera równałoby się (54×54):6, czyli 486 stopom paryskim. Jeśli zaś ramię stanowi trzecią część długości ludzkiego ciała, tedy wysokość Lucyfera wynosi 1458 stóp, czyli 810 łokci. *Bl.*

37-45. *Trzy oblicza* itd. Szatan posiada trzy oblicza:

1) Idą naprzód godła Króla,
Jaśnieje Sakrament krzyża,
Gdzie zawisł Stwórca ciała
Jak na szubienicy ciałem.

http://rcin.org.pl

Stanął przede mną Mistrz i mnie zatrzymał:
„Oto jest Dite, rzekł, to miejsce chwały
Jego, gdzie trzeba, byś mężnie poczynał."

Piekło XXXIV. 19-21.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Prawa twarz była koloru białego
Oraz żółtego; lewa taka była,
Jak ludu z progów Nilu przybyłego.

Z pod każdej twarzy wychodziły skrzydła
Wielkie, jak trzeba takiemu ptakowi:
Żaglim nie widział jako te straszydła.

Piór w nich nie było; był nietoperzowy
Cały ich ustrój; a tak wciąż machały,
Że wiatr potrójny szedł od nich zimowy,

Stąd też Kocytu wody tak stężały.
Sześciu oczami płakał, a łzy z krwawą
Pianą po brodach trzech mu wciąż ściekały.

W każdej z trzech paszczy miał straszną
Grzeszników kruszył i międlił zę- [potrawę:
Tak, że odrazu trzem męki zadawał. [bami

Temu, co zprzodu, małemi mękami
Ta rzecz by była, gdyby nie zdzieraną
Miał skórę z pleców w kawałach szponami.

Ten, co ma większą mękę zadawaną,
Rzekł Mistrz mój, jest to Judasz Iskarjota!
Macha nogami, głowę ma schowaną.

Z dwóch drugich, co im głowa zwisa wiotka,
Ten w czarnej paszczy to Brutus on wstrętny:
Patrz, nic nie mówi, tylko wciąż się miota.

---

w taki sposób obrócone, aby mógł widzieć całe swoje królestwo. Przez trzy odmienne barwy tych twarzy może Poeta rozumie trzy części świata podówczas znane (Europa, Azja i Afryka), z których wciąż wpadały dusze w paszczę jego. Czerwonymi wogóle są Europejczycy; połowę białymi, a połowę żółtymi są Azjaci (Mongołowie); czarnymi — Afrykanie (Negrzy). Ku Europie jest twarz przednia zwrócona, ku Azji prawa, a ku Afryce lewa. Pozycja ta odpowiada pozycji posągu na Krecie. *A. F.* — Trzy twarze Szatana są przeciwieństwem trzech Osób Trójcy Przenajświętszej. Jak w Bogu Ojcu jest Wielkość, w Synie Światłość, a w Duchu Świętym Miłość, tak od szatana pochodzi pycha, ciemność (fałsz) i nienawiść, oraz trzy źródła grzechów: pycha, chciwość i nieczystość. *K.* — *Jak ludu z progów Nilu,* t.j. z Etjopji, czyli stamtąd, gdzie Nil spada progami, czyli kataraktami. Ludność tam jest czarna. *Lf.*

63. *Macha nogami, głowę ma schowaną.* Pozycja Judasza, powiada Rosetti, jest taka sama, jak papieży symonjaków (P. XIX), a ukąszenia Lucyfera odpowiadają pocałunkom, jakie oni dają Chrystusowi, zdradzając Go. Judasz jest tu przedstawicielem tych, którzy zdradzają Boga Samego, Jezusa Chrystusa, i zarazem religję Chrystusową, Sakramenta i Tajemnice Najświętsze wydają na hańbę i pośmiewisko nieprzyjaciół i pospólstwa. Są tu zdrajcy Dzieła Odkupienia i Dzieła Wielkiego Miłosierdzia, do których po największej części należą odstępcy i prześladowcy Dzieł Bożych, którzy za dobrodziejstwa i łaski odpłacają się Bogu złością i zdradą spraw Jego. *C. K.*

65-67. *Brutus i Kassjusz,* dwaj główni spiskowcy na życie Juljusza Cezara, imperatora rzymskiego, którzy, okazując zewnętrznie przyjaźń i wierność Cezarowi, uknuli przeciwko niemu spisek i zamordowali go w Senacie w czasie publicznego posiedzenia. Przez swą zdradę sprzeciwili się, według Poety, zamiarom Bożym uczynienia powszechnej monarchji, zaprowadzenia cywilizacji i zjednoczenia wszystkich narodów w jedno królestwo.— Juljusz Cezar był jedną z postaci, która w starożytności najbardziej się nadawała do tego celu w rękach Opatrzności, jak później w wieku XIX Napoleon Bonaparte, cesarz Francuzów. Żeby uprzytomnić sobie postać dziejową Cezara, podamy tu choć w głównych zarysach jego sylwetkę historyczną.

Urodził się na 100 lat przed Chrystusem w Rzymie z zasłużonego i prastarego rodu Juljuszów. Zanim został Cezarem czyli władcą całego Imperjum Rzymskiego, stoczył, jako wódz legjonów rzymskich, 500 zwycięskich bitew i zdobył 100 fortec. Po odniesieniu zwycięstwa nad Mitrydatesem w Azji Mniejszej zostaje trybunem wojskowym z wyboru, kwestorem (68 r.), edylem kurulnym (65 r.), najwyższym kapłanem (63 r.) i pretorem miasta Rzymu (62). Na stanowiskach tych zyskuje licznych zwolenników, szczególniej wśród ludu, za swe poglądy demokratyczne i szczodrobliwość dochodzącą do rozrzutności. Po upływie terminu swego urzędowania udał się do Hiszpanji na stanowisko propretora. Tam zdobył sławę wojenną, a ludzkością i sprawiedliwością zaskarbił sobie życzliwość mieszkańców. W r. 59-ym uzyskał najwyższą w rzeczypospolitej godność konsula. Wkrótce potem zawiązał *pierwszy tryumwirat* (rząd trzech mężów), do którego weszli: Cezar, Pompejusz i Krassus; ci trzej mężowie zaręczyli sobie tajemnie wzajemną pomoc, stwierdzając przysięgą, że bez wiedzy i woli jednego z tych trzech nic ważniejszego w rzeczypospolitej Rzymskiej przedsięwziętem nie będzie. Rządy Cezara jako konsula były mądre i dla państwa pożyteczne. Po upływie terminu godności konsularnej Cezar wyjechał do Galji, jako jej wielkorządca, i w ciągu dziewięcioletniego tam pobytu wsławił jeszcze więcej swoje imię, gromiąc plemiona celtyckie i podbijając pod panowanie Rzymu całą Galję, a nawet sięgając wysp wielkobrytańskich. Zaniepokoiło to senat i w obawie, aby Cezar nie ogłosił się dyktatorem i nie zagarnął najwyższej w państwie władzy, polecono mu rozpuścić wojska i wrócić do Rzymu. Ale Cezar rozkazu nie posłuchał i przekroczywszy graniczną rzekę Rubikon, rozpoczął wojnę domową (49 r.). Stojący na czele wojska rzymskiego Pompejusz poniósł klęskę i musiał uchodzić z kraju, Cezar zaś wrócił do Rzymu zwycięzcą i ogłosił się pierwszym konsulem i dyktatorem, t.j. samowładcą. Po kilku jeszcze wielkich zwycięstwach Cezara (między innemi nad Pompejuszem pod Pharsalos), senat dał mu tytuł dyktatora dożywotniego (r. 44). Było to już samowładztwo. Nowe rządy nie podobały się starym republikanom, uknuli oni przeto spisek pod przewodnictwom Gajusza Kassjusza i Marka Brutusa. Cezar został zamordowany przez spi-

http://rcin.org.pl

Drugi — to Kassjusz: widać, że jest krępy!
Lecz noc powstaje, odejść stąd już pora,
Ponieważ wszystko widzieliśmy wszędy."

Objąłem Mistrza szyję dookoła,
Jak kazał; on zaś, mając na widoku
Chwilę, gdy skrzydła wiały wyżej doła,

Chwycił się włosów kosmatego boku
I z włosa na włos schodził do głębiny
Między kudłami a lodu powłoką.

Gdyśmy tam doszli, gdzie uda gadziny
Przechodzą w biodra grubsze niźli boki,
Wódz z trudem, męką, gdy chwilę stoimy,

Zwrócił tam głowę, gdzie miał pierwej nogi,
I za sierść łapiąc, piął się tak do góry,
Jakby w piekielne znowu wracał progi.

„Trzymaj się mocno, rzecze Mistrz mój, który
Dyszał zmęczony,— po takich nam trzeba
Stopniach uchodzić od zła tej natury."

Potem przez otwór skały się wygrzebał
I mnie na brzegu posadził otworu,
A sam ostrożnie krok do mnie wymierzał.

Podniosłem oczy i myślę, że znowu
Ja Lucyfera ujrzę rzuconego,
Lecz widzę: nogi sterczą wgórę z dołu,

Jeślim miał wygląd ja osłupiałego, —
Co myśli prostak, który nie przechodził
Punktu, przeze mnie wtedy przebytego?

„Wstań na swe nogi, rzekł Mistrz, co mię
Droga jest długa i zła tego rowa,
A słońce na pół tercji dnia przychodzi."

Nie była droga ona pałacowa
Tam, gdzieśmy byli: był loch w głębi ziemi,
A teren ostry się przed światłem chował!

„Zanim z przepaści się wydostaniemy,
Wywiedź mię, Mistrzu, rzekłem, stojąc prosto,
Z błędu słowami, choćby pobieżnemi:

Gdzie się lód podział? Czemu Dite po-
Wgórę nogami? Jak w czasie pół tercji
Słońca krąg z mroku do rana się dostał?"

A on tak do mnie: „W głowie się twej kleci,
Żeś z tamtej strony środka, kędym wchodził
W kudły robaka, który świat ten wierci.

Byłeś tam dotąd, pókim nadół schodził;
Gdym się odwrócił, przebyłeś już punkt ten,
Gdzie każdy ciężar zewsząd się tu schodzi.

Jesteś pod drugiem więc niebiosów ron-
Przeciwnem temu, co kryje ląd wielki
I pod którego najwyższym zmarł punktem

---

skowców w dniu 15 marca 44 roku przed Chryst. — Genjalny wojownik, znakomity mąż stanu, świetny mówca i pisarz — Cezar jest jedną z najbardziej imponujących postaci świata starożytnego. Opis jego walk z Celtami p. t. „De bello Gallico" należy do najcenniejszych dzieł historycznych. *Lks.*

73. *Chwycił się włosów* itd. Lucyfera. Włosy te były grube jak gałęzie olbrzymiego drzewa. *Bi.*

77-79. *Biodra* itd. Biodra Lucyfera, według Poety, znajdowały się w centrze ziemi, to jest w miejscu najbardziej przyciągającem ciężkie przedmioty. Z tego środka świata chcąc wyjść na drugą stronę ziemi, przeciwległą tej, którą Poeci weszli do Piekła, trzeba było odwrócić się, jakby do góry nogami, i z całą siłą piąć się wgórę. *Bi.* — Komentatorowie zarzucają Dantemu nieznajomość fizyki, twierdząc, że siła przyciągająca ziemi jest największa na jej powierzchni, a im głębiej, tem jest mniejszą. Lecz zapominają o tem, że Dante nie pisze rozprawy fizycznej, lecz poemat, w którym przedstawia Lucyfera, jego biodra (w których jest nieczystość) jako punkt środkowy, do którego ciąży zmaterjalizowana ludzkość. Przedstawia Poeta tego Bogacza jako magnes świata zepsutego, zmaterjalizowanego. *K.*

90-94. *Nogi sterczą wgórę* itd. Poeci, zwróciwszy się do bioder Lucyfera głową tam, gdzie mieli przedtem stopy, i pnąc się dalej wgórę, widzieli jeszcze jakiś czas nogi Lucyfera, tkwiące w ziemi. Stąd wydawało się Dantemu, że Lucyfer stoi do góry nogami.

96. *A słońce na pół tercji* itd. Dzień dawniej dzielono na 4 równe części: tercję (trzecia), sekstę (szósta), nonę (dziewiąta) i wieczór (nieszpory); pół tercji więc jest ósma część dnia, czyli półtorej godziny. Ponieważ Wirgiljusz niedawno, będąc w tamtej półsferze, powiedział, że noc nastaje, to rzeczą naturalną jest, że w tej drugiej półsferze, do której się dostali, nastał dzień w tym czasie i ubiegło już półtorej godziny dnia. Gdy bowiem dla jednej półsfery słońce zachodzi, to dla drugiej wschodzi. Jeśli więc słońce zachodziło wtedy, kiedy Poeci chwytali się szerści Lucyfera, aby przedostać się do centru ziemi i na drugą jej półkulę (i półsferę), to oczywiście na drugiej półkuli (i półsferze) słońce już musiało wschodzić. A ponieważ Poeta mówi: „A słońce na pół tercji dnia przychodzi", tedy od chwili uczepienia się włosów Lucyfera aż do odpoczynku na onym kamieniu upłynęło półtorej godziny. *Bi.*

108. *Robaka*, t.j. Lucyfera. I Chrystus Pan robakiem go nazywa: „a robak jego nie umiera" (Mat.9,43).

112-113. *Jesteś pod drugiem niebiosów rondem* itd., to jest pod drugą semisferą, sklepieniem niebieskiem, przeciwległem temu, pod którem jest *ląd wielki*, to jest Azja, Afryka i Europa, które stanowią jeden olbrzymi kontynent, ląd.

114-115. *I pod którego najwyższym* itd. Dante przedsta-

http://rcin.org.pl

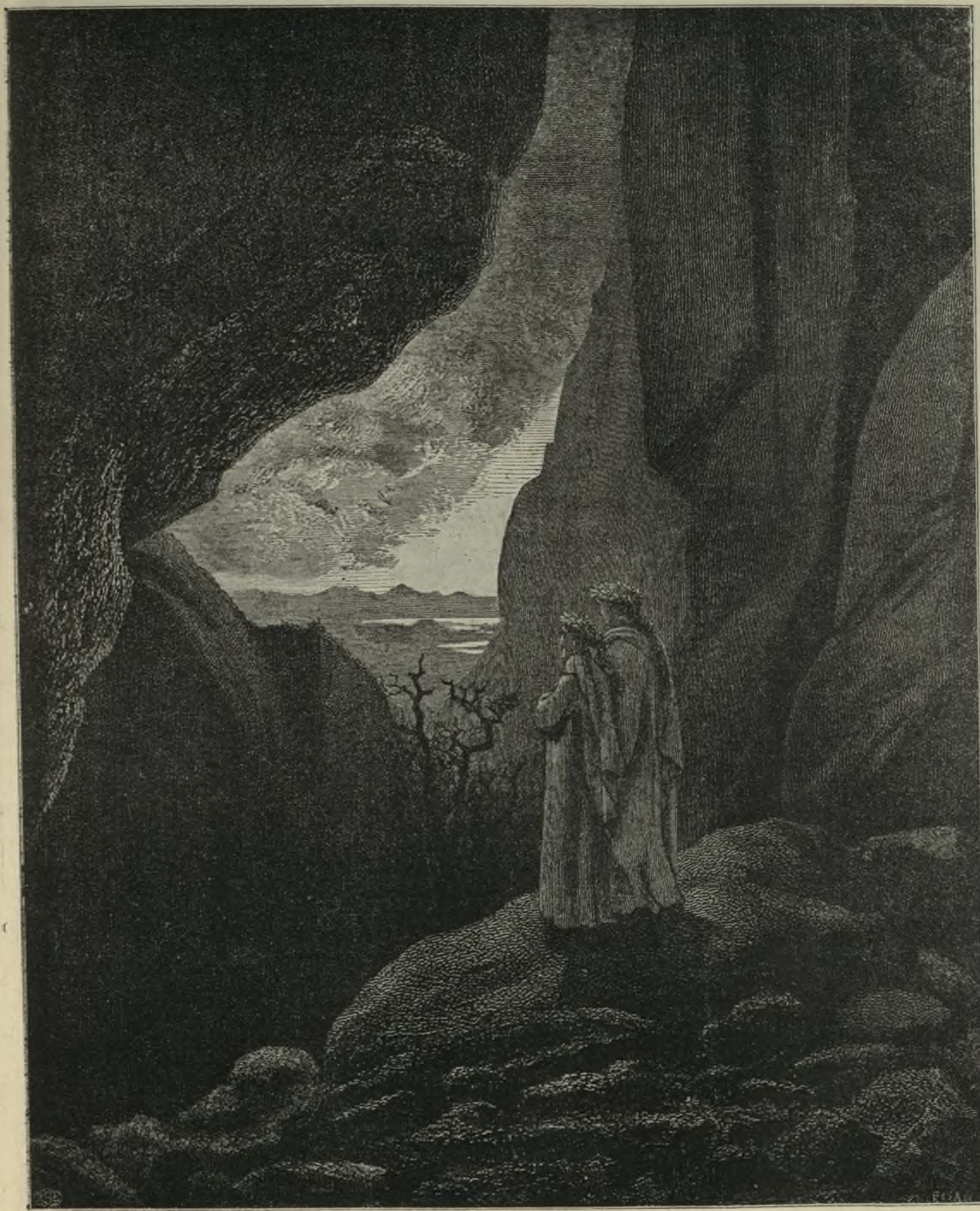

Wódz się tą drogą ukrytą przeprawia
Ze mną, by wrócić do świata światłości;
Chwili spoczynku sobie nie zostawia.

http://rcin.org.pl

Piekło XXXIV. 133-135.

http://rcin.org.pl

I stąd wyszliśmy, by oglądać gwiazdy.

Piekło XXXIV. 139.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Człowiek, co zrodzon i żył bez zmaz wszel-
W małej ty sferze właśnie teraz cho- [kich.
Która odwrotną jest stroną Judeki: [dzisz,
Gdy tu jest rano, tam już noc nadchodzi.
A ten, co schody zrobił nam z swej szerści,
Tak jest utkwiony, jak był przedtem, w lodzie.
Z nieba z tej strony on tu nadół zleciał,
A ląd ten, który wpierw tu szedł do góry,
Ze strachu przed nim w głębię morza wleciał
I się wynurzył w naszej znów półkuli;
I, być też może, w ucieczce wyłupał
Tę próżnię wtedy, gdy pryskał do góry.
Miejsce jest ono tak od Belzebuba
Zdala, jak grobu jego długość wielka;
Zmierzyć go wzrokiem ludzkim się nie uda,
Lecz szumem wody, która tutaj zbiega
Przez otwór w skale, którą przedziurawia
I strugą krętą wolno dalej ścieka." —
Wódz się tą drogą ukrytą przeprawia
Ze mną, by wrócić do świata światłości;
Chwili spoczynku sobie nie zostawia.
On wpierw, ja za nim wgórę z głębokości
Szliśmy, aż widzę przez otwór wyraźne
Na niebie twory przecudnej piękności.
I stąd wyszliśmy, by oglądać gwiazdy.

wia Jerozolimę jako miejsce, które jest pod najwyższym punktem sklepienia niebieskiego, czyli pod zenitem naszej półsfery. Pod tym najwyższym punktem, powiada *zmarł Człowiek,* to jest Chrystus, Bóg prawdziwy, Który się stał człowiekiem: co *zrodzon i żył bez zmaz wszelkich,* co był poczęty bez grzechu, z Ducha Świętego, w łonie Błogosławionej Dziewicy i żył na ziemi bez skazy, w najwyższym stopniu doskonałości. *C. Bi. K.*

116-117. *W małej ty sferze* itd. Sferą tu nazywa Poeta w skale, w ziemi, wyrobioną przestrzeń sferyczną, kolistą, w kształcie orzecha. Jedną połowę tej „sfery" zajmuje Judeka z Lucyferem do pasa; w drugiej zaś sterczą nogi Lucyfera i tu obecnie znajdują się Poeci. W jaki sposób uformowała się ta „sfera", wyjaśnia Poeta dalej.

121-126. *Z nieba z tej strony* itd. Poeta powiada, że Lucyfer spadł z nieba (głową nadół), z tego sklepienia nieba, pod które teraz Poeci się udają. Upadek jego był tak wielki, że się zagłębił aż w środek ziemi. Ziemia była przedtem na południowej stronie, ale ujrzawszy spadającego Lucyfera, uciekła ze strachu na stronę północną, gdzie dotąd pozostaje, a miejsce jej zaraz zajęło morze. Lecz część znaczna tej ziemi, do której wpadł Lucyfer, wyprysła w przeciwnym kierunku spadku Lucyfera (jak wypryska błoto, gdy do niego wrzucić kamień) i zaraz się skupiwszy, utworzyła górę na przeciwległej stronie Jerozolimy. To jest Góra Czyścowa. We wnętrzu tej góry utworzyła się mała sfera piekielna czyli pewna przestrzeń pusta w kształcie pustego orzecha, gdzie siedzi Lucyfer. Od tej „sfery" prowadzi szczelina aż do antypodów. Tędy Poeci, idąc przez cały dzień, wychodzą nazewnątrz, *by oglądać gwiazdy,* t. j. wydostają się na przeciwną stronę „wielkiego lądu", do antypodów, do podnóża Góry Czyścowej. *C. K. B.*

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

NUTY

zastosowane do I-ej części

„BOSKIEJ KOMEDJI"

Na Chór mieszany.

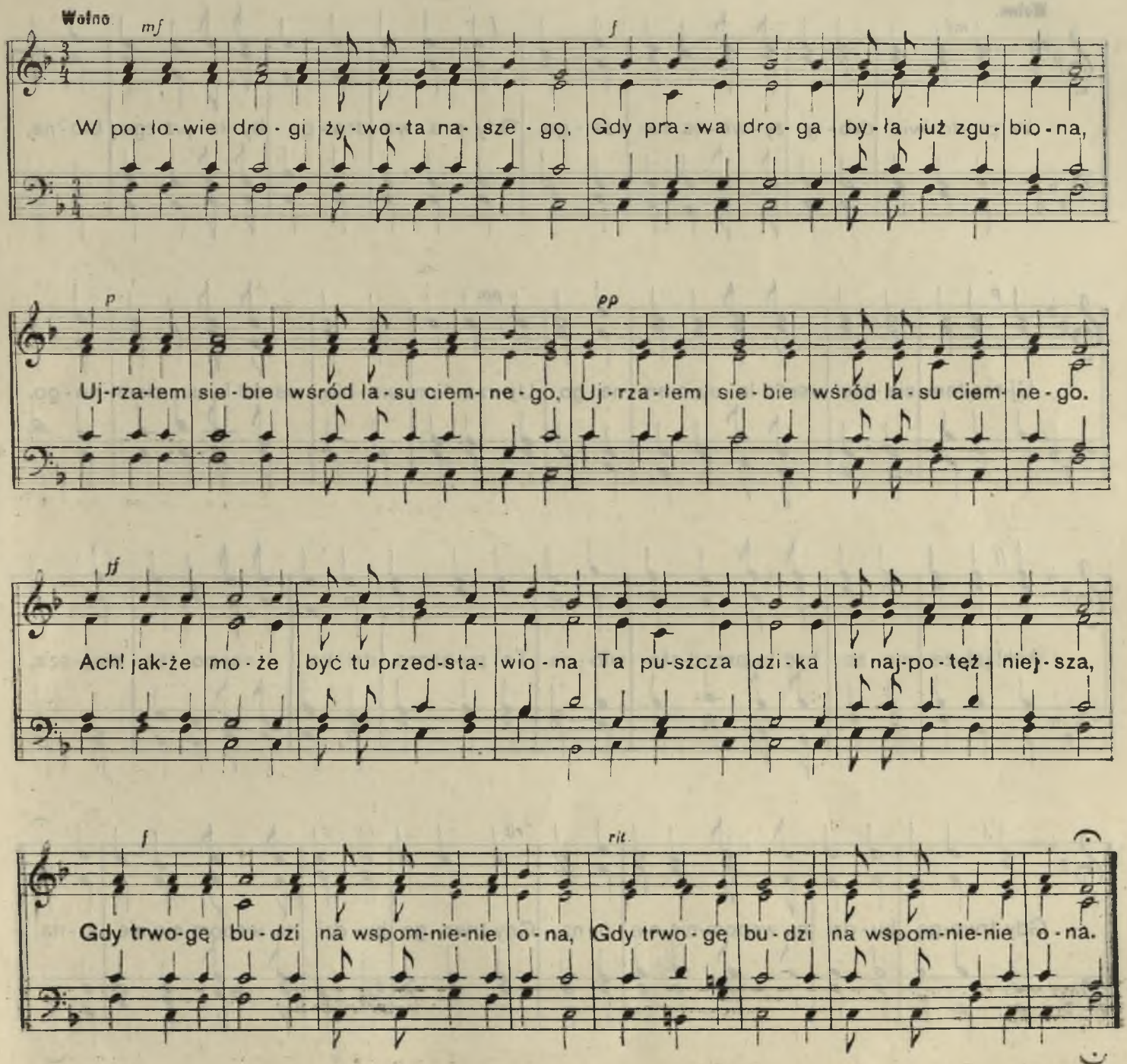

http://rcin.org.pl

NA CHÓR MĘSKI.

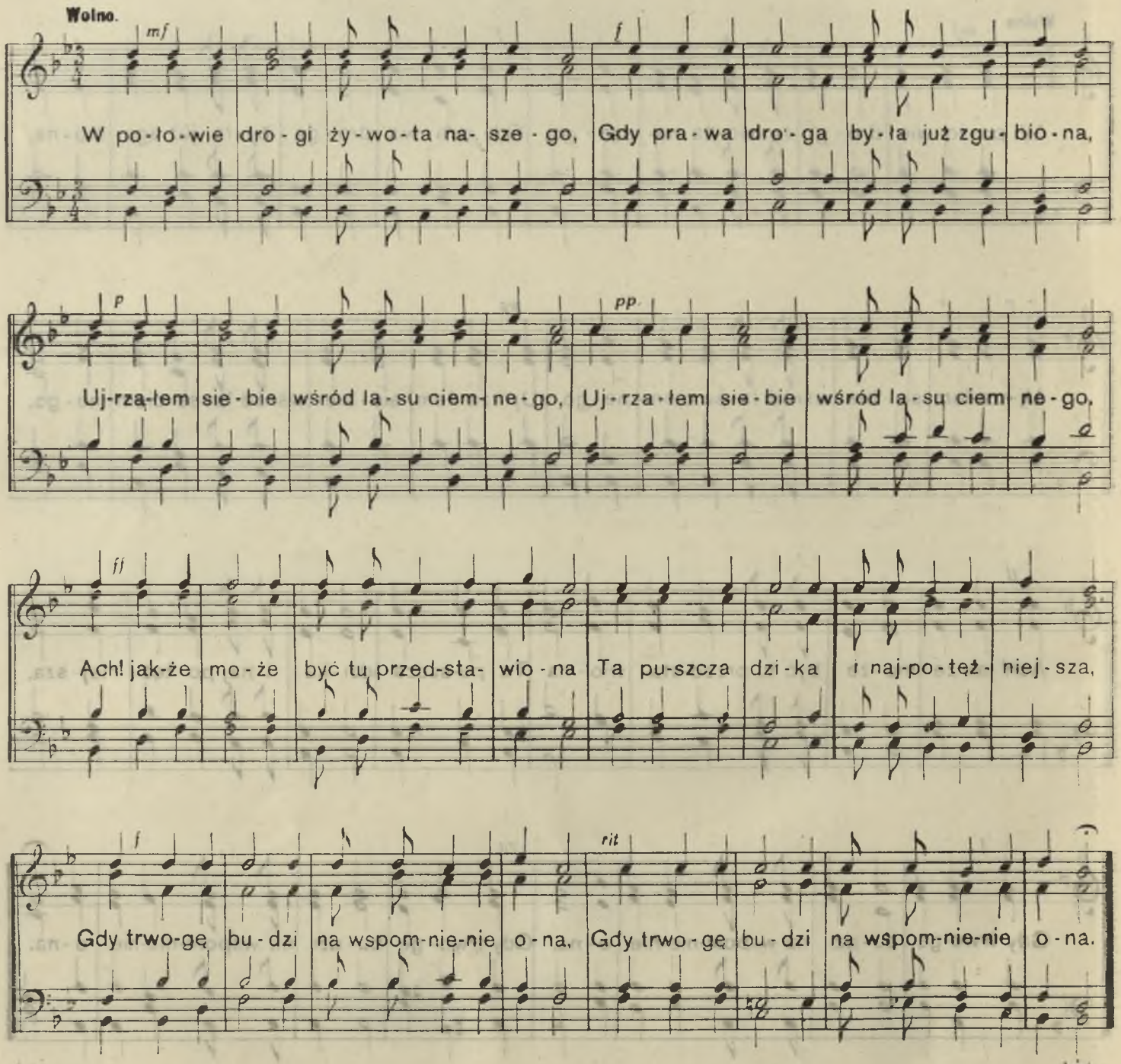

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

CZYŚCIEC

http://rcin.org.pl

CZYSCIEC

http://rcin.org.pl

WSTĘP

O Górze Czyścowej i Rajskiej

(uwagi tłomacza)

Czyściec Poeta przedstawia jako wielką górę, znajdującą się na wyspie w drugiej Półsferze, mianowicie w Południowej, na Oceanie. Góra ta sięga do niebieskich sfer eteru; przedstawia ona kształt ściętego ostrosłupa, wokół którego wije się dziesięć tarasów. Dolny teren, na którym stoi ta góra, przeznaczony jest dla tych, którzy umierają w klątwie kościelnej, rozumie się, sprawiedliwej. Trzy pierwsze tarasy stanowią przedsień Czyśca, gdzie się znajdują trzy rodzaje dusz niedbałych. Następne siedem tarasów stanowią właściwy Czyściec i na każdym z nich oczyszcza się jeden z siedmiu grzechów głównych w następującym porządku: pycha, zazdrość, gniew, lenistwo, chciwość, obżarstwo, nieczystość. Na szczycie, na równinie, znajduje się zawsze zielony i przepiękny las, park, ogród, — to Raj ziemski. Poeci wstępują z tarasu na taras po schodach wyciętych w skale, z początku bardzo przykrych, ale im wyżej, tem łatwiejszych.

Czyściec Poeta, w widzeniu od Boga mu danem, widział w Południowej Półsferze kuli ziemskiej, w miejscu, odpowiadającem południowemu biegunowi. Czy istotnie znajduje się tam Góra Czyścowa, a na niej Raj ziemski, w literalnem tego słowa znaczeniu, na podstawie doświadczenia twierdzić lub przeczyć nie można, gdyż biegun południowy i jego okolice są nam dotąd nieznane. Natomiast twierdzić możemy, że u wszystkich starożytnych narodów przechowała się tradycja o wyspie i górze Rajskiej.

Istnienie też Raju na ziemi przypuszczali Ojcowie Kościoła, przypuszczała też i nasza Święta Boża.

W Pismach Mężów Apostolskich pod tytułem „Fragmenty Prezbiterów" (Reliquiae Presbyterorum. Opera Patrum Ap. X. Funk. II, str. 311) czytamy: „Gdzie więc był umieszczony pierwszy człowiek? W Raju, jako mówi Pismo: „I zasadził Bóg ogród w Edenie na Wschodzie i umieścił tam człowieka, którego utworzył." I stamtąd został on wyrzucony na ten świat za nieposłuszeństwo. Dlatego powiadają Prezbiterzy, którzy są uczniami Apostołów, że tam (do tego Raju) ci, którzy zeszli z tego świata, są przenoszeni. Sprawiedliwym bowiem ludziom, mającym Ducha (Świętego), przygotowany jest Raj, do którego i Paweł Apostoł był zaniesiony i słyszał mowy niewypowiedziane, jak to do nas doszło; — i tam pozostają ci, co są przeniesieni, aż do Wykończenia (Consummationem), oczekując nieskazitelności (przyszłej). — Ponieważ rzecz się tak ma, i we wszystkich dawnych najpewniejszych i starożytnych Pismach tak stoi, i przez tych, co Jana (Ewangelistę) twarzą w twarz widzieli, zostało potwierdzone, i ponieważ rozum przekonywa nas, że liczba imienia bestji według greckiego znaczenia liter, któremi jest wyrażona, wynosi sześćset sześćdziesiąt i sześć..., jak to Prezbiterzy wspomnieli, którzy Jana, ucznia Pańskiego, widzieli, że słyszeli od niego, jak o tych czasach nauczał Pan i mówił... I wtedy, jak to Prezbiterzy mówią, ci, którzy będą godni obcować w Niebie, przejdą do Nieba; a inni bezpiecznie będą się cieszyć rozkoszami w Raju; inni znów piękność Miasta posiądą: a wszędzie Bóg będzie widziany według tego, jak kto będzie godzien. A będzie różnica (odległość — distantia) mieszkań tych, którzy setny owoc przynieśli, od tych, którzy sześćdziesiąty, i którzy trzydziesty: z pośród tych (zbawionych) niektórzy będą do Nieba wzięci, drudzy w Raju będą przebywać, a inni w Mieście zamieszkają, i dlatego powiedział, że wiele jest mieszkań u Ojca mojego. Wszystko bowiem do Boga należy, Który każdemu odpowiednie da mieszkanie. Jako Słowo (Ewangelja) Jego mówi, że każdemu dział jest dany od Ojca, według tego, czego kto godzien. I to jest ten Wieczernik, w którym spoczną (położą się) ci, którzy będą ucztować, wezwani na gody. To jest rozmieszczenie i umieszczenie tych, którzy są zbawiani, jako powiadają Prezbiterzy, uczniowie Apostołów, i po takich stopniach awansują, i przez Ducha do Syna, a przez Syna wstępują do Ojca, i Syn wkońcu ustąpi Ojcu dzieło Swoje, jako i przez Apostoła jest powiedziane, że potrzeba, aby królował, aż położy wszystkich nieprzyjaciół pod nogi Jego. Ostatnia nieprzyjaciółka, która będzie zniszczona, to śmierć. W czasach królowania Jego sprawiedliwy człowiek, na ziemi przebywający, zapomni już o śmierci."

Tradycja o Raju i o górze Rajskiej przechowała się u wielu narodów w formie zbliżonej do tej, w jakiej ją widział Dante.

U Persów, Yima, syn Vivangvata, jak opisują perskie księgi święte, niegdyś panował na ziemi, która była jeszcze zupełnie wolną od zła. Wtedy to nie było ani upałów, ani mrozów, ani ciemności, ani śmierci. Yima urządził raj na rozkaz Ormuzda i w nim umieścił początki wszystkich rzeczy, oraz najwybrańszych z pośród ludzi. Tam nie miała przystępu ani śmierć, ani żadna odmiana. Tam świeciła wieczna światłość i ludzie wiedli najszczęśliwszy żywot. [1])

U Indjan [2]) znajdujemy podanie o rajskiej górze, zwanej Meru — Środkiem. Góra ta jest wysadzona pięknemi drzewami, obfituje w czyste strumienie i rozlega się na niej cudny śpiew ptactwa. Stąd biorą początek cztery duże rzeki i płyną na cztery strony świata. Na szczycie góry znajduje się mieszkanie Siwy i Indry, z którymi przebywają szczęśliwi; tam rośnie drzewo nieśmiertelności.

Według Chińczyków, rajska góra leży na górach Kueń-Luń i Czin-Szan; w środku góry znajduje się ogród, w którym płynie strumień nieśmiertelności; kto się napije z niego — na wieki nie umrze. Strumień ten dzieli się na cztery rzeki. Z ogrodu rajskiego wyszło życie. [3])

Według podań Greckich, ogród rajski położony jest na Atlasie; jest w nim cudowne drzewo ze złotemi owocami. Ogród ten jest otoczony murami i strzeże go smok. Na tej górze mieszkają pobożni i święci ludzie czasów pierwotnych — Atlantydzi, albo Hyperborejczykowie, którzy żyją wpośród rozkosznego klimatu i przy ustawicznej światłości słońca, nie mają żadnych do-

1) Doelinger. Heidenthum und Judenthum str. 368.
2) Asiat. Originalgeschichte I. 321. — Ritter, Asien I. 7.
3) Memoire concern. les Chines. I. 106.

http://rcin.org.pl

kuczliwych odmian temperatury i nie podlegają ani chorobom, ani śmierci. Zowią się przeto „Długożyjącymi“.[1]) „Bóg był dla nich Opiekunem, pisze Plato;[2]) mieli wyborne owoce, które otrzymywali z drzew i roślin, zrodzonych z ziemi bez uprawy roli. Mieszkali pod gołem niebem, sypiali na puszystym mchu, który rodziła ziemia. Wtedy między zwierzętami nie było drapieżnych, a wieczna zgoda panowała między niemi.“

Podobnie perypatetyk Dikaearchos, mówiąc o tym szczęśliwym stanie pierwotnej ludzkości, nazywa te czasy „złotym wiekiem“.

Według podań Egipcjan, rajem była wyspa, która była wysoką górą; tam zrodzona jest Izis. Na wyspie tej były rozkoszne łąki, drzewa wiecznie kwitnące i rodzące owoc, — nadto źródła, które na wszystkie strony świata rozlewały swe wody. [3])

Podobne tradycje znajdujemy u Negrów, północnoamerykańskich Indjan i Meksykańczyków. [4])

„Aurea prima sata est aetas“, est la devise de toutes les nations“, — „Pierwszy wiek był złoty“, świadczą o tem wszystkie narody“, — wyznał Voltaire, wielki nieprzyjaciel religji. [5])

„Południowo-chaldejskie hymny—powiada Vigouroux— (La Bible et les découv. m. 1) w akkadyjskim i assyryjskim języku, znalezione w bibljotece Assurbanipala w Niniwie, wspominają o świętym Gaju, który był posadzony w Eridu.

„W Eridu rosła czarna pinja; na czystem miejscu została utworzona.

Owoc jej jako błyszczący kryształ naprzeciwko oceanu... Hei jest jej pożywieniem, w Eridu bogaty nadmiar jej obfitości.

Siedlisko jej jest środkiem ziemi...
Korzenie jej łóżkiem bogini Babi.

Gaj święty jej mieszkaniem, cienie jego są ciemne, jak lasu; nikt nie zdołał tam przeniknąć (do mieszkania) wielkiej bogini, która porodziła Anu.“

Poeta chaldejski opisuje w tym raju szczęście sprawiedliwego, który bierze udział w uczcie bogów i sam nawet staje się bogiem — w ten sposób:

„Umyj swe ręce, oczyść swe ręce;
Bogowie starsi twoi umyją sobie ręce, oczyszczą ręce.
Posilaj się pokarmem czystym w czystem naczyniu.
Pij czystą wodę z czystego naczynia;
Gotuj się używać pokoju sprawiedliwego.
— — — — — — — — — — — — —
Przyniesiono wody źródlanej,
Anat, wielka Oblubienica Anu,
Trzymała cię w swych świętych objęciach,
Jan przeniósł cię do miejsca świętego;
Przeniósł cię na swych świętych rękach,
Umieścił cię wśród miodu i bluszczu,
Wlał w usta twoje cudowną wodę,
A moc wody tej otworzyła ci usta.“

1) Diodor. III. 54. — Hesiodes, Opera et dies, p. 113 in.
2) Polic. p. 271.
3) Diod. I. 14 i n. — O epoce złotej, srebrnej, miedzianej i żelaznej piszą Owidjusz (Metamorph. I.89.), Wirgiljusz (Aeneid. VIII), Juvenalis (Satir. IV), Tibullus (Eleg. I. 3).
4) Clavigero, Storia dei Messie. II. Kotzebue, Reise um die Welt, II. 88.
5) Essai sur les moeurs ch. 5.

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ PIERWSZA

Dante, wyszedłszy z podziemnej pieczary, oddycha świeżem powietrzem i cieszy się widokiem pięknych gwiazd. Poeci wyszli z Piekła na wyspę Czyścową, nad którą straż sprawuje Katon Utycki. Ten pyta Poetów, dokąd idą, i daje im pewne wskazówki, co mają czynić, aby wejść na Górę Czyścową.

Na lepsze wody podnieś już swe żagle, 1
Łódeczko miła mego tu natchnienia,
Pozostaw wtyle morza łez i żale.

O drugiem Państwie moje nieś ty pienia, 4
Gdzie się duch ludzki z brudów swych ob-
I się gotuje do Niebios wstąpienia. [mywa

1-3. *Na lepsze wody* itd. Wzywa tu Poeta ducha swego poetyckiego, aby porzuciwszy rozważanie najgorszych czynów i mąk upadłej ludzkości, potępionej za swe zbrodnie w Piekle, przeszedł do rozważania lepszych cierpień w Czyścu, mianowicie tych, które zmierzają do oczyszczenia człowieka z wad jego i namiętności, aby mógł posiąść szczęśliwość wieczną. Cierpienia bowiem, jakie są udziałem ludzkości, są potrójne. Jedne beznadziejne, nacechowane pieczęcią wieczności, to są cierpienia piekielne, właściwe tym duchom, które wzgardziły Bogiem i Jego miłosierdziem. Sama beznadziejność bowiem równa się wieczności i dlatego, choćby cierpienia w piekle były do czasu tylko, są one przecież wieczne przez swą beznadziejność i rozpacz tych, którzy je ponoszą. — Drugi rodzaj cierpień, dotykających ludzkość, to cierpienia zadosyćczynne i przebłagalne, czyli pokutne za własne grzechy. Te, jako ożywione nadzieją, że się skończą i że końcem ich będzie szczęśliwość wieczna z błogosławionymi, nie są tak ciężkie, nawet bywają pożądane przez dusze, pragnące się oczyścić ze swych wad, nie pozwalających im wznieść się do nieba. — Trzeci rodzaj ludzi, cierpiących tu na ziemi, to jest tych dusz, które dobrowolnie przyjęły na siebie trudy, mękę, a nawet śmierć dla dobra innych, z miłości dla ludzi i Boga. Jak matka dobra wszystkie cierpienia ponosi chętnie dla dziecka, mąż dla żony, żona dla męża, tak człowiek sprawiedliwy i święty ofiaruje się Bogu i ludziom, aby mógł im służyć w trudach i cierpieniu. Takiej ofiary wzór przedstawiony jest przez Poetę w osobie Beatryczy, która, jak widzieliśmy, dla dobra kochanka swego, Dantego (przedstawiciela ludzkości), zstąpiła aż do Piekła („Piekło" P. II), a tutaj na szczycie Góry Czyścowej, owszem w samym Raju, widzi ją Poeta jako Ofiarę boleśnie zmienioną nie do poznania z powodu upadku Kościoła i przemienienia się rydwanu jego, czyli papiestwa, w Bestję Apokaliptyczną („Czyściec" P. XXXII).

Czyściec oczywiście istnieje w przyszłem życiu, obecnie niewidzialny dla naszego oka, gdyż oczyszczają się w nim duchy i dusze niewidzialne. Ale istnieje też na tej ziemi niewątpliwie Czyściec widzialny, a tym są wszystkie uciski i prześladowania sprawiedliwych, to jest tych ludzi, którzy dążą do świętości i oczyszczają się z wad swoich w ogniu cierpień, męczeni częstokroć przez ludzi złych, wcielonych szatanów, czyli przeciwników Chrystusa, których św. Jan Ewangelista nazywa antychrystami. Istnieje też i Raj widzialny tu na ziemi i przystępny dla każdego człowieka; a tym Rajem jest Królestwo Boże na ziemi z Boskim Oblubieńcem i Oblubienicą, w Eucharystji zjednoczonymi. Lecz wchodzą do niego i radują się pożywaniem owocu z drzewa Rajskiego tylko oczyszczeni zupełnie i zjednoczeni z Chrystusem. Tę drogę oczyszczenia i kosztowania owocu Rajskiego Dante w tej drugiej części Poematu opisuje. *K.* — Literalnie traktuje tu Poeta o duszach zeszłych z tego świata i znajdujących się w stanie oczyszczania ze swych grzechów, alegorycznie zaś przedstawia ludzi, na tym świecie żyjących i za swoje grzechy pokutujących. *B.* — *Lepsze,* ponieważ droga oczyszczająca jest lepszą od karzącej, zarówno sama przez się, jak i ze względu na Boga. Piekło jest śpiewem gniewu Bożego, Czyściec — śpiewem miłości i nadziei. Po bluźnierstwach następuje chwalenie Boga, a po rozpaczy i zgrozie — słodkie poddanie się Woli Bożej. *Bi.* — *Swe żagle,* sposób opowiadania. W pierwszej części Poematu autor posługiwał się stylem niskim, w tej pośrednim, a w trzeciej najwznioślejszym. *B.* — *Łódeczko,* zdolności, wysiłki genjuszu, ducha. *B.* — *Morza łez i żale,* w oryg. *mar si crudele,* morze tak okrutne, to jest męki piekielne. Dante przyrównywa Piekło do morza wzburzonego. *C.*

4-6. *O drugiem Państwie.* Jak Piekło jest państwem czyli królestwem szatana, tak Czyściec jest Państwem, Królestwem Bożem, w którem Aniołowie Boży rządzą i kierują sprawą oczyszczania dusz. Na świecie tem Królestwem Bożem, oczyszczającem i przygotowującem ludzi do Nieba, jest Kościół Boży, kierowany przez Aniołów Bożych. Ogniem upalenia są różne pokusy, próby i doświadczenia od Boga pochodzące. Szatan będących w Czyścu, jako już utwierdzonych w łasce Bożej, a więc zbawionych, kusić nie może. Dopóki więc szatan prze-

http://rcin.org.pl

Niech z grobu wstanie, co się w nim ukrywa,
Poezja zmarła. O wy, Muzy święte, [7
Ja jestem waszym! Pięknogłosej wzywam:
Wtóruj mym pieśniom głosem z nieba wzię-
Aby je słysząc, sroki te wrzaskliwe [tym, 10
Zamilkły wkońcu, rozpaczą dotknięte.

Przyjemna barwa wschodniego szafiru, 13
Co się już w jasnym zbierała przestworze
Czystego nieba do Pierwszego Wiru,
Jęła me oczy weselić w tej porze, 16
Gdym tylko wyszedł z zaduchu tej śmierci,
Którego oczy, ni pierś znieść nie może.

---

maga człowieka, dopóty człowiek nie jest jeszcze zaliczony do dusz w Czyścu będących. Zespół zaś dusz, czyli Kościół Boży, złożony z dusz, do których szatan wcale nie ma przystępu, czyli utwierdzonych w łasce, jest Królestwem Bożem na ziemi, z którego dusze mogą wejść do Raju, a z Raju do Nieba. *K.*

7-9. *Niech z grobu wstanie* itd. Niech wróci do życia, niech wejdzie w życie, zachęcając ludzi do pokuty, przez którą dusze zmartwychwstają z śmierci grzechu i wracają do życia w łasce Bożej. *Buti.* — *Poezja zmarła.* Poezja jest dziełem Ducha Świętego, jest to natchnienie Boże, wyrażone wierszami słowem lub piórem, jest to śpiew Boskiej miłości. Ponieważ natchnienie Ducha Św., jako Ducha miłości i prawdy, z natury swojej zmierza do doskonałości, to jest: oświeca człowieka prawdą, pobudza do dobrego, odstręcza od złego, wpaja szlachetne uczucia, zapala serce miłością, przeto i Poezja prawdziwie natchniona tym samym Duchem ożywiona być winna. Tymczasem za czasów Dantego (jak i dziś) Poezja stała się martwą. Poeci nie mieli natchnienia Bożego, nie dbali o nie, lecz ograniczali swą pracę do układania wierszy błyskotliwych, zazdrośni raczej o formę, niż o treść ich. Były to rymy bez ducha, czyli, jak je niżej nazwał Poeta, skrzeczenia srok, a nie słowicze pienia. Wzywa więc tu Poeta, słowami do siebie skierowanemi, swych kolegów do zmartwychwstania z tej martwoty wierszorobowej i wzięcia się do pracy pod natchnieniem Ducha Świętego. Najwyższy stopień natchnienia to śpiew miłości. Lecz ten stopień nie może być zrozumiały dla ludzi, których serce nie jest jeszcze oczyszczone. Śpiew o miłości dopiero w trzeciej części Poematu, po oczyszczeniu dusz z ich wad, będzie odpowiedni. Przeto Poeta prosi tu jednej z najwyższych Muz, aby *nieco, alquanto surga,* cokolwiek powstała, to jest na średnim poziomie utrzymała lot drugiej części jego Poematu, gdyż inaczej chybiłby celu, byłby niezrozumiały. *K. B.* — *Muzy Święte,* tak nazywa Poeta różnorodne natchnienia Boże. Muzami w starożytności zwano, jak to powiedzieliśmy wyżej („Piekło" P. II,7. Koment.) boginie, udzielające natchnień do różnego rodzaju sztuk pięknych. Poeta oświadcza się Muzom, że należy do nich, jest ich własnością, to znaczy, że gotów jest jedynie tylko to pisać, co mu natchną, i w tej formie, jaką mu do umysłu podadzą („Czyśc". XXIV,52-60). — *Pięknogłosej,* w oryg. *Calliopea,* Kaljope, z greckiego, znaczy: mająca piękny głos, czyli piękną wymowę. Była to Muza, przewodnicząca poezji bohaterskiej. W zawodach z innemi swojemi siostrami zwyciężyła je swym śpiewem. *B.*

10-12. *Głosem z nieba wziętym,* w oryg. *con quel suono,* onym głosem wdzięcznym; ponieważ Kaljope chwaliła boginie, a sroki bezcześciły je, przeto Dante wzywa Poetów do chwalenia Boga i korzystania z natchnień Ducha Świętego. *B. K.* — *Sroki wrzaskliwe.* Córki króla Perusa (z miasta Peli w Macedonji), których było 9, wyzwały do walki o piękność śpiewu święte Muzy. W walce tej córki Perusa zostały pokonane i za swe zuchwalstwo zostały przemienione we wrzaskliwe sroki. — *Zamilkły wkońcu, rozpaczą dotknięte,* w oryg. *che disperar perdono,* żeby zrozpaczyły o przebaczeniu. — Przez powyższe wyrażenia i podobieństwa Poeta czyni aluzję do swych współzawodników, którzy, odczuwając w nim wielkość natchnienia, sami uznają wobec jego poezji swoją bezsilność. *Bi.* — Uznają swoją klęskę w głębi serca, ale nie wyznają tego nazewnątrz, lecz będą jeszcze miotać zniewagi na Muzy. *Buti.*

13-15. *Przyjemna barwa* itd., łagodny lazur nieba, podobny do barwy wschodniego szafiru. — *Szafir,* kamień drogi koloru bladoniebieskiego. Są bowiem dwa rodzaje tego drogiego kamienia: jeden nazywa się szafirem wschodnim, gdyż znajduje się w Medji na Wschodzie, i ten jest najlepszy, nieprzezroczysty; inny rodzaj nosi różne nazwy, stosownie do różnych miejscowości. *B.* — *Do Pierwszego Wiru,* w oryg. *giro,* koła, to jest do „Primum Mobile." *L.* — Lepiej Buti: Powietrze było całe czyste bez żadnej mgły, albo oparów lub innych zaciemnień, powodowanych wiatrem, — aż do pierwszego koła księżyca. — Albo aż do horyzontu. *Bi.*

16-18. *Z zaduchu tej śmierci,* to jest z Piekła, z piekielnych ciemności i smrodów. — *Pierś* — umysł, serce. *C.*

Dante, opuściwszy zepsucie i ciemności gwelfizmu, to jest papiestwa i hierarchji kościelnej, połączonej związkiem wszetecznym z władzą świecką królów francuskich („Piekło" I,100; „Czyśc". XXXII,142-160), odetchnął świeżem i czystem powietrzem czystego sumienia i zaczął się radować świetlistym lazurem natchnień z nieba, gromadzących się w jego duszy, aż *do Pierwszego Wiru,* to jest sięgających aż do Boga, od którego wszelki ruch, wszelkie życie radosne pochodzi. *K.* — „Dante posiadł chrystjanizm całkowicie indywidualny, religję zupełnie rewolucyjną, lecz całkowicie logiczną, godzącą ekstazę z rozumem... Boska Komedja w przeważnej części swego rozwinięcia jest zwrócona przeciwko Stolicy Apostolskiej (papiestwu)... Ostatnie słowo jego wiary to religja serca, jak nazwał ją w „Biesiadzie" (Convito). I to jest istotą chrześcijaństwa, pierwotną wiarą rodziny chrześcijańskiej. Czyż nie juryzdykcja tego wewnętrznego Kościoła, zbudowanego na wolności w każdem sumieniu, podnosi każdego z nas? Czyż wobec piękności tej hierarchji, gdzie są tylko dwa stopnie — Bóg i dusza, nie zblednie okazałość hierarchji kościelnej, której szczytem widzialnym jest biskup rzymski?" — *Emil Gebhart,* członek Akadem. Franc. „L'Italie Mystique".

http://rcin.org.pl

Piękna planeta, co miłość w nas nieci,
Cały wschód nieba do śmiechu przywodzi,
Osłania Ryby, w jej będące sieci.

http://rcin.org.pl

Czyściec I. 19-21.

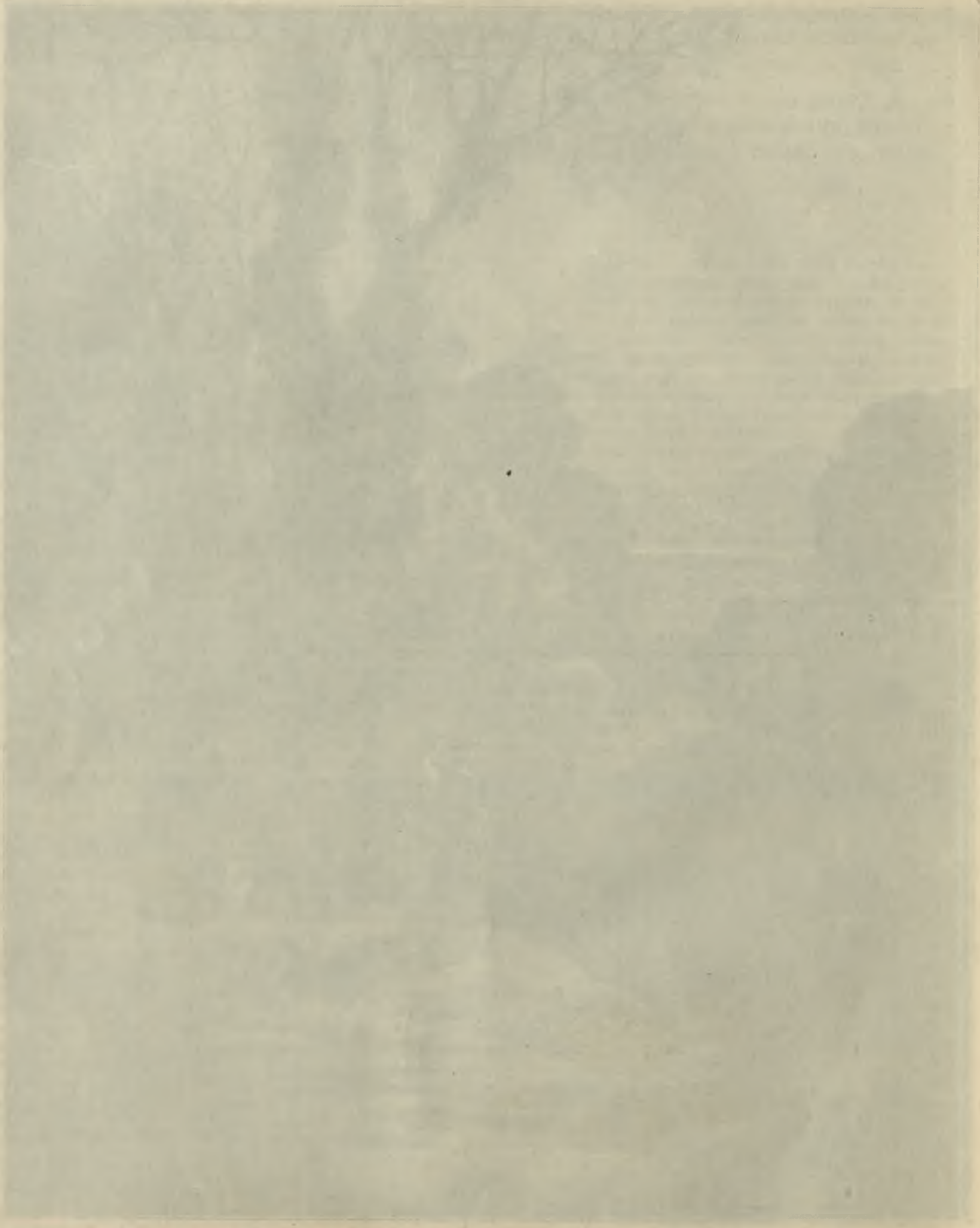

http://rcin.org.pl

Piękna planeta, co miłość w nas nieci,
Cały wschód nieba do śmiechu przywodzi,
Osłania Ryby, w jej będące sieci.

Wprawom się zwrócił i oczymam wodził,
Gdzie drugi biegun: widzę cztery gwiazdy,
Co widział tylko pierwszy ludzi rodzic.

Z ich świateł w niebie radują się zawżdy!
Wdową ty jesteś, o północna strono,
Nie mogąc widzieć i podziwiać każdej!

Gdym od nich wzrok mój zwrócił w inną stro-
Ku biegunowi północnemu nieco, [nę,
Tam, gdzie Wóz zaszedł za swoją zasłonę,

19-21. *Piękna Planeta,* Wenus, *co miłość w nas nieci.* Wenus według Dantego jest „niebem miłości" („Czyśc". XXI, 94; „Raj" VIII, 1.). W „Biesiadzie" (II,6) pisze: „Rozumną jest rzeczą mniemać, że sprawcami ruchów nieba Wenery są Trony, które, napełnione miłością przez Ducha Świętego, wywierają odpowiednie wpływy. Od nich to promienieje ciepło miłości i spływa na dusze, które się nią zapalają według tego, jak są usposobione i zdolne do przyjęcia tego zapału." *G.* — *Do śmiechu przywodzi,* czyni wschodnią część nieba jasną, wesołą. *B.* — *Osłania Ryby,* konstelację Ryb czyni niewidzialną wskutek jasnych promieni, jakie wpobliżu niej rozsiewa. *C.* — Albo przysłania je tylko jakby przejrzystym jakim welonem. *Cesari.* — *W jej będące sieci,* w oryg. *ch'erano in sua scorta,* które były w jej orszaku. — Dobrze można było widzieć znak Ryb na niebie przed wschodem słońca, kiedy słońce znajdowało się jeszcze w znaku Barana; ale Wenus wschodzi d. 27 marca w 12 minut po wschodzie słońca; d. 7 kwietnia w 30 minut, a d. 10 kwietnia jeszcze później; dlatego chronologicznie niemożliwą jest rzeczą, aby ukazała się w tym czasie, powiada Filaletes. *C.* — Powyższy obraz Gwiazdy Miłości, osłaniającej swemi promieniami towarzyszący jej gwiazdozbiór Ryb, ma znaczenie mistyczne i odnieść go trzeba do naszych czasów. *K.*

22-24. *Wprawom się zwrócił.* Stał Poeta zwrócony twarzą na wschód, więc po prawej ręce miał biegun południowy. — *Cztery gwiazdy.* Komentatorowie utrzymują, że Dante ma tu na myśli konstelację Krzyża Południowego, widzialną częściowo już w Aleksandrji, a całkowicie dalej na południu w Meroe. Mógł Dante, powiadają, otrzymać o istnieniu tych gwiazd wiadomość od Marco Polo, który 1295 r. powrócił ze swej podróży na Jawę i Madagaskar. Lecz przeciw temu przypuszczeniu Filaletes czyni uwagę, że owe cztery gwiazdy Dantego, według Pieśni VIII, 92, zachodziły daleko później, więc astronomicznie byłoby niemożliwą rzeczą widzieć w tym czasie konstelację Krzyża przed wschodem słońca. Dlatego, zdaniem jego, musiały to być inne gwiazdy, mniejsze, a nie te, które noszą nazwę Krzyża Południowego, daną im zresztą dopiero w r. 1679 przez Royer. *C.* — Lecz O. Antonelli w swoich znakomitych studjach wykazał naukowo dokładność wszystkich astronomicznych twierdzeń Dantego i że Poeta istotnie widział cztery bardzo świetne gwiazdy nad południowym biegunem. *Bi.* — Cztery te gwiazdy mają alegoryczne znaczenie, odnoszące się do przyszłości, którą widział Dante w natchnieniu Bożem. *K.* — *Co widział tylko pierwszy ludzi rodzic,* to jest pierwsi ludzie, Adam i Ewa, którzy, według Poety, osadzeni w Raju ziemskim, znajdującym się na szczycie Góry Czyścowej, widzieli stamtąd one 4 świetne gwiazdy u bieguna południowego. *F.* — Laneusz zaś mniema, że Dante mówi tu o ludach, żyjących w złotym wieku Saturna. — Barlow rozumie, że o pierwotnych rasach, zamieszkujących Europę i Azję, i cytuje Humboldta „Cosmos" II: „Wobec ciągłego cofania się punktu równonocnego na ekliptyce (czyli tak zwanej precesji) niebo gwiaździste powoli, lecz ustawicznie, zmienia swój wygląd w stosunku do każdej części powierzchni ziemi. Pierwotne rasy ludzkiego rodzaju widziały wschodzące na dalekiej północy świetne konstelacje gwiazd południowej półsfery, które po długiem ich niewidzeniu znowu się ukazały w tych szerokościach geograficznych, po ubiegu wielu tysięcy lat. Krzyż Południowy zaczął być niewidoczny na ziemi pod 52° 30' szerokości północnej na 2900 lat przed naszą erą, ponieważ, według Gallego, ta konstelacja mogła wtedy dosięgnąć wysokości najwyżej 10 stopni, a kiedy znikła ona z widnokręgu krain Baltyckich, wielka Piramida Cheopsa była wzniesiona najwyżej 500 lat przedtem. *Lf.*—Ponieważ ziemia jest wypukła pod równikiem, więc słońce, działając na ziemię, usiłuje tę wypukłość sprowadzić do płaszczyzny ekliptyki, a tem samem nadać osi ziemi położenie prostopadłe do płaszczyzny ekliptyki. Oś ziemi, na zasadach mechaniki, musi wobec tego opisywać około osi ekliptyki powierzchnię ostrokręgową. Stąd pochodzi zjawisko precesji, czyli cofanie się punktów równonocnych. Przyjmując, że roczne cofanie się to jest ilością stałą (50",2113), okaże się, że biegun ziemi dokona całkowitego obrotu około bieguna ekliptyki w ciągu 25812 lat. Ten perjod nazywają „rokiem Platona". — Wskutek zmiany położenia równika ziemskiego, a tem samem i niebieskiego, zmienia się widok nieba gwiaździstego. Tak, naprzykład, gwiazdozbiór Wielkiej Niedźwiedzicy, który za czasów Homera nigdy nie zachodził dla mieszkańców Grecji (Iljada XVIII, 489), obecnie częściowo zachodzi, a piękna konstelacja Krzyża Południowego, która należy obecnie do gwiazdozbiorów półkuli południowej nieba, była 5000 lat temu widzialna nawet dla mieszkańców północnej Europy. Zdaje się, że powyższe wiersze Dantego *„Io mi volsi a man destra"* (Purg. I, 22) odnoszą się do tej konstelacji. *Herz,* Kosmograf. str. 89. – O Zodjaku i Ekliptyce patrz niżej, przy końcu objaśnień tej Pieśni.

30. *Wóz,* konstelacja Wielkiej Niedźwiedzicy, *F.*, zwana u nas także Siedmiogwiazdem, której nie było już widać za horyzontem.

http://rcin.org.pl

Widzę tu starca, co taką cześć wznieca
Swoim widokiem ku własnej osobie,
Że większej synom dla ojców nie zlecam.

Długą miał brodę, biały włos ją zdobi,
Do włosów głowy podobny jaśnieniem,
Na piersi części spadają mu obie.

A czterech onych świętych gwiazd promie-
Taką światłością twarz mu okalały, [nie
Żem myślał: słońce stanęło przede mnie.

„Kto wy jesteście, coście zbiedz zdołali
Z tych wiecznych więzień przeciw ciemnej
Spytał, ruszając swemi on piórami. [rzece?“

„Kto was prowadził? Kto waszą był świecą
W wyjściu nazewnątrz z tej głębokiej nocy,
W którą wciąż ciemność doły Piekła miecą?

Czy prawa Piekieł straciły na mocy?
Lub w niebie wyrok na nowy zmieniono
Dla potępionych, do mych grot ich ślący?“

Wtedy mię ujął Wódz mój za ramiona
I ręką, słowem, znakiem doprowadza,
By cześć mu dały wzrok mój i kolana.

Potem mu odrzekł: „Nie z siebie przychodzę:
Na prośbę Pani, co z Niebios przestworzy [52
Do mnie zstąpiła, z sobą go przywodzę.

Ale gdy zechcesz, to lepiej wyłożę
Nasz stan obecny, a wtedy twa wola
Mojej przeciwną wcale być nie może.

On ostatniego tam nie miał wieczora,
Lecz przez nierozum był tak blisko tego,
Że prawie przyszła już na niego pora.

Wtedym, jak mówię, był posłan do niego,
By go ocalić, a nie było drogi
Innej, prócz takiej, którąm powiódł jego.

Gdy już zbrodniarzy widział poczet mnogi,
Chcę mu pokazać tutaj takie dusze,
Które pod tobą czyszczą swe nałogi.

Jak go przewiodłem, mówić dłużej muszę:
Z góry mi pomoc pomogła do tego,
By ciebie widział i był ci posłuszen.

Bądźże więc łaskaw tu dla przybyłego:
Szuka wolności, co tak człeku droga,
Że dla niej życia zrzec się chce miłego.

31-34. *Starca,* Katona Utyckiego, umarł mając 50 lat. By wynieść Katona i umieścić go w Czyścu, poszedł Dante w swej czci dla niego za Wirgiljuszem (Aen. VIII, 670) i za Lukanem (II). „Któryż z ludzi na ziemi mógł lepiej ukazać Boga, jeśli nie Kato? Z pewnością żaden“, pisze za nimi Dante w „Biesiadzie“ (Conv. IV, 28).— *Biały włos ją zdobi,* przyprószona białym włosem, gdyż nie był jeszcze bardzo starym. *C.*

37-39. *Cztery one święte gwiazdy* były symbolem czterech cnót kardynalnych: roztropności, sprawiedliwości, męstwa i wstrzemięźliwości. Są to te same cnoty, które w postaci Nimf towarzyszą Beatryczy („Czyśc.“ XXXI, 106). Chrystus w Ewangelji mówi, że „Sprawiedliwi w Królestwie Ojca ich będą świecić jako słońce“ (Mat.13,43). *C.*

40-42. *Z tych wiecznych więzień,* z Piekła. *Przeciw ciemnej rzece,* t.j. podziemnej, w ciemnościach będącej, przeciwko biegowi której idąc, Poeci wydostali się nawierzch, by oglądać gwiazdy („Piekło“ XXXIV,139). Widocznie Kato musiał ich widzieć, wychodzących z pod ziemi. *B. B.*— *Swemi piórami,* włosami brody, które się poruszały, gdy mówił. *Lan.*

46-48. *Lub w Niebie wyrok* itd. Czy dekret niebios, stanowiący, aby z Piekła nie było już wyjścia, został odmieniony na inny, że już potępieni mogą być z Piekła wybawieni? *G.* — Jest to głos nadziei, zapowiadający w przyszłości możliwość ustania mąk wiecznych i zamknięcia Bram Piekła na zawsze. *K.*— *Do mych grot,* to jest do kół i tarasów Góry Czyścowej, oddzielonych jedne od drugich jakby ścianami. *G.*

52-54. *Pani... zstąpiła,* Beatrycze („Piekło“ II).

58-60. *On ostatniego* itd. Dante jeszcze nie umarł, ale był bliski śmierci (duchowej), kiedy go bestje w przepaść boru ciemnego spychały („Piekło“ II, 64-65).— *Pora* śmierci, aby zginął. *C.*

61-62. *By go ocalić* („Piekło“ I, 91), *nie było drogi innej, prócz takiej,* t.j. drogi kary. *T.*

66. *Pod tobą,* pod twoją władzą, juryzdykcją. *C.* — *Swe nałogi,* obyczaje niedostatecznie uświęcone, wyniszczają wady i przywary nawet ludziom sprawiedliwym właściwe, stosownie do tego, co Chrystus, myjąc nogi Apostołom, powiedział: „Kto umyty jest, nie potrzeba mu, jedno aby nogi umył, bo jest wszystek czysty“ (Jan. 13,10). *K.*

67-69. *Mówić dłużej muszę,* musiałbym dłużej mówić.— *Z góry mi pomoc,* t.j. od Najświętszej Maryi Panny („Piekło“ II, 94). — *I był ci posłuszen,* w tem wszystkiem, co prowadzi do ostatecznego celu oczyszczenia jego duszy. *K.*

71. *Szuka wolności,* od grzechu i namiętności. *B.* — Również usiłuje się wydostać z niewoli moralnej i fizycznej papiestwa oraz gwelfizmu. *K.* — „Rodzaj ludzki posiada największą wolność pod panowaniem monarchy“, pisze Dante w dziele swem „Monarchja“. *Bi.* — Rozumie się, jeżeli monarcha sam wolny jest i nie podlega innej władzy, prócz Boskiej. Stąd monarchowie, podlegli papieżom, nie byli właściwymi monarchami i tacy, jako niewolnicy Kurji Rzymskiej, byli tylko w jej ręku narzędziem do podbijania ludzi w niewolę tejże Kurji. *K.*

http://rcin.org.pl

Ty sam wiesz o tem, że nie była wroga
Ci śmierć w Utyce, gdzieś swą zrzucił szatę,
Którą w dzień wielki zjaśni światłość błoga.

Nie są wyroki wieczne dla nas zdarte,
Gdyż ten jest żywy, mnie Minos nie badał:
Jam stąd, gdzie oczy są czyste, otwarte

Twej Marcji, której wzrok cię jeszcze błaga,
O święte serce, byś ją miał za swoją;
Dla jej miłości, niech litość przemaga:

Pozwól mu zwiedzić siedem państw twych
A onać za mnie będzie dziękowała, [znoje,
Chceszli, bym wspomniał wdole imię twoje."

„Marcja mym oczom tak się podobała
Za mego życia, on mi znów odrzeka,
Żem czynił wszystko, co tylko zechciała.

Lecz gdy tam mieszka za oną złą rzeką,
Już mię jej słowo wcale nie porusza [ku.
Wskutek praw danych po mem zejściu czło-

Ale gdy Pani Niebios tobą rusza,
Rządzi, jak mówisz, to zbyteczna prośba:
Żądaj w Jej imię, ja wypełnić muszę.

Idź tedy, opasz zaraz jego biodra
Sitowiem gładkiem, zmyj mu twarz i oczy,
By się z nich wszelka naleciałość zmiotła,

Bo nie przystoi, by cień jaki mroczył
Wzrok jego, kiedy przed Ministrem stanie,
Co strzeże Raju, by kto doń nie wkroczył.

Jest to wysepka: wkoło brzegów na niej
Rośnie sitowie w miękkim, płytko, ile
Tam, gdzie się o nią obijają fale.

Żadna roślina, co się w liście sili
I jest zbyt twarda, żyć na niej nie może,
Bo na ruch fali wcale się nie chyli.

Potem już stamtąd nie wracajcie, proszę;
Słońce wam wskaże, które teraz wstaje,
Drogę na górę, gdzie niema rozdroży."

73-75. W tych słowach Dante zapowiada, że Katon Utycki po ostatecznem ciał zmartwychwstaniu będzie zbawiony. *B.* — Katon Utycki odebrał sobie sam życie, przebiwszy się mieczem, kiedy się dowiedział o przegranej bitwie pod Farsalą, po której Cezar ostatecznie zawładnął Republiką Rzymską. Ponieważ Kato zabił się z miłości dla ojczyzny, przeto nie został przez Poetę zaliczony do samobójców („Piekło" XIII) i ciało jego, według niego, w dzień sądny będzie uwielbione. *K.* — *Zrzucił szatę,* ciało swe. Ciało bowiem ludzkie jest tylko szatą, powłoką zewnętrzną duszy. Ta szata ziemska zwietszeje. a inna świetniejsza, niebieska, ma być człowiekowi w ostatecznem ciał zmartwychwstaniu dana (II Kor.5,3). *K.*

76-78. *Mnie Minos nie badał,* w oryg. *non lega,* nie wiąże. to jest nie znajduję się pod jego władzą („Piekło" V,4). *B.* — *Jam stąd, gdzie* itd., z pierwszego koła, czyli z Otchłani („Piekło" IV,128). — *Oczy są czyste,* w oczach najbardziej się przebija dobroć duszy. *G.*

79-81. *Twej Marcji.* Marcja była najpierw żoną Katona, potem Hortenzjusza, a po śmierci Hortenzjusza znowu na jej prośbę Katon wziął ją za swoją żonę („Bies." IV,28). Jak sobie ceniła Katona, świadczy Lukanus, który w jej usta te wkłada słowa, przytoczone przez Dantego w „Biesiadzie" (IV,28): „Przyzwól na pierwszy nieskalany nasz związek, dozwól na tytuł tylko próżny małżeństwa z tobą, ażeby wolno było położyć na nagrobku napis: Marcja Katona" (Luc. II, 341-4. Da foedera prisci illibata tori; da tantum nomen inane connubii; liceat tumulo scripsisse: Catonis Marcia). *C.*

82-84. *Siedem państw,* siedem kół, a raczej tarasów Czyśca, nad któremi Katon otrzymał władzę. *C.* — *Wdole,* w Otchłani, gdzie Marcja znajduje się wraz ze mną i z innymi.

85-90. *Marcja mym* itd. Za życia mego ja wypełniłem wszystkie moje obowiązki względem Marcji, jako mej żony; teraz, po zrzuceniu ciężarów ziemskich, mam tylko obowiązki Boskie. Już mnie nie wiążą związki miłości małżeńskiej z tą, która jest *za oną złą rzeką,* t.j. za Acherontem, gdzie jest ona Otchłań. *C.* — *Wskutek praw danych* itd., w oryg. *per quella legge, che fatta fu quando me n' uscii fuora,* przez to prawo, które wydane zostało, kiedym wyszedł nazewnątrz. Słowa te podwójnie tłomaczą. Jedni rozumieją, że mówi tu Kato o wyjściu z Otchłani na skutek szczególnego aktu mocy i łaski Chrystusowej („Piekło" IV), a drudzy rozumieją o wyjściu z ciała (według „Czyś." V, 55). *C.* — Zdaniem mojem jest tu mowa o prawie Bożem, wydanem po śmierci Zbawiciela, na mocy którego między potępionymi a zbawionymi stanęła Otchłań nie do przebycia, jako Sam Chrystus w przypowieści o Łazarzu powiedział (Łuk.16,26). *K.*

91. *Pani Niebios,* Najświętsza Marya Panna, która posłała Beatryczę do Wirgiljusza. — *Tobą rusza,* z miejsca, w którem zostałeś zamknięty, otchłani wiecznej. Na rozkaz Królowej Nieba i otchłanie Piekła otworzyć się mogą. *K.*

94-97. *Opasz... biodra,* przepasanie bioder oznacza gotowość do podjęcia trudów podróży. Na wschodzie noszono długie suknie, które podpasywano wgórę na biodrach przed udaniem się w daleką podróż. Stąd Chrystus mówi: „Niech biodra wasze będą przepasane, a pochodnie gorejące w rękach waszych" (Łuk.12,35). Zwyczaj kościelny, w zakonach przyjęty, tłomaczy ten symbol zobowiązaniem się do zachowania cnoty czystości. Św. Paweł każe przepasać się mieczem słowa Bożego, w przeciwieństwie do tych, którzy zwalczają zło mieczem żelaznym. Zdaniem mojem to przepasanie, o którem mówi tu Kato, ma znaczenie zbliżone do przytoczonych powyżej słów Chrystusa. Omycie zaś twarzy i oczu oznacza oczyszczenie myśli i wzroku z tych wszystkich brudnych występków, jakiemi napełnione jest Piekło. Zapomnienie o Piekle i sprawach piekielnych musi poprzedzić świętą drogę Czyścową. *K.*

98. *Ministrem,* Aniołem, który jest u wejścia do Czyśca („Czyśc." II, 29).

http://rcin.org.pl

Wtedy on zniknął; ja z kolan powstaję
I nic nie mówię, tylko się do mego
Wodza przytulam i weń się wpatruję.

A on: „Mój synu, idźmy z miejsca tego;
Ty idź wciąż za mną, z onej tu równiny,
Która wdół schodzi aż do krańca swego.“

Białość przemogła porannej godziny,
Ciemność zniknęła, tak że już z oddali
Ujrzałem w świcie morskich fal drganiny.

Samotną równią dalejśmy zdążali,
Jak ten, co szuka, gdzie zgubiona droga,
I chociaż wątpi, idzie coraz dalej.

A gdyśmy przyszli, gdzie się rosa błoga
Ze słońcem zmaga, i byliśmy w cieniu,
Gdzie ją promienie mniej przerzedzić mogą,

Obie swe ręce w zroszonej zieleni
Mistrz mój umoczył. Ja, widząc wskazaną
Moją powinność w jego zamierzeniu,

Sam nadstawiłem mu twarz zapłakaną,
I on przywrócił kolor jej pierwotny,
Który mi Piekło pokryło swą plamą.

Przyszliśmy nad brzeg morza tak samotny,
Że żaden żeglarz tam nie był widziany,
By mógł powrócić, choćby był obrotny.

Tu Mistrz przepasał mię w sposób wskaza-
O wielkie dziwo: którą tylko zerwie [ny.
Roślinę korną, na miejsce zerwanej

Natychmiast druga rodzi się w tej przerwie.

---

132. *By mógł powrócić* itd. Ulisses dotarł, ale nie powrócił, zginął („Piekło“ XXVI, 130-142).

136. *Natychmiast druga* itd. Podobnie w Eneidzie (VI, 143) Wirgiljusz: „Zerwiesz jedną, wnet druga się złota ukaże i podobnym metalem jej listki się płonią.“—„Primo avulso, non deficit alter aureus et simili frondescit virga metallo. *C.*

Zodjak albo Zwierzyniec i Ekliptyka.

Zodjakiem nazywa się pas nieba (niewiele szerszy nad 20 stopni), po którym odbywają bieg swój planety naszego systemu słonecznego. Linja, po której biegnie słońce, nazywa się ekliptyką. Pas ten nieba został podzielony przez starożytnych na 6 części, a Ptolomeusz dla wygody podzielił go na 12 części. Każdej z tych części nadano nazwę jednego ze zwierząt, czyli „znak“, i dlatego pas ten nazywa się Zwierzyńcem albo z greckiego Zodjakiem (Zoon—zwierzę). Nazwy kolejne znaków tego pasa zwierzyńcowego, czyli zodjakalnego, są następujące: 1. Baran (Aries), 2. Byk (Taurus), 3. Bliźnięta (Gemini), 4. Rak (Cancer), 5. Lew (Leo), 6. Panna (Virgo), 7. Wagi (Libra), 8. Skorpjon albo Niedźwiadek (Scorpio), 9. Strzelec (Sagittarius), 10. Koziorożec (Capricornus), 11. Wodnik (Aquarius), 12) Ryby (Pisces). Słońce, które na wiosnę znajduje się w znaku Barana, przebywa w każdym znaku prawie miesiąc i przechodzi wszystkie znaki Zwierzyńca w ciągu roku. Obecnie ze znakami ekliptyki nie zgadzają się konstelacje czyli gwiazdozbiory tej samej nazwy, nazwane tak samo z wyjątkiem kolejnego ich następstwa. Wskutek zmiany punktu wiosennego porównania dnia z nocą od czasów Ptolomeusza, znaki Zodjaku nie odpowiadają konstelacjom tej samej nazwy. Znak Barana teraz wypada w konstelacji Ryb.

Ekliptyka jest to linja, którą słońce zakreśla na niebie w ciągu roku. Ruch ten słońca jest pozorny: przyczyną jego — ruch ziemi naokoło słońca; wskutek tego widzimy słońce co miesiąc pośród innej z 12 gromad gwiazd, znajdujących się na jego drodze; po upływie roku znów widzimy słońce wśród gromady gwiazd, w której było przed rokiem. Gromada, w której słońce w danej chwili się znajduje, towarzyszy słońcu przez dzień cały i z niem razem wschodzi i zachodzi. Można się o tem przekonać za pomocą wielkiej lunety, przez którą widać ruch gwiazd nawet wśród białego dnia. Gdybyśmy nakreślili jedną wielką linję, przecinającą te 12 gromad, będących niejako etapami rocznej drogi słonecznej, spostrzeglibyśmy, że linja ta jest wielkiem kołem, zakreślonem na kuli niebieskiej. Zauważono, że zaćmienia słońca i księżyca zdarzają się tylko wtenczas, kiedy księżyc jest wpobliżu tego koła: dlatego nazwano rzeczone koło ekliptyką (po grec. zaćmienie). 12 gromad gwiazd znajdujących się na okręgu ekliptyki, stanowią pas Zwierzyńcowy, czyli Zodjak. Oś ziemska i równik ziemski są pochylone do ekliptyki. Kąt pochylenia równika do ekliptyki czyni $23\frac{1}{2}$ stopni. Kąt zmniejsza się z każdym rokiem prawie o 50 sekund, czyli równik staje się coraz bliższy ekliptyki. Gdyby dwa te koła zeszły się kiedyś z sobą, oś ziemska nie byłaby pochylona, mielibyśmy na całej ziemi nieustającą wiosnę. Ale te dwa koła zbliżają się tylko do pewnej granicy (do 20 stopni), poczem znowu się oddalają również do pewnej granicy (do 28 stopni). Równik niebieski przecina płaszczyznę ekliptyki w dwóch punktach, zwanych punktami równonocnemi (porównanie dnia z nocą). Punkty te są oddalone od siebie o 180 stopni. W jednym z tych dwóch punktów słońce znajduje się d. 21 marca, w drugim — dnia 22 lub 23 września; stoi ono wówczas nad równikiem ziemskim. Każdy z punktów przesilenia jest o 90 stopni oddalony od punktów równonocnych. Słońce w tych punktach najbardziej się oddala od równika: ku północy w czasie przesilenia letniego, kiedy stoi w gwiazdozbiorze Raka (dnia 21 czerwca), ku południowi podczas przesilenia zimowego, kiedy stoi w gwiazdozbiorze Koziorożca (d. 21 grudnia). W tych dwóch stanowiskach zboczenie jego wynosi $23\frac{1}{2}$ stopni. Na globusach ziemskich widzimy narysowane koło, znaczące ślad ekliptyki, przeprowadzone od zwrotnika Raka do zwrotnika Koziorożca i przecinające się z równikiem ziemskim w dwóch punktach. Na płaszczyźnie ekliptyki leży droga ziemi w jej obiegu około słońca.

http://rcin.org.pl

Wtedy on zniknął; ja z kolan powstaję
I nic nie mówię, tylko się do mego
Wodza przytulam i wen się wpatruję.

Czyściec I. 109-111.

https://rcin.org.pl

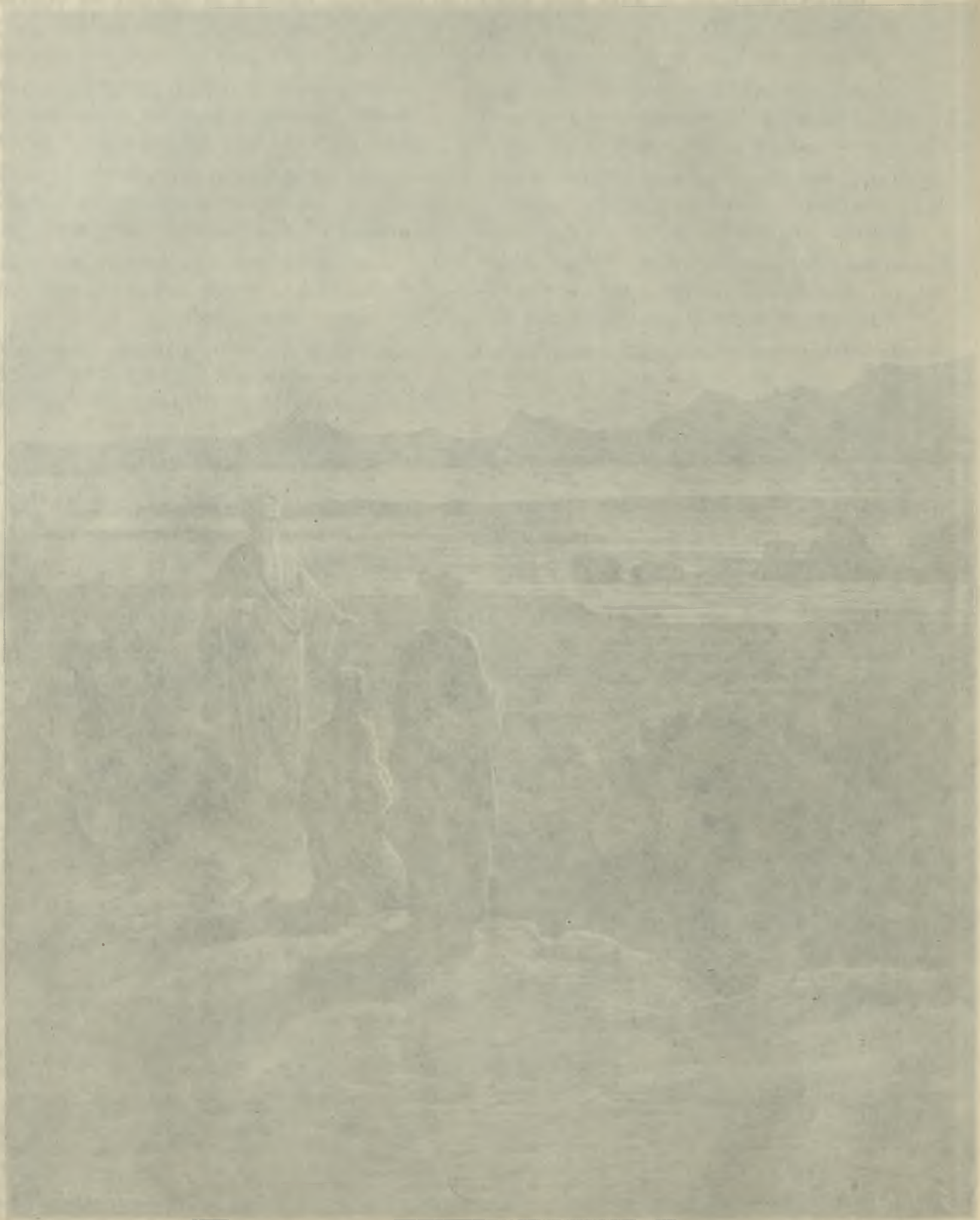

http://rcin.org.pl

Zawołał: „Zginaj kolana obydwa:
To Anioł Boży! składaj również ręce —
Przez takich urząd tu się wykonywa.

Czyściec II. 28-30.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DRUGA

Kiedy Poeci, na skutek polecenia Katona, są jeszcze na brzegu, myśląc o dalszej drodze, podpływa łódź, kierowana przez Anioła, z mnóstwem dusz, przeznaczonych do Czyśca. Dziwią się dusze żyjącemu tu Pielgrzymowi i jedna z nich go poznaje. To był Kazella, przyjaciel Alighierego, znakomity śpiewak, który na prośbę Dantego zaczyna śpiewać jedną z jego Kancon o miłości; dusze wsłuchane stoją, lecz nadchodzi Katon i karci je, że opóźniają swą drogę, — więc biegną wszystkie pod górę.

Już słońce było na tym horyzoncie, 1
Którego koło południka chroni
Jerozolimę w swym najwyższym punkcie;
A noc, co krąży mu z przeciwnej strony, 4
Wyszła z Gangesu z Wagami we zmowie,
Które z rąk puszcza, gdy dzień przesilony;
Tak, że oblicze białe i różowe, 7
Tam, gdzie ja byłem, onej Pięknej Zorzy,
Stało się z wieku już pomarańczowe.
Jeszcześmy byli nad brzegami morza, 10
Jak ci, co myślą wciąż o swej podróży,
Co idą w sercu, a ciało nie może, —
Wtem, jak nad ranem w barwie krasnej róży 13
Widać już Marsa, co mgłą otoczony
W zachodniej fali morza się zanurzy,
Takąm zobaczył, obym ujrzał oną, 16
Światłość, po morzu tak szybko biegnącą,
Że żadne loty już jej nie dogonią;
Kiedym odwrócił wzrok na nią patrzący, 19
By spytać Wodza, potem ją ujrzałem
Większą tam jeszcze i jaśniej świecącą;
Nadto z stron obu nad nią widzę, białe 22
Coś bardzo błyszczy, wyżej zaś od doła
Inna biel od niej łagodnie spływała.

---

1 3. *Już słońce było* itd. Już słońce wzeszło na ten horyzont, który *chroni*, pokrywa Jerozolimę swym najwyższym punktem, czyli zenitem. *F.* — Przypuszcza Dante (stosownie do współczesnej nauki Ptolomeusza), że każde miejsce ma swój horyzont, nad którym zatacza koło, łuk poprzez zenit, czyli przez najwyższy punkt jego. Ten łuk nazywa się południkiem, ponieważ gdy słońce na niego wejdzie, wtedy jest południe. Skoro tedy każde miejsce ma swój osobny horyzont i również swój południk osobny, stąd jasno wynika, że słowa Poety *na tym horyzoncie* itd. to samo znaczą, jakby powiedział, że na horyzoncie Jerozolimy. Gdy więc Poeta mówi, że słońce zachodzące doszło do zachodniego horyzontu Jerozolimy (który według niego jest również horyzontem Góry Czyścowej), to tem samem twierdzi, że względnie do tej Góry Czyścowej słońce to ukazało się wschodzącem. *B. B.*

4-6. *A noc, co krąży mu z przeciwnej strony*, ze strony diametralnie przeciwnej w stosunku do słońca krąży po tem kole; a wschodzi za rzeką Gangesem (w Indjach) z konstelacją Wag, które przestają jej towarzyszyć, gdy już bardziej się oddaliła od dnia. *F.* — *Wyszła z Gangesu.* Przypuszcza Poeta, stosownie do mniemań swego czasu, że horyzont Jerozolimy jest południkiem dla Indyj Wschodnich, oznaczonych tu przez rzekę Ganges, która tam płynie. *C.* — *Z Wagami*, ze znakiem zodjakalnym Wag. Gdy bowiem słońce weszło na horyzont Jerozolimy w znaku Barana, konsekwentnie znak Wag był w tym czasie w punkcie wprost przeciwnym znakowi Barana i dokładnie tam, gdzie południk przecina rzeczony horyzont, i stąd, z tego punktu wstawała noc z Gangesu, z krainy, znajdującej się w antypodach względnie do Góry Czyścowej. *B. B.* — Noc miała pod swoją ciemną półsferą znak Wag w przeciągu czasu od największego oddalenia się słońca od równika zimą do takiegoż oddalenia się latem, to jest, dopóki noce stają się coraz krótsze; a była pozbawioną tego znaku w czasie przeciwnym, to jest, gdy noc staje się coraz dłuższa. *F.*—

Dzisiejsza astronomja i geografja zarzucić mogą Dantemu, że południki Gangesu i rzeki Ebro w Hiszpanji uczynił odległemi od siebie o 180 stopni, podczas gdy w rzeczywistości odległość ta wynosi o 60 stopni mniej, bo tylko 121 stopni; i że jeszcze większy błąd popełnił Poeta, przypuszczając, że południk Jerozolimy znajduje się w równej odległości od dwóch wzmiankowanych, to jest o 90°, podczas gdy w rzeczywistości od Gangesu odległy jest $39\frac{1}{2}^0$, a od Hiszpanji $48\frac{1}{2}^0$. Lecz błąd ten geograficzny nie był uważany za błąd za czasów Dantego, tak samo jak powszechne mniemanie o krążeniu słońca naokoło ziemi, a nie odwrotnie. Gdyby Dante twierdził coś przeciwnego przyjętej powszechnie nauce, twierdzenie jego uznaneby było za błędne i taka rzecz ujemnieby wpłynęła na powagę i samego Poematu. Dziś, gdy za pomocą dokładniejszych przyrządów dokładnie wymierzono niebo i kulę ziemską, nikt się niedostatecznym wiadomościom Dantego nie dziwi. Nie czyni też ten brak ujmy i natchnieniu Poety, gdyż Bóg w wielu rzeczach dostosowuje się do błędnych pojęć ludzkich, stopniowo człowieka oświecając i podnosząc do poznania prawdy, jak to widzimy i z Pisma św. *K.*

22. *Białe* — skrzydła. *Inna biel* — szaty.

http://rcin.org.pl

Mistrz mój mi jeszcze nie rzekł ani słowa,
Gdy pierwsze białe widać było skrzydła,
Lecz gdy już poznał, kto łodzią kierował,

Zawołał: „Zginaj kolana obydwa:
To Anioł Boży! składaj również ręce —
Przez takich urząd tu się wykonywa!

Odrzuca ludzkie, jak widzisz, on racje,
Nie chce mieć wioseł, ani żadnych żagli,
Tylko swe skrzydła w tak odległe krańce.

Patrz, jak je w niebo wznosi prostopadle,
Bije w powietrze wieczystemi pióry,
Co nie są zmienne, jak śmiertelne każde.

Gdy coraz bardziej Ptak on Boski zgóry
Zbliżał się ku nam, stawał się jaśniejszy
I wzrok mój nie mógł znieść jego natury,

Spuściłem oczy, a On najszybciejszy
Do brzegu przybił na leciuchnej łodzi,
Co się nie grąży ni na cal najmniejszy.

U steru sternik niebieski przewodzi —
Taką na czole ma świętość wyrytą —
I więcej duchów niż sto w barce wozi.

„Kiedy wychodził Izrael z Egiptu“ —
Śpiewali wszyscy razem jednogłośnie
Całą treść Psalmu, jaka jest w użytku.

Potem dał wszystkim znak krzyża pobożnie,
Po którym wszyscy na brzeg się rzucili,
A on, jak przybył, szybko znikł powrotnie.

Wszyscy zostali bardzo się dziwili
Z nowości miejsca, spoglądali wkoło,
Jak dzicy, którzy w nowy kraj przybyli.

Na wszystkie strony w dzień Słońce miotało
Swe trafne strzały, któremi precz zgoła
Już Koziorożca z śród nieba wygnało,

Gdy nowi ludzie podnieśli swe czoła
Ku nam, tak mówiąc: „Jeśli dobrze wiecie,
Wskażcie, którędy wgórę iść się zdoła.“

Odrzekł Wirgiljusz: „Pewnie wy myślicie,
Że my tutejsi, z miejscem obeznani,
Lecz my pielgrzymi, jako wy jesteście;

Teraz przybylim parę chwil przed wami,
Drogą tak ciężką, trudnąśmy stąpali,
Że iść już wgórę zda się nam żartami.“

Kiedy się dusze z tchnienia przekonały
O mnie, żem żywy jeszcze, wnet z podziwu
Wielkiego wszystkie aże pobledniały.

Jak poseł, gałąź niosący oliwu,
Ściąga wnet tłumy, pragnące nowiny,
I, gdy go depcą, nie wyrazi gniewu —

Tak wszystkie szczęsne te dusze utkwiły
We mnie swe oczy, jakby w nich nie żyła
Pamięć, że idą, by piękniejsze były!

Widziałem jedną, co się przybliżyła,
By mię uściskać z tak wielką czułością,
Że mię do tegoż czynu pobudziła!

---

30. *Przez takich,* w oryg. *ufficiali,* urzędników, ministrów.

29. *Anioł Boży,* czyli posłaniec, również jak i sternik, są sługami Beatryczy, która jest Panią Góry Czyścowej i Raju. *K.*

31. *Ludzkie racje,* w oryg. *argomenti,* narzędzia. Lecz wyraz ten używany jest także w znaczeniu dowodów, racji. Słusznie ten właśnie wyraz, a nie inny użyty został przez Dantego, ponieważ chce on tu powiedzieć, że do Królestwa Bożego prowadzą człowieka nie wynalazki lub rozumowania ludzkie, lecz skrzydła wewnętrzne ducha. Temi skrzydłami, wrodzonemi każdej duszy, są dwie żądze: żądza wiedzy i żądza miłości. Na nich się wznosząc, zdążamy do Boga, Który jest ich kresem, poza Którym niema już żadnych innych żądz, gdyż w Nim są wszystkie zaspokojone na wieki. *K.*

42. *Co się nie grąży* itd. Łódź Boża nie pogrąża się ani na cal w wodzie, to jest w doczesności, w troskach ziemskich; ponieważ napełniona jest duchami, mknie więc szybko do przeznaczonego celu. *K.*

46. *„Kiedy wychodził Izrael z Egiptu“* itd. — Psalm 113. W „Biesiadzie“ (II, 1) Dante, tłomacząc w znaczeniu duchowem ten Psalm, tak powiada: „Duchownie rozumieć należy to o wyjściu duszy z grzechu; wtedy czuje się ona świętą i wolną w swej władzy.“ Dawniej śpiewano ten Psalm przy przenoszeniu ciała do kościoła. Jest to kantyk najbardziej stosowny dla dusz, które porzucają niewolę świata i udają się do Ziemi Obiecanej, którą jest życie doskonalsze w zespole, w Zgromadzeniu dusz świętych. Odnosi się to także do wyjścia z pod władzy i niewoli Rzymu. *Ces. K.*

55-57. *Swe trafne strzały* — promienie. *Już Koziorożca z śród nieba wygnało.* Znak Koziorożca jest oddalony od Barana, gdzie było słońce, o 90 stopni, czyli o 4-tą część sfery. A więc, o ile Koziorożec odbiegł z tamtej strony południka, o tyle słońce wzniosło się od wschodu. Ogółem więc ubiegło już 2 godziny dnia od wschodu słońca (Patrz IX,7). *B. B.*

67. *Z tchnienia,* z oddychania. Duchy bowiem nie oddychały, jak Dante, płucami, gdyż były tylko cieniami istot w ciele żyjących.

70. *Jak poseł, gałąź niosący* itd. Było w zwyczaju, że poseł, wracający z rokowań pokojowych, jeśli pokój został zawarty szczęśliwie, niósł w ręku albo na głowie gałązkę oliwną. *B.*

http://rcin.org.pl

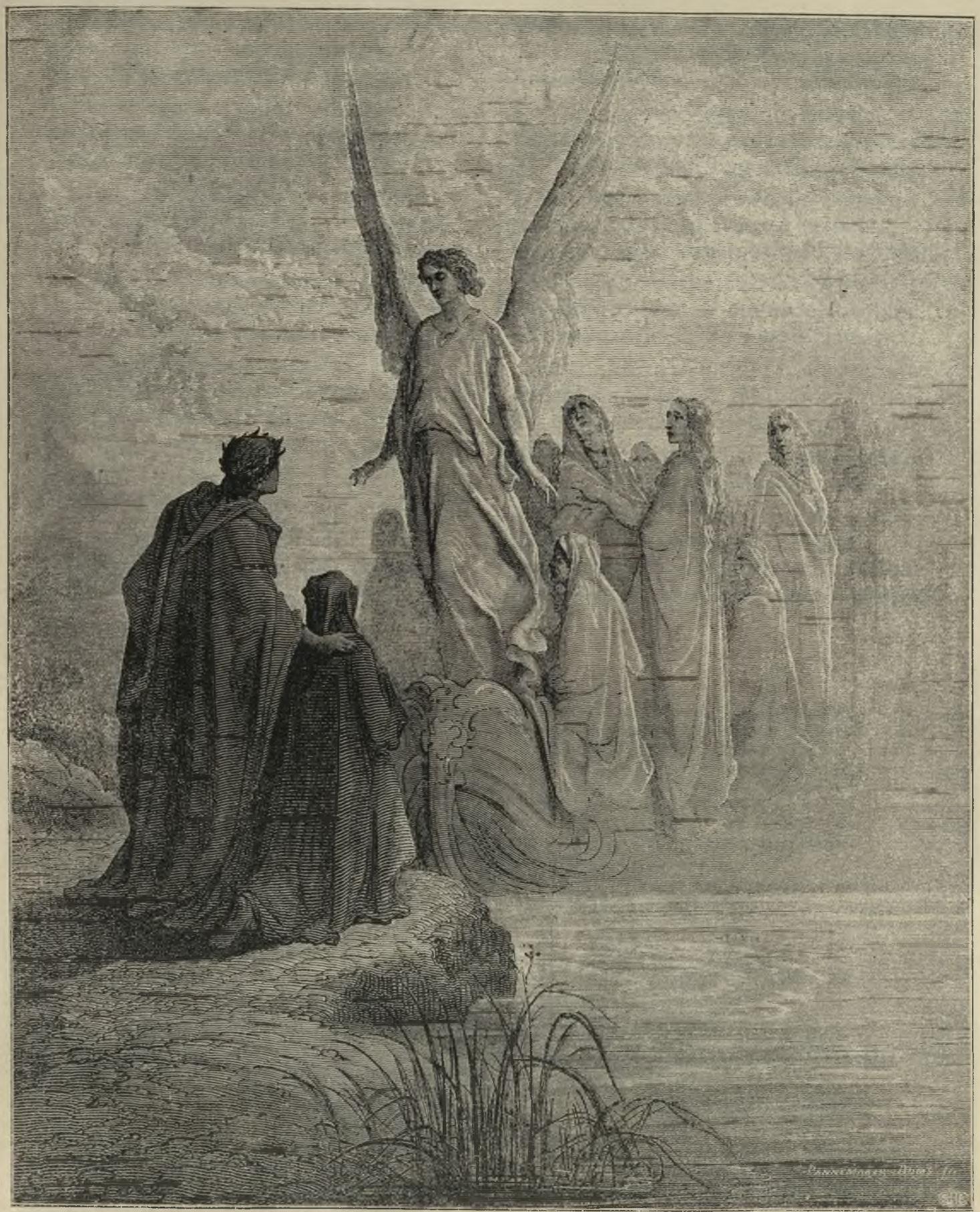

U steru sternik niebieski przewodzi —
Taką na czole ma świętość wyrytą —
I więcej duchów niż sto w barce wozi.

http://rcin.org.pl

Czyściec II. 43-45.

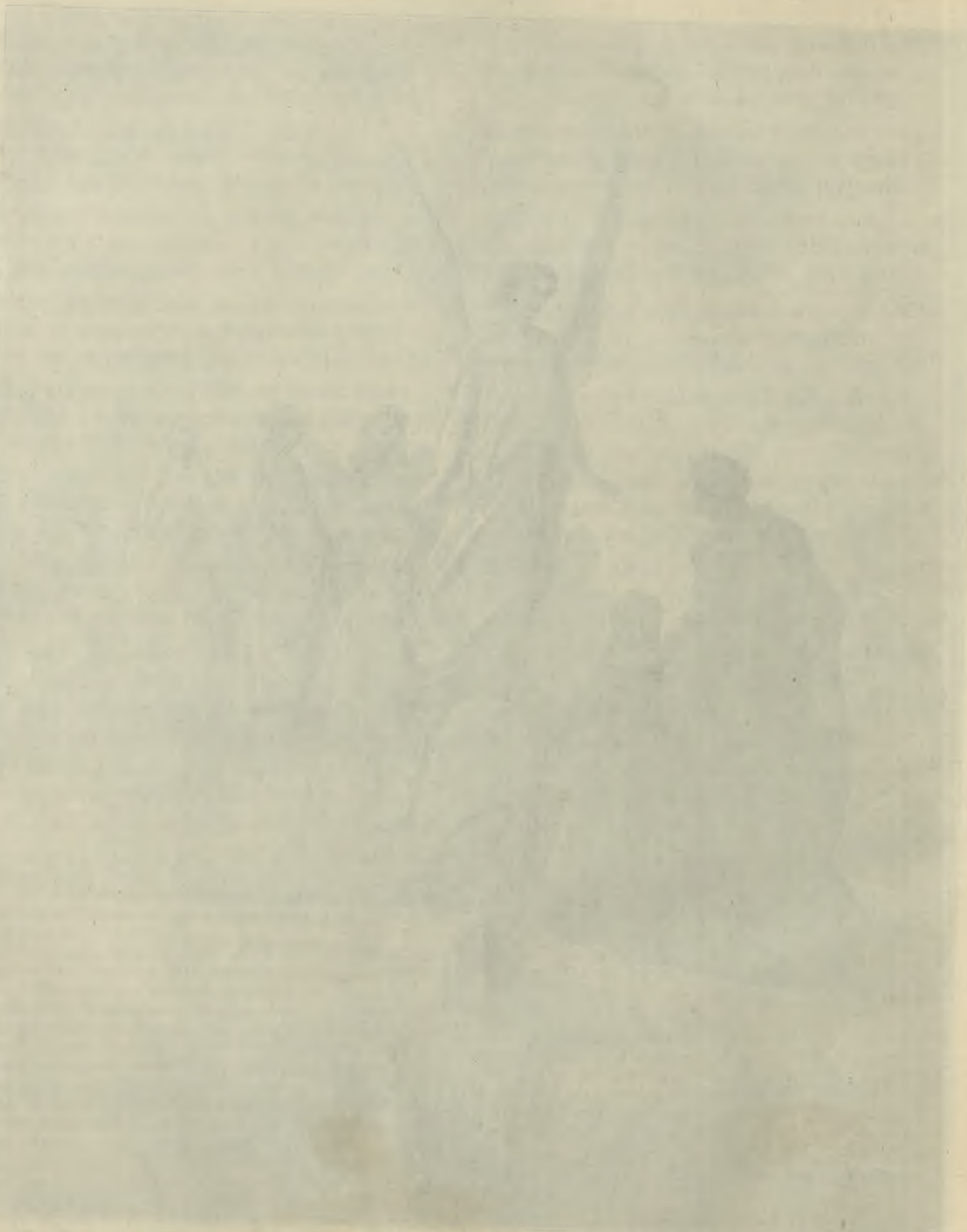

http://rcin.org.pl

O, nikłe cienie, prócz powierzchownością! 79
Trzykroć ją ręce me obejmowały
I tyleż na pierś wracały z nicością!

Podziw te ruchy, myślę, wyrażały, 82
Gdyż się uśmiechnął cień i wtył się podał;
Ja, za nim idąc, schyliłem się cały.

Rzekł mi łagodnie, bym nie usiłował; 85
Wtedy poznałem, kto był, i go proszę,
By ze mną trochę tu pobiesiadował.

A on mi odrzekł: „W sercu mem cię noszę 88
Tak samo teraz, jak w śmiertelnem ciele,
Więc się zatrzymam; lecz poco tu kroczysz?“

— „Kazello miły, by jeszcze raz śmiele 91
Wrócić, gdzie jestem, tej się trzymam drogi,
Mówię; lecz tobie kto odjął te chwile?“

A on rzekł: „Tutaj nikt mi nie był wrogi, 94
Lecz ten, co bierze, kogo kiedy woli,
Nieraz odmówił przewieźć mię w te progi:

Jego się wola z Sprawiedliwą spoli. 97
I rzeczywiście trzeci miesiąc zbiega,
Jak brał każdego, kto chciał tu dowoli;

Więc i ja, kiedym zwrócił się do brzega 100
Tam, gdzie się woda Tybrowa osala,
Łaskawie byłem zabrany przez niego

Do tego ujścia; teraz się oddala, 103
Bo tam się zawsze każdy szczęsny zbiera,
Kto w Acherontu bagna się nie zwala.“

A ja: „Gdy noweć prawo nie odbiera 106
Pamięci głosu śpiewać o miłości,
Coś nim zwykł koić tęskność, co pożera,

Zechciej pocieszyć mą duszę w tęskności, 109
Bowiem tu idąc w cielesnej osobie,
Jest wyczerpana do ostateczności.“

„Miłości, która świecisz w mojej głowie“, 112
Zaczął on śpiewać tak błogo i mile,
Że błogość pieśni dotąd czuję w sobie.

Mistrz mój, ja także i tych dusz tam tyle, 115
Które z nim były, byliśmy kontenci,
Jakby szło tylko o to w onej chwili.

Cali byliśmy wsłuchani, przejęci 118
Jego melodją, gdy starzec czcigodny
Krzyknął: „A co to, duchowie nieprędcy?

---

79. *O, nikłe cienie* itd. Poeta zdaje się tu przedstawiać cienie jako niedotykalne, podczas gdy cienie potępionych w Piekle były dotykalne. *T.*

91-93. *Kazello miły* itd. Kazello (Casello) był Florentczykiem, dobrym śpiewakiem i twórcą melodyj, tak że do niektórych sonetów i piosnek (canzoni) Poety ułożył odpowiednie melodje, a między innemi i do tej kancony, która nosi tytuł „Miłości“. Był człowiekiem światowym i późno wziął się do pokuty. *B.* — Był to słynny śpiewak w swoim czasie, człowiek inteligentny i miły. Dante do niego często przychodził dla rozrywki i odpoczynku ducha, kiedy był zmęczony studjami, albo też dręczony jakiemi namiętnościami. Sam bowiem Dante zamłodu bardzo kochał się w śpiewie i muzyce, sam był muzykalny i przyjaciel wszystkich najlepszych muzyków i gitarzystów swego czasu, a zwłaszcza kochał Kazellę, który napisał melodje do wielu jego wierszy, pieśni. *Benv.* — *By jeszcze raz śmiele* itd. W tę drogęm się wybrał nie poto, żeby tu zostać, gdzie jestem, ale żeby wrócić po raz drugi, po śmierci. Patrz wyżej w. 16. Abym mógł potem przez Czyściec wejść do żywota wiecznego. *Benv.* — *Kto odjął te chwile?* Kto ci przeszkodził, że tak późno dostałeś się do Góry Czyścowej, pomimo żeś już tak dawno umarł? — Poeta przedstawia, że ci, którzy umierają pojednani z Bogiem, zgromadzają się u ujścia Tybru. Stamtąd przewozi ich Anioł na wyspę Czyścową, ale tych tylko, których sam zechce zabrać do swej łodzi. Powiada Poeta, że Anioł nie zabiera tych do łodzi swej, którzy nie otrzymali pogrzebu chrześcijańskiego, czyli którzy zostali wyklęci, dopóki modły wiernych chrześcijan nie wyjednają im u Boga przebaczenia i łaski. Jubileusz, ogłoszony przez Bonifacego VIII w r. 1300, pobudził wielu do modlitwy za umarłych, więc w tym czasie i Kazellemu został skrócony czas oczekiwania, który musiał być 30 razy dłuższy od czasu trwania w uporze, czyli w klątwie kościelnej. O tem Poeta dowiedział się dopiero później od Manfreda, dlatego tutaj się dziwi. *Strocchi.*

98. *Trzeci miesiąc zbiega.* W trzy miesiące po ogłoszeniu Jubileuszu Kazello został przez Anioła zabrany do łodzi bez żadnej odwłoki. *F.* — Jubileusz zaczął się na Boże Narodzenie, pierwszego dnia nowego roku według dawnego stylu rzymskiego, chociaż bulla papieska, która formalnie ogłosiła i postanowiła na zawsze ten jubileusz, nosi datę 22 lutego 1300 r. Trzy miesiące więc ubiegło nie od wydania bulli, tylko od Bożego Narodzenia, czyli Nowego Roku. Akurat od Bożego Narodzenia do pełni marcowej, kiedy Dante rozpoczął swą wędrówkę, wypada 3 miesiące. *B. B.*

101. *Osala,* wpadając do morza słonego.

105. *Kto w Acherontu bagna,* to jest do Piekła („Piekło“ III, 78).

106. *Noweć prawo* itd., jeśli ci nie przeszkadza nowy stan, który może sprawia, żeś zapomniał swych melodyj i już nie masz zdolności do śpiewu, to zaśpiewaj mi jedną ze zwykłych kancon. *Ces.*

112. *Miłości, która* itd., jest początek drugiej kanco-

http://rcin.org.pl

Co za niedbalstwo! co za stanie jedno!
Biegnijcie wgórę, gdzie skórę zwlekają,
W której się Bogu ukazać nie wolno.“ —

Jako gołębie, gdy owies zbierają
Lub kąkol, razem złączone na paszy,
Burczeniem pychy się nie oburzają,

Jeśli rzecz jaka stamtąd je wystraszy,
Ale natychmiast rzucają jedzenie,
Gdyż troska większa jeszcze je tam stra-

Tak tu widziałem: nowe zgromadzenie
Rzuciło śpiewy, biegło w stronę góry,
Jak ten, co nie wie, gdzie będzie wytchnienie.

Nasze odejście nie było mniej skore.

ny z „Biesiady“. Tę kanconę Dantego zaczął śpiewać Kazella. *Lanèo.* — Rozumiej: o miłości czystej, Boskiej. *B.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ TRZECIA

Poeta razem z Wirgiljuszem udaje się w stronę Góry. Gdy przyszli do jej stóp, szukają miejsca, którędyby wejść na nią mogli. W drodze spotykają gromadę dusz, wolno zbliżających się do nich; a kiedy przyszły, spytali je, którędy się wchodzi na tę Górę. Stosownie do wskazówki, Poeci wracają z niemi, i Dante wtedy poznaje Manfreda, króla Sycylji, który mu opowiada swoją śmierć i jak się nawrócił w ostatniej chwili do Boga, a także o tem, jak dusze zmarłych w uporze (w klątwie) względem świętego Kościoła oczekują u stóp tej Góry na pozwolenie wchodzenia wyżej.

Chociaż ucieczka nagła rozproszyła
Ich po równinie, zwróciwszy ku górze,
Dokąd popycha nas rozumu siła,

Ja do wiernego towarzysza dążę;
Bo jak bez niego mógłbym bieg swój czynić?
Ktoby mię wgórę podciągał, gdy ciążę?

Wydawał mi się, że sam siebie winił!
O, jak szlachetne i czyste sumienie,
Co mu błąd mały gorzki wyrzut czyni!

Gdy zwolnił kroków nadmierne kwapienie,
Szkodzące zawsze każdej ważnej sprawie,
Umysł mój, który miał wpierw zacieśnienie,

Wnet się rozszerzył, żądny wiedzy prawej;
Zwróciłem tedy znowu wzrok ku górze,
Która do nieba stamtąd sięga prawie.

Słońce, płonące za mną, jako róże,
Na mej postaci łamiąc swe promienie,
Rzucało cień mój na góry podnóże.

Wbok się zwróciłem wtedy z przerażeniem,
Żem opuszczony, skoro tam ujrzałem
Tylko przede mną zacienioną ziemię.

A ma Podpora: „Czemuś w ufność mały?
Tak mówi do mnie całkiem Mistrz zwrócony:
Nie wiesz, żem z tobą jest przewodnik stały?

Tam już jest wieczór, gdzie proch jest złożony
Ciała, przez które ja rzucałem cienie —
Jest w Neapolu z Brindizi zwieziony,

Więc jeśli teraz cień nie pada ze mnie,
Niech cię nie dziwi, jak nie dziw, że nieba
Nie miecą cieni na siebie wzajemnie.

3. *Dokąd popycha* itd. Rozum każdego człowieka w sposób naturalny popycha wolę człowieka do dążenia do doskonałości, do Raju, do nieba, do Boga. *C.*

Jak w piekle sprawiedliwość Boża naciska dusze, aby szły na wyznaczoną im karę, tak też ta sama sprawiedliwość Boża pobudza dusze czyścowe, aby dążyły do szczęścia wiecznego przez pokutę, przez cierpienia, konieczne do ich oczyszczenia. *Bi. K.*

7. *Że sam siebie wini,* w tem, że zatrzymał się, słuchając śpiewu Kazelli, i zasłużył na naganę Katona. *C.*

12. *Zacieśnienie,* przez ból z powodu niedbalstwa popełnionego. *B.* — Za czyn niewłaściwy należy żałować, lecz długo się tym bólem swoim i smutkiem nie zajmować, ale otrząsnąwszy się zeń, trzeba iść naprzód, nie *zacieśniając* nim swych myśli, pragnień szlachetnych i kroków. *K.*

19-21. *Z przerażeniem.* Dante spostrzegł, że tylko on sam swą osobą cień rzuca na skały, a Wirgiljusz nie, więc się przeraził, mniemając, że może został opuszczony przez Mistrza. *C.*

22. *Podpora,* Wirgiljusz.

25-27. *Tam już jest wieczór* itd. Czyściec, według Poety, jest w antypodach (pod spodem, w przeciwległem wprost miejscu globu ziemskiego) od Jerozolimy. Stąd jeśli w Czyścu była druga godzina od wschodu słońca, to w Jerozolimie była już druga godzina nocy; a w Neapolu, ponieważ według Dantego odległy jest na zachód od Jerozolimy o 45°, brakowało tylko jednej godziny do nocy. *F.* — Jakby więc mówił Poeta: To moje ciało, które obecnie widzisz, jest z innej materji, niż to, które dawniej rzucało cień; obecnie nie rzuca go; i tamto moje ciało, złożone w Neapolu, jest tak daleko ode mnie, jak dalekiem jest tutaj to miejsce, gdzie teraz jest rano, od tamtego, w którem jest wieczór. *C.* — Ciało Wirgiljusza przewiezione zostało z Brindizi, gdzie umarł, do Neapolu i tam zostało pochowane. *C.*

29-33. *Jak nie dziw, że nieba* itd., że jedno niebo nie tamuje promieni światła, rzucanego przez wyższe od siebie (według doktryny współczesnej Dantemu). Patrz „Raj" XXXI, 19-21. *C.* — *Moc* — Boża, Wszechmoc. *C.* — *Lecz nie odsłania,* lecz nie tłomaczy, nie wyjaśnia nam, w jaki sposób ta rzecz się dokonywa, że nie mając ciała cierpiętliwego, jakiem jest ciało ludzi żyjących na ziemi, jednak w tem ciele cieniowem dusza może cierpieć różnego rodzaju męki cielesne.

http://rcin.org.pl

A jeśli męki ognia, chłodu trzeba
Cierpieć, Moc ciało podobne nam czyni,
Lecz nie odsłania, jak się męka zlewa.

Głupi, kto mniema, że myślami swymi
Sam przebiedz może nieskończoną drogę,
Którą ma w mocy Bóg w Trójcy jedyny.

Dosyć, gdy ludzie skutki poznać mogą;
Gdyby znać mogli przyczyn tajemnice,
Pocóż Maryja rodziłaby w Bogu?

Wszak próżne były, sami to widzicie,
Tej wiedzy żądze u wielkich; i do niej [ce.
Wiecznie wzdychają również tam w ciemni-

O Arystotlu mówię i Platonie
I wielu innych.“ Tu pochylił czoła;
Więcej nic nie rzekł, jakby w smutku tonie.

Gdyśmy już doszli do tej góry, z doła
Wszędzie widzimy taką skałę stromą,
Że ludzka noga wejść tam nie podoła.

Schodami zwać się, w porównaniu z oną,
Dobremi może spadzistość wszelaka
Gór dzikich w Turbji i Lericzi stronach.

„A któż wie, gdzie tu pochyłość jest jaka,
Rzekł Mistrz mój, tamże zatrzymując kroki,
Kędyby można wejść bez skrzydeł ptaka?“

Podczas gdy nisko patrzy on i drogi
Szuka i bada ją w swoim rozumie,
Ja górę skały mierzę wkoło wzrokiem.

Po lewej ręce, widzę, zdala ku mnie
Idzie dusz ludzkich niemała gromada,
Ale tak wolno, że ledwie się sunie.

„Podnieś swe oczy, do Mistrza powiadam,
Oto ktoś z tamtych nam rady udzieli,
Jeśli sam z siebie jej ty nie posiadasz.“

Spojrzał on wtedy oczami weselej
I rzekł: „Tam idźmy, bo wolno się wleką,
I ty, mój synu, pokrzep się w nadziei.“

34-36. *Głupi, kto mniema* itd. Głupi jest ten, kto myśli, że swym ograniczonym rozumem może zgłębić drogi Boże, pojąć, w jaki sposób Bóg działa, który jest jeden w Istocie Swej, a troisty w Osobach. *B.*

37-39. *Dosyć, gdy ludzie skutki...* w oryg. *state contenti al quia*, zadowolnijcie się „ponieważ“, to jest znajomością skutków, czyli że rzecz się ma tak, a nie inaczej.

Arystoteles rozróżnia dwa rodzaje poznania rzeczy: pierwszy, gdy poznajemy, czem jest rzecz jaka, i to poznanie nazywa się „quia“, ponieważ (tak jest). Drugi rodzaj poznania wyjaśnia nam przyczynę, dlaczego rzecz ta jest taką, a nie inną, lub tak się ma, a nie inaczej; takie poznanie nazywa się „propter quod“, dla jakiej przyczyny. W pierwszym rodzaju poznania dowiadujemy się o skutku i od skutków dochodzimy do przyczyny; jest to poznanie tak zwane „a posteriori“, drugi zaś rodzaj poznania idzie drogą odwrotną: od przyczyny dochodzi do skutku i nazywa się „a priori“. Stąd utarte wyrażenia scholastyczne: wiedza „quia“ i wiedza „propter quod“. *Fil.*—Pismo św. naucza, że potępieni cierpią męki, ale w jaki sposób, daremnąby było rzeczą dochodzić tego. Gdybyśmy władzami naturalnemi mogli wszystko zbadać i o wszystkiem wiedzieć, nie potrzebaby było, żeby Marya porodziła Zbawiciela, gdyż Adamby nie zgrzeszył, wiedząc wszystko dobrze i rozumiejąc przyczynę, dla której dane mu było przykazanie, zupełnie różną od racji djabelskiej. *Castelv.*—Lecz zdanie Dantego nie tak rozumieć należy, lecz tak, jak je wykłada Bianchi, który mówi: „Gdyby człowiek sam z siebie wszystko mógł zrozumieć i o wszystkiem wiedzieć, nie potrzebaby było objawienia Bożego przez Jezusa Chrystusa“. Taka jest myśl Dantego. I słusznie. Adam otrzymane od Boga przykazanie zgłębiał w świetle łaski Bożej dostatecznie. Posiadał on tu wiedzę „quia“ i wiedzę „propter quod“. Rozumiał dobrze przyczynę, dla której zostało wydane; wiedział, że nato, aby wola jego zjednoczyła się z Wolą Bożą i przez to mógł być utwierdzony w łasce na wieki. Rozumiał też i skutki złe złamania Woli Bożej, bowiem sam Bóg mu o nich powiedział: „śmiercią umrzesz“. Przytem nie on był kuszony przez szatana, lecz żona jego, a on był kuszony przez żonę. Wiedział też Adam dobrze, że żona jego została zwiedziona, więc nie był przez nią w błąd wprowadzony. Jeśli zaś i on złamał przykazanie, to nie dlatego, żeby nie rozumiał go dostatecznie, lub wątpił o jego doniosłości, tylko dlatego, że nie chciał wymówić się swej żonie, utracić jej miłości i tej pociechy zmysłowej, jaką od niej otrzymywał. Wiedza Adama była tu zupełną, tylko miłości dla Boga miał za mało, gdyż świadomie przełożył zmysłowe swe zadowolenie nad miłość Bożą. *K.*

40-45. Gdyby rozumem ludzkim można było wszystko ogarnąć, pojąć, zbadać, dowiedzieć się o wszystkiem, nie byłoby na świecie tyle wzniosłych i szlachetnych umysłów, daremnie szukających prawdy, które i teraz w otchłaniach z tego powodu wiecznie do niej tęsknią, jak Arystoteles, Plato i inni. „Piekło“ IV. *Bi.*

49-51. *W Turbji i Lericzi stronach,* w oryg. *tra Lerici e Turbia,* między Lericzi i Turbją. Miejscowości, położone na Rywjerze Genueńskiej, pełnej skał stromych. Lericzi jest na wschodzie, w stronie Sarcany, a Turbja jest na zachodzie, wpobliżu Monako. *C.* — Turbja jest to silny bardzo zamek na granicy Italji, na górze Monako. *Benv.*

http://rcin.org.pl

Po lewej ręce, widzę, zdala ku mnie
Idzie dusz ludzkich niemała gromada,
Ale tak wolno, że ledwie się sunie.

Czyściec III. 58-60.

http://rcin.org.pl

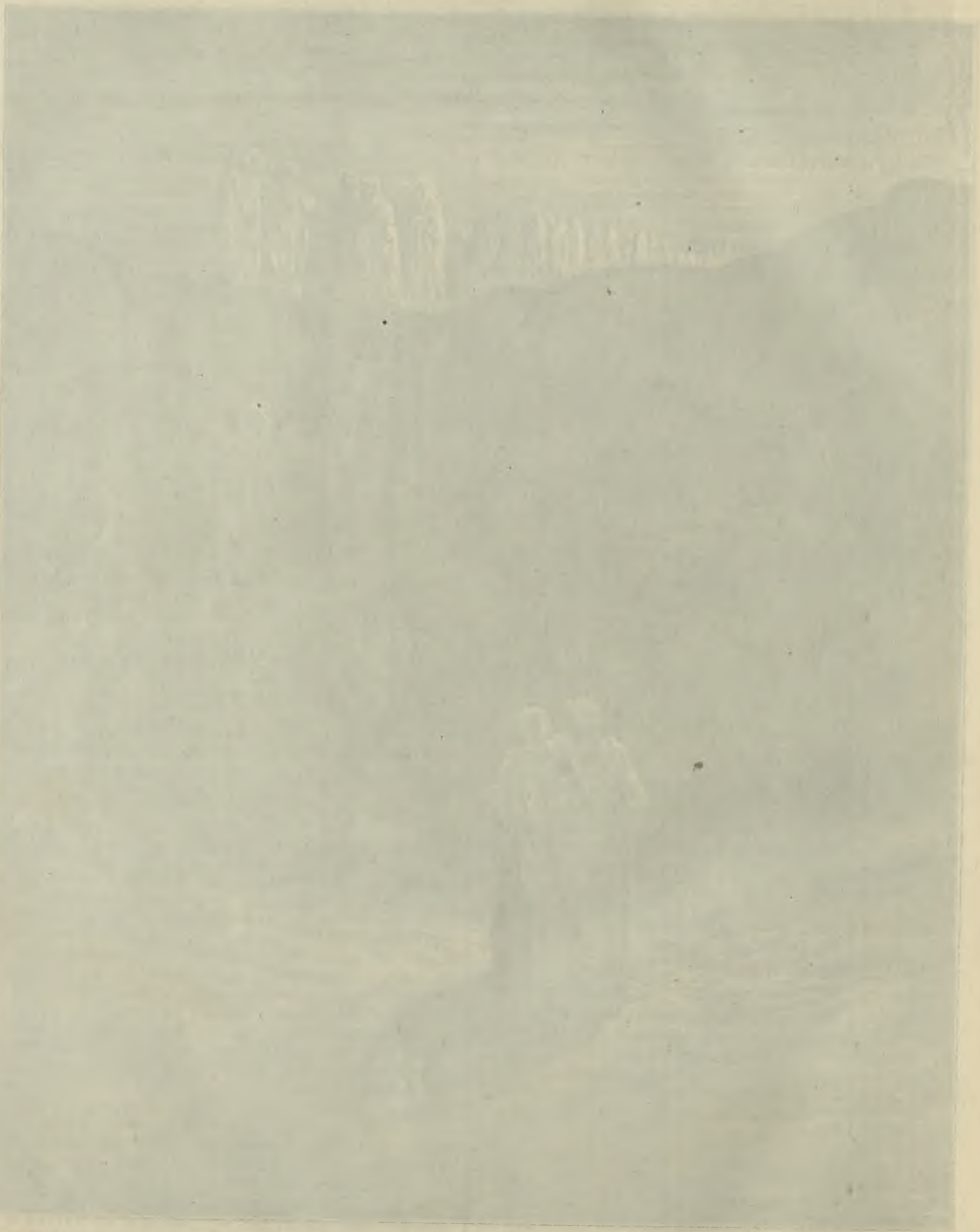

http://rcin.org.pl

Jeszcze był lud ten tak od nas daleko
Po ujściu przez nas już tysiąca kroków,
Na rzut kamienia dobry silną ręką,

Kiedy się skupił pod twardą opoką
Stromego brzega i stanął ściskany,
Jak ten, co wątpi, jaką ma iść drogą.

„O, dobrze zmarli duchowie wybrani,
Wołał Wirgiljusz, na pokój ten błogi,
Przez was, wiem, wszystkich tu oczekiwany,

Powiedzcie, gdzie są nachylone drogi,
Po których wgórę wejśćby było można,
Bo kto wie więcej, czas mu bardziej drogi."

Jak owce z zagród wychodzą zostrożna,
Po jednej, po dwie, po trzy, inne stają,
A oczy spuszcza i pysk, która trwożna;

Co czyni pierwsza, drugie powtarzają,
Na nią się tłocząc, kiedy się zatrzyma,
Proste i ciche, przyczyn nie badają —

Tak, widzę, idzie przednia k'nam drużyna
Dusz onych, którzy zostali zbawieni,
Skromna na twarzy, chód powagi trzyma.

Lecz, gdy ujrzały, że słońca promienie
Z prawej mej strony światłość przerywają
I na skał ścianę ze mnie idą cienie,

Stanęły i wstecz nieco się podają;
A wszystkie inne, które szły za niemi,
Czynią to samo, choć przyczyn nie znają.

„Choć nie pytacie, odpowiedź dajemy:
W ludzkiem jest ciele ten, co go widzicie,
Stąd światło słońca łamie się na ziemi.

To was nie zdziwi, jeśli uwierzycie,
Że nie bez Mocy, która z nieba spływa,
Szuka on drogi tej ściany przebycia."

Tak rzekł Mistrz. Godny lud się tak odzywa:
„Wracajcie nazad i idźcie przed nami."
A na znak każdy ku nam ręką kiwa.

„Ktokolwiek jesteś, co kroczysz z duchami,
Rzekł jeden: idąc, obróć wzrok swój na mnie
I zobacz, możeś mnie widział czasami."

Więc się zwróciłem, patrzę nań starannie:
Blondyn i piękny, szlachetna postawa,
Jedna brew jego rozdwojona w szramie.

Kiedym pokornie mu odpowiedź dawał,
Żem go nie widział, on rzekł: „Patrzaj tedy"
I wyżej piersi ranę mi pokazał.

Potem z uśmiechem mówi: „Jam Manfredy,
Wnuk cesarzowej cnej Konstancji wielkiej!
Przeto cię proszę, gdy wrócisz tam kiedy,

Idź do mej pięknej córki, rodzicielki
Sławy Sycylji, także Aragonji,
Powiedz jej prawdę i sprostuj fałsz wszelki.

Gdy po dwóch ranach byłem ja w agonji,
Z płaczem się wówczas zwróciłem do Tego,
Który odpuszcza chętnie i zapomni.

72-78. *Jak ten, co wątpi* itd. Rodziła się w tych duszach wątpliwość, gdy ujrzały Poetów, w przeciwną stronę idących i oddalających się od wejścia na górę Czyścową. *F.* — *O, dobrze zmarli,* to jest w łasce Bożej, wybrani do żywota wiecznego. *B.* — *Nachylone drogi,* mniej strome, po których możnaby było wchodzić na tę Górę świętą. — *Bo kto wie więcej* itd. Kto ma głębszą wiedzę, temu czas droższy i nie chce go tracić. *Bi.*

82-84. *Co czyni pierwsza, drugie powtarzają.* Dante w „Biesiadzie" (I, 11). Gdy jedna owca rzuci się w przepaść tysiąca kroków, wszystkie inne za nią idące rzucają się tamże; gdy która owca, idąc drogą, dla jakiej przyczyny skoczy, to samo uczynią wszystkie za nią, chociaż żadna nie widzi przyczyny, dla której trzeba skakać. *C.*

107-110. *Blondyn i piękny,* itd. Był to Manfred, król Sycylji, który zginął pod Benewentem d. 26 lutego 1266 r., więc Dante nie mógł go widzieć, gdyż urodził się w 1265 roku. — Żołnierz, który widział Manfreda w czasie bitwy, mówi o nim (u Malaspiny): „Mąż blondyn, pięknego oblicza, szlachetnej postawy, rumiany na twarzy, oczy gwiaździste, cały śnieżny, wzrostu średniego." *Fil.*

112-117. *Z uśmiechem,* ponieważ został zbawiony, czego się Dante nie spodziewał. *Benv.* — *Jam Manfredy,* syn naturalny Fryderyka II. — *Konstancja* była córką Rudżiero, króla Sycylji, i żoną Henryka VI (V jako cesarza), ojca Fryderyka II. — *Do mej pięknej córki,* która także nosiła imię Konstancji i była żoną Piotra, króla Aragonji, któremu urodziła Alfonsa, który zmarł w 1291 r. Fryderyk, król Sycylji, i Jakób, który wstąpił po swoim ojcu na tron Aragoński, obaj byli sławą tego szczepu. W VII „Czyśca" Sordel również wymienia Jakóba i Fryderyka i chwali Piotra Aragońskiego, ale powiada, że tamci od niego się wyrodzili. *C.* — Lecz Manfred z Sordelem mogą się różnić w zapatrywaniach swych na zasługi tych królów pod pewnym względem; i Poeta notuje ich odmienne cokolwiek w tem zdania. *K.*

118. *Gdy po dwóch ranach* itd. Malaspina twierdzi, że gdy Manfred spadł z konia, wielu ciosami go zabijano. *C.*

http://rcin.org.pl

Choć straszne były grzechy życia mego,
Lecz Dobroć Boża ma takie ramiona,
Że kto w nie pójdzie, obejmie każdego.

Gdyby ów pasterz Kozency, którego
Wysłał był Klemens na me polowanie,
Wczytał się dobrze w treść Pisma Bożego,

Jeszczeby kości ciała mego składnie
Leżały w głowach mostu w Benewencie,
Pod strażą głazu, którym ciężar władnie.

Dziś deszcz je płócze i wiatr niemi kręci
Poza królestwem; za Werde z świecami
Je zgaszonemi przenieśli, gdzie sklęci.

Lecz przez ich klątwy my nie utracamy
Miłości Wiecznej: wrócić miłość może,
Kiedy nadziei zieleń posiadamy.

Prawda, że zmarły w złośliwym uporze
Względem Kościoła Świętego, chociażby
Miał żal przy śmierci, czekać ma w pokorze

Tu zewnątrz brzega trzydziećikroć razy
Dłużej, niż upór trwał; jeśli nakazu
Dobrym modlitwom skrócić się nie zdarzy.

Jakąż więc radość sprawisz mi poważną,
Kiedy oznajmisz mej dobrej Konstancji,
Jakimś mię widział, także treść rozkazu,

Że tu przez tamtych czynią się awansy.“

121. *Choć straszne były grzechy życia mego.* Nie jakoby miał zabić Konrada IV i brata jego Henryka, oraz synów króla Henryka, jak głosiła o nim wieść oszczercza, ale uważał się skądinąd za największego grzesznika, może dlatego, że został wyklęty, albo że przywłaszczył sobie tron Konradyna Sycylijskiego. *Fil.* — *Lecz Dobroć Boża* itd. przyjmuje każdego żałującego za grzechy, nawet tych, którym Kościół zamknął swoje łono, „quia recipit etiam illos, quibus Ecclesia claudit gremium.“ *Benv.*

124-129. *Ów pasterz,* kardynał legat papieski Bartłomiej Pinjatello, arcybiskup Kozency, który był posłany przez papieża Klemensa IV, aby ścigał Manfreda nawet już po śmierci. *B.* — *Polowaniem* nazywano ściganie heretyków.— *W treść Pisma Bożego,* Ewangelji św., która nakazuje miłosierdzie i głosi o miłosierdziu Bożem. — *Ciężar. Villani* VII, 9 pisze: Ponieważ poległy Manfred był ekskomunikowany, przeto król Karol nie chciał, aby ciało jego było pogrzebane na miejscu poświęcanem, kazał więc go pochować przy moście Benewenckim. Na grób jego każdy z wrogów rzucił kamień, stąd powstała wielka gromada kamieni. Ale powiadają, że potem, na skutek polecenia papieża, biskup Kozency wydobył stamtąd ciało poległego, ponieważ miejsce to należało do Państwa Kościelnego. *C.*

130-132. *Poza królestwem,* poza granicami królestwa Neapolitańskiego. *C.* — *Werde* — rzeka Gariljano. *Bl.* Inni: strumyk, który wpada do rzeki Tronto. — *Z świecami zgaszonemi,* przy wyklinaniu gaszono świece według rytuału papieskiego. „Sine luce et cruce,“ bez światła i krzyża. *F. C.*

133-135. *Przez ich klątwy,* t.j. papieży i biskupów, nie utraca się faktycznie miłość Boża wieczna w taki sposób, żeby nie mogła być odzyskana przez ekskomunikowanego, póki w nim jest nadzieja, póki tli w nim jeszcze iskierka życia. *T.*

136-141. *W złośliwym uporze,* to jest będąc sprawiedliwie ekskomunikowany, jednak nic sobie z tej klątwy nie robi i trwa w niej przez pychę i nieposłuszeństwo. *B.*— Należy zwrócić uwagę, że ekskomuniki papieskie zazwyczaj były aktami politycznemi, nie mającemi nic wspólnego ze starożytną praktyką kościelną ekskomunikowania, czyli odłączania od Komunji św., od Stołu Pańskiego, przestępców i jawnych gorszycieli. Tylko taka ekskomunika mogła mieć u Boga znaczenie, a wszelka inna była bezprawiem i nadużyciem ze strony duchowieństwa. *K.*

145. *Że tu.... czynią się awansy,* to jest przez modły ludzi, na ziemi żyjących, dusze zmarłych mogą coraz wyżej wstępować po górze Czyścowej.

http://rcin.org.pl

Szczeliną w skale pięliśmy się, srodze
Wąską, że boki w niej się nam ściskały;
Szukają ręce, nogi gruntu w drodze.

Czyściec IV. 31-33.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ CZWARTA

Poeci, przyprowadzeni przez dusze im towarzyszące do ciasnej perci, wdzierają się po niej na czworakach na pierwszy taras. Tutaj, gdy siedzą, Wirgiljusz tłomaczy Dantemu przeciwny bieg słońca. Następnie widzą wielką liczbę dusz, siedzących w cieniu, zbliżają się więc do nich; Dante rozpoznaje wśród nich Belakwę, od którego dowiaduje się, że tu są dusze, które odkładają pokutę swą aż do śmierci.

Gdy przyjemności lub bólu nawała
Którą z władz duszy naszej obejmuje,
To wtedy dusza w nich się topi cała

I zda się innych władz wcale nie czuje.
Mówię to przeciw błędnemu twierdzeniu,
Że dusza jedna w nas z drugą bojuje.

Więc przy słyszeniu, albo też widzeniu
Rzeczy, co duszę bardzo dotykają,
Biegnie dla człeka czas w niepostrzeżeniu.

Inne są władze duszy, co słuchają,
A inne, które dusza chowa w sobie:
Te są związane, tamte wolność mają.

Jam się przekonał teraz tu na sobie,
Słuchając ducha z wielkiem podziwieniem,
Jak już pięćdziesiąt stopni uszło w dobie

Swej słońce dla mnie też niepostrzeżenie,
Kiedyśmy przyszli tam, gdzie wszystkie du-
Krzyknęły do nas: „Tu wasze życzenie!“ [sze

Daleko większy otwór, wyznać muszę,
Cierniem zapycha wieśniak w swym ogrodzie,
Gdy się już grona rumieńcem przyprószą,

Jak była ścieżka, com wszedł na nią z Wo-
On piął się naprzód, ja za nim, już sami, [dzem.
Gdy od nas rzesza poszła po swej drodze.

Można się wdzierać rękami, nogami
Aż do Sanleo, na szczyt Bismantowy,
Można zejść z Noli, tu — trzeba z skrzydłami.

Mówię o skrzydłach szybkich z piór orłowych
Potężnej żądzy pójścia za tym wodzem, [28
Co wlać nadzieję i światło gotowy.

Szczeliną w skale pięliśmy się, srodze
Wąską, że boki w niej się nam ściskały;
Szukają ręce, nogi gruntu w drodze.

Gdyśmy się wdarli na szczyt stromej skały
Wyżyny brzega, płaszczyznę widzimy:
„Mistrzu, spytałem, tędy droga dalej?“

A on rzekł: „Ani kroku przez równiny!
Lecz wyżej w górę za mną wciąż się wdzieraj,
Aż przewodnika dobrego ujrzymy.“

Góra wysoka, że wzrok nie doziera,
Boki spadzistsze, niźli się nachyla
Strzałka kompasu, co w północ spoziera.

---

5. *Mówię to przeciw błędnemu* itd. Przeciw błędnemu twierdzeniu Platoników, którzy w człowieku upatrują trzy dusze: roślinną, zwierzęcą i rozumną, czyli intelektualną, i utrzymują, że każda z tych dusz zamieszkuje osobną część ciała ludzkiego: roślinna jest w wątrobie, zwierzęca w sercu, rozumna w mózgu. *B.*

15-17. *Pięćdziesiąt stopni.* Słońce w przeciągu 24-ch godzin przebiega 360 stopni, czyli 15 stopni na godzinę, więc Poeta chce powiedzieć, że było już wtedy 3 godziny i jedna trzecia dnia; ale nie należy myśleć, że wszystek ten czas był użyty na rozmowę z Manfredem, gdyż, kiedy ujrzał Poeta Anioła przybijającego do brzegu, było już dwie godziny od wschodu słońca; następnie jakiś czas upłynął z Kazellą; stamtąd zrobili 5 tysięcy kroków, więc na rozmowę z Manfredem, została zaledwie godzina. *F.* — *Tu wasze życzenie,* tu jest to wejście na Górę, którego tak pragniecie (III,76).

19-21. *Cierniem zapycha wieśniak,* w oryg. *con una forcatella,* tylu cierniami, ileby ich można wziąć na jedne widełki. *B.*

25-27. *Sanleo,* albo San Leo, małe miasteczko dawnego księstwa Urbino, wpobliżu San Marino, położone na urwistym grzbiecie Montefeltru. *Bl.* — *Bismantova,* skała urwista niedaleko Terra di Kastelnuovo. — *Noli* — miasto nadmorskie w Ligurji, na zachodniej Rywjerze, między Savoną a Finale, położone na szczytach gór bardzo stromych. *Bl.* — Z tego powodu stosowano do tego miasta zdanie wypowiedziane po łacinie: „Noli ad me accedere“, nie waż się przystąpić do mnie. *Benv.*

31-33. *Szczeliną w skale* itd. Św. Augustyn powiada za Chrystusem: „Ciasna jest droga, która wiedzie do żywota; a jednak — dodaje ten Ojciec Kościoła — inaczej się nie bieży nią, tylko z rozszerzonem sercem.“ *B.*

http://rcin.org.pl

Ja tak omdlałem, że mówić zaczynam:
„O drogi Ojcze, zwróć się tu i zobacz,
Że sam zostanę, gdy się nie zatrzymasz."

„O synu, rzekł mi, pnij się tu, jak zdołasz",
Wskazując palcem na występ tam mały,
Co szedł z tej strony góry dookoła.

Tak mię te słowa jego pobudzały,
Żem, sił dobywszy, piął się na czworakach,
Aż się me stopy na taras dostały.

Siedliśmy obaj na tych wąskich blankach,
Zwróceni na wschód, skądeśmy przybyli,
Bo dobrze spojrzeć po przebytych szlakach.

Oczym swe zwrócił najpierw na doliny,
Potem je wznoszę na słońce, w podziwie,
Że z lewej strony w nas promienie biły.

Spostrzegł Poeta, że się temu dziwię,
Patrząc w zdumieniu, że rydwan światłości
Pomiędzy nas się wtoczył a Akwilę.

Rzekł: „Gdyby Kastor i Pollux w możności
Były iść obok zwierciadła onego,
Co wgórze z światłem swem i wdole gości,

Widziałbyś Zodjak koła gwiaździstego,
Krążący jeszcze bliżej Niedźwiedzicy,
Chybaby zboczył tam z toru starego.

Jak to jest, możesz, gdy chcesz, sam obliczyć:
Pomyśl, że Syon — wyobraź to sobie —
Razem z tą Górą tak tej ziemi tyczy,

Że jej widnokrąg mają wspólny obie,
A półsfer różny; tedy tor tą drogą,
Której Faeton nie potrafił obiedz,

Tu ci się wyda z jednej strony boku
Góry biegnący, a tam z drugiej właśnie,
Jeśli twój umysł ma to na widoku."

„Iście, mój Mistrzu, rzekłem, nigdy jaśniej
Jam nie zrozumiał, jak teraz tu tego,
Co mi tak trudnem zdawało się strasznie,

---

57. *Że z lewej strony w nas promienie biły.* Gdy się znajdujemy na północnej półkuli globu ziemskiego i jesteśmy zwróceni twarzą na wschód, to wtedy mamy słońce po prawej ręce. Przeciwnie, gdy się przeniesiemy na południową półkulę, poza sferę tropikalną (zwrotnika) Koziorożca i będziemy zwróceni do wschodu twarzą, to będziemy mieli słońce po lewej ręce. *B. B.* — Podobnie zdziwieni byli Arabowie, którzy przyszli na pomoc Pompejuszowi, jak mówi Lukan: „Przyszliście, Arabowie do nieznanego wam świata, dziwicie się cieniom, rzucanym przez drzewa nie na lewą stronę." *P. di D.*

59-60. *Rydwan światłości,* słońce. — *Pomiędzy nas... a Akwilę.* Akwila, albo Akwilon, jest to wiatr północny, albo strona północna. Ponieważ Góra Czyścowa jest w antypodach Jerozolimy (znajdującej się z tej strony zwrotnika Raka), przeto słońce wschodzi między nami a północą, przeciwnie niż w naszej półsferze, w której słońce wschodzi między nami a południem, w punkcie przeciwległym północy. *B.*

61-66. *Gdyby Kastor i Pollux* itd. Gdyby znak Zodjaku, zwany Bliźniętami (Kastor i Pollux, według mitologji, bliźnięta i synowie Jowisza), a nie znak Barana towarzyszył słońcu, które nosi swe światło i do półsfery wyższej i do niższej, tobyś widział Zodjak, rozpalony od krążącego po nim słońca, jeszcze bliżej północy, chybaby zeszło ono ze swej zwykłej drogi, czyli ekliptyki. *T.* — *Obok zwierciadła onego,* t.j. słońca, w którem się odbija Primum Mobile, czyli ostatnia sfera niebieska, inne w ruch wprowadzająca (Patrz niżej: Planety. Układ Ptolomeusza). — Dante w „Biesiadzie" (III, 14) pisze: „Pierwszy czynnik, czyli Pan Bóg, objawia swoją moc w stosunku do jednych rzeczy na sposób promieni wprost uderzających, a w stosunku do drugich — na sposób promieni odbitych; na twory inteligentne działa ta moc Boska bezpośrednio, a na inne działa, odbijając się od tych tworów rozumnych, jak od zwierciadeł wpierw oświecanych." — Dlatego Dante nazywa słońce zwierciadłem i powiada, że posyła ono swe promienie wgórę i nadół, ponieważ, według systemu Ptolomeusza, trzy planety (Saturn, Jowisz i Mars) są położone wyżej słońca, a trzy (Venus, Merkury i Ziemia) są niżej, pod spodem słońca. *Fil.* — Zwierciadłem nazywa Poeta także planetę Saturna („Raj" XXI, 18) i Aniołów („Raj" IX, 61). — *Zodjak koła gwiaździstego,* w oryg. *Zodiaco rubecchio,* powiada Piotr di Dante, w Tuscji nazywają koło młyna wodnego. — Według Breszjaniego jest to rodzaj koła wodnego w ten sposób urządzonego, że z jednej strony czerpie ono w swe łopatki wodę, a z drugiej wylewa ją, nawadniając w ten sposób łąki i pola itd. — Tu Dante chce przedstawić w sposób obrazowy, że Zodjak krąży naokoło Niedźwiedzicy (Wielkiej i Małej), jak jakie koło młyńskie, czy wodne. — Parenti powiada, że chciał Dante przedstawić Zodjak podzielonym na 12 konstelacyj, jak koło wodne podzielone jest u góry na łopatki, biorące w siebie wodę. *C.* — *Bliżej Niedźwiedzicy,* w oryg. *Orse,* obu Niedźwiedzic, Wielkiej i Małej. — *Z toru starego,* z drogi, zwanej Ekliptyką, po której obiega słońce w Zodjaku.

67-75. *Jak to jest, możesz* itd. Wyobraź sam sobie, że Syon (góra, na której Dawid w Jerozolimie zbudował zamek) i ta Góra Czyścowa stoją tak na (globie) ziemi, że mają wspólny horyzont przy różnych półsferach; to znaczy w ten sposób, że jedna góra stoi na miejscu diametralnie przeciwległem drugiemu. *F.* — *Tedy tor* itd. Wówczas zobaczysz, że tor ten niebios, czyli Ekliptyka, po której Faeton, ze szkodą dla siebie, nie umiał przebiedz na swym wozie, musi biedz względnie do Góry Czyścowej w tę stronę, a względnie do góry Syon musi biedz w drugą stronę. *F.* — Tutaj i w 79-84 wierszach Dante stwierdza jasno: 1) że z dwóch obserwatorów, stojących w antypodach, w przeciwległych sobie półsferach, na jednym i tym samym horyzoncie, jeden będzie

http://rcin.org.pl

Weszliśmy na nią: osoby ujrzałem,
Które tam stały w cieniu z drugiej strony,
Jak zwykł wystawać człowiek opieszały.

Czyściec IV. 103-105.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Że krąg środkowy ruchu najwyższego,
W umiejętnościach Równikiem nazwany,
Co dzieli słońce od zimy w swym biegu,

Dla tejże racji, gdy jest skierowany
Tu ku północy, to tam przez Hebrejów
W gorącej strefie bywa znów widziany.

Lecz chciałbym wiedzieć, mój ty dobrodzie-
Jak długa droga, bowiem góra bieży [ju,
Wyżej, niż oczy me sięgnąć umieją."

A on: „W tej górze taka własność leży:
Z początku po niej zawsze ciężka droga,
Lecz im kto wyżej, temu mniej już cięży;

Więc gdy ta góra zda ci się tak drogą,
Że po niej kroczyć będzie ci tak lekko,
Jak gdybyś płynął, a nie wchodził nogą,

Wtedy już kresu będziesz niedaleko:
Po smutkach pokój gotowy tam czeka. [ką."
Więcej nie powiem,wiem z pewnością wszel-

Gdy Mistrz ostatnie słowa swe wyrzeka,
Głos się odezwał z pobliża idący:
„Może wpierw usiąść trzeba i odwlekać."

Wnet się zwracamy obaj, głos słyszący:
Widzimy z lewej strony wielką skałę,
Której z nas żaden nie postrzegł siedzący.

Weszliśmy na nią: osoby ujrzałem,
Które tam stały w cieniu z drugiej strony,
Jak zwykł wystawać człowiek opieszały.

Jeden się zdawał być bardzo znużony;
Siedział, objąwszy kolana, dlatego
I wzrok swój trzymał między nie wtopiony.

„O miły Panie, mówię, patrz na niego,
Bo mi się zdaje bardziej być niedbały,
Niżby lenistwo było siostrą jego."

Wtedy się zwrócił do nas opieszały
I wiodąc wzrok swój wgórę przez golenie,
Rzekł mi: „Idź wyżej, kiedyś tak wytrwały."

Wtedym go poznał — i ono zmęczenie,
Jakiem czuł jeszcze, bom dyszał zaledwie,
Nie przeszkodziło, abym szedł ku niemu.

Kiedym doń przyszedł, podniósł głowę led-
„Dobrześ zrozumiał, rzekł on, jak prowa-[wie.
Słońce swój rydwan od lewa po niebie?" [dzi

Ruchy leniwe, język ledwie łazi,
Czynią, żem usta złożył do uśmiechu,
A potem rzekłem: „Belakwo! nie razi

Mię boleść, ale powiedzże mi, czemu
Tu siedzisz? Może czekasz przewodnika,
Czy zwyczajowi hołdujesz dawnemu?"

A on rzekł: „Bracie, na co te ryzyka
Iść wgórę, skoro nie da iść na męki
Mnie Anioł Boży, co bramę zamyka?

Wpierw ma powtórzyć niebo swoje kręgi
Zewnątrz nade mną, ponieważ w mem życiu
Do końcam zwlekał dobre moje jęki.

Chyba mi modły pomocy użyczą,
Jakie żyjące w łasce serce niesie —
Inne daremne: nieba ich nie liczą."

Tutaj Poeta przede mną znów pnie się
I mówi: „Chodź już, widzisz, że się styka
Południk z słońcem, u brzegu kryje się

Noc i Marokka stopą swą dotyka."

---

widział słońce wschodzące, kiedy drugi będzie je widział zachodzące; 2) a gdy obaj staną tyłem do Równika, to wówczas dla jednego słońce będzie szło po południowej stronie, a dla drugiego po północnej. *Ls.* —

79-84. *Że krąg środkowy* itd. Jakoby mówił: Dla powyższych racyj, któreś mi wyłożył (to jest, że dwie góry stoją na przeciwległych sobie punktach), to pośredni krąg ruchu najwyższego, będący między najwyższym kręgiem nieba a nami, krąg, który w sztukach (czterech wyzwolonych scholastyki) zowią Równikiem, o tyle oddala się od nas na północ, o ile Żydzi w Jerozolimie widzą go zbliżającego się ku południowi. *T.* — *Równikiem.* Dante w „Biesiadzie" (II,4) powiada: Każde niebo ma swoje koło, swój krąg, który się może nazwać Ekwatorem (Równikiem) swojego własnego nieba, ponieważ we wszystkich swoich częściach w swym obrocie jest jednakowo odległy od jednego i drugiego bieguna. *T.*

114. *Kiedyś tak wytrwały,* w oryg. *valente,* zdatny, biegły. Są to słowa Belakwy (Belacqua), fabrykanta narzędzi muzycznych, człowieka znanego z lenistwa. *Bi.*

119. *Dobrześ zrozumiał, jak prowadzi słońce* itd. Belakwa kpi sobie z Dantego, że nie zrozumiał odrazu, dlaczego słońce promieniuje w lewy bok jego. *F.*

128. *Iść na męki,* podjąć cierpienia czyśćowe za moje grzechy. *C.*

130-138. *Wpierw ma powtórzyć* itd. Zanim zostanę wpuszczony do właściwego Czyśca, muszę tu czekać tyle czasu, ile niebo potrzebowało użyć do uczynienia nade mną kół swoich w ciągu mego życia. Czyli innemi słowy: tyle lat muszę tu czekać, ile przeżyłem na ziemi, odkładając pokutę aż do końca życia. *B.*

http://rcin.org.pl

Inne daremne itd. Modły grzeszników za dusze w Czyścu cierpiące są nieskuteczne. *B.*

Południk z słońcem, czyli że jest już południe w tej półsferze, a w drugiej półsferze, która styka się z brzegiem morza, noc już pokrywa swą stopą Marokko. *F.* — Tu jest południe, w Jerozolimie jest północ, a w Marokko zaczyna się zmierzch. *T.*

Planety.

Pomiędzy nieskończoną liczbą gwiazd, błyszczących na nocnem niebie, na szczególną uwagę zasługują planety. Przeto w najgłębszej już starożytności swoim dziwnym i nieprawidłowym biegiem zwracały na siebie uwagę obserwatorów, którzy z tego powodu przezwali je gwiazdami błądzącemi czyli planetami.

Własności charakteryzujące planety są: 1) Nieprawidłowy pozorny bieg. 2) Brak własnego światła. 3) Spokojny blask. 4) Wyraźna tarcza, którą przynajmniej w teleskopach obserwować można. Z tych własności pierwsza i trzecia służą do odnajdywania tych ciał niebieskich gołem okiem.

Starożytni, licząc słońce i księżyc za planety, znali siedm planet, a mianowicie: 1) Księżyca, 2) Merkurego, 3) Planetę Wenus, 4) Słońce, 5) Marsa, 6) Jowisza i 7) Saturna. Dziś znamy ośm wielkich planet [1]): 1) Merkurego, 2) Planetę Wenus, 3) Ziemię, 4) Marsa, 5) Jowisza, 6) Saturna. 7) Urana, 8) Neptuna i pomiędzy Jowiszem i Saturnem znaczną liczbę małych planet nazwanych planetoidami. (Liczba tych ciał dnia 20 października 1879 r. wynosiła 206). Wszystkie te planety krążą około słońca w odległości od 8 do 621 miljonów mil i dokonywają swego obrotu w czasie już to dłuższym, już też krótszym i dlatego też mówimy, że stanowią one układ słoneczny. Lecz oprócz planet w skład układu słonecznego wchodzą jeszcze i inne ciała, gdyż i one podlegają działaniu słońca. (*Hertz* Kosm. str. 96).

Układ Ptolomeusza.

Wszystkie zjawiska biegu planet, z wyjątkiem faz, były znane starożytnym. Nieprawidłowość biegu i zatrzymanie się tych ciał niebieskich oddawna zwracały na siebie uwagę astronomów i pobudzały ich do szukania przyczyn tych zjawisk i tym sposobem powstały rozliczne teorje, wyjaśniające bieg planet. Z teoryj tych najważniejsza jest teorja Ptolomeusza, ucznia szkoły Aleksandryjskiej (umarł w roku 150 po nar. Chr.) Teorja ta, znana pod nazwą układu Ptolomeusza, wyłożona została w dziele, znanem nam pod nazwiskiem arabskiem „Almagest".

Według tej teorji nieruchoma ziemia znajduje się w środku świata i około niej po siedmiu coraz bardziej powiększających się kołach czyli sferach krążą planety: Księżyc, Merkury, Wenus, Słońce, Mars, Jowisz i Saturn. Nad siódmą sferą, według Ptolomeusza, znajduje się ósma, w której krążą gwiazdy stałe, i dla wyjaśnienia biegu dziennego wyobraża ją sobie jako kulę kryształową, do której przytwierdzone są gwiazdy (sidera infixa coelo). Dziewiąta i dziesiąta sfera służyły Ptolomeuszowi do wyjaśnienia zjawiska cofania się punktów równonocnych, wkońcu jedenasta sfera, okalająca wszystkie poprzednie i nazwana Primum mobile, była [siedliskiem siły, wywołującej bieg dzienny ciał niebieskich (*Hertz* Kosm. str. 101).

ZNAKI: ♁ Ziemia; ☽ Księżyc, ☿ Merkury; ♀ Venus; ☉ Słońce; ♂ Mars; ♃ Jowisz ♄ Saturn.

Układ Kopernika.

Taki był stan nauki aż do połowy XVI wieku, kiedy znakomity nasz rodak, nieśmiertelny Kopernik (urodz. w Toruniu dnia 19 lutego 1473 roku) wykazał całą błędność istniejącej teorji o biegu planet i tem rozpoczął nową erę w astronomji. Wprawdzie, jak to wykazał Schiaparelli, już w starożytności żyli mężowie, którzy przeczuwali prawdę, lecz uczeni ci nie rozwijali swych idei i tym sposobem ideje te nigdzie nie znalazły przyjęcia, aż dopiero Kopernik, pracując niezmordowanie przez całe swe życie, starał się wykazać, że nowa jego nauka nietylko jest możebna, lecz że jest to konieczność matematyczna, dowiedziona przez obserwacje i rachunek.

Według nauki Kopernika słońce znajduje się w środku świata planetarnego i naokoło niego, po kołach współśrodkowych o promieniach coraz większych, krążą planety w następującym porządku: Merkury, Wenus, Ziemia, Mars, Jowisz i Saturn. Inne planety były mu nieznane. Bieg wszystkich tych planet odbywa się w jednym kierunku od zachodu ku wschodowi. (*Hertz* Kosm. str. 104).

1) Pomijamy tu intermerkurjalną planetę „Wulkan", której istnienie nie jest jeszcze dowiedzionem.

http://rcin.org.pl

„Liczne tu rzesze będą się tłoczyły
Z prośbą ku tobie, rzekł do mnie Poeta,
Idąc, ich słuchaj, co będą mówiły." —

Czyściec. V. 43-45.

http://rcin.org.pl

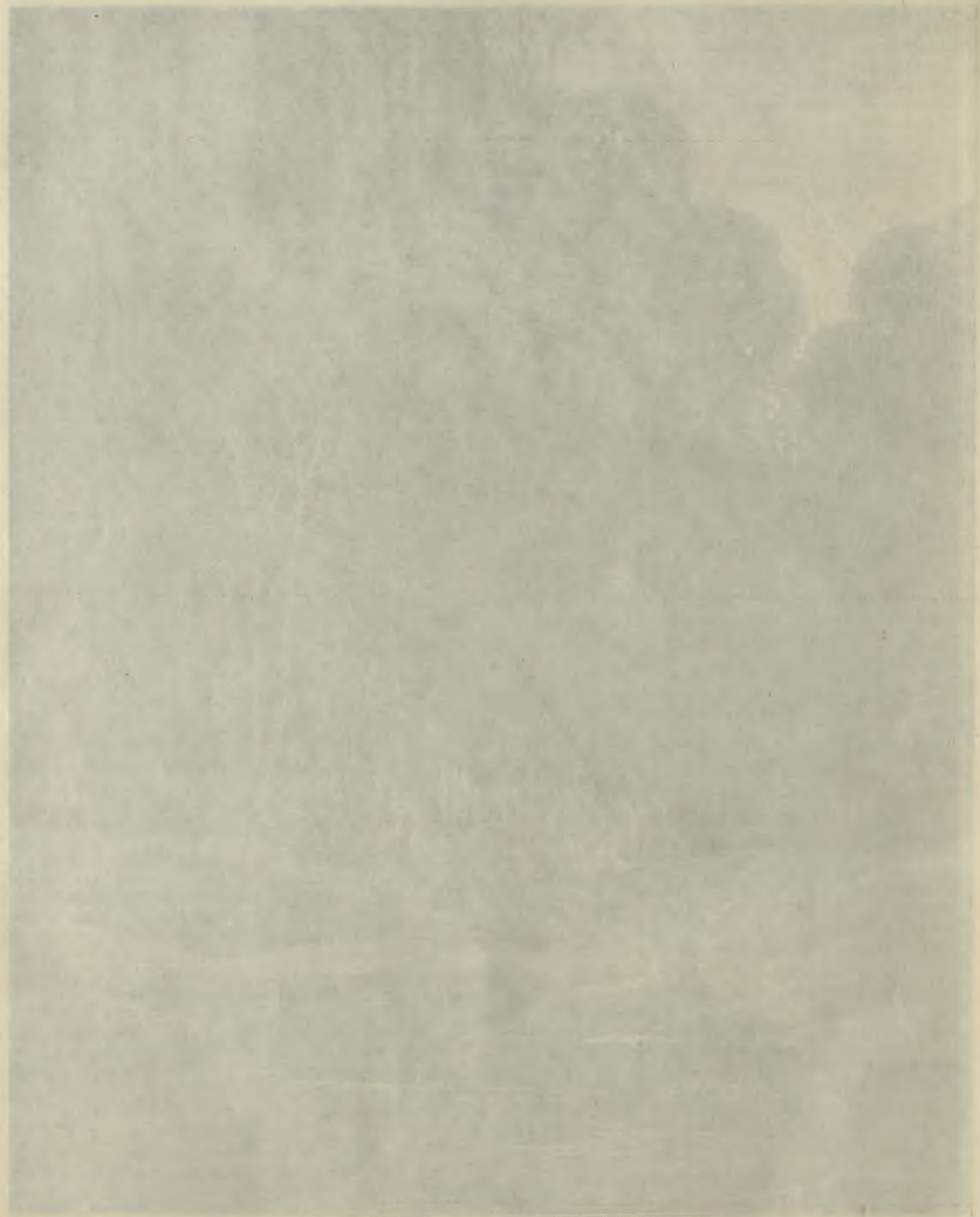

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ PIĄTA

Poeci, idąc po stromej górze, spotykają mnóstwo duchów, które, dowiedziawszy się, że Dante jest żywym i wróci na świat, proszą go, żeby napomniał ich znajomych, aby się modlili za nich. Duchy te były opieszałe w życiu swem, ale przy śmierci żałowały i, przebaczywszy śmierć zadaną im przez nieprzyjaciół, zostały zbawione. Niektóre szczegółowo opowiadają Poetom swoje ostatnie chwile.

Jużem był odszedł od onych tam cieni
I wstępowałem w ślady Wodza mego,
Gdy jeden za mną, palcami swojemi
Wskazując, krzyknął: „Patrzcie, że przez nie-
Tam z lewej strony, światło nie przecho-[go,
Chyba go widzim żywym chodzącego!“ [dzi:
Tam się zwróciłem, skąd ten głos pochodził.
Widzę, że każdy patrzy się, dziwuje [7
Ze mnie jednego, com światło przegrodził.
„Czemże się duch twój tak bardzo przejmu-
Rzekł Mistrz, że kroki twoje się zwalnia-[je
Co cię obchodzi, czem się tłum zajmuje? [ją?
Ty idź wciąż za mną, niech sobie gadają;
Bądź jako wieża mocna, niewzruszona
Przeciwko burzom, co w nią uderzają.
Bo gdy w człowieku myśl jest zastąpiona
Przez drugą, zbacza on od założenia,
Gdyż pierwsza bywa przez drugą stłumiona.“
Cóż miałem rzec mu? „To moje życzenia“,
Odrzekłem, nieco barwą zrumieniony,
Co czyni człeka godnym przebaczenia.
Wtem widzę: zboku, od przeciwnej strony,
Idzie k'nam wolno rzesza, śpiewająca
„Zmiłuj się“, psalm ten w wiersze rozłożony.
Kiedy tłum spostrzegł, że promienie słońca
Przez moje ciało wcale nie przechodzą, [25
Pobożny śpiew swój długiem „O“ zakończa.
I dwaj, jak posły, z niego wnet wychodzą
I ku nam biegnąc, pytają: „Powiedzcie,
Coście za jedni, tym, co tutaj chodzą.“
A Mistrz mój: „Idźcie i to tym donieście,
Co was posłali, że tego tu ciało,
Co go widzicie, jest prawdziwe, rzeczcie.
Jeśli widzenie cienia wywołało
W nich podziw, starczy, com odrzekł. Ma ra-
Uczcić go, zrobi dobra wam niemało.“ [da:
Ogień waporów tak szybko nie spada
W spokojnej nocy z nieba wiosennego, [da,
Ni wśród chmur w sierpniu, gdy słońce opa-
Jak ci do tłumu mknęli stojącego.
A gdy przybiegli, wnet z nim zawrócili
Z szybkością stada niehamowanego.

13-16. *Ty idź wciąż za mną* itd. Napomina Wirgiljusz Dantego, aby nie zwracał uwagi w swem życiu i postępowaniu na to, co ludzie pospolici o nim mówią lub mówić będą, lecz żeby szedł wytkniętą sobie od Boga drogą, jaką mu wskazuje rozum jego własny, oraz kierownictwo ze strony danego mu od Boga przewodnika. *K.* — *Zastąpiona*, w oryg. *rampolla*, kiedy kiełkuje, wyrasta inna na miejscu pierwszej.

24-27. *„Zmiłuj się“*, psalm 50. — *W wiersze rozłożony*, to jest naprzemian był śpiewany: jedna połowa dusz śpiewała jeden wiersz, a druga — drugi, jak to jest w zwyczaju kościelnym. *T.* — *Długiem „O“ zakończa* z powodu zdumienia. Było to w wierszu „Amplius lava me ab iniquitate mea, et a peccato meO munda me.“ *Fil.*

36. *Zrobi dobra wam niemało.* Wiele może wam zrobić dobrego na świecie, sam modląc się za was i innych do modlitwy za was pobudzając. Pietro di Dante pisze: „Dusze zmarłych czterema sposobami bywają wyzwalane z Czyśca: albo przez ofiarę Mszy Świętej, przez kapłanów odprawianą, albo przez modły Świętych, albo przez jałmużny z miłości dla bliźniego, albo przez posty krewnych.“ *C.*

37. *Ogień waporów* itd. Brunetto Latini, według dawnych pojęć, pisze (II, 37): „Zdarza się czasem, że suchy wapor (gaz), gdy się wzniesie od ziemi zbyt wysoko, wgórze się zapala, spada znów na ziemię i gaśnie. Stąd niektórzy ludzie powiadają, że to smok, albo gwiazda z nieba spadła.“ *C.* — Są to w rzeczywistości nie gazy, lecz ciała stałe, zwane aerolitami albo meteorami.

Aerolity, zwane także meteorami, meteorytami, uranolitami, są to drobne ciała niebieskie, często widywane w przestrzeni jako szybko przebiegające kule ogniste, do gwiazd podobne. Szczególniej w okresie od 10 sierpnia do 12 listopada w noce pogodne obserwować możemy roje przebiegających aeorolitów, zwane deszczem gwiaździstym. O ile aerolity w drodze swej wejdą w sfe-

http://rcin.org.pl

„Liczne tu rzesze będą się tłoczyły
Z prośbą ku tobie, rzekł do mnie Poeta,
Idąc, ich słuchaj, co będą mówiły.“ —

„Duszo, co idziesz, gdzie jest szczęsna meta,
W tem samem ciele, w któremś urodzona,
Wołały, biegnąc, — choć trochę zaczekaj!

Zobacz, czy dusza jest ci tu znajoma,
I o niej zanieś tam wiadomość w świecie.
Ach! czemu idziesz, czemuś niewzruszona?

Wszyscyśmy zmarli od gwałtownej śmierci,
W grzechach byliśmy do zejścia godziny,
W której nam światłem znieba Bóg zaświecił,

Że win żałując, przebaczając winnym,
Zeszliśmy z życia z Bogiem pojednani;
Żądzą widzenia Go się tu męczymy.“ —

A ja: „Jak widzę, nie jesteście znani
Mi z twarzy wcale; wszakże, jeśli chcecie,
Zrobię, co mogę, rodzie duchów prawy,

Z pewnością zrobię, tylko co, powiedzcie;
Na pokój klnę się, którego ja szukam
Pod wodzą Mistrza, w tamtym i tym świecie.“

A jeden mówi: „Każdy z nas ci ufa
Co do twej łaski i bez przysięgania,
Byleby chęci niemożność nie stłukła;

Przeto ja, który pierwszy ci błagania
Swe składam, jeśliś widział te krainy
Między Karola ziemią a Romanją,

To niechaj, proszę, dla twych słów przyczyny
W Fano się modlą za mnie tak przed Bo-
Bym mógł oczyścić swoje ciężkie winy. [giem,

Stamtąd ja byłem. Lecz rany głębokie,
Co z nich krew uszła, w której ja mieszkałem,
Pod Antenorów otrzymałem bokiem,

Tam, gdzie bezpiecznym być się rozumiałem:
D'Esti mię zabił, co się na mnie wściekał
Bardziej, niż prawo na to pozwalało.

---

rę przyciągania ziemi, z hukiem spadają na nią. Spadający meteoryt, wskutek niesłychanie szybkiego biegu i powstającego stąd tarcia o powietrze, rozżarza się do białości i wydaje jasne światło. Padając na ziemię, rozpryskuje się często na drobne cząstki. W nocy 30 stycznia 1868 r. w okolicy Pułtuska spadła bardzo znaczna ilość kamieni atmosferycznych czyli aerolitów. Pomiędzy spadłemi na ziemię aerolitami rozróżniamy: syderyty, złożone głównie z żelaza z domieszką innych metali, i meteoryty, złożone z krzemionki, przypominające swym składem niektóre skały ziemskie. *Lks.*

54-57. *Światło z nieba,* łaska Boża, bez której nikt, nawet przy śmierci, żałować za grzechy nie może. — *Przebaczając winnym,* to jest tym, którzy nam śmierć zadali. — *Żądzą widzenia Go.* Dusze bywają trawione nie ogniem materjalnym, lecz żądzą widzenia Boga. *K.*

64-69. *A jeden mówi.* Ten był Jakób z Kassero (Jacopo del Cassero), mieszczanin miasta Fano. Został on zamordowany przez Azzo VIII d' Este, syna Obizzo II w Orjako, przez nasłanych zbójców. Nienawiść Azzona do Jakóba z Kassero poszła stąd, że Jakób, będąc podestą w Bolonji, był przeciwny temu, żeby Azzo zawładnął tem miastem, i jeszcze z powodu innych rzucanych na Azzona zniewag, naprzykład, że stał się Azzo zdrajcą, przeszedłszy do obozu Gwelfów, że był synem praczki, że był tchórzem i złym, że sypiał ze swą macochą. *Lan.* — Za to Azzo nasłał na Jakóba zbirów i ci zamordowali go między Wenecją a Padwą. Azzo umarł na początku 1308 r. *Bi. Benv.* — *Między Karola ziemią* itd. Karola II Andegaweńskiego ziemią było królestwo Neapolitańskie, gdzie też było miasto Fano. — *Romanja,* dawna część Państwa Kościelnego. W skład jej obecnie wchodzą: Bolonja, Ferrara, Forli, Rawenna. *Bi. Lks.*

74-81. *W której ja mieszkałem.* Ja, który jestem duchem, wpierw, za życia mego w ciele, przebywałem we krwi. Że dusza przebywa we krwi, było to doktryną Empedoklesa. *Bi.* — Twierdzenie to zgadza się ze słowami Pisma św.: „albowiem dusza ciała w krwi jest“ (III Moj. 17,11). — *Pod Antenorów bokiem,* w oryg. *in grembo agli Antenori,* na łonie, w objęciach Antenorów, to jest na terytorjum Padwy, założonej, według podania, przez Trojańczyka Antenora. Dante zdaje się winić w tem zabójstwie także Paduańczyków, którzy wraz z Azzem okazali się zdrajcami, zasługującymi na nazwę Antenorów, potomków zdrajcy trojańskiego Antenora. *Fil.* — *Bardziej, niż prawo* itd. Jam go na tyle nie obraził, żeby miał prawo mię zabić. *Lan.* — Poza obrębem swej juryzdykcji mnie zabił, co było bezprawiem. *Benv.*

Ku Mirze. Mira — miejscowość w prowincji Paduańskiej, na brzegach sztucznego kanału, który idzie od Brenty do Dolo i wpada do bagien Fuzyny. — *Orjako,* wieś w okolicach Padwy, od strony tych bagien, zwanych lagunami. *B.* — *Gdzie tchnienie człowieka,* to jest gdzie ludzie oddychają, jeszczebym żył. *B.* — Byłbym w świecie żyjących. Chce bowiem powiedzieć, że „gdybym był uciekał brzegiem rzeki Brenty w stronę Padwy, jeszczebym żył dotąd, ponieważ na szybkim koniu uszedłbym rąk zabójców, dostawszy się do miejsca zamieszkania, gdzie byłbym bezpieczny.“ *Benv.*

http://rcin.org.pl

Gdybym ku Mirze ścigany uciekał
Wnet z pod Orjako przed zbójami tymi, [ka;
Jeszczebym został, gdzie tchnienie człowie-

Lecz wpadłem w bagna: muł z swemi trzcina-
Tak mię oplątał, żem padł od oręża; [mi
Ujrzałem z żył mych jezioro na ziemi."

Potem rzekł drugi: „Ach, gdy twoja żądza
Spełni się, która ciągnie cię do Góry,
Wspomóż litośnie moją, co tam zdąża.

Jam z Montefeltro Buonkont, o którym
Nikt nie pomyśli, ni Joanna miła, [ponury."
Więc wśród tych chodząc, mam tu wzrok

A ja do niego: „Jaki los lub siła
Gdzieś cię zaniosła z pola Kampaldinu,
Że niewiadomo, gdzie jest twa mogiła?"

A on mi odrzekł: „U stóp Kazentinu
Przepływa woda, zwana Arkijano,
Co się nad Ermo rodzi z Apeninu.

Tam, gdzie ta woda traci swoje miano,
Przebiegłem pieszo zgardłem przebodzonem
Zlewając ziemię wszędzie krwią rumianą.

Gdym wzrok już stracił, słowem wymówionem
Ostatniem było: „Maryjo!" Jej wzywam.
I ciało padło, samo zostawione.

Prawdę ci mówię, ją odkrywaj żywym.
Wnet wziął mię Anioł Boży, a piekielny
Wołał: „Ty, z Nieba! przecz mi go wyrywasz?

Zabrałeś z niego składnik nieśmiertelny
Dla jednej łezki, co mi go wydziera,
Lecz z drugą częścią zrobię ład rzetelny."

Wiesz dobrze, jak się na powietrzu zbiera
Wilgotna para, co się w wodę złącza,
Gdy się tam wzniesie, gdzie chłód moc wy-

Ten duch złą wolę z umysłem połącza,
Którym zła szuka: rusza wiatry, pary,
Mocą, z natury mu wystarczającą.

Całą dolinę pod wieczór już szary
Od Wielgołęgów do gór mgłą okrywa,
Do nieba wgórę tłoczy ciemne chmary

Tak, że się woda z powietrza wyrywa
I deszczem spada; zaś do jarów zbiega
Ta, której ziemia zaraz się pozbywa;

84-87. *Ujrzałem z żył mych* itd., jezioro krwi, czyli wszystką krew, wylaną z żył mych, a więc i śmierć. *C.* — *Do Góry,* w oryg. *all' alto monte,* na wysoką Górę, to jest do wejścia na Górę Czyścową i do Raju. — *Moją* żądzę wejścia do Raju wspomóż w miłosierdziu swem, *con buona pietate,* za pomocą dobrych uczynków miłości chrześcijańskiej. *C.*

88-90. *Jam z Montefeltro* itd. Buonkonte był synem hrabiego Gwidona z Montefeltro. Brał udział w bitwie Kampaldińskiej przeciwko Gwelfom i tam zginął, ale ciało jego nie było znalezione; opowiadanie więc, które Dante wkłada w usta Buonkonta, jest tylko wyrazem prawdopodobieństwa. Zresztą sam fakt bitwy między Gibellinami, wygnanymi z Florencji, a Gwelfami florenckimi miał miejsce dnia 11 czerwca 1289 roku. Aretyni, którzy w tej bitwie wspomagali uchodźców, byli prowadzeni do bitwy przez swego biskupa Wilhelma de' Pazzi, który zarządzał miastem, i przez Buonkonta. Wodzem Gwelfów, którzy wygrali bitwę, był Amerigo Nerbona, a pośród nich, na koniu między żołnierzami, był i nasz Alighieri. *B. B.* (Villani VII,131). — Benvenuto pisze: „Dzielnym był rycerzem syn, podobnie jak ojciec jego (Gwido) rozumem („Piekło" XXVII). Przed bitwą Aretynów pod Bibjeną posłany przez Wilhelma, biskupa Aretyńskiego, aby się wywiedział o stanie wojska przeciwników, doniósł biskupowi, że w żaden sposób nie będzie można wygrać bitwy. Wtedy biskup, wzburzony, rzekł: „Chyba ty nie pochodzisz z tego domu (Montefeltrów)." Na to Buonkonte odpowiedział: „Jeśli, biskupie, pójdziecie za mną, nigdy nie wrócicie." I tak się stało: obaj zostali na polu bitwy. Z tego Buonkonta nie pozostał potomek." *C.* — *O którym nikt,* z krewnych, *ni Joanna miła,* tak nazywa swoją żonę. Nikt z krewnych, ani jego żona nie dbają o to, aby modlitwami i dobremi uczynkami wspomódz duszę poległego.

94-95. *U stóp Kazentinu,* w najbardziej niskiem położeniu tej miejscowości. *B.* — *Arkijano,* dziś Arkijana — stanowi granicę między Kazentino a Bibjeną. *B.* — *Ermo,* eremo, klasztor kamedułów.

97. *Tam, gdzie ta woda* itd. tam, gdzie wpływa do rzeki Arno. *B.*

103-114. *Wołał,* oburzony, że za jedno westchnienie i wezwanie Maryi dostąpił miłosierdzia, został zbawiony, wyrwany z rąk szatana. — *Składnik nieśmiertelny,* t.j. duszę, gdyż człowiek składa się z ciała śmiertelnego i duszy nieśmiertelnej; w oryg. jest *l' eterno,* to co jest wieczne. — *Lecz z drugą częścią* itd. Z drugą częścią składową tego człowieka *zrobię ład rzetelny,* to jest postąpię według sprawiedliwości.—Wywołał więc zły duch burzę i spowodował, że ciało zbawionego spłynęło do rzeki i zostało zagrzebane gdzieś w mule i piasku rzecznym. Tę rzecz szczegółowo opisuje dalej Poeta. *C.* — Że duchy złe, za zezwoleniem Bożem, mogą wywołać burzę, widać to z Ewangelji świętej, gdzie czytamy, że Chrystus, gdy była burza na morzu i uczniowie Jego byli w niebezpieczeństwie „zgromił wiatr i oną nawałność wody; i przestała, i stało się uciszenie" (Łuk.8,24). A nie gromiłby niemych i bezrozumnych stworzeń, gdyby wtedy one w rzeczywistości nie były pod władzą złych duchów. Dlatego i św. Paweł w liście do Efezów nazywa szatana „księciem mocy tego powietrza" (Efez.2,2).

116. *Od Wielgołęgów,* spolszczone z *Pratomagno,* wielkie

http://rcin.org.pl

A gdy w strumienie wielkie się pozbiega,
Do wielkich rzek znów z takim pędem płynie,
Że żadna siła nie wstrzyma jej biega.

Zimne me ciało znalazł w tej dolinie
Arkjan przy ujściu i do Arna rwący
Spuścił mię, czyniąc, że krzyż z piersi ginie,

Com go był zrobił, gdym był konający;
Toczył brzegami i po dnie w swym pędzie,
Aż je pogrzebał w mule tam będącym." —

„Ach, gdy powrócisz i na świecie będziesz,
Kiedy wypoczniesz po długiej swej drodze,
Mówił duch trzeci po drugim w swym rzędzie,

Wspomnij też o mnie. Jam Pija, pochodzę
Z Sjenny, a życie straciłam w Maremmo.
Wie o tem, co mnie, za mym pierwszym wo-
[dzem

Noszącą pierścień, poślubił swą gemmą."

łąki — miejscowość, która oddziela Valdarno od Kazentino. — *Do gór*, w oryg. *al gran giogo*, do wielkiego jarzma gór, to jest do Apeninów. — Filaletes powiada, że to Pratomagno jest właściwie miastem w Toskanji, w górnem Valdarno, nazwanem Pratowekjo (Pratovecchio — stara łąka), leżącem u stóp Apeninów. *C.*

124-129. *Zimne*, w oryg. *gelato*, zimne jak lód. — *Arkjan* — bystry potok, noszący tę nazwę. — *Że krzyż z piersi ginie*, że ręce, które umierając złożyłem pobożnie na piersiach nakrzyż, rozłożyły się i straciły ten znak mej wiary i nadziei. — *W mule*, w oryg. *di sua preda*, w swojej zdobyczy, to jest w tem wszystkiem, co z sobą woda niesie: piasek, kamienie, muł, liście itd.

130-136. *Ach, gdy powrócisz* ltd. Mówi to dusza żony pana Nello da Pietra da Sienna. Zamordował on ją w sposób podstępny w Maremma przy pomocy swego służącego. — *Pija*, szlachetna pani z Sjenny, pochodziła z rodu Guastellonich. Wyszła zamąż za Ptolomeusza, a po jego śmierci zaślubiła pana Nello, albo Paganello de' Panokjeski (Panocchieschi), właściciela zamku della Pietra (na Skale). Ten, wskutek podejrzeń o niewierność, albo w celu usunięcia przeszkody do zawarcia związku małżeńskiego z hrabiną Małgorzatą Aldobrandeski, piękną dziedziczką wielkich bogactw (których potem nie osiągnął), zawiózł Piję do Maremmy, do swego zamku, i tam, gdy stała w oknie, kazał swemu służącemu schwycić ją za nogi i wyrzucić w przepaść. Stało się to w 1295 roku. „Młodzieniec", co do którego miał podejrzenie p. Nello, że dla niego zdradzała Pija męża, miał lat 50 i nazywał się Augustyn de' Ghisi. *F.* — *Wie o tem, co mnie* itd. Daje do zrozumienia, że Nello, który ją poślubił wdową, wie dobrze, w jaki sposób życie straciła w Maremmo, gdyż sam polecił służącemu dokonać tej zbrodni. *B. B. Benv.* — *Swą gemmą*, swym pierścieniem. Gemma — klejnot lub pierścień z drogim kamieniem, na którym wyryty zazwyczaj bywa herb rodowy.

http://rcin.org.pl

Zimne me ciało znalazł w tej dolinie
Arkjan przy ujściu i do Arna rwący
Spuścił mię, czyniąc, że krzyż z piersi ginie...

Czyściec. V. 124-126.

http://rcin.org.pl

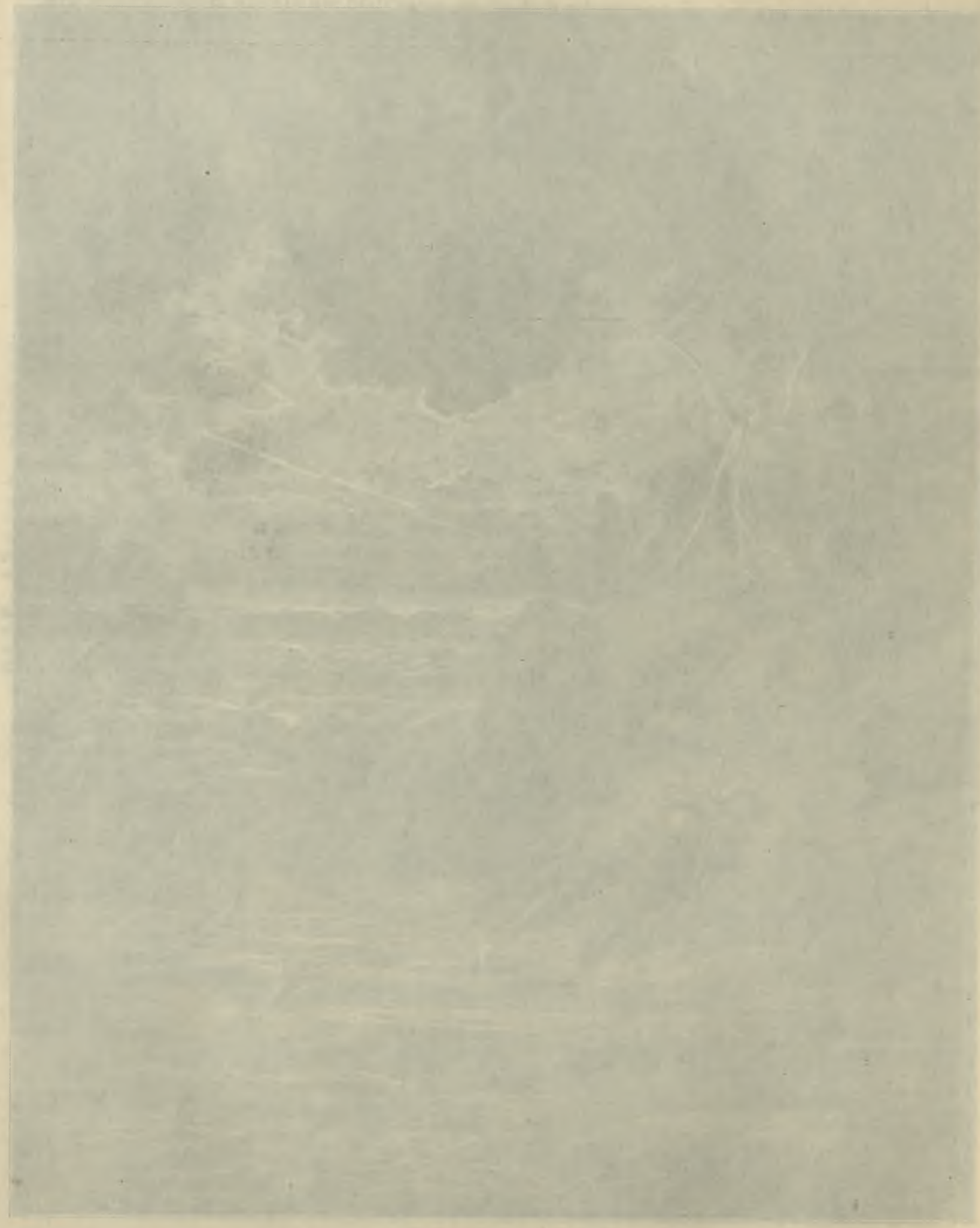

http://rcin.org.pl

Wspomnij też o mnie. Jam Pija, pochodzę
Z Sjenny, a życie straciłam w Maremmo.
Wie o tem, co mnie, za mym pierwszym wodzem...
Czyściec V. 133-135.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ SZÓSTA

Dante, obiecując duszom zadosyćuczynić ich prośbom, od nich się odłącza. Niektóre z nich wymienia. Wirgiljusz rozwiązuje mu trudność co do jednego miejsca Eneidy. W dalszej drodze Poeci spotykają Sordela, który Wirgiljusza serdecznie wita. Z tej okazji Dante bierze powód do narzekania na niezgody i nieporządki w Italji.

Gdy od gry w kości odchodzą już gracze,
Ten, który przegrał, zostaje zmartwiony,
Grę swą powtarza, błędy smutnie znaczy;
A z drugim idzie tłum z widzów złożony:
Jeden wyprzedza, drugi wtył zachodzi,
Inny przy boku, chcąc być pochwalony.
Gracz zaś nie staje, wszędy ucho wodzi,
Komu da rękę, już się nań nie tłoczy;
Od podeptania z tłumu tak uchodzi, —
Tak było ze mną, gdym z cieniami kroczył,
Tu i tam twarzą do nich wciąż zwracany,
Wszem obiecując, z nich-em się wytłoczył.
Był tam Aretyn, co go rozgniewany
Ginon di Takko zabił w swem szaleństwie;
Drugi też, który utonął ścigany.
Również mię błagał, jak na nabożeństwie,
Frydryk Nowello; także Pizy chwała,
Nad którym dobry Marsuk świecił męstwem.

1-12. *Od gry w kości,* w oryg. *il giuoco della zara,* gra w zarę, albo w zero. Jest to gra w kości, nosząca nazwę Zero (albo Zara). Zara jest to gra hazardowna w 3 kostki, gdzie 7 rzutów spodnich i 14 górnych uważa się za stracone. Stąd, gdy te wypadają, wtedy gracze mówią: „zero", czyli „nic". *B.* — *Komu da rękę,* na podziękowanie za dobrą radę w czasie gry. — *Tu i tam twarzą do nich* itd. Wszystkie one dusze błagały go o pomoc, o ratunek, żeby mogły się oczyścić jak najprędzej. Ku temu pomocne są modlitwy, posty, jałmużny ze strony żyjących krewnych. Dante więc obiecywał tym duszom, że zadosyćuczyni ich prośbom, a jednocześnie starał się uwolnić z tego tłumu, który zewsząd się nań cisnął. *Bi.*

13-15. *Był tam Aretyn.* Był to pan Beninkaza d' Arezzo. Będąc sędzią, a raczej pomocnikiem (vicario) podesty miasta Sjenny, skazał na śmierć Takko, brata Gina Takko d' Azinalunga, i wraz z nim Turyna z Turrity, jego kuzyna, za rozboje po drogach. Ten Ghino bowiem wraz ze swymi kompanami, rabusiami i rozbójnikami, zagarnęli pod swoją władzę jeden zamek, należący do rzeczypospolitej Sjenneńskiej, a znajdujący się w Maremma, i stamtąd czynili napady na każdego, ktokolwiek przechodził tamtą drogą. Ghino, mszcząc się na Beninkazie za śmierć brata i kuzyna swego, udał się do Rzymu, gdzie Beninkaza został sędzią w trybunale papieskim (auditor papae) Bonifacego VIII, i tam, w tym trybunale, publicznie ściął Beninkazę, a wziąwszy głowę jego, odszedł bez żadnej przeszkody. *B.* — Benvenuto powiada, że ten Ghino był to człowiek wielkiego wzrostu, czarnym porosły włosem i niezwykłej siły. Pochodził ze szlachty de la Fratta, księstwa Sjenneńskiego. Wypędzony stamtąd, zajął zamek Radikofani przeciwko papieżowi... Mimo to Bonifacy VIII, papież, zrobił go kawalerem Joannitów i dał mu wielkie beneficja. Ale pewnego razu, gdy Ghino znalazł się na terenie rzeczypospolitej Sjenneńskiej, wpobliżu Azina Longa, został napadnięty przez wielu zbrojnych i walcząc z nimi, został zabity. *Benv.* — *Drugi też, który utonął.* To był młodzieniec Tarlati z Arezzo, imieniem Czjaczjo (Guccio), który po klęsce Kampaldyńskiej, pod Monte Aperto, był ścigany przez Rondyńczyków i, uciekając przed nimi, dopadł do rzeki Arno, a chcąc ją przebyć, utonął. *B.* — Benvenuto powiada, że był to kuzyn biskupa Aretyńskiego, Gwidona; a Pietro di Dante utrzymuje, że zginął ów Guccio podczas wyprawy na niejakich Bostolów, wrogów swoich; Bostolowie bowiem razem z Florentczykami uczynili zasadzkę na niego, od której uchodząc, wpadł do Arna i utonął. *C.*

17-18. *Fryderyk Nowello.* Był synem hrabiego Gwidona z hrabiów Gwidów na Kazentino; zabitym został przez pana Alberta de' Bostoli d' Arezzo, zwanego Fumajolo (Fornajolo). *B.* — *Także Pizy chwała* itd., w oryg. *e quel da Pisa,* i ten z Pizy. Był to Farinata, syn pana Marzukko Skornidżjani z Pizy, który był rycerzem i doktorem praw, a później wstąpił do zakonu Braci Mniejszych. Rzeczony Farinata został zamordowany przez jednego z obywateli miasta Pizy (przez Bekjego z Kaprony. *P. di D.*, — albo ścięty przez hrabiego Ugolino, jak mówił Bokaczjo Benvenutemu). Pan Mar-zukko wraz z innymi braćmi Zakonu św. Franciszka poszedł na pogrzeb syna, miał mowę do wszystkich, wykazując, że wobec zaszłego wypadku niema lepszego środka na zaradzenie złemu, jedno pojednanie się z nieprzyjaciółmi; rozkazał, żeby się pojednali, i sam pocałował w rękę tego, który zabił jego syna. *B.* — *Nad którym,* nad którego zwłokami. — *Świecił męstwem,* mężnie znosząc tak tragiczną śmierć syna. *B.*

http://rcin.org.pl

Hrabiegom Orso widział — i wyrwaną
Przez złość i zawiść duszę z swego ciała,
Jak mówią, nie zaś za winę spełnianą:

Był to Piotr Broczja. Oby się starała
Pani z Brabantu, gdy żywą się mieni,
By się do gorszej trzody nie dostała.

Kiedym był wolny już od wszystkich cieni,
Które prosiły, by za nie proszono,
Aby się mogły prędzej stać świętemi,

Mówię do Mistrza: „Zda się, zaprzeczono,
O światło moje, w twem dziele, że w niebach
Wyrok przez modły kiedy odmieniono.

A ten lud modlitw chce, jak głodny chleba!
Czyżby nadzieja była w nim daremna?
Może rozumieć inaczej cię trzeba?“

A on rzekł: „Jasna ma praca pisemna,
I tych nadzieja nie jak próżna fala, [nia;
Gdy się w nią dobrze rozum zdrów wtajem-

Wyrok najwyższy tem się nie obala,
Gdy żar miłości w świecie wnet to strawi,
Co tu w pokucie dłużej się wypala.

A co twierdziłem, że się nie naprawi
Błąd przez modlitwę, to wynika z treści:
Gdyż się modlili do Boga nieprawi.

Mimo to nie wiem, czy to zdanie mieści
Pewność; dopiero światła Tać użyczy,
Co między Prawdą a rozumem świeci.

Zrozum, że mówię to o Beatryczy:
Ujrzysz ją wyżej, na szczycie wyżyny,
Tam się śmiejącą, z szczęśliwem obliczem.“

„Mój Wodzu dobry, mówię, przyśpieszymy
Kroku: ja już się nie męczę, jak było
Przedtem; patrz, cień już góry tej widzimy.“

„Będziem iść naprzód dzisiaj jeszcze z siłą
Taką, rzekł Wódz mój, jakiej tylko starcza;
Lecz rzecz ta nie tak ci się przedstawiła.

Zanim tam wejdziesz, ujrzysz, że znów wraca
To słońce, które za górą się skryło, [55
I cień twój jego promieni nie skraca.

A teraz zobacz duszę, co utkwiła
W nas wzrok i stoi sama tam biedaczka,
Ta wskaże drogę, coby krótszą była.“

Przyszliśmy do niej: O, duszo lombardzka,
Coś tak stanęła dumna, oburzona,
A w ruchach oczu poważna i zacna!

Nic nie odrzekła, ani słowa ona,
Tylko patrzyła, gdyśmy się zbliżali,
Jak lew leżący, niczem nie wzruszona.

Wirgiljusz jednak idzie do niej dalej,
Prosząc, by lepszą ścieżkę nam wskazała.
Na to pytanie nie odrzekła wcale,

Ale o kraj nasz i życie spytała.
Wówczas Mistrz słodki tak zaczyna mowę:
„Mantua“... Na to dusza ta, co stała

19-24. *Hrabiegom Orso.* Ten pochodził z Albertów florenckich i był zabity przez swoich krewnych. Benvenunuto twierdzi, że był on synem hrabiego Neapuljona de Aczerbaja i został zabity przez wuja swego Alberti de Mangona, który, jako zdrajca, został osadzony w Piekle, w Kainie. *C.* — *I wyrwaną* itd. Był to Piotr Broczja z Turynu. Był on najpierw balwierzem króla francuskiego Ludwika IX (Świętego), a następnie faworytem Ludwika Śmiałego. Oskarżył on królowę Marję Brabancką, że otruła Ludwika, pierworodnego syna Filipa, z pierwszego swego małżeństwa. Oczyszczona później, mniej lub więcej sprawiedliwie, od tego zarzutu, winę sobie zarzucaną obróciła na Piotra, i ten poszedł na szubienicę w 1267 roku. — *Oby się starała* itd. Oby ta królowa miała troskę o swą duszę w ten sposób, żeby się czasem nie dostała do zgromadzenia potępionych. *B.*

28-33. *W twem dziele,* w Eneidzie VI, 376: „Desine fata Deum flecti sperare precando“ — „przestań mieć nadzieję, że modlitwami skłonisz Boga, aby losy odmienił.“ Tak w Eneidzie Wirgiljusza mówi Sybilla do Palinura, który błagał Eneasza, aby przez odnalezienie jego ciała i odpowiedni pogrzeb z modłami mógł wyjednać mu łaskę przebycia Acherontu. *K.*

34-42. *A co twierdziłem* itd. Grzech tych, którzy są potępieni w piekle, już przez modlitwę nie da się naprawić. Albo: grzech nie da się naprawić przez modły ludzi niesprawiedliwych. *Bi. C.* — *Wynika z treści* samego dzieła, które traktuje o duszach, w piekle przebywających, dla których niema ratunku. *K.*

43-48. *Mimo to nie wiem* itd. Jednakże nie jestem pewny, czy to moje zdanie nie zawiera błędu. Gdyż rozum ludzki, bez światła objawienia Bożego, może tu błądzić. Kiedy zaś będziesz rozmawiał z Beatryczą, w której znajdziesz wszelką światłość Bożą, to ona ci na tę kwestję da odpowiedź nieomylną. *Bi. C. K.*

51-54. *Cień już góry tej widzimy.* Tu, gdzie obecnie jesteśmy, już cień jest od góry rzucony, czyli że słońce minęło już południk i przeszło na stronę zachodnią tej góry i rzuca cień na stronę wschodnią, dokąd obecnie idziemy. *Bi.* — *Lecz rzecz ta nie tak ci się* itd. Mówi tu Wirgiljusz, że Dante myli się mniemając, że przyśpieszając kroku, będzie mógł dojść zaraz do Beatryczy. *Bi.*

72. *Mantua...* Wirgiljusz zaczął od słów, które mogły przypomnieć Sordelowi początkowe słowa starożytnego

http://rcin.org.pl

Jak pustelnicza, rzuca się w tej chwili
Doń: „Tyś z Mantui, a jam jest Sordelem,
Twym ziomkiem.“ Tu się w objęcia rzucili!

Italjo w więzach, coś bólu hotelem,
Wśród wielkiej burzy barko bez sternika,
Nie jesteś panią krajów, lecz bordelem!

Tutaj duch zacny radośnie wykrzyka
Na sam dźwięk mowy ojczystego kraju
I ziomka swego całem sercem wita;

A tam dziś w tobie zawsze wojny trwają,
I żywi twoi jeden żre drugiego,
Choć wspólne mury oraz fossy mają.

Szukaj, nędznico, wkoło swoich brzegów
Morskich, a potem zajrzyj i w swe łono,
Czy jest w pokoju choć część kraju twego?

Cóż, że Justynjan dał ci praw ochronę,
Uzdę koniowi, kiedy siodło próżne?
Bez nich wstyd większy byłby oszczędzony!

napisu na nagrobku Wirgiljusza: „Mantua me genuit, Calabri rapuere, tenet nunc Parthenope; cecini pascua, rura, duces“ — „Mantua mię urodziła, porwali Kalabrowie, teraz mię trzyma Parthenope; opiewałem pastwiska, wioski, wodzów“. Lecz nie przypuszczał Sordel, żeby przed nim mógł stać sam Wirgiljusz, jak to widać z następnej Pieśni. *K.*

74. *Jam jest Sordelem.* Sordel pochodził, jak Wirgiljusz, z Mantui. Był to człowiek uczony i napisał książkę pod tytułem „Skarb skarbów“, w której zebrał to, co napisali inni mędrcy, i sam jeszcze pisał lepiej niż inni. Te książki nazywają się skarbcami, ponieważ w nich zebrał wszelkie czyny znakomite aż do swoich czasów. *B.* — Czy mówi tu Dante o Sordelu trubadurze, czy też o Sordelu, podeście Mantui, jest kwestja sporna. Kwadrjo (Quadrio) powiada, że Sordel ten narodził się w Goito (Sordel de Goi) w roku 1184, a umarł w 1280 roku. *C.*

76-78. *Italjo w więzach* itd. w oryg. *Ahi serva Italia,* ach, niewolnico Italjo! Apostrofa Dantego zwrócona do współczesnych mu Włoch. — *Nie jesteś... lecz bordelem,* w oryg. *Non donna di provincie, ma bordello,* nie panią krajów, lecz bordelem. Rzymianie byli panami ludów całego świata, a teraz, powiada Poeta, Włochy są siedliskiem nierządnic. — Wskutek zepsucia i sprzedajności, powiada Buti. — Benvenuto stosuje to wyrażenie do Kurji papieskiej: „Sicut enim in lupanari venditur caro humana pretio sine pudore, ita meretrix magna, id est Curia Romana et Curia Imperialis, vendunt libertatem italicam“ — „Jako bowiem w lupanarze (w bordelu) sprzedają ciało ludzkie za pieniądze bezwstydnie, tak też wielka Wszetecznica, to jest Kurja Rzymska i Kurja Cesarska, sprzedaje wolność włoską.“ *C.* — „Wielką Wszetecznicą“ nazywa Benvenuto Kurję Rzymską stosownie do proroctwa, zawartego w Apokalipsie: „I przyszedł jeden z siedmiu Aniołów, którzy mieli siedem czasz, i mówił ze mną, mówiąc: Chodź, a ukażę ci potępienie wielkiej Wszetecznicy, która siedzi nad wodami wielkiemi, z którą królowie ziemi wszeteczeństwo czynili... Siedem głów jest siedem gór, na których ta niewiasta (wszetecznica) siedzi... (Obj. 17,1,2,9). *K.*

82-84. *A tam dziś w tobie* itd. Włochy za czasów przewagi papieskiej nad cesarstwem były podzielone na wiele małych państewek czyli rzeczypospolitych, zwanych komunami. Każde miasto większe, jak: Wenecja, Florencja, Rzym, Piza, Pistoja, Ferrara, Ravenna, Sjenna, Padwa, Neapol, Sycylja itd., wraz z niewielkim obszarem ziemi naokoło każdego z nich, stanowiły osobne państewka, które między sobą nieustanną prowadziły wojnę; a także i wewnątrz były wciąż w wojnie domowej, podobnie jak dzisiejsze katolickie republiki Ameryki Południowej, w których wojna domowa i zewnętrzna jest od stuleci stała. Papiestwo bowiem z natury swojej wprowadza do państw ferment anarchji, wojen i nienawiści społecznej z powodu swej nietolerancji religijnej i ustawicznego usiłowania zagarnięcia władzy świeckiej w swoje ręce w celu wyzyskania jej dla swej chciwości i panowania nad duszami, przez swą obłudę religijną, a także niemoralność i tyranję. Duch ludzki, nie mogąc znieść tej tyranji i tego zła, wciąż walczy o swą wolność, i stąd wojny i rewolucje. *K.* — *I żywi twoi,* ci, którzy żyją i jeszcze nie zeszli z tego świata. — *Choć wspólne mury,* mury obronne miast; to jest, choć są mieszkańcami, obywatelami jednego i tego samego miasta, państwa. — *Oraz fossy.* Benvenuto rozumie tu wspólne groby: „Ponieważ wielu na wspólnym cmentarzu się chowają, chociaż za życia nie mogli żyć w zgodzie.“ *Benv.*

85-87. *Wkoło twoich brzegów morskich,* to jest w granicach morskich, określających twój kraj. — *I w swe łono,* i wewnątrz, w głębi kraju Włoskiego, ponieważ zarówno rzeczypospolite nadmorskie Italji, jak i w głębi półwyspu Apenińskiego położone — wszystkie były w ustawicznej między sobą wojnie. *B.* — Dante widział ratunek dla Włoch i dla całego świata w cesarstwie, więc tak dalej wieszczy:

88-90. *Cóż, że Justynjan* itd. Justynjan, chrześcijański cesarz bizantyński (ze stolicą w Konstantynopolu, czyli w Bizancjum), ur. w 482 r., umarł w 565 r., z pochodzenia Słowianin. Panowanie jego było obfite w wydarzenia o dużem znaczeniu cywilizacyjnem. Najwięcej wsławił się zaprowadzeniem nowego prawodawstwa, znanego pod nazwą „Kodeks Justynjana“ (Codex Justinianeus). On pobudował w Konstantynopolu sławny kościół Mądrości Przedwiecznej, zwany błędnie św. Zofji. Papieży rzymskich traktował narówni z innymi biskupami, a nawet Wigiljusza, którego sam zrobił papieżem, zesłał na wygnanie. Rozbudował Justynjan cesarstwo Rzymskie na Wschodzie i umocnił na Zachodzie; lecz po jego śmierci mądre prawa, wydane przez niego, nie były zachowywane, wskutek czego nastąpił upadek Cesarstwa. *K. Lks.* — *Siodło próżne* — t. j. Rzym nie ma cesarza. Przedstawia Poeta Italję jako konia. Cesarz Justynjan, oswobodziwszy w VI wieku Włochy od Gotów za pomocą swych wodzów, Belizarjusza, a potem Narsesa, zaprowadził

http://rcin.org.pl

Ach, ludu! któryś winien być pobożny
I Cezarowi dać już dosiąść siodła,
Jeśli rozumiesz, co Bóg pisze możny!

Patrz, jak ta bestja dzika już i podła,
Niepoprawiana ostróg dotknięciami
Od czasu, kiedyś ujął cugli godła.

Niemcze Albercie, coś razem z cuglami
Porzucił konia nieukróconego,
Zamiast go objąć nóg swoich widłami!

Sąd sprawiedliwy z nieba gwiaździstego
Na twą krew spadnie nowy, kara straszna,
Że nią przerazi następcę twojego.

Bo ty z twym ojcem, żądni ziem bogactwa
Poza Alpami, na toście przystali,
By się pustynią ogród stał Cesarstwa.

Przyjdźże i zobacz, człowieku zgnuśniały,
Rody Montekich, Kapelletich w nędzy,
Lub Filipesków, Monaldich zwątpiałe.

Przyjdźże, okrutny, zobacz ucisk prędzej
Dzielnej twej szlachty, zlecz jej rany raczej,
Jak się ma, zobacz, Santafjor czemprędzej.

Przyjdźże i zobacz Rzym twój, który płacze,
Jak wdowa sama, co w dzień, w nocy szlocha:
„O mój Cezarze, kiedyż cię zobaczę?“

---

w niej nowe rządy, dał Włochom nowy kodeks praw, który nazwał swem imieniem, i była nadzieja, że wróci dawna świetność Rzymu. Ale założywszy tę *uzdę koniowi*, czyli dawszy prawa te Italji, na tem zakończył: brakowało więc temu koniowi mężnego jeźdźca, cesarza, któryby go widłami nóg swoich mógł objąć i nim kierować. *Bi.* — *Bez nich wstyd większy* itd. Gdyby nie było tych praw i tego nowego rządu, byłby mniejszy wstyd dla Włoch, że nie mając głowy, podzielone są na różne stronnictwa i tyranje, które je rozszarpują. *Bi.*

91-93. *Ach, ludu! któryś* itd. Ach, ludu, któryś powinien się nazywać nie ludem włoskim (italskim), ale Kapłańskim, i tak *winieneś być pobożnym*, — żebyś całkowicie oddał się sprawom duchownym, a doczesne sprawy powierzył cesarzom. *Benv.* — Ta apostrofa zwrócona jest nie tyle do ludu włoskiego, ile do papieży i duchowieństwa rzymskiego, a zwłaszcza do Kurji papieskiej, która zamiast zajmować się sprawami duchownemi, zamiast czuwać nad wypełnieniem przez duchowieństwo obowiązków kapłańskich w nauczaniu i uświęcaniu ludów, zaniedbuje ten obowiązek, a ujmuje w swe ręce rządy świeckie, państwowe, które całkowicie powinny należeć do cesarzy. *Chiose.* — *I Cezarowi dać już dosiąść siodła*, to jest pozwolić, żeby cesarz, jako prawy następca Cezara, zasiadał w Rzymie na stolicy swojej i rządził Włochami. — *Jeśli rozumiesz* itd. Jeśli wierzysz w Ewangelję Chrystusową i rozumiesz słowa Chrystusowe: „Oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi, a co Boskiego — Bogu“ (Mat. 22, 21); i co mówi św. Paweł: „Żaden, kto rycerską służbę sprawuje Bogu, nie wikła się sprawami świeckiemi“ (II Tym. 2, 4). *Bi.* — *Co Bóg pisze możny*, w oryg. *Ciò che Dio ti nota*, to co Bóg dla ciebie pisze, to jest w Ewangelji św., która jest treścią nauki Chrystusa Boga i nadto napisana jest pod dyktando Ducha Świętego, więc zawiera w sobie słowa Boże. *K.*

94-96. *Ta bestja* — Italja, duchowieństwo rzymskie, *podła*, w oryg. *fella*, krnąbrna, pyszna. *B.* — *Od czasu, kiedyś* itd. Od czasu, kiedy duchowieństwo ujęło w swe ręce władzę, a raczej odkąd Kurja papieska przez komuny sprawuje rządy świeckie we Włoszech i nie dopuszcza, aby cesarze zajęli Rzym jako swoją stolicę i z niej rządzili Włochami i światem; lecz papiestwo przywłaszcza sobie te rządy, dążąc do panowania nad światem *K.*

97-108. *Niemcze Albercie* itd. Albert Austrjacki, syn cesarza Rudolfa, był drugim z domu Habsburgów, który nosił tytuł króla Rzymskiego. Obrany na cesarza w r. 1298 (1299), nie chciał udać się do Włoch, do Rzymu, aby być koronowanym na cesarza. Umarł z ręki swego nepota Jana w r. 1308. Jego spadkobiercą był Henryk Luksemburski. *C.* — Dante przyznawał cesarzom niemieckim prawo do starożytnej korony cesarskiej w Rzymie, do panowania nad Rzymem i resztą Włoch; i sami papieże przez długi czas przyznawali im te prawa oraz władzę ich nad sobą, prosili bowiem ich zawsze o potwierdzenie, gdy zostali wybrani na papieży. *Bi.* — Dopiero począwszy od Grzegorza VII (1073-1085) papieże jęli sobie przywłaszczać te prawa, które ich poprzednicy przyznawali cesarzom. *K.* — *Sąd sprawiedliwy z nieba gwiaździstego*, w oryg. *dalle stelle caggia*, z gwiazd spadnie. Było to proroctwo Dantego, które się spełniło w r. 1308, w którym to roku Albert zginął z ręki swego krewnego. — *Nowy*, niezwykły, że wstrząśnie narodem całym. *Ces. Ls.* — *Że nią przerazi* itd., że tą karą Bożą przerażony następca twój, przyjdzie do Włoch. *Benv.* — Był to Henryk VII, który rzeczywiście przyszedł do Włoch, lecz nie ziścił pokładanych w nim nadziei. *Bi.* — *Bo ty z twym ojcem.* Albert, tak samo jak ojciec jego Rudolf, był żądny władzy i ziem poza Włochami, w północnych krajach Europy. O Rudolfie pisze Villani (VII, 145): „Wciąż troszczył się o pomnożenie swych posiadłości w Niemczech, z zaniedbaniem Włoch, aby dla swych synów zdobyć jak najwięcej ziemi.“ *Bi.* — *Ogród Cesarstwa*, tak nazywa Pceta Italję, jako najpiękniejszą część dawnego Rzymskiego cesarstwa. *Bi.* — *Rody Montekich, Kapelletich w nędzy*, znakomite rody gibellińskie w Weronie, krzywdzone przez Gwelfów. — *Filipesków, Monaldich* — rody gibellińskie, zamieszkałe w Orvieto. — *Zwątpiałe*, wątpiące już o możliwości odbudowania cesarstwa.

109-111. *Ucisk dzielnej twej szlachty*, to jest dzielnych książąt gibellińskich w Italji, którzy oczekują twego przybycia. *C.* — *Santafjor*, jest to hrabstwo w Maremmie sjenneńskiej. Było to księstwo feudalne cesarskie, ale przez złe rządy hrabiów było doprowadzone do upadku i pełno w niem było rozruchów i rabunków. *Bi.* — *Jak się ma*, w oryg. *com' è sicura*, jak jest bezpieczny: powiedziane ze smutną ironją.

112-114. *Jak wdowa* itd. bez cesarza, który jest mężem tego miasta. — *Sama*, bez cesarza i nawet bez jego pomocnika, albo namiestnika, któryby sprawował rządy

http://rcin.org.pl

Przyjdź też i popatrz, jak się lud twój kocha;
A gdy nas twoja litość nie usłyszy, [115
Niech cię zawstydzi choć niesława trocha.

Jeśli rzec wolno, Jeovo Najwyższy! 118
Coś był na ziemi za nas krzyżowany:
Czyś oczy prawe gdzie w kraj zwrócił inszy?

Albo też dla nas przygotowywany 121
Jest dar przez Ciebie taki, że dla głębi
Twoich wyroków jest już niezbadany?

Ziemia się Włoska od tyranów kłębi! 124
Każdy chłop, który do partji należy,
Dzielny jak Marcel, ale tylko w gębie.

Florencjo moja, niechże cię to cieszy, 127
Że w tej dygresji jesteś pominięta,
Dla twej ludności, co tak w siebie wierzy.

Sąd sprawiedliwy w wiele serc wsunięty, 130
Jak strzała, by się z łuku nie wyrwała,
Lecz w ustach ludu zawsze jest on święty.

Dla wielu ciężkie społeczne ciężary, 133
Lecz lud troskliwy, chociaż nie proszony,
Gotów i krzyczy: „Ja wezmę na bary!"

A więc się raduj, powód jest wszechstronny:
Bogataś, mądra, masz też pokój miły. [136
Czy mówię prawdę? — widać bez osłony!

Ateny, Sparta, które stanowiły 139
Obywatelskie prawa tak rzetelne,
Ledwie ślad życia dobrego kreśliły

Wobec praw twoich, co są tak subtelne 142
I obmyślane, że Listopad w środku
Rzuci, co uznał Październik za dzielne.

Ileżto razy, czasem w ciągu roku, 145
Były zmieniane prawa, obyczaje,
Urzędy, pieniądz, wygnania z wyroków?!

Gdy to rozważysz i światła ci staje, 148
Przyznasz, że jesteś do chorej podobna,
Co w łóżku miejsca zmieniać nie przestaje,

By ulżyć bólu, przewraca się zwolna. 151

---

i wymierzał sprawiedliwość. *B.* — *Kiedyż cię zobaczę?* w oryg. *perchè non m' accompagne?* czemu nie jesteś ze mną?!

115-117. *Przyjdź też* itd. Wykazuje, że wśród Włochów niema miłości. — *Niesława,* że tylko twa chciwość powstrzymuje cię od udania się do Rzymu i ujęcia władzy w swe ręce.— „Ponieważ uchodzisz za człowieka pobożnego, a nim nie jesteś; i ponieważ ucisk poddanych i sług jest hańbą dla ich pana." *B.*

118-120. *Jeśli rzec wolno,* jeśli wolno badać Twe wyroki Boskie. — *Jeovo Najwyższy,* w oryg. *o Sommo Giove,* o Najwyższy Jowiszu. Wyraz Jowisz (łac. Jovis — pater, albo Jupiter), pochodzi od hebrajskiego Jehova, albo Jahve. W Pismach świętych Starego Testamentu Jehową, czyli Panem (Jam jest, Którym jest) jest nazwany Syn Boży, Który potem stał się człowiekiem, nie przestając być Bogiem, i został ukrzyżowany przez Żydów za rzekome bluźnierstwo, że się czynił Bogiem. *K.* — *Czyś oczy prawe gdzie w kraj zwrócił inszy?* w oryg. *altrove,* gdzieindziej. — Jest to przeczucie natchnionego Duchem Świętym wieszcza, że łaski i dary Boże, związane z cesarstwem i najwyższem kapłaństwem, które Poeta chciał widzieć we Włoszech, zostały w wyroku Bożym i przewidzeniu przeniesione do innego kraju; do tego mianowicie, do którego Beatrycze miała zstąpić w ciele swem własnem i wykończyć Dzieło Odkupienia. *K.*

126. *Dzielny jak Marcel* itd. w oryg. *un Marcel diventa,* staje się Marcelem. To imię Marcela nosili w Rzymie bardzo znakomici mężowie; między nimi był jeden, który zdobył Syrakuzy, a drugi, co się przeciwstawił tyranji ze strony Juljusza Cezara. Tego Lukanus nazywa gadułą, „Marcellus Loquax" (I, 313). — *Każdy chłop* itd. Każdy człowiek, należący do partji (Gwelfów), podnosi swą głowę przeciwko powadze cesarskiej, odważa się uczyć innych rozumu, chce rządzić i panować. *Bi.*

127-132. *Florencjo* itd. powiedziane jest z ironją.—*Co tak w siebie wierzy,* co tak o sobie dobrze sądzi, w oryg. *che s' argomenta,* co rozumuje. — *Sąd sprawiedliwy* itd. Ludzie prawi tak mocno trzymają w sercu swem sąd karzącej sprawiedliwości, jak strzałę w łuku, żeby się nie wyrwała i nie ugodziła kogo niesprawiedliwie, ale na ustach twych, ludu florencki, zawsze jest sprawiedliwość, wyroki twe, choć bez zastanowienia wydane, zawsze są sprawiedliwe. Tak Poeta gani gadatliwość i próżność ludu florenckiego, który ostentacyjnie głosi, uchwala sprawiedliwość, a czyni bezprawie. *Bi.*

136-138. *Bogataś,* wyjąwszy kilku obywateli twoich, którzy są ponad wszelką miarę bogaci, wszyscy inni twoi obywatele i mieszkańcy są w nędzy ostatniej. — *Masz też pokój miły,* jesteś w ciągłej wojnie domowej i z otaczającymi cię sąsiadami; pełno jest wszędzie twych wygnańców z różnych partyj i stronnictw. *B.*

139-151. *Ateny, Sparta* itd., w dalszym ciągu ironizuje Poeta o prawach, uchwalonych przez komunę ludową, florencką.—*Że Listopad w środku* itd., w oryg. *fili,* co uprzędzie Październik, to Listopad w środku zerwie, jako nic nie warte. Prawa, przez ciebie uchwalone, są tak niedorzeczne, że czasem nawet miesiąca przetrwać nie mogą. — *Urzędy,* urzędników. Mówi Poeta o zmianach od r. 1213 do r. 1307. *B.* — *I światła ci staje,* jeśli zdolna jesteś widzieć swój stan smutny i nie jesteś w zupełności zaślepiona. *K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ SIÓDMA

Sordel, dowiedziawszy się, że ten, który z nim mówi, jest Wirgiljuszem, oddaje mu hołd i ofiaruje się na przewodnika w dalszej drodze po Górze Czyścowej. Lecz ponieważ już słońce zachodziło, a w nocy iść dalej nie można, więc prowadzi on Poetów do pobliskiej doliny, gdzie się znajdowały dusze znakomitych osobistości, które, zaniechawszy trosk o wielkość ziemską, całe się oddawały rozmyślaniom o Bogu.

Gdy powitania zacne wśród radości
Trzykroć, lub cztery, były powtórzone,
Sordel się cofnął i rzekł: „ A wy ktoście?“

„Nim na tę Górę zostały zwrócone
Dusze, co były godne iść do Boga,
Kości me, rzekł Wódz, były w grób złożone

Przez Oktawjana. Jam Wirgiljusz. Drogęm
Do nieba zgubił nie z innej obrazy,
Lecz z braku wiary, powiedzieć to mogę.“

Jak kiedy komu zobaczyć się zdarzy
Nagle rzecz jaką, czem bardzo zdziwiony,
Nie wie, czy tak jest, czy też tylko marzy,

Takim był Sordel; potem uniżony,
Spuściwszy oczy, wrócił ku Mistrzowi,
Objął go, jak zwykł niżej postawiony,

I rzekł: „Tyś chwałą wszemu Latynowi,
Tyżeś pokazał, co nasz język zdoła;
I chlubęś wieczną dał memu grodowi.

4-9. *Nim na tę Górę* itd., zanim wolno było duszom szlachetnym, które nie zasłużyły na karę głębokiego Piekła, wznosić się coraz wyżej do Boga, to jest zanim Chrystus Pan męką Swoją wyjednał ludziom, że mogą wchodzić do nieba po Górze Czyścowej, ja zszedłem z tego świata i dusza moja poszła do Otchłani (Limbus). — *Przez Oktawjana,* na skutek polecenia Oktawjana cesarza, który kazał je przenieść z Brindizi do Neapolu. *Bi.* — Imię Oktawjana nosił cesarz August, którego pełne imię tak brzmiało: „Caius Julius Caesar Octavianus“. *Bl.* — Ten sam, za którego narodził się Zbawiciel świata, Chrystus Jezus, w mieście Bethleem, jako czytamy w Ewangelji świętej: „I stało się w one dni, wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby był spisany wszystek świat... I szli wszyscy, aby się zapisali, każdy do miasta swego. Poszedł też i Józef z Galilei, z miasta Nazareth, do Judei, do miasta Dawidowego, które zowią Bethleem, aby był zapisany z Maryą, poślubioną sobie małżonką brzemienną. I stało się, gdy tam byli, porodziła Syna swego pierworodnego“ itd. (Łuk. 2,1 i nast.). *K.*

Drogęm do nieba zgubił, w oryg. *Io ciel perdei,* zgubiłem niebo, to jest szczęśliwość niebieską. — *Z braku wiary* w mającego przyjść tego Zbawiciela, Którego przyjście zapowiadali Prorocy żydowscy. *B.* — Wirgiljusz bowiem wierzył w przyjście jakiegoś zbawcy i odnowiciela świata, jak to widać z jego Bukolik (patrz koment. do „Piekła“ str. 16), ale nie wierzył w takiego, jakiego zapowiadali Prorocy, to jest w Boga-Człowieka, Baranka cichego, gładzącego Ofiarą Swoją grzechy świata; dlatego nie został zbawiony, lecz musiał czekać wykończenia Dzieła Odkupienia przez wcieloną Beatryczę, której Ofiara dopełniła miary mąk Chrystusowych i nawet potępionych na wieki z piekła wybawiła. *K.* — *Nie z innej obrazy.* Wirgiljusz, jako szlachetny poganin, żył życiem uczciwem i nie zasłużył sobie żadnym czynem zbrodniczym na karę głębokiego Piekła; tylko za brak cnót zasadniczych, chrześcijańskich, które się streszczają w wierze, nadziei i miłości chrześcijańskiej, nie mógł wejść do nieba. Tutaj jednak z Dantem, kochankiem Beatryczy, wchodzi już na Górę Czyścową, jako jego przewodnik i towarzysz, aby potem, po dokonaniu czasów i spełnieniu przez Beatryczę Ofiary, wejść na nią po raz wtóry i dostać się do Raju, który jest przedsionkiem nieba. Samo więc wyjście Wirgiljusza z Otchłani na skutek zstąpienia do niej Beatryczy i chodzenie jego po Górze Czyścowej z Dantem było zapowiedzią ze strony Poety, że bramy piekła będą otworzone przez Beatryczę i droga do nieba będzie dla potępionych, nie wyłączając i szatanów, otwarta. *K.* — „Drogę do nieba“, to jest Chrystusa. Drogą do nieba jest tylko Chrystus, jako Sam powiedział: „Jam jest Droga, Prawda i Żywot, i nikt nie przychodzi do Ojca, jedno przeze Mnie“ (Jan. 14,6). Dlatego słusznie powiedziane jest, że kto nie ma wiary w Bóstwo Chrystusa, ten nie zna drogi do nieba i stracił je. *K.*

13-15. *Potem uniżony* itd. Pierwej Sordel witał Wirgiljusza, jako swego ziomka, jako kolega kolegę, przyciskając go do swych piersi, ponieważ jeszcze nie wiedział, kto jest ten ziomek; a teraz, dowiedziawszy się, że to jest Wirgiljusz, wielki Mistrz jego (podobnie jak i Dantego) w poezji, schylił się mu do nóg i, objąwszy je, uczcił go, jako zwykł czcić podwładny swego przełożonego. *C.*

16-18. *Wszemu Latynowi,* każdemu obywatelowi Italji, który się czuje być Rzymianinem. *K.* — *Co nasz język zdoła,* jak pięknie i dokładnie może on wyrażać myśli i jaką kulturę wprowadza do umysłów. „Naszym“ nazywa Poeta język łaciński, ponieważ za jego czasów język łaciński we Włoszech był w powszechnem użyciu ludzi kulturalnych, a także był urzędowym językiem władz

http://rcin.org.pl

„Przychodzę tutaj, były Mistrza słowa,
Przez wszystkie koła Państwa Utrapienia:
Moc z nieba pchnęła mię, z nią idziem oba.

Czyściec VII. 22-24.

http://rcin.org.pl

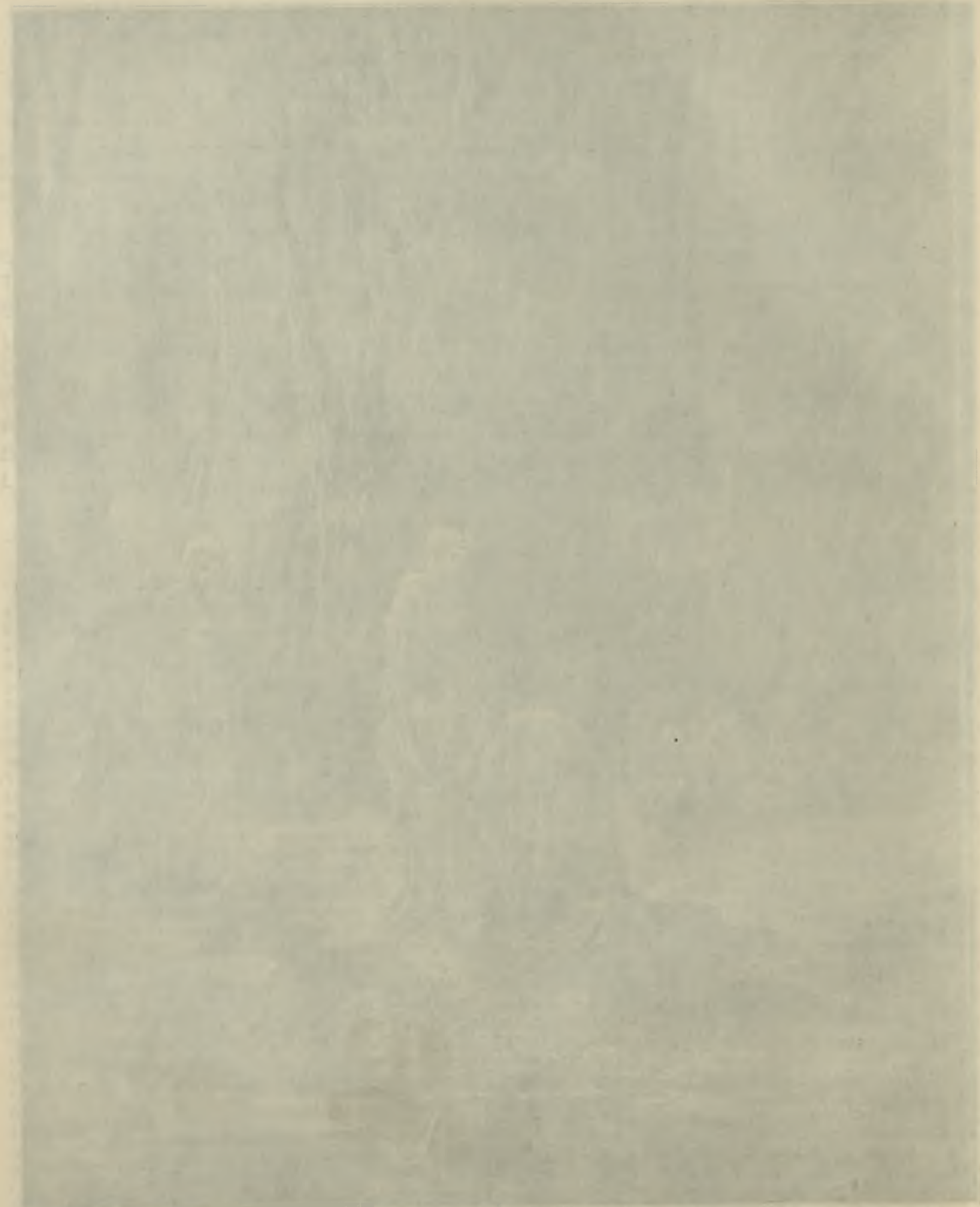

http://rcin.org.pl

Dla jakich zasług, czy też z łaski zgoła,
Widzę cię, powiedz, gdy twą słyszę mowę,
Czy z Piekła idziesz, i z którego doła?"

„Przychodzę tutaj, były Mistrza słowa,
Przez wszystkie koła Państwa Utrapienia:
Moc z nieba pchnęła mię, z nią idziem oba.

Nie przez czyn jaki, lecz z braku czynienia
Straciłem Słońce, przez cię pożądane,
Które poznałem późno dla zbawienia.

W dole tym męki nie są zadawane,
Prócz braku światła; nie jękiem lamenty,
Lecz westchnieniami są tam wyrażane.

Tam z niewinnemi jestem niemowlęty,
Co w zęby śmierci pierwej się dostały,
Nim ludzkiej winy brud im był odjęty.

Jestem z duszami, co się nie odziały
W trzy święte cnoty, ale wszelką inną
Bez błędu znając, każdą wypełniały.

Gdy wiesz i możesz, to wskaż nam ścieżynę,
Którąby można dojść do miejsca tego
Prędzej, gdzie Czyściec już się rozpoczyna."

„Toru, rzekł Sordel, niema znaczonego;
Wolno mi wgórę i wokoło chodzić:
Póki mógł będę, pójdę z boku twego.

Lecz patrz, że dzień jest już na swym zachodzie,
A piąć się wgórę w nocy nie zdołamy,
Więc lepiej myśleć teraz o gospodzie.

Blisko na prawo dusze są przed nami:
Jeśli się zgodzisz, do nich cię zawiodę,
Miło ci będzie, gdy cię zapoznamy." —

„Jakto? Mistrz odrzekł, więc miałby przeszkodę,
Ktoby na górę chciał wstępować wyżej,
Czy sam od siebie, czyli też od kogo?"

A dobry Sordel palcem z całej mocy
Robi na ziemi kreskę i powiada:
„Gdy słońce zajdzie, kreski nie przekroczysz.

Nie żeby inna była tu zawada,
Oprócz ciemności do wchodzenia wgórę;
Bowiem przez ciemność wola w niemoc wpada.

Mógłbyś w niej wrócić w dolinę powtóre,
Albo też, błądząc, obchodzić brzeg wkoło,
Póki horyzont dzieli dzień jak murem."

Wtedy rzekł Pan mój ze zdziwionem czołem:
„A więc nas prowadź tam, gdzie powiedziałeś,
Że z przyjemnością pobędziemy społem."

Gdy zdala jeszcze byliśmy, ujrzałem
Wgłębienie między skałami onemi,
Jakie w dolinach naszych spotykałem.

„Tam się, rzekł Sordel, właśnie udajemy,
Kędy bok skały czyni jakby łono,
I dnia nowego czekać tam będziemy."

Między wyżyną a równią wgłębioną
Szła ścieżka kręta, biegnąca w dolinę,
Prędzej niż w pół jej krawędzi zgubiona.

---

państwowych. Mimo to Wirgiljusz był jednym z pierwszych twórców literackiego języka rodzimego włoskiego; jednak w tej pracy wzorował się na języku łacińskim, który jest najbardziej logiczny ze wszystkich języków europejskich, prócz może jednego greckiego. *K.* — *Memu grodowi,* to jest Mantui, skąd pochodzili obaj, Wirgiljusz i Sordel. *Bi.*

22-24. *Przez wszystkie koła* itd., przez wszystkie koła podziemi Piekielnych. — *Moc z nieba,* łaska Boża, przez Najświętszą Maryę Pannę i Beatryczę mi udzielona („Piekło" II,94). *C.* — *Z nią,* — to jest z tą łaską Bożą, która nam towarzyszy, gdyż inaczej nie moglibyśmy nic uczynić, jak to powiedział Chrystus: „Beze Mnie nic nie możecie uczynić" (Jan. 15,5). *K.*

25-27. *Nie przez czyn jaki* itd., nie przez czyn grzeszny, zbrodniczy, lecz przez brak uczynku dobrego, to jest zasługującego na zbawienie, którym to czynem jest wiara, nadzieja i miłość Chrześcijańska. — *Straciłem Słońce,* w oryg. *ho perduto di veder l' alto Sol,* utraciłem widzenie wysokiego Słońca, to jest widzenie Boga, Jezusa Chrystusa, Który jest Słońcem, Światłością świata, jako powiedział Sam: „Jam jest Światłość świata" (Jan. 8,12). *K.* — *Które poznałem* itd. Poznał Wirgiljusz dopiero po swej śmierci prawdę Chrystusową. *B.* — Poznał nawet i Chrystusa, gdyż każdy człowiek w chwili swej śmierci ma widzenie Boga; poznaje więc Chrystusa i sam na siebie wyrok wydaje, czy godzien Go zawsze oglądać, obcować z Nim i Jego świętymi, czy też nie. Wirgiljusz powinien był poznać Chrystusa za życia swego, w Niego uwierzyć, w Nim nadzieję swą złożyć i Jego umiłować, wówczas byłby zbawiony. Ale poznanie Chrystusa na Sądzie Jego już jest spóźnione dla zbawienia. *K.*

28-30. *W dole tym męki* itd., to jest w Otchłani, gdzie jest Wirgiljusz, niema mąk innych, prócz tęsknoty za Bogiem widzianym („Piekło" IV,25). — *Prócz braku światła* słonecznego, to jest Chrystusowej wiedzy i znajomości Boga, gdyż inne światło, światło rozumu, nie oświecanego objawieniami Bożemi, łaską Bożą, istnieje w tej Otchłani, w której Wirgiljusz z innemi szlachetnemi osobistościami jest umieszczony (Patrz „Piekło" IV,68). *K. L.*

33. *Nim ludzkiej winy,* t.j. grzechu pierworodnego.

35. *Trzy święte cnoty,* to jest: wiara, nadzieja i miłość, według słów Apostoła: „Teraz trwają: wiara, nadzieja

http://rcin.org.pl

Złoto i srebro, biel i karmazyny,
Blaski indyga, drzewa świecącego,
Także szmaragdu świeże okruszyny,

Gdyby porównać z barwą trawy tego
Padołu kwiatów, takby ustąpiły,
Jak jest zwyciężon mniejszy od większego.

Ale nietylko barwy się mieniły
Przyrody cudnej, lecz woni tysiące
Nieznany zapach tajemny tworzyły.

„Witaj, Królowo!“ widzę śpiewające
Dusze, co w kwiatach, w zieleni siedziały,
W głębi doliny dotąd się kryjące.

„Zanim krąg słońca nie schowa się cały,
Niechciejcie,bym was między nie wprowadził,
Rzekł, co nas wiódł tam, Mantuanin dbały.

Z tego występu lepiej ruchy, twarze
Onych dusz wszystkich obaj zobaczycie,
Niźli tam w dole między niemi razem.

Ten, co go wyżej siedzącym widzicie,
Który ma wygląd człeka niedbałego,
Ust nie porusza w śpiewie należycie,

To Rudolf cesarz. Italja, przez niego
Z ran nie leczona, w śmierć się przyodziewa,
Tak, że ratunek późny od innego.

Drugi, co, zda się, pociechę weń wlewa,
Rządził w tej ziemi, gdzie się woda rodzi,
Którą Mołdawa z Elbą do mórz zlewa.

Zwał się Ottokar. Gdy z pieluch wychodził,
Lepszym był, niźli syn Wacław brodaty,
Co trwa w lenistwie i w rozpuście brodzi.

A ów Małynos, zda się słuchać rady
Tego, co wygląd ma dobrego człeka,
Zginął w ucieczce, z lilji czci odarty;

Patrzcie, jak bije piersi swe zdaleka.
Drugi, co widać, że złożył w swej ręce
Twarz, jakby w łożu, i wzdycha nie zlekka —

To ojciec z teściem zła, co Francję dręczy:
Znają występne, brudne jego życie,
Stąd idzie boleść, która tak ich męczy.

A ten barczysty, co śpiew należycie
Zgadza z tym, który ma nos taki męski,
Sznurem cnót wszelkich był opasan iście,

---

i miłość, a z tych większa jest miłość“ (IKor. 13,13). *K.*

75. *Świeże okruszyny,* to jest, gdy drogi kamień rozbijemy, to świeże okruszyny, wolne od kurzu i brudu, jaśnieją niezwykłym blaskiem i pięknością barwy.

82. *„Witaj, Królowo“* hymn na zakończenie Komplety. *B.*

87. *Mantuanin dbały,* to jest Sordel, który pochodził z Mantui.

94-96. *Rudolf cesarz,* Rudolf Habsburski, ojciec Alberta (patrz Pieśń poprzednia w. 97-105), był obrany na cesarza w 1273 r. Urodził się w 1218 r., a umarł w 1291 r. — *Tak, że ratunek późny od innego,* rozumieć należy Henryka VII Luksemburga, którego wysiłki odnowienia cesarstwa okazały się spóźnione. *C.*

97-99. *Drugi* itd. To Ottokar, król czeski, waleczny przeciwnik cesarza Rudolfa. — *Rządził,* w oryg. *resse,* królował. Umarł w 1278 r. — *W tej ziemi,* w Czechach, które określa Poeta przez dwie rzeki: Mołdawę (która przepływa przez Pragę) i Elbę (łacińskie Albis). Mołdawa wpływa do Elby i tak obie zmieszane wpadają do morza Baltyckiego. *B.*—W Czyścu nikną wszelkie namiętności ziemskie i dawni przeciwnicy spokojnie siedzą jeden obok drugiego i jeden drugiego jeszcze pociesza. *Fil.*

100-102. *Gdy z pieluch wychodził,* gdy był dzieckiem. *B.*— *Niźli syn Wacław brodaty,* to jest niźli Wacław, syn jego, kiedy się stał dorosłym. Był to Wacław IV, niższy cnotą od ojca, ale przewyższał go w pobożności, a raczej w dewocji. Słuchał 20 mszy codziennie, lecz w 25-m roku życia miał już kilkoro dzieci nieprawych. *B.* — *I w rozpuście,* w oryg. *lussuria,* od łacińsk. „luxuria“— rozpusta, rozumieć to trzeba nietylko o rzeczach niemoralnych, ale o wszelkich nadużyciach i zbytkach codziennego życia. *B.*

103-105. *A ów Małynos* itd. Był to Filip III, król francuski, zwany Śmiałym. Na portrecie w Mąfokąą (Montfaucon), zdjętym z jego podobizny z nagrobku w Narbonie, istotnie widać, że miał mały nos. *Fil.* — *Rady tego* itd., to jest króla Wilhelma z Nawarry, który był synem dobrego króla Teobalda. *B.* — Raczej był to Henryk III, król Nawarry, zwany Tłustym, hrabia Szampanji i brat dobrego króla Teobalda („Piekło“ XXII), ponieważ ten był teściem króla Filipa Pięknego, ojcem Joanny, żony jego. *C. Bi.* — *Co wygląd ma dobrego człeka.* Zazwyczaj ludzie tłuści są dobroduszni i łagodni, ten zaś miał tylko wygląd taki, w rzeczywistości był cierpkim i surowym. *Fil. C.* — *Zginął w ucieczce* itd. Filip III, w czasie wojny z Piotrem III, królem aragońskim, został pobity w bitwie morskiej, gdzie Rudżjeri d' Oria, admirał floty Piotra III, zniszczył całą flotę Filipa III. Wskutek tego Filip III nie mógł otrzymywać aprowizacji dla swych wojsk w Katalonji i zmuszony się widział zaniechać tej wyprawy; uciekł do Perpinjano, gdzie umarł ze smutku w roku 1285, plamiąc w ten sposób herb królów Francji — lilję. *L* — *Z lilji czci odarty,* w oryg. *disfiorando il giglio,* odzierając z kwiatu lilję. *C.*

107-108. *Drugi,* to jest dopiero co wspomniany Henryk III, król Nawarry.

109-111. *To ojciec z teściem zła* itd., to jest Filipa IV Pięknego. Filip III był ojcem Filipa IV, a Henryk III — teściem, jako powiedziano wyżej. Filipa IV Pięknego w wielu miejscach Dante w swym Poemacie gani: „Piekło“ XIX, 85; „Czyściec“ XX,86; XXXII,145; XXXIII, „Raj“ XIX,118. — Umarł on w 1314 roku. *C.*

112-114. *A ten barczysty,* w oryg. *membruto,* to wyżej wspomniany król aragoński Piotr III, piękny ciałem i cno-

http://rcin.org.pl

Witaj, Królowo!“ widzę śpiewające
Dusze, co w kwiatach, w zieleni siedziały,
W głębi doliny dotąd się kryjące.

Czyściec VII. 82-84.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I gdyby po nim rząd objął królewski
Ów młodzieniaszek, co za nim zasiada,
Z rodu w ród szedłby szczep dobrej gałązki,
Czego nie można o innych powiadać.
Jakób koronę i Frydryk też nosił, [dał.
Lecz żaden lepszem dziedzictwem nie wła-
Rzadko uczciwość ludzka się przenosi
W gałęzie rodu. Ten, co nią szafuje,
Chce, by od Niego każdy ją wyprosił.
Też do Nosala słowa me stosuję
(Jak do drugiego, Piotra, co z nim śpiewa):
Bo zeń Apulja z Prowancją ból czuje!
Tak jego ziarno lichsze jest od krzewa,
Jak ma Konstancja więcej z męża sławy,
Niż z swych Beatryks z Małgorzatą miewa.
Patrzcie na króla, co był w życiu prawy,
Siedzi samotny. Henryk to Angielski;
W jego odroślach lepsze były sprawy.
Ten, co jest niżej i w przestwór niebieski
Oczy swe wznosi—Wilhelm to margrabia:
Przezeń Monferrat i kraj Kanaweski
Z powodu wojny z Aleksandrją biada.“

---

tliwy. *B.* — *Ten, który ma nos taki męski,* to Karol I. z Apulji. Miał duży nos. *B.* — Rysopis ich zamieszczony w „Historji Hohenstaufenów“ Raumera. *C.* — *Sznurem cnót wszelkich* itd. Pisze o nim Benvenuto: „Ten Piotr był ozdobiony pasem rycerskim, wyćwiczony we wszelkiej nauce wojennej i karności wojskowej.“ *C.*

116-120. *Ów młodzieniaszek* — to Alfons. Był pierworodnym i następcą tronu, ale umarł bezdzietnie w 1285 r., mając 20 lat. Dwaj następni synowie Piotra: Jakób i Fryderyk, już tych cnót nie posiadali. Jakób otrzymał koronę aragońską, a Fryderyk sycylijską. — *Lecz żaden lepszem dziedzictwem* itd., to jest cnotami swego ojca. *Bi.*

122. *Ten, co nią szafuje,* to jest Bóg. *Bi.*

124-126. *Też do Nosala,* to jest do Karola I., króla Apulji.— *Jak do drugiego, Piotra,* to jest Aragońskiego. — *Bo zeń Apulja* itd. to jest z powodu złych rządów jego syna Karola II, zwanego Kulawym, który panował w Apulji i Prowancji. *Bi.* — Filip III Francuski, Karol Andegaweński i Piotr III Aragoński umarli w 1285 roku.

127-129. *Tak jego ziarno* itd. O tyle synowie Piotra III odbiegli od cnót swego ojca, o ile Konstancja, jego żona, a córka Manfreda, może się słuszniej chlubić swym mężem, niż Beatryksa i Małgorzata, żony jego synów, swymi mężami. *B.* — *Beatryksa i Małgorzata* były córkami Rajmunda Berlinghieri V, hrabiego Prowancji. Beatryksa była żoną króla francuskiego Ludwika Świętego, a Małgorzata — była za bratem jego Karolem I., królem Apulji (1216-1272). *C.*

130-132. *Patrzcie na króla* itd. Na króla Henryka III, króla angielskiego. Jeszcze był pobożniejszy od Ludwika Świętego. *C.* — Był człowiekiem dobrej wiary, ale niezdolnym do rządów, tak, że zbuntowali się przeciwko niemu hrabiowie i baronowie pod wodzą hrabiego Lejczestera i uwięzili go, i dopiero syn jego uwolnił go z więzienia i przywrócił mu tron. *Bi.* — *W jego odroślach* itd. Syn jego Edward I. był dobrym królem i dokonał wielkich rzeczy, jak powiada historyk Villani. Nazywają go angielskim Justynjanem, ze względu na to, że poprawił prawodawstwo. *C.*

133-136. *Ten, co jest niżej.* To Wilhelm VI Spadalunga, margrabia Monferratu. Schwytany został w sposób zdradziecki w 1290 r. w Aleksandrji i zamknięty w klatce żelaznej, gdzie umarł ze smutku w 1292 r. Stąd powstała zacięta wojna między synami margrabiego a Aleksandrją. — *Monferrat i kraj Kanaweski,* któremi władali synowie Wilhelma, musiał ponosić ciężary wojny z Aleksandrją. *Bi.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ ÓSMA

Nadchodzi wieczór i dwaj Aniołowie zstępują z nieba, aby strzedz tej doliny, do której wąż złośliwy będzie chciał podpełznąć. Poeci schodzą do onych cieni i Dante poznaje wśród nich Nina de' Viskonti z Pizy, sędziego w Gallurze. Podczas gdy z sobą rozmawiają, nadpełza wąż, ale Aniołowie wystraszają go szumem swych skrzydeł. Potem Konrad Malaspina zwraca się do Dantego, prosząc go o wieści ze swego kraju, na co mu odpowiada Poeta znakomitą pochwałą jego domu.

Była to pora, co w duszach żeglarzy
Budzi tęsknotę, i serce każdego
O dniu żegnania z przyjaciółmi marzy;

Miłość też w sercu pielgrzyma nowego
Nieci, gdy słyszy głos dzwonu zdaleka,
Zda się po zgonie dnia gdzieś płaczącego.

Kiedy zacząłem uszy me odwlekać,
Patrząc na duszę, co wstała i prosi,
By jej słuchano, znakiem ręki zlekka:

Złożywszy ręce, w górę je podnosi,
A oczy zwraca na wschód Słońca prawy,
Jakby rzec Bogu: Inny nie obchodzi,—

I pieśń tę „Wszystkie nasze dzienne sprawy"
Wszczyna pobożnie z tak pięknego tonu,
Ażem od zmysłów odszedł w nią wsłuchany.

Innych dusz zespół pobożnie za oną
Duszą hymn śpiewa słodko aż do końca,
Z twarzą na nieba wysokość wzniesioną.

Zważ, czytelniku, prawdę się kryjącą
Pod osłonami słów tych przejrzystemi,
Zrozumieć łatwo tutaj się dającą.

Widzę, jak wojsko to ze wzniesionemi
W górę oczami w milczeniu czekało
Na coś pokornie, z usty pobladłemi.

12-13. *Inny nie obchodzi,* nic mię innego nie obchodzi, jedno Bóg Sam. — *„Wszystkie nasze dzienne sprawy"*, w oryg. *„Te lucis ante"*, początek hymnu śpiewanego w wieczornej Komplecie. Cały ten hymn brzmi jak następuje:

Te lucis ante terminum
Rerum Creator poscimus,
Ut pro Tua clementia
Sis praesul ad custodiam,
Procul recedant somnia
Et noctium phantasmata,
Hostemque nostrum comprime,
Ne polluantur corpora.

Co po polsku znaczy:

Ciebie, Stwórco wszechrzeczy,
Już przed końcem światłości
Błagamy, byś nam był Stróżem.
Niech precz odejdą mary
I nocne złe marzenia,
Poskrom naszego wroga
By nie skalał nam ciała.

Nasz poeta Karpiński hymn ten przełożył pięknemi wierszami, które lud nasz śpiewa po kościołach i w domu:

Wszystkie nasze dzienne sprawy
Przyjm litośnie, Boże prawy,
A gdy będziem zasypiali,
Niech Cię nawet sen nasz chwali.

Twoje oczy obrócone,
Dzień i noc patrzą w tę stronę,
Gdzie niedołężność człowieka
Twojego ratunku czeka.

Odwracaj nocne przygody,
Od wszelakiej broń nas szkody,
Miej nas wiecznie w swojej pieczy,
Stróżu i Sędzio człowieczy.

A gdy już niebo osiądziem,
Tobie wspólnie śpiewać będziem:
Boże, w Trójcy niepojęty,
Święty, na wiek wieków Święty. A.

19-22. *Zważ, czytelniku* itd. Cesari tak wykłada tę tercynę: „Dante odróżnia tu dwie rzeczy: prawdę i osłonę. Prawdę trudno jest odkryć, ale przez zasłonę łatwo ją przeniknąć. Prawda jest ta: szatan czyha na dusze, gdy nadchodzi noc, napada na nie w czasie marzeń i snów nocnych. Lecz na Górze Czyścowej już dusze nie podlegają podnietom zmysłowym, więc, zda się, nie potrzebują się modlić o pomoc z nieba w takiej potrzebie. Cóż tedy? Zdaniem mojem, Dante chce pokazać, że te żyjące niegdyś w zbytkach, a przytem niedbałe dusze, znajdujące się w przedsionku Czyścowym, za karę swego niedbalstwa poprzedniego w zwalczaniu nieczystych pokus za życia, teraz na Górze Czyścowej podlegają co wieczór obawie napadu ze strony ducha nieczystego i czują potrzebę zanoszenia modłów o pomoc

http://rcin.org.pl

I dwóch Aniołów, widzę, zstępowało
K' nim z wysokości, mających ogniste
Szpady bez końców: ostrz im brakowało.

Szaty ich, jak liść świeży, zieleniste,
Skrzydeł zielonych ruchem uderzane,
Wciąż powiewały ztyłu powłóczyste.

Jeden był stanął prawie tuż nad nami,
A drugi zstąpił na przeciwną stronę,
Tak, że pośrodku był on lud zebrany.

Dobrze ich widzę; głowy objaśnione,
Ale po twarzach próżno błądzą oczy,
Władz swych wysiłkiem zbytnio przesilone.

„Z łona Maryi ku dusz tych pomocy
Przyszli, rzekł Sordel, aby strzedz doliny
Przed Wężem, który wnet się tu przytoczy."

A ja, nie znając dróg onej gadziny,
Wkołom wzrok wodził, nogi moje drżały,
Do ramion wiernych Wodza się tuliłem.

Sordel rzekł jeszcze: „Zejdźmy w dół ten da-
Do wielkich cieni, by pomówić z nimi: [lej,
Chętnie was obu będą oglądały."

Trzy kroki, może, wdół głębiej czynimy,
A już dno było; i widzę, że patrzy
Cień jeden na mnie i poznać się sili.

A była pora, kiedy się już szarzy,
Lecz nie tak, by wśród oczu mych i jego
Nie można poznać, co się spotkać zdarzy.

Zbliżył się ku mnie i ja też do niego:
„Ach, sędzio Nino szlachetny, jak miło,
Żeś nie wśród ludu jest potępionego!"

Dobrych pozdrowień u nas brak nie było.
Potem mię pyta: „Kiedy do stóp Góry
Przez wielkie wody przyjść ci się zdarzyło?"

„Ach, mu odrzekłem, z wnętrza miejsc ponu-
Ranom tu przybył; jeszcze żywot wiodę [rych
Pierwszy, aż w drodze mej nabędę wtóry."

Słysząc odpowiedź tę, obaj duchowie,
Sordel i Nino, wtył się każdy podał,
Jak zwykł zdumiony nagle czynić człowiek.

Ów do Wirgila, a Nin kogoś woła,
Co dalej siedział: „Przyjdź tutaj, Konradzie,
Zobacz, co w łasce Bóg swej raczyć zdoła."

A potem do mnie: „Na tę wdzięczność, Bra-
Jakąś mieć winien k' Temu, co zasłonił [cie,
Spraw Swych przyczyny, że nikt nie zobaczy,

Proszę, gdy będziesz za wód wielkich tonią,
Rzecz mej Joannie, aby się modliła [nią.
Za mnie, gdzie k' modłom niewinnych się kło-

---

i ratunek do Aniołów Stróżów. Następnie Poeta chce nam przedstawić obrazowo Opatrzność Bożą, posyłającą Aniołów Swoich ku naszej obronie; a także i sprawiedliwość Bożą, która dopuszcza, żeby ci, którzy odkładają pokutę i poprawę w tem życiu, byli przy końcu jego z tem większą siłą napastowani przez szatana i jego podniety, i że dlatego w tym czasie więcej się modlić powinni i czuwać, aby nie uledz pokusie." *C.*

Widzę, jak wojsko to, w oryg. *esercito gentile,* wojsko szlachetne, złożone z mężów szlachetnych duchem i pochodzeniem.

25-27. *I dwóch Aniołów* itd. Podobieństwo z tem, co czytamy o Cherubinach, strzegących wejścia do Raju i drogi do Drzewa Żywota: „I postawił Bóg przed Rajem rozkoszy Cherubina i miecz płomienisty, na obie strony ostry, ku strzeżeniu drogi do Drzewa Żywota" (I Moj. 3,24). *Szpady bez końców* oznaczają, że nie były przeznaczone do zabicia, tylko do ranienia napastnika. Gdy się bowiem kogo przebije szpadą, wtedy już niema ratunku dla przebitego, musi on umierać. Ostrzem zaś klingi, czyli płazu miecza, zazwyczaj się tylko ranę zadaje, którą można wyleczyć. Bóg nie pozwala Aniołom zabić szatana, kuszącego ludzi, tylko ranić go pozwala, by w ten sposób odstraszyć go od ludzi, gdyż dla szatana kiedyś wkońcu Bóg zachowane zostawił Miłosierdzie Swoje. *K.*

33. *On lud,* gromada tych duchów szlachetnych.

34-36. *Głowy objaśnione,* w oryg. *testa bionda,* głowa blond. — *Ale po twarzach* itd., ale twarze tak jaśnieją blaskiem światła, że trudno rozpoznać ich rysy.

37-39. *Z łona Maryi,* od Chrystusa, Który był zawarty w łonie Maryi, i za pośrednictwem tejże Błogosławionej Dziewicy, naszej Orędowniczki, przychodzi ta Pomoc dla ludzi. *B.* — Z łona Niebieskiej Róży („Raj" XXI,1), której Marya jest Królową i przy której, jakby w Jej łonie, znajdują się wszystkie dusze błogosławione. *L.* — Najwyższa Sfera niebieska, którą Najświętsza Marya Panna najczęściej zaszczyca Swą obecnością („Raj" XXIII,107 i nast.). *Biagioli.*

52-54. *Ach, sędzio Nino* itd. Nino pochodził z domu Viskontich z Pizy. Był sędzią w okręgu Gallury na wyspie Sardynji. Był on głową stronnictwa Gwelfów i wnukiem hrabiego Ugolina z Gherardeska. W 1288 r. został wypędzony z Pizy i umarł następnie, prowadząc wojnę przeciwko Pizańczykom. Dante go poznał przy oblężeniu zamku Kaprony w 1290 r. *Bi.* — Ten Nino miał za żonę Beatryksę, margrabinę da Esti, i miał z niej córkę, imieniem Joannę, która została żoną Ryszarda da Kamino z Triwidżi, a po śmierci Nina Beatryksa wyszła za Azzo (Galeazzo) de' Viskonti da Melano (1300). *C.—Żeś nie wśród* itd. Miał przedtem wątpliwość Dante, ponieważ, jak czytamy w komentarzach (Postilla del Cod. Caet.), „wiedział, że Nino wiele wojen toczył przeciwko ojczyźnie". *C.*

58. *Z wnętrza miejsc ponurych,* t.j. z Piekła.

68. *K' Temu,* ku Bogu, Który nie odsłania przyczyn,

http://rcin.org.pl

Nie myślę, by jej matka mnie lubiła,
Gdyż białe bindki zdjęła tam na świecie,
Które, nieszczęsna, będzie znów nosiła.

Na jej przykładzie widać, jak w kobiecie
Miłość trwa krótko, gdy często jej żaru
Ni dotykanie, ni wzrok nie podnieci.

Żmija nie doda do grobu jej czaru,
Która jest w polu rodu Medjolanu,
Jakby uczynił to kogut z Gallaru."

Tak mówił, mając twarz nacechowaną
Prawem uczuciem, złączonem z zazdrością,
Która jest w sercu zacnem miarkowaną.

Potem me oczy patrzą z żarliwością [skore,
W niebo, gdzie gwiazdy krążyły mniej [ścią.
Jak koło w środku z mniejszą mknie szybko-

A Wódz mój: „Synu, co tak patrzysz w górę?"
Ja mówię: „Patrzę w trzy pochodnie krasne,
Od których, widzę, cały biegun gore."

A on tak do mnie: „Cztery gwiazdy jasne,
Zrana widziane, są już teraz wdole,
A na ich miejsce weszły te trzy właśnie."

Gdy Wódz to mówi, Sordel go niewoli
I mówi: „Patrz tam, oto wróg nasz zdąża."
I, gdzie trza patrzeć, swoim palcem kole.

Z tej strony, z której skała nie okrąża
Małej doliny, była żmija, która,
Być może, wlała Ewie gorycz węża.

Wśród traw i kwiatów sunęła potwora,
Zwracając czasem swą do grzbietu głowę,
By się pogładzić lizaniem ozora.

Tegom nie widział, więc mówić nie mogę,
Jak się zerwały niebieskie jastrzębie,
Ale widziałem obu bystrość srogą.

Czując powietrze, przecinane w pędzie
Zielonych skrzydeł, zbiegł wąż, i wróciły
Anioły, lecąc na swe miejsca w rzędzie.

A on cień ducha, wnet do nas przybyły
Na zew Sędziego, w czasie z gadem bitwy
Nie spuszczał oczu ze mnie ani chwili.

„Niechaj twa świeca, coć wiedzie na szczyty,
Znajdzie w twej woli jeszcze wosku tyle, [
Ile go trzeba na niebios błękity" —

Tak zaczął: „Jeśli masz wieści niemylne
O Valdimagrze, albo o krainach,
Opowiedz mi je, gdyż tam możnym byłem.

Mnie nazywano Konrad Malaspina.
Nie onym starym, lecz ród wiodę z niego,
A miłość dla swych tutaj czystszą czynię." —

dla jakich udziela komuś nadzwyczajnych Swych łask; zbadać ich głębi nikt nie może. *Ces.* („Raj" XX,118-120).

72. *Gdzie k' modłom niewinnych się kłonią,* to jest w Kościele chrześcijańskim, w świecie żyjących, gdzie Bóg wysłuchuje modlitwy ludzi niewinnych. *K.* — Joanna była jeszcze młodą dziewicą i niewinną. *Benv.*

73-75. *By jej matka,* Beatryksa, moja żona, która była siostrą Azzo VIII. — *Gdyż białe bindki* itd., które nosiła jako wdowa. *B.* — Syrakuzanki, na wzór Rzymianek, w czasie żałoby nosiły suknie białe. Za czasów Dantego nosiły na głowie białe bindki, czyli welony, a suknie nosiły czarne. — *Które, nieszczęsna* itd., to jest znów będzie wdową z powodu złego pożycia z mężem. *B.* — To proroctwo Dantego się sprawdziło. *C.*

79-81. *Żmija... która jest w polu,* w herbie Viskontich z Medjolanu, a *kogut* w herbie Gallurów. Chce Poeta powiedzieć, że po śmierci Beatryksy, wskutek jej drugiego małżeństwa z Azzem Viskontim z Medjolanu, będzie położony na jej nagrobku napis: „Tu spoczywa pani Beatryksa, żona pana Azzo Viskonti z Medjolanu". A gdyby była wierną pierwszemu małżeństwu, byłby na jej nagrobku taki napis: „Tu spoczywa Beatryksa, żona sędziego Nino, pana Gallury". Ten drugi napis byłby zaszczytniejszy dla niej, aniżeli pierwszy. *Chiose.*

83. *Prawem uczuciem,* miłości.

86. *Gdzie gwiazdy krążyły mniej skore,* to jest na biegunie, na tym biegunie, który Poeta, będący po drugiej stronie równika, po raz pierwszy widział, na biegunie południowym (antarktycznym), gdzie (tak samo jak i na biegunie północnym) gwiazdy w przeciągu 24 godzin czynią krótką drogę, podczas gdy dalej od bieguna położone krążą szybko i w przeciągu tego czasu przebiegają olbrzymią przestrzeń na niebie. *L.*

91-94. *A on tak do mnie* itd. Tu Poeta wieszczy, że po czterech gwiazdach, które okalały głowę ludzkości w osobie Katona, a które oznaczały 4 cnoty kardynalne, to jest: roztropność, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość i męstwo, nastąpią 3 inne — wiara, nadzieja i miłość. Albo też inna jeszcze zawiera się w tem podobieństwie przepowiednia. *K.* — *Niewoli,* pociąga.

104. *Niebieskie jastrzębie,* Aniołowie Stróże.

108. *W rzędzie,* w parze.

109-114. *A on cień ducha,* to jest cień Konrada, który był wzywany przez sędziego Nina (w. 65). — *Niechaj twa świeca,* łaska Boża, ciebie oświecająca, niech ci starczy aż do nieba. *B.*

116. *O Valdimagrze.* Valdimagra—dolina nad rzeką Magra, która odgranicza Toskanję od Genueńskiej prowincji (republiki dawniej). *Bl.*

118-120. *Mnie nazywano Konrad* itd. Dwóch było Konradów Malaspinich; pierwszy z nich, nazywany przez historyków Starszym (Antico – Starożytnym), pochodził od Obizzo Malaspina z XII w. i umarł w 1250 r. Miał on 4

http://rcin.org.pl

Czując powietrze, przecinane w pędzie
Zielonych skrzydeł, zbiegł wąż, i wróciły
Anioły, lecąc na swe miejsca w rzędzie.

http://rcin.org.pl

Czyściec VIII. 106-108.

http://rcin.org.pl

„Nigdym nie widział ja kraju waszego,
Odrzekłem na to, lecz gdzież w Europie
Jest miejsce, w którem nie znanoby jego?
Sławę, co dom wasz zaszczyca, panowie
Głoszą i kraje te, któremi władną, [wiek.
Więc zna go każdy, choć tam nie był, czło-
I klnę się na to, jak wejść na szczyt pragnę,
Że ród wasz zacny siebie nie oszpeca, [
Godnie trzos nosi, a także i szpadę.
Zwyczaj i krew mu ten przywilej zleca,
Że choć zła głowa świat w zamęt prowadzi,
On idzie prosto, w drogę złą nie skręca."
A on: „Idź teraz, a nim siedem razy
Słońce odpocznie w łożu, w którem stanie
Baran na czterech nogach i je zrazi
Swemi rogami, to twe grzeczne zdanie
Będziesz miał wbite do swej głowy środka
Większemi gwoździmi, niż ludzkie gadanie,
Jeśli ten wyrok sprzeciwu nie spotka."

synów: Moroello, markiza w Mulazzo; Manfreda, markiza w Dżjovagallo; Fryderyka, markiza w Villafranka i Alberika. Moroello (†1285) miał syna Franczeskina, u którego Dante znalazł gościnę i przytułek w czasie swego wygnania w 1306 r.; i w Mulazzo, w starym Zamku (vecchio Castello) pokazują dziś jeszcze resztki wieży, która się nazywa „Wieżą Dantego", a wpobliżu niej dom, który nosi zawsze jego imię. — Manfred miał syna Moroello II, o którym w XXIV pieśni „Piekła" powiedziane jest: *Vapor di Val di Magra* — „Już Mars z doliny Magra opar wznosi"; — Frydryk zaś z Villafranka miał syna Konrada i Obizzyna. Ten Konrad właśnie umarł w 1294 r. (a był ojcem onego Spina, o którym opowiada Bokaczjo w swojej nowelce) i prawdopodobnie jest tą osobistością, z którą tu rozmawia Dante. *B. Bi.* — Wiadomości powyższe zebrał Pietro Fraticelli, przyjaciel Bianchi'ego. *Bi.* — *Dla swych*, dla swych krewnych, dla swego rodu.

121. *Nigdym nie widział* itd. Dante miał widzenie Piekła, Czyśca i Nieba w 1300 roku, więc wtedy jeszcze nie był w Villafranka i nie znał Malaspinich, lecz potem, w r. 1306, doznał od tego rodu wiele dobrodziejstw. *B.*

131. *Zła głowa,* w oryg. *capo reo,* głowa zbrodnicza. *Lan.* — Bonifacy VIII. *Biagioli.* — Papież Bonifacy VIII, głowa Kościoła, sprowadza z prawej drogi świat, odwodzi od cnoty przez swoje złe życie i występki. *Bi.*

133-139. *Nim siedem razy słońce* itd. Słońce wtedy było w znaku Barana. A więc: nie wróci na to samo miejsce słońce siedem razy, czyli nie przeminie siedem lat. *Ces.* — *W łożu, w którem stanie Baran* (w oryg. *ricopre,* pokryje) itd. Przedstawia ten pas nieba, w którym słońce jest w znaku Barana i jakby wstaje z łoża swego, to jest od 21 marca na początku roku. *Bi.* — Zanim tedy siedem lat upłynie, mówi Konrad do Dantego, sam na sobie doświadczysz dobrodziejstw ze strony mojej rodziny. Przepowiednia ta spełniła się w 1306 r., gdyż Dante znalazł, jak powiedziano wyżej, gościnę i przytułek u Malaspinich. *Bi.* — *Jeśli ten wyrok,* gwiazd i niebieskich konstelacyj, *nie spotka sprzeciwu* ze strony Pana Boga, Który zawsze może zmienić to, co nieba postanowią. *B. Ces.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DZIEWIĄTA

Poeta zasypia i ma we śnie tajemnicze widzenie. Obudziwszy się, widzi, że jest z Wirgiljuszem u Bramy Czyścowej; Wirgiljusz tłómaczy mu, w jaki sposób znalazł się już u tej Bramy. Zbliżają się obaj do niej i widzą siedzącego przy niej Anioła. Dante pokornie prosi o otwarcie Bramy, Anioł nakreśla na czole Poety 7 P i otwiera ją dwoma kluczami, i Poeci wchodzą.

Już nałożnica Tytona Starego
Na krańcach wschodu biel na siebie wkłada,
Wyszedłszy z objęć amanta miłego,

Na czoło świetlny dyjadem nakłada,
W kształcie zimnego ułożony zwierza,
Który ogonem na ludzi napada;

Już noc z swych kroków, któremi czas zmie-
Dwa uczyniła w miejscu, gdzieśmy byli, [rza,
A na krok trzeci wdół już skrzydła zwiesza;

Kiedym legł (mając to, cośmy nabyli
Z Adama) w trawie od snu mocnej ręki
Tam, gdzieśmy siedząc, w pięciu gawędzili,—

W godzinie, w której swoje smutne dźwięki
Jaskółka blisko rana wyśpiewuje, [13
Być może, pomnąc na swe pierwsze jęki;

I kiedy duch nasz kędyś pielgrzymuje
Zdala od ciała, w myślach mniej ścieśniony,
W widzeniach jakby boskim się już czuje —

We śnie ujrzałem, jak był zawieszony
W niebiosach orzeł: w złotem upierzeniu
Skrzydła swe rozwarł, by spaść, wytężony;

A siebiem widział jak na podwyższeniu,
Skąd był Ganimed opuścił rodzinę,
Porwan do Rady ku niebios wzniesieniu.

Wtedym tak myślał: może pion swój trzyma
Podług zwyczaju i może z innego [25
Miejsca nie zechce porwać na wyżynę.

Potem go widzę nieco krążącego...
Wtem runął na mnie, jak piorun straszliwy,
Porwawszy w sferę ognia niebieskiego.

1-12. *Już nałożnica Tytona* itd. Tyton, postać mitologiczna, brat Prjama, króla trojańskiego. Miał dwie Zorze za żony: jedną od słońca, drugą od księżyca. Ta od słońca była jego pierwszą żoną, druga — od księżyca — była jego nałożnicą, konkubiną. Poeta więc rozumie tu przez nałożnicę Zorzę księżycową. *B.* — Co do tego punktu komentatorowie są niezgodni: jedni powiadają, że mowa tu o Zorzy księżycowej, drudzy — że o Zorzy słonecznej. Jednak mnie się zdaje, że Poeta ma na myśli Zorzę księżycową, ponieważ w wierszu 7-ym powiada, że *już noc* nadchodziła. *Bl.* — *Dyjadem* — gwiazdy. Wskazuje Poeta, że na wschodzie ukazywała się wtedy konstelacja Skorpjona, która przedstawiała mu się w kształcie djademu czyli korony z wielu gwiazd złożonej. *B.* — *W kształcie zimnego zwierza.* Rozumieć trzeba o skorpjonie, który należy do rodzaju płazów o zimnej krwi i jest w ogonie jadowity. *B.* — Fraticelli, przeciwnie, rozumie tu konstelację Ryb, ponieważ ryby także mają krew zimną i uderzają ogonem, posiadając w nim największą siłę. Kiedy słońce znajduje się w znaku Barana, wtedy Ryby ukazują się na wschodzie. (Patrz „Piekło" XI,113). — *Z swych kroków* itd. Krokami tu nazywa Poeta godziny, to jest, że ubiegły 2 godziny nocy, licząc od chwili, kiedy słońce wstąpiło w znak Barana na zachodzie, a na wschodzie ukazał się znak Skorpjona; — *w miejscu, gdzieśmy byli,* to jest w drugiej półsferze. *B.* — Fraticelli rozumie, że mowa tu jest nie o godzinach (krokach), lecz o znakach Zodjaku. *C.* — *Mając to, cośmy nabyli z Adama,* to jest ciało.

13-15. *W godzinie* itd., to jest o świcie. — *Smutne dźwięki* itd. Jest to aluzja do opowieści mitologicznej o Prognie, która, dowiedziawszy się, że mąż jej Tereusz zgwałcił jej siostrę Filomelę i że z tego związku narodził się syn Itys, uniesiona gniewem i bólem, zabiła Itysa i z ciała zabitego sporządziła potrawę, którą dała jeść swemu mężowi Tereuszowi. Dowiedziawszy się o tem Tereusz, chciał zabić Prognę, lecz ta uprosiła bogów, ale była przemieniona w jaskółkę, a siostra jej Filomela w słowika. *Stan.*

18. *Jakby boskim,* proroczym („Piekło" XXVI,7).

20. *Orzeł w złotem upierzeniu,* symbol Łaski Bożej, zachwycenia. *L. K.*

22-24. *Na podwyższeniu,* na górze, zwanej Ida. Z tej góry *Ganimed,* Trojańczyk, był (według mitologji) porwany przez Jowisza, przemieniony w orła i zaniesiony do nieba. — *Rodzinę,* w oryg. *i suoi,* swoich, dzieci, które były z Ganimedem. *O.* — Towarzyszów. *Bl.* — *Do Rady,* w oryg. *al sommo concistoro,* do Najwyższej Rady, to jest do Nieba, gdzie jest Bóg ze Swoimi Świętymi. *Buti.* — Aluzja do słów Pisma świętego: „Ale ci, którzy się oprą na Panu, otrzymają nową siłę, podniosą swe skrzydła jako orły i polecą, a nie osłabną; pobiegną, a nie ustaną" (Izaj. 40,31). *C.*

25-27. *I może z innego miejsca* itd. Może tylko z tej góry porywa do nieba według swego zwyczaju, a z innego miejsca już tego nie uczyni. *Bi.*

30. *W sferę ognia niebieskiego.* Według pojęcia dawnych

http://rcin.org.pl

Już nałożnica Tytona Starego
Na krańcach wschodu biel na siebie wkłada,
Wyszedłszy z objęć amanta miłego.

Czyściec IX. 1-3.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Tam mi się zdało, żeśmy się palili:
Wyobrażalny żar był tak piekący,
Że sen się przerwać musiał w jednej chwili.

Czyściec IX. 31-33.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

A gdym już oczy swe lepiej otworzył,
Widzę, że siedział, gdzie najwyższy stopień,
Taki był w twarzy, żem się patrzeć strwożył.

Czyściec IX. 79-81.

http://rcin.org.pl

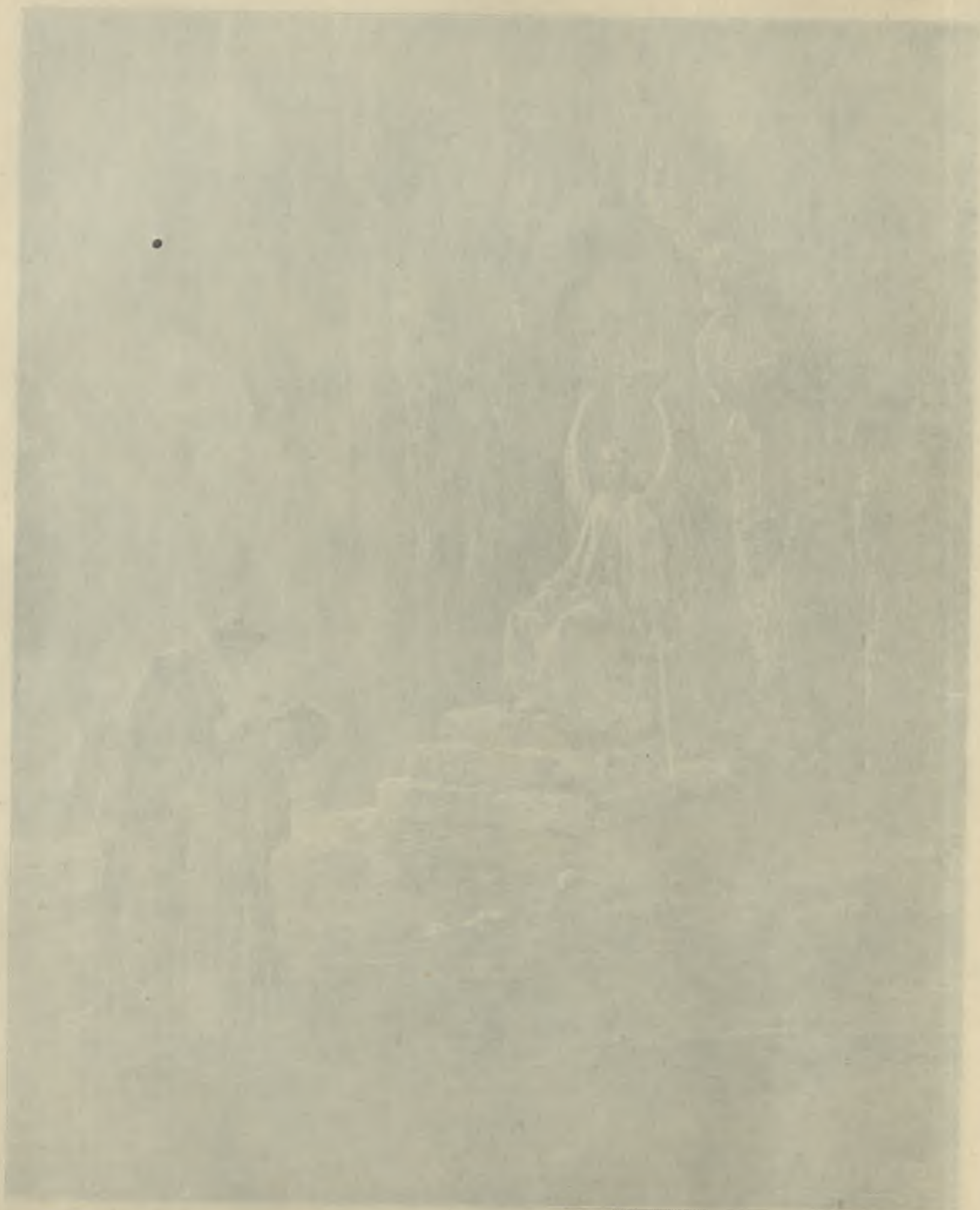

http://rcin.org.pl

Tam mi się zdało, żeśmy się palili:
Wyobrażalny żar był tak piekący,
Że sen się przerwać musiał w jednej chwili.

Tak samo pewnie był Achilles drżący,
Oczyma wkoło wodzić nie przestawał,
Nie wiedząc, gdzie był, ze snu się budzący,

Gdy od Chirona matka go porwała,
Na Skyros w rękach śpiącego zaniosła,
Skąd go znów Grecka wyprawa zabrała, —

Tak ja też drżałem, kiedy się podniosłem
Ze snu z pobladłą twarzą, przerażoną,
Jak człek, co z strachu zimna febry dostał.

Widzę u boku tylko Pomoc oną;
Słońce szło wgórę nad dwie godzin pewnie;
Twarz swą ku morzu miałem obróconą.

„Nie bój się, rzekł mi Pan mój, tu daremnie,
Nabierz odwagi, bośmy w dobrem miejscu:
Sił swych nie krępuj, lecz rozszerzaj dzielnie.

Jużeś się znalazł u Czyśca, przy wejściu:
Patrz, oto ściany, co go zamykają;
Gdzie zda się przerwa, tam się bramy mie-

W czasie, gdy świty słońce uprzedzają,
Kiedy twa dusza we śnie spoczywała
Na kwiatach, które ów dół ozdabiają,

Przyszła tu Pani. „Łucjam," powiedziała:
„Tego, co zasnął, objąć mi tu pozwól,
By jego droga łatwiejszą się stała."

Sordel pozostał i szlachetne formy;
Ona cię wzięła i, gdy dzień był jasny,
Poszła do góry, ja w jej ślady, korny.

Tu cię złożyła; i gdy piękne blaski
Jej oczu wejście mi tam pokazały,
Odeszła, a z nią sen twój zniknął własny."

Jak człowiek, który umysł swój zwątpiały
Prawdą pokrzepia, zmienia strach w odwa-
Skoro mu oczy prawdę ukazały — [gę,

Tak jam się zmienił. Gdy zwrócił uwagę
Wódz na mą ufność, ruszył wnet ku bramie
I ja wślad za nim wgórę do niej pragnę.

Ty, czytelniku, widzisz stopniowanie
Treści mych wierszy, niech cię więc nie dziwi
Ta sztuka, z którą idzie ich składanie.

Już się zbliżamy i tam dochodzimy,
Kędy się wał on zdawał być przerwany,
Jak kiedy wyłom w murze się uczyni, —

Gdym bramę ujrzał z trzema tam stopniami
Do niej, a każdy w odmiennym kolorze;
W bramie odźwierny, milczący, przed nami.

A gdym już oczy swe lepiej otworzył,
Widzę, że siedział, gdzie najwyższy stopień.
Taki był w twarzy, żem się patrzeć strwożył;

Gołą miał szpadę w ręce, co jak płomień
Błyszcząc, rzucała tak ku nam promienie,
Żem wzrok swój często próżno zwracał doniej.

„Stamtąd powiedzcie wasze tu życzenie,
Jął wołać: czemu wy bez przewodnika?
Strzeżcie się szkody tutaj przez zbliżenie!"

„Pani ta z Nieba, co w te sprawy wnika,
Odrzekł mu Mistrz mój, właśnie tu przed chwi-
Nam rzekła: „Idźcie, tam się drzwi odmyka." — [lą

„Niech do dróg waszych ona się przychyla,
Mówił uprzejmy do nas on odźwierny,
Pójdźcie po stopniach, gdzie się drzwi uchy-

Poszliśmy tedy. Biały stopień przedni
Był marmurowy,—tak wyszlifowany,
Że w nim swój obraz zobaczyłem wierny.

Drugi purpurą ciemną zabarwiany,
Z opoki szorstkiej i w ogniu palonej,
A wzdłuż i wpoprzek cały popękany.

Trzeci zaś, którym tamte przywalone,
Zdał się z porfiru, barwy tak ognistej,
Jak krew, gdy tryska z żyły otworzonej.

---

filozofów ponad naszą atmosferą i bezpośrednio pod niebem księżycowem jest sfera ognia. *L.*

34-39. *Achilles,* zabrany przez matkę swą Tetydę od Chirona, który był jego nauczycielem, i przeniesiony w czasie snu na wyspę Skyros, przebywał na dworze króla Likomedesa, ubrany w suknie kobiece; ale przebiegły Ulisses poznał go i zabrał na wyprawę przeciwko Troi. *Bl.* — *Skyros,* wyspa na morzu Egejskiem.

43. *Pomoc,* t.j. Wirgiljusza.

55. *Łucjam,* Łucja jestem. Patrz „Piekło" II,97.

58. *I szlachetne formy,* to jest dusze, które były formami ciał, według koncyljum Vienneńskiego 1311 r. *L.*

94-102. Trzy stopnie, po których się wstępuje do bramy Czyścowej, oznaczają, jak mniemam, trzy warunki konieczne do odpuszczenia grzechów i wejścia na drogę oczyszczenia skażonej grzechem natury ludzkiej. Warunki te są następujące: Pierwszy — wejście w siebie, poznanie własnej swojej nędzy, *„swój obraz obaczyłem*

http://rcin.org.pl

Na nim to trzymał Boży Anioł czyste
Swe stopy, siedząc na progu podwoi;
Próg z djamentowej skały był świetlistej.

Po tych trzech stopniach podług dobrej woli
Ciągnął mię Wódz mój, mówiąc: „Proś pokor-
By otwarł zamki i wejść ci dozwolił.“ [nie,

Więc do stóp świętych rzuciłem się kornie:
O miłosierdziem prosił i otwarcie, [
Wpierw trzykroć piersi bijąc swe pobożnie.

Siedem P wpisał w czoła mego karcie: będziesz
Ostrzem swej szpady, mówiąc: „Gdy tam [
Wewnątrz, o ran tych staraj się wytarcie.“

Popiół lub ziemię kto suchą dobędzie,
Otrzyma kolor szaty jego szary;
Z pod niej dwa klucze Anioł wydobędzie:

Jeden ze złota, drugi srebrny, biały;
I najpierw białym, potem żółtym wodzi,
Tak w zamku robiąc, że się drzwi otwarły.

„Gdy który z kluczy w zamku tym zawodzi,
Kiedy, nim kręcąc, mała jest uwaga,
Rzekł, do otwarcia drzwi się nie dochodzi.

Droższy jest jeden; lecz drugi wymaga
Więcej zdolności, sztuk w otwierającym,
Ponieważ węzeł on właśnie rozkłada.

Piotr mi go wręczył, tak do mnie mówiący:
„Błądź raczej w chętnem bramy otwieraniu,
Niż w zamykaniu do nóg się korzącym.“

Potem pchnął świętej bramy podwojami,
Mówiącnam:„Wejdźcie, lecz uwagę zwracam:
Kto się obejrzy, będzie znów przed drzwiami.“

Gdy na zawiasach jęły się obracać
Tej świętej bramy potężne wiązania, [czał.
W nich dźwięczny metal swoją moc zazna-

Nie tak ryknęła, ni takie zgrzytania
Były w Tarpei, gdy ją pustoszono
Wskutek dobrego Metella porwania.

---

wierny.“ Zwierciadłem, w którem dusza każda, wchodząca na drogę oczyszczającą, ma się przejrzeć, jest Sam Chrystus, „Zwierciadło Sprawiedliwości“, taki, jakim Go opisały Ewangelje święte. — Drugim stopniem, na który się wstępuje do Bramy Czyścowej, to skrucha i uniżenie się wobec nędzy własnej i popełnionych grzechów przeciwko Majestatowi Bożemu. „Rozgrzesza człeka tylko skrucha jedna“, głosił Poeta w przeciwieństwie do współczesnych mu fałszywych pojęć o potrzebie rozgrzeszenia przez papieży, czy też przez innych duchownych. (Patrz „Piekło“ XXVII,118). — Trzecim stopniem, po którym wstępuje się na drogę Oczyszczającą, jest gotowość na męczeństwo dla Sprawiedliwości Chrystusowej, według tych słów Chrystusa Samego: „Jeśli kto przychodzi do Mnie, a nie ma w nienawiści ojca swego, i matki, i żony, i synów, i braci, i sióstr, a nadto jeszcze i duszy swojej, nie może być uczniem Moim“ (Łuk.14,26). „Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla Sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo Niebieskie“ (Mat.5,10). Te trzy stopnie odpowiadają również trzem radom ewangelicznym: czystości, ubóstwu i posłuszeństwu aż do męczeństwa. *K.*

105. *Próg z djamentowej był skały.* Tym progiem djamentowym jest wiara w Chrystusa, jako w Opokę Kościoła świętego i Fundament jedyny wiary, nadziei i miłości oraz łask wszelkich, pochodzących od Chrystusa i przez Chrystusa udzielanych. Bez tej wiary niepodobna przekroczyć progu Królestwa Bożego, którego portykiem jest Czyściec. *K.*

112. *Siedem P.* Litera P oznacza początkową literę wyrazu łacińskiego „peccatum“, grzech. A więc siedem P oznacza siedem grzechów głównych. Grzechy te w swej istocie, jako winy własne człowieka, spowodowane jego upadkiem, mogą być mu zgładzone jedynie przez skruchę i odpuszczone przez Samego Chrystusa. Mimo to po ich odpuszczeniu pozostają po nich na ludzkiej naturze niejakie blizny, skazy, jakby ślady i szramy po zadanych przez grzech ranach. Te skazy, czyli blizny, Anioł mieczem swym na czole Poety zaznacza i poleca mu, aby się ich pozbył w drodze Czyścowej. Jakoż w każdym z kolei kręgów Czyśca Poeta będzie miał jedno z tych P zmazane i dopiero oczyszczony ostatecznie wnijdzie na szczyt tej Góry Czyścowej, gdzie się znajduje Raj. *L. K.*

118-120. *Jeden ze złota* itd. Klucze są symbolem miłosierdzia i sprawiedliwości. Złoty klucz miłosierdzia dany jest Kościołowi i Aniołom jego, czyli sługom, aby każdemu skruszonemu grzesznikowi otwierali zdroje łask, zawierających się w Sakramentach świętych, a szczególniej w Boskiej Eucharystji. Srebrny klucz sprawiedliwości ma za zadanie usposabiać grzesznika, aby odpowiadał łasce Bożej i w miarę sił swoich zadośćczynił Sprawiedliwości Bożej przez strzeżenie się grzechu i pełnienie Przykazań Boskich, Woli Bożej. Św. Piotr, który w figurze Kościoła św. otrzymał te klucze od Chrystusa Pana, dał je Aniołowi Pańskiemu, powiada Poeta. Jest to proroctwo, zapowiadające przeniesienie kluczów Piotrowych od następców tego Apostoła do Anioła, ubranego w szary habit, t.j. odźwiernego Kościoła Przyszłości czyli Królestwa Bożego na ziemi. *K.*

132. *Kto się obejrzy* itd. Powiedział Chrystus Pan: „Żaden, kto przykłada rękę swą do pługa, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do Królestwa Bożego“ (Łuk.9,62). To znaczy: kto raz wszedł na drogę Oczyszczającą, nie może się oglądać za światem i jego złudzeniami, nie może wracać do dawnego towarzystwa grzeszników, lecz winien być wytrwałym w naśladowaniu Chrystusa w Jego czystości, ubóstwie i posłuszeństwie aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. *K.*

136-138. *Nie tak ryknęła* itd. Aluzja do wierszy Luka-

http://rcin.org.pl

Na pierwszy grzmot ich zwracam się w tę
I „Ciebie Boga chwalimy“ to pienie [stronę
Słyszę z muzyką pięknie dorobioną.

Takiem odebrał wtedy ja wrażenie,
Słuchając tego, jak gdy przy organie
Śpiewu się słucha: kiedy wyrażenie
Jedno się słyszy, drugie ginie za niem.

na, w których opisuje on zgrzyt drzwi skarbca rzymskiego, ukrytego w Skale Tarpejskiej, którego bronił trybun Metellus przeciwko Juljuszowi Cezarowi. Mimo oporu Metella skarbiec został otwarty: „Tunc rupes Tarpeia sonat, magnoque reclusas testatur stridore foras“ (Luc. III, 155) — „Wtedy skała Tarpejska zabrzmiała i wielkim zgrzytem drzwi dały świadectwo o ich otwarciu.“ *Bi.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DZIESIĄTA

Po ciemnej i męczącej drodze Poeci wstępują na pierwszy krąg Czyśca, który w postaci wąskiego tarasu okrąża Górę. Od strony góry Poeci widzą w skale marmurowej wyrzeźbione cudne sceny z historji świętej i świeckiej, dotyczące cnoty pokory. Potem spotykają gromadę dusz, niosących na plecach ciężkie złomy skał i oczyszczających się w ten sposób z pychy.

Będąc za bramą, którą się tam zdarzy
Rzadko otwierać, dla złej w duszach żądzy,
Która w złej drodze prawą znaleźć marzy, —

Głos zamykania słyszałem wrzeciądzy:
Gdyby się ku niej me oczy zwracały,
Jakąż wymówką winębym odciążył?

Szliśmy więc wgórę rozpadliną skały,
Tak się łamiącej z obu stron, jak fale,
Co biegną naprzód, by znowu wracały.

„Tu trzeba użyć trochę sztuki małej,
Zaczął Wódz mówić, by się trzymać boków
Obu stron ściany i iść naprzód stale."

To nas zmusiło do zwolnienia kroków
Na tyle, że wpierw przyszedł już do łóżka
Księżyc swą stroną ciemniejszą u boku,

Zanim wyszliśmy z tego igły uszka.
A gdyśmy wolni nazewnątrz szczeliny
Byli, gdzie wąwóz przechodzi już w dróżkę,

Jam był zmęczony: i obaj stoimy,
Nie znając drogi, na jednej równinie,
Bardziej odludnej niż droga w pustyni.

Od brzega góry, gdzie w przepaści ginie,
Do stromej skały, wkoło której idzie
Ten taras, na nim trzech ludzi się minie;

I jako mogłem sięgnąć okiem wyżej,
Po lewej stronie, a także po prawej,
Ten gzyms wokoło wszędzie taki widzę.

Jeszcześmy wgórę kroku tam nie dali,
Kiedy spostrzegłem, że wokoło ściana
Tak stroma, że wejść byśmy nie zdołali,

Była z jasnego marmuru ubrana
W tak piękne rzeźby, że nie Polikletes
By się zawstydził, lecz natura sama.

Anioł, co przyszedł na ziemię z dekretem
Pokoju długo wypłakiwanego
I otwarł niebo przez wieki zamknięte,

Miał w onej rzeźbie wygląd prawdziwego,
Tak był w swym akcie miłym, że wywarła
Postać wrażenie zgoła nie niemego:

Przysiągłbyś „Zdrowaś" usta mu rozwarła
Do Tej, co była obok przedstawiona,
Co kluczem Miłość Najwyższą otwarła;

---

6. *Jakąż wymówką* itd. Dante pamięta na zakaz Anioła, aby się nie oglądał wstecz za siebie, zdążając drogą doskonałości, wiodącą do wiecznego z Bogiem obcowania (Patrz P. IX, 132).

13-15. *Do łóżka,* do zachodu. — *Stroną ciemniejszą* itd., to jest tą częścią swoją, która pozostaje ciemna, nie oświecona i, będąc zwrócona na zachód, najpierw się kryje za horyzontem. Znane jest powiedzenie ludowe: „Księżyc rosnący rogi ma na wschodzie; księżyc niknący ma je na zachodzie". Rogi zwrócone są ku stronie ciemnej. *Bi.* — Była wtedy szósta godzina dnia. Księżyc miał ciemniejszą jedną stronę, ponieważ od pełni, w czasie której Poeta wszedł do Piekła („Piekło" XX), upłynęło już 5 dni, i księżyc musiał zachodzić w 4 godziny po wschodzie słońca. Więcej niż 2 godziny ubiegło od przebudzenia się Poety (wyż. IX,44), przeto użyte zostało na wstępowanie na górę nieco mniej niż 2 godziny. *T.*

16. *Z tego igły uszka,* z tego ciasnego przejścia, podobnego do „ucha igielnego", o którem mówi Zbawiciel, że „łatwiej przez nie wejść wielbłądowi, niż bogaczowi do Królestwa Niebieskiego" (Mat. 19,24). *Borghini.*

24. *Trzech ludzi się minie,* w oryg. *misurebbe in tre volte un corpo umano,* mierzyłby (ten taras) tyle, co trzy razy jedno ciało człowieka. Można więc rozumieć o długości ciała ludzkiego, a nie o jego grubości. A zatem ten taras miałby około 15 stóp szerokości. *B.*

32. *Polikletes* — słynny rzeźbiarz, który żył za czasów 87 olimpjady. Według Plinjusza pochodził z miasta Sycjonu na Peloponezie. *Bi.*

34. *Anioł* itd., Archanioł Gabrjel, zwiastujący Najświętszej Maryi Pannie Wcielenie Syna Bożego, Który otworzył dotąd zamknięte dla ludzi niebo. *Bi. K.*

41. *Do Tej,* t.j. do Maryi.

42. *Kluczem,* to jest temi słowy, wypowiedzianemi do Anioła: „Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według słowa twego" (Łuk. 1,38).

http://rcin.org.pl

I w jej obrazie była wyrażona
Ta mowa: „Otom Pańska służebnica“—
Jak pieczęć w wosku bywa odtworzona.

„Niech się twój umysł nietylko zachwyca
Jednem“, rzekł słodko Mistrz, ten, co mię trzy-
Z tej strony, z której serc się czuje bicia. [mał

Przetom się zwrócił ze swemi oczyma
I widzę ztyłu Maryi, na boku
Tego, co wiódł mię na Góry wyżynę,

Inną historję wrzeźbioną w opokę,
Gdyż Wirgiljusza minąłem, by blisko
Niej być i mieć ją całą w swojem oku:

Był wyrzeźbiony w marmurze, jak wszystko,
Wóz i ciągnące Świętą Arkę woły,
Trwożącą tego, co święceń nie zyskał.

Naprzód szła rzesza, podzielona społem
Na siedem chórów, a z dwóch moich zmysłów
Jeden „nie“ mówił, drugi „śpiewa“ wołał.

Podobnie z dymem ofiarnym też wyszło:
Taki był w rzeźbie, że między oczami
A nosem w sporze do „tak“ i „nie“ przyszło.

Poprzedzał święte Naczynie pląsami,
Tańcząc w podskokach, pokorny Psalmista,
Większy i mniejszy w tem między królami.

A naprzeciwko postać inna: wyszła
Z pałacu Michol się przyglądająca [ślach.
Z pogardą w twarzy i smutna w swych my-

Ruszyłem dalej, by następującą
Widzieć historję, która tam widniała
Poza Micholą cała bielejąca:

W niej wyrażoną była szczytna chwała
Władcy rzymskiego, co cnotę posiadał,
Która Grzegorza do zwycięstwa pchała.

To o Trajanie cesarzu powiadam.
I biedna wdowa, uzdę chwytająca,
Łzami zalana, ból swój opowiada;

55-69. *Co święceń nie zyskał*, w oryg. *ufficio non commesso*, urząd nie poruczony: nie miał prawa strzedz tej Arki, jako nie poświęcony, nie powołany od Boga do jej strzeżenia. *K.*

Historję tego faktu podaje Pismo św. w II Księdze Królewskiej w tych słowach:

„I znowu zgromadził Dawid wszystkich wybranych z Izraela trzydzieści tysięcy i wstawszy poszedł, a z nim i wszystek lud, który z nim był, z Baal-Judy, aby odprowadzić stamtąd Skrzynię Bożą, nad którą wezwane jest Imię Pana Zastępów, siedzącego na Cherubinach, na wierzchu jej. I wstawili Skrzynię Bożą na nowy wóz, i wieźli ją z domu Aminadaba, który był w Gabaa. Oza zaś i Achio, synowie Aminadaba, prowadzili ten nowy wóz. A gdy wzięli Skrzynię Bożą z domu Aminadaba, który był w Gabaa i strzegł Skrzyni Bożej, Achio szedł przed Skrzynią, Dawid zaś i wszystek Izrael grali przed Panem na wszelkich instrumentach cyprysowych, na arfach, i na psalterjonach, i na tympanach, i na fletach i na cymbałach. A gdy przyszli do gumna Nachona, wyciągnął Oza rękę ku Skrzyni Bożej i trzymał ją, ponieważ wierzgały woły i pochyliły ją. I rozgniewał się Pan na Ozę i poraził go tam Bóg za ten postępek tak, że umarł tam przy Skrzyni Bożej. I zasmucił się Dawid, że Pan poraził Ozę; i nazwane zostało imię miejsca tego: Porażenie Ozy, aż do dzisiejszego dnia. I zląkł się Dawid onego dnia, mówiąc: Jakoż może wnijść do mnie Skrzynia Pańska? I nie chciał Dawid wprowadzić do siebie Skrzyni Pańskiej, do miasta Dawidowego, ale ją wprowadził do domu Obededoma, Gethejczyka. I pozostawała Skrzynia Pańska w domu Obededoma, Gethejczyka, trzy miesiące. I błogosławił Pan Obededomowi i wszystkiemu domowi jego. A gdy oznajmiono królowi Dawidowi, że błogosławił Pan Obededomowi i wszystkiemu, co było jego, dla Skrzyni Bożej, tedy rzekł Dawid: Pójdę, a przyprowadzę Arkę Bożą z błogosławieństwem do domu mojego. I poszedł Dawid i przyprowadził Skrzynię Bożą z domu Obededoma do miasta Dawidowego z weselem. A było z Dawidem tych, którzy nieśli Arkę Bożą, siedem chórów i ofiara cielca. A gdy przeszli ci, którzy nieśli Skrzynię Pańską, sześć kroków, ofiarował Dawid wołu i barana. I grał Dawid na arfie zawieszonej na ramieniu i tańczył ze wszystkich sił przed Panem. A był Dawid przepasany lnianym efod. I Dawid i wszystek dom Izraela prowadzili Skrzynię Testamentu Pańskiego z wesołem śpiewaniem i przy dźwięku trąb. A gdy Skrzynia Pańska przyszła do miasta Dawidowego, Michol, córka Saula, wyglądając oknem, widziała króla Dawida, jak wyskakiwał i tańczył przed Panem; i wzgardziła nim w sercu swojem. I wprowadzili Skrzynię Pańską i postawili ją na miejscu swem w pośrodku Przybytku, który był dla niej postawił Dawid. I ofiarował Dawid całopalenia i zapokojne ofiary przed Panem. A gdy dokonał ofiary całopalenia i zapokojnych, błogosławił ludowi w Imię Pana zastępów. I rozdał wszystkiemu mnóstwu Izraela, tak mężom jak i niewiastom, każdemu zosobna, po jednej bułce chleba i po jednej sztuce mięsa, i po jednemu z winogronami placku. I odszedł wszystek lud, każdy do swego domu. I wrócił się Dawid, aby błogosławił swemu domowi. A wyszedłszy Michol, córka Saula, naprzeciwko Dawidowi, rzekła: Jako chwalebnym okazał się dzisiaj król Izraelski, odkrywając się przed służebnicami sług swoich, i był obnażony jakby tancerz jaki, który zwykł się obnażać. I rzekł Dawid do Michol: Żywie Pan, że będę grał i weselił się przed Panem, Który wybrał mnie raczej niż ojca twego, i niżeli wszystek dom jego, i przykazał mi, abym był wodzem nad ludem Pańskim w Izraelu; i jeżeli jeszcze mniejszym się stanę i poniżę się w oczach moich, to jednak u służebnic, o których mówiłaś, chwalebniejszym będę. Dlatego Michol, córce Saula, nie urodził się syn aż do dnia śmierci jej“ (Roz. 6).

73. Mowa tu jest o cesarzu rzymskim Trajanie

http://rcin.org.pl

Wokoło niego tłumy się cisnące,
Pełno konnicy, — nad nim orły złote,
Zda się w powietrzu się poruszające.

Biedaczka, widać, wśród nich mówi o tem:
„Panie mój, proszę, pomścij moją krzywdę,
Śmierć syna mego, co tkwi we mnie grotem.“

A on: „Zaczekaj, aż z wyprawy przyjdę.“
„Panie mój“, rzekła ona mu swobodnie,
Bólem naglona, te słowa naiwne:

„A jak nie wrócisz?“ A on: „Ten, co po mnie
Będzie, on pomści.“ A ona: „Kto zrobi
Za ciebie dobro, gdy sam nie dbasz o nie?“

„Pociesz się, wtedy rzekł cesarz do wdowy,
Spełnię powinność przed swoją wyprawą,
Jak sprawiedliwość i litość mi powie.“

Ten, dla którego żadna nową sprawą,
W skale wyrzeźbił tę widzialną mowę,
Nieznaną u nas, bo nie jest tak prawą.

Z upodobaniem gdym się przypatrował
Onym obrazom tak wielkiej pokory
I dla ich Mistrza, co je narysował —

„Oto się ku nam przybliża powoli,
Szepnął Poeta, niemały tłum ludzi:
Na wyższe stopnie pójdziemy koło nich.“

Wzrok wytężony, com go wdal zapuścił,
By ujrzeć nowość, nie będąc sam pewny,
Rychłom do Mistrza pytający zwrócił.

Nie chcę, byś przez to, czytelniku dzielny,
Twój zamiar rzucił, gdy się dowiesz o tem,
Jak Bóg chce, żeby dług się spłacał wierny.

Nie patrz na męki, lecz na to, co potem
Będzie i pomyśl, że w najgorszych razach
Sąd Ostateczny będzie dla nich płotem.

Więc mówię: „Mistrzu, ci, coś mi pokazał,
Że ku nam idą, nie zdają się ludzie,
I nie wiem, co ten widok tam wyraża.“

A on rzekł do mnie: „Ci są w ciężkim trudzie
Swej męki, która zgina ich do ziemi:
I mój wzrok wpierw był co do nich w ułudzie.

Ale patrz pilnie, a odróżnisz cienie
Tych, którzy idą pod temi głazami:
Już możesz dostrzedz, jakie ich cierpienie!“

Biedni, zmęczeni, pyszni Chrześcijanie!
Co wzrok umysłu mając taki niski,
Ufność tam macie, gdzie jest zacofanie —

Nie wiecie, żeśmy tu zrodzone liszki,
By się w Anielskie przekształcić motyle,
Które bezbronne lecą na Sąd bliski?

Z czego się duch wasz wynosi? W swej sile
Przecież lichemi wyście owadami!
Jak liszki, którym brak w rozwoju tyle!

Jak bywa sufit lub dach z podporami
Zamiast ze słupów z figur ludzkich czasem,
W których kolana schodzą się z piersiami,

I ból prawdziwy tem złudzeniem własnem
Budzi w patrzącym — tak byli przygięci
Tam ludzie, kiedym dobrze się przypatrzył.

Prawda, że byli mniej lub więcej zgięci,
W miarę jak mniej tam, czy więcej dźwigali;
Lecz najcierpliwszy w pracy ciężkiej jęczy

I zda się wołać: „Już nie mogę dalej!“

---

i o papieżu Grzegorzu Wielkim. Legenda, zapisana u Jana Djakona i u Tomasza z Akwinu, opiewa, że Trajan wstrzymał pochód wojska swojego, idącego na wyprawę wojenną, ażeby pierwej zadośćuczynić prośbie pewnej wdowy, skarżącej się na zamordowanie jej syna. Okazało się, że zabójcą był syn cesarza, który dał wdowie do wyboru, albo żądać śmierci zabójcy, albo przyjąć go za syna. Wdowa wybrała ostatnie. Legenda dodaje, że papież Grzegorz Wielki, uniesiony cnotą, jaką Trajan (poganin) okazał w tem zdarzeniu, wymodlił u Boga zbawienie dla duszy Trajana, a tem samem odniósł wielkie zwycięstwo nad czartem, w mocy którego zostawała dotąd dusza cesarza — poganina. Św. Tomasz stara się udowodnić teologicznie możebność podobnego zwycięstwa. *Stan.*

111. *Sąd Ostateczny* itd. Po Sądzie Ostatecznym już nie będzie Czyśca. *L.*

http://rcin.org.pl

Biedaczka, widać, wśród nich mówi o tem:
„Panie mój, proszę, pomścij moją krzywdę,
Śmierć syna mego, co tkwi we mnie grotem.“

Czyściec X. 82-84.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ JEDENASTA

Niosących ciężary i odmawiających „Ojcze nasz“ prosi Wirgiljusz o wskazanie przejścia na wyższy taras i otrzymuje odpowiedź, że idąc obok nich, znajdą je. Daje się poznać Dantemu Humbert Aldobrandeski, potem Oderyzi, słynny minjaturzysta, który mówi o próżności sławy ludzkiej.

„Ojcze nasz, Który zamieszkujesz w niebie,
Niem nieobjęty, lecz przez miłość większą
Dla pierwszych tworów, idącą od Ciebie!

Niech Imię Twoje i władzę najświętszą
Wielbi stworzenie wszelkie, bo rzecz godna
Dziękować Tobie za Miłość najgłębszą.

Przyjdźże Królestwa Twego pokój do nas,
Bo przyjść do niego sami nie zdołamy
Własną zdolnością, gdy nie przyjdzie po nas.

Jak Aniołowie czczą Cię ofiarami
Ze swojej woli, śpiewając Hosanna,
Tak też niech ludzie uczynią z żądzami.

O, daj nam dzisiaj codzienną tę Mannę,
Bez której na tej dzikiej tu pustyni
Wtył się cofają, co naprzód iść pragną.

A jak my wszystkim, kto nam co zawini,
Z serca darujem, tak Ty nam łaskawie
Przebacz i nie patrz tu na nasze winy.

Cnoty też naszej, co łatwo upadnie,
Racz nie doświadczać przez starego wroga,
Lecz wybaw, kiedy na nią on napadnie.

Prośbę ostatnią, o Miłości droga,
Ślem nie za siebie — tej potrzeby niema,
Lecz za tych, których za nami jest droga.“

Tak się o swoją i naszą potrzebę
Modlą duchowie, idąc z ciężarami,
Jakie się czasem w śnie podobne miewa;

Ciśnięci różnych ciężarów głazami,
Zmęczeni, wgórę po pierwszym szli gzymsie
Wkoło, z ciemności świata oczyszczani.

Jeśli wciąż za nas oni modlili się,
To jak się modlić, co czynić my mamy,
Jeśli w nas dobroć woli korzeni się?

Słusznie im trzeba pomódz zmyć swe plamy,
Które stąd wzięli, aby już czyściejsi [mi.
Wznieść się tam mogli, gdzie koła z gwiazda-

„Niech sprawiedliwość i litość wam zmniej-
Wasz ciężar rychło tak, abyście mogli [szy
Wzbić się na skrzydłach, kędy żądza spieszy!

Wskażcie nam krótki, do wejścia sposobny,
Na wyższy stopień wstęp, a gdy ich wiele,
Wskażcie mniej stromy i bardziej dogodny;

Bo mój towarzysz w ciężkiem żyje ciele,
Wziętem z Adama, i wbrew swojej chęci
Do pójścia wgórę siły nie ma wiele.“

Odpowiedź, którą głazami przygięci
Dali na słowa Przewodnika mego,
Od kogo wyszła — nie mamy pojęcia.

Tak któryś wyrzekł: „Na prawo, po brzegu
Z nami tu idźcie, a przejście znajdziecie
Do pójścia wgórę dla człeka żywego.

Gdyby nie bronił kamień, co mię gniecie
I mój kark hardy, jak należy, zgina,
Że patrzeć muszę nisko na tym świecie,

Ujrzałbym, czy ten, co żyw nie wspomina
Swego imienia, nie jest mi znajomy,
By się zlitował nad ciężaru winą.

Byłem Latynem; z możnegom zrodzony
Toskana. Wilhelm był Aldobrandeski
Mym ojcem. Nie wiem, czy ród ci wiadomy.

1-24. Parafraza Modlitwy Pańskiej.—*Codzienną tę Mannę,* Przenajświętszą Eucharystję, której jeśli kto codzień nie pożywa, cofa się w życiu chrześcijańskiem, zamiast iść naprzód. *Lan. K. — Prośbę ostatnią,* t.j. w poprzedniej tercynie wyrażoną, zanoszą dusze w Czyścu będące nie za siebie, ponieważ są utwierdzone w łasce, ale za ludzi na świecie będących, których szatan może skusić. *Lan.*

55. *Ujrzałbym, czy ten,* mówi o Dantem.

58. *Latynem* — Włochem, mieszkańcem Toskanji,

http://rcin.org.pl

Z krwi starożytnej i czynów zwycięskich
Przodków się pysząc, zupełnie zapomniał,
Że z jednej matki cały ród nasz ziemski.

Wszystkimim gardził ja do tego stopnia,
Żem życie stracił, jak to wiedzą w Sjennie:
W Kampanjatyku znana jest ta zbrodnia.

Ja jestem Humbert. Nie sam pokrzywdzenie
Z pychy odniosłem, lecz i towarzysze
Nią pociągnięci poszli na stracenie.

Za nią więc ciężar teraz dźwigać muszę,
By nieść tu Bogu zadośćuczynienie:
Za życiam nie chciał, po śmierci się kruszę."

Słuchałem tego z głowy pochyleniem,
Gdy z pod ciężaru — nie ten, co to mówił —
Wykręcił szyję z wielkiem wysileniem;

Spojrzawszy, poznał, me imię wymówił
I z trudem trzymał wzrok swój we mnie zyzem,
Gdym, idąc z nimi, był schylon narówni.

„Ach, rzekłem jemu, czyś nie Oderyzem,
Chlubą Agubji, sławny z sztuki, którą
Ilustrowaniem zwali wraz z Paryżem?"

„Bracie, rzekł, słynny żywszą minjaturą
Był Frank Bolończyk, co pędzlem malował:
Sławę ma całą, — ja część jej niektórą.

Za życiam nie był, żebym ustępował
Drugim w przyznaniu tak wysokiej sławy,
Którą mieć zawszem w sercu usiłował.

Za taką pychę płaci się tu kary;
A nawet byłbym w piekle, gdyby nie to,
Że mogąc grzeszyć, w Bogum szukał chwały.

O, ludzkiej siły próżna ty podnieto!
Jakże trwa krótko zieleń twa na świecie,
Gdy się jej wieńce z postępem nie spletą.

Już Czymabue w malarstwie, jak wiecie,
Zwyciężył wszystkich, teraz cześć Dżjottemu,
Tak, że ten sławę tamtemu pochwycił.

Tak jeden Gwido odjął znów drugiemu
Chwałę języka; a może istnieje,
Co obu zrzuci z gniazd ich po jednemu.

Sława na świecie — jak wiatr, co zawieje
Raz z jednej strony, drugi raz znów z innej:
Ze zmianą strony zmienia nazw koleje.

---

synem wielkiego pana. Był to Humbert z książąt di Santa Fiore, syn Wilhelma Aldobrandeski. Sjenneńczycy znienawidzili Humberta za jego wyniosłość i zamordowali go w Kampanjatyku, miejscowości Maremmy. *V.* — W roku 1259 Sjenneńczycy posłali trzech zbirów, przebranych za ubogich braci żebrzących, i zamordowali Humberta w jego łóżku. *Fil.* — Benvenuto powiada, że Humbert zginął w walce ze swymi nieprzyjaciółmi wpobliżu swego zamku w Kampanjatyku. *C.*

79-81. *Czyś nie Oderyzem* itd. Oderyzi, który umarł w 1300 r., był sławnym minjaturzystą. Historyk Vasari twierdzi, że Oderyzi, wezwany przez papieża Benedykta XI, minjaturował książki bibljoteki pałacu papieskiego, lecz te minjatury, robione akwarellą, po większej części zniszczone zostały zębem czasu. Lanzi zaś powiada, że Oderyzi był uczniem Czymabuego. — *Agubji* — Gubji. — *Ilustrowaniem,* w oryg. *alluminare,* objaśniać; po francusku „enluminer". *C.*

82-84. *Frank.* Historyk Vasari pisze: „Ten sam papież (Benedykt XI) w tym samym czasie i do tej samej bibljoteki wezwał Franka, tak samo zdolnego w tym kierunku malarza." Lanzi o nim pisze: „Jest on, jak Dżjotto, mistrzem tej szkoły." Frank umarł w 1313 r. *C.*

94-96. *Czymabue* (Cimabue), znakomity malarz, urodzony w 1240 r. we Florencji, umarł po 1300 r. *Bl.*

Dżjotto (Giotto), przyjaciel Dantego; właściwie nazywał się Ambroży, albo Anioł di Bondone. Urodzony w 1270 r., zmarł w 1336 r. Naśladował mistrza swego Czymabuego i przewyższył go. *C.*

97-98. *Gwido* Kawalkanti (Guido Cavalcanti) przewyższył w sławie Gwidona Gwiniczelli (Guido Guinicelli). Gwiniczelli, Bolończyk, pochodził ze znakomitej rodziny książęcej, przywiązanej do stronnictwa cesarskiego. W 1274 roku poszedł na wygnanie i umarł w 1276 r. Patrz niżej XXVI. O Kawalkantim patrz „Piekło" X, 63. *Cam.*

„Chociaż nie jest prawdą, jak niektórzy mniemają, że Dante pierwszy zaczął pisać po włosku i język ludu podniósł do godności języka literackiego, to pewna jednakże, że do jego czasów nieliczni tylko poeci i gramatycy odważali się pisać w mowie ludowej, większa zaś część pisała w języku łacińskim. Dwaj poeci przed Dantem uzyskali już byli sławę, pisząc po włosku i doskonaląc język ludowy; byli to: Gwido Guinicelli z Bolonji (um. w roku 1276) i Gwido Cavalcanti z Florencji, najlepszy przyjaciel Dantego (um. w r. 1301). Guido Cavalcanti, jako poeta i gramatyk, zaćmił Gwidona Guinicelli; obu zaś „wysadził z gniazda" sławy sam Dante, któremu niezawodnie należy się cześć ostatecznego wykształcenia języka włoskiego." *Stan.*

102. *Ze zmianą strony.* Jak inaczej się nazywa wiatr wiejący z południa, inaczej z północy itd., tak też i sława zmienia się odpowiednio do osób, od których pochodzi.

http://rcin.org.pl

Czy większą sławę mieć byś ty powinien,
Rozdarłszy stare ciało,—niźli kiedy-[dzyń—
Byś umarł wpierw, nim rzekłbyś: papu, dzyń-

Po lat tysiącu? który wszak dla ciebie
Wobec wieczności krótszy niż mig oczu,
Zrównany z wirem sfer wolniejszych w niebie!

Tego, co wolno przede mną tu kroczy,
W całej Toskanji niedawno sławiono,
Dziś ledwie Sjenna szepce na uboczu,

Choć był jej panem, gdy szał powalono
Florencji, która w czasie tej wyprawy
Była tak pyszną, jak dziś zwszetecznioną.

Wasza tam sława jest jak kolor trawy,
Co wszedłszy ginie, i to, co ją z ziemi
Cierpką dobędzie, potem znów odbarwi."

A ja do niego: „Słowy prawdziwemi
W mem sercuś wzbudził pokorę, starł pychę
Wielką; lecz kto jest wspomniany ze Sjenny?"

„To jest Provenzan Salvani, rzekł. Wzdycha
On tu, ponieważ miał takie pragnienia,
By całą Sjennę opanować zcicha.

Chodził i chodzi tutaj bez wytchnienia
Od śmierci: taki na się pieniądz wkłada,
Dość za swe płacąc ambitne marzenia."

A ja: „Jeżeli każdy, co odkłada
Pokutę na brzeg swego w świecie życia,
Na dole czeka, nie idzie po wschodach

(Gdy mu pomocy modła nie użycza)
Tyle lat, ile spędził, żyjąc w świecie, —
Czemu to prawo jemu się nie wlicza?"—

„Bo gdy w największej chwale był, odrzecze,
Stawał na placu w Sjennie z własnej woli, [
Kędy wstyd wszelki próżny z siebie zwlecze,

By przyjaciela od kary wyzwolić,
Jaką ponosił w więzieniach Karola,—
Na drżenie wszystkich żył swoich zezwolił.

Więcej nie powiem, nie jasne me słowa,
Lecz czas niedługi, gdy twoi sąsiedzi
Sprawią, że pojmiesz, co się w nich tu chowa.

Dla tego czynu tu, nie tam się biedzi."

103-106. *Nim rzekłbyś: papu, dzyń-dzyń,* to jest w wieku niemowlęcym, przedtem nim dziecko zaczyna wymawiać „papu" na jedzenie i „dzyń-dzyń" na pieniądze. Sens tych tercyn jest taki: Czy sądzisz, że umierając w starszym wieku, większąbyś miał sławę po lat tysiącu, niż umierając w niemowlęctwie?

109-114. *Tego, co wolno* itd. Mowa tu o Provenzano Salvani, który był wielkorządcą Sjenny w tym czasie, kiedy w bitwie pod Mont' Aperti Gwelfowie florentyńscy zniesieni byli do szczętu przez Gibellinów z Sjenny (w r. 1260).

127-132. Z ustępu tego dorozumiewać się możemy, że Provenzano Salvani odwlekał aż do śmierci żal za grzechy; a wiemy już z Pieśni IV, że dusze zmarłych w takim stanie zostawać muszą w przedsieni Czyśca tak długo, jak długie było ich życie. Dziwi się więc Dante, że Provenzano Salvani przedwcześnie wpuszczony został do Czyśca. Dlaczego się to stało, zobaczymy zaraz. *Stan.*

133-138. *Bo gdy w największej* itd. Król Apulji Karol I uwięził jednego z jego przyjaciół, imieniem Vinja (Vinea, Vinca) i skazał go na karę 10 tysięcy florenów w złocie za to, że był przeciwnikiem jego wraz z Konradynem, (w bitwie pod Taljakocco); naznaczył przytem krótki termin wypłaty tej kary pod grozą kary śmierci. Winja napisał o tem do Provenzano Salvani. Powiadają, że Provenzano postawił stół na placu miasta Sjenny, którego był panem, i klęcząc w ubogiem odzieniu, żebrał na ten cel jałmużny od przechodniów i obywateli sjenneńskich. Ci, widząc takie upokorzenie swego pana, oraz poruszeni jego szlachetnością i miłością, w krótkim czasie złożyli żądaną sumę i w taki sposób wykupiony został przyjaciel jego. *C.*

139-141. *Że pojmiesz* itd. Oderyzi przepowiada Dantemu, że sam będzie wygnany przez swoich współobywateli i dozna sam, jak ciężko jest wyciągać rękę i prosić o wsparcie. *Bi. B.*

142. *Dla tego czynu* itd. Dla tego miłosierdzia i miłości Salvani nie podległ karze, na którą skazywani są odkładający pokutę do śmierci. *B.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUNASTA

Dante, pozostawiwszy Oderyzego, idzie dalej i widzi na pawimencie tarasu wyrzeźbione przykłady ukaranej pychy. Potem podchodzi do Poetów Anioł i prowadzi ich po schodach na drugi taras i tam muśnięciem skrzydła ściera z czoła Dantego pierwsze P, oznaczające pychę, wskutek czego Dante odczuwa lekkość dalszej drogi.

Razem, jak kiedy w jarzmie idą woły,
Szedłem z niosącym ciężar swój na karku,
Póki Pedagog słodki mi pozwolił;

Lecz gdy rzekł: „Zostaw go tam i idź wartko,
Bo dobrze, kiedy żagle tu i wiosła
Każdy wytęża, by pchać swoją barkę,“ —

Wnet się do drogi dalszej znów podniosłem
Zewnętrznie ciałem, chociaż w swoich my-
Zostałem niższy i nie tak wyniosły. [ślach

Ruszyłem chętnie w ślady mego Mistrza;
A widać było w obu nas pospołu,
Żeśmy już lżejsi do dalszego iścia.

I rzekł mi Mistrz mój: „Zwróć oczy do dołu:
Dobrze ci będzie dla drogi ulżenia
Widzieć podłoże stóp twoich wokoło.“ —

Jak na grobowcach są dla przypomnienia
Rzeźbione znaki, czem ci zmarli byli
W czasie swojego na ziemi istnienia,

I stąd częstokroć serce się roztkliwi,
Wspomnienia o nich ostrogą ukłute,
Którą odczują tylko litościwi —

Tak też ujrzałem, ale lepszem dłutem
I z większą sztuką tam wyobrażenia
Na całej drodze zewnątrz góry kute.

Ujrzałem tego, co w czasie stworzenia
Był szlachetniejszym od innych stworzony:
Jak piorun padał z niebios utwierdzenia!

Także Briareja, kiedy przebodzony
Strzałą niebieską, z drugiej strony spadał
Ciężko na ziemię, śmiercią zamrożony.

Widziałem Tymbra, Marsa i Palladę
W zbroi patrzących wkoło ojca swego
Na posiekanych Olbrzymów gromadę!

Nemrodam widział jak obłąkanego,
U stóp budowli tak niepospolitej,
W Sennaar w pyszne ludy wpatrzonego!

1-3. *Pedagog* — przewodnik, Wirgiljusz.

4-6. Podobieństwo wzięte od żeglarzy, którzy w drodze, wiodącej ich do bezpiecznego portu, muszą użyć wysiłków i ponieść wiele trudów, by uniknąć niebezpieczeństw i dotrzeć do celu. — *Żagle* to łaska Boża, wiatr pomyślny, tchnienie Ducha Świętego; *wiosła* to własne wysiłki we współdziałaniu z łaską Bożą przez pełnienie we wszystkiem Woli Bożej i w pilnem strzeżeniu się tego, czego Bóg zabrania. *B. K.*

25-27. *Ujrzałem tego,* itd. Lucyfera, o którym w Ewangelji św. zapisane są słowa Chrystusa Pana: „Widziałem szatana jako błyskawicę z nieba spadającego“ (Łuk. 10,18). — Pierwsze przykłady (X, 31 i nast.), wyrzeźbione na ścianie skały marmurowej, były przykładami pokory; te zaś, jako przykłady pychy, są wyrzeźbione na posadzce, aby po nich deptano i żeby zmuszały pysznych do zniżenia oczu swych i hardego czoła, oraz przypominały im potrzebę pokory. *Bi.*

28-30. *Briareja.* Homer czyni go obrońcą Jowisza, przeciwko któremu walczyli bogowie, chcąc go zrzucić z Olimpu. *C.* — Brjareusz, syn ziemi (Gei) i tytana Cellusa, sławny olbrzym o 100 ramionach, uzbrojonych mieczami i puklerzami, i o 50 głowach, z gębami ogniem ziejącemi. Mimo to zwalczono go po dwakroć; pierwszy raz Neptun uderzeniem swego trójzęba wrzucił go do morza, drugi raz Jowisz w czasie walki tytanów uwięził go pod Etną. Wkrótce jednak Jowisz przebaczył mu za usługę oddaną w czasie spisku Junony, Minerwy i Neptuna; gdy się bowiem ci trzej zbliżali, tak okropne rzucał na nich spojrzenia, że dreszczem przejęci, zaniechali przedsięwzięcia. Jowisz przez wdzięczność zrobił go wraz z dwoma innymi olbrzymami (Cellusem i Gygesem) stróżem swojej osoby. Karystyjczycy czcili go pod nazwą Brjareusza, którą nosił w niebie, Chalcyjczycy — pod nazwą Egeona, przybraną na ziemi. *Encykl. Org.* (Patrz „Piekło“ XXXI, 98). — *Zamrożony,* chłodem śmierci powalony. *B.*

31-33. *Tymbra.* Tymbrem był nazywany Apollo, od miasta Timbra w Troadzie, gdzie miał swoją świątynię. *C.* — *Marsa.* Mars — bóg wojny, syn Jowisza i Junony (mitol.). Rzymianie poczytywali go za ojca Romulusa. *Pallada,* bogini wojny, zwana inaczej Minerwą. *Lks.*

34-36. *Nemrod* — główny sprawca budowy wieży Babel.

http://rcin.org.pl

Razem, jak kiedy w jarzmie idą woły,
Szedłem z niosącym ciężar swój na karku,
Póki Pedagog słodki mi pozwolił;

Czyściec XII. 1-3.

http://rcin.org.pl

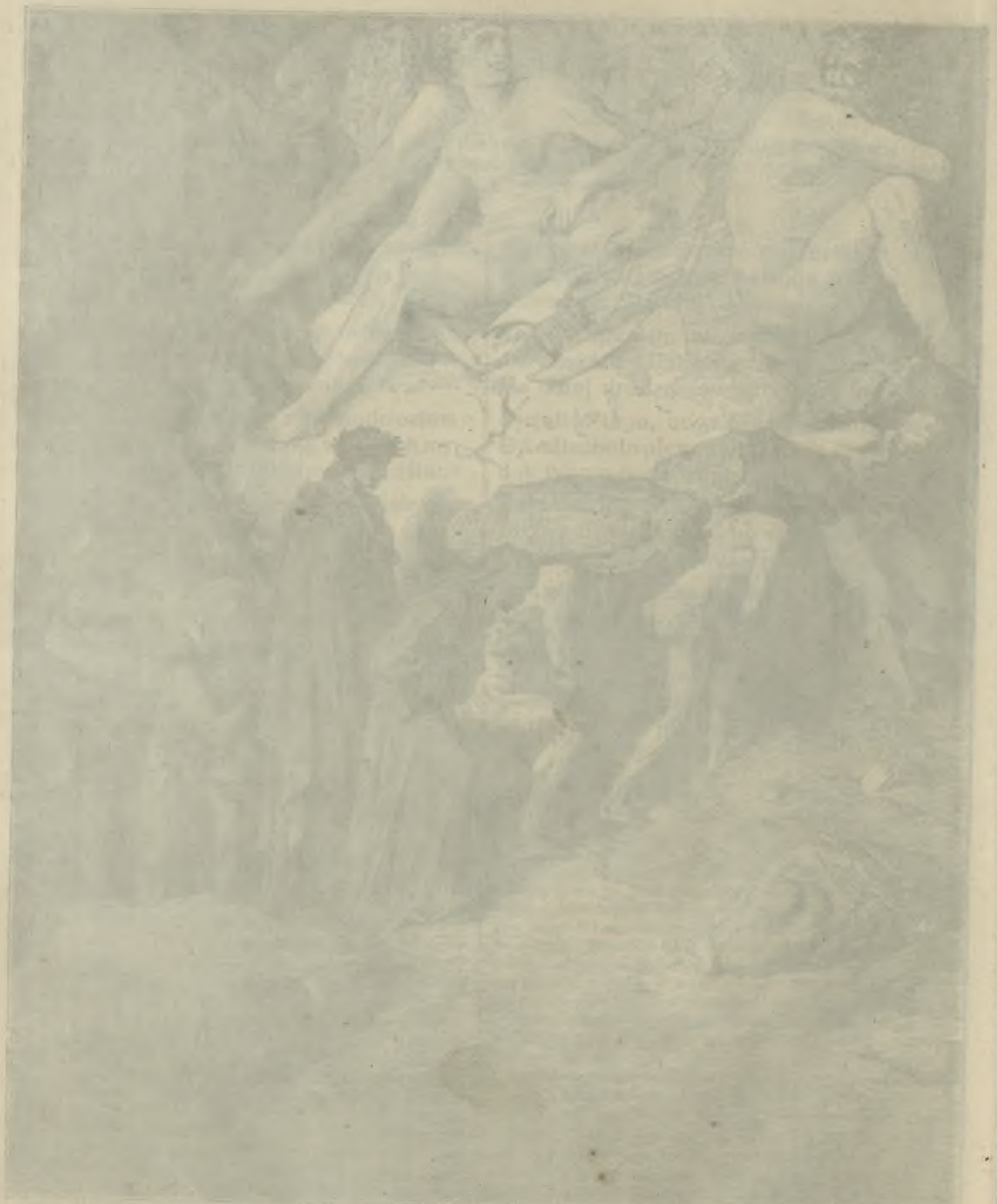

http://rcin.org.pl

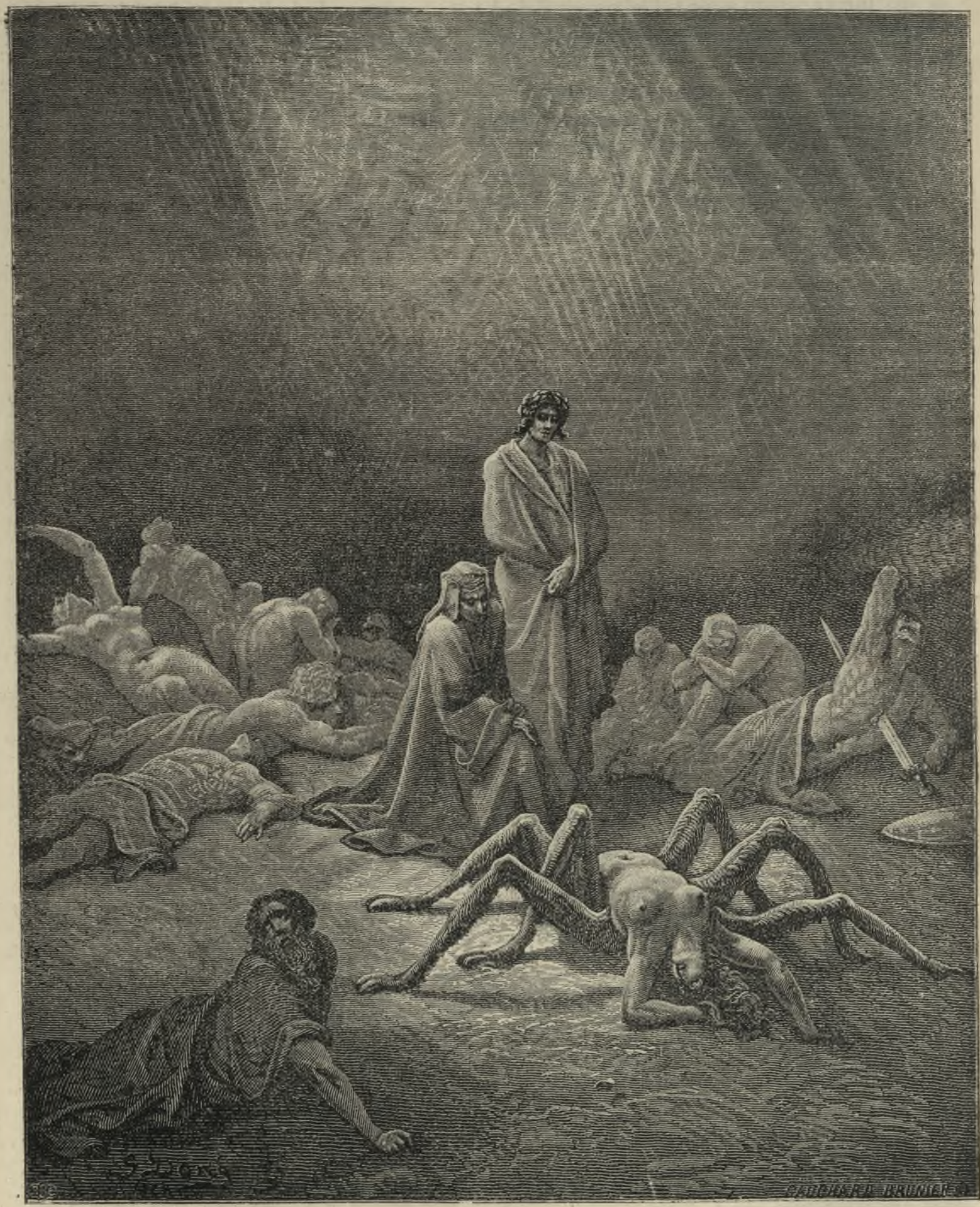

Głupia Arachno! jużem cię w połowie
Widział pająkiem, smutną, na porwanej
Pracy, przez którą zło się stało tobie!

Czyściec XII. 43-45.

http://rcin.org.pl

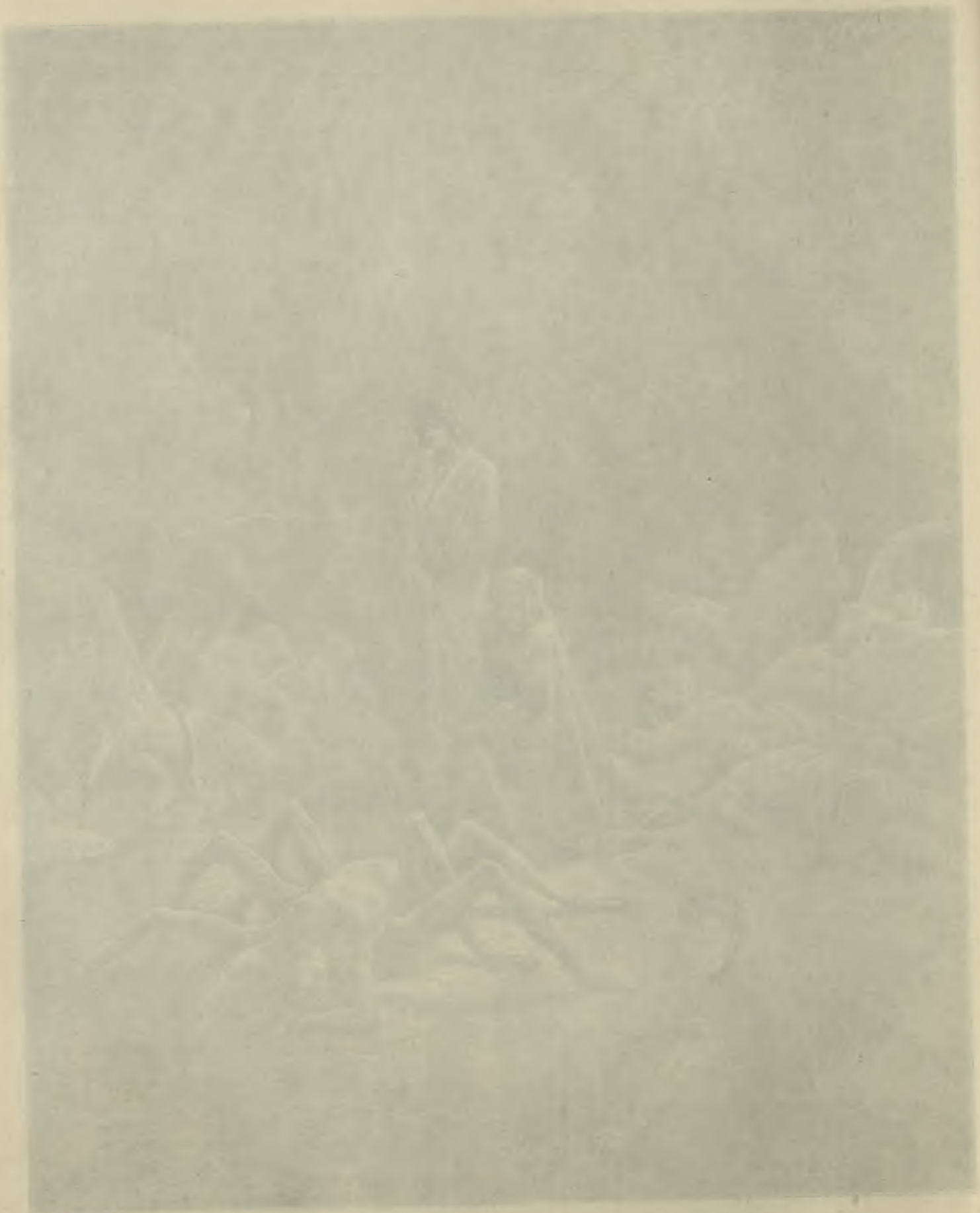

http://rcin.org.pl

Ach, Niobe! jakżem wielki ból wyryty
Widział w twych oczach na drodze, wśród
Dzieci siedmiorga i siedmiu zabitych! [twoich

Saulu, jakżeś mi na mieczu swoim
Tam się ukazał martwym z gór Gelboe,
Których już rosa, ni deszcz nie napoi!

Głupia Arachno! jużem cię w połowie
Widział pająkiem, smutną, na porwanej
Pracy, przez którą zło się stało tobie!

Ach, Roboamie! Już nie w grozie samej [cie,
Widniałeś w znaku, lecz w strachu momen-
Gdyś zbiegł na wozie pierwej, niż ścigany!

Widziałem jeszcze w twardym pawimencie,
Kiedy Alkmeon swoją matkę sili
Drogo zapłacić ozdoby nieszczęsne.

Widziałem synów, jak ojca zabili —
Sennacheryba, w świątyni pośrodku,
I zabitego tamże porzucili.

O nim czytamy w Piśmie św., że był wnukiem Chama, syna Noego, i że początkiem królestwa jego był Babilon. „A synowie Chama: Chus... Chus zaś zrodził Nemroda; ten począł być możnym na ziemi i był silnym łowcem przed Panem... A początek królestwa jego był Babilon, i Arach, i Achad i Chalanne w ziemi Sennaar“ (I Moj. 10, 6-10). — *Jak obłąkanego,* ponieważ przy budowie wieży Babel nastąpiło pomieszanie języków. Pomieszanie języków jest skutkiem pomieszania umysłu.

37-39. *Niobe,* żona Anfjona, króla Teb. Tragicy przyznawali jej 14 dzieci, siedmiu synów i siedem córek. Hezjod i Pindar — 20, Homer — 12 (Iljada XXIV, 763 i nast.). Dumna, że tyle miała dzieci, urągała bogini Latonie, że ta miała tylko dwoje — Apollina i Djanę, i w ten sposób odciągnęła lud Tebański od kultu tych dwojga dzieci Latony. Rozgniewana za to Latona kazała Apollinowi i Djanie pozabijać wszystkie dzieci Niobei. Gdy się to stało, Niobe z boleści skamieniała. *Bi. C. — Siedmiorga i siedmiu,* dwa razy po siedem, siedmiu synów i siedmiu córek.

40-42. *Saulu.* Saul, pierwszy król Izraelski, zwyciężony przez Filistynów sam sobie życie odebrał, rzuciwszy się na własny swój miecz, na górach Gelboe. Pismo św. tak opisuje ten fakt:

„I stoczyli Filistyni bitwę z Izraelem. I uciekli mężowie Izraelscy przed Filistynami, i polegli pozabijani na górze Gelboe. I natarli Filistyni na Saula i na synów jego; i zabili Jonathę, i Aminadaba, i Melchisue, synów Saula; a gdy bitwa się wzmogła, zwrócili się przeciwko Saulowi strzelcy, których on bardzo się zląkł i rzekł do giermka swego: Dobądź miecza swego i zabij mię, aby snać nie przyszli ci nieobrzezańcy i nie zabili mię, urągając mi. Ale nie chciał go zabić giermek jego, bo był przestraszony wielką bojaźnią. Porwał tedy Saul miecz swój i rzucił się na niego i przebił się“ (I Król. 31, 1-4).

Rosa, ni deszcz itd. Są to słowa wyjęte z żałobnej pieśni, którą Dawid ułożył i kazał śpiewać po śmierci Saula: „Góry Gelboe, ani rosa, ani deszcz niech nie padają na was i niech nie będzie na was pól urodzajnych, bo tam pohańbiona została tarcza sławnych, tarcza Saula, jak gdyby nie był on namaszczony oliwą“ (II Król. 1,21). Saul dlatego umieszczony został jako przykład poniżonej pychy, ponieważ okazał się pysznym najpierw w złamaniu przykazania Pańskiego, że ofiarował sam całopalenie, nie czekając na Samuela, który powiedział, że za siedem dni przyjdzie złożyć ofiarę (I Król. 13, 8-13). Następnie okazał wielką pychę w prześladowaniu Dawida, którego usiłował zabić, ażeby, pomimo wybraństwa Bożego, nie został po nim królem, lecz aby był nim Jonatha, syn Saula. Ambitne zamiary Saula zostały unicestwione i pycha upokorzona przez śmierć niesławną na górach Gelboe jego samego, a nawet dobrego Jonathy, przyjaciela Dawida. *K.*

43-45. *Głupia Arachno.* Arachna, młoda Lidjanka, pyszniła się bardzo z sztuki hafciarskiej i tkackiej, stawiając siebie wyżej od bogini Minerwy. Gdy Minerwa poszarpała jedno z jej arcydzieł, Arachna się powiesiła, a bogini zamieniła ją w pająka, który zawisł na tej poszarpanej tkaninie. *Lks.*

46-48. *Ach, Roboamie* itd. Król Roboam, syn Salomona, z powodu swej dumy i tyranji wywołał rozłam w państwie Izraelskiem, tak, że 10 pokoleń odłączyło się od niego, a on sam musiał uciekać do Jerozolimy (III Król. 12, 12-18).

49-51. *Alkmeon.* Ojciec Alkmeona Anfiarao, wiedząc, jako wieszczek, że zginie na wojnie, gdy Polinik przyszedł po niego, aby szedł na wojnę Trojańską, ukrył się. Lecz żona jego Erifila, za cenę podarowanego jej przez Polinika cennego klejnotu, zdradziła kryjówkę męża. Syn jej, widząc to, zabił matkę swoją, mszcząc się za ojca, „factus pius et sceleratus eodem“, jak mówi Owidjusz w Metamorf. IX. *C. — Nieszczęsne,* ponieważ (według Stacjusza „Teby“) każdemu, kto te klejnoty posiadał, przynosiły ono nieszczęście. *B.* Patrz. „Piekło“ XX, w. 34 obj.

52-54. *Sennacheryb,* król Assyryjski, którego pychę wielką opisuje IV księga Królewska, r. 19. Wojska jego, pomimo wziętego okupu, obległy Jerozolimę, aby zmusić króla Ezechjasza i Żydów do wyrzeczenia się Boga prawdziwego, a uznania bałwanów assyryjskich za bogów. Pan Bóg przez proroka Izajasza zapowiedział klęskę wojskom Sennacheryba za jego pychę, co się też stało. Tak bowiem mówił Bóg do niego przez usta Izajasza: „Mieszkanie twoje i wyjście twoje i wejście twoje Ja znam, jak również i tę wściekłość twoją przeciwko Mnie. Szalałeś przeciwko Mnie, i pycha twoja doszła do uszu Moich. A przeto włożę ci w nozdrza kółka Moje i wędzidła Moje w gębę twoją, i wrócę cię na drogę, którąś przyszedł... I stało się tejże nocy, przyszedł Anioł Pański i pozabijał w obozie Assyryjskim sto osiemdziesiąt i pięć tysięcy. A gdy wstali rano i zobaczyli wszystkie ciała umarłych, natychmiast odciągnąwszy od miasta Jeruzalem, odeszli. I wrócił się Sennacheryb, król Assyryjski i zamieszkał w Niniwie. A gdy, odprawiając swe modły,

http://rcin.org.pl

Klęskę i rzeź też widziałem okropną,
Dzieło Tamiry, co rzekła Cyrowi:
„Tak krwi pragnąłeś, przeto teraz żłop ją."

Widziałem, jak też Assyryjczykowie
Uciekli wskutek śmierci Holoferna,
I resztki jeszcze męki pogromowej.

Widziałem Troję w popiołach, w kawernach!
Ach, ty Iljonie! Jak niskim i podłym
Cię ukazała płaskorzeźba wierna!

Jakiż mistrz pędzla i dłuta był zdolnym
Oddać tak cienie i ruchy właściwie,
Że w podziw wprawia wszelki umysł wolny!

Zmarli — jak zmarli, a żywi — jak żywi:
Nie widział lepiej, kto widział naprawdę,
Jak ja, gdym deptał schylony te dziwy.

Więc się pysznijcie, chodźcie z twarzą hardą,
Synowie Ewy, nie zniżajcie czoła,
Aby zobaczyć własną drogę zdradną!

Większą część góry zeszlim dookoła
I drogi Słońca zużyliśmy więcej,
Niźli zajęty umysł spostrzedz zdołał —

Gdy ten, co zawsze szedł uważający
Na przedzie, rzekł mi: „Podnieś wyżej głowy:
Już niema czasu, byś szedł tak myślący.

Widzisz — tam Anioł, co jest już gotowy,
Aby wyjść ku nam; zobacz, że już szósta
Wraca służebna tego dnia połowy.

Uszanowaniem ruchy twe i usta
Przystrój, by z chęcią prowadził cię wgórę;
Pomnij, że dzień ten nie wróci, gdy ustał."

Przywykłem dobrze do napomnień, które
Mistrz mój mi dawał, by nie tracić chwili,
Więc zrozumiałem i tych słów naturę.

Do nas się zbliża, całe w jasnej bieli,
Stworzenie piękne: na obliczu widna
Gwiazda zaranna — drżącąśmy ujrzeli.

Ręce otworzył i rozłożył skrzydła,
Mówiąc: „O pójdźcie: tu są blisko stopnie,
Po których wejście już się miłem wyda."

Tego wezwania rzadko kto ochotnie
Słucha. O ludzie, do lotu stworzeni, [tknie?
Czemuż spadacie, gdy was wietrzyk do-

---

w bałwochwalni boga swego Nezrocha, nachylił się, synowie jego, Adramelech i Sarasar, zamordowali go mieczem i uciekli do ziemi Ararat. I królował po nim Asarhadon, syn jego" (19, 27-28, 35-37).

55-57. *Dzieło Tamiry.* Tamira, królowa Massagetów (Scytów). Herodot w I-ej księdze pisze: „Tomyris, dowiedziawszy się, że syn jej podstępem dostał się do niewoli, posłała do Cyrusa (króla perskiego) posła z upomnieniem, żeby nie pysznił się z tego faktu, ponieważ nie on, ale wino dało mu to zwycięstwo, i że wspaniałomyślni władcy powinni osiągać górę w bitwie nie przez podstęp, ale przez swe męstwo. Ale wie ona, że Cyrus nie dla sławy, lecz żądzą krwi wiedziony, prowadzi wojnę i walczy; przeto mu poleca, żeby w ciągu trzech dni wrócił jej syna i sobie odszedł, w przeciwnym razie przysięga mu na słońce, swego jedynego pana, że nasyci go krwią. Cyrus zlekceważył sobie te pogróżki i na drugi dzień zaatakował królowę. Syn Tamiry został zabity, również i Cyrus poległ w tej bitwie. Po tej klęsce, zadanej wojskom Cyrusa, Tamira kazała odszukać ciało Cyrusa i, odciąwszy głowę od ciała, kazała ją wrzucić do miecha, napełnionego krwią ludzką, z temi słowami: „Napijże się teraz tej krwi ludzkiej, której tak pragnąłeś za swego życia." *C.*

58-60. *Holoferna.* Pyszny Holofernes, wódz wojsk assyryjskich, obległ miasto Bethulję, której urągał pysznie, jako też Bogu Izraelskiemu. Został przez Judytę zabity, a wojska jego pierzchły w ucieczce. Historję tego faktu opisuje księga Judyty.

61-63. *Widziałem Troję* itd. Troja, inaczej Iljon — starożytne, nieistniejące już miasto w Azji Mniejszej, poniżej Dardanellów (starożytn. Hellespontu), przy ujściu rzeki Skamandru, nad brzegiem morza Egejskiego, wsławione przez wojnę Trojańską, opisaną przez Homera w Iljadzie. Troja była stolicą Troady, niewielkiego państwa, którego mieszkańcy, greccy koloniści, nazywali się Trojanami. Według Iljady Troja została zdobyta i zniszczona przez połączone siły królów greckich w 1184 roku przed Chrystusem Panem (według innych w r. 1127 przed Chr.). Przyczyną tej wojny było uprowadzenie pięknej Heleny, żony króla greckiego Menelausa, przez Parysa, syna króla trojańskiego Priama. Pyszny Iljon nie chciał się upokorzyć i zwrócić uprowadzonej kobiety. Wojna trwała 10 lat, aż wkońcu Grecy, idąc za radą chytrego Odysseusza i Kalchasa i na skutek zdrady trojańczyka Synona, zdobyli miasto i doszczętnie je zburzyli. *Lks.* — Patrz „Piekło" I, 74.

76. *Gdy ten,* to jest Wirgiljusz.

80-84. *Szósta... służebna,* to jest godzina dnia szósta, odpowiadająca naszej dwunastej w południe. Służebną się zowie, ponieważ 12 godzin dnia nazywano 12 służebnicami Słońca. Patrz niżej XXII, 118. *C.* — *Nie wróci, gdy ustał* — nie wróci dzień, w którym została łaska utracona lub zaniedbana. Raz zaniedbana sprawa nie da się naprawić, chyba mocą Boga Samego, w Którego wszechmocy wszystko jest możebne. *K.*

92. *Stopnie,* wiodące do wyższej doskonałości, stop-

http://rcin.org.pl

Zawiódł nąs tam, gdzie w skale je wycięli; 97
Tu się skrzydłami dotknął mego czoła
I zapowiedział bezpieczne wchodzenie.

Jak z prawej strony, gdy iść do kościoła 100
Na górę, z której w jarzmie on swem trzyma
Nad Rubakontem gród źle rządzon zgoła,

Spadzistość straszna wgórze się przecina 103
Schodami, co je miasto tam zrobiło,
Gdy była książka i waga prawdziwa —

Tak się urwisko ściany łagodziło 106
Tutaj pod drugiem spadającej kołem,
A wśród skał stromych z boków wąsko było.

Skorośmy weszli, słyszym śpiew ten spo- „Błogosławieni są duchem ubodzy“ —[łem: 109
Piękny, żem tego wyrazić nie zdolen.

Ach, jakże różne są tutaj wąwozy 112
Od tamtych w piekle! bo tutaj się wchodzi
Ze śpiewem, tam zaś wśród lamentu grozy.

Po świętych stopniach już na górę wcho- I zdało mi się, żem daleko lżejszy,[dzim, 115
Niż przedtem, kiedym po równinie chodził.

Więc pytam: „Mistrzu, jaki ciężar zmniejszył
Się we mnie, jakby zdjęty był, że raptem[118
Trudu nie czuję przy wejściu niniejszem?“

A on: „Gdy będą P zupełnie starte 121
Z twego oblicza, których już znać mało,
Tak, jak już jedno zostało wytarte,

Wtedy nietylko będą odczuwały 124
Nogi brak trudu, dobrą wolą pchane,
Lecz, idąc wgórę, będą rozkosz miały.“ —

Wtedym tak zrobił, jak bywa czasami, 127
Że ktoś coś niesie na głowie, a nie wie,
Póki mu nie da poznać kto znakami;

Wówczas swą ręką, by upewnić siebie, 130
Szuka i znajdzie — tę powinność spełnia,
Którejby nie mógł spełnić wzrok tak wiernie;

Tak ja swe palce prawicy rozdzielam: 133
Sześć tylko liter z pośród tych znajduję,
Któremi klucznik me skronie napełniał;

A na to patrząc, Wódz mój się raduje. 136

---

nie oczyszczenia z uprzedzeń, błędnych zapatrywań i złych nałogów. *K.*

98. *Skrzydłami.* Jedno skrzydło oznacza łaskę Ducha Świętego oświecającą, a drugie — dającą moc do wykonania czynu dobrego. Obie te łaski konieczne są każdemu człowiekowi zarówno na drodze jego oczyszczenia, jak i zjednoczenia z Bogiem w miłości. *K. B.*

100-102. *Do kościoła.* Kościół San Miniato (Ś-go Miniata) we Florencji. — *Nad Rubakontem,* nad mostem na rzece Arno, zwanym dawniej Rubakonte, a dziś Ponte alle Gracje (Grazie). Nosił nazwę Rubakonte od nazwiska podesty tego miasta, pana Rubakonte di Mandello, Medjolańczyka, który w r. 1237 zbudował ten most. — *Gród źle rządzon zgoła,* w oryg. *la ben guidata,* dobrze rządzony; lecz powiedziane to było ironicznie przez Poetę, więc dla jasności oddaliśmy myśl jego dosłownie. *K.*

110. *Błogosławieni są duchem ubodzy,* to jest pokorni. *L.* — Jak pycha stała się źródłem upadku szatana i pierwszych ludzi, tak pokora musi być początkiem powstania z onego upadku. A ponieważ pyszny nie może się podnieść sam przez to, przez co upadł, przeto Sam Bóg przez wcielenie się poniżył, aby dać upadłemu przykład i moc do upokorzenia się. Dlatego mówił Chrystus Pan: „Uczcie się ode Mnie, żem jest cichy i pokornego serca, a znajdziecie odpoczynek duszom waszym“ (Mat. 11, 29). Pokora ma trzy stopnie: 1) gardzić sobą, 2) pragnąć wzgardy od innych, 3) nie wynosić się z łask Bożych, ale się jeszcze bardziej uniżać. Po zniszczeniu pychy inne *P*, czyli główne wady duszy, stają się łatwiejsze do przezwyciężenia. *K.*

121-123. *Gdy będą P zupełnie starte* itd. Najgorszemi przeszkodami na drodze do doskonałości są własne grzechy i złe nałogi, które się streszczają w tak zwanych 7-miu grzechach głównych, z których pierwszy — pychy — stanowi największą zawadę. Wzgląd na hańbę i pogardę ze strony ludzi, na niesławę własną, odstręcza lub powstrzymuje ludzi od cnoty i drogi sprawiedliwości, która pysznym wydaje się bardzo trudną. Lecz gdy łaska Boża wesprze usiłującego wejść na tę drogę człowieka i odejmie mu pychę, wtedy postęp jego i kroczenie po dalszej drodze stają się łatwiejsze; serce nabiera ochoty, rodzi się nadzieja, a słaba dotąd wola odzyskuje moc swoją, daną jej niegdyś od Boga. Poecie zostało onemi skrzydłami Anioła Bożego starte to najpierwsze *P* pychy i dlatego poczuł się tak lekkim w dalszej drodze wstępowania na Górę Rajską. *K.*

135. *Klucznik,* Anioł, który dzierżył dwa klucze, jak powiedziano wyżej (IX,117).

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ TRZYNASTA

Na drugim tarasie Góry Gzyścowej oczyszcza się Zazdrość. Dusze, na tym tarasie się znajdujące, odziane są we włosiennice i powieki mają pozszywane drutem żelaznym. Od czasu do czasu Poeci słyszą głosy duchów niebieskich, które przypominają zazdrosnym dobre przykłady miłosierdzia i miłości względem bliźnich. Wkońcu z Dantem rozmawia Zofja z Sjenny.

Jużeśmy byli na tych stopni szczycie,
Gdzie po raz wtóry góra się rozchodzi,
A w drodze na nią oczyszcza się życie.

Tu również taras górę tak obchodzi
Jak pierwszy, który jużeśmy przebyli,
Tylko że mniejszy jest w swoim obwodzie.

Żadnych tu figur, znaków nie widzimy;
Zarówno skała jak i droga — gładkie,
A kolor ściany skalistej jest siny.

„Pytać o drogę kogo się tu natknie,
Mówił Poeta, boję się, że stracę
Zbyt wiele czasu, gdy czekać wypadnie."

Potem na Słońce oczy swe obraca
I bok swój prawy za centr ruchu mając,
Swą lewą stroną ku Słońcu się zwraca:

„O słodkie Światło, w którem ja ufając,
Na nową drogę wchodzę, prowadź, rzecze,
Tam nas, gdzie serca nasze pożądają!

Ty świat ogrzewasz i ty nad nim świecisz,
I gdy przeszkoda na drodze nie leży, [czy."
Snop twych promieni zawsze przewodni-

Ile się u nas tysiąc kroków zmierzy,
Tyleśmy drogi tej, krótko idący,
Przebyli, gnani żądzą, co się spieszy —

Gdyśmy odczuli duchy zlatujące
K'nam niewidzialne, do miłości stołu
Mową uprzejmą nas zapraszające.

Pierwszy głos, mimo lecąc, tak zawołał:
„Wina nie mają" — i głośno za nami
Wielekroć razy słowom tym wtórował.

I nim głos pierwszy przestał być słyszany
Dla odległości, drugi: „Jam Orestes" —
Minął nas, głośno również powtarzany.

„Mój ojcze, pytam, co za głosy lecą?"
A kiedym pytał, trzeci znowu woła:
„Miłujcie wszystkich, co zło na was miecą."

16-18. *O słodkie światło* itd. Zwrot ten Poety oznacza potrzebę duszy zwracania się do źródła łaski oświecającej, którem jest „Słońce Sprawiedliwości", Sam Pan Jezus Chrystus, jako powiedział o Sobie: „Jam jest Światłość świata; kto idzie za Mną, nie chodzi w ciemności, ale będzie miał światłość żywota. Jam jest droga, prawda i życie" (Jan 8,12; 14,6).

20-21. *I gdy przeszkoda* itd. Jak słońce wszędzie świeci i tylko tam promienie jego nie dochodzą, gdzie znajdują przeszkodę, tak też Światłość łaski Bożej wszystkim i wszędzie przyświeca i tylko do tych umysłów i serc się nie przedostaje, w których znajduje dla Siebie przeszkodę. Tą przeszkodą, jaką światło łaski Bożej znajduje w duszy człowieka, jest zła wola jego, która posiada wolność sprzeciwienia się działaniu łaski Bożej, aby promienie jej nie były skuteczne. *K.*

26. *Do miłości stołu,* to jest do cnoty, przeciwnej zazdrości, a tą cnotą jest tylko miłość. Kto miłuje prawdziwie, ten nie zazdrości. Zazdrość jest objawem egoizmu i pychy. Zazdrość była siostrą pychy szatana, który zwiódł pierwszy niewiastę, zazdroszcząc pierwszym ludziom szczęścia, jakie posiadali w Raju. Dlatego powiada Pismo święte: „Bóg stworzył człowieka nieskazitelnego i uczynił go na wyobrażenie podobieństwa Swego; z nienawiści zaś i zazdrości szatana weszła śmierć na okrąg ziemi; i naśladują go ci, którzy są ze strony jego" (Mądr. 2,23-25).

29. *„Wina nie mają"*—słowa wypowiedziane do Pana Jezusa przez Najświętszą Maryę Pannę na Godach w Kanie Galilejskiej (Jan 2). W tych słowach głosy Anielskie przypominają przykład wielkiej miłości Maryi i Pana Jezusa, okazanej na Godach w Kanie Galilejskiej, kiedy Marya zażądała cudu od Swego Syna dla odwrócenia wstydu od gospodarzy uczty weselnej, którym zabrakło wina dla gości. *Bi.*

32. *„Jam Orestes"* itd. Drugi przykład miłości bliźniego podany z pogaństwa dla zawstydzenia niedobrych chrześcijan. Orestes był synem Agamemnona, jednego z głównych bohaterów wojny Trojańskiej. Zawarł on przyjaźń z Pyladesem, a kiedy potem Orestes został skazany na śmierć przez króla Egista, Pylades podał się za Orestesa, aby ocalić swego przyjaciela od śmierci. Słowa więc „Jam jest Orestes" są słowami Pyladesa. Duchy niebieskie, przytaczając przykład takiej miłości i wiernej przyjaźni wśród pogan, duszom chrześcijan w Czyścu cierpiącym podają, na poparcie nauki Chrystusowej, przykład wzięty z życia pogan. *K. Bi.*

36. *Miłujcie wszystkich* itd. Słowa te są parafrazą słów

http://rcin.org.pl

Tak stoją ślepi, kryci łachmanami,
Gdzieś na odpuście jałmużny żebrzący,
Gdy głowę jeden na drugiego zwali,

Czyściec XIII. 61-63.

http://rcin.org.pl

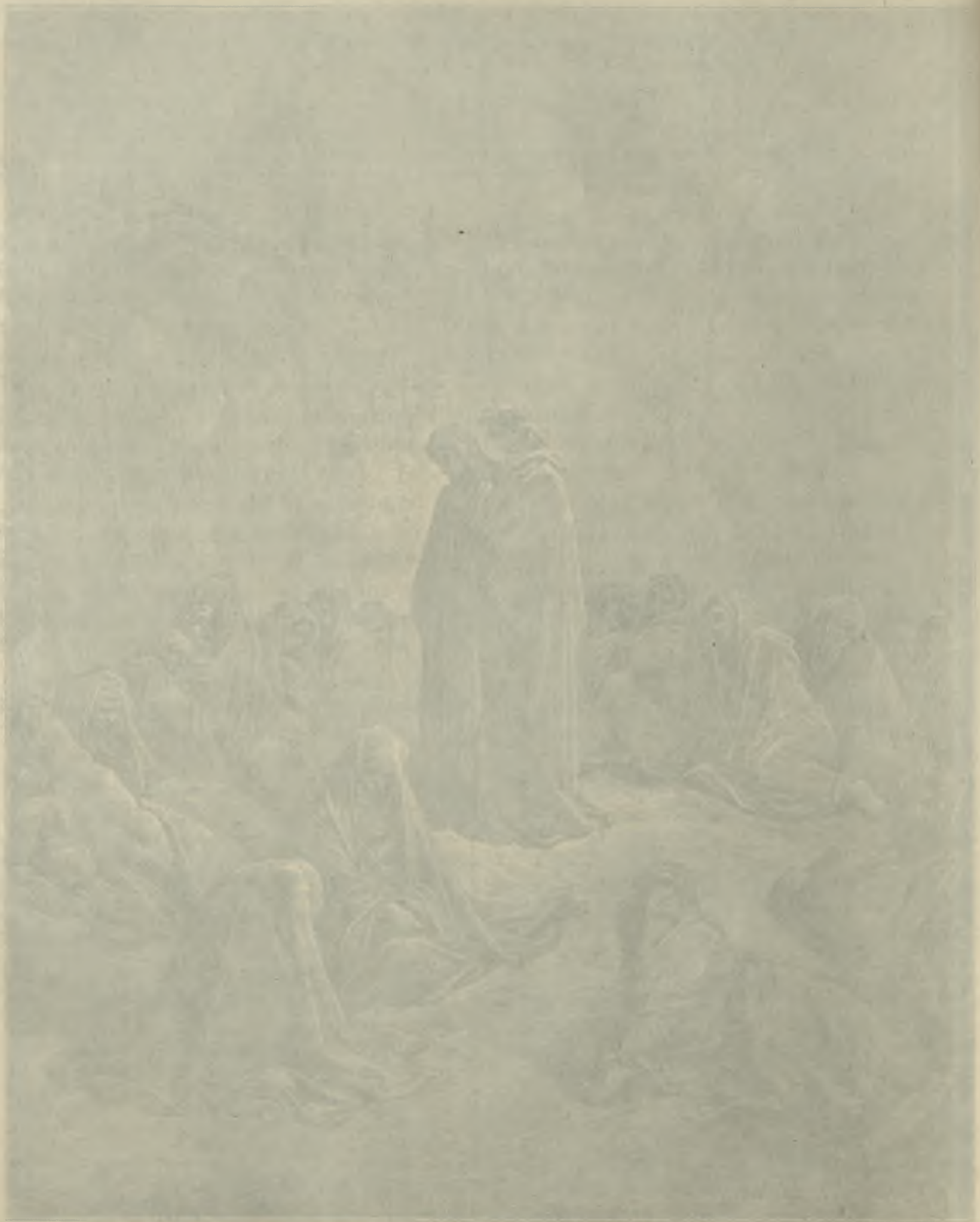

http://rcin.org.pl

Odrzekł Mistrz dobry: „Ten głos dookoła
Biczuje winę zazdrości, więc dźwięczą
Jak struny bicza, co miłość napięła.

Wędzidła lejców głos przeciwnie jęczy;
Pewnie posłyszysz, jako mi się zdaje,
Pierwej nim dojdziesz odpustu przełęczy.

Lecz utkwij oczy w przestrzeń oną stale,
A ujrzysz ludzi siedzących przed nami;
Każdy wzdłuż brzegu siedzi tam przy skale.“

Więc otwartemi szerzej ja oczami
Patrząc przed siebie, cienie tam ujrzałem,
Koloru skały, okryte płaszczami.

A gdy już nieco tam się przybliżałem:
„Maryo, módl się za nami, Michale,
Pietrze i wszyscy Święci“ głos słyszałem.

Nie wiem, czy w świecie chodzi jeszcze
Zakamieniały kto, coby nie żywił [cale
Współczucia temu, com zobaczył dalej.

Bo gdym na tyle do nich się przybliżył,
Żem już rozróżniał ruchy ich i lice,
Oczy swe z bólu ciężkiegom aż zwilżył:

Nędzne widziałem na nich włosiennice;
Jeden drugiego podpierał plecami,
A wszystkich wsparły ściany kamieniste.

Tak stoją ślepi, kryci łachmanami,
Gdzieś na odpuście jałmużny żebrzący,
Gdy głowę jeden na drugiego zwali,

By litość wzbudzić prędzej w przechodzą-
Człeku, nietylko słów swoich jękami, [cym
Lecz i widokiem nie mniej przejmującym.

A jak nie przyjdzie Słońce z promieniami
Do ślepych, tak też dla wspomnianych cieni
Nie świeci światłość niebieska bynajmniej;

Bo ich powieki widziałem zszytemi
Drutem żelaznym, jak się nieraz robi
Toż z krogulcami nieukróconemi.

Mnie się zdawało, że krzywdą byłoby
Pójść widzieć, będąc niewidzianym właśnie,
Przetom się zwrócił do Mędrca osoby.

Zrozumiał dobrze, com nie rzekł wyraźnie,
Tedy nie czekał na me zapytanie, [nie.“
Lecz rzekł: „Mów do nich krótko i rozważ-

Wirgiljusz stanął przy mnie po tej stronie
Onego gzymsu, skąd spaść było można,
Gdyż go barjera żadna tam nie chroni.

Z drugiej mej strony była czerń pobożna
Duchów, co łzy przez zaszyte powieki
Tak wyciskała, że twarz myły trwożną.

Rzekłem więc do nich: „Ludzie, co na wieki
Światłość Najwyższa wam jest zapewniona
I od żądz innych duch wasz jest daleki,

Niech rychło łaska z waszego sumienia
Zmyje tę pianę, by przez nie zstąpiła
W umysł wasz woda czystego strumienia.

Chrystusa: „Miłujcie nieprzyjaciół waszych, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści i módlcie się za prześladujących i potwarzających was, abyście byli synami Ojca waszego, Który jest w niebiesiech, Który czyni, że słońce Jego wschodzi nad dobrymi i nad złymi, i deszcz spuszcza na sprawiedliwych i niesprawiedliwych“ (Mat. 5, 44-45).

37-42. *Ten głos dookoła* itd. To znaczy, że te głosy, dopiero co słyszane, mają na celu popędzić duszę ludzką dobremi przykładami, jakby jakiemi biczami, do miłości dla bliźniego. Przykłady następnej pieśni będą służyć jako *wędzidła lejców* do pohamowania uczuć zazdrości. *C.*

50. *Maryo, módl się* itd. Litanja do Wszystkich Świętych, gdzie po wezwaniu Najświętszej Maryi Panny następuje bezpośrednio wezwanie do św. Michała przed innymi Świętymi. *C.*

58. *Włosiennice,* tkane bywają z sznurków, robionych z końskiego włosia. Nakładane na gołe ciało obciśle, wrzynają się ostremi końcami włosia w skórę i sprawiają wielkie udręczenie. Zadający sobie takie umartwienie dłużej we włosiennicy nie mogą wytrzymać jak parę godzin, co drugi, trzeci dzień. Tu w Czyścu stale noszą je skazani na takie zadośćuczynienie za wadę zazdrości. *B. K.*

69. *Nie świeci światłość* itd. Ponieważ zazdrość zwykle wchodzi do serca oczami i powoduje ją poniekąd światłość, przeto tutaj w Czyścu ta światłość im już nie służy, przez co jeszcze więcej cierpią. *Chiose.*

72. *Toż z krogulcami* itd. Krogulce nie dają się inaczej opanować, tylko przez zszycie im powiek. Gdy się już nieco oswoją, wtedy szew się przecina. Podobnie i tu dzika zazdrość oczu w taki sposób jest opanowywana i poprawiana. *C.*

73. *Krzywdą byłoby,* w oryg. *oltraggio,* zniewagą, niegrzecznością właściwie.

89-90. *Zmyje tę pianę* itd. Jak piana znamionuje nieczystość wody, tak tu piana jest symbolem nieczystego sumienia. — *Czystego strumienia,* to jest tej światłości Ducha Świętego, w której wybrani widzą Pana Boga. Patrz „Niebo“ XXX, 100. *B. K.*

http://rcin.org.pl

Powiedzcie, proszę, rzecz to dla mnie miła,
Czy niema wśród was Latyna którego,
Aby dlań dobrem to poznanie było?“ —

„Bracie, tu każdy Miasta prawdziwego
Obywatelem; pewnieś chciał powiedzieć:
Kto żył w Italji za pielgrzymstwa swego?“

Ten, któryzechciał tak mnie odpowiedzieć,
Zdał się na przodzie być więcej ode mnie;
Więc głos podniosłem, by mógł doń dolecieć.

Widzę, że jeden czeka wśród tych cieni,
Po twarzy; a jak, jeśli kto zapyta: [ni.
Po brodzie, którą wznoszą wówczas ciem-

„Duchu, mu rzekłem, co się w karby chwy-
By wznieść się wyżej, skoroś odpowie- [tasz,
Powiedz twe imię i miejsce pobytu.“ — [dział,

„Byłam ja z Sjenny, na to duch powiedział,
Z tymi drugimi czyszczę życia plamy,
Płacząc do Tego, by nas słyszeć zechciał.

Nie byłam mądrą, choć mię Zofją zwali,
Bo się cieszyłam więcej z szkody innych,
Niż z losów dobrych, co mnie nawiedzały.

Żebyś nie myślał, że cię chcę omylić,
Słuchaj, czym głupia nie była, jak mówię.
Gdy się lat moich łuk dobrze nachylił,

Moi ziomkowie niedaleko Kolle
Z przeciwnikami spotkali się w bitwie.
Prosiłam Boga, by mą spełnił wolę.

Ponieśli klęskę i w gorzkiej gonitwie
Zbiegli. Ja, widząc ucieczkę ponurą,
Niezmierną radość czułam po modlitwie.

Tak, że podniosłam twarz zuchwałą wgórę
Do Boga, krzycząc: „Już się Cię nie boję,“
Jak kos zmylony pogodą niektórą.

Przy końcu życia zjednałam się z Bogiem.
Ale, być może, pokuta zaczęta
By nie zmniejszyła należności mojej,

Gdyby nie fakt ten, że o mnie pamiętał
Piotr Pettinańjo w swoich świętych modłach,
I jego miłość na mą korzyść wzięta!

Lecz kto ty jesteś, co idziesz koło nas,
Badając los nasz: oczy masz otwarte,
Jak myślę; mówiąc, też oddychać zdołasz?“ —

„Me oczy, rzekłem, będą tu zawarte,
Ale na krótko: mało zawiniły
Przez swe powieki na zazdrość rozwarte;

Lecz mnie daleko bardziej przeraziły
Męki, com widział u niższego koła.
Tamte ciężary już mię przywaliły!“

93. *Aby dlań dobrem* itd., abym go mógł polecić modlitwom jego krewnych itp. *Bi.*

94. *Miasta prawdziwego obywatelem.* Miasto prawdziwe, trwałe, zbudowane od Boga dla ludzi, to Raj. Na tej ziemi różnią się ludzie co do narodowości i państwa, ale dusze sprawiedliwych należą do jednej Ojczyzny. *Bi.*

103-105. *Co się w karby chwytasz,* co się ujarzmiasz, umartwiasz, pokonywasz swoje nałogi złe i wady i tak się oczyszczasz. *C.* — *Miejsce pobytu,* to jest: gdzieś przebywał, mieszkał za twego życia.

109. *Zofją zwali.* Zofja, wyraz grecki, oznacza Mądrość. Była to niewiasta szlacheckiego rodu, z Sjenny, prawdopodobnie żona Ghinibaldo Saracini. Została z miasta wysiedlona do miasteczka Kolle (Colle di Valdelsa) prowincji Sjenneńskiej, wskutek czego pałała taką nienawiścią do Sjenneńczyków, że kiedy ci ponieśli klęskę w bitwie z Florentczykami pod Kolle, bardzo się z tego nieszczęścia swych współobywateli cieszyła. *B.* — *Kolle* (Colle) — małe miasteczko Toskańskie, na wzgórzu wpobliżu Volterry.

121-123. *„Już się Cię nie boję“,* nie było to bluźnierstwo, lecz wyrażenie równoznaczne z następującem: Niczegom się tak nie obawiała, jak tego, aby moje pragnienie, moja modlitwa, nie była wysłuchaną; lecz kiedy widzę, że zostało spełnione moje życzenie, już się nie obawiam żadnego nieszczęścia dla siebie od Ciebie, Boże. *Ces.* — *Jak kos zmylony,* na podobieństwo kosa, który, zwiedziony pierwszą pogodą po zimie, opuszcza dom gospodarza i ulatując, jakoby mówił: Już o cię nie stoję. *B.*

126. *By nie zmniejszyła* itd., być może, byłabym jeszcze w Przedsionku Czyśca. *Bi.*

128. *Piotr Pettinańjo (Pettinagno).* Tommasi w „Historji Sjenny“ pisze: „Błogosławiony Piotr Pettinajo (Grzebieniarz) pochodził z Kampi, wioski prowincji Kjanti, okręgu Sjenneńskiego, w odległości 6 mil od Sjenny. Należał do trzeciego Zakonu św. Franciszka. Aż do roku 1328 senat miasta Sjenny postanawiał, ażeby corocznie na zawsze na św. Franciszka czczono także błog. Piotra Pettinajo. Umarł 5 grudnia 1289. *Milanesi.*

133. *Będą tu zawarte* itd. Kiedy umrę, to przyjdę tu na ten taras, ale przez krótki czas będę na nim miał tak oczy zszyte, ponieważ mało obraziłem Pana Boga przez swoją zazdrość w stosunku do ludzi. *Bi.*

138. *Tamte ciężary,* t.j pychy. Dante czuje się winnym pychy więcej, niż zazdrości. *C.*

http://rcin.org.pl

A ona do mnie: „Kto cię wwieść tu zdołał,
Gdy myślisz wrócić jeszcze?“ Odpowiadam:
„Ten, co jest ze mną i nie mówi słowa.

Czyściec XIII. 139-140.

http://rcin.org.pl

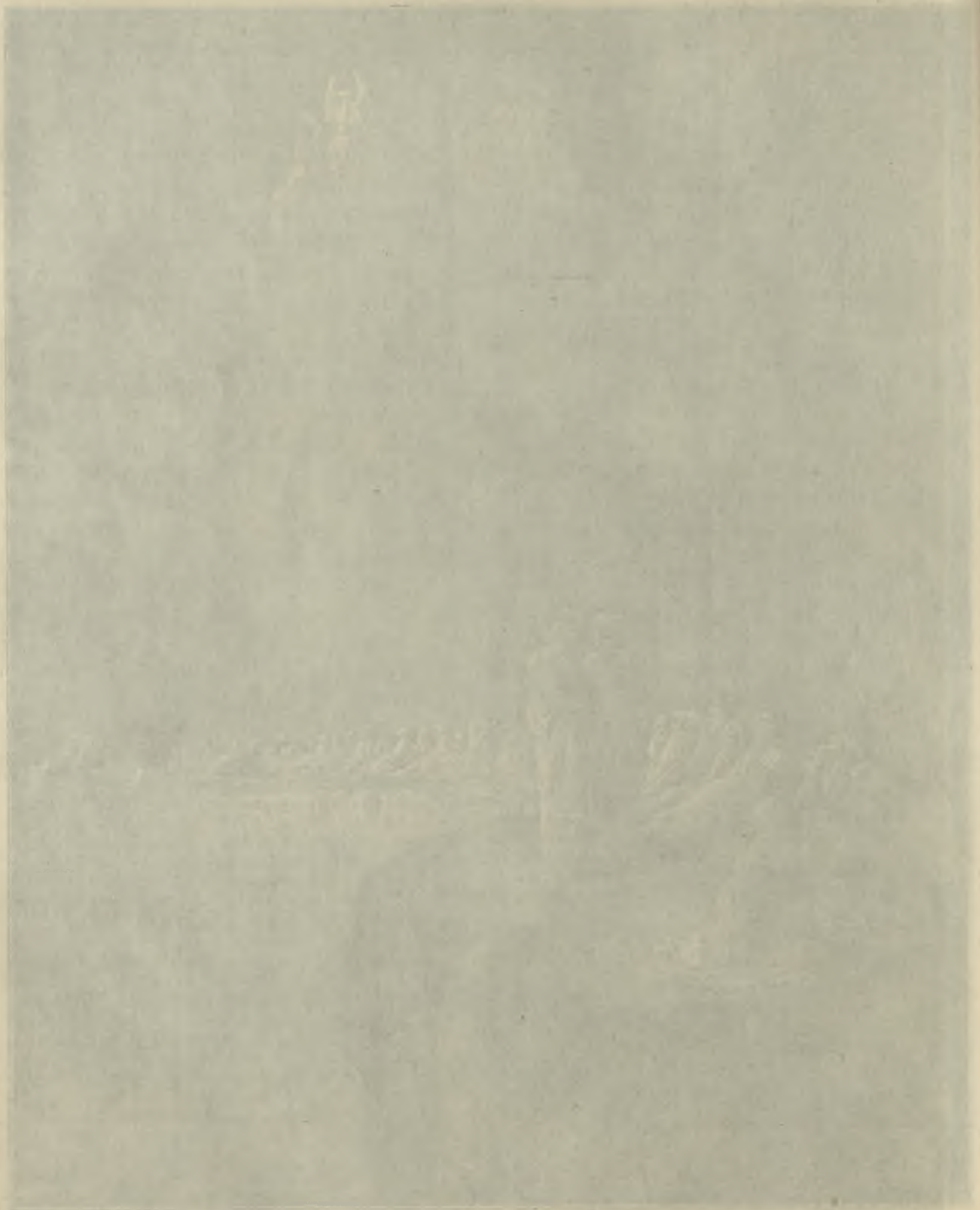

http://rcin.org.pl

A ona do mnie: „Kto cię wwieść tu zdołał,
Gdy myślisz wrócić jeszcze?“ Odpowiadam:
„Ten, co jest ze mną i nie mówi słowa.

Ja żyję jeszcze, więc pytanie składam, [bie
Duszo wybrana: czy chcesz, że za cie- [dam?“
Śmiertelnym stopom trud ja w świecie za-

„Rzecz dziwna, rzekła, co słyszę od ciebie,
Jest znakiem wielkim, że Bóg cię miłuje,
Więc mię tak wspomóż w mojej tu potrzebie:

Zaklinam na to, czego ci brakuje,
Gdy kiedy wstąpisz na Toskańską ziemię,
Odejm niesławę u krewnych, co truje.

Ujrzysz ich, kędy mieszka próżne plemię,
Co w Talamonu porcie ma nadzieję,
Lecz traci więcej, niż kopiąc Studzienną.

Jeszcze się gorzej admirali mieją.“

143. *Czy chcesz, że za ciebie* itd. Czy chcesz, żebym udał się do twoich krewnych i poprosił ich, aby się modlili za ciebie. *C.*

150. *Odejm niesławę,* opowiedz, że nie jestem potępiona, jak mniemają, ale zbawiona. *C.*

151-154. *Co w Talamonu porcie* itd. Sjenneńczycy, zdobywszy port i fort Talamone, marzyli o potędze handlowej i politycznej na morzu. Lecz port ten okazał się bardzo niezdrową miejscowością (malaryczną) i przytem zbyt odległy od miasta; przedsięwzięcie, nader kosztowne, okazało się daremne, podobnie jak poszukiwanie podziemnej rzeki, zwanej „Djaną“, pod miastem. Chodziła bowiem wieść, że taka rzeka się znajduje i spływa pod ziemią do portu Talamone. Rada miasta Sjenny wydała wiele pieniędzy na poszukiwanie tej wody. *Scarabelli.* — Zdaje się, że ta woda później została znaleziona, ponieważ w kościele św. Mikołaja, w jednym z najbardziej wyniesionych punktów miasta, znajduje się do dziś studnia niezmiernej głębokości i nosi nazwę „Studnia Djany“. *B. B.* — *Kopiąc Studzienną,* w oryg. *a trovar la Diana,* szukając Djany. Tak była nazwaną, powiada Tommasi (w wyżej wzmiankowanej historji), ponieważ nad tem źródłem za czasów pogańskich stał posąg bogini Djany, zakopany potem w ziemię po nawróceniu się ludności do chrześcijaństwa. *C.* — *Studzienną* zowią u nas na podobieństwo onej „Djany“ niektóre rzekomo cudowne obrazy lub figury Matki Boskiej („Matka Boska Studzienna“), przy których wykopuje się lub odnajduje rzekomo cudowne studnie, albo źródła. Taką złudną „Studzienną“ dla Sjenneńczyków była ona „Djana“ *K.* — *Jeszcze się gorzej admirali mieją.* Admirałami nazywano dowódców floty, składającej się co najmniej z 25 galer, czy okrętów. Gorzej się mieli, gdyż tracili życie wskutek zaraźliwego powietrza i chorób, grasujących w tych bagnach portowych. „Corocznie posyłani admirałowie, aby kierowali flotą, gdy tam przybywają, zawsze umierają wskutek zaraźliwego powietrza.“ *Postil. Cod. Cass. C.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ CZTERNASTA

Rozmawia Dante z duszami drugiego kręgu (tarasu) Czyśca. Gwido dal Duka z Brettinoro i jego sąsiad Rinjeri de' Kalooli, usłyszawszy rozmowę Dantego z Zofją (pieśń poprzednia, w. 109), wszczynają rozmowę między sobą o ludach, zamieszkujących dolinę rzeki Arno. Gwido utyskuje na zwyrodnienie Romanji i wymienia wiele szlachetnych imion swojego czasu. Poeci, odszedłszy od tych duchów, słyszą głosy jakby grzmotów, w których zawarte są napomnienia dla zazdrosnych.

„Kto jest, co górę naszą tu obchodzi, 1
Nim śmierć mu dała skrzydeł swoich loty,
Oczy zamyka lub otwarte wodzi?“ —

„Nie wiem, kto to jest, wiem, że nie samotny; 4
Ty go zapytaj, bo jest bliższy ciebie,
I pozdrów grzecznie, by odrzekł ochotny.“

Tak se dwa duchy, schylone do siebie, 7
O mnie mówiły, gdzie ma prawa strona,
I wzniosły twarze, by rzec w tej potrzebie.

I rzekł z nich jeden: „O duszo, utkwiona 10
W swem ciele jeszcze, co idziesz do Pana,
Niech nam pociecha ta będzie zrobiona:

Powiedz, skąd idziesz i ktoś jest? Bo dana 13
Ci łaska wielka nie mniej nas zdumiewa,
Niż rzecz tu nowa nigdy nie słyszana.“

A ja: „W Toskanji środkiem się rozlewa 16
Rzeczułka, którą rodzi Falterone, —
Kroków tysięcy więcej niż sto miewa —

Nad nią me ciało zostało zrodzone. 19
Mówić, kto jestem, byłoby nadarmo:
Me imię jeszcze nie jest tak znajome.“ —

„Jeśli myśl twoją przeniknąć mi dano 22
Moim rozumem — pierwszy odpowiada,
Co wszczął rozmowę — to mówisz o Arno.“

A drugi rzekł doń: „Czemu nie powiada 25
Imienia rzeki, ale je ukrywa,
Jak ten, co o czemś ohydnem nie gada?“

Cień zapytany tak się doń odzywa: [padku, 28
„Nie wiem; lecz słuszna rzecz jest w tym wy-
By o dolinie tej nikt nie wspominał,

Gdyż od początku onej rzeki spadku 31
Z dzikich gór, z których po Peloro ścięte [ko,
Więcej wód spływa gdzieindziej dość rzad-

Aż dotąd, kędy wraca oddać wzięte 34
Morzu to wszystko, co zeń niebo bierze,
By dało rzekom to, co toczą z pędem —

Każdy się cnoty tam jak żmii strzeże 37
Wszem nienawistnej. Czy los tej krainy,
Czy też zły zwyczaj tam nieprawość szerzy,

Dość, że mieszkańcy nędznej tej doliny 40
Tak swą naturę odmienili wszędzie,
Jakby na Cyrki już pastwiskach żyli.

1-6. *Kto jest, co górę* itd. Rozmawiają między sobą dusze dwóch szlachciców z Romanji: jeden z Brettinoro, Gwido dal Duka, człowiek szlachetny i roztropny; drugi Rinjeri z Forli, ze znakomitego domu Kalboli ch (de' Calboli), także człowiek zacny. Usłyszawszy rozmowę Dantego z Zofją i dowiedziawszy się, że ten, który z nią mówi, nie umarł jeszcze, Gwido pyta swego sąsiada: „Kto jest, co...“ *Ces.*

16-18. *Rzeczułka.* Rzeka Arno, która nie jest wielką, ani spławną, ani rybną, jednak jest sławną ze względu na kraje, przez które przepływa. Bierze początek po prawej stronie pasma gór Apenińskich, na górze, zwanej *Falterona,* i płynie na zachód. Z początku wąskim strumieniem płynie przez Kazentyn, potem wzmocniona przez inne wody, zostawia po lewej stronie Arezzo, a stąd, wszedłszy na terytorjum florenckie, płynie wpobliżu Anczyzy, miasteczka, z którego pochodził Fr. Petrarka. Potem, przepłynąwszy przez środek Florencji, biegnie do Pizy, dzieli ją na dwie części i nieopodal od tego miasta wpada do morza Śródziemnego (Tyrreńskiego). *Benv.* — *Kroków tysięcy więcej niż sto,* naskutek krętej swej drogi liczy może 150 mil. *F.* — Mila tu odpowiada 1000 krokom łacińskim, albo 1472 metrom francuskim. *Lks.*

19-21. *Nad nią,* to jest nad tą rzeką, w mieście Florencji. — *Nie jest tak znajome,* nie jest tak głośne.

32. *Z dzikich gór,* z gór Apenińskich. — *Z których Peloro odcięte.* Peloro jest to grupa gór na wyspie Sycylji, oddzielonej od półwyspu Apenińskiego i gór Apenińskich wąską cieśniną morską. Dziś nosi nazwę Kapo di Faro. Stanowiła dawniej dalszy ciąg gór Apenińskich, dlatego Poeta mówi, że od Apeninów Peloro zostało odcięte. *C.*

34-36. *Co zeń niebo bierze.* Pod działaniem promieni słonecznych, unosząca się z morza para osadza się w postaci śniegu na górach, skąd potem spływa strumieniami do rzek.

38. *Czy los tej krainy,* czy wskutek położenia niekorzystnego w stosunku do konstelacji gwiazd, które źle na to miejsce wpływają. *O.*

42. *Jakby na Cyrki* itd. Cyrka, według mitologji, była

http://rcin.org.pl

Wśród brudnych wieprzów, godnych gryźć 43
Raczej, niż pokarm ludziom zgoto- [żołędzie
Ta rzeka najpierw liche wody pędzi. [wany,

Niżej spotyka piesków wyszczekanych 46
Więcej warczących, niż ich siła mierzy,
Od nich odwraca pysk swój zagniewany

I spada dalej. Im się bardziej szerzy, 49
Więcej psów spotka, zrobionych wilkami;
Przeklęty kanał w swej nieszczęsnej bieży

Spływa głębszemi dalej jeziorami, — 52
Znajduje lisów taką zgrają szczwaną,
Że się nie boją rozumu z sidłami.

Choć mnie ten słucha, mówić nie przestanę; 55
Dobrze dlań będzie, gdy se zapamięta,
Co też od Ducha Prawdy mam wskazane:

Widzę, jak ściga wilków i wilczęta 58
Wnuk twój na brzegach onej strasznej rzeki
Wśród przerażenia wszystkich i zamętu.

Sprzedaje mięso ich za żywa jeszcze, 61
Potem zabija, jak starą zwierzynę,
Wielu pozbawia życia, siebie cześci;

Wkońcu, skrwawiony, zły las i dolinę, 64
Opuszcza, która przez lat tysiąc może
Nie zdoła zarość taką drzew gęstwiną." —

Jak gdy zapowiedź przyszłych klęsk zatrwo- [ży 67
Tego, co słucha, bez względu na stronę,
Z której mu przyszłe to nieszczęście grozi,

Tak też widziałem twarz ducha strwożoną 70
I smutną, mowy tej słuchającego,
Gdy wniknął w treść jej do niego zwróconą.

Jednego mowa, smutna twarz drugiego 73
Mnie pobudziły, bym poznał ich imię,
Więc ich spytałem słowy proszącego.

Tedy duch pierwszy mówić tak zaczyna: 76
„Chcesz, bym ci zrobił, czegoś zrobić nie [chciał,
Kiedym cię pytał, jak się ty nazywasz.

Lecz skoro Bóg Sam zaświecić ci zechciał 79
Tak wielką łaską, nie będęć odmawiał:
Jam Gwido z Duki, żebyś o tem wiedział.

Zazdrością we krwi takąm w życiu pałał, 82
Że kiedym widział kogoś radosnego,
Wnet mi na twarzy kolor siny siadał:

Takie więc żniwo mam z zasiewu tego! 85
O, rodzie ludzki, czemu serce wkładasz
W to, czego nie chcesz dzielić dla bliźniego?!

A ten jest Rinjer, chwała, skarb nielada 88
Domu Kalbolich, w którym nie dziedziczy
Żaden tej cnoty, jaką on posiadał.

---

czarownicą, która przemieniała ludzi w świnie i pasła je na pastwiskach wyspy, gdzie mieszkała, albo też karmiła je żołędziami. *Bi.*

43-45. *Wśród brudnych wieprzów* itd. Tak nazywa mieszkańców Kazentynu, a przedewszystkiem hrabiów Gwidów, oddanych rozpuście, za co z Rawenny zostali wyrzuceni z rady przez lud i wielu pozabijano. Potem z jednego potomka bardzo się rozkrzewili i stali się bardzo potężnymi od Romanji aż do Toskanji z tej strony gór Apenińskich. Dziś osłabli wskutek wzmożenia się Florentczyków. *Benv.* — Postil. Cass. na to miejsce robi uwagę, że Gwidów nazywano „comites de Porciano qui merito possunt vocari porci,"—„hrabiami z Wieprzowiny, co słusznie mogą się zwać wieprzami". *Bi.*

46-48. *Piesków wyszczekanych,* tak nazywa Aretynów, *Bi.* — *Od nich odwraca* itd., rzeka Arno.

50. *Zrobionych wilkami,* w oryg. *lupi,* wilcy. Tak nazywa Florentczyków, którzy stali się Gwelfami, t.j. stronnikami partji papieskiej. Gwelf, wyraz pochodzący od niemieckiego Wolf, znaczy to samo, co wilk. Wilkami też nazywa Poeta Florentczyków dla ich chciwości i drapiestwa. *Bi.*

53. *Znajduje lisów* itd. Tak nazywa Pizańczyków, którzy swoją chytrością i przebiegłością przewyższyli i oszukali Florentczyków. *C.*

58-60. *Wnuk twój.* Fulczjeri de' Kalboli z Romanji, wnuk Rinjerego. Ten Fulczjeri, człowiek okrutny i dziki, został w r. 1302 podestą Florencji, a przekupiony przez partję Czarnych, wielu z pośród Białych i Gibellinów uwięził, zarzucając im, jakoby łączyli się w celach zdradzieckich z wygnanymi Białymi; brał ich na tortury i wymuszał zeznania i wielu kazał ściąć, a majątki ich skonfiskował; stąd wyszło wielkie zamieszanie w mieście, rozruchy. *Vill.* VIII, 59. — *Wilkami i wilczętami* nazywa Poeta tutaj nietyiko Gwelfów, ale i Gibellinów, gdyż nie wszyscy członkowie partji Białych i Czarnych we Florencji wówczas opowiedzieli się wyraźnie za temi stronnictwami politycznemi. Zresztą Fulczjeri patrzył raczej na pieniądze i okup, niż na przynależność do partji. *K.*

61-63. *Sprzedaje mięso ich za żywa* itd. To znaczy, że jeśli kto przyjdzie do niego, złoży mu pewną sumę pieniędzy i zażąda wyroku śmierci na tego lub innego obywatela florenckiego, takowy wyrok za pieniądze uzyskuje. *B.* — *Jak starą zwierzynę,* jak stare bydło, niezdatne już do pracy, zabija się na mięso. *F. Bi.*

64-66. *Opuszcza zły las,* t.j. Florencję. — *Taką drzew gęstwiną,* to jest wyniszczy, wytępi z kraju obywateli, tak że przez długi czas rzeczpospolita Florencka nie wmzoże się na siłach.

http://rcin.org.pl

Nietylko jego ród jest w cnoty łysy,
Lecz pośród Padu, morza, gór i Reno
Nikt z prawdy dobra, ni pociech nie życzy.

Krajwśródtychgranictakjestchwastów peł-
Nader szkodliwych, że jużby nadarmo [ny
Była tam praca przez uprawę dzielną.

Gdzież dobry Licjo i Henryk Manardo,
Gwido z Karpinji lub Piotr Traversaro?
Ludu Romanji, obrócon w bękartów!

Kiedyż latorośl wyjdzie takich Fabbro?
Lub też w Faenzy ród Bernarda Fosko,
Szlachetna różdżka z lichego ablagro?

Nie dziw się memu płaczowi, o Tosko,
Kiedy mi na myśl przyjdzie Gwido z Praty,
Ugolin d'Azzo, co żył z nami bosko!

Frydryk Tinjoso ze swymi kamraty,
Dom Traversarich, także Anastazych [ty).
(W dziedzictwo żaden nie jest z tych boga-

Gdzie kiedyś damy, rycerze, wywczasy,
Smutki — rodziły miłość i gościnę,
Tam teraz serca pełne są odrazy!

O Brettinoro, czemużeś nie zginął
Z całą rodziną, gdy szła na wygnanie, —
I z wielu ludźmi,—by się nie stać winną?

Banjakawalu słuszne wymieranie!
Źle Kastrokaro, jeszcze Konjo czyni
Gorzej przez takich hrabiów rozmnażanie.

Dobrze Paganim będzie, kiedy zginie
Ich Demon, mimo to po jego zgonie
Twe nie zostanie nigdy dobre imię!

92-93. *Pad,* albo Po, rzeka w Północnych Włoszech (w Lombardji). — *Reno,* rzeka, która płynie wpobliżu Bolonji. Określa tu Poeta granice Romanji. Na północy granice Romanji stanowią rzeka Pad i morze Adrjatyckie, na południu — góry Apenińskie; na zachodzie rzeka Reno; na wschodzie zaś Marchja Ankonetańska. *Benv.* — (Od wschodu Adrjatyckie morze. *Fil.*)

97-99. Zaczynając od środka Romanji, Poeta sławi najznakomitszych obywateli tego kraju. — *Dobry Licjo* z Kazeny. *O.* — *Henryk Manardi* z Brettinoro, człowiek szlachetny i roztropny, przyjaciel Gwidona z Duki. — *Gwido z Karpinji,* z Montefeltro, pan bardzo szlachetny i szczodrobliwy. — *Piotr Traversaro,* władca Rawenny, wspaniałomyślny i szlachetny; wydał on swoją córkę za Stefana, króla węgierskiego. Żył za czasów Fryderyka II; odważył się odstąpić od tego cesarza, wskutek czego ten oblegał Rawennę. *Benv.*

100-102. *Fabbro,* rycerz z rodziny Lambertazzich z Bolonji, człowiek bardzo mądry. — *Bernard Fosko,* wieśniak z pochodzenia (rolnik), lecz znakomity cnotami.—„Znakomite drzewo z lichej latorośli." *Benv.*

103-105. *O Tosko,* o Toskańczyku, obywatelu Toskanji. — *Gwido z Praty.* Prata, w dolnej Romanji, należała kiedyś do hrabiów Konjo, Barljano i Beldżjoso. *Strocchi.* — *Ugolin d' Azzo,* z Ubaldinich, najznakomitszego rodu w Romanji. Przez długi czas posiadali oni władzę po obu stronach Apeninów. *Benv.* — *Co żył z nami.* Chociaż urodzony w Toskanji, żył z nami po bożemu w Romanji. *F.*

106-108. *Frydryk Tinjoso,* z Rimini. *Tignoso* po włosku znaczy: parszywy, kutwa. Szlachetny ten mąż nazwany tak został przez żart z powodu swych bardzo bujnych blond włosów. *Benv.* — *Dom Traversarich,* bardzo znakomity. Jeden z tego rodu, rycerz Paweł, przy pomocy Wenecjan wygnał Salingerę, księcia Ferrary. *Benv.* — *Anastazych,* potężne rody i znakomite; od nich jedna z bram w Rawennie wzięła nazwę „Anastazych" (obecnie zowie się „Porta Serrata", Brama zamknięta, ponieważ przez jakiś czas była zamknięta za czasów rządów Wenecjan). *C.* — *W dziedzictwo* cnót są ubodzy. *Benv.*

112-114. *Brettinoro,* piękny zamek na górze w Forli, w malowniczem położeniu i urodzajnej miejscowości. *Benv.* — Pomiędzy innemi cnotami obywateli zamku Brettinoro była i ta, że byli bardzo gościnni, ale nie przyjmowali u siebie żadnego człowieka sprzedajnego. Na środku dziedzińca zamku stała kolumna kamienna, do której prowadzono przybysza. Tu przywiązywał on konia, składał oręż i płaszcz, dzwonił w odpowiedni dzwonek i stosownie do swego stanowiska był gościnnie podejmowany. Na głos dzwonka każdy z mieszkańców zamku starał się pierwszy przybiedz do gościa, aby go przyjąć, podczas gdy dzisiaj każdy stara się uciec jak najprędzej. *O.* — *Rodzina,* w oryg. *famiglia,* cała rodzina Gwidona ze służbą i przyjaciółmi. — *By się nie stać winną* wskutek późniejszych złych obyczajów.

115-117. *Banjakawal,* potężny zamek w Romanji między Imolą, Faenzą a Rawenną. *Benv.* — *Kastrokaro,* słynny niegdyś zamek powyżej Forli, w Val Montone, którego hrabiowie już dziś nie istnieją. *C.* — *Konjo* (Conio), zamek 6 mil odległy od Imoli, dziś zburzony. Za czasów Poety było tu wielu hrabiów; i dziś jeszcze żyją możni członkowie tego rodu. *Benv.*

118-120. *Pagani,* którzy panowali nad Imolą i Faenzą; tę posiadłość ich nazywano Posiadłością Pogan. *Benv.*— *Ich Demon.* Tak nazywa Maginarda, który był pięknym, silnym, mężnym panem Faenzy i Imoli i tak odważnym, jak lew, którego nosił na sztandarze. Nazywa go Poeta demonem z powodu jego przebiegłości. Po nim nie zostało potomstwa płci męskiej, tylko parę córek, które weszły do rodziny Ubaldinich. Patrz „Piekło" XXVII. *Benv.*

http://rcin.org.pl

Pewne twe imię, z Fantolich Hugonie, 121
Gdyż niema żadnej już nadziei zgoła,
By kiedy sławę jego kto zasłonił!

Lecz idź już, Tosko, bo milsza mi dola 124
Płakać tu raczej, niźli o tem mówić,
Tak mi ścisnęła serce ta rozmowa."

Myśmy wiedzieli, że te dusze drogie 127
Czuły, gdzie idziem, przeto, nie pytając,
Poszliśmy dalej, pewni dobrej drogi.

Gdyśmy szli sami, dalej podążając, 130
Jak piorun, kiedy powietrze rozcina,
Dał się głos słyszeć, tako przemawiając:

„Ktokolwiek znajdzie, zabić mię powinien."
I znikł, jak gromu głos, co się rozprószy, [133
Gdy nagle chmurę przetnie i zaginie.

Kiedy od huku spokoją się uszy, 136
Bije grom drugi, robiąc taki hałas,
Jak gdyby piorun piorunem się głuszył:

„Jam jest Aglavra, obrócona w skałę." 139
Wtedy, by skryć się kędyś za Poetę,
Czynię krok wtył stąd, skąd postępowałem.

Kiedy już cisza była jak zaklęta, 142
Rzekł Mistrz mój do mnie: „Twarde to wędzi-
Które człekowi musi znaczyć metę. [dło,

Lecz żer chwytacie: bierze was mamidło 145
Wiecznego wroga, jak wędką zahacza,
Stąd mało znaczy uzda lub straszydło.

Woła was niebo, co wkoło obraca 148
Piękności wieczne i wam pokazuje!
Lecz oko wasze ku ziemi się zwraca,

Więc Ten, co widzi wszystko, was strofuje." 151

121-123. *Pewne twe imię* od niesławy. — *Hugo z Fantolich*, w oryg. *Ugolin de' Fantoli*, albo Fantolini z Faenzy.— *Niema żadnej już nadziei* itd. Niema nadziei na potomstwo, któreby ten ród zhańbiło, gdyż zmarł on bezpotomnie. *C.*

133. *Ktokolwiek znajdzie* itd. są słowa Kaina, wypowiedziane po zamordowaniu Abla (I Moj.4,14).

139. *Aglaura*, córka Kekropsa, króla Aten, która za zazdrość ku siostrze swej Ersie z powodu miłości ku niej Marsa i za sprzeciwianie się, żeby nie wszedł do niej, została przemieniona w skałę. *C.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ PIĘTNASTA

Pod wieczór Poeci przychodzą do tego miejsca, gdzie się wchodzi na trzeci taras Czyśca, w którym się z gniewu oczyszczają dusze. W drodze Dante pyta Wirgiljusza, co znaczą te słowa Rinjerego„ nie chcesz dzielić z spólnikami", i otrzymuje wyjaśnienie. Na trzecim kręgu czyli tarasie Czyśca Dante wpada w ekstazę i otrzymuje widzenia przykładów łagodności i miłosierdzia, cnót przeciwnych gniewowi. Powoli obaj Poeci wchodzą w dym gęsty.

Ile do końca trzeciej dnia godziny
Od dnia początku onej sfery, która
Zawsze jak dziecię igra, tu widzimy,
Tyle zostało słońcu do wieczora
Ubiedz swej drogi, jak mi się wydało:
Tam jest podwieczór, tu północna pora.
W sam środek nosa nam promieniowało,
Bowiem już góry obeszliśmy tyle,
Że wprost na zachód iść nam wypadało,
Gdym poczuł naraz, że w me czoło bije
Taki blask światła, jakiego nie było...
Więc się zdumiałem, oczy sobie kryję,
Podnoszę dłonie ponad brwi pochyło,
Czyniąc z nich sobie słoneczną zasłonę,
Aby mnie światło zbytnio nie raziło.
Jak się odbijać zwykł w przeciwną stronę
Promień od wody, albo od zwierciadła,
Wgórę strzelając drogą pochyloną
Tyle, jak spada, tak że prostopadła
Linja pośrodku równe czyni działy —
Jak doświadczenie i sztuka wykłada —
Tak mi się zdało, że mnie uderzały
Promienie światła, co się skądś odbiły,
Przeto me oczy od nich uciekały.

1-6. *Do końca trzeciej dnia godziny* itd., to jest do końca dziewiątej rano, według naszego sposobu liczenia. Dawniej bowiem pierwszą godzinę dnia liczono od wschodu słońca, czyli od naszej 6-ej rano. — *Onej sfery, która* itd. Według systemu planetarnego Ptolomeusza słońce wraz z innemi planetami krąży naokoło ziemi. „Sferą" więc nazywa tu Poeta cały nasz system słoneczny. — *Zawsze jak dziecię igra*, to jest krąży, biega wokoło ziemi. — *Tyle zostało słońcu do wieczora*, to jest trzy godziny pozostało jeszcze do 6-ej wieczór. Innemi słowy, była w tej chwili w Czyścu godzina trzecia popołudniu według naszego sposobu liczenia; a w Italji była wtedy północ, gdyż według Poety Góra Czyścowa od Italji odległą jest o 9 godzin biegu słońca naokoło ziemi. — *Tu północna pora*, to jest w Italji, gdzie Poeta pisał te wiersze. *C.*

7. *W sam środek nosa*, w środek twarzy. *F.*

16-21. *Jak się odbijać* itd. W tych słowach Poeta wskazuje na prawo fizyczne, znane już w starożytności (Euklides), na mocy którego promienie słoneczne odbijają się od powierzchni wody, czy też od lustra, pod takim samym kątem, pod jakim spadają na tę powierzchnię. Gdy więc nad punktem uderzenia ich spuścić pionową linję, to podzieli ona przestrzeń między temi dwiema linjami na dwa równe kąty. *C.*

23. *Co się skądś odbiły*. Promienie Boże, które wprost spadały na Anioła, odbijały się od Anioła i pod kątem pewnym uderzały w twarz Dantego. *C. Tor.* — Chce tu powiedzieć Poeta, że światłość od Boga pochodząca zlewa się na ludzi za pośrednictwem Aniołów Bożych. Jest to teorja, wysnuta z dzieł, znanych w średniowieczu pod nazwą „Dzieł Djonizjusza Areopagity", szczególniej „De coelesti hierarchia". Teorja ta jest prawdziwą o tyle, o ile nie wyklucza bezpośredniego jednocześnie działania łaski Bożej na duszę, łaski bezpośrednio promieniującej od Trójcy Przenajświętszej, od Chrystusa Pana, o Którym powiada Ewangelja św., że „oświeca każdego człowieka na ten świat przychodzącego" (Jan. 1,9). Jednak prawdą jest również i to, co tu Poeta pisze, że przez Aniołów Bożych spływa na ludzi światłość Boża. „Wy jesteście światłość świata... Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli dobre uczynki wasze i chwalili Ojca waszego, Który jest w niebiesiech" (Mat. 5,14-16), mówił Chrystus do uczniów Swoich, przez co zaznaczył, że nie każdy, kto się zwie uczniem Chrystusowym, jest też i światłością Bożą, ale ten tylko, w którym widać uczynki dobre, pochodzące z łaski Bożej. Tak samo też nie każdy duch, mający naturę Aniołów, ma w sobie światłość Bożą, gdyż są duchy, mające naturę anielską, a jednak są duchami ciemności, ponieważ uczynki ich są złe. Dlatego pisze Apostoł o tych fałszywych aniołach i uczniach, nie okazujących w swem życiu uczynków dobrych: „Albowiem tacy fałszywi apostołowie są robotnikami zdradzieckimi, przemieniającymi się w Apostołów Chrystusowych; i nie dziw temu, boć też i sam szatan przemienia się w Anioła światłości; nie wielka tedy rzecz, jeśli się też i słudzy jego przemieniają, jakoby byli sługami sprawiedliwości; ale koniec ich będzie według uczynków ich" (II Kor. 11,13-15). *K.*

http://rcin.org.pl

„Cóż to, żem nie jest zdolny, Ojcze miły,
Zasłonić oczu tyle, co potrzeba,
Jakby te blaski ku nam się ruszyły?“

„Nie dziw się, rzecze, żeć jeszcze olśniewa
Rodzina Niebios: Anioł tu posłany,
Aby człowieka na górę iść wzwał.

Wkrótce tak będzie, że patrzeć w niebiany
Nie będzieć trudno, lecz ci będzie milej,
W miarę natury przyjąć uzdalnianej.“ —

Gdy do Świętego Anioła przybylim, [dy,
Radośnie wyrzekł: „Wchodźcie na te wscho-
Które mniej strome, niż coście przebyli.“

Idziemy wgórę, a gdy już odchodzim,
„Błogosławieni miłosierni“ słowa
Słyszymy i śpiew: „Dla zwycięzcy gody!“

Mistrz i ja sami szliśmy tylko oba
Na górę oną. Idąc, myślę sobie:
Korzystną z Mistrzem byłaby rozmowa.

Więc się zwróciłem z prośbą, niech mi powie:
Co chciał powiedzieć ów z kraju Romanja [43
Wtej „niechcesz dzielić z spólnikami“ mowie?

„Z własnego, rzekł Mistrz, on niedomagania
Poznał tę szkodę; nie dziw, że was karci
Za to, abyście mieli mniej płakania.

Ponieważ żądze wasze tam zwracacie,
Gdzie udział innych dóbr wam część ujmuje,
Przeto z zazdrości jak miechy wzdychacie!

Lecz gdyby miłość sfery, co góruje,
Zwróciła wasze do nieba pragnienie,
Znikłby lęk z piersi, co ją tak morduje.

Bo im tam więcej tych, co zowią mienie
„Naszem“, tem więcej każdy dóbr posiada
I większa miłość cieszy Zgromadzenie.“ —

„Zamiast być kontent, jeszcze pragnę zba-
Rzekłem, towięcej, niżkiedymilczałem, [dać,
Bardziej mną teraz wątpliwość owłada:

28-33. *Nie dziw się, rzecze* itd. Łaska Boża, tak jak wszelka prawda nowa, olśniewa z początku, trudną jest do uwierzenia, jak nap. prawda o Wcieleniu się Boga, o Przenajśw. Eucharystji, o przeistoczeniu się ciał naszych w uwielbione Ciało Chrystusowe itp. Lecz gdy rozum te prawdy pilnie rozważy, a serce człowieka oczyści się z wad, które go źle usposabiają do przyjęcia prawdy, wówczas ta prawda staje się dla umysłu człowieka z początku jak światło księżyca i gwiazd łagodną, a potem jak blask słońca radosną i oświecającą jasno jego drogę życiową. — *K.* — *W miarę natury przyjąć uzdalnianej.* Jak oczy chore nie mogą patrzeć na światło, póki nie zostaną uleczone, tak i schorowany wzrok duszy ludzkiej, wskutek jej złych nałogów i uprzedzeń, nie może korzystać z pełni światła Bożego, czyli prawdy Bożej, dopóki nie zostanie wyleczony, uzdrowiony. Stąd umysły, skądinąd zdolne do zrozumienia i przyjęcia wiedzy naturalnej, nie są zdolne do przyjęcia wiedzy Bożej, ponieważ zdolności ich w tym kierunku są osłabione, albo przez atrofję (czyli brak używania tych władz ducha ludzkiego), albo przez uczynki złe, sprzeciwiające się działaniu światła Bożego w ich duszach. Działanie bowiem światła Bożego, czyli łaski, ma na celu dać poznać człowiekowi Wolę Bożą i pobudzić go do wypełnienia jej, aby się przez to stał doskonałym i zbliżył do Boga; jeśli zaś człowiek wskutek złych nałogów swych zgóry na zmianę swego postępowania się nie zgadza, wówczas i wszelkie w tym kierunku działanie łaski odrzuca. Dlatego im lepiej dusza się oczyści z tych różnych nałogów i przywar (które się streszczają w 7 P, czyli w siedmiu grzechach głównych), tem więcej staje się zdolną do przyjęcia tem większego światła Bożego. *K.*

37-39. *„Błogosławieni miłosierni“,* słowa Chrystusa Pana, które tak brzmią w całości: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią“ (Mat. 5,7). — W słowach tych zaznacza Poeta konieczność miłosierdzia dla wszystkich. Wszelka łaska Boża jest darem Bożym, darmo stworzeniu danym, jest więc aktem miłosierdzia ze strony Boga. Ktokolwiek więc świętym jest i czystym, jak Marya, z miłosierdzia czyli z łaski czystym i świętym jest; i kto, upadłszy, znowu się podnosi, również z miłosierdzia Bożego, czyli pod wpływem łaski Bożej, podnosi się. Dlatego Chrystus powiedział: „Beze Mnie nic uczynić nie możecie“ (Jan. 15,5). Skoro tedy każdy człowiek, czy ten, który stoi, czy ten, który z upadku się podnosi, z łaski miłosierdzia Bożego stoi lub podnosi się—przeto powinien być i on tak jak Bóg dla wszystkich miłosiernym, powinien mieć miłość i nie zazdrościć nikomu darów i łask Bożych; powinien się cieszyć raczej i o większe jeszcze dary dla bliźniego prosić, ponieważ im więcej bliźni tych darów otrzyma, tem więcej i na niego samego ich spadnie. *K.* — *Dla zwycięzcy gody,* aluzja do słów Apokalipsy: „Temu, kto zwycięży, dam jeść z Drzewa Żywota, które jest w Raju Boga mojego “(Obj. 2,7). *K.*

46-48. *Z własnego... on niedomagania.* On, to jest Guido dal Duka, o którym była mowa w poprzedniej Pieśni (XIV, 81 i nast.), z własnego smutnego doświadczenia, z własnej ułomności poznał zło tej wady, którą nazywamy zazdrością. — *Abyście mieli mniej płakania,* abyście mniej grzeszyli i mniejszą tu w Czyścu cierpieć musieli karę. *C.*

49-51. *Ponieważ* itd. Ponieważ kochacie rzeczy ziemskie, które się dzielą pomiędzy innych i dla was mniej ich wypada, niżbyście chcieli, dlatego zazdrość was męczy. Ale gdybyście swe żądze zwrócili do rzeczy niebieskich, rzeczby się zupełnie inaczej miała. *K.*

55-57. *Co zowią mienie „naszem“,* to jest wspólnem.

http://rcin.org.pl

Jak to być może, aby z dóbr podziału
Byli bogatsi liczni posiadacze,
Niż gdyby skarb ten mniej ich otrzymało?"

A Mistrz mój rzekł mi: „Ponieważ ty zwra-
Umysł na rzeczy tej ziemi jedynie, [casz
Więc światło prawdy w ciemności obracasz.

To nieskończone Dobro, co ma Imię
Niewysłowione, tak na miłość bieży,
Jak na rzecz jasną promień słońca płynie.

Tyle się odda, ile żaru zmierzy:
O ile miłość serce swe rozciągnie,
O tyle Wieczny Skarb się też rozszerzy.

Im więcej wgórę duchów się pociągnie,
Tem więcej dobra i więcej miłości
Jeden z drugiego, jak lustro, wyciągnie.

Jeśli me słowa nie dając sytości,
To kiedy ujrzysz Beatryczę onę,
Ukoisz wszelką żądzę wzupełności.

Pośpiesz się tylko, by były zniesione
Te pięć ran, które z siedmiu pozostały,
Które cierpieniem mogą być zgojone."

Gdym chciał rzec: twoje słowa wystarczały,
Widzę, żem w inny został krąg wzniesiony,
Więc oczy żądne — mówić mi nie dały.

Tu mi się zdało, żem był pochwycony
Nagle w ekstazę jakiegoś widzenia
Świątyni, w której lud był zgromadzony:

W progu Niewiasty słyszę przemówienia,
Jak słodkiej Matki: „Synu mój kochany,
Czemu Twe z nami takie postąpienia?

Oto Twój ojciec i ja sfrasowani
Szukamy Ciebie." — Gdy mówić przestała,
Znikło widzenie pierwsze wraz z słowami.

Potem się druga jeszcze ukazała,
Zalana łzami, — które ból wyciska,
Kiedy się komu wielka krzywda stała —

I słowa: „Jeśliś panem jest siedliska,
Co był spór bogów o jego nazwanie
I skąd też wszelka umiejętność błyska,

Pomścij te ręce, co śmiało w kochanie
Objęły córkę naszą, Pizystracie!"
A pan łaskawy, tak umiarkowanie,

Z twarzą łagodną, pyta ją otwarcie:
„Co czynić z tymi, którzy źle nam życzą,
Gdy kochających mieczem będziem tracić?"

Znów widzę ludzi, jak z wściekłością dziczy
Miecą w jednego młodziana kamienie, [106
„Bij, bij, zamorduj!" tak każdy z nich ryczy.

Im większe jest zgromadzenie tych, którzy się cieszą wspólnem dobrem, tem większa jest wspólna radość. *K.*

67-69. *To Nieskończone Dobro,* to jest Pan Bóg. — *Tak na miłość bieży* itd., biegnie do serca, które je miłuje, tak jak promienie słońca na rzeczy jasne. Przedmioty jasne zdają się najwięcej brać w siebie promieni słonecznych.

70-72. *Tyle się odda, ile żaru zmierzy,* tyle się Bóg odda sercu, ile w niem żaru miłości dla Siebie i dla bliźnich znajdzie. *C.*

73-75. *Im więcej wgórę,* t.j. do Boga. — Święci nie mają między sobą zazdrości, ponieważ Dobro Najwyższe, udzielając się jednemu z nich, tem samem i drugim się udziela, podobnie jak promienie słońca odbite w wielu zwierciadłach, ustawionych w półkole, nietylko nie umniejszają blasku swego przez to, ale powiększają owszem, razem skupione w jednym punkcie, zwanym ogniskiem, takiej nabywają siły blasku, że stają się palące. *K.*

77. *Beatryczę.* Rozumieją tu komentatorowie Teologję, albo łaskę uświęcającą (*B.*), lecz bezzasadnie, gdyż ten Poemat o „Czyścu" należy właśnie do dziedziny Teologji Dogmatycznej. Możnaby rozumieć, że Beatryczą jest Teologja Mistyczna, gdyby nie to, że cały Poemat jest utworem mistycznym, nie wyłączając „Piekła". Beatryczą więc jest tu Osoba żywa, którą Dante przepowiada jako przyszłą Mistrzynię i Odnowicielkę Kościoła. *K.*

80-81. *Te pięć ran* itd. Pięć P, wycięte ostrzem miecza na czole Dantego, oznaczające grzechy główne, z których dwa już zostały zmazane, to jest Pycha i Zazdrość. Pozostały jeszcze pięć, które *„cierpieniem mogą być zgojone"*, to jest przez cierpienia, trudy i prace na drodze oczyszczenia. Żadne bowiem oczyszczenie duszy nie może się odbyć bez cierpienia. Dlatego dusze, które unikają zsyłanych na nie od Boga cierpień, tem samem unikają oczyszczenia. Im dusza pokorniej poddaje się tej łasce Bożej, tem prędzej się oczyści i wnijdzie do wiecznego wesela. *K.*

83-84. *W inny krąg,* na wyższy taras, czyli na wyższy stopień Czyśca, gdzie się gładzi grzech gniewu. Tu widzi Poeta przykłady łagodności.

85-87. *Tu mi się zdało* itd. Pomimo silnego natężenia wzroku i uwagi Dante wpadł w zachwycenie, w ekstazę. Było to skutkiem nadnaturalnego działania Łaski, a nie słabości naturalnej, zmysłów, — prawdziwe objawienie, należące do kategorji widzeń wyobrażeniowych. *K.*

88-93. *Niewiasty,* Najświętszej Maryi Panny. — *„Synu mój* itd. Słowa pełne łagodności, wyrzeczone do dwunastoletniego Dziecięcia Jezus, znalezionego w Świątyni Jerozolimskiej. Dosłownie tak brzmią: „Synu, cóżeś nam to uczynił? Oto ojciec Twój i ja żałośni szukaliśmy Cię!" (Łuk. 2,48).

94-114. *Potem się druga,* niewiasta, żona Pizystrata. —

http://rcin.org.pl

Znów widzę ludzi, jak z wściekłością dziczy
Miecą w jednego młodziana kamienie,
„Bij, bij, zamorduj!“ tak z nich każdy ryczy.

Czyściec XV. 106-108.

http://rcin.org.pl

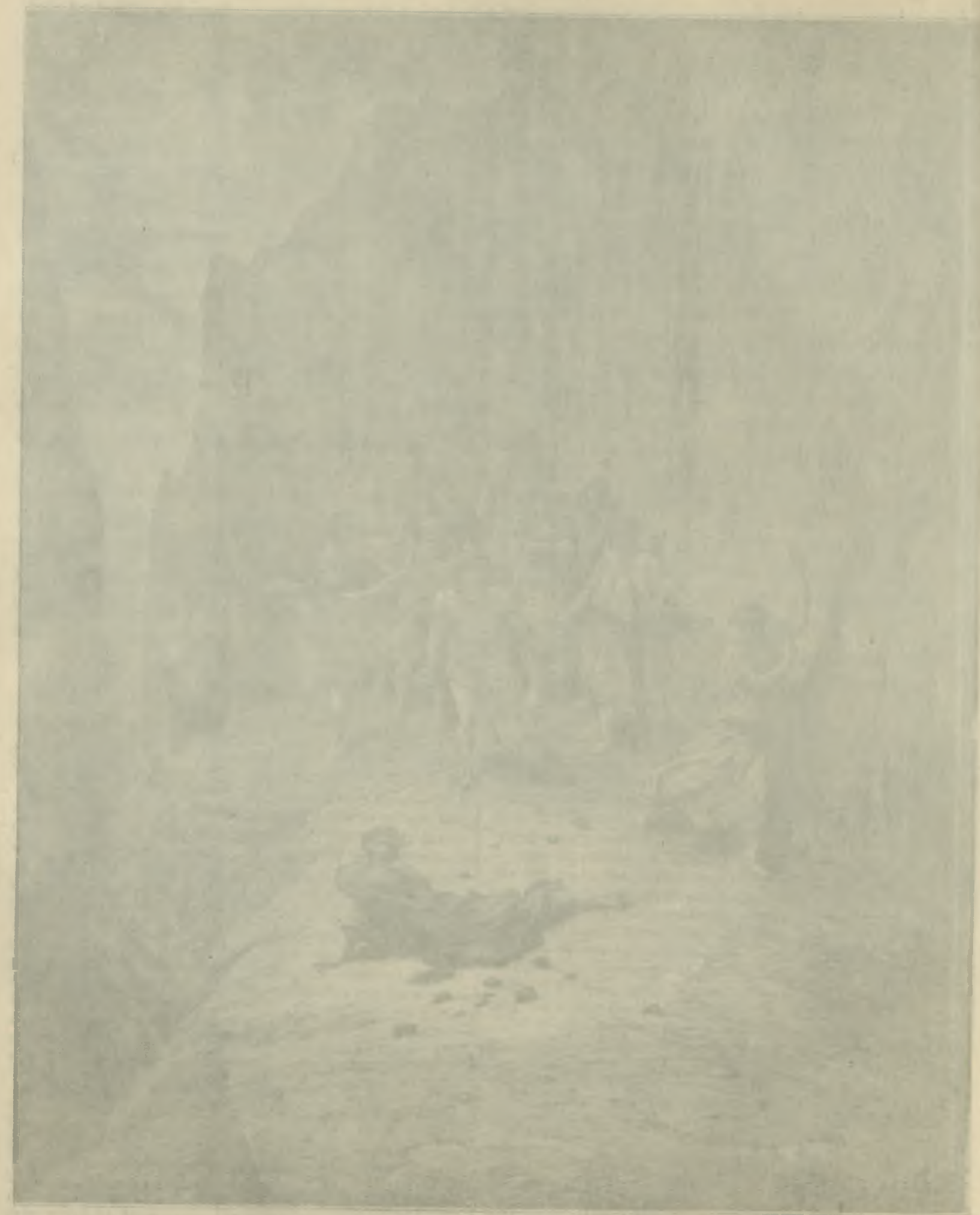

http://rcin.org.pl

I już widziałem jego pochylenie
Ku ziemi przez śmierć, co go obciążała,
A oczu jego w niebo podniesienie;

Wśród walki błagał Najwyższego Pana,
Aby przebaczył prześladowcom jego,
W postawie, która litość otwierała.

Gdy duch mój wrócił do siebie samego
I do tych rzeczy, co są rzeczywiście,
Poznałem prawdę wśród złudzenia mego.

Wódz mój, co widział, żem był oczywiście
Jak człek, którego mocny sen przesili,
Spytał mię: „Czemu twe jest chwiejne iście?

Jednak uszedłeś przeszło już pół mili,
Zamknąwszy oczy i plącząc nogami,
Jak ten, którego wino lub sen schyli?“ —

„Jeśli chcesz słuchać, Ojcze mój kochany,
To ci opowiem, rzekłem, co widziałem
We śnie, gdy nogi moje się plątały.“

A on: „Chociażby sto masek wisiały
Na twojej twarzy, nie będą mi skryte
Twe myśli, choćby były bardzo małe.

Toś widział, abyś miał serce odkryte
Dla wód pokoju, co z Źródła wiecznego
Płyną, i nie miał wymówki złej przytem.

Jam pytał: Co ci? — nie na wzór onego,
Co widzi okiem, którem już nie wodzi,
Bo patrzy wzrokiem ciała bezdusznego;

Alem zapytał, abyś miał stąd bodziec:
Tak trzeba człeka gnuśnego i lenia [dzi.“
Pchać, by korzystał, gdy już zbudzon cho-

Szliśmy już w czasie wieczornego cienia
Patrząc wdal, ile wzrok zasięgnąć zdoła
Poprzez jaskrawe wieczorne promienie,

Gdy wtem powoli dym się stał dokoła
Nas wszędzie taki, jak noc, bardzo ciemny—
Skryć się od niego niema miejsca zgoła:

Czystość powietrza wziął i widok dzienny.

Siedliska, miasta Aten. — *Spór bogów,* między Minerwą (Ateny) a Neptunem. Był spór między bogami o to, kto ma nazwać to miasto. Zwyciężyła bogini Minerwa, czyli Athene, i nazwane zostało to miasto Atenami. — *I skąd też wszelka* itd. Ateny stały się ogniskiem kultury i nauk nietylko na Wschodzie, ale i na Zachodzie. *Bi.* — *Pomścij te ręce* itd. Żona Pizystratesa, rządcy Aten, ujrzawszy, że pewien młodzieniec, zakochany w jej córce, publicznie chwycił ją w objęcia i pocałował, prosiła męża swego o ukaranie tego zuchwalstwa, rozumie się, karą śmierci. Na co Pizystrates jej odpowiedział: „Jeśli będziemy zabijać tych, co nas kochają, to cóż uczynimy z tymi, co nas nienawidzą?“ (Si eos, qui nos amant interficiemus, quid his faciemus, quibus odio sumus. *Val. Mass.* v, 1). — *Pizystrates,* władca (tyran) Aten, współczesny Solonowi († 599 przed Chr.).

Ludzi, Żydów, kamienujących świętego Szczepana, jak opisują Dzieje Apostolskie: „I kamienowali Szczepana, wzywającego Boga i mówiącego: Panie Jezu, przyjmij ducha mojego. A uklęknąwszy na kolana, zawołał głosem wielkim, mówiąc: Panie, nie poczytuj im tego za grzech“ (Dz. Ap. 7,58). — *W postawie* klęczącej, która litość nieba otwierała dla kamienujących. Stąd Ojcowie Kościoła przypisują tej modlitwie św. Szczepana i jego łagodności nawrócenie się św. Pawła, który pilnował szat Żydów, kamienujących św. Szczepana. *C.*

130-132. Wirgiljusz objaśnia Dantego, że nato mu dane zostały te widzenia przykładów łagodności wielkiej i cierpliwości, żeby postępował podobnie i nie wymawiał się od uczynków podobnych. *K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ SZESNASTA

W trzecim kręgu Czyśca, w gryzącym i gęstym dymie, oczyszcza się gniew. Jeden z duchów zwraca się do Dantego i wyjaśnia mu przyczyny obecnego upadku w społeczeństwie.

Ni ciemność Piekła, ni noc, pozbawiona
Wszelkich na niebie świateł planetarnych,
Choćby najbardziej była zachmurzona,

Zasłonby takich nie rzuciła czarnych
Na moje oczy, jak dym, co nas pokrył,
Którego swędy ostre tak mię żarły,

Że już otwarte oczy być nie mogły.
Więc Wódz mój zawsze roztropny i wierny
Zbliżył ramiona, aby mnie wspomogły.

Jak idzie ztyłu przewodnika ciemny,
Aby nie zbłądził, lub w co nie uderzył,
Czemby się zranić mógł lub zabić biedny —

Tak w gorzkim swędzie jam swe krokimierzył,
Słuchając Wodza, który wciąż powtarzał:
„Strzeż się odłączyć, skoroś mi zawierzył."

Słyszałem głosy, — a każdy upraszał
O miłosierdzie i pokój w narodzie
Baranka Boga, co grzechy wymazał.

„Baranku Boży!" — pierwszy zew wychodzi,
Który wydają wszyscy jedną chwilą,
Tak, że się zdają być w zupełnej zgodzie.

„Czy to są duchy, Mistrzu, co tak kwilą?"
Spytałem. A Mistrz: „Tak, pojąłeś dobrze:
Tu gniewu węzeł rozwiązać się siłą." —

„A ty kto jesteś, co nasz dym tu porzesz,
O nas tak mówiąc, jakbyś żyw był jeszcze,
I czas swój dzielić na kalendy możesz?"

Takie mi słowa jeden głos szeleszcze.
A Mistrz mój do mnie: „Odpowiedz mu zaraz
I spytaj, czy stąd jest na górę wejście."

A ja: „Hej, tworze, co brud z siebie zwalasz,
By wrócić pięknym do Stwórcy z podróży,
Pójdź za mną: dziwy usłyszysz tu dla was."

„Pójdę za tobą, jak mogę najdłużej —
Tak mi odrzecze — a choć dym ten ciemny
Widzieć nie daje, za wzrok słuch posłuży."

Wtedy tak rzekłem: „Ja w tych więzach chziem-[nych,
Co śmierć rozwiąże, na górę się garnę;
A wszedłem tutaj przez ucisk podziemny;

Jeśli Bóg łaską tak mnie Swą ogarnął,
Że chce, bym ujrzał Niebieski Dwór Jego
W sposób ten, którym zwyczaj nie owładnął,

Nie kryj, kim byłeś tam za życia twego,
I rzecz, czy dobrą drogą podążamy:
Za przewodnika użycz słowa swego." —

„Jam był Lombardczyk, Markiem nazywany,
Znałem świat, cnoty kochałem nad życie,
W których już dzisiaj nikt nie zakochany.

---

27. *I czas swój dzielić na kalendy możesz.* Starożytni Rzymianie dzielili miesiąc na kalendy, idy i nony. Stąd dzielić czas na kalendy znaczy tu to samo, co żyć jeszcze na tym świecie; gdyż w życiu przyszłem, jako w wieczności, czas już dzielony być nie może, ponieważ jest wieczny, niezmienny. *K. C.* — Kalendami (od łacińskiego „Calendae") nazywali Rzymianie pierwszy dzień każdego miesiąca. Rzymianie dzielili miesiąc na trzy części: na kalendy, idy i nony. Kalendy wypadały 1-go dnia miesiąca, idy 13-go lub 15-go, a nony na 9 dni przed idami. Kalendy poświęcone były bogini Junonie i przeznaczone były na płacenie podatków. Kalendów było 4 dni przed nonami w miesiącach: styczniu, lutym, kwietniu, czerwcu, sierpniu, wrześniu, listopadzie i grudniu, a 6 dni było ich przed: marcem, majem, lipcem i październikiem. Te dni liczono na dni ich odległości od non; inne zaś liczono ich odległością od kalend następnego miesiąca. Dzień przed kalendami, nonami i idami nazywał się wigilją. *Lks.*

39. *Przez ucisk podziemny,* w oryg. *per la infernale ambascia,* przez ucisk piekielny, ponieważ przez piekielne podziemia wszedł Dante do Czyśca. *K.*

42. *Którym zwyczaj nie owładnął,* w sposób nadzwyczajny, dotąd niepraktykowany.

46-48. *Jam był Lombardczyk, Markiem nazywany.* Ten

http://rcin.org.pl

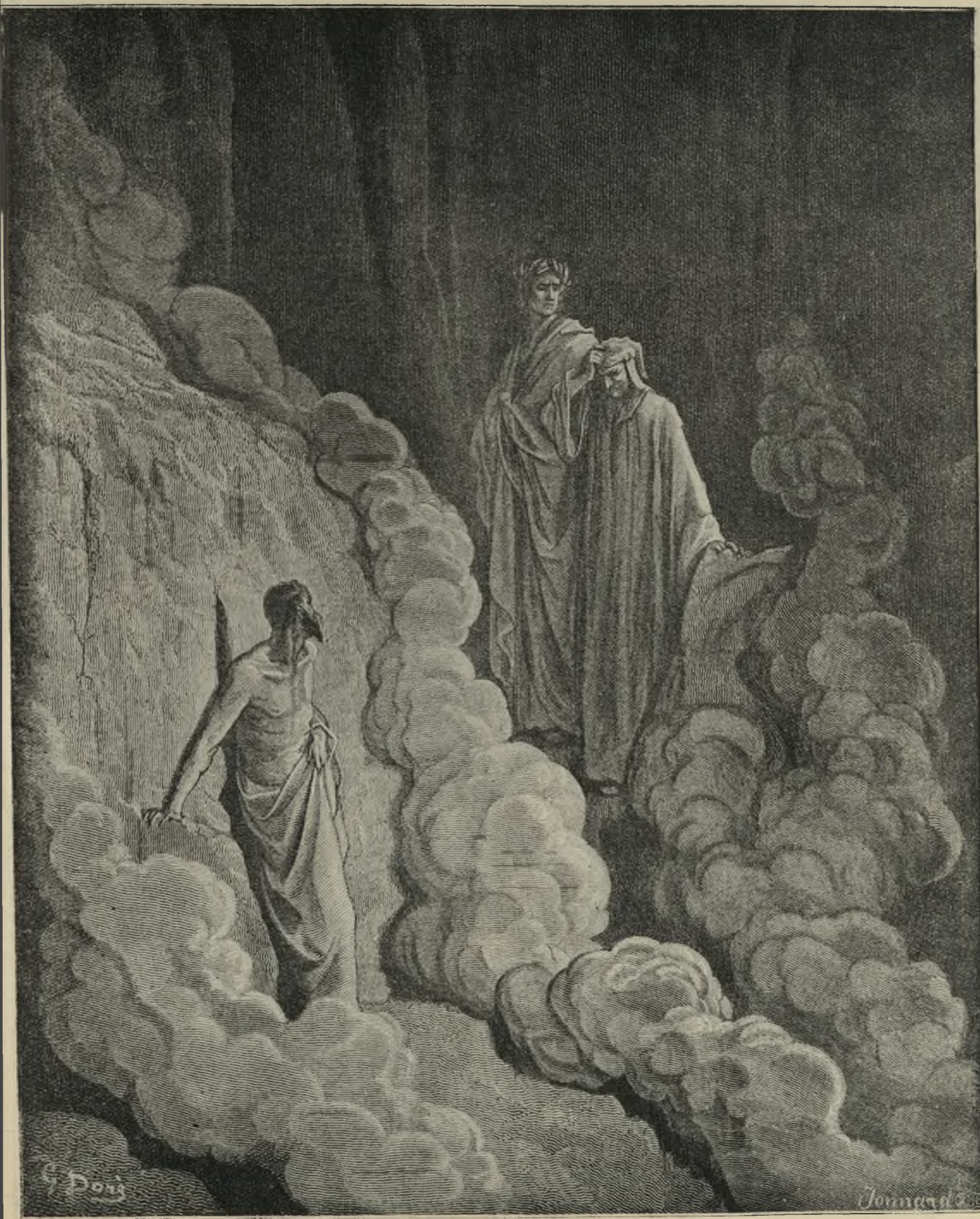

A ty kto jesteś, co nasz dym tu porzesz,
O nas tak mówiąc, jakbyś żyw był jeszcze,
I czas swój dzielić na kalendy możesz?"

Czyściec XVI. 25-27.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

„Pójdę za tobą, jak mogę najdłużej—
Tak mi odrzecze—a choć dym ten ciemny
Widzieć nie daje, za wzrok słuch posłuży."
Czyściec XVI. 34-36.

http://rcin.org.pl

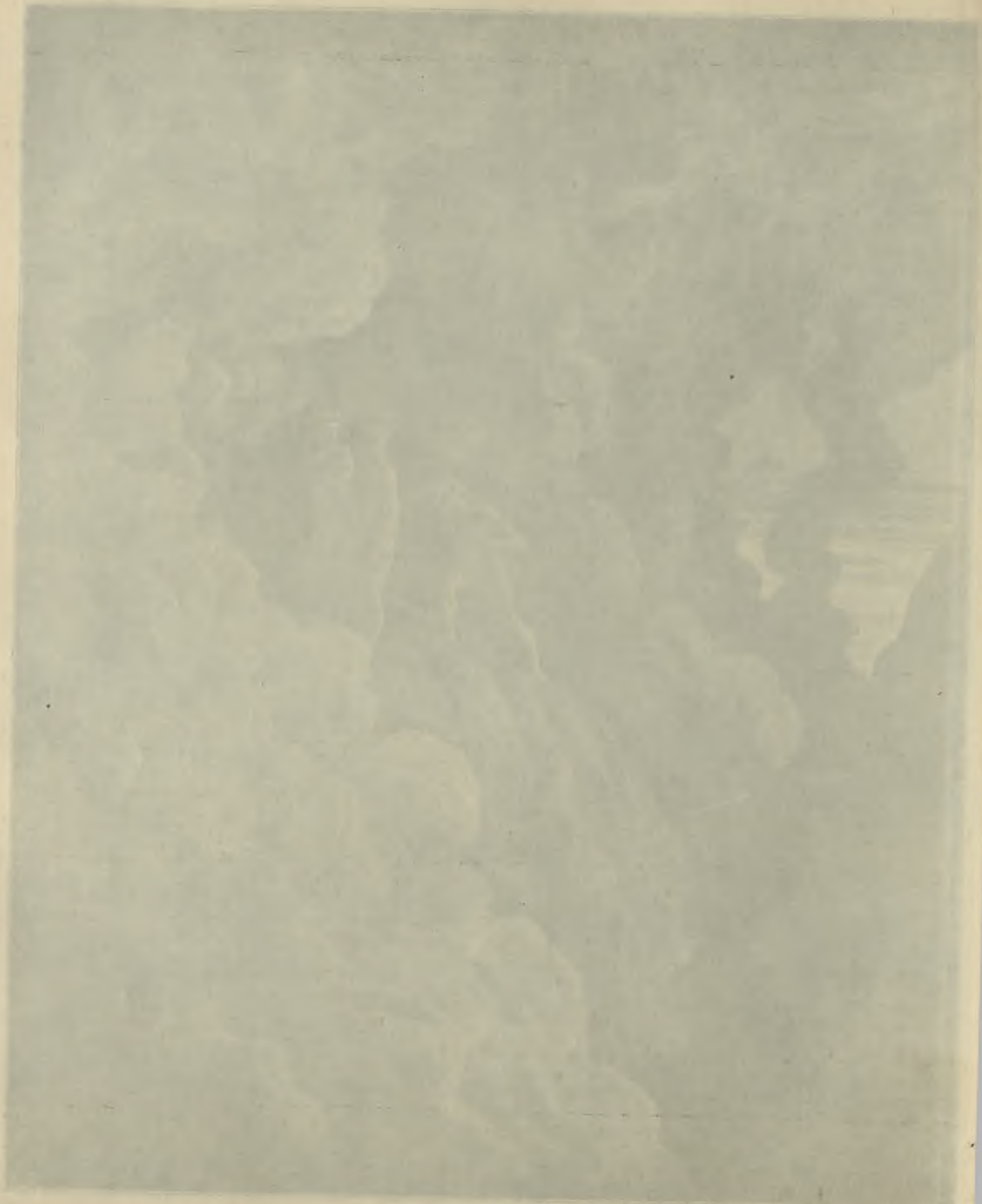

http://rcin.org.pl

Na górę prosto tam przed siebie idźcie.“
Tak odpowiedział, dodawszy: „I błagam,
Pomódl się za mnie,będąc tam na szczycie.“

A ja do niego: „Ja ci słowo dawam,
Że to uczynię; lecz mię wewnątrz męczy
Wątpliwość pewna, póki jej nie zbadam.

Bo jedna dotąd podwójnie mię dręczy,
Gdyż przez twe zdanie, którem upewniony,
Jedna wątpliwość z drugą się też łączy.

Prawda, że cały świat ogołocony
Jest z wszelkiej cnoty, jako mi powiadasz,
A w złość brzemienny i nią zawalony,

Lecz proszę, pokaż również mi przyczyny,
Abym je widział i wskazał drugiemu,
Gdyż jeden niebo, drugi ziemię winí.“

Po ciężkiem z bólu wydanem westchnieniu
W „ach“ wykrzykniku,mówi tak: „Mój Bracie,
Świat ten jest ślepy, tyś też w jego cieniu.

Wy, co żyjecie, wszystko złe składacie
Na ruchy nieba, jak gdyby was one
Czynić zmuszały wszystko nieprzeparcie.

Gdyby tak było, byłyby zniszczone
W was wolne wole; smutek tam, gdzie wina,
I radość z cnoty też niezasłużone.

Niebo w was różne poruszenia wszczyna,
Nie mówię—wszystkie, lecz choćby tak było,
Światło, co dobre, co złe przypomina,

I wolna wola, choćby się zmęczyła
W pierwszych potyczkach,walcząc z niebem
Zwycięży, jeśli dobrze się żywiła. [dłużej,

Bo większej Sile i lepszej Naturze
Wy podlegacie, wolni, co wam dała
Umysł, nad którym siły nieba próżne.

Więc gdy się ziemia dzisiejsza zbłąkała,
Wasza w tem wina, w was jej szukać trzeba;
Chcę, by ci prawda ta się okazała.

Marek był Wenecjaninem, zwano go Marek Daka (Da Cà Lombardi — z Ka w Lombardji); był to człowiek bardzo mądry, posiadał wiele cnót obywatelskich i był bardzo gościnny i szlachetny, darowywał wiele długów biednej szlachcie, która mu była wiele winna, wskutek tego był bardzo kochany przez panów; kto go o co prosił w potrzebie, nigdy nie odmawiał. Przy śmierci, kiedy trzeba było sporządzić testament, oświadczył w nim, że od nikogo mu się nic nie należy. *B.* — Był to rycerz dworski, bardzo szlachetny, lecz skory do gniewu i oburzenia. Nazywa siebie Lombardczykiem, ponieważ mieszkał w Lombardji dolnej, zwanej Marchją Tarwizańską. Albo też dlatego, że żył w przyjaźni i obcował z panami Lombardzkimi, między którymi łagodził spory, zaprowadzał związki i konfederacje. *Benv.* — *Cnoty* obywatelskie przedewszystkiem i szlachetność. *B.*

51. *Na szczycie,* to jest w Niebie, u Boga. *B.*

55-57. *Bo jedna dotąd* itd. Ze słów Gwidona dał Duka, który mówił o zepsuciu społeczeństwa (Patrz Pieśń XIV, 81 i nast.), Poeta powziął wątpliwość co do przyczyn tego zepsucia. Słuchając teraz Marka Lombarda, narzekającego na to samo, powiada, że jedna dotąd wątpliwość zdwoiła się przez słowa Marka, to jest nabrała większej siły, ponieważ słowa Marka jeszcze bardziej upewniają go o prawdziwości słów Gwidona; w ten sposób jedną pewność z drugą łącząc, gromadzi *(l'accoppio)* też podwójną wątpliwość, nie mogąc sobie dać odpowiedzi na to pytanie: jaka jest przyczyna tego zepsucia. *Bi.*

63. *Gdyż jeden niebo* itd. Jedni powiadają, że przyczyną zepsucia obyczajów we Włoszech jest „niebo“, to jest wpływ gwiazd konstelacyj niebieskich i niekorzystne nachylenie tych gwiazdozbiorów ku Włochom. Drudzy zaś twierdzą, że ludzie sami są tu winni. *C. Bi.*

73-75. *Niebo* itd. Chociażby duchy, w niebie będące lub pod niebem, wywierały jaki wpływ na zapoczątkowanie dzieł ludzkich, to jednak nie tamują one wolnej woli, ani nie przeszkadzają działaniu łaski Bożej, ani naturalnemu *światłu* rozumu ludzkiego i sumienia. *K. C.*

76-78. *Walcząc z niebem dłużej,* to jest z wpływami gwiazd niebieskich na usposobienie człowieka. — *Jeśli dobrze się żywiła,* jeśli dobrze się umacniała nauką prawdy i dobremi przykładami. *B.* — Jedynie skutecznym pokarmem i niezawodnym w pokrzepianiu woli człowieka w dążeniu ku dobremu i w dobrem jest Pismo święte i Chleb Żywota, Chlebem Aniołów nazwany, o którym Chrystus powiedział: „Jeśli nie będziecie jeść Ciała Syna Człowieczego i nie będziecie pić Krwi Jego, nie będziecie mieć Żywota w sobie“ (Jan. 6, 53). Ewangelja i ten Chleb Żywota dały pierwszym Chrześcijanom i Maryawitom moc do zwyciężenia bestji Apokaliptycznej.— Zgubny zaś wpływ papiestwa w średniowieczu odwrócił Chrześcijan od tego źródła życia i siły woli, a kazał szukać pomocy w astrologji, w doktrynie z gruntu fałszywej, potępionej przez Pismo św. zarówno Starego jak i Nowego Testamentu. Jak dalece astrologja, na skutek poparcia ze strony papiestwa, zyskała wpływy w Europie i u nas w Polsce, świadczy historja, z której jeden wyjątek już pomieściliśmy w komentarzach do „Piekła“ (str. 51), a teraz przy końcu tej Pieśni zamieszczamy drugi. Natchniony Duchem Świętym wielki Wieszcz Dante zwalcza tę błędną i szkodliwą naukę z całą siłą swojego genjuszu i łaski od Boga mu danej. *K.*

79-81. *Bo większej Sile* itd. Siłą większą, o której tu mówi, jest Moc Ducha Świętego, Łaska Boża, — *lepszą Naturą* zaś jest odrodzona przez Chrzest święty i kar-

http://rcin.org.pl

Dusza, prościutka wyszedłszy z rąk Tego,
Co ją wpierw pieścił, nim z rąk Jego wyszła,
Kwili jak dziewczę, śmiech ma z byle czego,

Bowiem nic nie wie, oprócz tego zmysłu,
Że pobudzona przez Stwórcy czułości,
Chętnie się zwraca, gdzie ją pieścić myślą.

Najpierw z dóbr mniejszych ma swe przyjemności,
Temi zmamiona, wciąż za niemi goni,
Aż wódz lub uzda zwrócą bieg miłości.

Stąd praw potrzeba, by żądze poskromić,
I król potrzebny, który poznać umie
Choć wieżę miasta, która prawdy broni.

miona Ciałem i Krwią Chrystusową natura ludzka. *K.* — Pietro di Dante rozumie tu Aniołów i Pana Boga. „Dusza, powiada on, jest pobudzana przez Aniołów, a wolna wola przez Boga.“ *C.* — *Podlegacie, wolni.* Mimo że podlegacie, poddani jesteście Bogu, jednak jesteście wolni, posiadacie wolną wolę, której żadne wpływy „nieba“, to jest gwiazd niebieskich, ani też duchów zniszczyć lub umniejszyć nie są w stanie. *B.* — Tej wolności woli człowieka nawet Sam Bóg nigdy gwałtu nie zadaje i tem się tłomaczy wolność człowieka w czynieniu zła, którego Bóg nie chce. *K.*

85-87. *Dusza, prościutka* itd. Dusza, zanim została włożona w ciało czyli wcielona, była pierwej w ręku Boga, Który w nią się patrzył z miłością *(vagheggia)* i „pieścił ją w rękach Swoich“ (przekł. Stanisławsk.), gdyż Bóg wszystko, co stworzył, a nadewszystko duchy, miłuje, darami miłości Swojej je obsypując. Stąd przeziera przeświadczenie Dantego o preegzystencji dusz, wbrew temu, co twierdzi E. Porębowicz w swoim komentarzu na wiersz 61-szy XXV-ej Pieśni Czyśca, jakoby Dante odrzucał naukę Orygenesa i Tertuljana o preegzystencji dusz, a przyjmował naukę scholastyków o stwarzaniu duszy, która według nich jest stwarzana wtedy, kiedy ciało dla niej ludzkie już jest przygotowane, lub też w chwili poczęcia tego ciała. — W przeciwieństwie do tego zdania Dante w XXX Pieśni „Raju“, w. 112-114, wyraźnie powiada, że widział w Raju dusze, które tam, to jest do Raju, „wróciły z naszego padołu“, czyli że powróciły z globu naszego tam, gdzie były pierwej, zanim w ciała ludzkie wcielone zostały, to jest do nieba. Tak bowiem Dante w rzeczonej Pieśni o nich wieszczył:

Tak też widziałem nad Światłością wkoło,
Z tysiąca stopni w Niej się przeglądały
Te, co wróciły z naszego padołu.

Jeszcze wyraźniej oddane jest to pojęcie w niemieckim przekładzie tej tercyny przez Ottona Gildemeistera:

So rings um jenes Licht, emporgehoben
Auf tausend Stufen, spiegeln sich im Schein
So viel, als heimgekehrt von hier nach droben.

Rozumie się, że E. Porębowicz w swoim przekładzie powyższej tercyny na ten szczegół nie zwrócił uwagi, a co gorsza, pojęcie o powrocie zbawionych dusz na dawne miejsce w Raju zastąpił w niej pojęciem o... mogiłach. Tak bowiem przełożył to miejsce:

Tak ponad światłem wokół się piętrzyło
W tysiąc tysięcy stopni każdą stroną
To, co zostaje z nas poza mogiłą.

Oryginał zaś tak brzmi:

Si soprastando al lume intorno, intorno
Vidi specchiarsi in più di mille soglie,
Quanto di noi lassù fatto ha ritorno.

Dosłownie: „Tak widziałem nad światłem wokoło się piętrzące i przeglądające się więcej niż z tysiąca stopni te wszystkie, które od nas powróciły tam wysoko.“

W przekładzie Stanisławskiego to miejsce tak oddane:

Podobniem widział ponad światłem wkoło,
Z tysiąca stopni spoglądały dusze,
Które z pośrodka nas tam powróciły.

Widzimy więc, że zdanie p. Porębowicza w jego komentarzu jest mylne, tak samo jak i przekład tego miejsca jest niedostateczny. *K.*

88-90. *Bowiem nic nie wie* itd. Pan Bóg odejmuje jej pamięć wszystkiego, co w niebie widziała, pozostawia jej tylko tęsknotę za pieszczotami, za tem szczęściem, którego doznawała, będąc w ręku Boga, i takowego szczęścia, tej przyjemności, pragnie ona i szuka wszędzie.—Dlaczego zaś Pan Póg odejmuje duszy pamięć poprzedniego jej bytu w niebie, w rękach Bożych? Ponieważ Bóg chce, aby rozpoczęła ona swą drogę z ziemi do nieba od stanu zupełnego wyniszczenia, mając tylko pozostawioną sobie jedną tęsknotę za szczęściem nieskończonem, którem jest Bóg. — Przykład odjęcia przez Boga pamięci rzeczy największych mamy w Ewangelji św. pokazany na św. Janie Chrzcicielu, który poznał i głosił z początku Bóstwo Chrystusa Pana (Jan. 1,15-17), a potem znikła mu pamięć o tem i posyłał uczniów swych do tegoż Pana Jezusa z zapytaniem, czy jest Pan Jezus Chrystusem, czy też na innego mają czekać (Mat. 11,3). *K.*

93. *Aż wódz, lub uzda...* póki dobry przewodnik lub kara nie zwrócą jej z drogi fałszywej, która nie prowadzi do prawdziwej miłości. *Bi.*

96-99. *Choć wieżę miasta.* Wieżą miasta obronną i wysoką jest sprawiedliwość. Król więc, jeśli nie posiada innych cnót, powinien posiadać przynajmniej cnotę sprawiedliwości. *Bi.* — *Bo ten pasterz,* papież, biskup Rzymski, poczytywany wówczas za duchowego przewodnika Włoch. — *Podwójnych kopyt już nie ma, choć żuje.* Pan Bóg w Starym Zakonie zabronił Żydom składania ofiar ze zwierząt czworonożnych, nie mających rozdwojonych kopyt i nie przeżuwających. Ojcowie Kościoła powiadają, że w tem podobieństwie podany jest rozkaz Pana Boga, aby kapłani dawali ludowi zdrową naukę prawdy, wskazaną „w przeżuwaniu“ i świecili ludziom przykładem dobrych obyczajów, figurowanych w „rozdwojonych kopytach“. Dante więc mówi tu, że papież, ten pasterz, *co idzie na przedzie,* wprawdzie przeżuwa, to jest może głosić dobrą naukę, ale jego obyczaje, czyny i działalność nie odpowiadają tej nauce, nie ma „podwójnych kopyt“. Wogóle ta-

http://rcin.org.pl

Prawa są, lecz kto do nich się stosuje? 97
Nikt. Bo ten pasterz, co idzie na przedzie,
Podwójnych kopyt już nie ma, choć żuje.
Lud idzie za tym, co naprzód go wiedzie, 100
Dóbr takich pragnie, jakich pasterz żąda,
Za temi tylko goni w swojej biedzie.

Stąd widzieć możesz, że ze złego rządu 103
Wyszła przyczyna zła na waszym świecie,
A nie z natury ludzkiej niby trądu.
Rzym, który dobrym świat uczynił przecie, 106
Miewał dwa słońca, przy których dwie ście-
Ziemska i Boska widniały, jak wiecie. [że—

ka jest myśl Poety: chociaż są prawa dobre, ale nikt ich nie zachowuje, dlatego że pasterz nie daje przykładu dobrego, owszem gorszy wszystkich czynami, przeciwnemi zupełnie tym prawom, postępuje źle. *Bi.*

100-102. *Lud idzie* itd. Ludzie, widząc swego pasterza żującego i postępującego przeciwko naturze swego urzędu, uganiają się jedynie tylko za dobrami doczesnemi. *Bi.*

103-105. *Ze złego rządu,* w oryg. *la mala condotta,* od złego prowadzenia, od złego przewodnictwa. Złe obyczaje papieży poczytuje Poeta jako źródło wszystkiego zła na świecie, a nie jakoby zepsutą naturę ludzką. *K.*

106-108. *Rzym, który dobrym świat uczynił przecie.* Rzym uczynił dobrym świat, o ile przez niego głównie rozpowszechniło się po całem Cesarstwie Chrześcijaństwo. *Bi.* — W pierwszych wiekach Chrześcijaństwa. *Ces.* — *Miewał dwa słońca,* to jest cesarza i papieża, ażeby jeden prowadził do osiągnięcia celów ziemskich, drugi — niebieskich. *Bi.* — Historja i dzieła Ojców Kościoła stwierdzają, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa ani na Wschodzie, ani na Zachodzie nie było starszeństwa między biskupami, lecz byli sobie wszyscy równi; nie było więc żadnego papieża w rozumieniu dzisiejszem, gdyż każdy Kościół, czyli gmina chrześcijańska (miasto lub djecezja), miały swego biskupa, niezależnego od innych, który sam był papieżem dla swego miasta, czy djecezji. Starszeństwo biskupów rzymskich powstało z woli i rozporządzenia cesarza rzymskiego Teodozjusza. Dlatego św. Hieronim († 420) pisze: „Nie należy sądzić, żeby Kościół Rzymski miał się w czem różnić od Kościołów całego świata. Gdziekolwiekby był Biskup, czy w Rzymie, czy w Eugubium, czy w Konstantynopolu lub Reggio, w Aleksandrji lub Tunisie, to samo ma znaczenie, to samo Kapłaństwo. Możność, którą daje bogactwo, lub niskość, która pochodzi z ubóstwa, nie czyni Biskupa ani wyższym, ani niższym, gdyż są wszyscy następcami Apostołów" (Ep. 101 ad Evang. alias 85 ad Evang.).

„Jedna jest bowiem, powiada św. Cyprjan, nauczycielska katedra, jedno niepodzielne biskupstwo, które wspólnie i solidarnie dzierżą wszyscy Pasterze. Tej jedności powinniśmy mocno się trzymać i jej bronić najbardziej, my Biskupi, którzy jesteśmy przełożonymi nad Kościołem (praesidemus)" (Cypr. De unitate Eccl.).

„Żaden z nas — mówił tenże Ojciec Kościoła na Koncyljum Kartagińskiem — nie czyni siebie Biskupem Biskupów, albo na wzór świeckich samowładców nie zmusza ich do poddaństwa sobie, ponieważ każdy Biskup, na mocy władzy, jaką otrzymał, ma wolność zdania i rządów i nie może być ani sam przez nikogo sądzony, ani on też innych Biskupów sądzić nie może, ale wszyscy oczekujemy sądu Jezusa Chrystusa, Który Sam jeden tylko ma władzę ustanawiania nas rządcami Swego Kościoła i jest sędzią naszych czynów" (Conc. Cartag. 3).

„Wiadomem było powszechnie, że tytułu pierwszeństwa udzielił Biskupom i biskupstwu Rzymskiemu Teodozjusz cesarz, i dlatego Rzymskiej stolicy biskupiej przyznane zostało pierwszeństwo przez Ojców poprzednich soborów li tylko ze względów politycznych. Teraz zaś sobór postanawia, ażeby Biskupi Nowego Rzymu (t.j. Konstantynopola) posiadali taką samą władzę w sprawach Kościelnych, jaką mają Biskupi Starego Rzymu" (Conc. Chalc. can. 28).

Mógłby kto tu przypuścić, że Dante miał mylne wyobrażenie o istocie papiestwa, poczytując je za instytucję Boską. Lecz tak nie jest. Dante wyraźnie przedstawia papiestwo rzymskie takie, jakie było za jego czasów, jako źródło zła dla całego świata. Na myśli ma zaś w swym Poemacie papiestwo idealne, obleczone w światłość Bożą, takie, jakie się okazało w świętym Piotrze, w św. Pawle, w św. Janie, oraz w innych wielkich świętych Ojcach Kościoła. W swojem dziele „De Monarchia" (potępionem przez papieży) lib. 3. pisze: „Potrzebne są człowiekowi dwa przewodnictwa stosownie do dwóch celów człowieka, jedno ze strony najwyższego Arcykapłana, któryby za pomocą objawień skierowywał rodzaj ludzki do szczęścia duchowego, — i ze strony Cesarza, któryby przy pomocy filozofji skierowywał ludzi do szczęścia ludzkiego." — Do takiego papiestwa wzdychał Dante i wielu innych Świętych, którzy wierzyli, że ono przyjdzie, aby wypędzić „Wilczycę" i „Wielką Wszetecznicę", jaką się już stało papiestwo rzymskie za jego czasów. Przemiana papiestwa rzymskiego w bestję Apokaliptyczną, opisana w Pieśni XXXII, i zapowiedź, że „Wysłaniec Boży zabije tę Wszetecznicę" (Messo di Dio ancidera la fuia „Czyśc." XXXIII,44), i że św. Jan w Apokalipsie widział papieży i Rzym jako Wszetecznicę Wielką („Piekło" XIX, 106), wystarczy do usunięcia wszelkich w tym względzie złudzeń i naciągań ze strony komentatorów katolickich, chcących widzieć w Dantem zwolennika papiestwa rzymskiego. Dante nietylko zwolennikiem papiestwa nie był, ale przeciwnie, całe jego dzieło to jeden ciąg zwalczania tej zwyrodniałej instytucji. Słusznie więc powiada Emil Gébhart w swem dziele „L' Italie Mystique": „Boska Komedja" w przeważnej części swego rozwinięcia zwrócona jest przeciwko Stolicy Apostolskiej". *K.*

http://rcin.org.pl

Lecz jedno drugie zgasiło, wbrew wierze
Miecz z pastorałem łącząc przez gwałcenie,
Musi więc działać nie tak, jak należy,

Gdyż się, złączone, nie boją wzajemnie.
Jeśli nie wierzysz, patrz na kłos, nie w plewę,
Bo każdą z roślin poznać da nasienie:

W tym kraju, który Pad z Adidżem zlewa,
Kwitnęło męstwo, szlachetność na czele,
Przedtem nim Frydryk swe zatargi miewał.

Teraz bezpiecznie włóczy się tam wiele
Tych, coby przedtem wstydzili się pewnie
Mówić z uczciwym, lub zbliżyć się śmiele.

Jeszcze trzej starcy są tam, z których gnie-
Sędziwość patrzy na nowości marne, [wnie
Lecz o śmierć rychłą proszą Boga rzewnie:

Konrad z Palacco, wraz z dobrym Gerardem,
Gwido z Kastelu, co na wzór gallijski [
Zowią go wszyscy poprostu Lombardem.

Głoś przeto odtąd, że Kościół on Rzymski
Przez pomieszanie w sobie dwojga rządów
Ugrzązł sam w błocie, kala z sobą zyski."—

„O Marku drogi, rzekłem, z twych poglądów
Dobrych rozumiem, czemu Bóg Lewiego [
Synów wyłączył z dziedziczenia gruntów.

Lecz kto ten Gerard, coś przedstawił jego
Jako wzór ludzi, którzy już znikają,
Jak wyrzut wieku teraz zdziczałego?" —

„Zwodzą mię słowa twe, czy doświadczają?
Tak mi odrzecze; mówisz po toskańsku, [
Wcale Gerarda dobrego nie znając?

Jak go inaczej nazwać tu po pańsku,
Chyba z nazwiska córki jego — Gaje?
Bóg z wami, bo mi iść nie wolno w blasku.

Patrz, tam jest światło, co się z niego staje
Dym tutaj białym, przeto odejść muszę,
Bo jest to Anioł, nim mię tu zastanie."

I wrócił; słuchać więcej go nie zmuszę.

109-110. *Lecz jedno drugie zgasiło.* „To znaczy papież cesarza i cesarz papieża, jak to się okazało na Fryderyku II, który wszystkie sprawy duchowne w sposób tyrański sobie przywłaszczył, i na Grzegorzu IX, który zagarnął władzę królewską Fryderyka w jego nieobecności. Można też rozumieć głównie o Bonifacym VIII, który przepasał się mieczem." *Benv.* — Obie więc te instytucje: papiestwo i cesarstwo, przestały istnieć, obie zgasły, zgasiwszy jedna drugą. *K.*

112-114. *Gdyż się, złączone* itd. Jedna władza powinna się lękać drugiej, to jest uszanować jedna drugą, a nadto, gdyby jedna wykraczała przeciwko swym obowiązkom, druga powinna ją w tem skarcić. Tak więc obie powinny być niezależne jedna od drugiej i zarazem jedna drugiej powinny się obawiać. Połączone zaś w jednej osobie już nie mogą wypełnić swoich powinności. *K.* — Papież powinien z łagodnością poprawiać poddanych, a teraz stacza bitwy, ekskomunikuje i używa siły państwowej i duchownej. *C.* — To samo widział Poeta w Klemensie V przeciwko Henrykowi VI. *Benv.* — *Bo każdą z roślin* itd. Z owocu daje się poznać wartość nasienia. „Z owoców ich poznacie ich", powiedział Chrystus (Mat. 7,20).

115-117. *W tym kraju* itd. W Marchji Trewizańskiej, zraszanej przez rzekę Adidże, w Lombardji, zraszanej przez rzekę Pad, i w części Romanji. *B. T.* — *Frydryk swe zatargi miewał.* Fryderyk II cesarz miał zatarg, wojnę prowadził z Innocentym IV i z Kościołem. *Benv.* — Nie ulega wątpliwości, że walka, jaką toczył dwór rzymski (papieski) z Henrykiem IV, z Fryderykiem I. Barbarossą i z Fryderykiem II, były pełne nadużyć karygodnych z jednej i z drugiej strony i że stąd powstały rozdziały i nienawiść w narodzie włoskim. *Bi.*

124-126. *Konrad Palacco,* szlachcic z Breszji. — *Gerard* pochodził z Trewidżi, z powodu cnót nazywano go „dobrym". — *Gwido z Kastelu,* poeta z Redżjo dell' Emilia, ze znakomitej rodziny de' Roberti. Jak świadczy Benvenuto, ten Poeta z wielkiemi honorami przyjmował w domu swoim Dantego podczas jego wygnania i tułania się po różnych miastach lombardzkich. *Bi.* — *Na wzór gallijski,* według zwyczaju przyjętego u Francuzów, którzy wszystkich Włochów nazywali Lombardczykami. *Bi.*

129. *Kala z sobą zyski,* w oryg. *e sè brutta e la soma,* i siebie kala i ciężar, który wziął na siebie, to jest oba rządy, świecki i duchowny, z sobą w błocie pogrążył. *Bi.*

132. *Z dziedziczenia gruntów,* to jest ziemi. Lewici wyłączeni zostali od prawa posiadania własności ziemskiej w tych słowach: „I rzekł Pan do Aarona: W ziemi ich nie będziecie mieć żadnej posiadłości, ani nie będziecie mieć żadnej części między nimi: Ja jestem część i dziedzictwo twoje wpośrodku synów Izraela. A synom Lewi jako posiadłość dałem wszystkie dziesięciny synów Izraela za służbę, którą Mi służą w Przybytku Przymierza: aby więcej nie przystępowali synowie Izraela do Przybytku, ani się nie dopuścili grzechu i nie umarli. Sami synowie Lewi niech Mi służą w Przybytku i grzechy ludu noszą. A to niech będzie dla nich prawo wieczne w pokoleniach waszych: żeby nic więcej nie posiadali na własność, jedno przestawali na dziesięcinach, którem na pożywienie i na potrzeby ich oddzielić kazał" (IV Moj. 18,20-24).

140. *Chyba z nazwiska córki* itd. Gerard da Kamino był znany powszechnie nietylko z cnót, ale i z lekkiego życia jego pięknej córki, zwanej Gaja. — Inni znów twierdzą, że córka ta była znana zarówno z cnoty jak i z piękności. *Bi.*

Astrologja.

W czasach nowszych Karol V († 1557), mądrym zwany, tak dalece zamiłowany był w astrologji, że założył kole-

http://rcin.org.pl

gjum, w którem ta nauka publicznie była wykładana, i największemi dobrodziejstwami obsypał swego najwyższego lekarza i astrologa Gervais Chrétien'a. Papież Urban V bullą zatwierdził postanowienie Karola i wyłączył z Kościoła każdego, ktoby ośmielił się usunąć z tego kolegjum jaką książkę lub narzędzie, służące do operacyj astrologicznych. Maciej Korwin, król węgierski, nic nie przedsiębrał, nie zasięgnąwszy porady astrologów; Ludwik Sforza, książę Medjolanu, i papież Paweł słuchali także ich zdania. Ludwik XI był posłusznym wyroczniom swych astrologów, którzy taki wpływ wywierali na Katarzynę Medycejską, że pani ta z rady astrologa, którego z Włoch sprowadziła, opuściła pałac tuleryjski, zbudowany z ogromnemi kosztami, i poleciła wybudować hotel Soisson, gdzie wystawiła wieżę obserwatoryjną, z której badała ciała niebieskie, celem dowiedzenia się o swojej przyszłości. Skoro tak wysokie stanowiska zajmujący ludzie uchylali czoła przed przepowiedniami astrologów, jakiż oni wpływ wywierać musieli na masy! W rzeczy samej, kiedy Hoffler, jeden ze znakomitszych matematyków, zapowiedział potop powszechny na luty 1524 r., ludy Europy, Azji i Afryki do tego stopnia przeraziły się, że wszyscy oczekiwali w największej obawie spełnienia się przepowiedni. Spółcześni pisarze świadczą, że mieszkańcy okolic nadmorskich w Niemczech sprzedawali ziemie swoje za liche pieniądze, że każdy starał się zaopatrzyć w łódkę, rodzaj arki, aby w niej życie mógł unieść. Niejaki Auriol, lekarz z Tuluzy, zbudował łódź ogromnej wielkości, aby w niej pomieścić swoją rodzinę i przyjaciół. Nakoniec nadszedł miesiąc przepowiedziany, a w ciągu jego ani kropla deszczu z nieba nie spadła; nigdy takiego zawodu nie doznali astrologowie. Pomimo jednak takiego zawodu, astrologowie nie ustali w swojej gorliwości i nie zabrakło im zwolenników. Henryk IV pytał swego lekarza Larivière'a o los młodego księcia, później Ludwika XIII. Sławny Wallenstein był jednym z ludzi, największą pokładających wiarę w bredniach astrologicznych: nie staczał walki, nie oblegał miasta, nie zasięgnąwszy wpierw rady nieba; w tym celu trzymał szarlatana Włocha Jana Seni, którego otoczył wszystkiemi wygodami życia, a który nie przepowiedział ani smutnego losu swego pana, ani swego powrotu pieszo do ojczyzny. Zresztą, że Wallenstein wierzył, można sobie wytłumaczyć brakiem oświaty, lecz tacy ludzie, jak Richelieu i Mazarini, którzy powinni byli być wyższymi nad przesądy gminu, zasięgali rad Jana Morin'a, astrologa. — W naszym kraju astrologja przy końcu piętnastego i w szesnastym wieku uprawianą była przez znakomitych skądinąd ludzi w akademji krakowskiej, a pierwszy Marcin z Żorawic, lekarz Zbigniewa kardynała, dał fundusz na utrzymywanie tamże profesora astrologji. Król Zygmunt August wysoko cenił tę naukę. Za czasów Zygmunta III sława akademji krakowskiej pod tym względem rozchodziła się po całej Europie; za wielkich astrologów uchodzili: Latos, Rogalski, Herka z Kurzelowa, Wojciech z Krainy, Jan z Płońska, Mikołaj z Szadka, Bernard z Krakowa i inni. Astrologów tylko uważano za zdolnych układać kalendarze; akademja krakowska słynęła z kalendarzy, przez jej astrologów wydawanych, które rozchodziły się nietylko po sąsiednich krajach słowiańskich, lecz i po Niemczech, a które mieściły w sobie wszelkiego rodzaju przepowiednie. Rodzice u nas pilnie uważali, pod jaką gwiazdą urodziło się dziecię, do czego służyły kalendarze, gdyż w nich oznaczone były na każdy dzień właściwe konstelacje; astrolog, do nowonarodzonego przyzwany, przepowiadał całą przyszłość dziecięcia. Królowie nasi trzymali nadwornych astrologów. Zygmunt August miał Foxa, akademika krakowskiego. Królowa Bona nietylko zasięgała rad najsławniejszych astrologów, ale i sama trudniła się odgadywaniem przyszłości. Brożek Jan w roku 1619 został profesorem astronomji i jako astrolog przepowiadał zamach na życie Zygmunta III. Władysław IV miał także astrologa, który upominał odjeżdżającego do Francji Jana Kazimierza, aby się strzegł Francuzów; wiadomo zaś, że pobyt tego księcia we Francji zakończył się dwuletniem więzieniem. Jan Latos i Bernard z Krakowa zostawili dwie broszury, które dają wyobrażenie o tej, jak ją nazywano, Boskiej nauce. W wieku dopiero ubiegłym (XVIII) postęp nauk zadał śmiertelny cios astrologji, która dotąd jest jeszcze poważaną w Chinach, Persji i na całym niemal Wschodzie, chociaż nauka Mahometa jest jej przeciwną. *Encykl. Pow. Olgebr.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ SIEDEMNASTA

Gdy Poeci wyszli z przykrego dymu, Dante znowu wpada w zachwycenie i widzi wiele przykładów gniewu. Budzi go światłość bijąca od Anioła, który mu wskazuje wschody na wyższy stopień Czyśca. Wstępują więc Poeci na czwarty Taras. Lecz tam ani kroku postąpić nie mogą z powodu nadeszłej nocy. Żeby nie utracić czasu, Wirgiljusz wykłada Dantemu o miłości, która jest początkiem wszystkich cnót i wad.

Wspomnij, co czytasz, jeśli w Alpach kiedy
Mgła cię spowiła, w którejś widział tyle,
Ile przez skórę widzieć mogą krety,

Jak kiedy wilgoć gęstą mgłę przesili,
Że pocznie rzednąć, wtedy słońca sfera
Przez mgłę słabiutko wdziera się po chwili;

Tak w wyobraźni lekko się przedzieraj,
Abyś mógł pojąć, jak ja znów ujrzałem
Słońce, gdy już się na spoczynek zbiera.

Równo w krok z Mistrzem, co mu zaufałem,
Wyszedłem z chmury tego dymu koła,
Gdy wdół już martwe promienie padały.

O wyobraźnio, co cię porwać zdoła
Tak nagle czasem, że nic nie ocuci,
Choćby zagrzmiało tysiąc trąb dokoła?

Któż cię pobudza, gdy cię zmysł porzuci?
Światło cię budzi, które same tworzą
Nieba, lub z Woli Tego, co je spuści!

---

3. *Ile przez skórę* itd. Właściwie krety widzą nie przez skórę, tylko przez bardzo mały otwór między powiekami; zwykłemu obserwatorowi zdaje się, że kret widzi przez skórę. *B.*

12. *Gdy wdół już martwe promienie* itd., to jest, gdy już słońce zaszło za horyzont i zaczęło się ściemniać. *Ces.*

13-15. *O wyobraźnio* itd. Dante chce powiedzieć, że kiedy prawdziwe światło, od Boga pochodzące, ogarnie, pochwyci ludzką wyobraźnię, wówczas do tej wyobraźni nic z zewnątrz przedostać się nie może za pośrednictwem zmysłów. Wtedy działanie zmysłów ulega zawieszeniu i choćby *zagrzmiało tysiąc trąb,* dusza nic nie usłyszy, widzenie to nie da się przerwać. *K.*

16-18. *Któż cię pobudza* do widzenia rzeczy tobie objawionych? Żaden ze zmysłów, gdyż te nie działają, są zawieszone. Nic innego, jedno światłość, która bezpośrednio od Boga pochodzi, albo światłość Aniołów, z Woli Bożej spływająca. Są bowiem trzy rodzaje widzeń, od Boga pochodzących: umysłowe, zmysłowe i wyobraźniowe. Umysłowe są najwyższe, nigdy nie podlegają złudzeniom, ponieważ są skutkiem działania Samego Pana Boga na umysł, do którego nikt nie ma przystępu, jedno Bóg Sam. — Zmysłowe polegają na widzeniu rzeczy pod zmysły podpadających. — Wyobraźniowe zaś — na otrzymywaniu w wyobraźni obrazów tworzonych bezpośrednio przez Boga, albo przez Aniołów. Ten ostatni rodzaj widzeń miał św. Jan w swej Apokalipsie, a także nasz Poeta w swej Boskiej Komedji. *K.* — I to jest przeciwko stoikom, którzy twierdzili, że umysł człowieka może być tylko biernym. Poeta zaś powiada, że jakkolwiek umysł człowieka jest biernym w otrzymywaniu wrażeń z zewnątrz, to jednak jest również i czynnym bez względu na to, czy te wrażenia pochodzą od Samego Boga bezpośrednio, czy też skądinąd. *Buti. B.* — Tutaj mylą się Buti i Bokaczjo, jeśli mniemają, że umysł człowieka, otrzymując bezpośrednio objawienia od Boga, zachowuje się czynnie. Umysł ludzki, otrzymując bezpośrednio objawienia od Boga, wpatruje się tylko w nie, ale nic nie rozumuje, ani nie rozsądza, lecz w zdumieniu patrzy i słucha, i dopiero wówczas, gdy te widzenia umysłowe lub mowa Boża ustaną, umysł, pozostawiony sam sobie, zaczyna rozbierać i rozsądzać to, co widział, innemi słowy, zaczyna zachowywać się czynnie. Podobnie się rzecz ma w pewnej mierze i wtedy, kiedy umysł odbiera wrażenia od zewnątrz, od zmysłów. Z początku zachowuje się biernie, a dopiero potem zaczyna rozumować, czyli rozsądzać to, co z zewnątrz przyjął. Widzenie bowiem umysłowe, od Boga bezpośrednio pochodzące, tak ogarnia i zatapia w sobie umysł człowieka, że wtedy żadne rozumowanie, porównywanie i wnioskowanie w nim miejsca mieć nie może. Inaczej się rzecz ma, gdy widzenie nadprzyrodzone jest zmysłowe, lub wyobraźniowe, o którem tu właśnie mówi Poeta. Przy takiem widzeniu wyobraźnia, będąc budzona do działania z wewnątrz, nie z zewnątrz, nie podlega wpływom ze strony zmysłów wprawdzie, które są w zawieszeniu, ale nie wyklucza czynności rozumu. — W tem miejscu wielki Poeta chce tylko to powiedzieć, że w swej wyobraźni nie odbierał wrażeń od zmysłów, ani też sama ona nie tworzyła sobie obrazów, lecz pochodziły one od Boga lub od Aniołów. Żadna bowiem siła, z zewnątrz pochodząca: ani hałas wielki, ani samo chodzenie nawet nie mogły przeszkodzić Poecie w otrzymywaniu tych widzeń. *K.*

http://rcin.org.pl

W mej wyobraźni obraz się tej stworzył
Okrutnej, co się w ptaka przemieniła, [żył.
Który największą w śpiew swój miłość wło-

Tu się myśl moja tak bardzo skupiła
Wewnątrz, że z zewnątrz takiej rzeczy nie-
Którąby w siebie przyjąć potrafiła. [ma,

I z wewnątrz w szczytną fantazję się wdziera
Aman na krzyżu pyszny, rozwścieczony [25
Na swojej twarzy i takim umiera.

Tuż stał Aswerus wielki obok żony
Estery, także Mardocheusz prawy,
Słowem ni czynem żadnym nie skażony.

A gdy ten obraz pęka i ustawa
Własną niemocą, jak bańka nietrwała,
Gdy jej brak wody, pod którą się stawa, —

W mojem widzeniu dziewczyna powstała,
Bardzo płacząca: „Królowo! — wołając —
Czemużeś z gniewu niczem być wolała?

Zabiłaś siebie, Lawinji nie dając;
Lecz mnieś straciła; i wpierw opłakuję,
Matko, twą stratę, niż o inną dbając.“

Jak sen się przerwie, kiedy wzrok odczuje,
Chociaż zamknięty, nagle światło wielkie
I zanim zniknie, z sobą się mocuje —

Tak też upadły me widzenia zmielkłe
W tej chwili, kiedy w twarz mię uderzyło
Światło silniejsze ponad nasze wszelkie.

Więc wkoło patrzę, by widzieć, gdzie byłem.
Wtem głos ten słyszę: „Tędy się wstępuje.“ [46
Tam więc uwagę całą mą zwróciłem,

Gdyż we mnie żądzę głos ten wywołuje
Widzenia tego, kto rzekł te wyrazy,
Taką, że tłumić nawet nie probuję.

Lecz, jak gdy słońce wzrok nasz silnie razi
I w zbytku światła własny obraz skrywa,
Tak siła moja nie mogła tu radzić.

19-21. *Okrutnej, co się* itd. Według mitologicznej opowieści Homera i metamorfoz Owidjusza, Filomela, córka Pandjona, króla Ateńskiego, a siostra Progny, padła ofiarą bestjalstwa męża Progny, Tereusza, króla Tracji, a swego szwagra, który następnie obciął Filomeli język i zamknął ją na osobności, aby zbrodni jego nie wydała. Lecz Filomela znalazła sposób: narysowała na płótnie cały obraz tej zbrodni i przesłała takowy swej siostrze Prognie. Obie siostry, porozumiawszy się między sobą, zabiły Itysa, syna Tereusza, i przyrządziły z niego potrawę dla Tereusza. Uciekając przed zemstą z jego strony, zostały przemienione: Filomela w słowika, a Progna w jaskółkę. *Lks.* — Którą z tych dwóch Poeta tu ma na myśli, nie wiadomo; prawdopodobnie Filomelę, jako słowika. Bianchi zaś mniema, że Dante, idąc za Probusem, Libanjuszem i Strabonem, ma tu na myśli Prognę, według nich przemienioną w słowika. *Bi.* Patrz wyżej Pieśń IX, w. 13.

25-30. *I z wewnątrz w szczytną fantazję się wdziera* itd. Szczytna fantazja, to znaczy — podniesiona do szczytnych, niebieskich widzeń przez szczytne, czyli z niebios pochodzące działanie. „Z wewnątrz“ może się wdzierać do takiej fantazji obraz, nie z zewnątrz przez zmysły, ponieważ Bóg działa wewnątrz, nie potrzebując pośrednictwa w działaniu zewnętrznych zmysłów. *K.* — *Aman na krzyżu pyszny, rozwścieczony.* Aman był ministrem króla perskiego Aswerusa, w którego państwie część Żydów znajdowała się w niewoli po przesiedleniu ich w czasie niewoli Babilońskiej. Król Aswerus wziął sobie za żonę Esterę, bratanicę Mardocheusza, który był odkrył spisek na Aswerusa i będąc na dworze królewskim, nie chciał padać na kolana przed Amanem, jak inni dworacy. Aman, pełen pychy, gniewu i okrucieństwa, uzyskał podstępnie od Aswerusa wyrok, skazujący wszystkich Żydów na śmierć, i na Mardocheusza przygotował szubienicę. Estera przedstawiła Aswerusowi podstęp i złość Amana. Król, przekonawszy się o intrydze, wydał wyrok na Amana i „Aman został powieszony na krzyżu, który przygotował dla Mardocheusza“ (Ester. 7,10). Poeta przedstawia tu skutki zgubne gniewu Amana. *K.*

33. *Gdy jej brak wody,* gdy woda wysycha.

34-39. *Dziewczyna Lawinja,* córka króla Latyna i jego żony Amaty, a narzeczona Turna, który miał posiąść wraz z nią i państwo Łacińskie, o które, jako też i o Lawinję, toczył z Turnem bój Eneasz. Amata, mniemając, że Eneasz zwyciężył i Turn poległ w bitwie, odebrała sobie życie. „Amata, niecierpliwa, odmawiając przyzwolenia na związek zadecydowany przez fatum (przez wyrok bogów), nie obawiała się przyjąć za zięcia tego, którego przeznaczenie nie chciało, ale wściekła wzywała go do walki z Eneaszem, a wkońcu, płacąc za swą winę, w rozpaczy powiesiła się na belce“ (List do Henryka VI). Śmierć Amaty opisana jest w Eneidzie (XII):

593 Inny też cios Latynom Fortuna zawodna
Zadała, — cios, co miasto całe wstrząsnął do dna:
595 Gdy królowa ujrzała, że ku murom wrogi
Prą i na dachy miecą zarzewie pożogi,
Rutulów zaś i Turna nie widać, — znękana
Sądzi, że śmierć wśród bitwy spotkała młodziana.
Ciężka boleść myśl zdrową zamąci jej w głowie;
600 Siebie klęski tej źródłem i przyczyną zowie,
Z głośnym jękiem rozpaczy łzami zlewa lica,
Szkarłatny płaszcz rozdziera dłońmi, nieszczęśnica,
I straszną śmierć znajduje na pętli u belki.

Na wieść o tem Latynki podniosą krzyk wielki.
605 Pierwsza Lawinja dłońmi złocisty włos targa
I różowe policzki szpeci; druchen skarga,

http://rcin.org.pl

„Jest to duch Boży, który sprostowywa
Nam drogę wgórę, choć go nie prosimy,
A w swojem własnem świetle się ukrywa.

Tak On nam czyni, jak sobie życzymy:
Bo kto próśb czeka, choć widzi biadanie,
Ten się już skłania nie dać, niegodziwy.

Więc zgódźmy kroki nasze z temwezwaniem,
Zdążajmy w górę, pierwej nim się ściemni,
Później nie można iść, aż dzień nastanie."

Tak mówił Mistrz mój, więc obaj idziemy,
Zwróciwszy kroki na wskazane wschody;
I gdy na pierwszy stopień wstępujemy,

Uczułem jakby od skrzydeł pochodny
Powiew i słowa te: „Błogosławieni
Pokój czyniący", od gniewu swobodni.

A już nad nami reszta tych promieni,
Które noc ściga, tak się wgórę wzbiła,
Że było widać gwiazdy między niemi.

O, mocy moja, gdzieżeś się straciła!
Rzekłem do siebie, ponieważ już czuję,
Że w nogach moich ustawała siła!

Już tam doszliśmy, gdzie się nie wstępuje
Dalej po stopniach; stoimy jak barka,
Kiedy do brzegu swego przyżegluje.

Uważam trochę, czy się nie da jaka
Słyszeć rzecz na tym nowym kręgu góry,
I się do Mistrza zwracam z mową taką:

„Ojcze mój miły, rzecz, jakiej natury
Grzech się oczyszcza w pasie koła tego?
Gdy nogi stoją, usta twe nie mury."

A on rzekł do mnie: „Miłość do dobrego
Tu się poprawia, gdy była niedbała:
Tu się popędza wioślarza gnuśnego.

Lecz, żeby jaśniej rzecz się okazała,
Uważ, co powiem, a z tego zwłóczenia
Naszego korzyść odniesiesz niemałą.

Ani Stworzyciel, ni żadne stworzenia,
Jak wiesz to, synu, nie są bez miłości:
Czy naturalnej, czy też z duszy chcenia.

Ta naturalna zawsze jest w prawości,—
Druga w przedmiocie może błądzić sama
Zbytkiem lub brakiem właściwej czułości.

Gdy do dóbr wyższych dobrze skierowana,
A w niższych pewną zachowuje miarę,
Przyczyną nie jest złego to kochania;

Gdy do zła skręca, lub zbytnio się stara,
Lub mniej niż trzeba o dobro zabiega,
Wtedy stworzenie przeciw Stwórcy działa.

Zawtóruje jej: w domu brzmią jęki niewieście.
Stąd żałobna wieść w całem rozszerza się mieście,
Przygnębiając umysły. — W rozdartej odzieży,
Złamany dolą żony i miasta, przybieży
Latyn i swą siwiznę brudnym pyłem szpeci;
Wini się, że wpierw groźnej nie stłumił zamieci,
Eneja jako zięcia przybierając do dom.

Niż o inną dbając, wpierw opłakuję twoją stratę niż Turna, który dopiero potem zginął z ręki Eneasza (Enei. XII, 950). *Bi.*

58-60. *Tak on nam czyni* itd. Nie czeka na nasze prośby, lecz natychmiast pragnieniom naszym zadość czyni, tak samo, jakbyśmy chcieli, żeby drudzy nasze życzenia spełniali, zanim ich o to prosić będziemy. Wskazuje nam ten Anioł, jaki powinien być chrześcijanin prawdziwy, t.j., że o dobro bliźniego tak powinien dbać, jak o swoje własne. *Bi.* — *Choć widzi biadanie,* choć widzi potrzebę konieczną. *K.*

67-69. *Błogosławieni pokój czyniący.* Słowa Chrystusa Pana, wyjęte z Ewangelji św. (Mat.5,9). — *Od gniewu swobodni,* w oryg. *che son senz' ira mala,* którzy są wolni od gniewu złego. Gniew bowiem może być słuszny i dobry, jeśli jest sprawiedliwy i miarkowany miłosierdziem, jako mówi Pismo św.: „Ale miłosierdzie przewyższa sąd" (Jak. 2,13).

77. *Stoimy jak barka.* Doszliśmy do czwartego kręgu Czyśca.

84. *Usta twe nie mury,* nie stoją nieruchome jak mury, w oryg. *non stea tuo sermone,* mowa twa nie ustaje przecież.

89. *A z tego zwłóczenia,* a z tej zwłoki, jaką mieć musimy, tu się zatrzymując.

91-93. „Jeżeli Bóg pojmuje, czuje, przewiduje, opatruje, jeśli Bóg jest ostatecznie absolutnem dobrem, tak, że wszystkie inne rzeczy, poza Nim będące, nawet same Inteligencje, zwane przez Platona mniejszemi bogami, w porównaniu z Bogiem mogą być nazwane złemi — to nikt nie może ani wątpić, ani też przeczyć, że Bóg nietylko ma najdoskonalszą i najszlachetniejszą miłość, jaka tylko być może, ale że jest On Sam samą tylko Miłością; dlatego miłość jest istotą Boga, naturą Jego: miłość Boga jest sprawczą przyczyną istnienia, dobroci, doskonałości i piękności wszystkich stworzeń, tak, że gdyby Bóg nie miał miłości, nie byłoby nigdzie żadnej doskonałości, ani dobroci, ani nawet żadnej rzeczy." *Varchi.* — *Jak wiesz to,* jak wiesz z Filozofji. — *Czy naturalnej, czy też z duszy chcenia.* Dwa są rodzaje miłości w człowieku: jedna naturalna, która nas skłania do pożądania dóbr koniecznych do zachowania naszego bytu, i ta miłość nie błądzi. Druga miłość pochodzi z chcenia duszy — to jest z rozumu i wolnej woli płynie; może więc błądzić w trojaki sposób: kiedy się

http://rcin.org.pl

Stąd pojąć możesz, że miłość u człeka
Jest cnót przyczyną wszelkich dostateczną,
Lecz także czynu, co swej kary czeka.

Skoro zaś miłość ma za rzecz konieczną
Swe własne dobro, więc w tem rozumieniu
Od nienawiści własnej jest bezpieczną;

A gdy myśl sama zaprzecza istnieniu
Bytów od siebie, bez Pierwszego Sprawcy,
Więc nienawiści nie mogą mieć k' Niemu.

Zostaje wniosek, jeślim był przy racji,
Że wy pragniecie tylko zła bliźniego,
Trojaką z gliny miłością w tem parci:

Ten się spodziewa wyniesienia swego
W hańbie sąsiada—żądza mu doradza
Strącenie wdół go z wysokości jego;

Drugiemu chodzi o łaskę i władzę,
Honor i sławę, gdy się inny wzniesie,
Więc się tem smuci i szkodzić się zgadza;

Innemu zda się, że zniewagę niesie,
Gdy obrażony; stąd głód zemsty czuje,
Aby ją wywrzeć, żądzą własną prze się.

Zło trzech miłości niżej opłakują.
Lecz chcę, byś inną miłość tu poznawał,
Która chce dobra, lecz porządek psuje.

Każdy niejasno Dobro se przedstawia,
W którem ma spocząć, ale go pożąda:
By je osiągnąć, sobie trud zadawa.

Więc gdy leniwie człowiek go wygląda,
Lub posiąść stara,na ten gzyms tu wchodzi,
Po dobrej skrusze męki swojej żąda.

Są dobra,z których szczęście się nie rodzi,
Bo nie są szczęściem, ni tem dobrem wcale,
Skąd wszech dóbr owoc i korzeń pochodzi.

Miłość, co dobrom tym zbyt się oddaje,
Płacze nad nami na trzech wyższych kołach;
Lecz o potrójnym jej wyżej podziale

Zamilczę, żebyś sam to zbadać zdołał."

zwraca do złego, które nosi pozór dobra; kiedy przesadza w zapale, z jakim powinna kochać rzeczy stworzone; lub kiedy za mało ma tego zapału, jaki mieć powinna, stosownie do różnego rodzaju przedmiotów, naprzykład: dla rodziny, przyjaciół, bliźnich, ojczyzny, dla Boga. *Bi.* — Naturalną przedewszystkiem jest miłość dla Boga, ponieważ nią jest przepojona cała natura człowieka, jako pochodząca z rąk Boga. Wszystkie władze duszy ludzkiej noszą na sobie niezatartą pieczęć tej miłości i jej potrzeby. Dlatego powiedział Dante niżej (w. 111), że żadne stworzenie nie może mieć nienawiści ku swemu Stwórcy. Ale może mieć za mało w sobie miłości, która zależy nietylko od Łaski Bożej, ale i od współdziałania z tą Łaską stworzenia. Dlatego miłość dla Boga w człowieku jest zarazem naturalną, to jest wrodzoną i z wolnej woli, przy współdziałaniu z Łaską, pochodzącą. *K.*

114. *Trojaką z gliny* itd., z ułomności natury naszej pochodzącą. *Bi*

124. *Zło trzech miłości niżej opłakują,* to jest w kręgach Czyśca niżej położonych, gdzie są pyszni, zazdrośni i gniewliwi. *Bi.*

133-135. *Są dobra, z których szczęście się nie rodzi* itd. Są to wszystkie dobra, poza Bogiem będące, czyli dobra stworzone. Są one dobrami, ponieważ z rąk Stwórcy dobrego wyszły; ale ponieważ są stworzone jedynie tylko nato, aby pociągały człowieka do istotnego i Najwyższego Dobra, jakiem jest Bóg, i pobudzały do miłości ku Niemu, więc same one szczęścia prawdziwego nie dają, ani dać nie mogą. Służą bowiem tylko jako pobudki do miłości Boga, jako zapałki, zapalające w sercu naszem miłość do Boga, jako podniety tej miłości. Jeśliby zaś kto na nich chciał poprzestać, jako na pociechach chwilowych, prędko dozna zawodu i zamiast szczęścia, gorycz czuć będzie, ponieważ nadużył tego stworzenia wbrew jego właściwemu przeznaczeniu i przerwał swoją drogę do Szczęścia istotnego, którem jest jedynie tylko Bóg. Bo i Święci w Niebie i na ziemi, których obecnością i obcowaniem bardzo się cieszymy i doznajemy wielkiej pociechy od nich, o tyle nam radość w sercu sprawiają, o ile nas pobudzają do tem większego umiłowania Sprawcy tych wszystkich piękności i dóbr — Boga w Trójcy Świętej Jedynego. *K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ OSIEMNASTA

Wirgiljusz na prośbę Dantego w dalszym ciągu rozprawia o naturze miłości. Następnie mijają Poetów dusze gnuśnych i opieszałych, wygłaszając przykłady przeciwne lenistwu i kary za nie. Jedna z tych dusz daje się poznać Wirgiljuszowi i wspomina o Albercie Skalidżero. Wkońcu Dante zasypia.

Gdy dodał koniec do wywodu swego
Wzniosły ten Doktór, pilnie w twarz mą pa-
Czy miałem wygląd zadowolonego. [trzył,
A ja, com pragnął, by jeszcze dostarczył
Wiedzy, milczałem, a wewnątrzem myślił:
Możebym zbytkiem pytań go obarczył!
Lecz prawy Ojciec ten się wnet domyślił
Chęci lękliwej; by się więc odkryła,
Własnem mię słowem ośmielić umyślił.
„Mistrzu, doń mówię, moja myśl ożyła
Tak w twej światłości, że widzę swobodnie,
Co myśl twa słowem, pismem wyraziła.
Przeto Cię proszę, Ojcze mój czcigodny,
Miłość określij, do której odnosisz
Wszelki czyn dobry, a także niegodny.“—
„Zwróć ku mnie, rzecze, ty, co o to prosisz,
Bystre swe oczy umysłu, a błędy
Tych, co się czynią wodzami, wnet zoczysz.
Duch, do miłości stworzon, mknie w te pędy
Do każdej rzeczy, która jest mu miła,
Czując zbudzone w sobie k'niej popędy.
Wasza umysłu pojętliwa siła
Wpierw z Bytu Prawdy obraz jej wyłania
I sprawia, by się dusza doń zwróciła;
Gdy duch zwrócony ku niej się już skłania,
Takie skłanianie jest miłość z natury
Przez nowy związek w niej upodobania.
A jako płomień wznosi się do góry
Przez swoją formę, co mu jest wrodzona,
By do materji trwalszej biegł za chmury.
Tak bywa dusza żądzą pochwycona,
Zgoła duchową, — i nie będzie sytą,
Aż tem, co kocha, będzie napełniona.
Stąd widzieć możesz, jak dalece skrytą
Jest prawda od tych, którzy uprawniają
Wszelaką miłość, jak rzecz przyzwoitą;

---

2. *Doktór.* Wirgiljusz nazywa Dantego doktorem, czyli mistrzem filozofji.

11. *W twej światłości,* z twoich wywodów rozumowych bardzo korzystam.

18. *Tych, co się czynią wodzami,* którzy się czynią filozofami, nauczycielami społeczeństwa i twierdzą, że wszelka miłość jest dobrą. *F.*

19-21. *Duch do miłości stworzon* itd. Każda dusza jest stworzona do miłości, i skoro tylko spostrzeże coś godnego miłości, zaraz lgnie do tej rzeczy w sposób naturalny, naturze własnej i tej rzeczy właściwy. *K.*

22-27. *Wasza umysłu pojętliwa siła,* po łacinie „virtus aprehensiva“. Władza pojmująca, czyli spostrzegawcza duszy w każdej rzeczy, którą ujrzy, dostrzega pewne odbicie Bytu Prawdy, Bytu Istotnego, czyli Boga, Który jako Stwórca odbił na rzeczach stworzonych w pewnej mierze Swój Obraz, Swoją Prawdę, Dobroć, Miłość, Piękno itd., i to jest, co duszę, ducha ludzkiego do siebie pociąga. Stąd filozofowie powiadają, że „omne ens est verum, omne verum est bonum, omne bonum est pulchrum“ (wszelki byt jest prawdą, wszelka prawda jest dobrem, wszelkie dobro jest pięknem). Dlatego każda rzecz o tyle jest pożądaną, o ile jest prawdziwą, dobrą i piękną. Przeciwnie — brak prawdy, coś nierealnego, nieprawdopodobnego, coś, w czem brak jest dobra, a tem samem i piękna (gdyż piękno jest odblaskiem prawdy i dobra) — budzi odrazę. Dlatego i fałsz przybiera pozory prawdy, dobra i piękna, aby do siebie pociągnąć, inaczej nie może się do niego żądza miłości skłonić. — Duch przeto, spostrzegłszy w jakiejkolwiek rzeczy odbicie tej Prawdy, Dobra, Piękna, tego Bytu Prawdy, zaraz żądzą swoją do niego mknie. I to jest miłość, czyli żądza miłości, naturalna. — *Przez nowy związek w niej upodobania.* Pierwszy związek, czyli właściwie pociąg naturalny, był od niego niezależny, naturalny, z natury rzeczy wypływający. Drugi związek — dobrowolnego upodobania, zgodzenia się na to, do czego żądza pociągała, musi być dobrowolny, oparty na rozwadze i wyborze wolnej woli, musi być ustosunkowany odpowiednio do Najwyższej Prawdy, Dobra i Piękna, — innemi słowy być zgodny z Wolą Bożą, ze wskazówkami i Przykazaniami Boga, z celem ostatecznym stworzenia i Chwałą Stwórcy. *K.*

28-36. *A jako płomień* itd. Mniemano w średnich wiekach, że płomień wznosi się do góry dlatego, że dąży do sfery ognistej księżycowej, jako do trwałej i wiecz-

http://rcin.org.pl

Może, iż dobre materje się zdają!
Lecz się nie każda pieczęć dobrze skrąża,
Choć ją na dobrym wosku odciskają."—

„Twe słowa, rzekłem, i ma myśl, co zdąża
Za niemi, już mi miłość odsłoniły,
Lecz to w wątpliwość większą mię pogrąża:

Bo gdy zewnętrzne rzeczy mają siły
Wzbudzić w nas miłość, to idąc za niemi
Prosto czy krzywo, bez zasług chodzimy?"

A on: „Rozumem jak to pojmujemy,
Mogę ci odrzec; nad to więcej — czekaj
Od Beatryczy, co też z wiary wiemy.

Dusza, co formą istotną jest człeka,
Rożna od ciała, choć z niem zjednoczona,
Ma moc szczególną, w którą się obleka;

Ta moc w działaniu jest zauważona,
Bo jej nie widać, jedno tylko w skutkach,
Jak znać w roślinie życie, gdy zielona.

Przeto, jak człowiek nie wie o początkach
Najpierwszych zasad swych rozumowania,
Tak i o pierwszych swoich żądz zaczątkach,

Które są w nas tak, jak zmysł miodobrania
W pszczole. Ta pierwsza chęć nie zasługuje
Ni na pochwałę, ni też na łajania.

Ale, że do niej wszelka się stosuje,
Więc wam wrodzona moc jest ta, co radzi
I od zgodzenia wolę powstrzymuje.

Ona początkiem, skąd droga prowadzi
Do waszych zasług, według tych miłości:
Czy złe odrzuca, czy dobre gromadzi.

nej materji, siłą swej własnej formy, która dąży do połączenia się z materją. Z tego mniemania wziął Poeta podobieństwo, przez które chciał wyrazić, że i miłość nasza, jako płomień, zawsze z natury swej zmierza do Góry, do Nieba, do Boga, Który ją mocen napełnić i nasycić. *Bi. K.* — *Zgoła duchową,* w oryg. *ch'è moto spirital,* która jest poruszeniem duchowem. Żądza ta nie jest materjalną, jak ogień, lecz duchową, z ducha ludzkiego pochodzącą, przez Ducha Świętego do duszy ludzkiej włożoną. Dlatego nie może być sytą, dopóki nie będzie napełnioną tem, *co kocha,* ostatecznie, wiecznie i koniecznie — to jest Bogiem Samym, a stworzeniem — według woli Boga i wyrażonego na tem stworzeniu Podobieństwa Boskiego. *K.* — *Jak rzecz przyzwoitą,* w oryg. *in sè laudabil cosa,* jako rzecz w sobie godną pochwały. Twierdzą ci błędni nauczyciele, że każda miłość, jeśli jest gorąca, tkliwa, to już nie jest miłością dobrą. *B.*

37-39. *Może, iż dobre materje się zdają.* Może dlatego tak błędnie twierdzą, że uczucie miłości w duszy człowieka jest samo przez się dobre; a może i dlatego jeszcze, że każda rzecz posiada w sobie coś godnego miłości. Materja w języku scholastyków oznacza pojęcie powszechne (genus universale), więc w tym razie — miłość w ogólności. — Na powyższe twierdzenie Poeta odpowiada, że chociaż miłość wogóle, w zasadzie, jest dobra, to jednak w poszczególnych wypadkach bywa zła, bo skierowana do niegodnego miłości przedmiotu, lub w swej mierze przesadzona, albo za mała, jak to wyżej zaznaczono. Stosowność jej i miarę w poszczególnych wypadkach określa rozum, a następnie Sam Bóg Przykazaniami Swojemi i ostrzeżeniami. *Bi. K.* — *Lecz się nie każda pieczęć* itd. Jak pieczęć, niewprawną ręką na dobrym wosku odciskana, może nie być należycie odciśnięta, tak też i miłość może nie odbić na sobie podobieństwa doskonałej Miłości Boga, jeśli według rozumu i nakazów Bożych swojego uczucia nie skierowywa i na przedmiotach godnych miłości się nie odbija. *K.*

43-54. Stawia Dante Wirgiljuszowi objekcję, trudność: jeśli dusza idzie za tem, co się jej podoba, to wówczas człowiek nie ma w tem zasługi. Na to Wirgiljusz odpowiada; że według rozumu tę rzecz mu wyjaśni. Człowiek, powiada on, posiada moc wolnej woli, która wszelkim żądzom oprzeć się zdoła. Wolność tę stwierdzają rozum, filozofja i doświadczenie. Co więcej ponadto, wyłoży Beatrycze z objawień od Boga, gdyż rzecz ta należy także do dziedziny wiary. *K.*

55-57. *Nie wie o początkach* itd., nie może udowodnić ich podstaw za pomocą sylogizmu. Tak zwane pierwsze zasady (prima principia) rozumowania nie dadzą się udowodnić, gdyż są „a priori" prawdziwe, bez dowodu, są oczywiste i stanowią właśnie podstawy rozumowania. Naprzykład, że przeczenie nie jest twierdzeniem, — że jedna i ta sama rzecz nie może jednocześnie być i nie być, — że każdy skutek musi mieć swoją przyczynę, — że całość większa jest od części. — Te i tym podobne zasady, tak zwane „pierwsze", nazwane przez Arystotelesa aksjomatami albo początkami (archejs), nie mogą być (i nie potrzebują być) udowodnione za pomocą rozumowania, a podstawą ich pewności jest jedynie podobieństwo naszego umysłu do umysłu Boga Samego, Który mylić się nie może i jest źródłem wszelkiej prawdy. Wskutek tego podobieństwa i umysł ludzki w tych najpierwszych zasadach jest nieomylny; w rozumowaniach zaś swoich mylić się może z powodu niewłaściwego stosowania tych najpierwszych zasad. *K. Bi.* — Podobnie jak pierwsze zasady rozumowania są złożone w umyśle ludzkim, jako odbicie podobieństwa umysłu Boskiego, tak też i żądza miłości jest odbiciem żądzy miłości w Trójcy Przenajświętszej. Ta pierwsza chęć czyli żądza jest naturalną i człowiek za nią odpowiedzialności nie ponosi, ani też zasługi, że ją ma, nie odbiera. *K.*

62-63. *Wrodzona moc jest ta, co radzi,* to jest rozum, światło, władza rozumu, który ma zdolność odróżnienia godnego przedmiotu miłości od niegodnego. Ta zdolność

http://rcin.org.pl

Ci, co rozumu sięgli głębokości,
Spostrzegli oną wolność wam wrodzoną,
Więc dali światu prawa moralności.

Choćby konieczność była przypuszczoną
Każdej miłości, co w was się zapala,
Moc jej wstrzymania jest w was zapewnioną.

Tę wolność woli Beatryks nazwała
Szlachetną mocą; na to bądź baczący,
Gdy o niej będzie z tobą rozmawiała."—

Księżyc już późno, w północy wschodzący
Sprawiał, że gwiazdy rzadsze się zdawały,
Stał się, jak kubeł, cały gorejący;

Biegł przeciw niebu torem rozgorzałym
Od słońca, w czasie gdy między Sardynją
A Korsem z Rzymu zachód był widziany.

Postać szlachetna ta, która wsławiła
Pjetolę więcej, niż miasto Mantowę,
Ciężar mój z siebie nareszcie złożyła;

Przeto ja, mając jasną i gotową
Na me pytania rozumną odpowiedź,
Stałem jak senny, z pochyloną głową.

Ale ta senność wnet musiała odbiedz
Z powodu ludu, który za plecami
Naszemi skręcił, jakby chcąc nas dobiedz.

Jak rzeki Ismen i Azop widziały
Wzdłuż siebie w nocy tych, co w szale były
Z Teb tłumów, które Bachusa błagały,

Tak po tem kole pędem się spieszyły
Tłumy tych, których, jak się widzieć zdało,
Dobra ich wola i miłość pędziły.

Prędko się do nas to mnóstwo zbliżało,
Ponieważ biegła cała ta gromada,
A dwóch na przedzie tak, płacząc, wołało:

„Maryja biegła spiesznie w góry" rada;
I Cezar, aby ujarzmić Ilerdę,
Obległ Marsylję, do Hiszpanji wpada."

---

rozumu jest wrodzona, naturalna, a nie nabyta za pomocą rozumowania lub doświadczenia. *K. Bi.* — *Od zgodzenia wolę powstrzymuje.* Chęć, żądza miłości pociąga wolę do przyzwolenia na połączenie się z przedmiotem miłości, lecz rozum mocen jest ją powstrzymać przez rozsądzenie wartości przedmiotu pożądanego. Gdy rozum uzna, że wartość ta nie jest istotną, wówczas wola powściąga żądzę. Mimo to wolność woli nie jest przez rozum bezwzględnie skrępowana, gdyż może działać i pomimo rozumu, a nawet wbrew rozumowi, przyzwalając na tę żądzę. Wolność woli jest bezwzględna w człowieku, na podobieństwo wolności Woli Samego Pana Boga, tak, że nawet działanie Łaski Bożej nie krępuje w niczem tej wolności. Ta wolność sprawia, że człowiek jest odpowiedzialny za swe czyny. *K.*

69. *Dali światu prawa moralności* itd. Gdyby żądza miłości w swem działaniu była zawsze moralną, dobrą, celową, nie potrzebaby ustanawiać żadnych praw etyki, czyli moralności obyczajowej. Lecz ponieważ tak nie jest, więc moraliści ułożyli kodeksy etyki, praw odpowiednich, które streszczają w sobie reguły, czyli zasady rozumu i praw Bożych, według których należy normować te żądze. Dlatego starożytni nazywali te zasady etyki, kodeksy i prawa „rozumem pisanym" „ratio scripta". My zaś, ponieważ Sam Chrystus jest naszym Prawodawcą, przeto uznajemy kodeks moralności chrześcijańskiej, którego zasady podane są w Piśmie św. zarówno Starego jak i Nowego Testamentu, a omówione w Teologji Dogmatycznej, Moralnej i Mistycznej. *K.*

73-75. *Tę wolność woli Beatryks nazwała szlachetną mocą.* W Pieśni IV i V „Raju".

76-78. *Księżyc już późno, w północy wschodzący... stał się, jak kubeł.* Był to piąty dzień po pełni księżyca. Księżyc w południowej półkuli ziemi (a więc i w Antypodach, gdzie jest Góra Czyścowa) bywa w ostatniej kwadrze swojej zwrócony rogami swemi do góry (a nie tak, jak u nas — nabok); wskutek tego w piątym dniu po pełni, gdy wschodzi od strony morza, ma kształt rozpalonego do czerwoności półokrągłego kubła. *K. Bi.*

79-81. *Biegł przeciw niebu.* Biegł z zachodu na wschód, przeciwko pozornemu biegowi nieba. — Księżyc biegł naprzeciw Primum Mobile (Pierworuchu), jak biegną wszystkie planety i ósma sfera, podczas gdy Primum Mobile krąży od wschodu na zachód, obiegając swą drogę w 24 godziny. *B.* — *Torem rozgorzałym...* to jest po drodze Zodjaka, ku końcowi znaku Skorpjona, w którym się znajduje słońce w tym czasie, kiedy Rzymianie widzą zachód słońca w tej części nieba, która jest między Korsyką a Sardynją. *O.*

82-84. *Postać szlachetna,* to jest Wirgiljusz. — *Pjetolę,* wioskę, w której się narodził Wirgiljusz. — *Ciężar mój,* którym go obarczyłem, zadając mu powyższą kwestję do rozwiązania. *O.*

91-93. *Ismen i Azop,* rzeki w Beocji (w staroż. Grecji), nad któremi stało nieistniejące już dziś starożytne i słynne miasto Teby. Mieszkańcy tego miasta w czasie składania ofiar ku czci swego bożka Bachusa obiegali w szale gaje wzdłuż tych rzek i wzywali pomocy tego bożka, aby im dostarczył wody na ich winnice. *B.*

100-102. *„Maryja biegła śpiesznie w góry".* Przykład, wzięty z życia Maryi, skwapliwości i gorliwości w pełnieniu natchnień Ducha Świętego i Woli Bożej. „A powstawszy Marya w one dni, poszła na góry z kwapieniem się do miasta Judzkiego i weszła w dom Zacharjaszów i pozdrowiła Elżbietę" (Łuk. 1,39). — *I Cezar, aby ujarzmić Ilerdę* itd. Juljusz Cezar szybkim marszem z Rzymu przybył do Marsylji i zarządziwszy oblężenie jej przez Brutu-

http://rcin.org.pl

Ale ta senność wnet musiała odbiedz
Z powodu ludu, który za plecami
Naszemi skręcił, jakby chcąc nas dobiedz.

Czyściec XVIII. 88-90.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

„Prędkoże, prędko: czas się tracić nie da
Przez słabą miłość — inni znów wołali —
Usilność w dobrem łaskę nam wyjedna.“ —

„O ludu, coś tu w gorliwość wytrwały,
Naprawiasz może zwłoki i niedbalstwa
W tem dobrem, któreś czynić był niedbały —

Ten, który żyje (nie mówię tu kłamstwa),
Chce iść do góry, gdy Słońce zaświta;
Powiedzcie tedy, gdzie droga otwarta?“

Temi słowami Wódz mój ich zapytał,
I jeden odrzekł: „Pójdźże wślad za nami,
A drogę znajdziesz w skale należytą.

Jesteśmy chęcią taką napełnieni [jeno,
Biedz naprzód, że stać trudno; daruj [nisz.
Jeśli nam prawość tę w niegrzeczność wmie-

Byłem opatem w Weronie, w San-Zeno,
Pod panowaniem cnego Barbarossy,
Co żal ma dotąd Medjolan ku niemu.

Bliski ten dołu, co będzie odnosił
Boleść z powodu onego klasztora —
Wkrótce zapłacze, że w nim władzę nosił:

Ponieważ syna, z wyglądu potwora,
Gorszego duchem, przytem nieprawego,
Wyniósł na miejsce prawego pastora.“

Nie wiem, czy mówił więcej, czy słów jego
Nie było słychać, tak się już oddalił;
Lecz to powtarzam, com słyszał od niego.

Ten, co mię nieraz wspomógł i ocalił,
„Obróć się, rzekł, i zobacz, jak dwaj biegną
Tutaj, co bodźca lenistwu dodali.“

A z tyłu słyszę: „Wpierw lud poległ zdredny
Na puszczy, co się morze mu otwarło,
Nim Jordan ujrzał ich potomność w pełni.

Również tym, którym się za trudnem zdało
Wytrwać do końca przy Anchiza synie,
Zejść też bez sławy z świata wypadało.“

Kiedy tłum cieni tak w oddali ginie,
Że już widziany od nas być nie może,
Nowa myśl wewnątrz wnet mi się nawinie,

Z której znów inne rodzą się i mnożą;
I tak od jednej do drugiej przechodzę,
Że oczy moje błąkając się mrużą,

W ten sposób dosnu myśli swe przywodzę.

---

sa, sam udał się śpiesznie do Hiszpanji, gdzie pokonawszy Askanjusza, Petrejusza i jednego z synów Pompejusza, zdobył główne miasto tej prowincji Ilerdę (zwane dziś Leridą). *C.*

109. *Ten, który żyje,* to jest Dante.

118-120. *Byłem opatem* itd. Powiadają jedni, że opat ten nazywał się Don Alberto, człowiek dobrych obyczajów, ale zanadto opieszały i powolny. *Bi.* — Inni znów powiadają, że to był Gerard II, człowiek świątobliwy, ale tak leniwy, jak otyły. *Chiose.* — *Cnego Barbarossy.* Fryderyka I. Barbarossę (1152-1190) nazywa Poeta „cnym“, to jest zacnym, *buon,* ponieważ był człowiekiem mężnym, szczodrobliwym, nieopieszałym. *Benv.* — Inni mniemają, że Poeta użył tu wyrazu *buon* ironicznie. *C.* — *Co żal ma dotąd Medjolan ku niemu,* ponieważ wojska Fryderyka Barbarossy w r. 1162 zburzyły to miasto za opór stawiany cesarzowi. *C.*

121-126. *Bliski ten dołu.* Mówi tu o Albercie della Skala (Scala), panu miasta Werony, że już niedługo w dół Piekła zejdzie. Umarł w 1301 r. — *Że w nim władzę nosił,* że uzurpował sobie władzę nad klasztorem i w sposób bezprawny osadził na opactwie, czyli na przełożeństwie, nieprawego syna swego, *z wyglądu potwora,* bardzo szpetnego i ułomnego, a brzydszego jeszcze duchem, Józefa Skalidżero. — Ten Józef Skalidżero był w San Zeno opatem od r. 1291 do 1314. Po nim objął to opactwo nieprawy syn jego, Bartłomiej, i posiadał je od r. 1321 do 1336; a potem został biskupem Werony i na tem biskupstwie został zamordowany z powodu swych licznych zbrodni i wielkiej rozpusty. *Torelli. Benv.* — *Na miejsce prawego pastora,* na miejsce prawego przełożonego, czyli opata. (Pastor po łacinie znaczy pasterz; opat od łacińskiego abbas — ojciec).

133-135. *Wpierw lud poległ zdredny* itd. Lud Izraelski, który wyszedł z Egiptu i przeszedł suchą nogą morze Czerwone, wszystek wymarł na pustyni i nie wszedł do Ziemi Obiecanej, a tylko dzieci tego ludu przekroczyły rzekę Jordan, wchodząc do tej Ziemi. Przyczyną tego była jego gnuśność i brak odwagi. Patrz IV Moj. 32, 11-13. *Bi.*

136-139. *Przy Anchiza synie,* to jest przy Eneauszu. Część bowiem Trojan, którzy z Eneaszem dopłynęli do brzegów Italji, zatrzymała się z Acestem na Sycylji i nie chciała ponosić dalszych trudów w zdobywaniu Italji i tworzeniu przyszłego państwa Rzymskiego. *Virgil.* Eneida V.

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DZIEWIĘTNASTA

O świcie Dante ma przykre widzenie Syreny; potem obaj Poeci wstępują do piątego kręgu Czyśca, gdzie się oczyszczają dusze chciwców, leżące na ziemi bez ruchu do góry plecami. Znajdują tam Poeci, między innemi, duszę papieża Adrjana V, która opowiada Poetom o swej godności i o swym występku; wkońcu Adrjan prosi Dantego, aby go polecił modlitwom jego nepotki Aladżji.

W czasie, gdy dzienne ciepło nie jest zdolne
Ogrzać księżyca, co jest w większym chło-
Wpływom Saturna i Ziemi powolne; [dzie,

Gdy geomanci widzą swą na wschodzie
Wielką fortunę, przed świtem wstającą,
W drodze, na którą zaraz ciemność wchodzi,

We śniem kobietę widział jąkającą
Się, zezowatą, z krzywemi nogami,
Bez rąk i bladość na twarzy mającą.

Patrzyłem na nią. A jak promieniami
Słońca się krzepią członki zziębłe z nocy,
Tak moje oczy ją też ożywiały:

Wpierw język, potem cała prosto kroczy,
Po krótkiej chwili i twarz wystraszoną
Okrywa barwa, jaką Amor tłoczy.

Gdy miała z więzów mowę uwolnioną,
Jęła tak śpiewać, że mógłbym z trudnością
Mieć swą uwagę od niej odwróconą.

„Jestem Syrena, śpiewała z czułością,
Syrena słodka, żeglarzym nęciła
Na środek morza swoją rozkosznością.

Jam Ulissesa z drogi zawróciła
Błędnej mym śpiewem; co u mnie bywają,
Rzadko kto odszedł, tak-em napoiła."

1-3. *W czasie, gdy* itd. W czasie ostatniej godziny nocy, kiedy ciepło słoneczne znikło z ziemi i z ziemskiej atmosfery i ochłodzone przez naturalny chłód ziemi i Saturna, nie ma już siły *ogrzać księżyca*, to jest nocy. Mniemali bowiem starożytni astrologowie, że planeta Saturn znajduje się w nocnej półsferze i przynosi z sobą wielki chłód, który bywa największy nad ranem. *Bi.*

4-6. *Gdy geomanci widzą* itd. Geomantami nazywano wieszczbiarzy, wróżących o przyszłości z położenia ciał niebieskich do odpowiedniego rozkładu nakreślonych na ziemi (ge=ziemia, po grecku) linij i punktów (Patrz „Piekło" XX). Wróżby te czyniono najczęściej przed samym świtem, ponieważ wtedy, według nich, duch ludzki i ciało bywają najlepiej usposobione do przyjęcia wpływu sił niebieskich. Wymagali geomanci, ażeby robiono linje z tych punktów bezmyślnie, naślepo, i bez liczenia ich. *B.* — Inni znów powiadają, że według tych geomantów trzeba było zrobić na piasku, albo na papierze atramentem, 16 linij punktami przyszłości, nie licząc wcale tych punktów; następnie z tych punktów wykreślano 4 figury, które się nazywały matkami; z tych figur, podług przepisów tej sztuki, czyniono inne i z wyglądu ich wydawano sąd o przyszłości stosownie do żądania. *Lan.* — *Wielka fortuna,* czyli wielki, znakomity los, według geomantów taką przedstawia figurę:

Podobną figurę przedstawiają właśnie gwiazdy końca „Wodnika" i początku „Ryb". Jeśli więc rzeczone wyżej punkty, wytknięte naślepo na ziemi, dało się połączyć w figurę podobną do tych gwiazd, wówczas nazywano tę wróżbę „wielkim losem" czyli fortuną. W niniejszy sposób Poeta oznacza godzinę poprzedzającą świt, ponieważ w tym czasie na horyzoncie tworzy się powyższa figura z gwiazd. *Bi. B. C.*

12. *Moje oczy ją też ożywiały,* czyniły ponętną. Wyobraźnia bowiem, pobudzona żądzą zmysłową, najohydniejszą postać potrafi sobie upiększyć i uczynić godną pożądania. *K.*

19-21. *Jestem Syrena.* Według mitologji greckiej były to niewieście upiory morskie, które w połowie miały kształt kobiety, w połowie ptaka (nie ryby); zamieszkiwały wpobliżu wyspy Kaprei i brzegów Italji. Niezwykłą pięknością swego śpiewu pociągały do siebie żeglarzy i zatapiały ich. Odysseusz, by uniknąć losu nieszczęśliwych, w swej podróży kazał zalepić swym towarzyszom uszy woskiem, a siebie przywiązać mocno do masztu okrętowego. W ten sposób nie dał się zwieść i one, doznawszy swej niemocy, z wyroku bogów, rzuciły się do morza, zatonęły i obróciły się w skały, niebezpieczne dla okrętów. *Lks.*

22. *Jam Ulissesa* (Odysseusza) *z drogi zawróciła* itd. Rozumie tu Poeta nie Syrenę samą, lecz ponęty kobiece, wdzięki Cyrki. Ulissesa bowiem nie zwiodły Syreny, lecz Cyrce sama, piękna czarownica, która wdziękami swemi pociągała do siebie żeglarzy i napojem, który im dawała, przemieniała w wieprze (Patrz „Piekło" XXVI, 91). Cyrce, przeciwnie, ostrzegała Ulissesa przed Syrenami, jak to widać z XII Pieśni „Odyssei". Bo gdy Odysseusz

http://rcin.org.pl

„Co ci, że w ziemię wciąż twe oczy patrzą?“
Spytał mię Wódz mój, kiedy w górze nieco
Nad nami Anioł swe skrzydła roztaczał.

Czyściec XIX. 52-54.

http://rcin.org.pl

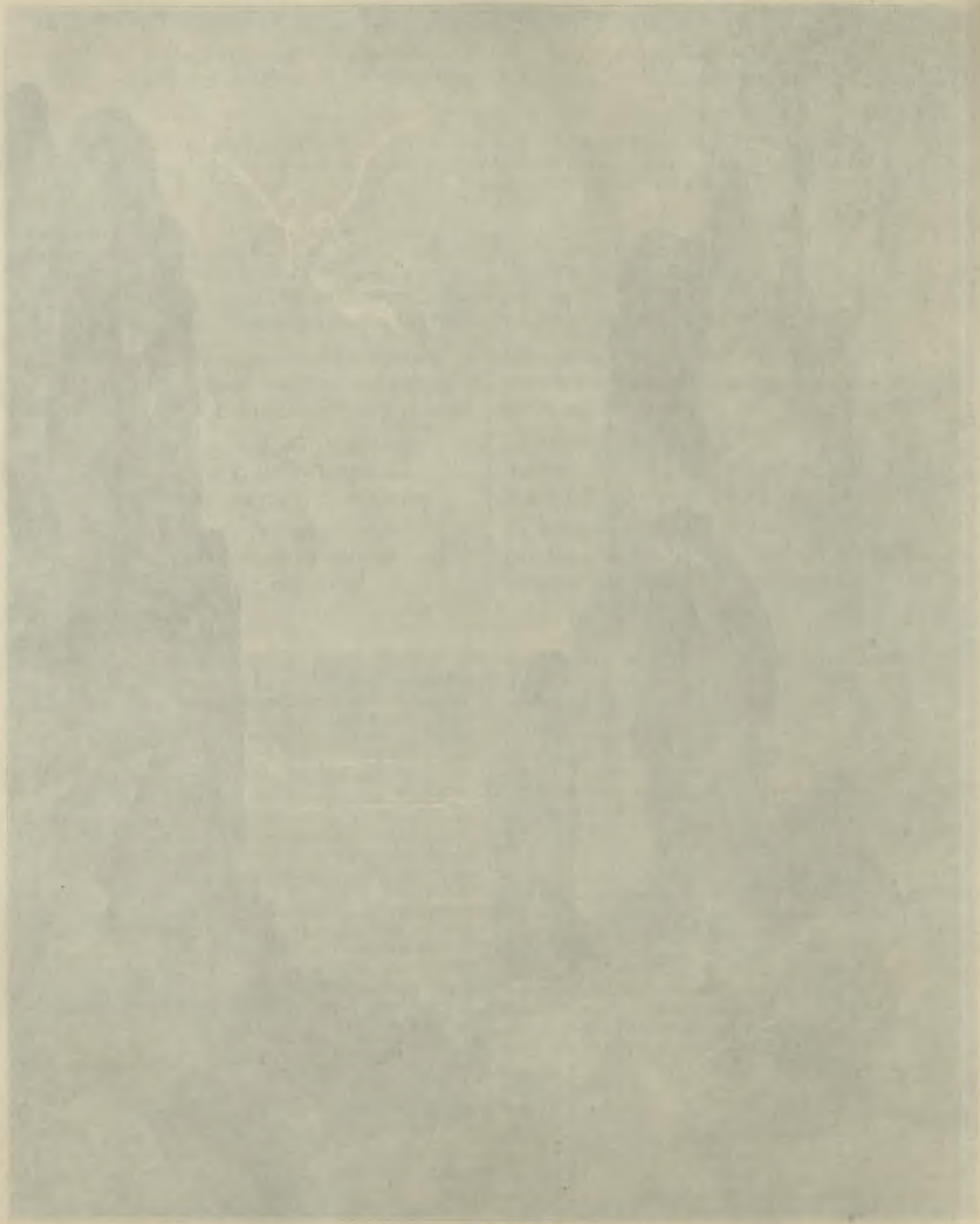

http://rcin.org.pl

Jeszcze się usta jej nie zamykają,
Gdy widzę — Pani, święta i gotowa
Zawstydzić tamtą, obok przy mnie staje.

„Kto, Wirgiljuszu, jest niewiasta owa?“
Pyta surowo go; a on podchodzi,
Oczy w tę wlepia, która czystość chowa.

A tamtą chwyta, odkrywa na przodzie:
Stargawszy suknię, brzuch mi jej pokazał,
I smród mię zbudził, który zeń wychodził.

Gdym otwarł oczy, Wirgiljusz: „Trzy razy
Przynajmniej wołam: wstawaj, poszukamy
Wejścia dla ciebie.“ Wstałem więc odrazu.

A były dzienną światłością oblane
Wszystkie już koła onej świętej góry —
Szliśmy ze Słońcem rannem za plecami.

Idąc za Mistrzem, z czołem człeka, który
Ma na swem sercu bardzo wielki ciężar,
A sam pół łuku mostu kształt ponury,

Naglem usłyszał: „Pójdźcie, tu jest ścieża.“
Tak była miła, łaskawa ta mowa,
Że wśród śmiertelnych taka się nie zdarza.

Ten, który do nas przemówił te słowa,
Rozwarł swe skrzydła, podobne łabędzim,
I wśród ścian skalnych wgórę nas skierował.

Wionął skrzydłami i P z czoła spędził,
„Błogosławieni, mówiąc, którzy płaczą,
Bowiem ich dusza pocieszona będzie.“ —

„Co ci, że w ziemię wciąż twe oczy patrzą?“
Spytał mię Wódz mój, kiedy w górze nieco
Nad nami Anioł swe skrzydła roztaczał.

---

opowiadał jej swoją podróż, na to mu

36 . . . . . boska Kirka w tych słowach odpowie:
„Kiedyś tak wszystko sprawił, posłuchać ci zda się,
Co powiem i co bóg sam przypomni ci w czasie.
Ty w kraj Syren zajedziesz, czarownic, co zdradzą
40 Tych wszystkich, jacy tylko o nie tam zawadzą.
Szaleniec, kto się zbliży i Syren tych śpiewy
Usłyszy! on nie ujrzy nigdy, póki żywy,
Ni małżonki, ni dziatek, ni ziemi rodzinnej:
Tak go zczaruje śpiew tych Syren słodkopłynny,
45 Które siedzą na łące, a wkoło nich gnaty
Ludzkie leżą stosami i ciał wyschłych szmaty.
Ty je mijaj, i zalep uszy towarzyszy
Woskiem miodnego plastru! niech żaden nie słyszy
Głosu ich; lecz jeżeli sam byłbyś ciekawy
50 Posłuchać, to powrozem każ do masztu nawy
Przywiązać się, a mocno, za nogi i ręce,
A wtedy się przysłuchaj dwóch Syren piosence.
Lecz gdybyś się wyrywał, wołał, by zdjąć pęty,
To masz być jeszcze mocniej powrozem ściśnięty.“

Jak widać, widmo to, widziane we śnie przez Dantego, usiłuje przybrać postać pięknej Kirki i zarazem pięknie śpiewającej Syreny. Nie jest to więc pomieszanie przez Poetę Kirki z Syreną, ale przedstawienie pomieszanych we śnie dwóch czarownic. Pomieszanie takie we śnie jest rzeczą zwyczajną i, mniemam, stanowi charakterystyczną cechę pokusy brudnej do nierządnic. *K.*

25-30. *Pani Święta.* Komentatorowie chcą widzieć w tej Pani świętą Łucję. Lecz zdaniem mojem jest to duch Beatryczy, który, jak Anioł Stróż, we dnie i w nocy czuwa nad Dantem przez całe życie jego. *K.* — *Kto, Wirgiljuszu, jest niewiasta owa?* Są to słowa *surowe* „Pani Świętej“, t.j. Beatryczy, zwrócone do Wirgiljusza, który widząc brudne marzenie Dantego (duchy bowiem je widzą), powinien był natychmiast mu przeciwdziałać. W tych słowach jest zawarta nagana dla rozumu ludzkiego, który powinien natychmiast odrzucać wszelkie brudne marzenia i udawać się o pomoc przeciwko nim do Beatryczy, która też wyobraża Pomoc Łaski Bożej. *K.* — *Która czystość chowa,* to jest Beatrycza. Najskuteczniejszym środkiem przeciwko żądzy cielesnej do nierządu jest zakochanie się w piękności nieskalanego dziewictwa. *K.*

31-34. Obraz obrzydliwości nierządu i wszeteczeństwa. Bo jak nic niema szlachetniejszego nad miłość czystą, z błogosławieństwem Bożem połączoną, tak nic niema obrzydliwszego nad wylanie i wydanie tych uczuć i czynności na rozpustę, Woli Boga i naturze samej przeciwną. *K.*

42. *A sam pół łuku* itd. Dante, przygnębiony brudnem widzeniem, szedł głęboko pochylony, zgarbiony; przedstawiał wtedy sobą kształt pół arkady rozwalonego mostu łukowego. We Włoszech, z braku drzewa, bywają budowane mosty łukowe z kamienia i czasem się zdarza widzieć pół łuku takiego rozwalonego mostu. *K.*

49-51. *P z czoła spędził* — czwarte P, grzech lenistwa. — *Błogosławieni, którzy płaczą* itd. Słowa Chrystusa Pana, wyjęte z Ewangelji św.: „Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni“ (Mat. 5,4). — Treść tych słów zwrócona jest przeciwko tym, którzy nie dbają o własne zbawienie i leniwi są do pokuty za grzechy swoje. Pierwszy warunek nawrócenia się do Boga Dobrego jest odwrócenie się od zła, którem jest grzech. A odwracamy się od grzechów wtedy, kiedy żałujemy za nie, kiedy opłakujemy je, bolejemy nad zniewagą Bogu przez nie wyrządzoną. Tacy będą pocieszeni, albowiem dostąpią odpuszczenia swych grzechów. Przeciwnie postępują leniwi, opieszali, gnuśni: nietylko nie płaczą, ale się śmieją ze złego i gniją w niem. Ponieważ Dante, pobudzony widzeniem onej brudnej czarownicy, żałował za swe grzechy tak dalece, że aż zgiął się we dwoje ze smutku, przywalony ich ciężarem, przeto słusznie P lenistwa zostało z czoła jego starte przez Anioła Pańskiego. *K.*

http://rcin.org.pl

A ja: „Wątpliwe myśli na mnie lecą
Z tego widzenia, com widział niedawno,
Że mię uwolnić od siebie już nie chcą.“ —

„Widziałeś, rzekł mi, czarownicę dawną,
Co na nią płaczą wyżej tam nad nami;
Widziałeś, jak masz gardzić tą szkaradną;

Tego ci dosyć, bij w ziemię stopami,
A oczy zwróć swe na przynęty, które
Król wieczny kręci z wielkiemi kołami.“

Jak sokół najpierw patrzy w swe pazury,
Potem się zwraca na zew, pręży cały
Z żądzy zdobyczy, nęcącej do góry —

Tak i ja szedłem rozpadliną skały
Wgórę, tam, kędy tor był wyrobiony,
Aż gdzie się kręgi nowe zaczynały.

Gdy na krąg piąty byłem wprowadzony,
Na nim tłum ludu płaczący widzimy,
Leżący, twarzą ku ziemi zwrócony.

„Ach! dusza moja przylgnęła do ziemi“,
Mówią to wśród tak głośnego jęczenia,
Że ledwie słowa rozumieć możemy.

„Wybrani Boży, których te cierpienia
Łagodzić prawość i nadzieja zdolne, [nia.“
Wskażcie nam drogę na wyższe wchodze-

„Jeśliście dusze od leżenia wolne
I chcecie znaleźć jaknajprędzej ścieżę,
Niech będą wasze prawice swobodne.“

Pytał Poeta i odpowiedź bierze
Od kogoś, kto był blisko tuż przed nami.
Ja, widząc, że w tych słowach skrytość leży,

Zwróciłem oczy na mojego Pana,
A on swej zgody chętnie znak mi daje,
Na rzecz, co była wzrokiem mym wskazana.

Gdy się me czyny wolnemi już stają,
Ku tej osobie idę, której słowa
Przed chwilą moją uwagę zwracają,

I mówię: „Duchu, w twym płaczu dojrzewa
Owoc, co wiedzie do Boga z powrotem,
Poświęć mi chwilę trosk swych na rozmowę:

Kto byłeś, czemu leżycie pokotem
Grzbietami wgórę? Chcesz, by się modlili
Tam, skąd żyw idę i powrócę potem?“

58-60. *Czarownicę dawną*, tak starą, jak dawny jest upadek pierwszego człowieka. Nie jest tu mowa o skłonności płciowej, która jest naturalną w człowieku, a więc sama przez się nie jest złą; lecz mówi tu Poeta o zezwoleniu na grzechy nieczyste, to jest na czyny przeciwne przykazaniom Boskim, jak: cudzołóstwo, kazirodztwo, rozpusta, wszeteczeństwo, nieprawe, bez woli Bożej i błogosławieństwa Bożego (nieślubne) związki itp., jednem słowem — o czynach nierządnych. *K.* — *Co na nią płaczą wyżej tam nad nami.* To znaczy, że w wyższych kręgach Czyśca z powodu tej czarownicy opłakiwane są grzechy: chciwości, obżarstwa i nieczystości, ponieważ ta czarownica tych właśnie grzechów jest główną sprawczynią. *C.*

61-63. *Tego ci dosyć, bij w ziemię stopami*, to znaczy: idź naprzód, pośpieszaj w górę, bij w ziemię stopami, depcz te ziemskie pożądania zgubne. *K. C.* — *Na przynęty*, na dobra wieczne, w oryg. *logoro;* tak nazywają skrzydło, zrobione z piór, którem ptasznik kręci wgórze, aby zwabić do powrotu sokoła. Patrz „Piekło“ XVII, 128. — *Król wieczny* itd. Pan Bóg obraca, wprawia w ruch radosny sfery niebieskie. *B.* Patrz wyżej P. XIV, 148-150.

73-75. *„Ach! dusza moja przylgnęła do ziemi“* — są słowa Psalmu 118,25: „Przywarła dusza moja do prochu, ożyw mię według słowa Twego.“ Temi słowy wyrażają owe dusze swój grzech chciwości, to jest przywiązania do rzeczy ziemskich, a zwłaszcza do pieniędzy. W tym bowiem piątym kręgu Czyśca karany jest grzech chciwości (łakomstwa). *C. Bi.*

77. *Prawość*, to jest przyznanie słuszności i sprawiedliwości kar ponoszonych za te grzechy. — *Nadzieja* na uwolnienie od kary i przyszłą szczęśliwość już zapewnioną. *B.*

81. *Niech będą wasze prawice swobodne*, w oryg. *sempre di furi*, zawsze nazewnątrz. To znaczy, że niech wasze prawe ręce będą nazewnątrz góry, a lewe po stronie góry. Innemi słowy: idźcie wciąż po tym gzymsie wgórę tak, żeby wasz lewy bok był zbliżony do ściany góry, a prawe ręce były swobodne nazewnątrz. *K. C.*

82-84. *Pytał Poeta*, to jest Wirgiljusz. — *Ja, widząc, że w tych słowach* itd. Zauważyłem, że słowa odpowiedzi onego leżącego na ziemi ducha mają jeszcze inne znaczenie, niż to, jakie powierzchownie wyrażają. *Torelli.*

91-93. *W twym płaczu dojrzewa owoc* itd., w oryg. *in cui pianger matura*, w którego płaczu dojrzewa to, *co wiedzie do Boga z powrotem*, to jest miłość dla Boga, gdyż tylko jedna miłość do Boga prowadzi i otwiera bramę nieba. Miłość ta kryje się w żalu szczerym za obrazę Bogu wyrządzoną, tak, że im żal jest większy i szczerszy, t.j. mający na względzie obrazę Pana Boga, tem jest dojrzalszy i rodzi dojrzały owoc miłości. *K.*

http://rcin.org.pl

A on rzekł: „Czemu nieba nam zwróciły
Do siebie grzbiety, dowiesz się; lecz pierwej
Wiedz, że ja Piotra następcą tam byłem.

Między ziemiami Sjestri a Kjawero
Piękna jest rzeczka, od której imienia
Swój tytuł szczytny moi krewni bierą.

Jam przeszło miesiąc próbował noszenia
Płaszcza wielkiego, by go strzedz od błota,
Lecz wszelkie inne piórkiem są brzemienia.

Me nawrócenie, ach! zbyt późna cnota!
Lecz gdy zrobiono Rzymskim mię Pasterzem,
Wówczas odkryłem fałszywość żywota;

Gdy tam me serce pokoju nie bierze,
Gdzie w tamtem życiu wyżej iść nie można,
Tedy ma miłość do tego już bieży.

Aż dotąd była dusza ma bezbożna,
Zdala od Boga i na wszystko chciwa,
Więc, jako widzisz, karze się tu zdrożna.

Co czyni chciwość, tutaj się odkrywa,
W tem oczyszczaniu duchów nawróconych:
Żadna na górze kara tak dotkliwa.

Ponieważ oczy me były zwrócone
Wgórę i dusza w ziemskich rzeczach tkwiła,
Więc sprawiedliwie w ziemię mam utkwione.

Jak w nas przez chciwość miłość się gasiła
Do wszego dobra—stąd daremne czyny,
Tak Sprawiedliwość nas tu położyła,

W więzach na nogach i rękach jęczymy;
Póki się Panu zda sprawiedliwemu,
Będziem bez ruchu tu rozciągnionymi.“

Jam ukląkł, aby rzec coś leżącemu;
Lecz skorom zaczął, pojął bez patrzania,
Tylko przez słuch swój, o mojem uczczeniu:

„Dlaczego, rzekł mi, tak się nisko kłaniasz?“
A ja: „Bo prawe sumienie mię karci
Dla tej godności w was uszanowania.“ —

---

99. *Wiedz, że ja Piotra następcą tam byłem,* w oryg. powiedziane jest po łacinie, dla nadania powagi używa stylu kościelnego: *„Scias, quod ego fui successor Petri,“* wiedz, że ja byłem następcą Piotra. Tak duch papieża Adrjana V w sposób urzędowy określa swoje dawne stanowisko w Kościele. A więc nie nazywa siebie tu „zastępcą“ Chrystusa Pana, ani nawet „zastępcą“ Piotra, lecz „następcą“ tego Apostoła. Późniejszy tytuł, jaki zwłaszcza od ogłoszenia fałszywych dogmatów o prymacie i nieomylności biskupów Rzymskich (1870 r.) uzurpowali sobie papieże, mianując się „zastępcami“ Chrystusa, a nawet Samego Pana Boga na ziemi (Leon XIII w encyklice o zjednoczeniu Kościołów), jest z gruntu fałszywy i antychrystusowy. Natomiast właściwy tytuł biskupów Rzymskich był ten, jaki wypowiedział tu po łacinie Adrjan V. Z tego prawdziwego tytułu biskupów Rzymskich nie wynikają też żadne prawa do prymatu nad całym Kościołem, jakie sobie przywłaszczyć chcieli. Tytuł ten bowiem (następców św. Piotra) przyznawali sobie nietylko biskupi Rzymscy, ale biskupi innych Kościołów i stolic biskupich. Święty Efrem o św. Bazylim Wielkim, arcybiskupie Cezarei Kappadockiej, tak pisze: „Bazyli, miejsce Piotra zajmując, w jego też powadze i wolności mając udział, Walensa zgromił“ (Orat. de laud. Bas). Św. Gaudenty Brykseński nazywa św. Ambrożego, Biskupa Medjolańskiego, „następcą św. Piotra“. Gildas mówi, że „źli Biskupi stolicę Piotra nieczystemi nogami sobie przywłaszczają.“ Podobnie Biskupi, zgromadzeni na koncyljum Paryskiem, tak samo się wyrażają o sobie: „Pan powiedział do błogosławionego Piotra, którego niegodni zastępujemy: Cokolwiek zwiążesz itd.“ (Conc. Par. 6, l. 3, c. 8; can. t. 7, p. 1661). Piotr Blesseński tak przemawia do Biskupa: „Wspomnij, że wikarym świętego Piotra jesteś“ (Ep. 148). I słusznie, bo nie w mieście Rzymie tylko, ale jedna wiara, jedna katedra jest w całym Kościele przez Apostołów założona. To właśnie Poeta chciał w tem słowie zaznaczyć. *K.*

100-102. *Sjestri a Kjawero* (Chiavero) są to ziemie, leżące w Genueńskim okręgu Zachodniej Rywjery (Włoskiej). — *Rzeczka,* zwana Lavańjo (Lavagno). — *Tytuł szczytny.* Z początku rodzina ta nazywała się Fieski (Fieschi), a potem zdobyła sobie godność hrabiów di Lavańjo. *B.*

103-105. *Jam przeszło miesiąc* itd. Papież Adrjan V umarł w 40 dni po swoim obiorze na stolicę biskupa Rzymu w r. 1276. Nosił więc „płaszcz papieski“ przeszło miesiąc. — *Próbował noszenia,* w oryg. *prova' io come pesa,* próbowałem ja, jak cięży. — „Dobrze Adrjan IV (V) papież powiedział, że katedra Piotra jest ciernista, a płaszcz jej najostrzejszemi usiany jest kolcami, a tak bardzo ciężki, że nawet najsilniejsze ugną się i skruszą pod nim barki.“ *Benv.* — *Od błota,* patrz wyżej Pieśń XVI, 127-129.

110. *Gdzie w tamtem życiu wyżej iść nie można,* ponieważ papiestwo uważane było za najwyższą godność na świecie. *K.*

115. *Co czyni chciwość* itd. Chciwość jest źródłem wielu grzechów, a nawet powodem odstępstwa od wiary. Dlatego Chrystus powiedział, że „łatwiej jest wielbłądowi wnijść przez ucho igielne, niż bogaczowi do Królestwa Niebieskiego“ (Mat. 19,24). A św. Paweł Apostoł nazywa chciwość bałwochwalstwem (Kol. 3,5). *K.*

123. *Sprawiedliwość,* Boża.

127-132. *Jam ukląkł* itd. Dante ukląkł może, aby mógł łatwiej rozmawiać z leżącym. Były zaś papież, mniemając, że klęka on przed nim, jako przed papieżem lub biskupem, według przyjętego wtedy w Kościele zwyczaju (praktykowanego zresztą i dzisiaj), spytał go, dlacze-

http://rcin.org.pl

„Wyprostuj nogi i się podnieś, bracie,
Odrzekł, i nie błądź: spółsłudzyśmy z tobą
Oraz z innymi w jednej Władzy garści.
Jeżeliś pojął Ewangelji słowo:
„Ani się żenią“ — to stąd się spodziewaj
Zrozumieć dobrze moją tutaj mowę.

Odejdź ode mnie i się nie strzymywaj,
Gdyż twoje stanie w płaczu mi przeszkadza,
Którego owoc, jakoś rzekł, dojrzewa.
Mam ja tam wnuczkę, imię jej Aladżja—
Dobra jest z siebie, jeśli jej rodzina
Nasza przykładem swym złym nie zaraża;
Ona mi tylko została jedyna.“

go to czyni; Dante odpowiada, że oddaje w ten sposób cześć wysokiej godności, jaką leżący w Czyścu duch w Kościele zajmował. Wszakże nie oddał Poeta tej czci w Piekle ani Celestynowi V (p. „Piekło“ III, 59), ani Mikołajowi III, czekającemu w dole piekielnym na swego następcę (p. „Piekło“ XIX, 88 i nast.). *K.*

133-135. *Spółsłudzyśmy z tobą* itd. Były papież napomina Dantego, żeby przed nim nie klękał, gdyż jest mu równy i współsługa jednej władzy Najwyższej, którą jest Sam Chrystus. W taki sposób Poeta przypomina czytelnikom swego Poematu słowa św. Piotra Apostoła, który nie kazał siebie uważać za najwyższego władcę, nauczyciela lub pasterza Kościoła, ale za współsługę Chrystusowego i brata innych Apostołów, jak to sam św. Piotr pisze: „A tak tych, którzy są między wami, starszych, proszę ja, który też jestem starszym i świadkiem mąk Chrystusowych i współuczestnikiem onej chwały, która się ma objawić w czasie przyszłym, paście tę, która jest między wami, trzodę Bożą, opatrując ją nie z przymuszenia, ale z dobrej woli według Boga; ani dla sprosnego zysku, ale dobrowolnie; ani też tak, jakobyście byli panami nad klerem, ale stawszy się przykładem dla owiec z chęci. A gdy się da widzieć Książe Pasterzy, otrzymacie niewiędnącą koronę chwały“ (IPiotr. 5,1-4). *K.*

137. *„Ani się żenią“* — słowa Chrystusa Pana, wypowiedziane do faryzeuszów na ich pytanie, do którego z mężów w życiu przyszłem należeć będzie żona, która za życia miała ich siedmiu. „A odpowiadając Jezus, rzekł im: Błądzicie, nie rozumiejąc Pisma ani mocy Bożej; albowiem w zmartwychwstaniu ani się nie żenią, ani zamąż nie idą, ale będą jako Aniołowie Boży w niebie“ (Mat. 22,29-30). Tutaj Poeta stosuje słowa Chrystusa Pana w tem znaczeniu, że w Kościele Chrystusowym, który Chrystus założył, wszyscy uczniowie Chrystusowi są równi, niema żadnych między nimi najwyższych Pasterzy, Ojców, nauczycieli, jako wyraźnie powiada w Ewangelji świętej. Gdy bowiem, jak to czytamy u św. Łukasza w r. 22, Apostołowie spierali się między sobą, któryby z nich miał być starszym w Kościele (a zatem żaden z nich nie był przekonany o starszeństwie świętego Piotra), Chrystus Pan tak im odpowiedział: „Królowie narodów (t.j. pogańscy) panują nad nimi (t.j. nad poganami) i ci, nad którymi oni władzę mają, nazywają ich (t.j. tych królów) dobrodziejami (czyli swymi panami i opiekunami). Lecz wy nie tak; ale który między wami jest większy, niechaj będzie jako mniejszy; a przełożony jako ten, który służy“ (Łuk.22,25-26). Nie czyni Chrystus żadnego z Apostołów starszym lub przełożonym nad innymi, ale owszem gani ich za taką myśl i żądzę wyniesienia się, podając w dalszym ciągu za przykład Siebie, że choć jest Panem i Przełożonym ich wszakże stał się jako sługa. „Albowiem któż większy, powiada do nich, czy ten, co siedzi u stołu, czy ten, co służy? Izali nie ten, co siedzi? A Ja jestem wpośrodku was jako ten, co służy“ (w. 27). Żeby zaś nie ulegało żadnej wątpliwości, że wszyscy są między sobą równymi, tak dalej do nich mówi: „A wy jesteście tymi, którzyście wytrwali przy Mnie w pokusach (t.j. uciskach) Moich, i Ja też wam sporządzam Królestwo (t.j. Kościół), jako mi sporządził Ojciec Mój, abyście jedli i pili u stołu Mojego w Królestwie Mojem i siedzieli na stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich“ (w. 28-30). Ponieważ wszyscy wytrwali w wierze i miłości Chrystusa, przeto wszystkim powierzył Królestwo Swoje, czyli Kościół Swój; wszystkich posadził na równych stolicach, dając im moc sądzenia dwunastu pokoleń, czyli całego Kościoła wiernych. Gdzie więc jest tutaj starszeństwo, albo przełożeństwo Piotra? Czy raczej nie jest tu widoczna oczywista równość między wszystkimi? A jeśliby jeszcze kto miał jaką po temu wątpliwość, niech posłucha, co na innem miejscu mówi Zbawiciel: „...Ale wy nie nazywajcie się Rabbi, albowiem jeden jest Nauczyciel wasz, a wy wszyscy jesteście bracia. I Ojca nie nazywajcie sobie na ziemi, albowiem jeden jest Ojciec wasz, Który jest w Niebiesiech. Ani się nie nazywajcie nauczycielami, gdyż jeden jest Nauczyciel wasz — Chrystus. Kto jest większy między wami, niech będzie sługą waszym. A ktoby się wywyższał, będzie uniżony, a ktoby się uniżał, będzie wywyższony“ (Mat. 23,8-12). *K.*

142-145. *Mam ja tam wnuczkę* itd. Aladżja (Alagia) z rodu hrabiów Fieskich z Genui, żona Marcellego Malaspina, Markiza Dżiowagalli. O niej pisze Benvenuto: „Była to żona markiza Marcellego Malaspina, która bardzo szanowała Dantego i pomagała mu w czasie jego wygnania. Tę panią bardzo kochał Dante. Dlatego niektórzy mniemają, że o niej mówi niżej, w Pieśni XXIV, gdzie powiedziane jest, że jedna niewiasta sprawi, że miasto Lukka mu się podoba. Ale nie jestem tego zdania.“ *Benv. — Nie zaraża,* nie zarazi. Mówi tu o złych obyczajach tej rodziny papieskiej... „Daje Dante w sposób ostrożny do zrozumienia, że kobiety tego rodu Flisków (Fieski) były arystokratycznemi nierządnicami; taką była, jeśli opinja nie myli, żona Piotra z Russów z Parmy, dzielnego rycerza. A cóż powiem o Izabelli, żonie władcy Lukki, najmożniejszego i najsprawiedliwszego z władców w Lombardji?“ *Benv. — Ona mi tylko została jedyna* w mej rodzinie, godna modłami swemi prosić za mną Pana Boga, gdyż modlitwy innych członków mej rodziny, jako grzeszników, nie mogłyby być wysłuchane i dla mnie pożyteczne. *C.*

http://rcin.org.pl

„Wyprostuj nogi i się podnieś, bracie,
Odrzekł, i nie błądź: spółsłudzyśmy z tobą
Oraz z innymi w jednej Władzy garści.

Czyściec XIX. 133-135.

http://rcin.org.pl

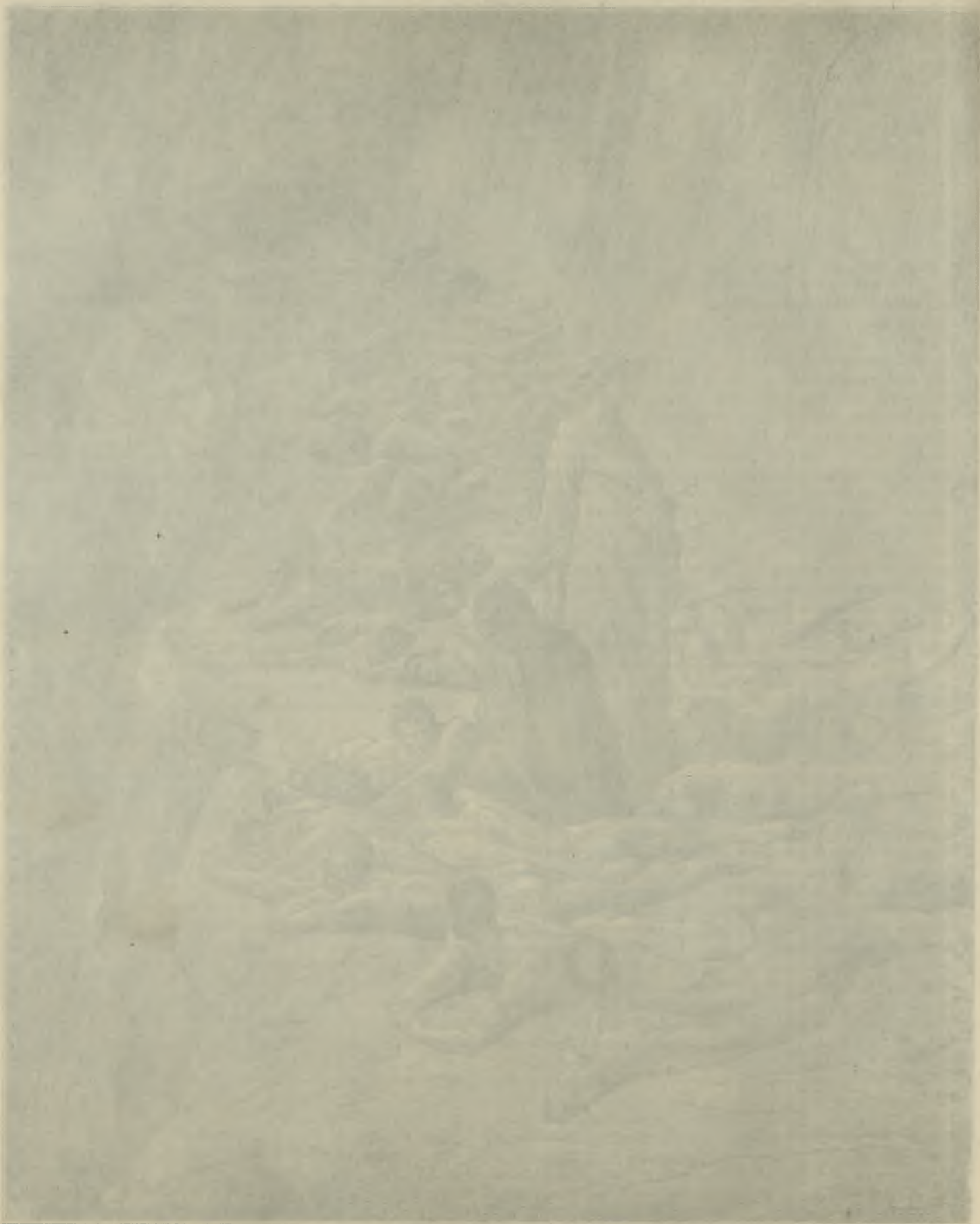

http://rcin.org.pl

Szliśmy powoli, małemi krokami,
A jam na cienie zważał, co się wiją
W jęku żałosnym razem ze skargami.

Czyściec XX. 16-18.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA

W dalszej drodze po piątym kręgu Czyśca Poeci słyszą przykłady szlachetnego ubóstwa i szczodrobliwości, wygłaszane przez jedną z dusz czyścowych, którą, jak się okazało, była dusza Hugona Kapeta, założyciela dynastji Kapetyngów we Francji. Dusza Hugona daje niepochlebne świadectwa o swych potomkach. Następnie dają się słyszeć głosy przeciwko chciwości, a wkońcu rozlega się straszny huk po Górze Czyścowej i śpiew „Chwała na wysokości Bogu".

Źle walczyć woli przeciw lepszej woli;
Więc wbrew mej chęci, by mu się podobać,
Niesytą gąbkę wydobyłem z wody.

Ruszyłem z Wodzem i tak szliśmy oba [mi,
Przez miejsca puste, wzdłuż ponad brzega-
Jakby po wąskich twierdzy baszt ozdobach;

Bo lud ten, który oblewa wciąż łzami
To zło, co w moc swą cały świat pochwyca,
Leżał u brzega, tuż nad przepaściami.

O, bądź przeklęta, ty Stara Wilczyco,
Coś wszystkie bestje w łupach przewyższy-
Dla twego głodu, co się nie nasyca! [ła,

O nieba, w których, mówią, krąży siła
Zmieniania dziejów! kiedyż Ten się zjawi,
Co bestję wygna, aby nie szkodziła?

Szliśmy powoli, małemi krokami,
A jam na cienie zważał, co się wiją
W jęku żałosnym razem ze skargami.

Słyszę przypadkiem: „O słodka Maryjo!"
Krzyczy ktoś w płaczu z taką męką srogą,
W jakiej kobiety przy porodzie wyją.

A potem: „Byłaś tak bardzo ubogą,
Jak można widzieć z onej tam gospody,
Kędyś złożyła swą Dziecinę drogą."

Następnie słyszę: „Fabrycy czcigodny!
Raczej z ubóstwem wolałeś ty cnotę,
Niźli z występkiem posiąść skarb ogromny."

Z tych słów tak miłych powziąłem ochotę
Pospieszyć naprzód, abym się dowiedział
O duchu, który zdał się mówić o tem.

1-3. *Źle walczyć woli przeciw lepszej woli* itd. Dante miał chęć dłużej porozmawiać z duszą papieża Adrjana V, lecz dusza ta wyraziła swą lepszą wolę: opłakiwania raczej swej chciwości, niż przedłużania niekoniecznej rozmowy. — *By mu się podobać,* by nie ściągnąć niechęci jego przeciwko sobie. — *Niesytą gąbkę* itd. Porównywa chęć swoją dowiedzenia się jeszcze czegoś od Adrjana z gąbką, niezupełnie nasyconą wodą. *B.*

6. *Jakby po wąskich ozdobach,* jakby po wąskich blaszkach, okalających mury twierdzy.

8. *To zło,* chciwości.

10-12. *O, bądź przeklęta, ty Stara Wilczyco* itd. Starą Wilczycą nazywa tu Poeta chciwość, ponieważ wyszła ona oddawna na świat przez zazdrość djabła. Powiedziałem już w pierwszej Pieśni „Piekła", w jakiem znaczeniu rozumieć należy tę „Wilczycę" (to jest, że jest nią chciwość Kurji papieskiej). Nie chcę tu odłączać jednego od drugiego, ponieważ sam Poeta nie na jednem miejscu twierdzi, że upadek ludzi w chciwość i przywiązanie grzeszne do dóbr ziemskich spowodowany został najgorszemi przykładami Kurji papieskiej. *Bianchi.* — *Coś wszystkie bestje* itd. Kurja papieska w swej chciwości przewyższyła wszystkich innych władców i tyranów. *K.*

13-15. *Kiedyż ten się zjawi, co bestję wygna* itd., to jest tę Wilczycę Starą czyli Kurję papieską. Poeta wzdycha do wypełnienia się tego proroctwa, które wypowiedział w pierwszej Pieśni „Piekła", że przyjdzie „Pies Gończy, który to sprawi, że po wszystkich miastach ścigana Wiczyca przezeń do piekła będzie znów wrzucona" (I, 101-111). *K. C.*

22. *Byłaś tak bardzo ubogą* itd. Marya, dla wielkiego ubóstwa, powiada Poeta, nie mogła w Bethleemie wynająć sobie gospody i w ubogiej stajence porodziła swe Boskie Dziecię (Łuk. 2,7).

25-27. *Fabrycy czcigodny* itd. „Fabrycjusz Luscinus (Kajus), tak zwany dla małych oczów, osaczył jako konsul rzymski r. 282 przed Chrystusem miasto Thurji, oblężone przez Lukanów i Bruttyjczyków, pobił tychże wraz z Samnitami i przy rozdziale obfitego łupu okazał się nader sprawiedliwym i bezinteresownym. Po zwycięstwie Pirrusa nad Rzymianami, pod Herakleą w r. 280 odniesionem, wysłany do tegoż króla dla układów i zamiany jeńców do Tarentu, odrzucił ofiarowane mu złoto i godności, a gardząc pogróżkami, tyle na królu swą stałością wymógł, że ten jeńców bez okupu wypuścić kazał. Będąc w r. 278 powtórnie obrany konsulem, nietylko odrzucił radę zdradzieckiego lekarza Pirrusa otrucia tego monarchy, ale wydał go sam w ręce króla, który wynagradzając tę cnotę, wolnością resztę jeńców rzymskich obdarzył. W czasie nieobecności Pirrusa w Sycylji Fabrycjusz poraził kilkakrotnie dolno-italskie ludy. Władzę cenzora dzielił on w r. 275 z Kwintusem Emiljuszem Papu-

http://rcin.org.pl

O Mikołaja jeszcze on powiedział
Szczodrobliwości, który cześć ratować
Młodych panienek przez swe dary zechciał.

„O duszo, rzekłem, której piękne słowa,
Powiedz, kto jesteś, czemu sama jedna
Czyny chwalebne tu wygłaszasz znowu?

Zapłatę twoja mowa ci tam zjedna,
Kiedy powrócę skończyć krótką drogę
Onego życia, co ku końcu zbiega.“ —

„Ja nie w nadziei, że mię tam wspomogą
Modły, ci powiem, odrzekł, lecz że taka
Łaska ci świeci, nim zszedłeś do grobu.

Jam był korzeniem niedobrego krzaka,
Co całą ziemię Chrześćjan tak zacienia,
Że dobry owoc rodzi się z niej zrzadka.

Gdyby Gand, Due, Briuż, Lill moc ramienia
Miały, krzywdę by pomściły z impetem:
O to ja błagam Sędziego stworzenia.

Byłem tam zwany Hugonem Kapetem —
Ze mnie to wyszły Filipy, Ludwiki,
Rządzący Francją dziś i nieco przedtem.

Ojciec mój, rzeźnik, bił w Paryżu byki;
Kiedy już królów dawniejszych nie stało,
Oprócz jednego, co był zakonnikiem,

W ręce me wodze rządów się dostały
Nad tem królestwem. Taka wielka władza
Nowo nabyta, tłum przyjaciół cały,

Aż do korony wdowiej doprowadza
Głowę mojego syna, od którego
Przeklętych kości początek wychadza.

Póki moc wielka wiana Prowanckiego
Mojej krwi wstydu jeszcze nie odjęła,
Małą moc miała, nie czyniła złego;

Odtąd zaś siłą i swem kłamstwem jęła
Grabić co cudze; potem za pokutę
Ponti, Normanję i Gaskonję wzięła.

---

sem, który już w czasie drugiego konsulatu z nim kolegował. Cytują, jako przykład starożytnej jego prostoty, rozkaz wygnania z kraju Publjusza Korneljusza Rufina jako marnotrawcę za to, że posiadał dziesięć funtów srebra w naczyniach stołowych. Fabrycjusz zmarł ubogim. Rząd podjął się wyposażyć jego córki i by godnie uczcić pamięć zmarłego, dozwolił zrobić wyjątek z praw dwunastu tablic i miejsce wiecznego odpoczynku tak dla jego zwłok, jak i jego potomstwa, naznaczyć w obrębie samegoż miasta.

31-33. *O Mikołaja szczodrobliwości.* Św. Mikołaj, biskup z Myrry w Licji, dowiedziawszy się, że jeden z ojców zamierza trzy swoje córki wydać na nierząd z powodu ubóstwa i braku dla nich posagu, tak zaradził temu: w ciągu trzech nocy pokryjomu rzucał przez okno do mieszkania tych panien po jednym mieszku z pieniędzmi, wystarczającym na posag dla każdej. W ten sposób uratował je od grzechu i hańby. *Lks. B.*

43-48. *Korzeniem niedobrego krzaka,* początkiem niedobrego rodu królewskiego we Francji, rodu Kapetyngów. Mówił to Hugo Kapet, wódz Francuski i hrabia Paryża, ojciec Hugona Kapeta, pierwszego króla dynastji Kapetyngów. Umarł w 956 r. — *Due* (Douai), *Gand, Briuż* (Bruges), miasta główne Flandrji, zajęte siłą i podstępem przez Filipa IV Pięknego w r. 1299. — *Krzywdę by pomściły z impetem,* jak to się okazało z klęski, jaką zadali Francuzom Flamandczycy w bitwie przy Kurtree (Courtray) w r. 1302, wypędzając ich z Flandrji. *C.*

50. *Ze mnie to wyszły Filipy, Ludwiki.* Po śmierci Henryka I., od r. 1060 aż do 1316, wszyscy królowie Francji nosili imiona Filipów albo Ludwików. *C.*

52-54. *Ojciec mój* itd. „Jeżeli teraz inaczej trzymają o pochodzeniu założyciela dynastji Kapetyngów, twierdząc, że ojcem jego był Robert, książe Akwitanji, to za czasów naszego Poety upowszechnionem było mniemanie, że Hugo Kapet był synem rzeźnika w Paryżu: świadczą o tem kroniki stare, które mieli w ręku historycy włoscy Villani i Landino. Ów Hugo, przezwany Wielkim, doszedł do niezmiernej władzy za panowania Karola Prostaczka (le Simple), którego nieprzyjazne mu okoliczności i niedołężność zmusiły do ucieczki i zamknięcia się w zamku Péronne, gdzie dokonał życia (w r. 929) nie jako król, ale jako człowiek prywatny — nie w purpurze, lecz w zwyczajnem odzieniu (w szaraczku). Było także mniemanie za czasów Dantego, że król ten pod koniec życia został zakonnikiem“. *Stan.*

58-60. *Do korony wdowiej,* wakującej po śmierci Ludwika V, ostatniego z rodu Karolingów. — *Mojego syna,* Hugona Kapeta, który był koronowany w Reims 987 r. — *Przeklętych kości,* w oryg. *le sacrate ossa*, poświęcone kości, to jest namaszczone. Ale ten wyraz *sacrate* używany był też w znaczeniu *esecrate,* co znaczy, że były najpierw czczone, a potem znienawidzone. Za naszym przekładem przemawia ta okoliczność, że „kości“ nikt nie konsekrował, nie namaszczał, a następnie i ta, że Poeta ma tu głównie na myśli Filipa Pięknego i innych królów francuskich, którzy tyle krzywd Italji wyrządzili. *K. Bi.*

61-63. *Póki moc wielka wiana Prowanckiego* itd. „Wiano, które wzmocniło potęgę Kapetyngów, stanowiły: najprzód kraje i bogactwa, które od hrabiego Tuluzy przeszły do Francji przez zamężcie córki tego hrabiego z Alfonsem, bratem ś. Ludwika, w r. 1228; następnie — kraje Rajmunda, hrabiego Prowancji, testamentem przekazane jedynej córce Beatryksie, która wyszła zamąż za Karola Andegaweńskiego w r. 1245.“ *Stan.* — Benvenuto tak o tem wianie pisze: „Ludwik, który potem był świętym, i Karol, brat jego, który potem został królem Sycylji, pojęli za żony dwie córki Rajmunda Berengarjusza z Tuluzy i pod pozorem i z tytułu wiana przywłaszczyli sobie całą prowincję Narbońską — jeden z tamtej strony Rodanu, a drugi z tej strony.“

64-66. *Za pokutę,* powiedziane przez ironję, ponieważ

http://rcin.org.pl

Wszedł Karol do Włoch i tam za pokutę
Znów ofiarował Konradyna; także
Tomasza w niebo wpędził za pokutę.

Widzę, że wkrótce, jak to się okaże,
Wyciągnie inny Karol z Francji potem,
By dać się poznać lepiej i swych twarze.

Bezbronny idzie, zbrojny tylko w groty
Judasza, i tak dzielnie niemi włada,
Że ma Florencja niemi brzuch przekłóty;

Stąd zamiast ziemi będzie grzech posiadał
I wstyd, sam z siebie o tyle haniebny,
O ile małym będzie mu się zdawał.

Drugi, co jeńcem z okrętem ulegnął,
Widzę, swą córkę sprzedał, nią handluje,
Tak jak korsarze niewolnicą biedną.

O ty, chciwości, dokąd się kierujesz
Potem, gdyś moją krew tak przepoiła,
Że nawet ciała swego nie szanuje?!

By mniej złość przyszła i dawna ważyła,
Widzę, jak lilja wchodzi do Anańji,
Aby w Wikarym Chrystusa więziła.

Widzę Go znowu drugi raz wyśmianym,
Widzę znów ocet i żółć, a zaś Jego
Wśród nowych łotrów znowu uśmiercanym.

papieże, którzy powinni byli przeciwdziałać tym rabunkom i bezprawiom, „za pokutę“ zalecali im raczej takowe zbrodnie i dopomagali do nich. P. Piekło XIX, 99. *K. Ponti,* Ponthieu w Pikardji.

67-69. *Karol* Andegaweński. *Ofiarował,* zabił *Konradyna,* syna Konrada i prawego następcę tronu po Konradzie. Karol Andegaweński bowiem wkroczył z wojskami francuskiemi do Sycylji i Apulji, wygnał Manfreda (który po śmierci Konrada z ramienia cesarza władał królestwem Apulji), a wkońcu w 1268 r. kazał ściąć Konradyna, prawego następcę tronu. Jest to czyn, który zawsze będzie ciążył na Karolu wielką hańbą. *Chiose.* — Ściął głowę Konradyna i potem „za pokutę“ otruł świętego *Tomasza,* kiedy ten szedł na Sobór Ljoński. Karol bowiem, obawiając się, żeby mu ten Święty nie szkodził na Soborze, dał mu za towarzysza na ten Sobór lekarza zdradzieckiego, na którego włożył obowiązek, aby otruł Świętego, co też ten medyk uczynił. *B.* — Za pomocą zatrutych cukierków. *O.* — Św. Tomasz umarł w klasztorze Fossa Nuova w 1274 r.

70-75. *Inny Karol,* Karol Walezjusz, zwany „Bez Ziemi“, który przybył do Włoch w 1301 r. — *Bezbronny idzie,* bez wojska wyszedł z Francji, uzbrojony jedynie w *groty,* w broń *Judasza,* to jest w pieniądze i zdradę. W samej rzeczy przybył tylko z 500 rycerzami, z którymi udał się na prośbę Bonifacego VIII do Florencji, aby ją „uspokoić i uporządkować“. Spustoszył ją i obrabował zarówno z pieniędzy jak i najlepszych obywateli. *B. B.*

76-78. *Stąd zamiast ziemi* itd. Zamiast zawładnięcia jakim krajem włoskim, odniesie tylko wstyd i grzech. Tak się też stało. Karol Walezjusz został „Bez ziemi“, ale posiadł wielką hańbę, o którą się nie starał. *C.*

79-81. *Drugi* itd. Karol II, nazwany „Kulawym“ Jerozolimczykiem. Był on synem Karola I. Andegaweńskiego, króla Apulji. Karol II sprzedał markizowi Azzo III d'Este, już starcowi, za trzydzieści tysięcy, a jak inni twierdzą, za pięćdziesiąt tysięcy florenów swoją młodą córkę Beatryksę. *B.* — *Co jeńcem* itd. Karol II w wojnie z Piotrem Aragońskim, królem Sycylji, wzięty był w czasie bitwy morskiej do niewoli i wraz z okrętem przez Rudżjerę d'Orja, admirała floty króla Piotra, przyprowadzony do portu Messyny; sprzedał córkę swoją markizowi Azzo VI d'Este za 50 tys. florenów i część tych pieniędzy użył na wykupienie siebie z niewoli. *C. Stan.*

85-86. *Jak lilja wchodzi do Anańji.* Lilja jest to herb Francji; oznacza tu Nogareta, ministra króla francuskiego Filipa Pięknego, który posłał go z 300 żołnierzami, aby uwięził Bonifacego VIII papieża, przebywającego wówczas w mieście Anańji, prow. Rzymskiej. — Benvenuto tak opisuje ten fakt historyczny: „Kardynał Szjarra Kolonna (i Nogaret, minister Filipa) z 300 rycerzami i z wielu zwolennikami oraz najemnymi pieszymi żołnierzami, niosąc przed sobą sztandar królewski, pewnego dnia rano wtargnęli z hałasem do Anańji. Niewdzięczny lud poszedł za tem wojskiem i sztandarem i wdarł się do pałacu papieskiego. Bonifacy, dowiedziawszy się o buncie, opuszczony przez wszystkich, powiedział do siebie: „Powinienem tak umrzeć przez zdrajcę (kardynała Szjarrę Kolonnę), jak Chrystus, umrę jak Wikary Chrystusa.“ Ubrawszy się w pontyfikalne szaty i wziąwszy klucze (dawniej papieże i klucze nosili), usiadł na stolicy papieskiej. Szjarra i jego ludzie — tak Bóg chciał, aby święta godność była nienaruszona — nie rzucili się na niego (według innych został spoliczkowany), tylko lżyli go słowami i oddawszy go pod przyzwoitą straż, zwrócili się do złupienia skarbca. Trzeciego dnia lud Anańji, poznawszy swój błąd, pod wodzą Łukasza Fliska rzucił się do broni i wypędził Szjarrę z wspólnikami.“ — Dokładniejszy przebieg tego faktu historycznego podaliśmy w wyjątku z dzieła Chłędowskiego „Rzym“ na str. 187. — Jedną z głównych przyczyn nienawiści Filipa do Bonifacego VIII było wydanie słynnej bulli, zaczynającej się od słów „Unam Sanctam“. W tej bulli Bonifacy takie zamieścił orzeczenie: „Subesse Romano pontifici omnem humanam creaturam declaramus, dicimus et definimus omnino esse de necessitate salutis“. („Oznajmiamy, twierdzimy i orzekamy, że jest bezwarunkowo do zbawienia konieczną rzeczą dla każdego stworzenia ludzkiego, aby było poddane Rzymskiemu arcykapłanowi“). *Bi.*

87-93. *W Wikarym Chrystusa* itd. Papieże nazywali siebie Wikarymi Chrystusa, czyli pomocnikami (gdyż to jest prawdziwe znaczenie tego wyrazu — wikary), tak samo zresztą, jak inni biskupi. Stąd św. Augustyn pisze: „Polecił nam Pan owce Swoje, ponieważ Piotrowi polecił“ (Aug. Sermo 296). Lecz papieże nadawali temu wyrazowi swoiste znaczenie, mianowicie, że są oni nie pomocnikami wogóle, jak każdy biskup, ale namiestnikami Chrystusa, czyli pasterzami całego Kościoła. Jest to błąd, którego Poeta tu bynajmniej nie popiera, ani tembar-

http://rcin.org.pl

Widzę Piłata tak już okrutnego, 91
Że tem nie syty, bez wyroku sądu
Z żaglem chciwości do Świątyni wbiega!

O Panie drogi, kiedyż rad oglądam 94
Tę pomstę, która teraz jest w ukryciu,
Co, gdy nie widać, łagodnie wygląda!

Com o jedynej rzekł Oblubienicy 97
Ducha Świętego i co cię skłoniło
Zwrócić się do mnie, by światłać użyczyć,

Między się nasze modły rozłożyło, 100
Dopóki dzień trwa; lecz gdy noc nastanie,
Trza, by przeciwne głosy słychać było.

O Pigmaljonie więc jest rozmyślanie, 103
Jak go złodziejem, zdrajcą, zbójcą ojca
Zrobiło chciwe złota pożądanie;

O chciwcu Midzie, jak w nędzy zakończa, 106
Będącej skutkiem próśb jego chciwości,
Z których też szydzić należy bez końca.

Głupstwo Achana na pamięć się wwodzi, 109
Że pokradł łupy, — a gniew Jozuego
Zda się, że jeszcze w niego straszny godzi;

Męża z Safirą ganimy chciwego, 112
A stratowanie chwalim Heljodora;
I Polimnestra hańba tę obiega

Górę, że chciwy zabił Polidora; [susie, 115
Wkońcu nam krzyczą: „Powiedz nam, Kras-
Jak smaczne złoto, coś go połknął sporo?“

Ten mówić głośno, inny ciszej musi, 118
Według uczucia, jakie nas unosi:
Jeden się wiele, drugi zaś mniej skruszy.

Przeto o dobrem, co się w dzień tu głosi, 121
Nie sam mówiłem, ale że tu bliżej
Głosu nikt inny swego nie podnosił.“ —

Więc odeszliśmy od niego i chyżej 124
Zdążamy drogą, by ją przebyć całą,
Ile sił starczy, celu być najbliżej;

---

dziej natchnienie mu towarzyszące go nie potwierdza. Owszem, kto się głębiej wczyta w myśl Poety, temu musi przyjść do głowy inny „Wikary“, znieważony przez Filipa, i inna Świątynia, do której on w swej chciwości i bezbożności wtargnął. Bo najpierw Bonifacy VIII przez Poetę nie był uważany za prawego papieża, lecz za uzurpatora, jak to widać z wielu miejsc jego Poematu; następnie Poeta wiedział, że jeżeli Filip przez swoich satelitów znieważył Bonifacego, jako człowieka niegodnego papiestwa to nie znieważył jego godności „wikarjatu“, jak z powyższego opisu napaści na papieża widać. Wkońcu Poeta pisze, że ten „Wikary Chrystusa“ został pośród nowych łotrów zabity przez Filipa, *tra nuovi ladroni essere anciso*, — Bonifacy zaś nie został zabity, lecz umarł śmiercią naturalną, jak twierdzą zgodnie historycy i Poeta o tem dobrze wiedział. A przytem i sami komentatorowie (Bianchi, Camerini) przyznają, że w w. 93 słowa Poety *porta nel tempio le cupide vele* — wnosi do Świątyni żagle chciwości, rozumieć należy o papieżu Klemensie V i o zniszczeniu i zrabowaniu bez sądu Zakonu Świątynników, czyli Templarjuszy, dokonanem w 1307-1312 r., a nie o wtargnięciu Nogareta do Ananji. Od wtargnięcia Nogareta w 1303 r. do Ananji rozpoczęła się tak zwana niewola Awinjońska papieży, uważanych za wikarych Chrystusa; odtąd byli papieżami biskupi francuscy, z siedzibą we francuskiem mieście Awinjonie, aż do zakończenia t. zw. Schizmy Zachodniej na soborze Konstancjeńskim w 1417 r. — Któż więc był tym „Wikarym“, o którym powiada Poeta, że Chrystus został w nim zamordowany po raz wtóry? Był nim święty Jakób de Molay, wielki Mistrz Zakonu Templarjuszów, który został spalony żywcem na stosie naskutek wyroku papieża Klemensa V, następcy Bonifacego VIII; byli nim 53 jego braci-rycerzy, których podobny los spotkał. Skazał ich na śmierć papież Klemens V, a *Piłatem* czyli wykonawcą tego wyroku był Filip Piękny. Ostrożność Poety w osłanianiu natchnionych mu myśli tłomaczy się niebezpieczeństwem, żeby i jego podobny los nie spotkał. *K.*

103. *O Pigmaljonie* itd. Pigmaljon przez chciwość zabił Sycheusza, stryja swego i razem męża siostry swojej Dydony. *Stan.*

106. *O chciwcu Midzie* itd. Midas był tak chciwy bogactw, że błagał bogów, aby wszystko, do czego się dotknie, zamieniło się w złoto: bogowie wysłuchali próśb jego i Midas na górach złota umarł z głodu! *Stan.*

109. *Głupstwo Achana* itd. Achan, wiedziony chciwością, przywłaszczył sobie niektóre przedmioty z łupów, zdobytych przy wzięciu Jerycha; za czyn ten, przeciwny prawu Bożemu, Jozue kazał ukamienować Achana (Jozue, r. VIII, w. 11-26). *Stan.*

112-113. *Męża z Safirą* itd. Ananjasz i żona jego Safira, którzy przez chciwość zataić chcieli przed Apostołami część zapłaty, którą wzięli za ziemię swoją, ukarani zostali śmiercią nagłą. (Dz. Ap., r. V. w. 1-10). — *Heljodor*, wysłany przez Seleuka, króla Syryjskiego, do zabrania skarbów z kościoła Jerozolimskiego, skoro przestąpił próg tej Świątyni, stratowanym był i wypędzonym przez jakiegoś straszliwego jeźdźca (Machab. ks. II, r. 3, w. 3-27). *Stan.*

114. *I Polimnestra* itd. Polimnester, król Tracji, któremu, ciągnąc na wyprawę Trojańską, Prjam poruczył syna swego Polidora; ale Polimnester zabił Polidora i zagarnął skarby jego. *Lks.*

116. *Powiedz nam, Krassusie* itd. Marcus Krassus, sławny z bogactw i chciwości, kiedy poległ w bitwie jednej przeciwko Partom, król ich kazał głowę Krassusa zanurzyć w roztopionem złocie, mówiąc: „Spragniony byłeś złota? — pijże złoto!“ *Stan.*

http://rcin.org.pl

Wtem łomot słyszę, aż góra zadrżała,
Jakby coś spadło; a mnie zimno przeszło,
Jak kiedy komu w oczy śmierć zajrzała.

Tak silnie wyspą Delos nie zatrzęsło,
Zanim Latona gniazdo tam uwiła,
Gdzieby ócz dwoje nieba na świat wzeszło.

Potem się zewsząd krzyki podnosiły
Tak, że Mistrz na mnie oczy swoje wznosi,
Mówiąc: „Nie wątpij, pókim wódz ci miły".—

„Chwała bądź Bogu wciąż na wysokości"
Wołali wszyscy, cośmy pojąć mogli
Z słyszanych krzyków przy nas po bliskości.

Staliśmy, tego zrozumieć niezdolni!
Jak ci pasterze, co ten hymn słyszeli,
Aż drżeć przestało i krzyk się już zwolnił.

Potem-śmy drogą iść świętą zaczęli,
Patrząc na cienie na ziemi leżące,
Które znów płaczu zwykłego się jęły.

Żadna niewiedza nie była, męcząca
Mnie taką żądzą spraw tych wyjaśnienia
(Jeśli w tem pamięć nie jest mię myląca),

Jakąm miał, myśląc o górze trzęsienia;
W pośpiechu o to zapytać nie śmiałem,
Anim sam z siebie nie miał zrozumienia,

Więc zamyślony szedłem i nieśmiały.

130. *Tak silnie wyspą Delos* itd. Wyspa Delos, jak opiewa Wirgiljusz, przedtem pływająca i ulegająca częstym wstrząśnieniom, stała się nieruchomą dopiero potem, gdy Latona urodziła na tej wyspie bliźnięta: Feba i Djanę, czyli słońce i księżyc (niebios dwoje oczu). *Stan.*

136. *„Chwała bądź Bogu"* itd., hymn, który słyszeli pasterze, gdy śpiewali go Aniołowie zwiastujący im narodzenie Pana Jezusa (Łuk. 2,14).

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA PIERWSZA

Podczas gdy Poeci zdążają naprzód, słyszą ztyłu pozdrawiający ich głos Poety Stacjusza, który wyjaśnia im przyczynę huku i wstrząśnień Góry Czyścowej.

Ono pragnienie natury człowieka,
Co go nie gasi, jedno woda łaski,
Której żądała z Samarji kobieta,

Mnie tam paliło, a gnał pośpiech rzadki
Przez zawaloną drogę za mym Wodzem,
Współczującego słusznej karze takiej,

Gdy oto — jako Łukasz pisze, w drodze
Chrystus się zjawił dwom uczniom idącym,
Już opuściwszy swe grobowe łoże —

Tak nam się zjawił ztyłu cień kroczący,
Wpatrzony w stopy duchów, co leżały,
Niepostrzeżony przez nas, aż mówiący:

„Bracia wy moi, pokój Boży z wami!“
Wnet się zwrócilim na to powitanie;
Wirgiljusz cześć swą daje ukłonami

I mówi: „Oby w Szczęsne cię Zebranie [nej,
Stawił w pokoju Dwór Prawdy Przedwiecz-
Który mnie skazał na wieczne wygnanie!“

„Jakto? on odrzekł (a szliśmy pośpiesznie),
Jeśliście Boga niegodni zobaczyć, [ście?“
Któż was wprowadził tu przez Jego wej-

A Mistrz rzekł: „Kiedy na znaki popatrzysz
Anioła, które ten ma, jasnem będzie,
Że go z dobrymi królować naznaczył.

Lecz że ta, która dniem i nocą przędzie,
Jego kądzieli wyprząść nie zdążyła,
Jaką każdemu Kloto tam sporządzi,

Więc dusza jego, siostra naszym miła,
Dążąc do góry, sama iść nie mogła,
Bo na nasz sposób patrzeć nie jej siła;

Przetom wyciągnion z gardła piekieł doła,
Bym ją wprowadził, i będę przez całą
Drogę wiódł, póki szkoła moja zdoła;

Lecz gdy wiesz, powiedz, czemu tak zadrżała
Góra przed chwilą? Czemu się rozległy [ły
Głosy aż nadół, gdzie stopy zmaczała?“

Tak to pytanie, jak ucho igielne,
Weszło w mą żądzę, która z tej nadziei
Mniej była głodna, niż przedtem, o wiele.

Tamten tak odrzekł: „Nic się tu nie dzieje
Na świętej Górze w bezładzie działania,
Albo nie według zwyczaju kolei:

1-3. *Ono pragnienie* itd. Jest w człowieku naturalne pragnienie wiedzy. Żądza ta nie ogranicza się na poznaniu rzeczy zewnętrznych, pod zmysły podpadających, ale sięga do najwyższych przyczyn sprawczych, do znajomości celu życia oraz dróg, wiodących do tego celu. A jako ten cel życia jest poza przedmiotami widzialnemi — jest nim bowiem szczęśliwość wieczna w Bogu — tak też i drogi, wiodące do tej szczęśliwości, nie należą do dziedziny życia czysto zmysłowego, lecz są darem łaski Bożej i znajomości dróg Bożych, które Sam Bóg tylko objawia. Ta łaska Boża, oświecająca człowieka, zachęcająca go do dążenia do doskonałości i dająca mu moc osiągnięcia jej, nazywa się „wodą żywota“, to jest tą wodą, którą obiecał Chrystus Pan dać Samarytance, przychodzącej do studni czerpać wodę zwyczajną (Jan. 4, 10-15) oraz wszystkim, którzy tej wody zapragną. *C. K.*

4. *Mnie tam paliło* itd. Paliła Poetę żądza dowiedzenia się, jakie były przyczyny huku i wstrząsu góry.

7. *Jako Łukasz pisze* w swej Ewangelji (24,13-30).

11. *Wpatrzony w stopy*, żeby nie nastąpić na stopy dusz, leżących na tym tarasie, a zwróconych głowami do ściany Góry. Od stóp do brzegu Góry mało było miejsca, więc trzeba było uważnie koło nich przechodzić. *B.*

16. *W Szczęsne cię Zebranie*, do Zgromadzenia Świętych Pańskich. *C.*

22-23. *Na znaki* P, z których już zostało tylko trzy. *C.* — *Które ten ma*, t.j. Dante.

25-27. *Lecz że ta, która* itd. Parki (tak nazwane przez antyfrazę od wyrazu łacińskiego parcere, szczędzić, ponieważ nie oszczędzają nikogo), według mitologji, przędły nić życia ludzkiego. Było ich trzy: Kloto, Lachezis i Atropos. Kloto nakładała przędziwo na kądziel, Lachezis je przędła, a Atropos przecinała nitkę, jakoby bieg życia człowieka, gdy już umierał. *Lks.*

30. *Bo na nasz sposób patrzeć* itd. Dusza Dantego, jako przebywająca jeszcze w ciele, inaczej widzi i pojmuje wszystko, bo jedynie za pomocą zmysłów. *O.*

31-33. *Z gardła piekieł*, w oryg. *fuor dell' ampia gola*, z szerokiego gardła, to jest z Otchłani („Piekło“ IV, 24). Otchłań bowiem jest pierwszym obszernym kręgiem, opa-

http://rcin.org.pl

Niema żadnego tutaj zamieszania;
Więc i to drżenie nie z byle powodu
Być mogło, jedno z niebios rozrządzania:

Niema tu deszczu, gradu, śniegu, chłodu,
Niema też rosy, ni szron pada zgóry,
Aż do króciutkich trzech gradusów wchodu.

Niema tu gęstej, ani rzadkiej chmury,
Ani błyskawic, ani tej, co rosi,
Często kraj zmienia, Taumanta córy.

Suchy też wapor wyżej się nie wznosi
Niż do rzeczonych trzech stopni, na które
Wikary Piotra stopy swe podnosi.

Trzęsienia wdole może są niektóre,
Lecz przez wiatr, który w ziemi jest ukryty;
Nie wiem, dlaczego niema ich u góry.

Jest tu trzęsienie, gdy duch tak się czystym
Czuje, że wstaje, by się wgórę wznosić:
Wtedy trzęsieniu krzyk wtóruje wszystkich.

Jedna chęć tylko świadczy o czystości:
Gdy duch odczuje wolność zmiany w stanie,
Wnet go tu chwyta chęć ta i podnosi.

Wpierw ma też chęć, lecz nie zezwala na nię
Bo sprzeczna z Bożą jest sprawiedliwością:
Jak chciał on grzechów, tak chce męki za nie.

sującym przepaść piekielną. *C.* — *Szkoła moja,* moja powaga nauczycielska. Ponieważ Wirgiljusz mógł wiedzieć tylko o potępionych i oczyszczających się z grzechów, a o rozkoszach rajskich nic nie wiedział, więc doprowadzi Dantego tylko do rzeki Lete, gdzie się zaczyna Raj, a potem go opuści. *B.*

48. *Aż do króciutkich trzech gradusów wchodu,* to jest do trzech stopni, po których się wchodzi do Bramy Czyścowej, gdzie siedzi Anioł z kluczami. Patrz wyżej P. IX, 76 i nast.

51. *Taumanta córy,* to jest tęczy. Tęcza (Iris) w mitologji greckiej była jedną z Oceanid, córką Taumantesa i Elektry. Bogini Junona miała ją wciągnąć do nieba, do siebie, i uczynić swoją posłanką na ziemię; różne kolory tęczy są to drogi, któremi ta posłanka schodziła na ziemię i znowu wchodziła do nieba. *B.* — *Często kraj zmienia.* Tęcza często zmienia miejsce, stosownie do położenia słońca, które zawsze jest naprzeciwko niej. *B.*

52-57. *Suchy też wapor* itd. Arystoteles (Metaph. II) rozróżnia dwa rodzaje waporów: wilgotne i suche. Wilgotne powodują deszcze, śnieg, rosę, szron, grad. Suche zaś są sprawcami wiatrów. *T.* — A także grzmotów, błyskawic i piorunów, kiedy są w powietrzu; gdy zaś są pod ziemią lub w ziemi, powodują trzęsienie ziemi. *Buti.* — Według dzisiejszej wiedzy przyrodniczej suchym waporom Arystotelesa odpowiada elektryczność ujemna i dodatnia, oraz gazy podziemne, które bywają (zdaniem niektórych przyrodników) powodem wstrząsów podziemnych. *K.* — *Wikary Piotra,* Anioł siedzący z kluczami u Bramy Czyścowej. Patrz „Piekło" I, 134. — Wikarymi świętego Piotra nazywali się biskupi nietylko rzymscy, lecz i innych Kościołów („Bazyli, zajmując miejsce Piotra, w jego powadze i wolności mając udział, Walensa zgromił." S. Ephrem. Or. de laud. Bas. — Piotr Blesseński tak przemawia do każdego z biskupów: „Wspomnij, że Wikarym św. Piotra jesteś". Ep. 148). Od wieku XII tytuł ten na Zachodzie przyznawano wyłącznie biskupom rzymskim. Począwszy zaś od papieża Inocentego III († 1216), zaczęli się biskupi rzymscy mianować wikarymi czyli zastępcami Chrystusa, a Leon XIII papież († 1903) już w Encyklice „O Zjednoczeniu Kościołów" nazwał siebie Zastępcą Pana Boga na ziemi. — Anioł-klucznik w Poemacie Dantego oznacza każdego kapłana Chrystusowego, który chrzcząc i oznajmiając odpuszczenie grzechów przez Chrystusa, tem samem staje się klucznikiem do Czyśca. Z Czyśca do Raju, a potem do Nieba wprowadza sama Beatrycze, uosobienie Miłosierdzia Bożego, czyli Łaski. *K.* — *Nie wiem, dlaczego niema ich u góry.* Jeśli trzęsie się góra u spodu, powinna się trząść i u szczytu; tutaj zaś to nie bywa, nie wiem, dlaczego; zapewne na skutek szczególnego zarządzenia Bożego. *L.*

61-66. *Jedna chęć tylko świadczy o czystości* itd. Jest tu podany doskonały przykład bezpośredniego działania Pana Boga na duszę, czyli tak zwanego wpływu mistycznego na władze duszy. Dusza posiada bezwzględną wolność wolnej swej woli, jednak zawsze pełni Wolę Bożą wówczas, kiedy zostanie należycie oczyszczona ze swych osobistych chęci i żądz. Wtedy Bóg daje jej poznać Swoją Wolę bezpośrednio, ponieważ wie, że nią nie wzgardzi i wypełni dokładnie, i wówczas chęć Boga staje się też chęcią duszy. Kiedy zaś dusza nie jest należycie oczyszczona i chęci jej nie ulegają zawsze Woli Pana Boga, wówczas Pan Bóg takiej duszy nie daje bezpośrednio poznać Swej Woli, ale pośrednio, na piśmie (Pismo św.) lub przez przewodników i Przełożonych. Dusze Czyścowe już posiadają to podstawowe oczyszczenie swych chęci i dlatego Bóg daje im poznać bezpośrednio Wolę Swoją. Stąd natchniony Poeta przedstawia je tu jako cierpliwie pełniące Wolę Bożą na tym stopniu oczyszczenia, na który weszły; a następnie, gdy już oczyszczone zostały z jednej jakiejś wady, — jako wstępujące na wyższy stopień oczyszczenia, według natchnionej im Woli Bożej. *K.* — Dobrze ten stan duszy zrozumiał i wyłożył Stanisławski: „Z powyższych słów ducha dorozumieć się można, że dusze, zostające w Czyścu, nie wiedzą, jak długo dręczyć się w nim mają; wiedzą tylko, że kiedyś wyzwolą się z niego i wstąpią do Królestwa Niebieskiego. Każda z nich chce, aby czas ten przyszedł jaknajprędzej, ale tej chęci sprzeciwia się żądza męczarni i katuszy, przez które dusza oczyszcza się z grzechu. Dopiero gdy sprawiedliwości Boskiej już stało się zadość, nagle dusza oczyszczona uczuwa ten

http://rcin.org.pl

I ja, com przeszło pięćset lat z żałością
Leżał tu, teraz tylko co powstałem, [ścia;
Odczuwszy wolność lepszych progów doj-

Stąd drżenie ziemi odczułeś i chwałę,
Jaką pobożne duchy przez swe pienia
Dały tu Panu; oby wnet powstały!"

Tak mówił. A im większe jest pragnienie,
Tem milszy napój — tak niewysłowione
Ja miałem z jego słów zadowolenie.

A mądry Wódz mój: „Teraz mi wiadoma
Sieć, co was łapie, jak się z niej wymyka,
Skąd drżenie góry i radość wzmożona;

Teraz cię proszę, kim byłeś, nie zwlekaj
Wyjaśnić i niech będzie powiedziane,
Czemuś tu leżał aż przez tyle wieków?" —

„W czasie, gdy dobry Tytus pomścił ranę —
Przy współdziałaniu Najwyższego Króla —
Z której krew wyszła, przez Judę sprzedana,

Nosiłem nazwę najtrwalszą, tę, która
Ma cześć największą, duch ten odpowiada;
Dość sławny byłem, lecz bez wiary wzora.

Taką moc słodki śpiew słów mych posiadał,
Że z Telesano Roma mię wezwała,
Gdzie wieniec mirtu na głowę mi wkłada.

Stacjuszem jeszcze tam się nazywałem;
Tebym opiewał, wielkość Achillesa,
Lecz padłem w drodze pod jego ciężarem.

Zapał mój wielki, który się podniecał
Z Boskiego ognia, tryskając iskrami,
Tysiące innych ogni porozniecał;

O Eneidzie rzekłem, tej, która mi
W Poezji matką była oraz mamką:
Bez niej ważonoby mię tam drachmami.

Za Wirgiljuszam czasów żyć tak pragnął,
Że chciałbym rok tu dłużej na wygnaniu
Być, niż za grzechy wyrok mi wypadnął."

Zwrócił się do mnie Wirgiljusz w tem zdaniu
Z oczami, w których nakazał milczenie; [103
Ale nie wszystka moc jest w rozkazaniu.

Śmiech bowiem i płacz przez swe pochodze-
Wprost wybuchają z uczucia najmniej [nie
Słuchają, zwłaszcza gdy szczere sumienie.

---

stan swój błogi przez wolę opuszczenia miejsca, jakie jej w Czyścu wyznaczonem było, i wzniesienia się ku niebu. Tej woli nic się nie sprzeciwia: dusza się wznosi na wyżyny niebieskie, a wszystkie inne w Czyścu jeszcze zostające, jakoby na widok otwierającego się Przybytku Boga, wołają: „Gloria in excelsis Deo!" *Stan.*

67. *Przeszło pięćset lat* itd. Poeta Stacjusz, o którym mówi tu Dante, umarł w 96 r. po Chr. Do r. 1300, w którym Dante pisał Poemat, ubiegło przeszło 1200 lat. A zatem 500 lat pobytu Stacjusza rozumieć należy tylko na stopniu 5-ym, pomiędzy chciwcami; z następnej bowiem Pieśni widać (w. 93), że Stacjusz na 4-ym stopniu, między opieszałymi, przebywał więcej niż 400 lat, resztę więc lat w Czyścu musiał przepędzić na niższych kręgach. *L.*

82-84. *Dobry Tytus.* Tytus (Titus Flavius Vespasianus), cesarz rzymski (79-81), który jeszcze za panowania ojca swego Wespazjana stłumił powstanie Żydowskie i zburzył Jerozolimę wraz ze Świątynią Jerozolimską (70 r. po narodz. Chryst.). Rządził łagodnie i sprawiedliwie; dlatego Poeta nazywa go dobrym, żeby przytem zaznaczyć, *że pomścił ranę* Zbawiciela nie powodowany swą złością, lecz *przy współdziałaniu Najwyższego Króla,* Boga, karzącego Żydów za zamordowanie Jednorodzonego Syna Bożego. — *Przez Judę sprzedana,* przez Judasza Iskarjotę.

85-93. *Nosiłem nazwę najtrwalszą,* t.j. nazwę poety. Pamięć o poecie trwa najdłużej, ponieważ pisze słowa Boże, które trwają na wieki: „Słowo Twoje, Panie, trwa na wieki" (Ps. 118,89), śpiewał największy z poetów, Dawid. Pamięć zaś o wierszorobach, którzy piszą bez natchnienia — utwory, nie mające w sobie ani prawdy, ani dobra, ani piękna — prędko ginie. *K.* — Poetą, o którym tu mowa, był Stacjusz († 96). Urodził się on w Neapolu za panowania Klaudjusza cesarza; napisał „Silvae", czyli zbiór różnych poezyj; następnie „Tebaidę", poemat epiczny w 12 księgach, i zaczął pisać „Achilleidę". Napisał jeszcze tragedję „Agavae", która zaginęła. *Lf.—Taką moc słodki śpiew* itd. Juwenalis, satyryk, pisze (Sat. VII, 82) o poezjach Stacjusza: „Biegną zewsząd na wdzięczny głos i śpiew miłej Tebaidy" (curritur ad vocem iucundam et carmen amicae Thebaidos): kiedy Stacjusz czytał swe poezje w Rzymie, wszystek lud się zbiegał. *B.* — *Że z Telesano Roma mię wezwała* itd. w oryg. *che, Tolosano, a sè mi trasse Roma,* że mnie, Tolozańczyka, Rzym wezwał. W niektórych rękopisach czytamy *Telesano,* od wioski *Telesa* pod Neapolem. W taki sposób uchyla się zarzut, jakoby Dante mniemał, że Stacjusz pochodził z Tuluzy, podczas gdy w rzeczywistości urodził się w Neapolu, czy też pod Neapolem. *Bl.*

97-99. *O Eneidzie* itd. Eneida, słynny łaciński poemat Wirgiljusza, na którym kształcili się najznakomitsi poeci, podobnie jak na greckiej Iljadzie Homera. — *Drachmami,*

http://rcin.org.pl

Jam się uśmiechnął, dając znak oczami,
Więc cień umilknął i patrzy mi w oczy,
Gdzie się najwięcej duch zdradza z myślami.

„Obyś przez trud twój wysoko zakroczył!
Rzekł mi, lecz powiedz, czemu na twej twarzy
Uśmiech zaświecił, com go teraz zoczył?“

Byłem więc wzięty w dwa ognie odrazu:
Ten każe milczeć, a drugi zaklina,
Bym mówił. Wzdycham, mówiąc bez wyrazu.

„Mów mu, rzekł Mistrz mój, nie bój się, zaczy-
Mówić mu śmiało, powiedz mu to, cze- [naj
Pragnie od ciebie i się dopomina.“ [go

Wtedy mi rzekł: „Pewnie dziwiony jesteś z tego,
Żem się uśmiechnął, duchu starożytny;
Chcę ci dać powód zdziwienia większego:

Ten, który zwraca me oczy na szczyty,
Jest on Wirgiljusz, z któregoś moc czerpał
Opiewać ludzi oraz bogów byty.

Jeśliś o innym mego śmiechu mniemał
Powodzie, odrzuć jak błędny i wierzaj,
Że był ten tylko, coś o nim powiedział.“

Już się pochylił i nogi zamierza
Objąć Doktora, lecz ten rzecze: „Bracie,
Nie czyń: cień jesteś i cień ci się zwierza.“

A on, powstając: „Pojąć więc zdołacie
Wielką mą miłość ku waszej osobie,
Jeśli nie pomnąc o ciał naszych stracie,

Czynię tak, jakby cień miał ciało w sobie.“

drachma, ósma część uncji, a czwarta łuta. — W ten sposób Stacjusz chce wyrazić, że całą swoją wartość,

jako poeta, zawdzięcza Wirgiljuszowi, bez którego jego utwory nie miałyby żadnej wagi. *K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA DRUGA

Podczas gdy Poeci wstępują na szósty krąg Czyśca, Stacjusz opowiada Wirgiljuszowi, za jakie grzechy przebywał tak długo w Czyścu i w jaki sposób przyszedł do poznania wiary chrześcijańskiej. Następnie Wirgiljusz informuje go o wielu znakomitych osobistościach w Otchłani. Gdy Poeci dostali się na szósty krąg, znajdują tam drzewo z owocami wonnemi, a z pośród gałęzi słyszą głosy, wysławiające cnotę wstrzemięźliwości.

Już został ztyłu on Anioł za nami,
Co wskazał szósty krąg na wysokości,
I starł cios jeden, cięty nad oczami,

I tym, co żądni są sprawiedliwości,
Powiedział już, że są „Błogosławieni“,
Na słowie „pragną“ skończył treść całości.

I ja już lżejszy, niźli w przechodzeniu
Innych wąwozów, bez trudu, z ochotą
Szłem za duchami szybko idącymi, —

Gdy rzekł Wirgiljusz: „Zapalona cnotą
Miłość z pewnością drugiego zapali,
Kiedy jej płomień da się widzieć potem;

Więc odkąd do nas zstąpił Juwenalis
W otchłań piekielną, mnie opowiadając
O twych uczuciach dla mnie, twe pochwały

Tak mą życzliwość ku tobie wzbudzają,
Że większej nie mam dla osób nieznanych,
Tak, że te wschody krótkie mi się zdają.

Lecz powiedz, jako przyjaciel kochany,
Wybacz w pytaniu śmiałość z mojej strony,
Chciej ze mną mówić jak druh zaufany:

Jak mogła chciwość przebywać w twem łonie
Obok twej wielkiej na świecie mądrości,
Którąś przez studja został napełniony?“

W twarzy Stacjusza najpierw uśmiech gości,
Potem Mistrzowi na to odpowiada:
„W twych słowach widzę cenny znak miłości.

Istotnie nieraz w sprawach tak wypada,
Że dają powód błędnego twierdzenia,
Gdy się ukrytych przyczyn ich nie zbada.

Z twego pytania widzę przypuszczenia,
Że byłem skąpy w mojem przeszłem życiu;
Może naskutek mego otoczenia;

Lecz wiedz, że skąpstwo nie było w użyciu
Mem tak dalece, że za rzecz przeciwną
Karanym właśnie tysiącem księżyców!

I gdybym starań swych nie zwrócił w inną
Już stronę, kiedym usłyszał, jak smętny
Naturę ludzką w tem ganiłeś winną,

Mówiąc: „Ach, głodzie złota w nas przeklęty,
Gdzie nie zawiedziesz śmiertelników rze-
Poczułbym w Piekle turniejów zakręty. [szy!“

1-3. *Już został ztyłu* itd. Poeta pomija opis spotkania z tym Aniołem, który mu *starł cios jeden,* jedno P, oznaczające grzech chciwości, lecz zaznacza tylko fakt. — *Cięty nad oczami,* na czole zrobiony końcem szpady.

4-6. *„Błogosławieni“* itd., w oryg. *Beati,* po łacinie — szczęśliwi, błogosławieni. Jest to początek jednego z błogosławieństw, które Chrystus Pan wygłosił na górze. Całe to błogosławieństwo tak brzmi: „Błogosławieni, którzy łakną i pragną sprawiedliwości, albowiem oni będą nasyceni“ (Mat. 5,6). Ten głód święty stoi w przeciwieństwie do haniebnego głodu na pieniądze. — *Na słowie „pragną“ skończył* itd., to znaczy, że nie dodając słowa „łakną“ Anioł wygłosił to błogosławieństwo. „Łakną“ zostało zachowane dla tych, którzy są na wyższym stopniu Czyśca w P. XXIV. Tych, co łakną i pragną sprawiedliwości, szczęśliwymi nazywa. *Ces. Bi.*

13. *Juwenalis,* poeta pogański, chłostał zepsucie obyczajów rzymskich. Żył nieco później od Stacjusza.

36. *Tysiącem księżyców,* to jest miesięcy. Miesiąc ma około $29\frac{1}{2}$ dni. *T.*

40-42. *„Ach, głodzie złota w nas przeklęty“* itd. Zdanie z Eneidy (III, 56). „Quid non mortalia pectora cogis, auri sacra fames“, przełożone w znaczeniu powszechnie rozumianem. Bo, chociaż „sacra fames“ po łacinie znaczy „święty głód“, w praktyce jednak znaczy to samo, co „uświęcony“ zwyczajem, nałogiem, chciwością, wskutek czego głód ten stał się raczej „execrata“, przeklęty. Dlatego niesłusznie zarzucają niektórzy Dantemu, że źle ten wiersz Wirgiljusza przełożył. Dante, który na Eneidzie się kształcił, poznał myśl swego Mistrza lepiej, niż kto inny. *K. — Poczułbym w Piekle* itd. Dostałbym się do Piekła, do skąpców i marnotrawców, którzy toczą swe ciężary z dwu stron przeciwnych pod górę i uderzając

http://rcin.org.pl

I wtedym spostrzegł, że zbytnio rozszerzyć
Może kto skrzydła też przy wydawaniu,
Więc żałowałem, jak gdym innem grzeszył.

Wielu bezwłosych będzie w zmartwychwsta-
Co nieświadomie popełniali winy [niu,
I żal im zgładził takowe w konaniu!

Bowiem grzech każdy drugiemu przeciwny
Razem z przeciwnym jest tutaj karany,
Jakby do wspólnej należał rodziny;

Przeto gdym w Czyścu między lud ten dany,
Co nad chciwością gorzko swą boleje,
Wiedz, żem za winę przeciwną skazany.“ —

„Lecz gdyś opiewał strasznej walki dzieje,
Sprawców Jokasty podwójnej boleści,
Rzekł znowu Piewca Sielankowych śpiewek,

Z tego, co Klijo przez ciebie tam wieszczy,
Nie zdaje mi się, żebyś wierzył godnie,
Bez czego dobry czyn niedostateczny;

Gdy tak jest, jakie słońce lub pochodnie
Mrok ci rozwiały, żeś tak nasterował
Wślad za Rybakiem żagle swe swobodnie?“

Odrzekł mu Stacjusz: „Tyś najpierw skiero-
Mię do Parnasu, abym pił z grot jego, [wał
Potem do Boga drogęś mi sprostował.

Podobnyś był do w nocy idącego
Z latarką ztyłu, która nie prowadzi
Ją niosącego, lecz oświecanego,

Kiedyś to pisał; „Świat się nowy rodzi:
Wraca czas pierwszy ludzkości niewinnej
I nowy rodzaj z nieba tutaj schodzi“ —

---

w siebie, jak w turnieju, złorzeczą sobie („Piekło“ VII, 34 i nast.).

46. *Bezwłosych,* to jest marnotrawców. Porów. „Piekło“ VII, 57.

50. *Razem z przeciwnym,* a więc skąpstwo z marnotrawstwem.

54. *Za winę przeciwną,* to jest za marnotrawstwo, za rozrzutność.

55-57. *Jokasty.* Jokasta, żona Lajusa, króla Teb, a matka Edypa i zarazem żona, ponieważ poślubiła go, nie wiedząc, że jest jej synem. Miała z niego dwóch synów: Eteokla i Polinika; i dwie córki: Antygonę i Ismenę. Bracia: Eteokles i Polinik, powodowani niepohamowaną żądzą panowania, wiedli między sobą zaciętą walkę i w wojnie, zwanej „Siedmiu królów“, pozabijali się. *Lks.* — Jokasta więc, jako matka, miała podwójną boleść, gdyż dwóch synów straciła. *C.* — *Piewca Sielankowych śpiewek,* to jest Wirgiljusz, który napisał Sielanki, znane pod nazwą Bukolik (Bucolica).

58-60. *Klijo,* jedna z Muz, której wzywał Stacjusz w swej Tebaidzie (1, 4 w) słowach: „Quem prius Heroum Clio dabis?“ (Którego, Klijo, z bohaterów najpierw mi podasz?). Stąd Wirgiljusz wnioskuje, że Stacjusz nie miał wiary chrześcijańskiej, bez której nikt zbawić się nie może, skoro od wieszczki pogańskiej, czyli Muzy, oczekiwał natchnienia. — *Przez ciebie tam wieszczy,* w oryg. *Clio li con teco tasta,* Klijo przez ciebie tam szuka. — *Żebyś wierzył godnie,* to jest po chrześcijańsku. *C.*

61-63. *Jakie słońce,* jakie światło niebieskie; *lub pochodnie,* lub jakie światło ziemskie wyprowadziło cię z ciemności pogaństwa? — *Wślad za Rybakiem,* za świętym Piotrem, który był rybakiem w Galilei. *C.*

64-66. *Do Parnasu.* Parnas, góra w starożytnej Grecji, w Focydzie, na południe od Dorydy, wpobliżu zatoki Korynckiej. Wznosi się na wysokość 2.459 metrów. Na południowym jej stoku leżała sławna świątynia Delficka i wytryskało źródło Kastalskie. Starożytni Grecy wyobrażali sobie, że na szczycie tej góry mieszka bożek Apollo z Muzami i że tam jest kraina natchnienia poetyckiego. Stąd wejść na górę Parnasu, lub pić ze źródeł jego, znaczy to samo, co czerpać natchnienie poetyckie. *Lks.*

70-72. *Kiedyś to pisał: „Świat się nowy rodzi* itd. Odnośny tekst z Bukolik Wirgiljusza (Ecloga IV) tak się przedstawia w oryginale:

Sicelides Musae, paulo maiora canamus!
Non omnes arbusta iuvant humilesque myricae;
si canimus silvas, silvae sint consule dignae.

Ultima Cumaei venit iam carminis aetas;
magnus ab integro saeclorum nascitur ordo.
Iam redit et Virgo, redeunt Saturnia regna;
iam nova progenies caelo demittitur alto.
Tu modo nascenti puero, quo ferrea primum
desinet ac toto surget gens aurea mundo,
casta fave Lucina: tuus iam regnat Apollo.
Teque adeo decus hoc aevi, te consule inibit,
Pollio, et incipient magni procedere menses;
te duce, siqua manent sceleris vestigia nostri,
inrita perpetua solvent formidine terras.
Ille deum vitam accipiet divisque videbit
permixtos heroas, et ipse videbitur illis,
pacatumque reget patriis virtutibus orbem.

W tłomaczeniu polskiem tak brzmi:

„Muzy Sycylijskie! nieco większe sprawy opiewajmy! Nie wszystkim potrzebne gaje i krzewy poziome. Jeśli opiewamy lasy, niech lasy, konsulu, będą śpiewu godne.

„Już ostateczne nadeszły wyroczni Kumejskiej czasy, nowy w zupełności i wielki porządek świata nadchodzi; już wraca Dziewica, wraca panowanie Saturna; już nowy rodzaj zstępuje z wysokiego nieba. Ty więc, czysta Lucyno, sprzyjaj rodzącemu się teraz chłopięciu, za którego czasów ustanie wiek żelazny, a powstanie złoty rodzaj na świecie: już króluje twój Apollo. — I tobie więc ta świetność nowego wieku udzieli się, Poljonie, bo za twego kon-

http://rcin.org.pl

Przez cię poetą i chrześcijaninem
Zostałem. Aby lepiej rys ten wiernym
Ci się okazał, barw też nie pominę.

Już był świat cały tą wiarą brzemienny
Prawdziwą, której posłowie Wiecznego
Królestwa zaród wrzucili nasienny,

A treść słów twoich zwrotu wspomnianego
Tak rozgłaszali kaznodzieje nowi,
Żem ich nawiedzać zaczął wskutek tego;

Tak się wydali mi świętymi owi,
Że gdy Domicjan jął ich prześladować,
Nie bez łez mogłem współczuć ich płaczowi;

I póki żyłem, chciałem ich ratować,
A nawskroś prawe ich tam obyczaje
Mnie obrzydziły innych sekt wymowę;

I wpierw nim Grecy do rzek się zbliżają
Teb, w mej poezji, — zostaję ochrzczony,
Ale z obawy chrześcijaństwo taję,

Udając długo, żem jest spoganiony:
I ta mię gnuśność zmusza w kole czwartem
Przeszło czterysta lat krążyć po zgonie.

Ty więc, coś sprawił, żem oczy otwarte
Miał na te dobra, jak mówię, ukryte —
Gdy wgórę drogi mamy tu utarte —

Powiedz: Terencjusz gdzie jest starożytny?
Cecyljusz, Warron i Plautus? wieszli,
Czy potępieni i gdzie ich pobyty?“ —

„Oni i Persjusz, ja i wielu jeszcze,
Rzekł Wódz z tym Grekiem mamy pomieszczenie,
Co go karmiły bardziej Muzy wieszcze:

sulatu wielkie zaczną następować miesiące (czasy); za twoich rządów, jeśli pozostają ślady naszej nieprawości, zostaną zniweczone i uwolnią kraje od ustawicznego strachu. Ono (chłopię) Boga przyjmie i życie boskie, i będzie widziało z bogami połączonych bohaterów, i samo będzie miane za jednego z nich, i będzie rządziło światem, przywiedzionym do pokoju mocą ojca jego... Wstąpże w te godności wielkie, bo czas już, ty drogi bogów potomku i wielki Jowisza płodzie; zobacz, jak chwiejący się pod ciężarem świat grozi upadkiem, popatrz na ziemię, na brzegi morskie, na nieba wysokie, a także na to, jak się cieszą wszyscy z mającego już nastąpić nowego wieku“.

Tak się przedstawia w głównym zarysie treść proroctwa Sybilli Kumejskiej, przytoczona przez Wirgiljusza i stosowana, być może, przez niego do nieznanego nam potomka Augusta. Jednak jasnem jest, że proroctwo to, jako pochodzące z natchnienia Ducha Świętego, w zupełności stosuje się do Pana naszego Jezusa Chrystusa i na Nim już w głównej swej części się wypełniło. Zresztą i sam Wirgiljusz z pewnością nie miał tu na myśli żadnego bohatera wojennego, naprzykład — cesarza rzymskiego, któryby siłą oręża mógł zaprowadzić na ziemi „wiek złoty“, a zakończyć „wiek żelazny“; wyraźnie bowiem mówi, że ten „wielki płód Jowisza“ zniweczy nieprawość na świecie mocą swą i cnotą od Boga pochodzącą. — Za czasów Wirgiljusza († 19 przed Chr.) cały świat mu współczesny był napełniony oczekiwaniem takiego Zbawcy, a nawet za przykładem Wschodu i Zachód zwracał swe oczy na Judeję, jako na kraj, z którego spodziewano się takiego Zbawiciela świata. Tacyt (54-140), znakomity historyk rzymski, to poświadcza, pisząc: „Wielu było przekonanych na podstawie starożytnych ksiąg kapłańskich, że w tym czasie Wschód miał zawładnąć światem i że ludzie pochodzący z Judei obejmą najwyższą władzę“ („profectique Judaea rerum potirentur“ Histor. X, 5, 13). Podobnie Swetonjusz (65-135), drugi historyk łaciński: „Rozgłosiło się po całym Wschodzie dawne i stale utrzymywane przekonanie, że Przeznaczenie postanowiło, aby w owym czasie ludzie, pochodzący z Judei, najwyższą władzę posiedli („Judaea profecti rerum potirentur“. In Vespas). Tak samo twierdzi historyk Józef Flawjusz. Znamienne są słowa Cycerona, który tak pisze: „Uważajmy na rymy Sybilli, wyrzeczone, jak powiadają, w uniesieniu wieszczem. Komentator ich niedawno, fałszywą jakąś wieścią omamiony, miał jakoby w Senacie powiedzieć: „Tego, który rzeczywiście jest naszym królem, powinniśmy uznać za króla, jeżeli chcemy się uratować. Jeżeli ta rzecz się znajduje w księgach, to do jakiego czasu i do którego człowieka ma się to odnosić?“ (De Divinat. X. 2, 54). — Wobec tylu poważnych świadectw (nie mówiąc o świadectwie Pisma św.) słusznie Dante wskazał Wirgiljusza, jako niosącego ztyłu latarkę światła Bożego, za którem postępując, Stacjusz doszedł do Chrystusa Jezusa, Zbawiciela świata, i został zbawiony. *K.*

77. *Posłowie Wiecznego Królestwa,* Apostołowie Chrystusowi. Wyraz Apostoł, pochodny od greckiego „apostello“ — posyłam, oznacza to samo, co poseł.

83. *Domicjan,* cesarz rzymski (81-96) syn Wespazjana. Po powrocie z nieudanych wypraw wszczął w Rzymie okrutne prześladowanie Chrześcijan. Za swe okrucieństwa i despotyzm został zamordowany przy współudziale swej żony Domicji Longiny. *Lks.*

88-89. *I wpierw nim Grecy* itd. Zanim w moim poemacie „Tebaida“ doprowadziłem wyprawę Greków przeciwko Tebom do rzek tebańskich (to jest do IX księgi, w której się mówi o tem), zostałem ochrzczony. *C.*

97-102. *Terencjusz,* rzymski poeta komiczny, urodzony w Kartaginie (194-158 przed Chr.), autor wielu komedyj, między innemi i tej: „Opryszek dla siebie“, gdzie się znajduje jego zdanie, często powtarzane: „Homo sum et humani nihil alienum a me puto“, — człowiekiem jestem i myślę, że co jest ludzkie, to nie jest mi obce. *Lks.* — *Cecyljusz,* współczesny Stacjuszowi poeta dramatyczny.—

http://rcin.org.pl

W pierwszemśmy kole ciemnego więzienia.
Często o górze z sobą rozmawiamy,
Gdzie karmicielek naszych są złożenia.

Eurypides, Antyfontes z nami
I Symonides, Agaton i wielu
Greków, zdobionych niegdyś laurami.

Tam są, co sławę twoich bohaterów
Dzielą: Dejfila, Antygona, Argja
Razem ze smutną, jak zawsze, Ismeną;

I co królowi wskazała zdrój Langja;
Tam Tyrezjasza i Tetydy córa,
I wraz z siostrami swemi Deidamja."

Obaj Poeci zmilkli, dookoła
Rzeczom się nowym tu przypatrujący,
Wolni od wschodów i ścian skalnych zgoła.

Już były wtyle cztery dnia służące,
A w dyszlu Wozu naprzód piąta biegła,
Wgórę kierując róg płomieniejący, —

Kiedy rzekł Wódz mój: „Myślę, że nam trzeba
Do końca w prawo zwracać swe ramiona,
Krążąc po Górze, jak dotąd, u brzega."

Zwyczaj więc służył nam za cziczerona;
I mniej niepewni, z duszą oną zgodni
Szlachetną, szliśmy, idąc prawą stroną.

Oni szli naprzód, jam ztyłu, samotny,
Pilnie rozważał miłe ich rozmowy,
Z nich sens poezji poznałem istotny.

Lecz słodkie słowa przerwał widok nowy
Drzewa, któreśmy wśród drogi spotkali,
A na niem jabłek wonnych owoc zdrowy.

A jako jodła, im wyżej i dalej,
Gałęzie zmniejsza, tak tu się zwiększały:
Myślę, by ludzie na nie się nie wdarli.

Zboku, gdzie brzegi drogę zamykały,
Spadał z wysokiej skały likwor czysty,
Po liściach wgórze rozlewał się cały.

Gdy dwaj Poeci blisko drzewa przyszli,
Głosy: „Nie jedzcie, ten pokarm za drogi",
Z pośrodku liści tego drzewa wyszły;

A potem: „Więcej Maryja o gody
Dbała, by były czcigodne i pełne,
Niż o swe usta, ślące za was modły.

Warron, całe jego nazwisko — Marcus Terentius Varro, poeta łaciński, sławniejszy przez swą erudycję niż przez swe satyry. Urodził się w Narbonie (82-37 przed Chr.). — *Plautus,* łaciński poeta komiczny, urodz. w Umbrji, pełen werwy i niewyczerpanej oryginalności (227-184 przed Chr.). — *Persjusz* (34-62) poeta łaciński, satyryk, przyjaciel Lukana. *Lks.* — *Z tym Grekiem,* z Homerem. *C.* — *Co go karmiły* itd. Co więcej miał natchnienia od innych. *C.*

103-105. *W pierwszemśmy kole* itd., to jest w Otchłani. Patrz „Piekło" X, 58-59. — *O górze* Parnasu. — *Gdzie karmicielek naszych* itd., gdzie przebywają Muzy.

106-108. *Eurypides,* znakomity poeta ateński, tragik, urodz. na wyspie Salaminie (480-406 przed Chr.). — *Antyfontes,* filozof, tłomacz snów i wieszczb. *Pietro di D.* — Blanc, zamiast Antyfontes, czyta Anakreontes. *C.* — Antyfontes, poeta tragik, chwalony przez Arystotelesa i Plutarcha. — *Symonides,* poeta grecki, liryk (566-446 przed Chr.). — *Agaton,* poeta grecki, tragik, rywal Eurypidesa (447-400 przed Chr.). *Lks.*

109-114. *Deifila,* żona Tydeusza, a córka Adrasta, króla Argów, który brał udział w wojnie Tebańskiej, „Siedmiu królów". — *Antygona,* córka króla tebańskiego Edypa. — *Argja,* druga córka króla Adrasta, a żona Polinika. — *Ismena,* druga córka króla tebańskiego Edypa. *Smutna jak zawsze,* ponieważ jej narzeczony Cyreusz został zabity przez Tydeusza. — *I co wskazała królowi* itd. Była to Hipsyfila, corka Toanta, króla Lemnos. Została ona przez korsarzy schwytana i sprzedana Likurgowi Nemejskiemu na Peloponezie. Likurg dał ją za mamkę dla syna swego Ofelta. Pewnego razu Hipsyfila wyszła z dzieckiem za bramy miasta. Król Adrastes, spragniony, spytał ją, gdzieby się mógł napić wody; ona, położywszy dziecko, pobiegła wskazać mu źródło, zwane *Langja.* Gdy wróciła, znalazła dziecko martwe, ukąszone przez węża. *C. Bi.* — *Tam Tyrezjasza* itd., zapewne Dafne albo Historjada. — *Tetyda,* matka Achillesa. — *Deidamja,* ze *swemi siostrami,* córkami króla skiryjskiego Likomedesa. P. „Piekło" XXVI, 62.

118-120. *Cztery dnia służące,* to jest upłynęło już 4 godziny dnia, a następowała 5-a (czyli według naszego sposobu liczenia — było już po 10-ej rano), kiedy Poeci weszli na szósty krąg Czyśca. — *W dyszlu Wozu,* to znaczy w konstelacji Wielkiej Niedźwiedzicy. *K.*

124-129. *Zwyczaj więc służył,* to jest zwyczaj zwracania się wciąż na prawo. — *Za cziczerona,* za przewodnika. — *Z duszą oną,* t.j. Stacjusza. — *Z nich sens poezji* itd. Dante kształcił się na poezji Wirgiljusza i Stacjusza; powiada więc, że ci poeci wiele pomocy i światła użyczyli jego rozumowi. *C.*

137. *Likwor czysty,* w oryg. *liquor chiaro,* likwor jasny, chociaż dalej Poeta nazywa ten likwor wodą.

139-141. *Blisko drzewa* itd. Nie było to drzewo „wiadomości", z którego Ewa zerwała owoc, ani też drzewo żywota, jak mniemają niektórzy, lecz inne zgoła drzewo, dane tu na udręczenie dusz, które grzeszyły obżarstwem, pijaństwem, niewstrzemięźliwością w używaniu pokarmów i napojów. Stąd Poeta w dalszym ciągu wykazuje na przykładach z Ewangelji wziętych i z historji świeckiej, piękność cnoty umiarkowania pod tym względem. *K.*

142-144. Poeta tłomaczy, że Marya na godach w Ka-

http://rcin.org.pl

Dawni Rzymianie byli też zupełnie
Z wody kontenci; Daniel stół wspaniały
Rzucił, a nabył swej mądrości pełnię.
Pierwszy wiek piękny był jak złoto cały:
Głodnemu żołądź bardzo smakowała,
Pragnącym zdroje nektarem się zdały.

Miód i szarańcza to żywność wspaniała,
Którą Jan Chrzciciel żywił się na puszczy,
Przez co był wielki i miał wielką chwałę,
Jak Ewangelja wyraźnie was uczy."

nie Galilejskiej prosiła Syna swego o cud rozmnożenia wina, bo dbała jedynie o to tylko, aby gospodarze godów nie byli zasmuceni brakiem wina dla gości (Jan. 2); sama zaś była, jak we wszystkiem tak i w tem, wstrzemięźliwą. *K.*

145-147. *Dawni Rzymianie* itd. Dawne kobiety rzymskie nie piły wina, świadczy Valerius Maximus. *Bi.* — *Daniel stół wspaniały* itd., stół króla Nabuchodonozora opuścił wraz z trzema towarzyszami dla skromnych jarzyn, dlatego został napełniony mądrością Ducha Świętego i był prorokiem (Dan. 1, 11-17).

148. *Pierwszy wiek*—to jest „złoty", sławiony przez najdawniejszą tradycję. W mitologjach wszystkich prawie narodów istnieje podanie o lepszym wieku, w którym ziemia była wspólną własnością wszystkich i sama z siebie wydawała wszelkie płody; kiedy płynęły miód i mleko, kiedy zwierzęta drapieżne spokojnie przebywały między innemi stworzeniami, kiedy niewinny człowiek nie wyrodził się jeszcze przez chciwość, próżność i inne występki i namiętności. Podanie to opiera się na głęboko wkorzenionem przekonaniu, że postęp oświaty psuje świat coraz bardziej i że ludzie byli szczęśliwsi w swojem życiu pierwotnem, w patrjarchalnej prostocie, do której koniecznie powinniby znów powrócić. Grecy i Rzymianie złoty wiek ten mieścili za panowania Saturna, a wielu z ich poetów, jak nap. Hezjod w swoich „Pracach i Dniach", Aratus, Owidjusz, a zwłaszcza Wirgiljusz w klasycznym ustępie pierwszej księgi Georgików, wybornie spożytkowało ten przedmiot poetyczny, oznaczając stopniowe zepsucie świata jako wiek srebrny, spiżowy i żelazny, przyczem nie pomijali jednak pocieszającej wróżby, że stan pierwotny znowu się kiedyś pojawi. W Raju Starego Testamentu wyrażona jest myśl podobna, również jak w oczekiwaniu Żydów na Mesjasza. Wśród Chrześcijan wiara w przyszłe odnowienie ziemi i nieba i otarcie wszelkiej łzy na świecie ugruntowana jest na Piśmie świętem. *K.*

154. *Jak Ewangelja,* u św. Marka 1,6. Jedzenie szarańczy było dozwolone prawem Mojżeszowem: „Cokolwiek chodzi na czterech nogach, lecz ma jeszcze dłuższe poślednie golenie, na których skacze po ziemi, to będziecie mogli jeść; do tych należy szarańcza w różnych rodzajach swych, jak: atakus, i ophiomachus, i koniczek i każde według rodzaju swego" (III Moj. 11,21-22). Plinjusz pisze, że szarańczę zbierają na pokarm Partowie, Indjanie i Etjopczycy(XI,29).*Ces.*—Arabowie gotują ją w wodzie, albo pieką. Normandowie, czyli koczujące ludy, obrywają jej głowę i nogi, suszą, mielą i mieszają do mąki chlebowej. *C.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA TRZECIA

Na szóstym kręgu Czyśca oczyszczają się dusze, które grzeszyły nadużyciem pokarmów i napojów; doznają one wielkiego głodu i pragnienia, patrząc na owoce i na wodę, których dosięgnąć nie mogą. Pomiędzy wychudzonemi duchami Dante poznaje towarzysza lat swych młodzieńczych Foreza Donati, który wychwala żonę swą Nellę, a gani bezwstyd kobiet florentyńskich.

Gdym między liście zielone swe wsadził
Oczy, tam patrząc, jak to zwykle czyni
Ten, co za ptactwem życie swoje traci,

Lepszy od ojca rzecze mi: „Mój synie,
Pójdź już, bo trzeba czas nam przeznaczony
Z większym pożytkiem użyć, nim przeminie."

Zwróciłem wzrok swój i krok przyspieszony
Wślad za Mędrcami, którzy rozmawiali
Tak, że nie byłem drogą tą strudzony.

Wtem słyszę pienie płaczliwe w oddali:
„Wargi me, Panie", w sposób dziwny jakiś,
Że ból i rozkosz we mnie wywołali.

„O słodki Ojcze, co to za śpiew taki?"
Pytam ja, a on: „To cienie śpiewają,
Idąc, by pełnić może swoje braki."

Jak gdy poważni pielgrzymi dognają
Po drodze ludzi sobie nieznajomych,
Nie stają w drodze, choć się k'nim zwracają,

Tak też za nami, krokiem przyspieszonym
Idąc, tłum duchów mija nas w milczeniu,
Pobożny, ku nam oczami zwrócony.

Każdy miał oczy ciemne w zagłębieniu,
Blady na twarzy, a tak wychudzony,
Że skóra z kośćmi była w połączeniu.

Nie myślę, żeby tak był wysuszony
Sam Eryzychton do ostateczności,
Gdy był najbardziej postem przerażony.

Rzekłem sam w sobie: „Do takiej chudości
Doszedł był pewnie lud w Jeruzalemie,
Gdzie Marja syna ogryzała kości."

Ich oczodoły — bez pereł pierścienie;
Kto umie w twarzach ludzkich czytać OMO,
Tuby otrzymał tylko M wrażenie.

Ktoby uwierzył, że zapachem owoc
Sprawić głód może i wyniszczyć człeka,
Lub, nie wiem jakim, związanym też z wodą!

Gdym to podziwiał, co ich z ciała zwleka
Przyczynę, która znaną mi nie była,
Ich wychudzenia, skórę, co przysechła —

Nagle z dusz jedna oczy swe zwróciła
Z głębi swej głowy i utkwiła we mnie,
Potem krzyknęła: „Co za łaska miła!"

---

1. *Między liście* drzewa, o którem była mowa w końcu poprzedniej Pieśni.

4. *Lepszy od ojca*, t.j. Wirgiljusz, który okazał się lepszym dla Dantego, niż ojciec rodzony. *B.*

11. *„Wargi me, Panie"*, słowa Psalmu 50, które w całości tak brzmią: „Panie, otworzysz wargi moje i usta moje będą opowiadać chwałę Twoją." Te same dusze, które na ziemi otwierały swe usta na nadużycia w używaniu pokarmów, tutaj proszą, aby im Bóg pozwolił otwierać je na wychwalanie Boga za zbawienie i za tę drogę oczyszczenia, którą Bóg ich prowadzi do Siebie. *K. C.*

24. *Że skóra z kośćmi* itd., w oryg. *che dall' ossa la pelle s' informava*, że skóra przybierała kształt kości.

25-27. *Eryzychton.* Według mitologji Eryzychton za to, że lekceważył sobie boginię Cererę, był przez nią zapalony takim głodem, że pożarłszy całą swoją majętność, sprzedał i córkę, a wkońcu obrócił swe zęby i na swoje własne ciało. *C.* — Owid. Metamorf. VIII. — *Gdy był najbardziej* itd. Eryzychton był najbardziej postem (głodem) przerażony wówczas, kiedy już nie miał nic więcej do jedzenia, jedno własne swoje ciało. *C.*

28-30. *Gdzie ogryzała* itd. Głód oblężonej przez wojska rzymskie Jerozolimy był tak wielki, że jedna bogata niewiasta, imieniem Maryamna, córka Eleazara z Zajordania, zabiła swoje dziecko, upiekła i jadła. Opisuje to zdarzenie historyk Józef Flawjusz w „Dziejach wojny Żydowskiej" VI, 3. *K.* — *Doszedł był pewnie lud w Jeruzalemie*, w oryg. *la gente che perdè Gerusalemme*, lud, który zgubił Jeruzalem.

31-33. *Ich oczodoły* itd. Niektórzy, za czasów Dantego, upatrywali w twarzy ludzkiej podobieństwo napisu OMO (od łacińsk. HOMO, co znaczy — człowiek), wyrażonego w takim kształcie 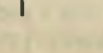 . Dwa „o" służą tu za-

http://rcin.org.pl

Poznać ją z twarzy byłoby daremnie,
Ale po głosie zaraz się odkryło
To, co dla wzroku było niemożebne.

Zaraz od iskry tej się rozpaliła
Dawna znajomość, z zmienionemi usty
I twarz Foreza mi się przedstawiła.

„O, nie uważaj na przyschnięte krosty,
Co barwę skóry niszczą, duch ten prosi,
Ni na brak ciała przez tutejsze posty;

Lecz powiedz prawdę o sobie i kto ci,
Dwójka tych duchów, coś przyprowadziła:
Pomówić ze mną nie dajże się prosić.“—

„Twarz twoja, którąm martwą opłakiwał,
Nie większą boleść, rzekłem, mi zadała,
Niż gdy ją widzę, że się tak zmieniła;

Powiedz, na Boga, co was niszczy z ciała?
Nie chciej, bym mówił w podziwie: źle gada,
Kto chęć czem innem ma napełnion całą.“

A on tak do mnie: „To Najwyższa Rada
Moc dała wodzie taką oraz drzewu,
Co jest za tobą, że z ciała opadam.

Cała ta rzesza, co tu płacząc śpiewa,
Że pozwalała brzuchowi nad miarę,
Świętość swą przez głód i pragnienie wdzie-

Żądzę jedzenia i picia za karę
Wzbudza w nas zapach z jabłek wychodzący
I z gór na zieleń tryskanie nektaru.

A nie raz jeden krąg ten obchodzącym
Karę odnawiać niebo nam pozwala,
Nietylko karę, lecz radość czującym;

Bo chęć nas wiedzie do drzewa z oddala
Ta, co Chrystusa wiodła, radosnego
„Boże mój“ wyrzec, gdy krwią nas wyzwalał.“

A ja doń rzekłem: „Forezie, od tego
Dnia, w którym świat ty na lepszy zmieniłeś,
Pięciu lat niema do dnia dzisiejszego;

Jeśli wpierw możność w świecie utraciłeś
Grzeszenia więcej, nim przyszła godzina
Żalu, przez który z Bogiem się żeniłeś,

Jakoś tu przyszedł? Bo mniemaćbym winien,
Że cię tam jeszcze znajdę na tych dołach,
Gdzie się czas czasem naprawić powinien?“

A on: „Tak prędko tutaj mię przywiodła
Do picia słodkiej goryczy cierpienia
Ma droga Nella przez łez swoich źródła:

Przez swe pobożne modły i westchnienia
Mię wyciągnęła z poczekalni miejsca
I wyzwoliła z innych kół krążenia.

O tyle Bogu milsza i cenniejsza
Ma biedna wdowa, którąm tak miłował,
Im w swojej cnocie jest tam samotniejsza:

Bo się w Barbadżji Sardyńskiej zachował
Większy u kobiet wstyd, niż w tej Barbadżji,
W której mą Nellę zostawiłem wdową!

---

miast oczu, a figura ⋂, podobna do litery M, zastępuje tu brwi i nos.—*Tuby otrzymał tylko M wrażenie,* ponieważ zapadnięte z wychudzenia wgłąb oczy już nie odznaczały się u tych dusz jak dwie litery „o“. *K.*

48. *I twarz Foreza* itd. Foreze Donati, brat pana Korso i Pikardy, przyjaciel i powinowaty Dantego, który miał za żonę Dżemmę (Gemma) z Donatich. *C.*

75. *„Boże mój“* itd., w oryg. *Eli,* słowa Zbawiciela na krzyżu zawieszonego: „Boże mój, Boże mój, czemuś Mię opuścił“ (Mat.27.46). Pan Jezus słowa te wypowiedział w największej boleści, będąc opuszczony od Ojca; ale na mękę w Wieczerniku wyszedł ochotnie dla zbawienia rodzaju ludzkiego. *K.*

84. *Gdzie się czas czasem* itd. Jak z IV Pieśni „Czyśca“ wiadomo, każdy, kto do końca życia odkładał poprawę, tyle lat musiał czekać u podnóża Góry Czyścowej, ile lat żył na świecie, chyba że ktoś z pozostałych na świecie przez swe modlitwy i dobre uczynki czas mu ten skrócił. Dlatego Dante pyta przyjaciela, kto mu ten czas skrócił, skoro jeszcze pięć lat nie upłynęło, jak zszedł z tego świata.

87. *Ma droga Nella,* żona Ferezego. Nella, pochodne od Annella (Anusia), albo Dżjowanella (Janeczka), lub innych podobnych imion. *L.*

94-96. *W Barbadżji Sardyńskiej.* Barbadżją nazywa Poeta kraj na wyspie Sardynji, który był jakby dziki, barbarzyński. W tym kraju kobiety i mężczyźni chodzili prawie nago, albo okryci zbyt przejrzystą materją, tak że wszystkie członki było widać, ponieważ wielki jest tam upał. *Bi. Benv.* — Barbadżją nazywa się kraj, położony na niedostępnych górach Sardynji. Tam mieszka lud zgoła rozwiązły, który kobiety ma wspólne. *Lan.* — *Niż w tej Barbadżji, w której mą Nellę* itd. Barbadżją, gorszą od Sardyńskiej, nazywa Poeta Florencję, gdzie zostawił swą żonę wdową. *Bi. C.*

http://rcin.org.pl

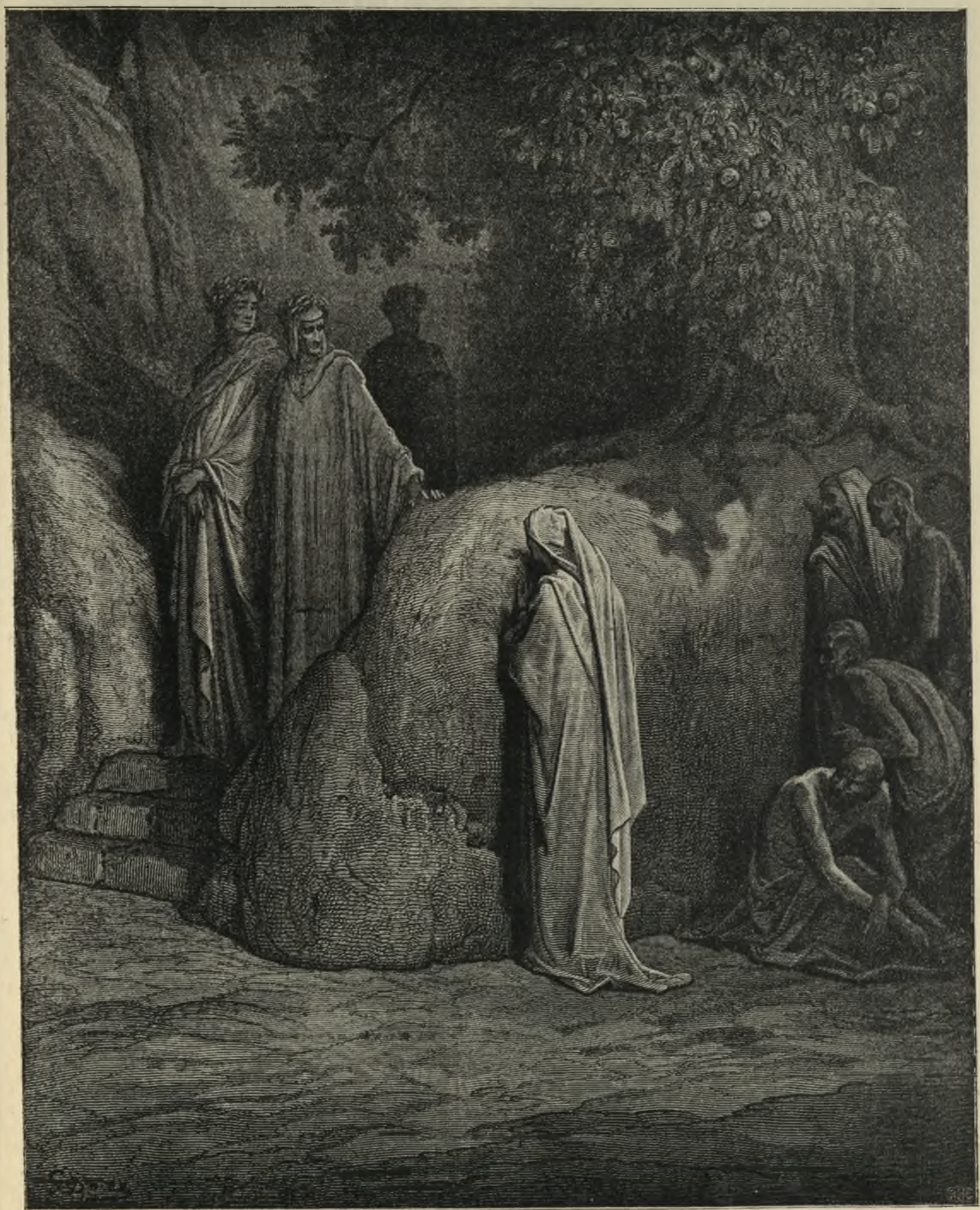

Lecz powiedz prawdę o sobie i kto ci,
Dwójka tych duchów, coć przyprowadziła:
Pomówić za mną nie dajże się prosić." —

Czyściec XXIII. 52–54.

http://rcin.org.pl

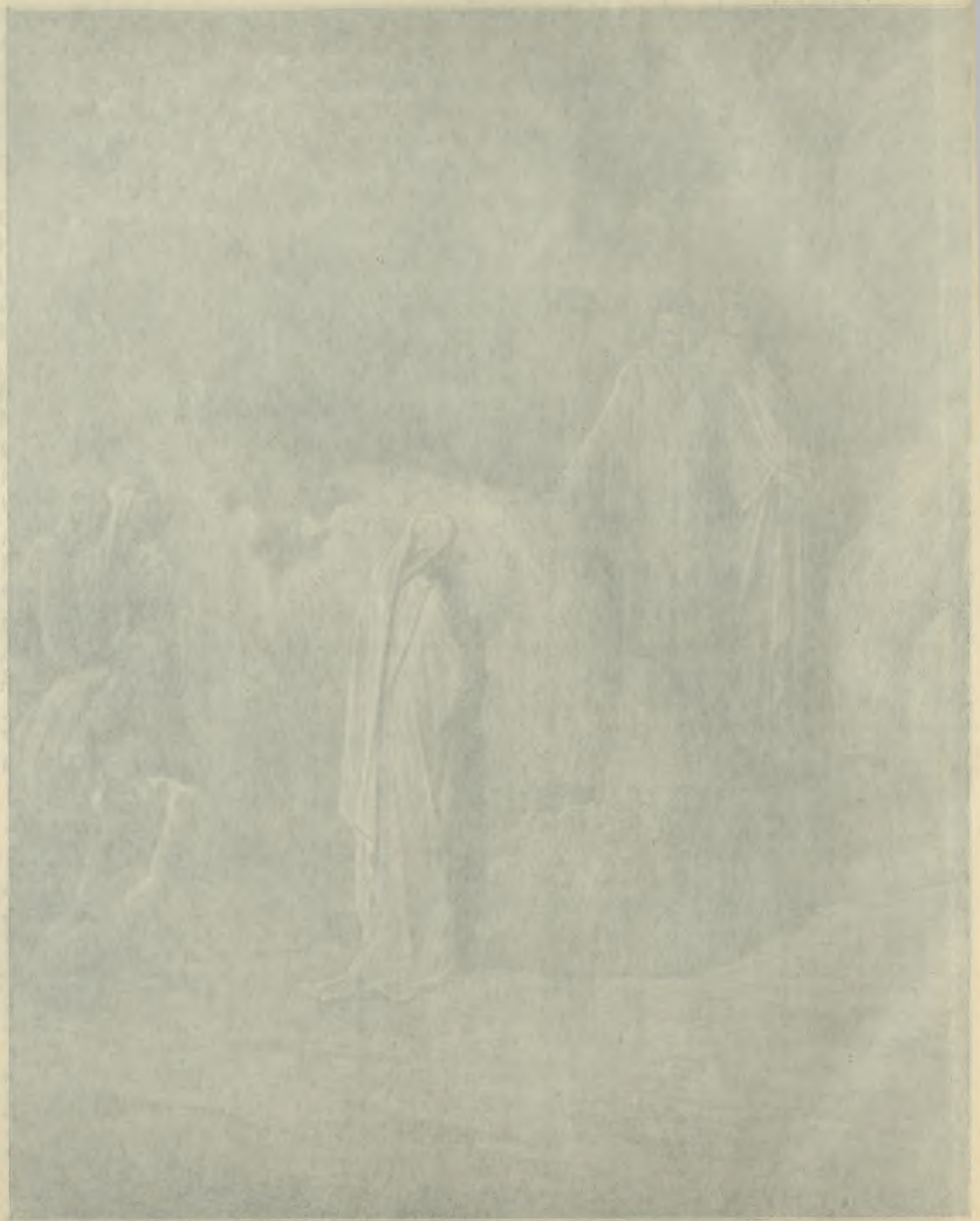

http://rcin.org.pl

O drogi Bracie, cóż chcesz, bym ci radził? 97
Czas przyszły stoi już mi przed oczami
I teraźniejszy wkrótce to sprowadzi,

Że zabronione będzie ambonami 100
Chodzić bezwstydnym tym paniom florent-
Z obnażonemi zupełnie piersiami. [kom

Czy Barbarzynkom, albo Saracenkom 103
Były potrzebne przepisy duchowe,
Lub inne, by się okrywać sukienką?

Gdyby wiedziały bezwstydnice owe, 106
Co im niebiosa prędkie zgotowały,
Jużby do wycia były tam gotowe;

Jeśli nie mylne to, co przewidziałem, 109
Wpierw się zasmucą, nim twarz tym zarośnie
Dzieciom, co je dziś niańki piastowały.

Tak, Bracie! Teraz nie kryj, powiedz, któście: 112
Nietylko ja, lecz cała rzesza, pomnij, [się."
Patrzy, gdzie słońce w cieniu twym skryło

Wtedym mu odrzekł: „Gdy sobie przypo- 115
Jakim ty byłeś i jakim ja z tobą, [mnisz,
To jeszcze teraz ciężko o tem wspomnieć!

A mnie od życia odwiódł takowego 118
Ten, co na przodzie, wnet potem, gdy w pełni
Się ukazała Siostra oto tego

(Tu słońcem wskazał) i przez mrok zupełny 121
Prawdziwie zmarłych też mię poprowadził,
W prawdziwem ciele za nim szedłem pewny;

Stamtąd na Górę wciągnąć mię uradził, 124
Po której wchodzę i krążę po drodze, [wadził.
Co was tam wiedzie, skąd was świat spro-

Dotąd, mi przyrzekł, będzie moim Wodzem,
Aż tam przybędę, gdzie jest Beatrycze: [127
Tam już potrzeba, bym bez niego chodził!

To Wirgiljusza są te obietnice 130
(Palcem wskazałem go). A zaś cień wtóry
To ten, co przezeń drżały wsze granice

Waszego Państwa, śląc go tam do góry". 133

---

100. *Ambonami*, to jest przez wydanie kościelnych dekretów pod grozą klątwy kościelnej lub innych kar. Istotnie taki zakaz w 1351 r. wydał jeden z biskupów, pan Anjolo Aczjajuoli. *O.*

103. *Barbarzynkom albo Saracenkom* itd. W średnich wiekach Barbarzyńcami, Poganami i Saracenami nazywano Mahometan i wogóle wszystkie narody niechrześcijańskie. *T.*

107. *Niebiosa prędkie*, które prędko powodują skutek. *C.*

110. *Nim twarz tym zarośnie* itd., zanim dzieci dojdą do wieku dojrzałego, Florencja zostanie ukarana przez wojnę wewnętrzną i zewnętrzną za rozwiązłość swych obyczajów. *Benv.*

116. *Jakim ty byłeś i jakim ja z tobą* itd. Przypomina Poeta przyjacielowi, że obaj byli oddani życiu grzesznemu w świecie. *C.*

118-120. *Ten, co na przodzie*, t.j. Wirgiljusz.—*Siostra oto tego*, Siostra Słońca, czyli księżyc. W czasie pełni księżyca Wirgiljusz wyprowadził Dantego z błędów i nieprawości tego świata. *K. Ces.*

122. *Prawdziwie zmarłych*, t.j. w Piekle potępionych.

124-127. *Na Górę* Czyścową. — *Co was tam wiedzie* itd. do Boga, od którego was świat odprowadził.

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA CZWARTA

Foreze Donati pokazuje Dantemu cienie grzeszących obżarstwem i opilstwem; między innymi Bonadżjuntego z Lukki, który wykłada Dantemu o natchnieniu w poezji. Poeci, idąc dalej, słyszą głosy, ostrzegające ich, aby się nie zbliżali do drzewa, oraz wygłaszające smutne przykłady obżarstwa; potem spotykają Anioła i przejście do ostatniego kręgu Czyśca, gdzie się oczyszczają dusze z grzechów nieczystych.

Ni mowa chód nasz, ni chód mowę zmniej-
Lecz rozmawiając, naprzódeśmy parli, [sza,
Jak okręt, dobrym wiatrem gnan, pośpiesza.

Cienie, co jakby drugi raz pomarły,
Z swych oczodołów błyskały zdumieniem,
Kiedy spostrzegły, żem żyw, nie umarły.

Ja, ciągnąc dalej swoje przemówienie,
Rzekłem: „Cień drugi, który idzie zwolna,
Niezchęci, może, zpierwszymma spóźnienie;

Lecz gdzie Pikarda, powiedz, jeśli można,
I czy wśród rzeszy, co we mnie wpatrzona,
Jest dusza, która uwagi mej godna?“ —

„Siostra ma, nie wiem, czy piękniejszą ona,
Czy lepszą była, jest teraz szczęśliwa:
Już na Olimpie zdobi ją korona.“

Tak najpierw mówił, potem: „Rzecz godziwa
Jest tu każdego nazwać po imieniu,
Kiedy głód z twarzy podobieństwa zmywa.

Ten (i nań wskazał) jest to Bonadżjunta,
Ów Bonadżjunta z Lukki; a ten za nim,
Którego twarz jest najbardziej popsuta,

Miał Święty Kościół w swojem posiadaniu;
Z Turu on wyszedł, a czyści się postem
Z węgorzy z Bolsen w winie smakowaniu.“

I wielu innych wskazał, mówiąc: ot ten...
A wymieniani zdali się kontenci,
Bom na nich smutku nie zobaczył potem.

Widzę, jak z głodu próżno zęby męczy
Ubaldyn z Pili, także Bonifacy,
Co pastorałem ludzi pasł najwięcej.

8-9. *Cień drugi,* t.j. Stacjusza. — *Z pierwszym,* to jest z Wirgiljuszem.

10. *Pikarda* Donati, siostra Forezego i pana Korso Donati, a córka Szymona; bardzo piękna. Została zakonnicą reguły św. Klary, zakonu Braci Mniejszych, ale pan Korso, który podówczas był podestą Bolonji, wyciągnął ją gwałtem z klasztoru, aby ją oddać za żonę Rosselinowi della Tosa, któremu była przyobiecana („Raj“ III, 107); lecz Pikarda wkrótce zachorowała i umarła. *B.*

15. *Na Olimpie,* w niebie Empirejskiem. *C.*

19-21. *Bonadżjunta* (Buonagiunta degli Urbiciani) z Lukki. Był to mówca i poeta, który układał sonety jeden za drugim. Dante w dziele swem „De Vulgari Eloquentia“ (I, 13) umieszcza go w rzędzie tych pisarzy, którzy nie dbają o język wytworny, lecz zadawalniają się wyrażeniami i stylem, właściwym miastom, z których pochodzą. Bonadżjunta przytem odznaczał się niewstrzemięźliwością w używaniu pokarmów i napojów. *C.* — *Popsuta,* przez post wychudzona, zmieniona. *F.*

22-24. *Miał święty Kościół* itd. czyli że był papieżem. Był to Marcin IV (1281-1285), który pochodził z miasta Tur (Tours) we Francji. Papież ten był bardzo obżarty. Między innemi wyszukanemi potrawami, które lubił zajadać, były węgorze, łowione w jeziorze Bolseńskiem (należącem do Państwa Kościelnego). Słynne już ze swego smaku węgorze kazał papież wrzucać żywcem do cennego wina, zwanego vernaczja, i w niem zaduszone kazał przyrządzać z serem, winogronami i innemi dodatkami. Przyrządzanemi w taki wyszukany sposób węgorzami zajadał się i wkońcu tak utył, że umarł z otyłości. *B. C. Bi.*

28-30. *Ubaldyn z Pili* (Ubaldin dalla Pila), brat kardynała Oktawjana degli Ubaldini („Piekło“, X, 120). Pila zamek (del Mugello) na stoku góry Senarjo niedaleko od Florencji. — *Bonifacy, co pastorałem* itd. Był arcybiskupem, pochodził z rodziny Fiesków (de' Fieschi), hrabiów Lawańja, i jako arcybiskup Rawenny (1272-1294) zarządzał wieloma ludami. — Inni inaczej wykładają, a mianowicie, że z dochodów, ściąganych zewsząd na swym urzędzie, wielki utrzymywał dwór i uczty wyprawiał, „pasł wielu ludzi ze swoich beneficjów.“ *B. C.*

http://rcin.org.pl

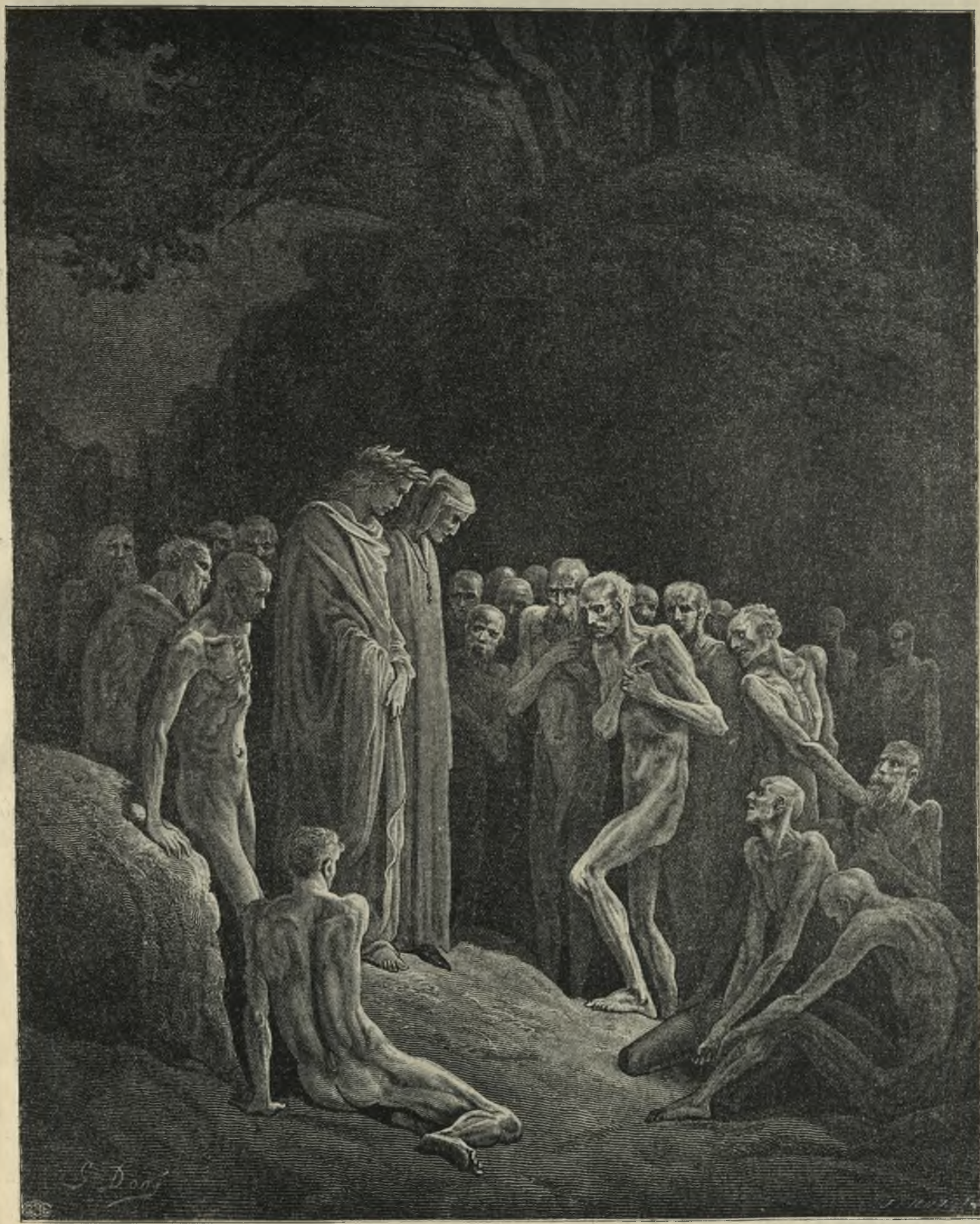

Cienie, co jakby drugi raz pomarły,
Z swych oczodołów błyskały zdumieniem,
Kiedy spostrzegły, żem żyw, nie umarły.

Czyściec XXIV. 4-6.

http://rcin.org.pl

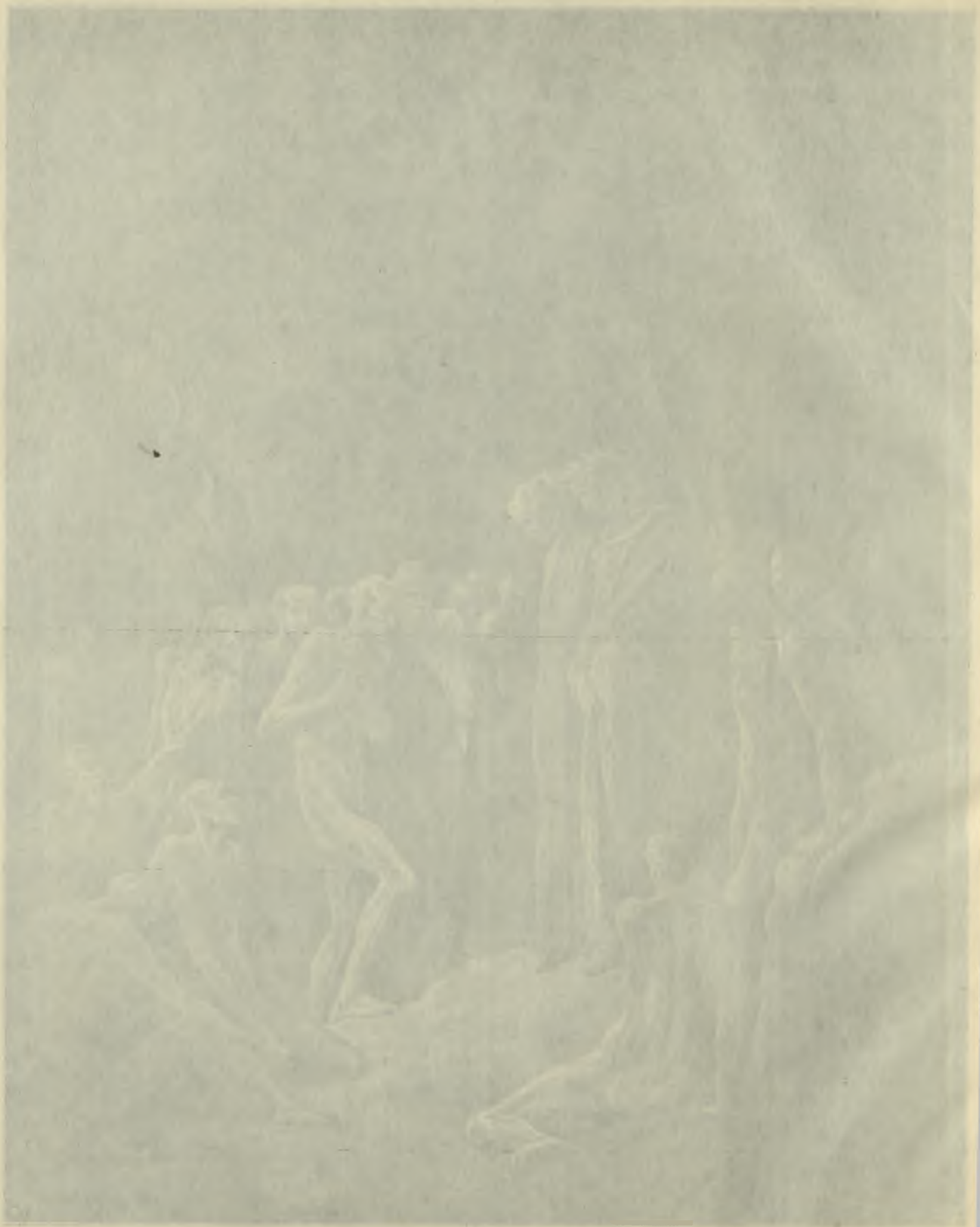

http://rcin.org.pl

Panam Markiza widział, co się kwapił
Do picia w Forli, gdzie miał suche gardło
I nigdy nie czuł, żeby się już napił.

Lecz jak ten, komu w tłum patrzeć wypadło,
By wybrać kogo, tak jam wybrał z Lukki
Żądnego znać mnie, jak mi się zdawało.

Ten mruczał. Słyszę, że imię Dżentukki
Szepce on wtedy, kiedy sprawiedliwość
Najwięcej karze i z ciała go łupi.

„O duszo, rzekłem, co masz, zda się, chciwość
Pomówić ze mną, miej we mnie słuchacza,
Zadowól siebie, mnie okaż życzliwość.“—

„Już żyje, rzekł mi, i się nie otacza
Jeszcze zasłoną ta, coć się spodoba
Dla niej me miasto, co się mu uwłacza:

Z tą przepowiednią pójdziesz dalej w drogę.
Gdybyć się zdało mylnem me mruczenie,
Fakta ci prawdę wyjaśnić pomogą.

Lecz powiedz, czy ty, co tak patrzysz we mnie,
Jesteś, coś zaczął tak swe rymy nowe:
„Panie, co kochać macie zrozumienie...“?

A ja doń: „Jam jest, co w poezji słowie
To tylko śpiewam, co mi miłość natchnie,
I tak oddaję, jak mi wewnątrz powie.“—

„Bracie, rzekł, widzę, czego nam już braknie,
Rymom Gwitona, moim, Notajusza:
Stylu miłości duch, jak mówisz, łaknie!

Widzę już dobrze, jak się pióro wasze
Ściśle wciąż trzyma tego, kto dyktuje;
Inaczej czyni niewątpliwie nasze,

31-33. *Panam Markiza widział* itd. Markiz jest tu imię własne. Pochodził z rodziny Rigoljozych; rycerz z Forli i słynny opój. Gdy mu powiedział jego piwniczy: „Proszę pana, na mieście mówią ludzie, że pan Markiz zawsze pije.“ — „Odpowiedz im, odrzekł, że p. Markiz ma zawsze pragnienie.“ *C. Benv.*

35. *Jam wybrał z Lukki* Bonadżjuntę.

37. *Dżentukka* (Gentucca) była to jedna szlachetna pani lukceńska, w której się Dante zakochał, kiedy w 1314 r. udał się do Lukki, do swego przyjaciela Uguccjona Fadżjoli, będącego panem tego miasta. Wyszła ona potem zamąż za Bernarda Morla z Antelminellich Alluczingich. *F.* — Dante kochał Dżentukkę z Rossimpelo za jej cnoty wielkie i szlachetność, a nie inną jaką miłością. *B.* — Bonadżjunta przepowiada Poecie taką właśnie miłość. *C.*

43-48. *Już żyje* itd. Bonadżjunta przepowiada tu Dantemu, że miasto Lukkę, będące u Florentczyków w pewnej pogardzie, będzie sobie Poeta cenił, ponieważ dozna wiele dobrodziejstw od obywatelki tego miasta Dżentukki, która jest teraz (w r. 1300) jeszcze młodą panienką i nie nosi zasłony, jaką noszą zwykle mężatki lub wdowy. *K.* — Zamężne niewiasty albo wdowy nosiły zasłony (wdowy innego koloru), zarzucane na oczy i twarz. *F.* — W taki sposób Bonadżjunta przepowiada Poecie wygnanie z Florencji, a nie zakochanie się erotyczne w obywatelce miasta Lukki, Dżentucce. Fakta późniejsze wykazały prawdziwość tych przewidzeń. *K.*

49-51. *„Panie, co kochać macie zrozumienie...“*, jest to początek XIX Sonetu (Canzona), jaki czytamy w dziele Dantego, noszącem tytuł „Vita Nuova“ — „Nowe Życie“. Cały ten znakomity, wieszczący o Beatryczy sonet przytoczyliśmy we Wstępie (str. 9*) w przekładzie Artura Górskiego.

52-54. *„Jam jest* itd. W tych krótkich słowach wyrażona jest cała poetyka, główne zasady poezji. Pierwszy warunek poety — mieć w sercu Miłość i natchnienie, bez którego można pisać wiersze, ale nie poezje. — *To tylko śpiewam,* w oryg. *noto,* prowincjonalizm — podaję na nuty, synonim — śpiewam. Jest to drugi, konieczny warunek poezji: wyrazić dokładnie słowami swe uczucia i myśli natchnione. — *I tak oddaję* itd. — trzeci warunek: w taki sposób wyrazić te uczucia, te myśli, jak natchnienie poda. *Bi. C.* — Ponieważ natchnienie nie jest własnem urojeniem lub przeczuleniem, lecz jest działaniem Ducha Świętego na serce, umysł, a nawet wyobraźnię Poety, przeto, jak Duch Święty jest Miłością, tak też natchniony poemat musi być mową, śpiewem miłości. Nie tej miłości, którą utożsamia się z żądzą płciową, częstokroć powodującą w człowieku czyny najbarbardziej przeciwne miłości, — ale tej miłości Boskiej, która kocha sprawiedliwość, dobro i piękno istotne, trwałe, wieczne, przez całą wieczność się wzmagające, a nie więdnące wraz z latami. Taką piękność Dante opisywał w „Vita Nuova“, w „Boskiej Komedji“ i ukazał jej boskość. Poeci zaś erotomani, od natchnienia dalecy, doprowadzili poezję do upadku, stali się sprawcami „poezji zmarłej,“ jak ją Dante w I. Pieśni Czyśca nazwał. *K.*

55-57. *Rymom,* poezji. — *Gwitona.* Gwiton z Arezzo (Patrz wyżej „Czyśc.“ XVI, 124). Narodził się ze szlachetnej rodziny w Santa Firmina, miasteczku odległem o 2 mile od Arezzo. Ożenił się z jedną piękną aretynką, z którą miał dwoje dzieci, potem ją porzucił i wstąpił do zakonu „Braci Wesołych“ (Fratres Gaudentes), nazywanych przez szyderstwo „kapłonami Chrystusowymi.“ Nazywał się Gwido, ale przezwali go Gwitonem od wyrazu *guitto,* brudny, opuszczony. Umarł we Florencji 1294 r. *C.* — *Notajusza,* w oryg. *Notajo,* Jakób z Lentino. *C.* — *Stylu miłości,* w oryg. *stil nuovo,* styl nowy, to jest taki, jakiego wzór podał Dante najpierw w „Vita Nuova“, a potem w „Boskiej Komedji“. Styl to, czyli sposób poetyzowania, zgoła nowy, oparty na miłości z natchnienia Ducha Świętego pochodzącej, a nie z czysto naturalnego pociągu zmysłowego. *K.*

58-60. *Jak się pióro wasze.* Czyni aluzję do poezji nietylko Dantego, lecz Gwidona Kawalkanti i Czina z Pistoi. *F.* — *Tego, kto dyktuje,* to jest Ducha Miłości. Poezja więc jest pisaniem pod dyktando Ducha Miłości. Nie znaczy to, by Poeta bezmyślnie, lub mechanicznie pisał

http://rcin.org.pl

Tak, że im wyżej wznieść się usiłuje,
Stylu nie może odróżnić od stylu."
Zamilknął cień ów i kontent się czuje.

Jak ptaki, które zimują wzdłuż Nilu,
Nieraz się w stada zbierają, a potem
Wzlatują szybko, sznur się tworzyć silą —

Tak też tłum duchów, słuchających o tem,
Odwrócił twarze i przyśpieszył kroku,
Lekki przez chudość i przez swą ochotę.

A jak zmęczony człek, biegnący w skoku,
Puszcza kompanów, idzie stopą wolną,
Póki nie wytchnie, zdyszany, choć trochę —

Tak puścił naprzód świętą rzeszę ową
Foreze i szedł razem ze mną wtyle,
Mówiąc: „Ach, kiedyż zobaczę cię znowu?"

„Nie wiem, odrzekłem, jak długo pożyję,
Ale nie wrócę, aż przyjdzie pragnienie
Przyjść tu — i wtedy do brzega przybiję;

Bo miejsce, w którem dano mi istnienie,
Z dóbr coraz więcej codzień się wyzbywa,
W smutną ruinę zda się mieć dążenie." —

„Idź, rzekł, już tego, którego jest wina
Największa, widzę u bestji ogona
Wdół ciągnionego, gdzie się win nie zmywa.

Coraz z nim prędzej biegnie bestja ona
Z każdym swym krokiem, razi go u czoła
I ciało rzuca, gdzie już nędzne kona.

Niewiele razy obrócą te koła
(Wzniósł oczy w niebo), gdy ci jasnem może
Będzie to, czego wyjawić nie zdołam.

Zostań już teraz, bo czas drogi w drodze
Tego królestwa i zbyt wiele stracę,
Idąc tu z tobą tak noga przy nodze."

Jak gdy się wyrwie i galopem skacze
Jeździec z oddziału kawaleryjskiego,
Pędzi najpierwszy, aby się odznaczyć —

Tak od nas odbiegł krokiem najszybszego,
A ja zostałem w drodze z tymi dwoma,
Co marszałkami byli świata tego.

A gdy już znikał on przed nami w tłumie
Tak, że me oczy tyle go widziały,
Ile mój umysł z jego słów zrozumie,

Ujrzałem ciężkie, w owoce dojrzałe,
Gałęzie innej jabłoni zdaleka,
Gdy się me oczy stamtąd odwracały.

Widzę, pod drzewem ludzi rzesza czeka,
Wyciąga ręce, woła coś do liści,
Jak dzieci, które męczy żądza wielka,

Gdy proszą, lecz próśb proszony nie iści;
By była żądza więcej podniecona,
Trzyma żądaną rzecz wgórze umyślnie.

Potem odeszła rzesza zawiedziona;
I myśmy przyszli do onego drzewa,
Gdzie łza i prośba bywa odrzucona.

„Przechodźcie dalej, zbliżać się nie trzeba!
Wyżej jest drzewo, co zeń Ewa brała,
A ta drzewina z niego się rozkrzewia."

Ta się z gałęzi mowa słyszeć dała.
Wirgiljusz, Stacjusz i ja przytulony
Poszliśmy stroną, gdzie wysoka skała.

---

to, co mu Duch Miłości podyktuje; przeciwnie, dyktando Ducha Świętego pociąga za sobą konieczność doskonałego zrozumienia myśli Ducha Świętego, przejęcia się nią i zespolenia w duchu, a następnie umiejętnego oddania tej myśli wierszem. Takie dyktando połączone jest z wielką pracą, studjami i rozmyślaniami; a nadewszystko potrzebna tu jest czystość serca. — *Inaczej czyni niewątpliwie nasze* — nasza poezja, to jest ta, która nie pod działaniem Ducha Miłości z serca się dobywa, lecz z ludzkich namiętności pochodzi, jak to: z pychy, próżności, erotyzmu, złośliwości itp. wad i przywar ludziom właściwych. *K.*

61-62. *Tak, że im wyżej* itd. Im bardziej wzniosłe kto z nas usiłuje układać wiersze, nie mając natchnienia, tem bardziej od waszego stylu natchnionego odbiega. *Bi.*

78-79. *Do brzega przybiję,* do wyspy Czyścowej. — *Bo miejsce* — Florencja, moja ojczyzna. *Bi.*

82-87. *Już tego, którego jest wina,* t.j. Korso Donati, głowa stronnictwa Czarnych (Neri), jest głównym sprawcą nieszczęść Florencji. W r. 1308 Korso Donati, uciekając przed ludem, był ścigany przez jeźdźców katalońskich. W tej ucieczce spadł z konia, ale noga uwięzła mu w strzemieniu, więc był wleczony u ogona rozhukanej bestji; nieprzyjaciele dopadli go i zabili pod S. Salvi, niedaleko od Florencji. *C.* — *W dół ciągnionego,* t.j. do piekła.

88-90. *Niewiele razy obrócą te koła* sfer niebieskich, to znaczy — niewiele lat upłynie. *Bi.* — Foreze nie mówi wyraźnie, że ma na myśli śmierć Korso Donati, więc powyższy wykład nie jest w zupełności pewny. *C.*

99. *Co marszałkami byli świata tego.* Marszałek znaczy tyle, co rządca, dowódca wojska. Tu użyty jest ten wyraz w znaczeniu „mistrz życia obywatelskiego."

http://rcin.org.pl

Potem odeszła rzesza zawiedziona;
I myśmy przyszli do onego drzewa,
Gdzie łza i prośba bywa odrzucona.

Czyściec XXiV. 112-114.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

„Wspomnijcie, rzekł ktoś, na przeklętych o-
Powstałych ze mgły: jak każdy, pijany, [nych,
Chciał Tezeusza zmódz, w piersi zdwojony;

I Hebrajczyków zastęp pokazany
Słabym przez picie, i nie chciał Gedeon,
By się z nim z góry spuszczał na Madjany."

Tak blisko idąc jednego z dwóch brzegów,
Szliśmy, słuchając obżarstwa sromoty,
Smutne następstwa powodującego;

Potem swobodni na drodze samotnej,
Więcej niż tysiąc uszliśmy tam kroków,
Wciąż zamyśleni, mówić nie ochotni.

„Co tak myślicie, idąc w trzech przy boku?"
Dał się głos słyszeć. Wzdrygnąłem się cały,
Jak zwierzę, które uciec chce w popłochu.

Podniosłem głowę, by oczy widziały,
Kto mówi. Ale nigdy tak nie świeci
Szkło albo metal w ogniu zczerwieniały,

Jak ten, co mówił: „Jeżeli pragniecie
Wstępować wyżej, tędy trzeba wchodzić:
Tu dla pragnących pokoju jest wejście!"

Blask mówiącego oczom moim szkodzi,
Przeto się wracam za moich doktorów,
Jak człek, co słucha i za drugim chodzi.

A jako zwiastun jutrzennych kolorów,
Wietrzyk majowy powiewa już wonny
Z różnego kwiecia i łąki przestworów —

Taki mi powiał po czole tam, pomnę,
Wietrzyk i czułem skrzydeł poruszenie,
Z których szedł zapach ambrozji przewonnej.

I słyszę słowa: „Są błogosławieni,
Którym tak świeci łaska, że chciwością
Smaku w swej piersi nie są zakopceni

I łakną zawsze zgodnego z słusznością."

Takimi mistrzami byli Wirgiljusz i Stacjusz, jako wielcy poeci epiczni. *Bi.*

121-123. *Na przeklętych onych* itd., t. j. na centaurów mitologicznych (pół konia, pół człowieka), zrodzonych z Junony, która w postaci mgły połączyła się z Ixionem. Zaproszeni na wesele przez Pirytusa centaurowie, objadłszy się i opiwszy, usiłowali porwać mu żonę jego Hipodamję. Stąd wszczęła się bójka, w której centaurowie zostali pobici przez Tezeusza i Herkulesa. Ten przykład wskazuje na skutki obżarstwa i opilstwa. „Baccho adsidet Venus" — „Bachusowi towarzyszy Wenus". *Bi.*

124-126. *I Hebrajczyków* itd. Gedeon, idąc przeciwko Madjanitom, zostawił tych Hebrajczyków, którzy zbytnio chciwie pili ze źródła Harad (kładąc się na ziemię), a wziął tych tylko, co dłońmi gasili pragnienie. Takich, co umiarkowanie pili, znalazło się 300 i z tymi Gedeon spuścił się z gór i pokonał Madjanitów, którzy rozłożyli się obozem w dolinie i których liczba była jako szarańczy. (Sędz. 7).

148-150. *Skrzydeł poruszenie,* Anioła, który ścierał Dantemu z czoła szóste P i jednocześnie dał mu poczuć zapach napoju ambrozji przewonnej, niebiańskiej. *C. Bi.*

154. *I łakną zawsze* itd. Poeta uzupełnia to, co opuścił poprzednio: „Błogosławieni, którzy „łakną" i pragną sprawiedliwości" (p. Pieśń XXII, 4-6), dając do zrozumienia, że przez używanie pokarmów i napojów należy zaspokajać potrzeby, a nie zbytkom się oddawać; gdyż ta jest tylko rzecz słuszna i zgodna ze sprawiedliwością. Ci bowiem, co trwonią dary Boże na zbytki, dopuszczają się niesprawiedliwości względem ubogich, głodnych i potrzebujących. *Bi. K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA PIĄTA

Dante, wstępując wąską drogą w skale na siódmy krąg Czyśca, zapytuje Mistrza, jakim sposobem cienie dusz mogą chudnąć. Na to odpowiedź ogólną daje mu Wirgiljusz, a szczegółową Stacjusz. Przytem Stacjusz objaśnia sposób, w jaki poczyna się ciało ludzkie i wchodzi w nie dusza i jak po śmierci ciała dusza się przedstawia. Poeci, dostawszy się na siódmy krąg Czyśca, znajdują go cały w płomieniach, a w nich dusze, śpiewające pieśni i wygłaszające przykłady cnoty czystości.

Była godzina nie cierpiąca zwłoki:
Słońce w południk już wpuściło Byka,
A północ zeszła Skorpjonowi z drogi.

Przeto jak człowiek, choć kogo spotyka,
Jednak się w drodze nie zatrzyma dbały,
Gdy konieczności bodziec go popycha,

Tak my wchodzimy przez otwór tej skały:
Jeden za drugim po wschodach wstępuje,
Bo nas wąskością swą porozdzielały.

A jak bocianek, gdy lotu próbuje,
Podnosi skrzydła, lecz zaraz je spuszcza,
Gdy jeszcze gniazda rzucić sił nie czuje,

Tak ze mną było: chęć pytać poduszcza
I znowu gaśnie, ażem wkońcu minę
Przybrał człowieka, co się mówić zmusza.

I nie zaniechał dobry Ojciec, mimo
Żeśmy szli szybko, lecz rzekł: „Puszczaj mo-
Co się w twym łuku aż po grot napina.“ [wę,

Wtedym spokojnie zaczął tak rozmowę:
„Jakim sposobem, powiedz, można schudnąć
Tam, gdzie o pokarm potrzeba nie woła?“—

„Żebyś chciał, rzecze, w Meleagra wglądnąć
Przykład, jak się on strawił z głownią wspól-
Rzecz by nie była zrozumieć ci trudną. [nie,

I gdy pomyślisz, że obraz wasz sunie
Natychmiast w lustrze, gdy się poruszycie,
Twa trudność nikłą wyda ci się równie.

Lecz, żebyś chęć swą spełnił całkowicie,
Oto jest Stacjusz: wzywam go i błagam,
Aby twe rany zleczył należycie“.—

„Jeśli myśl wieczną chcesz, abym wykładał,
Odrzekł mu Stacjusz, gdzieś ty jest obecny,
Wybacz, że siły przeczyć nie posiadam.“

Więc zaczął mówić: „Gdy twój umysł zechce,
Mój synu, przyjąć i cenić me słowa,
Światła w tej kwestji udzielą ci wielce.

Krew doskonała, która nie napawa
Już żył spragnionych, lecz pozostająca,
Jak pokarm, który ze stołu zostawa,

Czerpie swą z serca siłę kształtującą
Na wszystkie członki ludzkie, jak krew, z któ-
Czynią się one, w żyłach wciąż krążąca.

1-3. *Była godzina* itd. Znak Barana już minął południk i znajdował się na tym południku znak Byka. Tak samo znak Wag (przeciwległy Baranowi, patrz wyżej II, 5-6) w drugiej półsferze minął południk i na tym południku znajdował się Skorpjon (znak przeciwległy Bykowi). A ponieważ każdy znak niebieski zajmuje dwie godziny czasu, przeto w powyższy sposób Poeta chce powiedzieć, że w Czyścowej półsferze była wtedy druga godzina po południu, a w półsferze przeciwległej była druga godzina po północy. *F.*

22-24. *Gdybyś chciał... w Meleagra* itd. Owidjusz w Metamorfozach (VIII, 446) opowiada, że gdy się narodził Eneaszowi, królowi Kaledonji, syn Meleager, wyrocznie (wróżki) orzekły, że będzie żył dopóty, dopóki nie spali się gałąź pewnego drzewa, włożona do ognia. Matka Meleagra, Altea, dowiedziawszy się o tem, wyrwała głownię z ognia i zgasiwszy, strzegła jej pilnie. Ale kiedy potem Meleager zabił dwóch braci jej, wpadła w taki gniew, że sama tę głownię wrzuciła do pieca i wówczas Meleager jednocześnie ze spaleniem się głowni i sam skończył życie. *Bi.*

30. *Aby twe rany,* twe wątpliwości.

37-42. *Krew doskonała* itd. To jest część krwi najbardziej czysta, której żyły jeszcze nie zaabsorbowały. — *Czerpie swą z serca* itd. Moc kształtująca członki ludzkie, powiada Poeta, znajduje się w sercu człowieka i urabia je z krwi najczystszej. *Bi.*

http://rcin.org.pl

Jeszcze czyściejsza wchodzi w członki, które
Przemilczeć piękniej; potem stąd, jak łzami,[43
Kapie w naczynie krwi drugiej natury;

Tutaj się łączy jedna z drugą wzajem, 46
Jedna jest bierną, a zaś druga czynną
Przez tych miejsc zacność, co ją wypierają;

Wspólnie złączona działać już zaczyna, 49
Najpierw skupiając, potem to ożywia,
Co z jej materji stawać się poczyna.

Z mocy się czynnej dusza staje żywa, 52
Roślinna, tyle od tych z roślin różna,
Że gdy te w porcie, tamta jeszcze pływa.

Potem już działa tyle, że się rusza, 55
Czuje, jak polip morski, i zaczyna
Kształtować władze, które z siebie puszcza.

Jak moc ta, synu, co się w sercu wszczyna 58
Ojca, wszerz i wzdłuż się rozciągająca
W członkach tych, które natura wyczynia,

Znów ze zwierzęcej staje się mówiącą,— 61
Jeszcze nie widzisz: to jest kwestja właśnie,
Mędrszego od cię w błąd wprowadzająca;

Bo w swej doktrynie odłącza on jaśnie 64
Od duszy umysł, nazwany możliwym,
Że dlań nie widzi organu wyraźnie.

Otwórz więc pierś swą prawdy pożądliwą 67
I wiedz, że skoro już tkanki mózgowe
Ludzkiego płodu mają treść właściwą,

Wtedy się zwraca doń Źródło życiowe, 70
Radosne z dzieła natury, i wdycha
Ducha nowego z pełnią mocy nowej.

43-45. *W członki, które przemilczeć piękniej,* to jest — w członki rozrodcze. -- *W naczynie krwi drugiej natury,* to jest kobiety.

46-48. *Jedna jest bierną* itd. Krew kobiety jest bierną, czyli usposobioną do przyjęcia kształtu członków, jakie im krew męska, czynna, nada. — *Przez tych miejsc zacność* itd., to jest przez doskonałość natury serc, z których bierze swą moc kształtującą. *Bi.*

49-51. *Wspólnie złączona,* to jest krew żeńska z męską. — *Potem to ożywia,* daje życie roślinne skupiającej się już w nowe ciało krwi. *Bi.*

52-54. *Z mocy czynnej,* będącej we krwi (nasieniu) męskiej, staje się dusza roślinna, *żywa,* mająca w sobie życie takie, jakie jest w roślinach, z tą tylko różnicą, że w roślinach to życie znajduje swój kres, jest *w porcie* (w oryg. *è già a riva,* jest już u brzegu), w człowieku zaś ma charakter przejściowy, przechodzi w życie zmysłowe (zwierzęce), a wkońcu w rozumne, a więc jeszcze *pływa. Bi.* — Dante zdaje się podzielać zdanie wielu starożytnych filozofów, a w szczególności Platona, którzy twierdzili, że w ciele są trzy dusze: roślinna, zwierzęca (czyli czująca) i rozumna. Wszystkie trzy łączą się potem w jedną, jak obaczymy niżej. *Stanisł.* — To przekonanie Dantego zgodne jest z Pismem świętem, gdzie czytamy: „A Sam Bóg pokoju niech was we wszystkiem poświęci, aby cały duch wasz, i dusza, i ciało były zachowane bez winy na przyjście Pana naszego Jezusa Chrystusa“ (I Tess. 5,23). Duszą częstokroć Pismo święte nazywa życie człowieka cielesne (nap. w słowach Chrystusa Pana: „Ktoby chciał zachować duszę swoją, straci ją“, Łuk. 9,24), a więc wegetatywne. *K.*

61-66. *Staje się mówiącą,* to jest rozumną. — *Mędrszego od cię,* to jest Averroesa, który napisał komentarz na Arystotelesa. Averroes mylnie oddzielał od duszy tak zwany u scholastyków rozum możebny (intellectus possibilis), ponieważ nie widział dla niego osobnego organu zewnętrznego, podobnego do tych, jakiemi dusza sensytywna posiłkuje się przy widzeniu, słyszeniu itp. *Bi.*

67-75. *Otwórz więc pierś swą* itd. Poeta naucza, że skoro tkanki mózgowe już się w zupełności ukształtują, czyli kiedy dziecię w łonie matki już się rozwinęło na tyle, że wszystkie ośrodki mózgowe są zdolne być narzędziami władz duszy (bywa to po trzecim miesiącu ciąży), wówczas *Źródło życiowe* — (w oryg. *Lo Motor primo*) to jest Bóg, *radosny* z dzieła natury, która ukształtowała roślinne i zwierzęce już ciało człowiecze, *wdycha w nie (spira) ducha nowego (spirito nuovo),* ducha różnego od duszy roślinnej i sensytywnej, *z pełnią mocy nowej,* dającej mu moc obleczenia się w to ciało i prowadzenia w niem życia. Duch rozumny wtedy staje się jedną jedyną — wegetatywną, czującą, poruszającą się i oddychającą duszą. A zatem dusza ludzka, w człowieku żyjąca, nie jest rezultatem siły wegetatywnej i sensytywnej, lecz jest nowym, osobnym duchem, który Sam Bóg stworzył i tchnął w ciało. Scholastycy utrzymują, że Bóg stwarza tego ducha i wprowadza go w ciało w chwili poczęcia ciała, lub kiedy już to ciało zostało ukształtowane w łonie matki. Podobne mniemanie przypisuje Dantemu w komentarzu swym E. Porębowicz, który przytem nazywa tę teorję generacji naiwną.[1]) Lecz mylnie. Dante nie twierdzi, że Bóg wtedy stwarza duszę, lecz wdycha (*spira*) w ciało ducha (*spirito*) już istniejącego. Ta spiracja nie jest równoznaczna ze stworzeniem. Ojcowie pierwszych wieków Kościoła, oparci na Piśmie św., nauczali wraz z Orygenesem, że dusze zostały stworzone na początku, przy stworzeniu nieba, jako Aniołowie (Coment. in Evang. Joan. II, 81-84). Podobnie Dante w XXX

1) Jakkolwiek nowoczesne badania fizjologiczne i embrjologiczne nie były znane Dantemu, to jednak jego teorja tworzenia się ciała ludzkiego w łonie matki bardzo dobrze ilustruje to, co dziś czytamy w pierwszym lepszym podręczniku fizjologji o kształtowaniu się zarodka ludzkiego. A to dla Poezji jest wystarczające i do naiwnych koncepcyj nie może być zaliczane.

http://rcin.org.pl

Który, co znajdzie czynne, tem napycha
Swą treść, i staje się dusza jedyna,
Co żyje, czuje, rusza się, oddycha.

Żeby ma mowa nie zdałać się dziwna,
Patrz, jak się winem ciepło słońca staje,
Kiedy z niem wilgoć złączy łoza winna.

A gdy Lachezie przędzy niedostaje,
Dusza się zwalnia z ciała i brzemiennie
Unosi z sobą, co człek i Bóg daje.

Niememi władze pozostają inne;
Pamięć zaś, rozum i wola daleko
Więcej niż pierwej bystre są i czynne.

Sama też spada — ni chwili nie zwleka —
Cudem na jeden z brzegów i dopiero
Poznaje drogę, która ją tam czeka.

I gdy ją które z miejsc tych już zawiera,
Moc kształtująca promieniuje wkoło
I, jak za życia, członków kształt przybiera;

Bo jak powietrze, gdy jest mgła wokoło,
Wskutek promieni się odbijających
Jest upiększane różnokolorowo —

Tak też powietrze z nią sąsiadujące
Przybiera kształt ten, jaki się wyciska,
Brzemiennej w formę, duszy w niem będącej;

A jako płomień trzyma się ogniska
I idzie za niem, gdziekolwiek się ruszy,
Tak się za duchem nowa forma wciska.

Ponieważ forma ta ma wygląd duszy,
Zwie się jej cieniem; i tworzyć też sobie
Wszystkie swe zmysły, aż do wzroku, musi.

Tak się rozmowa i śmiech nasz tu robi,
Tak tu łzy lejem i jęk wydajemy,
Jaki się tutaj o twe uszy obił.

A obraz pragnień, które tu czujemy,
Lub innych uczuć cień w sobie odbija;
To dało powód twojemu zdziwieniu."

Do mąk ostatnich poczet nasz dobija;
Gdyśmy na prawo kroki swe zwracali,
Uwadze troska inna się nawija.

Bowiem nad brzegiem płomienie buchały
I wiatr na taras zdołu wiał pod górę,
Odrzucał ogień od drogi tam stały;

Więc trzeba było po jednemu wgórę
Iść nad przepaścią; i tu się lękałem,
Że spadnę nadół, a tam, że znów zgorę.

Rzekł do mnie Wódz mój: „Iść po takim wale,
Trzeba mieć w oczach miarę najściślej- [szą,
By się nie zmylić nawet tu o cale." [

Wtedyśmy „Boże Najmiłosierniejszy"
Śpiew usłyszeli z wielkich tych płomieni:
Zwrócić się—piekła żądza mnie nie mniejsza.

I widzę, w ogniu chodzą duchów cienie...
Przetom w nie patrzył, dzieląc moje oczy
Między swe stopy a ich zobaczenie.

Pieśni „Raju" powiada, że widział w niebie cały dwór dusz ludzkich, które *wróciły* z ziemi do nieba (Patrz. „Czyściec" P. XVI, 85-87), a więc istniały wpierw w niebie.

77. *Winem się ciepło słońca staje.* Promienie słoneczne, działając na soki, ciągnione z ziemi przez łozę winną, przetwarzają te soki w wino. Podobnie duch, od Boga w ciało ludzkie tchniony, jak ciepło słoneczne, zespala się z siłą wegetatywną (roślinną) i sensytywną (zwierzęcą) i staje się jedną duszą ludzką. *Bi.*

79-84. *Lachezis,* jedna z trzech Park, która przecina nić życia. *Bi.* — *Unosi z sobą* itd. Dusza po śmierci ciała, powiada Poeta, zabiera z sobą nietylko swoją naturę duchową, pochodzącą bezpośrednio od Boga, ale i cielesną, jaką wzięła od człowieka przez narodzenie się na ziemi. Jednakże władze jej zmysłów pozostają *nieme,* nieczynne aż do zmartwychwstania; natomiast inne władze — intelektualne, nabywają większej bystrości i aktywności, jako wolne od ciała ciężkiego i słabego. *Bi. K.*

85-87. *Sama też spada* itd. Dusza, uwolniona od ciała, natychmiast staje albo nad brzegiem Acherontu (w „Piekle" III, 78), albo nad ujściem Tybru („Czyśc." II, 101) i tu dopiero poznaje drogę, jaka ją czeka. *Bi.*

88-96. *Moc kształtująca* itd. Moc twórcza, która tkwi w samej duszy, działając na otaczające ją powietrze, tworzy sobie z niego członki podobne do dawnych członków, wziętych z ziemi. — *Brzemiennej w formę:* dusza, będąca formą ciała, nie traci po śmierci ciała tej siły, dzięki której jest formą, tworzy więc z powietrza kształty swe poprzednie, tak jak różnokolorowe promienie słońca odbijają się w powietrzu. — Ojcowie Kościoła ze św. Augustynem również przypuszczają pewnego rodzaju astralność ciał dla dusz, odłączonych od ciała. Zdaniem naszem to, co Dante pisze o sile twórczej dusz przyoblekania się w kształty opuszczonych ciał, jest zgodne z rzeczywistością i stwierdzone faktami ukazywania się dusz po śmierci, zwłaszcza Świętych. Zgodne jest też to pojęcie z Pismem św., gdzie czytamy, że duch Samuela proroka ukazał się Saulowi w Endor, wywołany przez wieszczkę (I Król. 28).

121-123. *„Boże Najmiłosierniejszy"*, w oryg. po łacinie:

http://rcin.org.pl

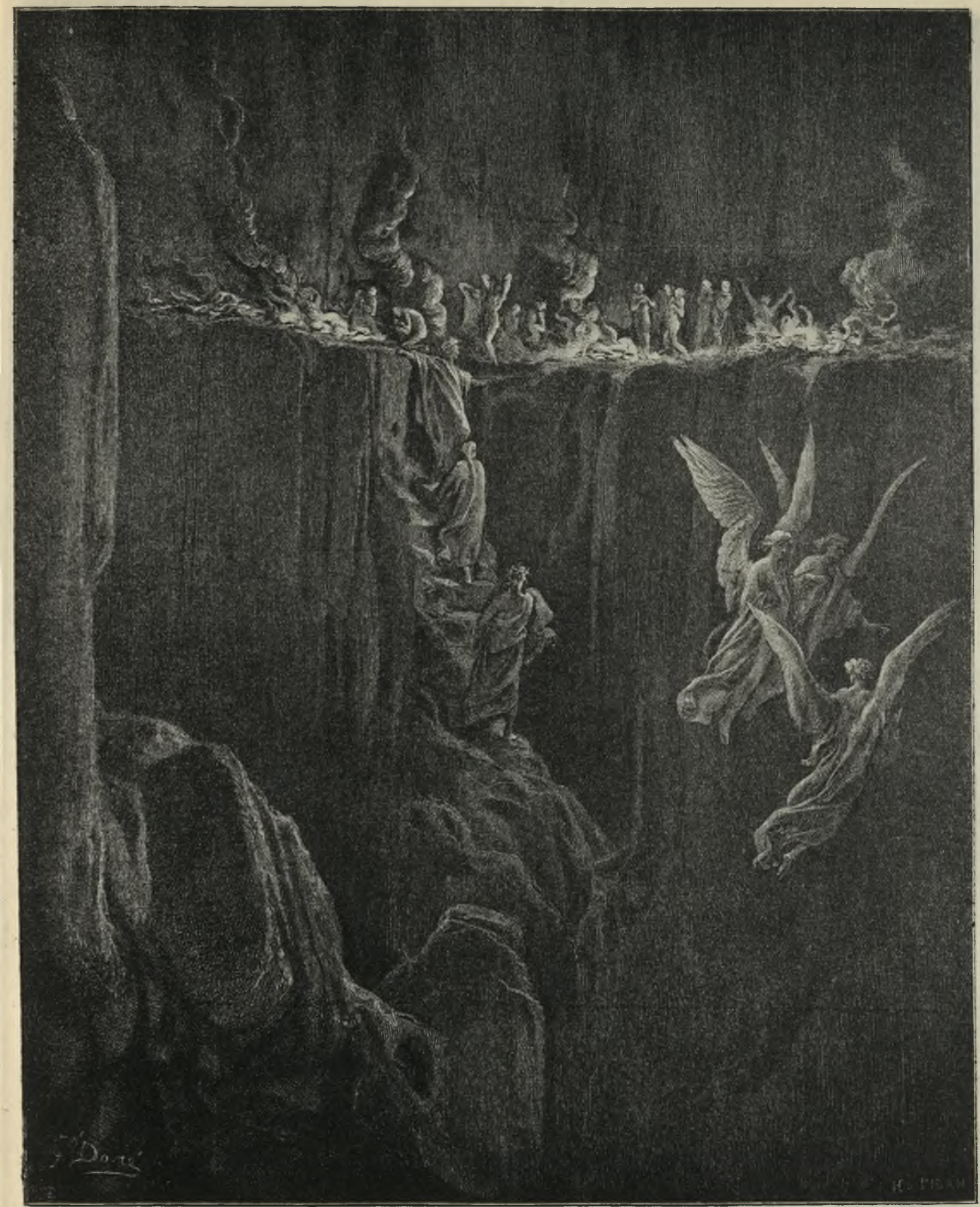

Bowiem nad brzegiem płomienie buchały
wiatr na taras zdołu wiał pod górę,
Odrzucał ogień od drogi tam stały;

Czyściec XXV. 112-114.

http://rcin.org.pl

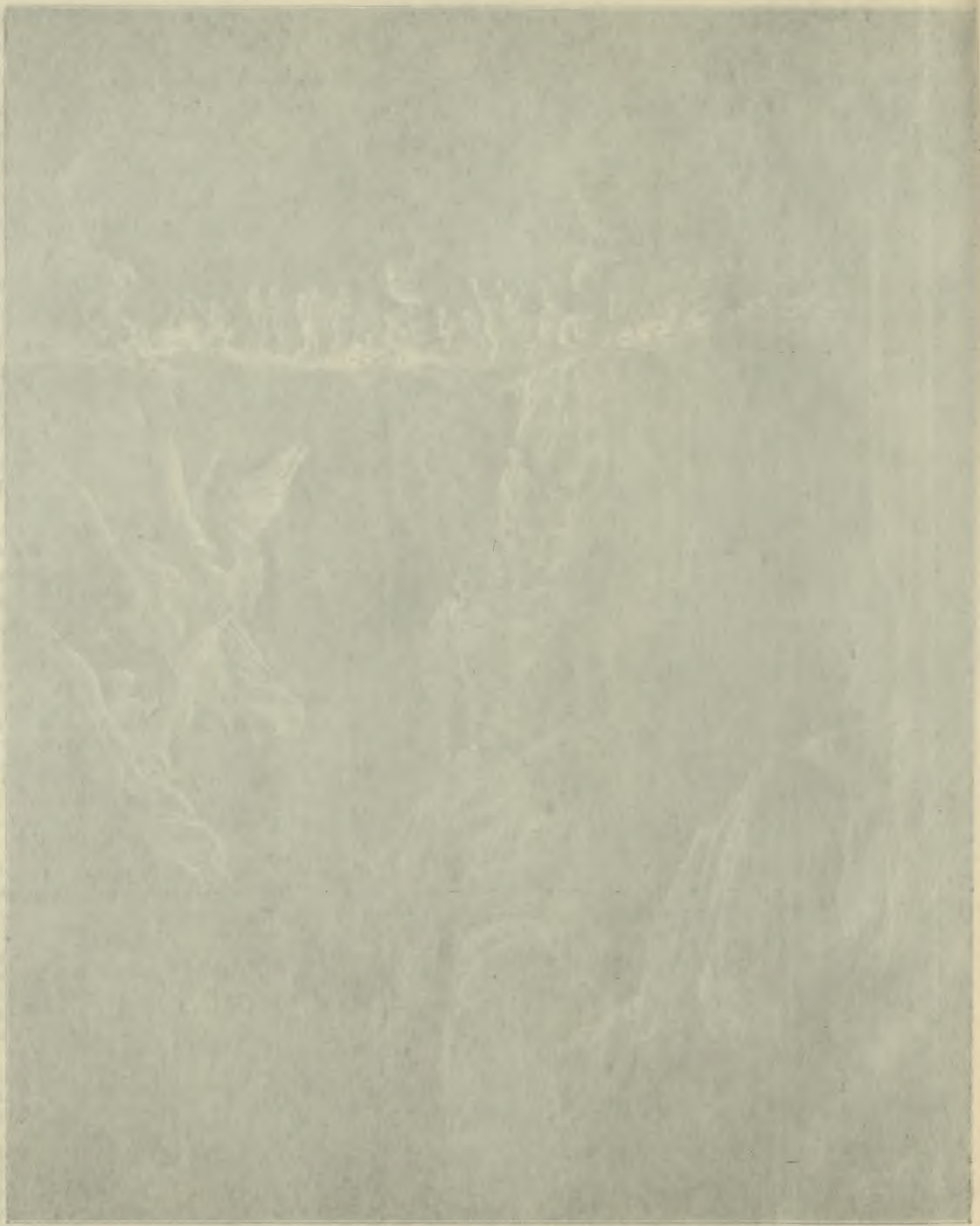

http://rcin.org.pl

Wtedyśmy „Boże Najmiłosierniejszy"
Śpiew usłyszeli z wielkich tych płomieni:
Zwrócić się piekła żądza mnie nie mniejsza.

Czyściec XXV. 121-123.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

I widzę, w ogniu chodzą duchów cienie...
Przetem w nie patrzył, dzieląc moje oczy
Między swe stopy a ich zobaczenie.

Czyściec. XXV. 124-126.

http://rcin.org.pl

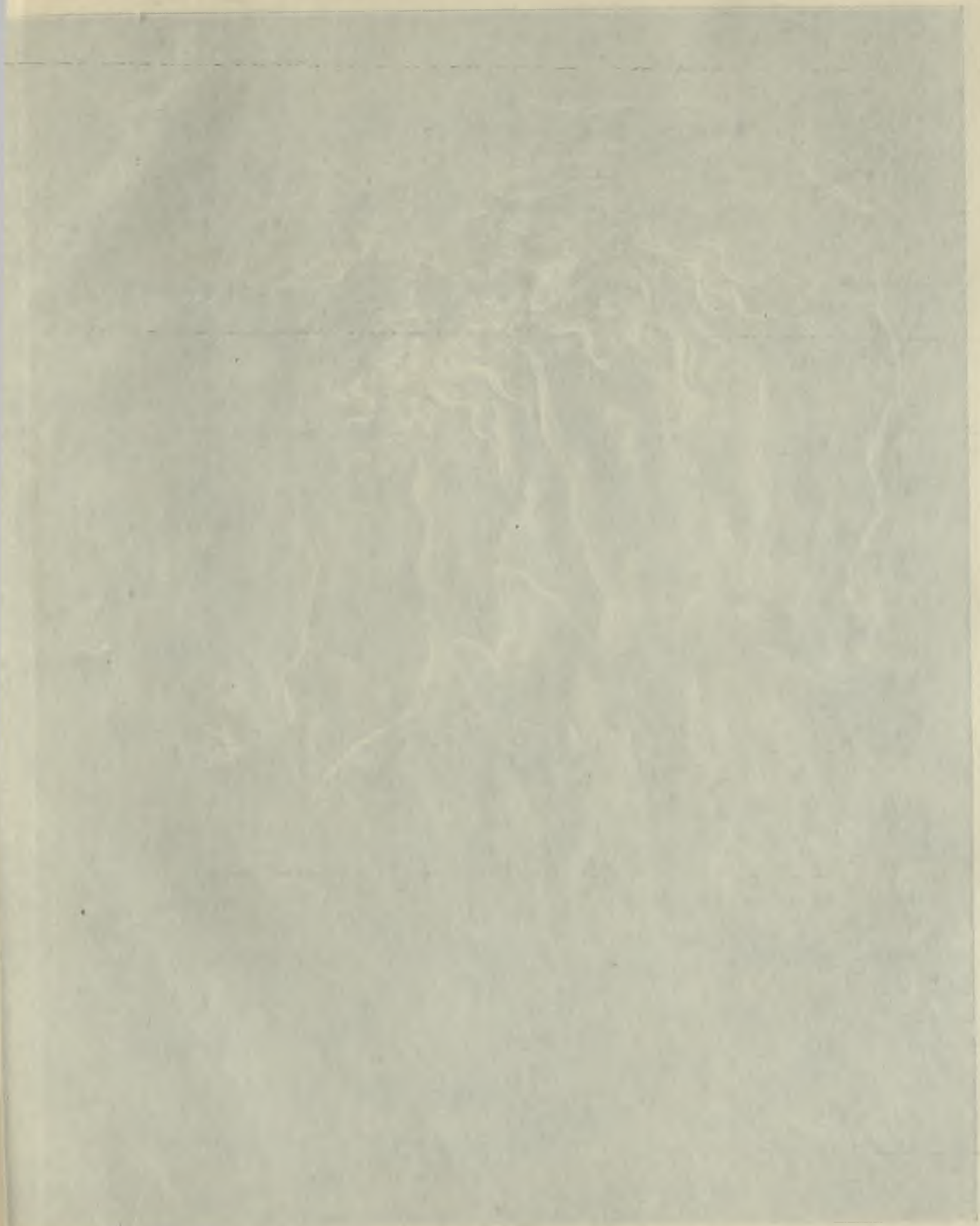

http://rcin.org.pl

Potem po hymnie, kiedy się już skończył,
Krzyknęły głośno: „Jam męża nie znała...“
I znowu hymn ten zaczęły jęczący;
A gdy skończyły, krzyknęły: „Dyjano!
W lesieś się skryła, wygnała Helicę,
Jadem Wenery w sobie zatruwaną.“

I śpiew wznawiały, sławiąc znów dziewice,
Oraz małżonków, co żyli uczciwie,
Cnotę i śluby pełniąc należycie.
Sposób ten, myślę, ich tu sprawiedliwie
Oczyści, póki będą tu gorzały:
W takich trza lekach i w takiej oliwie
Rany ich leczyć, by się zabliźniały.

„Summae Deus clementiae,“ hymn, śpiewany na Jutrznię sobotnią, w którym prosi się Boga o czystość. — *Zwrócić się* itd. Zwrócić się tam, gdzie słyszałem śpiew; *piekła,* paliła mię żądza bardzo silna.

128. *Jam męża nie znała,* słowa Najświętszej Maryi Panny, wyrzeczone do Archanioła Gabryela (Łuk. 1,34): „Jakoż się to stanie, gdyż ja męża nie znam?“ Cytowany jest tu przykład najdoskonalszej czystości i dziewictwa. *Bi. K.*

130-132. *A gdy skończyły, krzyknęły: „Dyjano“* itd. Według mitologji Djana, córka Latony, zachowała dziewictwo i założyła swe ustronie w lesie, ponieważ na puszczy i wśród zajęć łowieckich mniej podlegała niebezpieczeństwu utraty cnoty. Koło tej bogini czystej zgromadziły się inne dziewice, lecz jedna z nich, Helica albo Kaliksta, sprzeniewierzyła się tej cnocie i stała się brzemienną (na niebie została Niedźwiedzicą Wielką); Djana ją wygnała z lasu, kiedy spostrzegła, że *jadem Wenery* już jest zatrutą, to jest, że już utraciła dziewictwo. *Bi. K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA SZÓSTA

Różnego rodzaju grzechy nieczyste oczyszczają się w tym ogniu na siódmym kręgu Czyśca. Rozmawia Dante z Gwido Gwiniczellim i Arnaldem Daniello, poetą prowansalskim.

Gdy szliśmy jeden za drugim tej drogi
Brzegiem, tak dobry Mistrz mi często prawi:
„Pilnuj się, z mojej korzystaj przestrogi."

Słońce promienie w bok uderza prawy
I już się od nich cały zachód zmienia,
Błękit też nieba robi się białawy.

I ja swym cieniem zmieniam żar płomienia
W bardziej czerwony; rzecz ta, widzę, wiele
Duchów idących wprowadza w zdumienia.

Z tego powodu wszczęły cienie śmiele
Rozmowę o mnie, i tak powiadały:
„Ten się nie zdaje być w pozornem ciele."

Potem niektóre, o ile zdołały,
Sunęły ku mnie, bacząc na to pilnie, [rzały.
By nie wyjść z ognia, w którym wciąż go-

„O ty, co idziesz za innymi wtyle —
Snać nie spóźniony, ale dla uczczenia —
Odpowiedz w ogniu pragnącemu silnie:

Nie moje tylko, lecz wszystkich pragnienia
Są tutaj większe, niż mają Indjany,
Albo Etjopi, wodą ochłodzenia:

„Powiedz nam, czemu jesteś jak mur ściany
Dla Słońca? jakbyś dotąd nie wpadł jeszcze
W sieć śmierci i nią nie został schwytany?"

Tak do mnie mówił jeden. Już kto jestem,
Byłbym powiedział, ale byłem więcej
Inną nowością zajęty niż przedtem:

Bo środkiem drogi onej gorejącej
Szła na spotkanie tej inna gromada,
Przeto, zdziwiony, stanąłem milczący.

Widzę, tłum jeden drugiego dopada
I dusza każda z drugą się całuje,
Nie stając w drodze, krótkiej uczcie rada:

Tak mrówek czarny sznur się zachowuje,
Gdy jedna drugą pyszczka dotykaniem
O drogę, albo o los zapytuje.

Gdy się skończyły przyjazne witania,
Każda gromada, nim krok pierwszy zdoła
Zrobić, naprzemian te wznosi wołania —

Nowy tłum woła: „Sodoma, Gomora";
A pierwszy: „Weszła Pazyfe do krowy,
Żeby byk biegał za rozpustną zgoła."

Jak część żórawi jedna do Moskowji
Gór dąży, druga na piaski gorące,
Jedna się mrozu, druga słońca boi —

Tak tu gromady, w dwie strony idące,
Płacząc, do pierwszych swych pieśni wra-
I im okrzyków odpowiadających. [cają

Gdy się znów do mnie, jak przedtem, zbliżają
Te, które przedtem prosiły mię, cienie, [
I że chcą słuchać, poznać w twarzach dają —

Ja, com dwa razy widział ich życzenie,
Tak rozpocząłem: „O dusze, co trwałe
Macie pokoju kiedyś zapewnienie!

Tam nie zostały, ni cierpkie, ni źrzałe
Członki me, ale tu są wszystkie ze mną
Z krwią swoją własną i stawami całe.

Stąd wgórę dążę, bym już nie był ciemnym:
Jest Pani wgórze, co mi wyjednała [nym.
Łaskę, że w świat wasz niosę się śmiertel-

40-42. *Sodoma, Gomora* (Patrz „Piekło", XI,50), okrzyki dusz, które dają znać, że karane są w tym ogniu za występki i grzechy nieczyste, tak zwane sodomskie, to jest wszeteczeństwa mężczyzn z mężczyznami itp. — *Pazyfe,* żona Minosa, króla Krety, która poleciła zrobić krowę z drzewa i w niej się umieściła, aby dopuścić się bestjalstwa, jako powiedziane było w XII P. „Piekła", w. 13.

43-44. *Jedna do Moskowji gór,* w oryg. *alle montagne Rife,* na góry Rifejskie. Komentatorowie twierdzą, że to są góry Uralskie w Rosji, czyli w Moskowji, jak zowią Rosję Włosi. *K.* — Blanc powiada, że są to wogóle góry północne. *C.*

59. *Jest Pani wgórze,* Beatrycze, „Piekło". II, 70. *C.*

http://rcin.org.pl

Oby już wasze największe się stało
Pragnienie rychło i pełne miłości
Najszersze niebo gospodę wam dało!

Powiedzcie, bym mógł w mem piśmie umieścić,
Kto wy jesteście i co to za rzesza,
Która od waszych tyłów musi lecieć?"

Jak kiedy góral zdumiały się zmiesza
I od podziwu stoi oniemiały,
Kiedy się w mieście, jak dziki, zamiesza—

Taki też wygląd cienie owe miały;
Potem, gdy były od podziwu wolne, [trwały)
(Ten w sercach wyższych niedługo jest

„Błogosławionyś, coś w tym kraju zdolny
Brać doświadczenie do lepszego życia!"
Zaczął ów pierwszy, co pierw mówił do mnie.

„Lud, co nie idzie z nami, nadużycia
Czynił te, które Cezar, tryumfując,
W słowie „królowa" słyszał nie z ukrycia:

Przeto „Sodoma" idąc wykrzykują,
Siebie strofując, jak toś słyszał, przytem
Wstydem też swoim ogień potęgują.

Nasz grzech, że każdy był hermafrodytem;
Żeśmy praw ludzkich nie zachowywali,
Idąc jak zwierzę za swym apetytem,

Na własną hańbę myśmy wygłaszali,
Odchodząc, imię tej, co się wbestwiła
W tę bestję, którą z drzewa wyciosali.

Te grzechy nasza gromada pełniła;
A jeśli wiedzieć chcesz nasze imiona,
Niema już czasu, rzeczby trudna była.

Co do mojego — chęć zaspokojona
Twa będzie: jestem Gwido Gwiniczelli:
Tu się oczyszczam, bom bolał, nim konał."

Jak przy Likurga smutku się rzucili,
Widząc swą matkę, oba jej synowie,
Tak i ja — gdyby ognie nie paliły —

Kiedym usłyszał, jak swe imię powie
Ten, com za ojca miał go ja i oni,
Rymów miłosnych zdolniejsi, uczniowie.

Milcząc i głuchy szedłem zamyślony,
Długi czas pilnie wpatrując się w niego,
Płomieniem ognia odeń odłączony.

Kiedym już napasł wzrok widokiem jego,
Całym się oddał jemu na usługi —
Pod tą przysięgą, co pewni każdego.

A on rzekł do mnie: „Zostawiłeś długi
Ślad we mnie słów twych, tak jasny, że żadne
Lety nie zmyją, ani zaćmią strugi.

Lecz, gdy słowami przysięgasz na prawdę,
Powiedz, dla jakiej wskazujesz przyczyny
Mową i wzrokiem, że masz miłość dawną?"

A ja do niego: „Przez twe słodkie rymy;
Póki trwać będzie zwyczaj słowa nowy,
Będą mi cenne nawet pergaminy." —

„O Bracie, rzekł, ten, którego cień głowy
Wskazuję palcem (wskazał ducha w przodzie)
Był lepszym mistrzem macierzystej mowy,

W wierszach miłosnych, romansach i prozie
Przewyższył wszystkich, a niech głupi mówią
O jakimś większym od niego w Lemozie!

76-78. *Które Cezar, tryumfując* itd. O Juljuszu Cezarze chodziła wieść, że się oddawał występkowi sodomskiemu (stąd powiadano: „Gallias Caesar subegit, Nicomedes Caesarem"). Był zwyczaj u Rzymian, że podczas wjazdu tryumfalnego wolno było na tryumfatora wygłaszać wszelkie głupstwa. Przy tryumfalnym więc wjeździe Cezara do Rzymu niektórzy otwarcie nazywali go „królową". *B.*

82. *Hermafrodytem,* to jest dwupłciowym.

86. *Co się wbestwiła,* to jest Pazyfy (p. wyżej w. 41).

92. *Gwido Gwiniczelli* (patrz wyżej XI, 97) pochodził z rodziny książęcej, idącej za cesarstwem, a wypędzonej z Bononji. Sam Gwido był człowiekiem rozumnym, wymownym, zdolnym i pięknie mówiącym językiem macierzystym. Ale jak wielkie miał zdolności, tak też zapalony był do rozpusty. *Benv.*

94-96. *Widząc swą matkę,* Hipsyfilę (patrz wyżej XXII, 112); *oba jej synowie,* Toantes i Eumenjusz. Kiedy Likurg chciał zabić Hipsyfilę, że niedość pilnowała dziecka jego, które zostało ukąszone przez żmiję, obaj synowie wydarli swą matkę z rąk Likurga („Tebaida" V, w. 721).

108. *Lety.* Leta, rzeka zapomnienia (p. niżej XXXI, 91 i nast.).

113. *Zwyczaj słowa nowy,* używanie włoskiego języka w literaturze i poezji, gdyż dotąd pisano tylko po łacinie. Buti mniema, że rozumieć to należy o poezji rymowanej. *C.*

116. *Wskazał ducha w przodzie,* rozumiej — Arnaldo Daniello di Ribeyrac in Perigord, który zmarł w 1189 r. Petrarka od niego zapożyczył formę i styl kancon czterorytmowych. *Benv.* — Ze wszystkich najpierwszy mistrz miłości Arnaldo Daniello. *Petrarka.*

117-120. *Macierzystej mowy,* języka ludowego (w tym

http://rcin.org.pl

Na rozgłos raczej, niż na prawdę kłonią
Swe uszy oni, wygłaszając zdanie,
Zanim co z sztuki lub z rozumu złowią.

Tak też Gwitona sławiło podanie
Dawne, z ust do ust dając honor wszelki,
Póki się większość nie poznała na nim.

Więc gdy posiadasz ten przywilej wielki,
Że ci iść wolno do tego Klasztora,
Gdzie jest opatem Chrystus śród kolegji,

Powiedz tam za mnie „Ojcze nasz“ do słowa,
Ile potrzeba w tym świecie każdemu,
Gdzie już od pokus każdy z nas zachowan.“

Potem, by może dać miejsce drugiemu,
Który stał za nim, cień się w ogniu schował,
Jak ryba znika w wody zagłębieniu.

Do wskazanego wprzód się niecom podał,
Mówiąc, żem w sercu dla jego imienia [wał.
Najchętniej miejsce wdzięczne przygoto-

Więc on uprzejmie te słowa nadmienia:
„Taką grzecznością prośba twa się znaczy,
Że się skryć trudno i nie mam życzenia.

Jam jest Arnaldo: idę, śpiewam, płaczę,
Smutny rozważam przeszłe moje szały,
W przyszłego szczęścia nadzieję się patrzę.

Przeto cię proszę na moc onej Chwały,
Co cię prowadzi na szczyty bez mroza
I ognia, przygaś mych cierpień upały.“

I znikł w płomieniach, co go czystym tworzą.

---

razie prowansalskiego), jakiego matka uczy swe dziecko. *B.* — *W romansach i prozie.* Należy rozumieć o prozie nie w dzisiejszem znaczeniu tego wyrazu, lecz o romansach rycerskich czyli historjach, jednorytmowo opisywanych. Romansami nazywano historje rzymskie, pisane po francusku. *B.* — Dziś poezją i literaturą romantyczną, w przeciwieństwie do starożytnej, klasycznej, nazywamy poezję i literaturę narodową. We Włoszech i w Prowancji (dziś należy do Francji) twórcami głównymi literatury i poezji narodowej byli Gwido Gwiniczelli, Arnaldo Daniello, Dante i Petrarka. *K.* — *Lemozy,* po łacinie „Lemovices“, miasto Limooż (Limoges) albo prowincja — Limuzęę (Limousin). — *O jakimś w Lemozie,* o poecie z Limooż, Gérault de Berneil, zwanym mistrzem trubadurów; zmarł w 1278 r. *C.*

121-123. *Na rozgłos raczej* itd. W dziedzinie każdej sztuki widzimy, że wielu ludzi mówi wiele rzeczy fałszywych i marnych. Zapytani przez fachowców, czy znają tę sztukę lub czy mają poważną rację, dla której tak lub przeciwnie twierdzą, nie umieją inaczej odpowiedzieć, tylko: „tak wszyscy mówią.“ *Benv.*

124. *Gwitona.* Patrz wyżej XXIV, 56. Benvenuto o nim pisze: „Dobre zdania wygłaszał, ale styl miał słaby.“ *C.*

127-129. *Do tego Klasztora,* do Raju. — *Gdzie jest opatem Chrystus wśród kolegji,* w oryg. *è Cristo abate del collegio.* Opat znaczy to samo, co przełożony, ojciec klasztoru (opat — abbas, ojciec. Mar.14,36; Rzym.8,15). W Królestwie Bożem, to jest w Raju, rządcą i opiekunem tego Królestwa jest Sam Chrystus, a nie człowiek. Jednak w Opactwie tem jest kolegjum, to jest zespół ludzi, wśród których Chrystus przebywa i nimi rządzi. *K.*

130. *Do słowa:* „I nie wwódź nas na pokuszenie.“ (Patrz wyżej XI, 22-24).

142. *Arnaldo* Daniello (p. wyż. w. 116). Przemówienie Arnalda wyraził Dante w jego mowie prowansalskiej.

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA SIÓDMA

Aby przejść z siódmego kręgu Czyśca na szczyt Góry, gdzie się znajduje Raj ziemski, Dante zmuszony jest przejść przez ogień. Kiedy Poeci przebyli ten ogień, wkrótce nastała noc; zatrzymują się więc i Dante zasypia. W czasie snu ma widzenie Lii i Racheli. Powstawszy ze snu, rusza naprzód z Poetami i dochodzi do Raju. Tu Wirgiljusz upoważnia Dantego do kierowania się własną chęcią i wolą.

Słońce tak było, jak gdy śle promienie
Pierwsze, gdzie Stwórca jego krew przele-
A Ebro wpada pod Wagi wzniesienie, [wał,

Żar zaś południa rzekę Ganges zgrzewał;
Więc dzień się w swoim już pochylił biegu,
Gdy Anioł Boży radosny zaśpiewał,

Jawiąc się zewnątrz płomieni na brzegu:
„Błogosławieni są czystego serca“ [mógł.
Głosem tak pięknym, że tak człowiek nie

„Dalej przez ogień już się iść poleca,
O dusze święte! wejdźcie, niech was sparzy,
Słuchajcie także, co tam śpiew zaleca“,

Rzekł nam, będącym przy onym pożarze.
Gdym to usłyszał, czułem się tak w męce,
Jak człek, skazany, by się żywcem smażył.

Wgórę wzniesione załamałem ręce,
I patrząc w ogień, sobie przedstawiałem
Widziane ciała, na stosach płonące.

Od Przewodników dobrych pomoc miałem;
Rzekł mi Wirgiljusz: „Synu najmilejszy,
Męka być może, śmierci niema wcale.

Przypomnij sobie, przypomnij... bo jeśli
Na tym Gerjonie zwiozłem cię bezpiecznie,
Czegoż nie zrobię, gdym jest Boga bliższy?

Miej to za pewne, że choćbyś stał wreszcie
Tysiąc lat w ognia obecnego łonie,
Jednego włoska nawet ci nie zmiecie.

Gdy, może, myślisz, że ja ci tu kłamię,
Zbliż się do ognia, uczyń doświadczenie,
Kładąc kraj szaty własną ręką w płomię.

Porzuć więc, porzuć twoje przerażenie:
Zwróć się i tędy idź dalej, kochany.“
A jam stał twardo i to wbrew sumieniu!

Widząc, że upór mój jest niezachwiany,
Zmieszał się nieco i rzekł: „Patrzże, synu,
Od Beatryczy grodzą cię te ściany.“

Jak na dźwięk „Tysbe“ powieki odwinął
Piram, konając, i w nią się wpatruje,
Wówczas, gdy morwę rumieniec spowinął,

Tak ja swe oczy do Mistrza kieruję,
Zmiękły w oporze na dźwięki imienia,
Które w mem sercu zawsze żywem czuję.

On zatrząsł głową i rzekł: „Zostaniemy
Więc tutaj, czy nie? I tak już żartuje,
Jak kiedy dziecko jabłkiem zwyciężemy.

Potem do ognia przede mną wstępuje,
Prosi Stacjusza, by szedł za mną wtyle,
Który nas przedtem długo separuje.

1-3. *Słońce tak było* itd. Słońce w stosunku do Góry Czyścowej już zachodziło, a w stosunku do Jerozolimy, jako do antypodów Góry Czyścowej, wschodziło, rzucało już swoje pierwsze promienie; konstelacja zaś Wag była u zenitu w Hiszpanji nad rzeką Ebro, czyli że tam była północ, a nad rzeką Gangesem, w Indjach, było południe. *F.*

8. *„Błogosławieni są czystego serca“*, słowa Chrystusa Pana, zapisane w Ewangelji świętej (Mat. 5,8), w całości tak brzmią: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.“ Dante bowiem, oczyszczony z 7 grzechów głównych, wszedł do Raju ziemskiego, gdzie ogląda Chrystusa, ponieważ ci, co są czystego serca, Boga oglądają. *B.*

15. *Jak człek, skazany, by się żywcem smażył,* w oryg. *quale è colui che nella fossa è messo*, jak ten, którego już do grobu wtrącają.

19. *Od Przewodników,* Wirgiljusza i Stacjusza.

23. *Na tym Gerjonie,* na którym zjeżdżali Poeci do Złegoworu w Piekle (XVII, 91 i nast.).

27. *Jednego włoska* itd. Stosownie do zapowiedzi Chrystusa Pana: „A włos z głowy waszej nie zginie“ (Łuk. 21,18).

37-39. *Jak na dźwięk „Tysbe“* itd. Według mitologji Piram i Tysbe, kochankowie, pewnego dnia zejść się mieli na miejscu umówionem pod drzewem morwowem. Tysbe przyszła wcześniej i czekała na kochanka, ale spo-

http://rcin.org.pl

Gdy wszedłem w płomień — w roztopione tygle
Szkła bym się rzucił już dla ochłodzenia: [49
Taki był ogień w swej bezmierny sile.

Słodki mój Ojciec mnie dla umocnienia 52
O Beatryczy, idąc, wciąż dowodził:
„Jej oczy, zda się, rzekł, widzę z płomienia".

Śpiew nas prowadził, co stamtąd dochodził, 55
I uważając na głos śpiewu tego, [dzi.
Wyszliśmy zewnątrz, gdzie się wyżej wcho-

„Błogosławieni, pójdźcie, Ojca Mego", 58
Z takiej światłości głos się ten wyłania,
Że znieść nie mogłem blasku tak silnego.

„Słońce zachodzi i wieczór nastanie, 61
Dodał; więc idźcie dalej bez odwłoki,
Spieszcie się, póki ciemno się nie stanie".

Wgórę szła droga prosta wśród opoki, 64
Po tej jej stronie, gdziem gasił promienie
Zachodzącego Słońca za mym wzrokiem.

Niewiele stopni przeszliśmy, gdy cienie 67
Moje niknące mnie i Mędrcom dały
Już poznać Słońca wtyle zachodzenie.

I nim horyzont w swym ogromie cały 70
Powlokła ciemna jednostajna barwa
I mroki Nocy wszędzie się rozlały,

Każdy z nas zrobił z stopnia do snu ławę: 73
Własności góry nam nie pozwalały
Iść dalej wyżej, bardziej niż obawa.

Jak kozy, które po szczytach skakały, 76
Rącze i śmiałe, potem najedzone,
Spokojne żują pokarm pozostały

W cieniu, gdy słońce piecze rozpalone, — 79
Przez opartego na lasce pasterza,
Który wciąż czuwa, bezpiecznie strzeżone;

I jak stróż owiec zewnątrz krokiem zmierza 82
Długość owczarni, spokojnie już śpiącej,
Strzegąc jej pilnie od dzikiego zwierza —

Tak myśmy byli we trzech tam leżący: 85
Ja jako kozieł, oni jak pasterze,
Między ścianami groty się cisnący.

Mało stąd widać w niebios atmosferze, 88
Lecz z tej szczeliny gwiazdy tam widziałem
Jaśniejsze, większe niźli w zwykłej mierze.

Gdym myślał, patrząc w gwiazdy te wspaniałe,
Sen mię pochwycił, co często od niego, [91
Nim się co stanie, naprzód już wiedziałem.

W godzinie, mniemam, gdy do wzgórza tego 94
Ze wschodu pierwszy promień śle Cytera,
Zawsze zapału pełna miłosnego —

Młoda i piękna do snu mi się wdziera 97
Niewiasta. Widzę, jak zbiera po łące
Kwiaty i usta na ten śpiew otwiera:

„Niech wie o imię me się pytający, 100
Że jestem Lija; piękne ręce moje
Wkoło obracam, girlandy czyniące:

---

strzegłszy zbliżającą się lwicę, poczęła uciekać i w pośpiechu zgubiła zasłonę swoją, którą lwica, nadszedłszy, poszarpała i krwią przed chwilą pożartego zwierzęcia poplamiła. Wkrótce potem przyszedł Piram, a ujrzawszy zasłonę kochanki swojej poszarpaną i skrwawioną, pewnym był, że Tysbe pożartą została przez jakieś dzikie zwierzę, i w uniesieniu boleści i rozpaczy przebił się sztyletem. Już Piram był konający, kiedy nadeszła Tysbe; a na głos jej Piram odemknął gasnące powieki, spojrzał na kochankę i skonał. Widząc to Tysbe, ze stygnącej dłoni Pyrama wydarła sztylet i w sercu go swojem utopiła. Krew obojga kochanków zbryzgała pień morwy, która od tej pory poczęła dawać owoce czerwone; przedtem bywały one białe (Ovid. Metam. IV., 55). *Stan.*

58. *„Błogosławieni, pójdźcie, Ojca Mego"*, są słowa Chrystusa Pana na Sądzie Ostatecznym, wzywające wybranych do Chwały. W całości tak brzmią: „Pójdźcie, błogosławieni Ojca Mojego, otrzymajcie Królestwo, zgotowane wam od założenia świata; albowiem łaknąłem i daliście Mi jeść; pragnąłem i napoiliście Mię; byłem gościem i przyjęliście Mię; byłem nagim i przyodzialiście Mię; byłem chorym i nawiedziliście Mię; byłem w więzieniu i przyszliście do Mnie" (Mat. 25,34-36). *K.*

66. *Za mym wzrokiem*, t.j. ztyłu, za plecami memi.

86. *Ja jako kozieł*, w oryg. *io come capra*, ja jako koza. Być może, w rękopisach było raczej *capro* — kozieł. *K.*

93. *Nim się co stanie, naprzód już wiedziałem.* Patrz „Piekło" XXVI,7.

93. *Cytera*, gwiazda Wenus. Pierwsze promienie rzuca gwiazda Wenus na dwie godziny przede dniem, przed wschodem słońca. *F.* — Sny nad ranem uważane były za prorocze. Patrz „Piekło" XXVI,7; „Czyśc." IX,8. *L.*

101-105. *Lija*, córka Labana i pierwsza żona patrjarchy Jakóba (I Moj. 29), jest tu figurą życia czynnego i dobremi czynami, jak girlandami kwiatów, ozdabia się i stara się podobać Chrystusowi Panu. — *Rachel*, druga żona Jakóba, więcej umiłowana, przedstawia życie bogomyślne. — *Nigdy nie opuszcza swego zwierciadła*, to znaczy, że zawsze się wpatruje w Chrystusa Pana, Który jest Zwierciadłem Świętości istotnej, i nigdy się nie odrywa od bogomyślności. *C. B.*

http://rcin.org.pl

Młoda i piękna do snu mi się wdziera
Niewiasta. Widzę, jak zbiera po łące
Kwiaty i usta na ten śpiew otwiera:

Czyściec XXVII. 97-99.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

By sobie w lustrze podobać, się stroję;
Lecz siostra Rachel nigdy nie opuszcza
Swego zwierciadła, wciąż się w nie wpatruje,

W swe piękne oczy, żądna wzrok zapuszcza,
Jak ja się zdobić pragnę wciąż rękami;
Bo ją widzenie, a mnie czyn poduszcza."

Gdy już przed zorzy jasnej świtaniami—
Której blask bardziej miły pielgrzymowi,
Im bliższy nocleg jest rodzinnej ściany —

Uciekły cienie z każdej świata strony
I sen mój ustał, podniosłem się śmiele,
Widząc mych wielkich Mistrzów obudzo-

„Ten słodki owoc, co po drzewach wielu
Jest przez śmiertelnych wciąż poszukiwany,
Dziś będzie żądze głodne twe weselił",

Takich słów, do mnie tam wypowiedzianych,
Wirgiljusz użył; a nie było dara
Milszego nad ten mi przyobiecany.

Taka się we mnie żądza wciąż wzmagała
Wejścia na Górę, żem czuł, jak mi skrzydła
Co krok już rosły do lotu bezmała.

Gdy już drabina ta pod nami była,
I na najwyższym stanęliśmy stopniu,
Postać Wirgila oczy w mię utkwiła

I rzekł on: „Byłeś już w doczesnym ogniu,
Widziałeś wieczny i stanąłeś w Kraju,
Gdzie oczy moje widzieć już nie mogą;

Wwiodłem cię sztuką, rozumu dodając;
Teraz chęć własna niech ci będzie wodzem,
Strome i ciasne drogi porzucając.

Patrz, tam jest Słońce, co cię w czoło bodzie,
Patrz — zieleń miła, kwiaty tam i krzewy,
Które ta ziemia sama z siebie rodzi!

Póki nie przyjdą oczy Szczęsnej Dziewy,
Które mię łzami do ciebie zwróciły,
Możesz tu siedzieć, chodzić między drzewy.

---

108. *Bo ją widzenie* Boga skłania do tego, aby się wciąż wpatrywała w swoje zwierciadło, to jest w Chrystusa, i w swe piękne oczy, to jest w księgi Pisma św. Starego i Nowego Testamentu. Liję zaś pobudza do szukania pokoju i szczęścia (w oryg. *appaga* — uspokaja), czyn dobry, pełnienie uczynków dobrych, które dają również pokój i wesele dla duszy. Ale największe szczęście jest we wpatrywaniu się w Boga, w doskonałości Boże, w Chrystusa, jednem słowem—w życiu kontemplacyjnem. Dlatego Chrystus powiedział do Marty, posługującej Chrystusowi, o Maryi, siostrze jej, siedzącej u stóp Jego i słuchającej słów Jego: „Marto, Marto, troszczysz się i frasujesz około bardzo wiela, ale jednego potrzeba: Marja najlepszą cząstkę obrała, która od niej nie będzie odjęta" (Łuk. 10.41). *Bi. K.*

115-117. *Ten słodki owoc* itd. To Najwyższe Dobro i Szczęście, poszukiwane przez wszystkich, którego figurą jest Drzewo Żywota na szczycie Raju, będzie twoim udziałem i zaspokoi wszystkie pragnienia twego serca. *B.* — Ten słodki owoc jest Beatrycze. *K.*

127. *Gdzie oczy moje widzieć już nie mogą.* Wirgiljusz, który należał do duchów, skazanych na Otchłań, rozkoszy rajskich ani widzieć, ani doznawać nie mógł, więc i Dantemu ich przedstawiać lub wprowadzać go do nich nie miał mocy. *K.*

131-141. *Teraz chęć własna niech ci będzie wodzem.* Żądza w człowieku, czyli chęć własna, jest sama przez się dobrą, o ile wola człowieka jest zjednoczona z wolą Boga. Pierwsi ludzie w Raju mogli pożądać tylko dobrego, ponieważ ich wola była zjednoczona z Wolą Pana Boga. Nie była tylko jeszcze ich wola utwierdzona w tem zjednoczeniu. Na utwierdzenie to musieli sobie zasłużyć przez wypełnienie przykazania Boskiego, które nie zgadzało się z tą naturalną ich chęcią i żądzą. Przyszła pokusa, próba, i oboje poszli za swoją żądzą (z natury dobrą) wbrew Woli Bożej, przeciwko przykazaniu Boskiemu. To był grzech — zerwanie zjednoczenia woli ludzkiej z Wolą Pana Boga. Odtąd do naprawy człowieka było koniecznem poskromienie żądz jego (z natury dobrych) i używanie ich tylko według Woli Bożej. Dante w drodze Czyścowej życia poskromił tak wszystkie swoje żądze, oczyszczając się z siedmiu grzechów głównych, że zasłużył sobie na to, aby jego wola została zjednoczona z wolą Bożą i w tem zjednoczeniu była utwierdzoną. Odtąd wszystkie chęci Dantego naturalne stały się czyste i miłe Bogu, nie było w nich żadnej nieprawości. *K.* — *Póki nie przyjdą oczy Szczęsnej Dziewy,* to jest światło Beatryczy, przewodnictwo tej Pani Raju ziemskiego, rządź się własną swą chęcią, gdyż błędem by było sprzeciwiać się naturze własnej, czystej, już uszlachetnionej i w swem działaniu zupełnie poddanej Woli Bożej. — Jednak to oczyszczenie żądz naturalnych i poddanie ich Woli Bożej jeszcze nie stanowi kresu doskonałości człowieka. Do tej doskonałości, która jest nieskończona w sobie, gdyż jest odbiciem Nieskończonego Bóstwa, będzie wiodła Dantego Beatrycze, Łaska Boża, Światło Boże coraz to nowe, od Samego Boga wciąż promieniujące, którego w naturze ludzkiej, choćby najświętszej, i w umyśle ludzkim, choćby najczystszym — niema. Dlatego powiada Wirgiljusz: póki nie przyjdzie Beatrycze, rządź się chęcią własną. *K.*

http://rcin.org.pl

Słów mych nie czekaj, ani znaków siły: 139
Wolna jest wola twa, prawa i zdrowa,
Błędem by było nie iść za nią, miły;

Wkładam ci mitrę z koroną na głowę." 142

142. *Wkładam ci mitrę z koroną na głowę.* Korona jest symbolem panowania oraz niezależności koronowanego od żadnego człowieka w sprawach, dotyczących życia ziemskiego. — Mitra jest symbolem władzy duchownej, biskupstwa. Dante przez zjednoczenie woli swej z Wolą Pana Boga stał się sam dla siebie królem i sam dla siebie duchownym, biskupem. Nie potrzebuje od ludzi żadnych dyrektyw i nakazów, jako też pośrednictwa osób duchownych do poznania nauki Chrystusowej i zjednoczenia się z Chrystusem, ponieważ sama natura prowadzi go do dobrego i w umyśle jego świeci już bezpośrednio ta światłość Boża, która świeciła pierwszym ludziom (a która zgasła przez grzech), a serce jego zjednoczone zostało z Chrystusem, Który rządzi nim Sam i kieruje bez pośrednictwa osób duchownych. — W powyższych słowach zapowiada Dante, jako Wieszcz, że cała Ludzkość w przyszłości stanie się Królestwem Bożem na ziemi, że wszyscy ludzie staną się niezależni od siebie i będą tylko zależni od Boga bezpośrednio, i że wszyscy będą dla siebie kapłanami, czyli stanie się na ziemi powszechne kapłaństwo, jak to przepowiedzieli prorocy i Apostołowie Boży. *K.*

„Oto przyjdą dni, mówi Pan, w które postanowię z domem Izraelskim i z domem Judzkim nowe przymierze, nie takie przymierze, jakie zawarłem z ojcami ich w on dzień, kiedym ujął ich za rękę, abym ich wywiódł z ziemi Egipskiej, przymierze, które oni zerwali, i Ja panowałem nad nimi, mówi Pan, — ale oto takie będzie przymierze, które Ja postanowię z domem Izraela po onych dniach, mówi Pan: Włożę Zakon Mój do wnętrzności ich i napiszę go na sercach ich, i będę im Bogiem, a oni będą Mi ludem. I nie będzie już więcej nauczał żaden mąż bliźniego swego, ani brat brata swego, mówiąc: Poznaj Pana, — bo wszyscy będą Mię znać, od małego do wielkiego, mówi Pan, albowiem zmiłuję się nad nieprawościami ich i grzechów ich już więcej nie wspomnę. Tak mówi Pan, Który nam daje słońce na światłość dzienną i prawo księżycowi i gwiazdom na oświecanie nocy, Który porusza morze i szumią fale jego, i Którego imię — Pan Zastępów" (Jer. 31,31-35).

http://rcin.org.pl

Idąc wciąż dalej wolnemi krokami,
Tyle w głąb wszedłem lasu dziewiczego,
Żem już nie widział wejścia za krzewami;

Czyściec XXVIII. 22-24.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA ÓSMA

Dante idzie po Raju ziemskim aż do rzeczki, która mu przegradza dalszą drogę. Po drugiej stronie rzeczki ukazuje mu się cudnej piękności dziewica, która pojaśnia Poetę o miejscu, gdzie jest, i rozwiązuje mu niektóre wątpliwości.

Żądny obejrzeć wewnątrz i wokoło
Boski las gęsty, o żywej zieleni
Blask łagodzącej dnia nowego wkoło,

Wnet rzucam brzegi, cośmy przyszli niemi,
Idę w głąb parku pomału, pomału,
Krocząc po tchnącej aromatem ziemi.

Miluchny wietrzyk, bez żadnego szału
I zmian kierunku, uderzył mi w czoło
Łagodnie, jakby leciuchno powiało.

Od niego liście drżały tam wokoło.
Wszystkie zwrócone ku tej stronie, kędy
Cień pierwszy rzuca święta Góra zdołu;

Nie giął ten wietrzyk gałęzi swym pędem
Tak z prostej linji, aby na ich szczycie
Ptaszki nie mogły bawić się już rzędem —

Przeciwnie: z pełną radością i życiem
Witały ranek śpiewem pośród liści
Im wtórujących basem należycie,

Podobnym temu, jaki da się słyszeć
W borze sosnowym, w Kjassi nad brzegami,
Powiew Sirokka, z rąk Eola wyszły.

Idąc wciąż dalej wolnemi krokami,
Tyle w głąb wszedłem lasu dziewiczego,
Żem już nie widział wejścia za krzewami;

Lecz dalszą drogę grodził lasu tego
Strumień mi, który prądem małej fali
Pochylał trawy rosnące u brzegu.

Wszystkie najczystsze, jakiebyśmy brali
Na ziemi wody, byłyby nieczyste
Z tą w porównaniu, która nic nie tai;

Jakkolwiek, płynąc pod cieniem wieczystym,
Ciemna jest zawsze, bo tam nigdy na niej
Nie świeci słońce, ni księżyc ognisty.

Stają me stopy, lecz szedłem oczami
Poza ten ruczaj, by podziwiać wielką
Tam rozmaitość świeżych kwiatów mai.

Naraz się zjawia, jak rzecz, co myśl wszelką
Nagłem zjawieniem od nas wnet oddala
I w podziw wprawia niezwykłością wielką,

Niewiasta, która samotna śpiewała,
Czyniąc tam wybór pomiędzy kwiatami,
Któremi droga jej się malowała.

„O, piękna Pani, która promieniami
Miłości płoniesz, jeśli wierzyć licom,
Będącym zwykle serca bić świadkami,

Zechciej się zbliżyć tutaj ku krynicom —
Rzekłem ja do niej — do brzegu po kwiatki,
Bym śpiew rozumiał, którym jest zachwycon.

1-3. *Boski las,* Raj, ogród rajski. Jak pod siedmiu kręgami Czyśca znajduje się przedsionek Czyścowy, tak tu nad siedmiu kręgami znajduje się przedsionek właściwego Raju. Raj ten, według Poety, styka się z Pierwszem Niebem, to jest ze sferą księżycową. *F.*

12. *Cień pierwszy,* czyli przy wschodzie słońca; wtedy cień Góry zwrócony jest na zachód.

18. *Basem,* ponieważ gęsty bór przy stałym powiewie lekkiego wiatru wydaje miły dźwięk akordu basowego.

19-21. *Kjassi (Chiassi)*, osada nad morzem Adrjatyckiem, niedaleko Rawenny, dziś nie istniejąca. — *Sirokko,* wiatr wilgotny, który wieje we Włoszech od strony południowo-wschodniej. — *Eola.* Eol, mitologiczny bożek wiatrów. *C.*

36. *Świeżych kwiatów mai.* Mają właściwie nazywa się (u Włochów) gałąź zielona z liśćmi, którą pierwszego maja chłopcy zasadzają przed domem swych wybranek. *C.* — U nas także nazywamy drzewka zielone, gałązki — majem (Słown. Kryńsk.). *K. Bi.*

40. *Niewiasta.* Była to Matylda, jak się okazuje z Pieśni XXXIII, 119. Kto jest tą Matyldą, nie zgadzają się komentatorowie. Benvenuto powiada, że to jest hrabina Matylda Toskańska, „która, będąc bardzo oddaną św. Piotrowi, zawsze odnosiła zwycięstwo nad wrogami Kościoła"; a jak historja stwierdza, oddała część swego hrabstwa papieżowi Grzegorzowi VII (1046-1115). Fraticzelli znów uważa za nieprawdopodobne to przypuszczenie, gdyż Matylda wraz z papieżem zwalczała cesarstwo, więc Dante, jako gibellin, zwolennik cesarstwa, nie umieściłby jej na tak wysokiem stanowisku w Raju.

http://rcin.org.pl

Tu przypominasz mi, gdzie był i jaki
Czar Prozerpiny, kiedy ją jej matka
Straciła, ona zaś wiosenne szlaki."

Jak panna w tańcu, co stopami gładko
I drobnym krokiem po ziemi się sunie,
Że nóg nie widać, obraca się wartko, —

Tak się zwróciła poprzez kwiaty do mnie,
Krasne i żółte, ale nie inaczej,
Jak panna, która oczy spuszcza skromnie,

I zaspokoić moje prośby raczy,
Tak się zbliżając, że jej piosnkę miłą
Mogłem już słyszeć z rozumieniem znaczeń.

Skoro się tylko do roślin zbliżyła,
Kąpanych w falach pięknego strumyka,
Dar w podniesieniu oczu mi złożyła.

Nie myślę, żeby taki blask wynikał
Z pod brwi Wenery, kiedy ze zranienia
Przez syna szał ją wbrew woli przenikał.

Śmiała się, stojąc na brzegu strumienia,
Zrywając kwiaty z wielu kolorami,
Rosnące w ziemi szczęsnej bez nasienia.

Dzielił nas strumień trzema tam krokami.
Ale Helespont, co go przebył Xerxes
I dziś wędzidłem jest nad pyszałkami,

Nie doznał złości od Leandra szczerszej
(Kiedy on z Sestos do Abydos płynął),
Jak ten ode mnie, że nie był tu mniejszy.

„Jesteście nowi, i może przyczyną,
Rzekła mi ona, stałam się zdziwienia,
Śmiejąc się w miejscach, co z wyboru słyną

Jako kolebka ludzkiego plemienia;
Lecz światło Psalmu: „Boś mię rozweselił"
Może rozproszyć mgłę niezrozumienia.

A ty, co idziesz naprzód i mnieś śmiele
Prosił, gdy zechcesz słuchać, jam gotowa:
Na każdąć kwestję wyjaśnień udzielę". —

„Woda, ja mówię, i szumna dąbrowa
Walczą w mej duszy przeciw wierze nowej
W słyszane, rzeczom tym przeciwne, słowa."

A ona: „Powiem o przyczynie owej
Rzeczy, przez którą masz wątpliwość twoją,
I mgłę rozwieję, co tak walczy w tobie.

Najwyższa Dobroć, co przez miłość Swoją
Dobrym człowieka stworzyła, te włoście
Dała mu w zastaw wiecznego pokoju.

Przez swoją winę niedługo tu gościł:
Przez swoją winę na płacze i smutki
Zamienił śmiech swój i słodkie radości.

By zaburzenia, co są wdole skutkiem
Wyziewów z wody, a także i z ziemi,
Które do ciepła pędzą wciąż, leciutkie,

Tutaj nie były człeku szkodliwemi:
Góra tak pnie się do nieba wysoko,
Że wolna od nich za bramami swemi.

49-51. *Tu przypominasz mi* itd. Według mitologji Prozerpina zbierała na łące wiosennej kwiatki, a bożek Pluton, zachwycony jej pięknością, porwał ją matce Cererze. — *Wiosenne szlaki,* w oryg. *primavera,* wiosna; oznacza tu rajską dolinę lub kwiatki, które ją ozdabiają. *C.*

65-66. *Z pod brwi Wenery* itd. Wenera, bogini rozkoszy i miłości zmysłowej, matka Kupidyna, bożka miłości, trzymała syna swego na kolanach; lecz jedna ze strzał jego złotych wypadła z kołczana i zraniła Wenerę; wskutek tego zapaliła się w niej miłość do Adonisa, który przechodził koło niej. *Buti.*

71-75. *Ale Helespont* itd. Helespont, cieśnina Dardanelska, dzieląca Europę od Azji. Król Perski Xerxes zrobił wielki most z okrętów na tej cieśninie i przeszedł po nim z wielkiem wojskiem; lecz pobity przez Temistoklesa, wracając, już nie znalazł tego mostu, gdyż został przez Greków zniszczony; zmuszony więc był przepłynąć na drugą stronę na ubogiej łódce rybackiej. — *Leander* z miasta Abydos (na brzegu Azji), by dostać się do Sestos (na brzeg Europejski), gdzie mieszkała jego kochanka Hero, strzegąca latarni morskiej, — musiał przebywać wpław całą cieśninę; dlatego gniewał się bardzo na tę cieśninę, kiedy bardzo falowała. Wkońcu zatonął. *C.*

80. *Lecz światło Psalmu* itd. Słowa, wyjęte z Psalmu 91-go, w. 5: „Boś mię rozweselił, Panie, w stworzeniu Swem, i ze spraw rąk Twoich będę się radował". W tych słowach powiedziane jest, że godzi się radować człowiekowi sprawiedliwemu z dzieł Stwórcy, rozważając ich cudowność i piękność. Tak właśnie czyniła Matylda. *Ces.*

85-87. *Woda, ja mówię* itd. Woda tej rzeczki i wiatr, który daje się słyszeć w lesie, zdają się sprzeciwiać nowej wierze w słowa słyszane przez Poetę od Stacjusza, który powiadał (wyż. XXI, 52-54), że żadnych zmian powietrza i klimatu na wyższych kręgach tej Góry być nie może; a tu tymczasem słyszy Dante szum wiatru i widzi rzekę, której, może, początek dają śniegi lub deszcze. *B.*

91-94. *Najwyższa Dobroć,* Pan Bóg. — *Człowieka stworzyła,* t.j. Adama. — *Niedługo tu gościł,* zdaniem komentatorów tylko 6 godzin; lecz bezzasadnie. Około godziny trzeciej (9-ej) Pan Bóg (powiadają) umieścił Adama

http://rcin.org.pl

Ponieważ wyżej wokół i szeroko
Powietrze krąży z Pierwszym Wirem kręga,
Jeśli co koła nie rozerwie zboku,

A szczyt tej góry całkowicie sięga
W powietrze ono żywe, więc ruch jego
W las ten uderza i tak mile brzęka.

Zaś otrząsany tyle daje swego,
Że czyni mocą swą aurę płodną,
Która znów krążąc, wkoło sieje z niego;

I niżej ziemia, o ile jest godną,
Sama lub z nieba poczyna i rodzi
Różne swe drzewa mocą różnorodną.

Dziwić się temu przeto tam nie godzi,
Kiedy się słyszy, że jaka roślina
Bez jawnych nasion kiedy czasem wschodzi.

I masz to wiedzieć, że święta kraina,
W której tu jesteś, jest wszech nasion pełna
I ma owoce, jakich w tamtej niema.

Woda, co widzisz, tu się nie napełnia
Z żył odnawianych w oziębłych wyziewach,
Jak rzeka zwykła w stratę, zysk brzemienna,

Lecz z źródła idzie, w którem nie ubywa;
Bo z woli Bożej tyle z niego bije,
Ile w dwie strony z otworu wypływa.

W tę stronę źródła z tą własnością płynie,
Że traci pamięć grzechu od niej człowiek;
Druga o dobrym daje pamięć czynie.

Ta się zwie Lete, tamta Eunoe;
Ale nie działa w żadnej z dwóch ta siła,
Jeśli z obydwóch człek się nie napoje.

Smakiem ta woda wszelki przewyższyła.
Chociaż pragnienie twe zaspokojone
Może, jakkolwiek wielem nie odkryła,

Niech ci to będzie z łaski dołożone:
Nie myślę, żeby mniej ci drogie były
Me słowa nad twą prośbę wyłożone.

Poeci, którzy oddawna wieszczyli
O wieku złotym, jego szczęśliwości,
Może w Parnasie o tym raju śnili.

Tutaj niewinny korzeń był ludzkości;
Tu wieczna wiosna, wszelki owoc źrzały;
Ten jest on nektar, sławion z potomności."

Wtedym się zwrócił do Poetów cały,
I widzę, że to jej ostatnie zdanie
Z uśmiechem miłym duchy wysłuchały.

Potem me oczy zwróciłem na Panię.

---

w Raju, a o g. 9-ej (t.j. trzeciej po południu) wypędził. Jakkolwiek Dante w XXVI Pieśni „Raju" w. 142 wkłada w usta Adama podobne słowa, to jednak można mniemać, że między temi krańcowemi godzinami upłynęło niemało czasu. *K.*

103-105. *Powietrze krąży z Pierwszym Wirem* itd. Według teorji Ptolomeusza powietrze sfery księżycowej sięga ziemi i koło niej krąży od wschodu na zachód, chyba że jakie zaburzenia zewnętrzne odmienią ruch tego wiatru na przeciwny. Ponieważ szczyt góry Czyścowej jest wolny od zaburzeń atmosferycznych, więc powietrze wiruje stale ze wschodu na zachód, przyczem powoduje szum boru. *C.*

109-111. *Zaś otrząsany* las Rajski przez ruch wiatru rozsiewa nasiona swe po powietrzu, krążącem też niżej naokoło ziemi, i zapładnia ją.

130. *Lete,* z greckiego — rzeka zapomnienia. *Eunoe,* z greckiego — dobra myśl.

140. *O wieku złotym,* patrz „Wstęp o Górze Czyść." str. 320.

141. *Może w Parnasie,* może w swem natchnieniu poetyckiem śnili poeci greccy i łacińscy. — Parnas, góra w Grecji, na południu Dorydy, poświęcona Muzom poetyckim. *Lks.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA DZIEWIĄTA

Poeta, idąc wzdłuż rzeki, równolegle z Matyldą, widzi nagle wielkie jak błyskawica światło po lesie i słyszy przecudny śpiew, poczem ukazuje mu się wspaniały obraz pochodu Królestwa Bożego.

Do zakochanej podobna dziewczyny,
Pani te słowa w śpiewie swym dodaje:
„Szczęśliwi, których zakryte są winy."

I jako nimfy, — co mają zwyczaje
Samotnie krążyć pośród leśnych cieni,
Ta patrzy w słońce, ta się przed niem taje—

Tak ona rusza naprzeciw strumieniu,
Idąc po brzegu. Ja z nią idę w parze,
Mały krok z małym godząc przy chodzeniu.

Sto kroków może nie uszliśmy razem,
Kiedy rzeczułka nagle zakręciła
Tak, że do Wschodu zwróciłem się twarzą.

Niedługą nasza droga jeszcze była,
Gdy Pani do mnie zwraca się tam cała:
„Bracie mój, patrzaj i słuchaj", mówiła.

Wtem nagle jasność nam się ukazała
Po wszystkich stronach ogromnego lasu,
Że błyskawicą mi się być wydała;

Lecz błyskawica bywa chwilę czasu,
Ta zaś trwa światłość, świeci coraz żywiej;
Więc sobie myślę: co to jest tą razą?

Dochodzą do nas melodyjne śpiewy
Z łuny świetlanej. Wtedym z gorliwości
Zaczął się burzyć na zuchwalstwo Ewy:

Słuchała ziemia i niebo Wielkości,
Tylko niewiasty dopiero stworzonej [ści;
Twór nie zniósł żadnych zasłon wiadomo-

Gdyby, pokorna, nie zdjęła zasłony,
Byłbym rozkoszą tą niewysłowioną
Już od początku i długo darzony.

Kiedym tak kroczył, z duszą zawieszoną,
Pośród pierwocin wiecznego wesela,
A żądzą, większych rozkoszy spragnioną —

Przed nami jakby ogień już wystrzela
Wgórę od dołu, z pośród drzew zielonych,
I słodycz słychać, jaką śpiew wydziela.

Dziewice święte! jeślim był dręczony
Dla was ja zimnem, lub nocą niespaną,
Tutaj nagrody żądać-em zmuszony:

Niech z Helikonu mam wodę tryskaną,
Niech mi Uranja swym chórem pomoże, [ną!
Bym złożył w wiersze rzecz z trudem myśla-

3. *Szczęśliwi, których* itd. Słowa wyjęte z Psalmu 31, 1, które w całości tak brzmią: „Błogosławieni, którym odpuszczone są nieprawości, których pokryte są grzechy". Matylda zwraca je do Dantego, ponieważ widziała, że z czoła starte miał wszystkie P. *Ces.*

4. *I jako nimfy* itd. Nimfami w mitologji nazywano piękne boginie, żyjące w lasach, w wodach i w skałach. Rozróżniano nimfy morskie (Oceanidy albo Nereidy), Najady, Oready, Napeje, Dryady itd.

18. *Że błyskawicą* itd. Porównywa Poeta ukazanie się nadchodzącego w światłości Rydwanu Beatryczy do błyskawicy, ukazującej się na wschodzie, w myśl zapowiedzi Chrystusa o powtórnem przyjściu Jego: „Albowiem jako błyskawica wychodzi od wschodu słońca i okazuje się aż na zachodzie, tak będzie i przyjście Syna Człowieczego." (Mat. 24, 27). *K.*

24. *Zaczął się burzyć* itd. Dante oburzał się na Ewę, że z jej winy utracony został tak piękny i rozkoszny Raj dla ludzi.

25-27. *Wielkości* Majestatu Bożego, rozkazującego stworzeniu. — *Nie zniósł żadnych* itd. Ewa nie mogła znieść żadnego braku wiedzy w swym umyśle, nie czekała na wyjaśnienie tajemnic Bożych w swoim czasie przez Boga Samego, lecz za poduszczeniem węża, wbrew Woli Bożej, sięgnęła po owoc z drzewa wiadomości dobrego i złego. *Bi. K.*

28-30. *Gdyby, pokorna,* gdyby była pokorną, nie *zdjęła zasłony,* nie jadła owocu z drzewa zakazanego, chcąc odsłonić tajemnice Boże, potomstwo jej byłoby od początku i długi czas szczęśliwe. — *I długo,* ponieważ nie byłoby śmierci, a ludzie po długiem życiu w Raju przechodziliby bez śmierci do nieba, aby oglądać Pana Boga. *K. C.*

37. *Dziewice święte,* t.j. Muzy. Zwraca się Poeta (jak wyżej I, 8-12) do Muz, aby mu dopomogły opiewać widok widzianego obrazu przychodzącego na ziemię Królestwa Bożego. *K.*

40-42. *Niech z Helikonu,* Helikon, pasmo gór Parnasu,

http://rcin.org.pl

Pod pięknem niebem, jakie opisałem,
Dwudziestu czterech Starców szło parami,
I w wieńcach lilij wszystkich ich widziałem.

Czyściec XXIX. 82-84.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Potem zdaleka siedem drzew w tej zorzy
Złotych ujrzałem, lecz mię omyliły,
Gdyż zdala oko odróżnić nie może.

Lecz gdy te rzeczy tak się przybliżyły,
Że ten ich wygląd, który zmysły zwodzi,
Przez swą odległość nie był już zawiły —

Ta Moc, co rozum do prawdy przywodzi,
Że to Świeczniki zrozumieć mi dała,
I śpiew „Hosanna“ także mię dochodzi.

Z pięknych narzędzi światłość tam pałała
Jaśniejsza, niby księżyc pełny w nocy,
Pośrodku nieba, gdy pogoda stała.

Pełen podziwu zwróciłem swe oczy
Na Wirgiljusza, lecz mi odpowiada
Oczami, w których osłupieniem zoczył.

Więc wzrok mój znowu w wzniosłe ruchy
Które się ku nam tak wolno sunęły, [wkładam,
Że panna młoda prędzejby iść rada.

Wtem Pani woła: „Czemu zapłonęły
Twe żądze tylko do żywych pochodni,
A co za niemi twe oczy minęły?“

Wtedy ujrzałem, że ztyłu czcigodny
Lud postępuje, jako za wodzami, [nych.
W szatach tak białych, że niema podob-

Woda świeciła na lewo ogniami
I odbijała w sobie bok mój lewy,
Kiedym w nią spojrzał, jak w lustro, czasami.

Gdy się zbliżyły do brzegu czeredy,
Że tylko rzeka od nich mię już grodzi, —
By widzieć lepiej, wstrzymałem się wtedy.

Widzę, że idą płomienie na przodzie,
Świetlne za sobą zostawiając smugi,
Banderom bez lanc podobne w pochodzie.

Wgórze nad niemi tworzyło się z długich
Smug świetlnych koło siedmiobarwnej tę-
Jak tworzy słońce albo księżyc dugi. [czy,

Wtyle tych bander świetlnych było więcej,
Niż wzrok mój sięgał, jako uważałem, —
Ostatnie — dziesięć kroków odstające.

Pod pięknem niebem, jakie opisałem,
Dwudziestu czterech Starców szło parami,
I w wieńcach lilij wszystkich ich widziałem.

---

gdzie biją źródła poetyckie. — *Uranja,* z greckiego — Niebieska. Jest to Muza astronomji, która opiewa dzieła niebieskie. Podobnie Milton wzywa jej w „Raju Utraconym“ VII. *Lf.* — *Rzecz z trudem myślaną,* rzeczy, które trudno ułożyć nawet w myśli ludzkiej, a cóż dopiero wysłowić je i w wiersze ułożyć. *C.*

43. *Siedem drzew*, były to złote świeczniki, które zdaleka wydawały się jak drzewa rozgałęzione. *C.*

49-54. *Ta Moc,* to jest Duch Święty, Który się nazywa też Mocą Ojca i Syna. „Weźmiecie moc Ducha Świętego, Który zstąpi na was“, mówił Chrystus do Apostołów (Dz. Ap. 1,8). — *Że to Świeczniki.* Są to te same Świeczniki, które widział św. Jan Ewangelista w Apokalipsie, ponieważ całe to widzenie, jakie tu podaje Dante, złożone jest ze starotestamentowego widzenia Ezechjela proroka i nowotestamentowego — Jana Ewangelisty. Święty Jan w Objawieniu swem tak o nich pisze: „I obróciwszy się, ujrzałem siedem Lichtarzy złotych, a pośród onych siedmiu Lichtarzy złotych — podobnego Synowi Człowieczemu, obleczonego w długą szatę i przepasanego u piersi pasem złotym“ (Obj.1,12-13). Dalej św. Jan pisze: „Siedem gwiazd — są to Aniołowie siedmiu Kościołów, a siedem Lichtarzy — są siedem Kościołów“ (Obj. 1,20) i „siedem duchów Bożych“ (Obj. 4,5) przychodzącego na ten świat Królestwa Bożego. *K.* — *Hosanna,* wyraz hebrajski (Jehoszuna), oznacza to samo co: „Panie, zbaw nas“, „Jehowo, Zbawicielu nasz“ — słowa, z któremi rzesza żydowska zwracała się do Chrystusa, wjeżdżającego do Jerozolimy dla dokonania Dzieła Odkupienia, czego nie mogąc znieść faryzeusze, domagali się od Chrystusa, aby uczniom Swoim zabronił tak mówić. Lecz Chrystus im odpowiedział: „Powiadam wam, że jeśliby oni milczeli, kamienie wołać będą“ (Łuk.19,40). Słyszane przez Dantego „Hosanna“ odnosi się do jadącej na Rydwanie tryumfalnym Beatryczy, wyobrażającej i niosącej w sobie Chrystusa, jak Żywa Monstrancja. *K.* *Z narzędzi,* z tych świeczników, narzędzi Ducha Świętego. *K.*

60. *Że panna młoda* itd. Panna młoda do ceremonji ślubnej idzie zwykle powoli ze względu na swą skromność i powagę chwili. *Bi.*

61. *Wtem Pani woła.* Matylda zwraca uwagę Dantego, żeby się patrzył nietylko na Świeczniki cudne, ale zwrócił oczy swe na to, co za niemi się ukazuje; ma tu głównie na myśli Beatryczę. *K.*

64-66. *Czcigodny lud... w szatach białych,* w oryg. *genti,* ludy, stosownie do Apokalipsy: „I będą ze mną chodzić w bieli, bo tego godni są. Kto zwycięży, tak będzie obleczony w szaty białe, i nie wymażę imienia jego z ksiąg żywota“ (Obj. 3,4-5). — *Jako za wodzami,* według tego, co Apokalipsa mówi: „I było przed Stolicą siedem lamp gorejących, któremi są siedem duchów Bożych“ (Obj. 4,5).

78-84. *Duga,* tęcza. Jak w Apokalipsie: „A wokoło tej Stolicy była tęcza na wejrzenie podobna szmaragdowi“ (Obj.4,3). — *Wtyle tych bander* itd. Te świetlne bandery tak się mnożyły na niebie jedne za drugiemi, że moje oczy już nie mogły sięgnąć ich mnóstwa. *F.* — Stosownie do słów Apokalipsy: „Potem widziałem rzeszę wielką, której nie

http://rcin.org.pl

„Błogosławionaś pośród cór Adama“,
Śpiewali wszyscy, i błogosławione
Niech będą wiecznie wdzięki twe od Pana“.

Potem, gdy kwiaty i trawy zielone,
Po drugiej stronie przeciwnego brzegu,
Już od wybranych były uwolnione —

Jak gwiazdy w niebie za gwiazdami biegą,
Tak wślad za nimi czworo zwierząt drepce;
Wszystkie we wieńcach z liścia zielonego,

Każde skrzydłami sześciu z piór szeleszcze,
Pióra ócz pełne; — i oczy Argusa
Byłyby takie, gdyby żyły jeszcze.

Kształt ich wyrazić w rymach mię nie zmu-
Cny czytelniku; na inne oszczędzę [szaj,
Je rzeczy, które opisać tu muszę;

Lecz raczej patrz na Ezechjela pędzel,
Którym maluje, jak idą z północy
W wichrze, obłoku i ogniu czemprędzej;

Jakiemi ujrzą ich tam twoje oczy,
Takie tu były, wyjąwszy te skrzydła,
Które wraz z Janem inne-m tu przytoczył.

Pośród tych czterech tryumfalny rydwan
Na dwóch swych kołach znajdował się, któ-
Do szyi Gryfa przywiązan przybywał. [ry

Gryf zaś rozciągał skrzydła swe do góry
Między smugami tak trzema a trzema,
Że nie uszkodził żadnej swemi pióry.

Skrzydła swe wznosił, żem nie sięgł oczyma,
A sam był złoty, gdzie się ptakiem zdawał,
Gdzieindziej barwę biało-róż zatrzymał.

Nie mówię: rydwan, który Rzym zabawiał
Pięknem, gdy Scypio albo August jechał, —
Lecz rydwan Słońca lichymby się zdawał,

Ten, który zgorzał, kiedy z drogi zjechał,
Co go zgubiła Ziemi zbożna modła,
Gdy Jowisz sądu tajemniczo niechał.

mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów, i pokoleń, i ludów, i języków, stojących przed Stolicą i przed Obliczności Baranka; przyobleczonych w szaty białe, a palmy w ręku ich“ (Obj. 7,9). — *Ostatnie — dziesięć kroków odstające.* Między pierwszemi a ostatniemi banderami było przestrzeni 10 kroków. *C.*

Dwudziestu czterech Starców itd. Znowu dalszy ciąg obrazu, wziętego z Apokalipsy: „A naokoło Stolicy było dwadzieścia i cztery stolic, a na stolicach siedziało dwudziestu i czterech Starszych, obleczonych w szaty białe, a na ich głowach — korony złote“ (Obj.4,4). Poeta przedstawia tych Starców nie siedzących, lecz idących przy „Stolicy Bożej i Barankowej“, którą jest Beatrycze na rydwanie jadąca.

85-87. *„Błogosławionaś pośród cór Adama* itd. Słowa, zwrócone do Beatryczy, którą zobaczymy ukazującą się w P. XXX, 22. *F.* — Słowa te są te same, które wypowiedziała św. Elżbieta do Najświętszej Maryi Panny, Matki Bożej: „I stało się, że skoro usłyszała Elżbieta pozdrowienie Maryi, skoczyło od radości dzieciątko w żywocie jej, i Elżbieta napełniona była Duchem Świętym, i zawołała głosem wielkim, i rzekła: Błogosławionaś ty między niewiastami i błogosławiony Owoc Żywota twojego. I skądże mi to, że przyszła do mnie Matka Pana mojego?“ (Łuk. 1, 41-43). — Poeta zdaje się tu przyznawać Beatryczy tej samej wielkości łaskę, co i Najświętszej Maryi Pannie. Snać i Beatrycze niesie w Sobie Pana swego i z Nim tak jest ściśle zjednoczona, jak Marya. *K.* — *Wdzięki twe,* w oryg. *le bellezze tue,* twoje piękności. Są to cnoty *B.* — *Od Pana,* otrzymane od Boga. W oryg. niema tego. *K.*

90. *Były uwolnione,* ponieważ przeszli mimo Poety oni dwudziestu czterej Starsi i łąka była przed nim otwarta. *B.*

91-105. *Czworo zwierząt.* Znów podobieństwo, wzięte z Apokalipsy św. Jana, który je wziął od Ezechjela Proroka. W Apokalipsie czytamy: „I przed stolicą było morze szklanne, podobne kryształowi, a w pośrodku Stolicy i wokoło Stolicy czworo zwierząt, pełnych oczu zprzodu i ztyłu. A zwierzę pierwsze — podobne lwowi, a wtóre zwierzę podobne cielcowi, a trzecie zwierzę miało oblicze jako człowieka, a czwarte zwierzę podobne orłowi latającemu. I każde z czworga zwierząt miało po sześć skrzydeł, a wokoło i wewnątrz pełne były oczu; i ani we dnie, ani w nocy nie miały odpoczynku, mówiąc: Święty, Święty, Święty Pan Bóg Wszechmogący, Który był, i Który jest, i Który ma przyjść. A gdy one zwierzęta dawały chwałę i cześć i dziękczynienie Temu, Który siedział na Stolicy, Który żyje na wieki wieków, wtedy dwadzieścia i czterej Starsi upadli przed Tym, Który siedział na Stolicy, i kłaniali się Żyjącemu na wieki wieków, i miotali korony swe przed Stolicą, mówiąc: Godzien jesteś, Ty, Panie Boże nasz, wziąć chwałę, i cześć, i moc, boś Ty stworzył wszystkie rzeczy i według woli Twojej wszystkie istnieją i zostały stworzone (Obj.4,6-11). — *Wyjąwszy te skrzydła.* Ezechjel widział u tych zwierząt poczwórne skrzydła, a św. Jan poszóstne. Dante widział takie same, jak św. Jan. *F.*

106-108. *Rydwan tryumfalny,* na podobieństwo rydwanu dwukołowego, na jakim wjeżdżali do Rzymu zwycięscy cesarze i wodzowie rzymscy. *Bi.* — *Gryf.* Oprócz opisanych wyżej 4 zwierząt, otaczających Rydwan, był Gryf, który ciągnął ten Rydwan. Gryf — to bajeczne (mitolog.) zwierzę, przedstawione w postaci lwa z głową i skrzydłami orła, uszami — konia; zamiast owłosienia miał na karku grzebień z płetw rybich. *Lks.*

115-117. *Scypjo* Afrykański *albo August,* cesarz rzymski. — *Rydwan Słońca,* rydwan opisany przez Owidjusza, że był cały ze złota i drogich kamieni, oprócz szprych, które były srebrne. *B.*

118-120. *Który zgorzał,* spalony piorunem. — *Kiedy z dro-*

http://rcin.org.pl

Trzy panny, widzę, z prawej strony koła
Idą, wkrąg tańcząc: jedna tak czerwona,
Że ledwie w ogniu odróżnić ją zdołam;

Czyściec XXIX. 121-123.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Trzy panny, widzę, z prawej strony koła
Idą, wkrąg tańcząc: jedna tak czerwona,
Że ledwie w ogniu odróżnić ją zdołam;

A druga była znowu tak zielona,
Jakby z szmaragdu ciało, kości były;
Trzecia się zdała śniegiem poprószona.

Dwie z nich kolejno tam przewodniczyły,
Biała z czerwoną, i jak ta śpiewała,
Tak inne wolniej lub prędzej tańczyły.

Z prawej zaś strony czwórka znów pląsała,
W purpurę strojna, za jedną z nich, która
Jakby w swej głowie troje oczu miała.

Za opisanym tutaj całym dworem,
Widzę, dwaj starcy idą w różnych szatach,
Ale powagą równi i honorem.

Jeden się zdawał mieć coś z Hipokrata
Rodem wspólnego, któremu natura
Leczyć moc dała, w miłość k'nam bogata;

Drugi się zdawał mieć inną naturę:
Miał miecz błyszczący i ostry za sobą, —
Żem się za rzeką zląkł, gdy podniósł wgórę.

Potem widziałem z ubóstwa ozdobą
Czterech; a ztyłu po wszystkich szedł starzec
Samotny, śpiący, lecz z twarzą wieszczową.

Ci siedmiu byli odziani jak starce,
Co przeszli pierwsi, tylko nie liljami
Mieli ozdobne swoje głowy starcze,

Ale różami, z innemi kwiatami
Też czerwonemi: przysiągłbyś zdaleka,
Że się im palą głowy nad oczami.

Gdy był już rydwan przeciw mnie, rozlega
Się grom tak, jakby na znak tego, aby
Czcigodny pochód stanął i zaczekał.

Więc też z przedniemi stanął sztandarami.

---

gi zjechał, źle prowadzony przez Faetona, spalił część Ziemi. Wskutek tego Jowisz, na prośbę Ziemi, piorunem spalił ten rydwan. — *Tajemniczo niechał,* jakiś czas Jowisz cierpliwie znosił zuchwalstwo Faetona, że ośmielił się prowadzić rydwan słoneczny. (Patrz „Piekło" XVII, 106-108; „Czyśc." IV, 70-72; „Raj" XVII, 1-3). *C.*

136. *Hipokrates,* lekarz starożytny. Patrz „Piekło" IV,143.

150. *Że się im palą,* z powodu ognistych róż.

WYKŁAD POWYŻSZEGO WIDZENIA PRZEZ KOMENTATORÓW KATOLICKICH.

Siedem świeczników oznaczać mają siedem darów Ducha Świętego. Dwudziestu czterech Starców oznaczać mają księgi Starego i Nowego Zakonu; lilje — czystość nauki w nich zawartej. Czworo zwierząt oznacza czterech ewangelistów; liście oliwne zielone są symbolem niepożytej świeżości ich nauki; sześcioro skrzydeł oznaczać mają szybkość rozszerzania się nauki ewangelicznej; oczy Argusowe na skrzydłach symbolizują czujność i roztropność w zachowaniu i głoszeniu ewangelji. Gryf, łączący w sobie dwie natury — orła i lwa — jest symbolem Chrystusa i dwoistej natury Jego: Boskiej i ludzkiej. Wóz, ciągniony przez Gryfa — to Kościół rzymski; dwa koła Wozu — to Stary i Nowy Testament (po raz wtóry? może: papież i cesarz?) Trzy niewiasty u jednego koła — to trzy cnoty teologiczne: biała — wiara, zielona — nadzieja i czerwona — miłość. Cztery niewiasty u lewego koła — to cztery cnoty kardynalne: roztropność, sprawiedliwość, wstrzemięźliwość i męstwo. Trzy ostatnie stosują się we wszystkiem do pierwszej, t.j do roztropności, która ma troje oczu w czole, gdyż patrzy w przeszłość, teraźniejszość i przyszłość. Dwaj starcy ztyłu idący — to Apostołowie Łukasz i Paweł. Św. Pawła przedstawiają zwykle z mieczem, o św. Łukaszu wspomina św. Paweł jako o lekarzu (Kol. 4,14). Czterej mężowie skromnej postawy są to, zdaniem niektórych, doktorowie Kościoła: św. Grzegorz Wielki, św. Hieronim, św. Ambroży i św. Augustyn. Inni rozumieją tu Apostołów: Jakóba, Piotra, Jana, Judę. Ostatni, samotnie idący i we śnie wieszczym — to św. Jan, jako autor Apokalipsy. Wieńce czerwone oznaczają męczeństwo. *Bianchi, Camerini, Stanisławski.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ TRZYDZIESTA

Kiedy pochód się zatrzymał, otoczenie rydwanu zaczęło sypać kwiaty na Beatryczę i witać ją jako Oblubienicę z Pieśni nad Pieśniami. Beatrycze zwraca swą mowę do Dantego, czyni mu wyrzuty. On płacze, żałując za swe winy, które Beatrycze wykazuje.

Gdy Wóz on stanął z siedmiu Gwiazd złożony, 1
Co zawsze świeci w onem Pierwszem Niebie,
Innych chmur nie zna, prócz grzechu zasłony,
I tak każdemu mówi o potrzebie, 4
Którą ma spełnić, jak nasz żeglarzowi
Drogę wskazuje, by nie zgubił siebie —
Stanął, zwrócony też ku rydwanowi 7
Poczet sług Prawdy, przed Gryfem idący,
Jak ku własnemu swemu pokojowi;
I jeden, pewnie z nieba przychodzący: 10
„Oblubienico, pójdź z Libanu“ śpiewa
Trzykroć — i za nim wszyscy tam będący.
Jak sprawiedliwi na wezwanie z Nieba 13
Natychmiast wstaną, każdy z swego grobu
Wnet Alleluja radośnie zaśpiewa —
Tak nad Boskiego rydwanu Osobą 16
Sto ust śpiewało na Starca wezwanie,
Sługi, zwiastuna szczęśliwości globu:

1-3. *Gdy Wóz on stanął,* w oryg. *Settentrion,* północ. Tak nazywa Poeta grupę gwiazd Wielkiej Niedźwiedzicy, która świeci na północnej stronie nieba. (U nas nazwano tę konstelację Wozem Dawidowym). Taką nazwę Poeta daje siedmiu Świecznikom, poprzedzającym pochód Beatryczy, opisany w poprzedniej Pieśni. *C.* — *Z siedmiu Gwiazd złożony,* w oryg. poprostu *Settentrion,* północ. — *Pierwszego Nieba.* Bianchi rozumie tu Raj, w którym pierwsi rodzice byli umieszczeni; inni rozumieją w tem niebo Empirejskie. Zdaniem naszem jest to Niebo, w którem umieszczeni zostali Aniołowie Święci, kiedy ich Pan Bóg stworzył na początku, zanim ziemia została urządzona. Siedmioma Gwiazdami tego Pierwszego Nieba było siedmiu Duchów, o których mówi Rafael w księdze Tobjasza: „Jam jest bowiem Rafael, jeden z siedmiu Aniołów Świętych, którzy stoją przed Panem, ofiarują modlitwy Świętych i posyłani bywają od Majestatu Onego Świętego“ (Tob. 12,15). Zacharjasz nazywa ich siedmiu oczami Pana (Zach. 4,10). Odbiciem tego Nieba był Raj, w którym zostali umieszczeni pierwsi ludzie, a następnie, po ich upadku, figurą był — Przybytek Mojżeszowy, wokoło którego zgromadzony był lud wybrany, oczekujący przyjścia Pożądanego przez wszystkie narody. To było Pierwsze Niebo. — Drugiem Niebem był Kościół Chrystusowy, to jest ci, którzy uwierzyli w Chrystusa i ochrzcili się. — W Pierwszem Niebie świeciły jasno te gwiazdy, ponieważ niema tam zasłony grzechu; potem zostały przyćmione przez grzech na ziemi. *K.*

4-6. *I tak każdemu mówi o potrzebie.* Jak w niebie siedmiu Duchów, stojących przed stolicą Bożą, otrzymują rozkazy od Boga i komunikują je innym Aniołom niebieskim, tak tu na ziemi siedmiu onych duchów przewodniczą pochodowi Synów Królestwa Bożego do Boga. *K.* — *Jak nasz żeglarzowi,* jak Wóz, czyli konstelacja Niedźwiedzicy Wielkiej, służy za drogowskaz żeglarzom, zdążającym do portu. *F.* — *By nie zgubił siebie,* w oryg. *per venire a porto,* by dopłynąć do portu.

7-9. *Ku rydwanowi,* na którym jechała Beatrycze. Rydwan wyobrażał, zdaniem komentatorów katolickich — Kościół rzymski.

10-12. *I jeden, pewnie z nieba przychodzący,* w oryg. *messo,* posłany. Tym posłanym, czy przychodzącym z nieba, według komentatorów, jest Salomon, autor „Pieśni nad pieśniami“. — *„Oblubienico, pójdź z Libanu“,* w oryg. po łacinie: *Veni, sponsa, de Libano,* przyjdź, Oblubienico, z Libanu. W „Pieśni nad pieśniami“ trzykrotne jest wezwanie Oblubieńca, zwrócone do Oblubienicy: „Cała piękna jesteś, przyjaciółko Moja, i niema w tobie zmazy. Pójdźże ze Mną z Libanu, pośpiesz ze szczytu Amany, ze szczytu Sanira i Hermona, od legowisk lwich, z gór rysiów“ (Pieśń 4, 7-8). Oblubienicą tą jest Beatrycze. — *Trzykroć* to wezwanie zostało powtórzone, ponieważ trzykrotnie miała ta Oblubienica, to jest Kościół, zejść na ziemię: pierwszy raz w Starym Zakonie, drugi raz w Nowym, trzeci raz przy powtórnem przyjściu Chrystusa na ziemię, to jest w życiu zmartwychwstałem przez Eucharystję. Kto bowiem jednoczy się z Eucharystją, zmartwychwstaje w ciele niebieskiem do nowego życia w Trzeciem Niebie, niewidzialnem w swej istocie dla oczu śmiertelnych, ale rzeczywiście obecnem pod zasłonami naszej Świątyni Miłosierdzia i Miłości, jak pod zasłonami chleba i wina obecny jest Chrystus. *K.*

16-18. *Tak nad Boskiego rydwanu Osobą,* w oryg. *in sulla divina basterna,* nad Boskim wozem. *F.* — Ponieważ na tym wozie jechała Beatrycze, przeto ku niej są zwrócone te okrzyki, śpiewy i wezwania. — *Sto ust śpiewało,* liczba określona zamiast nieokreślonej, gdyż wielkie mnóstwo było śpiewających. — *Na Starca wezwanie,* na wezwanie autora Apokalipsy. Tutaj, widocznie, odnoszą się te słowa Apokalipsy: „I ukazał się wielki znak na

http://rcin.org.pl

„Błogosławionyś, który idziesz, Panie“,
Wołali, miecąc wgórę i wokoło
Kwiaty i lilje pełną garścią na Nią.

Czyściec XXX. 19-21.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

„Błogosławionyś, który idziesz, Panie“,
Wołali, miecąc wgórę i wokoło
Kwiaty i lilje pełną garścią na Nią.

Widziałem nieraz, kiedy dnieć zaczęło,
Wschodnią część nieba całą zróżowioną,
Podczas gdy druga pogodna jest wkoło,

I twarz się słońca rodzi przysłonioną,
Blask jej w oparach tak jest miarkowany,
Że oko może długo patrzeć w oną, —

Tak ja w obłoku, stworzonym kwiatami — 28
Które z anielskich rąk wgórę leciały,
Spadając nadół, w rydwan, także dalej —

Ujrzałem Panią za welonem białym, 31
W wieńcu oliwnym i płaszczu zielonym,
A suknie barwą ognistą pałały.

I duch mój mimo dawno czas miniony, 34
Niegdyś zdumieniem przejęty i trwogą,
W Jej obecności nie był przerażony.

Choć oczy jeszcze poznać Jej nie mogą, 37
Moc tajemnicza, co od Niej wychodzi,
Miłość potężną budzi we mnie błogą.

Skoro Jej widok w me serce ugodził 40
Tą dawną mocą, która mię przebiła, [dził,
Kiedym w dzieciństwie jeszcze mojem cho-

Z taką ufnością w lewo się zwróciłem, 43
Z jaką dziecina do swej matki biegnie,
Kiedy się zlęknie, lub się zasmuciła, —

Myśląc, że tak ja Wirgilemu rzeknę: 46
Wszystka krew w żyłach moich już zadrżała,
Dawnych płomieni są to znaki pewne...

Lecz Wirgiljusza już ja nie ujrzałem! 49
Ojciec najsłodszy, Wirgiljusz, stracony!
Ten, co zbawienie mu swe powierzałem!

Mimo te dobra, w pramatce zgubione, 52
Co z twarzy mojej łzy już osuszyły,
Lica me łzami były znów sczernione!

„Dante! że odszedł Wirgiljusz ci miły, 55
Nie płacz tak bardzo, nie płacz tak dlatego:
Trzeba ci płakać dla innej przyczyny!“

Jak admirała widać, chodzącego 58
To wtył, to naprzód, również kapitanów
Innych okrętów ducha krzepiącego —

Tak z lewej strony na brzegu rydwanu, 61
Kiedym się zwrócił, słysząc zew imienia,
Którem zapisać tu obowiązany,

Ujrzałem Panią pierwszego zjawienia, 64
Wpierw zasłonioną przez Anielskie gody,
Jak na mnie oczy zwraca z za strumienia.

Mimo że welon, co jej zwisał z głowy, 67
Też uwieńczony Minerwy liściami,
Mi nie pozwalał widzieć jej urody,

---

niebie: Niewiasta obleczona w słońce (Obj. 12,1). — *Zwiastuna szczęśliwości globu,* w oryg. *mesaggier di vita eterna,* poseł życia wiecznego. *K.*

19-21. *„Błogosławionyś, który idziesz“,* w oryg. po łacinie: *Benedictus qui venis.* Słowa, któremi rzesze ludu wołały, gdy Pan Jezus wjeżdżał tryumfalnie na oślicy i oślęciu do Jerozolimy. W całości tak brzmią: „Hosanna synowi Dawidowemu, błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie, hosanna na wysokościach“ (Mat. 21,9). Tutaj, według Poety, słowa te wszyscy zwracają do Beatryczy. „Tu Święci słowa te zwracają może do Gryfa, jako symbolu Chrystusa, ale lepiej może do Beatryczy, która zaraz się ukaże“. *F. C.* — Według Apokalipsy (1,13) Beatrycze przedstawiałaby tu „Podobnego Synowi Człowieczemu“, to jest Chrystusa, przychodzącego powtórnie na ziemię, aby na niej ugruntować i doprowadzić do końca założone przez Siebie Królestwo Boże. *K.*

22-27. *Widziałem nieraz... twarz słońca... przysłonioną.* Beatryczę Poeta przyrównywa do słońca, przysłonionego zasłoną. *Ces.* — Podobnie św. Jan w Apokalipsie: „I ukazał się wielki znak na niebie: Niewiasta obleczona w słońce“ (Obj. 12,1).

31-33. *UjrzałemPanią za welonem białym.* Odpowiada temu, co powiedziane o Niej w Apokalipsie: „A głowa i włosy Jego (Jej) były białe jako biała wełna i jako śnieg“ (Obj.1,14). — *W wieńcu oliwnym,* oznaczającym, że pokój niesie dla ziemi, jako gołębica Arki Noego. *K.* — *W płaszczu zielonym, a suknie barwą ognistą pałały.* Trzy kolory: biały welon, płaszcz zielony, spodnie suknie barwy czerwonawo-ognistej — oznaczają wiarę, nadzieję i miłość w ogólnem pojmowaniu symboliki tych barw. *K.*

34-36. *I duch mój... nie był przerażony.* Dante na widok Beatryczy doznawał zawsze uczucia lęku i trwogi. Patrz „Wstęp do Bosk. Komedji. „Beatrycze“ str. 7*.

42. *Kiedym w dzieciństwie* itd. Patrz, jak wyżej „Wstęp do B. K. „Beatrycze“.

49. *Lecz Wirgiljusza już ja nie ujrzałem.* Wirgiljusz wrócił do Otchłani, skończywszy swoją misję doprowadzenia Dantego do Beatryczy. *K.*

55. *„Dante! że odszedł* itd., mówi Beatrycze.

64-68. *Pierwszego zjawienia,* to jest tę samą Beatryczę, którą w osobie dziewczynki ośmioletniej pierwszy

http://rcin.org.pl

Słyszę Ją, z giestem królewskiej postawy
Mówiącą, jak ten, co rzecz zamierzoną
Ma wyrzec wkońcu żywszemi słowami:

„Patrz na mnie: Jam jest Beatrycze ona!
Jakżeś przyjść raczył do Góry? Poznałeś,
Że ludzkość bywa tu uszczęśliwiona?“

Oczy swe w czysty zdrój ja pospuszczałem;
Lecz widząc siebie, zwróciłem ku trawie:
Takim się wstydem na twarzy oblałem.

Jak matki gorycz, ku syna poprawie,
Zda się być wielką, tak i mnie się zdały
Słowa litości Jej zbyt gorzkie prawie.

Zamilkła. I wnet Anioły śpiewały
Psalm: „W Tobiem, Panie, nadzieję położył“,
Lecz w słowach „nogi moje“ śpiew urwały.

Jak śnieg ten, który w żywe belki włożon
Grzbietu Italji, ciężki się gromadzi,
Wiatrów Słowackich podmuchem zamrożon,

Potem topnieje, siebie sam on gładzi,
Od wiatru z ziemi, pozbawionej cienia,
Jak świeca, gdy się ją w ogień wprowadzi —

Tak ja też byłem bez łez i wzruszenia,
Pókim nie słyszał śpiewów tych, co nuty
Biorą ze sfery wiecznego krążenia.

Lecz gdym w ich śpiewie odczuł, będąc kłuty,
Współczucie dla mnie, większe, niżby rzekły:
O Pani, czemu czynisz mu wyrzuty?

Lód, wkoło serca mojego zakrzepły,
Duchem i wodą stał się, i z mej piersi
W bólu się dobył, z ust i ócz pociekły.

Ona w rydwanie stoi i nie spieszy,
Ale z takiemi słowami się zwraca
Do litościwej onych jestestw rzeszy:

„Wy w dniu wieczności zawsze tak czuwacie,
Że wam noc kroku, ani sen nie skradnie
Z onego życia, którem świat obraca, —

Więc przez mą mowę chcę, aby dokładnie
Zrozumiał ten tu, co na brzegu płacze,
Że jaka wina, taki ból wypadnie.

Nietylko przez los wielkich sfer naznaczon,
Które nasieniu cel wlewają życia
I do pomocy gwiazdy mu przeznaczą, —

Lecz przez obfitość łask, co Bóg użycza,
Których deszcz spada z Mgły już tak wysokiej,
Że wzrok nie sięga nasz w te okolice,

W swem życiu nowem miał myśli głębokie
I cnót zarodek, z których w nim zwyczaje
Byłyby cudne i w skutkach szerokie;

---

raz ujrzał. Patrz „Wstęp do B. K. „Beatrycze“. — *Zasłoniona przez Anielskie gody,* przez obłok rzucanych radośnie na Nią kwiatów. *C.* — *Minerwy liście,* oliwne, poświęcone Minerwie, bogini mądrości. — *C.*

82-84. *I wnet Anioły* itd. Aniołowie byli wgórze nad Nią i wokoło Niej. *C.* — *„W Tobiem, Panie, nadzieję położył“* itd. Wiersze Psalmu XXX od 1-go do 9-go:

„W Tobiem, Panie, nadzieję położył, niech nie będę zawstydzony na wieki.

W sprawiedliwości Twojej wybaw mię, nakłoń ku mnie ucha Twojego; pośpiesz się, abyś mię wybawił.

Bądź mi Bogiem obrońcą i domem ucieczki, abyś mię zbawił.

Albowiem Ty jesteś moc moja i ucieczka moja; i dla Imienia Twojego poprowadzisz mię i wychowasz mię.

Wywiedziesz mię z sideł, które skrycie zastawili na mnie, boś Ty jest obrońcą moim.

W ręce Twoje polecam ducha mojego, odkupiłeś mię, Panie, Boże prawdy.

Nienawidzisz wszystkich, którzy czynią marność napróżno;

Alem ja w Panu nadzieję położył, będę się weselił i radował w Miłosierdziu Twojem,

Albowiem wejrzałeś na uniżenie moje i wybawiłeś z potrzeb duszę moją,

I nie zawarłeś mię w rękach nieprzyjaciela, ale postawiłeś na miejscu przestronnem nogi moje“.

Treść dalszego ciągu Psalmu nie odnosi się do cnoty nadziei w miłosierdzie Boże, więc nie jest śpiewana. *B.*

85-87. *W żywe belki,* w sosny, albo świerki, które Poeta za Owidjuszem (Metam. VIII, 130) żywemi belkami nazywa, ponieważ robią się z nich belki. — *Grzbietu Italji,* gór Apenińskich, które są jakby grzbietem półwyspu Apenińskiego, od Alp aż do Redżjo w Kalabrji. *B. T.* — *Wiatrów Słowackich,* idących od Slawonji, czyli Chorwacji, ze wschodu. *C.* — Albo wiatrów wschodnio-północnych, idących od Słowian. *Ces.*

93. *Ze sfery wiecznego krążenia.* Według ówczesnej opinji sfery niebieskie, krążąc, wydawały przepiękną melodję i harmonję. *Bi.*

99. *Z ust i ócz pociekły,* usta wydały jęki, a oczy łzami się zalały z żalu.

110-111. *Które nasieniu,* t.j. każdemu rodzącemu się człowiekowi. — *I do pomocy gwiazdy mu przeznaczą.* Patrz wyżej XVI, 67 i nast.

113. *Z Mgły już tak wysokiej,* od Mocy Niebieskich, to jest od Ducha Świętego. *K.*

http://rcin.org.pl

Ale tem gorszą i dzikszą się staje
Ziemia z nasieniem złem nieuprawiana,
Im większa żyzność w jej glebie się taje.

Swem licem jakiś czas go podtrzymałam;
Młodziuchne oczy mu swe pokazując,
Na drogę prawą go skierowywałam;

Lecz skoro tylko ma stopa wstępuje
Na próg drugiego życia i je zmieniam,
On mnie opuszcza, z innemi obcuje.

Kiedy się z ciała już w ducha przemieniam,
Cnoty z pięknością we mnie jeszcze wzrosły,
W mniej mu się droçą i miłą odmieniam!

Więc drogą mylną nogi jego poszły,
Idąc za błędnem dóbr wyobrażeniem,
Które obietnic żadnych nie przyniosły.

Próżno jednałam mu też i natchnienia,
Któremi we śnie, czy w inne sposoby
Napominałam: nie dawał baczenia.

Tak już był upadł, że wszelakie próby
Nie pomagały do jego zbawienia!
Chyba pokazać mu piekielne groby!

Dlatego zeszła w bramy potępienia
Do tego, co go wgórę tu wprowadził,
Niosąc łzy k'niemu i moje proszenia.

Wyrok odwieczny Boga by się skaził,
Gdyby kto Lete przebył i bez płacy
Kosztował uczty, wpierw nim się poraził

Serdeczną skruchą, która łzami płaci.“

121. *Swem licem jakiś czas* itd. Widokiem mego oblicza i oczu moich młodych na drogę prawą go skierowywałam. Patrz „Wstęp do B. K. „Beatrycze“.

124. *Lecz skoro tylko* itd. Beatrycze umarła 8 paźdz. 1290 r., mając 24 lata i 3 miesiące życia. *C.* — Bianchi mówi, że umarła w 26-ym roku życia.

139-141. *Dlatego zeszła* do Otchłani Piekła. Patrz „Piekło“ II, 116. — *Do tego, co go* itd., do Wirgiljusza.

143. *Lete*, rzeka zapomnienia (wyż. XXVIII, 130).

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ TRZYDZIESTA PIERWSZA

Beatrycze domaga się od Dantego przyznania się do winy, co też on czyni. Wówczas Matylda bierze Dantego i zanurza go w rzece Lete, tak, żeby się napił jej wody. Potem cztery dziewice przywodzą go do Rydwanu, a trzy inne stawiają go przed Beatryczą i proszą ją, aby zdjęła zasłonę i ukazała mu swą Piękność.

„O ty, co jesteś tam za świętą rzeką
(Zwracając ostrze do mnie swojej mowy,
Która jak strzała zdała się być cierpką) —

Mówiła dalej w toku swej przemowy:
Mów, mów, czy prawda — z takiem oskarże-
Musisz wyznanie złączyć swemi słowy.“ [niem

Jam poczuł władz swych takie osłabienie,
Że pierwej słowa na mych ustach zgasły,
Nimem się zdobył na ich powiedzenie.

Czekała chwilę, potem rzekła: „Masz-li
W sercu, co mówię? Odpowiedz, bo jeszcze
Smutne wspomnienia w wodzie nie zagasły!“

Wstyd i strach razem wzięły mię w swe klesz-
I z ust „tak“ ciche ledwie się dobywa, [cze
Któreby słyszał chyba wzrok nareszcie.

Jak w kuszy pęka łuk sam i cięciwa
Zbyt naciągniete i wtedy też strzała
Do celu swego mniej szybko przybywa —

Tak pod ciężarem wielkim się skruszałem
I zewnątrz płaczem wybuchłem z łkaniami,
Lecz głos zamierał, kiedy mówić chciałem.

Więc ona: „Kiedyś był wiedziony drzwiami
Żądz do mnie prosto do miłości Dobra,
Za którem niema już żądz z westchnieniami,

Jakaż zawada, albo związka mogła
Tobie przeszkodzić w dalszej drodze życia
I od nadziei odwieść była zdolna?

Jakież powaby albo też korzyście
Na czołach innych ci się ukazały,
Żeś musiał ku nim kierować swe iście?“

Gdym gorzko westchnął cały rozbolały,
Ledwiem mógł wydać głos mej odpowiedzi,
Z trudnością wielką usta ją wydały.

Płacząc, mówiłem: „Doczesność, co zwodzi
Ułudnem pięknem, zwiodła mię z mej ścieży,
Gdy się twarz Wasza ukryła w zachodzie.“

A ona: „Choćbyś ukrył, lub zaprzeczył,
Coś teraz wyznał, nie byłaby wina [czy;
Twa mniej wiadomą Sędziemu wszechrze-

Lecz gdy się grzesznik oskarżenia imie
Własnemi usty, wówczas w naszym Dworze
Miecz się ostrzący przeciw kołu trzyma.

Wszelako, żeby większy wstyd cię korzył
Za twój błąd taki i byś drugim razem
Był na głos Syren mocen i ostrożen —

Rzuć łez nasienie, słuchaj ku rozwadze:
Usłyszysz, że cię na przeciwną stronę
Ciągnęło ciało, co się w grobie kładzie.

1-6. *„O ty, co jesteś* itd. Beatrycze żąda, aby Dante przyznał się do swej winy sprzeniewierzenia się miłości Beatryczy. Miłość dla Beatryczy jest miłością dla Boga, powinna więc być nade wszystkie stworzenia większą, a nawet się porównywać z miłością dla nich nie może. *K.*

12. *W wodzie nie zagasły,* w rzece Lete. Jeszcześ się nie napił wody z tej rzeki. Człowiek bowiem dopóty pamięta swoje grzechy i ma wyrzuty sumienia, dopóki Pan Bóg mu ich nie przebaczy i nie zapomni. A przebacza Pan Bóg i zapomina wtedy, kiedy człowiek grzechy swoje przed Nim wyzna i prawdziwie za nie żałuje. Atoli skrucha ta i spowiedź przed Nim Samym dzieje się za Łaską Bożą, czyli naskutek Miłosierdzia Bożego, udzielanego ludziom przez ręce Beatryczy. O spowiedzi przed Chrystusem i rozgrzeszeniu patrz „Piekło“ XXVII, 118. *K.*

22-30. *„Kiedyś był wiedziony* itd. Miłość dla Beatryczy wiodła Dantego do miłości Dobra Najwyższego, poza którem niema wyższego, to jest do Boga. Zaniedbanie tej miłości, a zwrot do innych niewiast, odwróciły serce Dantego od tego Najwyższego Dobra. — *I od nadziei.* Co sprawiło, żeś stracił nadzieję postępu w doskonałości, to jest do Boga, po zejściu mojem ze świata? — *Na czołach innych* niewiast. *K.*

42. *Miecz się ostrzący* itd. Sprawiedliwość Boża, zamiast ostrzyć Swój miecz, tępi go.

45. *Na głos Syren,* zwodniczych niewiast. O Syrenie

http://rcin.org.pl

Piękna ta Pani, swojemi ramiony
Wziąwszy mą głowę, tak ją zanurzyła,
Żem się tej wody napić był zmuszony;

Czyściec XXXI. 100-102.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Nigdy natura i sztuka, złączone,
Tak pięknych członków ci nie przedstawiła,
Co mnie zamknęły i są rozłożone.

Gdy ta największa piękność cię zmyliła
Wskutek mej śmierci, to jakaż śmiertelna
Rzecz cię do siebie miała ściągnąć siłę?

Słusznieś był winien, gdy cię strzała zdredna
Rzeczy zwodniczych trafiła, iść wgórę [55
Wnet za mną, com się stała nieśmiertelna.

Nie powinieneś wdół opuszczać pióra,
Czekać na ciosy jakiejś dziewczyniny,
Czy innej nikłej marności jak chmura.

Raz lub dwa można strzelić do ptaszyny; 61
Lecz przed oczyma ptaków upierzonych
Próżne są sieci, z łuku strzelaniny."

Jak dzieci milczą wstydem zapłonione, 64
Stoją, słuchając, oczy mają w ziemi,
Uznają winę i żałują onej —

Tak ja tam stałem. A ona: „Jeżeli 67
Żal masz słuchając, podnieśże swą brodę
I żal powiększaj przez na mnie patrzenie."

Łatwiej niekiedy dąb się silny podda, 70
Zakorzeniony, wichrowi z północy,
Lub wiejącemu z krainy Jaorba,

Niż ja swą brodę podnieść miałem mocy 73
Na ten jej rozkaz. Bo gdy twarz nazwała
Brodą, poczułem jad z tych słów płynący.

Gdy się twarz moja wyciągnęła cała, 76
Oczy ujrzały, że tych pierwszych stworzeń
Czereda sypać kwiatami przestała,

I moje światła, jeszcze nieco trwożne, 79
Widzą Beatryks zwróconą k'stworzeniu,
Co jest osobą w podwójnej naturze.

Mimo zasłonę, drugi brzeg zieleni, 82
Tak dawną piękność teraz przewyższyła,
Jak górowała w świecie nad innemi.

Tak jak pokrzywa żałość mię parzyła, 85
Że Ona, którą nad wszystko kochałem,
W nieprzyjaciółkę mi się obróciła!

To przeświadczenie tak serce ściskało, 88
Żem padł zemdlony, i sama Sprawczyni
Wie to najlepiej, co się ze mną działo.

Gdy mi wróciło serce siły, przy mnie 91
Widzę tę Panią, com spotkał za rzeką,
Jak mówi: „Trzymaj, trzymaj się mnie silnie."

I mnie w tę rzekę wciągnęła za rękę 94
Po szyję, ciągnąc za sobą, sunęła
Po wodzie, lekka, jak tkackie czółenko.

Gdy mię do brzegu szczęsnego ciągnęła, 97
„Pokrop mnie, Panie!" słyszę takie tony,
Że nie opisać, gdyż pamięć zginęła!

Piękna ta Pani, swojemi ramiony 100
Wziąwszy mą głowę, tak ją zanurzyła,
Żem się tej wody napić był zmuszony;

Z niej mię dobywszy, mokrego stawiła 103
W kole tańczących czterech pięknych onych,
Z których mię każda ramieniem okryła.

„Nimfyśmy, w niebie gwiazdy umieszczone;
Nim Beatrycze zstąpiła na ziemię, [106
Na Jej służebne myśmy przeznaczone.

---

zwodniczej patrz wyżej XIX, 19.

59. *Jakiejś dziewczyniny*, w oryg. *pargoletta*, młodziutka panna. *F.*

72. *Z krainy Jaorba*, w oryg. *Iarba*. Z królestwa Jarba (Eneida, IV), które jest na południu, w Afryce, skąd wieją silne wiatry *C.*

75. *Poczułem jad*, to jest wyrzut: nie jesteś młodzieńcem nierozważnym, lecz już mającym brodę, starszym mężczyzną. *B.*

77. *Pierwszych stworzeń*, to jest Aniołów, których Bóg najpierw stworzył. *B.*

79-81. *I moje światła*, moje oczy. — *K' stworzeniu*, ku Gryfowi. — *Co jest osobą w podwójnej naturze*. Jak Chrystus Pan jest jedną Osobą w dwojakiej naturze: Boskiej i ludzkiej — tak Gryf on ma dwie natury: orła i lwa. *K.*

98. *„Pokrop mnie, Panie"*, w oryg. po łac. *Asperges me*, pokropisz mnie. Słowa, wyjęte z 50 Psalmu, które w całości tak brzmią: „Pokropisz mię hyzopem, i będę oczyszczony; omyjesz mię, i będę nad śnieg wybielony" (Ps.50,9).

106-108. *Nimfyśmy* itd., to jest mieszkanki tego lasu; *w niebie* jesteśmy gwiazdami, światłami niebieskiemi. *C.*— *Nim Beatrycze zstąpiła na ziemię*. A więc Beatrycze, zanim ukazała się Dantemu w małej dziewczynce ośmioletniej, Bice Portinari, była przedtem w Niebie, jako duch błogosławiony, jako Anielica, Święta Boża. Służebnicami zaś Jej były inne Anielice Boże, które też za Nią zstąpiły tutaj do Raju ziemskiego. *K.*

http://rcin.org.pl

Zanim przed oczy Jej z tobą staniemy,
Byś się ich światłem cieszył, niech twe oczy
Zostrzą się przez trzy z oczami głębszemi."

Tak mi śpiewając, rzekły one; poczem
Przed pierś Gryfona mię zaprowadziły,
Gdzie Beatrycze stała wprost, urocza,

I rzekły: „Nie szczędź wzroku twego siły;
Stawiłyśmy cię tu przed szmaragdami,
Skąd w ciebie groty miłości godziły."

Tysiąc żądz silniej niż ogniem pałały
We mnie, gdym patrzył w Jej oczy świecące,
Które znów w Gryfa wciąż się wpatrywały.

Jak słońce w lustrze się odbijające,
Tak twór z dwóch natur z ócz Jej promienio-
Jeden lub drugi kształt przedstawiający. [wał,

Pomyśl, kto czytasz, jakem się dziwował,
Gdym widział twór ten w sobie nieodmienny,
Jak w swym obrazie wciąż się mienić zdołał.

Kiedym zdumiony i radości pełny
Duszę napełniał tym pokarmem, który
Tak syci sobą, że go wciąż łakniemy —

Trzy inne panny, co najwyższe chóry
Zamieszkiwały, naprzód wysunięte,
Tańcząc przy śpiewie anielskiej natury,

„Zwróć, Beatryczo, zwróć twe oczy święte,
Śpiewały one — na twego wiernego, [133
Co tyle przeszedł, by Cię ujrzeć wprędce.

Z łaski swej dla nas zrób łaskę dla niego:
Odsłoń mu twarz swą, niechaj twej piękności
Przyjrzy się drugiej, co kryjesz od niego."

O, żywy Blasku przedwiecznej Światłości!
Któżby, co pobladł w cieniu gór Parnasu,
Lub pił z ich źródeł wody do sytości,

Nie uznał głowy swojej za zbyt ciasną,
Siląc się oddać, jakąś wtedy była,
W cieniu harmonji, co ma niebo własną,

Gdyś się w powietrzu dla mnie odsłoniła?

109-111. *Przez trzy* inne dziewice, mające głębsze oczy, zdolniejsze usposobić cię do głębszego wpatrywania się w Piękność Bożą, odbitą na Beatryczy. Temi trzema są: Wiara, Nadzieja i Miłość. *K.*

116. *Przed szmaragdami,* przed oczy Beatryczy, które świecą jak szmaragdy. *B.*

121-123. *Jak słońce* itd. Gryf odbijał się w oczach Beatryczy i okazywał raz naturę orła, drugi raz — lwa. To znaczy. że Kościół raz naturę Boską, drugi raz ludzką w sobie okazuje. *Bi.*

126. *Wciąż się mienić zdołał,* stosownie do otrzymywanego za pośrednictwem Beatryczy światła Bożego działał to jako orzeł, wzbijający się w górę swą bogomyślnością, to jako lew władny i pasterz. *K.*

130. *Trzy inne panny,* z najwyższych chórów Anielskich, stamtąd, gdzie jest widzenie Boga. Te trzy panny więc oznaczają: widzenie Boga, Miłość Boga i Chwałę Boga. *K.*

140-144. *Któżby, co pobladł w cieniu gór Parnasu* itd., co osłabł w pracy nad sztuką poetycką, — *lub pił,* lub napojony był natchnieniem, zdołał opisać twą piękność, na której odbiła się Piękność Samego Boga. *Ces.* — *W cieniu harmonji* itd. nadmienia o muzyce sfer niebieskich *Tor.*

145. *Gdyś się w powietrzu* itd. Gdyś, będąc duchem, w powietrzu wyraziła, odbiła swą piękność. *Ces.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ TRZYDZIESTA DRUGA

Podczas gdy Dante wpatruje się w piękne oblicze Beatryczy, procesja skręca na prawo i przybywa do drzewa, pozbawionego liścia i owoców. Gryf przywiązuje rydwan do tego drzewa i natychmiast ono zaczyna się zielenić i pokrywać kwieciem. Tymczasem śpiewają Święci, i Dante zasypia; a gdy się obudził, ujrzał Beatryczę z siedmioma dziewicami siedzącą przy drzewie. Nagle spada orzeł z drzewa na rydwan i przebija go; wkrada się doń lis, lecz go Beatrycze wypędza. Potem po raz drugi spuszcza się orzeł na rydwan i zasypuje go pierzem. Wyłania się smok; odrywa część dna rydwanu i ukazuje siedem łbów rogatych. Na rydwanie ukazuje się Wszetecznica z Olbrzymem.

Tak oczy moje były w Nią utkwione,
By lat dziesięciu nasycić pragnienie,
Że inne zmysły były już zgaszone;

Nie dbały wcale na swe otoczenie,
Tak je do siebie ciągnął uśmiech święty,
Jak sieci dawnej miłości płomienie.

Lecz naglem siłą został odsunięty
Od Niej na lewo przez boginie one,
Które mi rzekły: „Będziesz zbyt olśnięty."

Jak kiedy oczy bywają zaćmione,
Skoro blask słońca nagle w nie uderzy,
Tak ja przez chwilę miałem swe olśnione;

Lecz, gdym do światła małego domierzył,
(Mówię „małego", z wielkiem w zestawieniu,
Z któregom spuścić ledwie je zwyciężył),

Widzę, że skręca k'prawemu ramieniu
Chwalebne wojsko i tak już zawraca,
Że w twarz ma Słońce i siedem płomieni.

Jak pod tarczami hufiec wojska wraca,
Gdy się ratuje, i pierwej sztandary
Swe skręca, zanim cały się odwraca —

Tak Niebieskiego Królestwa oddziały,
Które szły naprzód, wszystkie przechodziły,
Nim przednie drewna Wozu zawracały.

Poczem te panie znów do kół wróciły
I Gryf pociągnął Wóz Błogosławiony,
Tak, że się pióra nawet nie wzruszyły.

Piękna ta Pani, com był przeprawiony
Przez nią, ja, Stacjusz, idziemy za kołem,
Którego mniejszy krąg był zatoczony.

Idziem przez wielki, pusty las wokoło
(Z winy tej, która wierzyła wężowi);
Miarkował kroki śpiew Aniołów społem.

Już potrójnemu równał się rzutowi
Strzały łukowej las, przez nas przebyty,
Gdy Beatrycze zeszła ku drzewowi.

Słyszę szmer wszystkich „Adamie!" ukryty.
I otoczyli drzewo, obnażone
Z kwiatów i z wszelkiej zieleni po szczyty.

Im wyżej było, tem był rozłożony
Więcej włos drzewa, a wysokość jego —
Że Hindus byłby w lasach swych zdumiony.

---

2. *By lat dziesięciu* itd. Beatrycze umarła w 1290 r. — Patrz wyżej XXX, 34-36.

13. *Do światła małego,* do innych świateł i blasków, które w porównaniu z blaskiem Beatryczy były mniejsze. *C.*

28. *Piękna ta Pani,* to jest Matylda. — *Com był przeprawiony* przez rzekę Lete. Patrz wyżej XXXI, 94.

30. *Którego mniejszy krąg,* t.j. za prawem kołem poszliśmy.

31-33. *Pusty,* bez mieszkańców. — *Z winy tej,* z winy Ewy.

41-45. *Włos drzewa,* gałęzie. — *Nie naruszył,* nie jadł z niego, jak Adam, którego *brzuch skręcił się,* jak od trucizny. Przyrównywa tu Poeta papieża do Adama, który wziąwszy owoc z drzewa zakazanego, przyjął śmierć, jakby truciznę, do swego ciała. Podobnie papież, sięgając po władzę cesarską, świecką, dla siebie, wbrew Woli Bożej to czyni, gdyż władza cesarska jest od Boga i należy się cesarzowi, a nie papieżowi. Chrystus bowiem powiedział: „Królestwo Moje nie jest z tego świata" i: „Oddajcie co jest cesarskiego cesarzowi", — i to samo na przykładzie własnym pokazał; bo gdy Go chciano uczynić królem Jerozolimy, schronił się. Papież czyni przeciwnie, wbrew przykazaniu Bożemu, bierze owoc z drzewa zakazanego, sięga po władzę cesarską, staje się przez to sprawcą wojen i nędzy w Italji, i od niego idzie na cały świat zgubna zaraza złego, jak wyszedł grzech ze śmiercią od Adama. Te są myśli Alighierego. *Bi.*

http://rcin.org.pl

„Błogosławionyś, Gryfie, żeś słodkiego
W swym smaku drzewa nie naruszył dziobem,
Kiedy brzuch inny skręcił się od niego!“

Wołali drudzy, stojący pod spodem
Wielkiego drzewa. A Gryf rzekł dwurodny:
„Tak się nasienie chowa prawe rodem.“

I ku dyszlowi, co szedł w nim, czcigodny,
Zwrócił się, ciągnąc do wdowiego drzewa,
I gdy z niem związał, zostawił swobodny.

Jak nasze drzewa — gdy się na nie zlewa
Światło to wielkie, z tem światłem zmiesza-
Co się za niebios Rybami rozlewa — [ne,

Pąków dostają i są odnawiane
W barwie właściwej, nim Słońca rumaki
Pod inną gwiazdą będą zaprzęgane —

Tak się odnawiał krzew ten w kolor taki,
Że mniej miał róży, a więcej fijołka,
Choć wpierw z gałęzi opadł liść wszelaki.

Nigdziem nie słyszał, ni się u nas spotka
Gdzie pieśni takiej, jak duchy śpiewały:
Znieść jej nie można całej w wielu zwrotkach.

Gdybym wyrazić mógł, jak się zdrzemały
Oczy okrutne w bajce o Syryndze
I swoją czujność drogo przypłacały —

Jak malarz, z wzoru kierujący pędzel,
Bym odmalował, jak się ja zdrzemałem!
Niech więc maluje, kto zechce, czemprędzej.

Przeto do chwili, jak ze snu powstałem,
Przechodzę, mówiąc, że blask snu zasłony
Mi odjął i krzyk: „Wstańże ty, ospały!“

Jak do ujrzenia Kwiatu tej Jabłoni,
Której wciąż owoc głód w Aniołach budzi
I wieczne gody w Niebie są koło niej,

Piotr, Jan i Jakób, zawiedzeni, później,
Snem pokonani, powstali na słowo,
Którem z głębszego snu Mistrz ich obudził,

I uszczuploną ujrzeli swą szkołę,
Jak przez Eljasza, tak i przez Mojżesza,
A na swym Mistrzu inną szatę zgoła —

Tak jam się zbudził, a widząc tę pierwszą
Panią litosną nade mną stojącą,
Co mię wzdłuż rzeki w drogę wiodła lepszą,

„Gdzie Beatrycze?“ zawołałem drżący.
A ona: „Patrz, tam pod liśćmi nowemi
Widzisz na drzewa korzeniu siedzącą,

Z towarzyszkami otaczającemi.
Inni za Gryfem już wgórę odeszli,
Ze słodszą pieśnią i hymny głębszemi.“

Nie wiem, czy więcej co mówiła jeszcze,
Bo przed oczami Ta mi teraz stała,
I inne słowa do mych uszu nie szły.

Sama na ziemi prawej tam siedziała,
Jak stróż, zostawion przy powozie, który
Postać dwukształtna z drzewem powiązała,

---

48. *Tak się nasienie chowa,* nasienie władzy prawowitej, świeckiej i duchownej, z której jedna nie powinna przywłaszczać sobie drugiej, i kapłani nie powinni pożądać dóbr ziemskich, gdyż ubóstwo dla nich powinno być cnotą podstawową i źródłem wszystkich cnót. *Bi.*

50. *Do wdowiego drzewa.* Drzewo to oznacza wszystkie ludy pogańskie i państwo Rzymskie, które, pozbawione wszelkiego owocu dobrego i liści zielonych wskutek upadku cesarstwa, zaczęło już usychać. Za czasów Konstantyna Kościół chrześcijański został przywiązany do państwa, zyskał wolność, i drzewo państwowe zaczęło się ożywiać, zielenieć, kwitnąć, rokując dobrą przyszłość dla świata. *Bi. K.*

53-57. *Światło to wielkie,* to jest słoneczne — *co się za niebios Rybami,* za konstelacją Ryb. Poeta chce powiedzieć: kiedy słońce jest w znaku Barana, czyli na wiosnę. — *Pod inną gwiazdą,* kiedy pod inną konstelacją znajdzie się słońce. *Bi.*

65. *Oczy okrutne w bajce o Syryndze.* Jest to wspomnienie mitologicznej opowieści, zapisanej w Metamorfozach Owidjusza: kiedy Jowisz pokochał Jo i chciał ją uwieść, zazdrosna Junona kazała Argusowi, żeby pilnie strzegł dziewicy. Niepodobieństwem zdawało się omylić baczność stuokiego Argusa; jednakże Merkury, wysłany przez Jowisza, uśpił nielitościwego strażnika powieścią o miłostkach bożka Pana i Syrynksy i zabił śpiącego. *Stan.*

73. *Jak do ujrzenia Kwiatu tej Jabłoni.* Kwiatem Jabłoni, czyli Owocem Żywota, nazywa tu Poeta Pana Jezusa Chrystusa, o Którym Oblubienica z „Pieśni nad pieśniami“ mówi: „Jako jabłoń między drzewami leśnemi, tak Miły mój między młodzieńcami“ (Pieśń 2,3). *Bi.*

76. *Piotr, Jan i Jakób, zawiedzeni* na Górę Tabor, gdzie się Chrystus przemienił (Mat. 17,2).

79. *I uszczuploną ujrzeli swą szkołę,* swój zespół. Mojżesz bowiem i Eljasz zniknęli.

82-83. *Tę pierwszą Panią,* to jest Matyldę. *Bi.*

89. *Inni za Gryfem* itd. Już poszli do nieba, skąd przyszli. *Bi.*

94-96. *Jak stróż, zostawion.* Beatrycze strzegła Kościoła, według tego, co powiedziane jest w „Pieśni nad pieśniami“: „Synowie matki mojej rozgniewali się na mnie; postawili mię, abym strzegła winnic; winnicy swojej nie strzegłam“ (Pieśń 1,5). *K.* — *Postać dwukształtna,* w oryg.

http://rcin.org.pl

Pośród nimf siedmiu grona klauzury, 97
Mających lampy bezpieczne od silnej
Z południa i też z północy wichury.

„Będziesz tu krótko w lesie; mieszczaninem
Wiecznym zostaniesz ze mną tego Rzymu, [100
Którego Chrystus prawym Rzymianinem.

A więc dla dobra wszystkich, co źle żyją, 103
W wóz utkwij oczy, i kiedy powrócisz,
Napisz, coś widział, historję prawdziwą."

Tak Beatrycze rzekła. Jam się rzucił 106
Do stóp Jej, gotów słuchać Jej rozkazów,
Umysł i oczym, gdzie kazała, zwrócił.

Nie pada piorun tak szybko ni razu 109
Z złowrogiej chmury deszczu, idącego
Z najdalszych krańców na ziemię odrazu,

Jakem zobaczył ja spadającego 112
Ptaka Jowisza zgóry na to drzewo,
Korę, kwiat, liście zeń zdzierającego;

I z całą siłą w rydwan ten uderzył — 115
Tak go pochylił, jak okręt wśród burzy,
Kiedy nań fala z obydwóch stron bieży.

Potem widziałem, jak się lis wynurzył 118
Z kolebki wozu, wpierw tryumfalnego,
Chudy, jak gdyby dobrych mięs nie użył.

Lecz, za obrzydłe czyny zgromionego, 121
Pani go zmusza do ucieczki takiej,
Jaką znieść może zwierz bez ciała swego.

Potem ten orzeł poprzednim swym szlakiem
Spuścił się, widzę, na tęż wozu arkę [124
I ją obsypał pierzem swem wszelakiem.

Jak z serca bólem ściśnionego skarga, 127
Tak wyszedł z Nieba głos taki mówiący:
„O, jak zły ciężar wzięła moja barka!"

A potem z ziemi się otwierającej 130
Między kołami, widzę, smok wychodzi,
Swoim ogonem wóz przebijający;

A jako osa, gdy żądłem ugodzi, 133
Tak on swój ogon cofa jadowity,
Wziąwszy część spodu, wijąc się odchodzi.

W swej reszcie pierzem wóz został pokryty,
Jako się chwastem kryje żyzna ziemia, [136
(Może w intencji stało się to czystej)

---

biforme fiera, dwukształtne zwierzę. Oznacza Gryfa.

97-99. *Pośród nimf siedmiu,* tych nimf, o których było powiedziane w poprzedniej Pieśni w. 106. — *Grona klauzury,* kołem siedzących i otaczających Beatryczę wieńcem. — *Lampy,* siedem świeczników. — *Z południa,* w oryg. *d'Austro; z północy,* w oryg. *d'Aquilone. Bi.*

100-102. *Będziesz tu krótko* itd. Będziesz krótki czas mieszkańcem tego lasu, to jest Italji, której ten las jest figurą; albo: wogóle niedługo będziesz żył na świecie, ponieważ ze mną będziesz zawsze obywatelem tego Rzymu Wiecznego, tego Niebieskiego Państwa, którego Chrystus, według Swego Człowieczeństwa jest pierwszym obywatelem, a jako Bóg — najwyższym imperatorem. *Bi.*

113. *Ptaka Jowisza,* t.j. orła. Rozumiej tu cesarza, albo wielu cesarzy rzymskich, którzy zaczęli prześladować Kościół, zabijając najbardziej gorliwych Chrześcijan. Podobieństwo, wzięte z Ezechjela proroka (r. 17), gdzie przedstawia on króla Babilońskiego jako orła, szkodzącego Jerozolimie i ludowi Izraelskiemu. *Bi. K.*

118. *Lis,* obraz tych biskupów (zwłaszcza Rzymskich), którzy powodowani żądzą chciwości, zajmowali stolice biskupie. Lecz tych Beatrycze wykrywała i usuwała z ich stanowisk, dopóki cesarz Konstantyn nie obdarował ich dobrami ziemskiemi i władzą, świeckim urzędnikom właściwą. *K.*

124. *Potem ten orzeł* itd. Ci sami cesarze, którzy przedtem starali się mieczem zniszczyć Kościół, potem w inny sposób mu szkodzili. Ten sam orzeł, który zleciał, aby zburzyć wóz kościelny, teraz zlatuje, aby obsypać go częścią swego pierza, to jest dóbr ziemskich i władzy państwowej. Poeta ma tu na myśli tak zwaną darowiznę Konstantyna cesarza, która, według niego, więcej zaszkodziła Kościołowi, niż prześladowania. Darowizna ta nie miała miejsca w rzeczy samej, gdyż Państwo Kościelne później się uformowało na podstawie raczej darowizny książąt i królów francuskich (Patrz „Piekło" XIX, 115), — jednak prawdą jest, że od czasu nadania biskupom przez Konstantyna prerogatyw i przywilejów gubernatorów świeckich, biskupstwa zaczęły tracić charakter Kościołów Chrystusowych, a jęły się przekształcać w kurje państwowe; biskupstwo zaś rzymskie przeistoczyło się w kurję dawnych cesarzy rzymskich i sięgnęło po koronę cesarską. *K.*

129. *„O, jak zły ciężar* itd. Głos Chrystusa Pana z nieba, uskarżający się na to, że jego Łódź wzięła na siebie zły urząd czyli ciężar, pod którym zatonie. *K.*

130-132. *A potem z ziemi... smok wychodzi.* Ta sama bestja, o której mówi Apokalipsa: „I widziałem drugą bestję, wychodzącą z ziemi" itd. (13, 11). Bianchi powiada: „Jabym rozumiał tu szatana, który przez zazdrość natchnął papieża żądzą namiętną posiadania wielkości doczesnej (władzy królewskiej i państwa), i w ten sposób zmienił fundament budowli Chrystusowej."

133-135. *Wziąwszy część spodu.* Zabrał z sobą część dna wozu. Przez tę część, zabraną przez smoka, można rozumieć albo Kościół Wschodni, oderwany i spustoszony przez schizmę grecką; albo wogóle — ducha ubóstwa i pokory, które to cnoty postawił Chrystus jako fundament i regułę dla Swego Kościoła. *Bi.*

136-138. *Jako się chwastem kryje* itd. Żyzna przedtem i urodzajna gleba Kościoła, wydająca piękne urodzaje

http://rcin.org.pl

Okrył się dyszel przez te upierzenia
I oba koła — prędzej niżby można
Otworzyć usta swoje do westchnienia.

Tak przemieniona ta budowla zbożna
Łby wynurzyła ze swych części różnych:
Z tych trzy na dyszlu, a cztery narożne.

Pierwsze trzy były jak byki dwurożne;
Cztery po rogu jednym w czołach miały:
Takich potworów widzieć tu nie można.

Pewna, jak twierdza na wysokiej skale,
Na wóz rozwiązła wsiadła Wszetecznica
I rzuca wkoło oczami zuchwale.

Jakby z obawy, by tą nierządnicą
Kto nie owładnął, Olbrzym, stojąc, czuwa
I się całuje czasem z bezwstydnicą.

A gdy ta oczy żądne ku mnie suwa,
Widząc to Olbrzym, dziki gach rozpustny,
Schłostał ją zaraz od stopy do czuba;

ziemi, zaczęła się pokrywać chwastem, ponieważ kapłani zaczęli więcej dbać i troszczyć się o rzeczy ziemskie niż o niebieskie, więcej o ciało niż o duszę; dlatego Winnica Chrystusowa zarosła chwastami. — *Może w intencji* itd. Może Konstantyn i Karol Wielki nie mieli złej intencji, obdarowując dobrami ziemskiemi Kościół rzymski. *Bi.*

142-147. *Tak przemieniona* itd. „Stolica Apostolska, urósłszy w bogactwa i władzę świecką, przeistoczyła się w potwór Apokaliptyczny, mający siedem głów i dziesięć rogów (jak u św. Jana—Obj. 13). Trzy głowy, osadzone na dyszlu rydwanu i mające po dwa rogi, są to trzy grzechy główne: pycha, gniew i łakomstwo; cztery inne, o jednym rogu, są to cztery ostatnie grzechy główne: nieczystość, zazdrość, lenistwo i obżarstwo". *Stan.* — Trudno jest domyślić się, co oznaczają te podobieństwa łbów i rogów bestji. Prawdopodobnie przez te łby i rogi różne Poeta chciał wyrazić różne wady i występki Kurji Rzymskiej odkąd posiadła pieniądze i władzę doczesną wraz z Państwem Kościelnem. Rozumieć też można różne sztuki i sposoby, w które się uzbraja Kurja Rzymska, aby się utrzymać przy władzy i bogactwach. *Bi.* — W Objawieniu św. Jana tak opisana jest ta przemieniona z Kościoła rzymskiego bestja: „I widziałem drugą bestję, występującą z ziemi; i miała dwa rogi podobne Barankowym, a mówiła jako smok. I używała wobec niego wszystkiej władzy onej pierwszej bestji; i uczyniła, żeby ziemia i wszyscy, którzy mieszkają na niej, kłaniali się pierwszej bestji, której śmiertelna rana się uleczyła. I czyniła wielkie znak, tak, że sprawiała, żeby i ogień zstępował z nieba na ziemię przed oczyma ludzi. I zwiodła mieszkających na ziemi znakami, które jej dano czynić przed obliczem bestji, rozkazując mieszkającym na ziemi, aby sobie uczynili obraz bestji, która ma ranę od miecza, a żyła. I dano jej, aby dawała ducha obrazowi bestji, ażeby mówił obraz bestji. I uczyni, że ktokolwiekby się nie kłaniał obrazowi bestji, aby był zabity. I uczyni, żeby wszyscy, mali i wielcy, bogaci i ubodzy, wolni i niewolnicy, mieli piętno na prawej ręce swojej, albo na czołach swoich. I żeby nikt nie mógł kupić, ani sprzedać, jedno ten, ktoby miał piętno albo imię bestji, albo liczbę imienia jej. A tu jest mądrość. Kto ma rozum, niech zrachuje liczbę bestji. Albowiem liczba jest człowieka, a liczba jego: sześćset sześćdziesiąt i sześć" (Obj. 13, 11-18). Imię tej bestji 666 odnajduje się w urzędowym tytule, jaki przyjął papież rzymski. Tytuł ten po łacinie brzmi: „Vicarius Filii Dei", Wikarjusz Syna Bożego. Zsumowawszy znaczenie liczbowe łacińskich liter, w tym tytule zawartych, otrzymujemy liczbę 666.

V I C A R I V S F I L I I D E I
5 + 1 + 100 + 1 + 5 + 1 + 50 + 1 + 1 + 500 + 1 = 666
K.

148-152. *Wszetecznica.* Wszetecznicą tą jest wogóle papież, jako władca doczesny jedynie. Historycznie wskazany tu jest Bonifacy VIII, a następnie Klemens V. Wszetecznica i Wilczyca oznaczają tu jedną i tę samą ideę. Również i łacińscy pisarze nazywają wilczycę wszetecznicą., Plaut. Trucul.: „Ne lupae rapiant domini parsimoniam".—*Olbrzym,* to dom królewski francuski, a w szczególności Filip Piękny. — *Rozwiązła,* bez wstydu. Jakób della Lana komentuje: „Przez Wszetecznicę rozumieć należy najwyższego pasterza (papieża), który powinien rządzić Kościołem. Przez Olbrzyma rozumieć trzeba tych z domu Francuskiego, którzy zgwałcili i scudzołożyli Kościół Boży, dopuszczając się wszeteczeństwa z papieżami." Patrz jeszcze „Piekło" XIX. *Bianchi.*— Upodabnia Poeta dwór rzymski (papieski, obecnie watykański — Città del Vaticano) do Wszetecznicy, a króla Francji do Olbrzyma. Słusznie upodabnia papieża do wszetecznicy, ponieważ jak nierządnica nie kocha nic innego jedno pieniądze, tak papież nie kocha cnoty, ale pieniądze, i rozdziela urzędy (beneficja) nie podług zasług, lecz za pieniądze, i tak samo jak nierządnice szukają tylko przyjemności i rozpusty, tak szukał ich wtedy Bonifacy. *B.* — Olbrzymem był król francuski Filip w szczególności, który był najokrutniejszym z tyranów, zawiódł dwór rzymski (papieski) do Awinjonu, zburzył zakon Templarjuszów i inne dobra św. Kościoła; a był on za czasów papieża Klemensa V, który był przedtem arcybiskupem Bordelu (Bordeaux), co dobrze odpowiada tegoż papieża osobie. *Chiose.*

153. *I się całuje czasem.* To było w rzeczywistości, ponieważ Bonifacy i Filip, przedtem nim się poróżnili, byli w wielkiej zgodzie i okazywali sobie względy. Lecz potem Filip okazał się wielkim wrogiem Bonifacego. *Benv.*

154. *Ku mnie suwa,* w moją stronę, do stronnictwa Gibellinów, zwolenników władzy cesarzy niemieckich nad Italją. *Bi.*

158. *Odwiązał bestję,* już przemieniony w bestję Apokaliptyczną wóz odwiązał od drzewa Rzymu i popędził do

http://rcin.org.pl

Jakby z obawy, by tą nierządnicą
Kto nie owładnął, Olbrzym, stojąc, czuwa
I się całuje czasem z bezwstydnicą.

Czyściec XXXII. 151-153.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Pełen podejrzeń i w gniewie okrutny, 157
Odwiązał bestję, gnał po lasu ścieżach.
Tarczą był dla mnie wtedy las ten smutny
Od nierządnicy i nowego zwierza. 160

Awinjonu, do Francji; *po lasu ścieżach,* drogami ziemi Italskiej do Francji. *Bi.*

159-160. *Tarczą był dla mnie* itd. Dante z stronnictwem Gibellinów był zasłoniony przez Italję, jakby lasem jakim, od zemsty i okrucieństwa Wszetecznicy i Olbrzyma. *Nowego zwierza,* tej bestji, w którą został przemieniony wóz. *Bi.*

Wiadomości historyczne
dotyczące przemiany papiestwa w bestję Apokaliptyczną.

Przemiana biskupstwa rzymskiego w bestję Apokaliptyczną, przedstawiona obrazowo przez Dantego w Pieśni XXXII „Czyśca", datuje się nie od chwili przeniesienia stolicy papiestwa z Rzymu do Awinjonu przez Klemensa V (1305-1314), ale już od czasów św. Pawła Apostoła, piszącego do Tessaloniczan te słowa:

„Niechaj was nikt nie zwodzi żadnym sposobem (jakoby już nadchodził dzień Pański), bo nie przyjdzie on dzień, jeśli pierwej nie przyjdzie odstępstwo i nie będzie ujawniony człowiek grzechu, syn zatracenia, który się sprzeciwia i wynosi nad wszystko, co zowią Bogiem, albo co bywa chwalone, tak, że też w Kościele Bożym usiądzie, okazując się jakoby był Bogiem. Izali nie pamiętacie, żem wam to powiedział, gdym jeszcze był u was? A teraz co zatrzymuje to ujawnienie jego w czasie swoim, wiecie. Boć już sprawuje się tajemnica nieprawości; tylko trzeba jeszcze, żeby ten, który teraz trzyma, dzierżył jeszcze, dopokąd nie będzie wyrzucony z pośrodka; i wtedy będzie ujawniony on bezbożnik, którego Pan Jezus zabije duchem ust Swoich i zatraci go objawieniem przyjścia Swego" (IITess. 2,3-8).

Tajemnicze te słowa św. Pawła stwierdzają, że za czasów św. Pawła już się zaczęła sprawować „tajemnica nieprawości", to jest ta przemiana hierarchji kościelnej w bestję Apokaliptyczną. Ojcowie Kościoła starają się wyjaśnić te słowa. Św. Augustyn powiada: „Nie ulega wątpliwości, że o Antychryście jest tu mowa, ale w którym Kościele zasiądzie, niewiadomo" (Aug. De Civit. D. 19). Na pytanie zaś, co zatrzymuje to ujawnienie się jego, św. Jan Złotousty († 407) tak odpowiada: „Gdy potęga państwa Rzymskiego zostanie obaloną, wtedy się on ukaże. Co jest zrozumiałem; albowiem nikt by mu się tak łatwo nie poddał, dopókiby trwała obawa przed rządem cesarskim. Ale gdy cesarstwo zostanie obalone i ta obawa zostanie usunięta, wówczas zagarnie opróżnioną stolicę cesarską i będzie usiłował przywłaszczyć sobie wszelką władzę, tak boską jak i ludzką, nad ludźmi." [1]) Kto zna historję, ten nie będzie wątpił, że ta inwazja na stolicę cesarstwa dokonaną została przez rzymskich papieży, i to nie odrazu lecz stopniowo i nieznacznie. Od IV wieku, t.j. od czasu kiedy Konstantyn cesarz przeniósł stolicę cesarstwa do Bizancjum, papieże jęli coraz wyraźniej okazywać swą skłonność do ujęcia w swe ręce władzy, zarówno duchownej jak i świeckiej, nad współczesnym im światem: z początku nad Zachodem, a potem i nad Wschodem. Lecz dopiero po upadku cesarstwa Rzymskiego Zachodniego (476) i osłabieniu cesarstwa Wschodniego, Bizantyjskiego, po śmierci Justynjana papieże mogli sięgnąć po potrójną koronę i po władzę duchowną nad wszystkimi biskupami w Kościele. Organizacja Kościoła Chrystusowego od początku, od czasów Apostolskich, była soborowa; to znaczy, że każdy biskup danego okręgu kościelnego był wybierany przez miejscowe duchowieństwo i lud i był w zupełności niezależny od innego, tylko Sobór, czyli zgromadzenie wszystkich biskupów, decydował o złożeniu niegodnego biskupa z urzędu i mógł ustanawiać prawa, obowiązujące wszystkich. Mimo to biskupstwa stolic cesarskich, a zwłaszcza biskupstwo Rzymskie, już w VI wieku zaczęły dążyć do zwierzchnictwa nad innymi biskupami. Ostro przeciwko tym tendencjom występuje w swych pismach światły i dzielny biskup Rzymski, papież Grzegorz Wielki I. (540-604). Papież ten w liście do patrjarchy Aleksandryjskiego Eulogjusza tak pisał:

„Paweł i Piotr otrzymali pierwsze stanowisko w Kościele; lecz nie należy przez to rozumieć, jakoby Piotr i Paweł mieli być głowami św. Kościoła Katolickiego. Bynajmniej, — byli oni tylko członkami jego i, tak samo jak Jan i Andrzej, tylko przewodnikami oddzielnych gmin Chrześcijańskich, albowiem wszyscy święci przed Zakonem, według Zakonu i po Zakonie stanowią Ciało Chrystusa i są członkami Kościoła pod jedną Głową Jezusem Chrystusem. Wprawdzie biskupowi Rzymskiemu został na soborze chalcedońskim na cześć Apostoła Piotra ofiarowany tytuł powszechnego biskupa; ale żaden z Rzymskich biskupów nie użył do owej chwili (604) tego tytułu, aby się nie zdawało, jakoby przez to godność biskupią, wszystkim przynależną, chciano wszystkim odjąć, a przyznać jednemu (Ep. 1. 5. 8. 18). Mimo to nadał mi niedawno ten tytuł w swym Liście biskup Aleksandryjski. Odpisałem mu, ażeby na przyszłość tego czynić nie raczył, ponieważ wszelki zaszczyt, jednemu tylko okazywany, tem samem drugim zdaje się być wydarty. Wolę przeto raczej odznaczyć się dobremi obyczajami, niż świetnym tytułem. Tenże sam biskup, pisząc do mnie, użył następnych słów: „Tak jak rozkazałeś." Ale ja tych słów ani słyszeć nie chcę, ponieważ wiem, czem jestem i czem są inni biskupi. Według powołania swego są oni mymi braćmi; według życia i postępowania są mymi ojcami. Nie rozkazałem przeto, lecz tylko objawiłem moje zdanie. Jest bowiem rzeczą pewną, że na stolicy Rzymskiej zasiadał kiedyś Piotr, pierwszy z Apostołów; wszelako i inni biskupi zasiadali na stolicach Piotra, jako to: w Aleksandrji, w Antjochji, które wywodzą pierwotne założenie swe od Piotra; gdyż na pierwszej osadził ucznia swego Marka, a na drugiej sam przez siedem lat zarządzał. Jeżeli tedy wolno jest

1) Hom. IV in Epist. II ad Tessal. „Hoc est, quando Romanorum imperium de medio fuerit sublatum, tunc ille veniet. Et merito. Quamdiu enim fuerit metus huius imperii, nemo cito subicietur; quando autem hoc fuerit eversum, vacans invadet imperium, hominumque et Dei imperium aggredietur rapere."

http://rcin.org.pl

jakiej stolicy biskupiej oddawać honor pierwszeństwa z powodu założyciela, to nas trzech biskupów (w Rzymie, Aleksandrji i Antjochji) jesteśmy sobie równi; i byłoby pożądanem, abyśmy podług nauki Chrystusa stanowili jedność na podobieństwo Chrystusa z Ojcem Przedwiecznym (Ep. 1. 7. 8. 30. 40 ad Eulog. Alex.). Niestety, wyznać muszę, że nasz brat i współbiskup w Konstantynopolu (Jan) przywłaszczył sobie tytuł, który mu przed innymi biskupami każe pierwszeństwo oddawać, przez co depcze przykazania Pana i Apostołów i gwałci prawa Kościoła. Czy to podobieństwo, aby ten święty człowiek, który zdawał się być tak pobożnym i pokornym, do tego stopnia dał się obałamucić przez swych pochlebców i złych doradców, żeby nie pomnąc na to, że jest człowiekiem, wszystkie członki Kościoła, z Chrystusem, tą jedyną Głową złączone, chciał sobie podbić, i przywłaszczywszy sobie tytuł powszechnego biskupa, uczynić się podobnym temu, który chcąc się zrównać z Bogiem, został strącony z wysokości w przepaść? Ach, leję łzy z powodu tego nieszczęsnego wypadku i drżę cały na samą myśl o następstwach, jakie stąd wynikną. Sąd ostateczny już nie jest daleko; król pychy, ów Antychryst, stoi w progu! Cały zastęp kapłanów skłonny jest do przyjęcia go! Bo, o zgrozo, biskup Konstantynopola ośmielił się nazwać siebie patrjarchą powszechnym, biskupem nad biskupami! Ta bezprzykładna duma, ta karygodna pycha czemże jest innem, jeżeli nie przesłannictwem Antychrysta? Od początku bowiem istnienia Kościoła nie było jeszcze przykładu, aby którykolwiek biskup nadał sobie nazwę Powszechnego. Jakże próżnym i nadętym musi być ten, który poważył się uczynić krok taki, na jaki przed nim w ciągu 600 lat żaden uczciwy człowiek nie ośmielił się. Pisałem przyjacielski list do wspomnianego biskupa Konstantynopolu, w którym prosiłem go pokornie, ale stanowczo, aby od roszczeń swoich dumnych odstąpił. Pisałem mu, że jeżeli pójdzie za moją radą, znajdzie we mnie dla siebie usłużnego brata, tak jak jestem bratem i sługą wszystkich kapłanów, którzy się należycie sprawują. Skoro wszakże obstaje przy swoich roszczeniach i przy swoim uporze, aby nosił tytuł przez szatana wymyślony, w takim razie nic wspólnego między nami być nie może, i przewiduję już, że przeciwnikiem jego będzie Ten, Który dla pokornych rozlewa Swą łaskę, a pysznych od Siebie odpycha. Błagajmy więc ustawicznie i gorąco, aby Bóg to zgubne zło odwrócił od Swego Kościoła. Nie zachowujmy milczenia, ale zwalczajmy wszystko, co jest przeciwnem prawdzie, z odwagą, z wytrwałością, z miłości ku prawdzie!" (Ep. 1. 5. 7. 18. 20. 21. 43. ad Ep. consil., ad Constantiam Augustam, ad Eulog., ad Anastasiam).

W liście zaś VIII do Eulogjusza tak pisze tenże święty Grzegorz: „Jeśliby się kto miał za powszechnego biskupa, to nie pozostaje nic innego, jedno to, że wy wszyscy nie jesteście biskupami. Niechaj przeto żaden z moich następców nie pożąda przyjęcia na siebie tego tytułu, który wzbudza nieufność wśród braci biskupów."

Tak pisał i takich zasad trzymał się wielki papież szóstego wieku Kościoła. Ale niestety, właśnie jego następcy, biskupi Rzymscy, w sposób przez tegoż papieża przewidziany przyjęli na siebie ten tytuł biskupa powszechnego i ojca całego chrześcijaństwa i skłonili cały Zachodni Kościół do uznania go za prawdziwy i od Boga Samego im dany.

Dopięli tego najpierw podstępem i fałszem, za pomocą podrabiania dzieł Ojców Kościoła i Dekretów Soborów, tak zwanych Dekretałów Pseudo-Izydora, Gracjana i Cyryla; a wkońcu jawnie i gwałtem na soborze watykańskim w 1870 roku przeprowadzili dogmat o prymacie i nieomylności papieskiej, mimo że 250 biskupów, choć lękliwie, protestowało na tym soborze przeciwko temu bluźnierstwu, mimo że protestował cały świat chrześcijański i nasza Polska Emigracja na czele z natchnionym Mistrzem swoim Towiańskim.

Stosownie do nauki papieskiej, ubóstwiającej człowieka, ułożono i ceremonjał kościelny, który dotąd zachowuje się przy inauguracji papieża. Według tego ceremonjału kardynałowie po obiorze papieża sadzają wybranego na ołtarz i składają mu hołd, zwany „adoracją", przy śpiewie hymnu „Ciebie Boga chwalimy". Ten sam obrzęd powtarzają w czasie uroczystej koronacji papieża, jakby na potwierdzenie, że wyżej powiedziane słowa św. Pawła o Antychryście, mającym zasiadać w Kościele Bożym, stosują się do papieża.

W celu skażenia moralności i nauki Chrystusowej i zamienienia jej na niemoralność i fałsze nauki papieskiej, Kurja papieska, złożona z kardynałów, zaczęła zabraniać czytania Pisma św., a natomiast jęła rozpowszechniać w Kościele fałszywe dekrety soborów i pofałszowane, które znane są w historji pod nazwą „Dekretalij Pseudo-Izydora, Pseudo-Cyryla i Gracjana". Fałszywe te zbiory sięgają VIII wieku, t.j. pontyfikatu Zacharjasza, który 741 roku sfabrykował kanony Jana Chrzciciela i rzekome słowa Pana Jezusa, wyrzeczone do św. Piotra, jako też fałszywe listy Apostołów do monarchów i dekrety 31 papieży. Papież Mikołaj I. (858-867) pierwszy zaczął się powoływać na te fałszywe dekrety.

FAŁSZE T. ZW. PSEUDO-IZYDORA.

Zbiór dekretów, sporządzony jakoby w roku 636 przez zmarłego biskupa Sewilli, Izydora, był zalecony przez Mikołaja I. i następnych papieży jako autentyczny. Ważniejsze fałsze tego zbioru, na którym opiera się aż dotąd prawo kanoniczne Kościoła rzymsko-katolickiego, oraz podstawowa część teologji dogmatycznej i moralnej w tym Kościele, jak również bulla Piusa IX „Pastor aeternus", z r. 1870-go, orzekająca prymat i nieomylność biskupów rzymskich, są następujące:

1) Stan kapłański jest ustanowiony przez Chrystusa, aby zapanował nad całym światem; dlatego żaden biskup ani kleryk nie może być sądzony przez władzę świecką.

2) W papieżu znajduje się pełnia władzy kapłańskiej i on jest biskupem całego Kościoła. Do niego więc wyłącznie należy prawo o sądzeniu wszystkich biskupów i bez jego potwierdzenia żadne prowincjonalne koncyljum nie może ich z urzędu składać. Do niego należy pełność władzy, biskupi zaś są tylko jego pełnomocnikami w każdym wskazanym im dystrykcie; może więc on przenieść biskupa z jednej djecezji do drugiej.

3) Sam tylko papież może zwoływać sobory powszechne i decyzji ich nadawać moc; nawet dekrety soborów dotyczące wiary są bez zatwierdzenia z jego strony nieważne.

4) Rzymski Kościół aż do końca pozostanie bez żadnej plamy błędu.

5) Wszystkie ważniejsze sprawy powinny ostatecznie w Rzymie być zadecydowane.

6) Duchowni, pociągnięci do odpowiedzialności, mogą apelować od koncyljum prowincjonalnego do papieża.

Fałszerstwa te poczęli wykrywać: arcybiskup z Reims Hinkmer († 882), później kardynał Mikołaj z Kuzy († 1464), ale ostatecznie Centurjatorzy Magdeburscy otworzyli Europie oczy na istotne podstawy autorytetu rzymskich

http://rcin.org.pl

papieży. Jezuici z zaciętością stanęli w obronie tych fałszów, ale napróżno. Jezuita De Régnon w „Etudes religieuses“ (1865) w taki sposób wyraził się o tym zbiorze: „Tak, fałszerz osiągnął swój cel, którego chciał, i zmienił karność kościelną, ale nie spowodował powszechnego upadku.“ (?) Jak gdyby nie było powszechnym upadkiem uznanie człowieka za zastępcę Chrystusa, za głowę Kościoła, najwyższego rządcę i nieomylną prawdę.

TAK ZWANE DEKRETAŁY GREGORJAŃSKIE.

W 11-ym wieku papież Grzegorz VII w dalszym ciągu kształtował, uzupełniał system przyjęty przez autorów zbioru Pseudo-Izydora.

W tej pracy wzięli udział Anzelm z Lukki (1080-1086) kardynał Deusdedit, biskup Bonifacy z Placencji, kardynał Grzegorz z Padwy i w Niemczech biskup Bunkard z Wormacji. Sam papież dodał jeszcze 27 zdań w swojem „Dictatus“. Główne fałsze tego zbioru są następujące:

1) Papież sam przez się albo przez swych legatów może usuwać biskupów szybko i przez sumaryczne dochodzenia.

2) Królowie bezwarunkowo i pod każdym względem są podlegli papieżowi. (Sam papież Grzegorz VII w liście do biskupa Metzu Hermana sfałszował w tym względzie zdanie papieża Gelazjusza).

3) Do niego, jako do tego, który ma władzę zamykania i otwierania bram nieba, należy władza na ziemi sądzenia nawet panujących, on sam zaś nie może być przez nikogo sądzony. Władza papieska może być przyrównana do słońca, królewska zaś do księżyca i gwiazd.

4) Władza ziemska królów została ustanowiona przez ludzi bezbożnych, grzesznych, za poduszczeniem szatana, władzą zaś ustanowioną przez Boga jest tylko władza papieska.

5) Z ekskomunikowanymi nie można zamienić ani jednego słowa, a zatem i z ekskomunikowanymi królami, dlatego ci, jako do panowania niezdatni, powinni być z tronu złożeni.

6) Z papieskiej władzy związywania i rozwiązywania wypływa prawo składania z tronu królów i uwalniania wiernych od przysięgi na wierność.

7) Papieskie rozporządzenia winny być tak przyjmowane, jak gdyby były zatwierdzone głosem samego świętego Piotra. Papieskie bulle (listy zawierające dekrety) powinny być uważane narówni z kanonicznemi księgami Pisma św.

Wszystkie te fałsze podane zostały jako cytaty z dzieł św. Augustyna (De doctrina Christ. l. 1. c. 8).

Następują jeszcze takie dwa dekrety:

8) Papież ważnie kreowany staje się natychmiast i niewątpliwie świętym dla zasług św. Piotra, podczas gdy książęta i królowie wskutek posiadania świeckiej władzy łatwo stają się nikczemnymi.

Synody prowincjonalne bez obecności papieża są nieważne, a nawet niedozwolone (sfałszowany dekret papieża Symmacha).

TAK ZWANE DEKRETAŁY GRACJANA.

Między r. 1139 a 1142 zostały sporządzone przez bolońskiego mnicha Gracjana t. zw. dekretały Gracjana. Ważniejsze fałsze, znajdujące się w tym zbiorze, są następujące:

1) Fałszywie przypisywane zdanie Karolowi W., który na synodzie w Fryburze (895) jakoby się miał wyrazić, że jarzmo włożone przez Rzym niósłby, choćby się wydawało nie do zniesienia.

2) Sfałszowany 36 kanon synodu trullańskiego z roku 692, aby zniszczyć ponowione na tym synodzie postanowienie soboru chalcedońskiego, dotyczące istotnej równości patrjarchy Konstantynopolitańskiego z patrjarchą Rzymu (zamiast nec non, umieszczono — non tamen).

3) Również sfałszowano 17 kanon synodu kartagińskiego z roku 418, aby przepis postanowionego tam zabronienia apelacji niższego kleru za morze (do Rzymu) usunąć.

Następnie od władzy papieskiej przechodzi Gracjan do prawa i obowiązku tępienia heretyków. Pojęcie herezji naciąga do błahych przewinień, albo zgoła nic nie znaczących czynów.

4) Papież, podobnie jak Chrystus, stoi ponad wszelkie prawem. Kościołowi i każdemu prawu daje moc. Duchowieństwo tylko jego jednego powinno uznawać za swego sędziego.

FAŁSZE W DEKRETAŁACH GRZEGORZA IX, W LIBER VI, W KLEMENTYNACH I DEKRETAŁACH JANA XXII.

W tych dekretach kanonicznego prawa papieskiego pofałszowano Pismo św. np. Deuter. (V Moj.) 17, 12, lub naciągano jego znaczenie do zbudowania następującego systemu:

1) Stolica Apostolska przeniosła cesarstwo od Greków na Niemców (Karol W.), dlatego papieżowi służy prawo odrzucenia każdego króla, wybranego przez książąt (Innoc. III. 1198-1216).

2) Papież jest panem prawa i wszystko, co jest w Kościele, jest jego własnością, dlatego prawo, zabraniające symonji czyli świętokupstwa, nie dotyczy Kurji papieskiej (Jan de Deo. 1245).

3) Władza papieska w stosunku do władzy cesarskiej i królewskiej jest jak słońce panujące nad dniem w porównaniu do księżyca słabo oświecającego noc; albo jak dusza do ciała, które powinno być nie samo dla siebie, ale dla duszy, jako poddany sługa (Innoc. III).

4) Do papieża należy wkraczać ze swą sądowniczą władzą, karać i rozporządzenia sądów świeckich unieważniać, zwłaszcza wtedy, kiedy sprawa dotyczy ciężkiego grzechu. Te postanowienia znajdujemy w dekretach Innocentego III-go, jakoby na podstawie Ewangelji Mateusza (18,15-17) wydanych.

5) Nie Konstantyn Wielki przez swój (podług podania) dar uczynił papieża panem i władcą całego świata, jak Grzegorz IX (1227-1241) nauczał, ale Chrystus, Który dał Piotrowi władzę związywania i rozwiązywania w królestwie nieba i ziemi. Stąd władza świecka jest o tyle prawną, o ile królowie i książęta posługują się nią, jako otrzymaną od papieża (Innoc. IV. 1243-1245).

6) Każdy z duchownych obowiązany jest słuchać papieża nawet wtedy, kiedy ten nakazuje co złego, ponieważ nikt nie może sądzić tego, co papież czyni. Wyjątek może stanowić tylko wypadek, jeżeliby rozkaz papieski zawierał herezję, albo wykonanie go mogło spowodować wielkie zamieszanie w Kościele (Innoc. IV).

7) Władza świecka, jeżeli zbacza z drogi sprawiedliwości, może być sądzona przez władzę duchowną; najwyższa zaś władza duchowna w podobnym razie nie może być sądzona przez nikogo, tylko przez Samego Boga (Bonifacy VIII, 1303, w bulli „Unam Sanctam“).

http://rcin.org.pl

8) Każdy cesarz ma obowiązek złożyć papieżowi przysięgę wierności i posłuszeństwa, tak że nie może on zawierać przymierza z żadnym wrogiem rzymskiego Kościoła i z żadnym temu Kościołowi podejrzanym władcą (Klemens V. 1305-1314).

9) Papież jest najwyższym i jedynym prawodawcą całego Kościoła; nosi on wszystkie sprawy w skrzyni swej piersi (in scrinio pectoris) (Bonif. VIII); może też on ustanowione prawa w całości zmienić lub od obowiązku wykonania ich zwolnić.

10) Jest on też panem czyśca (August. z polecenia Jana XXII).

11) Postanowiono, aby arcybiskupi i biskupi składali przysięgę na wierność papieżowi, a arcybiskupi nie mogą spełniać swego urzędu, dopokąd nie otrzymają paljusza za drogą opłatą (od r. 1215), ponieważ winni być uważani jako wikarzy i wasale powszechnego biskupa, którym jest papież.

Od czasu Innocentego III papieże poczęli się nazywać nietylko wikarjuszami św. Piotra, ale Namiestnikami Chrystusa i Boga na ziemi.

12) Na mocy pełni władzy papież może zwalniać od prawa, nietylko od ogólnego prawa kościelnego, ale nawet od przykazań Boskich.

Na mocy tego prawa biskupi obowiązani są co pięć lat zwracać się do Rzymu w celu uzyskania dyspens w sprawach niektórych przeszkód małżeńskich t. zw. Quinquenalia.

13) Papież może wyjąć wszystkie zakony z pod juryzdykcji biskupów i zlecić im obowiązek wygłaszania kazań w ich djecezjach, zbierania pieniędzy, odpuszczania grzechów, nadawania odpustów, wyklinania itp.

14) Papież może posyłać swych legatów z pełną władzą ekskomunikowania, interdyktu, zbierania synodów, deponowania biskupów, a nawet mieszania się w sprawy świeckie.

15) W razie niezgody w obiorze papież sam naznacza biskupa. Papież ma prawo sam obsadzać wszystkie biskupstwa, prebendy i stanowiska kościelne.

16) Według soborów, odbywanych w tym czasie a niesłusznie nazwanych ekumenicznemi: lateraneńskich w Rzymie (z r. 1123, 1139, 1179, 1215), dwóch ljońskich (z r. 1245 i 1274) i wienneńskiego (1311 r.), które nie były nawet w Zachodnim Kościele powszechnemi, nie koncylja, ale papieże sami stanowili prawa i dekrety; zgromadzonym zaś biskupom nie wolno było nad temi postanowieniami obradować, lub je zmienić, lecz obowiązkiem każdego z biskupów jest przyjąć, jakie są, i w swych djecezjach jako prawo ogłosić.

Począwszy od XI wieku, biskupstwo Rzymskie przekształciło się na Kurję Rzymską, w której około 100 osób zajmowało się tylko prowadzeniem procesów, rozdawaniem prebend, przywilejów, dyspens, odpustów, absolucyj, określaniem taks, wydawaniem bull i innych rozporządzeń, podczas gdy istotnie ewangeliczna praca nad duszami poszła w zaniedbanie. Skarżą się na to: święta Hildegarda († 1170), święty Bonawentura († 1274), święta Birgitta († 1373), św. Katarzyna Seneńska († 1380) Dante, Petrarka, Jakób Opat Innterburski itp.

FAŁSZE T. ZW. PSEUDO-CYRYLA.

W trzynastem stuleciu, w czasie Krzyżowych wypraw, kiedy papieże usiłowali podbić pod swą władzę Wschód i cały Kościół Grecko-Wschodni uzależnić od siebie, znalazł się jakiś teolog (prawdopodobnie dominianin), który chcąc uroszczeniom papieskim dać podłoże prawne i teologiczne, sporządził falsyfikat, nazwany później zbiorem Pseudo-Cyryla, ponieważ rzeczone dzieło zostało podłożone, t.j. fałszywie przypisane św. Cyrylowi, biskupowi Aleksandryjskiemu († 444). Falsyfikat ten stanowi zbiór pofałszowanych albo zmyślonych orzeczeń greckich Ojców Kościoła, greckich soborów, między innymi św. Chryzostoma († 407), obydwóch ś.ś. Cyrylów, Jerozolimskiego († 386) i Aleksandryjskiego († 444), i domniemanego Maksyma.

Zbiór ten został wręczony w r. 1261 papieżowi Urbanowi IV, a ten przesłał go greckiemu cesarzowi Michałowi Paleologowi wraz z dziełem „Opusculum contra errores Graecorum ad Urbanum IV“, napisanem przez św. Tomasza z Akwinu, który fałsze Pseudo-Cyryla wziął za prawdę, i naukę o powszechnej władzy i nieomylności papieża wprowadził do szkolnych podręczników teologji dogmatycznej. Wślad za św. Tomaszem poszło wielu ówczesnych teologów, między innymi Augustyn Triomfo z Ankony (1320) dominikanin, okrutny inkwizytor Torquemada (1450), Kard. Tomasz de Vio czyli Kajetan, Jakobarzi, Melchjor Canus, Bellarmin (1621), oraz wszyscy idący za nim jezuici. Dopiero dominikanie: Nicolai, Le Quien i inni (ostatni w przedmowie do swego „Panoplia contra schisma Graecorum“, które ukazało się w Paryżu roku 1718) wypowiedzieli otwarcie, że ich mistrz św. Tomasz został wprowadzony w błąd przez oszusta i sam wprowadził w błąd cały zastęp teologów i kanonistów.[1])

Najważniejsze fałsze, wprowadzone do teologji rzymsko-katolickiej na podstawie dzieł Pseudo-Cyryla, są:

1) Chrystus udzielił Piotrowi takiej pełni władzy, jaką Sam posiadał, i dlatego do jednego tylko papieża należy panowanie, rozwiązywanie, związywanie.

2) Papieża powinien każdy tak słuchać, jakby on był samym Chrystusem, ponieważ Chrystus jest z każdym papieżem najzupełniej i najdoskonalej, zarówno w stosunku do sprawowania Sakramentów, jak i co do powagi i władzy.

3) Rzymska Stolica Apostolska rządzi Kościołem sama jedna tylko, będąc niewzruszenie opartą na wierze Piotra, podczas gdy inne Kościoły zostały pokalane błędami. Kościół tedy Rzymski jest nakształt słońca, od którego inne Kościoły zapożyczają światła.

4) Koncyljum czerpie powagę tylko od papieża.

5) Ułożenie nowego symbolu wyznania wiary należy do papieża i kto jego powadze nie ulega, jest heretykiem, ponieważ do jednego tylko papieża należy wydawanie decyzji co do wszelkiego rodzaju kwestyj.

Oprócz powyższych znajdujemy jeszcze wiele fałszerstw.

Między fałszerzami zajmuje niepoślednie miejsce Marcin Polak, od r. 1278 arcybiskup Gnieźnieński († 1279), który w swem dziele „Kroniki papieży i cesarzy“ zamieścił mnóstwo fałszów historycznych. Dalej idzie bibljotekarz papieski i później biskup w Torcello — Ptolomeusz z Lukki, w swej historji Kościelnej, doprowadzonej do 1313 r. Podobnież historja Hiszpanji została pofałszowana przez biskupów Pelayo z Oviedo i Łukasza z Puy (w ich około 1236 r. napisanej kronice) w celach podbicia Hiszpanji pod władzę papiestwa. Później Cezar Baronjusz Oratorjanin († 1607) w swych rocznikach

1) Profes. Reusch. 1889. w 18 tomie „Die Abhandlungen der hist. Klasse der bayerischen Akademie der Wissenschaften“—„die Fälschungen in dem Tractat des Thomas von Aquin gegen die Griechen.“

http://rcin.org.pl

(w 12 tomach), napisanych przeciw Magdeburskim Centurjatorom, wiele historycznych fałszów i zmyślań zamieścił, jak również w swem na nowo opracowanem Martyrologjum, jako też w opracowanym przez niego i przez Bellarmina w 1607 r. (za Klemensa VIII) brewjarzu. Jezuita Alfons Pisanus ułożył apokryficzną, najzupełniej fałszywą historję Koncyljum Nicejskiego.

Fałszerstwa, wykryte głównie przez Erazma i Fra Paolo, a później przez protestantów, tak dalece ujawniły podstęp i złą wolę Rzymu, że papież Pius VI (w r. 1789) pisał do kardynałów: „Porzućmy ten zbiór (dekretałów), który, jeśli chcecie, każcie spalić." Lecz rozkaz ten wyszedł za późno. O fałszerstwach dowiedział się świat cały i dowody ich przechowują się w bibljotekach, do których ręka papieska nie sięga.

Odpowiednie do tych fałszów zaczęli sobie przyswajać papieże i tytuły.

Kardynał Bellarmin (jezuita † 1621) mówi w swem dziele: „O powadze soboru", księga 2, rodz. 16: „Wszystkie nazwy, które w Piśmie św. nadano Chrystusowi, należą się prawnie i słusznie także i papieżowi, z czego wynika, że tenże stoi ponad Kościołem". W rozdziale 7 mówi o papieżu: „On jest Bogiem i dlatego nikt nie może sądzić go". Piąty sobór lateraneński we Florencji i sobór w Trydencie, złożone z samych łacinników, wynoszą papieża także i ponad sobory powszechne i nazywają go „monarchą nieograniczonym". Johannes Devotus (tom 1, ks. 1. tyt. 3, ust. 1) mówi: „Władza papieża jest biskupią, metropolitarną. patrjarszą i świecką; wyroki jego ex cathedra (z tronu) są nieomylne". Grzegorz II mówi: „Wszystkie narody świata nazywają Piotra Bogiem ziemskim". Marcellus nazwał papieża Juljusza przy sposobności na jednym soborze lateraneńskim „Bogiem na ziemi". Papież Pius VII mówił jeszcze w roku 1809 przy wyklęciu Napoleona: „Jakkolwiek jesteśmy niegodni, zastępujemy jednak Boga pokoju". To samo powtórzył Leon XIII w encyklice „Praeclarae Gratulationis", pisząc: „Zastępujemy Boga Wszechmogącego na ziemi". Biskup Granady nazywa papieża „Bogiem na ziemi, niepodległym żadnemu soborowi" [1]). A biskup Bougaud — drugiem wcieleniem Chrystusa [2]).

Niema końca słowom bezbożnym i dumnym, które papieże wypowiadali przeciwko Bogu, spełniając to, co zapowiedział św. Jan w Objawieniu: „I daną mu była paszcza do mówienia wielkich rzeczy i bluźnierstw. I otwierał on usta swe do bluźnierstw przeciw Bogu, do bluźnienia Imieniowi Jego i Jego domowi i tym, którzy mieszkają w niebie" (Obj. XIII, 5,6).

ŻYCIE I CZYNY PAPIEŻY.

Lecz najjaskrawszym i nie dającym się zaprzeczyć ani usprawiedliwić dowodem przemiany biskupstwa rzymskiego w bestję Apokaliptyczną — było i jest życie papieży i ich czyny. Niepodobna całkowicie zbadać dziejów papieży, gdyż życie ich osłaniano pozorami zewnętrznej chrześcijańskości, a dokumenty prawdziwe niszczono. Lecz i z tego, co historja nam pozostawiła o ich życiu i działalności, w średniowieczu, kiedy papieże byli wszechwładnymi i zbytnio ze „zgorszeniem" się nie liczyli, możemy sobie wyrobić pojęcie, że papiestwo nie było instytucją Chrystusową, ale wręcz antychrystusową, a papieże przepowiedzianymi przez św. Pawła „synami zatracenia".

1) Z dzieła Aleks. Campbesta „Roman. Catholicism."
2) „Chrystjanizm i czasy obecne", księga IV.

Zacznijmy od najbardziej charakterystycznego wieku — wieku IX-go. W tym wieku, około r. 854, w Rzymie, podczas uroczyście obchodzonych dni krzyżowych stał się wielki skandal, który opisuje historyk poważny — Lavicomterie, w swem dziele: „Les crimes des papes" (str. 250):

„Rok 854. Wydarzenie, które przez długi czas uchodziło za bajkę, jest atoli prawdziwem, mnóstwo świadectw stwierdza jego autentyczność. W r. 854, po śmierci Leona, ujrzano kobietę (nierządną) zasiadającą na tronie papieskim, odprawiającą mszę, mianującą biskupów, dającą swe nogi do całowania książętom i narodom. Oto co mówi Platine, historyk papieży: „Joanna Anglicus, rodem z Moguncji, zdobyła pontyfikat. Ukrywszy płeć swą, uciekła ona wraz ze swym kochankiem, człowiekiem uczonym, do Aten, gdzie tak się wyćwiczyła w sztukach i naukach, że przybywszy do Rzymu, znalazła niewielu ludzi równych sobie pod tym względem. Prędko też nabrała tyle rozgłosu i powagi wśród Rzymian, że po śmierci Leona powołano ją jednogłośnie na godność pontyfikalną. Lecz wkrótce potem zaszła ona w ciążę wskutek stosunku, jaki miała z kapelanem kardynałem. Przez czas jakiś ukrywała ona swój stan brzemienny. Lecz gdy pewnego dnia udawała się do Lateranu, chwyciły ją bóle porodowe między teatrem, zwanym Koloseum, posągiem Nerona a placem św. Klementyna. Zmarła na miejscu, pełniąc urząd papieża przez lat 2, 1 miesiąc i dni 4." Została pochowaną bez żadnych honorów, a Platine zadedykował swą historję o niej Sykstusowi IV. Ranulphe mówi w swem polichronicon, że fakt ten pozostawiono w ukryciu z powodu jego ohydy. Wspomina o tem również Marcin Polak, [1]) penitencjarjusz papieża Mikołaja III, co nie przeszkodziło mu zostać arcybiskupem Kozencji. Według komentarzy Damasego i Pandulphe'a historja z tą kobietą miała miejsce w czasie między rządami Leona IV i Benedykta III. Wielki kronikarz Marianus Geotus, mnich z Fulden, mówi: „Leon papież zmarł w pierwszych dniach sierpnia, a po nim nastąpiła Joanna kobieta (Joanna mulier) na lat 2, miesięcy 5 i dni 4." Marianus wychowany był w zatoce Fulden, gdzie Joanna przebywała czas jakiś. Sigebert, opat z Gembloux, który żył około r. 1100, mówi, że wedle ogólnego przekonania Joanna była ko-

1) Co się zaś tyczy Marcina Polaka (Strzelskiego) to biografja jego jest następująca: Urodził się na początku XIII wieku w Opawie, mieście śląskiem, z rodziny szlacheckiej, herbu Boduła. Obrawszy sobie zawód duchowny, wstąpił do zakonu dominikanów i długi czas przebywał w Pradze czeskiej. Powołany następnie do Rzymu, spędził w tem mieście większą część swego żywota. Jak na swój czas posiadał on ogromną wiedzę, znał dobrze klasyków starożytnych i biegle władał językiem łacińskim. Mając bliskie stosunki ze Stolicą Apostolską, cieszył się łaską kilku papieży. Był penitencjarjuszem Jana XXI i Mikołaja III. Ten ostatni, po zgonie Filipa herbu Gozdawa, arcybiskupa gnieźnieńskiego, wyniósł go na to najwyższe w Polsce dostojeństwo. W drodze do swej djecezji zmarł Strzelski w Bolonji 1279 r. Był on w owym wieku jedynym i najlepszym dziejopisem powszechnym, którego prace cieszyły się długo sławą w całej Europie. Z polecenia Klemensa IV napisał on kronikę papieży i cesarzy rzymskich, którą doprowadził aż do swoich czasów. Wyszła ona z druku po raz pierwszy wraz z historją Szkota p. t. „Chronicon expeditissimum" (Bazyleja 1559 r.), następnie zaś w kilkakrotnem wydaniu późniejszem. Inną pracą historyczną Marcina Polaka jest obraz dziejów czterech większych monarchij starożytnych: babilońskiej, kartagińskiej, macedońskiej i rzymskiej, zawarty w dziele rękopiśmiennem p.t. „De quatuor majoribus regnis". Oprócz tego znane są jego wyciągi z praw apostolskich p. t. „Margarita decreti" Strassburg 1486).

Przytoczyliśmy w tem miejscu biografję Marcina Polaka, na dowód że tak poważny i uczony człowiek, a przytem duchowny, opisując historję Joanny papieżycy, nie mógł uczynić tego przez nieświadomość lub złą wolę. Daremnie więc późniejsi klerykali starają się zaprzeczyć autentyczności tego faktu.

http://rcin.org.pl

bietą, co było wiadomem tylko jednemu z jej ludzi, który ją zapłodnił, i że porodziła ona, będąc papieżem. Petrarka, Bokaczjo mówią o tem, jako o fakcie nieulegającym wątpliwości. Arcybiskup Antoni twierdzi, że na miejscu tem postawiono pomnik, aby nie zaginęła pamięć o tym wypadku. Otto, biskup z Turingen, zamieszcza Joannę w opisie papieży. Kroniki augsburskie, Rafael de Voltere, Subellie, Philippes de Bergamo, Mateusz Palmerius, Triteminus, Johann Stella w życiorysie 230 papieży, Naucher, Albert, Krants, Coalius, Rodiginus, Joannes Lucidus — wszyscy oni stwierdzają fakt ów skandaliczny."

Grecki autor Leonique znał również tę historję. Widać to jasno z opisu elekcji papieża, która odbywała się za jego czasów.

Niezależnie od tych późniejszych kronik, do najpoważniejszych świadectw historycznych o tym fakcie zaliczają Liber Pontificalis, kronikę ukończoną przez Anastazego Bibljotekarza, zmarłego w r. 886, naocznego świadka tego porodu. Kronikarz Sigebert z Gembloux, zmarły w 1113 r., i Marjan Szkot, zmarły 1086 roku, też stwierdzają ten fakt.

Niezależnie od piśmiennych dowodów egzystowały dowody pomnikowe w Rzymie, Bolonji i Sjennie. Dietrich de Niem, jeden z sekretarzy papieskich, żyjący w początkach XV wieku, potwierdza, że widział sam pomnik Joanny papieżycy w Rzymie. Burnet, biskup, teolog i historyk anglikański, utrzymuje, że widział posąg Joanny papieżycy na jednym z placów miejskich Bolonji.

W Sjennie posąg Joanny stał do czasów papieża Klemensa VIII, zmarłego w roku 1605, który kazał zgładzić u posągu piersi i wyryć na nim napis: „Papież Zacharjasz". Lecz ponieważ fałszerstwo to wywołało ostrą krytykę, i naklejano na posągu paszkwile ubliżające papieżom, papież Aleksander VII w 1655 r. kazał ten posąg sprzątnąć z placu. Fakta te stwierdzają: Maguelli, Lamoy i Pagi. [1])

Życiorysy niektórych następnych papieży średniowiecza podaje de Skrochowski [2]), z najpoważniejszych dzieł historycznych zaczerpnięte, w tych słowach:

„Jan VIII, zasiadający na apostolskim tronie po śmierci papieżycy Joanny od 875 r. [3]), nie będąc w stanie stawić oporu muzułmanom, musiał płacić im daninę; biskup zaś Neapolitański, utrzymując z nimi tajemne przymierze, pobierał przypadającą część z uzbieranych łupów. Jan rzucił na niego ekskomunikę i nie chciał mu dać rozgrzeszenia, dopóki nie zdradzi naczelników muzułmańskich i nie zamorduje z nich kilku. Utworzył się spisek w łonie duchowieństwa, ażeby zamordować papieża, skarby kilku kościołów zostały zabrane; bramę świętej Pankracji otworzono fałszywemi kluczami, ażeby wpuścić Saracenów do miasta. Formozus, uwikłany w tę sprawę i ekskomunikowany jako spiskowiec na życie Jana, sam później został wybrany na papieża w r. 891; po nim nastąpił w 896 roku Bonifacy II, który był złożony z djakonatu, a następnie znów z godności kapłańskiej za życie niemoralne i rozpustne.

Stefan VII, który po nim nastąpił, był wprowadzony na tron arcykapłański przez straże Sergjusza. Zaledwie objął swą godność, gdy, miotany niepohamowaną wściekłością, rozkazał zatrzeć pamięć o Formozusie, wyciągnąć go z grobu i, rzecz ohydna, przenieść zgniłego trupa do synodu, zgromadzonego nato, aby go zdegradować i potępić. I temu ohydnemu trupowi, odzianemu w suknie pontyfikalne, wśród skandalu i szatańskich okrzyków, zadaje on pytanie: „Dlaczego, będąc biskupem Pontu, przez zabiegi ambitne, przywłaszczyłeś sobie stolicę powszechną Rzymu?" A rozkazując następnie ogołocić trupa z odzieży arcykapłańskiej, powodowany straszną i bezowocną dzikością, każe obciąć mu trzy palce, któremi udzielał błogosławieństwa ludowi, wreszcie odciąć głowę i wrzucić do Tybru, — degradując zarazem tych wszystkich, których on wywyższył.

„Luitprand, djakon Kościoła w Pawji, żyjący podówczas, opisuje ten fakt, jako wydarzenie które powinno przerazić wszystkie wieki.

„Kronikarz z opactwa Fulden mówi: „Po Bonifacym nastaje Stefan VII, fama infamandus (najwierutniejszy infamis), który z niesłychanem okrucieństwem wydobywa Formozusa z grobu". Sygonjusz opisuje ten straszny fakt w aktach soboru Raweńskiego w tych słowach, wyrzeczonych przez Jana X-go: „Unieważniamy synod naszego poprzednika Stefana VII-go, który wydobył z grobu trupa papieża Formozusa i czynił na nim niegodziwości, których uznać nigdy nie jesteśmy w stanie".

„Ale część kary Stefan otrzymał za życia, gdyż osadzony w więzieniu, został w niem uduszony.

„W ciągu pięciu lat od 896 do 900 r. wyświęcono pięciu papieży, a jeden był gorszy od drugiego. Na tej zasadzie Platine powiada, że „papieże tyle przynajmniej mieli dobrego, iż zwykle niedługo żyli; że Bóg prędko strącał ich z powierzchni ziemi". [1])

„Leon V, który wstąpił na tron w r. 904, po dwóch niespełna miesiącach został wtrącony do więzienia przez jednego ze swych kapelanów, Krzysztofa, który (jako nieomylny) przywłaszczył sobie jego miejsce i zkolei został wkrótce wygnany z Rzymu przez Sergjusza III. Ten pochwycił godność papieską (jako Namiestnik Chrystusa) za pomocą siły zbrojnej w r. 905. Człowiek ten, według współczesnych, żył w zbrodniczych stosunkach ze sławną nierządnicą Teodorą, która wespół z córkami swojemi Marozją i Teodorą, również nierządnicami, miała nadzwyczajną władzę nad sługami Kościoła.

„Następny papież, Jan X, również cieszył się względami Teodory; dała mu ona najprzód arcybiskupstwo raweńskie, a potem wyniosła go na papieża (nieomylnego) rzymskiego w 915 roku. [2]) Jan nie był odpowiednim dla swych czasów: założył on związek, który ocalił Rzym od podboju Saraceńskiego, a świat zadziwił i zbudował, gdy wojowniczy papież ukazał się na czele wojsk swoich. Przez miłość Teodory utrzymał się na stolicy papieskiej przez 14 lat, a przez intrygi i nienawiść córki jej Marozji został zrzucony. Napadła ona na niego w pałacu lateraneńskim; zabiła wobec niego jego brata, Piotra, wtrąciła rzekomego namiestnika Chrystusa do więzienia, gdzie wkrótce umarł, jak twierdzono, uduszony poduszką.

„Po krótkiej przerwie Marozja wyniosła na tron papieski syna swojego, Jana XI-go, w r. 931. Utrzymywano, że ojcem jego był papież Sergjusz, choć ona przyznawała ojcowstwo mężowi swemu, Alberykowi.

„Drugi jej syn, Alberyk, przez zazdrość żywioną wzglę-

1) Annales Baronii cum critice Pagi. t. XIV, str. 429.

2) W dziele „Encykl. Leona XIII o połączeniu Kościołów i ruskopolskie stosunki przez ks. Nieomylnego. Warszawa 1898."

3) W kronikach rok jego wyniesienia na papiestwo oznaczony jest 872, gdyż do jego papiestwa zaliczone są rządy Joanny.

1) Lavicomterie „Les Crimes des Papes", str. 256. — Fleury t. IX-X. — Ks. Wł. Szcześniak. Dzieje Kośc. t. II.

2) Draper.

http://rcin.org.pl

dem swego brata, Jana, wtrącił go wraz z matką do więzienia.

„Po pewnym czasie (w 956 roku) syn Alberyka został obrany na papieża; przybrał on imię Jana XII. Tak więc Marozja obdarzyła stolicę papieską swym synem i wnukiem. Jan miał zaledwie 19 lat wieku, kiedy został w ten sposób nieomylną głową chrześcijaństwa. Panowanie jego było nacechowane czynami najwstrętniejszej niemoralności, tak, że duchowieństwo niemieckie zmusiło cesarza Ottona I. do wdania się w tę sprawę. Dla osądzenia Jana XII zwołano Synod do Kościoła św. Piotra i tu okazało się, że ten „namiestnik Chrystusa“ przyjmował datki za święcenie biskupów, że zamianował kogoś biskupem w 10 roku jego życia, że nad kimś drugim wykonał tę ceremonję w stajni; oskarżony był o kazirodztwo z jedną z nałożnic ojca swojego i o tyle cudzołóstw, że pałac lateraneński stał się domem nierządu; wykłuł oczy jednemu księdzu, a drugiego wykastrował, — obaj pomarli skutkiem ran im zadanych; oddawał się pijaństwu i grom, wzywał Jowisza i Wenerę. — Wezwany do stawienia się i złożenia wyjaśnień przed soborem, kazał odpowiedzieć, że „poszedł na polowanie“, ojcom zaś, którzy wykazywali mu jego przewrotność, odrzekł groźnie, że „Judasz, tak samo jak inni uczniowie, otrzymał od mistrza władzę związywania i rozwiązywania, lecz od czasu jak się okazał zdrajcą zwierzonej im wspólnej sprawy, pozostała mu tylko jedna władza — związywania własnego karku“. Potem Jan XII został złożony z dostojeństwa, a na jego miejsce obrany Leon VIII w r. 963; w późniejszym jednak czasie, odzyskawszy znów przewagę, pochwycił przeciwników swoich i jednemu z nich odrąbał rękę, innym zaś nos, palce lub język. Nareszcie kres życiu jego (zbrodniczemu) położył pewien mąż za uwiedzenie mu żony.“

Po takich szczegółach życia papieży rzekomo nieomylnych i mianujących się „powszechnymi“, niema prawie potrzeby odwoływać się do kronik, opisujących działalność papieży późniejszych, i opowiadać, że Jan XIII został w więzieniu uduszony; że Bonifacy VII-my uwięził Benedykta VII-go i zamorzył go głodem; że Jan XIV został tajemnie zamordowany w basztach zamku świętego Anioła; że ciało Bonifacego było przez motłoch włóczone po ulicach.

Uczucie czci dla najwyższego kapłana, a nawet uczucie szacunku dla niego wygasło w Rzymie.

W całej Europie duchowieństwo gorszyło się tem tak dalece, że pod wpływem oburzenia zaczęło spoglądać z pewną sympatją na projekt cesarza Ottona, aby odebrać Włochom przywilej mianowania papieża i przywiązać tę godność do rodziny cesarza. Ale krewny jego, Grzegorz V, którego osadził był na tronie papieskim, bardzo rychło został przez Rzymian, a szczególnie przez ich duchowieństwo, zmuszony do ucieczki; jego klątwy i gromy religijne były przez nich obrócone w pośmiewisko: znali oni dobrze naturę tych postrachów, siedząc sami za kulisami.

Straszna kara oczekiwała zato antypapieża Jana XVI. Otton wrócił do Włoch, ujął go, wykłuł mu oczy, obciął nos i język, kazał go oprowadzać po ulicach na ośle, twarzą do ogona, z worem od wina na głowie.

Zdawało się już niepodobnem, aby mogło się zdarzyć coś jeszcze gorszego, a jednak Rzym miał jeszcze ujrzeć Benedykta IX w 1033 roku, chłopaka niespełna 12-letniego, wyniesionego na stolicę apostolską. O tym papieżu jeden z następców jego, Wiktor III, oświadczył, iż życie jego jest tak bezwstydne, tak brudne, tak szkaradne, że wzdrygał się opisywać je. Rządził on przez 12 lat Kościołem raczej jak herszt bandytów, niż jak pasterz. Nareszcie lud, nie mogąc już znosić cudzołóstw, morderstw i sprosności tego młodzieniaszka, powstał przeciw niemu. Zwątpiwszy o możliwości utrzymania się na swem stanowisku, wystawił Benedykt godność papieską na licytację! Została ona nabytą na licytacji przez presbitera, zwanego Janem, który przyjął imię Grzegorza VI w 1045 roku. [1])

Takim był stan Rzymu po oddzieleniu się od Kościoła Wschodniego. Historyk może odrzuci kroniki ówczesne z odrazą; serce chrześcijanina może zaboleje na taki poczet zbrodni ohydnych; każdy spyta zapewne: czy w istocie byli namiestnikami Boga na ziemi ci ludzie, co doszli do takich granic, których przekroczyć nie są w stanie największe wysiłki niegodziwości ludzkiej? Lecz okazuje się, że co jest niemożebnem dla zwykłych śmiertelników, możebnem jest dla rzekomo nieomylnych papieży.

Każdy, kto badał rozwój władzy duchownej w Kościele Zachodnim, musiał odkryć, że władza ta zależała całkowicie od działań ludzkich, a zbyt często nawet od ludzkich namiętności i intryg; że brakło jej w zupełności wszelkich oznak rządów Bożych i opieki Bożej — było to dzieło ludzi, nie Boga i dlatego nosiło na sobie cechę namiętności i grzechów ludzkich.

Lud chrześcijański nie spodziewał się już otrzymania daru żywota wiecznego z łaski żyjącego i świętego Boga. Do otrzymania tego żywota kazano mu używać wszystkich środków, które wymyśliła wyobraźnia zabobonnych, bojaźliwych i trwogą przejętych ludzi. Mykonius, który przez długie lata był zakonnikiem, a potem został współpracownikiem Lutra, wyjaśniając powody przyłączenia się do niego, między innemi mówi: „Na mękę i zasługi Chrystusowe zapatrywano się jakoby na istną bajkę, lub opowieści Homera.

„O wierze, przez którą zdobywamy sobie sprawiedliwość Chrystusową i dziedzictwo wiecznego żywota, nie było już mowy. Chrystus był rzekomo surowym sędzią, gotowym potępić wszystkich, którzy się nie uciekali do orędownictwa Świętych lub do odpustów papieskich. Na miejscu Jego stanęli inni pośrednicy, których liczbę papieże coraz więcej pomnażali. Ci pośrednicy zaś wtedy się tylko za ludźmi wstawiali, jeśli ofiarowywano wielkie dary dla zakonów, przez nich ustanowionych.

„Trzeba było tedy czynić nie to, co Bóg w słowie Swojem nakazuje, lecz to, co zakonnicy i duchowni wynaleźli, a mianowicie rzeczy, przynoszące klasztorom jak największe zyski.

„Należało do tego odmawianie „Zdrowaś Marya“ i modłów do św. Urszuli i św. Brygidy. Trzeba było we dnie i w nocy śpiewać i wołać. Miejsc świętych, do których pielgrzymowano, było tyle, ile dolin i pagórków na świecie.

„Lecz za pieniądze można było uwolnić się od pokut. Trzeba było tylko księżom i klasztorom przynieść sporo pieniędzy.

„Wszyscy utrzymywali, że papież jest zastępcą Boga (II Tess.2,4), że jest nieomylny, i nie dopuszczali zdań przeciwnych.

---

1) Draper.

http://rcin.org.pl

„W kościele Wszystkich Świętych w Wittemberdze pokazywano kawałek korabia Noego, trochę sadzy z pieca ognistego, do którego onych trzech młodzieńców wrzucono, kawałek drzewa z żłobka Jezusowego, kilka włosów, pochodzących z brody świętego Krzysztofa, i 19,000 innych przedmiotów większej lub mniejszej wartości. W mieście Schaffhausen pokazywano oddech św. Józefa, który św. Nikodem w rękawiczce miał przechować. W Wittemberdze pojawił się handlarz, który sprzedając odpusty, miał na głowie wielkie pióro, mające pochodzić ze skrzydła archanioła Michała.

„Lecz tych skarbów nie trzeba było szukać w dalekim świecie: handlarze wynajmowali relikwje od właścicieli, chodzili z niemi po kraju, sprzedawali je po wsiach, jak dziś sprzedają Biblje, i przynosili je do domów, aby już nie narażać wierzących na koszta i trudy pielgrzymki.

„Z największym przepychem wystawiano takowe po kościołach. Za wynajęte relikwje płacili handlarze wysokie ceny, opłacając zarazem pewien procent od czystego zysku.

„A zatem nie było już Królestwa Niebieskiego; natomiast urządzili sobie ludzie tu na ziemi haniebny targ.

„Skutkiem tego zapanował i w nabożeństwach kościelnych duch światowy: najświętsze pamiątki kościoła, uroczystości i święta, które, z natury swojej, człowieka do pobożności i miłości najbardziej pobudzić są zdolne, były sprofanowane przez rozpustne i prawie pogańskie błazeństwa.

„Niepoślednią rolę w obchodach kościelnych odgrywały tak zwane „śmiechy wielkanocne". Ponieważ dzień Zmartwychwstania Chrystusowego jest dniem radosnym, więc kaznodzieje nie zaniechali żadnego środka, przez który spodziewali się pobudzić lud do śmiechu. Tu wleczono świeckiego człowieka, ubranego w habit zakonnika, prowadząc go wprost do ołtarza; tam znowu bawiono lud opowiadaniem nieprzyzwoitych bajek, a gdzieindziej opowiadano ludowi baśnie o św. Piotrze, który w tym dniu jakoby miał oszukać gospodarza w karczmie, nie zapłaciwszy mu rachunku.

„Niższe duchowieństwo korzystało z tej sposobności i wyszydzało swych przełożonych. Słowem — kościoły zamieniły się w budy kuglarskie, a duchowni stali się kuglarzami.

„Jeżeli z nabożeństwem tak rzecz się miała, czegoż można było się spodziewać co do stanu moralności ludu?

„Zepsucie obyczajów nie było jednak powszechnem: sama zasada sprawiedliwości nakazuje to przyznać. W czasach reformacji uwydatnił się niemały między ludem zasób pobożności, sprawiedliwości i wewnętrznej siły ducha. Wszystko to należy przypisać w pierwszym rzędzie twórczej sile Ducha Bożego; lecz zaprzeczyć się nie da, iż zaród tego nowego życia zgóry już w łonie Kościoła przez tegoż Ducha był zasiany. Gdyby dziś na jedno miejsce zebrano wszystką rozpustę i wszystką sromotę, które, naprzykład, w jednym tylko kraju mają miejsce, to niezawodnie widok tego złego przejąłby dreszczem serca nasze. Lecz wówczas panowało takie zepsucie obyczajów, jakiego jeszcze nie widział świat. Szczególnie zaś na miejscach świętych działy się rzeczy sromotne, jakich od czasu reformacji już niktby dopuścić się nie śmiał.

„Wespół z wiarą podupadła i cnota. Ewangelja żywota wiecznego, darowanego przez Boga, jest siłą ku odrodzeniu człowieka. Kto siłę tę od Boga daną człowiekowi wydziera, ten walczy zarazem przeciwko wewnętrznemu odrodzeniu człowieka i czynom, które z niego wynikają. Tak się też stało. Nauka o odpustach i sprzedawanie tychże stały się dla ludu ciemnego niemałą zachętą do złego.

„Wprawdzie według myśli Kościoła odpusty tam tylko miały skutkować, gdzie człowiek przyrzekł poprawę i dopełnił takowej. Lecz czegóż można było spodziewać się od nauki, którą specjalnie dla powiększenia pieniężnych zysków wymyślono? Handlarze, chcąc jak najwięcej towaru swego sprzedać, musieli uledz pokusie zachwalania go w sposób jak najwięcej zwodniczy i ponętny. Nawet uczeni nie umieli zdać sobie sprawy z nauki o odpustach. Pospólstwo zaś widziało, iż odpusty nie zabraniają grzechu, a sprzedający nie śpieszyli się wywieść je z błędu, który przedsiębiorstwu ich sprzyjał niemało.

„Ileż to zbrodni i rozpusty napotykamy w owych wiekach, w których za pieniądze można było uwolnić się od kary! Czegoż miano się tu jeszcze lękać, skoro niewielki nawet dar, ofiarowany na budowę jakiego kościoła, wystarczał już do wykupienia się człowieka od kary wiecznej? Jakże było spodziewać się tu odnowienia serca, kiedy zerwano związek między człowiekiem i Bogiem; kiedy człowiek, odcięty od Boga, tego Źródła życia i ducha, jedynie w ceremonjach, jedynie w ćwiczeniach działających na zmysły, jedynie w grobowej atmosferze szukać musiał zbawienia?

„Najgorzej oddziaływało to zepsucie na stan duchowny: ten bowiem, mniemając, że się wywyższa, bardzo się poniżył. Duchowieństwo usiłowało przywłaszczyć sobie promień chwały Bożej i zaszczepić go w sercu swem; tymczasem zamiar nie udał się, owszem zdobyli tylko truciznę zła, którem zakaziło się serce i życie. Nieraz ludzie byli zadowoleni z tego, że ksiądz utrzymywał sobie nałożnicę, bo przynajmniej zamężne kobiety były bezpieczne. Jakież to gorszące sceny działy się naówczas w domu duchownego!

„Z dziesięcin i jałmużny zebranej musiał nieszczęsny utrzymywać matkę wraz z dziećmi. Mając sumienie obciążone, musiał się wstydzić przed ludźmi, przed własnymi domownikami i przed Bogiem.

„Gospodyni księdza, lękając się nędzy na wypadek jego śmierci, zawczasu o sobie pamiętała i okradała domostwo, którem zarządzała. Cześć swą utraciła; dzieci jej były dla niej żyjącemi wyrzutami sumienia! Te zaś, od wszystkich ludzi doznając pogardy, oddawały się kłótniom i rozpuście. Tak działo się po mieszkaniach duchownych, a lud, patrząc na te wszystkie zbrodnie, wysnuwał stąd dla siebie wnioski.

„Zepsucie, jakby istna zaraza, grasowało przeważnie po wsiach; mieszkania zaś duchownych były istnemi jaskiniami rozpusty. Korneljusz Adrjan w mieście Brügge, Trinkler, opat w mieście Kappel, przyjęli obyczaje Wschodu i urządzili sobie haremy. Księża nawiedzali razem z najgorszem pospólstwem szynki, grali w kości i urządzali biesiady, które zazwyczaj kończyły się bijatyką i bluźnierstwem.

„Rada miasta Schaffhausen zakazała duchownym tańców w miejscach publicznych, wyjąwszy przy uroczystościach weselnych; zakazała także noszenia dwojakiej broni; tudzież rozporządziła, aby ze wszystkich duchownych, którychby w domach nierządu zastano, zwlekano suknie.

„W Moguncji, siedzibie arcybiskupa, duchowni, nocą przeskakując przez mur, wpadali do miasta, wyprawiali

http://rcin.org.pl

hałasy i rozpusty po karczmach i szynkach, rozbijali zamki i wyłamywali drzwi.

„W niektórych miejscowościach księża płacili biskupowi pewne quantum za uzyskanie pozwolenia na utrzymywanie nałożnic, płacąc zarazem podatek za każde ich dziecko.

„Pewien biskup niemiecki, jak donosi Erazmus, opowiadał kiedyś na publicznej uczcie, że w przeciągu jednego roku zgłosiło się do niego w powyższym celu 11,000 księży.

„A jakiż widok przedstawiał tron papieski przed reformacją Lutra! Zaiste, rzadko kiedy spodlił się Rzym aż do takiego stopnia, co naówczas.

„Rodrigo Bordżja żył z pewną rzymianką w nierządzie; potem zostawał w tym samym stosunku z jej córką, nazwiskiem Rosa Vanozza, z której miał pięcioro dzieci. Był on wtenczas kardynałem arcybiskupem w Rzymie. Żyjąc w nierządzie z Vanozzą i kilku innemi kobietami naraz, zwiedzał, stosownie do powołania swego, kościoły i szpitale. Wtem zawakował tron papieski wskutek śmierci Inocentego VIII. Bordżja wstąpił nań, wypłaciwszy każdemu z kardynałów wysokie sumy. Cztery ciężko obładowane muły poszły, niosąc pieniądze, do pałacu kardynała Sforcy, mającego największy wpływ. Bordżja został papieżem, przyjąwszy imię Aleksandra VI, i żył wśród uciech, mając otwarty przystęp do wszelkich rozkoszy świata.

„W dzień swej koronacji zamianował papież 16-letniego syna swego Cezara, młodzieńca, znanego powszechnie z dzikiej rozpusty, arcybiskupem miasta Walencji i biskupem Pampeluny. Potem obchodził w pałacu watykańskim wesele swej córki Lukrecji. W uroczystościach weselnych brała publiczny udział nowa nałożnica jego Dżiulja Bella; bawiono się odgrywaniem komedji i śpiewaniem najnieprzyzwoitszych pieśni. „Wszyscy duchowni — powiada historyk Infessura — utrzymywali sobie nałożnice, a wszystkie klasztory stolicy były domami nierządu". Cezar Bordżja stanął po stronie Gwelfów i zwyciężywszy za pomocą tychże stronnictwo Gibellinów, zwrócił się przeciwko swym własnym sojusznikom i pokonał ich. Lecz łupami nie myślał dzielić się z nikim.

Aleksander wszedł później w sromotne stosunki ze swą córką Lukrecją, która już pozostawała w takich stosunkach z braćmi swoimi, Cezarem i Franciszkiem. Zniecierpliwiony, że siostra częściej przyjmuje Franciszka aniżeli jego,[1]) Cezar postanowił zamordować brata, jak również to samo uczynić z mężem swej siostry, w nadziei, że wtedy ona wyłącznie do niego będzie należeć.

Starszemu synowi Franciszkowi poruczone było przez Aleksandra w r. 1497 księstwo Beneventu. Nagle książę znikł bez śladu. Handlarz drzewa, mieszkający nad brzegami Tybru, Jerzy Schiavoni, widział pewnej nocy, jak wrzucono do rzeki trupa; lecz ponieważ rzeczy takie zdarzały się prawie codzień, nie powiedział o tem nikomu. Odszukano później trupa: był nim książę, — brat jego Cezar kazał go zamordować, co miało miejsce przy stole obiadowym w obecności matki i siostry, które milczały o tem morderstwie, bojąc się takiego samego losu. Ze swym szwagrem Cezar postąpił zupełnie jawnie: pchnięto go sztyletem na schodach pałacu papieskiego. Umierającego odniesiono do domu. Żona i siostra księcia nie odstępowały łoża jego i lękając się trucizny Cezara, same gotowały mu jedzenie. Papież postawił u drzwi straże. Cezar szydził z tych środków ostrożności, i gdy razu jednego papież przyszedł odwiedzić swego synowca, rzekł mu Cezar: „Co nie stało się u obiadu, to stanie się przy wieczerzy". Pewnego dnia wtargnął Cezar do mieszkania szwagra, wyrzucił za drzwi żonę i siostrę, zawołał kapitana swego Micheletto, który w obecności jego zadusił powracającego do zdrowia księcia.

Papież polubił niejakiego Perota; łaska ojca nie podobała się Cezarowi. Prześladowany przez niego Peroto, schronił się pod płaszcz papieski Aleksandra, rękoma obejmując papieża. Cezar przebił go sztyletem, przyczem krew zamordowanego zbryzgała twarz papieża. Kronikarz ówczesny, podając zdarzenia te, dodaje: „Papież kocha księcia, syna swego, i boi się go bardzo".

Każdego poranku znajdowano na ulicach Rzymu trupów zamordowanych podczas nocy. Kto uszedł sztyletu, poległ od trucizny. Nikt już w Rzymie nie śmiał podnieść głosu z obawy, że przyjdzie kolej i na niego.

Arcybiskup Cezar był bohaterem zbrodni. Miejscem zaś na ziemi, gdzie taka sromota się działa, był sam tron papieski. Gdy człowiek odda się mocy złego ducha, to spada aż na dno piekła, choćby mniemał, że stoi wysoko przed Bogiem. Sromotnych uroczystości, które papież, syn jego Cezar i córka Lukrecja w pałacu papieskim wyprawiali, nie można opisywać, bez obrażenia uczucia przyzwoitości. Coś podobnego nie działo się nawet w gajach poświęconych starożytnym bożkom.

Zabijano bogatych, przeważnie należących do rodziny Bordżja, żeby zostać sukcesorami ich majątków. Lukrecja wabiła wdziękami, syn pracował sztyletem lub szpadą, ojciec „jadem świńskim".

Historyk papieski Gregorovius (str. 86) powiada: „posługiwali się trucizną i sztyletem, zbrodniczo i bez litości usuwali wszystko to, co stawało na drodze ich namiętnościom, śmiejąc się, gdy się powiódł ich czyn szatański".

Jednego razu przygotował papież własnoręcznie dla pewnego bogatego kardynała pudełko zatrutych cukierków, które miano podawać gościom po ukończeniu sutej biesiady, wyprawionej w pałacu. Przeznaczony na śmierć kardynał miał w pałacu papieskim przekupionego ochmistrza dworu, który go o tem zawiadomił.

Umówili się, żeby te cukierki postawić w innem naczyniu przed papieżem. Ten, zjadłszy parę cukierków, umarł. Całe miasto zbiegło się patrzeć nań, nie mogąc nasycić się widokiem zmarłego zbrodniarza.

Sprosnego stosunku do swej córki Lukrecji papież Aleksander nie ukrywał wcale, jak również rozgłaszał o takimże jej stosunku z bratem, Cezarem. Historyk Gregorovius twierdzi, że podczas powtórnego wdowieństwa Lukrecja powiła chłopca, którego przedstawiała za brata.

Lecz papież Aleksander, kpiąc sobie z opinji wierzących w niego głupców, odkrył pochodzenie tych dzieci. W dwóch bullach, znajdujących się obecnie w archiwum Modeny, papież „uznaje te dzieci za dzieci swej córki, z których jedno pochodzi od jego syna, Cezara, drugie zaś od niego samego".

To zeznanie papieża dało powód do napisania przez Sennazar'a na nagrobku Lukrecji Bordżja następującego dwuwiersza:

„Hic jacet in tumolo Lucretia nomine,
„Sed re Thais, Alexandri filia, sponsa, nurus."

„Tu spoczywa Lukrecja—z imienia; w rzeczywistości

1) Guicciardini (lib. III, Cap. VI, p. 467): „Impaziente che egli avesse più parte di lui nell'amore di Lucrezia".

http://rcin.org.pl

zaś Taida, Aleksandra córka, żona i synowa“ [1]).

Ultramontanie, jezuici i jezuitki w ten sposób bronią pamięci tego zbrodniarza: „Choćby ten papież — mówią — miał wielkie przywary, nie uczynił jednak żadnego uszczerbku Kościołowi, uświetnił go nawet swemi encyklikami. Wzrost i schyłek ziemskich dzierżaw od roztropnej mądrości rządów zależy, — zwykle grzechy królów i narodów (ale nie papieży!?) niweczą państwa (Ekkli. 10,26). Wady papieży nie wywrócą Kościoła, Bóg umacnia go i krzepi, ludzie i czas mu nie zaszkodzą“ [2]).

Że tak nie jest w rzeczywistości, widzimy z tego, że Mahomet oderwał od tego Kościoła 100 miljonów wyznawców; Luter, Kalwin, Hus i inni reformatorowie oderwali tyleż; Francja, Włochy oczekują tylko hasła, żeby imię papieża wykreślić z historji chrześcijańskiego Kościoła i rzucić nań klątwę.

Że duchowieństwo rzymskie hańbiło religję i siebie, tego dowodzi walka, podniesiona przez Lutra przeciwko temu duchowieństwu, o którem odzywał się on w te słowa: „Stan duchowny sprzeciwia się Bogu i chwale Jego. Lud wie o tem, co zanadto uwidocznia się we wszystkich jego piosnkach, przysłowiach i żarcikach o duchownych, jakie między pospolitym ludem są rozpowszechnione; prawie na każdej ścianie, na każdym świstku papieru, na każdej karcie do grania malują księży i mnichów w najbezczelniejszych pozach; prawie każdemu, kto zdaleka ujrzy lub usłyszy duchownego, zaczyna robić się ckliwo“.

Zepsucie duchowieństwa rzymskiego ogarnęło wszystkie stany; niepospolite błędy opanowały ludzi; skażenie obyczajów odpowiadało skażeniu wiary: istna tajemnica piekła ciążyła nad ujarzmionym Kościołem Chrystusowym. Z zupełnego zaniedbania zasadniczych nauk Ewangelji wynikał z konieczności inny jeszcze skutek. Ciemnota duchowa szła ręka w rękę z zepsuciem serca. Duchowni, którzy zbawieniem, tylko do Boga należącem, jakoby szafować mieli, uważali to za dostateczny powod do wymagania poszanowania i czci dla siebie, pomimo całego swego upadku i niemoralności. Uznano za zbyteczne czytanie i badanie Pisma św.; o wykładaniu go nie było już mowy, odkąd wystarczało sprzedawanie listów odpustowych. „Na kaznodziei po wiejskich parafjach — powiada Wimpheling, — wybierano ludzi podupadłych, takich, co na dziady schodzili, i takich, co dotąd pełnili obowiązki kucharzów, muzykantów, myśliwych, stajennych, lub jeszcze niższej na dworach biskupich służby“.

I wyższe duchowieństwo nie odznaczało się nauką, i tu panowała ciemnota. Pewien biskup (Dunfeldu) poczytywał sobie za największe szczęście, iż nie nauczył się ani greckiego, ani hebrajskiego. Zakonnicy utrzymywali, iż ze znajomości języków tych, a szczególnie greckiego, wszczynają się same tylko herezje. „Nowy Testament“ — powiedział jeden z nich — to księga, pełna gadzin i ciernia. Grecki — to jakiś nowowynaleziony język: tego strzedz się trzeba. Co zaś do hebrajskiego, miły bracie, to jest pewną rzeczą, że kto go się nauczy, natychmiast zostaje Żydem“. Słowa te przechował nam Herzbach, znakomity pisarz i przyjaciel Erazma. Tomasz Linacer, który pomiędzy duchownymi słynął z nauki, Nowego Testamentu nie czytał nigdy. Pod koniec swego życia, w r. 1524, kazał sobie podać takowy, lecz zakląwszy nad nim, odrzucił go odrazu nabok, ponieważ otworzywszy książkę, trafił na słowa: „Ja wam powiadam: Nie przeklinajcie!“ Sam zaś miał słabość do klęcia. „Albo to nie jest Ewangelja — powiedział rozgniewany — albo my nie jesteśmy chrześcijanami“. Nawet paryski fakultet teologiczny nie wstydził się oświadczyć parlamentowi, że byłby to śmiertelny cios dla religji, gdyby miano zezwolić na naukę greckiego i hebrajskiego, ponieważ w tych językach napisane zostało Pismo święte.

Jeśli tu i owdzie znaleźli się uczeni duchowni, to z pewnością z Pismem św. najmniej byli obznajmieni. Włoscy Cyceronjanie okazywali wielką pogardę dla Biblji, dla jej stylu i języka; rzekomi kapłani Kościoła Jezusowego przekładali pisma mężów Duchem Świętym natchnionych na język Horacego i Wirgiljusza, chcąc słowa Pisma św. uczynić przystępnemi dla uszu wykształconych. Kardynał Bembo pisał zamiast: o „Duchu Świętym“ — o „powiewie niebieskiego zefiru“, zamiast: „odpuścić grzech“ — „przejednać dusze umarłych i najwyższe bogi“, zamiast o „Chrystusie, Synu Bożym“ gadał o „Minerwie, która wyszła z głowy Jowisza“. Gdy pewnego dnia zastał poczciwego Sodaleta, zajętego przekładem listu do Rzymian, wyrzekł do niego te słowa: „Zaniechaj tych dziecinnych rzeczy, takie baśnie nie przystoją statecznemu człowiekowi“.

Takie były skutki organizacyj, pod ciężarem których dusiło się ówczesne chrześcijaństwo. Z powyższego obrazu można poznać i skażenie Kościoła, i naglącą potrzebę reformacji.

Najżywotniejsze zasady wiary chrześcijańskiej poszły w zapomnienie, a wraz z niemi znikła światłość i życie, owa istota religji Bożej. Ciało Kościoła postradało swe żywotne siły, stało się słabem i umierającem.

W takim stanie leżało ono, jakby już umarłe, pokrywając całą, z wyjątkiem Grecji, część świata, która znajdowała się niegdyś pod berłem cesarzów rzymskich.

Reasumując tu wszystko, co powiedzieliśmy o papieżach, przytoczyć winniśmy wyciąg z listów Petroczelli della Gatina z 1868 r. o powszechnym soborze, w których dołączona jest statystyka papieży.

„Papiestwo od czasów Szymona, zwanego Piotrem, do Piusa IX liczy 293 przedstawicieli, nazywanych papieżami. 31 z nich zaliczają do uzurpatorów — antypapieży, w takiem znaczeniu, jak Burboni nazywają się uzurpatorami Napoleona I., a Pius IX — króla Wiktora Emanuela. Z dwustu sześćdziesięciu dwóch papieży, uważanych za prawdziwych, dwudziestu dziewięciu zostało zamordowanych przez swych następców i mają prawo być zaliczonymi w poczet męczenników, tak samo jak Madzini, gdy był schwytany i powieszony przez króla Karola Alberta, lub też Garibaldi, gdyby go to samo spotkało po wylądowaniu w Marsali. Oprócz nich trzydziestu pięciu papieży zeszło z tego świata śmiercią nienaturalną: 18 zostało otrutych, 4 zarżnięto, pozostałych trzynastu zamordowano w rozmaity sposób, a mianowicie: Szczepan VII był uduszony, Leon III i Jan XVI posiekani, Jan X uduszony, Benedykt VI powieszony, Jan XIV i Grzegorz XVI zamorzeni głodem, Lucjusz II ukamienowany, Grzegorz VIII umarł, siedząc w żelaznej klatce, Celestyn V był zamordowany za pomocą wbitego w głowę gwoździa, Bonifacy VIII zakończył życie samobójstwem, Klemens V był spalony, Urban VI spadł z konia i zabił się, Paweł II skonał pod ciężarem swej tjary, Pius IV skonał w objęciach kobiety. Wogóle 64 papieży umarło śmiercią nienaturalną. Dodać do nich należy jeszcze 25 papieży, zmarłych nagle z powodu rozdrażnienia, wywoła-

1) Patrz Encyklopedja Efrona.
2) Patrz „Dzieje Kościoła rzymsko-katolickiego“ str. 350.

http://rcin.org.pl

nego niezniszczeniem się ich nadziei. Dwudziestu sześciu papieży zostało zrzuconych z tronu lub wypędzonych, nie licząc tu papieży awinjońskich. Trzydziestu dwóch papieży było heretykami, z których trzynastu nie wierzyło w Bóstwo Chrystusa, a dziewiętnastu fałszywie tłomaczyło dogmat czci obrazów. Do tych ostatnich należał sam Grzegorz VII, przychylny wielce doktrynom Béranger'a, wielkiego zwolennika późniejszych zasad Lutra. Wielu papieży było obwinionych o morderstwa. Leon V był kobietą (Joanna papieżyca). Dwudziestu ośmiu papieży, pragnąc utrzymać się na tronie, zawezwało do Włoch cudzoziemców; ostatnim w tej kategorji był Pius IX, który zapraszał Austrjaków, Hiszpanów, Francuzów, Neapolitańczyków, Ferdynanda II, czarne bandy Lamorisier'a, brygady Franciszka II, ochotników z wiernych katolików, a nawet z heretyków, którzy stanowili jego armję papieską. Mikołaj III rozpoczyna szereg papieży nepotystów. Krótko mówiąc, osiemdziesięciu dziewięciu papieży zmarło gwałtowną śmiercią lub też byli zrzuceni i wypędzeni. Trzydziestu dwóch zasłużyło na ten sam los, zdradziwszy poruczony sobie urząd (heretycy). Dwudziestu ośmiu spotkałby ten sam los, gdyby ich nie obroniły cudzoziemskie bagnety. Z tego widać, że z 262 urzędowych papieży 153 okazało się niegodnymi swego stanu. Jakaż dynastja, jakaż inna w świecie instytucja szczyci się podobną historją?"

O CZARACH I INKWIZYCJI.

Lecz wszystkie te zbrodnie papieskie, pomimo ich potworności, nikną wobec tych, jakich papieże dopuścili się, ustanawiając w 1215 r., na soborze lateraneńskim, inkwizycję (Inocenty III) i kierując nią bezpośrednio w ciągu 6 wieków, aż do Napoleona I., który zniósł tę szatańską instytucję. Opisywać jej zbrodni, dokonywanych na setkach tysięcy osób i na całych narodach, tępionych przez wyprawy krzyżowe, niepodobna. Któż zresztą nie słyszał o Inkwizycji hiszpańskiej, o Torkwemadzie, o „Nocy św. Bartłomieja", w której wyrżnięto 60 tysięcy najszlachetniejszych Francuzów, a papież Grzegorz XIII (1572) na pamiątkę tego czynu haniebnego kazał dzwonić w Rzymie we wszystkie dzwony, śpiewać „Ciebie Boga Chwalimy", i wybił medal pamiątkowy.

Straszne też skutki wywołała w średnich wiekach nauka papieska o czarach i bulle papieskie, nakazujące tępienie czarownic. Dzisiaj w każdym katechizmie, przeznaczonym dla ludzi i dzieci, wiara w czary, zabobony, gusła i uroki zaliczona jest do grzechów przeciwko pierwszemu przykazaniu Boskiemu. Ale w rzymsko-katolickich teologjach moralnych jeszcze dotąd zamieszczany bywa osobny traktat „de maleficio", t.j. o czarowaniu. A w wiekach średnich zabobon i wiara w czary i uroki były przez papieży traktowane jako dogmat wiary, do tego stopnia, że palono na stosie nietylko rzekomych czarowników lub czarownice, ale i tych wszystkich, którzyby się ośmielili wątpić o tym papieskim artykule wiary. W naszych czasach mowa o czarownicach i czarnoksiężnikach wywołuje uśmiech politowania. Niektórzy prawie nie wierzą, że czarownice i czarodzieje mogą być tematem poważnych, naukowych badań. Ale temat ten obchodził bardzo naszych praojców. Był on w Europie przez całe wieki nieskończenie ważnym ze względu na honor i los tysięcy; był to błąd, z powodu którego długie czasy drżeli o siebie i swoich najuczciwsi, najlepsi i najświatlejsi ludzie.

Temu, kto studjuje przebieg procesów czarownic, zdawać się może, że znalazł się pośród pokolenia, które zabiło w sobie wszelkie ludzkie uczucia: rozsądek, sprawiedliwość, wstyd, życzliwość i współczucie, — a wzbudziło w sobie wszystkie djabelskie instynkty. Z dziedziny, będącej najdroższą, najwznioślejszą dla człowieka — ze świętości religji, wyziera szyderczo głowa Apokaliptycznego potwora i ścina nam krew w żyłach. Pośród chrześcijańskich ludów, w łonie tysiącletniej cywilizacji, pozbawiono w najokrutniejszy sposób życia setki tysięcy niewinnych kobiet i dzieci po wyszukanych torturach ciała i niewypowiedzianych mękach moralnych. Fakt ten jest tak straszny, że bledną wobec niego wszystkie inne zbrodnie i błędy papieży, a nawet okrucieństwo Kaliguli i Nerona.

W sprawie czarownic pisano nadzwyczaj wiele, a cała ta literatura wykazuje, że największą winę w wołającem o pomstę krwawem prześladowaniu niewinnych ludzi ponoszą papieże i teologja rzymskiego Kościoła, oparta na nauce papieskiej, jednem słowem — papiestwo.

Papiestwo jest twórcą tego błędu, który przewyższa wszystkie pod względem szaleństwa i sprosności; jest ono również sprawcą straszliwych mordów setek tysięcy niewinnych istot, kobiet i dzieci.

Nauka papieska o czarownicach i prześladowanie czarownic stoją w najściślejszym związku ze sobą; zasilają się ustawicznie nawzajem, jak dwa naprzeciw siebie wybuchające płomienie. Sprawcami tego szalejącego pożaru są wyłącznie papieże.

Nauka papieska o czarach i czarownicach i obowiązku torturowania, mordowania i palenia na stosie czarownic zawarta jest w wielu papieskich bullach, jako to: w bulli Grzegorza „Vox in Rama" (1233), Jana XXII—„Super specula" (1334), w zarządzeniach Eugenjusza IV († 1447), Inocentego VIII († 1492) do inkwizytorów, oraz we wszystkich dziełach teologicznych scholastyków średniowiecznych i dzisiejszych teologów. — Dosłowny tekst bull papieskich, traktujących o czarach i czarownicach, jest tak ohydnym i sprosnym, że nie moglibyśmy ich tutaj bez obrazy Boga i ludzi w całości przytoczyć. Jeszcze gorsze pod tym względem są teologje i instrukcje dla inkwizytorów [1]). Wszakże niektóre wyjątki, nie obrażające uszu tutaj przytoczymy, abyśmy mieli choć w przybliżeniu pojęcie, jakich zabobonów papieże nauczali.

Bulla Inocentego VIII (1484-1492) przeciwko czarom tak głosi: „Wiele osób obojej płci, nie pomnąc na zbawienie duszy, żyje z djabłami w związkach cielesnych (tutaj są wyrażenia papieskie, których niepodobna powtórzyć); za pomocą zaklęć, pieśni i innych czarodziejskich praktyk psują one i niszczą porody kobiet i zwierząt, płody ziemi, winnice, sady i łąki, powodują śmierć, lub straszne męki mężczyzn, kobiet, zwierząt domowych i innych; uniemożliwiają... (pożycie małżeńskie) [2]), zapierają się też wiary, na chrzcie świętym otrzymanej (t.j. gdy się wyrzekli szatana i wszystkich spraw jego); popełniają również wiele innych przestępstw i zbrodni, szkodzących ludziom na ciele i na duszy i obrażających

[1]) Badaczy historycznych odsyłamy do źródeł, t.j. do bull papieskich i podręczników inkwizytorskich oraz teologij, z których najsłynniejszy jest „Młot na czarownice" i wiele innych, wymienionych w dziełku nawróconego jezuity Hoensbroecha: „Papiestwo i jego działalność społeczna i cywilizacyjna". Warszawa 1907. Nakł. Podwińskiego.

[2]) Papież użył tutaj słów, które się nie dadzą powtórzyć.

http://rcin.org.pl

Majestat Boży. A dzieje się to, pomimo że nasi ukochani synowie, Henryk Institoris i Jakób Sprenger, członkowie zakonu kaznodziejskiego (dominikanów) i profesorowie św. teologji, ustanowieni zostali inkwizytorami... Rozkazujemy przeto, kończy papież, apostolskiem tem pismem biskupowi Strassburga, żeby zawsze, ile razy ci inkwizytorowie zażądają, podawał do publicznej wiadomości, że nikt nie ma prawa przeszkadzać lub uwłaczć inkwizytorom. Wszystkich zaś, którzyby się na to odważyli, powinien bez względu na urząd, jaki pełnią, ukarać klątwą, zawieszeniem w urzędowaniu, interdyktem lub srożej jeszcze, a w razie potrzeby wydać świeckiej władzy (to jest na śmierć). Nie wolno nikomu lekceważyć tego naszego pisma lub, co gorsza, występować przeciw niemu; gdyby jednak ktoś próbował to uczynić, niech wie, że ściąga przez to na siebie gniew Wszechmocnego Boga i apostołów Piotra i Pawła. Dan w Rzymie u św. Piotra roku Pańskiego 1484, w pierwszym roku naszego pontyfikatu, dnia 5 grudnia."

Podobne głupstwo głosi Grzegorz IX papież i nawołuje do tępienia czarowników i czarownic w swej bulli „Vox in Rama [1]) temi słowy: „Kogo nie ogarnia gniew wobec takiej złości? Gdzie jest gorliwość Mojżesza, który w jednym dniu zabił 20,000 bałwochwalców? Gdzie jest gorliwość Fineasza, który jednym sztyletem przeszył Żyda i Madjanitkę? Gdzie jest gorliwość Eljasza, który mieczem pozbawił życia 450 proroków Baala? Gdzie jest gorliwość Matatjasza, który zabił bałwochwalczego Żyda? Zaprawdę, gdyby ziemia, niebo i wszystkie żywioły podniosły się przeciwko nim, nie byłaby to jeszcze dostateczna kara! Jeżeli nie posłuchają waszych upomnień i nie nawrócą się, trzeba użyć silniejszych środków: gdzie nie pomogą lekarstwa, trzeba użyć żelaza i ognia, a zgniłe ciało niech będzie wycięte! Wzywajcie więc pomocy świeckiego miecza przeciw nim i ich protektorom, a wiernych upominajcie, aby się zbroili. My zaś, ufając w miłosierdzie Boże i moc apostołów Piotra i Pawła, na podstawie naszej najwyższej władzy związywania i rozwiązywania, wszystkim, którzy się zbroją do wytępiania kacerzy i chwytają za krzyż przeciwko nim, udzielamy odpustów i przywilejów, jak krzyżowcom w Ziemi Świętej."

Według teologów, którzy dalej rozwijają naukę papieską, „z obcowania szatana z ludźmi powstaje potomstwo, które należy ogniem palić. Czarownice jeżdżą na schadzki djabelskie na miotłach lub kozłach, które przedtem nacierają maścią z zabitych dzieci. Czarownice mogą za pomocą szatana przyjąć na siebie postać kota." „Kto utrzymuje, mówi teolog papieski Delrio, że rzeczy te są urojeniem, ten błądzi i grzeszy przeciw pokorze, jaką winniśmy św. Matce, Kościołowi. Kościół karze tylko prawdziwe winy, uważa za kacerzy tylko takich, którzy są winni istotnie; czarownice uważa za kacerki, poleca je karać, musi więc mieć słuszność. Albo błądzi Kościół, albo jego przeciwnicy. Kto chciałby utrzymywać, że błądzi Kościół w rzeczach, należących do wiary, niech będzie przeklęty!" Oto argument, którym się posługuje zawsze błąd, głupota i przewrotność, pozostające istotnie pod wpływem szatana.

Podejrzanych o czarownictwo, według instrukcyj inkwizytorów papieskich, należy brać na tortury: „Za ciężko podejrzane o czary, powiada wyżej wspomniany instruktor, uważane być muszą takie kobiety, które mają rany lub znaki na tych samych miejscach, w jakie poprzednio zraniono lub bito jakieś zwierzę; i takie kobiety należy brać na tortury. Dziekan katedry w Mecheln opowiadał mi, że zastrzelił raz wronę, której potem nie mógł znaleźć; natomiast na tem miejscu, gdzie upadła wrona, leżał klucz, który był własnością sąsiadki; istotnie pokazało się, że brakowało jej właśnie owego klucza, ale też była ona czarownicą, bo w boku jej tkwiła kula, którą otrzymała jako wrona.—Wystarczającym powodem do tortur jest wiarogodne świadectwo, że kobieta dawała pić koniowi, który następnie zdechł; albo gdy dwaj świadkowie zeznają, że np. przed burzą zbierała kwiaty i zioła do garnka, lub uderzała kijem o kamienie. Zła sława oskarżonej wystarcza jako powód do tortur tylko wtedy, gdy jest ona powszechną. Po ujęciu czarownicy należy przeszukać jej mieszkanie. Sędziowie powinni czarownicom stawiać następujące pytania: Do czego zobowiązały się względem djabła? Czego się od niego za to spodziewają? Z czego robią balsamy czarodziejskie? — Wszyscy teologowie radzą, aby dla zbadania prawdy używać tortur; te nie powinny jednak uszkodzć ciała; ciałem nienaruszonem przez tortury nazywam takie, gdy mięśnie są nierozdarte, a kości niepołamane; nie można tylko prawie nigdy uniknąć, aby członków nie wykręcono ze stawów. Nie wolno powtarzać tortur więcej niż trzy razy."

Co do zabijania czarownic głosi Delrio następującą zasadę: „Należy je karać śmiercią, choćby nigdy nikogo nie pozbawiły życia i nie szkodziły polom lub bydłu; kara ta należy się im jednak dlatego tylko, że zawierały układ z djabłem i brały udział w zjazdach czarownic. Chociażby nawet czarownice nie wyrządzały innym żadnych szkód, to i tak należy karać je śmiercią, aby im

[1]) Jako rzeczywiste fakta Grzegorz IX przytacza w bulli następujące brednie: „Gdy nowicjusz wstępuje do wymienionego wyżej zgromadzenia, pokazuje mu się najpierw żaba, którą niektórzy nazywają ropuchą. Tę całuje on najpierw w tylną część ciała, następnie w pysk, przyczem ciągnie do swych ust język i ślinę zwierzęcia. Ropucha pokazuje się czasem w naturalnej wielkości; nieraz jednak jest tak wielka, jak kaczka lub gęś, a najczęściej ma wielkość pieca piekarskiego. Gdy nowicjusz idzie dalej, spotyka człowieka nadzwyczaj bladego, z czarnemi oczami, a tak wycieńczonego i chudego, że tylko skóra wisi mu na kościach. Tego także całuje nowicjusz i czuje wówczas, że jest on zimny jak lód; po tym pocałunku znika w nim pamięć i wspomnienie wiary katolickiej. Następnie siada nowicjusz do uczty; po jej ukończeniu wychodzi z posągu, jaki zwykle znajduje się w takich zgromadzeniach — czarny z podniesionym ogonem kot, wielkości średniego psa. Nowicjusz całuje go także w tylną część ciała, a tak samo czyni mistrz zgromadzenia i reszta członków godnych tego, t.j. doskonałych. Niedoskonali, którzy uważają się za niegodnych pocałowania kota, otrzymują od mistrza pocałunek pokoju. Następnie wszyscy zajmują swe miejsca, wypowiadają pewne przysłowia, skłaniają głowy w stronę kota, a mistrz mówi najpierw do siebie, potem do sąsiada: Kto nam to rozkazuje? Ten odpowiada: Nasz najwyższy mistrz. Inny zaś dodaje: Musimy mu być posłusznymi. Potem gaszą światło i bez względu na pokrewieństwo oddają się najwstrętniejszej rozpuście. Jeżeli jest więcej mężczyzn niż kobiet, to zaspokajają oni swe sromotne żądze sami między sobą, podobnie czynią kobiety. Następnie zapalają znowu światło, a z najciemniejszego kąta sali występuje mężczyzna, jaśniejący powyżej bioder jak słońce, poniżej zaś kosmaty jak kot; blask jego rozjaśnia całą przestrzeń. Teraz oddziera mistrz nowicjuszowi nieco sukni i mówi do jaśniejącego: Panie, to mi jest dane, oddaję to tobie. Błyszczący zaś odpowiada: Służyłeś mi dobrze, będziesz służył jeszcze więcej i lepiej; powierzam twoim staraniom to, co mi dałeś. Po tych słowach znika."

http://rcin.org.pl

w ten sposób przeszkodzić do późniejszych zbrodni Jest to nawet bardzo korzystne dla ich dusz, bo śmierć ziemska chroni je od gorszej, wiecznej. Zresztą doświadczenie uczy, że bardzo mało jest takich czarownic, któreby się nawracały; stos jest nawet stosunkowo lekką karą, i skazani powinni się cieszyć, że tak łagodną i szybką śmiercią przebłagać mogą Boga za obrazę Mu wyrządzoną. Chcący pokutować powinni być przed spaleniem uduszeni, zatwardziałych należy palić żywcem.

„Ten, kto nie wierzy w działalność czarownic, w ich nocne zjazdy itd., jest chyba ateistą i musi być uważany za nieprzyjaciela Kościoła. Wszak głową Kościoła, jego językiem i ustami jest papież; jeśli więc papieże upominali i wzywali inkwizytorów do gorliwego i surowego obchodzenia się z czarownictwem, przeto przestępstwa tego rodzaju muszą być faktami rzeczywistemi, a nie urojeniem. Świadectwem tych zapatrywań papieży na czarownictwo są bulle: Inocentego VIII do inkwizytorów w Niemczech, Juljusza II do Inkwizytorów w Kremonie i Adrjana VI do inkwizytorów w Lombardji. Podobnie zapatrują się też trybunały kościelne w Hiszpanji, Włoszech, Francji, Niemczech. Ponieważ takie jest stanowisko Kościoła, który jest filarem prawdy, i papieża, który jest językiem tegoż Kościoła, przeto sędziowie świeccy żadną miarą nie mogą inaczej tych spraw rozumieć. Księgi czarodziejskie należy palić; rozporządzili tak papieże: Klemens VIII i Pius IV. Pozwolenia na czytanie ich może udzielić tylko papież. Czarownicom nie należy udzielać Komunji św., jeżeli ich stracenie ma się odbyć zaraz po wydaniu wyroku śmierci; natomiast można to uczynić, jeśli stracenie odbędzie się później. Grzebanie ciał ściętych lub powieszonych czarownic odbywa się według dawnych zwyczajów. Jeżeli ktoś zmarł przed wydaniem na niego wyroku, egzekucja ma się odbyć na zwłokach, które w razie potrzeby wolno w tym celu wydobyć z grobu.“

Taka jest nieomylna nauka papieska odnośnie do wiary w czary i do tępienia czarownic.

Nie będziemy opisywać onych strasznych tortur i wyliczać egzekucyj, które ta szatańska nauka w imię nieomylności papieskiej wśród niewinnych chrześcijan dokonała, są one zbyt okropne, abyśmy mogli ich słuchać. Bo nawet dzieci mniemanych czarownic inkwizytorzy papiescy, na skutek zarządzenia papieży, kazali wrzucać do płomieni stosów; jedne tylko majątki po straconych nie podlegały czarom i przechodziły na własność papieży, w spadku po tych męczennikach i męczennicach, z których przez straszne tortury, łamanie kości, wyrywanie piersi i przypalanie ogniem wydobywano przyznanie się do urojonych stosunków z djabłami i czarów. Józef Görres, który może najwięcej przyczynił się do wzrostu tych zbrodni, tak powiada w swej „Mistyce“: „Całe to skandaliczne prześladowanie czarownic było przedewszystkiem dziełem religji. Na skinienie papieży — szczególniej Inocentego VIII — wypadła inkwizycja, niby zgłodniała lwica, szukając, kogoby pożarła“.

I pożarła też niezliczone mnóstwo ofiar ta „zgłodniała lwica“, ukochana córka papiestwa.

Oto jak sławi ją kanonik Paramo, inkwizytor Sycylji, klasyczny przedstawiciel literatury, traktującej o inkwizycji: „Nie można pominąć milczeniem ogromnej przysługi, jaką inkwizycja wyświadczyła rodzajowi ludzkiemu, skazując na spalenie tak wielką ilość czarownic. W przeciągu 150 lat spalono ich w Hiszpanji i Niemczech najmniej 30 tysięcy. Czarownice te, zostawione przy życiu, byłyby olbrzymie szkody przyniosły światu.“ Tak pisze ten opętany przez szatana fanatyk dominikanin, wierzący w nieomylność papieską. [1]) Ale słowa jego bledną wobec świadectwa kronik, które nas powiadamiają o takich np. zarządzeniach papieskich: „Należy kobietę tak długo torturować, aż się wydobędzie z niej zeznania.“ [2])

Jakże ta nauka jest różną od nauki Chrystusowej i pierwszych wieków Kościoła Powszechnego! Tak zwa-

---

[1]) Dominikanin Bartłomiej Spina, późniejszy magister sacri palatii, pisze w swojej „Rozprawie o czarownicach“: „Z czarownicami tak się ma rzecz, jak to twierdzą panowie inkwizytorzy; temu nikt nie zaprzeczy, chyba człowiek złej woli. Wszak ojcowie inkwizytorzy są to ludzie wypróbowani i doświadczeni, biegli w teologji i prawie kanonicznem. Jako zakonnicy, są skłonni do łagodności, — a zatem, jeżeli z czarownicami postępują z taką surowością, że aż wydają na nie wyroki śmierci, to jest to najwidoczniejszy znak, że istotnie kara ta jest zasłużoną. Postępowanie z czarownicami potwierdza Kościół. Nie może być niesłusznem to, co pochodzi od urzędników Stolicy Apostolskiej, szczególnie gdy chodzi o utratę życia w tak straszny sposób, jak się to dzieje; inaczej musiałoby się obwinić Kościół o najwyższą niesprawiedliwość, okrucieństwo i niedbalstwo. Inkwizytorzy bowiem są delegatami papieża; na papieża więc spada wszystko, co oni czynią, tak słusznego jak niesprawiedliwego, szczególnie, gdy papież zna ich sposób działania. Gdyby więc postępowanie inkwizytorów było niesprawiedliwe, spada wina tego postępowania na papieża, któryby milczał i nie przeszkadzał złemu. Za możliwością latania w powietrzu, jak to zauważono u czarownic, wogóle za istnieniem wszystkich innych czarów przemawiają następujące powody: Kto się poważy o tych sprawach myśleć inaczej, jak nasza święta matka, Kościół? Zapatrywanie Kościoła okazuje się już z tego, że użycza on inkwizytorom swej powagi i wsparcia. Zgoda Kościoła na postępowanie inkwizytorów jest nietylko pośrednią, to znaczy, Kościół nietylko nie gani ich wyroków i potwierdza je, ale jest również bezpośrednią, t.j. że Kościół użycza inkwizytorom osobnych przywilejów, mocą których powinni oni prześladować czarownice aż do zupełnego ich zniszczenia i zguby. Tak należy rozumieć bulle do inkwizytorów, wydane przez papieży: Innocentego VIII, Juljusza II, Adrjana VI, Klemensa VII.“

[2]) W roku 1689 spalono w Schongau i sąsiednich miejscowościach 63 czarownice za wywoływanie burzy i stosunki z djabłem. Ponieważ przy takich procesach nie znano nigdy istotnego stanu rzeczy, polegało przeto wszystko na zeznaniu winowajczyni, wydobytem z niej podczas tortur. W jednym z wyroków, wydanym w Schongau, brzmi dosłowne orzeczenie sędziego: „Należy kobietę tak długo torturować, aż się z niej wydobędzie zeznanie“.

Sprawcą stosów w Trewirze był głównie biskup-sufragan i uczeń jezuitów Piotr Binsfeld. Za jego czasów spalono w przeciągu 6 lat (1587-1593) 300 osób, pochodzących z dwudziestu miejscowości w okolicy Trewiru. Prześladowanie srożyło się tutaj tak okropnie, że, jak świadczą „Gesta Trevirorum“, w r. 1588 w dwóch miejscowościach biskupstwa trewirskiego znaleziono tylko dwie kobiety, które nie były czarownicami. Z powyższego dokumentu czerpiemy opis strasznego stanu w trewirskiem: „Nikt prawie z oskarżonych nie uszedł śmierci. Palono też dzieci skazanych, majątki ich sekwestrowano. Żadna sroga zaraza, żaden dziki nieprzyjaciel nie spustoszyłby tak kraju, jak ta nieokiełznana inkwizycja i prześladowanie czarownic. Sędziowie chlubią się ilością pali, na których ginęli ludzie.“ Jezuita Ellentz oświadcza w r. 1607, że on sam co najmniej 200 czarownic w trewirskiem odprowadził na stos.

http://rcin.org.pl

ny „Kanon Biskupi“ z IX wieku wyraźnie potępia wiarę w te wszystkie zabobony i wiarę w czary, którą później papieże jako dogmat wiary głosili. „Jeszcze teraz, czytamy w owym „Kanonie“, utrzymuje wiele (rzekomo naocznych) świadków, że zdarzają się występne kobiety, które, będąc uwiedzione przez djabła, w porze nocnej przebiegają na pewnych zwierzętach różne kraje w towarzystwie bogini Djany, Herodjady i innych kobiet. Kapłani więc powinni w poruczonych sobie kościołach pouczać z wielką gorliwością lud Boży, że są to urojenia bezzasadne, nieprawdziwe, a ci, którzyby je uważali za rzeczywistość, chybaby zupełnie stracili prawdziwą wiarę.“

Co to jest inkwizycja papieska i jakiemi posługiwała się torturami, to trudno opisać. Żadne nerwy ludzkie nie zniosłyby dziś tego opisu. Dodamy tylko, że te same zasady mordercze i dzisiaj papiestwo żywi w sobie, choć już ich w czyn wprowadzić nie może. Lecz zaślepieni zwolennicy papiestwa nie chcą w to wierzyć. Aby ich przekonać, przytoczymy tu urzędowe pismo papieskie, które charakteryzuje dokładnie ducha i zasady dzisiejszego papiestwa. Dnia 18 lutego 1848 r. w budynku inkwizycyjnym w Kordubie ogłoszono następujący wyrok: „Brat Marcin Caso z zakonu św. Franciszka i magister św. teologji; dr. Piotr Martinez de Barrio; bakałarz Antoni Ruiz de Morales, kanonik tutejszego Kościoła; licencjat Jan Gutierez de las Canas; pan Lopez de Santoval; pan Franciszek de Valenzuela, archidjakon Kordowy; pan Piotr Gonzales de Hozes, kantor; Szymon Lopez de Valenzuela i Alojzy Mendes de Morales, kanonik, z wielu innymi klerykami i beneficjantami kościoła katedralnego w Kordubie i pan Garcia Fernandes de Manrique, radca króla i królowej, naszych władców, i najwyższy sędzia tego miasta, z wielu innymi rycerzami i bakałarz Piotr de la Cuba, przełożony trybunału, i najczcigodniejszy Roderyk de Soria, biskup Malagi. Wszyscy ci zebrali się, aby oświadczyć, że skarbnik tutejszego kościoła katedralnego, ksiądz Piotr Fernandez de Alcaudete, sprzyjający żydowstwu, popadł w herezję, — jako też żeby skłonić biskupa, by zdjął z niego kościelne święcenia.“ Potem zasiedli wymienieni ojcowie inkwizytorzy do wydania wyroku... i oznajmili, że wyżej wspomniany Piotr de Alcaudete uznany został powtórnie za odpadłego od Kościoła kacerza; wydali go więc świeckiej sprawiedliwości, a obecny najwyższy sędzia wziął go pod swą władzę, aby według boskich i ludzkich praw skazać go na karę śmierci. Najwyższy sędzia oświadczył: „Biorę go pod swoją władzę... i skazuję go na karę śmierci przez spalenie; ma być w popiół obrócony, a dobra jego skonfiskowane. Wykonanie wyroku polecam Andrzejowi Palacios, katowi tego miasta: skazany ma jechać na miejsce stracenia na ośle, ze stryczkiem na szyi, i ze związanemi rękami ma być żywcem spalony u bramy, zwanej „Dolną“.

Ten krwawy wyrok, wydany przed 400 laty, znajdujemy przedrukowany w styczniu 1895 roku w rzymsko-katolickim teologiczno-politycznym miesięczniku, wychodzącym w Rzymie pod redakcją „prałata papieskiego“ (Leona XIII) księdza Feliksa Cadene. Na karcie tytułowej pisma jest herb Leona XIII z napisem: „Ubi Petrus, ibi „Ecclesia“,— „gdzie Piotr, tam Kościół.“ Czasopismo nosi tytuł: „Analecta ecclesiastica, Revue Romaine.“

Czy wyrok ten, przynoszący hańbę chrześcijańskiemu imieniu, zganiony jest w papieskiej „Revue Romaine“, czy też zamieszczony tylko jako dokument historyczny?

Oto co pisze „Revue Romaine“ bezpośrednio po przytoczonym świeżo wyroku:

> „Znajdują się z pewnością między synami ciemności tacy, co przeczytawszy ten wyrok z wytrzeszczonemi oczyma, nabrzmiałemi policzkami i rozdętemi nozdrzami, piorunować będą przeciwko tak zwanej niewyrozumiałości wieków średnich. Nie potrzebujemy uzasadniać naszym czytelnikom całej bezsensowności tej głupiej gadaniny... Kościelne i świeckie prawo łączyło się z zupełną słusznością przeciwko tego rodzaju sykofantom (tak nazwany jest spalony kacerz), by wilki w owczej skórze nie pustoszyły trzody. Wilki niechaj zostaną w towarzystwie wilków; gdy jednak, odziane w owczą skórę, przychodzą jagnięta pożerać, należy je ogniem i mieczem wypędzać z owczarni... Dalecy bądźmy od tego, abyśmy mieli, zbałamuceni liberalizmem, udającym roztropność, wynajdywać błahe przyczyny w celu obrony inkwizycji.“
>
> „Precz z twierdzeniem o ówczesnych stosunkach, o srogości obyczajów, o przesadnej gorliwości, jak gdyby Kościół, święta Matka nasza, potrzebował usprawiedliwiać się z postępków inkwizycji w Hiszpanji lub gdziekolwiek indziej. Roztropnej czujności świętej inkwizycji zawdzięcza Hiszpanja spokój religijny i silną wiarę, zdobiącą jej lud. O błogosławione niech będą płomienie stosów! One to, — po wytraceniu niewielu zupełnie zepsutych ludzi, — wyratowały tysiące tysięcy dusz z czeluści błędu i wiecznego potępienia; one zabezpieczyły społeczeństwa przed niezgodą i wojną domową. Błogosławioną niech będzie pamięć Tomasza Torkwemady (ten pierwszy wielki inkwizytor skazał na spalenie 2000 kacerzy), który przez roztropną gorliwość i niewzruszoną stałość, nie zmuszając żydów i niewiernych do przyjęcia prawdziwej wiary, wstrzymywał wiernych za pomocą zbawiennego strachu i stosu od odszczepieństwa, i tym sposobem większych i szlachetniejszych korzyści ojczyźnie przysporzył, niż ich przyniosło zdobycie Indyj!“ [1])

Widzimy więc, że Rzym papieski XV wieku i Rzym XX stulecia hołdują tej samej zasadzie inkwizycyjnej: palenia na stosie tych, którzy nie chcą uznać w papieżu najwyższego władcy świata i nieomylnego zastępcy Boga.

Oto religja papieska, założona na miejscu Chrystusowej; oto prawo biskupów Rzymskich, postawione na miejscu Ewangelji. Lud chrześcijański nie jest tu winien. Pozbawiony możności dowiedzenia się prawdy o nauce Chrystusowej, zawartej w Ewangelji św., z łatwością dał się uwodzić temi szatańskiemi naukami, podawanemi mu jako nieomylna prawda. Nawet św. Tomasz, wielki teolog średniowieczny, zwiedziony fałszywemi dziełami Pseudo-Cyryla i Pseudo-Izydora, wręczonemi mu przez papieża Urbana, dał się w błąd wprowadzić i nieomylnością papieską tłomaczył te wszystkie zbrodnie inkwizycyjne, gdy pisał: „Gdyby karanie śmiercią heretyków było złem, to papież by ich zabijać nie nakazywał.“ Ale kto jeszcze dziś nie dał sobie oczu otworzyć na te fakty, ten zaprawdę ślepy jest od urodzenia.

Lecz nietylko błędnowierców nakazywali papieże prześladować i zabijać. Takiemuż losowi uległo i wielu świętych, których później papieże kanonizowali za pieniądze. Wielu z tych świętych śmiercią męczeńską na stosach zginęło. Pomiędzy nimi byli tacy wielcy święci, jak Hieronim Savonarola, Jan Hus, Joanna d'Arc...

---

1) Graf von Hoensbroech. Das Papsttum. T. I, 40-53.

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ TRZYDZIESTA TRZECIA

Beatrycze przepowiada Dantemu, że nadchodzi czas, w którym przyjdzie Obrońca Kościoła i wyzwoli Świątynię Pańską od pogan, którzy do niej wtargnęli. Poleca mu, aby to wszystko spisał, co widział i słyszał. Oświadcza dalej, że nauka i wiedza teologiczna, współczesna Dantemu, bardzo się różni od tej, która jest w Niebie. Wkońcu poleca Matyldzie, aby zanurzyła Dantego w rzece Eunoe, żeby się wody jej napił. Dante, napojony tą wodą, gotów wznosić się na gwiazdy.

„Boże, wtargnęli poganie“ naprzemian
Śpiewały to trzy, to cztery te Panie,
Psalm ten żałosny, łzami ich oblewan;

A Beatrycze z litosnem wzdychaniem
Słuchała taka zmieniona, że w mało
Większej pod krzyżem Marja była zmianie.

Gdy inne Panny śpiewać już przestały,
Powstawszy prosto na nogi, tak rzecze,
Podczas gdy lica ogniem jej pałały:

„Maluczko, a już mnie wy nie ujrzycie,
I znowu, Siostry moje najmilejsze,
Mówię: maluczko, a mnie zobaczycie.“

Potem kazała, by szły siedem pierwsze,
A zaś znak tylko za sobą zrobiła,
Bym szedł ja, Pani i też Mędrzec jeszcze.

Poszła więc naprzód. Nie wiem, czy stawiła
Już krok dziesiąty na ziemi, gdy swemi
Oczami w moje oczy uderzyła;

„Pośpiesz się“, rzekła do mnie spokojnemi
Słowy, ażebyś, cobym mówić chciała,
Mógł lepiej słyszeć uszami własnemi“.

Kiedym się zbliżył, jak słuszność kazała,
Rzekła mi: „Bracie, czemu mi pytania
Żadnego nie dasz, bym odpowiedziała?“

Jak bywa z tymi, co już ze zbytniego
Uszanowania dla swych przełożonych
Nie mogą słowa przecedzić żywszego —

Tak ze mną było, żem głosem stłumionym
Zaczął: „Madonno, ty znasz dobrze sprawy,
W których mi trzeba być zaspokojonym.“

A Ona do mnie: „Chcąc, byś się obawy
Pozbył i wstydu, żebyś już nie zgłupia
Mówił, jak człowiek senny i niemrawy,

Zrozum, że sprzęt ten, który wąż rozłupał,
Był, ale nie jest; lecz niech wie on zbrodzień,
Że pomsty Bożej nie powstrzyma zupa.

1-3. *„Boże, wtargnęli poganie“*, w oryg. po łacinie: *„Deus, venerunt gentes*, słowa początkowe Psalmu 78, które w całości tak brzmią: „Boże, wtargnęli poganie do dziedzictwa Twojego, splugawili Kościół (Templum) Twój Święty, obrócili Jeruzalem w strażnicę owoców“ (w. 1). Wzywa Boga Poeta w tym wierszu, aby podniósł rękę Swoją przeciwko plugawiącym Kościół Jego Święty papieżom i królom i wyzwolił z pod ich przemocy. *K.*

10-12. *Maluczko, a już mnie wy nie ujrzycie* itd., w oryg. po łacinie: *„Modicum, et non videbitis me.“* Słowa, powiedziane do Uczniów przez Chrystusa (Jan. 16, 16), mającego przed męką Swoją odejść od nich i przez zmartwychwstanie znowu przyjść do nich. Słowa te Beatrycze stosuje do siebie i do prawdziwego Kościoła Chrystusowego. Kościół ten został przez papieży i królów złożony do grobu, ale rychło zmartwychwstanie i ukaże się na jego rydwanie, jako Przewodniczka, znowu Beatrycze. *K.* — Niektórzy komentatorowie rozumieją tu zapowiedź Poety powrotu papieży z Awinjonu do Rzymu. Lecz papiestwo stało się „nierządnicą“ (puttana) i „wilczycą“ (lupa) nie w Awinjonie, lecz w Rzymie. Więc chodzi tu nie o zmianę miejsca papieży, lecz ich obyczajów. A te nie mogły być zmienione przez nikogo, tylko przez przyszłego Obrońcę, o którym będzie niżej. *K.*

15. *Pani* — Matylda; *Mędrzec* — Stacjusz.

34-36. *Zrozum, że sprzęt ten*, to jest wóz, rydwan, na którym jechała Beatrycze, Kościół rzymski, katedra biskupa Rzymskiego. — *Był, ale nie jest.* Katedra Rzymska, utraciwszy swoje podstawowe cnoty, ubóstwo i pokorę, a następnie przeniesiona ze swego miejsca, może być uważana jako umarła, jako trup; ale papież i król, winni jej śmierci, daremnie myślą, że unikną pomsty Bożej. *Bi.* — *Zupa.* Według dawnego zabobonnego przekonania wierzono, że jeśli zabójca na grobie zamordowanego zje zupę w ciągu dziewięciu dni od czasu dokonania zabójstwa, to nie potrzebuje się obawiać zemsty *(vendetta)* ze strony krewnych zabitego. Z tego powodu obrażeni krewni pilnie strzegli grobu zabitego, aby zabójca w ten sposób nie ocalił swego życia. Tak robiło wielu słynnych Florentczyków, jak np. Korso Donati, również król Karol Andegaweński, który po zamordowaniu Konradyna udał się na grób jego z zupą. Poeta tedy chce tu po-

http://rcin.org.pl

Niezawsze będzie bez następców w rodzie
Orzeł, co pióra rzucił w wóz i odszedł,
Skąd stał się potwór, co w niewoli chodzi:

Bo widzę pewnie i dlatego głoszę,
Że już są blisko gwiazdy, co w swym czasie
Wszystkie przeszkody i tamy poznoszą;

Wtedy ktoś w liczbie pięćset i piętnaście,
Od Boga posłan, zabije Bezwstydną
I też Olbrzyma, co z nią grzeszył właśnie.

Może ma mowa, jak ślepej Temidy
Lub Sfinksa, silna nie jest dowodami
I myśl zaciemnia, jako tamtych widy;

Lecz wkrótce fakty będą Najadami,
Które tę wielką zagadkę rozwiążą
Bez szkód dla bydła i klęsk ze zbożami.

Uważaj, jak się w mowę moją wiążą
Me słowa—tak je podaj tam żyjącym
Tem życiem, w którem do śmierci swej dążą;

I pomnij, żebyś, to opisujący,
Nie ukrył, jakim widziałeś stan drzewa,
Co je dwukrotnie obdarł rabujący.

Ktokolwiek łamie, albo je obdziera,
Bluźnierczym czynem obraża już Boga,
Który je świętem stworzył i zeń zbiera;

---

wiedzieć, że sprawiedliwej pomsty Bożej nie powstrzyma zjedzenie zupy przez zbrodniarzy. *Benv. Bi.*

37-39. *Niezawsze będzie bez następców w rodzie orzeł,* to jest ród cesarzy rzymskich. *B.* — Korona cesarska wakowała w ciągu 60 lat, to jest aż do wyboru Henryka w 1309 r. — *Potwór, co w niewoli chodzi,* papież z Kurją papieską.

41. *Że już są blisko gwiazdy,* konstelacja gwiazd, sprzyjająca przyjściu Odnowiciela Kościoła i usuwająca przeszkody do jego poczynań. *B.*

43-45. *Wtedy ktoś w liczbie pięćset i piętnaście, od Boga posłan* itd. Liczbę 515 po łacinie mogą tworzyć trzy litery: D=500, V=5 i X=10, które razem połączone, dadzą wyraz DVX, co znaczy „Wódz". Przyjdzie więc ktoś, jakiś wódz od Boga posłany, który zaprowadzi porządek Boży we Włoszech, a poniekąd i wszędzie. *Lanèo.* — *Zabije Bezwstydną,* w oryg. *la fuia* — nierządnicę, przez którą należy rozumieć papieża i dwór rzymski, który zbiegł do Francji, aby tam swobodniej mógł się dopuszczać rozpusty. *B.* — Nierządnicą i złodziejką *(ladra)* jest Kurja papieska, jako okupantka części Italji i jako założycielka i przywódczyni Gwelfizmu i rabuś korony cesarskiej. *Bi.* — *I też Olbrzyma.* Wódz ten wypędzi z Włoch Francuzów, którzy ujarzmili Italję, i papiestwo, a także obali władzę doczesną papieży we Włoszech *(la lupa, la meretrice).* Wówczas, przepowiada Dante, cesarz odzyska swą władzę. *Bi.* — Obszerniej o tem patrz „Piekło" I, 101. — Bądź co bądź, przepowiednia Dantego, co do obalenia Państwa Kościelnego i co do oswobodzenia Włoch, w zupełności się spełniła. W r. 1870 Państwo Kościelne przestało istnieć. A odbudowane w roku 1930 na mocy układów lateraneńskich, zrzekło się prawa do Rzymu i przyjąwszy nazwę „Città del Vaticano", jest raczej fikcją niż państwem. Posiada terenu zaledwie kilkadziesiąt hektarów i liczy kilkaset mieszkańców; przyczem jest w zupełności zależne od rządu Włoskiego. *K.*

46-48. *Jak ślepej Temidy.* Po potopie, powiada mitologja, Deukaljon i Pirra udali się do Temidy z zapytaniem, jak może teraz powstać nowy rodzaj ludzki. Temida odpowiedziała im w sposób zgoła niezrozumiały: „Wyjdźcie ze świątyni, nakryjcie głowę, rozpaszcie się i rzucajcie kości wielkiej matki poza swe plecy." *B.* — *Lub Sfinksa.* Sfinks, potwór mitologiczny, wyobrażający lwa z głową człowieka. W Egipcie stawiano sfinksy przy wejściu do świątyń; niekiedy tworzono z nich całą aleję. Najwięcej znany jest kolos Sfinks na polu Piramid w Memfis. W mitologji greckiej Sfinks był dzieckiem Tytona i żmii Echidny. Według mitologji greckiej Sfinks, w postaci lwa-kobiety, ukazywał się na równinie Teb (greckich) i pożerał każdego, kto nie odgadł zadanej zagadki. Kiedy ten Sfinks zadał Edypowi zagadkę: Co to za zwierzę, co chodzi zrana na czterech nogach, w południe na dwóch, a wieczorem na trzech, — Edyp odpowiedział, że to jest człowiek, który będąc dzieckiem chodzi na czworakach, a w starości — o kiju. Po tej odpowiedzi Sfinks rzucił się ze skały w przepaść, a Edyp objął panowanie nad Tebami. *Lks.*

49-51. *Najadami* (według nowszych kodeksów — Lajadami, o których mówi Owidjusz, Metamorf. VII, 759). „Carmina Naiades non intellecta priorum solvunt ingeniis," „niezrozumiałe wieszczby rozwiązują Najady." Najady były to nimfy; jeśli zaś należy czytać: Lajady, to będzie oznaczać to samo, co Edyp, syn Lajusa, który rozwiązał zagadkę Sfinksa. *C.* — *Bez szkód* itd., bez takich szkód, jakie ucierpieli Tebańczycy, na których Temida zesłała dziką bestję, która pożerała ich stada i pustoszyła pola, mszcząc się za to, że odkryli Najadom (albo synowi Lajusa) tajemnicę jej zagadki. *C.*

55-57. *Stan drzewa,* t.j. Rzymu. — *Dwukrotnie obdarł,* pierwszy raz, kiedy na nie spadł orzeł i obdarł je z liści i kory, i drugi raz, kiedy odwiązał wóz, przywiązany do niego, to jest katedrę papieską, i przeniósł do Awinjonu. *B.*

58. *Ktokolwiek łamie* itd., kto zwalcza cesarstwo, ten się Bogu sprzeciwia i czynem Go znieważa, jako powiada św. Paweł: „Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym władzom, albowiem niemasz władzy, jedno od Boga; a te władze, które są, od Boga są zrządzone; kto się tedy sprzeciwia władzy, sprzeciwia się zarządzeniu Bożemu, i ci, którzy mu się sprzeciwiają, sami sobie potępienie nabywają" (Rzym. 13,1-2). Podobnie św. Piotr: „A przeto bądźcie poddani wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu dla Boga. Czyto królowi, jako przewyższającemu, czyto książętom, jako tym, którzy od niego są po-

http://rcin.org.pl

I za kęs z niego Adam żądzą srogą
Lat pięć tysięcy przeszło łaknął Tego,
Który odkupił kęs ten śmiercią drogą.

Śpi duch twój jeszcze, gdy nie wiesz, dlaczego
Szczególnie krzew ten został wywyższony
I rozłożystszy jest u szczytu swego!

Gdyby twój umysł nie był pogrążony,
Jak w wodzie Elzie, w próżność i w miłości
Własnej, jak morwa Pirama, barwiony —

Jużbyś wyłącznie z tych okoliczności
Moralnie poznał, dlaczego Bóg drzewa
Tykać zakazał w Swej sprawiedliwości.

Lecz gdy twój umysł, jak ja to spostrzegam,
Stał się opoką i nią tak ściemniany,
Że w tem, co rzekłam, światła nie dostrzega —

Chcę, byś słów moich, jeśli nie spisanych,
Obraz przynajmniej nosił w swojej duszy,
Jak pielgrzym kij swój, palmą obwijany."

A ja: „Jak pieczęć z wosku kształt wydusi
Trwały, tak przez Was w moim mózgu ryta
Pieczęć słów Waszych już się nie naruszy.

Lecz czemu wyżej wzroku mego, pytam,
Wasze mi słowa pożądane lecą,
Że więcej tracę, im je bliżej chwytam?" —

„Stąd widzisz, rzekła, jaka cię oświeca
Szkoła i czy jest zdolna jej doktryna
Pojąć me słowa, albo je zalecać;

Widzisz, że tak jest wasza tam ścieżyna
Od Bożej drogi daleka, jak ziemia
Od najwyższego nieba się odcina."

Jam wtedy odrzekł: „Żadne mi wspomnienia
Niezgody z Wami nie powstają w głowie,
Ani też nie mam wyrzutów sumienia." —

„Jeśli w pamięci ta rzecz ci nie stoi,
Z uśmiechem rzekła, to se przypominasz,
Żeś wodą Lety przecież się napoił:

A jak o ogniu wnicskuje się z dyma,
Tak zapomnienie twe jasno orzeka,
Że, coś zapomniał, była to — twa wina.

Ale już teraz światłość na cię czeka
Z mych słów, co będą nagie już, o ile
Trzeba otworzyć ciężkie twe powieka."

Jaśniej świeciło słońce już o tyle,
Że wolnym krokiem szło po południku,
Który się zmienia w widzeniu co chwilę,

Jak kiedy staje i w drodze utyka
Przednia straż wojska, czyli awangarda,
Skoro na drodze nowość napotyka —

Tak Siedem Panien stają, gdzie pobladła
Już cień, jak ta, co z gałęzi i liści
Zielonych w Alpach nad strugami pada;

Przed niemi, zda się, Eufratu wyjście
Z Tygrysem widzę, ze źródła jednego,
Jak dwóch przyjaciół leniwe roznijście.

„Światło i chwało rodzaju ludzkiego!
Co to za woda, która tu wypada
Z jednego źródła i dzieli się z niego?"

A Beatrycze tak mi odpowiada:
„Poproś Matyldy, a powie ci ona."
Jak ta, co winę z siebie jaką składa,

słani" (IPiotr. 2,13). A pisali to Apostołowie o cesarzach rzymskich. *K.*

61. *Za kęs z niego* itd., że Adam jadł z tego drzewa, symbolizującego władzę Boga nad człowiekiem, przywłaszczając sobie nad nim władzę, został srodze ukarany pokutą, bo *przeszło pięć tysięcy lat łaknął Tego,* t.j. Chrystusa, *Który odkupił* to zuchwalstwo śmiercią Swoją. Adam oczekiwał Chrystusa przeszło 5 tysięcy lat, licząc w tem 930 lat swego życia. Patrz „Piekło" IV, 42. *F.*

68-69. *Jak w wodzie Elzie.* Woda Elzy, rzeki w Toskanji, wpada do Arna między Pizą a Florencją; posiada tę własność, że kamienieje w niej drzewo. *F.* — *Jak morwa Pirama.* O Piramie patrz wyżej XXVII, 37. *C.*

78. *Jak pielgrzym* itd. Pielgrzym, wracający z Ziemi Świętej, przynosił z sobą kij, w palmę obwinięty. *C.*

85-90. *Stąd widzisz* itd. Wiedza filozoficzna i teologiczna na ziemi, jakkolwiek zdawałaby się wielką, jest jednak wobec wiedzy niebieskiej — nikłą, a niekiedy i błędną, a tak się różni od niebieskiej, jak ziemia od nieba. *K.*

99. *Że, coś zapomniał,* to były przecież twoje winy, grzechy, któreś zapomniał; i dlatego właśnie nie masz wyrzutów sumienia. *K. Bi.*

112-114. *Tygrys i Eufrates* dwie z pośród czterech rzek rajskich, które według Pisma św. (IMoj. 2,10-14) zraszały Raj, i wychodziły z jednego i tego samego źródła w różne strony. Do tych dwóch rzek Poeta przyrównywa tutaj rzeki: Letę i Eunoę. *C.*

http://rcin.org.pl

Piękna ta Pani rzekła: „Już mówiona
Mu była rzecz ta i inne przeze mnie,
I pamięć o tem w Lecie nie zgładzona.“

A Beatrycze: „Może przeciążenie
Troskami, które pamięć zacierają,
Oczy umysłu zrobiło mu ciemne!

Patrz, Eunoy wody tu spływają:
Prowadź go ku nim i, żeby odżyła
Moc w nim zamarła, czyń według zwyczaju.“

Jak nie odmawia nigdy dusza miła,
Ale chęć swoją łączy z chęcią drugich,
Skoro chęć taka w nich się ujawniła —

Tak piękna Pani, czyniąc mnie posługi,
I do Stacjusza, z panieńskim swym wdzię-
Rzekła: „I ty chodź“, ruszając do strugi. [kiem,

Cny czytelniku! gdybym karty większe
Miał do pisania, opiewałbym nektar
Ten słodki, co wciąż pragnienie powiększa;

Ale ponieważ już są karty pełne,
Na tę Pieśń Drugą sztuką przeznaczone.
Więc już wędzideł jej mocnych nie zerwę.

Wyszedłem, w wodzie świętej zanurzony,
Tak odnowiony, jako listek każdy [ny —
W krzewach młodziuchny, znowu odrodzo-

Czysty i gotów wznosić się na gwiazdy!

121-123. *Już mówiona mu była,* P. XXVIII,130. — *I pamięć o tem w Lecie nie zgładzona,* ponieważ tylko grzechów pamięć się w niej gładzi.

125. *Troskami,* wpatrywaniem się w Beatryczę i uwagą na to, co mówi. *Bi.*

127. *Patrz Eunoy.* Eunoe, druga rzeka w tym Raju ziemskim. Napicie się z tej rzeki przywraca na pamięć dobre czyny. *Bi.*

129. *Moc w nim zamarła,* pamięć zamarła o czynach dobrych, więc niech się napije wody z rzeki Eunoe, a pamięć ta w nim odżyje. *K.*

140. *Na tę Pieśń Drugą.* Drugą Pieśnią nazywa Poeta „Czyściec“.

145. *Na gwiazdy,* do Raju, a raczej do Nieba. Cztery dni Poeta użył na podróżowanie po Czyścu (Patrz wyżej: P.II,IX,XIX,XVII); w południe jest u Źródła Lety i Eunoy (w. 113), a w Raju (Niebie) będzie o Wschodzie Słońca. *T.*

http://rcin.org.pl

Cny czytelniku! gdybym karty większe
Miał do pisania, opiewałbym nektar
Ten słodki, co wciąż pragnienie powiększa.

Czyściec XXXIII. 136-138.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

NUTY

zastosowane do II-ej części

„BOSKIEJ KOMEDJI".

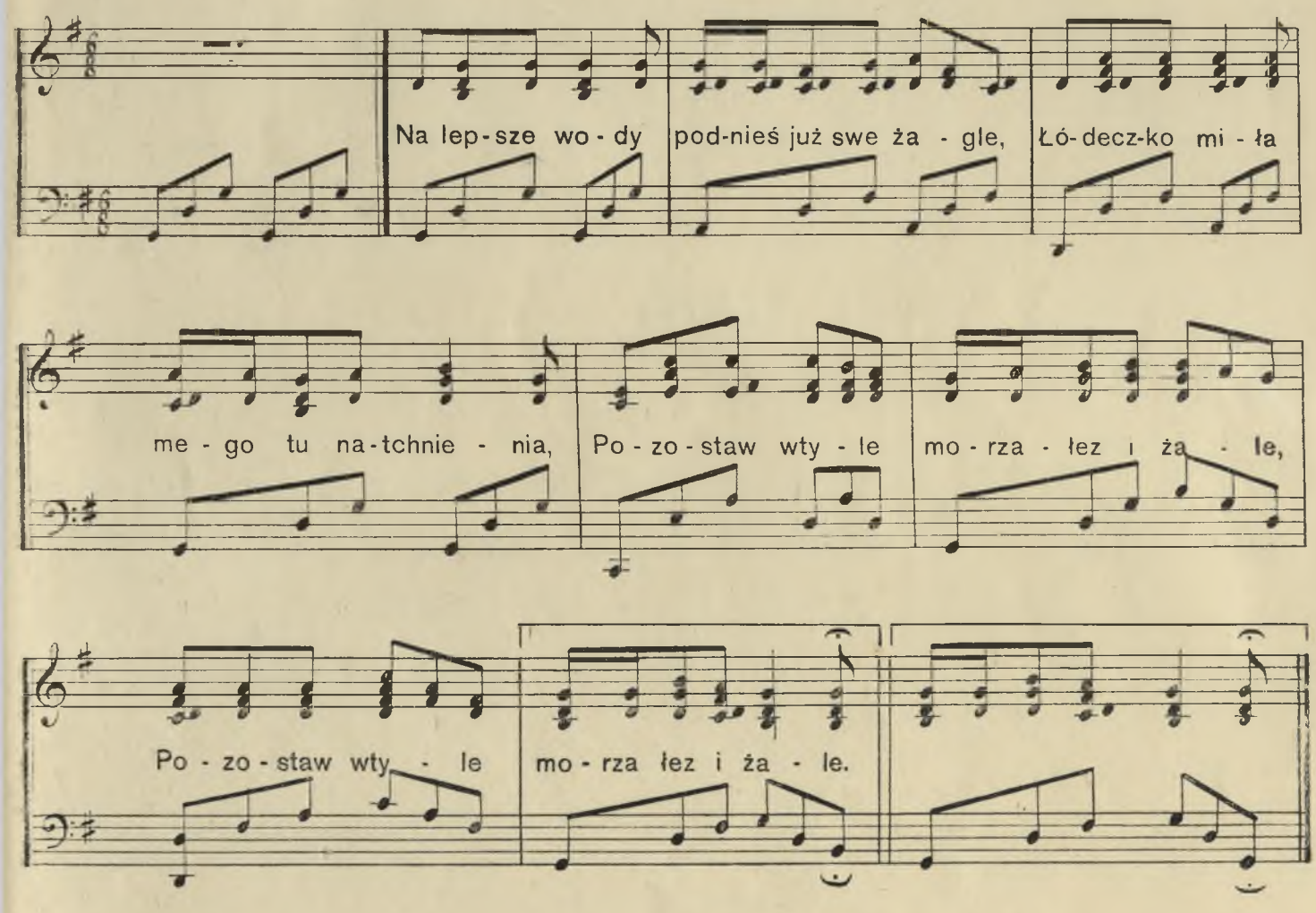

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

RAJ

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WSTĘP

O Raju czyli o Niebie

(od tłomacza)

Dante Raj ziemski widział na szczycie Góry Czyścowej, a Niebo nazywa „Paradiso" — Rajem. Tak samo i my tę część Poematu nazywać będziemy.

Żeby zrozumieć należycie układ Raju, a raczej Nieba Poety, trzeba wiedzieć, że Dante oparł ten układ na przyjętym wówczas kosmograficznym systemie Ptolomeusza, jak to już zaznaczyliśmy wyżej (Patrz „Czyściec" str. 352). Według tego systemu Ziemia jest punktem środkowym świata i stoi nieruchomo, a naokoło niej krążą różne sfery niebieskie, których jest dziewięć krążących, a ostatnia, zwana Niebem Empirejskiem, jest nieruchoma i w niej daje się widzieć Trójca Przenajświętsza. Niebo więc Empirejskie jest właściwem Niebem, a inne sfery niebieskie, bliższe ziemi, są jakby przedniebiem, podzielonem na różne stopnie. Słusznie jednak i one noszą nazwę Nieba, ponieważ Światłość Boża, pochodząca od Boga, z Nieba Empirejskiego spływa na wszystkie części tych niebios, począwszy od „Primum Mobile", Pierworuchu, aż do sfery niebieskiej księżyca.

Sfery niebieskie, krążące naokoło ziemi współśrodkowo, wirują w następującym porządku:

Między Ziemią a pierwszą sferą, Księżyca, znajduje się przestrzeń całkowicie ognista; następnie wyżej krąży sfera Księżyca, za nią idą inne sfery: Merkurego, Wenery, Słońca, Marsa, Jowisza, Saturna; ósmą jest sfera Gwiazd stałych; dziewiątą — jest „Primum Mobile" (Pierworuch), a wkońcu dziesiąta—Niebo Empirejskie, jest nieruchoma. Ta ostatnia ogarnia wszystko, będąc sama nieogarnioną. Jeśliby kto chciał szematycznie przedstawić sobie ten układ, to tak się on przedstawia:

Sfera, zwana „Primum Mobile", czyli Pierworuch, swoim ruchem wprawia wszystkie inne sfery niebieskie w ruch. Nie jest to ruch czysto mechaniczny, ale idealny, duchowy. Sferę bowiem „Primum Mobile" wypełniają duchy, zwane Inteligencjami czyli Rozumami. Są to Anioły Boże, bezpośrednio stworzone od Boga. Miłość, żądza miłości ku Bogu, porywa je i wprawia w ruch niezmiernie szybki. Ta żądza, ta miłość Aniołów dla Boga, udziela się niższym sferom niebieskim, które im bliżej są „Primum Mobile", tem szybszy ruch mają ku Bogu. Niebo Empirejskie, jako zatapiające się już w widzeniu Trójcy Przenajświętszej, jest bez ruchu, pozostaje w pokoju nieopisanego szczęścia.

Taki jest układ Nieba, którego widzenie miał Dante; a zgodny jest z ideologją autora dzieł „De Coelesti Hierarchia" i „De Ecclesiastica Hierarchia", przypisywanych św. Djonizemu Areopagicie.

Autor dzieła „De Coelesti Hierarchia" („O Niebieskiej Hierarchji") wykazuje, że Bóg Swoją Światłość Boską, jaką promienieje Trójca Przenajświętsza, rozdziela stworzeniom za pośrednictwem Chórów Anielskich. Chóry Aniołów jedne są bliżej Boga, drugie dalej. Aniołowie, najbliżej Boga będący, otrzymują tę Światłość Boską bezpośrednio i udzielają jej Chórom niżej będącym. W ten sposób Światłość Boska, promieniując przez Chóry Anielskie, rozprowadzana bywa po całym wszechświecie. Jak światłość słoneczna, im bliżej słońca, tem jest jaśniejsza, a im dalej poprzez różne przedmioty przechodzi, tem bardziej się umniejsza, tak też najwięcej światła Bożego otrzymują duchy Boże najbliżej Bóstwa Trójcy Przenajświętszej żyjące; a mniej biorą jej w siebie te duchy, które są dalej od Boga i pośrednio tę światłość otrzymują od Chórów, wyżej będących.

Chórów tych Anielskich czyli hierarchij [1]), według Djonizego Areopagity, jest trzy, a każda z tych hierarchij dzieli się także na trzy Chóry, tak, że wszystkich Chórów duchów Bożych jest dziewięć.

1. W skład pierwszej hierarchji wchodzą: Serafini Cherubini, Trony.

2. Do drugiej hierarchji należą: Panowania, Moce i Mocarstwa (Zwierzchności).

3. W trzeciej są Księstwa (Principatus), Archaniołowie i Aniołowie.

Ideologja Areopagity nie jest dowolna, lecz oparta na Piśmie świętem, które Areopagita nazywa Teologją, to jest nauką o Bogu, a autorów Pisma św. — teologami, czyli nauczycielami wiedzy Boskiej. A zatem i Dante, układający trzecią część Poematu na wzór dzieła Areopagity „O Hierarchji Niebieskiej", nie snuje dowolnej fantazji, lecz w sposób obrazowy przedstawia nam naukę Pisma św. o Aniołach i Niebie.

Lecz nie ten był jedyny cel trzeciej części Poematu

---

1) Hierarchja, z greckiego, znaczy to samo, co władza, rząd w rzeczach świętych.

http://rcin.org.pl

Dantego. Poeta nietylko chciał zaspokoić ciekawość ludzką, jak tam jest w Niebie. Tej ciekawości, jak się zaraz na początku zastrzega, nie mógł on zaspokoić, ponieważ to, co widział, nie da się żadną miarą językiem ludzkim opowiedzieć; a następnie i dlatego, że pamięć o tych rzeczach tak dalece zatracił, że tylko słaby cień ich w umyśle mu pozostał: a i ten cień tylko przy pomocy szczególnego światła i natchnienia Bożego może na papierze wyrazić. O tę też łaskę, o to światło Boże i natchnienie, zaraz na początku Boga prosi. — Natomiast celem głównym Poematu Dantego było oświecić dusze ludzkie i rozniecić w nich miłość dla Boga. Poeta był w „Primum Mobile", widział Niebo Empirejskie, gdzie Bóg w Trójcy Świętej się ukazuje; łączy się więc z temi duchami Hierarchji Niebieskiej i chce użyczyć światła swym czytelnikom, aby rozniecić w nich miłość dla Boga.

Hierarchja Anielska to rząd dusz w rzeczach świętych. — „Celem Hierarchji, powiada Areopagita, jest upodobnić się Bogu i możliwie zjednoczyć się z Bogiem. Hierarchja Niebieska, mająca za swego Nauczyciela Samego Boga, we wszelkiej wiedzy i poznaniu Woli Bożej i w tem, co czynić powinna, nieustannie wpatrując się w Boskie Piękno Bóstwa, odbija na sobie, według swej możności, podobieństwo Boga; i duchy Boże, należące do tej hierarchji, jak najczystsze zwierciadła, odbijają w sobie jak najdoskonalej promienie Światłości Bożej, tak, że napełnione będąc tą Światłością, same też, stosownie do rozrządzenia Bożego, udzielają obficie tego światła niższym od siebie duchom" [1]). Światłość Boża i Miłość oto cel Hierarchji i podstawa rządu i kierownictwa dusz. „A więc, powiada Areopagita, kto mówi o Hierarchji, ten wskazuje na pewien urząd święty, na obraz Boskiego Piękna, na ustrój, istniejący między urzędami i nauczaniem hierarchicznem, ustanowionem w celu dokonywania tajemnic oświecania i możliwego upodobnienia Bogu tych, którzy mają być oświecani. Albowiem doskonałość każdego członka Hierarchji polega na tem, żeby dążyć, o ile można, do naśladowania Boga i, co najważniejsza, stać się, jak mówi Pismo święte, pomocnikiem Bożym i według możności okazać przez siebie działalność Boską; ponieważ urząd i porządek, właściwy Hierarchji, wymaga, aby jedni byli oczyszczani, a drudzy, żeby oczyszczali; żeby jedni byli oświecani, a drudzy żeby oświecali; żeby jedni dążyli do doskonałości, a drudzy, żeby przywodzili do doskonałości, słowem — każdy, o ile może, żeby naśladował Boga" [2]).

W drugiem swem dziele, znanem pod tytułem „De Ecclesiatica Hierarchia" („O Hierarchji Kościelnej") tenże autor powiada, że to „obcowanie duchów czystych z Bogiem ma miejsce i na ziemi wśród ludzi; a ustrój hierarchiczny Kościoła Chrystusowego podobny jest do ustroju świata Niebieskiego. Jak w Niebie jest hierarchja, tak i tu; początek i cel tych obu Hierarchij jest jeden. Początek Kościelnej Hierarchji kryje się w źródle życia, w jedynej przyczynie wszelkiego bytu i życia, w Trójcy Świętej, od Której pochodzi wszelka łaska, wszelkie dobro i życie. Ta to jedyna i prawdziwie istniejąca Trójca — jedność, chce zbawienia naszego i wyższych jestestw. Ale to zbawienie nie może się inaczej dokonać, jedno przez ubóstwienie zbawionych; a ubóstwienie to polega na upodobnieniu z Bogiem według możności i zjednoczeniu z Nim. Wspólny cel całego kapłaństwa (to jest Kościoła Chrystusowego) jest to nieustanna miłość dla Boga, całkowite i bezpowrotne oddalenie się od grzechu (od zła), poznanie tego, co jest (Boga), komunja z tem, co doskonałe (Eucharystja), radość i wesele z kontemplacji (ze wpatrywania się w Boga i Jego doskonałości, w Wolę Bożą). Powinniśmy więc dążyć do naśladowania Boga, czyli, jak mówi Pismo św., powinniśmy być pomocnikami Bożymi, i dlatego urząd Hierarchji wymaga, aby jedni byli oczyszczani, drudzy oczyszczali; aby jedni byli oświecani, drudzy oświecali; jedni byli prowadzeni do doskonałości, a drudzy doskonalili, — słowem, żeby każdy, o ile może, naśladował Boga. Stopień doskonałości stanowią Bogupodobni biskupi, stopień oświecający — kapłani; stopień oczyszczający — djakoni; stopień zbliżonych do doskonałości — to stan zakonny (mnichów); stopień dopuszczanych do wiedzy (Boskiej) — to lud pobożny; stopień oczyszczanych — to katechumeni. W taki sposób nasza Hierarchja podobna jest do Hierarchji Niebieskiej. Ale ta drabina nie dlatego tak jest urządzona, żeby Bóg inaczej nie mógł zstępować do nas i obcować z nami, lecz dlatego, żeby nam łatwiej było postępować po tych stopniach do doskonałości" [1]).

Tak przedstawia nam Hierarchję Niebieską i Kościelną autor dzieł, przypisywanych Djonizemu Areopagicie, uczniowi św. Pawła Apostoła.

Całe średniowiecze, ze św. Tomaszem z Akwinu na czele, miało w wielkiem poważaniu dzieła Areopagity. Dlatego i Dante ideologją w tych dziełach zawartą do napisania trzeciej części swego Poematu się posługiwał. I słusznie, ponieważ Areopagita wywody swe na Piśmie świętem oparł, a nie na omylnych ludzkiego rozumu dociekaniach.

Natomiast oryginalnym jest Poety pomysłem, a jeśli kto chce — widzeniem, przedstawienie wielu niebios w różnych sferach systemu planetarnego Ptolomeusza. Zresztą sam Poeta powiada, że użył tego sposobu tylko dla uprzystępnienia czytelnikom różnych stopni Hierarchji Niebieskiej i niejednakowej chwały Świętych; ale Niebo właściwie jest jedno, wspólne wszystkim („Raj" IV, 25-40), choć nie wszyscy w jednakowym stopniu cieszą się w niem widzeniem Pana Boga. Do Poety bowiem należy, o ile to być może, uprzystępnić za pomocą plastycznych obrazów pojęcia rzeczy wzniosłych i zgoła niepojętych dla człowieka, żyjącego na tej ziemi. Poezja jest prawdą, ale odzianą w szaty barwne, które nagość prawdy osłaniają, aby nie raziła swym blaskiem oczu śmiertelników. Gdy św. Pawłowi otworzyło się Niebo, blaskiem niebieskiej światłości został porażony tak, że 3 dni nic nie widział.

Jak więc w rzeczywistości Niebo się przedstawia i w jakim są stosunku do Nieba słońce, księżyc i gwiazdy, wiedzieć nie możemy, ponieważ niema odpowiednich rzeczy na ziemi, z których moglibyśmy powziąć pojęcie o Niebie. Rozkosze ziemskie, umysłowe i zmysłowe na ziemi tak się mają do niebieskich, jak naprzykład, słońce, malowane na płótnie, do rzeczywistego. — Ciała zaś niebieskie, krążące w niezmiernych przestworzach, stanowią jakby niejaką kurtynę, zasłonę nieba, gdyż nieraz Święci widzieli Niebo otworzone (jak nap. św. Szczepan), to jest tę zasłonę jakby zdjętą, czy rozsuniętą.

Tłomacz.

1) C. III § 2.
2) Tamże.

1) Tamże.

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ PIERWSZA

Po wezwaniu Apollina, a raczej Pana Boga, Poeta opisuje, jak z Raju ziemskiego wzniósł się do sfery ognistej. Beatrycze mu wyjaśnia, w jaki sposób mógł przezwyciężyć własny ciężar i wznieść się tak wysoko.

Chwała bądź Temu, co wszędzie ruch wznieca,
Przenika wszechświat, światłem promieniu- [1
Jedną część więcej, drugą mniej oświeca. [je,

W niebie ja byłem, które Go przyjmuje 4
Więcej. Widziałem tam, czego nie może
W mowie wyrazić, kto stamtąd zstępuje.

Bowiem nasz umysł, kiedy się przyłoży 7
Do Celu pragnień, tak się w nim załapia,
Że pamięć wrócić, co widział, nie zmoże.

Mimo to święte Królestwo wszechświata 10
I jego skarby, w duszy zachowane,
Opiewać będę, ile sił mam na to.

Dobry Apollo! uczyń mię wybranem 13
Narzędziem swojem w tej ostatniej pracy,
Jakiego żądasz za wawrzyn kochany!

Dotąd mi jeden szczyt Parnasu starczył, 16
Lecz teraz szczytów obydwóch mi trzeba,
By na ostatni bieg duch mój wystarczył.

1-3. *Chwała bądź Temu* itd., w oryg. *La gloria di Colui* Chwała Tego, to znaczy Boga. — Chwałą nazywa tu Poeta światłość Bożą. *C.* — *Co wszędzie ruch wznieca,* w oryg. *che tutto muove,* co wszystkiem porusza. Bóg jest sprawcą wszelkiego ruchu. Nie jest tu mowa jedynie o ruchu fizycznym, ale głównie o duchowym — umysłu, serca, życia, o działaniu, uczuciach it.p. Fizyczna światłość jest tylko podobieństwem duchowej i słabym jej obrazem. — *Jedną część więcej* itd. Jak światłość słoneczna nie wszystkim częściom naszej ziemi jednakowo się udziela, tak też i światłość Boska nie w równej mierze na sfery niebieskie spływa. Najwięcej bierze w siebie tego światła niebo Empirejskie, następnie „Primum Mobile" czyli Pierworuch; potem sfera Gwiazd stałych, dalej idą sfery: Saturna, Jowisza, Marsa, Słońca, Wenery, Merkurego i wkońcu Księżyca, która stosunkowo najmniej światłości niebieskiej w siebie przyjmuje. *K.*

4-6. *W niebie ja byłem* itd., to jest w niebie Empirejskiem, najwyższem, które najwięcej Światłości Boskiej w siebie bierze. *C.*

7-9. *Do Celu pragnień,* do Boga. Wszystkie władze duszy ludzkiej pragną bezwzględnej doskonałości, Najwyższego Dobra, którem jest Bóg tylko. *K. C.* — *Tak się w nim zatapia,* tak się umysł, widzący Boga, w Bóstwie pogrąża, że traci świadomość siebie, i gdy widzenie zniknie, nie może przypomnieć sobie tego, co widział. Światłość Boska bowiem tak silnie działa, że rozum i zmysły zostają zawieszone; jeden tylko umysł, podniesiony łaską Bożą i umocniony, wpatruje się w Boga, lub w rzeczy niebieskie, ale tych wrażeń potem oddać słowami ludzkiemi nie jest w stanie. Najpierw dlatego, że niema w mowie ludzkiej właściwych słów ku temu; a następnie, że i pojęcie samo znika z umysłu, który tylko wtedy otrzymuje wrażenie mu odpowiednie, kiedy odbija się w nim przedmiot widzenia; po zniknięciu zaś tego przedmiotu pozostaje tylko tęsknota za nim. Po widzeniu Boga pozostaje tak silna żądza ponownego widzenia, że pożera duszę i niczem się zaspokoić nie da, jedno nadzwyczajnem działaniem Łaski Bożej. *K.*

10-12. *W duszy zachowane.* Widzenie rzeczy Bożych nie jest tego rodzaju, żeby nic z nich w duszy nie pozostało po zniknięciu widzenia. Gdyby tak było, widzenia byłyby pożyteczne tylko dla otrzymujących je; tymczasem Bóg udziela widzeń i objawień Swoich zazwyczaj dla pożytku ogółu, a niekiedy całego Kościoła. Wówczas Bóg działaniem łaski Swojej zatrzymuje w pamięci, w duszy człowieka, tyle szczegółów z tego widzenia, ile ich potrzeba. A nawet wówczas tak się one wyryją w pamięci, że ich zatrzeć niepodobna. Słowa nap. słyszane jak rylcem na miedzi się wyżłabiają i często na całe życie pozostają w pamięci. I gdy łaska Boża, działająca na umysł i serce człowieka, skłoni człowieka, żeby widzenie, od Boga otrzymane, podał do wiadomości ogółu, wtedy następuje wyjawienie tych tajemnic Bożych nazewnątrz. Prawdziwe bowiem objawienia Boże pozostają ukryte, nieznane dotąd, dopóki Sam Bóg nie wyda rozkazu, aby były wyjawione, i nie udzieli łaski ich wypowiedzenia. Przeciwnie się rzecz ma z fałszywemi objawieniami. *K.*

13-18. *Dobry Apollo!* Mitologiczny bóg grecki Apollo, czyli Feb, był ojcem Muz i poetów. Wzywa tu jednak chrześcijański Poeta pomocy i natchnienia Ducha Świętego, a nie pogańskiego bożka; lecz że utarło się u współczesnych mu poetów wzywać Muz i Apollina, więc to samo czyni i Dante, ma jednak na myśli Boga prawdziwego, a nie pogańskiego. *K. Bi.* — Apollon, mitologiczny bóg medycyny, poezji, sztuki, bydła, dnia i słońca, nazywany był także Febusem. Poeci często wspominają o nim w związku z różnemi zdarzeniami z jego życia: 1) kiedy był na wygnaniu u Admetusa, króla Tessalji,

http://rcin.org.pl

Wnijdź w moje piersi i sam głos swój z nieba
Wydaj w tych pieśniach, zwlecz mię z skóry
Jak Marsja, który z tobą się ubiegał.[mojej,
O Mocy Boska! użycz siły Twojej,
Abym Królestwa Błogosławionego [swojej;
Choć cień wyjawił, com miał w głowie
Daj przyjść do Twego drzewa kochanego,
Uwieńcz mię liśćmi, z niego zerwanemi,
Za treść utworu przez Cię natchnionego!

O jakże rzadko, Ojcze, wieńczą nimi
Dzisiaj cezara, albo też poetę!
(Wina i wstyd ten z żądz człowieka płynie).
Jakążby miało radość niepojętą
Bożyszcze Delfów, gdyby człek swą żądzę
W Penejską zieleń chciał mieć owiniętą!
Mała też iskra wielki ogień zrządza:
Może ktoś po mnie więcej łask uzyska,
I jemu Cyrra odpowiedź sporządza.

i, zmuszony paść bydło, wykształcił pastuchów (Jowisz skazał go na to wygnanie za to, że pozabijał strzałami z łuku Cyklopów); 2) w satyrze o Marsjaszu, którego żywcem obdarł ze skóry za to, że chciał współzawodniczyć z nim w muzyce; 3) kiedy królowi Midasowi za sprawą Apollina wyrosły uszy ośle, za to, że ten król przenosił flet bożka Pana nad lutnię Apollina; 4) z okazji nimfy, Dafny, którą gdy gonił Apollo, przemieniła się w krzew laurowy. *Lks.* — *Wawrzyn kochany,* wieniec laurowy, którym wieńczono poetów. „Kochany" przez Apollina w nimfie Dafne, która, uciekając przed nim, w niej zakochanym, przemieniła się w krzew laurowy. *Bi.*

Dotąd mi jeden starczył szczyt Parnasu itd. Góra Parnasu, siedlisko Muz i Apollina, miała dwa szczyty, na jednym mieszkały Muzy, a na drugim sam bożek Apollo. Taka więc jest tu myśl Poety: do tego czasu, w pisaniu dwóch pierwszych części Poematu, wystarczyło mi natchnienie od Muz pochodzące, ale teraz, do napisania trzeciej części, trzeba mi już natchnienia Apollina, to jest samego Boga. Jak gdyby rzekł: dotąd wystarczała mi wiedza ludzka, ale teraz, do opisania Nieba, potrzebna jest wiedza Boska i jak najwyższa sztuka. *Bi.*

19-21. *Zwlecz mię z skóry mojej, jak Marsja* itd. Bogini Minerwa zrobiła z kości jednej goleni flet i grając na nim w czasie uczty u Jowisza, była wyśmiana przez wszystkich bożków, ponieważ wydała się im brzydką z wydętemi policzkami; i ona sama, gdy przeglądając się w bagnach Tortońskich, ujrzała się taką samą, rzuciła precz od siebie ten flet. Znalazł ten porzucony instrument Satyr, zwany Marsjaszem, i zaczął na nim grać; i doszedł wkońcu do takiego rozumienia o swym artyzmie, że zachciało mu się współzawodniczyć w muzyce i śpiewie z samym Apollinem. Król Midas, obrany za sędziego w tej sprawie, wydał wyrok na korzyść Marsjasza. Ale Minerwa (Pallada), jako bogini mądrości, osądziła inaczej. Wówczas Apollo, żeby ukarać Midasa i dać mu nauczkę, że się nie zna na muzyce, sprawił, że mu wyrosły ośle uszy; Marsjasza zaś samego za zuchwalstwo obdarł ze skóry, i tak obdartego z wiszącą skórą zawiesił na drzewie, dla przestrogi innych. *C.* — Prosi tu Poeta w tem podobieństwie, aby Bóg raczył go zwlec z natury ludzkiej, ziemskiej, zmysłowej, grzesznej, a oblec go w nowego człowieka, napełnionego Duchem Świętym, gdyż tylko taki człowiek może opiewać niebo i jego mieszkańców, a zwłaszcza Boga Samego. Duch ludzki, kiedy grzechami i nałogami złemi jest obciążony, nie może się wznieść do Boga i rzeczy Bożych, ciąży do ziemi, i rzeczy ziemskie tylko rozumie, według tego, co mówi św. Paweł: „Człowiek cielesny nie pojmuje tych rzeczy, które są Ducha Bożego, albowiem za głupstwo je sobie poczytuje i nie może zrozumieć, ponieważ te rzeczy duchownie bywają rozsądzane; lecz duchowny człowiek rozsądza wszystkie rzeczy" (I Kor. 2,14-15). A jeśli człowiek cielesny nie może rzeczy duchowych rozumieć, tedy i pisać o nich nie może. *K.*

25-27. *Daj przyjść do Twego drzewa kochanego.* Drzewem kochanem Apollina był laur, w który przemieniła się nimfa Dafne. Drzewem kochanem Boga prawdziwego jest Drzewo Żywota, Przenajświętszy Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej. „Jak Żydzi, powiada św. Augustyn, ukrzyżowawszy Chrystusa, pogrążeni zostali w ciemnościach, tak przeciwnie my, pożywając Ukrzyżowanego, bywamy przez Niego oświecani" (Aug. In Ps. 33 De Catech. r. 4). Dlatego wyższa, wznioślejsza poezja, taka, jaką Dante okazał w 3-ej części swojego Poematu, nie jest przystępna dla tych, którzy z tego „Drzewa Kochanego" nie pożywają owocu. *K.*

28-30. *O jakże rzadko* itd. Rzadką jest rzeczą w świecie *cezar,* to jest władca, król, któryby panował i działał z natchnienia Ducha Świętego, jak Mojżesz, Jozue, Dawid, Salomon. Rzadcy są też i poeci natchnieni, tacy jak: Hiob, Dawid, Salomon, Prorocy, Ewangeliści, sam Dante i nasi Wieszcze, tej miary, co: Kochanowski (tłomacz Psalmów), Mickiewicz, Krasiński, Słowacki. Wielu jest literatów, którzy usiłują być poetami, nie starając się o łaskę Ducha Świętego i bez własnej ciężkiej pracy chcą być nimi. — *Z żądz człowieka* — z jego własnych złych żądz, którym się poddaje, wynika ten brak, gdyż Duch Święty chciałby wylać Swą łaskę na wszystkich, aby prorokowali, jak wiemy z Pisma św.: „I stanie się po tem wszystkiem, że wyleję Ducha Mojego na wszelkiego człowieka, i będą prorokować synowie wasi i córki wasze; starcom waszym sny wieszcze będą się śnić, a młodzieńcy wasi będą miewać widzenia" (Joel. 2,28). *K.*

31-33. *Bożyszcze Delfów,* to jest bóg Apollo, którego czczono szczególniej w Delfach. *V.* — *W Penejską zieleń,* to jest w laur. Penejską zielenią nazywają Grecy laur Dafny, od rzeki Penei, której Dafne była, według mitologji, córką. *C.* — *Mieć żądzę owiniętą* w Penejską zieleń, znaczy to samo, co pragnąć laurów od Apollina, czyli chcieć być narzędziem jego natchnień. *K.*

34-36. *Mała też iskra* itd. Małą iskrą nazywa Dante swoje natchnienie. Spodziewa się Poeta, że jego Poemat, jak iskra, rozpali całe morze wspaniałej poezji. —

http://rcin.org.pl

Wschodzi śmiertelnym przez różne ogniska
Pochodnia świata; lecz z tego, co łączy
Z trzema krzyżami czterech kół świetliska,

Piękniej się wznosi, bowiem się jednoczy
Z lepszą już Gwiazdą; i wosk tego świata
Lepiej na modłę miękczy swą i tłoczy.

Już tam był ranek, a tu wieczór wlata
Przez oną bramę, i biała już była
Półsfera tamta — ta się z nocą brata,

Gdym ujrzał, że się Beatryks zwróciła
Na lewą stronę i w Słońce przejasne,
Jak żaden orzeł — oczy zatopiła!

A jak promienie mają w sobie właśnie,
Że z siebie drugie wgórę odbijają,
I jak pielgrzymy w dom wracają własny —

Tak też z Jej czynów moje się stawają,
W mą wyobraźnię oczami przelane,
Żem w Słońce oczy utkwił wbrew zwyczaju.

Wiele tam można, co tu zakazane
Jest naszym zmysłom, ze względu na władze,
Które do miejsca są przystosowane.

Długom znieść nie mógł, nie tak krótko wszak-
Bym nie zobaczył, że tak skry miotało, [że,
Jak gdy żelazo topione jest w żarze.

Nagle podwójnym dniem tam zajaśniało,
Jak gdyby kazał Ten, co wszystko może,
By drugie Słońce niebo ozdabiało.

Gdy Beatrycze cały wzrok swój łoży
W koła wieczyste i stoi, ja oczy
Na Nią, od Słońca odjęte, położę.

I tak Jej widok wewnątrz mię uroczył,
Że to się ze mną, co z Glaukiem, stało,
Gdy zjadłszy trawę, z Bóstwem się zjednoczył.

Nadczłowieczenie toby się nie dało
Słowem wyrazić; niech więc przykład starczy
Tym, co go doznać niebo zachowało.

Czym był w tem tylko, coś mi Ty dostarczył,
Wkońcu stwarzając, Miłości rządząca! [raczył.
Sam wiesz, coś światłem podnieść mię Swem

Gdy krążąc Sfera, wiecznie Cię pragnąca,
Na siebie moją uwagę zwróciła
Harmonją, przez Cię złożoną, grająca,

Cyrra — miasto położone u stóp Parnasu, użyte tu zamiast samego Apollina. *V.* — *Odpowiedź sporządza,* to znaczy, że Apollon przychylniej jeszcze komuś odpowie wylaniem swego natchnienia. *K.*

37-42. *Wschodzi śmiertelnym* itd. Dante w dziele swojem „Convito" mówi, że gwiazdy tem skuteczniej wpływają na ziemię, im więcej zbliżone są do równika. A więc w tem miejscu i w tej chwili, kiedy „cztery kręgi" (horyzontu, zodjaku, równika i kolurusa, czyli koła wrębnego) przecinają się nawzajem w czasie wiosennego porównania dnia z nocą i formują *trzy krzyże,* słońce (pochodnia świata), znajdując się pod znakiem Barana, najskuteczniej działa na ziemię ożywczem światłem swojem. *Stan.*

43-48. *Już tam był ranek* itd., na Górze onej Czyścowej wschodziło słońce, a na półkuli naszej zachodziło. *T.*

55. *Wiele tam można,* to jest w Raju ziemskim. *V.*

67-69. *Że to się ze mną, co z Glaukiem stało* itd. Glaukus był rybakiem. Pewnego razu złapał wiele ryb, i zmęczony ich dźwiganiem, porzucił je na środku drogi; ale się zdarzyło, że jedna z tych ryb, już prawie nieżywa, zjadła pewną trawkę i zaraz ożyła; Glaukus także zjadł tę trawę i stał się nieśmiertelnym; ale potem, gdy sprzykrzyło mu się życie, rzucił się w morze i stał się bożkiem morskim. *V.* — *Z Bóstwem,* w oryg. *altri Dei,* z innymi Bogami. — Samo więc wpatrywanie się w Beatryczę, wpatrującą się w Słońce, przeistaczało Dantego, czyniło go nadczłowiekiem, jednoczyło z Bóstwem. Działał więc Jej widok jakby jaki Sakrament, przemieniający człowieka i jednoczący z Bogiem. *K.*

70-72. *Nadczłowieczenie to* itd. Ta przemiana w istotę wyższą i doskonalszą, niż jest śmiertelny człowiek. *C.* — *Tym, co go doznać,* doświadczyć takiego stanu, *niebo,* (w oryg. *grazia* — łaska) w przyszłości *zachowało.*

73-75. *Czym był w tem tylko* itd. Czy ja byłem tam porwany duszą tylko, którejś mi sam dostarczył z miłości Twojej ku mnie, stwarzając mnie, czy też wraz z ciałem tam byłem — Ty Sam, Boże, wiesz o tem. — Podobnie św. Paweł pisze o swem porwaniu do nieba, że nie wiedział, czy z ciałem był tam, czy bez ciała (II Kor. 12, 2). — Albo też tak można ten wiersz rozumieć: czy ja, będąc złożony z ciała i duszy, stałem się wtedy takim, jakim mnie stworzyłeś Ty, Boże, to jest ogniem, pałającym miłością oraz żądzą rzeczy Bożych, i wogóle stałem się wtedy przemieniony z istoty ludzkiej w Boską? *V.*

76-78. *Gdy krążąc sfera* itd. Największa Miłość, czyli Bóg (mówi Dante w „Convito"), przebywa w nieruchomem Empirejskiem Niebie, które ogarnia wszystkie inne, a pod niem bezpośrednio znajduje się „Primum mobile", którego każda cząstka pała najgorętszą żądzą połączenia się z Niebem Empirejskiem; dlatego to równie „Primum mobile", jak i inne nieba, w ciągłym są ruchu, a wirując bezprzestanku, wydają harmonję, którą słyszeli Orfeusz, Plato, Cycero.

http://rcin.org.pl

Wydało mi się, że się zapaliła
Od żaru słońca nieba część tak wielka,
Że powódź jezior takby nie zwiększyła.

Niezwykłość dźwięku, pełność światła
Oraz przyczyna, taką zapaliła [wszelka
Mnie żądzą, jaka tu nie pali człeka.

Beatryks, widząc, jaką myśl ma była,—
By uspokoić ducha zamieszanie,
Wpierw nim spytałem, usta otworzyła

I rzecze: „Zwodzisz przez błędne mniema-
Sam siebie, i to się przed tobą taje, [nie
Cobyś sam widział, mając inne zdanie:

Tyś nie na ziemi, jak się tobie zdaje,
Ale tak piorun nie mknie z miejsca swego,
Jak ty wróciłeś tu we własne kraje."

Jeślim był zwolnion od błędu pierwszego
Przez te króciutkie Jej z uśmiechem słowa,
Nie byłem wolny od błędu drugiego;

Więc rzekłem: „Cieszy mię i zwalnia mowa
Twa od zdumienia, lecz się jeszcze dziwię,
Jakom przestworza lekkie przebyć zdołał."

Westchnęła Ona na to litościwie
I patrząc na mnie, jak ta matka dobra,
Co słyszy syna bredzenie w malignie,

Mówi: „We wszystkich rzeczach i zosobna
W każdej jest forma, porządkiem nazwana,
I przez nią Bogu świat się upodobnia.

W niej wyższym tworom norma jest wskaza-
Przedwiecznej Woli, bo dla tego celu [na
Jest w świat włożona forma ta wspomniana.

Do tego, mówię, porządku się chylą
Wszystkie jestestwa, każde w swoim stanie,
Którym od Źródła różnie się też dzielą;

Dlatego dążą do różnych przystani
Przez wielkie morze wszelakiego bycia
Pędem instynktu, który jest im wlany.

Ten instynkt wznosi ogień do księżyca,
Instynkt też serca śmiertelnych porusza,
On ziemię skupia, jedności użycza.

Nietylko twory bezrozumne zmusza
Do ruchu swoją ostrą strzałą, ale
I te, co niemi rozum, miłość rusza.

Opatrzność, która takie miota strzały,
Swoją Światłością uspokaja niebo,
W którem to krąży, co ma ruch niemały;

I nas do miejsca nam przeznaczonego
Niesie, jak siłą napięta cięciwa,
Zawsze do celu zwrócona szczęsnego.

A jako często tak na świecie bywa,
Że z myślą mistrza forma się nie godzi,
Gdy go nie słucha materja leniwa—

Tak też z tej drogi bardzo prostej schodzi
Stworzenie, bowiem chociaż prosto pchane,
Ma jednak władzę zboczenia w swej drodze.

79-81. *Wydało mi się* itd. Poeta wszedł w sferę ognia, który według systemu Ptolomeusza przedziela Ziemię od sfery Księżyca.

103-105. *We wszystkich rzeczach* itd. Wszystkie rzeczy mają swój cel, do którego dążą w sposób naturze ich właściwy. Celem człowieka jest Bóg i do tego celu człowiek w sposób naturalny dąży, o ile nie znajduje przeszkody. Więc i tu Poeta po usunięciu przeszkód, po oczyszczeniu ciała i duszy, w sposób naturalny mknie do Boga i ciężar fizyczny jego ciała nie może stawiać mu w tem zapory. *T. K. — Forma,* daje jedność i życie światu. *T.*

109-111. *Wszystkie jestestwa,* w oryg. *tutte nature,* wszystkie natury. — *Którym od Źródła,* od Boga; *różnie się też dzielą,* nie w jednakowym znajdują się stosunku do Boga. *K.*

121-123. Trójca Przenajświętsza, wylewając pełnię Swojej Światłości, *uspokaja niebo,* niebo Empirejskie, które, nasycone światłością Bożą i widzeniem Trójcy Świętej, ma pokój, jest zaspokojone. — *W którem to krąży* itd. W tem niebie Empirejskiem wiruje „Primum Mobile", czyli dziewiąte niebo, które teologowie średniowieczni umieszczają nad firmamentem. *V.* — *Ma ruch niemały,* bardzo szybki wskutek swej wielkiej żądzy zjednoczenia się z niebem najbardziej Boskiem i spokojnem. „Convito".

124-126. *I nas do miejsca* itd. „Primum Mobile" (Pierworuch) wprawia w ruch niższe nieba, pobudzając je do zjednoczenia się z Bogiem, jak strzała przez napiętą cięciwę zmierza do przeznaczonego sobie celu.

130-132. *Ma jednak władzę zboczenia,* to jest ma wolną wolę, której władza jest nienaruszona przez Boga. Sam człowiek, według swej własnej woli może zboczyć od przeznaczonego mu celu dobrego. *K.*

http://rcin.org.pl

Bo jak widzimy linję załamaną
Pioruna z chmury, tak się impet pierwszy
Skręca też w ziemię żądzą obłąkaną.
Nie powinieneś dziwić się (ja lepszy
Sąd mam o tobie) twemu tu wzniesieniu,
Jak nie dziw wodzie, gdy wdół zgóry spieszy.

Dziw byłby, gdybyś po wszelkiem zwolnieniu
Cię od przeszkody tam nadole został,
Jak żywy ogień pozostał przy ziemi."
Potem swe oczy zwróciła w niebiosa.

133-135. Jak piorun, padając na ziemię, nie linją prostą na nią pada, lecz łamaną, tak też wrodzone człowiekowi dążenie do Boga bywa załamywane przez błędne, obłąkane żądze, które skierowują człowieka do ziemi, odwracając od nieba. *K.*

136-138. Jak woda w naturalny sposób zgóry nadół zbiega, tak człowiek w naturalny sposób do góry, do Boga się wznosi. *K. C.*

141. *Jak żywy ogień pozostał przy ziemi.* Ogień, według pojęć współczesnych Dantemu fizyków, w sposób naturalny wznosi się wgórę od ziemi dlatego, że dąży do sfery ognistej, wgórze jakoby istniejącej. Jako tedy dziwnąby było rzeczą i przeciwną naturze, powiada Poeta, gdyby ogień nie wznosił się do góry, ale przywarł do ziemi, tak też nie mniej podziwu by było godne, gdyby człowiek, uwolniony od przeszkód, nie wzniósł się do Boga. *V. K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DRUGA

Wstępuje Poeta z Beatryczą na Księżyc. Tu Beatrycze zbija fałszywe mniemanie Dantego, jakoby plamy na księżycu były skutkiem mniejszej lub większej gęstości tego ciała niebieskiego. Prawdziwą przyczyną nierównomiernej jasności, powiada, jest różna moc światła, którego udziela księżycowi „Primum Mobile" (Pierworuch) mniej, niż innym, wyżej położonym, niebiosom.

O wy, co w małej byliście łódeczce,
Płynąc za moją, by posłuchać śpiewu,
Którym rozbrzmiewać moja barka zechce—
Wróćcie oglądać wasze brzegi znowu,
A nie puszczajcie się na głębie morza,
Byście, mnie tracąc, nie podrwili głową.
Na wody płynę, w które nikt nie zdążał:
Minerwa w łódź tchnie, Apollo steruje,
Nowe zaś Muzy bieg wskazują Woza!
A wy nieliczni, zwracający szyje
Pierwej do Chleba Aniołów, z którego
Każdy tu żyje, lecz syt się nie czuje,
Możecie puszczać na głębie słonego
Morza swe łodzie, za brózdami memi
Wody, co wróci do stanu pierwszego.
Więcej będziecie w drodze tej zdumieni,
Niż ci sławetni, co w Kołchidzie błądząc,
Widzą, jak Jazon w chłopa się przemienił.

1-3. *O wy, co w małej byliście łódeczce* itd., to znaczy — wy, co nie mając dostatecznego przygotowania i światła Ducha Świętego, usiłujecie swoim małym umysłem moje pieśni pojąć, któremi *moja barka,* to jest okręt mojego serca, napełnionego miłością i światłem Ducha Świętego, *rozbrzmiewać zechce. K. V.*

4-6. *Wróćcie oglądać wasze brzegi znowu,* to znaczy — wróćcie tam, skądeście za mną wypłynęli, do brzegów ziemi, do pojmowania rzeczy ziemskich, ponieważ ja wypływam na morze wiedzy boskiej, teologicznej, głębokie i szerokie, na ocean wiedzy nieprzystępnej dla umysłów przyziemnych. *K. V.* — *Byście, mnie tracąc* itd. Byście, nie mogąc zdążyć za moją „barką", za mym okrętem, nie zgubili siebie na tem morzu. To znaczy, byście nie mogąc pojąć rzeczy Boskich, które będę opiewał, nie uznali ich za fikcję, nie utracili wiary, nie pogrążyli się w otchłaniach zwątpienia. *K. V.* — *Nie podrwili głową,* nie stracili rozumu i nie zabłąkali się. Najgłówniejszą z przyczyn, dla których światło Ducha Świętego nie może się częstokroć przedostać do umysłu każdego człowieka, jest pycha i nieczyste sumienie. Pycha sprawia, że człowiek uważa swój rozum za dostateczny do zrozumienia i poznania rzeczy Bożych nawet bez światła łaski Bożej. Przystępuje więc do badania tych rzeczy bez tego światła i zamiast się oświecić niemi, jeszcze w większych ciemnościach się pogrąża. Przeciwnie: pokornym Bóg łaskę daje. Przykład w Apostołach nam jest podany, którzy choć rybakami byli, światłość i mądrość taką okazali w Ewangeljach swoich, że wszystkie największe umysły świata, od 2 tysięcy lat wzorują się na nich. Mędrkujący zaś pyszałkowie jedni po drugich giną w morzu niepamięci i niesławy. *K.*

7-9. *Na wody płynę* itd. Przedmiotem mych pieśni będą takie rzeczy, których dotąd nikt nie opiewał w poezji. — *Minerwa tchnie,* Pallada — bogini Mądrości. Tu oznacza Ducha Świętego, który tchnieniem Swojem (jak wiatr wiejący w żagle okrętu) powoduje bieg, ruch mojej barki na głębie wiedzy Boskiej. — *Apollo,* syn Jowisza, jest moim sternikiem. Tym Apollinem jest tutaj sam Chrystus, kierownik każdej duszy i całego ich Kościoła. *K.* — *Nowe Muzy,* w oryg. w jednych kodeksach jest *nuove,* nowe; a w drugich — *nove,* dziewięć, czyli że wszystkie dziewięć Muz biorą tutaj udział, w mojej pracy nad tą 3-ą częścią Poematu. Innemi słowy — do napisania tej części utworu potrzebna jest pełność natchnienia Ducha Świętego. *K.* — *Bieg wskazują Woza,* t.j. konstelacji gwiazd, którą nazywamy Wozem albo Wielką Niedźwiedzicą. Wóz ten jest symbolem rydwanu, na którym jechała Beatrycze w Raju, prowadząc cały Kościół swój do Nieba (Patrz „Czyściec" XXIX i nast). Jak Wóz ten, z siedmiu gwiazd złożony, zwrócony jest swym dyszlem do Gwiazdy Północnej i według tego Wozu orjentują się na morzu żeglarze, tak i mnie 7 darów Ducha Świętego będzie skierowywało do celu właściwego, którym jest Bóg w Niebie Empirejskiem. *K.*

10-15. *A wy nieliczni* itd. Wy zaś, nieliczni, którzy już dawniej karmiliście się Chlebem Aniołów, to jest tą wiedzą i mądrością Bożą, która się zawiera w prawdziwej teologji, czyli w Piśmie świętem, i w filozofii, to jest w wiedzy, rozumem nieuprzedzonym nabytej, — wy możecie mój Poemat czytać i rozumieć go z pożytkiem.

16-18. *Niż ci sławetni,* to jest Argonauci. — *Co w Kołchidzie błądząc,* w czasie wyprawy po złote runo. — *Jazon* — wódz tej wyprawy. — *W chłopa się przemienił,* w oryg. *fatto bifalco,* stał się chłopem, oraczem. Dla lepszego zrozumienia tego porównania przytaczamy tu krótką historję mitologicznych Argonautów. — Argonautami zostali nazwani od okrętu, zwanego „Argos", i łacińskiego

http://rcin.org.pl

Wrodzona ludziom wiekuista żądza
Nas w bogotwórcze Królestwo wznosiła
Szybko, jak niebo wokół ziemi zdąża.

Beatryks wgórę, a ja w Nią utkwiłem
Wzrok swój, i w czasie, jak strzała pomyka
Z łożyska łuku puszczona, przybyłem.

Będąc tam, rzeczy dziwne napotykam,
Co mą uwagę zajęły; więc Ona,
Którą ma troska żywo wciąż dotyka,

Do mnie zwrócona, jak piękna — wesoła:
„Serce do Boga wznieś, mówi, dziękczynne,
Że nas zespolić z pierwszą gwiazdą zdołał.“

Mnie się wydało, że obłok płomienny
Nas kryje gęsty, stały, i tak błyska,
Jakby dyjament, słońcem rażon dziennem.

Wewnątrz nas perła przyjęła wieczysta,
Jak woda bierze słoneczne promienie
W siebie i z niemi jednoczy się czysta.

Jeślim był ciałem — trudne zrozumienie:
Jak jeden wymiar z drugim się pogodzi,
Gdy ciało z ciałem musi mieć złączenie.

Stąd żądza większa winna się w nas rodzić
Widzenia tego, co też zobaczymy,
Jak nasza z Bogiem natura się schodzi.

Da się tam widzieć, w co tutaj wierzymy
Bez dowodzenia; rzecz będzie widoczna,
Jak pierwsze prawdy, którym nie przeczymy.“

Odrzekłem: „Pani ma, o ile sprostam,
Z całego serca składam dzięki Temu,
Który mię z ziemi śmiertelnej wydostał.

---

wyrazu „nauta“ — żeglarz, Grecy, uczestnicy słynnej wyprawy po złote runo do Kołchidy, odbytej w r. 1350 przed Chrystusem, a na 80 lat przed wojną Trojańską. Bajeczna historja tego runa tak się przedstawia. Atamas, król Beocji, miał dwoje dzieci z pierwszej żony Nefeli, mianowicie: Fryksusa i Hellę. Gdy Atamas, po śmierci Nefeli, pojął drugą żoną Inonę, ta, jako macocha, źle się obchodziła z dziećmi. Wtedy nieboszczka matka dała swym dzieciom złotorunnego baranka (Chryzomalla), który miał rozum, mówił i latał jak orzeł. Wsiadły na niego dzieci, Hella i Fryksus, i puściły się ponad lądy i morza. Hella w drodze dostała zawrotu głowy i spadła do morza, które od jej imienia nazwano Hellespontem. Fryksus szczęśliwie dostał się do Kołchidy, kraju nad wschodniemi brzegami Czarnego morza, i tam zaślubił Chalcjopę, córkę króla Aetesa; cudownego barana zabił Jowiszowi na ofiarę, runo złote z niego podarował teściowi, a teść poświęcił je Marsowi i na straży tego runa postawił smoka. W tym czasie Jazon, syn Erona, wychowaniec Chirona, chcąc zawładnąć tronem, zabranym mu przez stryja Pelijasza, otrzymał od tegoż przyrzeczenie, że mu go dobrowolnie ustąpi, jeżeli sprowadzi z Kołchidy złote runo. Podjął się tego Jazon i na okręcie Argo, tak nazwanym od budowniczego Argusa, z 50 towarzyszami (według innych ze 100) puścił się w drogę. Orfeusz swą muzyką dodawał ducha bohaterom. Okrążywszy Chalcedoński półwysep, bohaterzy minęli Samotrację, następnie burza zaniosła ich do brzegów wyspy Lemnos, którą zamieszkiwały amazonki; te okazały przybyszom gościnność. Po wielu przygodach wpłynęła wyprawa na Czarne morze i zatrzymała się u wyspy Area, siedliska okropnych ptaków, miotających zabójcze strzały, przed któremi bohaterzy bronili się tarczami. Na tej wyspie zastają 4-ch synów Fryksusa, których burza wyrzuciła na tę wyspę w czasie ich wyprawy po skarby Orchomeńskie. Jazon zabiera rozbitków i wszyscy w dalszą udają się drogę i wkońcu przybywają do Kołchidy. Jazon zaraz udał się do Aetesa i zażądał od niego runa. Aetes zgodził się je oddać, ale pod warunkiem, jeżeli Jazon ujarzmi dyszące ogniem byki (mające miedziane kopyta), które mu podarował Sfestes, zorze niemi pole, oraz zasieje rolę zębami smoka, które przywiózł z sobą Fryksus. Jazon przy pomocy córki Aetesa, czarodziejki Medei, która się w nim zakochała, spełnił to trudne zadanie. Z posianych zębów wyrosły olbrzymy; Jazon, za radą Medei, podrzucił im kamień, i kiedy ci zaczęli się między sobą bić, Jazon z łatwością ich zwyciężył. Mimo to Aetes nie chciał oddać złotego runa. Wówczas Medea swemi czarami uśpiła dyszącego ogniem smoka, który strzegł runa, i w nocy, zabrawszy ten skarb z gaju aetesowego, oboje z Jazonem opuścili Kołchidę. Powrót Argonautów do ojczyzny, zdaniem niektórych opowiadaczy, odbył się tą samą drogą, którą bohaterzy przybyli. *Lks.*

19-21. *Wrodzona ludziom wiekuista żądza,* w oryg. *la concreata e perpetua sete,* współstworzona (z naturą ludzką). Wlana jest do duszy człowieka żądza ustawiczna, wznosząca go do Boga, do szczęścia, które jest w Bogu. — *Szybko, jak niebo* itd. Niebo, według błędnego mniemania, współczesnego Dantemu — okrążało ziemię w ciągu 24 godzin. *Bi.*

30. *Z pierwszą gwiazdą,* z księżycem, ciałem niebieskiem, najbliższem ziemi.

34. *Perła wieczysta,* t.j. księżyc.

38. *Jak jeden wymiar* itd., jak może jedno ciało, mające wymiary: długość, szerokość i wysokość — zjednoczyć się z drugiem, mającem też wymiary, i być z niem w tem samem miejscu. *V.*

42. *Jak nasza z Bogiem* itd., jak się jednoczy natura ludzka z Boską w Panu Jezusie. *Bi.*

45. *Jak pierwsze prawdy,* czyli aksjomaty filozoficzne, które a priori uznawane są za prawdy oczywiste, nie potrzebujące dowodzenia; naprzykład, że przeczenie nie jest to samo, co twierdzenie; że część jest mniejsza od całości; myślę — więc jestem, itd. *Bi. K.*

http://rcin.org.pl

Lecz powiedz, proszę, o księżycu: czemu
Ma znaki ciemne, podobne do człeka,
Co się Kainem zda być niejednemu?“

Wnet się rozśmiała, potem mi odrzekła:
„Jeśli się zwodzi lud jego plamami,
Któremu prawdy klucz tam nie odmyka,

To nie powinno godzić w cię strzałami
Żadne zdziwienie, gdy widzisz, że krótkie
Ma rozum skrzydła, idąc za zmysłami.

Lecz ty co myślisz o tem samorzutnie?“
Ja: „Że się wgórze zdaje być zmieniony,
Czynią to ciała, rzadkie lub gęściutkie“.

A ona: „Sąd twój ujrzysz pogrążony
W błędzie z pewnością, gdy będziesz uważnie
Słuchał wywodów tu przeciwstawionych.

Ósma gwiazd sfera wiele ci pokaże
Świateł niebieskich, które tak w jakości,
Jak i rozmiarach, mają różne twarze;

Gdyby ten stan ich zawisł od gęstości,
Moc by we wszystkich była tylko jedna,
Różna jedynie pod względem ilości.

Moce są różne i każdej potrzeba,
Aby najpierwszych form owocem była; [na.
Zaś, według ciebie, wielość form jest zbęd-

A nadto, jeśli rzadkość wytworzyła
Plamy, o które pytasz, tedy albo
Materja nawskroś już nie wystarczyła

Onej planecie, lub też, jak się kładną
Tłustość i chudość w ciele, to tak samo
W księdze księżyca różne karty padną.

W pierwszym wypadku rzadkośćby poznana
Była w zaćmieniu słońca, z przezierania [79
Światłości, co jest przez rzadkość widziana.

Ale tak nie jest. Drugie zważmy zdania.
Gdy je obalę, to z tego wynika,
Że ten twój pogląd jest z pofałszowania.

Bo gdy rzadkości światłość nie przenika,
Musi granica być, co jej przeszkadza [ka;
Swem przeciwieństwem do przejścia promy-

Od tej granicy światłość tak powraca,
Jak kolor od szkła, które ma za sobą
Ołów ukryty, co mu przejść zawadza.

Więc może powiesz, że to jest przeszkodą,
Dlaczego promień w miejscach tych ciem-
Że aż wgłąb sięga do samego spodu? [nieje,

Od tej instancji może doświadczenie
Cię tu uwolnić, jeśliś przekonany, [nie.
Że z niego płyną waszych sztuk strumie-

Weźmij trzy lustra;dwa z nich miej zbliżone
Do ciebie równo, trzecie odsuń mało;
Między dwa pierwsze miej oczy utkwione,

Zwrócony do nich; spraw, by światło stało
Ztyłu za tobą i w lustra świeciło,
A z nich do ciebie odbite wracało:

---

51. *Co się Kainem zda być niejednemu.* We Włoszech lud prosty wyobraża sobie, że na księżycu widoczny jest Kain z wiązką cierni na ramieniu, kiedy szedł ofiarować swe dary, a potem zabił swojego brata Abla, który ofiarował baranka. Za karę tego grzechu Kain został umieszczony na księżycu z wiązką cierni, a Abel w konstelacji ósmego nieba. *V.*

64. *Ósma gwiazd sfera,* niebo ósme, gdzie są gwiazdy stałe. *B.*

67-72. *Gdyby ten stan ich* itd. Argument Beatryczy tak się przedstawia. Gwiazdy ósmego nieba różnią się między sobą co do wielkości i jakości; gdyby ta różnica zawisła tylko od ich mniejszej lub większej gęstości, to wówczas we wszystkich tych gwiazdach różnica polegałaby na stopniach gęstości, a nie na naturze istoty rzeczy; tymczasem wiadomo, że gwiazdy te mają moc różną; a różna moc pochodzi od różnych (podstaw) początków formalnych i substancjalnych; a więc twoje założenie jest niedorzeczne. *B. B.* — Jeszcze jaśniej ten argument wykłada Stanisławski: „Gdyby rzadkość i zsiadłość przyczyną była różnego blasku gwiazd stałych, należałoby wnosić, że wszystkie te gwiazdy jedną mają własność i wpływ ich byłby jednaki, cała różnica byłaby w *ilości* tylko udzielonej im własności i wpływu. Tymczasem własności i wpływy planet i gwiazd różne być muszą, jak o tem głoszą Albumazar i Ptolomeusz; a ta różność wypływa koniecznie z tak zwanych — pierwiastków formy (principii formalis). Według filozofji scholastycznej, we wszystkich rzeczach dwa są pierwiastki: pierwiastek materji — jeden dla wszystkich rzeczy, i pierwiastek formy, inaczej zwany formą substancyjną, z którego wynikają rozmaite rodzaje, rzędy i gatunki rzeczy“.

79-81. Gdyby księżyc miejscami był gęsty, a miejscami rzadki, jak obłok, to w czasie zaćmienia słońca, kiedy księżyc staje między słońcem a ziemią, promienie słońca przezierałyby przez rzadsze miejsca księżyca. A ponieważ tak nie jest, więc księżyc jest cały gęsty. *K.*

88-90. Jak w szkle, mającem z drugiej strony ołów, czyli tak zwane pozłotko, odbija się każda barwa, tak i od głębszych części księżyca odbijałoby się światło. *K.*

94. *Od tej instancji,* wyrażenie scholastyczne, znaczy

http://rcin.org.pl

Choćby do ciebie mniej go dochodziło
Z lustra dalszego, to ujrzysz, jak trzeba,
Że i w tem lustrze równie się odbiło.

Więc, jak pod ciosem rozpalonych z nieba
Promieni przedmiot, z śniegu obnażony,
Już ni koloru, ni chłodu nie miewa, —

Tak, gdy już jesteś z błędu uwolniony,
Chcę cię przyoblec w światło takie żywe,
Że zadrżysz, kiedy będziesz w nie wpatrzony.

Tam, kędy w niebie Boski Pokój żywie,
Wiruje Ciało, w którego jest mocy [wie.
Treść wszystkich rzeczy zawarta prawdzi-

Następne niebo, co ma tyle oczy,
Dzieli treść oną między inne byty,
Różne od siebie, które z sobą toczy;

Dalsze znów sfery w sposób rozmaity
Przeróżne moce, które w sobie mają,
Dzielą i sieją w cel ich należyty.

Te chóry świata w sposób ten działają,
Jak widzisz teraz, że wszystko stopniami,
Co zgóry biorą, to nadół podają.

Patrz dobrze na mnie, jak temi drogami
Zdążam do Prawdy, której masz pragnienia,
Byś potem sam mógł temi iść ścieżami.

Wszelka sfer świętych moc i poruszenia,
Jak od kowala dzieła młota, płyną
Z błogosławionych Mocarzy natchnienia;

I niebo, co je gwiazdy pięknem czynią,
Z Myśli głębokiej, która niem obraca,
Bierze swój obraz i zeń pieczęć dziwną.

Jak dusza w ciele, które w ziemię wraca,
Na różne członki, władze rozłożona, [dza,
Moc w nie właściwą wszędzie rozprowa-

Tak Mądrość ona dobroć rozmnożoną
Na gwiazdy zlewa, kiedy sama krąży
Wokół jedności, co nieporuszona.

Moc różnorodna różne związki tworzy
Z drugiem tem Ciałem, które tak ożywia
I z niem się łączy, jak w was życie łoży.

Z szczęsnej Natury moc się tu dobywa
I z ciałem zlana, przez nie światłość nieci,
Jak radość błyszczy przez źrenicę żywą.

Od niej to księżyc różnem światłem świeci,
Nie od gęstości, albo też rzadkości:
Ona jest formą, źródłem światła w świecie,

Według dobroci dzieli moc jasności.“

---

tyle, co: od tego przypuszczenia.

112-114. *Tam, kędy w niebie Boski Pokój żywie.* Tam, gdzie jest Niebo Empirejskie, które pozostaje w wiecznym Pokoju, ponieważ posiada pełnię światła, miłości oraz szczęścia, gdyż wpatruje się bezpośrednio w Trójcę Przenajświętszą. *C. K.* — *Wiruje Ciało* — „Primum Mobile“, Pierworuch. Tak się nazywa dziewiąte niebo, kryształowe, ogarnione przez niebo Empirejskie. *B.* — *W którego jest mocy* itd., od którego mocy zależy ruch i moc wszystkich rzeczy, tem niebem objętych, to jest niższych sfer niebieskich oraz samej ziemi. *C. K.*

115-117. *Następne niebo, co ma tyle oczy,* t.j. gwiazd. Jest to ósme niebo, Gwiazd stałych. — *Treść oną,* treść dziewiątego nieba, czyli „Primum Mobile“, Pierworuchu. — *Między inne byty,* między niższe nieba, które pociąga za sobą swym ruchem do Boga. *C. K.* — W oryg. *da lui contenute,* przez nie objęte.

120. *Dzielą i sieją w cel ich należyty,* wsiewają różne nasiona bytu, odpowiednie do celu ich przeznaczenia *K.* — W oryg. *lor semenze,* ich nasiona, to znaczy ich moce twórcze, które są przyczynami następnych skutków; jak nap. nasienie zboża jest przyczyną kłosu, a kłos znów jest przyczyną nasienia. Tak samo skutki wyższych ciał niebieskich są przyczynami skutków niższych ciał niebieskich. *B.*

127-129. *Wszelka sfer świętych moc,* to jest „Primum Mobile“, Pierworuchu. — *Z błogosławionych Mocarzy,* t.j. Aniołów. Bóg stworzył niebiosa, ale poruszają niemi Aniołowie. („Piekło“ VII, 65. — „Convito“ II, 6). *Bi. B.*

148. *Według dobroci dzieli moc jasności.* Bóg, według stopnia dobroci Swej, jakiej chce udzielić stworzeniu, dzieli Swą światłość wśród stworzeń rozmaicie, i stąd są miejsca jaśniejsze i ciemniejsze na księżycu. Wywody Poety pod względem przyrodniczym nie zgadzają się z rzeczywistością; jednak nie na nie tu trzeba zwracać uwagę, lecz na to, co zewnętrznie dla oka, nieuzbrojonego lunetą, te plamy na księżycu przedstawiają. Poeta widzi w nich symbol dusz, które mniej przyjmują w siebie światła Bożego i dlatego zajmują niższy stopień szczęścia w hierarchji niebieskiej. *K.*

Otto Gildemeister taki daje komentarz na wiersze od 112 do końca:

„We wnętrzu będącego w wiecznym pokoju nieba wiruje największe ze wszystkich ciał, „Primum Mobile“, dziewiąta sfera, w której tkwi wszelki byt świata. Ta sfera udziela mocy następnej sferze — ósmej, którą stanowi niebo Gwiazd stałych, aby z tego ogólnego bytu, z idei wszystkich idei stworzenia, mogły być wytworzo-

http://rcin.org.pl

ne niezliczone istoty, które wprawdzie zawierają się w tem ósmem niebie, ale jako indywidua są od niego różne. Następne siedem nieb planetarnych posiadają nie jeden tylko ruch (jak niebo Gwiazd stałych), lecz nieustannie zmieniają swe ruchy, wchodzą ciągle w nowe połączenia z konstelacjami sfery ósmej; wskutek tego zmieniającego się wciąż wpływu Gwiazd stałych, każde z tych nieb udziela zdolności podobnego działania swoim żywiołom, żeby i one mogły rozwinąć swoją moc płodzenia i cele swoje osiągnąć. W ten sposób każda z tych dziewięciu sfer działa od góry do dołu. Ruch, przez który one działają, bierze początek od błogosławionych kierowników, t.j. od przełożonych nad niemi istot rozumnych, zwanych Inteligencjami lub (mówiąc popularnie) Aniołami, którzy w takim stosunku pozostają do gwiazd, służących im za narzędzie, i do stworzeń, na które działają, jak kowal do młota i do wykuwanego przez siebie dzieła. Niebo więc ósme, które świeci nam wielu światłami, jest tylko obrazem poruszającej je Inteligencji, „głębokiego Ducha", który choć sam w jedności z niem krąży, jednak rozmnaża się w gwiazdach i objawia się nazewnątrz w różnorodny sposób, podobnie jak dusza ludzka, lubo w sobie jednolita, rozwija rozmaite siły i organy. Raz jedna, drugi raz inna siła kierowniczego ducha ósmej sfery łączy się ze szlachetnem ciałem gwiazd, podobnie jak w człowieku siła życia łączy się z ciałem; a ponieważ z jasnego źródła, bo z Boga, pochodzi, prześwietla ciała niebieskie stosownie do ich natury, a więc udziela im różnych kolorów i różnej jasności. Stąd więc, że tarcza księżyca jest rozmaicie oświetloną, nie należy sądzić, że jest niejednakowej gęstości, lecz że wiele sił na nią działa".

Odmienniej nieco, lecz jaśniej komentuje ten ustęp E. Porębowicz:

„Pod niebem Empirejskiem krąży „Pierworuch", „Primum Mobile"; jego władzą i przeznaczeniem jest nadawać ruch. W następnem niebie, gwiaździstem, władza ta rozkłada się na różne gwiazdy; każda gwiazda ma swego anioła-wzruszyciela, swoją „inteligencję", obdarzoną wpływem właściwym, łączącym się z ciałem gwiazdy, tak jak dusza z ciałem człowieka. Z tego złączenia powstaje moc mieszana, która dzięki swemu składnikowi jasności i pogody prześwieca skroś ciał niebieskich. Moc odmienna każdej „inteligencji" wywołuje odmienność barwy planet, a nawet w jednej planecie, jak tu w księżycu, odmienność części świetlnych i ciemnych."

http://rcin.org.pl

Tak tam do mowy ochotne ujrzałem
Twarze, — że wpadłem w błąd przeciwnych wrażeń,
Jak gdy człek z źródłem kochali się wzajem.

Raj. III 16-19.

http://rcin.org.pl

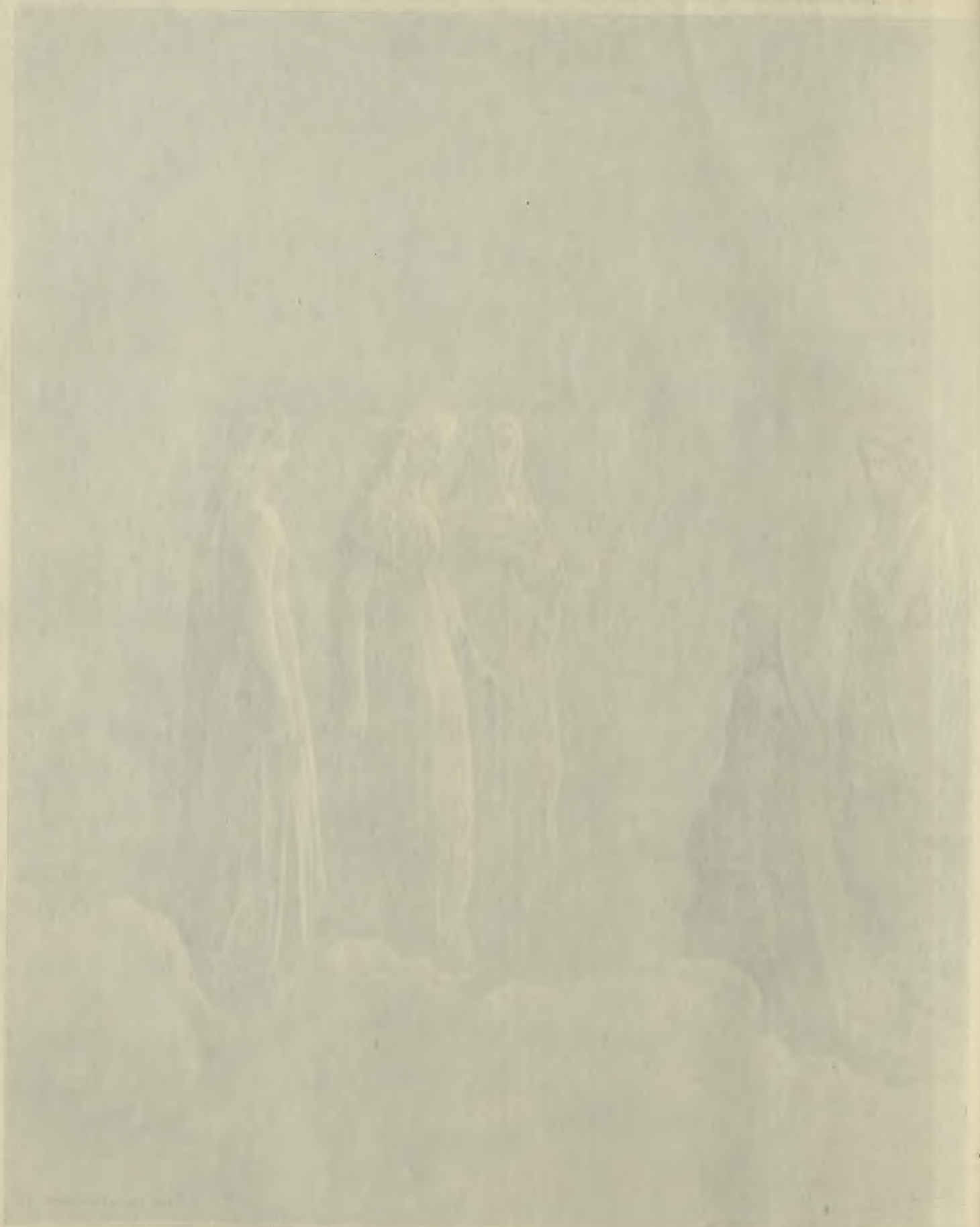

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ TRZECIA

Na księżycu dają się widzieć Poecie dusze, które nie dopełniły swych ślubów zakonnych; dlatego mają mniejszą chwałę w niebie. Ukazuje się Poecie Pikarda z Donatich, która mu rozwiązuje niektóre wątpliwości, dotyczące bytu błogosławionych. Opowiada również o tem, jak ją gwałtem wyciągnęli z klasztoru i o losie cesarzowej Konstancji, będącej razem z nią.

Słońce to, które wpierw mi rozpaliło
Serce miłością, teraz w dowodzeniu
I zbiciu błędu prawdę mi odkryło;

Gdym podniósł głowę, aby w powiedzeniu
Mojem to wyznać, jako należało,
Żem poznał prawdę po jej wyłożeniu,—

Nowe widzenie mi się ukazało,.
Które mię w sobie tak znów zatopiło,
Że o wyznaniu zapomnieć kazało.

Jak w szkle przejrzystem, byle czystem było,
Lub w wodach czystych, gdy w ciszy zostają,
Nie tak głębokie, by je dno ściemniło,

Rysy się twarzy ludzkiej odbijają
Słabo, że perłę już na czole białem
Źrenice oczu mało odróżniają—

Tak tam do mowy ochotne ujrzałem[wrażeń,
Twarze, — że wpadłem w błąd przeciwnych
Jak gdy człek z źródłem kochali się wzajem.

Więc gdym ślad ujrzał ludzkich wyobrażeń,
Wnet się obracam, aby widzieć, czyje
Są, jakom mniemał, tam odbite twarze;

Lecz nic nie widzę, więc oczy me wpiję
W światła najmilszej Przewodniczki mojej;
Z oczu jej świętych żar uśmiechu bije:

„Nie dziw się, rzekła, że się z myśli twojej
Dziecinnej śmieję, bo wiem, że swą nogą
Na prawdzie mocno jeszcze ty nie stoisz,

Lecz błąd, jak zwykle, gdzie chce, kręci tobą.
Te, co tu widzisz, są istoty żywe, [28
Zesłane za ślub, niespełniony Bogu;

Mów do nich, słuchaj i wierz, bo prawdziwe
Światło im świeci i tak je raduje,
Że im nie daje zejść na drogi krzywe."

Wtedy do cienia z mową się kieruję,
Co się zdał bardzo rozmowy pragnący,
Jak człek, któremu pośpiech mowę psuje:

„Dobrze stworzony duchu, się cieszący
Życia wiecznego godów promieniami,
Których nie pojmie, jedno kosztujący!

Uczyń mi łaskę swojemi słowami:
Powiedz, kto jesteś i o waszych miejscach."
Ze śmiejącemi rzecze mi oczami:

„Nasza tu miłość nie zamyka wejścia
Dla słusznej chęci, bo upodobnioną
Dworowi Boga z każdego obejścia.

Byłam na świecie dziewicą zakonną;
I gdy twój umysł w głębszej sięgnie mierze,
Piękność ma większa nie będzieć zasłoną,

1-3. *Słońce to,* to jest Beatrycze.

18. *Jak gdy człek z źródłem* itd. Porównanie z mitologicznym Narcyzem, który, widząc swą twarz odbitą w wodzie, mniemał, że to jest druga osoba. *Bi.*

23. *W światła,* w oczy Beatryczy.

27. *Na prawdzie mocno* itd., jeszcze dajesz się zwodzić, opierając się na zmysłach. *Bi.*

28-30. *Zesłane,* w oryg. *rilegate,* na wygnaniu. Należy wziąć pod uwagę, że chociaż Poeta umieszcza dusze na Księżycu i innych planetach, to jednak zaznacza, (IV, 39), że te planety nie są właściwem mieszkaniem tych dusz. Poeta chce tylko pokazać, że jedne dusze posiadają niższy stopień chwały, drugie zaś wyższy. *Bi.* — *Za ślub, niespełniony Bogu,* to jest za niedoskonałe wypełnienie ślubów zakonnych, jak to wykaże niżej. Pogwałcenie bowiem ślubów uczynionych Bogu jest grzechem, zasługującym na potępienie. *K.*

31-32. *Prawdziwe światło,* od Boga pochodzące i oświecające wszystkich Świętych w niebie tak, że w niczem błądzić nie mogą. *K.*

37. *Dobrze stworzony,* to znaczy wybrany do szczęśliwości wiecznej. *Bi.*

43. *Nasza tu miłość* itd. Nasza miłość, podobna miłości Boga i całego Dworu Jego, chętnie wypełnia wszelką chęć ludzką, zgodną z Wolą Bożą. *Bi.*

http://rcin.org.pl

Ale mię poznasz, żem Pikarda, wierzę; 49
Tu umieszczona z szczęsnemi duszami,
Szczęśliwa jestem w najwolniejszej sferze.

Nasze uczucia, upodobaniami 52
Ducha Świętego będąc zapalane,
Cieszą nas Jego w nas zarządzeniami.

A to nam miejsce, zda się, nisko dane, 55
Że nie spełnione były śluby nasze,
Albo też w części swej udaremniane".

A jam rzekł do niej: „W cudnej twarzy waszej 58
Jaśnieje, nie wiem, coś tak już boskiego,
Że się zmieniły rysy na inaksze,

Przetom oblicza nie mógł poznać twego; 61
Lecz gdy twe słowa w pomoc mi przybyły,
Poznajęć wiedzą człeka łacińskiego.

Lecz powiedz, proszę, coście tu szczęśliwi, 64
Czy wznieść się wyżej macie wy pragnienie,
By więcej widzieć i kochać się tkliwiej?"

Z nią się rozśmiały trochę inne cienie; 67
I rzekła z taką radością, że było
W niej widać pierwszej miłości płomienie:

„Bracie, chęć naszą w nas zaspokoiła 70
Moc tej Miłości, co pragnąć nam każe
Tego, co mamy: inna rzecz niemiła.

Gdybyśmy chciały rzeczy wyższych, nasze 73
Żądze byłyby sprzeczne z Wolą Bożą,
Która zgromadza nas tu wszystkie razem.

Inne w tych kołach żądze się nie tworzą, 76
Skoro w miłości jest byt ich szczęśliwy,
Przyznasz, gdy ci jej naturę wyłożę.

Wiedz, że istotnie szczęścia pokój miły 79
Być zjednoczonym z Wolą Pana Boga,
By się w niej nasze wole też pełniły.

Więc gdy jesteśmy tu po różnych progach 82
Tego Królestwa, Wola ta poddanym,
Jak i Królowi, równie się podoba,

Bo w Jego Woli pokój posiadamy; 85
Ona jak morze, w które wszystko wpływa —
To, co Bóg stworzył i z natury mamy."

Jasnem mi było tedy, że Raj bywa 88
Wszędzie tam w niebie, choć łaską szafuje
Najwyższe Dobro tak, że różnie spływa.

Lecz jak potrawy ktoś się syty czuje 91
Jednej, a druga, by ją jadł, go mami,
O tę więc prosi, za tamtą dziękuje—

Tak jam uczynił słowem i gestami, 94
By się dowiedzieć od niej i o płótnie,
Które tkać jęła przedtem czółenkami.

„Życie bez skazy, zasługi pokutne, 97
Rzekła, wyniosły do niebios uroczych
Tę, której w świecie noszą welon, suknie,

By żyć do śmierci we dnie i spać w nocy 100
Z onym Małżonkiem, co śluby przyjmuje
Od każdej, w której miłość szczerą zoczy.

---

49. *Pikarda,* córka Szymona Donati („Czyść." XXIV, 10). O niej pisze Benvenuto: „Ta Pikarda to bardzo piękna i skromna dziewica, która dobrowolnie i z namysłem ślubowała swe dziewictwo Chrystusowi Panu, gdy już była dorosła, w klasztorze św. Klary we Florencji. Ale brat jej, Korso Donati, sławny rycerz, napadł ze swoimi ludźmi na klasztor, porwał gwałtem swą siostrę i wydał ją za człowieka świeckiego, niejakiego szlachcica Rozelina z Tozy. Pikarda, trwając w swem postanowieniu dotrzymania ślubu Chrystusowi, pobożnie błagała Boga, aby na nią zesłał śmierć lub chorobę, przez co mogłaby zachować swe dziewictwo. I zaraz zapadła w ciężką chorobę (trądu), która okryła całe jej ciało. Na tę chorobę umarła, przechodząc do lepszego męża." *C.*

51. *W najwolniejszej sferze,* w sferze księżyca, która, według błędnej teorji Ptolomeusza, jako najmniejsza, najwolniej krąży razem z niebem naokoło ziemi. *Bi.*

63. *Poznajęć wiedzą człeka łacińskiego,* wyrażenie używane dla oznaczenia wiedzy światłej, dokładnej. „Conv". II,3.

69. *Pierwszej miłości płomienie,* w oryg. *d'amor nel primo fuoco,* miłości pierwszego ogniska, to jest najbliższej Bogu sfery niebieskiej, gdzie jest największa Miłość. *Bi.*

70-75. *Moc tej Miłości,* to jest Boga, Który jest Miłością. Szczęściem dla wybranych jest Wola Boża, nie zaś mniejszy lub większy stopień ich chwały. Dusza, ciesząc się szczęściem takiem, jakie Bóg jej wyznaczył, czuje się w zupełności szczęśliwą i innego szczęścia nie pragnie; a nawet czułaby się nieszczęśliwą, gdyby wbrew Woli Bożej wyższy stopień chwały posiadła. *K. Bi.*

95-96. *I o płótnie, które tkać jęła,* to znaczy o przyczynie, dla której nie wypełniła swych ślubów w zupełności i otrzymała niższy stopień chwały. *K. Bi.*

99-101. *Tę, której w świecie noszą welon, suknie,* to jest świętej Klary, założycielki zakonu Sióstr Klarysek i towarzyszki św. Franciszka z Assyżu. Urodziła się w 1193, umarła w 1224 r. Benvenuto o niej pisze: „Błogosławiona Klara (Czysta) z imienia i w rzeczywistości, zasłynęła wielkiemi cnotami; pochodziła z tego samego miasta Assyżu, co św. Franciszek, i była jego umiłowaną i bardzo mu oddaną (ejus dilecta etdevota). We wszystkiem

http://rcin.org.pl

Młodziutką będąc, ją w tem naśladuję,
Zbiegłszy ze świata, jej wdziewam odzienie
I drogą sekty jej iść obiecuję.

A potem ludzie w zło wezwyczajeni
Mię porywają z słodkiego klasztora
I Bóg wie, w jakiem żyłam udręczeniu!

Również ta światłość, którą widzieć zdołasz
Z mej prawej strony, kędy zaświeciła
Pełnią jasności naszego tu koła,

Swoje w mych słowach życie zobaczyła:
Była zakonną Siostrą i zasłona
Święta z jej głowy również zdartą była;

Ale gdy światu została wrócona,
Wbrew swojej woli i dobrym zwyczajom,
W sercu swem nigdy nie zdjęła welona.

To blaski Wielkiej Konstancji pałają,
Która z drugiego wiatru tam Szwabskiego
Zrodziła trzeci, gdzie władze ustają."

To rzekłszy, z tonu zaczęła słodkiego
„Zdrowaś Maryja" i idąc wśród pienia,
Znikła, jak w wodzie coś bardziej ciężkiego.

Wzrok mój szedł za nią, jak mógł z wysilenia,
A gdy ją stracił, oczy zawróciły
Do największego przedmiotu pragnienia:

Do Beatryczy całe się zwróciły;
Lecz wzrok Jej blaskiem jak piorun ude-
W mój wzrok, żem nie mógł znieść już jego si-

I to sprawiło, żem pytać nie spieszył.

naśladowała go: w ubóstwie, pokorze, miłości, wstrzemięźliwości i prostocie. Ta bowiem najświętsza i najczystsza dziewica, sprzedawszy swą posiadłość, wszystko rozdała na ubogich. Miłość z ubóstwem tak połączyła, że nic innego, prócz Boga, mieć nie chciała, i tylko to, co niezbędne było do utrzymania się przy życiu, i ubogie szaty od Sióstr otrzymywała. A gdy papież Grzegorz IX chciał ją dyspensować (uwolnić — absolvere) od tego ubóstwa, odpowiedziała, że pragnie być uwolnioną od grzechów, a nie od rad Jezusa Chrystusa. Okrywała tedy nader delikatne swe ciało prostą tuniką i nędznym płaszczem; często sypiała na gołej ziemi lub chróście i nosiła włosiennicę, węzłami usianą, z szerści wielbłąda zrobioną; a tylko czasem na sienniku sypiała. W czasie gdy wściekłość Fryderyka II, który wówczas trapił Kościół rzymski, zaprowadziła Saracenów z Noczery aż do Assyżu, ta przesławna dziewica, wezwawszy na pomoc Królowę Dziewic, swój klasztor od dzikości barbarzyńców zachowała, a miasto od oblężenia uwolniła. Po 42 latach życia ta błogosławiona dziewica dobiegła do swego szczęśliwego kresu, a na spotkanie jej, wracającej do swej Ojczyzny niebieskiej, wyszła Królowa Aniołów w towarzystwie wielkiego mnóstwa dziewic. Aleksander IV papież za jej cnoty i naskutek wielkich cudów, zaliczył ją w poczet Świętych". *C.* — *Z onym Małżonkiem,* z Jezusem Chrystusem. *Bi.*

105. *I drogą sekty jej,* według reguły jej Zgromadzenia.

106. *A potem ludzie* itd. Korso Donati, rozgniewany na swą siostrę Pikardę, przybył do klasztoru św. Klary w towarzystwie jednego z Farynatów, siepacza, i z dwunastoma jeszcze ludźmi zbójeckich obyczajów; przedostali się przez mury do klasztoru, porwali Pikardę i zmusili ją do zaślubienia świeckiego człowieka. — *W zło wezwyczajeni,* ma tu Poeta na myśli swoich powinowatych, Donatów, których nazywano *Malefammi* (Villani VIII, 89). *Bi. G.*

109. *Również ta światłość,* inna dusza, obleczona w światłość.

118-120. *To blaski wielkiej Konstancji* itd. Konstancja była córką króla Apulji i Sycylji, Rudżjerego. Opowiadają, że kiedy umarł Wilhelm II, wnuk Konstancji, bezdzietnie, wówczas zajął królestwo Tankred; ale ponieważ nie słuchał on Kościoła, arcybiskup Palerma, głowa przeciwnej mu partji, wydostał (w 1186 r.) z klasztoru Konstancję, gdzie była zakonnicą, i zaślubił ją synowi Barbarossy, Henrykowi V (VI-mu, jako królowi Niemiec). Stąd królestwo Apulji i Sycylji przeszło pod władzę domu Szwabskiego. — Że Konstancja była zakonnicą i starszą już kobietą, gdy została zaślubioną, jest to, zdaniem historyków, wymysł Gwelfów, którzy w ten sposób chcieli udowodnić, że Fryderyk II, który się narodził z Konstancji, był Antychrystem, o którym przepowiadano, że się narodzi ze starej zakonnicy. Konstancja urodziła się w 1154 r., zaślubiona była Henrykowi w 1186 r., to jest gdy miała 32 lata, nigdy nie przebywała w klasztorze, lecz zawsze w królewskim pałacu. *B. B.* — Dante, idąc za opinją ogółu, uważa opowieść o wyrwaniu Konstancji z klasztoru, za prawdziwą. *Bi.* — *Z drugiego wiatru tam Szwabskiego* itd. Wiatrami Poeta nazywa cesarzów niemieckich (z domu Szwabskiego), czyniąc aluzję do proroctwa Jeremjasza prororoka, który nazywa króla Nabuchodonozora wichrem, mającym spustoszyć ziemię Judzką (Jerem. 25,32; 30, 23). *K.* — *Zrodziła trzeci, gdzie władze ustają,* zrodziła cesarza Fryderyka, który, według Dantego, był ostatnim cesarzem rzymskim. „Conv." IV. 3. *T.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ CZWARTA

Beatrycze rozwiązuje Dantemu niektóre wątpliwości, dotyczące wolności woli oraz nauki Platona, który twierdził, że dusze wracają na gwiazdy, skąd do ciał na ziemię zostały wpuszczone. Następnie tłomaczy pozorne sprzeczności między powiedzeniem Pikardy a swojem własnem odnośnie do obowiązku wypełnienia ślubów zakonnych.

Pośród dwóch potraw, narówni odległych
I smacznych, zmarłby niezdecydowany
Człek wolny, nimby zębom mu podległy.

Takby stał baran pomiędzy paszczami
Dwóch dzikich wilków, jednakowo drżący,
I pies pomiędzy dwoma jeleniami.

Więc się nie ganię, kiedym stał milczący,
Wśród wątpliwości równo zawieszony,
Ani się chwalę, konieczność cierpiący.

Wprawdzie milczałem, lecz żądze barwione
Były na twarzy, a z niemi pytanie,
Jeszcze goręcej niż w słowach mówione!

Tak Beatrycze zrobiła, jak Daniel,
Który uśmierzył Nabuchodnozora
Niesprawiedliwe gniewu się wściekanie,

I rzekła: „Widzę dobrze, jak się pora
Z tobą dwojaka chęć i cię morduje,
Splątana z sobą, do wyjścia nie skora.

Tak sądzisz: Gdy trwać w dobrem obiecuję,
To z jakiej racji gwałt człeka drugiego
Miarę mi zasług moich odejmuje?

Jeszcze wątpliwość także masz i z tego,
Że, zda się, dusze na gwiazdy wracają,
Według Platona zdania przyjętego.

To są dwie kwestje, co cię przygniatają
Narówni. Najpierw tutaj tę rozbijam,
Której się żółcią więcej zatruwają.

Ani Serafin, co się wyżej wzbija
Do Bóstwa, ani Mojżesz z Samuelem,
Ni żaden z Janów, ni nawet Maryja

W innych niebiosach stolic swych nie dzielą,
Niż one duchy, co ci się zjawiły;
Ni byt ich krótszy, ni też dłuższy wielu.

Lecz wszystkie pierwsze Koło ozdobiły,
A różność szczęścia w życiu odczuwają
W miarę w nich tchnienia wiecznej Boga Siły.

Tuć się zjawiły, nie że posiadają
Sferę księżyca; lecz by dać świadectwa,
Że w niebie stopnia niższego sięgają.

Bowiem tak mówić do was rzecz konieczna,
Gdyż tylko z zmysłów umysł wasz przyjmuje
I to przerabia na myśl dostateczną.

---

1. *Pośród dwóch potraw* itd. Poeta wygłasza tu zasadę filozoficzną o wolności woli człowieka względnej, to jest, że musi mieć ona jakąś pobudkę do przechylenia się w swym wyborze na tę lub na inną stronę, inaczej pozostałaby na zawsze niezdecydowaną. Przykład podany przez Poetę ilustruje tę zasadę, chociaż w praktyce nie ma miejsca, gdyż na wolność woli człowieka wywierają wpływ rzeczy natury duchowej, a nie same tylko zmysły, a nadewszystko działanie łaski Bożej, o ile chodzi o postęp duszy człowieka. *K.*

13. *Jak Daniel* itd. Nabuchodonozor miał sen proroczy, którego nie mógł sobie przypomnieć, a żądał od wieszczków, aby mu go przypomnieli i wyłożyli; ci nie mogli tego uczynić, więc się bardzo gniewał na nich i groził im śmiercią. Daniel ten sen mu przypomniał i wyłożył. Patrz „Piekło“ XIV, 103 i nast. *B.*

24. *Według Platona zdania przyjętego.* Plato w dziele, które nosi tytuł „Timaios“ („Tymeusz“), powiada, że Pan Bóg na początku stworzenia świata stworzył wszystkie dusze ludzkie i każdej dał gwiazdę; i te dusze zstępują z tych gwiazd na ziemię i łączą się z ciałami. Gdy człowiek umrze, dusza, jeśli jest cnotliwa, wstępuje poprzez szereg niebios do swojej gwiazdy; lecz potem znowu może zstąpić na ziemię i wcielić się jeszcze raz, i tak krążąc, postępuje do coraz wyższej doskonałości. Jeśli zaś dusza na tym świecie w ciele swem żyje nieuczciwie, to się musi oczyścić za pomocą kar i tak oczyszczona, wraca na gwiazdę. *B.*

30. *Ni żaden z Janów,* to jest ani św. Jan Chrzciciel, ani św. Jan Ewangelista. *C.*

http://rcin.org.pl

Przeto i Pismo się dostosowuje
Do tych władz waszych, gdyż nogi i ręce
Bogu przyznaje, a nie tak pojmuje;

I Kościół święty, dając wam pojęcie
O Gabryelu, Michale, przedstawia
Ich ludźmi, również co Tobjasza zleczył.

A co Tymeusz o duszach rozprawia,
Nie jest to samo, co się tu zaznacza,
Bo zda się myśleć on tak, jak wymawia;

Mówi, że dusza na swą gwiazdę wraca,
Myśląc, że stamtąd upadła na ziemię
I ją natura na formę obraca.

Może słów jego insze jest znaczenie,
Niż brzmią wyrazy, i może nagina
Jego intencję — nieporozumienie.

Jeśli rozumie, że zaszczyt lub wina
Spada na gwiazdy za wpływy ich koła,
To cząstkę prawdy jego łuk napina.

Ta źle pojęta zasada uwiodła
Cały świat prawie i do ubóstwienia
Jowisza, Marsa, Merkura przywiodła.

Druga przyczyna twojego wątpienia
Mniej jadowita, gdyż nie może złością
Swą odwieść twego ode mnie sumienia.

Gdy nasza prawość zda się nieprawością
W oczach śmiertelnych, znak to małej wia-
A nie herezji jest to złośliwością. [ry,

O ile rozum wasz do pewnej miary
Może przeniknąć prawdy tej głębinę, [mary.
To, gdy chcesz, wątpień twych rozwiejęć

Choć gwałt jest taki, że go żadnym czynem
Ten, co gwałt cierpi, wspierać się nie waży,
Jednak nie bywa dusza stąd bez winy:

Gdy wola nie chce, nikt jej nie poradzi,
Bo jest z natury jako płomień trwały,
Choćby nim kręcił gwałt po tysiąc razy;

Bo gdy się skłania wiele albo mało,
Idzie za gwałtem: one tak zrobiły,
Skoro na miejsca święte nie wracały.

Gdyby ich wola była pełna siły,
Jako Wawrzyńca na kracie, Mucjusza,
Co dla swej ręki był nielitościwy,

Wnetby wróciły, gdy ich nikt nie zmuszał,
Tą samą drogą, skąd zostały wzięte;
Lecz taką wolę rzadko miewa dusza!

W tych moich słowach, jeśli są pojęte
Przez ciebie dobrze, zarzut ten złamany,
Który ci w duszy czynić mógł zamęty.

Lecz wpoprzek drogi w oczach twych widzia-
Jest nowy wąwóz, taki, że znów z niego [ny
Sambyś nie wybrnął, chyba zmordowany.

Już upewniłam myśl twą co do tego,
Że dusza święta skłamać nic nie może,
Bo bliska prawdy Źródła najpierwszego.

Zaś od Pikardy znów słyszałeś to, że
W sercu swem welon Konstancja nosiła;
Więc zda się przeczyć temu, co wyłożę.

Wielekroć razy, bracie, się zdarzyło,
Że z niebezpieczeństw by wyjść ocalonym,
Człowiek rzecz czyni, co mu jest niemiłą;

48. *Co Tobjasza zleczył,* Anioł Rafael.

54. *Na formę obraca,* na formę ciała.

58-60. *Jeśli rozumie* itd. O wpływie gwiazd na życie człowieka patrz „Piekło“ str. 51; „Czyśc.“ str. 134: „Astrologja“.

62. *Do ubóstwienia* itd., w oryg. *a nominar,* do uczczenia i modlenia się jak do bogów. Błędne mniemanie, że planety: Jowisz, Saturn, Merkury, są siedliskiem bogów lub zewnętrzną ich postacią, przywiodło do ubóstwienia tych planet, to jest do bałwochwalstwa. *T. K.*

82-84. *Jako Wawrzyńca,* św. Wawrzyńca, męczennika, który na rozpalonej kracie żelaznej był męczony, a nie zaparł się Chrystusa. — *Mucjusza* Kajusa Scewolę (507 r. przed Chr.), który według podania żył w czasie zaprowadzenia rzeczypospolitej Rzymskiej i przedarł się do obozu nieprzyjacielskiego króla Etrusków, Porseny, oblegającego Rzym, w celu zabicia tego króla; lecz przez pomyłkę przebił jego sekretarza. Przywiedziony przed Porsenę i naglony groźbami do wyznania swych zamiarów, oświadczył, że nic nie powie i nikogo nie wyda, a na znak swego nieustraszonego męstwa położył obnażoną swą prawą rękę na żarzących się węglach i spalił ją. Wzruszony takiem bohaterstwem Porsena, pozwolił Mucjuszowi wrócić do swoich. Wówczas Mucjusz wyznał królowi Porsenie, że chciał go zabić, przyczem oświadczył, że 300 takich jak on młodzieńców rzymskich sprzysięgło się na życie jego i dokonają swoich zamiarów. Strwożony tem Porsena zawarł z Rzymianami pokój i odstąpił od Rzymu. Wdzięczni Rzymianie udarowali Mucjusza ziemią za Tybrem i przydomkiem „Scaevola“, co znaczy — Leworęki. *Lks.*

85. *Wnetby wróciły.* Pikarda i Konstancja mogłyby wró-

http://rcin.org.pl

Jak on Alkmeon, co, będąc proszonym
Przez swego ojca, zabił własną matkę
Bez miłosierdzia, by nie być zganionym.

Chcę, żebyś zwrócił na to swą uwagę,
Że wola z gwałtem tak się łączyć może,
Że winy gwałtu niesie w sobie wagę.

Wola bezwzględna nigdy krzywd nie tworzy,
Ani przyzwala, lecz ta, co się boi,
Zgadza się z krzywdą, by nie cierpieć gorzej.

Tak więc Pikarda w tem, co rzekła tobie,
Wolę bezwzględną rozumiała, a ja
Inną. Więc prawdę mówimy tu obie."

Taki był wylew świętego Strumienia,
Co wyszedł z Źródła, skąd prawdę wyłania
Wszelką — że zgasił oba me pragnienia.

„O Ty, Kochanie Pierwszego Kochania,
Boska Dziewico! rzekłem, co mię mowa
Twa zmywa, grzeje, żywi i ochrania!

Nie jest uczucia mego głębia zdolna
Oddać ci łaską za Twą łaskę godnie;
Lecz Ten, co widzi i ma moc, ją odda!

Dobrze to widzę, że nie zadowolni
Siebie nasz umysł, gdy go nie oświeci
Prawda, prócz której niema; o tem pomni.

W niej on spoczywa, jako zwierzę w gnieździe,
Gdy do niej doszedł; a dojść każdy może;
Inaczej głód jej byłby w nas bez treści.

Dla niej się rodzi, u stóp jej, jak zboże,
Czasem wątpienie, które nas podnieca,
Pcha z góry w górę, wejść na szczyt pomoże.

To mię zachęca i też ubezpiecza,
Pani, że spytam Cię z uszanowaniem
O drugą prawdę, dla mnie ciemną nieco:

Chcę wiedzieć, czy człek może ślubowanie
Zamienić na dar, któryby się liczył
Na wagę waszą, nie mniej cenną nad nie!"

Spojrzała na mnie z ogniem Beatrycze
W oczach Jej, pełnym tak boskiej miłości,
Żem się wtył cofnął, odwrócił oblicze,

I jak zbłąkany, oczy tkwię w niskości.

cić do klasztoru, gdyby miały silną wolę, ale tego nie uczyniły. *B.*

103. *Jak on Alkmeon.* Patrz „Czyść." XII, 50.

118. *O Ty, Kochanie,* Beatrycze; *Pierwszego Kochania,* t.j. Ducha Świętego. „Piekło" III, 6.

126. *Prawda,* tą Prawdą jest Sam Bóg. *B.*

129. *Inaczej głód jej* itd., inaczej głód w nas tej Prawdy Absolutnej, którą jest Bóg, — ustawiczne dążenie do poznania Jej byłoby próżne; nie odpowiadałby tej naturalnej w człowieku żądzy właściwy jej przedmiot. *K. B.*

136-142. Zapytuje Dante, czy można śluby zakonne zamienić na jakie inne dary lub ofiary dla Boga. Na to pytanie dostaje od Beatryczy samym Jej wzrokiem taką odpowiedź, że się cofnął i odwrócił, i jak obłąkany, utkwił swój wzrok w ziemię. *Bi. K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ PIĄTA

Beatrycze rozprawia o naturze ślubów zakonnych, złożonych Bogu, i odpowiada na pytanie, czy mogą być one zamienione na inne dobre uczynki. Następnie oboje z Dantem przenoszą się do wyższej sfery niebieskiej, mianowicie do Merkurego. Tu wielkie mnóstwo duchów błogosławionych zgromadza się naokoło Poety i jeden z nich objawia gotowość zaspokojenia jego pragnienia wiedzy, dotyczącej dusz, w tej sferze będących.

„Jeśli ci świecę Miłości pożarem
Więcej, niż widzieć można to na ziemi,
I twoje oczy olśniewam jej żarem,

Niech cię nie dziwi: to płynie z widzenia
Doskonałości, która gdy zaświeci,
Chęć budzi w duszy z Dobrem do zbliżenia.

Ja widzę dobrze, jak już teraz świeci
W twoim umyśle Światłość Boża wieczna,
Co raz widziana, zawsze miłość nieci;

A gdy rzecz inna waszą miłość wznieca,
To nic innego, jedno ślad Światłości
Źle poznawanej, co rzecz tę prześwieca.

Chcesz się dowiedzieć, czy jest co w możności
Niewypełnienie ślubu wynagrodzić,
Pokój dać duszy w innej pobożności?“

Tak Beatrycze zaczęła wywodzić
Pieśń swą, jak człowiek, co słów nie przerywa,
W świętym wykładzie i dalej dowodzi:

„Największy z darów, jakie szczodrobliwy
Bóg stworzył, — Jego dobroci najbliższy,
Który Sam ceni, niezmiernie szczęśliwy,

Jest wolność woli; dar jest to najmilszy,
Którym stworzenia rozumne jedynie
Są obdarzone i były, prócz niższych.

1-9. *Jeśli ci świecę* itd. Beatrycze, powiada Dante w „Biesiadzie“ (Convito), przedstawia tu Światłość Mądrości Bożej, czyli Boga Samego... w Jej obliczu odbijają się rzeczy, które stanowią szczęście nieba. Oczami tej Mądrości są dowody, stwierdzające oczywistość Prawdy; a obliczem Jej jest przekonanie... *Bi.— Z widzenia Doskonałości,* to jest Boga Samego, Który jest Doskonałością bezwzględną. Beatrycze widzi Boga, absolutną Doskonałość; to widzenie zapala Ją taką miłością, że odbija się w Jej oczach i na Jej twarzy Bóstwo tak doskonale, że Dante, w Nią się wpatrujący, tego Światła już znieść nie może. Rozumieć to należy nietylko o widzeniu Bóstwa w niebie, którego żadne stworzenie znieśćby nie mogło bez szczególnej łaski ze strony Pana Boga, ale i o widzeniu duchowem doskonałości i prawd Bożych tu na ziemi. Umysł ludzki tylko stopniowo może być podnoszony do widzenia prawd Bożych bez osłony; nagle zaś oświecony — pada, rażony ich blaskiem, jak Paweł w drodze do Damaszku. — Prawdy Boże, wszelką Mądrość Bożą przystępną dla rodzaju ludzkiego, Duch Święty zawarł w Piśmie świętem; ale osłonił je figurami, symbolami i opisem wydarzeń historycznych w taki sposób, że nie bywają one widziane dokładnie takiemi, jakiemi są, jeśli Duch Święty Sam oczu ludzkich na nie nie otworzy. Ale i to otwieranie odbywa się jak u niemowląt, powolnie i stopniowo: tak bardzo blask Prawdy Bożej jest olśniewający. Lecz gdy już stanie się on dla umysłu człowieka przystępnym, wówczas wywołuje w duszy niezmierną radość, która jest podstawą szczęścia Błogosławionych w Niebie. — *Chęć budzi w duszy z Dobrem do zbliżenia.* Widok Prawdy, rzeczywistości, Doskonałości bezwzględnej, którą jest Bóg, budzi w duszy chęć, poryw zbliżenia się do Niej, ponieważ Doskonałość ta zawiera w sobie wszelkie Dobro i Piękno, wszelką Rozkosz i Szczęście. Dusza tedy, ujrzawszy to Najwyższe Dobro, natychmiast się rwie do niego w sposób naturalny, jak żelazo naturalnie magnesem bywa ściągane. Poryw ten tak jest gwałtowny, że będąc czem zahamowany, staje się dla duszy męką nie do zniesienia. Męka piekła właśnie polega na tym porywie, żądzy zbliżenia się do widzianego na sądzie Boga. — *Co raz widziana* itd., w oryg. *che vista sola,* która sama jedna widziana, to znaczy, że tylko ta Światłość wiecznie miłość do siebie wznieca. *K.*

10-12. *A gdy rzecz inna* itd. A jeśli jaka inna rzecz (stworzona) miłość ku sobie w sercu człowieka budzi, to tylko dlatego, że przez tę rzecz prześwieca, jakby przez jakąś mgłę, piękność Światłości Przedwiecznej, to jest Boga. *K.*

19-24. *Największy z darów* itd. Najwyższym darem Bożym jest wolność woli, która sprawia, że stworzenie ma najbliższe podobieństwo z Bogiem. Bóg przez wolność Swej Woli jest Panem wszystkiego i Siebie Samego; podobnie i stworzenie, obdarzone wolną wolą, jest w tem najpodobniejsze do Boga. Stąd wolność woli jest tak dalece drogą dla rozumnego stworzenia, że gotowe jest ono poświęcić wszystko, aby jej nie stracić. Stąd i ofiara, złożona z wolnej woli, jest największą. — *Którym stworzenia rozumne jedynie* itd. Jedynie stworzenie rozumne posiada wolność woli. Do tych stworzeń rozumnych należą ludzie i Aniołowie. Zwierzęta bowiem i twory nieorganiczne, jakkolwiek byłyby mieszkaniem, czy powłoką duchów rozumnych, nie posiadają tego daru, któryby ich naturę czynił podobną naturze Boskiej. Ma wprawdzie koń czy wół swoją wolę, ale nie posiada znajomości celu swego ostatecznego, którym jest posiadanie

http://rcin.org.pl

Stąd widzieć możesz, jaki wniosek płynie:
Że ślub ma cenę najwyższą, gdy godnym
Czynisz go w duchu i Bóg ci go przyjmie;

Trwałość tej Boga z człowiekiem umowy
Ofiara stwierdza z tak wielkiego skarbu,
O którym mówię, aktem dobrowolnym.

Więc jakim można go zastąpić z darów?
Gdy z tej ofiary myślisz czynić dobrze,
Toś dobroczyńcą z cudzych dóbr obszarów!

Jużem więc główny punkt uzasadniła.
Lecz czemu Kościół święty dyspensował?
To zda się sprzeczne z prawdą, com odkryła:

Musisz, posiedzieć tu jeszcze u stoła,
Bo za zbyt twardą wziąłeś się potrawę,
Więc by ją strawić, o pomoc zawołaj.

Otwórz twój umysł i co ci wyjawię,
Zamknij w nim dobrze: nie jest naukowa
Rzecz nie pamiętać, o czem się rozprawia.

Dwie rzeczy trzeba istotne zachować
W takiej ofierze: jedna jest ta, z której
Dar się on czyni; drugą jest umowa.

Tej drugiej nigdy nie wykreśli pióro,
Gdy nie spełniona, i o niej to przecię
Już z dokładnością mówione ci sporo;

Dlatego było dla Żydów koniecznem
Składać ofiary, chociaż było wolno
Zmieniać niektóre, jak wiesz dostatecznie.

Druga rzecz, która materją dowolną
Może być zwana — tę bez przewinienia
Można zamienić na inną jej godną.

Lecz samowolnie niech nikt nie zamienia
Ciężaru z ramion, nim klucze zawiercą,
Biały i żółty, z pasterzy sądzenia;

Każdą zamianę miej za niedorzeczną,
Gdy rzecz zmieniana do nowoprzyjętej
Nie jest w stosunku jak cztery do sześciu.

Boga; wola więc zwierzęcia, pozbawiona tej świadomości, może być tylko instynktowo, lub poniewolnie skierowana ku celom wyższym; nie może przeto złożyć z siebie ofiary dobrowolnej, takiej, jaką człowiek lub Anioł składa Bogu, pełniąc wolę Bożą świadomie i dobrowolnie. *K.*

26-27. *Że ślub ma cenę najwyższą, gdy godnym czynisz go* itd. Ślub, przez który człowiek zrzeka się swej wolnej woli w Zakonie, na rzecz Woli Bożej, wskazywanej mu przez Przełożonych, posiada u Boga najwyższą wartość, jeśli jest „godnie", to jest dobrowolnie i dla chwały Bożej uczyniony. Śluby niegodnie uczynione, to jest obłudnie, albo nie dla chwały Bożej, jak np. śluby posłuszeństwa, czynione Przełożonym, których cele są przeciwne chwale Bożej, są niegodne i jako takie, nie są przyjęte przez Boga. Nie są też przyjęte śluby nawet szlachetne i dla Chwały Bożej czynione, ale bez zbadania w tem Woli Bożej oraz zdolności do ich wypełnienia. W tym ostatnim razie mogą być uważane za nieistniejące i nieobowiązujące. *K.*

28-33. *Trwałość tej Boga* itd. Ten argument tak rozumieć należy. Jedyną własnością człowieka jest jego wolna wola, i tę tylko człowiek może ofiarować Bogu jako swoją własność. Dlatego Bóg mówi przez Pismo św.: „Synu, daj Mi serce twoje" (to jest wolną wolę). Poza tem wszystko, co człowiek mógłby ofiarować Bogu, jak naprzykład: pieniądze, majątek, rodzinę, zdrowie itd., są to wszystko dary Boże, a nie własność człowieka. Jeśli więc najcenniejszą ze wszystkich ofiar jest wolna wola, tedy jakim innym darem mógłby człowiek zastąpić cofnięcie tej ofiary swej dla Boga? Żadnym oczywiście. Bo choćby świat cały i królestwa wszystkie posiadając, chciał je oddać wzamian za wolną wolę, to dawałby Bogu nie swoją własność, lecz Bożą. *K.*

35-51. *Lecz czemu Kościół święty dyspensował?* Ma tu na myśli Poeta papieży, którzy zwalniali nieraz ze ślubów zakonnych. Stąd kwestję tę nazywa Poeta *twardą potrawą*, a jakby u nas kto powiedział — „orzechem twardym do zgryzienia". Istotnie trudno pogodzić tę praktykę papieską z zasadami wiary prawdziwej; Poeta też nie usprawiedliwia dyspens papieskich; przeciwnie, powiada on, że ślub czyli umowa między Bogiem a człowiekiem jest nienaruszalna, wieczna, i nikt od niej zwolnić nie może, ani też na inny jaki dobry czyn, czy inną ofiarę zamienić nie ma prawa. To rozumieć należy o ślubie bezwłasności, czystości i posłuszeństwa, — o ślubach, które nie mogą być zamienione, jedno tylko na ślub pełnienia Woli Bożej. „Ruiną jest bowiem dla człowieka pożerać Świętych i uczyniwszy śluby, potem je odmieniać" (Przyp. 20,25). *K.*

52-54. *Materją dowolną* w ślubach, która może być zmienioną, lub zamienioną na inną równoznaczną, lub cenniejszą jeszcze, są przedmioty materjalne lub czynności natury fizycznej w ślubach, jak naprzykład: ktoś ślubował ofiarować na ubogich korzec żyta, to może zamienić ten ślub na ofiarowanie odpowiedniej ilości pszenicy lub pieniędzy. *K.*

55-57. *Lecz samowolnie* itd. W poważnych ślubach, które mogą być zamieniane, zamiana powinna się uskuteczniać za poradą pasterzy, to jest duchownych przewodników, którzy według sumienia swego mogą wydać odpowiedni sąd. — *Klucze... biały i żółty,* t.j. srebrny i złoty. Biały według starożytnych komentatorów oznacza wiedzę przewodnika, a żółty — jego powagę. *Bi. K.*

58-60. *Każdą zamianę* itd. Żeby zamiana nie obniżyła wartości ślubu, należy wartość zamienianej rzeczy podnieść o połowę. Więc nap. kto ślubował dawać na ubogich co tydzień 6 litrów mleka, wartości

http://rcin.org.pl

Przeto czyn taki, który, w cenie wzięty,
Przewyższa wszelką szalę swoją wagą,
Zmienić się nie da na inny podjęty.
Ślubów, śmiertelni, nie czyńcie zabawą:
Bądźcie im wierni, roztropni w składaniu,
Nie jako Jefte z pierwszych darów sprawą;
Co rzec był winien: źle zrobiłem — zanim
W spełnieniu ślubu rzecz się gorsza stała.
Tak był wódz wielki Greków głupi za nim;
Przez to swą piękną twarz opłakiwała
Też Ifigenja; z nią mądrzy z głupimi
Płakali, słysząc, że tak cześć składała.

3 złotych, może zamienić tę ofiarę na ilość chleba wartości $4^1/_2$ złotych. *K.*

61-62. *Przeto czyn taki, który* itd. Tego zaś rodzaju ofiary i czyny, które takiej są wartości, że na inne, cenniejsze jeszcze, zamienić się nie dadzą, nie mogą podlegać zamianie. *K.*

66-68. *Nie jako Jefte z pierwszych darów sprawą.* Gdy Ammonici wydali niesprawiedliwą wojnę ludowi Izraelskiemu, Jefte, Galaadczyk, obrany na wodza zastępów Izraela, wychodząc przeciwko Ammonitom, „uczynił ślub Panu Bogu, mówiąc: Jeśli dasz synów Ammona w ręce moje, to ktokolwiek pierwszy wynijdzie ze drzwi domu mojego naprzeciwko mnie, gdy się będę w pokoju wracał od synów Ammona, tego ofiaruję Panu na całopalną ofiarę. I przyszedł Jefte do synów Ammona, żeby walczyć przeciwko nim; i podał ich Pan w ręce jego. I zadał im klęskę bardzo wielką, od Aroer aż do Mennit, zawojowawszy dwadzieścia miast aż do Abel, które leży między winnicami. I ukorzyli się synowie Ammona przed synami Izraela. A gdy wracał Jefte do Masfa, do domu swego, wybiegła naprzeciwko niemu jedynaczka, córka jego, z bębenkami i z tańcami (a innych dziatek Jefte nie miał). I stało się, gdy ją ujrzał Jefte, rozdarł na sobie odzienie swoje, mówiąc: Ach, biadaż mnie, moja miła córko! Oszukałaś mię i samaś się oszukała, albowiem otworzyłem usta swe do Pana; i nie będę mógł słów moich cofnąć. A ona mu odpowiedziała: Mój miły ojcze, ponieważeś otworzył usta swe do Pana, niech mi się stanie od ciebie, cośkolwiek ślubował i uczynić obiecał, skoro dał ci Pan pomstę i zwycięstwo nad nieprzyjaciółmi twoimi. I rzekła potem do ojca: Tylko mi tego jeszcze dozwól, o co cię bardzo proszę: niechajże przez dwa miesiące chodzę po górach i niech opłaczę dziewictwo moje z towarzyszkami mojemi. I odpowiedział jej ojciec jej: Idź. I puścił ją na dwa miesiące. I poszła z towarzyszkami i opłakiwała dziewictwo swe na górach; a po upływie dwóch miesięcy, wróciła się do ojca swego, i uczynił z nią, jako był ślubował, i nie poznała męża. Stąd weszło w zwyczaj u Izraela, i zwyczaj ten zachowywany jest, że co rok schodzą się panny Izraelskie razem i opłakują córkę Jeftego, Galaadczyka, przez cztery dni" (Sędz. 11,30-40).

Wprawdzie niektórzy komentatorowie Pisma świętego mniemają, że Jefte nie zabił córki swej na ofiarę Bogu, gdyż tego rodzaju ofiary nie były u Izraela przyjęte, jako przeciwne Zakonowi Mojżeszowemu (III Moj. 27); lecz mniemanie to nie zdaje się słusznem. Pismo św. z pewnością zaznaczyłoby, że Jefte odkupił ślub swój innym darem, według Zakonu określonym, gdyby ta zamiana miała miejsce. A wyrażenie Pisma św.: „i nie poznała męża — nie zdaje się oznaczać zamiany ofiary z życia na dziewictwo. *K.*

69-72. *Tak był wódz wielki Greków głupi za nim.* Podobnie głupi ślub uczynił i wykonał, na podobieństwo ślubu Jeftego, wielki wódz Greków, Agamemnon, który ofiarował Djanie swą córkę, piękną Ifigenję, na ubłaganie pomyślności wiatrów podczas wyprawy Trojańskiej.

Ifigenja (Iphigenia), córka Agamemnona i Klitemnestry; według innych — Tezeusza i Heleny, a przez Klitemnestrę adoptowana tylko, miała wskutek rady Kalchasa być poświęconą (to jest zabitą na ofiarę) Djanie, dla przebłagania zagniewanej tej na Agamemnona bogini, wstrzymującej przez ciszę wiatrów odpłynięcie z portu Aulis floty, przeznaczonej na zdobycie Troi. Pod pozorem zaślubin z Achillesem, matka ją ściągnęła i poprowadziła do ołtarza. Jednakże w chwili zadania jej ciosu przez celebrującego kapłana zniknęła, a na jej miejscu ujrzano piękną łanię, z której ran sączyła się krew na ołtarz. Djana bowiem, ulitowawszy się nad nią, uprowadziła ją w chmurze do Tauris, gdzie z uratowanej zrobiła swą kapłankę. Wedle okrutnego zwyczaju tego kraju, winna ona była zabić na obiatę każdego Greka, jakiby tam wylądował. Gdy Orestes, brat Ifigenji, błądząc po matkobójstwie, przybił do tych brzegów, by wedle słów wyroczni wykraść posąg Djany, i schwytany, miał paść na ofiarę bogini, Ifigenja, poznawszy w nim brata w świątyni, dała się wraz z posągiem przezeń uprowadzić. Przyprowadził on ją do attyckiej gminy Brauron pod Maratonem, gdzie osiadła i zmarła kapłanką i jako córka Tezeusza, do heroicznej genealogji krajowej zaciągniętą została. Według Pauzanjasza, pokazywano grób jej w Megarze; według innych — wcale nie umarła, ale Djana w Hekate ją przemieniła; według innych jeszcze, obdarzona nieśmiertelnością i wieczną młodością przez tę boginię, zaślubioną została Achillesowi na wyspie Leuke pod nazwiskiem Oreilochia. Kilka narodów w osobie Ifigenji utrzymywało cześć taurydzkiej Djany; podanie o Ifigenji w Taurydzie i rozszerzonej stamtąd jej czci po Grecji jest pochodzenia pohomerowskiego. Podanie to było kopalnią dla artystów różnego rodzaju; Plinjusz wspomina o obrazie ofiary Ifigenji przez Timantesa; na ołtarzu obietnym Kleomenesa we Florencji są wypukłości rzeźby tejże osnowy. Eschilos, Sofokles, Eurypides i inni obrabiali przedmiot ten dramatycznie w połączeniu z mitem o Orestesie. Z dziwną znajomością antyku i zręcznością w odtworzeniu chwycił go się i Göthe, lubo u niego Orest z samowiedzą idzie na wybawienie siostry (porównaj: Jahn, Über Göthe's Iphigenia auf Tauris, Greifswald, 1843 r.). Znakomitą też jest i Racine'a „Iphigénie", jak niemniej słynne dwie opery Glucka. *Enc. Org.*

http://rcin.org.pl

Bądźcie, Chrześcjanie, w czynach nie lekki-
Jak jakie pióra na wietrze, nie sądźcie, [mi,
Że każda woda zrobi was czystymi;
Starym Zakonem i Nowym się rządźcie,
Pasterz Kościoła niech przed wami idzie:
To niech wam starczy, tem zbawieni bądźcie.

Jeśli złej żądzy inaczej się widzi,
Bądźcie jak ludzie, nie jak głupie owce:
Niech Żyd z was sobie pośród was nie szydzi;
Nie jak to jagnię, co rzuca najzdrowsze
Mleko swej matki i płoche się robi,
Tłucze się z sobą, idzie na manowce."

73-75. *Bądźcie, Chrześcjanie, w czynach* itd. Napomina Poeta Chrześcijan, żeby w swych postanowieniach i czynach nie byli lekkomyślnymi i żeby nie szli za każdem poruszeniem swego serca, czy też za opinją i głosem ludzi, tak łatwo i lekko, jak bywa pióro unoszone łatwo każdym powiewem wiatru. — *Że każda woda zrobi was czystymi;* nie sądźcie, by każda ofiara, jaką złożycie Bogu, zadosyćuczyniła za wasze grzechy. Czyńcie śluby, czyli ofiary miłe Bogu, a nie próżne lub wstrętne (Ps. 75,12). „Jeśliś co ślubował Bogu, nie omieszkuj tego wypełnić, albowiem nie podoba się Bogu niewierna i głupia obietnica; coś tedy ślubował, to oddaj; bo daleko lepiej jest nie ślubować, niż po ślubie obietnic nie spełnić" (Ekkle. 5,3-4). — Nie każdy ślub jest przyjęty u Boga, lecz tylko ten, który pochodzi ze szczerego serca i dobrym jest sam w sobie. Ślubowanie Bogu czynu złego jest obrazą Boga, a nie uczczeniem. Tak nap. Żydzi, ślubując, że zabiją św. Pawła, popełnili czyn zły. Podobnie przez wypełnienie ślubu, źle lub nierozważnie uczynionego, Bóg może być znieważony. Jak nap. Herod, wypełniając swoją przysięgę przez ścięcie św. Jana, dopuścił się zbrodni. Ślubem najmilszym Bogu jest przysięga naśladowania Chrystusa Pana w Jego bezwłasności (ubóstwie), czystości i posłuszeństwie Woli Bożej. Ślubami miłemi Bogu, przystępnemi dla wszystkich Chrześcijan, są dobre uczynki względem bliźniego, jest miłość, jaką nakazał Chrystus: „Miłosierdzia chcę, a nie ofiary" (Mat. 9,13; 12,7). „Biada wam, nauczyciele Zakonni i Faryzeusze obłudnicy, że dajecie dziesięcinę z mięty, i z anyżu i z kminu, a opuściliście to, co jest ważniejszego w Zakonie: sąd, i miłosierdzie i wiarę. To trzeba było czynić i tamtego nie opuszczać" (Mat. 23,23). Nie wyjednają więc u Boga człowiekowi miłosierdzia żadne ofiary i dary, jeśli ich nie poprzedzi ofiara z serca, polegająca na miłości i miłosierdziu względem bliźniego, jako powiedział Chrystus Pan: „Jeśli tedy ofiarujesz dar twój do ołtarza i tam wspomnisz, że brat twój ma nieco przeciw tobie, zostaw tam dar twój przed ołtarzem, i wróć się i przejednaj sobie wpierw brata twego, a potem przyszedłszy, ofiarujesz dar twój" (Mat. 5,23-24). — Owszem Chrystus, dopełniając Zakonu Mojżeszowego, zamienił dobre uczynki tego zakonu (polegające na składaniu różnorodnych ofiar) na uczynki miłosierdzia względem bliźnich, któremi są, jak widać z Ewangelji św. (Mat. 25,34 i nast.): głodnym udzielać posiłku, bezdomnym przytułku, nagim odzieży, chorym pomocy, więźniom pociechy itp. „Pobożność czysta i niepokalana u Boga Ojca, powiada św. Jakób, ta jest: wspomagać sieroty i wdowy w uciskach ich, a siebie samego strzec niepokalanym od tego świata" (Jak.1,27). *K.*

76-78. *Starym Zakonem i Nowym się rządźcie.* Stary Zakon, jakkolwiek w części swej obrzędowej został zniesiony i zamieniony na zakon ofiar duchowych, nie został jednak zniesiony w części swej moralnej. Obowiązuje więc tak samo po Chrystusie, jak i przed Chrystusem tych, którzy nie chcą się rządzić prawami Ewangelji Chrystusowej, czyli Nowym Zakonem. Nowy Zakon, czyli prawa Ewangelji Chrystusowej, obowiązujące Chrześcijan, nakazują bezwzględną miłość ludzi, nawet nieprzyjaciół, i wogóle naśladowanie Chrystusa w Jego życiu, mowie, myślach i cierpliwości. Kto nie chce się rządzić prawami Ewangelji Chrystusowej, czyli prawami miłosierdzia, ten tem samem podpada pod rygory prawa Mojżeszowego, które jest prawem sprawiedliwości. Obu tych Zakonów źródłem jest Miłość Boża, bo z Miłości wypływa miłosierdzie i sprawiedliwość, lecz miłosierdzie większe jest niż sprawiedliwość. *K.* — *Pasterz Kościoła niech przed wami idzie.* Ten wiersz Bianchi opatruje takim komentarzem: „Oto Dante, zawsze dobry katolik, jeszcze raz tu stwierdza swoją cześć dla Głowy Kościoła." — Zdaniem naszem bynajmniej Dante tu nie stwierdza i nie uznaje papieża za głowę Kościoła, ani wogóle nie mówi o papieżu. Stwierdza tylko to, że Chrześcijanie powinni widzieć w pasterzach swych, czyli w świętych kapłanach, przewodników w wypełnianiu Woli Bożej, wskazanej Chrześcijanom w Starym i Nowym Testamencie, czyli w Piśmie św. Pasterze mają w tej sprawie obowiązek podobny do tego, jakim są obarczeni rodzice w stosunku do swych dzieci. Nie są oni głowami Kościoła—gdyż Głową Kościoła jest Stwórca i Zbawiciel jego — ani też nauczycielami wiary, jedno przewodnikami do Chrystusa, do źródła zasad wiary i moralności, którem jest Chrystus, Pismo św. i działanie Ducha Świętego w duszy każdego Chrześcijanina. „Tak o nas niech człowiek rozumie, powiada św. Paweł, jako o sługach Chrystusowych i szafarzach tajemnic Bożych" (I Kor. 4,1). *K.*

79-84. *Jeśli złej żądzy* itd. Tylko złe żądze, jak: pycha, chciwość, nieczystość, zazdrość, gniew, obżarstwo, pijaństwo i lenistwo—powodują inną naukę w Kościele, zasady przeciwne wyżej wymienionym. Te złe żądze wyniosły grzesznego człowieka na stanowisko zastępcy Chrystusa w Kościele i nauczyciela nieomylnego, a księgi Pisma świętego Starego i Nowego Testamentu uznały jako martwą literę. — *Bądźcie jak ludzie, nie jak głupie owce,* bądźcie owieczkami Chrystusowemi, to jest ludźmi mądrymi, roztropnymi, świadomymi swych praw i obowiązków chrześcijańskich, znającymi Pismo św. i niedającymi się zwodzić fałszywym apostołom i pasterzom. Poczynając od VIII wieku aż do swoich czasów, Dante nie znalazł ani jednego papieża, któregoby mógł umieścić w Raju, lecz wszystkich w Piekle pogrzebał („Piekło" XIX) i nawet Celestyna V („Piekło" III, 60), kanonizowanego. Adrjanowi V i Marcinowi IV kazał oczyszczać się w Czyścu („Czyśc." XXIV, 22); nie mógł więc natchniony Poeta potępieńców uznawać za głowy Kościoła świętego; przeciwnie w ca-

http://rcin.org.pl

Tak jam zobaczył, że tłum ku nam idzie,
Więcej niż tysiąc jasności, mówiących:
„Oto kto miłość zwiększyć w nas tu wnijdzie!"

Raj V. 103-105.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

To mi Beatryks, co tu piszę, powie; [na,
Potem się zwraca cała tam spragnio- [ognił.
Gdzie świat najżywszem światłem się roz-

Jej zamilknienie i twarz przemieniona
Kazały milczeć mojej żądzy wiedzy,
Co pytaniami była napełniona.

Wtem, jako strzała, co w pierw w cel uderzy,
Zanim cięciwa drżeć przestanie lekka,
Tak do drugiego Królestwa my wbieżym.

Widzę, z mej Pani radość bije wielka,
Jakby z tem niebem światłem się złączyła,
Przez co jaśniejszą stała się planeta.

A jeśli gwiazda w śmiechu się zmieniła,
Cóż ze mną było, kiedy w tem weselu
Czułość natury mojej się odbiła?!

Jak kiedy w stawie czystym i bez szmeru
Ciągną wnet ryby do tego, kto przyjdzie,
Bo się dla siebie spodziewają żeru —

Tak jam zobaczył, że tłum ku nam idzie,
Więcej niż tysiąc jasności, mówiących:
„Oto kto miłość zwiększyć w nas tu wnijdzie!"

Na każdym z cieni tych, się zbliżających
Ku nam, widniała radość taka pełna,
Jak blask błyskawic od nich błyskających.

Pomyśl, kto czytasz: gdyby nie zupełna
Była ma powieść, jakbyć przykro było,
Jeślibym wiedzy twej tu nie dopełniał!

Stąd widzieć możesz, z jakąm pragnął siłą
Usłyszeć od nich o ich szczęsnym bycie,
Gdy się w mych oczach tyle ich zjawiło!

„O szczęsny rodzie, któremu stolice
Chwały wieczystej widzieć Łaska daje,
Zanimś opuścił ziemską tam milicję!

Światłem, co w niebie całem ma błyskanie,
My tu świecimy: gdy więc masz pragnienie
Od nas co wiedzieć, zadość ci się stanie."

Tom od jednego z duchów powiedzenie
Słyszał; Beatryks zaś: „Mów, mów, powiada,
Śmiele i wierz w ich jak w bogów mówienie."

„Widzę to, duszo, żesię w światło wkładasz
Własne jak w gniazdo; i oczy błyskaniem
Jego się iskrzą, o ileś tu rada;

A nie wiem, ktoś ty i przecz twe mieszkanie,
Duszo czcigodna, jest w sferze przed okiem
Śmiertelnych światłem innem zasłaniane?"

Tom rzekł, zwrócony wprost do światła
Co mi mówiło; a ono w mię bije [wzrokiem,
Jeszcze jaśniejszym niż przedtem urokiem.

Jak słońce, co się w własnem świetle kryje,
Przez zbytek światła, kiedy żar już jego
Wszystkie opary łagodzące spije —

Tak się topiła ze szczęścia wielkiego
W własnych promieniach ona postać święta;
W nich się zamknąwszy dla wzroku mojego,

Tak mi odpowie, jak pieśń ma następna.

łym Poemacie swym stara się wykazać przemianę Kościoła rzymskiego, niegdyś świętego, w bestję Apokaliptyczną („Czyśc." XXXII). *K.* — *Niech Żyd z was* itd. Niech Żydzi, którzy starają się wypełnić Zakon Mojżeszowy nie szydzą sobie z Chrześcijan, widząc, jak oni lekceważą sobie Zakon Chrystusowy. *Stan.*

Nie jak to jagnię itd. Chrześcijanin, najpierw karmiony mlekiem nauki Chrystusowej, a potem Eucharystją, ćwiczony bywa w pełnieniu jej zasad. Gdy odbiegnie od nauki Chrystusowej i pójdzie za naukami ludzkiemi, *tłucze się* sam z sobą i idzie na manowce, gdzie ginie od drapieżnych zwierząt. *K.*

93-96. *Tak do drugiego Królestwa,* do sfery planety Merkurego. — *Planeta* Merkury. Beatrycze dodała blasku planecie Merkurego; życie bowiem bogomyślne, figurowane przez Beatryczę, dodaje świetności życiu czynnemu, figurowanemu przez dusze sfery niebieskiej Merkurjusza. *Bi.*

105. *Oto kto miłość zwiększyć w nas tu wnijdzie.* Tak mówią, ponieważ im więcej dusz uwielbionych, tem większa chwała Boża i większe szczęście wszystkich (Patrz „Czyśc." XV, 73). Albo też: „Oto jest ona cudowna Pani (Beatrycze), która ma moc powiększenia naszej miłości dla Boga." *Bi. B.*

115-117. *O szczęsny rodzie* itd. Dusze błogosławione zwracają się do Dantego. — *Ziemską tam milicję,* Kościół wojujący ze złem na świecie, z szatanem, światem i naturą ludzką. *K.*

129. *Światłem innem,* słonecznem, ponieważ sfera Merkurego najbliższą jest sfery słonecznej. *Bi.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ SZÓSTA

Przemawia cesarz Justynjan i opowiada historję cesarstwa od Eneasza do Cezara, Tyberjusza, Tytusa, Karola Wielkiego, do fałszywych Gibellinów i przeciwnych mu Gwelfów. Opowiada, że na Merkurjuszu są dusze tych, którzy starali się zdobyć sławę nieśmiertelną. Wkońcu mówi o Romeu, dworzaninie Rajmunda Berlindżeri.

„Odkąd Konstantyn zawrócił był orła
Przeciwko niebu, co z niem przedtem leciał
Za starym wodzem i Lawinję porwał,

Dwieście lat przeszło, jak ptak Boży zechciał
Spocząć na krańcach Europy, bliżej
Gór, z których niegdyś najpierw był odleciał;

Tam rządził światem w cieniu świętych
I z ręki do rąk przechodząc, nare-
Na ręce moje ptak on Boży przybył.

Byłem cesarzem, jam Justynjan Pierwszy,
Com z woli Pierwszej Miłości sprostował,
Jakom czuł, prawa, będące bez treści.

Zanim w tę sprawę oczym swe skierował,
W jednąm naturę Chrystusa, zwiedziony,
Źle uwierzywszy, tem się kontentował;

Ale Agapet, on błogosławiony
Najwyższy pasterz, przywiódł mię do pra-
Wiary, gdy przezeń byłem pojaśniony;

1-3. *Odkąd Konstantyn* Wielki, cesarz rzymski, który w roku 313, w Medjolanie, ogłosił edykt tolerancyjny dla Chrześcijan i potem przeniósł stolicę cesarstwa nad Bosfor do Bizancjum, nazwanego od jego imienia Konstantynopolem. Umarł w 337 r. — *Zawrócił był orła,* to jest to znamię cesarskie, które Eneasz przyniósł ze Wschodu, z pod Troi, Konstantyn znowu zawrócił na Wschód. — *Przeciwko niebu,* przeciwko biegowi nieba czyli gwiazd niebieskich, które ze wschodu na zachód krążą. Konstantyn bowiem przeniósł stolicę z Rzymu—z Zachodu, na Wschód—nad Bosfor, który stanowi wschodnią granicę Europy z Azją. *B.* — *Który przedtem leciał za starym wodzem,* to jest za Eneaszem, który po upadku Troi przybył z towarzyszami swymi z Azji do Italji i tam założył państwo Rzymskie. — *Lawinję,* córkę króla Latyna, którą Eneasz pojął za żonę, pokonawszy Turna, króla Rutulusów, swego rywala. *C.*

4-6. *Dwieście lat przeszło;* 203 lata upłynęło od przeniesienia stolicy cesarstwa przez Konstantyna (324 r.) do roku panowania cesarza Justynjana (527 r.) — *Ptak Boży,* orzeł, poświęcony Jowiszowi. „Eneida" I. — *Bliżej gór* Troady, skąd pochodził Eneasz. *B.*

10-12. *Jam Justynjan Pierwszy* (527-566), w oryg. niema „pierwszy", ale o Pierwszym jest mowa. Niektórzy historycy twierdzą, że był on Słowianinem i nazywał się „Istny". Zaczął rządy swoje od zabezpieczenia wschodnich granic przeciwko Persom i zmusił ich do dania wolności wyznaniowej Chrześcijanom perskim; potem prowadził ciężką walkę z Hunnami i Ostrogotami, a wódz jego Belizarjusz obalił potężne państwo Wandalów. Wskutek tych wojen Italja zamieniła się w pustynię. Justynjan złamał też arjanizm, pobudował słynny kościół Mądrości w Konstantynopolu i wiele innych wspaniałych budowli ufundował. Założył też 80 warowni i zabezpieczył granice cesarstwa. Nie mniejsze zasługi położył na polu oświaty. Zasługą jego jest zebranie w jedną całość prawa rzymskiego, które później wywarło wielki wpływ na urządzenia społeczne i państwowe na Zachodzie. Codex Justinianeus, Digesta (Pandecta), Institutiones, Codex repetitae praelectionis — były jego dziełem. Ale te prawa nie przyniosły pożytku wielkiego państwu, ponieważ nikt ich nie zachowywał, dlatego że urzędnicy państwowi byli zdemoralizowani i przekupni. Demoralizacja też trawiła i naród. Ożenił się cesarz jeszcze jako książe z Teodorą, która popierała monofizytów, to jest tych katolików, którzy utrzymywali, że w Panu Jezusie jest tylko jedna natura. Wyniosła ona potem na stolicę papieską w Rzymie djakona Wigiljusza, przekonań monofizyckich, co wyrządziło Kościołowi wiele zła. *Lks.* — Życie cesarz prowadził nader surowe, spał mało i jadł skromnie. W czasie Wielkiego Postu jadł tylko raz na dwa dni i to tylko niewiele jarzyn z solą i octem, bez chleba, a pił tylko wodę. Zanim został cesarzem, będąc księciem, rozdał wszystkie swoje dobra na budowę kościołów i na klasztor, który założył w swym domu. — Gdy został cesarzem, w stosunku do Kościoła katolickiego zachowywał się tak, jak obecnie zachowują się papieże. Wydawał encykliki i bulle dogmatyczne, prawa i rozporządzenia, i żądał, aby biskupi byli im posłuszni, nie wyłączając rzymskich papieży. Zwołał sobór powszechny do Konstantynopola, sprowadził nań Wigiljusza papieża i skłonił go do przyjęcia dekretów tego soboru, potępiających pisma Teodora Mopswesteńskiego, Teodoreta i Ibasa (w sprawie, zwanej „tria capitula"), wznawiające herezję Nestorjusza, pokrewną herezji arjańskiej. Mimo to cesarz ten wkońcu wpadł w błędy heretyków, twierdzących, że ciało Chrystusowe było niecierpiętliwe, i zmuszał biskupów do podpisania tej herezji, a opornych usuwał ze stolic biskupich. W tym błędzie umarł w 566 r. (Fleury. Hist. Ecclesiastique). *K.*

13-21. *W jednąm naturę Chrystusa* itd. Prawowierną nauką Kościoła jest, że w Chrystusie są dwie natury: Bo-

http://rcin.org.pl

Jam mu uwierzył i mej wiary sprawy 19
Widzę tu jasno, jak twój umysł widzi
W każdej sprzeczności fałsze oraz prawdy.

Gdy już z Kościołem moja noga idzie, 22
Bóg mi Swą łaską natchnął trud ten wielki
Tak, że oddałem mu się całkowicie.

Belizarowi zdałem oręż wszelki, 25
A ręka nieba tak się z nim złączyła,
Żem to za znak miał od walk być dalekim.

Pierwszy punkt kwestji więc już załatwiła 28
Moja odpowiedź; lecz też wymagają
Okoliczności, by się dopełniła:

---

ska i ludzka, a jedna Osoba Boska. Ci, którzy mniemali, że w Chrystusie jest tylko jedna natura, jakby zmieszana z dwóch, nazywali się monofizytami (od greck. monos = jeden, i physis = natura). Początek tej herezji dał Eutyches, archimandryta klasztoru pod Konstantynopolem. Eutyches, zwalczając błąd swego biskupa Konstantynopola, Nestorjusza, odłączającego zbytnio dwie natury w Chrystusie, wpadł w błąd przeciwny, w którym dotrwały do naszych czasów i trzymają się go Kościoły Koptów i Abisyńskie. *K.*

Ale Agapet, on błogosławiony itd., św. Agapet, papież (535-536), rzymianin, syn kapłana Gordjana. Zaraz na wstępie spalił on publicznie dokumenty klątw, jakie wymógł poprzednik jego, papież Bonifacy II, od kleru rzymskiego przeciwko Djoskorowi, swemu współzawodnikowi. Wysłany do Konstantynopola do cesarza Justynjana przez króla Ostrogotów, Teodata, w misji politycznej, nie chciał mieć żadnej wspólności kościelnej z patrjarchą Konstantynopola, Antymusem, jako monofizytą i przywłaszczycielem stolicy patrjarszej. Cesarzowa Teodora usiłowała skłonić papieża za pomocą podarków na stronę Antymusa, lecz Agapet, poparty przez miejscowych zakonników, nie ustąpił. Cesarz Justynjan, widząc jego stanowczość, zgodził się na usunięcie Antymusa, a wyświęcenie Mennasa na prawego biskupa Konstantynopola. Święcenia dokonał Agapet. Był to jedyny wypadek w dziejach Kościoła udzielenia święceń przez Rzymskiego biskupa biskupowi Wschodniego Kościoła. Justynjan też wtedy wydał encyklikę (edykt) w sprawach dogmatycznych, którą Agapet wraz z wielu innymi biskupami podpisał (Langen. Gesch. d. Rom. K.). Te okoliczności zapewne posłużyły Dantemu do twierdzenia, że Justynjan od monofizytyzmu został odwiedziony przez św. Agapeta. *K.*

23. *Trud ten wielki,* pracę nad uporządkowaniem kodeksu praw.

25-27. *Belizarowi.* Belizarjusz, wuj cesarza Justynjana, był głównym wodzem wojsk cesarskich, odnoszącym wiele zwycięskich bitew w wojnie z Persami, Wandalami, Ostrogotami i innymi. — *A ręka nieba tak się z nim złączyła.* Nadzwyczajne czyny bohaterskie i zwycięstwa Belizarjusza były powszechnie uważane za cudowne. Podajemy je tu według artykułu z encyklopedji Orgelbranda, który przedrukowujemy w całości.

„Belizarjusz, wódz wojsk cesarza Justynjana, jaśniał na scenie historycznej od roku 527-561, w którym umarł, doczekawszy się późnej starości. Zwycięzca Gotów i Wandalów, ukazuje nam się zwykle w postaci niewidomego starca, żebrzącego przechodniów o jałmużnę, a ta jego niedola, zmyślona przez mnicha greckiego Tzetzesa, więcej nam jest znaną, niż wielkie czyny wojownika. Na podobieństwo Cezara łączył w sobie wszystkie przymioty wielkiego wodza, z tą tylko różnicą, że gdy Cezarowi nigdy nie brakło środków wykonawczych, Belizarjusz zawsze znajdował przeszkody w zawiści dworaków i skąpstwie swego pana. Zręczny żołnierz, waleczny bohater, wyborny strategik, łagodny i wspaniały zwycięzca, wielbionym był przez podwładnych. Równie jak Justynjan z niskiego pochodził rodu, był bowiem synem włościanina trackiego, potem gwardzistą, oficerem, towarzyszem rozpusty i wodzem Justynjana; obadwaj też zaślubili podobnego rodzaju kobiety, zwykłe zalotnice. W r. 526 upłynęło pół wieku od upadku Zachodniego państwa Rzymskiego; panowanie Ostrogotów we Włoszech i Wandalów w Afryce ugruntowane było na niezachwianych podstawach. Cesarstwo Greckie, ścieśnione od wschodu przez Persów, zagrożone od północy przez hordy sarmackie i tatarskie, ograniczało się na odpieraniu tych niebezpiecznych sąsiadów. Justynjan nie poprzestał na tem, postanowił działać zaczepnie i na wykonawcę tych zamiarów obrał Belizarjusza. Persowie wtargnęli do Syrji; Belizarjusz z 20,000 wojsk wstrzymał ich, ścigał i dzięki talentom strategicznym, jak nowy Fabjusz, prawie bez walki zapewnił sobie zwycięstwo. W bitwie nad Eufratem rozwinął niesłychaną odwagę i przykładem swym utrzymał w porządku zachwiane szeregi rzymskie. Podczas wojny afrykańskiej mniej miał sposobności rozwinięcia zdolności generała, lecz zato okazał się zręcznym i głębokim politykiem; szanując wszędzie własność mieszkańców, zyskał ich sympatję i poparcie, a zapewnieniem Gelimerowi, królowi Kartaginy, obszernych posiadłości w Galacji rozbroił wszystkich przeciwników. Oskarżony przed Justynjanem, że chce zawładnąć Afryką na swoją korzyść, wrócił do Kostantynopola, gdzie odbył wjazd tryumfalny i mianowany został konsulem; lecz pierwszem jego staraniem było dotrzymanie przyrzeczeń danych Gelimerowi. Nastąpiła kampanja włoska. W tej znowu nieśmiertelną okrył się sławą. Zajął Neapol podstępem, wszedł do Rzymu 536 roku bez rozlewu krwi i przywrócił cesarstwo. W roku następnym 150,000 Gotów stanęło pod murami Rzymu; walcząc dniem i nocą bez wypoczynku, naprzemian zwycięzca i zwyciężany, odegnał wreszcie wrogów, ocalił miasto święte i podniósł upadające mury. Zarzucają mu jednak złe postępowanie z papieżem Sylwestrem, którego pozbawił mitry, wyniósłszy na tron papieski, przy pomocy złota i intryg żony swej Antoniny, djakona Wigiljusza. Podczas oblężenia Rawenny, gdzie schroniły się szczątki upadającej władzy Witygesa, odebrał nagle rozkaz wrócenia do Konstantynopola. Odmówił posłuszeństwa, utrzymując, że wróci, lecz z Witygesem; jakoż dotrzymał przyrzeczenia i przywiódł jeńca obciążonego więzami; w nagrodę za to, w nagrodę za odrzucenie ofiarowanego mu

http://rcin.org.pl

Abyś mógł widzieć, że racji nie mają 31
Nieprzyjaciele świętego znamienia,
Którzy je kradną, albo też zwalczają,

Zobacz te cnoty, dla których uczczenia 34
Czcić je powinni, bo wiele ich było,
Odkąd legł Pallas dla państwa stworzenia.

Ty wiesz, co w Albie znamię to zrobiło 37
W ciągu lat trzystu przeszło, aż do chwili,
Kiedy trzech z trzema walkę oń toczyło.

Znasz jego sprawy od krzywdy Sabinek 40
Po ból Lukrecji, jak przez siedmiu onych
Królów podbiło sąsiednie krainy.

Wiesz, co zrobiło, przez dzielnych niesione 43
Rzymian przeciwko Pirrowi i Brennie,
Od innych wodzów i rad też bronione.

Torkwat i Kwincjusz, zwany też imieniem 46
Kędzierzawego, Decjusze, ród Fabjów,
Wzięli zeń sławę, której ślę kadzenie.

---

przez Gotów panowania nad Włochami bohater wpadł w niełaskę. Nie umiał jednak znieść jej wytrwale; wpływy żony jego, przyjaciółki i towarzyszki przygód cesarzowej Teodory, prośby i łzy zwycięzcy Gotów powróciły mu względy Justynjana. W 541 r. znowu odparł Persów, którzy wtargnęli do Syrji. Nowa usługa, nowa niełaska. Tymczasem niebezpieczeństwa wzrastały we Włoszech. Totyla, bohater z krwi Teodoryka, korzystając z nieudolności następców Belizarjusza, wzniósł potęgę Gotów i zagroził Rzymowi. Belizarjusz przybył zapóźno i z nielicznemi siłami, Totyla zrujnował był mury rzymskie, samo miasto chciał zamienić w pustynię; nie burzył go jednak ze względu na wstawienie się wodza greckiego. W 40 dni po odjeździe Totyli Belizarjusz wszedł do miasta i powtórnie klucze stolicy posłał do Konstantynopola; dla odzyskania tej straty Totyla pośpieszył z Puli i w trzech utarczkach odparty został; lecz Belizarjusz, ogołocony z wojska i żywności, zniechęcony przeszkodami nasuwanemi mu z Konstantynopola, po olbrzymich wysiłkach, ujrzał się szczęśliwym, gdy go z Włoch odwołano. Żona jego zrobiła wtedy we Włoszech ogromny majątek. Po powrocie do Bizancjum wybuchł spisek na życie Justynjana; sprzysiężeni postanowili dojść do cesarza po trupie Belizarjusza, którego czyny wielbili, lecz obawiali się zemsty. Spisek odkryto, Belizarjusz w nagrodę niebezpieczeństw otrzymał godność generała Wschodu i hrabiego dworzan. Po raz ostatni wyrwany był z bezczynności szczękiem oręża, gdy w r. 599 Zuberhan, król Hunnów, przeszedł Dunaj po lodzie, spustoszył Myzję, Trację i obozował pod murami Konstantynopola. Wszystko truchlało w stolicy; ocalił ją Belizarjusz, zwyciężył najezdników i na koniach barbarzyńców odbył wjazd do Bizancjum. We dwa lata potem zbawca cesarstwa, oskarżony o spisek, wpadł w niełaskę i odsądzony od urzędów, dostojeństw i majątku, umarł w 8 miesięcy potem; a wypadek ten dał początek baśni o żebractwie i wyłupieniu mu oczów. *Enc. Orgelbr.*

33. *Którzy je kradną,* obłudnie się niem posługują dla swoich osobistych celów. Są to Gibellini. Ci zaś, którzy je zwalczają, stając w opozycji do niego — są to Gwelfi. Nazwę Gibellinów wyprowadzają historycy od zamku „Gieblingen", należącego do dynastji cesarzy niemieckich Hohenstaufenów. Prawdopodobną więc jest rzeczą, że za czasów cesarzy Fryderyka I. i II, którzy prowadzili wojny z papieżami i wprowadzali wojska swe do Włoch, zaczęto nazywać Gibellinami stronnictwo cesarskie; Gwelfami zaś, od niemieckiego wyrazu Wolf = wilk, nazywano stronnictwo papieskie, czyniąc aluzję do godła Rzymu, wilczycy, która miała wykarmić założycieli tego miasta, Romulusa i Remusa. Zajadła walka między temi dwoma stronnictwami toczyła się przez całe średnie wieki. *K.*

36. *Odkąd legł Pallas,* syn Ewandra, który, posłany przez ojca na pomoc Eneaszowi, poległ w bitwie, walcząc przeciwko Turnowi. *B.* — Eneida X, 485. — *Dla państwa stworzenia,* państwa Rzymskiego.

37-39. *Alba* miasto w Italji, założone przez Askanjusza. *T.—Kiedy trzech* Kuracjuszów, którzy pochodzili z Alby; — *z trzema* Horacjuszami, którzy pochodzili z Rzymu. Według podania rzymskiego, za króla Tullusa Hostiljusza trzej bracia rzymscy, Horacjusze, stanęli do walki z trzema braćmi Kuracjuszami z Albalongi. Dwaj Horacjusze zginęli w tej walce, ale potem trzeci pokonał sam jeden trzech Kuracjuszów. Wskutek tej wygranej Albalonga przeszła pod panowanie Rzymu. W tym fakcie widzi Poeta rękę Opatrzności, działającą na korzyść rzymskiego Orła. *K.*

40-42. *Od krzywdy Sabinek.* Podanie niesie, że po założeniu Rzymu przez Romulusa i Remusa obywatele tego miasta, sami mężczyźni, pewnego razu uczynili wyprawę na sąsiedni kraj Sabinów, w czasie uroczystości religijnej, kiedy panny Sabińskie tańczyły, zgromadzone w wielkiej liczbie. Napadnięte znienacka, zostały uprowadzone do Rzymu. Sabinowie przygotowali się do wojny i uderzyli na Rzymian. Ale porwane Sabinki rzuciły się w pośrodek walczących zastępów i nie dopuściły do walki między ojcami swymi a mężami. *Lks. — Po ból Lukrecji,* to jest w ciągu panowania siedmiu królów, którzy byli jakby wychowawcami młodego Państwa. Dopiero przez Brutusa, pierwszego konsula, został uwolniony Rzym z pod opieki królów i został rzeczpospolitą. Stało się to wtedy, kiedy syn króla Tarkwinjusza Pysznego zgwałcił Rzymiankę Lukrecję, i ona się zabiła z rozpaczy. Ten fakt stał się powodem do obalenia władzy królewskiej, a zaprowadzenia republiki (w 509 r. przed Chr.). *Lks.*

43-48. *Pirrowi i Brennie.* Pirrus, król Epiru, Brennus — wódz Gallów Seneńskich, który zdobył i złupił Rzym (w 390 r. przed Chr.). Wszyscy mieszkańcy Rzymu wtedy uciekli, oprócz 80 starców senatorów, którzy na swych krzesłach kurulnych oczekiwali śmierci, i prócz młodzieży patrycjuszowskiej, która się schroniła na kapitolu. — Po siedmiu miesiącach oblężenia Brennus zgo-

http://rcin.org.pl

dził się na zdjęcie oblężenia za cenę 1000 funtów złota. Kiedy je ważono i wszczęto spór o dokładność wagi, Brennus dorzucił jeszcze na szalę swój miecz, mówiąc: „Vae victis“, biada zwyciężonym. *Lks.* — *I rad,* — senatów i związków.

Torkwat. Titus Manlius Torquatus (Imperiosus), dowódca wojsk rzymskich i dyktator, trzykrotnie był konsulem i pokonał pod Wezuwjuszem Latynów (340 r. przed Chryst.). Nazwany został Torkwatem, ponieważ zabił w pojedynku jednego Galla i zerwał z niego złoty łańcuch (torques). Ukarał on śmiercią swego własnego syna za to, że ten wbrew zakazowi walczył z jednym z Latynów. Wkutek tego wszystkie surowe przepisy nazywane były „imperialia Manliana,“ nakazy manlijskie. *Lks.* — Dante w „Convito“ (IV, 5) przypisuje ten czyn surowy Torkwata względem swego syna miłości jego dla ojczyzny, większej niż dla własnej rodziny. *Bi.* — *Kwincjusz,* zwany też imieniem *Kędzierzawego*, po łacinie Cincinnatus. W oryg. *che dal cirro negletto fu nomato,* który od zaniedbania gęstych włosów był nazwany. Lecz właściwie cincinnatus znaczy — kędzierzawy. Znakomity patrycjusz rzymski, przez późniejszych Rzymian stawiany za wzór praojcowskiej cnoty i prostoty obyczajów, jeden z przywódców stanu patrycjuszowskiego w walkach z plebejuszami, równie sławny z czynów bohaterskich, jak ze wspaniałomyślności, umiarkowania i bezinteresowności, w r. 460 przed Chryst. wyniesiony został przez senat na godność konsularną. Skutkiem wzajemnych niezgód między ludem i szlachtą, w której syn jego, Kwincjusz Caeso, za sprzeciwianie się podnoszonej przez trybuna Tarentilla reformie rządowej, skazany został przez zgromadzenie ludu na wygnanie i znaczną karę pieniężną, Cyncynnat doszedł do zupełnego ubóstwa, został tylko przy chacie i czterech morgach roli, które sam własną ręką uprawiać był zmuszony. Wysłańcy senatu, przychodzący doń z wieścią o wyborze na konsula, znaleźli go właśnie przy pługu. Cyncynnat przyjął urząd, żałując tylko, że szczupły jego kęs ziemi odtąd odłogiem leżeć będzie. Powrócił też do niego po upływie roku konsulatu, dopełniwszy obowiązków swoich z największą bezstronnością i chwałą; poskromił bowiem trybunów, podniósł godność senatu i zaprowadził porządek w prawodawstwie, którego sam nawet nie ważył się przełamać, gdy ofiarowane sobie przedłużenie konsulatu odrzucił. Po dwóch jednak latach (458) wezwano go powtórnie z cichego ustronia, aby wyswobodził otoczone przez Ekwów wojsko rzymskie, pod konsulem Minucjuszem. Przyodziany dostojeństwem dyktatora Cyncynnat, zgromadziwszy wszystkich zdolnych do noszenia broni obywateli, napadł w nocy na nieprzyjaciół, otoczył ich i do poddania się przymusił, poczem wziąwszy zwyciężonych do niewoli, rozdzielił zdobycz pomiędzy swoich, usuwając od podziału wojsko Minucjusza, dla siebie zaś zachował wieniec złoty, dany sobie na znak wdzięczności od żołnierzy. Po dniach 16, w ciągu których otrzymał wspaniały tryumf i zniesienie wyroku wygnania na syna, złożył dostojeństwo dyktatora, chociaż je przez sześć lat piastować miał prawo, i nie żądając najmniejszej nagrody, znowu do roli powrócił. Lecz zaraz w następującym roku poruczono mu po raz drugi władzę dyktatorską dla uśmierzenia trybunów, którzy zaprowadzeniom nowych konsulów sprzeciwiać się chcieli; nawet w 14 lat potem (473), mając już lat 80 wieku, jeszcze raz, mimo długiego wahania się, opuścić musiał rolę, by w obowiązku dyktatora walczyć przeciw Spurjuszowi Meljusowi, który w Rzymie władzę monarchiczną przywrócić zamyślał. Lecz była to już ostatnia jego posługa dla ojczyzny, rozproszywszy bowiem stronników buntownika, zamordowanego pierwej przez Ahalę, złożył urząd i umarł w dawnem ubóstwie w niskiej swej lepiance. *Enc. Org.*

Decjusze. Trzech było Decjuszów, którzy się ofiarowali na śmierć dobrowolną bożkom piekielnym, aby oręż rzymski odniósł zwycięstwo. Decjusz Mus (Publius), trybun wojkowy w r. 343 przed Chr., który oswobodził swem męstwem i roztropnością armję konsula Aulusa Korneljusza Kossusa, w wąwozie przez Samnitów otoczoną. Spostrzegłszy bowiem pozycję przez nieprzyjaciela zaniedbaną, Decjusz zajął potajemnie jedno wzgórze przed Samnitami, którzy wahali się, czy na niego, czy na konsula mają uderzyć. Nie tracąc czasu, Decjusz przebił się z krzykiem przez ich kolumny za nadejściem nocy i połączył się z konsulem, którego natychmiast do natarcia skłonił. Samnitów spędzono wśród krwawej walki do tego samego wąwozu, który zajmowali wprzódy Rzymianie, a porażka ich stała się zupełną, bo około 30,000 ludzi zostawili na placu. Decjusza hojnie Rzymianie wynagrodzili; wszakże nagrodę tę rodzielił on między żołnierzy, zachowując dla siebie tylko koronę. Większą jeszcze przysługę oddał ojczyźnie Decjusz, gdy mianowany konsulem obok Titusa Manliusa Torkwata w r. 340 przed Chryst., wyruszył z nim przeciwko Latynom, w okolicy Kapui obozem rozłożonym. Przed bitwą w widzeniu nocnem objawił mu się olbrzym i oznajmił, że jeden z dwóch tych ludów utraci swego wodza, a drugi swe legjony, i że ten, co utraci wodza, będzie zwycięskim. Decjusz nie wahał się z poświęceniem swej osoby; jednakże zgodził się ze swym kolegą (konsulem drugim), że ten odda swe życie duchom przodków (Manom), czyje wojsko najprzód z boju ustępować zacznie. Bitwa, u stóp Wezuwjusza stoczona, była krwawą; wreszcie Decjusz, spostrzegłszy, że kopijnicy jego rzymscy ustępują, wezwał pomocy bogów w tych słowach: „Janusie, Jowiszu, Marsie, Kwirynusie, Bellono, bogowie Samnitów, ojczyzny piekieł, zaklinam was, byście ludowi rzymskiemu dali zwycięstwo, a na nieprzyjaciół jego obrócili trwogę, popłoch i śmierć. Oddaję Manom i ziemi moje ciało i legjony nieprzyjacielskie dla dobra rzeczypospolitej rzymskiej“; poczem rzucił się między nieprzyjaciół i padł ugodzony i przeszyty mnóstwem grotów, a ciało jego znaleziono nazajutrz między stosami poległych Latynów. — Decjusz Mus (Publius), syn poprzedniego, niemniej się odznaczył męstwem i zdolnościami wojskowemi w wyprawach przeciwko Samnitom i Etruskom, jak i zdolnościami w zarządzie kraju. W r. 297 został po raz trzeci obrany konsulem wespół z Kwintusem Fabjuszem. Pobił Apulijczyków, przybyłych na pomoc Samnitom, pod Maleventum, a tym ostatnim kraj splądrował. Za czasów czwartego jego konsulatu, w towarzystwie tegoż samego Fabjusza, Rzym jednocześnie zawikłany był w wojnę z Samnitami, Etruskami, Gallami i Umbryjczykami. W bitwie pod Sentinum z Gallami dowodził lewem skrzydłem Rzymian. Jazda nieprzyjacielska poczynała już spychać z pola jazdę rzymską, gdy wtem Decjusz, ze wspomnieniem ojca na ustach, rzucił się z podobnemże jak tamten zaklęciem na tłumy nieprzyjaciela, a śmierć jego bohaterska dała znów zwycięstwo Rzymianom. — Decjusz Mus (Publius), syn poprzedniego, był konsulem wspólnie z Publjuszem Sulpicjuszem Longusem w roku 473 od założenia Rzymu (279 przed Chr.), gdy Pirrus wtargnął do Italji. Przed bitwą pod Aesculum wieść się rozeszła między żołnierzami, że Decjusz naśladować będzie czyny dziada i ojca, by znów dać zwycięstwo Rzymianom, co popłoch

http://rcin.org.pl

Starło to znamię pychę też Arabów, 49
Co przeszli, idąc w ślad za Hannibalem,
Skały Alpejskie, skąd ty spływasz, Padu.

Pod tem znamieniem też tryumfowali 52
Scypjo, Pompejusz; a dla wzgórza tego,
Gdzieś się narodził, zdało się zgorzkniałe.

---

rzuciło na armję Pirrusa, który zalecił swoim żołnierzom, by go żywcem schwytali, a jemu samemu oznajmił, że go zabić każe na ofiarę bogom, jeśli będzie usiłował szukać śmierci w poświęceniu się. Zdaje się jednak, że mimo tych gróźb Decjusz poszedł za przykładem przodków. Strata kilku ksiąg Liwjuszowych pozostawia nas w niepewności co do jego losu, a mniemanie Cycerona znajduje wielu przeciwników; wiadomo jedynie, że walka była jedną z najkrwawszych, jakie kiedy miały miejsce, i że na korzyć Rzymian wypaść miała. *Enc. Org.* — *Ród Fabjów.* Fabjusze — była to nazwa jednej z najdawniejszych patrycjuszowskich rodzin starożytnego Rzymu. Trzej bracia z tej rodziny piastowali jeden po drugim godności konsula, od r. 485 do 479 przed Chr. Znaną jest śmierć 306 Fabjuszów wraz z 4,000 klijentów, którzy broniąc warowni nad rzeką Kremerą, przez rozbójniczych Wejentów wciągnięci w r. 477 w zasadzkę, wyginęli wszyscy tak, że jeden tylko pozostały jeszcze w Rzymie młodzieniec tego nazwiska stał się praojcem rodziny, która dała następnie państwu wielu znakomitych mężów. Z tych najwięcej się wsławili: Kwintus Fabius Rullianus, który zyskał dla siebie i rodziny przydomek Maximus zwycięstwem nad Samnitami w roku 324 przed Chr. odniesionem, lubo takowego zaledwie własnem nie przypłacił życiem, działając wbrew rozkazom dyktatora Lucjusza Papirjusza. Piastował on parę razy godność konsula i wszedł w roku 310 do północnej Etrurji, a w roku 295 przez Apeniny do kraju sennońskich Gallów, których na głowę poraził pod Sentinum. — Potomek jego Fabjusz Kwintus Maximus Verrucosus, z przydomkiem Cunctator (Ostrożny, Ociągający się), był jednym z największych wodzów starożytnego Rzymu, który ocalił państwo od zguby wówczas, gdy po porażce Rzymian nad jeziorem Trazymeńskiem w r. 217 zwycięski Hannibal ciągnął już ze swemi szykami wprost na stolicę. W krytycznej owej chwili Fabjusz stanął jako dyktator na czele legjonów rzymskich, a widząc, że wojsko upadłe na duchu nie złamie przemożnego nieprzyjaciela w otwartem polu — by losu rzeczypospolitej nie narażać na szwank i nie stawiać na szalę jednej nawet bitwy, — powziął szczęśliwy zamiar trapić i nużyć go ustawicznemi podjazdami, marszami i kontrmarszami (czyli wojną partyzancką) i unikając walnego z nim spotkania, zyskiwać na czasie. Hannibal, przeniknąwszy dobrze obmyślane plany przeciwnika, dla wywiedzenia go w pole, kazał mu powiedzieć, że jeśli Fabjusz jest owym dzielnym, za jakiego się mieć pragnie, wodzem, to powinien całe swe siły ściągnąć na równinę i otwarcie z nim się zmierzyć; na co Fabjusz odrzekł, że jeśli Hannibal jest owym dzielnym, za jakiego się ma, wodzem, winien go sam z gór ściągnąć i do walnej bitwy zmusić. Niezadowoleni jednak z odwłoki, bo nie pojmujący lub na złe tłomaczący powody jego wahania Rzymianie odwołali go do Rzymu, pod pozorem obowiązku uczestniczenia przy wykonaniu uroczystej na cześć bogów obiaty (ofiary), a natomiast połowę jego władzy złożyli zastępczo w ręce Minucjusza Feliksa, o tyle zuchwałego, o ile Fabjusz był ostrożnym. Ten, wpadłszy zaraz w zasadzkę, zgotowaną nań przez punickiego wodza, byłby niechybnie zginął z całem wojskiem, gdyby nie dość jeszcze rychła pomoc nadbiegającego na odsiecz Fabjusza. Przejęty wdzięcznością za ratunek, Minucjusz zwrócił Fabjuszowi natychmiast dowództwo nad całem wojskiem i sam uczył się pod nim walczyć i zwyciężać. Kiedy po ukończeniu kampanji Fabjusz złożył był władzę, wyniosły i zarozumiały konsul Terrencjusz Warro, który po nim nastąpił, ryzykował fatalną bitwę pod Kannami (Cannae), w której, jak wiadomo, wojsko rzymskie do szczętu prawie zniesionem zostało. Po bitwie Fabjusz układał się z Hannibalem o wysokość okupu, za pojmanych Rzymian wymaganego, a gdy widział, że senat ani myśli układu tego dotrzymać, dla zaspokojenia warunków sprzedał wszystkie swe dobra, by raz rzeczonego nie cofnąć słowa. Dobiegłszy później starości, cnotliwy ten mąż zmarł w r. 202 przed Chryst. — Jedna z odnóg rodziny Fabjuszów nosiła miano Pictor, pochodzące od Fabjusza, który pierwszy wymalował świątynię Salusa w r. 302, a do której to rodziny należał także i Kwintus Fabjusz Pictor, historyk rzymski, za czasów drugiej wojny punickiej żyjący i najdawniejszy z tak zwanych Annalistów, po którym nieliczne już tylko dostały się nam fragmenta. *Enc. Org.* — *Której ślę kadzenie,* w oryg. *che volontier mirro,* której chętnie rzucam kadzidło mirry, składanej bogom, ponieważ uważam, że wszystkie te bohaterskie czyny spowodowane zostały opieką Boską nad onem świętem znamieniem, orłem rzymskim. *Bi. K.*

49-51. *Pychę też Arabów.* Właściwie Arabami nazywają się ludy zamieszkałe w Azji, w Arabji. Tu Poeta nazywa tak Kartagińczyków i Maurów, oraz inne narody, osiadłe na północnych wybrzeżach Afryki, poczytywane wówczas za pochodzące od Arabów. — *Za Hannibalem.* Hannibal, wódz Kartagińczyków, ur. w 247 r. przed Chryst.; już w 9-ym roku życia swego na rozkaz ojca, Barkasa, zaprzysiągł wieczną nienawiść Rzymowi. Zostawszy wodzem naczelnym wojska kartagińskiego w Hiszpanji, Hannibal wkrótce zawojował cały ten kraj, zdobył sprzymierzony z Rzymem Sagunt, co się stało powodem wypowiedzenia przez Rzymian wojny, znanej w historji pod nazwą drugiej wojny punickiej. W wojnie tej Hannibal odniósł kilka świetnych zwycięstw, przeprawił się przez Alpy do Italji i zagroził nawet Rzymowi. Rzymianie jednak, odciąwszy Hannibala od jego kraju, zmusili go wkońcu do opuszczenia Italji i przenieśli wojnę do Kartaginy, gdzie odnieśli pod Zamą w roku 202 zupełne zwycięstwo. Hannibal uciekł przed ich zemstą do Azji, najprzód do króla Syrji, Antjocha, potem do króla Bitynji, Prusjasza, ale wszędzie ścigali go mściwi Rzymianie, żądając wydania wielkiego wodza. Wreszcie, wydany im, odebrał sobie życie, zażywszy truciznę w r. 183 przed Chrystusem. — *Pad* albo Po, rzeka w północnych Włoszech, wpadająca do Adrjatyku.

52-54. *Scypjo,* wódz wojsk rzymskich, zwany Afrykań-

http://rcin.org.pl

Potem, już w czasie, gdy chce całe Niebo 55
Wieść świat na wzór swój, po pokojowemu,
Cezar je bierze z rąk rządu Rzymskiego!

Co zdziałał orzeł od Waru do Renu, 58
Wiesz z wód Izery, Saony i Senny,
Z każdej doliny, skąd Rona jest pełną.

---

skim (Starszy), zwyciężył Hannibala w 202 r. przed Chr. Oskarżony przez nieprzyjaciół o kradzież grosza publicznego, poszedł na wygnanie, gdzie umarł 183 r. — *Pompejusz* (Cnejus), zwany Wielkim. Odznaczył się jako generał wojsk rzymskich najpierw pod dowództwem Sylli w Afryce; następnie wysłany został do Hiszpanji jako prokonsul, gdzie z Krassusem został konsulem. W r. 60 przed Chr. zawarł tryumwirat z Krassusem i Juljuszem Cezarem. Kiedy Cezar, przeszedłszy Rubikon, szedł na Rzym, aby zagarnąć władzę w swoje wyłącznie ręce, Pompejusz sprzeciwił mu się, lecz w bitwie pod Farsalją został zwyciężony, uciekł do Egiptu i tam został zamordowany na rozkaz Ptolomeusza XII, króla egipskiego, który w ten sposób chciał pozyskać względy Cezara. *Lks.* — *A dla wzgórza tego* itd. Wzgórzem tem było Fiesole i miasto na tem wzgórzu położone. Historyk Villani powiada, że Rzymianie kazali zburzyć to miasto, w którem wychowali się Cycero, Pompejusz i Cezar; zburzył je Cezar. U stóp tej góry potem wybudowane zostało drugie miasto, gdzie się narodził Dante, to jest Florencja. *C.*

55-60. *Potem, już w czasie* itd. Potem, gdy już nadchodził czas narodzenia się Zbawiciela i potrzeba było, żeby cały świat był pod władzą jednego cesarza i zażywał pokoju, aby Ewangelja Chrystusowa mogła bezpiecznie się krzewić, Juljusz *Cezar je bierze*, t.j. znamię, znak władzy cesarskiej, *z rąk rządu Rzymskiego*, to jest senatu. — Cezar (Cajus Julius Caesar), jeden z największych wodzów, polityków i historyków w starożytności, z rzymskich największy. Urodził się 10 lipca r. 98 przed nar. Jezusa Chr., z ojca Kajusa Juljusza Cezara i z matki Aurelji, córki Aureljusza Kotty; okazywał już w dzieciństwie niepospolite zdolności, przenikliwy rozum, nadzwyczaj lotną pamięć, żywą wyobraźnię, a zwłaszcza ową niezmordowaną czynność, której po większej części przyszłą swą wielkość był winien. Plinjusz Starszy powiada o nim, że nie było trudno dlań czytać, pisać i dyktować razem, a to jeszcze 4 do 7 rozmaitych listów. Podczas przewagi stronnictwa Marjusza w Rzymie Cezar już był znany ze swych walecznych czynów i jako syn pretora, miał pewną wziętość u ludu, co było powodem, że Cynna oddał mu córkę swą Kornelję za żonę; dyktator Sylla jednak po zwycięskiem wkroczeniu do Rzymu zażądał od Cezara zerwania małżeństwa. Wahanie się Cezara wywołało niechęć dyktatora i tylko na prośby przyjaciół wymazał go z listy skazanych na śmierć. „Pomnijcie jednak, rzekł wtedy, że ten, którego dziś ocalić chcecie, obali kiedyś rzeczpospolitą waszą.“ — Nie nazbyt ufny w łaskę dyktatora Cezar, osądził za rzecz pożyteczną wydalić się z Rzymu. Tułając się przez czas długi po kraju Sabinów, schwytany był w jednem miejscu przez żołnierzy Sylli i musiał dwoma talentami okupić swą wolność. Udał się potem do króla Bitynji, Nikomeda, a stamtąd do Minucjusza Thermusa, pretora azjatyckiego, który mu powierzył flotę, przeznaczoną do zdobycia Mityleny. W tej okoliczności Cezar odznaczył się po raz pierwszy niepospolitą biegłością wodza, chociaż liczył zaledwie 22 lata wieku. W czasie przeprawy swojej na Rodos, gdzie pod kierunkiem Apolonjusza zamyślał ćwiczyć się w krasomówstwie, schwytany został przez rozbójników morskich; a słysząc, że dwadzieścia talentów żądali za jego okup, śmiał się z nich jak z bezrozumnych, którzy nie umieją cenić pojmanej zdobyczy, i zamiast dwudziestu, 50 talentów im przyobiecał. Rozesławszy sług swoich, aby zebrali tę sumę, sam przez dni 30 na statku morskich rozbójników tak wyniośle i pogardliwie się z nimi obchodził, że ilekroć udawał się na spoczynek, posyłał do nich służalca, aby się cicho sprawowali, grożąc im nawet, że ich na krzyż poprzybijać każe. Jakoż zaledwie wypuszczony na wolność, uzbroił w Milecie kilka własnych statków, i napadłszy na nieprzygotowanych piratów, jednych uwięził, drugich ukrzyżował przed bramami Pergamu. Gdy wrócił do Rzymu, mianowany został trybunem wojennym, kwestorem, a następnie edylem. Pozyskawszy życzliwość powszechną przez uprzejmość, wspaniałe uczty i igrzyska, któremi zabawiał pospólstwo, do takiej doszedł wkrótce potęgi, że mógł bez obawy przywracać na dawne miejsca popiersia i znamiona zwycięskie nienawistnego senatowi i patrycjuszom Marjusza; a przeciwnie wielu stronników Sylli na wygnanie lub na śmierć skazał, przy pomocy krewnego swego L. Lucjusza Cezara, którego na godność konsularną wprowadził. Należał też bezwątpienia potajemnie do spisku Katyliny; bronił bowiem silnie sprawy spiskowych, a nawet przeciw Katonowi umiał wywołać rozruch tak, że ten z niebezpieczeństwem życia uchodzić musiał z mównicy. Kato zwyciężył wszakże, i Cezar na czas jakiś utracił urząd pretora. Pomimo to, obrany następnie najwyższym kapłanem, wysłany został jako rządca do Hiszpanji; nie pierwej jednak oddalić się mógł z Rzymu, aż Krassus dał porękę jego wierzycielom, że dłużną ogromną sumę 830 talentów rzetelnie z czasem wypłaci. Wtenczas właściwie senat obawiać się go począł; przewidywano bowiem, że dumy jego nie wstrzyma żadna granica, a niepowściągniona żądza panowania objawiała się w nim widocznie przy każdem zdarzeniu. Pamiętne są wyrazy, które wyrzekł na widok małej mieściny wśród Alp: „Wolałbym być tutaj pierwszym, niźli drugim w Rzymie.“ Powiadają także, że w Kadyksie, zatrzymawszy się przed posągiem Aleksandra Wielkiego: — „On, zawołał z westchnieniem, w moim wieku cały świat już podbił, a jam dotąd nic jeszcze godnego chwały nie zdziałał!“ — W czasie rządów swych w Hiszpanji, zhołdowawszy w niej wiele dotąd niepodległych ludów, wrócił do Rzymu z ogromnemi bogactwami tak, że wszystkich swych wierzycieli zaspokoić był w stanie. Postępowanie jego w czasie tej wyprawy tak dla niego zjednało serca i umysły żołnierzy, że jednogłośnie ofiarowali mu tytuł Imperatora, to jest naczelnego wodza; sam zaś, chciwy coraz nowych zaszczytów i zawsze do najwyższej władzy dążący, zapragnął jeszcze konsularnej godności. Uważając,

http://rcin.org.pl

że pojednanie Krassusa z Pompejuszem, których nieprzyjaźń dzieliła lud na dwa potężne stronnictwa, mogło dopomódz z wielu względów jego dumnym zamiarom, potrafił przywieść obu do zgody i wszyscy trzej postanowili razem władzę najwyższą w rzeczypospolitej między siebie podzielić. Tym sposobem powstał pierwszy w dziejach rzymskich tryumwirat w r. 60 przed Chryst. Cezar, obrany, jak żądał, konsulem wespół z Kalpurnjuszem Bibulusem, człowiekiem niedołężnym i słabego umysłu, mógł wkrótce zatwierdzić wszystkie rozporządzenia Pompejusza, a nawet mimo oporu Bibulusa i senatu utrzymać postanowienie podziału gruntów Kampanji między ubogich obywateli, czem silniej jeszcze pociągnął ku sobie serca i umysły ludu. Z Pompejuszem połączył się też ściślej, dając mu córkę swą Julję za żonę; a zmniejszeniem o trzecią część podatków rycerskiego stanu niemniej i jego przychylność dla siebie zapewnił. Daremnie prawi obywatele rzeczypospolitej, a na ich czele Cycero i Kato, podnosili głos przeciwko nadużyciom tryumwirów, przewidując bliski upadek swobody; ściągnęli tylko przez to ich zemstę na siebie i obaj wygnani zostali z Rzymu. Cezar po upływie czasu konsulatu swego, postawiony na czele czterech legjonów, otrzymał na pięć lat wielkorządztwo w Galji i wkrótce po zaślubieniu uczonej Kalpurnji, córki nowoobranego konsula Kalpurnjusza Pizona, pociągnął z wojskiem do swojej prowincji. Wyparłszy z niej zaraz Helwetów i zwyciężywszy Arjowista, który na czele Germanów chciał był zająć kraj Eduów, pokonał też wkrótce Belgów, Nerwiensów, a nakoniec w przeciągu dwóch lat (55-53 przed nar. Chr.) całą Galję pod moc swoją podbił. Takie zabory i zwycięstwa zrodziły potrzebę drugiego tryumwiratu między nim a Pompejuszem i Krassusem; jakoż ci dwaj mocą nowej potrójnej ugody, pozyskawszy dlań w senacie pozwolenie jeszcze przez lat pięć rządzić w Galji z tytułem prokonsula, sami też zostali: Pompejusz przy rządach Hiszpanji, Krassus przy Macedonji, Egipcie i Syrji. Nowe powodzenia w Galji, Germanji i Brytanji pomnażały tymczasem codziennie sławę Cezara i wzmagały w nim dumne nadzieje zupełnego zczasem owładnięcia Rzymem. Żołnierze, przywiązani namiętnie do wodza, który ich zawsze z czułością przyjaciółmi i towarzyszami nazywał, gotowi już byli wszędzie iść za nim. Tymczasem Krassus na nieszczęśliwej wojnie przeciw Partom zakończył śmiercią swój zawód, a śmierć Julji, córki Cezara, zerwała ostatnie ogniwa, wiążące go z Pompejuszem. Pompejusz, spostrzegłszy, dokąd dąży naprawdę teść jego i w jakim celu Cezar gromadzi stronników, przywiązuje wojsko pobłażaniem i datkami, uzyskał w senacie postanowienie, rozkazujące Cezarowi złożyć wielkorządztwo Galji i legjony rozpuścić. Nadaremnie Cezar oświadczał, że w tej mierze nie pierwej będzie posłuszny, aż Pompejusz ze swojej strony złoży rządy Hiszpanji. Senat wydał powtórny wyrok, ogłaszający Cezara za wroga ojczyzny, jeśli w oznaczonym czasie dowództwa i dostojeństwa nie złoży; Pompejuszowi zaś poruczono zwierzchnictwo nad wojskiem rzeczypospolitej. Wtenczas to Cezar, wezwawszy żołnierzy, aby czci wodza swojego bronili, przeszedł z nimi sławny odtąd Rubikon (49 r. przed nar. Chr.), granicę galijskich prowincyj, i wkrótce bez dobycia oręża zająwszy całe Włochy, wkroczył zwycięsko do Rzymu, skąd Pompejusz, który w zbytniej ufności nie zebrał był dotąd wojska, musiał uchodzić wraz z senatem i konsulami. Cezar, tymczasem pan skarbu publicznego, gromadził nowe wojska i pozostałych w Rzymie urzędników ujmował. „Podbiłem, mówił, Galję żelazem Rzymian, Rzym zaś złotem Galji.“ — Daremnie trybun Metellus bronił wydania skarbu w ręce przywłaszczyciela; Cezar, pewny już swej potęgi, zagroził mu śmiercią w razie dłuższego oporu. „A wiesz, dodał po chwili, że łatwiej mi to wykonać, niż powiedzieć było.“ — Zostawiwszy w pokoju Pompejusza, który z niewyćwiczonem wojskiem cofnął się w głąb Italji, Cezar udał się najprzód przeciw podwładnym Pompejuszowi wojskom, zostawionym po różnych prowincjach Hiszpanji, „aby pierwej, jak mówił, pokonać wojsko bez wodza, a potem wodza bez wojska.“ — Jakoż wkrótce, nawet bez walnej bitwy, opanował Hiszpanję, zdobył Marsylję i powróciwszy do Rzymu, kazał się obwołać dyktatorem przez pretora Marka Emiljusza Lepida; a w tymże czasie na rok następny lud go konsulem obrał. Tymczasem Pompejusz zebrał wojsko we wschodnich prowincjach, przeciw któremu Cezar z pięciu legjonami natychmiast do Epiru popłynął. Lecz gdy statki, które resztę wojska przeprawić miały, dostały się w moc floty Pompejusza, omal nie przyszło do zgody między obiema stronami. Cezar bowiem, niedość ufny w swe siły, pierwszy krok ku temu uczynił; lecz opór Pompejusza zniweczył rozpoczęte układy. Tymczasem nadeszły Cezarowi spodziewane posiłki. Nadaremnie zagrożony z kolei Pompejusz unikał stanowczej bitwy; przymuszony do niej, poniósł pamiętną klęskę na polach Farsalskich (48 r. przed nar. Chr.), od której zaczyna się nowa w dziejach rzymskich epoka, przez czas jakiś Cezarową zwana. Zwyciężony Pompejusz udał się do Azji, a potem do Egiptu. Pośpieszył za nim Cezar. Ptolomeusz XII, król egipski, chcąc się przypodobać Cezarowi, kazał w sposób nikczemny zamordować Pompejusza. Dowiedziawszy się o śmierci szlachetnego nieprzyjaciela, Cezar łzami uczcił jego pamięć i pogrzebawszy go z najokazalszym przepychem, nietylko wszystkim jego przyjaciołom przebaczył, lecz wkrótce dobrodziejstwami na swą stronę przeciągnął. Zatrzymany zaś przeciwnym wiatrem w Egipcie, roztrząsał spory Ptolomeusza z Kleopatrą, której piękność serce jego ujęła. Po powrocie jego do Rzymu senat i lud rzymski ubiegali się na wyścigi w okazywaniu przychylności i uwielbienia dla szczęśliwego zwycięzcy. Obrany na pięć lat konsulem, na jeden rok dyktatorem, a nakoniec dożywotnim trybunem ludu, przedsięwziął wyprawę przeciw Farnacesowi, królowi Bosforu Cymeryjskiego, który kraje w Azji, ojcu jego, Mitrydatowi Wielkiemu, przez Rzymian niegdyś wydarte, napowrót odzyskać usiłował. W czasie pochodu ułaskawił króla Dejotara, gorliwego niegdyś stronnika Pompejusza; całą zaś wyprawę skończył w tak krótkim czasie i z taką łatwością, że uwiadamiając o tem przyjaciół swoich w Rzymie, te tylko słowa z lakoniczną dumą napisał: „Veni, vidi, vici“ (przyszedłem, ujrzałem, zwyciężyłem). Powrót jego do Włoch niemniej był szybki, jak pochód i zwycięstwa w Azji. Zajęty odtąd staraniem około pożytecznych urządzeń, zyskał powszechną przychylność łaskawością i pobłażaniem dla stronników Pompejusza; a po upływie roku swej dyktatury, potwierdzony nadal w tymże samym urzędzie, lubo w niczem napozór nie zmieniając starej formy, panował już rzeczywiście z nieograniczoną władzą. Niedługo jednak mógł pozostać w Rzymie. Gromadzący się w Afryce pod Katonem i Scypjonem ostatni przyjaciele swobód rzeczypospolitej zmusili go do nowej wyprawy, którą po wielu z różnym losem bitwach zakończył wreszcie zwycięstwem, odniesionem pod Thapsus nad Scypjonem Metellem; a śmierć Katona, który

http://rcin.org.pl

Czego dokonał po przejściu z Rawenny 61
Wód Rubikonu, ni pióro, ni język
Śledzić lot jego nie zdoła, sumienny.

W stronę Hiszpanji loty swe wytężył 64
I ku Duracco; a Farsalję zbija
Tak, że Nil ciepły odczuł ból potężny.

tą klęską strapiony, sam sobie życie odebrał, obaliła do reszty nadzieje republikanów. Thapsus poddał się dobrowolnie szczęśliwemu zwycięzcy. Cezar pokonał potem króla Jubę, Maurytanję i Numidję, a Kartaginę i Korynt odbudować kazał, co też w przeciągu roku wykonanem zostało. Zatwierdzony na lat dziesięć na urzędzie dyktatora, mianowany został nadto jedynym cenzorem rzeczypospolitej; osobę jego ogłoszono jako nietykalną, a posąg jego umieszczono w Kapitolu obok posągu Jowisza. Cezar w mowie do ludu zapewniał, iż powierzonej sobie potęgi użyje tylko ku dobru ojczyzny, a przez ułaskawienie Klaudjusza Marcella, najzawziętszego swego przeciwnika, dokonał uspokojenia umysłów, bojących się zbytniej jego przemocy lub zemsty. Korzystając z tej chwili, Cezar w następnym zaraz miesiącu odbył cztery razem tryumfy, przysądzone mu za wojnę galijską, egipską, oraz za zwycięstwa nad Farnacesem i Jubą, a które okazałością i przepychem przewyższyły to wszystko, cokolwiek dotąd w Rzymie z podobnych uroczystości widziano.

Tymczasem przyzwani z obcych krajów mędrcy i uczeni pracowali gorliwie nad rozszerzeniem oświaty; on zaś sam zwrócił najtroskliwszą uwagę na urządzenie wewnętrzne kraju, stanowiąc prawa i poprawiając wszelkie nieporządki, a nawet niedostateczny kalendarz.

Lecz wkrótce synowie Pompejusza, zgromadziwszy wojsko w Hiszpanji, oderwali go na chwilę od tych spokojnych zatrudnień. Wyszedłszy przeciwko nim, Cezar zdobył najprzód Kordubę, następująca zaś potem bitwa przy Mundzie, której los, długo niepewny, przeważył się przypadkiem na stronę Cezara, dała mu zupełną nad nieprzyjacielem przewagę. W ciągu siedmiu miesięcy podbił całą Hiszpanję i znowu jako tryumfator do stolicy Rzymu powrócił. Tym razem mianowano go wieczystym dyktatorem państwa, a nakoniec przyznano mu tytuł Imperatora Augusta, w najzupełniejszem znaczeniu monarchicznej i nieograniczonej władzy. Cezar jednak nie przestawał jednać łagodnością dawnych swych przeciwników; przyjaciół zaś tak hojnie dostojeństwami i zaszczytami obdarzał, że wkońcu liczba senatorów od 300 do 900 wzrosła. Obrażało umysły Rzymian to poniżenie powagi dawnego senatu, a bardziej jeszcze duma, z jaką się Cezar z nowootworzonym obchodził. I tak, naprzykład, gdy mu senatorowie przynieśli nowy swój wyrok, podnoszący go do rzędu bogów, Cezar nawet z miejsca nie powstał i rzekł z pogardliwym uśmiechem, iż należy raczej umniejszyć mu zaszczytów, niżeli ich więcej przydawać; dając przez to do zrozumienia, że żadna władza w narodzie nie była wyższą nad niego. Gmin jednak przyklaskiwał wspaniałomyślności Cezara, gdy ten w czasie świąt Luperkaljów, w szacie tryumfatora na złotem siedzący krześle, odepchnął po dwakroć królewską koronę, którą mu Marek Antonjusz, świeżo naznaczony na konsula, dawał. Gdy jednak następnego poranku trybunowie ludu, za to, że kazali zdjąć również korony z posągów Cezara, któremi je w nocy niewiadoma ręka uwieńczyła, sami z urzędu złożeni zostali, obawa i nienawiść republikanów do najwyższego doszły stopnia. Sześćdziesięciu przedniejszych Rzymian, pod dowództwem C. Kassjusza, oraz Marka i Decyma Brutusów, zaprzysięgło zgubę ciemiężcy rzeczypospolitej. Cezar, nie przeczuwając grożącego niebezpieczeństwa, układał tymczasem nowe plany na przyszłość. Zamiarem jego było zawojować najprzód Partów, potem przeszedłszy za Kaukaz, całą Scytją aż do Germanji i Galji owładnąć. Przyjaciele ze swojej strony rozszerzali między ludem mniemanie, że podług wyroczni ksiąg sybilijskich, Partowie tylko przez króla pokonani być mogą, radząc przytem, aby Cezar, zatrzymawszy w Italji tytuł dyktatora, względem innych do Rzymu należących krajów tytuł królewski przybrał. W tym celu zwołano zgromadzenie senatu na dzień 15-go marca, który też i spiskowi ze swojej strony do spełnienia swych zamiarów obrali. Ostrzegany przez wieszczbiarza i snami złowrogiemi żony swej, Cezar już miał zaniechać przedsięwzięcia ukazania się w senacie, gdy Decymus Brutus, usunąwszy wszelkie obawy jego i wahania się w tym względzie, poprowadził go z sobą w mury Kapitolu. Gdy Cezar zasiadł na swem miejscu w senacie, spiskowi według umowy otoczyli siedzenie, a jeden z nich, Metellus Cymber, niby prosząc o łaskę dla swojego brata, stanął najbliżej Cezara. Inni senatorowie łączyli z nim swoje prośby i chwytając za ręce Cezara, całowali mu piersi i głowę. Cezar odrzucał surowo uporne nalegania; gdy zaś nie chcieli odstąpić, podniósł się z gniewem, aby otaczających odepchnąć. Naówczas Cymber, ujmując go oburącz za suknię, pierś jego i ramiona obnażył. „Cóż to, gwałt?“ zawołał Cezar. Lecz był to znak umówiony. Kaska, stojący za nim, ugodził go najprzód w ramię sztyletem. Rana nie była głęboka. Cezar chwycił za rękojeść broni, lecz zaledwie miał czas zawołać: „Kaska, niegodziwcze, co robisz?“ gdy natarczywie nań zewsząd uderzyli spiskowi. Bronił się jednak mężnie bohater Farsalji, aż gdy Marka Brutusa, ulubieńca swego, ujrzał także ze sztyletem wpośród sprzysiężonych, zawołał, przejęty żałością: „I ty więc z nimi, i ty, moje dziecię!“ i zarzuciwszy na głowę poły swej togi, przeszyty 23 razami, padł u podnóża posągu Pompejusza, nie wydawszy krzyku ni jęku (15 marca 44 r. przed nar. Chr.). Tak zginął ten nadzwyczajny człowiek, w 500 bitwach zwycięzca, 100 miast warownych zdobywca, a który tylko jednej swej dumy pokonać nie umiał. *Enc. Orgelbr.*

Od Waru. War, rzeka, wypływająca z Alp i wpadająca do morza Śródziemnego wpobliżu Nicei; dzieliła Galję Cisalpińską od Prowincji Rzymskiej i Galji Transalpińskiej. — *Ren,* rzeka, biorąca początek w Alpach, a wpadająca do morza Północnego (Niemieckiego) oddzielała Galję Celtycką i Belgijską od Germanji. — *Izera, Seona* (w oryg. *Era*, od łaciń. „Arar“), dopływy rzeki *Rony,* czyli Rodanu, wpadającego do morza Śródziemnego. — *Senna* — Sekwana, wpadająca do kanału Lamansz, odnogi morza Północnego. Poeta wskazuje ziemie, gdzie Cezar toczył zwycięskie wojny, aby podbić „znamieniu świętemu“ cały świat.

61-66. *Czego dokonał* itd. Wpobliżu miasta Rawenny

http://rcin.org.pl

Antandrę, także Simojs, skąd się wzbijał,
Odwiedził; miejsce też, gdzie Hektor padał;
Ptolomeusza potem zgubić ścigał.
Stamtąd na Jubę jako piorun spada;
Potem się znowu na wasz zachód zwraca
Tam, gdzie trąbiła Pompejańska rada.

Jak się w następcy rękach on obracał,
Brutus z Kasjuszem w Piekle wyszczekuje;
Ból też Modeny z Perudżją zaznaczał.
I Kleopatra smutna opłakuje,
Która, uciekać przed nim przymuszona,
Nagłą i straszną z węża śmierć przyjmuje.

---

płynie rzeczka, wpadająca do Adrjatyku, zwana Rubikon. Stanowi ona granicę między Północnemi Włochami, zwanemi wtedy Galją Cisalpińską, a właściwą Italją rzymską. W r. 49 przed Chr. Cezar w walce z Pompejuszem stanął nad tą rzeczką i namyślał się, czy ją przekroczyć i iść na Rzym, czy nie. Senat bowiem rzymski rozkazał Cezarowi rozpuścić legjony. Wkońcu Cezar zdecydował się obalić władzę senatu i przekroczyć *Rubikon*. Powiedziawszy więc one słynne słowa: „alea jacta est" (los rzucony jest), przekroczył Rubikon. Ta chwila zdecydowała o panowaniu Cezara nad światem. *Lks.*

W stronę Hiszpanji, idąc pokonać Pompejusza i Afranjusza nad Ilerdą. — *Duracco,* miasto w Albanji, gdzie Cezar był oblegany przez wojska Pompejusza. — *Farsalja,* miejscowość w Tessalji, gdzie Cezar pobił na głowę Pompejusza. — *Nil,* rzeka w Egipcie. — *Ciepły,* ponieważ prawie przez całą długość płynie w kraju podzwrotnikowym, gdzie są wielkie upały. — *Odczuł ból potężny* z powodu sojuszu króla egipskiego Ptolomeusza XII z Pompejuszem. Wskutek przegranej bitwy pod Farsalją Pompejusz schronił się do Egiptu do króla Ptolomeusza XII, jako do swego przyjaciela. Lecz Ptolomeusz okazał się zdrajcą, polecił bowiem Pompejusza zamordować, chcąc w ten sposób zjednać sobie Cezara i uniknąć gniewu za sojusz. Ten czyn haniebny posłużył Poecie do nazwania najgłębszej części Piekła Ptolomeją, gdzie są umieszczeni zdradzieccy przyjaciele („Piekło" XXXIII, 124). *Bi. K.*

67-69. *Antandrę,* miasto we Frygji Mniejszej; *Simois,* rzeka płynąca wpobliżu starożytnej Troi, skąd ten orzeł wyleciał wraz z Eneaszem, dążącym do Italji. Opowiada Lukan, że Cezar, ścigając Pompejusza, zbiegłego do Egiptu, i płynąc Hellespontem, na chwilę przybił do Frygji Mniejszej, aby obejrzeć miejsce, gdzie zginął Hektor, wódz Trojańczyków, zabity przez Achillesa. *Bi.*

70-72. *Na Jubę,* króla Maurytanji, który był sprzymierzeńcem Pompejusza, i po klęsce Farsalskiej u tego króla Juby gromadziły się rozbitki wojsk rzymskich z Katonem Utyckim, Scypjonem i innymi wodzami na czele. — *Na wasz zachód,* to jest do Hiszpanji, która jest na zachodzie Italji. — *Tam, gdzie trąbiła* itd. To jest w mieście hiszpańskiem Munda, gdzie wojska pompejańskie obozowały. — *Pompejańska rada,* dwaj synowie Pompejusza i Labjenus. Po odniesionem nad nimi zwycięstwie Cezar zakończył wojnę.

73-75. *Jak się w następcy* itd. Po zamordowaniu Cezara następcą jego został cesarz Oktawjan August. Urodzony w r. 63 przed Chr. Panem, umarł w 14 r. po narodzeniu się Chr. P. — Oktawjan był synem adoptowanym Juljusza Cezara; po upadku republiki (30 roku przed Chryst.) stał się panem Rzymu i samowładcą pod mianem „Cezara Augusta". Od niego władcy imperjum Rzymskiego nazywali się cezarami (po polsku—cesarzami). Oktawjan August zadał ostatni cios republice i zabójców Cezara—Brutusa i Kasjusza zmusił do odebrania sobie życia. — *W Piekle wyszczekuje,* patrz „Piekło" XXXIV, 65-67. — *Modeny z Perudżją.* Wojska Augusta rzeź sprawiły w tych miejscowościach Italji, ścigając Marka Antonjusza i brata jego Lucjusza, przeciwników Augusta. *Bi.*

76-78. *I Kleopatra* itd., córka Ptolomeusza Auletesa, króla egipskiego. Urodziła się w roku 69 przed Chr. Poślubiwszy stryja, Ptolomeusza Djonizjusza, wspólnie z nim miała zasiąść na tronie; ale zabiegi opiekuna jej Plotinusa i dowódcy wojsk, Achillasa, tronu tego ją pozbawiły. Kiedy Juljusz Cezar, w miesiącu październiku roku 49 przed Chr., wszedł do Aleksandrji, a Ptolomeusz Djonizjusz w wojnie aleksandryjskiej zginął, Kleopatra, poślubiwszy wtedy Ptolomeusza, jedenastoletniego brata swego, wspólnie z nim na tronie egipskim zasiadła. W roku 46, w czasie swego pobytu w Rzymie, Kleopatra świetnie podejmowana była przez Cezara, który miał z nią syna, Cezarjona, i posąg jej w zbudowanej przez siebie świątyni Wenery rodzicielki (Venus genitrix) ustawić kazał. Ale Rzymianie niechętnie ją widzieli, bo dumą swoją zniechęcała ich ku sobie. W wojnie domowej, jaka po zabiciu Cezara wybuchła, Kleopatra, uwolniwszy się za pomocą trucizny od małżonka swego Ptolomeusza, czas jakiś trzymała się na uboczu. W roku 41 przed Chr., po bitwie pod Philippi, wezwał ją Antonjusz do Tarsu w Cylicji, aby się usprawiedliwiła ze swego postępowania. Wtedy Kleopatra, wystąpiwszy jako Wenus wynurzająca się (anadiomene), oczarowała i wdziękami swemi przywiązała do siebie na zawsze Antonjusza. Pędząc życie na łonie zbytków i rozkoszy, przeżył on z nią całą zimę, od roku 41 do 40, w Aleksandrji, a lubo wkrótce potem zaślubił Oktawję, siostrę Oktawjana, wszelako w roku 36 przed Chr. znów do niej powrócił. Od Laodycei w Syrji, gdzie się wzajem spotkali, towarzyszyła mu aż do Eufratu, otrzymując w darze kraje do Rzymian należące. Po haniebnej wyprawie przeciwko Partom Antonjusz osiadł w Aleksandrji przy Kleopatrze i tu, na czele 34 zdobytych jeńców armeńskich, odprawił tryumfalny wjazd. Wtedy nie było honorów i zaszczytów, któremiby Antonjusz nie obsypał Kleopatry. Cezarjon został współre-

http://rcin.org.pl

Z nim on zaleciał aż na Brzeg Czerwony; 79
Z nim w świecie taki pokój zapanował,
Że Janusowy kościół był zamkniony.

Lecz co to znamię, o którem ma mowa, 82
Zrobiło pierwej i też zrobić miało [wa,
Dla państwa, które pod skrzydła swe cho-

Małem i nikłem by się okazało, 85
Gdyby mu w rękach trzeciego Cezara
Czyste i jasne oko się przyjrzało;

Bo Sprawiedliwość Żywa, co mnie dała 88
Natchnienie, jemu użyczyła chwały,
By się przez niego pomsta dokonała.

Więc tu podziwiaj, co ci powiem dalej: 91
Potem z Tytusem orzeł pomścić idzie
Pomstę, sprawioną za grzech ludzi stary.

A kiedy później Lombardzki ząb gryzie 94
Święty wasz Kościół, pod orła skrzydłami
Znów Karol Wielki na pomoc mu przyjdzie.

---

gentem państwa, inne zaś jej dzieci otrzymały w darze rozmaite rzymskie posiadłości. Kiedy w r. 32 wybuchły niesnaski pomiędzy Oktawjanem a Antonjuszem, Kleopatra Antonjusza nie odstąpiła. Cały rok przeszedł im wpośród uczt i zabaw, wyprawianych w Efezie, Samos i Atenach. Takie postępowanie i rozłączenie się z Oktawją wznieciły niechęć w samem stronnictwie Antonjusza. Nienawiść Rzymian ku niemu przeszła aż do pogardy. Senat i lud wypowiedzieli wojnę Kleopatrze, Antonjusza bowiem tylko jako wodza jej wojsk uważano. Pomimo rad życzliwie mu dawanych Antonjusz, spełniając wolę Kleopatry, przyjął bitwę pod Akcjum w roku 31 przed Chr. Bitwę tę przegrał; Kleopatra wraz z 60 swemi okrętami umknęła, a Antonjusz, nie bacząc na nic, za nią pośpieszył. Kiedy następnie Oktawjan stanął pod Aleksandrją, gdzie kochankowie nowym oddawali się uciechom i wszelkie warunki zgody odrzucali, Kleopatra, by siebie przynajmniej ocalić, weszła z nim w potajemną zmowę. Antonjusz, zawiadomiony o tem, szukał zemsty, lecz powziąwszy fałszywą wieść o jej śmierci, własnym mieczem życie sobie odebrał. Dowiedziawszy się przed śmiercią, że Kleopatra żyje, kazał się zanieść do grobowca, w którym się ona ukryła, i tu na jej łonie ducha wyzionął. Podstępem udało się Oktawjanowi owładnąć Kleopatrą; napróżno powabami swemi usiłowała ona pokonać jego obojętność. Poznawszy nareszcie, że Oktawjan dlatego tylko życie jej zachowuje, aby ją w tryumfie do Rzymu zaprowadzić, chcąc uniknąć tej hańby, sama sobie śmierć zadała. Śmierć ta nastąpiła w miesiącu sierpniu 30 r. przed Chr., a to wskutek ukąszenia jadowitej żmii, którą Kleopatra sama do swego ramienia zbliżyła. Ciało jej pochowano obok Antonjusza. Dzieci jej, które miała z Antonjuszem, dwóch synów i córkę Kleopatrę, później młodszemu Jubie zaślubioną, szlachetnie przyjęła Oktawja i jak swoje własne wychowała; Cezarjon zaś poprzednio zabity został. *Enc. Orgelbr.*

79-81. *Nad Brzeg Czerwony,* nad morze Czerwone. — Państwo Rzymskie rozciągnęło się aż do morza Czerwonego i wtedy pokój zapanował powszechny. Przeto w Rzymie zamknięto *kościół Janusowy* (w oryg. *il suo delubro*), w którym składano ofiary za pomyślność wypraw wojennych. — Inni twierdzą, że to nie była świątynia, lecz brama specjalna, przez którą wchodziły i wychodziły wojska, udające się na wojnę; albo też basen z wodą, w którym omywali się pobożni (od deluo — obmywam). *C. Lks.*

86. *Trzeciego Cezara,* Tyberjusza (r. 14-37).

88-90. *Sprawiedliwość Żywa,* Pan Bóg. — *Pomsta* nad grzechami ludzkiemi, które wziął na Siebie Zbawiciel świata, Pan nasz Jezus Chrystus, i pomścił je na Sobie przez ręce Żydów. Za cesarza bowiem rzymskiego, Tyberjusza, Poncjusz Piłat, namiestnik cesarski i rządca Judei, na żądanie Żydów skazał Pana Jezusa na śmierć krzyżową i żołnierze rzymscy wykonali ten wyrok. W taki sposób orzeł rzymski, w ręku Tyberjusza będący, pomścił grzechy ludzkie na niewinnym Synie Bożym. *Bi.*

91-93. *Potem z Tytusem* itd. Tytus, cesarz rzymski (Titus Flavius Vespasianus, 79-81), syn cesarza Wespazjana, jeszcze za czasów panowania ojca swego, w r. 70, zburzył Jerozolimę. Pomścił on tę zbrodnię Żydów, której się dopuścili na Chrystusie Panu, mszczącym na Sobie starodawny grzech Adama. — *Pomstę, sprawioną za grzech ludzi stary,* to znaczy: za grzech starodawny Adama i Ewy, grzech, który stał się początkiem upadku i grzechów całej ludzkości. *K. Bi.*

94-96. *Lombardzki ząb.* Lombardowie, albo Longobardowie (długobrodzi), szczep niemieckiego pochodzenia, założyli swe państwo w północnych Włoszech w VI-tym wieku po Chrystusie. Rychło przyjęli kulturę rzymską i zleli się w jeden naród z mieszkańcami Italji. *Lks.* — *Na pomoc mu przyjdzie.* Longobardowie w VI i VII wieku byli arjanami i starali się rozpowszechniać swą naukę, przez co wywołali przeciwko sobie walkę na śmierć i życie ze strony katolików. Zdobyli oni pod wodzą Ajstolfa Rawennę wraz z całym egzarchatem, przez co położyli koniec panowaniu cesarzy bizantyjskich w Italji północnej i środkowej; poczem zaczęli nacierać na Rzym. Przerażony tem papież Stefan II (752-757) wezwał króla Franków, Pepina, na pomoc, na ratunek Kościoła Rzymskiego. Pepin pośpieszył na wezwanie, odebrał Ajstolfowi egzarchat Rawennateński i oddał go papieżowi, dając przez to początek Państwu Kościelnemu (756). Po śmierci Ajstolfa jego następca, Dezyderjusz, znowu podjął walkę z Rzymem i na stolicy papieskiej osadził samowolnie, bez udziału ludności rzymskiej, Konstantyna (brata papieża Pawła). Ale Rzymianie obrali na papieża Stefana III (768-772), który starał się pozyskać dla siebie Karola Wielkiego, króla Franków, syna i następcę Pepina. Na wezwanie

http://rcin.org.pl

Stąd możesz wydać sąd nad osobami, 97
O których winach jużem ci powiadał,
Że są wszelkiego u was zła sprawcami:

Ten powszechnemu orłu opór dawa 100
Przez żółte lilje, ów dla partji kradnie —
Kto więcej błądzi, trudna sądzić sprawa.

Niech Gibellini knują sztuki składnie 103
Pod innym znakiem, bo wiele tym szkodzi,
Co swą nieprawość kryją nim nieładnie.

Niech Karol nowy na orła nie chodzi 106
Z Gwelfami, niech się szponów orła boi,
Który w lwów lepszych skórę niegdyś godził.

Wiele już razy płakali synowie 109
Na winy ojca, i niech nikt nie prawi,
Że Bóg znak zmieni na herby liljowe.

Tę małą gwiazdę ozdabiają prawi 112
Oni duchowie, którzy tak działali,
By cześć i sławę po sobie zostawić;

Ponieważ w żądzy sławy tam zbaczali, 115
Więc słuszna, by tu w górę ich promienie
Prawej miłości mniej żywo tryskały.

Gdy porównamy to wynagrodzenie 118
Z naszą zasługą, na nas radość spływa,
Widząc nie w mniejszej, ni większej je cenie.

Tak więc osładza Sprawiedliwość Żywa 121
Nasze tu żądze, aby nie zboczyły
Nigdy ku rzeczy, co jest niegodziwa.

Jak różne głosy tworzą śpiew też miły, 124
Tak różne stopnie w naszem życia łonie
Piękność harmonji wśród sfer wytworzyły.

Wewnątrz tej perły obecnej tu płonie 127
Światłość Romea, który miał swe czyny
Wielkie i piękne złem wynagrodzone;

Lecz Prowancjanie, co źle mu czynili, 130
Już się nie śmieją: zła tych droga, którym
Szkodzi to dobro, co inni zrobili.

Cztery miał Rajmund Berlinghieri córy, 133
Które Romeo zrobił królowemi,
Choć był pielgrzymem nie wielkiej figury!

A potem Rajmund, słowami podłemi 136
Pobudzon, żądał rachunku od niego, —
On każde dziesięć w pięć i siedem zmienił.

---

następcy Stefana, papieża Adrjana I (772-795), tenże Karol Wielki przeszedł Alpy i położył koniec panowaniu Longobardów, osadziwszy na tronie lombardzkim swojego syna, Pepina. *Lks.*

100-102. *Ten powszechnemu orłu... przez żółte lilje.* To znaczy, że Gwelfowie, stronnicy papiestwa i Francuzów, przeciwstawiają znakowi wszechświatowego cesarstwa Rzymskiego, orłowi, żółte złote lilje, herby domu francuskiego i Karola II, króla Apulji. — *Ów dla partji kradnie.* Inni znów, Gibellini, przywłaszczają sobie ten znak orła dla swojej partji politycznej, która pozornie tylko obstaje za cesarstwem, w rzeczywistości zaś swoje cele partyjne ma na widoku. *Bi.*

103. *Gibellini,* p. wyżej w. 33.

106-108. *Niech Karol nowy,* Karol II, król Apulji. — *Niech się szponów orła boi* itd., niech się lęka Rzymskiego cesarstwa, które większe potęgi obalało, niż ta, jaką ma Karol. *Bi.*

115. *Ponieważ w żądzy sławy tam zbaczali.* Ponieważ szukając chwały własnej w wykonywaniu swego dziejowego posłannictwa, niedostatecznie do Boga serce swe zwracali i w doskonałości postępowali, dlatego mniejszą chwałą u Boga się cieszą, niż ci, którzy dla Chrystusa i wypełnienia swego powołania wzgardę chętnie ponosili i więcej ją sobie cenili, niż chwałę ludzką, naśladując w tem Chrystusa Pana. *K.*

128. *Światłość Romea* itd. Legenda o tym Romeu jest następująca: Rajmund Berlinger (Bérenger), hrabia Tuluzy i Prowancji, wielce był zakłopotany smutnym stanem swojej fortuny, szczególnie że miał 4 córki na wydaniu. Pewnego dnia przywiedziono mu pielgrzyma, wracającego od Ś-go Jakóba z Kompostelli w Galicji Hiszpańskiej, który mu się ofiarował, jeżeli mu poruczonym będzie zarząd wszystkich dóbr hrabiego, w krótkim czasie wypłacić długi, a nawet dobrze powydawać zamąż córki jego. Pielgrzym nie chciał odkryć hrabiemu swego nazwiska, powiedział tylko, że jest Romeo, to jest pielgrzymujący do Romy. Rajmund Berlinger jednakże zaufał mu. Wkrótce fortuna hrabiego do świetnego podniosła się stanu, a co więcej, córka jego starsza, Małgorzata, stała się królową francuską przez małżeństwo ze ś-tym Ludwikiem. Niedługo potem inne trzy córki hrabiego wyszły również za królów: jedna za Henryka III Angielskiego; druga za brata jego Ryszarda, który był wybranym na króla germańskiego; trzecia za Karola Andegaweńskiego, króla Sycylji. Łatwo zrozumieć, że Romeo w wielkich był łaskach u hrabiego, który jednakże, dając ucho zazdrością natchnionym plotkom, zażądał od Romea zdania sprawy z administracji majątków... Koniec legendy mamy w samym tekście. — Prowancja dostała

http://rcin.org.pl

I odszedł, stary, w szacie ubogiego! 139
Gdyby świat wiedział, z jakiem mężnem ser-
Żebrał po domach chleba on suchego, [cem
Czciłby go więcej, chociaż czci go wielce." 142

się pod rządy Karola Andegaweńskiego, który był panem dumnym i despotycznym; nie wesoło więc było mieszkańcom Prowancji, którzy z żalem wspominali łagodne rządy hrabiego Rajmunda i jego niegdyś ulubieńca, Romea. *Stan.*

138. *On każde dziesięć* itd. Tam, gdzie Rajmund żądał dziesięć, Romeo dawał mu dwanaście, czyli 20 % więcej.

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ SIÓDMA

Święci, śpiewając „Hosanna", znikają, a Beatrycze tłomaczy Poecie sprawiedliwość Bożą, jaka się okazać musiała w ukrzyżowaniu Chrystusa Pana. Człowiek przez grzech postradał wolność, cechę swego podobieństwa z Bogiem i Aniołami; ale nie mógł sam przez się naprawić tego zła przez odpowiednie upokorzenie się; przeto Syn Boży stał się człowiekiem, aby Swoją pokorą głęboką aż do śmierci krzyżowej naprawić pychę Adama, sięgającą aż do nieba.

„O Święty Boże Zastępów, Hosanna! 1
Który oświecasz blaskiem Światła Swego
Szczęśliwe ognie królestw tych od Pana."

Tak się zwróciwszy do chóru świętego, 4
Śpiewała ona istota, nad którą
Widziałem jasność światła zdwojonego.

Za nią też inne weszły w taniec chóru 7
I jak najszybsze iskry, tryskające,
Znikły mi nagle w dali abażuru.

Ja zaś wątpiłem, tak w sobie myślący: 10
„Powiem, nie powiem tego mojej Pani,
Co słodki napój daje mojej żądzy."

Ale cześć, jakąm był opanowany 13
Dla Niej zupełnie, nawet dla „Be" i „cze",
Mnie wstrzymywała: byłem jak zaspany.

Krótko znosiła stan ten Beatrycze 16
I rzekła do mnie, z uśmiechem zwrócona
Takim, że w ogniu czułbym się szczęśliwcem:

„Jam nieomylnie o tem przeświadczona, 19
Że nad tem myślisz: jak to sprawiedliwą
Mogła być pomsta i słusznie pomszczona?

Ja ci rozwiążę kwestję kłopotliwą, 22
Tylko mię słuchaj, bo tu memi słowy
Wielką zasadę stawiam sprawiedliwą.

By nie mieć cugli dla żądz swojej woli 25
Korzystnych, człowiek, on nie narodzony,
Siebie potępił z potomstwa zespołem;

Przez to ród ludzki, niemocą złożony, 28
Leżał przez wieki w wielkiej nieprawości,
Aż Słowo Boże zstąpiło w te strony,

1-3. *„O Święty Boże Zastępów* itd. Cały ten trójwiersz Poeta oddał w języku łacińskim, pomieszanym z hebrajskim, w ten sposób:

Osanna sanctus Deus Sabaoth
Superillustrans claritate tua
Felices ignes horum malahoth.

Bóg Ojciec oświeca Światłością Swoją, to jest przez Syna, Królestwo Boże, zjednoczone miłością Ducha Świętego. — *Od Pana,* to jest od Ducha Świętego. — *Hosanna,* znaczy tu: Chwała bądź Ci, Boże Zastępów niebieskich.— *Szczęśliwe ognie,* to jest dusze błogosławione w tych niebieskich sferach. *Bi.*

4-6. *Tak się zwróciwszy do chóru świętego,* w oryg. *volgendosi alla rota sua,* zwróciwszy się do swego koła. Inni, zamiast *rota,* czytają *nota,* i wówczas tak tłomaczą: I tańcząc (kręcąc się) w takt melodji swojej. Bianchi z Benwenutym to drugie czytanie przekładają nad pierwsze. — *Ona istota,* dusza Justynjana, cesarza, o której była mowa w poprzedniej Pieśni. – *Światła zdwojonego.* Bokaccjo tłomaczy, że to podwójne światło oznacza podwójną chwałę Justynjana: jako wodza i jako prawodawcy. Lecz rozumieć też można, że dusza ta, śpiewając chwałę Bogu i radując się w sobie coraz bardziej, zdwoiła tem samem światłość w sobie. W ten sposób Poeta chciał wyrazić, że szczęście błogosławionych w niebie się powiększa. *B.*

7-9. *I jak najszybsze iskry.* Według Pisma św. „Świecić się będą sprawiedliwi i jako iskry między trzciną biegać będą" (Mądr. 3,7). — *W dali abażuru,* to jest zasłony. Odległość wielka stała się zasłoną dla moich oczu. *Bi.*

12. *Mojej żądzy* — wiedzy.

13-15. *Nawet dla „Be" i „cze",* w oryg. *per per B e per ICE,* t.j. dla początkowych i końcowych liter czy dźwięków Jej imienia BEATRICE — Beatrycze. BICZE jest to pieszczotliwe imię, pochodne od „Beatricze"; znaczy to samo, co „Beatryczka". Tak wołali na małą Beatryczę jej rodzice, i tak ją nazywa Poeta, jako swoją umiłowaną. — *Byłem jak zaspany,* ze spuszczoną głową, jak człowiek drzemiący.— *Cześć* Poety nawet dla tych liter imienia Beatryczy, być może, ma w jego rozumieniu głębsze znaczenie, nam nieznane. *K.*

19-21. *Jak to sprawiedliwą* itd., jakim sposobem może być pomsta zarazem sprawiedliwą i sprawiedliwie ukaraną? Powiedział bowiem Justynjan (wyżej P. VI, 92), że Tytus pomścił pomstę sprawiedliwą, daną za grzech pierwszych ludzi przez Jezusa Chrystusa. *K.*

25-26. *Człowiek, on nie narodzony,* to jest Adam, który został bezpośrednio przez Boga stworzony, a nie narodzony z niewiasty, jak inni ludzie. — *Siebie potępił* itd. Na siebie ściągnął wyrok potępienia i zarazem na swoje potomstwo, łamiąc przykazanie Boskie, dane mu

http://rcin.org.pl

Kędy naturę, z Stwórcą od jedności
Daleką, z Sobą złączyło w Osobie
Aktem jedynie wiecznej Swej miłości.

Zwróć więc uwagę na to, co ci powiem:
Natura ludzka, od Boga stworzona,
Z Nim zjednoczona, była czystą w sobie;

Ale się stała sama wypędzona
Z Raju, bo sama tam się odwróciła
Od drogi, prawdy i życia, zwiedziona.

Więc kara, którą na krzyżu odbyła,
Jeśli rozważyć naturę cierpiącą,
Żadnaby słuszniej tak nie ukąsiła;

Lecz też tak żadna nie była krzywdzącą
Wobec Osoby, która ją cierpiała,
Na Siebie oną naturę biorąca.

Rzecz tedy jedna dwojaką wydała:
Śmierć bowiem, której żądał Bóg i Żydzi,
Ziemią zatrzęsła i Niebo otwarła.

Niech więc przesadnem to ci się nie widzi
Słowo, że pomsta została pomszczona
Przez Dwór Niebieski, co się fałszem brzydzi.

Lecz, widzę, w drugą wątpliwość wpleciona
Jest myśl twa, jakby w węzeł, w twym rozumie
I go rozplątać chęć twa jest spragniona.

Tak myślisz: dobrze, co słyszę, rozumię;
Lecz czemu Bóg chciał w sposób przewi-
Nas zbawić, tego odsłonić nie umię: [dziany

Dekret ten, bracie, został pogrzebany
Przed tymi, których umysł najciemniejszy
Nie dojrzał, w ogniu miłości nie grzany.

Ale ponieważ o przedmiot niniejszy
Wielu się spiera, a mało rozsądza,
Powiem, ten sposób czemu najgodniejszy.

Ta Dobroć Boga, która precz odtrąca
Zawiść od Siebie, z Siebie wciąż wydaje
Wieczne piękności, ogniem buchająca.

Co bezpośrednio z Niej się wydostaje,
To nie ma końca, bowiem się nie zmienia
Pieczęć odcisku, jaki z siebie daje.

Co bezpośrednie ma z Niej pochodzenie,
Jest całkiem wolne, bo nie jest poddane [nie,
Mocy późniejszych wcześniejsze stworze-

Bardziej z Nią zgodne, bardziej też kochane;
Bo Płomień Święty, co oświeca twory, [73
W najpodobniejszych najwięcej wzniecany.

W te jest przymioty zdobiona i wzory
Natura ludzka: gdy jednego zbraknie,
Zacność jej musi upaść od tej pory.

Tylko grzech jeden sprawia to, że blaknie
Ona, gdy z Dobrem Najwyższem niezgodna,
I wtedy Światła znów Boskiego łaknie;

Do swej godności nie jest wrócić zdolna,
Gdy nie nagrodzi, co przez grzech zniszczyła
I za złą rozkosz kara będzie godna!

Wasza natura, gdy cała zgrzeszyła
W nasieniu swojem, od tych dostojności
Jakby od Raju oddaloną była;

A ich odzyskać nie miała możności,
Gdy dobrze wnikniesz, żadną drogą inną,
Jedno przechodząc wbród dwie możliwości:

---

w Raju, aby nie jadł owocu z drzewa zakazanego (I Moj. 2,16-17).

33. *Aktem jedynie* itd. Nie z konieczności Bóg stał się człowiekiem, ale jedynie z wolnej Swej woli, powodowany Swem miłosierdziem i miłością ku nam. *K.* — Za sprawą Ducha Świętego. *Bi.*

58-60. *Dekret ten,* wyrok Boży odnośnie do potrzeby ofiary krzyża. *Bi.—Nie dojrzał.* Umysł ludzki dojrzewa tylko przy ogniu miłości. Człowiek, ktoremu obcą jest miłość, nie jest zdolny zrozumieć czynów miłości, które są zawsze połączone z ofiarami, a miłość największa—z ofiarą życia. „Większej miłości, powiada Chrystus, nikt nie ma nad tę, żeby kto położył duszę swoją za przyjaciół swoich" (Jan. 15,13). *K.*

67-69. *Co bezpośrednio* itd. Powiada Beatrycze, że jedne rzeczy są przez Boga bezpośrednio stworzone, a drugie pośrednio. Do jestestw, bezpośrednio od Boga stworzonych, bez współdziałania przyczyn drugich, należy i dusza ludzka. Istoty, bezpośrednio stworzone przez Boga, są wieczne, noszą na sobie pieczęć swego Sprawcy—wieczność. „Poznałem, powiada Salomon, że wszystkie dzieła, które Bóg uczynił, będą trwać na wieki; i że nie możemy im nic przydać, ani ująć; i że Bóg na to je uczynił, aby Go czczono" (Ekkle. 3,14). *Bi.*

73-75. *Płomień święty,* Miłość Boża, Duch Święty. — *W najpodobniejszych,* w najbardziej podobnych Bogu, to jest w duchach Bożych, do których należą dusze ludzkie. *K.*

76-78. *W te jest przymioty* itd. To znaczy, że natura ludzka jest udarowana temi właśnie przymiotami najwyższemi, a mianowicie: bezpośrednio jest stworzona przez Boga; następnie—stworzona jest na wyobrażenie Boże i wreszcie—jest nieśmiertelna.

http://rcin.org.pl

Albo Bóg Sam mógł odpuścić jej winę
Swą łaską, albo mógł człowiek uczynić
Zadość za własną w szaleństwie ruinę.

Zapuść swe oczy do wnętrza głębiny
Wiecznych zamierzeń i, o ile zdołasz,
Dobrze uważaj, co mówię w tej chwili.

Człowiek w granicach bytu swego koła
Zadośćuczynić nigdy nie mógł, bowiem
Przez posłuszeństwo zniżyć się nie zdołał

Na tyle, co miał pysznej woli w sobie;
I to jest racją, czemu zadośćczynić
Już nie mógł człowiek we własnej osobie.

Przeto Bóg raczył drogami Swojemi
Przywrócić czyste życie człowiekowi,
Jedną z dróg, mówię, albo też obiemi.

A że o tyle milsze jest Mistrzowi
Dzieło, o ile lepiej w niem wyraża
Dobroć swą serca, z którego je łoni,

Więc Dobroć Boża, która świat obdarza
Swym charakterem, też dla dobra jego
Na każdą z dróg Swych chętnie się odważa.

Od nocy nowej aż do dnia pierwszego
Nie było, ani będzie, równie Dzieła
W swem miłosierdziu tak sprawiedliwego.

Bóg jest hojniejszy, gdy Siebie udziela,
Aby się przez to zdołał dźwignąć człowiek,
Niż gdyby grzechów odpuścił mu wiela.

Gdyby Syn Boży nie zniżył się w Sobie
Aż do wcielenia, dla sprawiedliwości
Byłyby szczupłe inne już sposoby.

By zaspokoić twą chęć wiadomości,
Wracam do innej kwestji wyjaśnienia,
Byś ją tak widział, jak ja, bez trudności.

Mówisz: ja widzę powietrze, płomienie,
Wodę i ziemię, i to, co złączone
Z niemi, trwa krótko, idąc na skażenie;

A przecież rzeczy te są też stworzone:
Więc, jeśli prawda, com ci powiedziała,
To od zepsucia winny być zwolnione.

Anioły, bracie, wraz z krainą całą
Czystą, gdzie jesteś, można rzec, stwo-
Były z naturą, jak są, doskonałą. [rzone

Ale żywioły przez cię wymienione,
Jako też rzeczy, które z nich się stają,
Przez moc stworzoną zostały sprawione.

Stworzona była materja, co mają;
Stworzona była moc ją kształtująca,
Złożona w gwiazdach, co je okrążają.

Duszę zaś roślin, a także zwierzęcą
Ruch i promienie świętych świateł tworzą,
W materji składzie potencjalnie tkwiącą.

Ale w nas życie bezpośrednio łoży
Dobroć Najwyższa, i tak je już w Sobie
Rozmiłowywa, że wciąż do Niej dąży.

Stąd także wniosek narzuca się tobie
O zmartwychwstaniu, gdy rozważysz do-
Jak było ciało stworzone w tej dobie, [brze,

Gdy Bóg rodziców pierwszą parę stwo-
[rzył". 148

110. *Swym charakterem,* własnem piętnem wyraża podobieństwo Swej Dobroci na świecie i na każdem stworzeniu, w miarę zdolności przyjęcia tego Jej piętna. *K.*

112-114. *Od nocy nowej,* to jest od tej nocy, którą Bóg stworzył w Wielki Piątek, kiedy śród dnia „stały się ciemności po wszystkiej ziemi, od godziny szóstej (12-ej w południe) do dziewiątej" (3-ej po południu) w czasie konania Pana Jezusa na krzyżu (Łuk. 23,44). Nie było to zaćmienie słońca naturalne, gdyż ukrzyżowanie i śmierć Pana Jezusa miały miejsce na Wielkanoc żydowską, to jest w środku miesiąca (d. 15 Nizan), w czasie pełni, kiedy zaćmienia słońca być nie może. Nadto zaćmienie słońca nigdy nie trwa 3-ch godzin. Była to więc zgoła nowa noc, od Boga stworzona, którą zapowiadał w tych słowach Amos prorok: „I będzie dnia onego, mówi Pan Bóg, zajdzie słońce w południe i uczynię, że się zaćmi ziemia w dzień jasny" (Am. 8,9). — *Do dnia pierwszego,* to jest, kiedy Bóg rzekł: „Niech się stanie światłość... I stał się wieczór i zaranek, dzień pierwszy" (I Moj. 1,3, 5). — *Dzieła... tak sprawiedliwego* i w miłosierdzie wielkiego, jak Dzieło Odkupienia przez mękę i śmierć Chrystusa Pana. *K.*

135. *Przez moc stworzoną,* to jest tę, którą Bóg włożył w te żywioły, kiedy stwarzał ich materje z nicości. Materja, która została od Boga stworzona, jest z natury swej niezniszczalną, ale moc, wlana w nią przez Boga, może ulegać zmianom, gdyż zmienną Bóg ją uczynił. *B. K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ ÓSMA

Wstępuje Poeta do trzeciego nieba, znajdującego się na planecie Wenus, i widzi tam chwałę tych, którzy skłonni byli do miłości zmysłowej. Tu ukazuje mu się Karol Martel, który zaznaczywszy nędzny charakter swego brata Roberta, zupełnie odmienny od charakteru jego ojca, tłomaczy Poecie, skąd pochodzi to zwyrodnienie w ludziach przeciwne naturze.

W niebezpieczeństwie swem świat wierzył
Że szał miłości śle Cyprjanka piękna [zwykle,
Stamtąd, gdzie krąży w trzecim epicykle;
Przeto nietylko jej samej obłędną
Cześć i w ofiarach, i w modłach czyniła
Narodów dawnych starożytność mętna,
Ale i Djonę z Kupidynem czciła:
Djonę jak matkę, Kupida jak syna,
Którego Dido na łonie pieściła;
I od tej, którą pieśń mą rozpoczynam,
Nazwali gwiazdę, na której warkocze
Lub na brwi słońce zerka wciąż oczyma.
Jak na niąm wzleciał, nawetem nie zoczył;
A żem był na niej, to mię przekonała
Piękność mej Pani bardziej tam urocza.
Jak widać iskry, kiedy ogień pała;
Jak w chórze głos się od głosu wyróżni
W nucie odmiennej, kiedy jedna stała —

1-3. *W niebezpieczeństwie swem,* za czasów pogaństwa, przed przyjściem Zbawiciela, świat pogański, nie znający prawdy Ewangelicznej, mniemał, że popędy zmysłowe w człowieku, *szał miłości* cielesnej, są skutkiem wpływu planety, którą nazwano Wenus, albo Cyprjanką (inni Cyterką od wyspy Cytery), ponieważ według mitologji Wenus, albo Wenera, bogini piękna, narodziła się z morskiej piany na wyspie Cyprze (inni Cyterze) i osiadła na tej planecie, którą od jej imienia nazwano Wenerą. Czcili ją starożytni Grecy i Rzymianie także pod nazwą Afrodyty. — Planeta Wenera znajduje się bliżej słońca niż ziemia. Na niebie widać ją jako gwiazdę bardzo jasną, zawsze wpobliżu słońca. Nazwano ją też „Gwiazdą Poranną", ponieważ wschodzi na krótko przed słońcem, i „Gwiazdą Wieczorną", ponieważ zachodzi wkrótce po zachodzie słońca. *Lks.* — *W trzecim epicykle.* Epicyklami w systemacie Ptolomeusza nazywają się koła mniejsze, po których planety odbywają ruch swój wsteczny od zachodu na wschód, jednocześnie krążąc po większem kole naokoło ziemi od wschodu na zachód. Jedno tylko słońce, według Ptolomeusza, nie odbywa tego ruchu wstecznego. O epicyklu Wenery Dante pisze w swej „Biesiadzie" (Convito II,4): „Na szczycie tego koła (równikowego), w niebie Wenery, jest mała sferka, która sama w tem niebie się kręci, i tej sferki koło astrologowie nazywają epicyklem, a jak wielka sfera ma dwa bieguny, tak też i ta mała; ma ona również swe koło równikowe i tem świetniejszą i szlachetniejszą się okazuje, im bliżej się znajdzie tego równika. Na łuku, czyli na najwyższym szczycie tego koła, jest umieszczona najbardziej jaśniejąca gwiazda Wenery. Epicykl, w którym umieszczona jest ta gwiazda (planeta) stanowi osobną sferę, czyli niebo, które nie jest tej samej natury, co sfera niebieska, ten epicykl z sobą unosząca, jakkolwiek najwięcej jest do tej sfery zbliżone i jej współnaturalne. Od tej to gwiazdy wzięły nazwę i sfera i ono niebo. — To trzecie niebo, nazwane imieniem „Bogini miłości", było figurą Trzeciego Nieba Miłości na ziemi, które widzieli w duchu wieszczym i nasi wielcy Poeci (Krasiński we Wstępie do „Nieboskiej Komedji"). *K.*

4-6. *Nietylko jej samej* itd. Wenerę czczono nietylko w Rzymie, lecz pod nazwą Afrodyty i Astarty u wszystkich prawie narodów starożytnych na Wschodzie. Wprawdzie, według Poetów, „Afrodite Urania", jako pochodząca od Uranusa, nieciła miłość czystą, a tylko „Afrodite Pandemos" (Vulgaris) rozbudzała żądze cielesne, jednak ta właśnie Wenera, Afrodyta cielesna, brała wszędzie górę i czczono ją przez rozpustę i krwawe ofiary z dzieci. Naprzykład, u Syryjczyków w czasie uroczystości wiosennych zaszywano niemowlęta w skóry zwierzęce i zrzucano je z wysokich murów miejskich ku czci tej bogini. Nadto przy świątyni jej urządzone były lupanary, gdzie kobiety wydawały swe ciała na rozpustę. Napisy fenickie, znalezione na Cyprze (1879 r.) wpobliżu Larnaka, podają opis personelu świątyni Astarty oraz wykaz cen za rozpustę, wyznaczonych dla nierządnic, poświęconych czci tej bogini, a także dla mężczyzn, przeznaczonych do tego celu i nazywanych „psami" (Vigouroux. Diction. bibl. „Astarthe"). Według ksiąg Pisma św. Star. Test. cześć Wenery, pod nazwą Astarty, była praktykowana u Chananejczyków i zarażony był nią Izrael (IIIKról. 14, 24; IVKról. 23,7; Oze. 4,13-14). *K.*

7-9. *Djona,* córka Oceanusa i Tetydy, matka Wenery.— *Kupidyn,* syn Wenery, zwany Amorem. — *Którego Dido* itd. Według Eneidy Wirgiljusza, Amor przybrał postać Askanjusza, syna Eneasza, i siedząc na kolanach u królowej Didony, zapalił ją ogniem zmysłowej miłości do Eneasza (Enei. I, 657 i nast.).

10-12. *Na której warkocze lub na brwi* itd. Obrazowe przedstawienie Wenery w stosunku do słońca, a mianowicie, że rano Wenera poprzedza słońce, więc wtedy zerka ono na jej warkocze; wieczorem zaś zerka słońce na jej brwi, ponieważ idzie ona za słońcem.

13-15. *Jak na niąm wzleciał,* na tę Wenerę, do trzecie-

http://rcin.org.pl

Tak jam w tem świetle inne mógł odróżnić
Światła, krążące mniej lub więcej żywo
W miarę ich, sądzę, widzeń wiecznych różnic.

Od chłodnej chmury szybkich tak nie bywa
Wiatrów widocznych lub nie, w żadnej po-
By się nie zdały, że wieją leniwo, [rze,

Temu, kto widział, jak te światła Boże
Pomknęły ku nam, opuściwszy wiry,
Zaczęte w górnym Serafów przestworze.

Wewnątrz za temi, co wpierw się zjawiły,
Brzmiało „Hosanna" tak dźwięcznej kapeli,
Że ją usłyszeć odtąd wciąż marzyłem.

Jeden z płomieni ku mnie się wydzielił
I tak mi rzecze: „Wszystkie dla miłości
Twej tu spieszymy, byś się z nas weselił.

Z Księstwami niebios krążymy w jedności
Wspólnego koła, ruchu i pragnienia,
Z tymi, coś do nich w świecie to wygłosił:

„Wy, co dajecie myślą poruszenia
Trzeciemu Niebu". — Miłość mamy pełną:
Dla twej pociechy miłe nam spocznienia."

A gdy twarz swoją zwróciłem niepewną
Na Panią moją ze czcią i, gdy zgodą
Swą ucieszyła mię na to zupełną,

Wtedy zwróciłem się do światła znowu,
Co mi się szczerze oddało: „Kto jesteś?"
Spytałem pełną wielkich uczuć mową.

I je ujrzałem o wiele światlejszem
Wskutek radości nowej, co wzmagała [sze.
Radość w niem przez me słowa poprzedniej-

Tak rozjaśnione, rzekło mi: „Za małom
Żył w świecie; gdybym dłużej żył, to wiele
By zła, co będzie, nigdy się nie stało.

Radość mię kryje przed tobą w tem świetle,
Co mnie okala, i w niem się ukrywam,
Jak w swym jedwabiu spowijane czerwie.

---

go nieba. — *Piękność mej Pani,* t.j. piękność Beatryczy, okazała się na tej gwieździe jeszcze wspanialszą. Miarą piękności bowiem jest miłość: im większa miłość, tem doskonalsza piękność. *K.*

21. *W miarę ich, sądzę, widzeń wiecznych różnic.* O ile w której duszy widzenie Pana Boga jest większe i doskonalsze, o tyle ona sama jest jaśniejszą i świetniejszą. *K.*

26-27. *Opuściwszy wiry,* właściwe planecie Wenery. — *Zaczęte w górnym Serafów przestworze,* t.j. w Primum Mobile, w Pierworuchu, w najwyższym Chórze Aniołów. Serafini bowiem, według scholastyków, obracają Primum Mobile, od którego rozpoczyna się ruch innych sfer. Trony więc obracają niebem Saturna; Panowania — niebem Jowisza; Moce—niebem Marsa; Mocarstwa — niebem Słońca; Księstwa — niebem Wenery; Archaniołowie — niebem Merkurego i Aniołowie — niebem Księżyca. *B.*

37-39. Pierwsza pieśń Dantego w „Convito" zaczyna się od słów: *„Wy, co dajecie myślą poruszenia Trzeciemu Niebu"* (*Voi che intendendo il terzo ciel movete.*) Według scholastyków każda z powyżej wymienionych dziewięciu sfer, czyli niebios, jest wprawiana w ruch przez duchy, zwane Inteligencjami. Inteligencje te, czyli Chóry duchów, mocą swej myśli (umysłu, czyli inteligencji) wprawiają w ruch fizyczny i umysłowy odnośne sfery, czyli nieba. Trzecią sferę wprawiał w ruch miłosny Chór Księstw (Principatuum), to jest Wodzów, biorący swój ruch od pierworuchu Serafinów, pałających miłością Bożą. *K.*

49-51. *Gdybym dłużej żył* itd. Mówi tu Karol Martel, że gdyby dłużej żył, stałby się spadkobiercą tronu neapolitańskiego i Włochy uniknęłyby wielu nieszczęść i wojen, które wskutek jego śmierci nastąpiły.— Karol Martel był bowiem synem Karola II, zwanego Kulawym, króla Neapolu, i Marji Węgierskiej, córki Stefana V i siostry Władysława IV, króla węgierskiego. Po śmierci Władysława (1290) Karol Martel stał się ze strony matki prawym spadkobiercą tronu węgierskiego, aczkolwiek królował naprawdę jego współzawodnik, Andrzej III, który umarł w 1301 r. Karol Martel umarł w 1295 r., mając lat 23, kiedy jeszcze żył ojciec jego; ale w 1291 pojął za żonę Klemensę, córkę Rudolfa Habsburskiego, cesarza niemieckiego, i z niej miał syna, imieniem Karola Roberta (Caroberto), który został obrany na króla węgierskiego w r. 1308. Karol II Neapolitański, umierając w r. 1309 i mniemając, że Karol Robert ma już dostatecznie zabezpieczone panowanie na Węgrzech, podzielił swe państwo między dwóch swych synów: Roberta, księcia kalabryjskiego, i Ludwika, biskupa tolozańskiego (później Świętego). — Karol Robert nie przystał na decyzję swego dziadka i zażądał królestwa Neapolitańskiego i Prowancji, które powinien był otrzymać jego ojciec, jako pierworodny syn Karola II. Spór oddany został pod sąd papieża Klemensa V; papież przyznał Robertowi prawa dziedziczne. — Dante znał osobiście Karola Martela w młodości, zawiązał z nim przyjaźń i bardzo go cenił za jego dobre przymioty *Bi.* — *Wiele by zła, co będzie, nigdy się nie stało.* Poeta wieszczy tu o nieszczęściach, jakie wynikły z decyzji papieża Klemensa V, przyznającego prawa do tronu Neapolitańskiego i Prowancji Robertowi. Ten bowiem okazał się przeciwnikiem cesarstwa i Henryka VII, a wskutek tego sprawcą morderczych wojen i wielu klęsk dla Włoch. *B. B.*

http://rcin.org.pl

Lewy brzeg kraju, co Rodan w łączności
Z Sorgą obmywa, przez czas jakiś czekał
Mnie, jako pana swoich posiadłości;

Raj VIII. 58-60.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Bardzoś mnie kochał z słusznego motywu;
Bo gdybym żył tam, to mojej miłości [55
Nie liście tylko bym ci okazywał.

Lewy brzeg kraju, co Rodan w łączności 58
Z Sorgą obmywa, przez czas jakiś czekał
Mnie, jako pana swoich posiadłości;

I Auzonji róg, co się obleka 61
W grody: Gaetę, Bari i Krotonę, [ka.
Stąd, gdzie do morza Tronto z Verdem ście-

Już mi na czole błyszczała korona 64
Tej ziemi, którą rzeka Dunaj zlewa
Potem, gdy brzegi Niemców rzuca ona;

I kraj Trójkątni piękny, co mgłę wdziewa 67
Między Pakino — Peloro, w zatoce,
Z którą największy bój Eurus miewa, —

Wiatr nie z Tyfona, lecz go siarka tłoczy, —
Jeszczeby swoich królów oczekiwał [70
Po mnie, z Karola i z Rudolfa mocy,

Gdyby nie rząd zły, co gniew wywoływa 73
W ludach podległych, który też doradził
Palermitanom hasło: Rżnij, co żywo! —

I gdyby brat mój możliwość tę zważył, 76
Strzegłby się chciwej nędzy Katalona,
By ten do zguby go nie doprowadził:

Zaiste winna być zabezpieczona 79
Przezeń lub kogoś łódź jego, by pod tym
Ciężarem nowym nie była zgubiona.

Jego natura, choć z rodu szczodroty 82
Wyszła, ministrów takich wymagała,
Coby w swe kufry nie zgarniali złotych.“ —

57. *Nie liście tylko* itd., nie w słowach samych i zewnętrznych oznakach, ale i w dobrodziejstwach. *B.*

58-59. *Lewy brzeg kraju* itd., Prowancja, której lewy brzeg obmywa rzeka Rodan z dopływem swoim—Sorgą. *B.*

61-63. *I Auzonji róg.* Auzonją nazywano w starożytności Italję, od mitologicznego Auzonjusza, syna Ulissesa i Kalipso, który osiadł w Italji. — Róg Auzonji, koniec półwyspu Apenińskiego z Apulją i Kalabrją. — *Gaeta,* miasto nad morzem Śródziemnem (Tyreńskiem), powyżej Neapolu. — *Bari,* miasto nad Adrjatykiem w Apulji. — *Krotona,* miasto w Kalabrji, nad zatoką Tarencką. — *Tronto,* rzeka w królestwie Neapolitańskiem, wpadająca do Adrjatyku. — *Verde,* rzeka wpadająca do morza Śródziemnego. *Bi.*

64-66. *Już mi na czole błyszczała korona tej ziemi* itd Karol Martel jeszcze za życia swego ojca był koronowany na króla węgierskiego. *Bi.*

67-70. *I kraj Trójkątni piękny,* w oryg. *e la bella Trinacria,* i piękna Trójkątnia. Tak nazywali Grecy wyspę Sycylji z powodu trójkątu, jaki przedstawia ta wyspa, gdy połączyć linją trzy jej wysokie przylądki: Pachynum, Lilybaeum i Pelorum. — *W zatoce* Katańskiej, której wody bardziej przez wschodni wiatr, zwany *Eurus*, niż przez inne wiatry są wzburzane. — *Wiatr nie z Tyfona* itd. nie Tyfon olbrzym, który według mitologji ma być tu pochowany i zieje ogniem i dymem, — wywołuje wiatry, lecz w rzeczywistości pokłady siarki powodują ten ogień i jego następstwa. *Bi. K.*

71-72. *Jeszczeby swoich królów oczekiwał* itd. To znaczy: Sycylja nie zbuntowałaby się przeciwko naszemu domowi i nie oddałaby władzy nad sobą królowi aragońskiemu, Piotrowi, lecz czekałaby na swoich prawych królów, na potomków Karola I., mego dziadka, i teścia jego, cesarza Rudolfa Habsburga, którego córkę Klemencję miał tenże mój dziadek za żonę, — gdyby nie złe rządy władców tego królestwa. *Bi.*

73-75. *Gdyby nie rząd zły, co gniew wywoływa* itd. Ma tu na myśli Poeta rządy Karola Andegaweńskiego, które wywołały na Sycylji rzeź wszystkich Francuzów, znaną pod nazwą „Nieszpór Sycylijskich“, w roku 1282. „Karol Andegaweński (Anjou), popierany przez papieża, utwierdziwszy się na tronie Neapolu i Sycylji, oddawszy pod miecz głowę nieszczęsnego Konradyna w r. 1268, zaślepiony pychą, żelaznem berłem panował nad przywłaszczonym krajem. Jan Procida, potomek szlachetnego rodu z okolicy Salerno, mąż bystrego poglądu politycznego i wzniosłego umysłu, bolejąc nad niedolą Sycylji, postanowił wybawić ją z nieznośnego jarzma. W tym celu udał się do Aragonji; tam królowi Piotrowi III, którego małżonka Konstancja była wnuczką cesarza Fryderyka II, poddał myśl zawojowania Sycylji, a nawet przygotował środki wyprawy. Piotr udał się z wojskiem na wybrzeża Afryki i rozpoczął pozornie kroki nieprzyjacielskie przeciw Maurom, oczekując według umowy na powstanie Sycylijczyków. Dnia 30 marca, 1282 r., w poniedziałek Wielkanocny, o godzinie nieszpór, Sycylijczycy porwali się do broni, napadli niespodzianie na Francuzów i wymordowali wszystkich, nie oszczędzając w uniesieniu zemsty kobiet ani dzieci. Rzeź tę nazwano Nieszporami Sycylijskiemi.“ *Enc. Org.* — *Hasło: Rżnij, co żywo* w oryg. *Mora, mora,* co może oznaczać: morwę, albo zwłokę, lub też grę, zwaną „mora“; wyraz, podobny do czasu przyszłego słowa *morire* — umrzeć, *morrà* — umrze. *K.*

76-78. *I gdyby brat mój,* Robert, *możliwość tę zważył,* to jest możliwość nowej rzezi, podobnej do Sycylijskiej, *strzegłby się chciwej nędzy Katalona.* Kiedy Robert, brat Karola Martela, był jeszcze zakładnikiem za swego ojca w Katalonji (w Hiszpanji), wówczas zapoznał się tam z wieloma panami, Katalończykami, których potem sprowadził do Włoch i porobił swoimi ministrami. Ci, będąc ludźmi chciwymi i bez żadnego sumienia, troszczyli się tylko o naładowanie swych kufrów złotem i strasznie uciskali ludność. Ostrzega więc Karol Martel tutaj swego brata Roberta, aby usunął z urzędu tych chciwców, jeśli nie chce doprowadzić siebie i swego domu do zguby. *Bi.*

80-81. *Pod tym ciężarem nowym,* to jest, żeby do swoich własnych błędów i wad nie dodawał jeszcze wad swoich ministrów. *Bi.*

82. *Z rodu szczodroty,* od Karola II, który był człowiekiem wspaniałomyślnym. *Bi.*

http://rcin.org.pl

„Żeby ma radość, rzekłem, już niemała,
Co mi się wlewa przez twe słowa, panie, [ła,
Stąd, gdzie się wszelka kończy, jak wszczyna-
I ty ją widzisz, jak widoczna dla mnie—
Była pełniejszą; a też sobie cenię
Prawdy przez ciebie w Bogu oglądanie,—

Jak wlałeś radość, tak daj wyjaśnienie:
Bowiem z słów twoich powziąłem wątpliwość,
Jak może gorzkie wyjść z słodkiego siemię?“

Tak rzekłem, a on: „O ile możliwość
Będzie, wyjaśnię ci żądaną prawdę
Tak, żeć się wyda żadną jej zawiłość.

Dobro Najwyższe królestw strefę każdą,
Dokąd się wznosisz, rusza i raduje,
Moc opiekuńczą w ogrom ciał tych kładąc;

A nie natury tylko opatruje
Przez ten Swój Rozum, z siebie doskonały,
Lecz o ich trwałość również się frasuje.

Więc wszystkie, które rzuca łuk ten, strzały
Do celu dążą wpierw zamierzonego, [103
Jak grot, co w cel go ręce skierowały:

Inaczej niebo, co wchodzisz do niego,
Dziełby mistrzowskich nie zrobiło więcej,
Raczej ruinę stworzenia wszelkiego;

Miałyby braki też Inteligencje,
Co w ruch puszczają gwiazdy te bezpiecznie;
Miałby brak Bóg, sił lepszych nie mający.

Chcesz, bym w tej prawdzie oświecił cię je-
A ja: „Zbyteczne, bo to być nie może, [szcze?“
Żeby naturze brakło, co konieczne.“

A on rzekł: „Powiedz, czy byłoby gorzej
Człeku na ziemi żyć bez społeczności?“—
„Tak, rzekłem na to, o dowód nie proszę.“

„A czy mogłoby istnieć bez różności
Urzędów państwo narodu którego? —
Nie, jeśli mistrz wasz o tem dobrze głosi.“

Tak szedł, wywodząc, aż do miejsca tego;
Potem wnioskował: „Przeto jest konieczny
Korzeń zdolności różny dla każdego.

Stąd ten Solonem, ów Kserksesem Pierw-
Się rodzi; inny znów Melchizedechem; [szym
Ów tym, co syn mu latał źle w powietrzu.

Krążąc, natura tłoczy nie z pośpiechem
Pieczęć w śmiertelnym wosku— zna swe pra-
Lecz nie odróżnia od pałacu strzechy. [wa,

Stąd ród Jakóba różny od Ezawa;
A Kwiryn z ojca taką miał niechwałę,
Że się mu Marsa za rodzica dawa.

Wciążby natura zrodzona wzór brała
Swój od natury rodzącej, jeśliby
Opatrzność Boska tu nie przemagała.

Ot rzeczy jasne, co zawiłe były;
Lecz, żebyś wiedział, że się mi podobasz,
Chcę, by te wieńce jeszcze cię zdobiły.

---

93. *Jak może gorzkie wyjść* itd. Jakim sposobem człowiek dobry i szlachetny może być ojcem człowieka złego? W danym wypadku: jakim sposobem szczodrobliwy Karol II mógł wydać na świat chciwego Roberta? *Bi.*

97. *Dobro Najwyższe,* Pan Bóg. — *Królestw strefę,* najwyższe Inteligencje.

100. *A nie natury,* a nietylko natury rzeczy ziemskich. *Bi.*

103. *Łuk ten,* działalność Boża, zamierzenie Boskie.

120. *Jeśli mistrz wasz* itd., Arystoteles, który w dziele swojem „Polityka“ dowodzi, że potrzebne są w społeczeństwie różne zawody, a więc i zdolności.

124-126. *Solon,* prawodawca Ateński, jeden z siedmiu mędrców Grecji (640-559 przed Chr.). Jego imię jest synonimem mądrego prawodawcy. *Lks.* — *Kserkses,* król Perski, syn Darjusza I. Zawojował Egipt, zburzył Ateny, lecz pod Salaminą poniósł klęskę i musiał uciekać z powrotem do Azji. *Lks.* — *Melchizedech,* król Salem i arcykapłan, który ofiarował Chleb i Wino (IMoj. 14,18). — *Ów tym, co syn mu latał źle,* to jest Dedal, ojciec Ikara, wynalazca skrzydeł do latania.

127-129. *Krążąc, natura* itd. Twórcza moc natury nie bezmyślnie działa, ale wyraża swą myśl *w śmiertelnym wosku*, t.j. w naturze ludzkiej, rozważnie i celowo. — *Lecz nie odróżnia od pałacu strzechy*, t.j. nie bierze pod uwagę pochodzenia człowieka z prostego, czy królewskiego stanu, ale udziela odpowiednich zdolności, komu chce i jakich chce. Stąd też i Robert, mimo że miał szlachetnego ojca, sam okazał się nieszlachetnym, ponieważ natura nie dała mu odpowiednich zdolności, potrzebnych królowi. *B. K.*

130-132. *Stąd ród Jakóba różny od Ezawa.* Jakób i Ezaw, bliźnięta, jedną mieli matkę Rebekę i jednego ojca Izaaka; jednakże natura sprawiła, że ród Jakóba okazał się już w samem nasieniu różnym od rodu Ezawa. „Albowiem, powiada św. Paweł, gdy jeszcze się byli nie narodzili, ani jeszcze nic dobrego ani złego nie uczynili, aby się ostało postanowienie Boże według wybrańtwa, nie na podstawie uczynków, ale z woli Tego, Który powołuje, rzeczono jej (Rebece), że starszy będzie służył młodszemu, tak jako napisane jest: Jakóbam umiłował, a na

http://rcin.org.pl

Zawsze natura, jeśli jest niezgodna
Z Fortuną, wtedy, tak jak poza glebą
Ziarno, w swem dziele bywa nieudolna.
I gdyby zważał świat tam na potrzebę
Zdolności, które natura stąd bierze,
To, idąc za nią, miałby dobrą siejbę.
Lecz wy zwracacie na zakonne ścieże
Tego, co zrodzon, aby nosił szpadę;
Królem zaś mówcę każdy z was obierze;
Dlatego tor wasz za drogą wypada."

Ezawam nie wejrzał" (Rzym. 9,11-13; IMoj.25,23). — *Kwiryn,* bożek Sabińczyków, zwany także Marsem. Tutaj zaś oznacza Romulusa, założyciela Rzymu. *Bi.* — Według bajecznego podania był on wraz ze swym bratem Remusem synem nierządnicy, która porzuciła bliźnięta na pożarcie dzikim zwierzętom, lecz wilczyca wykarmiła je, i wychowały się.

148. *Dlatego tor wasz* itd. Nie szukacie w człowieku zdolności i przymiotów odpowiednich jego powołaniu i dlatego błądzicie w wyborze królów: tego, co jest na rycerza i wojaka zrodzony, wy pchacie na urząd duchowny; a tego, co dobrym jest mówcą, obieracie na króla. *K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DZIEWIĄTA

W tem samem trzeciem niebie Wenery spotyka Dante Kuniccę, siostrę Eccelina Rzymskiego, która przepowiada nieszczęścia, grożące Marchji Trewizańskiej i Paduańczykom, oraz zdradę bezecną biskupa miasta Feltre. Następnie ukazuje się Poecie Folketto z Marsylji, zapalony miłością, której śpiewakiem był na świecie, i pokazuje mu Rahabę z Jerycho, która pomogła Jozuemu zdobyć Ziemię Świętą; wkońcu mówi o zepsuciu i chciwości dworu papieskiego.

Kiedy twój Karol, o Klemenso piękna,
Rzecz tę wyjaśnił, mówił mi o zdradach,
Jakich potomstwo twe ma odnieść piętna;

Ale rzekł: „Zamilcz, niechaj płyną lata.“
Tak, że to tylko mogę tu wygłosić:
Że za tę krzywdę będzie łez zapłata.

Tu się zwróciło życie tej światłości
Świętej do Słońca, którego jest głodne,
Jak Dobra, w którem wszystkie są radości.

Ach, dusze głupie, zwiedzione, wyrodne,
Co odwracacie swe od Niego serca,
Do marnych rzeczy czoła swe niegodne!

Wtem inna światłość z onych świateł wieca
Do mnie się zwraca, chęcią podobania [ca.
Przez większą jasność mnie się znów zale-

A Beatrycze wzrokiem mnie ogarnia,
Jak wpierw, mi dając drogie przyzwolenie,
I od mej chęci niepewność odgania.

„Ach, daj mej chęci zadośćuczynienie,
Duchu szczęśliwy, rzekłem, dowiedź ninie,
Że się odbija w tobie me życzenie.“

Wówczas ta światłość skryta wpierw w głę-
Gdzie pieśń śpiewała, jaśniej mi się ja- [bine,
Mówiąc radośnie, jak przy dobrym czynie: [wi,

„W tej części ziemi Italji nieprawej,
Co leży między Rijalto z zatoką
A rzek źródłami Brenty i Pijawy,

Wznosi się wzgórze, nie bardzo wysoko,
Z którego mała pochodnia powstała,
Co spustoszyła krainę szeroko.

Z tegoż korzenia jam z nią wyrastała;
Kunicca imię me, a tu jaśnieję,
Bom światłu gwiazdy tej tam ulegała.

Lecz chętnie sobie wybaczam te dzieje,
Które przyczyną są tu mej bytności;
Nie dbam, że tłumom zda się to za wiele.

1-3. *Kiedy twój Karol* itd. Dante zwraca swe słowa do Klemensy, żony Karola Martela (a nie córki, jak mniema Buti, ponieważ w 1300 r. córka miała zaledwie 7 lat). Opowiadają o niej, że gdy się dowiedziała o śmierci swego męża, przejęta bólem, sama natychmiast padła martwa; było to znakiem wielkiej z jej strony miłości dla męża. *Chiose.* — *Rzecz tę wyjaśnił,* usunął wątpliwość moją co do kwestji, jakim sposobem słodkie nasienie może wydać owoc gorzki. — *O zdradach,* o podstępach, przez które potomstwo Karola Martela będzie pozbawione królestwa Neapolu i Sycylji (patrz koment. do P. VIII, 49). *Bi.*

7. *Życie tej światłości,* to jest duch Karola. *Bi.*

17. *Jak wpierw,* P. VIII. 40-42.

25-27. *W tej części ziemi* itd. Określa terytorjum, które się znajduje w granicach Marchji Trewizańskiej, t.j. w tej części Italji, która jest między Wenecją i źródłami rzek *Brenty i Piawy.* *F.* — *Rialto* jest to wyspa, na której zbudowane zostało miasto Wenecja. *Bi.*

28. *Wznosi się wzgórze,* na którem jest zamek Romano. *F.*

29. *Mała pochodnia.* Tyran Eccelin III z rodu Onara, hrabiów Bassano. Pochodnią go nazywa Poeta, ponieważ był okrutny z natury, pustoszył ogniem i mieczem kraj, terytorjum Padwy. „Mała“ pochodnia, ponieważ małe miał państewko. *Bi.*

31-33. *Z tegoż korzenia,* t.j. z Eccelina II, zwanego Mnichem. Dusza, która to mówi jest Kunicca, siostra Eccelina III. *Bi.* — *Bom światłu gwiazdy,* Wenery... *ulegała.* Nie dostałam się do wyższych niebios, ponieważ za życia ziemskiego ulegałam miłosnym popędom. *Bi.*

36. *Nie dbam, że tłumom* itd. Nie stoję o opinję ludzką, której zdaje się za wielką ma chwała w niebie. Znane bowiem były jej przygody miłosne z Sordelem i z wielu innymi. *Bi.*

http://rcin.org.pl

A tej przepięknej i drogiej radości
Naszego nieba, co bliżej mnie stoi,
Taką jest sława w swej nieśmiertelności,
Że to stulecie pięćkroć się tam wznowi.
Zważ więc, jak człowiek przez czyny wznio-
Pierwszego życia drugie ma ozdobić! [ślejsze
O tem nie myślą tłumy teraźniejsze,
Co je zamyka Taljament z Adidże;
Bite, do skruchy też nie pochopniejsze.
Rychło więc Padwa swoją krwią zabrzydzi
Te wody, które gród Wiczenzy myją,
Że powinności swojej nienawidzi.
Tam, kędy Sylus się z Kanjanem wiją,
Włada ten, który głowę hardo nosi,
Lecz na nią sidła już się pewne kryją.
Zapłacze Feltre na pasterza złości;
Będzie nim zbrodzień tak bardzo bezbożny,
Że podobnego i Malta nie gości.
Tak wielkiej kadzi znaleźćby nie można,
W którąby krew swą ferrarską zmieścili:
Ustałby, ważąc na uncje zostrożna,
Ten, komu wyda ją ten kapłan miły,
By się okazać partyjnym z darami,
Któreby zgodne z ich zwyczajem były.
W Górze są lustra, co się zwą Tronami;
Od nich sąd Boży do nas się dostaje
I zda się zgodny z naszemi słowami." —
Tutaj zamilkła i zrozumieć daje,
Że do zajęcia powraca już ona,
Któremu w swojem kole się oddaje.
A druga Radość, przez nią przedstawiona,
Takim przecudnym ogniem mi zabłysła,
Jaki w klejnocie bije z słońca łona.
W Górze ze szczęścia piorun w oczach błys-
Jak tutaj uśmiech; a w dole się mroczy [ka,
Cień ducha zewnątrz, gdy go smutek ściska.

37-40. *A tej przepięknej* itd. Mówi o duszy Fulka z Marsylji, słynnego trubadura, i przepowiada, że sława jego jeszcze przez 5 wieków będzie trwała, a nawet więcej. — *Że to stulecie,* 1300 roku. *Bi.*

44. *Co je zamyka Taljament z Adidże,* które mieszkają w granicach rzek, zwanych Taljamento i Adidże. *Bi.*

45. *Bite,* klęskami wojennemi dotykane.

46-48. *Że powinności swojej nienawidzi,* że nie postępuje sprawiedliwie. Trzykrotnie Paduańczycy zbroczyli krwią swoją wody Bakiljonu pod Wiczenzą, będąc pobici przez Gibellinów: w r. 1311, 1314 i 1318, w czasie, kiedy wodzem ligi Gibellińskiej był Kan Grande (Pies Wielki). *F.*

49-51. *Sylus,* rzeka Trewizańska. — *Kanjan* — druga rzeka, dzisiejsza Botteniga. *T.* — *Włada ten,* Ryszard z Kamino, syn Gerarda, pana Trewidżi (P. „Czyśc." XVI, 124, 133-138). Ryszard został zabity przez nasłanych zbójców niespodzianie, kiedy oddawał się jakiejś zabawie, w 1312 r. Zabójców, jedni mówią, nasłał na niego Altiniero de' Kalzoni, trewizańczyk, drudzy — że p. Kan Grande della Skala. *Bi.*

52-54. *Zapłacze Feltre* itd. Feltre, miasto, które przyjęło do siebie wielu mieszkańców z miasta Ferrary, między nimi i szlachetnych Fontanów, chroniących się do tego miasta przed gniewem papieża (Bonifacego VIII). Biskup miasta Feltre (Aleksander z Piaczency; inni: Gorca z Lussia), który był władcą doczesnym tego miasta, przyjął ich pod swoją opiekę gościnnie, a potem kazał ich aresztować i odesłać do Ferrary, gdzie zostali jedni z nich ścięci na placu ferrarskim, a drudzy powieszeni. Biskup ten potem otrzymał godną zapłatę za ten czyn, gdyż został na rozkaz Ryszarda zarzucony workami piasku i umarł. *Benv.* — Według Laneusza biskup ten w sposób zdradziecki pochwycił Ferrarczyków, kiedy bezpieczni przechodzili przez jego terytorjum. *C.* — *Malta,* tak się nazywało więzienie papieskie (w Prowincji Romańskiej), zbudowane nad rzeką Maltą, wpadającą do jeziora Bolseńskiego (in lacu Sanctae Christinae, *Benv.*). — Więzienie to było dożywotnie; w niem umieszczał papież duchownych, skazanych za zbrodnie i występki, za które nie było odpuszczenia. *B.* — Bonifacy VIII zamknął w tem więzieniu opata z Monte Kassino za to, że pozwolił ujść z klasztoru Celestynowi V, jego poprzednikowi. *C.*

55-57. *Tak wielkiej kadzi,* w oryg. *bigoncia,* jest to ogromny ceber, używany do winogron. *Benv.* — *Ustałby, ważąc* itd. aluzja do zdrady Judasza, który na wagę srebra sprzedał krew Chrystusową. *K.*

58-60. *Kapłan miły,* biskup Feltreński. W oryg. powiedziane jest przez ironję: *cortese,* grzeczny, uprzejmy. — *By się okazać partyjnym,* zwolennikiem papieskiego stronnictwa politycznego Gwelfów. — *Z darami.* Biskup ten, mordując Ferrarczyków, złożył stronnictwu Gwelfów dary ze krwi zdradziecko pomordowanych. — *Któreby zgodne z ich zwyczajem były.* Dary te były odpowiednie stronnictwu Gwelfów i zgodne z ich obyczajami krwiożerczemi; w oryg. *conformi al viver del paese,* odpowiadające sposobowi życia tego kraju, tego miasta (Feltre) gwelfijskiego. *B. Bi.*

61. *W Górze są lustra, co się zwą Tronami,* t.j. Aniołami, którzy w niebie Empirejskiem, jak lustra, odbijają w sobie myśl oną i komunikują ją innym. *F.*

67. *A druga Radość.* Nazywa radością duszę, radującą się szczęściem wiecznem. *C.*

69. *Jaki w klejnocie,* w oryg. *balascio,* kamień drogi, koloru czerwonego wina.

70-72. *W Górze,* w niebie. — *Jak tutaj,* na ziemi. —

http://rcin.org.pl

„Bóg widzi wszystko, rzekłem, a twe oczy,
Duchu szczęśliwy, w Nim się zatapiają,
Więc chęci innych nie są ci tu obce;

Czemu więc głosem, którym zachwycają
Się w niebie, z śpiewem Ogni tych pobożnych,
Co się skrzydłami sześciu zasłaniają,

Nie zadośćczynisz mym żądzom tu zbożnym?
Jabym nie czekał na twe zażądanie,
Gdybym był w tobie, jak się we mnie łożysz."

„Największy padół, w który woda padnie,
Zaczął duch mówić, z zewnętrznego morza,
Którem się ziemia wieńczy zewsząd ładnie,

Tak przeciw słońcu daleko podąża
W niezgodnych brzegach, że gdzie zwykle
Horyzont, tam go południk okrąża, — [bywa

Na brzegum dołu tego ja przebywał,
Pomiędzy Ebro a Magrą dość małą,
Co od Toskanji Genuat odrywa.

Ojczyzna moja z miastem Budżją miała
Wschód oraz zachód wspólny: jest to ziemia,
Która krwią swoją morski port zagrzała;

Fulkiem mię lud zwał, choć mego imienia
Nazwę znał dobrze; i to niebo ze mnie
Ma pieczęć, jak ja z jego wpierw promienia.

Gdyż córka Bela nie miała ode mnie
Większej miłości, niechając Sychea
Z Kreuzą, gdym miał włosy odpowiednie;

Ni też jej miała więcej Rodopea,
Przez Demofonta oszukana; ani
Alcyd, gdy w serce weszła mu Jolea.

A w dole, w Piekle. — *Cień ducha*, potępionego. — Dusza potępiona w piekle *się mroczy*, ciemniejszą się staje wskutek smutku; w niebie ze szczęścia jak piorun błyska, a na ziemi uśmiechem swe szczęście okazuje. *L.*

78. *Co się skrzydłami sześciu zasłaniają*, to jest Serafinów, którzy według Izajasza (VI, 1-3) mają po sześć skrzydeł: dwoma zasłaniając twarz swoją, dwoma — nogi, a dwoma latając. *F.*

81. *Gdybym był w tobie, jak się we mnie łożysz*, gdybym ja tak przenikał twoje myśli i chęci, jak ty przenikasz moje w światłości Bożej. *B.*

82-84. *Największy padół* itd. Określa położenie Marsylji. Największym padołem nazywa morze Śródziemne. W to morze, powiada, wlewa się przez cieśninę Gibraltarską woda z zewnętrznego morza, to jest z oceanu, który nazywamy dziś Atlantyckim. — *Którem się ziemia wieńczy zewsząd*. Według ówczesnych pojęć geograficznych całą ziemię okrążał jeden ocean; Ameryka bowiem jeszcze wtedy nie była odkryta. *K.*

85-87. *Tak przeciw Słońcu daleko podąża*, tak daleko na wschód rozciąga się ta kotlina morza Śródziemnego, — *w niezgodnych brzegach*, między niezgodnemi z sobą pod względem kultury i religji brzegami Europy i Afryki. — *Że gdzie zwykle bywa horyzont, tam go południk okrąża*, to znaczy, że tak dalece zachodni kraniec morza Śródziemnego odległy jest od krańca wschodniego, że gdy na jednym krańcu będzie południk, to na drugim horyzont; innemi słowy: jeden kraniec od drugiego odległy jest o 90 stopni. Dokładnie jeden kraniec od drugiego odległy jest o 42 stopnie, jeśli liczyć od Gibraltaru do Palestyny. Stąd wyprowadzają komentatorowie wniosek, że Dante popełnił grubą omyłkę, idąc za współczesną sobie nauką. Bianchi, nie godząc się na ten wniosek, pyta: „Któż pewien jest, że Dante miał na myśli Palestynę jako kraniec onego „największego padołu". I słusznie: morze bowiem Śródziemne nie kończyło się niegdyś na brzegach Palestyny, ale połączone było (jak dziś przez kanał Sueski) przez morze Czerwone z morzem Arabskiem, sięgającem 90 stopni szerokości geograficznej, licząc od Gibraltaru. *K.*

88-93. *Na brzegum dołu tego*, na brzegach Śródziemnego morza. — *Ebro*, rzeka w Aragonji w Hiszpanji. — *Magra* rzeka we Włoszech, która oddziela Genuat od Toskanji. — *Budżja*, miasto w Afryce, znajdujące się prawie pod tym samym stopniem szerokości geograficznej, co Marsylja. — *Krwią swoją morski port zagrzała*. Brutus, którego Cezar zostawił przy Marsylji, aby ją zdobywał, został pokonany na lądzie, ale odniósł zwycięstwo, atakując miasto od strony morza, w porcie, gdzie poległo wielu Marsylijczyków. *B.*

94-96. *Fulkiem mię lud zwał*, albo Folkettem z Marsylji. Był to trubadur i poeta, syn bogatego kupca z Genui, imieniem Alfonsa. *F.* — O tym Fulku pisze Benvenuto: „Miał wziętość na dworze Ryszarda, króla angielskiego, i Rajnolda, hrabiego Tuluzy, i u Baralego Marsylijskiego, na którego dworze przebywał. Był przystojny, bogaty, wymowny, oddany rozpuście. Zakochał się w żonie Baralego, wskutek czego musiał opuścić dwór. Po śmierci jej bolał, jak Dante po Beatryczy, i wstąpił do klasztoru cystersów; potem został opatem, a wkońcu biskupem Marsylji i wypędził z niej heretyków". — Umarł w 1233 r. *Lf.*

97-99. *Córka Bela*, Didona. *B.* — *Kreuza*, żona Eneasza. Didona, zakochana w Eneaszu, nie zważała na pamięć męża swego, Sycheusza, i Kreuzy, żony Eneasza. — *Gdym miał włosy odpowiednie*, to jest kiedy byłem młody, a nie teraz, kiedy jestem siwym starcem. *Bi.*

100-102. *Rodopea*. Właściwie Filida, mieszkanka podgórza Rodopei w Tracji. Filida, według mitologji, będąc opuszczoną przez Demofonta, odebrała sobie życie i została przemieniona przez bogów w drzewo migdałowe *Bi.* — *Ani Alcyd*, to jest syn Alceusza, Herkules, który zakochał się w *Jolei*, córce króla Etolji, do tego stopnia, że prządł razem ze służącemi jej przędzę. *F.*

http://rcin.org.pl

Żalu się niema stąd tu, lecz z śmiechami
Radość; nie z winy, której się nie pomni,
Lecz z Mocy Boskiej, co rządziła nami.

Tu się patrzymy w tę sztukę, co zdobi
Tak wielkie Dzieło, i dobro widzimy,
Które świat górny znów niższemu robi.

Lecz by zupełnie się zadowolniły
Twe żądze, które w tej powstały sferze,
Trzeba, by dalej usta me mówiły.

Chcesz wiedzieć, kto jest w światła tej odzie-
Co tu w pobliżu mnie tak bardzo błyska, [ży?
Jak promień słońca w czystej wodzie leży?

Wiedz tedy, że to pokoju kołyska
Rahaby; z naszym zakonem złączona,
Tu na najwyższym stopniu światłem tryska.

Do tego nieba, kędy cień rzucona
Z waszego świata kończy się, ta pierwsza
Dusza w tryumfie Chrystusa wzniesiona.

Trzeba ją było, jak palmę świetniejszą,
Dać w któremś niebie, na zwycięstwa znamię,
Zwycięzcy, co był za ręce zawieszon;

Ona podparła Jozuego ramię
Ku pierwszej chwale w onej Ziemi Świętej,
Która papieża obchodzi jaknajmniej.

Twoja Florencja z onego poczęta,
Co pierwszy Stwórcy pokazał swe tyły,
Przez jego zawiść bólem jest ściśnięta;

Bije przeklęte floreny, rozsyła,
Co rozproszyły baranki i owce,
Bowiem z pasterza wilka uczyniły.

Stąd Ewangelje są dla niego obce,
Także Doktorzy, tylko Dekretały
Bada, jak widać z krajów na kapotce.

O tem wciąż myślą papież, kardynały:
Myśl ich nie biegnie ku Nazaretowi,
Gdzie Gabryela skrzydła się rozwarły.

103-105. *Żalu się nie ma* itd. Żalu za dawne występne życie tu, w tem niebie, nie odczuwamy; ale przeciwnie — radość; nie z powodu grzechów, lecz stąd, że takiemi drogami prowadziła nas Opatrzność do nieba. *F.*

107. *Tak wielkie Dzieło,* Stworzenia, Odkupienia i Uświęcenia. *K.*

116. *Rahaby,* nierządnicy z Jerycha, która przyjęła i ukryła wywiadowców Jozuego; za to została ocalona od śmierci, uwierzyła w Boga Prawdziwego i została żoną Salmona, przodka Dawidowego. *K.*

123. *Zwycięzcy,* Chrystusowi Panu, Który był za ręce do krzyża przybity.

124. *Ona podparła,* wspomogła, w oryg. *favorò,* sprzyjała.

126. *Która papieża* itd. Papieży Ziemia Święta nie obchodzi, ponieważ troszczą się oni tylko o rzeczy ziemskie i bogactwa tego świata; a wszystkie swe prace i wysiłki skierowują do sporządzania i wydawania dekretałów (ksiąg praw kanonicznych), aby mieć zyski wielkie z różnych beneficjów; inne zaś dziedziny wiedzy są dla nich umarłe, nic nie warte i przez nich zaniedbane. *Chiose.*

127. *Z onego poczęte,* z szatana, Lucyfera.

130-131. *Bije przeklęte floreny, rozsyła,* w oryg. *produce e spande il maledetto fiore,* wydaje i rozsiewa przeklęty kwiat. Tak nazywa Poeta złote dukaty florenckie, które zwano florenami, od *fiore* kwiat, ponieważ na każdej monecie był wybity po jednej stronie kwiat lilji, a po drugiej — wyobrażenie św. Jana Chrzciciela. *B.* — *Rozproszyły,* odwróciły od Boga, a zwróciły do szatana. *B.*

132. *Z pasterza,* z pasterzy, z biskupów i papieży. *K.* — Te słynne floreny złote, bite we Florencji, zrodziły chciwość w sercach ludzkich i zepsuły nietylko ludzi świeckich, lecz i kościelnych, *uczyniły wilka* z najwyższego pasterza (Patrz „Piekło" I, 49-58). Florencja zawsze słynęła z bogactwa. Opowiadają, że Bonifacy VIII, papież, posyłając Karola Walezjusza do Florencji, rzekł mu: „Posyłam cię do źródła złota; jeśli się nie nasycisz, to sam będziesz winien". *Bi.*

133-135. *Stąd Ewangelje są dla niego obce.* Ewangelja św. i wogóle Pismo św. jest dla papieża obce. — Zarówno dla niższego, jak i dla wyższego duchowieństwa. *B.* — *Także Doktorzy,* t.j. Ojcowie Kościoła i ich znakomite Pisma, komentujące Ewangelję św. *K.* — *Dekretały,* księgi prawa kanonicznego, są tylko studjowane, w celu zdobycia za pomocą znajomości prawa jak najznakomitszych stanowisk i beneficjów kościelnych. Dekretałami nazywano 5 ksiąg praw, które były sporządzone za Grzegorza IX przez Rajmunda z Pennafortu, a do których Bonifacy VIII dołożył jeszcze 6-tą księgę. *Bi.* — *Bada, jak widać z krajów na kapotce,* jak widać z różnokolorowych wypustek na pelerynach i sutannach, któremi odróżniają się różni dygnitarze kościelni, zajmujący wyższe stanowiska i posiadający dochodniejsze beneficja.— W oryg. *lor vivagni.* Bianchi rozumie „plamy od palców na marginesie Dekretałów, jako znak częstego studjowania ich..." Lecz Lanèo i inni rozumieją kolorowe brzegi, kanty i wypustki ubiorów, albo też kosztowne jedwabne togi, mantolety. *C.*

136. *O tem wciąż myślą,* o florenach.

http://rcin.org.pl

Lecz ten Watykan i inne Rzymowi 139
Tak miłe miejsca, które się cmentarzem
Stały dla wojska wiernego Piotrowi,
Od nierządnicy będą wolne wrażej." 142

139-142. *Watykan,* kościół św. Piotra.—*Dla wojska,* dla pierwszych Chrześcijan, Męczenników, którzy za Chrystusa tu polegli; *wiernego Piotrowi,* idącego za Piotrem, jako za swym wodzem, i naśladującego Chrystusa. *B. K.*—*Od nierządnicy,* t.j. od zepsutego papiestwa. Patrz „Piekło" l. 102.

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DZIESIĄTA

Najpierw chwali Poeta porządek wszechświata, zdziałany i utrzymywany przez Trójcę Przenajświętszą; następnie opisuje, jak niepostrzeżenie znalazł się z Beatryczą na słońcu, gdzie jaśnieją dusze Doktorów, których dwunastu stanowi koronę świetlną tej gwiazdy. Jeden z nich, duch św. Tomasza z Akwinu, przedstawia się Poecie i wymienia imiona swoich towarzyszy.

Niewysłowiona Pierwsza Moc Boskością,
Patrząca w Syna Swego z uwielbieniem,
Tchnąc wiecznie k'Sobie wzajemną Miłością,

Gdziekolwiek umysł albo oko sięgnie,
Taki porządek czyni, że nie może
Nie zasmakować każdy w jego pięknie.

Wznieś więc, kto czytasz, oczy swe w prze-
Ze mną na koła górne, w oną stronę, [stworze,
Gdzie ruch jednego z drugim konflikt tworzy,

I stamtąd zacznij patrzeć w dzieło one
Mistrza Wielkiego, Który tak je kocha,
Że zawsze oczy na nie ma zwrócone.

Zobacz, jak stamtąd oddziela się koło
Ukośne, które planety unosi,
Co je o pomoc świat dla siebie woła;

Gdyby ich droga nie biegła ukośnie,
Moc ich na niebie daremnąby była,
A wdole wpływ ich jakby śmierć odnosił;

1-6. *Niewysłowiona pierwsza Moc Boskością,* w taki sposób Poeta określa Boską Osobę Boga Ojca Wszechmogącego. — *Patrząca w Syna* itd. Ojciec, wpatrując się w Swoją Boską Moc, czyli w Swoją Doskonałość, rodzi z Niej Syna, Którego, jako Swoje Słowo, swą Mądrość, uwielbia, miłuje; w oryg. *guardando... con l'Amore,* wpatrując się z miłością. — *Tchnąc wiecznie k' Sobie wzajemną Miłością.* Ojciec i Syn, miłując się wzajemnie, tchną ku Sobie wieczną miłością, czyli wydają z Siebie Ducha Świętego, trzecią Osobę Boską. — Ta Moc, czyli Wszechmoc, Boga Ojca, Mądrość Syna i Miłość Ducha Świętego, wiecznie będąca w Trójcy Świętej i stanowiąca treść Jej życia wewnętrzego, nazewnątrz się też okazuje w dziele stworzenia świata i urządzenia go. Zgodne jest to określenie Poety ze zdaniem teologów, którzy powiadają, że „opera ad extra sunt totius Trinitatis", że wszystkie dzieła nazewnątrz są dziełami całej Trójcy Świętej; a także ze słowami Ewangelji, Pisma św., że: „Na początku było Słowo, a słowo było u Boga i Bogiem było Słowo; i wszystko się przez nie stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało" (Jan 1,1-3). „Duch Pański ozdobił niebiosa... Duch Boży uczynił mię i Tchnienie Wszechmocnego ożywiło mię" (Hiob. 26,13;33,4). *K. Bi.*

7-9. *Wznieś... oczy swe* itd. na sferę niebieską słońca, a szczególniej w tę stronę, gdzie sfera Gwiazd Stałych *konflikt tworzy*, w oryg. *percuote,* uderza—spotyka się i krzyżuje ze sferą rzeczonego słońca oraz innych planet, to znaczy, kędy równik krzyżuje się z zodjakiem; co ma miejsce wtedy, kiedy słońce znajduje się w znaku Barana, albo Wag. *Bi.* Tym razem znajdowało się w znaku Barana. *B.*

11. *Mistrza Wielkiego,* Boga Wszechmocnego; *Który tak je kocha* itd. Ojciec Niebieski kocha wszelkie stworzenie, ponieważ jest ono wyrażeniem, odbiciem Myśli Jego, Jego Mądrości, czyli Słowa Przedwiecznego, którem jest Jednorodzony Syn Jego, przez Którego wszystkie rzeczy zostały stworzone. A jak artysta, mistrz, ponieważ na dziele swojem odbija swoją mądrość, zdolność, doskonałość, musi je miłować, tak też Bóg miłuje odbite na stworzeniach doskonałości Syna Bożego. A jak Bóg, miłując Syna Swego, wciąż się wpatruje w Niego, tak też pełnem miłości Swem okiem patrzy On na stworzenie i opatruje jego potrzeby, pragnie szczęścia stworzeń i wkońcu doprowadza je do Siebie, jako do istotnego, wiecznego i nigdy nie wyczerpanego, bo wciąż rosnącego szczęścia. *B.*

13-15. *Zobacz, jak stamtąd,* to jest od równika. — *Koło ukośne,* to jest zodjak. — *Co je o pomoc świat dla siebie woła.* W średniowieczu, według zasad astrologji, wierzono we wpływy zbawienne gwiazd i planet; stąd wzdychano do nich, spodziewając się od nich pomocy. Patrz art. „Astrologja" str. 51 i 134.

16-18. Według Arystotelesa, mistrza średniowiecznych filozofów i przyrodników, „odpowiednio do oddalenia się lub przybliżenia słońca w jego biegu ukośnym, dokonywają się rodzenia w tworach niższych" (secundum accessum et recessum solis in circulo obliquo fiunt generationes in rebus inferioribus). Chce więc Poeta tu powiedzieć, że gdyby droga zodjakowa słońca i planet w stosunku do ziemi nie była ukośną (pochyloną o 23-30°), to planety w swem krążeniu nie przybliżałyby się raz więcej, drugi raz mniej do tej lub innej części powierzchni ziemi, ale wywierałyby wpływ swój zawsze na jedną tylko część jej; i tym sposobem moc potężna ich wpływów nie byłaby wyzyskana całkowicie, co się sprzeciwia wyżej wyrażonej nauce Arystotelesa. *K.*

http://rcin.org.pl

Gdyby zaś droga ich z prostej zboczyła
Linji cokolwiek, porządek by świata
Wgórze i wdole przez to naruszyła.

Więc, czytelniku, porozmyślaj nad tem,
Siedząc na ławie, na co ci wskazuję,
A będziesz kontent, nie nudząc się nadto.

Sam jedz potrawę, jaką cię częstuję;
Bo moją troską jest materja, której
Ja tu pisarzem właściwym się czuję.

Największy sługa widzialnej natury,
Który moc nieba na świecie wyraża
I swą światłością mierzy czas nam zgóry,

Złączony z częścią, z którą konflikt stwarza,
Jakom rzekł wyżej, tam spiralnie dążył,
Kędy najwcześniej widzieć się go zdarza.

I ja z nim byłem; lecz jakom tam zdążył,
Tegom nie spostrzegł, jako nie zobaczy
Myśli swej człowiek, nim mu się nawiąże:

To Beatrycze była, w którąm patrzył;
Tak nagle światłem większem zajaśniała,
Żem chwili zmiany tej nie zauważył.

Jak silne światło z siebie wydawało,
Co było wewnątrz Słońca, gdziem przybył,
Nie z barwy, lecz się z blasku okazało! [wał,

Choćbym genjuszu, sztuki, wprawy wzywał,
Nie powiem, bo to niewyobrażalne, [43
Lecz wierzyć można i chcieć się wpatrywać.

Że te wyżyny są nieosiągalne
Dla wyobraźni naszej, rzecz nie dziwna:
Większy od słońca blask też niewidzialny.

Taką tu była czwarta dusz rodzina
Wielkiego Ojca, Który wciąż ją syci
Widokiem Tchnienia i jak rodzi Syna.

„Dziękujże, dziękuj, rzekła Beatrycze,
Słońcu Aniołów, że do widzialnego
Wzniosło cię łaską Swoją całkowicie."

Wśród serc śmiertelnych nie było takiego,
Coby tak Bogu kornie się oddało, [55
Za wszystko chwalić Go wciąż gotowego,

Jak na te słowa ja się wtedy stałem.
A tak się w Bogu miłością wtopiłem,
Że Beatryczy w ścmieniu zapomniałem.

22-27. *Więc, czytelniku, porozmyślaj nad tem* itd. O. Ponta, powiada Bianchi, pod osłoną tych wierszy rozumie tego rodzaju myśl Poety: „Równikiem jest papież, czyli władza duchowna; zodjakiem jest cesarz, czyli władza świecka; te koła są odległe od siebie o 23° i spotykają się tylko na początku i końcu, jakby na znak, że Bóg jest początkiem i końcem obu tych władz. Gdyby te dwie władze zostały z sobą pomieszane, albo też nawzajem się sobie sprzeciwiały, to wówczas nastąpiłoby zamieszanie w całem społeczeństwie; póki zaś pozostają obie na swoich miejscach, od Boga im wyznaczonych, wszystko na świecie dobrze idzie." — *Siedząc na ławie* biesiadnej, albo szkolnej. *T. Ces.* — *Sam jedz potrawę*, zrozum to sam dobrze, co powiadam, i przetraw w sobie. — *Bo moją troską jest materja* itd. Troską Poety, jakby główną myślą jego utworu, jest przedstawić, że władza cesarska jest od Boga i że papież nie ma prawa sobie jej przywłaszczać, jak to uczynił papież Bonifacy VIII, orzekając w bulli „Unam sanctam", że „wszelkie ludzkie stworzenie winno być podległe rzymskiemu arcykapłanowi pod utratą zbawienia." („Porro subesse Romano Pontifici omni humanae creaturae declaramus, dicimus, definimus et pronunciamus, omnino esse de necessitate salutis." Extravag. communes I. 8, c. 1). *K.* —

28. *Największy sługa* itd., tak nazywa Poeta słońce. *Bi.*

31-33. *Złączony z częścią* (nieba) itd., jak powiedziano wyżej, w. 9. — *Spiralnie dążył.* Według systemu Ptolomeusza słońce krąży po linji spiralnej od równika ku zwrotnikowi. Kiedy więc było pod znakiem Barana, biegnąc ku zwrotnikowi Raka, Poeta z Beatryczą znalazł się na niem. — *Kędy najwcześniej* itd. W tym czasie, kiedy słońce najwcześniej wschodzi w Italji i dzień jest najdłuższy. *Bi.*

49-51. *Czwarta dusz rodzina,* Błogosławieni w czwartem niebie, na słońcu. — *Wielkiego Ojca,* to jest Boga Ojca. — *Tchnienia*, t. j. Ducha Świętego, który jest Tchnieniem, wyrazem Miłości wzajemnej Ojca i Syna. — *I jak rodzi Syna.* Rodzenie Syna jest odwieczne i nieustanne, podobnie jak Tchnienie Obu. A jak Bóg Ojciec, poznając odwiecznie Siebie, rodzi też odwiecznie Swego Syna, Światłość, tak też widokiem tej Światłości nasycają się wiecznie Błogosławieni. *K. T.*

53. *Słońcu Aniołów,* Synowi Bożemu, który jest Światłością świata, jako Sam powiedział: „Jam jest Światłość świata" (Jan 8,12; 12,46). Lecz można rozumieć i o Bogu Ojcu, Który jest Ojcem Światłości (Jak. 1,17), ponieważ od początku rodzi Syna — Światłość (IMoj. 1,3). — *Że do widzialnego,* do tego słońca widzialnego, które jest obrazem Bóstwa niewidzialnego. Człowiek bowiem nie może bezpośrednio widzieć Bóstwa, jeśli Sam Bóg nie udzieli mu odpowiedniej światłości, ponieważ umysł człowieka czerpie wiedzę tylko za pośrednictwem zmysłów, które duchowości Bóstwa dosięgnąć nie są w stanie. *K.*

http://rcin.org.pl

Ona się wcale tem nie obraziła, 61
Lecz się rozśmiała, tak, że blaskiem oczu
Skupioną myśl mą w mnóstwie rozproszyła.

Mnóstwo jam żywych i zbyt jasnych zoczył 64
Błyskawic-duchów wkoło nas koronę [czych.
Bardziej swym śpiewem niż blaskiem uro-

Podobnym wieńcem widzim otoczoną 67
Córkę Latony, gdy ścieśnione bywa
Powietrze, tak, że całe są przędziona.

Na dworze niebios, z którego przybywam, 70
Wiele jest drogich, tak pięknych Radości,
Że za królestwem ich się nie nabywa;

Do tych należy śpiew onych światłości; 73
Kto nie ma skrzydeł w Słońce unoszących,
Ten od niemowy żąda wiadomości.

Gdy tak, śpiewając, słońca te płynące 76
Trzy razy wkoło nas się obróciły,
Jak gwiazdy blisko biegunów będące —

Mnie się jak panny w tańcu przedstawiły, 79
Co nie rzucając tanecznego koła,
Stają, by nową piosnkę zanuciły.

Jedno z nich, słyszę, z wewnątrz do mnie woła:
„Skoro tej łaski promień cię zapala, [82
Co nieci miłość i z nią rośnie społem;

Gdy się wzmógł w tobie, że aż zajaśniała 85
I cię prowadzi po stopniach w wyżynę,
Gdzie każdy wraca, choćby zszedł na mało —

Ktoby odmówił ze swej czary wina 88
Twemu pragnieniu, miałby brak wolności,
Jak woda, która do morza nie spływa.

Chcesz się dowiedzieć, jakie kwiaty nosi 91
Ten wieniec, który pochłania oczami
Tę Piękną Panią, co cię w niebo wznosi? —

Jam był z baranków tej świętej owczarni, 94
Przez Dominika godnie prowadzonej,
Gdzie tyje każdy, gdy pycha nie zmarni.

Ten, co jest bliżej mnie tu z prawej strony, 97
To brat i mistrz mój, zwan Albert z Kolonji;
A jam był Tomasz, w Akwino zrodzony.

Jeśli o innych wiedzieć pragniesz, o nich 100
Mówić ci będę, a ty wślad oczyma
Prowadź po wieńcu tych błogosławionych:

Ten drugi płomień z uśmiechu wypływa 103
Gracjana, tego, który prawa oba
Tak wspomógł, że Raj kontent z tego bywa.

A ten — to chóru naszego ozdoba, 106
Był onym Piotrem, co jak wdowa biedna
Skarb dla świętego darował Kościoła.

61-63. *Ona się wcale tem nie obraziła,* Beatrycze się nie obraża, gdy o niej człowiek zapomina, będąc zatopiony w Bogu. Rozumieć to można także o teologji, o Piśmie świętem, t.j. że prawdziwa teologja i znajomość Pisma św., gdy doprowadzi człowieka do Boga, działać i nauczać przestaje, tak, że człowiek, zatopiony w Bogu, od Boga się odrywać, a do niej się zwracać nie ma potrzeby. *K. B.*

66. *Bardziej swym śpiewem... uroczych,* swoją nauką o Bogu, o rzeczach Bożych bardziej słynnych, *niż blaskiem,* niż radością ze szczęścia wiecznego. Wyższe bowiem Chóry i sfery niebieskie jeszcze są szczęśliwsze od niższych. *Chiose. K.*

68-69. *Córkę Latony.* Córką Latony była Djana, której symbolem jest księżyc. — *Całe są przędziona,* aureola naokoło księżyca się nie rozwiewa.

72. *Że za Królestwem ich się nie nabywa.* To znaczy, że poza Rajem ani widzieć, ani nabyć się takich nie daje. Podobieństwo, wzięte z praktykowanego już wtedy w niektórych państwach zakazu wywożenia cennych i sławnych przedmiotów zagranicę. *B.*

73. *Śpiew onych światłości,* rozumieć tu należy naukę onych Doktorów.

88-90. *Ktoby odmówił* itd. Ktoby z nas chciał odmówić zadosyćuczynienia pragnieniu twej wiedzy, musiałby gwałt sobie zadać, jak woda w rzece, którąby kto chciał zatrzymać do morza płynącą. *Bi.*

93. *Tę Piękną Panią,* Beatryczę. *Bi.*

94-108. *Jam był z baranków* itd. Mówi tu duch świętego Tomasza z Akwinu, który był zakonnikiem reguły świętego Dominika. — *Gdzie tyje każdy* w cnoty. *B.* — Święty Tomasz z Akwinu, zwany Doktorem Anielskim, najsławniejszy filozof i teolog wieków średnich; z pochodzenia Włoch, ur. w 1225 r., był Dominikaninem i profesorem uniwersytetu w Paryżu. Można o nim powiedzieć, że wzniósł gmach wiedzy chrześcijańskiej, którego podstawy założył jego nauczyciel Albert Wielki. Sławne jest dzieło św. Tomasza: „Summa teologiczna", pierwszy całkowicie urobiony system teologji. Umarł w r. 1274. — *Albert z Kolonji,* Albrecht z Bolstädtu, biskup Ratysbony, zwany Wielkim. Św. Tomasz z Akwinu był jego uczniem. Albert, jeżeli nie genjuszem, to ogromem swojej wiedzy przyrodniczej przewyższał współczesnych. Wynalazki jego w dziedzinie fizyki i alchemji zjednały mu sławę czarodzieja, tak, że o mało nie dostał się pod sąd inkwizycji, jako rzekomy czarnoksiężnik. Wbrew zakazowi papieskiemu wykładał Arystotelesa na uniwersytecie Paryskim. Umarł w r. 1280, w Kolonji, zrzekłszy się biskupstwa. *Lks.*

http://rcin.org.pl

Piąta zaś światłość, najbardziej tu świetna,
Bucha z miłości takiej, że świat cały [nak:
Chce wiedzieć o niej, gdzie przebywa jed-

W niej jest tak umysł wielki, doskonały
Wiedzą, że jeśli Prawda prawdą świeci,
Nie powstał drugi, równej jemu chwały.

Za nią tuż widzisz światło onej świecy,
Która tam w ciele naturę Aniołów
Oraz ich służbę przenikła najwięcej.

W tamtem światełku śmieje się wesoło
Obrońca z czasów walk z Chrześcijanami;
Z ksiąg jego czerpał Augustyn sporo.

Idąc za memi dalej pochwałami
Oczyma ducha od światła do światła,
Zapragniesz poznać ósme między nami:

W niem jest widzeniem Wszechdobra boga-
Ta dusza święta, która wykazała [ta
Fałsz świata każdej, co ją słuchać rada;

Ciało, z którego wygnaną została,
Jest w Czjeldauro; sama zaś po męce
Tu po wygnaniu pokój otrzymała.

A dalej widzisz ogniem dusze tchnące
Tam: Izydora, Bedy i Ryszarda,
Co nie jak człowiek był rozmyślający.

Światło, z którego wzrok swój na mnie wkła-[dasz,
Jest blaskiem ducha, co na śmierć spo-[zierał
Poważnie i ją nad życie przekładał;

Jest ono światłem wiecznem Segijera,
Co przy „Słomianej“ czytając ulice, [wierał.“
Prawd wnioskowaniem zazdrość tam wy-

Wtem, jak w zegarze, co wzywa przez bicie
W czasie, gdy Boska Małżonka się budzi,
By Kochanego witał śpiew o świcie,

Jedna część ciągnie, drugą tem pobudzi,
Dzyń, dzyń wydzwania melodję tak słodką,
Że miłość w duchu dobrym się obudzi —

Gracjan (XII wiek), zakonnik klasztoru świętego Feliksa w Bolonji, reguły św. Benedykta; sławny ze zbioru praw, znanych pod tytułem „Decretum Gratiani“, w których wykazuje, jak pogodzić prawa kościelne (kanony) z prawami świeckiemi (leges). *B.*

Był onym Piotrem itd. Mówi tu o Piotrze Lombardzie, zwanym „Magister sententiarum“. Pochodził z Nawarry, był biskupem paryskim, umarł w 1164 r. Napisał dzieło, znane pod tytułem „Quatuor libri sententiarum“, które długi czas służyło jako podstawa dla teologów średniowiecza do ich rozpraw i wywodów teologicznych. — *Skarb dla świętego darował Kościoła.* Tym skarbem, a raczej wdowim groszem, nazywa rzeczone dzieło sam Piotr w swej przedmowie do niego. *C. K.*

109-110. *Piąta zaś światłość,* dusza Salomona. — *Z miłości takiej,* aluzja do księgi Salomonowej, znanej pod nazwą „Pieśni nad pieśniami“.

113. *Że jeśli Prawda prawdą świeci,* to znaczy, że jeśli Pismo św. jest prawdą Bożą. W III-ej Ks. Król. 3,11 czytamy słowa Pańskie, wyrzeczone do Salomona: „Ponieważeś prosił.. o mądrość, abyś umiał rządzić, oto Ja dałem ci serce mądre i rozumne tak dalece, że nikt przed tobą nie był, ani po tobie nie powstanie podobny tobie.“

115-117. *Światło onej świecy,* duch św. Djonizego Areopagity, nawróconego przez św. Pawła (Dz. Ap. 17,34). Temu uczniowi św. Pawła przypisywane są krótkie dzieła, które wielki wpływ wywarły na teologję scholastyczną średnich wieków. Późniejsza jednak krytyka wykazała, że autorem ich nie był św. Djonizy, lecz ktoś żyjący w V-ym wieku. Pseudo-Djonizy szczególnie się wsławił dziełem „De Coelesti Hierarchia“, gdzie wylicza Chóry Anielskie i wykazuje ich rolę w udzielaniu światłości Boskiej przez wyższe Chóry niższym i wkońcu samej ziemi. Patrz Wstęp do „Raju“. *K.*

118-120. *W tamtem światełku* itd. Niema zgody co do tego, kogo tu chciał rozumieć Poeta: jedni twierdzą, że tym obrońcą chrześcijańskich czasów musi być Paweł Orozjusz, który napisał siedem ksiąg przeciw poganom i te św. Augustynowi poświęcił; inni rozumieją tu Laktancjusza, jednego z najgorliwszych obrońców chrystjanizmu; inni nakoniec, jak syn Poety Piotr, mniemają, że to jest znakomity biskup Medjolański, św. Ambroży, który nawrócił Augustyna do prawdziwej wiary. — To ostatnie przypuszczenie zdaje mi się najlepszem. *Stanisł.*

123-129. *Ósme między nami.* To duch Seweryna Boecjusza, sławnego autora dzieła „De consolatione philosophiae“; żył za czasów króla gockiego Teodoryka; pomówiony o zdradne konszachty z Bizantyńczykami, przez tegoż Teodoryka został zamknięty do więzienia razem z teściem swoim Simmachem, a po sześciu miesiącach zamordowany w r. 524. Ciało jego spoczywa w Pawji, w kościele św. Piotra, zwanym *Cieldauro* (Ciel d'oro = złote sklepienie). *Stanisł.*

130-132. *Izydor,* Święty, który wiele ksiąg napisał, między innemi Etymologję. Pochodził z Kartageny (w Hiszpanji), był biskupem Sewilli, umarł w 636 r. — *Beda,* zakonnik anglo-saski, urodzony w Wearmouth w 672 r., umarł w roku 735. Napisał „Historję kościelną Anglji“. — *Ryszard* od św. Wiktora. Ten był bratem Hugona od św. Wiktora; napisał dzieło mistyczne „De Contemplatione“, „O Kontemplacji“, które Dante cytuje w liście swym do Kan Grande della Skala. Żył w XII wieku. *B. Stanisł.* — *Co nie jak człowiek był rozmyślający,* rozważał zdania Pisma świętego umysłem nadludzkim. *B.*

136-141. *Segijeri,* Sidżieri (z Brabantu) mistrz logiki,

http://rcin.org.pl

Tak ja ujrzałem, jak chwalebna trzódka 145
Pomknęła z śpiewem, ginącym stopniowo
W słodkiej harmonji, jakiej się nie spotka,
Chyba tam, gdzie się radość wieczna 148
[chowa.

---

a według innych — teologji, w Paryżu *przy ulicy „Słomianej,“* nazwanej tak dlatego, że były tam szkoły, w których uczniowie używali wówczas do siedzenia słomianych pęczków. — *Czytając,* czytał i wykładał Arystotelesa. Jego „Elenchi“, „Wnioski“ z nauk Arystotelesa wzbudzały trafnością rozumowania powszechną zazdrość. *B.*

Boska Małżonka, Kościół. — *By Kochanego,* Chrystusa; *witał śpiew o świcie,* śpiewany w czasie Jutrzni (Matutinum). —

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ JEDENASTA

Próżność spraw ziemskich Poeta zaznacza; następnie św. Tomasz rozwiązuje mu niektóre trudności i głosi chwałę świętego Franciszka z Assyżu.

O, bezrozumne śmiertelnych mamidła!
Jakże wadliwe wasze syllogizmy,
Które zniżają nadół wasze skrzydła!

Ten lubi prawo, a ów aforyzmy,
Drugi znów woli zrobić z siebie księdza,
Inny chce rządzić siłą i sofizmy,

Ten kradnie, tamten majątkiem zarządza,
A ów, rozkoszą ciała wciąż zajęty,
Męczy się, inny w gnuśność się pogrąża.

Ja zaś, od tego wszystkiego odjęty,
Z mą Beatryczą wzniosłem się do nieba,
Gdzie tak chwalebnie zostałem przyjęty!...

Gdy każdy z duchów wrócił, jak potrzeba,
Na miejsce, kędy w kole swem się wznosił,
I stał się świecą, którą świecznik miewa,

Jeszczem usłyszał z wnętrza tej Światłości,
Z której wpierw duch on do mnie się otworzył,
Gdy rzekł z uśmiechem we większej jasności:

„Jak ja promieniem zapalam się Bożym,
Tak, się wpatrując w Światłość wiekuistą,
W niej myśli twoich przyczyny dochodzę;

Ty wątpisz; chcesz więc, by ci oczywiste
Stały się słowa, dokładne, wyraźne,
Zniżone do twych pojęć osobistych,

Te, com wpierw mówił: tam, gdzie tyje każdy;
I te, com wyrzekł: a nie powstał drugi; [ny.
Lecz w rozróżnieniu słów tych bądź rozważ-

Bóg, co opatrznie świat ten rządzi długi
Z taką mądrością, że wpierw wszelki padnie
Umysł stworzony, nim jej zgłębi strugi, —

1-3. *O, bezrozumne* itd. Jakże słabe są wasze racje, dla których wy, śmiertelnicy zwracacie, serca wasze i uczucia do rzeczy ziemskich. *Bi.* — *Syllogizmy* — rozumowania. Syllogizmem nazywa się wyprowadzenie właściwego wniosku z dwóch przesłanek, czyli, że jest to wydanie sądu o jakimś przedmiocie wskutek dostatecznego zbadania jego istoty. Syllogizmy bywają fałszywe, jeśli istota rzeczy, o której się sąd wydaje, nie jest dostatecznie zbadana, albo też jeśli samo rozumowanie jest wadliwe. Naprzykład, taki syllogizm: „Wszystko, co umiera, ginie; a ponieważ człowiek umiera, więc ginie.“ Wniosek jest błędny, ponieważ pierwsza przesłanka jest błędna: nie wszystko bowiem, co umiera, ginie, a nawet nic w przyrodzie nie ginie. — Drugi przykład wadliwości syllogizmu ze względu na formę: „Chrystus Pan uczynił Piotra Apostołem; a ponieważ biskup Rzymski jest następcą św. Piotra, więc biskup Rzymski jest Apostołem.“ Wniosek jest błędny, jakkolwiek dwie poprzedzające go przesłanki są prawdziwe; a błędny jest, ponieważ zawiera w sobie daleko obszerniejszą treść niż same przesłanki. Jeśli bowiem Chrystus uczynił Piotra Apostołem, to nie znaczy, żeby przez to samo miał być Apostołem i każdy z jego następców. Grzeszy więc powyższy syllogizm przeciwko jednej z reguł rozumowania, która tak brzmi: „Latius quam praemissae conclusio non valet,“ — „wniosek nie powinien być obszerniejszy od przesłanek.“ — Na podstawie błędnych syllogizmów ludzie bardzo często ustanawiają błędne prawa życiowe i zasady wiary, i dlatego Poeta błędom tym tu przygania. — *Które zniżają nadół wasze skrzydła.* Te błędne rozumowania obniżają polot waszego ducha, z natury swojej porywanego i dążącego do Boga. *K.*

4-6. *Ten lubi prawo,* ten studjuje prawo, kształci się na prawnika, aby mógł posiąść wysokie godności państwowe lub kościelne. — *Aforyzmy* Hipokratesa, to jest zasady medycyny. Wogóle zaś aforyzmem nazywamy jakąś ważną zasadę, wyrażoną krótkiem zdaniem. Naprzykład: „Natura paucibus contenta est“ — natura wiele nie potrzebuje, zadawalnia się skromnem. *K. Bi.* — *Sofizmy,* sofizmatami, to jest wykrętnemi rozumowaniami, które mają pozór prawdy, jak dwa wyżej (w. 2) wymienione. *K.*

11-12. *Z mą Beatryczą* itd., rozumieć można kontemplację, zatapianie się w Bogu, w rzeczach Bożych, w Piśmie świętem itp. *K.*

16. *Z wnętrza tej Światłości,* t.j. od św. Tomasza, który jeszcze zwrócił się do Poety.

25. *Tam, gdzie tyje każdy,* w Pieśni poprzedniej wiersz 96-ty. — *A nie powstał drugi,* tamże wiersz 114. *Bi.*

http://rcin.org.pl

Chcąc, by Małżonka kroczyła układnie
Do Kochanego, co ją, w głos krzyczący,
Poślubił we Krwi Przenajświętszej władnie,

Bardziej bezpieczna i w Nim ufająca —
Posłał dwóch książąt, by ją wspomagały,
Z obu stron godnie jej przewodniczący.

W jednym z nich ognie Serafa pałały,
W drugim znów światła mądrości na ziemi
Od Cherubinów wprost się odbijały.

O jednym powiem, bo jest między niemi
Jeden cel w czynach: gdy więc z nich jedne-
Sławi kto, przez to też drugiego ceni. [go

Między Tupino a wodą, co zbiega
Z góry wybranej świętego Ubalda,
Stok urodzajny do góry przylega,

Z której Perudżją mróz i ciepło włada
Od Bramy Słońca, a zaś ztyłu płacze
Pod ciężkiem jarzmem Noczera z Gualdo.

Z tej strony, gdzie ta pochyłość mniej skacze,
Słońce się światu narodziło nowe, [49
Jak z wód Gangesu zwykłe wschodzić raczy.

Gdy kto co o tej miejscowości powie,
Niech wie, że nazwa Ascezji za mała, [wie.
Lecz niech ją Wschodem najwłaściwiej zo-

Ledwie się droga jego zaczynała
Życia od Wschodu, a już ziemia godnie
Z jego cnót wielkich pomocy doznała;

Bo już młodzieńcem był z swym ojcem w woj-
O taką pannę, której, jak i śmierci, [nie
Nikt nie otwiera drzwi rad i spokojnie;

31-33. *Chcąc, by Małżonka* itd. Małżonką jest Kościół święty, który został poślubiony przez Chrystusa na krzyżu w chwili, gdy Chrystus „zawoławszy powtóre głosem wielkim, oddał ducha“ (Mat. 27,50).

35. *Posłał dwóch książąt,* w oryg. *duo Principi,* to jest św. Franciszka z Assyżu i św. Dominika. Nazywa ich Poeta książętami, przewodnikami Chrześcijaństwa. „Dał dwóch przywódców, dwie głowy, dwóch książąt, wykłada Bianchi. Bo, jakkolwiek Chrystus Pan jest Sam głową Kościoła jedyną i przez żadnego człowieka zastąpić się niedającą, to jednak tenże Chrystus od czasu do czasu, zwłaszcza w chwilach nadzwyczajnej potrzeby, posyła swemu Kościołowi przewodników, wodzów, którzyby Kościół Jego święty skutecznie wspomagali. Takimi wodzami i przewodnikami całego Kościoła na Zachodzie okazali się św. Franciszek z Assyżu i św. Dominik.“ — „Takich Apostołów, powiada Słowacki, i prawdziwych świata papieży — następstwo jest nieprzerwane i przez wszystkie wieki aż do Chrystusa idące, a nie owo to widzialne następstwo z obioru i ciała, i rozumu, i myśli zimnej szukające, które zakon rzymski ogłasza — ale to drugie, z natchnienia Bożego i od siły Sakramentalnej ciągle dawane, prawdziwe jest... i Katolicki Kościół od dwóch tysięcy lat przy Chrystusie utrzymuje... Zrozumiejcie to: — od tylu lat Duchem Bożym dzieją się wielkie rzeczy na ziemi i przemiany głębokie, ducha ukształcające, a przez hierarchję kościelną nic się nie dzieje... ani też okazało się wyraźniej, iżby jaka dusza przezeń zbawiona — niebios dostąpiła... O! wyzwijcie tę marę... która ciągle udaje pracującą, a wszystko około siebie w proch i zgniliznę zamienia, więc wyzwijcie ją ostatecznie... niech siłę ducha okaże“ („Notatki i zapiski w raptularzu“).

37-39. *W jednym z nich ognie Serafa pałały.* W świętym Franciszku okazała się wielka miłość Boga i bliźniego, właściwa najwyższym Chórom Aniołów, to jest Serafinom. *Bi. B.* — *W drugim znów światła mądrości* itd. W św. Dominiku okazała się znajomość Boga i rzeczy Bożych, wiedza właściwa Cherubinom. *B.*

41. *Jeden cel w czynach,* w działaniu, w ich powołaniu, którem było ich dążenie, aby ludzie lepiej poznali Boga i umiłowali Go. *K.*

43-48. Opisuje Poeta położenie miasta Assyżu. *Tupino* jest to mała rzeczka pod Assyżem. — *A wodą, co zbiega* itd., a rzeką Kjassi, spływającą zgóry, którą święty Ubald († 1160), pustelnik i biskup Ugubio, obrał sobie na pustelnię. — *Stok urodzajny* góry Subazio. — *Do góry przylega,* do góry, na której zboczu leży Assyż. — „Miasto Assyż, powiada Benvenuto, jest położone w pięknej i urodzajnej dolinie Spoletańskiej, między dwoma rzekami, z których jedna nazywa się Kjassi i płynie od miasta Augubjo; a druga nazywa się Turpino i płynie od Noczery.“ *Perudżja,* miasto, leżące u podnóża góry. — *Mróz i ciepło,* mróz zimową porą, a upał latem. — *Brama słońca,* brama miasta Perudżji, wiodąca do Assyża. — *A zaś z tyłu,* z drugiej strony tej góry, *płaczą pod ciężkiem jarzmem* Roberta Neapolitańskiego miasta: *Noczera* i *Gualdo.* *T.*

50. *Słońce się światu narodziło nowe,* tak nazywa świętego Franciszka. — *Jak z wód Gangesu.* Ganges — rzeka w Indjach wschodnich. W taki sposób został określony względnie do Włoch horyzont, gdzie słońce wschodzi. *F.*

52-54. *Nazwa Ascezji,* w oryg. *non dica Ascesi,* niech nie mówi *Ascesis.* Nazwę tego miasta Poeta widocznie utożsamia z greckim wyrazem „ascesis“ (askesis), który oznacza ascezę, to jest odosobniony, pustelniczy sposób życia. Jakoby więc mówił, że to miasto narodzenia się św. Franciszka nie dosyć jest nazwać „ascezją“, miejscem wybranem od Boga na pustelniczy, świątobliwy sposób życia, — ale raczej trzeba je nazwać *Wschodem,* ponieważ z niego wyszło na ten świat nowe Słońce, mające oświecić ten świat. Jako prorok Zacharjasz nazywa Chrystusa Wschodem, mówiąc: „To mówi Pan Zastępów: Oto Mąż, którego imię Wschód... ze Swojego gruntu wznijdzie i zbuduje Świątynię Panu“ (Zach. 6,12); podobnie i drugi Zacharjasz, ojciec św. Jana Chrzciciela (Łuk. 1,79); tak zowie też i Poeta najdoskonalszego naśladowcę Chrystusa, św. Franciszka. *K.*

55-63. *Życia od Wschodu,* od jego przyjścia na świat,

http://rcin.org.pl

Przed sąd duchowny razem z nią on leci 61
I wobec ojca chwyta ją w objęcia —
I coraz więcej ją na sercu pieści.

Bo ta po stracie swego Oblubieńca 64
Przeszło lat tysiąc na niego czekała,
Wzgardzona, smutna, bez ślubnego wieńca;

Nie dosyć wiedzieć, że się odezwała 67
U Amiklata śmiało, na pukanie
Tego, przed którym cała ziemia drżała;

Nie dość, że stałość straszna w onej pannie,
Bo gdy Maryja została na dole, [70
Ona z Chrystusem wzięła krzyżowanie;

Lecz, żebym nazbyt nie był ciemny w mowie, 73
Wiedz, że Franciszek i ubóstwo — wzięte
Są kochankami w mojem tutaj słowie.

Ich zgoda, twarze zawsze uśmiechnięte, 76
Miłość przedziwna i słodkie wejrzenie
Budziły wszędzie w ludziach myśli święte;

Tak, że czcigodny Bernard swe golenie 79
Rozzuwa pierwszy; pokój tak zdobywa,
Że mu lenistwem zdało się bieżenie.

Nieznane skarby, majętność prawdziwa! 82
Rozzuł się Idzi, również i Sylwester
Wślad za Małżonkiem: tak Małżonka miła!

---

od narodzenia się. Według podania i dziejopisów matka porodziła św. Franciszka w stajence, podobnie jak Najświętsza Marya Panna Boskiego Syna Swego. W ten sposób już w chwili przyjścia swego na świat św. Franciszek odbił na sobie podobieństwo z Chrystusem Panem. Imię przy Chrzcie świętym otrzymał Jan; nazwano go Franciszkiem, ponieważ z łatwością mówił po francusku. Życiem podobnem życiu Chrystusa Pana święty Franciszek zaczął jaśnieć dopiero w wieku dojrzałym, kiedy, jako dorosły młodzieniec, porzucił zabawy, życie światowe, sławę wojenną i, rozdając wszystko na ubogich, zaczął naśladować Chrystusa Pana w doskonałem ubóstwie, pokorze i miłości. — *Był z swym ojcem w wojnie* itd. Ojciec św. Franciszka, Piotr Bernardone, kupiec chciwy i bogaty, widząc, że syn jego zmienił tryb życia światowy na ubogi i pełen miłości dla bliźnich i że rozdaje pieniądze na ubogich, jął go prześladować, więzić i bić, a wkońcu zaskarżył go do biskupa. Franciszek, stanąwszy przed biskupem, zwlókł z siebie wszystko bogatsze ubranie i oddał je swemu ojcu, zrzekł się dziedzictwa i odpisał się od niego; i nagi, okryty jakiemiś łachmanami, przyciskał do serca to święte ubóstwo, jako najdroższą swą Oblubienicę. Piękny opis życia i cnót św. Franciszka podany jest w dziełku, znanem pod nazwą „Kwiatki św. Franciszka" (Fioretti di S. Francesco) w przekładzie Leopolda Staffa. Urodził się św. Franciszek w r. 1182, umarł dnia 4 października 1226 roku. *K.*

64-66. *Bo ta po stracie swego Oblubieńca,* to jest Chrystusa. Po Chrystusie nikt tak nie umiłował św. Ubóstwa, jak św. Franciszek, oprócz Maryi i naszej Świętej Bożej. *K.*

67-69. *U Amiklata.* Lukan w Farsalji (V. 519 i nast.) opiewa, że Juljusz Cezar, wśród największych okropności wojny, znalazł spokój jedynie w lepiance ubogiego rybaka Amyklasa, który, otwierając drzwi na wezwanie wojownika, zapytał:

„ . . . . . Quisnam mea naufragus, inquit,
Tecta petit, et quem nostrae fortuna coëgit
Auxilium sperare casae?"

(„Jakiż to rozbitek, rzecze, prosi mnie o schronienie, i kogo los zmusza spodziewać się pomocy od naszej chaty"). *Stanisł.*

72. *Ona z Chrystusem* itd. Chrystus Pan nagi na krzyżu umarł.

79-82. *Czcigodny Bernard* z Kwintawalu, pierwszy naśladowca św. Franciszka. Nawrócenie jego tak opisuje O. Prokop:

„Był to jeden z najbogatszych mieszkańców Assyża, pochodzący ze znakomitej rodziny, mąż w całej tej krainie zażywający wielkiej powagi, tak, że bez jego rady Assyżanie żadnej ważnej sprawy nie załatwiali. Zaparcie się siebie i życie, jakie stale prowadził Franciszek, wielkie zrobiło na nim wrażenie. Już od dwóch lat pilnie je śledził i podziwiał, szczególnie jak nasz Święty, doznając w samych początkach swego nawrócenia najdotkliwszych i niemal zewsząd zniewag i upokorzeń, to wszystko jednak z niezachwianą znosił cierpliwością i, o ile nadarzała się ku temu sposobność, dobrem za złe odpłacał. Mówi więc sam do siebie Bernard z Kwintawalu: „Niepodobna, aby ten człowiek nie miał szczególnych i wielkich łask u Boga". Aby się z nim bliżej zapoznać, dnia pewnego zaprosił go do siebie na wieczerzę i na nocleg. Franciszek przyjął to zaproszenie. Bernard zaś, korzystając z tej sposobności, aby, o ile możności, przyjrzeć się sposobowi życia sługi Bożego, kazał mu przygotować posłanie we własnej sypialni, gdzie całą noc zwykle paliła się lampka, i wraz ze swoim gościem udał się na spoczynek. Gdy pokładli się na łóżka, Bernard udał, że zasnął, lecz w istocie czuwał, aby zobaczyć, jak też Franciszek, o którym słyszał, że zwykle większą część nocy na modlitwie przepędza, tym razem się zachowa. Franciszek zaś, sądząc, że jego gospodarz zasnął, wstał pocichu z łóżka, ukląkł na ziemi, i wzniósłszy oczy i ręce do nieba, począł zwykłym sobie sposobem modlić się, nic innego nie mówiąc, jak tylko od chwili do chwili zcicha i z przedziwnem uczuciem skruchy i miłości powtarzając te słowa: „Bóg mój i wszystko, Bóg mój i wszystko", — i na takiej krótkiej modlitwie, zalewając się łzami, przetrwał aż do świtu. Patrzył na to Bernard i sam przez całą noc nie usnął, nie mogąc oderwać oczu od widoku Świętego, jakby w ciągłem zachwyceniu będącego; a Pan Bóg użył tego środka, aby i w jego sercu rozbudzić najgorętszą dla Siebie miłość, wyrwać ze świata i połączyć z tym Swoim wybranym sługą. Zrana tedy, gdy wyszli z sypial-

http://rcin.org.pl

ni, Bernard rzekł do Franciszka: „Postanowiłem zerwać ze światem i od tej chwili gotów jestem uczynić, co mi powiesz, i pójść drogą, jaką mi wskażesz". Uradowany tem Święty, powiedział do niego: „Bernardzie, to, co uczynić zamierzasz, wielkiej jest wagi; trzeba więc zbadać Wolę Bożą i prosić Pana Boga, aby nam ją objawić raczył i wskazał środki, przez które mamy ją spełnić. Pójdźmy więc do katedry; znam tego świątobliwego kapłana, którego poprosimy o Mszę św. na naszą intencję, a po jej wysłuchaniu trwać będziemy na modlitwie przez jedną godzinę i będziemy prosić Pana Boga, aby przez trzykrotne otworzenie Mszału i odczytanie tego, co w tych miejscach znajdziemy, objawił nam drogę, jaką obrać mamy dla przypodobania się Jemu". Bernard przystał na to najchętniej i poszedł z Franciszkiem do katedry. Tam wysłuchali Mszy świętej i modlili się do godziny dziewiątej. Wtedy kapłan na ich prośbę wziął Mszał, przeżegnał go i w Imię Pańskie otworzył. Za pierwszem otwarciem natrafił na te słowa, któremi Zbawiciel przemówił do młodzieńca, pytającego o drogę do doskonałości: „Jeśli chcesz być doskonałym — odpowiedział Zbawiciel — sprzedaj, co posiadasz, i daj ubogim... a przyjdź i pójdź za Mną". Za powtórnem otwarciem Mszału ksiądz odczytał znowu te słowa Pana Jezusa, wyrzeczone do Apostołów, któremi ich wysyłał ogłaszać Ewangelję, a które już przedtem wziął był za prawidło swego życia Franciszek: „Nie miejcie ani złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych, ani tłomoka w drodze, ani dwóch sukien, ani butów". Nakoniec za trzeciem otworzeniem świętej księgi wypadły te słowa Chrystusa Pana: „Jeśli kto chce za Mną iść, niech się zaprze siebie samego, i weźmie krzyż swój i naśladuje mnie". Wtedy Franciszek, zwracając się do Bernarda, rzekł: „Oto rada, jaką nam daje Chrystus; oto reguła, według której żyć mamy i ja i wszyscy, którzy zechcą połączyć się ze mną. Idź więc, a jeżeli chcesz być doskonałym, spełniaj to, coś usłyszał, i błogosławione niech będzie Imię Pana naszego Jezusa Chrystusa, Który wskazać nam raczył Swoją ewangeliczną drogę". — Bernard z Kwintawalu był bardzo bogaty; lecz się ani chwili nie zawahał: w najkrótszym czasie spieniężył cały swój majątek i zgromadziwszy w Assyżu na główny plac, zwany św. Grzegorza, przed katedrą będący, jak największą liczbę ubogich i z miast i z okolicy, udał się tam z Franciszkiem i wszystkie te pieniądze pomiędzy tych ubogich rozdał, pierwszeństwo dając sierotom, wdowom i chorym. Poczem Franciszek przyoblókł go w taką samą, jak sam nosił, ubogą sukmanę i od tej pory Bernard już go prawie nie odstępował, i stał się później jednym z najświątobliwszych towarzyszy jego życia i apostolstwa. A tak go sam święty Zakonodawca poważał, że w swojej głębokiej pokorze jego zawsze nazywał pierwszym założycielem swojego Zakonu." *O. Prokop.*

83. *Rozzuł się Idzi.* Drugim naśladowcą św. Franciszka był Piotr z Katanji, kanonik katedry assyskiej, choć nie kapłan; a trzecim z kolei — był Idzi, także mieszkaniec Assyża. Ten, dowiedziawszy się, że dwóch jego najzamożniejszych i najznakomitszych współobywateli poszło w ślady Franciszka, którego i on już oddawna podziwiał i uwielbiał, powziął myśl postąpienia podobnież. Noc całą spędził na gorącej modlitwie, prosząc Boga, aby go w tej mierze oświecić raczył, i odebrał natchnienie, aby się udał do Franciszka. Lecz nie wiedział, gdzie się on wtedy znajdował. Zrana więc poszedł do katedry św. Grzegorza, w której obchodzono właśnie święto tego jej patrona, i serdecznie się modlił do niego, prosząc, aby mu dał odszukać co prędzej Franciszka. Po nabożeństwie, puściwszy się za miasto i przyszedłszy do miejsca, w którem rozchodziły się trzy drogi, stanął i w te słowa pomodlił się do Boga: „Panie mój, Ojcze Święty, błagam Cię przez miłosierdzie Twoje, abyś, jeśli mam trwać w świętym zamiarze, jaki powziąłem, raczył tak pokierować mojemi krokami, żebym doszedł tam, gdzie przebywają ci słudzy Twoi, których szukam". I to rzekłszy, udał się jedną z dróg, którą miał przed sobą, idąc za natchnieniem Bożem, a gdy szedł pogrążony w myślach, jakby mógł co prędzej wypełnić swój zamiar, Franciszek, który właśnie trwał na modlitwie w lasku przy tej drodze będącym, wyszedł na jego spotkanie. Skoro go ujrzał Idzi, przystąpił i, rzuciwszy mu się pokornie do nóg, prosił go usilnie, aby i jego za swego towarzysza przyjął. Sługa Boży, który natychmiast poznał w nowym kandydacie i żywą wiarę i szczere postanowienie, rzekł do niego: „Bracie miły, Pan Bóg uczynił ci łaskę wartości nieocenionej; bo uważaj: gdyby cesarz przybył do Assyża i jednego z tutejszych mieszkańców wybrał sobie na przybocznego rycerza i szczególnego oblubieńca, tedy bezwątpienia człowiek ten, na którego padłby taki wybór, byłby bardzo uszczęśliwionym. Lecz jakże tem bardziej ty cieszyć się powinieneś, kiedy teraz Sam Pan Bóg pasuje cię na Swojego rycerza i przypuszcza cię do wiernego zachowania przepisów doskonałości, w Jego Ewangelji podanych. Bądź więc wytrwałym w powołaniu, do którego wezwała cię dobroć Boża". Potem utwierdził go w jego zamiarach, upewniając go, że od Ducha Świętego pochodzą, i zachęcał go do wytrwałości, zapowiadając przytem, że rodzaj życia, jaki obiera, nie będzie łatwym i że jak z jednej strony Pan Bóg go łaską Swoją wspierać nie omieszka, tak z drugiej powinien się przygotować na różne pokusy ze strony złego ducha, który będzie usiłował mu szkodzić. Wśród takiej rozmowy zaprowadził go do chatki, w której mieszkał z Bernardem i Piotrem, i przedstawił go im, mówiąc: „Oto Brat kochany, którego przysłał nam Pan Bóg. Radujmy się z niego w Panu i w miłości braterskiej zasiądźmy do obiadku, na który czas już nadszedł". Rozmawiając zaś potem z Bernardem i Piotrem na osobności, zapowiedział im, że z czasem ten nowy ich towarzysz dojdzie do wysokiej świątobliwości, jak to w istocie nastąpiło. Wspominając o tem, św. Bonawentura, który znał osobiście Idziego i bywał nieraz świadkiem, jak on wpadał w zachwycenie, powiada, że wiele darów niebieskich posiadał i w cnotach zakonnych mało kto mu dorównywał. *O. Prokop. — Sylwester.* Był to pierwszy ksiądz w zgromadzeniu Franciszka, a powołanie jego do rodzaju życia, jakie wiedli ci pokutnicy, było bardzo szczególnem. W roku 1207, kiedy Franciszek odbudowywał kościół świętego Damjana, kupił od Sylwestra pewną ilość kamieni do budowli potrzebnych i należność mu za to zapłacił. Kiedy niedługo potem Sylwester ujrzał Franciszka, rozdającego na jałmużnę cały majątek Bernarda z Kwintawalu, i spostrzegł, jak u niego pieniądz mało ważył, powodowany chciwością, umyślił skorzystać z tego. Zbliżył się więc do Świętego, i występując z bezzasadnem roszczeniem, domagał się, aby mu Święty dopłacił pewną ilość pieniędzy, których jakoby nie otrzymał tyle, ile się należało za sprzedaż owych kamieni. Sługa Boży, nie chcąc wszczynać z nim z tego powodu sprzeczki, sięgnął do worka i dał mu pełną garść srebra, mówiąc: „Masz tu tę należność, której się domagasz, a której wcale nie

http://rcin.org.pl

Stąd szedł ten ojciec i wielki magister
Ze swą Małżonką i ze swą rodziną, —
Lichy im powróz służył za register;

Marny wstyd w sercu czoła mu nie zgina,
Że był on synem Piotra Bernardone,
Ni go z nóg wygląd godny wzgardy ścina,

Lecz po królewsku odkrywa zasłonę [rzeń
Przed Inocentym twardych swych zamie-
I bierze pierwszą pieczęć swą zakonną.

Potem, gdy garstka „Biedaków“ się szerzy
Za tym, którego tor dziwnego życia
Lepiej się chwałą niebieską tam mierzy,

Drugim go wieńcem Honorjusz zaszczyca
Pod wpływem tchnienia wiecznego i świę-
Archimandryty tego wolę ziszcza. [tą

Później pragnieniem męczeństwa przejęty,
Wobec pysznego sułtana Egiptu [100
Głosił Chrystusa i uczniów zastępy.

---

zostałem ci winien“. I po raz drugi chciał mu dać jeszcze tyleż pieniędzy, ale Sylwester już więcej przyjąć nie chciał i odszedł bardzo zadowolony. Jednak, pomimo że Franciszek postąpił sobie z nim z taką szlachetnością, sposób życia, jaki już wtedy nasz Święty wieść poczynał, oburzał Sylwestra, gdyż był to człowiek, chociaż w stanie duchownym, rządzący się zasadami świata. Wszakże musiał mieć jakieś szczególne zasługi przed Bogiem, że raczył go nietylko wywieść ze zgubnego zaślepienia, w jakiem zostawał, lecz i do wyższej doskonałości powołać, przyłączając go do grona Braci Franciszka. Tejże nocy miał on sen tajemniczy. Ujrzał straszliwego smoka, spuszczającego się na Assyż i jakby mającego go zniszczyć wraz z całą okolicą. Wtem pojawił się Franciszek, a z ust jego wychodził krzyż złoty, wznoszący się aż do nieba, a ramionami sięgający do krańców całej ziemi, i od blasku jego smok uszedł. Widzenie to powtórzyło się przez trzy noce następne, a Sylwester, uznając w tem coś nadzwyczajnego, nietylko rozdał ubogim pieniądze, niesłusznie wyłudzone od Franciszka, lecz udał się do niego, pokornie przyznał się do winy i opowiedział mu, co z nim zaszło. Świętego zdziwiło to widzenie; głęboko się przed Bogiem upokorzył i tem gorętsze rozbudził w sobie pragnienie walczenia przeciwko smokowi piekielnemu przez pobudzanie ludzi do zamiłowania krzyża Chrystusowego. Sylwester zaś pod wrażeniem, jakie uczyniły na nim one trzykrotne widzenia, i po bliższem zapoznaniu się z Franciszkiem, postanowił świat opuścić, rozdać ubogim, co posiadał, i z Świętym się połączyć. Nie mógł jednak dla słusznych powodów uczynić tego niezwłocznie, i dopiero w dwa lata potem, kiedy Franciszek wrócił z drugiej swojej wycieczki apostolskiej do chatki przy Rivo-Torto, stał się jego towarzyszem. Był on także później jednym z najświątobliwszych synów Franciszka. *O. Prokop.*

85-87. *Magister* — mistrz, nauczyciel, przewodnik. — *Za register,* za znak przynależności do zakonu, do zgromadzenia naśladowców Chrystusa.

91-93. *Lecz po królewsku odkrywa zasłonę przed Inocentym* itd. Inocenty III (1198-1216), jeden z najpotężniejszych papieży, któremu byli poddani wszyscy monarchowie Europy. W r. 1215 na soborze lateraneńskim ustanowił on Inkwizycję; następnie obowiązek spowiedzi usznej; zniósł kielich, czyli Komunję św. pod postacią wina, dla ludu i zatwierdził prawo kary śmierci, więzienia oraz konfiskaty majątków na albigensów, katarów, patarenów, potępiających hierarchję kościelną. Nadto wydano za jego rządów surowy zakaz tworzenia jakichkolwiek zakonów nowych bez zatwierdzenia ich reguły przez Papieża.

Święty Franciszek jeszcze przedtem, bo w 1214 roku, udał się do papieża Inocentego III, z prośbą o zatwierdzenie reguły życia, jaką w krótkości spisał, a w której streścił zawarte w Ewangelji świętej rady życia doskonałego. W regule tej żąda Franciszek od Braci bezwzględnego ubóstwa, to jest bezwłasności, oraz życia na podobieństwo Chrystusa i Apostołów. Modlitw ustnych nie wymagał Święty innych, prócz 3 „Ojcze nasz“ na każdą Godzinę Kanoniczną, czyli 24 „Ojcze nasz“ dziennie. — Dostać się na królewski dwór papieża okazało się dla ubogiego Franciszka rzeczą niemożliwą. Skrada się więc Święty do ogrodu, w którym przechadzał się papież, i upadłszy Inocentemu do nóg, zanosi doń swą prośbę, przedstawiając krótką regułę na piśmie. Papież obszedł się ze Świętym szorstko. Podanie mówi, że papież po przeczytaniu reguły powiedział do Świętego: „Idź i przeczytaj swą regułę świniom“ i polecił biedaka usunąć z ogrodu. Święty wykonał polecenie papieża: poszedł do chlewu i przeczytał świniom swą regułę. Tymczasem papież miał tej nocy sen, w którym widział, jak kościół Lateraneński zarysował się i grozi ruiną, a jeden tylko biedaczyna podpiera go. Zrozumiał papież, że tym biedaczyną był św. Franciszek, którego odesłał z regułą do świń. Rozkazał więc go odszukać i natychmiast stawić przed siebie na posiedzenie kardynałów. Święty, wprowadzony przed papieża, upadł mu do nóg i rzekł: „Panie papieżu, ja wykonałem wczoraj twoje polecenie, a teraz ty wykonaj Chrystusowe i zatwierdź tę regułę.“ Zatwierdzeniu piśmiennemu oparli się kardynałowie, więc Inocenty udzielił Świętemu potwierdzenia tylko ustnego. *K. O. Prok.*

94-96. *Potem, gdy garstka „Biedaków“,* zakon świętego Franciszka, zwany zakonem Braci Mniejszych. „Miał Franciszek 12 uczniów na podobieństwo Chrystusa, a byli ci ludzie wszyscy mężowie święci, oprócz jednego, który opuścił Zakon, dostał trądu i powiesił się“. *Benven.*

97-99. *Honorjusz* III, papież, w 1223 r. zatwierdził uroczyście bullą swą regułę św. Franciszka. Regułę tę opatrzono (może potem) wstępem, w którym poleca się Braciom, „każdego Brata, podejrzanego o herezję lub nieposłuszeństwo Świętemu Kościołowi Rzymskiemu, zakuwać w kajdany i odsyłać do urzędu inkwizycyjnego.“ Jeszcze za życia świętego Założyciela zarządzenia papieskie wpro-

http://rcin.org.pl

Gdy niedojrzałość ludu tam przeniknął
Do nawrócenia, by nie żyć bezczynnie,
Wrócił po owoc włoskich ogrodników.

Na dzikiej skale, kędy Tyber płynie
Z Arnem, ostatnią pieczęć od Chrystusa
Bierze na ciało, z nią dwa lata żyje.

A gdy już wolą stało się Chrystusa,
Dać mu te dobra, które dlań wydzielił
Za to, że stał się dzieckiem dla Chrystusa,

Braciom swym prawym, wszystkim i oddziel-
Wspadku tę Żonę oddał najcenniej- [nie,
Zleciwszy, aby kochali ją wiernie; [szą,

Z jej również łona ten duch najpiękniejszy
Schodzi, by wrócić do Królestwa swego,
Dla swego ciała nie chce mar świetniejszych.

Pomyśl więc, jakim musiał być kolega
Też jego, który był z nim godzien Łodzią
Piotra po morzu sterować do brzega!

To patryarcha nasz; kto za nim chodzi,
Jak on polecił, ten barkę ładuje
Swą dobrem: możesz z tego tu wywodzić.

Lecz jego trzoda nowej poszukuje
Paszy, i tak jej żąda, że nie może
Rzucić manowców, po których harcuje;

Im dalej owce od niego odchodzą,
Tem bardziej błędne i obce się stają,
A do owczarni bez mleka przychodzą.

Są jeszcze, które szkody się lękają,
Z pasterzem idąc; ale takich mało:
Gdyż z trochy sukna już habity mają.

Jeśli więc słowa me są zrozumiałe,
Jeśliś uważał, co ja tu mówiłem,
I na to wspomnisz, co ci powiedziałem,

To już część żądzy twej zaspokoiłem:
Sam widzisz, jakie z drzewa lecą drzazgi;
Wie to Rzemiennik, co w tem zaznaczyłem:

Gdzie niema pychy, tam utyje każdy.“

---

wadziły w Zgromadzenie rozdział na: zachowujących ściśle regułę Świętego i na zakonników luźnej obserwancji, t. j. żyjących według reguły, zmodyfikowanej przez komentarze papieża Grzegorza IX. Bracia luźnej obserwancji stali się wkrótce sługami Inkwizycji papieskiej i spalili na stosie 114 Braci ścisłej obserwancji. *K.* — *Archimandrytą* Grecy nazywają Opata, czyli Przełożonego nad wielu klasztorami. *T.*

105. *Po owoc włoskich ogrodników*, to jest do Chrześcijan we Włoszech będących, aby ich życie reformować i Chrystusowemu upodabniać.

106-108. *Na dzikiej skale* itd., na górze Alwernji w Toskanji. — *Ostatnią pieczęć*, to jest święte stygmaty, czyli rany Zbawiciela na swem ciele, otrzymane w r. 1224. – *Z nią dwa lata żyje*. Umarł św. Franciszek w 1226 r., mając 45 lat.

114. *Tę Żonę*, t. j. święte ubóstwo, *kochali wiernie*, t. j. sercem. „Bo cóż warte jest nie dotykać się pieniędzy ręką, ale sercem ich pożądać?“ *Benv.*

117. *Dla swego ciała* itd. „Święty Franciszek, gdy umierał, zapytany przez swych Braci, gdzie chce być pochowanym, odpowiedział: „Na Karnarzu“. A Karnarz było to miejsce (niepoświęcane), gdzie chowano skazańców, za Assyżem. I tam zostało pochowane ciało św. Franciszka. Potem zbudowano tam wspaniały kościół, nawiedzany dziś przez Włochów i włączony do obrębu miasta.“ *Benven.*

118-120. *Kolega*, t. j. św. Dominik, założyciel zakonu dominikanów, opartych na regule św. Augustyna i konstytucjach swego Założyciela. — *Łodzią Piotra*, to jest Kościołem Rzymskim, kierowali ci dwaj święci patrjarchowie zakonu. Byli oni papieżami z wyboru Chrystusa, a nie z ludzkiego wyrachowania. *K.*

124-126. *Lecz jego trzoda* itd. Zakonnicy reguły dominikańskiej pożądają teraz *nowej paszy*, to jest pieniędzy, kościelnych godności i uciech światowych; wskutek tego zeszli na manowce błędu i życia przeciwnego regule i przykazaniom Boskim. Zakonowi dominikanów papieże powierzyli urzędy Inkwizycji. *K.*

127-129. *Od niego*, od konstytucyj św. Dominika. — *Bez mleka*, bez dobrych uczynków i pokarmu życia duchownego. *Bi.*

130-132. *Są jeszcze*, itd. Znajdują się jeszcze zakonnicy, idący za swym pasterzem — Dominikiem, ale tych jest tak mało, że trochę sukna im na habity starczy. *Bi.*

138. *Wie to Rzemiennik*, w oryg. *il corregier* — rzemiennik, to znaczy dominikanin; ponieważ przepasywali się oni rzemieniakami, więc nazywano ich rzemiennikami. Franciszkanom zaś dawano nazwę *cordigliero* — powroźnik. *Bi.*

139. *Gdzie niema pychy, tam utyje każdy*. Dominikanie pokorni, nie goniący za godnościami, żyją życiem Chrystusowem; a pyszni — umierają dla Chrystusa. Takie mają znaczenie słowa, wyrzeczone w poprzedniej Pieśni, w. 96. *Bi. K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUNASTA

Kiedy św. Tomasz skończył mówić, koło, w którem był, zostało otoczone przez drugie. Z tego drugiego wyłoniła się dusza św. Bonawentury, która, odwdzięczając się za pochwały oddane przez św. Tomasza św. Franciszkowi, wychwala św. Dominika i jego synów duchownych.

Skoro ostatnie już wyrzekło słowa
Błogosławione Płomię, co świeciło,
Zaczęło krążyć święte koło znowa;
Lecz nim się całe wokół obróciło,
Drugie znów koło sobą je obwija,
Śpiew i swe słowa z pierwszem pogodziło;
A śpiew ich nasze Muzy tak pobija,
Również Syreny słodkiemi organy,
Jak promień światło, co się zeń odbija.
Jak lekki obłok bywa przepasany
Przez dwie współbarwne, równoległe tęcze,
Na rozkaz słudze przez Junonę dany;
Jak się zewnętrzna tęcza rodzi z wnętrznej
I echo z mowy błędnej Nimfy, którą
Miłość strawiła, jak mgłę niszczy słońce,
A ludzie z tęcz tych wróżbę sobie biorą,
Bowiem Bóg z Noem uczynił przymierze,
Że wody nigdy świata nie zabiorą—

6. *Śpiew i swe słowa z pierwszem pogodziło.* Nauka dominikanów zgodną była z nauką franciszkanów, dopóki oba te zakony opierały ją na Ewangelji św. i według niej żyły. Lecz potem podzieliły się na dwa nawzajem zwalczające się obozy teologiczne. Walka trwała w ciągu całego średniowiecza aż do XVI wieku, do przyjścia jezuitów, którzy całkowicie opanowali istniejące szkoły teologiczne i doprowadzili je do przyjęcia dekretów soboru watykańskiego (w 1870 r.), orzekających, że papież jest sam przez się (ex se se) nieomylnem źródłem prawdy. Odtąd badania teologiczne i rozprawy, mające na celu postęp wiedzy o Bogu, siłą rzeczy zamarły; zastąpiono je wysiłkami, skierowanemi ku udowodnieniu, że papież jest zastępcą Boga i nauka jego oraz zarządzenia są Boskie, a Ewangelja Chrystusowa martwą literą (P. Hurter. „Theol. dogm." I. str. 198 i „De Eccl. et Rom. Pontif."). *K.*

7-9. *Nasze Muzy,* nasze poetyczne fikcje i pomysły naszych poetów. *C.* — *Również Syreny,* słodycz śpiewu i melodyjność harmonji, jaką tu na świecie ludzie wydobyć zdołają. O Syrenach patrz „Czyśc." XIX, 19. *B.*

12-18. *Na rozkaz słudze* itd. Służebnicą mitologicznej bogini Junony była Irys (tęcza), która wypełniała rozkazy bogini, schodząc na ziemię lub wchodząc do nieba po łuku tęczy; zamienioną została w tęczę. *Lks.* — *Jak się zewnętrzna tęcza rodzi* itd. Na obłoku ukazują się często dwie tęcze: jedna—niższa, wewnętrzna, jest skutkiem odbicia się w obłoku promieni słonecznych, bezpośrednio od słońca idących; druga—górna, zewnętrzna, jest refleksem, odbiciem wewnętrznej, tak jak echo głosu odbija się od lasów, lub skał. — *Błędnej Nimfy, którą miłość strawiła.* Według mitologji Nimfa, zakochana w Narcyzie, znikła, jak mgła znika pod działaniem promieni słońca. *Bi.* — „Narcyz, syn bożka rzeki Cefizy (Kephissos) i Nimfy Liriopy, pełen powabów młodzieniec, miał sobie przepowiedzianem od wieszczka Tyrezjasza, że jeżeli tylko kiedy zobaczy swój własny obraz, będzie to chwilą jego śmierci. Chociaż podówczas nie znano jeszcze ani szkła, ani zwierciadeł, mocno jednak wygładzone metale i kamienie także odbijają przedmioty. Przeto rodzice, chroniąc swego syna od jakiegobądź podobnego przypadku, wysłali go do miejsc pustych i lesistych. Długi czas Narcyz wychowywał się na łonie natury. Nawet pogardził miłością Nimfy, Echo zwanej, także w tych samych okolicach przebywającej. Lecz raz, przechodząc przez gęsty i wysoki trawnik, spostrzegł przezroczyste wody pięknego strumienia, sączącego się po drobnych kamyczkach, a że był strudzony, schyla się, by ugasić w nim pragnienie. Wtem widzi nowy obraz, a w nim całą świeżość, wszystkie wdzięki młodzieńczego swego wieku odbite i oczy iskrzące, lecz niewzruszone, ciekawie wpatrujące się w kryształy wody. Głowa jego pozostała schylona, ręce zwieszone i nic już więcej nie miesza tej przejrzystej powierzchni, bo Narcyz nie żyje, a w miejscu jego wznosi się kwiat tegoż imienia. Tak więc bogowie dokonali metamorfozy pięknego młodzieńca w równie piękny kwiat i spełniła się przepowiednia Tyrezjasza, od wieków w Olimpie napisana. — *Echo* (w mitologji) była u Greków nimfą, córą Powietrza i Ziemi (według Auzonjusza córką Powietrza i Języka), mieszkającą na brzegach rzeki Cefizy pod górą Pentelikonem, niedaleko Aten. Nimfa, zajęta Narcyzem, synem tejże rzeki, ścigała go po lasach, puszczach, grotach, źródłach, na łowach, wśród łąk, powtarzając wszędzie głos jego. Gdy ten, zakochany w sobie, wzgardził jej miłością, usunęła się do głębi lasów i jaskiń, gdzie narzekania jej po dziś dzień słyszeć się dają, gdy ciało dawno już w proch, kości w skałę się

http://rcin.org.pl

Tak ten róż zespół wokoło nas bieży,
Nas otaczając dwiema girlandami,
Z których zewnętrzna na wewnętrznej leży.

Raj XII. 19-21.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Tak ten róż zespół wokoło nas bieży,
Nas otaczając dwiema girlandami,
Z których zewnętrzna na wewnętrznej leży.

Kiedy te gody, społeczne z tańcami
I śpiewem świateł radosnych i miłych
Wraz z rzucanemi wzajem płomieniami,

Zgodnie się razem zatrzymać raczyły,
Jak się powieki z woli patrzącego
Razem zamykać i otwierać zwykły —

Z serca z tych świateł głos ducha nowego
Dał mi się słyszeć. Jak do gwiazdy igła,
Tak się natychmiast zwróciłem do niego.

A on rzekł: „Miłość, co mię upiększyła,
Skłania mię mówić tu o innym wodzu,
Dzięki któremu mego tu sławiła.

Słuszna, że razem tutaj się przywodzą:
Skoro tam obaj prowadzili wojnę,
Niech też i sławą wspólną się nagrodzą.

Wojsko Chrystusa, co się stało zbrojne
Tak wielkim kosztem, za krzyża znamieniem
Wlokło się małe, gnuśne, niespokojne;

Lecz Imperator, rządzący niezmiennie,
Opatrzył wojsko, kiedy upadało, —
Z Swej łaski tylko, a nie zasłużenie;

Wspomógł Małżonkę, jak się powiedziało,
Przez dwóch walecznych: na ich obyczaje
I głos się wojsko rozpierzchłe zebrało.

W tej stronie, kędy miły Zefir wstaje,
By nowe listki na drzewach rozwijał
I Europy przyozdabiał kraje,

---

obróciły, a tylko głos jeden pozostał nieśmiertelnym. Inni opowiadają, że nimfa ta, namówiona przez Jowisza, gadatliwością swoją stała zazdrosnej Junonie na przeszkodzie do wykrycia rozlicznych miłostek, jakiemi się bożek ten zabawiał. Zmiarkowawszy ten podstęp, Junona pozbawiła ją większej części głosu, zostawiając tylko władzę powtarzania ostatnich wyrazów zdania, przez innych wymówionego. Warro nazywa ją towarzyszką muz; ożywiała ona pustynie i samotność, więc lubianą była przez myśliwych i pasterzy, sama jednak pogardziła miłostkami bożka Pana.“ *Enc. Orgelbr.*

Bóg z Noem uczynił przymierze itd. Przymierze to tak opisuje Mojżesz:

„I to też rzekł Bóg do Noego i do synów jego z nim, i rzekł: Oto ja postanowię przymierze Moje z wami i z nasieniem waszem po was. I z każdą duszą żyjącą, która jest z wami, tak z ptactwem jako i z bydłem, i ze wszelkim dobytkiem ziemskim, które wyszły z korabia, i ze wszystkiemi bestjami ziemskiemi; postanowię przymierze Moje z wami i żadną miarą już więcej nie będzie zagubione wszystko ciało wodami potopu; ani już więcej nie będzie potopu pustoszącego ziemię. I rzekł Bóg: Ten jest znak przymierza, który daję między Mną a wami, i między wszelką duszą żyjącą, która jest z wami, na rodzaje wieczne: łuk Mój położę na obłokach, który będzie znakiem przymierza między Mną i między ziemią. I gdy okryję obłokami niebo, ukaże się łuk Mój na obłokach, i wspomnę na przymierze Moje, które mam z wami i z wszelką duszą żyjącą, która ciało żywi; i nie będą odtąd więcej wody potopu ku wytraceniu wszelkiego ciała. I będzie łuk Mój na obłoku i ujrzę go, i wspomnę na przymierze wieczne, które się postanowiło między Bogiem i każdą duszą żyjącą wszelkiego ciała, które jest na ziemi. I rzekł Bóg do Noego: Ten będzie znak przymierza, którem postanowił między Mną a wszelkiem ciałem na ziemi“ (I Moj. 9,8-17).

29. *Jak do gwiazdy igła,* jak do gwiazdy Polarnej igła magnesowa. *Bi.*

31-33. *A on rzekł* itd. Zaczyna tu mówić św. Bonawentura. — *O innym wodzu,* o św. Dominiku. — *Dzięki któremu,* dzięki św. Dominikowi. — *Mego tu sławiła,* mego patrjarchę, t.j. św. Franciszka, sławiła miłość św. Tomasza, dominikanina.

35. *Obaj prowadzili wojnę* t.j. św. Franciszek i św. Dominik prowadzili wojnę z błędem i grzechem ludzkim o wiarę prawdziwą i miłość dla Chrystusa. *K.*

37-39. *Wojsko Chrystusa, co się stało zbrojne* itd. Lud chrześcijański, który został uzbrojony we wszelką łaskę i pomoc przez Chrystusa, za cenę Najdroższej Krwi Jego, aby mógł walczyć z sobą, czartem i światem i naśladować Chrystusa, — teraz (w w. XII-XIII) już ledwie się trzymał znamienia krzyża Chrystusowego, będąc odrywany od Kościoła i rozpraszany przez różne sekty odszczepieńcze. — *Niespokojne,* w oryg. *sospeccioso,* podejrzliwe, zbuntowane przez heretyków. *Bi.*

40-42. *Lecz Imperator, rządzący niezmiennie,* to jest Chrystus, Który zawsze, nieustannie króluje i Sam rządzi Kościołem. — *Z Swej łaski tylko* itd., z miłosierdzia Swego, a nie naskutek zasług ze strony ludu lub duchowieństwa. *Bi.* — Przeciwnie, duchowieństwo wskutek złych obyczajów, gorszących lud, zasługiwało na zupełne odrzucenie i podeptanie od ludzi, jako sól zwietrzała; lecz Chrystus miłosierny ratuje Swój Kościół, posyłając doń coraz to nowych i wielkich duchów Swych, aby dźwigali upadłych i dali przykład naśladowania Go. *K.*

43-54. *Małżonkę,* właściwie Oblubienicę, to jest Kościół Swój. Kościół bowiem wówczas jeszcze się nie stał Małżonką Chrystusową, lecz był dopiero Oblubienicą, narzeczoną, jak to widać ze słów św. Pawła, wyrzeczonych do Koryntjan: „Boć was miłuję zawistną miłością Bożą; albowiem poślubiłem was stawić jako czystą dziewicę jednemu Mężowi Chrystusowi“ (II Kor. 11,2); a także ze słów Apokalipsy, zapowiadających to, co

http://rcin.org.pl

Niezbyt daleko stąd, gdzie fale biją,
Poza któremi w dalekiej przestrzeni
Słońca promienie się przed ludźmi kryją,
Jest Kalaroga, co ją szczęsną mienią,
Pod wielką tarczą, która ją osłania: [niu.
Z jednym lwem wgórze, a z drugim w zniże-

Tam się narodził kochanek kochania
Chrześćjańskiej wiary, wódz błogosławiony,
Miał dla swych łaskę, dla wrogów karania;
Zaledwie umysł jego był stworzony,
Już takiej mocy okazał natchnienie,
Że matkę wieszczką zrobił, nim zrodzony;

miało się stać w przyszłości: „Chodź, a ukażę ci Oblubienicę, Małżonkę Barankową“ (Obj. 21,9). Za czasów więc Dantego Kościół nie był jeszcze Małżonką Chrystusa, ale miał się nią stać, dlatego taką daje mu Poeta nazwę. *K.* — *Miły Zefir,* łagodny wietrzyk wiosenny, wiejący z zachodu; ma bowiem tu Poeta na myśli zachód Europy — Hiszpanję. — *Gdzie fale biją,* fale wód oceanu Atlantyckiego. — Jest *Kalaroga,* miasto, które obecnie nazywa się Kalahorra w Starej Kastylji (starożytne Calaguris Nassica), położone nad rzeką Ebro i w prostej linji odległe od zatoki Biskajskiej o 120 kilometrów. — *Pod wielką tarczą* itd. To miasto było pod władzą królów Kastylji, których tarcza herbowa była podzielona na cztery części w ten sposób, że dwie wieże i dwa lwy krzyżowały się tak, że w jednej połowie lew był wgórze nad wieżą, a w drugiej nisko — pod wieżą. *Stan. B.*

55-60. *Tam się narodził kochanek kochania* itd. Tak określa Poeta św. Dominika. „Święty Dominik, założyciel Zakonu Kaznodziejskiego (Fratres praedicatores), urodził się w Calahorra, albo Calarnejo, w Hiszpanji w 1170 r. Pochodził z domu znakomitego, ale nie Guzmanów, jak przez długi czas mylnie twierdzono. Odebrawszy wyższe wykształcenie naukowe, został w 1199 r. kanonikiem regularnym i archidjakonem w Osma, w Kastylji. Będąc jeszcze uczniem uniwersytetu, podczas wielkiego głodu sprzedał książki swoje, aby mieć czem wspierać ubogich. Innym razem chciał się sam sprzedać, a pieniądze stąd otrzymane wręczyć biednej kobiecie na wykup syna, wziętego w niewolę przez Saracenów. Wracając z biskupem swoim z podróży po Francji, jechał przez Montpellier wówczas, kiedy cystersi zaczynali krucjatę przeciw albigensom. Dominik, podzielając wtedy ten ich zamiar, pieszo obchodził kraj i w kazaniach zbijał twierdzenia przeciwne nauce Kościoła. Widząc, że wiele rodziców, powodowanych jedynie ubóstwem, oddaje córki swoje heretykom, założył pod opieką Fulka, biskupa Tuluzy, dom przytułku dla takich dziewcząt we wsi Prouille w r. 1206 dnia 27 grudnia, do którego zaraz weszło ich dziewięć, nawróconych przez św. Dominika. Prouille przeto było pierwszą kolebką Zakonu Kaznodziejskiego czyli dominikanów. Po zabiciu Piotra de Kastelnau, śmiałego misjonarza pośród albigensów, z rozkazu Rajmunda, książęcia Tuluzy, Inocenty III polecił Dominikowi opowiadać słowo Boże we Francji południowej. Ofiarowano mu biskupstwo w Béziers, ale go nie przyjął. Dwaj bogaci mieszkańcy Tuluzy darowali mu dom w r. 1215 i wraz z czterema młodymi ludźmi, pod jego kierunkiem, poświęcili się nawracaniu heretyków kazaniami. Dominik, przewidując, ile zakon, temu powołaniu oddany, przyniósłby korzyści Kościołowi, udał się do Rzymu, podczas czwartego soboru lateraneńskiego. Inocenty III, papież polecił mu wybrać którą z reguł już zatwierdzonych. Dominik wybrał regułę św. Augustyna, dopełniwszy ją niektóremi przepisami reguły św. Norberta. Celem nowego zakonu było „pracować niezmordowanie nad udoskonaleniem duchowem bliźnich“. Honorjusz III zatwierdził 22 grudnia 1216 r. nowy zakon, wkładając nań jako szczególny obowiązek opowiadanie słowa Bożego, i z tego powodu dano mu nazwisko „Zakonu Kaznodziejskiego“. W dzień Wniebowzięcia, w r. 1217, Dominik zebrał w kościele w Prouille szesnastu pierwszych swych towarzyszy, z których czterech zaraz wysłał do Hiszpanji, a siedmiu do Paryża, gdzie założyli klasztor, w którym dawali przytułek pielgrzymom, udającym się do Kompostelli dla uczczenia św. Jakóba, i stąd w Paryżu dominikanie zwani byli jakóbinami. W następnym roku sam Dominik pojechał do Hiszpanji i założył klasztor w Sewilli. Nowy zakon rozszerzył się z zadziwiającą szybkością we wszystkich krajach, chociaż praca ustawiczna była w nim konieczną powinnością, równie jak ubóstwo. Na pierwszym zjeździe walnym zakonu w Bononji, w r. 1220, Dominik rozdarł w obecności biskupa akt donacyjny na rzecz jego zakonu i postanowił, że dominikanie nigdy nie mają przyjmować żadnej własności; co wszakże później zmienionem zostało. W roku następnym zakon liczył już sześćdziesiąt klasztorów, podzielonych na osiem prowincyj. Przy końcu lipca Dominik zachorował w Bononji i oddał Bogu ducha dnia 4 sierpnia 1221 r., w którym Kościół obchodzi jego pamiątkę. Papież Grzegorz IX kanonizował go dnia 12 lipca 1234 r. W roku 1473 wzniesiono mu wspaniały grobowiec, zdobiący kościół Dominikanów w Bononji. Święty Dominik wyrażał się zawsze z prostotą, a słowa jego potężny wpływ wywierały. Gdy go pytano, skąd bierze niewyczerpany przedmiot do swych kazań, odpowiadał: „Z księgi miłości; są w niej nauki na każdą rzecz.“ Zawsze nosił z sobą Ewangelję według św. Mateusza i Listy św. Pawła i zalecał Braciom swoim zgłębiać jak najpilniej Pismo święte. Mylnie mu przypisują wiele dzieł: żadne nie doszło naszych czasów. Gdy Dominik gościł w Rzymie, jednej nocy, którą wedle zwyczaju swego na modlitwie trawił, ukazał mu się Jezus Chrystus rozżalony na ród ludzki i Matka Boska, dla przebłagania Syna dwóch ludzi Mu przedstawiająca. W jednym z nich poznał siebie samego; drugiego nie widział był nigdy, lecz obraz jego utkwił mu w pamięci. Nazajutrz spostrzegł w kościele tęż samą postać, pod kapturem zakonnika żebrzącego; rzucił się w objęcia jego i świętem wzruszeniem przejęty, rzekł: „Tyś mój towarzysz, ty pójdziesz ze mną, trzymajmy się razem, a nikt nas nie zwycięży.“ Był to sławny św. Franciszek z Assyżu; braterski uścisk Dominika z Franciszkiem dał początek przyjaźni, łączącej dominikanów

http://rcin.org.pl

Potem, gdy sprawiał z Wiarą zaręczenie
Przy świętem źródle, gdzie mu darowała
Wiara zbawienie, a on przyrzeczenie —

Niewiasta, co go w tem zastępowała,
We śnie widziała owoc godny chwały,
Jaki potomność z niego wydać miała;

Ażeby słowa, czem był, wyrażały
W samem imieniu, Duch go nazwać spłynie
Własnością Tego, Którego był cały, —

Więc Dominika otrzymał on imię:
Jakby parobka, którego wziął Chrystus
Na pomoc Sobie na Swej Boskiej niwie.

Że mu zaufał i posłał go Chrystus,
Świadczy w nim zapał pierwszy, okazany
Dla pierwszej rady, jaką podał Chrystus:

Często w milczeniu bywał znajdywany
Przez swą piastunkę klęczącym na ziemi,
Jak gdyby mówił: natom powołany.

O ojcze, słusznie Feliksem cię mienią!
O matko, imię słuszne twe Joanna,
Jeśli w prawdziwem biorą je znaczeniu!

On nie dla świata, który się ugania
To za Ostyjskim, to za Tadeuszem, —
Miłość go ciągnie, gdzie prawdziwa Manna.

Wkrótce się wiedzy stał koryfeuszem
I po Chrystusa jął chodzić Winnicy,
Prędko więdnącej pod Faryzeuszem;

Szedł do łaskawszej dla biednych Stolicy,
Niż jest obecnie z winy tego wroga,
Co na niej siedzi w roli nierządnicy,

Nie po dyspensę, by dwa lub trzy z morga
Oddać miast sześciu; nie po pierwszy wa-
Lub dziesięciny, co są biednych Boga — [kans,

O to nie prosił, lecz, by walczyć zaraz [rego
Mógł z błędnym światem o ziarno, z któ- [raz.
Dwadzieścia cztery drzew cię wieńczy na-

---

z zakonnikami reguły św. Franciszka. Żywot św. Dominika opisywali: Jordan, prowincjał zakonu; Piotr Ferrandi w Hiszpanji, później Teodor d'Apolda. Ostatnim jego biografem jest ksiądz Lacordaire, wskrzesiciel zakonu dominikanów we Francji. Jego żywot św. Dominika, wydany w Paryżu w 1841 r., przełożony jest na język polski i drukowany tamże w roku 1841 i 1843". *Enc. Orgelbr.* — *Dla wrogów karania.* Aluzja do gorliwości, z jaką ścigał heretyków albigensów, a także do Inkwizycji, o której ustanowienie sam się postarał, a która potem, wbrew zamiarom Świętego, stała się tak okrutną i potworną, że zasłużyła na wzgardę i potępienie całego świata cywilizowanego. *Bi.* — *Zaledwie umysł jego był stworzony,* to jest gdy jeszcze Dominik był w łonie swej matki. — *Że matkę wieszczką zrobił.* Matce jego, gdy go nosiła jeszcze w łonie, śniło się, że porodziła psa białego z czarnemi łatami, niosącego w zębach pochodnię. Było to, zdaniem współczesnych, zapowiedzią czarno-białego ubioru dominikanów i światła, jakie mieli roznosić po Europie zachodniej. *Bi.*

61-63. *Z Wiarą zaręczenie,* przy Chrzcie świętym, jako niemowlę, składał obietnice wiary za pośrednictwem matki chrzestnej. — *Przy świętem źródle,* przy Chrzcie. — *A on przyrzeczenie,* że będzie bronił wiary. *B.*

64-66. *Niewiasta,* chrzestna matka — *We śnie widziała owoc godny chwały* itd. Śniło jej się to dziecię z gwiazdą jasną na czole, co miało oznaczać, że oświeci ono cały świat. *B.* — Inna legenda utrzymuje, że widziała dwie gwiazdy na głowie dziecka — jedną zprzodu, drugą ztyłu. *F.*

68. *Duch go nazwać spłynie,* natchnienie, od Boga udzielone matce dziecięcia i ojcu. *B.*

70-71. *Dominik,* od łacińskiego wyrazu Dominus — Pan, znaczy to samo, co należący do Pana, Pański. — *Jakby parobka,* w oryg. *agricola,* rolnika, rataja, parobka do orania.

74-75. *Zapał pierwszy,* kiedy jeszcze był uczniem, w czasie głodu sprzedał wszystkie swoje książki i co tylko miał i rozdał pieniądze głodnym. *B.* — *Dla pierwszej rady* ewangelicznej, wyrażonej w tych słowach Chrystusa: „Jeśli chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj, co masz, i daj ubogim i chodź za Mną" (Mat.19,21). Święty Dominik właśnie tak zrobił.

79-81. *O ojcze, słusznie* itd. Ojciec Dominika miał na imię *Feliks,* co znaczy — Szczęśliwy. Matka Świętego miała imię *Johanna,* co znaczy — mająca łaskę u Boga. *Bi. K.*

83-84. *To za Ostyjskim.* Kardynał Henryk Suzo, biskup Ostji pod Rzymem, komentował w wieku XIII Dekretały. — *Tadeusz* Alderotti, florentczyk, medyk i lektor na uniwersytecie Bolońskim, gdzie umarł w 1295 r.; znakomity też fizyk i bardzo się zbogacił. *Bi.* — *Gdzie prawdziwa Manna,* to jest Chrystus w Przenajświętszym Sakramencie, Który rzekł: „Jam jest Chleb żywota. Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy i pomarli" (Jan. 6,48-49). *F.*

88-90. *Szedł do... Stolicy* papieskiej. W r. 1214, za Innocentego III papieża, św. Dominik udał się do Rzymu po zatwierdzenie swej reguły. — *Łaskawszej dla biednych, niż jest obecnie.* Inocenty okazał się łaskawszym dla ubogich, niż obecnie Bonifacy VIII, który w sposób zdradziecki zasiadł na stolicy Piotra i nią rządzi. Patrz. „Czyśc." XXXII, 149. *Bi.*

91-96. Nie poto udał się św. Dominik do Rzymu, aby uzyskać zgodę papieża na zbieranie dziesięcin kościelnych i zagarnianie połowy ich lub trzeciej części dla siebie, jak to czynili inni zakonnicy. *K.* — *Nie po dyspensę,* nie po zwolnienie z połowy lub trzeciej części dochodów i dziesięcin, jakich się papieże domagali od klasztorów. *K.* — Wielu bowiem, którzy byli obowiąza-

http://rcin.org.pl

Potem z nauką i wolą dobrego
Łącząc swój urząd apostolski, ruszył,
Jak potok z źródła lecąc wysokiego;

Tam heretyckie chwasty najpierw burzył
Swoim impetem, kędy mu stawiały
W zatwardziałości opór bardzo duży.

Od niego liczne potoki powstały,
Zwilżając ogród katolicki wkoło,
Tak, że w nim krzewy znów poodżywały.

Gdy takiem jedno tego Wozu koło,
Z którego Kościół święty, co bojuje,
W wojnie domowej obronić się zdołał,

To jasną również stąd się okazuje
Zacność drugiego, które Tomasz miło
Przed mojem przyjściem charakteryzuje.

Lecz droga, którą poprzednio krążyło
W szczytnym zakresie, już jest porzucona:
Lura — gdzie pierwej dobre wino było.

Rodzina jego, pierwej prowadzona
Jego śladami, tak w drodze skręciła,
Że gdzie on piętę, tam ma palce ona;

Wnet się okaże ze zbiorów, jak była
Złą ta uprawa, gdy narzekać będzie
Kąkol, że Skrzynia precz go wyrzuciła.

Prawda, że ktoby szukał w naszej księdze,
Jeszczeby znalazł na niektórej karcie
Kogoś z słowami: wiernym mej przysiędze;

Lecz nie w Kazale, ani w Akwasparcie,
Gdzie co do ustaw różnie sobie redzą:
Albo je luźniąc, lub cieśniąc uparcie.

---

ni na mocy testamentów lub z innego tytułu płacić na rzecz ubogich, kleru i Kurji rzymskiej, udawało się do Rzymu z prośbami o ulgi, czyli dyspensy: żeby mogli tylko połowę lub trzecią część tej należności płacić. *B.* — *Nie po pierwszy wakans.* W starożytności, w pierwszych wiekach Kościoła, papieże nie mieli żadnego wpływu na obiór biskupów i obsadzanie stolic biskupich. Biskupów obierał miejscowy kler wraz z ludem. Lecz w średniowieczu, kiedy papieże zawładnęli wszystkiemi państwami w Europie Zachodniej, wówczas zarezerwowali sobie obsadzanie stolic biskupich i opactw. Ponieważ biskupstwa te i opactwa przynosiły ogromne dochody z dziesięcin i innych ofiar ludu, ubiegano się o nie powszechnie. Kandydaci na nie udawali się do Rzymu i opłacali się naprzód Kurji papieskiej, otrzymując bullę papieską „na pierwszą stolicę wakującą" „pro prima sede vacante," i gdy takowa została opróżniona, natychmiast ją zajmowali. *K.* — *Lub dziesięciny, co są biednych Boga,* w oryg. po łacinie: *Non decimas, quae sunt pauperum Dei.* Poszedł prosić nie o dziesięciny, które powinny być wyłącznie obracane na ubogich. Tak było w pierwszych wiekach Kościoła, że wszystkie dobrowolne ofiary i dziesięciny kościelne szły na ubogich. W średniowieczu zaś kler jął zagarniać je wyłącznie dla siebie i dla Kurji rzymskiej. Z początku działo się to za dyspensą papieską, a następnie z nakazu Kurji. Wskutek tego zapanowała wśród ludu opłakana nędza, duchowieństwo zaś posiadło niezmierne majątki i bogactwa, któremi dotąd włada tam, gdzie rewolucja klerowi tych posiadłości nie odebrała. *K.* — *O ziarno, z którego,* o nasienie wiary ewangelicznej. *Bi.* — *Dwadzieścia cztery drzew.* Tak nazywa one dusze święte, które dwiema girlandami, w liczbie 24-ch, okrążały Poetę i Beatrycze. *Bi.*

98. *Urząd apostolski,* otrzymawszy zatwierdzenie swej reguły i upoważnienie od papieża, od Kurji rzymskiej, która się tytułuje „Stolicą Apostolską". *K.*

103. *Liczne potoki,* liczni Bracia, misjonarze. *Benv.*

105. *Krzewy,* parafje, biskupstwa, klasztory — pokasowane, poznoszone przez albigensów. *K.* — Katolicy. *Bi.*

106-111. *Wozu* — Kościoła. *Koło,* kołem Wozu — Kościoła nazywa tu św. Bonawentura św. Dominika i jego zakon. — *Zacność drugiego,* t.j. św. Franciszka i jego Braci. *B.*

112-117. *Lecz droga* itd. Zakres działalności franciszkanów teraz istotnie się różni od reguły i sposobu życia św. Franciszka. — *Rodzina jego,* to jest synowie duchowni św. Franciszka. — *Tak w drodze skręciła,* tak dalece odmieniła swoje cele i dąży w stronę przeciwną tej, w którą ją św. Franciszek skierował. *K.* — *Że gdzie on piętę, tam ma palce ona,* w oryg. *che quel dinanzi a quel diretro gitta,* że przód stopy tam stawia, gdzie św. Franciszek kładł piętę. *Bi.* — To znaczy, że zupełnie przeciwną drogą niż Franciszek postępuje i co św. Franciszek deptał piętą, to jego następcy poczytują za dobre i godne osiągnięcia. *K.*

118-120. W czasie Sądu okaże się ten zakon franciszkański kąkolem, którego do śpichrza Pańskiego nie przyjmą, ale zbiorą jak kąkol i wrzucą do ognia, jak to zapowiedział Chrystus: „Zbierzcie najpierw kąkol i zwiążcie go w snopki na spalenie, a pszenicę zgromadźcie do gumna Mojego" (Mat. 13,30). *K.*

121-127. *Ktoby szukał w naszej księdze* itd., ktoby w całym naszym zakonie szukał Braci, wypełniających regułę św. Franciszka, jeszczeby znalazł prawdziwego naśladowcę Patrjarchy. — *Lecz nie w Kazale.* Brat Ubertino da Kazale w r. 1310 na kapitule, odbytej w Genui, stanął na czele zwolenników ścisłej obserwancji reguły, lecz zbytnim rygoryzmem konstytucji zacieśnił regułę, dając przez to okazję do rozdziału i niejakiej schizmy. Nazywali się „Braćmi duchownymi" — „Fratres spirituales", albo „Zelantes" — „Żarliwymi". — *Ani w Akwasparcie.* Mateusz Akwasparta był obrany z kolei 12-ym generałem Zakonu św. Franciszka w 1287 r., a w następnym roku papież Mikołaj IV zrobił go kardynałem. Ten wprowadził rozluźnienie w regule przez dodanie do niej konstytucji. *B.* — Oba te kierunki były błędne, ponieważ sprzeciwiały się regule św. Franciszka, w której ten Święty orzekał i rozkazywał, żeby Bracia żadnych wyjaśnień ani komentarzy do jego reguły nie dodawali, lecz ją poprostu rozumieli, tak jak ona brzmi, jak mu ją Chrystus podyktował. *K.* — *Bonawentura jestem* itd. W świecie Jan Fidanza

http://rcin.org.pl

Bonawentura jestem z Banjoredżjo,
Którym przekładał obowiązków wiele [czy.
Zawsze nad marność tam światowych rze-

Tu Illuminat z Augustynem w świetle,
Co byli pierwsi z Bosych biedakami,
W pasku się stali Boga przyjaciele;

Hugo z Świętego Wiktora też z nami,
Także Piotr Zjadacz, również Piotr Hiszpań-
Który tam świecił dwunastu księgami; [ski,

Prorok też Natan, Metropolitański
Chryzostom, Anzelm, Donat, co nauką
Swą pierwszej sztuki czynił wynalazki;

Jest tu Rabanus, świeci przy mnie zboku;
Mamy opata także Joachima
Z Kalabrji, który ducha miał proroków.

A do sławienia tego dworzanina
Mnie pobudziło uprzejme tu zdanie
Brata Tomasza — rozsądna łacina;

Tak mnie, jak również całą mą kompanję."

z Banjarea, na terytorjum Orvieto; był kardynałem i biskupem Albano, a przez lat 18 generałem zakonu franciszkańskiego Braci Mniejszych. Urodz. w 1221 r., umarł w 1274 roku.

130-132. *Illuminat z Augustynem*, franciszkanie, wielcy teologowie, nadzwyczaj uduchowieni. *B.* — *W pasku*, w zakonie św. Franciszka. *B.*

133-135. *Hugo z Świętego Wiktora*, z klasztoru św. Wiktora w Paryżu. Pochodził z hrabiów Blakenburgów. Urodził się w 1097 r., umarł w 1140 r. *B.* — *Piotr Zjadacz*, Pietro Mangiadore, Petrus Comestor, tak nazwany, ponieważ był chciwy na książki. Napisał historję kościelną. *Bi.* — *Piotr Hiszpański*, syn lekarza z Lizbony. Był biskupem Bragi, potem kardynałem i biskupem w Tuskulum, a w r. 1276 został papieżem Janem XXI. Zginął w 1277 r. w Witerbo pod gruzami papieskiego pałacu. — *Świecił dwunastu księgami*, napisał 12 ksiąg o logice. *Bi.*

136-138. *Prorok też Natan.* Umieszcza go pomiędzy tymi doktorami, ponieważ odkrył grzech Dawida, podobnie jak oni odkrywali błędy i cnoty Dawida. — *Metropolitański Chryzostom* (347-407), św. Jan Złotousty, arcybiskup miasta Konstantynopola, wielki Doktór i Ojciec Kościoła. Jego homilje oświecały cały świat chrześcijański i dotąd nie straciły na wartości. *K.* — *Anzelm* Święty (1093-1109), arcybiskup Kenterbery (Canterbury), teolog i twórca scholastyki. *K.* — A może Poeta ma na myśli Anzelma z Lukki. *F.* — *Donat*, gramatyk, twórca gramatyki. *B.*

139-141. *Rabanus* (776-856), zwany Maurus, wielki sofista i poeta swego czasu. Był opatem w Fuldzie, a potem biskupem w Moguncji. Wiele napisał komentarzy na Pismo święte. *Bi.* *C.*—*Opata Joachima.* Miał on dar zrozumienia Pisma świętego, tak że odkrywał wszystkie tajemnice, w Piśmie św. się zawierające. Widział w duchu przyszłe czasy Kościoła i przedstawił je w podobieństwach. *Chiose.* — Joachim, opat, urodził się około r. 1130, a według innych około r. 1145, w Kozenca, w Kalabrji; pełnił przez czas niejaki służbę na tamtejszym dworze, ale opuścił go, zniechęciwszy się do świata, i odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Po powrocie wstąpił do klasztoru cystersów w Korraco, niedaleko rodzinnego miasta i dostąpił godności opata. Ponieważ obowiązki urzędu i reguła zakonna nie pozwalały mu oddać się całkowicie naukom, a czuł w sobie powołanie do wykładu Pisma świętego, prosił więc w roku 1183 papieża Lucjusza III o wolność zajmowania się wyłącznie tym przedmiotem, a później papieże Urban III i Klemens III mocno go zachęcali do tej pracy. Joachim oddał się pisaniu różnych dzieł w ustroniu Flory, a zarazem zgromadził koło siebie pewną liczbę uczniów, którzy w roku 1189 utworzyli nowy zakon, wybrawszy Joachima pierwszym swym opatem. Założono potem dwa inne klasztory (r. 1196). Joachim nadał im osobną konstytucję, którą zatwierdził papież Celestyn III. Tym sposobem powstała kongregacja Flory. Joachim umarł dnia 30 marca 1202 r. Świątobliwość jego życia nie ulega żadnej wątpliwości. Uważano go za proroka i posiadał wielką wziętość u ludu, u papieżów, u królów, a zwłaszcza u cesarza Henryka VI. W pismach jego objawia się bystrość umysłu, duch bardzo w sobie skupiony, głębokie uczucie politowania dla nieszczęść Kościoła, niezłomna żarliwość przeciw zepsuciu duchowieństwa, oraz uciskowi, którego dopuszczali się monarchowie względem Kościoła. Pomimo tego wszystkiego imię Joachima było głośne za jego życia, a więcej jeszcze po śmierci. Z jednej strony założenie nowej kongregacji wzbudziło niechęć cystersów, których poprzednio był opatem; z drugiej strony pismami i proroctwami swemi ściągnął na się oskarżenia nieprzyjaciół o fanatyzm i herezję. Zarzucano mu częste i gorące wystąpienia przeciwko duchowieństwu wszelkiego stopnia, przeciw papieżom, kardynałom, biskupom, którym przepowiadał surowe kary; zarzucano mu też to, że dzielił historję Objawienia na trzy wieki: Ojca (Stary Testament), Syna (Nowy Testament) i Ducha, w którym to wieku ogień miłości Boskiej, jasne widzenie prawd wiecznych i życie zakonne kontemplacyjne zaszczepią na ziemi pewien rodzaj stanu chwały, wyprzedzający niebieską. Uważany był za proroka i rzeczywiście autentyczne jego pisma zawierają w sobie wiele przepowiedni które się ziściły, jak naprzykład, o nastaniu dwóch nowych zakonów w Kościele. Mylnie wszakże przyznawano Joachimowi: „Introductorium in Evangelium aeternum", którego autorem był franciszkanin, heretyk Gerard; tudzież „Vaticinium", czyli proroctwa o papieżach, od Mikołaja III do Inocentego VII. Autentyczne pisma Joachima są: „Komentarze na Apokalipsę"; „Concordantia Vet. et Novi Testamenti" (Wenecja, 1519); „Psalterium decem chordarum" (tamże, 1527), obejmujący mistyczne znaczenie Psalmów i wykład tajemnicy Trójcy Przenajświętszej; „Komentarze na Izajasza i Jeremjasza"; Listy. *Enc. Orgelbr.*

142-145. *Tego dworzanina*, t.j. św. Dominika. — *Rozsądna łacina*, rozumna rozprawa. — *Całą mą kompanję*, i tych moich jedenastu towarzyszy. *C.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ TRZYNASTA

Opisuje Poeta taniec tych dwóch girland błogosławionych duchów, upodabniając je do 24 najbardziej jasnych gwiazd na niebie. Następnie mówi, w jaki sposób św. Tomasz rozwiązał mu wątpliwość co do najwyższej mądrości Salomona. Wkońcu o pozorach.

Wyobraź sobie, pojąć zamierzając
To, co widziałem, i wyryj w pamięci
Swojej, jak w skale twardej wycinając,

Gwiazd tych piętnaście, których jasność
I różne części nieba tak ożywia, [świeci
Że i w powietrzu najgęstszem blask nieci;

Wyobraź sobie Wóz, co dość mu bywa
Łona naszego nieba w dzień i w mroku,
Kręcący dyszlem, że go nie ubywa;

Wyobraź sobie otwór tego rogu,
Który się w końcu zaczyna tej osi,
Na której pierwsza sfera biegnie wokół;

I że gwiazd onych zespół wygląd nosi
Dwóch znaków nieba, które córka Mina
Zrobiła, czując, że ją śmierć już mrozi;

I że znak jeden z drugim promień spina
I oba krążą w sposób powiedziany [czyna.
Tak, że z nich pierwszy przed drugim za-

A cień mieć będziesz przed swemi oczami
Tych gwiazdozbiorów, które w dwóch zespo-
Tańczyły wokół mnie, gdziem stał, i Pani. [łach

A tak nasz zwyczaj niższy od ich zgoła,
Jak powolniejsza Kijana w swym rowie
Od najszybszego nieba sfery koła.

Nie Bachus w śpiewie, lub Pean w ich słowie,
Lecz trzy Osoby w Boskiej Swej naturze
I Boska z ludzką w jednej znów Osobie.

Skończywszy pienie i taniec w swym chó-
Ku nam te światła święte się zwróciły, [rze,
Uszczęśliwione, że nam w czem usłużą.

1-9. Sens tych wierszy jest ten: Chcąc dobrze zrozumieć to, co powiedziałem o powyższych dwóch girlandach świateł duchów, najpierw wyobraź sobie 15 gwiazd, które świecą nawet przy niejasnem, zamglonem niebie, a które my nazywamy—pierwszej wielkości); następnie, dodaj do nich jeszcze 7 gwiazd konstelacji Wielkiej Niedźwiedzicy, czyli Wozu, któremu dosyć bywa dnia i nocy, t. j. 24 godzin, do odbycia biegu po widzialnem dla nas niebie, tak, że dyszel tego Wozu nigdy nie zachodzi, nie kryje się przed naszemi oczyma; wkońcu dodaj jeszcze 2 gwiazdy Małej Niedźwiedzicy, tworzące jakby otwór rogu i leżące najbliżej gwiazdy Polarnej, a otrzymasz podobieństwo tych 24 świateł, które ja widziałem. *Bi.*

10-12. *Wyobraź sobie otwór tego rogu.* Wyobraź sobie dwie gwiazdy, będące najbliżej gwiazdy Polarnej, które, położone jedna po jednej stronie gwiazdy Polarnej, druga po drugiej, — tworzą jakby otwór tego rogu, tej przestrzeni, mającej kształt rogu, która ma swój środek, swój centr, w osi światowej, na której się obraca Pierwsze Koło, to jest Primum Mobile (według systemu Ptolomeusza). *Bi.*

13-15. *I że gwiazd onych* itd. Wyobraź sobie, że te 24 najpiękniejsze gwiazdy formują na niebie dwie konstelacje, każda z 12 gwiazd złożona, i w taki sposób względem siebie są położone, jak konstelacje wieńca Arjadny, córki Minosa, której wieniec z girland kwiatów, upiększających jej głowę, przy jej śmierci został przemieniony w wieniec z gwiazd. *B. B.* — *Dwóch znaków nieba*, dwóch konstelacyj, gdyż dwa są wieńce—jeden w północnej, drugi w południowej półsferze.

22-24. *Kijana*, rzeka błotnista w Toskanji, między Sjenną a Perudżją, tak wolno płynie, że nie znać jej biegu. *B.* — *Od najszybszego... koła*, Primum Mobile, Pierworuchu. *B.*

25-27. *Nie Bachus* itd. Nie Bachusa wychwalają, jak Tebańczycy, w czasie swych uroczystości. Był to bożek wina. Według mitologji wspomagał Jowisza w walce przeciwko olbrzymom. Podczas bitwy Jowisz zachęcał Bachusa, wołając: Evohe! Bacche, evohe!" —„Doskonale, synu, śmiało, Bachusie!" *Lks.* — Uroczystości, wyprawiane ku czci tego bożka, nazywano bachanaljami, a ponieważ towarzyszyły im często tańce, pijaństwo i rozpusta, więc stąd bachanaljami nazwano także pijackie i rozpustne zabawy, czyli orgje. — *Pean*, uroczysta pieśń ku czci bogów, a zwłaszcza Apollina; pieśń zwycięska, dziękczynna lub pochwalna. *Lks.*

http://rcin.org.pl

Przerwał w bożyszczach, co zgodnie świe- 31
Milczenie blask ten, co mi był wyłu- [ciły,
Przedziwne życie Boga Biedaczyny, [szczył

I tak rzekł: „Kiedym jeden twój wymłócił 34
Snopek, i ziarno w skrzyni masz zamknięte,
Miłość mię skłania, bym drugi wykruszył.

Mniemasz, że w pierś tę, z której było wzięte
Żebro, by piękna z niego twarz się stała, [37
Dla której gardła cały świat przeklęty,

I w tę pierś, która przebita została 40
Włócznią i przez to dosyć przeważyła
Za grzechy przeszłe i przyszłe jej szala,—

Moc Boża, która obie je stworzyła, 43
Wlała w nie tyle Swego światła, ile
Odmierzyć ludzkiej naturze raczyła; —

Przeto się dziwisz, co rzekłem przed chwilą, 46
Kiedym powiedział, że nie powstał człowiek,
Jak ten, którego piąte światło kryje.

Otwórz więc oczy na to, co ci powiem, 49
A ujrzysz, że twa wiara nie jest w sporze
Ze mną i w prawdzie tak jest, jak centr w kole.

Co nie umiera i co umrzeć może, 52
Odzwierciedleniem jest onej Idei,
Którą w Miłości zrodził Pan nasz Możny;

Bo Żywa Światłość, która tak jaśnieje 55
Z Ojca Światłości, że się nie oddziela,
Ni od Miłości, co w Obu goreje,—

Ze Swej Dobroci promienie rozdziela, 58
Jakby odbite, w dziewięć Subsystencyj,
Zostając sama wiecznie nierozdzielna;

Z tych znów na niższe zstępuje Potencje, 61
Stopień po stopniu dzieląc siły, słabnie,
Wkońcu już krótkie tworzy Egzystencje;

W tych Egzystencjach rozumieć wypadnie 64
Rzeczy zrodzone, które niebo mnoży [nie.
Z nasion lub bez nich — ruchem, którym wład-

Wosk ich i ręka, która pieczęć łoży, 67
Nie zawsze zgodne; stąd się oczywiście
Twór idealny mniej lub więcej tworzy:

Dlatego drzewo to samo, widzicie, 70
W gatunku owoc zły lub dobry rodzi;
I wy w zdolnościach różnych się rodzicie.

31-33. *Przerwał... milczenie* itd. Św. Tomasz znowu zaczął mówić wśród tych duchów jasnych. — *Boga Biedaczyny,* t. j. św. Franciszka.

34-36. *Kiedym jeden twój snopek wymłócił*, kiedym już jedną twoją wątpliwość rozwiązał (p. Pieśń XI, 136), teraz chcę rozwiązać drugą.

37. *Że w pierś tę,* t. j. pierwszego człowieka, Adama. — *Piękna twarz*, t. j. pierwsza niewiasta, Ewa. — *Dla której gardła* itd., z powodu zjedzenia przez nią owocu z drzewa zakazanego na cały świat przyszło przekleństwo, według tego, co powiedział Apostoł: „Albowiem sąd Boży ku potępieniu wyszedł z powodu jednego grzechu... przez grzech jednego śmierć królowała... Jako przez przestępstwo jednego wszyscy ludzie przyszli na potępienie, tak też i przez jednego sprawiedliwość wszyscy mogą przyjść ku usprawiedliwieniu żywota“ (Rzym. 5,16-18).

48. *Jak ten, którego* itd. t. j. jak Salomon, o którym powiedziałem, że „nie powstał“ mędrszy nad niego (P. X, 114).

52-54. *Co nie umiera*, to jest wszelkie stworzenie duchowe, jestestwo niecielesne. — *Onej Idei*, w języku teologicznym znaczy to samo, co Słowa, to znaczy Syna Bożego, który jest Słowem, Ideą, odbiciem Mądrości Boga Ojca. — Petrarka pod tą Ideą rozumie Boga Ojca, Który rodzi, odbija z Miłości Syna, drugą Osobę Trójcy Świętej. *Bi.*

55-57. *Bo Żywa Światłość,* Syn Boży, Słowo Przedwiecznego Ojca. *Bi.* — *Ni od Miłości,* ni od Ducha Świętego.

59. *W dziewięć Subsystencyj,* w dziewięć niebios, czyli sfer, w dziewięć Inteligencyj, jako źródeł ruchu i działalności.“ *B.* — Subsystencjami nazywają scholastycy jestestwa, mające swój odrębny byt, swoją samoistność. *K.*

61. *Niższe Potencje,* to jest żywioły. *C.*

63. *Krótkie Egzystencje,* w oryg. *breve contingenze,* krótkie byty przypadkowe, to jest takie, które mogą istnieć lub nie istnieć, — byty ulegające zepsuciu, krótkotrwałe. *B. Bi.* — Słowo Boskie, przez które stało się wszystko, naskutek Swej dobroci, nie z musu lub konieczności, odbija promienie Swej Światłości, jakby w jakich zwierciadłach, w onych dziewięciu Subsystencjach, Niebach, czyli Inteligencjach pierworuchowych, ale samo pozostaje nienaruszone, niepodzielne. — W „Liście do Can Grande“ pisze Poeta: „Patet, quod omnis essentia et virtus procedat a prima, et intelligentiae inferiores recipiant quasi a radiante et reddant radios superiores ad suum inferius ad modum speculorum.“ („Jasnem jest, że wszelkie jestestwo i moc pochodzi od pierwszego, i niższe Inteligencje otrzymują je jakby od Promieniującego i potem oddają promienie wyższe niższym, na podobieństwo zwierciadeł“). *B. B.*

67-69. *Wosk ich,* materja, z której się składają rzeczy zrodzone, nowopowstałe. — *I ręka,* i siła, która nadaje im formę, nie zawsze się z sobą zgadzają, dlatego nie zawsze jednakowe wywołują skutki. *Bi.* — *Twór idealny,* Boskiej Idei podobny. — *Tworzy,* w oryg. *traluce* — prześwieca. *Bi.*

http://rcin.org.pl

Ktoby wosk do swej czystości przywodził, 73
I nieba moc się najwyższa nań kładła,
Obraz pieczęci czystyby wychodził;

Ale w naturze zawsze jakaś wada: 76
Podobnie działa, jako ten artysta,
Co mu drży ręka, choć swą sztuką włada.

Lecz, gdzie sporządza wosk ten i odciska 79
Według Swej Myśli Miłość pałająca,
Tam dzieło wszelką doskonałość zyska.

Tak była ziemia zrobiona, będąca 82
Zdolną się ciałem stać w doskonałości:
Tak też Dziewica w żywocie mająca.

Więc twoje zdanie chwalę w rozciągłości: 85
Że doskonałą natura nie była,
Ni będzie, jak dwóch tych osobistości.

Lecz gdyby na tem rzecz się zakończyła, 88
„Więc jakże nie miał ten równego sobie?“
Takby mię mowa twoja zaczepiła!

Wszakże, by jasnem stało ci się w głowie, 91
Co ci nie jasne, zważ, kto był i czemu
Rzeczono: „prośże, będzieć dane tobie“.

Z tego, com mówił, mogło ci samemu 94
Być zrozumiałe, że tam król on błagał
O mądrość tylko, słuszną rządzącemu,

Nie o znajomość liczby się domagał 97
Motorów górnych, albo czy konieczne [wa,
Wraz z przypadkowem też konieczność da-

Lub czy możliwy ruch trwający wiecznie, 100
Albo czy w półkrąg wpisaćby się dało
Trójkąt, by nie był prosty kąt koniecznie.

Więc, gdy rozważysz, co się powiedziało, 103
Roztropność króla, z którą nie równała
Się żadna, była celem mego strzału.

Gdy na „nie powstał“ będzie twa patrzała 106
Źrenica, tom rzekł o królów powstaniu,
Których choć wiele, liczba dobrych mała.

W takiem więc słowa me bierz rozróżnianiu,
I tak wierz, jak ci twoja wiara mówi [109
O pierwszym ojcu i naszem Kochaniu.

A to niech będzie dla twych nóg ołowiem, 112
Byś szedł powolnie, jak człowiek zmęczony,
Do „tak“, lub „nie tak“, gdy ci wzrok nie powie;

73-75. *Ktoby wosk* itd. Gdyby materja była urobiona należycie. — *Obraz pieczęci czystyby wychodził,* to jest każdy twór byłby taki, jaki jest w Pierwowzorze, czyli byłby doskonałym. *Bi.*

76-78. *Ale w naturze zawsze jakaś wada.* Sam tylko Bóg jest absolutnie doskonały, więc co Bóg Sam bezpośrednio czyni, to jest doskonałe. Natura zaś nie jest absolutnie doskonałą, więc i jej czyny mają braki. *Bi.*

80. *Miłość,* Bóg pałający miłością. *Bi.*

82-84. *Tak była ziemia zrobiona,* urobiona została przez Samego Boga ta ziemia, z której Bóg uczynił ciało pierwszego człowieka, Adama. *Bi.* — *Tak też Dziewica w żywocie mająca,* w oryg. *pregna,* ciężarna. To jest Najświętsza Marya Panna. Bóg uczynił ciało Najświętszej Maryi Panny Sam najczystszem, niepokalanem, doskonałem, ponieważ z tego ciała miał ukształtować Ciało Syna Swojego Jednorodzonego, Którego poczęcie i narodzenie nie mogło się stać z człowieka niedoskonałego, z Dziewicy nieświętej *K.* — Bianchi rozumie to o poczęciu Syna Bożego przez Maryę.

87. *Jak dwóch tych osobistości,* to jest Adama i Pana Jezusa.

89. *Ten równego sobie,* to jest Salomon.

93. *Prośże,* aluzja do słów Pana Boga, wyrzeczonych do Salomona. W Księdze III Królewskiej czytamy: „I ukazał się Pan Salomonowi we śnie, mówiąc: Proś, o co chcesz, abym ci dał. I rzekł Salomon... Daj tedy słudze Twemu serce rozumne, aby umiał rządzić ludem Twoim i rozeznać między złem a dobrem, bo któż będzie mógł rządzić ludem tym, ludem Twoim tak wielkim?“ (IIIKról. 3,5-9). *B.*

97-99. *Motorów górnych,* to jest tych duchów, czyli Inteligencyj, które Bóg stworzył, aby poruszały górnemi sferami niebieskiemi. *Bi.* — *Albo czy konieczne wraz z przypadkowem* itd. Czy z dwóch przesłanek syllogizmu, z których jedna jest bezwarunkowo, koniecznie prawdziwa, a druga przypadkowo tylko, wypływać musi wniosek koniecznie prawdziwy, czy też niekoniecznie. Innemi słowy: Salomon nie żądał od Boga mądrości zrozumienia reguł djalektyki. *Bi.*

100-102. *Ruch trwający wiecznie,* taki ruch, któryby nie był spowodowany przez drugi. *Bi.* — *Albo czy w półkrąg* itd. Każdy trójkąt, wpisany w półkole, ponieważ ma za podstawę diametr, musi mieć kąt prosty, przeciwległy temu diametrowi. *B.*

104-105. *Roztropność króla* itd. Mówiłem nie o mądrości króla Salomona wogóle, lecz o jego roztropności w rządzeniu królestwem. — *Mego strzału,* mego powiedzenia.

106. *Gdy na „nie powstał“,* gdy na wyrażenie moje, że nie powstał inny, mądrzejszy od Salomona.

111-114. *O pierwszym ojcu,* t.j. Adamie. — *I naszem Kochaniu,* to jest Panu Jezusie Chrystusie. *Bi.*

http://rcin.org.pl

Bo pośród głupich ten niżej stawiony,
Kto bez rozwagi twierdzi, albo przeczy,
Nie rozróżniając obu racyj strony;

Zdarza się bowiem, że opinja bieży
Za zdaniem fałszu, kiedy jest skwapliwa,
I rozum potem w więzach uczuć leży.

Gorzej niż próżno na morze wypływa,
Kto nie zna sztuki prawdy ułowienia,
Bo już nie wraca takim, jak odpływa.

Tego są w świecie jawne potwierdzenia:
Ot Parmenides, Melissus z Brissonem,
I wielu, co szli bez zastanowienia.

Tak szedł Sabeljusz, Arjusz z licznem gronem
Głupców, co byli dla Pism Świętych zna-
Jak miecze, prawdę wycinając z onych. [ni,

Niechaj nie będą ludzie zaufani
Zbyt w swoich sądach, jak ci, którzy cenią
Jęczmień na polu, zanim jest zebrany.

Widziałem całą zimę bez zieleni
Krzew, co się zdawał suchy i kolący —
A potem róża na szczycie się mieni;

Okręt widziałem też, szybko płynący
I prosto w drodze swej przez całe morza
Wkońcu u brzegu zatoki tonący.

Niech więc pan Marcin, ni Berta pobożna
Nie myślą, widząc złodzieja, lub dawcę
Ofiar, że zgłębić Sądy Boskie można:

Może ten dobra, a ten zła być sprawcą."

Do „tak" lub „nie tak" itd. Nie twierdź nigdy napewno, dopóki dobrze rzeczy nie zbadasz i nie okaże ci się jasną. Nie polegaj na tem, co inni mówią, lecz zbadaj sam i zobacz; bo, jak mówią Japończycy: lepiej raz jeden samemu zobaczyć, niż dwieście razy od kogoś usłyszeć. *K.*

121-123. *Gorzej niż próżno* itd. Kto wychodzi na poszukiwanie prawdy, a nie posiada środków jej odnalezienia, ten nietylko wraca bez niej, ale z błędami, nabytemi w tej drodze. *Bi.*

125. *Parmenides* (ur. w 513 r. przed Chr.), filozof grecki, rodem z Elei, twórca szkoły eleackiej, uczeń Ksenofanesa i Anaksimandra, słynął w połowie V wieku przed Chr. i w tej epoce (460 r.) udał się z uczniem swoim Zenonem do Aten, gdzie miał niejakie stosunki z Sokratesem. Był powszechnie szanowanym, a Platon mówi o nim w wyrazach najgłębszego poważania, nietylko jako o człowieku wzniosłych myśli, lecz jeszcze jako o zalecającym się wielkiemi przymiotami życia prywatnego. W poemacie swoim dydaktyczno-filozoficznym, którego zaledwie szczątki jakieś nas doszły, wyraził i rozwinął myśl główną szkoły eleackiej, utrzymując, że wszystko jest przeciwne nauce Heraklita o wiecznej ciągłości sworzenia; że jeden tylko istnieje byt, a poza nim nic więcej; że jak nie miał początku, tak nie będzie miał końca; że jest nierozdzielny, zamknięty w sobie i nic innego nad to nie potrzebuje. Nie objawiając zaś wcale myśli tożsamości prostego bytu z Bóstwem, jak to uczynił Ksenofanes, dowodził, że jedyną niewątpliwą własnością wyobrażającą byt jest myśl. *Enc. Orgel.* — *Melissus*, rodem z Samos, filozof grecki, zapewne ten sam, którego historja wspomina jako wodza i męża stanu. Żył około r. 440 przed Chr. i był zwolennikiem eleatów. Od Parmenidesa tem głównie się różnił, że byt uważał za nieograniczony i nieskończony i że z niego dopiero wywodził jedność tego wszystkiego, co bytuje. Zresztą starał się bronić myśli zasadniczej filozofów eleackich, głównie sposobem pośrednim; dowodził bowiem, że świat zjawisk ze swemi zmianami nie odpowiada pojęciu bytu i że z tego powodu jesteśmy zmuszeni przypuszczać wręcz przeciwnie — jeden byt stały i niezmienny. *Enc. Orgel.* — *Brissus,* wspomniany przez Arystotelesa i zganiony przez niego za to, że starał się odnaleźć kwadraturę koła. *Bi.*

127. *Sabeljusz*, herezjarcha z III wieku, zaprzeczał Bóstwa Synowi i Duchowi Świętemu; twierdził bowiem, że Syn Boży i Duch Święty są tylko objawiającemi się w czasie działaniami Boga w Stworzeniu, Odkupieniu i Uświęceniu. *Lf.* — *Arjusz*, drugi herezjarcha z IV wieku, przeczył współistotności Syna z Ojcem. *B. B.*

139-141. *Niech więc pan Marcin* itd. Niech byle kto nie wydaje swych sądów o ludziach, widząc, że ten kradnie, a ten ofiary na kościół składa. *B.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ CZTERNASTA

Beatrycze zwraca się do duchów otaczających Dantego z prośbą, aby mu wyjaśniły, czy światłość, w którą są obleczone, będzie trwała wówczas, kiedy się staną widzialnemi, to jest gdy będą w ciałach. Po otrzymanem wyjaśnieniu obie girlandy dusz łączą się z sobą i wówczas powstaje taki blask, że Dante nie może go znieść. Z boskiego uśmiechu Beatryczy poznaje Poeta, że został przeniesiony na Marsa. Tu widzi duże wstęgi duchów, formujących krzyż. Są to dusze tych, co przeleli krew za wiarę.

Z środka do koła lub z koła do środka
Czyni ruch woda w okrągłem naczyniu,
Gdy ją kto z zewnątrz, albo z wewnątrz dotka.

W moim umyśle podobne się czynią
Ruchy, jak rzekłem, gdy mówić przestało
Życie chwalebne Tomasza z Akwinu.

A podobieństwo wówczas to powstało
Z jego przemowy i z słów Beatryczy,
Której znów mówić tak się podobało:

„Teraz mu trzeba, chociaż o tem milczy,
Ani też myśli, — aby poznał dobrze
Podstawę prawdy drugiej, należycie;

Więc mu powiedzcie, czy to światło Boże,
Które was zdobi, pozostanie z wami
Na wieki takiem, jakie dziś się tworzy?

Jeśli zostanie, to jak, gdy widzialni
Będziecie potem, oczu nie porazi
Waszych to światło, wyjaśnijcie sami.“ —

Jak gdy wesele większe się wydarzy
Tym, którzy tańczą, tak, że głos podnoszą
I radość większą widać w ruchach, w twarzy,

Tak na tę skorą prośbę i pobożną [ra,
W tych świętych kołach nowa radość wzbie-
W tańcu i w śpiewie ją tam widzieć można.

Ten kto narzeka, że się tu umiera,
Aby żyć w Górze, szczęścia nie pojmuje,
Jakie się w Rosie wiecznej tam zawiera.

„Ten, Który Jeden, Dwaj i Trzej, — króluje
Zawsze, żyjący w Trzech, w Dwóch i w Jedy-
Sam nieobjęty, wszystko obejmuje...“ [nym,

Trzykroć wyśpiewał to tak melodyjnym
Głosem duch każdy, że dar byłby z tego
Już za zasługi dostateczny innym.

Również słyszałem z światła jaśniejszego
Mniejszego koła jeden głos skromniejszy—
Może do Marji z Aniołów którego—

Tak odpowiedział: „Dopóki niniejsze
Wesele będzie w Raju, miłość nasza
Będzie w tej szacie świecić najjaśniejszej:

Przez jasność szaty zapał się wyraża
Miłości, zapał zaś z widzenia idzie,
Które znów w miarę łaski się pomnaża.

Gdy ciała święte i chwalebne przyjdzie
Nam przywdziać, wówczas każda z nas oso-
Stanie się milsza, gdyż całość wynijdzie; [ba

Przez to też wzrośnie, co Najwyższe Dobro
Z Światłości łaski darmo nam udziela: [46
Ta Światłość, w której widzieć Je podobna;

1-9. *Z środka do koła* itd.-Woda w naczyniu okrągłem będąca, gdy ją kto uderzy w środku tego naczynia, faluje do brzegów jego; a gdy ją kto uderzy z brzegu. biegnie do środka. Podobnie mowa św. Tomasza, przemawiającego od brzegu koła duchów, działała na Dantego, stojącego pośrodku; a gdy znów Beatrycze, stojąca tamże z Dantem pośrodku, zaczęła przemawiać, wtedy Jej mowa działała na brzegi koła, to jest na otaczające Ją i Dantego duchy. Jest to obraz wzajemnego oddziaływania na siebie duchów, Świętych obcowanie. *K.* — *Życie chwalebne,* dusza, która ożywia ciało człowieka. — *Z jego przemowy,* t.j. św. Tomasza z Akwinu.

16-17. *Gdy widzialni będziecie,* gdy w czasie zmartwychwstania ciał będziecie obleczeni w ciała. *B.*

25-27. *Że się tu umiera,* to jest na ziemi; *aby żyć w Górze,* t.j. w Raju lub w Niebie. — *W Rosie wiecznej,* w szczęściu, jakie daje Duch Święty, Który się Rosą Niebieską nazywa. *K.*

28. *Ten, który, Jeden, Dwaj i Trzej,—króluje,* to jest Bóg w Trójcy Świętej Jedyny. — *Zawsze Żyjący w Trzech, w Dwóch i w Jedynym.* Określenie prawidłowe Trójcy Przenajświętszej, Która jest Bogiem prawdziwym tak w jednej Osobie, jak w dwóch lub trzech. *K.*

46-51. *Wzrośnie też płomień* itd. W miarę coraz więk-

http://rcin.org.pl

Lecz wzrok mój stał się znowu dosyć silny
Wznieść się — i widzę siebie przeniesionym
W wyższe z mą Panią zbawienia krainy.

Raj XIV. 82-84.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Stąd i widzenie wzmoże się o wiela,
Z którego miłość większa się rozpali,
Wzrośnie też płomień, co z miłości strzela.

A jako węgla, kiedy się zapali,
Jasność w płomieniu zwykle taką bywa,
Że swej jasności widok w nim ocali —

Tak też i blask ten, który nas okrywa,
Będzie zwyciężon przez ciało zjawione,
Które od wieków ziemia tam przykrywa;

Przez blask ten ciało nie będzie rażone,
Bowiem organa jego będą silne,
Na wszelką rozkosz ciała uzdolnione.“ —

Tak oba chóry zdały mi się pilne
I zgodne w „Amen“, że w tem okazały
Pragnienie ciał swych zmarłych nieomylne;

Może nietylko dla siebie ich chciały,
Lecz i dla matek, ojców, osób drogich
Im, zanim wiecznym płomieniem się stały.

Nagle wokoło świateł tych pożogi
Wstała nad niemi światłość takiej siły,
Jakby szło słońce w horyzontu progi.

A jak pod wieczór, gdy blask mroki skryły,
Nowe na niebie zjawiają się gwiazdy,
Lecz wzrok nie pewien, któreby to były —

Tak mnie zaczęły coraz to wyraźniej
Się ukazywać nowe znów istnienia,
Okrążające z tamtych wieńców każdy.

O, Ducha Boga płomieniste tchnienia!
Jakże się nagle stałem światła widzem
Tak już jasnego, że nie do zniesienia!

Lecz Beatryczę taką piękną widzę
I się śmiejącą, że wśród widzeń innych
I to pominę, bo myśl mi nie idzie.

Lecz wzrok mój stał się znowu dosyć silny
Wznieść się—i widzę siebie przeniesionym
W wyższe z mą Panią zbawienia krainy.

Dobrze poznałem, żem był podniesiony,
Po śmiechu gwiazdy, co barwą ogniową
Miała swój wygląd bardziej sczerwieniony:

Z całego serca, wspólną wszystkich mową
Ja całopalną ofiarę składałem
Bogu, jak trzeba, za tę łaskę nową.

A jeszcze z piersi mej nie wyczerpałem
Ognia ofiary, gdym doznał pewności,
Że w mej liturgji przyjęty zostałem;

Bo w tym świetlanym blasku czerwoności
Zjawiły mi się cudne dwa promienie,
Żem rzekł: O Słońce! z ciebie te piękności!

Jako z przeróżnych rozmiarów płomieni
Świateł bieleje wśród biegunów świata
Tak Droga Mleczna, że Mędrcy zdumieni —

Tak ja na Marsie widzę, że się splata [dny,
Z promieni, tkanych w gwiazdy, Znak czcigo-
Jak gdy się z czterech części koło składa.

szego światła łaski będzie wzrastało coraz więcej poznanie Boga, a tem samem będzie się wzmagał płomień miłości Bożej. *K. Bi.*

58. *Przez blask ten ciało* itd., ani oczy cielesne, ani samo ciało przez ten blask nie będą porażone, bowiem organa cielesne zostaną wzmocnione. *K.*

83-87. *W wyższe z mą Panią zbawienia krainy.* Dante został przeniesiony ze sfery słonecznej w krainy planety Marsa, która ma barwę czerwoną. — *Po śmiechu gwiazdy,* po większem jej rozjaśnieniu z radości, pochodzącej z przybycia Beatryczy z Dantem. *K.*

95. *Cudne dwa promienie,* dwie smugi świetlne, przecinające się i formujące kształt krzyża.

99. *Że Mędrcy zdumieni,* ponieważ filozofowie i przyrodnicy nie mogą należycie zbadać natury Drogi Mlecznej. W starożytności Pitagoras mniemał, że to pożar, wzniecony przez gwiazdy, spadłe w czasie, kiedy Faeton źle kierował rydwanem słońca. Anaksagoras i Demokryt mniemali, że Drogę Mleczną tworzy światłość pewnych gwiazd, zasłonionych od słońca przez ziemię. Arystoteles odrzuca obie opinje, jako niezgodne z matematyką. Dante w „Convito“ II, 15 pisze: „To białe koło [1]), które lud nazywa Drogą św. Jakóba, Arystoteles poczytuje za nic innego, jedno za mnóstwo gwiazd stałych w tej części nieba, a które tak są małe, że nie jesteśmy w stanie ich pojedyńczości rozróżnić, i od nich to pochodzi ta białość, którą my nazywamy Drogą Mleczną. Być może, że niebo w tej stronie jest bardziej gęste i dlatego zatrzymuje światło i niem błyszczy. Tego zdania był, zdaje się, za Arystotelesem Awicenna i Ptolomeusz.“ *C.* — Inni mniemali, że w tem miejscu, gdzie biegnie Droga Mleczna, spajają się dwie półsfery niebieskie i przez szczeliny tych spojeń przeziera światłość innego świata, w którym bogowie mieszkają. *Mayer.* — Według nowoczesnych badań astronomicznych Drogę Mleczną stanowią olbrzymie mgławice, oświetlane niezmierną ilością gwiazd. *Bi.* — Zdaniem Astronoma Mayera Droga Mleczna, pomimo teleskopów, do dziś dnia przedstawia zagadnienia trudne do rozwiązania. *K.*

101-103. *Znak czcigodny,* znak krzyża świętego.

1) Droga mleczna opasuje dookoła sferę globu ziemskiego. Widać to doskonale na równiku, podczas gdy u nas Droga Mleczna nie zawsze jest widoczna.

http://rcin.org.pl

Tu pamięć czyni umysł mój niezdolnym,
Bo na tym krzyżu zajaśniał mi Chrystus:
Niema przykładu, któryby był godnym!

Lecz kto krzyż bierze, idąc tam, gdzie Chry-
Ten mi wybaczy, co poopuszczałem, [stus,
Widząc, że błyska w tej jasności Chrystus.

Z ramion w ramiona, z góry w dół biegały
Rozliczne światła, silnie tam świecące,
To się łączyły, to się znów mijały:

Takie widzimy ciałka, migające
Prosto i w ukos, szybko i powoli,
Długie i krótkie, w oczach się mieniące —

W promieniu świetlnym, gdy się smuga kroi
W cieniu, przez szpary tych rzeczy, któremi
Sztuka się ludzka od światłości broni.

Jak lutnia z harfą, z dobrze napiętemi
Wielu strunami, słodki dźwięk dobywa
I dla tych, co są niemuzykalnymi —

Tak z świateł mnóstwa, które krzyż okrywa,
Słyszę, brzmi taka ich melodja rzewna,
Że bez słów nawet czar jej mię porywa;

Lecz wnet pojąłem, że to pieśń chwalebna,
Gdy do mnie doszło: „Powstań i zwyciężaj!“
Z tego, co słyszeć była rzecz możebna.

Wówczas mnie miłość taka przezwycięża,
Że nigdy dotąd żadna rzecz stworzona
W takich mnie słodkich nie zawarła więzach.

Może ma mowa jest tu przesadzona,
Jakbym mniej cenił miłość Pięknych Oczu,
W które, gdy patrzę, żądzę mam spełnioną;

Lecz kto rozważy, że się lepiej tłoczą
Żywe pieczęcie wszelakiego piękna
W Górze i że tam jeszczem ja nie wkroczył,

Ten mię oczyści z mojej winy piętna;
Przyzna w mych słowach prawdę wyrażoną:
Że Święta Rozkosz nie mniej mi ponętna,

Bo tem jest czystszą, im wyżej wzniesioną.

Jak gdy się z czterech części koło składa, to jest kiedy dwa diametry przecinają koło, dając cztery równe segmenty koła.

125. *„Powstań i zwyciężaj“.* Słowa, wyjęte z Prefacji na Zmartwychwstanie Pańskie: „Qui mortem nostram moriendo destruxit et vitam resurgendo reparavit“ („Który śmierć naszą umierając zniszczył i życie nasze zmartwychwstając odnowił“). *L.*

133-136. *Lecz kto rozważy* itd. Lecz kto rozważy, że im wyżej się wznosi dusza do nieba, tem bardziej odczuwa piękność jestestw tam widzianych, ten się nie będzie dziwił, że się tak zachwyciłem mieszkańcami Marsa i krzyżem Chrystusowym. Nie znaczy to jednak, żeby przez to widzenie i zachwyt umniejszyła się we mnie miłość dla pięknych oczu Beatryczy, w które gdy patrzę, wszystkie pragnienia mego serca zaspokajam. Przeciwnie, i Ją samą im wyżej widzę, tem piękniejszą i czystszą Ją znajduję, a zatem jeszcze więcej miłuję. *Bi.*

139. *Bo tem jest czystszą* itd. Wszelka rozkosz nabiera wartości od Boga. Rozkosz bez Boga i wbrew Woli Boga jest nieczystą; z Bogiem i według Woli Boga — czystą. *K.*

http://rcin.org.pl

Tu pamięć czyni umysł mój niezdolnym,
Bo na tym krzyżu zajaśniał mi Chrystus:
Niema przykładu, któryby był godnym!

Raj XIV. 103-105.

http://rcin.org.pl

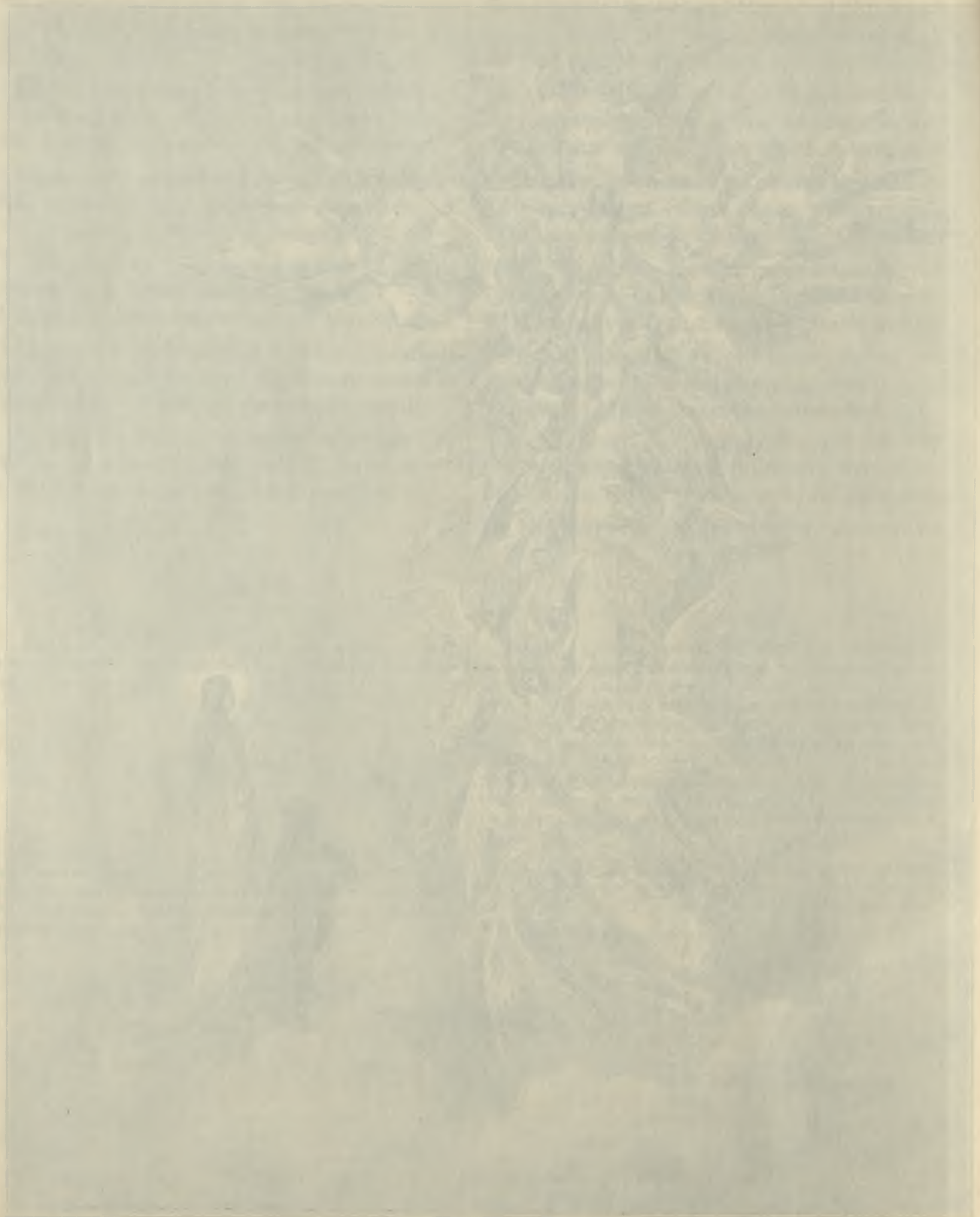

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ PIĘTNASTA

Z ramienia świetlnego krzyża odrywa się jedno światło, podchodzi do Poety i pozdrawia go. Dante pyta je o imię i dowiaduje się, że to jest jego prapradziadek Kaczjagida. Przodek Poety opowiada o dawnych dobrych obyczajach we Florencji w przeciwieństwie do obecnego zepsucia; wkońcu pojaśnia Poetę, jak stracił życie w drugiej wyprawie krzyżowej.

Ta dobra wola — z której się dobywa
Zawsze ta miłość, co ma prawe tchnienie,
Jak pożądliwość ze złej znów wypływa —

Słodkiej tej Lirze wskazała milczenie
I uciszyła te struny czcigodne,
Którym Prawica nieba daje drżenie.

Jakżeby mogły głuche być na godne
Prośby te byty, które, bym je zdołał
Prosić, o co chcę, zamilkły tak zgodnie?

Rzecz sprawiedliwa, by bez końca bolał
Ten, co przez miłość dla rzeczy niewiecznej
Takiej miłości pozbawić się wolał!

Jak gdy w powietrzu czystem dostatecznie
Czasem przebiega nagle blask płomienia,
Zamyka oczy, by były bezpieczne,

I zda się gwiazdą, co swe miejsce zmienia,
Chociaż w tej stronie, kędy blask ten płonął,
Żadna nie znikła, a blask zginął w cieniach,

Tak od prawego ramienia do dołu
Onego krzyża jedna gwiazda zbiegła,
Świecąca pośród tego gwiazdozbioru;

Lecz nie urwała się od wstęgi perła:
Jak w alabastrze światło się przerzyna,
Tak w świetlnej smudze i ona przebiegła.

Tak cień Anchiza rzucił się do syna
(Gdy naszej wielkiej Muzie wierzyć można),
Widząc w Elizjum swemi go oczyma.

„O ty krwi moja! o ty łasko Boża,
Na cię wylana! komuż, jako tobie,
Dwakroć się bramy nieba tak otworzą?!“

Tak mówiąc, światło zwraca mię ku sobie,
Potem me oczy do Pani wracają:
Byłem zdumiony przez te strony obie —

Bowiem z Jej oczu uśmiechy tryskają
Takie, żem myślał: sięgłem głębokości
Mojej w nich łaski i mojego Raju!

A duch ten, w słowie i w powierzchowności
Miły, dołącza do słów wpierw rzeczonych
Takie, żem nie mógł pojąć ich wzniosłości:

A nie umyślnie był w tem zatajony,
Lecz z konieczności, bo bieg myśli jego
Wyżej jest pojęć naszych postawiony.

Gdy łuk uczucia w nim tak napiętego
Osłabł już nieco i mowa zniżyła
Się do umysłu człeka śmiertelnego,

Ta rzecz mi najpierw zrozumiałą była:
„Błogosławionaś Troista w Jedynym,
Żeś me nasienie chwałą tą okryła!“

---

4. *Słodkiej tej Lirze,* t.j. zespołowi tych świetlnych duchów, śpiewających powyżej wspomniany hymn (p. XIV, 125.

6. *Prawica nieba,* Prawica Boża, Sam Bóg. *Bi.*

23. *Alabaster,* gatunek marmuru białego i tak przezroczystego, że gdy w alabastrowej wazie postawić światło, cała waza się świeci, jak latarnia. *B.*

25-27. *Tak cień Anchiza* itd. Wirgiljusz opisuje w Eneidzie, że cień Anchizesa, ujrzawszy syna swego, Eneasza, za żywa zwiedzającego w podziemiach rozkoszne ogrody i pola Elizejskie, rzucił się do niego z radością (Eneida VI, 685).

28-30. *„O ty krwi moja* itd. Cała ta tercyna oddana została przez Poetę w języku łacińskim, i tak brzmi:

O Sanguis meus, o superinfusa
Gratia Dei! sicut tibi, cui
Bis unquam coeli ianua reclusa?

Kaczjagida przemawia do Poety w języku łacińskim, który był podówczas językiem osób w społeczeństwie wyżej postawionych.—*Dwakroć się bramy nieba tak otworzą.* Poeta raz za życia był w niebie, a drugi raz po śmierci miał wejście do niego zapewnione.

http://rcin.org.pl

I znów: „Tyś głód mój długi, ale miły,
Wzięty z czytania zwoju ogromnego,
Gdzie się ni białe ni czarne nie myli,

Nasycił, synu, w tem świetle, z którego
Mówię ci, — a to dzięki Tej, przez którąś
Otrzymał skrzydła do lotu wielkiego.

Sądzisz, że myśl twa w mojej się wyczuwa
Za pośrednictwem Tej, co jest Najpierwsza,
Jak się z jedynki pięć i sześć wysnuwa,

Więc mię nie pytasz, czemu jest silniejsza
Ma radość z ciebie, z jaką cię tu witam,
Niż ma ją rzesza radosna niniejsza.

Sąd twój jest słuszny; bo myśl twoją czyta
Tu ogół duchów wielkich i najmniejszych
W Zwierciadle Życia, nim przez cię odkryta;

Lecz by ma miłość, święta, najczujniejsza,
W wiecznem widzeniu mię pobudzająca
Do słodkich uczuć, była w tem pełniejsza,

Niech mowa pewna, mowa radująca
Wydzwoni chęć twą, wydzwoni pragnienie,
Gdyż ma odpowiedź czeka już stojąca.“ —

Do Beatryczy zwracam się. Skinieniem
Mię wysłuchała, choć nie rzekłem słowa;
Uśmiech jej chęć dał skrzydłom na lecenie,

Więc tak zacząłem: „Uczucie i mowa,
Jak Równowaga Pierwsza wam odkrywa,
Wjednakiejwadzewkażdymzwassięchowa:

Ponieważ w Słońcu, które was rozgrzewa,
Jak i oświeca, tak są równe one, [wa.
Że w tem podobieństw żadnych się nie mie-

Lecz chęć i słowo w śmiertelników gronie
Dla tej przyczyny, o której wy wiecie,
Nierówno skrzydła mają upierzone,

Więc i ja, com jest w śmiertelnych poczecie,
Czując tę różność, tylko sercem tkliwem [82
Dziękuję za to ojcowskie przyjęcie.

Bardzo cię proszę, mój topazie żywy,
Coś tu klejnotu drogiego ozdobą,
Nasyć mię twojem imieniem, szczęśliwy!“ —

„O moja gałąź, w której już podobam
Sobie, w nią patrząc! jam był twym korze-
Taką odpowiedź mi z początku podał. [niem“,

A potem rzekł: „Ten, którego imieniem
Twój ród się zowie, a sto lat z dodatkiem
Na pierwszym gzymsie Góry ma krążenie,

Był moim synem, a twoim pradziadkiem:
Słuszna rzecz, żebyś długi trud ten jego
Skrócił przez czyny, zgodne z jego brakiem.

49-54. *Dzięki Tej,* t.j. Beatryczy, która cię wiedzie, zaspokoiłeś, synu, dawną żądzę moją oglądania ciebie — żądzę, którąm powziął, czytając, odkąd jestem w niebie, w niezmiennej księdze wyroków Boskich, w której napisane było, że miałeś tu zawitać. *Stan.*

55-57. *Sądzisz, że myśl twa* itd. Mniemasz (mówi Kaczjagida do Dantego), że co ty myślisz, to ja już wiem, ponieważ widzę twą myśl w światłości Boga wszystko wiedzącego. — *Jak się z jedynki pięć i sześć wysnuwa,* jak każda liczba składa się z jedynek. *Bi.*

63. *W Zwierciadle Życia,* to jest w Światłości Bożej w niebie, widzą Święci myśli swoje nawzajem. *Bi.*

66. *Do słodkich uczuć* miłości względem ciebie. *Bi.*

72. *Uśmiech* Beatryczy udzielił Poecie chęci, polotu ducha, do wypowiedzenia tego, co miał na myśli.

74. *Jak Równowaga Pierwsza,* to jest Światłość i Moc Boża, która wam udziela odpowiedniej mocy i zdolności do wyrażenia waszych uczuć, tak, że słowa wasze nie są ani przesadne, ani za słabe do wyrażenia tych uczuć, jak to u nas na świecie bywa. *K.*

76-78. *Ponieważ w Słońcu,* to jest w Chrystusie Jezusie, Synie Bożym, Który jest Światłością, Słońcem Niebios Empirejskich, mowa Boża odpowiada uczuciom w takim stopniu, że wszelkie podobieństwa, ze stworzeń brane, są niedostateczne. *Bi.*

81. *Nierówno skrzydła mają upierzone.* Na ziemi słowa ludzkie nie zawsze odpowiadają uczuciom.

85-87. *Topaz,* drogi kamień, który daje blask złotawy. *Bi.* — *Klejnotu,* to jest tego krzyża. *Bi.*

88. *O moja gałąź* drzewa genealogicznego, innemi słowy: o mój potomku! *Bi.*

91-96. *Ten, którego imieniem* itd., to jest imieniem „Alighieri.“ Dante pochodził z rodu Alighierich, ale pokądzieli. Kaczjagida bowiem pojął żonę z domu Aldighierich czyli Alighierich z Ferrary; syn Kaczjagidy z tego małżeństwa nazywał się Alighiero; od tego poszedł Bellinczjone, a od Bellinczjona Allighieri II. który znów był ojcem naszego Poety, Dantego Alighieri. — *Na pierwszym gzymsie Góry* Czyścowej, gdzie krążą obciążeni głazami pyszni („Czyśc.“ P. X), odbywa swoją pokutę już sto lat syn Kaczjagidy, Alighiero I. Kaczjagida więc prosi Dantego, aby się za jego syna, a swego pradziadka, modlił i dobremi uczynkami starał się skrócić czas jego oczyszczenia. — Dante, obchodząc tę część „Czyśca“, nie rozmawiał z tym swoim pradziadkiem, gdyż, powiada Parenti, jako prawdziwy artysta, chciał tylko zdaleka dotknąć błędów swego rodu. *Bi.*

http://rcin.org.pl

Florencja w dawnych murach grodu swego,
Skąd dotąd dzwonią na Tercje i Nony,
Żyła w pokoju miasta wstydliwego;

Nie miały kolji, albo też korony
Tam panie, ani pończoch, lub też pasów
Piękniejszych, niźli właścicielki onych;

Ani robiła ojcu ambarasu
Córka się rodząc, bo jeszcze nie odstał
Posag od miary swej i pory czasu;

Ród bez potomków żaden nie pozostał:
Bo Sardanapal jeszcze się tam sprosny
Na instruktora do komór nie dostał.

Jeszcze Złej Góry Rzymskiej nie przerosły
Florenckie Ptasie, które tak wostatku
Runą, jak w pysze się za Rzymską wzniosły.

Bellinczjon Berti, widziałem, jak w pasku
Skórzanym z kostką chodził; jego żona
Też szła od lustra bez różu dodatku;

Widziałem Nerlich i Wekjich plemiona
Ze skórzanego kontente ubrania,
Również ich żony — z kłębka i wrzeciona.

Szczęsne niewiasty! Były pogrzebania
Pewne na miejscu; i przez Francję żadna
Nie szła samotna do swego posłania.

Jedna, czuwając nad kolebką, rada
Cieszyła dziecię mową tą uroczą,
Którą z zachwytem ojciec, matka bada;

Druga, nić przędąc z kądzieli warkocza,
W rodzinie bajki o Troi gadała
I o Fjezoli, o Rzymie ochocza.

Wtedyby w wielu podziw obudzała
Taka Czjanghella, Lapo Salterelli,
Jak dziś Cyncynnat, lub Kornelji chwała.

Na takie życie tych obywateli
Spokojne, piękne, na tak wierne wydan
Byłem mieszczaństwo w miłej tam pościeli,

97-99. *Florencja w dawnych murach* itd. „Miasto bowiem Florencja, powiada Benvenuto, opasane jest potrójnemi murami współśrodkowemi, według tego jak w różnych czasach się rozbudowywało, tak jak Bolonja i Padwa. Obecnie w wewnętrznem kole tych murów położone jest opactwo klasztoru św. Benedykta, którego kościół nosi nazwę św. Stefana. W tym kościele dawniej dokładniej dzwoniono na Godziny Kanoniczne niż w innych kościołach miasta. Ale teraz ta dokładność jest dość zaniedbana, jak sam widziałem, kiedy słuchałem mego mistrza Bokaczja de Czertaldo, czytającego w rzeczonym kościele tego znakomitego Poete.“ — *Na Tercje i Nony*. Tercja — dosłownie godzina Trzecia, odpowiadała naszej 9-ej rano. Nona — Dziewiąta — odpowiadała naszej 3-ej po południu.

100-102. *Nie miały kolji,* w oryg. *catenella* — łańcuszka, tych ozdób misternych ze złota i srebra, które kobiety na rękach i na szyi nosiły. — *Albo też korony,* koron, zrobionych z liści srebrnych lub złoconych, ozdobionych perłami lub drogiemi kamieniami. *C.* — *Ani pończoch lub też pasów* takich, jakie nosiły zwykle kobiety złego życia. *Benv.*—*Piękniejszych, niźli właścicielki onych*, w nie się dziś strojące: ozdoby i stroje kobiet są teraz piękniejsze, niż same ich właścicielki. *T.*

103-105. *Nie odstał posag od miary swej i pory czasu.* Za czasów Kaczjagidy nie wymagano wielkich posagów, tak, że wydanie córki zamąż, nie przedstawiało rodzicom żadnego kłopotu. Dziś zaś wydają już dziesięcioletnie córki zamąż, wbrew naturze, a posag wymagany jest 400 florenów i więcej. *B.* — Dawniej wydawano córki od 20-25 roku życia, a dziś w 12-15 latach. Dawniej najbogatszy dawał za córką 200—300 złotych (florenów), a dziś musi dać 2—1½ tysiąca. *Benv.*

107. *Sardanapal,* król assyryjski († 811 przed Chr.), ostatni potomek bajecznej Semiramidy, uważany był za prototyp władcy oddanego rozpuście. Chce więc tu Poeta powiedzieć, że do łożnicy małżeńskiej znakomitych rodów we Florencji wkradła się rozpusta, której rezultatem jest zanik potomstwa w tych rodach.

109-111. *Jeszcze Złej Góry Rzymskiej,* w oryg. *Monte malo* — Złej góry. Montemalo (Montemario) jest to góra wpobliżu Rzymu, z której widać cały Rzym. — *Florenckie Ptasie,* to jest góry, które się nazywają „Ptasie“, w oryg. *Uccellatoio,* góra wpobliżu Florencji. Góry oznaczają tu same miasta. Chciał Poeta powiedzieć, że Florencja jeszcze zbytkami i pychą swoją nie przewyższyła Rzymu. *K.*

112. *Bellinczjone Berti,* ze znakomitego rodu Ravińjanich we Florencji, ojciec „dobrej Gualdrady“, o której była wzmianka w „Piekle“ XVI, 37. *Bi.*

115. *Nerlich i Wekjich (de' Nerli e del Vecchio),* znakomite rody florenckie. *Bi.*

118-120. *Szczęsne niewiasty* itd. Każda niewiasta była pewną, że pochowana będzie na cmentarzu rodzinnym; albowiem rodziny florenckie nie były jeszcze zmuszone, jak nieraz w późniejszym czasie, błąkać się i umierać na wygnaniu. Nie zostawały też niewiasty samotne w łożach swoich, bo jeszcze ich mężowie nie mieli zwyczaju, przez chęć zysku, opuszczać je na czas długi i przemieszkiwać we Francji dla handlu. *Stanisł.* — Florentczycy bowiem zaczęli się udawać do Francji w interesach handlowych dopiero po klęsce Gwelfów pod Monte Aperti, po wypędzeniu ich z Lukki, dokąd byli przyjęci. Było to w 1263 r. *B.*

121-123. *Mową tą uroczą, którą* itd., mową niemowlęcia. Niemowlę bowiem, zanim nauczy się mówić językiem swej matki, najpierw własnym językiem, na swój sposób urobionym, wyraża swe myśli tak, że rodzice wpierw muszą zrozumieć, zbadać ten język dziecięcia, zanim nauczą je mówić swoim. *K.*

127-129. *Taka Czjanghella,* pani szlacheckiego domu

http://rcin.org.pl

Wśród krzyku matki do Maryi wzywań! 133
I w starem waszem ochrzczon Baptyste-
Jam Kaczjagidą odtąd był nazywan. [rjum,
Braćmi moimi Moront, Elizeusz; 136
Żona z doliny wyszła rzeki Padu,
Od niej nazwisko wziąłeś — Alighierjusz.
W ślady cesarza poszedłem Konrada, 139
Który pasował mnie sam na rycerza:
Za dobre czyny godność mi tę nadał.
Iść za nim przeciw podłościm zamierzał 142
Onego prawa, które lud przywłaszcza
Sobie niegodny, a z winy Pasterza;
I tam mnie tłuszcza sprosna swoją paszczą
Zwalnia z waszego świata zwodniczego, [145
Którego miłość dusze tak zachwaszcza:
Z męczeństwam przyszedł do pokoju te-
[go". 148

Tozów, żona Alidoziego z Imoli, kobieta lekkiego życia i wynalazczyni różnych mód. *B.* — Benvenuto tak o niej pisze: „Ta kobieta była nadzwyczaj zuchwała i nieznośna. Chodziła po swym domu, stosownie do zwyczaju florentynek, w berecie na głowie, a z kijem w ręku i biła sługi i kucharza. Zdarzyło się, że pewnego razu poszła na Mszę do Braci dominikanów w Imoli, do kościoła niedaleko od jej domu będącego, gdzie jeden z zakonników miał kazanie. (Było to na Wielkanoc, jak twierdzi Chiose, i kościół był napełniony słuchaczami). Gdy żadna z obecnych w tym kościele na kazaniu pań nie powstała na przywitanie Czjanghelli, ta, zapalona oburzeniem i gniewem, rzuciła się już to na jedną, już to na drugą, wyrywając jednym włosy z głowy, drugim nakrycia i welony. Niektóre, nie mogąc tego znieść, odwzajemniały się napastniczce, jak mogły, wskutek czego powstał wielki hałas i krzyk w kościele. Widząc to mężczyźni, stojący w kościele i słuchający kazania, zaczęli się na cały głos śmiać, jak również i sam kaznodzieja. W taki sposób zostało kazanie przerwane i śmiechem zakończone. Cóż dalej? Ta kobieta po śmierci męża wróciła do Florencji, była bardzo próżna, miała wielu kochanków i żyła rozwiązle. Jeden z braci zakonników, mając nad jej grobem przemowę, powiedział, że w tej kobiecie znalazł tylko jeden grzech, mianowicie, że wydała z siebie lud florencki." — *Lapo Salterello,* obywatel florencki, za czasów Dantego, znany ze swej rozwiązłości, jak Czjanghella. *B.* — Był prawnikiem; człowiek zuchwały, kłótliwy i oszczerca, bardzo nieprzyjazny Poecie w czasie jego wygnania. *Benv.* — Był sędzią we Florencji; człowiek pyszny i wielki gałgan. *Chiose.* — Został w 1302 r. skazany na wygnanie. *B. B.* — *Cyncynnat,* znakomity Rzymianin, znany ze swych surowych i prostych obyczajów. Był dwa razy dyktatorem (V wiek przed Chr.). *Lks.* — Patrz P. VI, str. 589. — *Kornelja,* córka Scypjona Starszego i matka Grakchów. Kobieta niezwykłego charakteru, męstwa i miłości dla Ojczyzny. Gdy owdowiała, 12 dzieci swoich wychowała z nadzwyczajną starannością dla dobra państwa. Gdy jedna z Rzymianek spytała ją, gdzie ma swe klejnoty, Kornelja wskazała na swe dzieci, mówiąc: „To są moje klejnoty." *Lks.*

133-135. *Wśród krzyku matki* itd. Matka, wydając, rodząc mię na świat, wzywała z wielkim krzykiem Maryi, Matki Bożej. I Marya wysłuchała ją i zaliczyła mię do obywateli miasta Florencji. *Bi. K.* — W oryg. jest: *Maria mi die, chiamata in alte grida, a cosi dolce ostello,* Marya, wzywana w głośnym krzyku, dała mię na takie miłe zamieszkanie (wśród obywateli florenckich). — *W waszem Baptysterjum,* przy kościele św. Jana Chrzciciela. („Piekło" XIX, 17). — *Jam Kaczjagidą,* otrzymał na chrzcie imię Kaczjagida (przewodniczący w polowaniu). Urodził się w 1106 r. *C.*

137. *Żona z doliny wyszła rzeki Padu.* Bokaczjo twierdzi, że żona Kaczjagidy pochodziła z Ferrary. *Bi.*

139-141. *W ślady cesarza* itd., Konrada III († 1152) z domu Hohenstaufenów. Mowa tu jest o drugiej wyprawie krzyżowej, głoszonej przez św. Bernarda za papieża Eugenjusza III, w której wziął udział i Ludwik VII, król francuski, a która skończyła się smutnie (1147-1149). *B. B.*

143-144. *Lud niegodny.* Mahometanie przywłaszczają sobie miejsca święte dla Chrześcijan, to jest Ziemię Świętą, Jerozolimę, Grób Chrystusowy. — *Z winy Pasterza,* z winy papieża. *Bi.* — Z winy tych prałatów kościelnych, którzy nie pobudzają Chrześcijan do wypraw krzyżowych w celu odebrania muzułmanom Ziemi Świętej. *Buti.*

148. *Z męczeństwam przyszedł,* ze śmierci, którą poniosłem za wiarę chrześcijańską. *Bi.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ SZESNASTA

Kaczjagida, prapradziadek Poety, zadosyćczyniąc prośbie praprawnuka, opowiada o dawnych zacnych rodach florenckich, które upadły wskutek zmieszania swej krwi szlachetnej z krwią ludzi lichej konduity, późniejszych przybyszów.

O, jakżeś licha w nas krwi szlachetności!
A jeśli chlubią się dziś tobą wszędzie
Na ziemi ludzie mimo swych słabości,

To rzecz ta dziwną dla mnie już nie będzie:
Bo w niebie, gdzie się uczucie nie paczy,
I jam krwi zacność stawił w chwały rzędzie.

Prawda, żeś płaszczem, co długo nie starczy,
Jeśli się codzień sukna nie doszywa,
Bo czas jest ciągłym wkoło niego krajczym!

Od „Wy", co Rzym wpierw zamiast „ty" użyZ czem się potomstwo jego mniej już liMowęm do mego dziada rozpoczynał.

Śmiech mi się wydał wtedy Beatryczy,
Z boku będącej, jak tej, co kaszlnęła
Na on błąd pierwszy, co Dżinewry tyczy.

„Wyście mym ojcem, tak mówić zacząłem,
Wy mi dajecie wszelką wolność słowa,
Przez Was ja wyżej od siebie stanąłem:

Tylu strumieńmi radości się głowa
Moja napełnia, że się cieszę z faktu,
Iż się z nadmiaru jej nie rozpołowia!

Więc mi powiedzcie, drogi mój pradziadku,
O waszych przodkach, o roku wydania
Was na świat, jaki liczą w tym wypadku.

Powiedzcie także o świętego Jana
Owczarni wtedy i jakie bywały
Osoby, godne ławy poważania". —

Jak się na wietrze rozpłomienia cały
Węgiel żarzony, tak to rozświetlone
Ujrzałem światło przez moje pochwały;

A jak w mych oczach było rozpiększone,
Tak też w swym głosie słodsze, bardziej miłe;
Lecz nie w dzisiejszym języku mówione

Słyszałem słowa: „Od dnia, w którym było
Rzeczone „Zdrowaś", aż do czasu tego,
Gdy wnętrze matki świętej mnie zrodziło,

Pięćset ośmdziesiąt razy do Lwa swego
Przychodził ogień naszej tu planety,
Aby się u stóp rozpłomieniać jego.

Ja i przodkowie rodzili się wtedy
W ostatniej Szóstej, z którą dziś się styka
Teren rocznego wyścigu do mety.

1-9. Krew szlachetna prędko się psuje, jeśli się jej szlachetnemi czynami nie odnawia, podobnie jak płaszcz, który od dołu się drze i wciąż trzeba doń doszywać nowego sukna. *Bi.*

10-12. *Od „Wy", co Rzym wpierw* itd. Starożytni Rzymianie do każdego mówili „ty". Dopiero pierwszy raz do Juljusza Cezara, jak świadczy Lukan (V), zaczęto mówić „Wy", aby uczcić jego godność dyktatorską. We Florencji również długi czas mówiono do siebie z uszanowaniem „Wy", lecz za czasów Dantego ustał ten zwyczaj i zaczęto sobie mówić „ty". *C.*

13-15. *Śmiech mi się wydał* itd. W powieści „Lancelot du Lac" („Okrągły Stół"), autor opowiada, że powiernica królowej Dżinewry, widząc pierwszy jej błąd, to jest jak ją pocałował Lancelot, zakaszlała, jakby ostrzegając królowę przed drugim błędem. Podobnie, zdawało się Poecie, uczyniła tu Beatrycze, słysząc, jak wznawia on dawny zwyczaj mówienia „Wy" do jednej osoby, przez co może popełnia błąd pierwszy, po którym, być może, nastąpi drugi, jeszcze gorszy. *K.*

25-26. *O świętego Jana owczarni,* to jest o Florencji, której patronem był św. Jan Chrzciciel. *Bi.*

27. *Osoby, godne ławy poważania,* to jest bardzo czcigodne, lub zasługujące na pełnienie urzędów państwowych. *K.*

30. *To światło,* to jest duszę Kaczjagidy.

34-35. *Od dnia, w którym było rzeczone „Zdrowaś",* to jest od chwili, w której Archanioł Gabrjel pozdrowił Maryę i wtedy wcielił się Syn Boży. *B.*

37-39. *Pięćset ośmdziesiąt,* w oryg. w jednych kodeksach jest *cinquecento cinquanta e trenta,* t.j. 550 i 30, a w drugich, zamiast *trenta,* jest *tre,* t.j. 3. — *Do Lwa swego,* do konstelacji Lwa. — *Ogień naszej tu planety,* to jest Marsa. — *Aby się rozpłomieniać.* Mars łączy się z Słońcem w znaku Lwa. *B.* — Ponieważ Mars obiega swoją orbitę dokładnie w ciągu 686 dni, 22 godzin, 18 minut

http://rcin.org.pl

O przodkach dosyć, com rzekł, napomykać: 43
Z jakiego rodu i skąd tam przybyli
Lepiej zamilczeć, niż w szczegóły wnikać.

Wszyscy tam wtedy, którzy zdolni byli 46
Do broni, między Marsem a Baptystą,
Część dziś żyjących piątą stanowili;

Wtedy krew mieszczan, co teraz z nieczystą
Zlana krwią Kampi, Fighina, Czertalda, [49
Była w ostatnim rzemieślniku czystą.

Ach, lepiej było wam się trzymać zdala 52
Od tych, co mówię, i granicy tamę
Już przy Gallucco, Trespjano — ustalać,

Niźli mieć wewnątrz i żyć w smrodzie z cha- 55
Tym z Aguljonu lub z Syńja podobnym, [mem,
Co ma wzrok bystry na szachrajstwa same!

Gdyby ród w świecie najbardziej wyrodny 58
Nie był macochą dla Cezara rodu,
Ale, jak matka dla syna, łagodny —

Taki Florentczyk, lichwiarz dziś z zawodu, 61
Musiałby wrócić znów do Simifonti,
Gdzie jego dziadek żebrał wśród narodu.

Jeszczeby było Montermurlo Kontich; 64
Byliby Czerki w parafji Akony,
A w Waldigrjewe może Bondelmonti.

---

i 27 sekund, więc z tego rachunku wypadałoby, że Kaczjagida urodził się w r. 1091 i mając 56 lat udał się na wyprawę krzyżową (1147-1148). *Ces.* — Nie jest rzeczą nieprawdopodobną, aby wobec fanatyzmu, towarzyszącego tym krucjatom, nawet 80-letni starcy nie mogli się udawać na te wyprawy. *Bi.*

41. *W ostatniej Szóstej.* Florencja ciągnie się wzdłuż rzeki Arno od wschodu na zachód. Dawniej była podzielona na 6 części, z których każda nazywała się Szóstą *(Sesto* albo *Sestiere),* i liczyły się przeciwko biegowi rzeki. Również w tę stronę odbywały się dawniej i do dzisiejszego dnia odbywają się wyścigi konne na święto Jana Chrzciciela. — Z tego widać, że dom Kaczjagidy stał na początku ostatniej dzielnicy miasta, to jest przy bramie św. Piotra, gdzie jest teraz ulica de Kalcajoli, idąc od Starego Rynku. Znakiem starożytności rodu było posiadać dom bliżej środka miasta, dlatego Poeta tu zaznacza, że dom jego przodka był właśnie w dawnej starożytnej dzielnicy, bo tylko jedna Szósta dzieliła go od środkowej dzielnicy. *F.*

45. *Lepiej zamilczeć,* skromniejszą jest rzeczą nie rozwodzić się zbytnio o swych przodkach. *Lanèo.* — Albo dlatego może, że między przodkami Kaczjagidy byli i tacy, którzy nie przynosili zaszczytu temu rodowi. Bo jeśli jest prawdą, że Kaczjagida pochodził z Rzymskiego rodu Frandżipanich, wiernych domowi cesarskiemu Hohenstaufenów, to jeden z nich zdradził nieszczęsnego Konradyna, wydając go w ręce okrutnego Karola Andegaweńskiego. *Bi.*

46-51. *Między Marsem a Baptystą,* między starym mostem (Ponte Vecchio), gdzie stał posąg Marsa nad brzegiem rzeki Arno, a Baptysterjum i kościołem Jana Chrzciciela. Jest to teren, zajęty przez starożytne miasto od północy na południe; a od wschodu na zachód — od bramy św. Piotra do bramy ś-go Pankracego. *Bi.* — *Część dziś żyjących* itd. W r. 1300 Florencja liczyła 70 tysięcy ludności; a za czasów Kaczjagidy miała tylko 5-ą część, t.j. 14 tys., ale zato byli to czystej krwi obywatele, nie pomieszani z późniejszymi przybyszami. *Bi.* — *Kampi, Fighino, Czertaldo,* okoliczne wioski miasta Florencji, z których wzbogaceni przybysze zamieszkali w głównej dzielnicy miasta i pomieszali się z jego obywatelami. *Bi.*

53-54. *Gallucco* na południe, a *Trespjano* na północ od Florencji, miejscowości odległe od miasta nieco więcej niż o dwie mile włoskie. *Bi.* — *Granicy tamę* itd., ustalać granice miasta w ten sposób, żeby w ich obrębie niewolno było osiedlać się nie-Florentczykom.

55-57. *Smród,* w oryg. *puzzo,* smród, zgnilizna. Oznacza tu pychę i złe obyczaje. *B.* — *Chamem z Aguljonu* był Baldo, który tyranizował ludność miejską i razem z panem Nikolą Aczjajuoli fałszował księgi rzeczypospolitej florenckiej (P. „Czyśc." XII,104). Aguljon albo Akwilon, zwał się zamek (dziś w ruinie) w Val di Pesa. — *Syńja* (Signa) wioska, o 7 mil (włoskich) odległa od Florencji; szachrajem zaś był Bonifacy, albo Facy z Syńja, sędzia, który tyranizował ludność i sprzedawał urzędy i przywileje rzeczypospolitej. *B. C.*

58-60. *Gdyby ród w świecie* itd. w oryg. *se la gente,* gdyby ludzie... Rozumie tu dwór papieski, któremu przypisuje Poeta brak we Florencji silnego rządu i nadmiar wszelkiego rodzaju nadużyć, gdyż gdzie woda mętna, tam wszyscy ryby łapią. Gdyby dwór papieski był dla cesarzy nie macochą, ale matką, byłoby inaczej. *Bi.*

62-63. *Simifonte* jest to zamek w dolinie Elzy, zburzony przez Florentczyków w 1202 r. Kogo tu miał na myśli Poeta, trudno dziś odgadnąć. — *Żebrał wśród narodu,* w oryg. *andava alla cerca,* chodził po prośbie. *Bi. Ces.* — Inni tłomaczą, że chodził z kramem na plecach po okolicy, jako przekupień. *B.* — Benvenuto: „Obchodził mury zamku jako stróż." *C.*

64-66. *Montemurlo,* zamek Kontich, czyli hrabiego Gwidona, który go sprzedał rzeczposp. Florenckiej, aby go obronić przed Pistojczykami. — Gdyby Toskanja była pod rządami cesarza, Gwidowie nie byliby zmuszeni sprzedać swego zamku, o który potem tyle było walk bratobójczych. — *Czerki,* ród Czerkich pochodził z *parafji Akony* (w dolinie Sjewy). Wiadomo, że niezgoda między rodziną Czerkich a Donatich była powodem nieskończonych nieszczęść dla Florencji. *Bi.* — Akona — miejscowość między Pistoją a Lukką. *Pogg.* — *Waldigrjewe* jest to miejscowość w rzeczpospolitej Florenckiej, położona w dolinie rzeki Grjewe. — *Bondelmonti* przyszedł do Florencji z Montelbuono, zamku w Waldigrjeve, i dlatego nazywał się Buondelmonti. Posiadał jeszcze więcej zamków w tej okolicy, ale Florentczycy je znieśli. Buondelmonte z powodu niedotrzymania słowa, danego cór-

http://rcin.org.pl

Zawsze mieszanych małżeństw męże, żony
Były dla grodów źródłem złego snadnie,
Tak jak dla ciała pokarm niestrawiony.

Prędzej byk ślepy w drodze ci upadnie,
Niż ślepe jagnię; i ciąć lepiej szablą
Jedną, niż razem pięcioma wypadnie.

Gdy zważysz Luni, także Urbisalja,
Jako upadły, jak ich śladem idą
W ruinę Kjuzi, również Sinigalja,

To się nie zdziwisz, słysząc, jak też giną
Rody; trudności nie będąc sprawiały,
Skoro i miasta idą stąd w ruinę.

Tkwi w waszych rzeczach zaród śmierci sta-
Jako w was samych; ale kryje siebie, [ły,
Gdyż byt wasz krótki, a ich długotrwały.

A jak odmiana księżyca na niebie
Kryje wciąż brzegi i odsłania także,
Tak los Florencję wznosi, albo grzebie;

Więc niech się dziwnem tobie nie okaże
To, co o dawnych powiem Florentynach,
Których czas sławę już w pamięci maże.

Widziałem rozkład w Ugich, Katellinach,
Filippich, Greczych, — Orman, Alberikich,
I w wielu innych sławnych mieszczaninach;

Widziałem, możne i stare jak znikły
Rody Sannellich, również domy Arkich,
I Soldańjerich, Ardingów, Bostikich!

U bramy, która bierze na swe barki
Dziś takie zdrady, że wśród tych powodzi
Łódź jej zatonie, mając ciężar taki,

Był dom Rawińjan, z którego pochodził
On hrabia Gwido i ktokolwiek imię
Swe z Bellinczjona wielkiego wywodził.

Już Pressa wiedział, jak się rządy czyni
W swym kraju, i miał również Galigajo
Złotą rękojeść i jabłko w rodzinie.

Wielka już była kolumna i Wajów,
Saketich, Dżjokich, Fifantich, Baruczich,
Gallich i tych też, co wstyd z korca mają;

Potężny był szczep, z którego Kalfuczi
Wyszli, i ci, co na kurulskich krzesłach
Zasiedli: Sycji, również Arriguczi.

---

ce Amideuszów, że ją weźmie za żonę, stał się powodem okrutnej i długiej wojny, która spustoszyła Florencję. *Lks.*

70-72. *Prędzej byk ślepy* itd. Prędzej zepsuty szlachcic upadnie, niż prosty chłop. *Benv.* — *I ciąć lepiej szablą* itd. Częstokroć jeden dzielny i waleczny rycerz więcej uczyni dla miasta, niż pięciu ladajakich pachołków. *B.*

73-75. *Luni*—miasto nadmorskie w Ligurji, teraz w ruinach. „Piekło" XX, 47. — *Urbisalja*, teraz zamek w Maczerateze. — *Kjuzi*, starożytne Clusium, obecnie małe miasteczko w okręgu Sjenny. — *Sinigalja*, w księstwie Urbino, obecnie miasto mało nawiedzane z powodu malarycznej miejscowości. *Lks.*

83. *Kryje wciąż brzegi* itd. przez przypływ i odpływ morza. *T.*

88-90. *Ugi*, fundatorzy kościoła N. Maryi Panny na górze Ugi; i całe podnóże tej góry było własnością rodu Ugich, który już zaginął.—*Katellini*, dziś niema o nich żadnej wiadomości. — *Filippi*, mieszkali na Nowym Rynku, obecnie niema ich śladu. — *Greczy*, własnością ich była cała osada zwana Greczy; dziś ród zgasły, chyba że w Bolonji jest ich jaki odłam. — *Ormani* mieszkali, gdzie teraz jest dom ludowy, i nazywają się dziś Foraboski. — *Alberiki*, były ich domy u św. Marji Alberighi z domu Donatich; ale dziś żadnego już niema. *B.*

92-93. *Sannelli*(?).—*Arki* w dzielnicy św. Pankracego.—*Soldańjeri*, o jednym z nich p. „Piekło" XXXII, 121 — *Ardingi* mieszkali w miejscu, zwanem św. Michała.—*Bostiki*(?).

94-99. *U bramy, która* itd. Wpobliżu bramy św. Piotra, gdzie (powiada Poeta) teraz mieszkają Czerki (Czarni) i Donati, znani ze zdradzieckich walk, grożących zgubą całej rzeczypospolitej, *był dom Rawińjan*. Świadczy też o tem Villani, VI, 10. Od nich domy te przeszły w posiadanie *Bellinczjona* Berti, a od niego — do hrabiego Gwido; od Gwidów nabyli je Czerki, którzy mieli dawniej swoje domy przy Santa Maria in Campo, a potem przy św. Marcinie; Donaci zaś mieszkali w Borgo degli Albizi, miejscowości najbliżej położonej bramy św. Piotra. *F.* — *Hrabia Gwido*, nie starszy, ale młodszy, ze strony matki. *B.*

100-102. *Pressa*, pierworodny syn rodziny Pressów *Bi.* — Dom Pressów był w Szóstej dzielnicy przy bramie Kościelnej. *B.* — *Miał Galigajo złotą rękojeść* u miecza i złote (złocone) *jabłko;* te oznaczały ród rycerski. *B.*

103-105. *Kolumna Wajów*. Ród ten miał w herbie kolumnę w polu czerwonem. Mieszkali w dzielnicy Szóstej u bramy św. Piotra; tamże mieszkała i rodzina *Dżjokich*.—*Saketi, Fifanti* i *Galli* mieszkali w Szóstej u bramy Najświętszej Maryi Panny. — *Baruczi* mieli domy w Szóstej, u bramy Kościelnej. *B. T.* — *I tych też, co wstyd z korca mają*, rodzina Kjaramontezich, z której jeden sfałszował miarę korcową, wyjąwszy klepkę. Upadła ta rodzina, kiedy Biali i Czarni zostali wypędzeni z Florencji. *T.* „Czyśc." XII, 105.

106-108. *Kalfuczi*, mieszkali w Szóstej, u bramy św. Piotra. *B.* — Kalfuczi, Donati i Uczellini stanowili jeden szczep. Najpierw zniknął ród Donatich, potem Kalfuczich—Gibellinów. *T.*—*Na kurulskich krzesłach*, na wyso-

http://rcin.org.pl

I tych widziałem, co ich pycha zniesła! 109
A gałki złote podówczas zdobiły
Florencję, gdy czyn jaki dobry wniesła.

Takie uczynki onych ojców były, 112
Których synowie dziś, gdy Kościół wakat,
Są w konsystorzu, by im brzuchy tyły.

Zuchwała zgraja, co się wciela w draka, 115
Gdy kto ucieka, — lecz na widok zębów
Lub kiesy — cicha, wygląd ma baranka,

Już poszła wgórę, ale z niższych rzędów 118
Warstw, że rad nie był Ubertyn Donato,
Gdy teść wziął żonę z tego rodu pędów.

Już Kaponsakko był w rynku Merkato, 121
Ten co z Fjezole wyszedł; był też dobry
Mieszczanin Juda, również Infangato.

Jest nie do wiary, ale prawda szczera: 124
Na mały placyk wchodzilim przez bramę,
Co miała nazwę od rodziny „Pera".

Każdy, kto piękne nosił w herbie znamię 127
Barona Hugo, któremu się dzieje
W święto Tomasza co rok cześć i pamięć,

Godność rycerską miał i przywileje; 130
Choć dziś jest z ludem wrogim w ścisłej unji
Ten, który herb ten w złoty szlak odzieje.

Już Gwalterotti żyli, Importuni; 133
I dotąd Borgo w pokoju by było
Bez tych sąsiadów nowych potem u nich.

Dom ten, z którego zło się to zrodziło — 136
Przez gniew on słuszny, który was wytracił
I wasze życie miłe się skończyło —

Był szanowany z całą swoją bracią. 139
O Bondelmoncie! jakże źle zrobiłeś,
Żeś szedł za radą przy ślubu zawarciu!

Byliby radzi, których zasmuciłeś, 142
Gdyby Bóg oddał ciebie Emy fali,
Kiedy raz pierwszy do miasta przybyłeś!

---

kich urzędach rzeczypospolitej. *T.* — Na krzesłach kurulskich zasiadali dyktatorzy rzymscy, konsulowie, pretorzy. *Bi.* — *Sycji* (Sizii) i *Arriguczi* mieszkali w Szóstej, u bramy Kościelnej. *B.*

109-111. *I tych widziałem, co ich pycha zniesła,* t.j. Ubertich. *B.* — *A gałki złote* mieli w herbach Lamberti. *T.*

114-120. *Są w konsystorzu.* Ród Visdominich, Tozingich i Kotidżjanich, wychodzący z jednego szczepu, mieszkał u bramy św. Piotra i piastował godność patronatu i obrony biskupstwa Florenckiego. Było w zwyczaju, że gdy biskupstwo zawakowało, członkowie tego rodu zamieszkiwali pałac biskupi, administrowali i korzystali z dochodów dóbr biskupich, dopóki nie przyszedł nowy biskup. *B.* — *Zuchwała zgraja,* ród Adimarich i Kawiczjulich. — *Co się wciela w draka,* w drakona, w bestję Apokaliptyczną, staje się jak ona okrutną i chciwą. *B.* — Ród Adimarich pochodził z niskiego stanu. Kiedy Bellinczjone Berti wydał jedną z córek za Ubertino Donati, a drugą potem za jednego z rodziny Adimarich, Donati uczuł się przez to bardzo upokorzonym i wymawiał to swemu teściowi. — Dante na urzędzie jednego z Adimarich obraził, nazwawszy go Pyskatym (Boccacinus); po wygnaniu Dantego, tenże „Pyskaty" zagarnął posiadłość Poety i najwięcej się sprzeciwiał powrotowi Dantego z wygnania. *Benv.*

121-123. Rodzina *Kaponsakka* pochodziła z Fiezole i mieszkała przy ulicy Starego Rynku. Jedna z Kaponsakkich była żoną Folko Portinari i matką Beatryczy. *Bi.* — *Mieszczanin Juda;* stąd poszła nazwa jego rodu — Gwidów, którzy mieszkali w Szóstej, u Św. Piotra Skeradżjo. Wypędzeni zostali razem z Czerkimi. *T.* — *Infangato,* Gibellini. *T.*

124-126. *Jest nie do wiary* itd. Znaczenie tej tercyny jest takie: Wówczas wchodziliśmy na mały placyk miejski przez bramę, którą nazywano „Pera" albo „Peruza" od nazwiska rodziny, przy której domu była ta brama; nikomu wtedy nie chodziło o to, czyjem nazwiskiem ta brama ma być nazwana, gdyż wszyscy żyli w przyjaźni i nie było zawiści między rodami. *Bi. K.* — Brama ta najpierw była wpobliżu kaplicy Świętej Florencji, gdy się wchodzi na przedmieście Greczy. *F.*

127-129. *Każdy, kto piękne* itd. Ma tu na myśli rody Pulczich, Nerlich, Gangalandich, Dżjandonatich i Bellich, które w swych herbach zamieszczały także herb barona Hugo, który był namiestnikiem na Toskanję cesarza Ottona III. Ku czci tego Hugona, który umarł we Florencji w 1006 roku, corocznie odbywało się nabożeństwo w dzień św. Tomasza w kościele opactwa, gdzie został pochowany. Z czasem te nabożeństwa za dobrodzieja klasztoru ograniczyły się w tym dniu do wystawienia biustu Hugona i jego herbów. Po zniesieniu klasztoru w 1868 r. zanikły i te feudalne nabożeństwa. *Bi.* — *Barona Hugo,* w oryg. *del gran barone,* wielkiego barona.

131-132. *Choć dziś jest... ten, który.* Dżjano della Bella, który oburzony na okrucieństwa możnowładców, został stronnikiem ludowładztwa. Był on promotorem ustawy, znanej pod nazwą „Rozporządzenia sprawiedliwości" („Ordinamenti di giustizia"), na mocy których możnowładcy zostali usunięci od urzędów w Sinjorji, czyli w zarządzaniu rzeczpospolitą; oprócz tego zarządzono, aby nadużycia ich były ukarane. Potem Dżjano, prześladowany przez obrażonych możnowładców i mało ufając zmiennej demokracji, sam dobrowolnie poszedł na wygnanie w r. 1295 i umarł we Francji. *Bi.* — *W złoty szlak,* Dżjano della Bella, aby zmienić rzeczony herb, opasał go fryzem złotym. *F.*

133-144. *Gwalterotti i Importuni* zamieszkali w Szóstej dzielnicy miasta, zwanej *Borgo* św. Apostołów. *B.* — *Bez tych sąsiadów,* de' Bardi, którzy zostali tam posłani,

http://rcin.org.pl

Lecz trzeba było, by przy piedestale,
Co strzeże mostu, sami Florentyni
Wkońcu za pokój go ofiarowali.

Raj XVI. 145-147.

http://rcin.org.pl

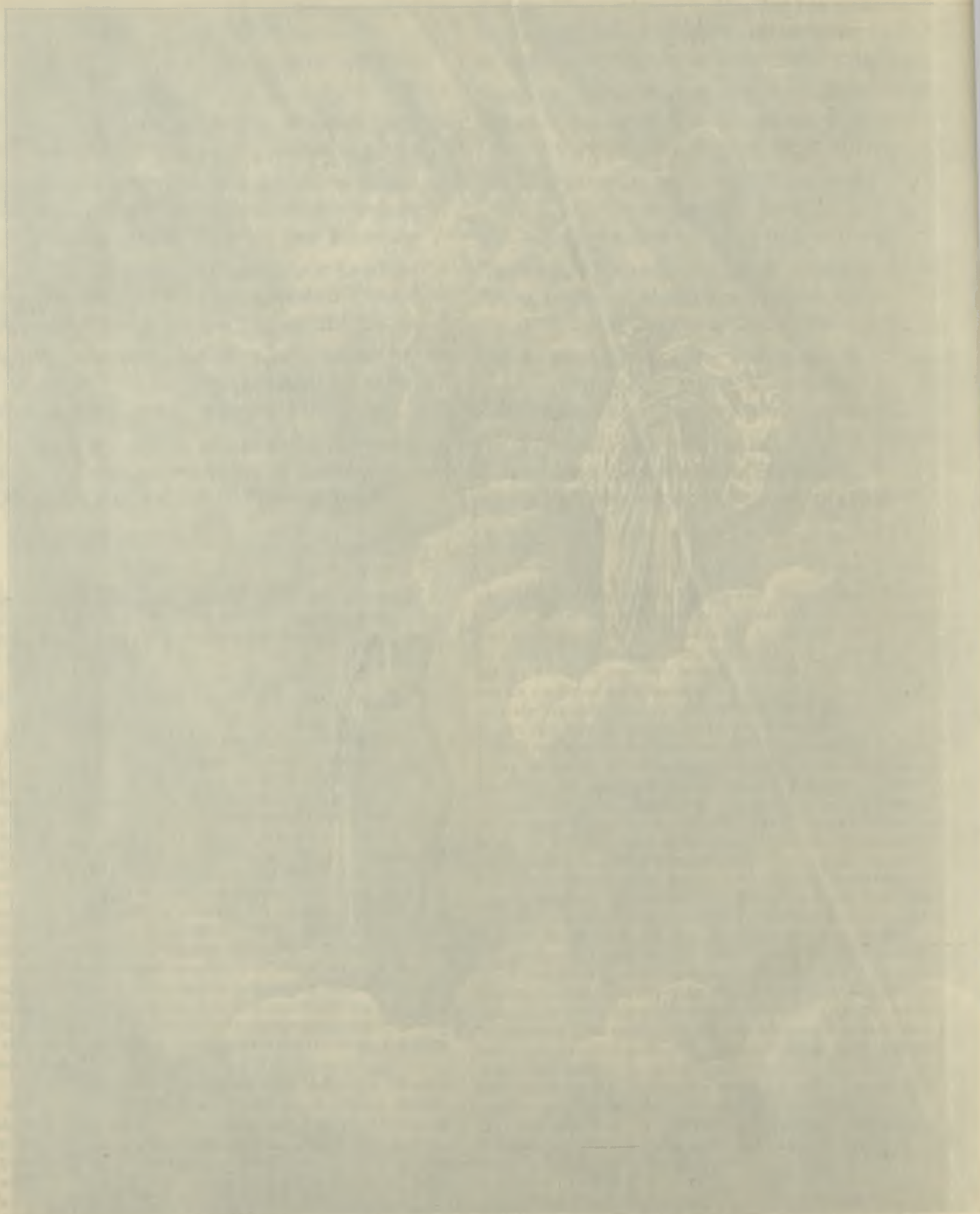

http://rcin.org.pl

Lecz trzeba było, by przy piedestale,
Co strzeże mostu, sami Florentyni
Wkońcu za pokój go ofiarowali.

Z takimi ludźmi i z wielu innymi
Florencją taki pokój był owładnął,
Że już nie miała do płaczu przyczyny.

Z takimi ludźmi widziałem ją sławną,
A ludność taką dzielną, że znak lilji
Na włóczni nigdy nawspak się nie kładnął,

Ni też przez rozdział jej nie zrumienili."

aby ujarzmili Gibellinów na tem przedmieściu. Również Buondelmonti. *Benv. B. T.*

136-144. *Dom ten, z którego* itd. „Dom, z którego urosła niedola Florencji, był to dom Amidei: od niego początek wzięły stronnictwa Gwelfów i Gibellinów wskutek słusznego gniewu członków tej rodziny przeciw jednemu z członków rodziny Buondelmonti. Buondelmonte oświadczył się o rękę panny z domu Amidei i był przyjęty; później złamał słowo i ożenił się z panną z domu Donatich, za namową jej matki. To było hasłem nienawiści, która podzieliła Florentczyków na dwa zacięte przeciw sobie stronnictwa. Buondelmonte zginął w 1215 r., zabity przez Amidei i ich stronników wpobliżu Ponte Vecchio, gdzie leżał kamień, niegdyś służący za podstawę posągowi Marsa, i od tej właśnie chwili obywatele Florencji podzielili się na Gwelfów i Gibellinów. — Cacciaguida mówi, że lepiejby było, gdyby Buondelmonte, wstępując do miasta, utonął był w rzece Emie, przez którą przeprawiać się było potrzeba, jadąc do Florencji z rodzinnego zamku Buondelmonte-Montebuono." *Stan.* — *Ema,* rzeka, którą musieli przebyć Buondelmonti, idący z Montebuono do Florencji w 1135 r. *T.*

145. *Przy piedestale,* na którym stał niegdyś posąg bożka Marsa, strzegący Starego Mostu (Ponte Vecchio). Buondelmonte zabity był przez Amideuszów i ich sprzymierzeńców wpobliżu kościoła św. Stefana, tuż przy moście. Od czasu tego zabójstwa całe miasto rozdzieliło się na dwa zajadłe stronnictwa: Gwelfów i Gibellinów. Miało to miejsce w 1215 roku. — O posągu Marsa p. „Piekło" XIII, 145. *Bi.* — *By... za pokój go ofiarowali,* zabijając Buondelmontiego i kończąc w ten sposób walki bratobójcze.

152-153. *Znak lilji na włóczni nigdy nawspak się nie kładnął.* Biała lilja była herbem Florencji. Był zwyczaj, że na hańbę pokonanego państwa, czy miasta, odwracano nawspak herb tego miasta na zdobytych sztandarach; — Florencja była tak dzielną, że zawsze pokonywała swych nieprzyjaciół i jej sztandar z liją nigdy nie był skrwawiony bratobójczemi wojnami. *Benv.*

154. *Ni też przez rozdział jej nie zrumienili.* Lilja biała w czerwonem polu była dawniej znakiem herbowym Florencji na sztandarach wojennych; ale gdy Gwelfowie przemogli, zmienili te sztandary w ten sposób, że umieszczali na nich liję czerwoną w białem polu. *F.* — Rozumieć też można wyraz „zrumienili" o krwawych wojnach domowych. *F.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ SIEDEMNASTA

Dante prosi Kaczjagidy o wyjaśnienie przepowiedni, jakie usłyszał co do siebie w Czyścu i w Piekle. Kaczjagida przepowiada Poecie wygnanie na skutek podstępnego działania jego nieprzyjaciół, a następnie przytułek na dworze Skaligerów. Napomina przytem Poetę, aby nie obawiał się mówić prawdy możnym, gdyż to jest powinnością szlachetnej duszy i dobrym przykładem dla ludu.

Ja się tak czułem, jak ten, co Klimeny
Przyszedł się spytać o wieść mu niemiłą —
Ten, co przez niego nie są skwapliwemi
Ojce dla synów. Wnet to zobaczyła
Ma Beatrycze, jak święta Pochodnia,
Która swe miejsce dla mnie odmieniła.
Przeto ma Pani: „Wypuść płomień z ognia
Twej żądzy, rzekła, żeby się wydostał, [niaj;
I pieczęć z wnętrzem dobrze swą uzgod-
Nie poto, żeby nasza wiedza wzrosła
Z twojego słowa, lecz byś śmiał wygłosić
Pragnienie swoje i napoju dostał". —
„Mój drogi szczepie, który tak się wznosisz,
Że jako ziemski umysł to postrzega,
Iż trójkąt kąty dwa rozwarte znosi,
Tak twój znów umysł wypadki dostrzega,
Zanim się staną, bo w Punkt patrzy Światła,
W którym czas wszelki w obecny się zbiega:
Gdym z Wirgiljuszem, co się ze mną bratał,
Chodził po Górze, gdzie dusze leczone,
I pierw, gdy zszedłem wgłąb zmarłego świata,
O mej przyszłości były mi mówione
Poważne słowa—choć sam dobrze czuję,
Żem na cios losu jak sześcian zwrócony;
Przeto chęć moja tem się uraduje,
Gdy los usłyszę, jaki we mnie mierzy,
Bo słabsza strzała, gdy się przewiduje."
Te rzekłem słowa temu Światłu szczerze,
Które mówiło do mnie, i jak chciała
Też Beatrycze, bym się z chęci zwierzył.
Nie ogródkami, w których się błąkała
Ludzkość szalona, nim został zabity
Baranek Boży, co grzechy obala,
Lecz w jasnych słowach, w treści całkowi-
Odpowiedziała miłość mi ojcowska, [tych,
W uśmiechu jawna, również i ukryta:

1-6. *Ja się tak czułem* itd. Jak Faeton, usłyszawszy od Epafa, syna Jowisza, przykrą dla siebie nowinę, że nie jest synem Apollina — Słońca, pobiegł zaraz do matki swej Klimeny, by się dowiedzieć prawdy, — w takiem usposobieniu czuł się i Dante, słuchając tego, co mówił Kaczjagida. — *Ten, co przez niego* itd. Faeton domagał się koniecznie od ojca swego Apollina, aby mu pozwolił kierować rydwanem słońca. Ojciec, zniewolony nieustannemi prośbami, zgodził się; wkońcu Faeton, niewprawną ręką kierując rydwanem słonecznym, spalił część ziemi, wiele krzywdy jej wyrządzając. Od tego czasu, powiada Poeta, ojcowie dla próśb synów są twardzi. (Metamorf. I,750). *Bi.* — *Święta Pochodnia,* to jest Kaczjagida, który z prawego ramienia krzyża spuścił się nadół, aby się przybliżyć do Poety. *Bi.*

7-9. *Wypuść płomień z ognia* itd., to jest tę żądzę, która cię pali, wypowiedz z siłą, odpowiadającą twemu wewnętrznemu uczuciu. *Bi.*

13-18. *„Mój drogi szczepie* itd. Z temi słowy Dante zwraca się do Kaczjagidy. — *Iż trójkąt kąty dwa* itd. Suma trzech kątów w trójkącie równa się dwom kątom prostym, stąd oczywisty wniosek, że w trójkącie dwóch kątów rozwartych być nie może. Jako więc ta rzecz jest absolutnie pewną, tak również pewną jest rzeczą, że ty, wpatrując się *w Punkt Światła,* to jest w Boga, widzisz w nim przyszłość moją; bowiem w tej Światłości Bożej już niema czasu przeszłego i przyszłego, lecz *czas wszelki w obecny się zbiega;* a więc i ty tak widzisz przyszłość, jak teraźniejszość. *Bi.* — *W Punkt patrzy Światła,* w oryg. *mirando il punto,* patrząc w punkt. Tym Punktem Światłości Niebieskiej jest sama Istota Bóstwa, nazwana Punktem i przedstawiona jako Punkt w XXVIII Pieśni „Raju" w. 41 i nast. *K.*

20. *Chodził po Górze,* Czyścowej.

22-36. *O mej przyszłości... poważne słowa.* Były to słowa Farinaty („Piekło" X, 79), Brunetta „Latiniego („Piekło" XV,61), Konrada Malaspiny („Czyśc." VIII, 133) i Oderyzego („Czyśc." XI, 140). *L.* — *Choć sam dobrze czuję* itd. Jak w sześcian ze wszystkich czterech stron uderzać mogą ciosy, tak czuję, że i we mnie ze wszystkich stron uderzają przeciwieństwa; jednak jak sześcian stoi mocno, niewzruszony, a nawet przewrócony, pozostaje zaw-

http://rcin.org.pl

„Tę przypadkowość, której każda zgłoska
Do ksiąg materji waszej się rozciąga,
Widzi w obrazie wciąż Obliczność Boska.

Stąd się konieczność żadna nie wyciąga,
Jak przez widzenie okrętu oczyma
Szybkość się biegu jego nie osiąga.

Przeto, jak słyszysz własnemi uszyma
Słodkiej harmonji na organach tony,
Tak ja czas widzę, któryć się zaczyna:

Jak był Hipolit z Aten wyjść zmuszony
Przez swą macochę, tę okrutną szlaję,
Tak ty z Florencji będziesz wypędzony!

Tego tam pragną i tego szukają,—
To wkrótce ujrzy ten, co na to łoży, [ją.
Tam, gdzie Chrystusa codziennie sprzeda-

Winę na stronę skrzywdzoną się włoży,
Jak zwykle; ale świadkiem w prawdy sądzie
Będzie ta pomsta, którą Prawość stworzy.

Opuścisz wszystko, coć najmilszem będzie
Dla twego serca; i to jest ta strzała, [dzie.
Którą wygnanie śle w najpierwszym rzę-

Doświadczysz, jak się goryczą osala
Cudzy chleb i jak ciężkie obce schody
W zejściu i wejściu u każdego cała;

Najbardziej ciężka i trudna do zgody
Będzieć kompanja — ślepa, niegodziwa,
Z którą w dół wpadniesz onej złej przygody;

Bowiem niewdzięczna, głupia i złośliwa,
Zwróci się przeciw tobie; ale wprędce
Ona, a nie ty, wstydem się spokrywa:

Postępowanie jej całkiem bydlęce
Samo wykaże i chwałę ci odda,
Żeś słusznie z siebie partję był tworzący.

Pierwsze schronienie, pierwsza twa gospo-
U szlachetnego Lombardczyka będzie, [da
Co ma herb ptaka świętego na Schodach;

---

sze sześcianem, tak i ja, mimo wszelkie uderzenia losu, pozostanę przy pomocy Bożej nieporuszonym z drogi prawdy. *K.—Nie ogródkami, w których się* itd. Nie w słowach dwuznacznych i ciemnych, w jakich dawały odpowiedzi różne wyrocznie pogańskie, augurów rzymskich lub Pytoniss greckich w Delfach, lecz wyraźnie mi przepowiedziała *miłość ojcowska* mojego prapradziadka, Kaczjagidy, to, co mię w przyszłości spotka. *K.*

37-39. *Tę przypadkowość,* t.j. rzeczy i zdarzenia przypadkowe, które mogłyby nie istnieć; w odróżnieniu od rzeczy koniecznych, które muszą istnieć, jak nap. Bóg, zasady pierwsze, wieczność itp. Rozumieć też można pod tem wyrażeniem życie człowieka śmiertelne, zmiany w przyrodzie itd. — *Której każda zgłoska do ksiąg materji waszej się rozciąga,* to jest że ta przypadkowość odnosi się jedynie tylko do materji, do życia ziemskiego, materjalnego na ziemi, do tej księgi, której zgłoską lub kartą jest człowiek. *K. Bi.* — *Widzi w obrazie*, w oryg. *tutta dipinta,* całą odmalowaną.

40-42. *Stąd się konieczność żadna* itd. Przez to, że Bóg widzi przyszłość, nie znosi się wolność woli człowieka. *K.*

45. *Tak ja czas widzę* itd. Widzę twą przyszłość w Bogu, w światłości Bożej. Nie należy jednak rozumieć, żeby Święci w niebie lub też Aniołowie mieli sami przez się, na mocy widzenia Boga, poznawać wszystkie myśli ludzkie i wiedzieć o przyszłości. Mogą oni to wszystko poznać tylko o tyle, o ile Bóg zechce. Światłość bowiem Boska, w której poznają to wszystko, nie jest tego rodzaju, żeby miała być niezależną od Boga i działała bezwzględnie, jak, naprzykład, działa zwierciadło, odbijając w sobie przedmioty. W światłości Bożej tajemnice i myśli Boże, jako też tajemnice przyszłości oraz myśli stworzeń rozumnych o tyle się tylko odbijają, o ile Sam Bóg chce, a nie bezwzględnie. *K.*

46-48. *Jak był Hipolit* itd. Hipolit, syn Tezeusza, wodza ateńskiego, i Hipolity, królowej Amazonek. W Hipolicie zakochała się macocha Fedra i namawiała go do występku, a kiedy on nie chciał się zgodzić, oskarżyła go przed Ateńczykami fałszywie i spowodowała jego wygnanie. *B.* — Podobnie Dante miał pójść na wygnanie, spotwarzony przez wrogów za to, że nie chciał się zgodzić na ich nadużycia, kiedy sprawował urząd priora. Wygnany został z Florencji d. 2 stycznia 1302 r. *B. Bi.*

50. *Co na to łoży* pieniądze i starania—Bonifacy VIII papież, który postanowił obalić stronnictwo Białych, aby rzeczpospolitą rządziło wyłącznie stronnictwo Czarnych, oddane Gwelfom, a nie, żeby rząd był wspólny. *B.* — *Tam, gdzie Chrystusa codziennie sprzedają,* t.j. na dworze papieskim w Rzymie—ponieważ tam postanowiono wypędzić Białych i w tym celu z woli papieskiej Karol Bez Ziemi udał się z Francji do Florencji z wojskiem. Jaki tam zaprowadził porządek, było już nieraz mówione. *C.*

52-54. *Winę na stronę skrzywdzoną* itd. Wrogowie Dantego obwiniali go o sprzedajność, nieprawne wyciskanie podatków i tym podobne zbrodnie; okazało się, że była to potwarz bezczelna, a potwarcy wkrótce doznali pomsty sprawiedliwej. *Stan.*

61-66. *Najbardziej ciężka* itd. Mówi Poeta o tych, którzy razem z nim poszli na wygnanie z Florencji. Po wielekroć razy potem Biali usiłowali z orężem w ręku napaść na Florencję, ale Dante nie brał w tych wyprawach udziału. *B.*

69. *Żeś słusznie z siebie partję* itd. Dante na wygnaniu nie należał do żadnej partji, ani do Białych, ani do Czarnych, gdyż widział w jednych i w drugich tylko prywatę i złą wolę, sam więc dla siebie był partją. *Bi.*

70-72. *Pierwsze schronienie* itd. Mówi tu o jednym z ro-

http://rcin.org.pl

Taką u niego łaskę ty posiędziesz,
Że czyn przed prośbą będzie u was chodził,
A nie odwrotnie, jak to bywa wszędzie.

Z nim ujrzysz tego, który, gdy się rodził,
Tak był naznaczon przez tej gwiazdy siły,
Że znakomite będzie czyny płodził.

Jeszcze nań oczu ludzie nie zwrócili,
Bo młody w latach: tylko przez lat dzie-
Te koła nieba nad nim się kręciły; [więć

Lecz nim Gaskończyk Henryka w błąd wwie-
Zabłysną iskry w nim cnót charakteru [dzie,
We wzgardzie złota i ciężkich nawiedzeń;

Jego szlachetność będzie znana wielu
I tak zasłynie, że wrogowie jego
Zamilczeć o niej już się nie ośmielą.

Na nim polegaj, na darach od niego;
Przezeń też wiele ludzi stan pozmienia,
Bogacz tam stanie, gdzie miejsce biednego;

To noś w pamięci, lecz mu nie nadmieniaj."—
Tu mi oznajmił przyszłość wielu zdarzeń, [91
Nawet spółczesnym trudnych do wierzenia,

A potem dodał: „Te są komentarze
Na to, coś słyszał: takieć sidło kładną,
Które w lat parę jawnem się okaże.

Ale zawiści nie miej ku sąsiadom,
Bo życie twoje pójdzie w przyszłość nową
Dalej, niż kara za ich czynność zdradną."

Gdy zakończyła milczeniem swą mowę
Ta dusza święta, jak płótna robienie,
Któremu dałem swoją wpierw osnowę,

Jam zaczął, jak ten, co czuje pragnienie
Zasięgnąć rady od osoby, która
Ma wiedzę, miłość i dobre życzenie:

„Widzę, mój Ojcze, jak pośpiesza pora,
By cios mi zadać, który tem jest cięższy,
Im bardziej dusza zniechęcać się skora;

Więc się uzbroić mam w przezorność wcześ-
Bym po utracie miejsca najdroższego [niej,
Nie stracił innych też przez swoje pieśni.

W Zagłębiu świata niezmiernie gorzkiego
I na tej Górze, z której wysokości
Oczy mej Pani wzniosły mię do tego

---

du Skaligerich w Weronie, który miał w herbie drabinę (scala) z orłem na jej szczycie, zwanym „świętym ptakiem", jako znakiem świętego Imperjum Rzymskiego. Albert della Skala, gdy umarł w 1301 roku, zostawił trzech synów: Bartłomieja, Albina i Kanfranczeska (urodz. 9 marca 1291 r.). Bartłomiej wkrótce był przyjęty przez lud jako pan miasta, ale po trzech latach umarł w 1304 r. Na jego miejsce był ogłoszony głową ludu Albin, który zobowiązany był mieć sobie za towarzysza swej władzy Kana i z nim w łączności panował od 1308 do 1311 r. W tym roku Albin umarł na febrę, pozostał więc panem sam Kane. Powiadają najdawniejsi komentatorowie i biografowie Dantego, że Poeta udał się do Werony w r. 1303, kiedy panem jej był Bartłomiej, aby od niego uzyskać jaką pomoc dla swojego stronnictwa, i że tam przepędził czas jakiś, przyjęty i traktowany świetnie i z wielką przyjaźnią przez tego pana. Stąd udał się Poeta do innych dworów, na których dłużej lub krócej przebywał, aż wrócił do Werony w r. 1308, kiedy nią rządził Albin. Ale wkrótce opuścił ten dwór, skarżąc się (w „Convito") na brak szlachetności Albina. Znalazł wkońcu bardzo wspaniałomyślną gościnę tamże, kiedy *Can Grande*, „Pies Wielki", został panem Werony. Poeta bardzo cenił Kana Wielkiego, tembardziej, że od niego, jako od namiestnika cesarskiego, spodziewał się reformy dla Italji i naprawy stosunków politycznych. *Bi.*

76-78. *Z nim ujrzysz tego* itd. Z tym wielkim, znakomitym Lombardczykiem ujrzysz młodego Kana (Psa), który przy swem narodzeniu był pod wpływem *tej gwiazdy*, t.j. planety Marsa, i dokona znakomitych czynów, gdy dorośnie. *Bi.*

82-84. *Gaskończyk*, papież Klemens V, który pochodził z Gaskonji (p. o nim „Czyśc." XXXII, 148-152). — *Henryka* VII, Luksemburskiego, który był obrany na cesarza w 1308 r., a wyruszył do Włoch w r. 1310, kiedy Kane miał 19 lat. Szlachetnemu Henrykowi VII bardzo był przeciwny papież Klemens V, chociaż przedtem zapraszał go do Włoch. — *We wzgardzie złota* itd., nie będzie chciwym na pieniądze i majątki; nie ulęknie się żadnych trudów i niepowodzeń dla dobra publicznego. Dante przyznaje tu 19-letniemu Kane podobne przymioty, jakie zapowiadał onemu *Veltro*, Psu Łowczemu, o którym też wieszczył w I-ej Pieśni swego Poematu („Piekło" I., 101-105), że uśmierci „Wilczycę". *Bi.*

89. *I bogacz stanie na miejscu biednego*, zapowiada Poeta rewolucję w Italji, że bogacze i tyrani będą doprowadzeni do ubóstwa, a biedni i uciśnieni posiądą ich majątki. *Bi.*

94. *Te są komentarze*, taki jest wykład tych przepowiedni, jakie słyszałeś w Piekle i w Czyścu (w. 22-24).

97. *Ale zawiści nie miej ku sąsiadom* itd. Nie zazdrość współobywatelom florenckim, ponieważ życie ich krótkie będzie, rychło poniosą karę za swe zdradzieckie postępowanie, a twoje życie będzie długie, w sławie i zgoła inne od ich życia. *K.*

109-111. *Więc się uzbroić* itd. muszę baczyć pilnie, abym, wygnany ze swej ojczyzny, nie naraził się przez swój Poemat tym osobistościom, u których będę zmuszony szukać przytułku. *Bi.*

112-114. *W Zagłębiu świata niezmiernie gorzkiego*, to jest

http://rcin.org.pl

Nieba, skąd idę z światła do światłości,
Poznałem rzeczy, które gdy powtórzę,
Smak ich dla wielu będzie miał cierpkości;

A gdy dla prawdy przyjacielem-tchórzem
Będę, to znów się boję stracić życie [żem."
Wśród tych, co czas ten nazwą prawdy stró-

Światłoto, wktóremśmiałsięskarbmójiście,
Comgowniemznalazł,najpierwmajaśnienie,
Jakpromieńsłońcawzłotemlustrzebłyszcze;

Potem mi rzecze:„ Tylko złe sumienie,
Śćmione we własnym albo cudzym wstydzie,
Może czuć w słowach twych rozgoryczenie.

Mimotowprawdzie,cosięfałszembrzydzi,
Całe widzenie twe niech znają wszędzie:
Niech się ten drapie, kogo krosta gryzie;

Bo choć twe słowo zrazu w gorzkich rzędzie
Postawią, jednak pokarmem żywotnym
Stanie się wówczas, gdy strawione będzie.

Głos twój się stanie do wiatru podobnym,
Który najbardziej w szczyty wież uderza,
Co go też czyni największej czci godnym.

Przeto ci dane było, byś obejrzał
Na Górze oraz w Dole Utrapienia
Te dusze, którym sławę świat odmierzał;

Bowiem duch ludzki nie ma ukojenia
Z tego, co słyszy, ani w przykład wierzy,
Póki nie pozna źródła pochodzenia,—

Gardzi dowodem, którego nie zmierzy."

w Piekle. — *I na tej Górze,* Czyścowej.

116. *Które gdy powtórzę,* opiszę w mym Poemacie.

118-120. *A gdy dla prawdy* itd. A gdy w stosunku do prawdy okażę się przyjacielem bojaźliwym i licząc się z możnymi, będę im schlebiał, to wówczas utracę *życie*, sławę, która jest życiem dla Poety. — *Wśród tych, co czas ten* itd. Lękam się stracić sławę u tych, którzy w późniejszych czasach będą badać historję i dowiedzą się, żem nieprawdę pisał. *K.*

121-122. *Skarb mój,* t.j. Kaczjagida. — *Ma jaśnienie,* na znak radości.

134. *W szczyty wież uderza* itd. Gryźć słowem występki możnych i wykazywać ich bezeceństwa jest znamieniem dusz szlachetnych; a kto się ich lęka i milczy, albo też miota swe strzały z ukrycia, nie wydając się, kim jest, ten nie osiąga żadnego celu. *Bi.*

137. *Na Górze* — Czyścowej i Rajskiej. — *W Dole Utrapienia,* w Piekle.

139-142. *Bowiem duch ludzki* itd. Duch ludzki nie zadowolni się tem, co usłyszał, i nie uwierzy w przykład, póki nie pozna jego pochodzenia, czyli — kto jest mianowicie ten, kogo za przykład się daje, oraz kto jest, co o tem wszystkiem świadczy. — *Gardzi dowodem* itd., ani w dowody nie uwierzy, dopóki ich nie sprawdzi. *Bi. K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ OSIEMNASTA

Ukazują się Poecie jeszcze inne duchy, które walczyły o świętą sprawę. Następnie wznosi się on na planetę Jowisza, gdzie się znajdują ci, co umiłowali sprawiedliwość i według niej rządzili narodem. Liczne tam jaśniejące światła duchów formują kształty liter i z nich składają całe zdanie; wkońcu formują orła, symbol sprawiedliwości cesarstwa.

Już się radował sam ze słowa swego
On duch szczęśliwy, a jam już kosztował
Mego, mieszając słodkie do gorzkiego,

Gdy Pani, z którąm do Boga szybował,
Rzekła: „Zmień myśli, pomnij, żem jest Pana
Blisko, co wszelkiej krzywdzie ulżyć zdoła."

Więc się zwróciłem na ten głos kochania
Mojej Pomocy: jakąm miłość zoczył
W Jej świętych oczach — nie do opisania!

Nie, żeby słowa me nie miały mocy
Tego wyrazić, tylko przez brak siły
Myśli, niezdolnej wspomnieć bez pomocy;

To tylko mogę wyrzec o tej chwili,
Że byłem wolny od mych innych życzeń,
Kiedy me oczy w Nią się zatopiły.

Gdy Rozkosz wieczna, co wprost w Beatry-
Promieniowała, w mnie zaś z odbitego [cze
Radością wielką Jej Pięknego lica,

I mię Beatryks szczęściem światła swego
Podbiła, rzekła: „Zwróć się tam i słuchaj:
Nietylko w moich oczach ujrzysz niebo!"

Jak się tu nieraz w samej twarzy ruchach
Widzi uczucie, które tak już płonie,
Że całą duszę zajmie i z niej bucha,

Tak z błyskawicy świętej w onej stronie,
Kędym się zwrócił, poznałem chęć wielką
W nim pomówienia jeszcze nieco do mnie.

I mówić zaczął: „Na tym piątym szczeblu
Drzewa, co z szczytu życie czerpie wszelkie
I Owoc rodzi, liście mu nie bledną, —

Są duchy szczęsne, które w chwale wielkiej
Były na świecie, nim do nieba weszły,
Tak, że z Muz każdą w sławęby oblekły.

Przeto w ramiona krzyża pilnie wejrzyj:
Kogo ja nazwę, tego ujrzysz chwałę,
Jak błysk piorunu, co z obłoku bieży."—

1-3. *Już się radował sam ze słowa swego,* już wrócił do swego szczęścia, do swojej myśli o Bogu. W scholastyce bowiem myśl, zanim zostanie wypowiedziana, nazywa się słowem — „verbum", a wypowiedzenie tej myśli w mowie zowie się głosem — „vox". *B. T. — On duch szczęśliwy,* w niektórych kodeksach jest *quello specchio beato,* to zwierciadło szczęsne. Mówi tu Poeta o duchu swego prapradziadka, o Kaczjagidzie, który do niego przemawiał. — *A jam już kosztował mego, mieszając* itd. To znaczy, że do gorzkich przepowiedni o mej przyszłości mieszałem myśli słodkie, łagodzące gorycz tych przepowiedni, np. w ten sposób: jeśli będę wygnany z mej ojczyzny, to zostanę przyjęty przez tego dobrego pana, o którym było mi powiedziane; a jeśli będę zniesławiony, to sam Bóg pomści mą krzywdę i odejmie niesławę; jeśli narazie będę znienawidzony za prawdę mówioną w mojej Komedji, to później, gdy zostanę zrozumianym, pozyskam wielką sławę; w taki to sposób łagodziłem zło przez dobro. *B.*

4-6. *Pani* — Beatrycze. — *Zmień myśli,* nie myśl więcej o krzywdach, jakie ci mają wyrządzić zdradzieccy twoi nieprzyjaciele. *Bi.*

11-12. *Przez brak siły myśli, niezdolnej wspomnieć bez pomocy.* Wskutek niezdolności pamięci, która sama jedna nie ma siły przypomnieć sobie tego wszystkiego bez pomocy ze strony łaski Bożej. *B.* — W oryg. *s' altri non la guidi,* jeśli kto inny jej (t.j. tej myśli) nie poprowadzi.

16. *Rozkosz wieczna,* Bóg.

25-28. *Tak z błyskawicy* itd. Duch Kaczjagidy jeszcze błysnął chęcią pomówienia z Dantem. *Bi.*

28-38. *Na tym piątym szczeblu drzewa,* t.j. na planecie Marsie, która jest piątym z rzędu stopniem Raju. — *Tak, że z Muz każdą* itd. Każda z dziewięciu Muz mogłaby się poszczycić, opiewając czyny tych znakomitych mężów. *K. Bi.* — *Gdy Jozuego* itd. Jozue, wódz Izraelitów po śmierci Mojżesza, zdobył Ziemię Obiecaną i wprowadził do niej Żydów. *Bi.*

http://rcin.org.pl

I nagle w krzyżu światło przeleciało,
Gdy Jozuego zwana była dusza;
Nimem głos słyszał, pierwej zabłyskało.

Na zew imienia też Machabeusza
Wielkiego widzę światło wirujące;
Tak niem ta radość, jak bicz frygą rusza.

Na „Karol Wielki“ i „Orland“ też mknące
Dwa światła wzrok mój śledził pilnie bar-
Jak za sokołem oko szybujące. [dzo,

Wilhelm me oczy ściągnął, Rinoardo,
I książe Godfryd na tym krzyżu błysnął,
Jako też książe Robert Guiskardo.

Wkońcu wśród inne dusze się już wcisnął
Duch ten, co mówił, i mi pokazuje,
Jakim był w niebie śpiewakiem artystą.

Ja więc ku prawej stronie się kieruję,
By w Beatryczy widzieć mą powinność,
Którą mi słowem lub znakiem wskazuje;

Ujrzałem w oczach taką Jej niewinność
I radość, że Jej było mi wejrzenie
Słodsze niż inne i ostatnia miłość.

A jak gdy człowiek ma zadowolenie
Z czynienia dobrze z każdym dniem silniejsze
I stąd spostrzega cnót swych powiększenie,

Tak ja spostrzegłem, żem już obszerniejsze
Koło wraz z niebem w łuku swym zataczał,
Patrząc się w Cudo coraz to piękniejsze.

Jak panna lica w białe przeistacza,
Na których przedtem wstydem zapłonęła,
Gdy ciężar wstydu już jej nie obarcza —

40-42. *Machabeusza*, Judy Machabeusza, który wyzwolił lud Żydowski z pod tyranji króla Antjocha. *Bi.* — *Jak bicz frygą.* Radość dla tego ducha była tem, czem bicz dla frygi. — Przez bicz, *ferza*, można tu rozumieć albo sznurek, którym się okręca fryga i puszcza się ją w ruch, albo też biczyk, którym popędzają dzieci kółko. Chciał Poeta przez to powiedzieć, że radość tak poruszała tym duchem, jak bicz frygą. *Bi. K.*

43. *Karol Wielki*, król francuski, a potem cesarz rzymski (742-814), następca Pepina Krótkiego. Z początku rządził wraz z bratem swym Karlomanem aż do r. 771. Potem, gdy sam ujął rządy w ręce, podbił Akwitanję, Lombardję, Bawarję, Saksonję, Awarów i uczynił wyprawę na Maurów w Hiszpanji; tam poległ jeden z głównych wodzów jego — *Orland* albo Roland. Leon III, papież, włożył na jego głowę koronę Zachodniego Cesarstwa. — Orland albo Roland — słynny palladyn i nepot Karola Wielkiego, unieśmiertelniony przez Poemat Ariosta († 1533) „Orlando furioso“, poległ w bitwie z Maurami. *Lks.*

46-48. *Wilhelm*, bohater raczej romantyczny niż historyczny, któremu trubadurowie przypisywali czyny wielu historycznych osobistości tego samego imienia, jak np. Wilhelma, gubernatora Tuluzy (z czasów Karola Wielkiego), który pod koniec życia usunął się do klasztoru i był czczony pod nazwą Wilhelma Pustelnika; również Wilhelma IX, księcia Akwitanji, i innych jeszcze. *Bl.* — Także Wilhelma Krótkonosego, wziętego ze starych powieści; ten był jednym z 12 parów Francji, a tak został nazwany dlatego, że miał nos obcięty przez Saracenów. Dostał się do niewoli i zaprowadzony do Afryki przez króla maurytańskiego Teobalda, uciekł stamtąd, nawróciwszy mu żonę jego Arabellę. *Lf.* — *Rinoardo*, Piotr di Dante czyni go krewnym Wilhelma Orańskiego, ale według tradycji był on bratem żony Wilhelma. *Bl.* — Według dawnych powieści był on młodzieńcem maurytańskim, poganinem, wziętym do niewoli i zaprowadzonym na dwór św. Ludwika razem z córką królewską Alicją, którą, po cudownych próbach w bitwie i przyjęciu Chrztu, zaślubił. *Lf.* — *Książe Godfryd* de Bujją (Godefroy de Bouillon), książe lotaryński, wódz pierwszej wyprawy krzyżowej, król jerozolimski, 1058-1100). *Lks.* — *Robert Guiskardo*, założyciel królestwa Neapolitańskiego; był szóstym z pomiędzy dwunastu synów barona Tankreda di Otwill (Hauteville) w dolnej Normandji, gdzie się narodził w 1015 r. Jako młodzieniec porzucił zamek ojcowski, by iść na wojnę i szukać przygód; przebył Alpy i dotarł do Apulji, dokąd podążyli za nim trzej inni jego bracia. Tam połączył się ze swymi ziomkami Normandami i szpadą torował sobie drogę do sławy. Mikołaj II papież nadał mu godność księcia Apulji i Kalabrji, oraz tych krajów Italji i Sycylji, które wydarł z rąk Saracenów i Greków. Umarł w 1085 r. w wyprawie na Konstantynopol, na którą udał się w 75-ym roku życia. *Lf.*

50. *Duch ten, co mówił*, duch Kaczjagidy zmieszał się z innemi duszami i pokazał, jak pięknie z niemi razem wyśpiewuje Chwałę Bogu.

53. *By w Beatryczy widzieć mą powinność*, aby dowiedzieć się od Beatryczy, co mam czynić dalej. *B.*

58-60. *A jak gdy człowiek* itd. Zasada, wzięta z „Etyki“ Arystotelesa, który twierdzi, że czyny cnotliwe, gdy dojdą do doskonałości, to nietylko stają się wówczas łatwemi w wykonaniu, ale sprawiają coraz większą przyjemność; ze stopnia więc tej przyjemności można poznać stopień postępu w doskonałości. *Ces.*

61-63. *Tak ja spostrzegłem, żem już obszerniejsze koło* itd. Dante, wpatrując się pilnie w Beatryczę, zauważył, że już przeniósł się na planetę bliższą Primum Mobile, która zatacza większe koło, niż Mars, mianowicie na Jowisza. *Bi.* — *Patrząc się w Cudo*, t.j. w cudne oblicze Beatryczy, które się tem piękniejszem stawało, im bliższe było Primum Mobile.

http://rcin.org.pl

Tak też w mych oczach łagodnem błysnęła
Światłem ta gwiazda, com się zwrócił do niej,
Szósta z tych, która mię do siebie wzięła;

Widziałem, jak ta, na Jowisza łonie
Skrami miłości sypiąc, jako zorza
Znakami mowy naszej w oczach płonie.

A jako ptaki z ponad brzegów morza
Wznoszą się rade, że swe miały zbiory,
Kołem lub stadem długiem na przestworza,

Tak wewnątrz świateł święte one twory
W locie, śpiewając, sobą formowały
M — I — Ł liter pokolei wzory:

Najpierw, śpiewając, w takt się poruszały,
A sformowawszy jedną z takich liter,
Milkły i chwilę się zatrzymywały.

O Boska Muzo, która znakomite
Rodzisz genjusze i długie ich życie,
A przez nich miasta, państwa rozmaite!

Oświeć mię, abym oddał należycie
Te ich figury, jak je zrozumiałem: [sie.
Okaż twą możność w krótkich wierszy ry-

Pięćkroć po siedem się ukazywały
Samogłoskowe i też spółgłoskowe
Znaki; kolejno wszystkie notowałem.

„Miłujcie prawość", błysły początkowe
Słowa, będące tytułem obrazu, —
„Którzy sądzicie ziemię" znów końcowe.

I na M głosce piątego wyrazu
Stanęły w szyku; tak, że Jowisz srebrny
Zdawał się złotem haftowan odrazu.

Potem, widziałem, inne światła wbiegły
Na szczyt M głoski i tam spoczywały,
Sławiąc, jak mniemam, dobro tej litery.

Jak z uderzenia głowni rozgorzałej
Powstają nagle iskry niezliczone,
Skąd sobie wróżą głupi jak z kabały —

Tak tu powstały, w tysiąc rozmnożone
I więcej, światła, wgórę się wznoszące,
W miarę jak Słońcem były zapalone;

Gdy na swem miejscu każde było tkwiące,
Głowy i szyi Orła kształt wywodzą
I ogniem różnym malują świecące.

67-69. *Szósta* z kolei planeta — Jowisz, który ma światło białe, łagodne, umiarkowane, podczas gdy Mars ma światło jaskrawe, czerwone. Dante w „Convito", cytując Ptolomeusza, powiada, że „Jowisz jest gwiazdą, posiadającą skład umiarkowany, napół chłodny Saturna i napół gorący Marsa." *Bi.*

78. *M — I — Ł, liter,* w oryg. jest *or D, or I, or L.* Są to 3 początkowe litery łacińskiego słowa „D I Ligite" — „miłujcie", rozpoczynającego zdanie, wyjęte z Pisma świętego: „Diligite justitiam, qui iudicatis terram" — „miłujcie sprawiedliwość wy, którzy sądzicie ziemię" (Mądr. 1,1). Na Jowiszu bowiem Poeta widział tych błogosławionych, którzy sprawiedliwie zarządzali ziemią. *Bi.*

88-98. *Pięćkroć po siedem... Miłujcie prawość* itd. W oryg. jest po łacinie: *Diligite justitiam qui iudicatis terram.* Zdanie to zawiera 5 wyrazów, złożonych z 35 liter, czyli 5 razy po 7. Mają te liczby symboliczne znaczenie, które jednak dla nas jest ukryte. Chce, zdaje się, Poeta powiedzieć, że kiedy prorocze znaczenie tych liczb się wypełni, wówczas zapanuje na ziemi sprawiedliwość, nastanie Królestwo Boże. Zdaje się Poeta dzielić dzieje Kościoła i świata, od Wcielenia Syna Bożego aż do powtórnego przyjścia Chrystusa na ziemię, na 7 okresów (podobnie jak Apokalipsa), przyczem zdaje się mniemać, że dwa już z tych okresów do jego czasów (t.j. do 1300 r.) ubiegły, a po nich pozostaje jeszcze pięć, odpowiadających pięciu wyrazom powyżej przytoczonego zdania, które wyjęte zostało z Ksiąg Mądrości Salomona. Okresy te są nierówne, podobnie jak i wyrazy zawierają niejednakową liczbę głosek. Na ostatnią literę piątego wyrazu „terram", to jest na literę M, zbiegają się duchy i tworzą kształt orła, symbolizującego Królestwo Boże na ziemi, panowanie na niej władcy od Boga posłanego. *K. Bi.*

99. *Sławiąc, jak mniemam, dobro tej litery,* w oryg. *cantando, credo, il ben ch' a sè le move* — opiewając, jak mniemam, dobro, które je (t.j. światła) do siebie pociąga; chwaląc sprawiedliwość Boską, która prowadzi te duchy do wpatrywania się w nią. *Benv.* — Dobrem tem, powiada Bianchi, jest zapewne Sam Bóg, ale, być może, że jest niem w myśl Poety właśnie on Imperator, przyszły władca ziemi, w którego ręku wszelka władza poszczególnych państw powinna się skupiać. Ideą bowiem przewodnią „Boskiej Komedji" Dantego jest wykazać, że konieczne są rządy na świecie jednego zwierzchniego władcy nad wszystkimi królami tej ziemi, oraz wytrącenie władzy świeckiej z rąk duchowieństwa. *K.*

102. *Skąd sobie wróżą* itd. We Włoszech lud, widząc pryskające iskry z głowni, mówi: „O, gdybym miał tyle złotych florenów!" *Bi.* — *Jak z kabały,* w oryginale tych słów niema.

105. *W miarę, jak Słońcem* itd. Jedne wyżej wgórę się wznosiły, drugie niżej, w miarę tego, jak je słońce zapalało. Słońcem tem jest Bóg. *Bi.* — Od Jego łaski i powołania zależeć będą wszystkie urzędy wyższe lub niższe w Królestwie Bożem. *K.*

108. *I ogniem różnym malują.* Głowa i szyja Orła, jako główne członki, innym ogniem były odmalowane, różnym

http://rcin.org.pl

O Boska Muzo, która znakomite
Rodzisz genjusze i długie ich życie,
Oświeć mię, abym oddał należycie

Raj XVIII. 82-86.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Niebieskie Wojsko, co cię tu widzimy!
Adoruj za tych, którzy złym na świecie
Przykładem wszyscy z drogi pobłądzili.

Raj. XVIII. 124-126.

http://rcin.org.pl

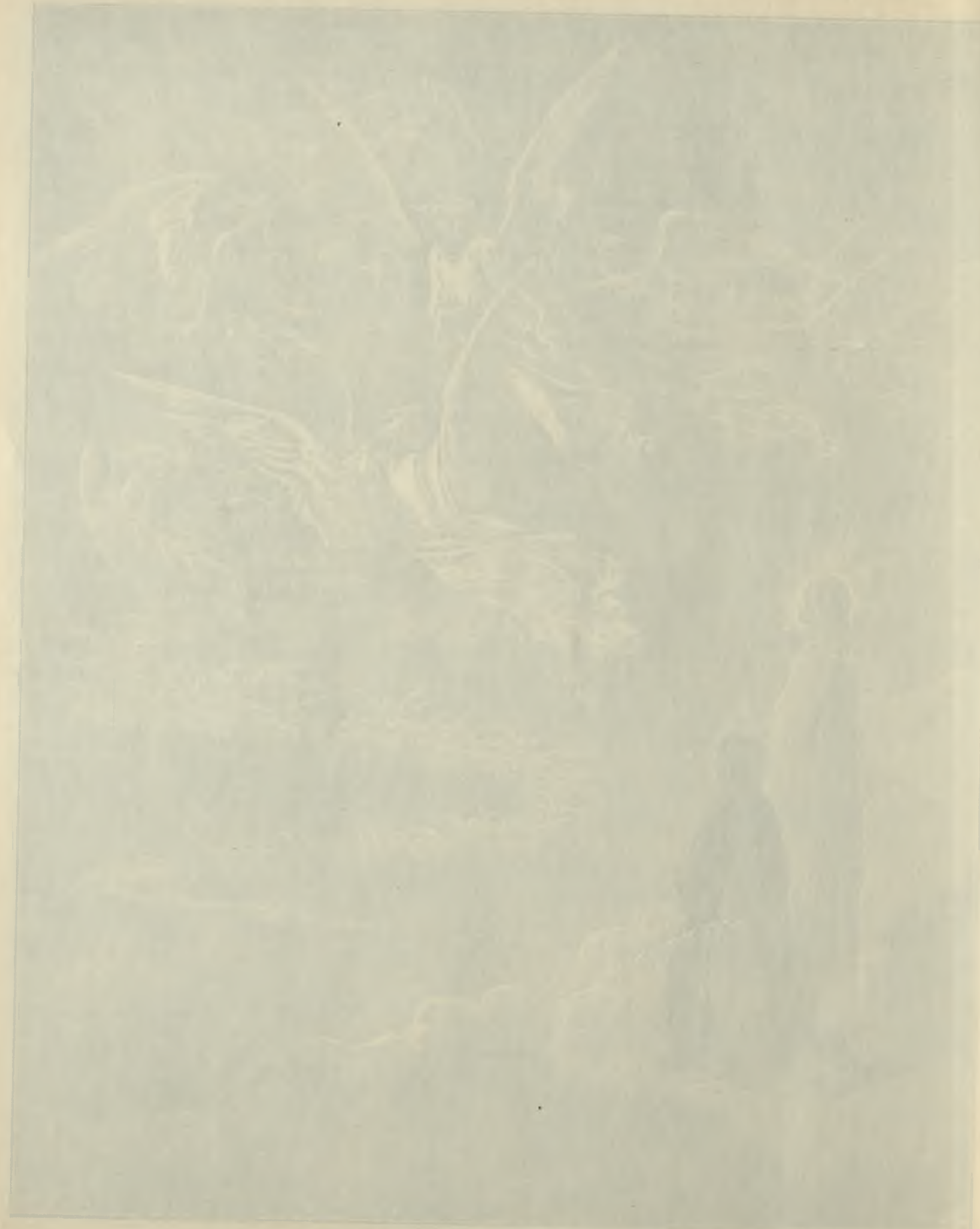

http://rcin.org.pl

Ten, kto maluje, niema tu już wodza,
Lecz sam jest wodzem, bowiem idzie z niego
Ta moc, kształcąca gniazda ich i łoża.

Inne też z grona błogosławionego,
Co pierwej rade w M były liljami,
Skończyły dzieło wśród ruchu małego.

O Gwiazdo słodka, co za klejnotami
Mnie wykazałaś, że tu prawość nasza
Jest dziełem nieba, które zdobisz z nami!

Więc błagam Mądrość, która Cię unasza,
Ruch i moc dając, aby w to wejrzała,
Skąd dym wychodzi i światło rozprasza;

Żeby powtórnie gniewem zapałała
Na handlujących wewnątrz tej Świątyni,
Która na cudach i mękach powstała.

Niebieskie Wojsko, co cię tu widzimy!
Adoruj za tych, którzy złym na świecie
Przykładem wszyscy z drogi pobłądzili.

Niegdyś tam wojnę wiodło się na miecze,
A dziś — odjęciem to tu, to tam Chleba,
Którego dobry Ojciec skąpić nie chce.

A ty, co piszesz, by znów zmazać trzeba,
Wiedz, że Piotr, Paweł, zmarłszy za Winnicę,
Którąś spustoszył, żywi są tam w niebach!

Lecz ty mi powiesz: „Tym się tylko szczycę,
Co żył samotnie, jako dusza chciała,
I na męczeństwo dan przez tanecznicę,

A nie znam wcale Rybaka, ni Pawła.“

od tułowia i skrzydeł; to znaczy, że zarządzający tem Królestwem Bożem będą ozdobieni innemi jeszcze darami, łaskami i cnotami, wyróżniającemi ich z pośród ogółu. *K.* — Ogniem tym jest miłość, przez Ducha Świętego wlana i podzielona między dusze. *B.*

109. *Ten, kto maluje,* to jest Bóg, Duch Święty, nie potrzebuje żadnego wzoru, ani mistrza w urządzaniu Królestwa Bożego na ziemi, lecz Sam będzie kierował wszystkiem. *K.* — Pan Bóg w odmalowaniu tego Orła nie będzie posługiwał się naturą, jak to czynią malarze, lecz raczej natura sama będzie brała wzory z Boskiego rozumu i odwiecznych idei. Sam Bóg będzie kładł do umysłu moc i dawał natchnienia temu Orłowi, aby umiał urządzać należycie swoje gniazda, to jest różnorodne państwa i urzędy. Ta moc i te natchnienia to nic innego, jedno instynkt, którego źródłem będzie Sam Bóg. *Bi.*

112-114. *Skończyły dzieło* itd., dokończyły Orła *wśród ruchu małego,* bez wielkich wysiłków te dusze, które w literze *M były liljami,* tworząc koronę tej litery. *Bi.*

115-117. *O Gwiazdo słodka,* zwraca się Poeta do Jowisza, który, zdaniem starożytnych filozofów, wywierał wpływ na sprawiedliwość ziemską. Jowisza poczytywano za założyciela monarchji, za przyjaciela i obrońcę królów, których stąd nazywano synami i wychowańcami Jowisza. *Bi.* — W rozumieniu chrześcijańskiem tym Jowiszem, a raczej Jehową — Bogiem, Królem całej ziemi, jest Chrystus Pan. *K.*

118-123. *Więc błagam Mądrość,* t.j. Chrystusa, Który jest Mądrością Przedwieczną (Przyp. 8,12). *K.* — Pana Boga, Który daje ruch i moc. *T.* — *Skąd dym wychodzi,* z dworu Rzymskiego. *T.* — *Żeby powtórnie gniewem zapałała,* wypędzając z Kościoła papieży, którzy dymem swojej chciwości i występków zaciemniają światło Ewangelji Chrystusowej. *B.* — *Wewnątrz tej Świątyni,* t.j. Kościoła Jezusa Chrystusa, który na cudach i męczeństwie swych Świętych założony został i rozszerzył się. *Bi. K.*

126. *Złym przykładem wszyscy z drogi pobłądzili.* Wszyscy zostali zwiedzeni z dobrej drogi, wskazanej przez Jezusa Chrystusa, złym przykładem rzymskich pasterzy. *Bi.*

127-129. *Niegdyś tam wojnę,* t.j. w Rzymie. *Bi.* — *A dziś odjęciem to tu, to tam,* przez rzucanie interdyktów i ekskomunik to na ten naród, to na inny, a także na jednostki. — *Chleba* duchowego, którego Chrystus, Ojciec miłosierdzia, nie odmawia nikomu, jak to pokazał, żyjąc pośród nas. A któż nie wie, jak do dzisiejszych czasów szafuje się temi ekskomunikami i cenzurami kościelnemi, poza powodami religijnemi i kanonicznemi! *Bi.*

130-132. *A ty, co piszesz* (zwraca się Poeta do Klemensa V papieża. *Lan.*), *by znów zmazać trzeba* itd., to znaczy: wydajesz interdykty, ekskomuniki i inne cenzury nie w tym celu, żeby poprawić kogo, oczyścić, lecz żeby potem sprzedać odwołanie i odpuszczenie tych kar kościelnych przez ich skasowanie, — pamiętaj, że Piotr i Paweł, *zmarłszy za Winnicę, którąś spustoszył,* to jest za Kościół Jezusa Chrystusa, pustoszony przez ciebie i burzony, *żywi są tam w niebach,* i patrzą na twoje czyny. *Bi.*

133-136. *Lecz ty mi powiesz: „Tym się* itd. Ty, papieżu, który dlatego nakładasz klątwy i interdykty, aby wymógłszy okup, zdjąć je potem, — pomyśl, że święci Apostołowie Piotr i Paweł żyją dotąd w niebie i patrzą na dzieła twoje; ale ty powiesz zapewne: nie chcę ja znać ani Piotra ani Pawła, bo wszystkie moje żądze złożyłem w Janie Chrzcicielu, który wiódł żywot pustelniczy i który ścięty został dla przypodobania się tańczącej córce Herodjady. Mowa tu oczywiście nie o św. Janie Chrzcicielu, ale o wizerunku jego, który kładziono na złotych florenach; co znaczy, że Bonifacy VIII wytężał wszystkie żądze swoje na zbieranie pieniędzy. *Stan.* — Ten dowcip Poety wskazuje, że uważał on papieża nietylko za chciwca, ale za człowieka zgoła niewierzącego, drwiącego sobie z religji i Świętych Pańskich. *Bi.* — *Rybaka* — św. Piotra; *Pawła,* św. Pawła Apostoła. *Bi.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DZIEWIĘTNASTA

Dusze, z których złożona została figura orła, przemawiają jakoby jedna osoba. Dante prosi o rozwiązanie mu trudności odnośnie do sprawiedliwości Boga. Orzeł wyjaśnia, przyczem gani wielu królów chrześcijańskich, którzy na sądzie Bożym będą zawstydzeni wobec tych, co nie znali Chrystusa.

Przede mną widniał z rozwartemi skrzydły
Piękny znak orła, który szczęściem z Góry
Radował dusze, co się weń skupiły:

Każda rubinem zdawała się, w którym
Promień się Słońca tak bardzo rozpalił,
Że się w mych oczach odbiło raz wtóry.

A to, co teraz trzeba, bym wyjawił —
Tego ni słowo, ani pióro żadne,
Ni wyobraźni obraz nie przedstawił;

Widziałem bowiem i do uszu kładłem,
Jak dziób te słowa „Ja“ i „Moje“ głosił,
A „My“ i „Nasze“ z myśli orła padły:

„Żem sprawiedliwy był oraz litościw,
Jestem wzniesiony tu na taką chwałę,
Która nad wszystkie żądze mię podnosi;

Na ziemi po mnie pamięć pozostała
Taka, że ludzkość zła ją tam zaleca,
Lecz naśladować historji nie chciała.“

Jako żar jeden z wielu węgli z pieca
Daje się odczuć, tak z mnóstwa miłości
Jeden już do mnie głos od orła leciał;

Wtedym rzekł: „O wy, kwiaty szczęśliwości
Wiecznej, wieczyste, co me powonienie
Napełniłyście wspólnym tchem wonności,

Znieście post wielki mi przez swoje tchnienie,
Bowiem czas długi trwałem ja o głodzie,
Nie mając w świecie nic na pożywienie!

Wiem ja, że Boska Sprawiedliwość schodzi
Na inne Państwa i w nich się odbija,
Więc również do was z zasłoną nie wchodzi!

Wiecie, jak żądza we mnie się rozwija
Słuchania; znacie wątpienia naturę,
Co mnie oddawna trapi, nie przemija.“ —

Jak sokół, kiedy wyjdzie z pod kaptura,
Porusza głową i trzepie skrzydłami,
Chęć okazując piękna lotu wgórę,

Takiem też widział znamię to, duchami
Utkane, łaskę chwalącymi Bożą
Śpiewem tym znanym, co się cieszą sami;

Rzekło mi: „Ten, co cyrkiel Swój rozłożył
Na krańce świata, w którym tyle rzeczy
Jawnych i skrytych rozmaitych stworzył,

---

2. *Piękny znak orła,* uformowanego z dusz błogosławionych.

6. *Raz wtóry.* Najpierw odbiło się słońce bezpośrednio w mych oczach, a następnie po raz wtóry — pośrednio, od tych błogosławionych rubinów śląc odbite swoje promienie. *Bi. K.*

11. *Jak dziób* orła, *te słowa „Ja“ i „Moje“* itd. Z dzioba orlego słyszałem głos: „Ja“ i „Moje“, jakby to był głos jednego tylko orła; ale w rzeczywistości był to głos wielu dusz, które tak jednomyślnie i razem mówiły, że co każda mówiła o sobie pojedyńczo, to też wyrażały wszystkie razem, tak, że „Ja“ i „Moje“ znaczyło to samo, co *„My“ i „Nasze.“ Bi.*

13. *Żem sprawiedliwy był* itd. Tak mówi każdy z duchów i wszystkie razem jednym głosem. *Bi.*

22-24. *O wy, kwiaty szczęśliwości,* tak nazywa one duchy błogosławione. — *Wspólnym tchem wonności,* wonnością nazywa Poeta mowę onych duchów. *Bi. B.*

25-27. *Znieście post wielki* itd., nasyćcie mą żądzę wiedzy przez wyjaśnienie, dlaczego wiara w Chrystusa jest konieczną do zbawienia. *T. — Nie mając w świecie nic na pożywienie.* Na świecie, na ziemi, nikt mi nie mógł rozwiązać tej zagadki za pomocą ludzkiego rozumowania. *Lan.*

28-33. *Wiem ja, że Boska sprawiedliwość* itd. Ponieważ wiem, że sprawiedliwość Boska odbija się na innych Państwach (na Tronach) tego Królestwa Niebios, więc też i na waszem Państwie się odzwierciadla; przeto, dobrze wszystko rozumiejąc, możecie mię o jej słuszności pojaśnić. *Ces.* (p. wyżej IX,61-62).

40. *Ten, co cyrkiel Swój rozłożył,* to jest Bóg, Który pod miarą i wagą cały świat stworzył. Pana Boga przedstawił Poeta jako wielkiego Architekta. *Bi.*

http://rcin.org.pl

Przede mną widniał z rozwartemi skrzydły
Piękny znak orła, który szczęściem z Góry
Radował dusze, co się weń skupiły:

Raj. XIX 1-3.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Nie mógł Swej mocy wyrazić w wszechświe- 43
Tak, by nie odbił też nieskończoności [cie
Słowa Swojego nad stworzenia przecię.

O tem upewnia fakt w dostateczności: [rzeń 46
Pierwszy pyszałek spadł ze szczytu stwo-
Cierpki, iż nie chciał zaczekać Światłości.

Więc też i niższa natura nie może 49
Ogarnąć Dobra, które granic nie ma
I tylko z Siebie własną miarę tworzy.

Stąd też nasz rozum, który, chociaż trzeba,
Żeby był pewnym promieniem Umysłu [52
Tego, co światło na rzecz każdą zlewa—

Nie jest z natury taki, by swą myślą 55
Nie mógł rozpoznać, że to Źródło jego
Jest wiele głębiej, niż zeń czerpać przyszło.

Przeto wzrok w świecie rozumu waszego 58
Tak w sprawiedliwość wiekuistą wchodzi,
Jak oko wewnątrz morza głębokiego:

U brzegu wzrok wasz po dnie morza brodzi,
Ale na pełnem wcale nic nie widzi, [61
Choć i tam dno jest, które głębia grodzi.

Niemasz więc Światła, prócz tego, co idzie 64
Z Jasności, która nigdy się nie ćmiewa;
Bez niej mrok z ciała, cień i jad wynijdzie.

Dość już ci teraz skrytka się odkrywa, 67
Gdzie sprawiedliwość żywa ma ukrycie,
O którąś często innych zapytywał,

Gdyś mówił: Jeden człek otrzymał życie 70
Nad brzegiem Indu, gdzie mu nikt nie powie
Nic o Chrystusie, nie czyta, ni pisze;

A człek ten chęci i czyny ma zdrowe 73
O ile rozum ludzki poznać zdolny,
Jest też bez grzechu w życiu swem i mowie;

Bez chrztu zaś umarł, bez wiary podobnie: 76
Gdzież sprawiedliwość, co go karać będzie?
Gdzież jego wina, że nie wierzył godnie? —

— A ty kto jesteś, coś na stołku sędzi 79
Zasiadł, by sądzić aż o mil tysiące
Z wzrokiem tak krótkim, że nie sięga piędzi?

Pewnie ktoś ze mną subtelizujący, 82
Gdyby nad wami Ksiąg nie było Świętych,
Miałby nad podziw powodów, wątpiący!

43-45. *Nie mógł Swej mocy* itd. Bóg Nieskończony i Niepojęty w Swej Istocie musiał tę nieskończoność i niepojętość Swoją odbić na Swych dziełach, podobnie jak każdy artysta odbija swój charakter na swym utworze; stąd pełno jest tajemnic we wszechświecie. — *Słowa Swojego,* Syna Bożego, przez Którego wszystko stworzył (Jan. 1,1-3). *K.* — Stanisławski tak przekłada tę tercynę:

> Nie mógł tak swojej wypiętnować mocy
> W całym wszechświecie, aby Słowo Jego
> Nie było zawsze nieskończenie wyższem.

To znaczy, że Bóg nie wysilił Swej mocy w stworzeniu świata tak, żeby nie mógł stworzyć Słowem Swojem rzeczy jeszcze doskonalszych. *Ces.*

47-48. *Pierwszy pyszałek*, Lucyfer, szatan, pierwsze stworzenie, które uniosło się pychą względem swego Stwórcy. *B.* — *Spadł cierpki,* niedojrzały, nie utwierdzony w łasce. *B.* — Aniołowie mieli pozostawiony pewien czas próby; Lucyfer nie chciał czekać końca tej próby, by poznać stosunek istotny stworzeń do Stwórcy. *T.* — *Nie chciał zaczekać Światłości* łaski Bożej, którąby mu wyjaśniła wszystko. *Bi.* — Nie chciał prosić o Światłość Syna Bożego, Który jest odbiciem Światłości Ojca i Mądrością Jego, lecz samego siebie poczytywał za światłość, stąd Lucyferem nazwany. *K.*

50. *Ogarnąć Dobra,* Którem jest Bóg.

53-54. *Umysłu Tego, co światło* itd., Umysłu Samego Boga Stwórcy. *Bi.*

56-57. *Że to Źródło jego,* t.j. Sam Bóg. Nasz rozum, chociaż jest niejakim promieniem, odbiciem umysłu Bożego, nie jest jednak nieświadom tego, że Źródło jego (t.j. Bóg) daleko głębiej się znajduje, niż ten brzeg Oceanu Prawdy, z którego umysł ludzki czerpie swoje poznanie. *K.*

65. *Z Jasności,* z nieba Empirejskiego, gdzie jest Bóg. „Wszelki dar doskonały z góry jest, zstępujący od Ojca Światłości" (Jak. 1, 17). *Bi.*

79-81. *A ty kto jesteś* itd. Odpowiedź, podobna do tej, jaką św. Paweł daje, mówiąc: „O człowiecze, ktoś ty jest, żebyś miał odpowiadać Bogu?" (Rzym. 9,20). *Bi.*

83-87. *Gdyby nad wami* itd. Z pewnością ktoś, subtelnie dochodzący sprawiedliwości Bożej, natrafiałby na coraz to nowe kwestje i wątpliwości w tej materji, gdyby nie decydująca powaga Pisma św. Lecz skoro Pismo święte twierdzi, że wiara w Chrystusa jest do zbawienia konieczna, tedy nie sprzeciwia się ta konieczność sprawiedliwości Bożej, chociażby się twemu umysłowi nie przedstawiała ona tak, jakbyś chciał, jasno. *Bi. K.* — *O ziemskie bydło,* w oryg. *o terreni animali,* o ziemskie zwierzęta. Właściwie odnosi się to wyrażenie do ludzi cielesnych w znaczeniu słów świętego Pawła: „Homo animalis non percipit ea, quae sunt Spiritus Dei",

http://rcin.org.pl

O ziemskie bydło, na umyśle tępi!
Wszak Pierwsza Wola, sama przez się do-
Od siebie, dobrej, nigdy nie odstąpi. [bra,

Tyle rzecz prawa, ile z Nią jest zgodna;
Żadna stworzona dobroć Jej nie ciągnie,
Od Jej promienia każda jest pochodna." —

Jako nad gniazdem skrzydła swe rozciągnie
Bocian, gdy dzieci już nakarmi swoje,
A piskle syte patrzy w niego ciągle —

Tak ja czyniłem, wznosząc oczy moje
Na ten znak szczęsny, który ruszał swemi
Skrzydły, przez takie wzruszany nastroje.

Krążąc, tak śpiewał: „Jak niepojętemi
Dla cię me pienia, tak dla śmiertelników
Są wieczne sądy nieodgadnionemi." —

A potem spoczął zespół tych płomyków
Ducha Świętego w znamieniu onego,
Który Rzymianom czynił hołdowników,

I rzekł mi znowu: „Do Królestwa tego [sa,
Nikt nie wszedł, kto nie uwierzył w Chrystu-
Przed, czy po przyjściu Ukrzyżowanego.

Lecz zważ, że wielu, co krzyczą: Chrystusa,
Chrystusa! będą na sądzie mniej bliscy
Jemu, niż którzy nie znali Chrystusa;

Potępią Chrześćjan tych Etyjopczycy,
Widząc idące pośród nich dwa chóry:
Ten bogacz wieczny, drugi z biedy krzyczy.

Co mogą Persi rzec do waszych króli,
Kiedy zobaczą, że księga rozwerta,
W której się pisze wszystko złe, co knuli?

Da się tam widzieć wśród czynów Alberta
I ten, co wkrótce będzie zapisany, —
Co przezeń Praga zostanie pożerta.

Da się tam widzieć nędza z nad Sekwany,
Co ją wprowadza, fałszując pieniądze,
Ten, który umrze pod dzika razami.

Da się też widzieć pycha, której żądza
Tak czyni głupim Szkota i Anglika,
Że żaden granic kraju nie urządza.

Tam o rozpuście też się napomyka
Króla Hiszpanji i króla Bohemu,
Co nie znał męstwa i teraz unika.

„człowiek zwierzęcy (cielesny) nie rozumie tego, co jest Ducha Bożego" (IKor. 2,14).

88-90. *Tyle rzecz prawa, ile z Nią jest zgodna* itd. Każda rzecz o tyle jest dobra, o ile jest zgodna z Wolą Bożą. Podobnie i czyn, o tyle jest dobry lub zły, o ile jest zgodny z Wolą Bożą, lub jej przeciwny; gdyż Wola Boża, a nie co innego, nadaje każdej rzeczy, każdemu czynowi, właściwą wartość. *K. Bi.*

109-111. *Potępią Chrześćjan tych Etyjopczycy,* według tego, co powiedział Chrystus: „Mężowie Niniwici powstaną na sądzie z tym narodem i potępią go" (Mat. 12, 41). *Ces.* — *Ten bogacz wieczny* itd. Jeden pełen łaski Bożej, w której został na wieki utwierdzony, a drugi pozbawiony tej łaski. *B.*

112-114. *Persi,* którzy nie znają Ewangelji Chrystusowej. — *Księga rozwerta,* o której mówi Apokalipsa: „I widziałem Stolicę wielką, jasną, i Siedzącego na niej, od Którego wejrzenia uciekła ziemia i niebo, i miejsca ich nie znaleziono. I widziałem też umarłych, wielkich i małych, stojących przed Stolicą Boga. I otworzone były księgi; otworzono też i drugie księgi, które są Księgami Żywota; i sądzono umarłych z tego, co napisane było w onych księgach, według uczynków ich. Oddało też i morze umarłych, którzy w niem byli; także i śmierć i piekło oddały umarłych swych, którzy w nich byli; i osądzono każdego zosobna według uczynków jego. A śmierć i piekło wrzucone zostały w jezioro ogniste. — To jest śmierć wtóra. I kto się nie znalazł zapisany w Księgach Żywota, wrzucony został w jezioro ogniste" (Obj. 20,11-15).

115-117. *Da się tam widzieć* itd. Między innemi złemi czynami *Alberta* Austrjackiego, syna Rudolfa Habsburga, da się widzieć i ten, który będzie zapisany w księgach piórem Bożem; a czynem tym zbrodniczym będzie niesprawiedliwość, ucisk i spustoszenie królestwa Czeskiego. Albert najechał i spustoszył Czechy w 1303 roku. *Bi.* — *Praga* — stolica królestwa Czeskiego.

118-120. *Da się tam widzieć nędza z nad Sekwany,* to jest z Paryża, który leży nad Sekwaną. Filip Piękny, król francuski, po klęsce pod Kurtreej (Courtray) w 1302 r. bił fałszywą monetę, którą płacił wojsku wystawionemu przeciwko Flamingom. W rzeczywistości Filip nie fałszował monety, tylko podniósł sztucznie jej wartość, co na jedno wychodzi. Umarł w 1314 r. *Bi.* — *Ten, który umrze* itd. Filip IV Piękny zginął na polowaniu od dzika, który go rozszarpał kłami. *B.*

121-123. *Da się też widzieć pycha* itd. Zapewne ma tu na myśli Poeta Edwarda I, króla angielskiego, i Roberta Szkockiego, którzy wtedy toczyli wojnę między sobą. *Bi.* — *Że żaden granic kraju nie urządza,* nie mogą się zgodzić na stałe granice swych krajów, powodowani pychą i żądzą panowania nad całą wyspą. *B.*

124-126. *Króla Hiszpanji,* Ferdynanda IV (1295-1312). *Bl.* — Zabrał Maurom Gibraltar. W roku 1312 kazał niesprawiedliwie zamordować braci Karwahal (Carvajal), którzy na szubienicy pozwali go przed trybunał Sądu Bożego w ciągu 30 dni. Kiedy ten termin nadszedł, król umarł. Dlatego nazwano go „Pozwanym" (El Emplazado). — *I króla Bohemu,* czyli Czech, Wacława IV, syna Ottokara,

http://rcin.org.pl

Tam się też pisze o Jeruzalemu
Królu Kulawym: dobre pod I znakiem,
A zaś złe czyny w M się liczą jemu.

Da się tam widzieć chciwość i wszelakie
Zło w tym, co więzi tę wyspę Ognistą,
Gdzie Anchiz skończył długie życia szlaki;

Aby dać poznać jego wartość niską,
Napiszą o nim zaledwie w skróceniu:
Mało słów będzie, wiele treści w zysku.

Brudne też czyny wykażą każdemu
Stryja i brata, którzy ród ten wielki
I dwie korony dali pohańbieniu.

Król Portugalji, również król Norwegji
Poznani będą, także pan Raguzy,
Który w weneckim stemplu nie był biegły.

Szczęśliwe Węgry, jeżeli się dłużej
Męczyć nie dadzą! Szczęśliwe Nawarry,
Gdy góry wkoło będą wam przedmurzem!

Trzeba mi wierzyć, ręczą za to dary,
Jako z Nikozji, tak też z Famagosta:
Lamenty, skargi na rząd tej poczwary,

Która we wszystkiem innym bestjom sprosta." 148

o którym była mowa w „Czyścu" VII, 98. *Bi.*

127-129. *O Jeruzalemu królu Kulawym,* o Karolu II, zwanym Kulawym (*Ciotto* albo *Zoppo*). Karol II, król Apulji, tytułował się także królem Jerozolimy. Był synem Karola I. Bokaczjo o Karolu II pisze: „Miał on jedną cnotę — szczodrobliwość, a z tą tysiąc wad." *Bi.* — Mimo to sprzedał swoją własną córkę Markizowi d'Este, powodowany chciwością. *Benv.* — *Dobre* (jego czyny) *pod I znakiem.* W łacińskim języku litera *I* oznacza jedynkę. Mówi więc Poeta, że Karol II miał zapisany w księdze tylko jeden czyn dobry. — *A zaś złe czyny w M się liczą jemu.* Litera M w łacińskim języku oznacza tysiąc Występki więc i wady tego króla zapisane są w liczbie tysiąc. *Bi.*

130-132. *Zło w tym,* we Fryderyku, synie Piotra Aragońskiego, po którym królował w Sycylji. *Bl.* — *Wyspę Ognistą,* Sycylję, gdzie jest wulkan Etna. — *Więzi.* Na mocy bowiem traktatu z r. 1299, podpisanego haniebnie przez Fryderyka, zostało postanowione, ażeby tenże Fryderyk „strzegł" tej wyspy w ciągu swego życia (devait garder l'ile sa vie durant. Michelet, p. 388, ed. Paris.). *Bi.* — *Gdzie Anchiz skończył,* t.j. w Drepanum, na północ od Lilibeum. (Enei. III, 707).

133-135. *Zaledwie w skróceniu,* w oryg. *lettere mozze,* literami skróconemi. — *Mało słów będzie* itd. w oryg. *noteranno molto in parvo loco,* wiele napiszą o nim na małem miejscu, to znaczy: w krótkości wiele złego,—a to dla następującej przyczyny. Kiedy Bonifacy VIII, uważając Fryderyka za najezdnika, posłał przeciwko niemu Karola Walezjusza, Fryderyk, zamiast stawić opór i bronić swych praw, uznał się lennikiem papieskim i zobowiązał się wpłacać do kasy papieskiej 3 tysiące uncyj złota. Nadto zobowiązał się zaślubić jedną z księżniczek neapolitańskich, przyrzekając sukcesję tronu Sycylijskiego Francuzom. Gibellini nie mogli Fryderykowi tego darować. Lecz potem Fryderyk został Gibellinem i trzymał stronę Henryka VII. Wtedy Dante stał się przyjacielem Fryderyka tak dalece, że myślał zadedykować mu swój „Raj". Lecz oto w r. 1313 umiera nagle Henryk VII; Fryderyk, który udał się już do Pizy, aby wspomagać Henryka i Gibellinów, przestraszył się tym wypadkiem do tego stopnia, że porzucił całą sprawę Gibellińską. Z tego powodu Dante uważał go za bardzo marnego człowieka. *Bi.*

136-138. *Stryja i brata* wyżej wspomnianego Fryderyka. Stryjem jego był Jakób, król wysp Balearskich, Majorki i Minorki, syn Jakóba I, króla aragońskiego. *Bl.* — Bratem był Jakób II, król aragoński, brat Alfonsa III, o którym się mówi w „Czyścu" VII, 115. *Bl.* — *Dwie korony,* Balearską i Aragońską. *V.*

139-141. *Król Portugalji,* Djonizy Rolnik (Agricola), chciwy i przedajny. Panował od 1279-1325 r. — *Król Norwegji,* Akkon VII, 1300-1319. *Bl.* — *Pan Raguzy.* Raguza (w oryg. *Rascia*) w Dalmacji, była częścią Serbji, która za czasów Dantego zajmowała część Dalmacji. Obecnie należy do Jugosławji i nosi nazwę Dubrownik. *Bl. K.* — *Który w weneckim stemplu* itd. Bił złotą monetę ze stemplem weneckim, ale mniejszej wartości, fałszując w ten sposób pieniądze. *B. Bi.* — Był to Urosz II, który zaślubił córkę cesarza Michała Paleologa. *Lf.*

142-144. *Szczęśliwe Węgry, jeśli* itd. W r. 1300 panował na Węgrzech Andrzej III, choć nominalnie królestwo to należało do Karola Huberta, syna Karola Martela. Według historyków Andrzej III nie był zły. *Bi.* — Gani więc tu Poeta brudne i złe życie królów węgierskich, poprzedzających Andrzeja III, oraz radzi im, aby się już więcej dręczyć nie pozwalali, a starali się pozostać w tym stanie pomyślnym politycznym i gospodarczym, w jakim się znajdują obecnie. *C.* — *Nawarra.* Dawne królestwo Nawarry, położone po obu stronach gór Pirenejskich. Ostatnia księżniczka z rodu królów nawarskich, córka Henryka, Joanna, w 1284 r. została poślubiona królowi francuskiemu Filipowi IV Pięknemu, wskutek czego królestwo Nawarry zbliżyło się z Francją; jednak tylko część Nawarry, mianowicie po wschodniej stronie Pirenejów leżąca, w późniejszym czasie przeszła pod panowanie królów francuskich, którzy z tego powodu przyjęli tytuł królów nawarskich. Poeta radzi Nawarrejczykom, aby się oddzielili górami od Francuzów, żeby nie wpadli w ręce domu Andegaweńskiego, co się też stało w r. 1307 i w r. 1314. *B.*

145-148. *Trzeba mi wierzyć,* że ostrzeżenia moje są słuszne. — *Ręczą za to dary* (w oryg. *arra*) zaręczynowe. — *Z Nikozji... z Famagosta;* Nikozja i Famagosta są to miasta na wyspie Cyprze, któremi (w r. 1300) w sposób okrutny rządził Henryk II, z domu Luzinjanich. *Lf.* — *Innym bestjom,* innym królom i tyranom okrutnym. *K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA

W tej Pieśni Orzeł sławi niektórych starożytnych królów, którzy byli bardzo cnotliwi; następnie rozwiązuje wątpliwość Dantego, dlaczego do nieba dostali się niektórzy, co nie mieli wiary chrześcijańskiej.

Gdy światłość, cały świat oświecająca,
Z naszej półsfery tak się nisko skłoni,
Że w każdej stronie dzień dobiega końca,

Niebo, co wpierw z niej tylko brało płomię,
Zaraz rozbłyska licznemi światłami,
Bo w nich się sama odbija i płonie.

Na ten stan nieba wróciłem myślami, —
Błogosławiony dziób znamienia świata
I jego wodzów przestał mówić z nami —

Albowiem wszystkie one żywe światła,
Daleko większem światłem rozjaśnione,
Jęły tak śpiewać, że pamięć ulata.

Słodka Miłości, śmiechem osłoniona,
Jakżeś się zdała w tych skrach pałająca,
Których myśl każda była uświęcona!

A gdy moc drogich klejnotów świecąca,
W które ubrane było szóste Światło,
Anielskie pienie przywiodła do końca —

Jakby szum rzeki słyszeć mi się zdało,
Która przeczysta spada z skał na skały,
Znacząc obfitość, jaką w górze miała.

A jak strun dźwięki u szyjki gitary
Biorą melodję, i jak przy otworach,
W które wiatr wpada, słychać głos fujary,

Tak nagle wzbił się szmer onego Orła
Przez jego szyję na wielkie wyżyny,
Jakby w nim gardło Boża moc przewiodła.

Wgórze te szumy w mowę się zmieniły
I z dzioba wyszły słowa upragnione, —
A jak tu piszę, w sercu się wyryły:

„Miej oczy, rzekł mi, pilnie w to utkwione,
Przez co ja widzę, czem śmiertelne orły
W blask wielki słońca mogą być wpatrzone,

Gdyż z pośród ogni, co mój kształt wywiodły,
Te, co są okiem w głowy mej świetlicy, [
Godnością wszystkie inne swą przemogły.

Ten, który błyska w środku mej źrenicy,
To on psalmista Ducha Najświętszego,
Co Arkę przeniósł ze wsi do Świątnicy.

Teraz tu poznał cenę śpiewu swego,
O ile śpiew ten z jego woli płynie,
Po tej nagrodzie, co godną jest tego.

1-6. *Gdy światłość, cały świat oświecająca* itd. Tą światłością jest słońce. Według pojęć astronomicznych, współczesnych Dantemu, wszystkie gwiazdy otrzymują swą światłość i całe niebo „pali się“ od słońca. Błędne to pojęcie jest przez Poetę użyte do oznaczenia Światłości innej, oświecającej świat cały, mianowicie — Chrystusa, Który powiedział o Sobie: „Jam jest Światłość świata; kto idzie za Mną, nie chodzi w ciemności“ (Jan 8,12). — W „Convito“ III. 12, Dante pisze: „Słońce najpierw zapala siebie widzialnem światłem, a następnie wszystkie ciała niebieskie i żywioły.“ *C.*

8. *Błogosławiony dziób znamienia świata.* Znamieniem świata czyli sztandarem całego świata, według Poety, jest Orzeł, któremu cały świat w sprawach doczesnych powinien być posłuszny. *B.* — Dziobem tym błogosławionym jest dziób onego Orła, o którym była mowa w poprzedniej Pieśni w. 11. *L.*

13-14. *Słodka Miłości,* o słodka miłości Boga. — *Śmiechem osłoniona,* w radosnym uśmiechu tych błogosławionych duchów, które z wielkiej radości jeszcze większem światłem się roześmiały, czyli zapałały. *K.*

16-18. *Moc drogich klejnotów,* duchów błogosławionych. *L.* — *Szóste Światło,* Jowisz, szósta planeta.

21. *Znacząc obfitość* wody.

32-33. *Przez co ja widzę,* to jest w to miejsce, gdzie są moje oczy. — *W blask wielki słońca mogą być wpatrzone.* Ptaki mają powieki wewnętrzne (membrum nictitans), które mogą spuszczać na źrenicę, aby osłabić siłę światła słonecznego. U większych ptaków, jak np. u orłów, ta błona jest bardziej widzialna. *C.*

37-39. *To on psalmista* — Dawid. — *Co Arkę przeniósł ze wsi do Świątnicy,* w oryg. *di villa in villa,* z domu do domu (właściwie — domu wiejskiego). Dawid bowiem Arkę Przymierza, będącą 20 lat w Gabaa, w domu Aminadaba, chciał przenieść do swego miasta Jeruzalem, ale w drodze, z powodu śmierci Ozy, który się Arki do-

http://rcin.org.pl

Albowiem wszystkie one żywe światła,
Daleko większem światłem rozjaśnione,
Jęły tak śpiewać, że pamięć ulata.

Ral XX. 10-12.

http://rcin.org.pl

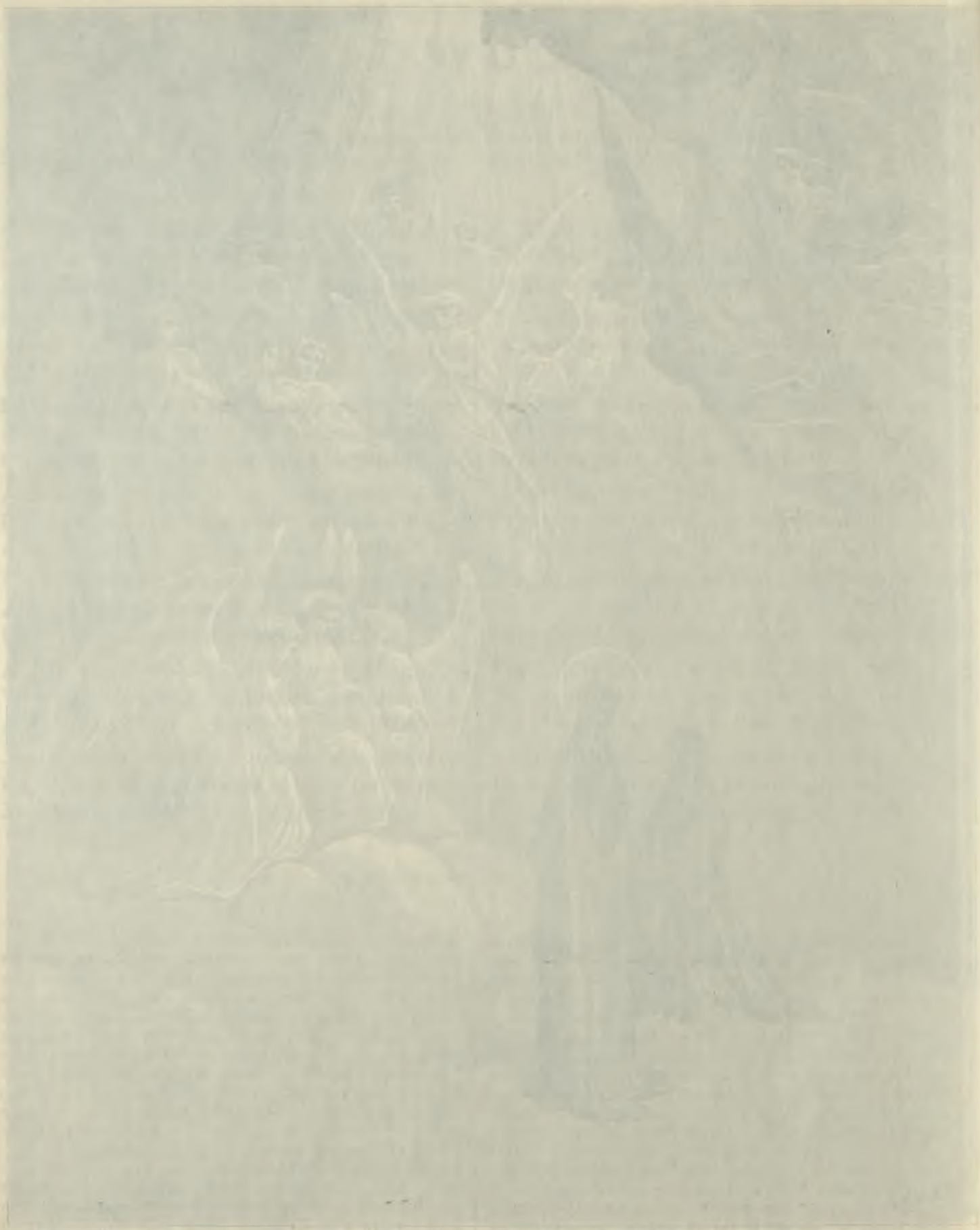

http://rcin.org.pl

Z tych pięciu ogni, co łuk brwi mych czynią,
Ten, co najbliżej jest mojego dzioba,
Pocieszył wdowę biedną po jej synie.

Teraz poznaje, jak kosztuje droga
Nie iść z Chrystusem; gdy się życie słodkie
Tutaj porówna z przeciwnem — bez Boga.

A ten następny w obwodzie nad okiem,
O którym mówię, w szczycie, a nie z boku,
Śmierć swoją odwlókł swej pokuty krokiem.

Teraz rozumie, że wieczność wyroku
Się nie odmienia, kiedy się modłami
Sprawy dzisiejsze do jutra odwloką.

tknął, zaniechał tego zamiaru i umieścił ją w domu Obededoma. Dopiero, gdy się przekonał, że Bóg błogosławił domowi Obededoma wskutek przebywania u niego Arki, ośmielił się uroczyście wprowadzić ją do Jerozolimy, gdzie też ją umieścił w przygotowanym dla niej Przybytku czyli Świątnicy (II Król. 6,1-17).

41-42. *O ile śpiew ten z jego woli płynie.* Psalmy napisał Dawid z natchnienia Ducha Świętego; nie tak jednak to natchnienie rozumieć trzeba, jakoby sam Dawid w pisaniu Psalmów nie miał swej woli lub nie potrzebował usilnie przy ich układaniu pracować. Natchnienie Boże nie wyklucza osobistej pracy człowieka, owszem częstokroć jak najusilniejszej wymaga. Dlatego natchnionemu poecie należy się nagroda za jego pracę. Dawid takową nagrodę otrzymał w bardzo wysokim stopniu, gdyż stał się w niebie źrenicą oka Mistycznego Orła. *K.*

44. *Ten, co najbliżej* itd. Jest to cesarz Trajan, o którym była mowa w „Czyścu" X, 73-93.

49-51. *A ten następny,* itd. To król Judzki Ezechjasz, o którym mówi Pismo św., że kres życia jego cofnięty został o 15 lat, kiedy król ten pokutował szczerze za swoje grzechy. Zdarzenie to opisane jest w IV księdze Królewskiej, w r. 20, w tych słowach: „W one dni zachorował król Ezechjasz śmiertelnie. I przyszedł do niego Izajasz, syn Amosa, prorok, i rzekł do niego: To ci mówi Pan Bóg: Rozporządź domem twoim, albowiem umrzesz i nie będziesz żył. Wtedy on, obróciwszy się twarzą ku ścianie, prosił Pana, mówiąc: Proszę Cię, Panie, pamiętaj, żem chodził przed Tobą w prawdzie i sercem doskonałem i żem czynił przed Tobą to, co się Tobie podobało. I płakał Ezechjasz płaczem wielkim. I pierwej nim Izajasz doszedł do pół sieni, stało się do niego słowo Pańskie, mówiące: Wróć się i powiedz Ezechjaszowi, wodzowi ludu Mojego: To mówi Pan Bóg Dawida, ojca twego: Słyszałem prośbę twoją i widziałem łzy twoje, i oto uzdrowiłem cię; dnia trzeciego pójdziesz do Kościoła Pańskiego. I dodam jeszcze do twoich dni piętnaście lat, i z ręki króla Assyryjskiego wyzwolę ciebie i to miasto, i obronię to miasto ze względu na Mnie i na Dawida, sługę Mojego. I rzekł Izajasz: Przynieście mi plaster z fig. I gdy przynieśli i położyli na wrzód jego został uzdrowiony. A rzekł był Ezechjasz do Izajasza: Jaki będzie znak, że mię Pan uzdrowi, i że trzeciego dnia wnijdę do Kościoła Pańskiego? I rzekł mu Izajasz: Ten będzie znak od Pana, że uczyni to, co powiedział: Czy chcesz, żeby cień o dziesięć stopni poszedł naprzód, czy żeby się cofnął na tyleż stopni? Odpowiedział Ezechjasz: Łatwiej cieniowi pójść naprzód o dziesięć stopni; nie chcę więc tego, żeby się tak stało, ale żeby poszedł nawstecz o dziesięć stopni" (w. 1—11). *C. K.*

52-54. *Teraz rozumie,* że chociaż Bóg może odmienić postanowiony czas śmierci, wyrok Boży nie jest przez to odmienny, gdyż i tę odmianę Bóg od wieków przewidział i postanowił. *K.*

55-57. *Następny w dobrej myśli* itd. Tym następnym jest cesarz Konstantyn, który przeniósł swoją stolicę z Rzymu do greckiego miasteczka Bizancjum, nad Bosfor, rzekomo w tym celu, by papieży obdarować Rzymem i oddać im to miasto wieczne wraz z przyległościami jako stolicę Kościoła Katolickiego. Cała ta darowizna Konstantyna jest zmyśloną w w. VIII przez papieży historją; mimo to stała się podstawą świeckiej władzy papieży wraz ze wszystkiemi, jak najgorszemi następstwami jej w Kościele Zachodnim. Oto co pisze Döllinger, najznakomitszy historyk Kościoła rzymsko-katolickiego, w swem dziele „Das Papstthum":

„W drugiej połowie VIII-go stulecia sporządzoną została w Rzymie słynna „darowizna Konstantyna". Oparta jest ona na zmyślonem tam poprzednio już w V wieku uzdrowieniu Konstantyna od trądu i udzieleniu mu Chrztu św. przez papieża Sylwestra. Opowiadane są tu obszernie te fakty, po których cesarz, przez wdzięczność, darowuje papieżowi Rzym, Włochy i prowincje zachodnie, a szczególniej wydaje jeszcze bardzo wiele rozporządzeń co do honorowych przywilejów i szat ozdobnych rzymskiego duchowieństwa. Nadto, według tej opowieści, papież miał być panem i władcą nad wszystkimi biskupami, a stolica Piotra miała panować nad czterema przedniemi stolicami: Antjochją, Aleksandrją, Konstantynopolem i Jerozolimą.

„Całość zdradza w każdym wierszu swoje rzymskie pochodzenie; widać nawet, że autorem jest któryś z duchownych, należących do kościoła laterańskiego. Dokument ten był z pewnością przeznaczony do pokazania królowi Franków, Pepinowi, był przeto sporządzony na krótko przed rokiem 754. Konstantyn podaje tam mianowicie do wiadomości, że dla uczczenia papieża prowadził kawałek drogi jego konia, jako koniuszy. To skłoniło Pepina do złożenia papieżowi hołdu, co było zupełnie obce Frankom, a papież oznajmił królowi zaraz na wstępie, że spodziewa się od niego i od jego Franków nie darowizny, ale restytucji. Pierwsze powołanie się na tę „darowiznę Konstantyna" znajduje się w liście Adrjana do Karola z r. 778, gdzie papież oznajmia Karolowi, że on, jako nowy Konstantyn, dał wprawdzie przez swoją darowiznę Kościołowi jego własność, ale ma zwrócić jeszcze daleko więcej z dawnych cesarskich darowizn. Jednak już na wiele lat przedtem, już od r. 752, mieli papieże zwyczaj mówić w swych pismach nie o darowaniu, ale o zwrocie, a mianowicie ziemie i miasta włoskie miały być zwrócone bądź św. Piotrowi, bądź Rzymskiej rzeczypospolitej. Żądanie to stało się zrozumiałem dopiero wtedy, gdy wzięto pod uwagę darowiznę Konstantyna, która wskazywała na papieża jako na prawowite-

http://rcin.org.pl

Następny w dobrej myśli, ze skutkami
Złemi, chcąc miejsce dać swe dla Pasterza,
W Greka się zmienił ze mną i z prawami.

Teraz wie, że zło, co go nie zamierzał,
Wyprowadzone z dobrego tam czynu,
Jemu nie szkodzi, choć świat cały miesza.

A ten, co widzisz, gdzie się łuk zagina,
To Wilhelm, co go ziemia opłakuje
Ta, co Karola z Frydrykiem przeklina.

Teraz poznaje, jak niebo miłuje
Prawość królewską; ta rzecz w twarzy
Więcej jaśniejszej tu się okazuje. [jego

Któżby uwierzył wśród świata błędnego,
Żeby Ryfeusz Trojańczyk półkręga [go?
Tych świętych świateł miejsce miał piąte-

Teraz poznaje i więcej już zgłębia,
Niż świat jest zdolny, rządy łaski Bożej,
Choć ni wzrok jego do jej dna nie sięga."

Jako skowronek wznosi się w przestworze,
Prymę śpiewając, potem milknie, w smaku
Dźwięków ostatnich rozkochany może —

Tak mi się wydał obraz tego znaku
Woli Przedwiecznej, co na Jej życzenie,
Jaka rzecz która, jawi się też taką.

A chociaż moje było tam wątpienie
Jak na szkle barwa, która je pokrywa,
Czekać nie chciałem już na wyjaśnienie,

Lecz: jak być może? — z ust mi się wyrywa
Pytanie, które zbyt mi zaciążyło:
I wnet się radość mym oczom odkrywa.

Bo zaraz w oczach swych się rozpaliło
Błogosławione Znamię i odrzekło,
By mi zdziwienie długo nie ciążyło:

„Widzę, że wierzysz w to, co mowa rzekła,
Lecz nie wiesz tylko wcale o przyczynie;
Wierzysz w to, czego myśl twa nie dociekła.

Jesteś jak ten, co poznał rzeczy imię
Wprawdzie, lecz jakiej ona jest natury,
Pojąć nie może, gdy kto nie rozwinie.

Królestwo nieba cierpi gwałt ten, który
Miłość gorąca i nadzieja żywa
Czynią Boskiemu wyrokowi z Góry;

---

go posiadacza i spadkobiercę cesarstwa Rzymskiego we Włoszech; bo skoro był on jednocześnie następcą Piotra i następcą Konstantyna, więc to, co dane było rzeczypospolitej Rzymskiej, było też dane jednocześnie i Piotrowi, i odwrotnie. Przez to jasnem się też stało i Pepinowi, że powinien żądania greckiego dworu cesarskiego co do zwrotu należnych temuż dworowi posiadłości, jako poprostu nieuzasadnione, odrzucić." (Neubearbeitung von Janus „Der Papst und das Concil" im Auftrag des inzwischen heimgegangenen Verfassers, von I. Friedrich. München. C. H. Beck'sche Verlagsbuchhandlung (Oskar Beck), 1892. str. 27-29). — *W Greka się zmienił* itd. To znaczy, że stał się cesarzem greckim, przeniósłszy prawa orła rzymskiego na wschód do Grecji, zrzekłszy się praw do niego na korzyść papieży na Zachodzie. — Rzekomą darowiznę Konstantyna na rzecz państwa Dante poczytuje za przyczynę wszelkiego zła w Kościele. Oczywiście przyczyną tego zła jest pogwałcenie przykazań Chrystusowych, danych Apostołom: „Nie miejcie ani złota, ani srebra, ani pieniędzy w trzosach waszych" (Mat. 10,9); a w tym razie tem gorsze, że połączone z oszustwem, które nie miało dotąd równego sobie w dziejach. *K.*

62-63. *Wilhelm II,* król sycylijski, z rodu normandzkiego, władca dobry i sprawiedliwy (1167-1189). *Bl.* — *Ziemia opłakuje* — Sycylja opłakiwała śmierć dobrego Wilhelma, kiedy po jego zejściu pustoszył Sycylję *Karol* Andegaweński, zwany Kulawym, który okrutną wojną usiłował podbić tę wyspę dla domu Andegaweńskiego. — *Fryderyk* Aragoński, król Sycylji, który uciskał ludność chciwością swoją. *L.*

68. *Ryfeusz Trojańczyk.* Był on królem Troi, a tak sprawiedliwym, szlachetnym i cnotliwego życia, jakie tylko człowiek może na ziemi osiągnąć; i ten to fakt stał się przyczyną mniemania, że Ryfeusz tylko przy pomocy łaski Bożej mógł się stać tak doskonałym. Biografja jego opisana jest dostatecznie w książce, zatytułowanej „Troiano". *Lan.* — Wirgiljusz w Eneidzie (II, 426) pisze o nim, że zginął w obronie ojczyzny swej przeciw Grekom i że był to najsprawiedliwszy człowiek. *L.*

„ . . . . bierze Rypeja śmierć krwawa,
Co prawym był wśród Teukrów i pilnie strzegł prawa."
(Eneida II, 426).

74. *Prymę śpiewając.* Pryma — Pierwsza — Godzina Kanoniczna, którą zakonnicy śpiewają o godzinie 6-ej rano, a którą dawniej nazywano Pierwszą, czyli Primą.

79-86. *A chociaż moje było tam wątpienie* itd. Poeta zdumiony był, widząc w niebie, i to w tak zaszczytnej chwale, dusze ludzi, zgoła nie znających i nie wierzących w Chrystusa, jakimi byli: Trajan, cesarz rzymski, i Ryfeusz, król trojański. Miał więc wątpliwość tego rodzaju, że choć wierzył w rzeczywistość faktu, ale nie rozumiał, na jakiej zasadzie zostali ci poganie, bez Chrztu i wiary w Chrystusa, zbawieni. Chęć dowiedzenia się o przyczynie ich zbawienia była w nim tak wielką, że mimowoli wydobył się z ust jego okrzyk zapytania, na który odpowiada mu Orzeł z radością. *Bi.*

94. *Królestwo nieba cierpi gwałt* itd., według tych słów

http://rcin.org.pl

Nie w taki sposób, jak człek pokonywa
Człowieka, lecz chce Bóg być zwyciężony,
Kiedy dobrocią Swą zwycięzcą bywa.

Pierwszy i piąty moich brwi lampjony
Bardzo cię dziwią, gdy widzisz, ich życiem
Kraj ten Aniołów został ozdobiony.

Zciał swych nie wyszli, jak pewnie sądzicie,
Jako poganie, ale z Chrześćjan wiarą:
Ten w mękę przyszłą, drugi w nóg przebicie;

Bo jeden z Piekła, gdzie chęć żadną miarą
Dobra nie wraca, wrócił do swych kości:
Na skutek żywej nadziei to daru —

Nadziei żywej, co wszelkie ufności
Włożyła w modły do Boga, by znowa [ści.
Duch on zmartwychwstał i miał chęć prawo-

I duch chwalebny, o którym jest mowa,
Wrócił do ciała, krótko w niem przebywał,
Uwierzył w Tego, co mu pomódz zdołał;

A wierząc, takim ogniem palon bywał
Szczerej miłości, że po drugiej śmierci
Stał się już godnym, by godów zażywał.

Drugi duch z Łaski, która z takiej leci
Głębiny źródła, że nigdy stworzenie [ci,—
W pierwsze jej wody oczu swych nie wwier-

Całą swą miłość włożył w cnót pełnienie;
Przeto Bóg, wznosząc z łaski go do łaski,
Otwarł mu oczy na przyszłe zbawienie;

Więc w nie uwierzył i odtąd pogańskim
Smrodem się brzydził, gromiąc z całej siły
Złość ludzką, oraz wszelki brud szatański.

Trzy one Panie za chrzest mu starczyły,
Któreś tam widział z prawej strony koła —
Przed lat tysiącem, zanim ludzi chrzcili.

O Przeznaczenie, jak dalekieś zgoła
W swoim korzeniu od każdego wzroku,
Co widzieć pierwszej Przyczyny nie zdoła!

Zbawiciela: „Królestwo Boże gwałt cierpi i gwałtownicy porywają je“ (Mat. 11,12).

100. *Pierwszy i piąty* itd., to jest Trajan i Ryfeusz (o których była mowa w wierszu 43 i nast.).

105. *Ten w Mękę przyszłą* Zbawiciela świata wierzył. Mówi o Ryfeuszu, że umarł, wierząc w mającego przyjść Odkupiciela. — *Drugi*, t.j. Trajan, uwierzył w Zbawiciela, Który już został ukrzyżowany, ponieważ Trajan żył po Chrystusie (98-117), a Ryfeusz — przed Chrystusem, za czasów wojny trojańskiej. *L.*

106-117. *Bo jeden z Piekła* itd. Dusza Trajana wyszła z piekła, w którem każdy duch tak jest utwierdzony w złem, że mu chęć do dobrego już nie wraca. — Według legendy, zapisanej u Jana Djakona, do której święty Tomasz z Akwinu wielką przywiązywał wagę, Bóg na gorące modły papieża Grzegorza Wielkiego pozwolił duszy Trajana wyjść z piekła i powrócić do ciała na czas krótki, w ciągu którego Trajan został gorliwym Chrześcijaninem, a gdy powtórnie zszedł z tego świata, dusza jego wstąpiła do nieba. *Stanisł.*

118-129. *Drugi duch*, t.j. Ryfeusz, jak widzieliśmy, żył przed Chrystusem na 1000 lat z górą. nie był więc ochrzczonym; ale za Chrzest mu policzone było to, że był ozdobiony Wiarą, Nadzieją i Miłością, temi cnotami teologicznemi, które w postaci trzech niewiast widział Poeta na wierzchołku góry Czyśca, u prawego koła rydwanu, ciągnionego przez symbolicznego Gryfa. (Obacz. P. XXIX. „Czyśca“ i przyp. do niej 16). *Stanisł.* — Według wiary pierwszych wieków Kościoła, a także słów Chrystusa, w Ewangelji św. zapisanych, wiara w Trójcę Przenajświętszą i w Odkupiciela świata—Jezusa Chrystusa, jest konieczną do zbawienia bezwzględnie, bez żadnego pod tym względem wyjątku; natomiast Sakrament Chrztu św. jest konieczny nie bezwzględnie, lecz jako znak tej wiary, ustanowiony przez Chrystusa i obowiązujący. Jednakże, jeżeli Chrzest dla jakich bardzo ważnych przyczyn nie mógł być dokonany, sama wiara do zbawienia wystarczyła. Stąd rozróżniać należy podług wiary chrześcijańskiej trojakiego rodzaju Chrzest, ważny do zbawienia: 1) Chrzest wodą, polegający na zanurzeniu w wodzie, czy też polaniu wodą wraz z wymówieniem słów: „Ja ciebie chrzczę w Imię Ojca i Syna i Ducha Świętego“; 2) Chrzest krwi, który ma miejsce wtedy, jeśli kto za wiarę w Chrystusa poległ, został zamordowany—a nawet do ochrzczonych tym Chrztem krwi zalicza Kościół chrześcijański i one Dziatki Niewinne, które Herod rozkazał pomordować, chcąc zabić Dziecię Jezus; 3) Chrzest Pragnienia. Ten Chrzest mieli w pierwszych wiekach Kościoła katechumeni, przygotowujący się do Chrztu i życia chrześcijańskiego. Wierzyli oni w Chrystusa, ale jeszcze nie otrzymali Chrztu, którego pragnęli. W takim stanie umierający katechumeni byli uważani za Chrześcijan, ochrzczonych Chrztem pragnienia. *K.* — *Trzy one Panie* — Wiara, Nadzieja i Miłość — trzy cnoty, bez których nikt zbawiony być nie może, a które same wystarczają do zbawienia, jeśli mający te cnoty nie może być ochrzczony: Wiara w Trójcę Świętą, Nadzieja w Odkupieniu i Miłosierdziu Boga, Miłość Boga z całego serca i bliźniego jak siebie samego (p. „Czyśc.“ XXIX, 121). *K.*

130-133. *O Przeznaczenie* itd. W średniowieczu i potem były między teologami wielkie spory odnośnie do przeznaczenia. Jedni ze św. Augustynem twierdzili, że cała ludzkość wskutek grzechu pierworodnego została „w masie“ swojej sprawiedliwie odrzucona, ale Bóg w Miłosierdziu Swojem część tej masy wyjął i łaską Swoją udarował, aby mogła być zbawioną; jedna więc część tej masy tym sposobem przeznaczona została na zbawienie, druga — na potępienie. — Inni znów, ze św. Chry-

http://rcin.org.pl

A wy, śmiertelni, miejcie to na oku:
Nie sądźcie; bo my, co Boga widzimy,
Kto jest wybrany, nie znamy wyroku,
I z tej niewiedzy bardzo się cieszymy,
Bowiem się szczęście nasze tem dopełnia,
Że co Bóg zechce, to my też wolimy."
Taki mi obraz Boskiego znamienia
Dał na wzrok krótki lek miły i czysty,
Bym jasno widział, bez żadnego cienia.

Jak śpiewakowi dobry gitarzysta
Wtóruje, słodkie akordy mieszając, [sta,
Przez co śpiew bardzo na pięknie korzy-
Tak, gdy on mówił, w pamięci mi stają
Widziane światła dwa błogosławione,
Które, jak zgodnie powieki mrugają,
Ogniem tryskały, gdy było mówione.

zostomem, utrzymywali, że Bóg tylko tych potępi, których przewidział, że nie odpowiedzą łasce Bożej, i takich przeznaczył na odrzucenie. Wreszcie inni Ojcowie Kościoła, jak św. Grzegorz Nysseński, św. Hieronim, święty Ambroży, św. Cyryl Jerozolimski, św. Hilary, utrzymują, że ostatecznie wszyscy będą pojednani z Bogiem i zbawieni — nawet szatani. Dante nie mógł otwarcie za tą opinją się opowiedzieć, gdyż takowa w Kościele Zachodnim była nieznana, a przynajmniej przeciwna zdaniu teologów średniowiecza, opierających się na orzeczeniach papieskich. Jednak Poeta, natchniony Duchem Świętym, wyraził tutaj zasadę, żeby nikt nie potępiał nikogo, bo sprawa, kto będzie zbawiony, a kto nie — wiadoma jest tylko Bogu Samemu i nawet dla Świętych w niebie jest ona zakryta. *K.*

146. *Widziane światła,* t.j. Ryfeusza i Trajana.

148. *Ogniem tryskały,* z radości, potwierdzając to, co było mówione. *Lan.*

http://rcin.org.pl

Już moje oczy były znów utkwione
W twarz mojej Pani; z niemi dusza miała
Władze od innych rzeczy odwrócone.

Raj XXI. 1-3.

http://rcin.org.pl

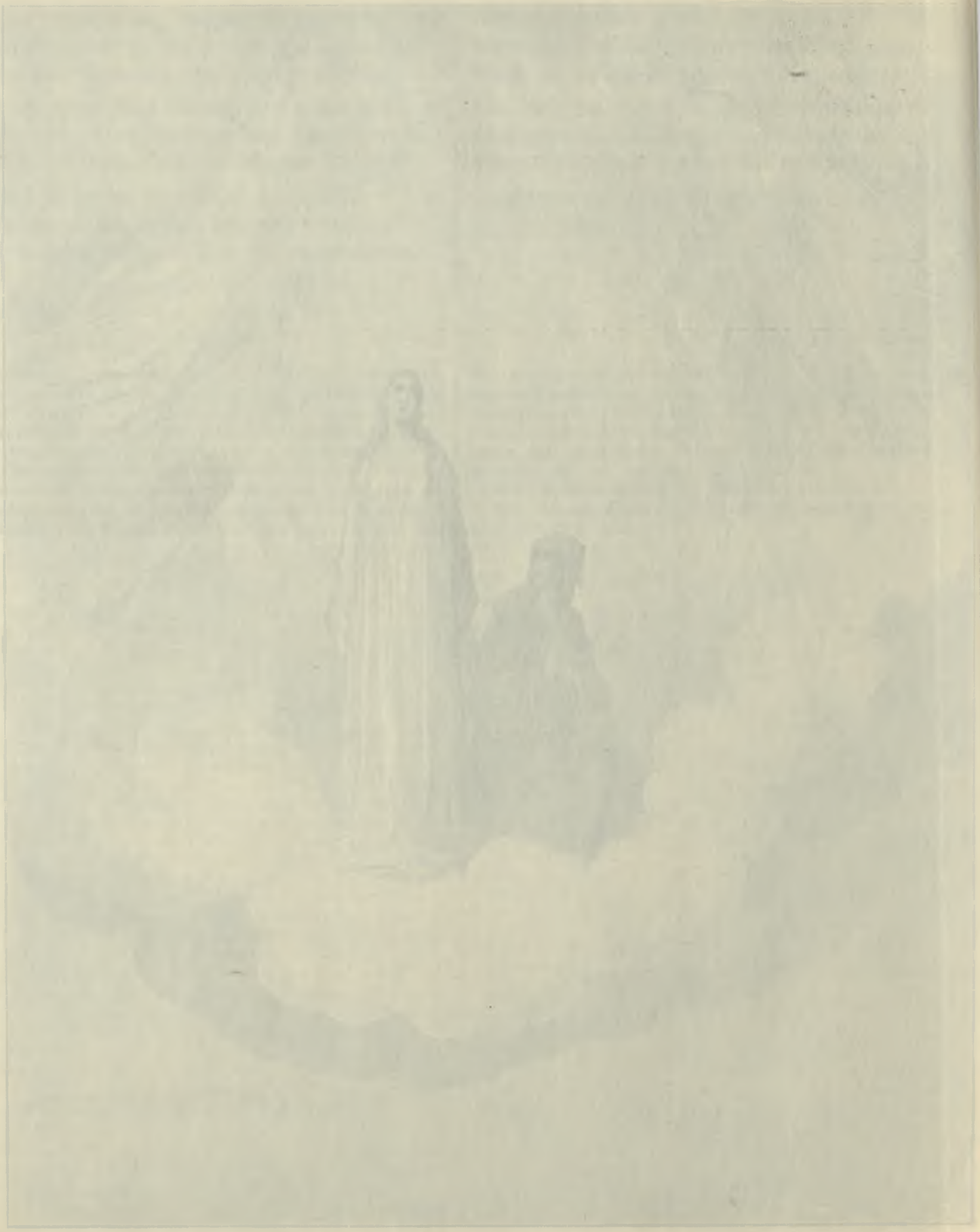

http://rcin.org.pl

Tak mnie się ognie dusz tych przedstawiały,
Które, gdy zgóry zbiegły gromadami,
Na pewnych stopniach się zatrzymywały;

Raj XXI. 40-42.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA PIERWSZA

Wzlatuje Poeta na planetę Saturn. Tu Beatrycze nie pokazuje swojego uśmiechu, ani nie dały się słyszeć śpiewy duchów, gdyż człowiek śmiertelny nie mógłby znieść tego. Na Saturnie widzi Poeta niezmiernie wysokie wschody, symbol kontemplacji; wielka ilość świateł niebieskich (duchów) wstępuje i zstępuje po tych wschodach. Jeden z tych duchów wyjaśnia Poecie głęboką tajemnicę przeznaczenia; jest to św. Piotr Damjan, który mu potem mówi o zepsuciu zakonów i dworu papieskiego.

Już moje oczy były znów utkwione
W twarz mojej Pani; z niemi dusza miała
Władze od innych rzeczy odwrócone.

Widzę, że Pani wcale się nie śmiała:
„Gdybym się śmiała, to ty jak Semela
Byłbyś spopielon, tak mi powiedziała;

Bo moja piękność bardziej się rozświetla
W Wiecznym Pałacu, im wyżej zdążamy,
Jako to widzisz, na górniejszych szczeblach;

Gdyby jej blask był tu nie miarkowany,
Twa ziemska siła jużby go nie zniosła:
Jak gałąź gromem zostałbyś strzaskany.

Na siódmą jasność z tobąm się już wzniosła:
Tę, co pod piersią Lwa pałającego
Teraz z nim wspólne promienie swe niosła.

Za wzrokiem utkwij moc umysłu twego,
A z oczu uczyń lustro dla obrazu,
Jaki tu ujrzysz w łonie lustra tego.“

Gdyby kto wiedział, jakim się mój darzył
W zrok pożywieniem w tem błogiem widzeniu,
Gdym go tu od Niej zwrócił z Jej rozkazu,

Poznałby, w jakiem byłem zachwyceniu,
Kiedym usłuchał niebieskiej Mistrzyni
Po obustronnem szczęścia rozważeniu.

Wewnątrz Kryształu, który nosi imię,
Świat okrążając, monarchy drogiego,
Pod którym było wszelkie zło w ruinie,

Widziałem wschody koioru złotego,
W świetle promieni tak wgórę wzniesione,
Że moje światła ich nie sięgły biegu.

Widziałem także — po stopniach na onę
Gwiazdę schodziła taka świateł chmura,
Że z nieba, rzekłbyś, wszystkie zgromadzone.

A jako wrony, gdy je pcha natura,
Skoro świt, rano gromadnie ruszają,
Aby zziębnięte rozgrzać swoje pióra:

Jedne precz lecą i już nie wracają,
Drugie z powrotem lecą, skąd ruszały,
A inne, krążąc, na miejscu zostają —

Tak mnie się ognie dusz tych przedstawiały,
Które, gdy zgóry zbiegły gromadami,
Na pewnych stopniach się zatrzymywały;

1-3. *Już moje oczy... w twarz mojej Pani,* to jest Beatryczy. Poeta, wzniesiony na Saturna, najwyższą planetę niebios, która według Makrobjusza wywiera wpływ dodatni na władze kontemplacyjne duszy, zatapia swe oczy w Beatryczy, przedstawiającej tu teologję (Mistyczną). *Bi.*

5. *Semela,* w której zakochał się Jowisz, pobudzona przez zazdrosną Junonę, prosiła go, aby się jej ukazał w całem pięknie swojego majestatu. Otrzymała tę łaskę, lecz natychmiast piorunami, bijącemi z majestatu jego piękności, została spopielona. *Bi.* — Podobnie i Dante, gdyby mu się ukazała w całej pełni piękność Beatryczy, czyli widzenie Bóstwa w Jej Obliczu, to miłość Boża, w Poecie tem widzeniem rozpalona, obróciłaby go w popiół. *T.*

8. *W Wiecznym Pałacu,* w niebie. *Bi.*

13-15. *Na siódmą jasność,* to jest na planetę Saturn, która będąc w połączeniu z pałającym gwiazdozbiorem Lwa rzucała na ziemię jasne promienie, pomieszane z promieniami Lwa. — *Tę, co pod piersią* itd. Tą jasnością czyli planetą był Saturn, który w tym czasie znajdował się w znaku Lwa, na 8 stopniu i 46 minutach. *Bi.*

18. *W łonie lustra tego.* Lustrem tu Beatrycze nazywa planetę Saturn, podobnie jak gdzieindziej nazwane zostało tak samo słońce (p. Czyśc. IV, 62). *L.* — Podobnie oczy nasze stają się lustrami dla rzeczy materjalnych, oświeconych światłem. *C.*

25-27. *Wewnątrz Kryształu* itd., w łonie planety, która nosi imię *monarchy drogiego,* t.j. Saturna, który według mitologji był królem świata w czasie tak zwanego wieku złotego, czyli szczęśliwości powszechnej na ziemi. *L.* (P. „Piekło“ XIV, 96).

28-30. *Moje światła* itd., moje oczy nie mogły sięgnąć ich szczytu. *L.* — Jak na Marsie widział Poeta duchy, ozdabiające krzyż swojem męczeństwem, tak tu widzi dusze, wstępujące do Boga po różnych, coraz wyższych stopniach kontemplacji, czyli bogomyślności. *C.*

http://rcin.org.pl

Ogień, co zstąpił blisko tuż przed nami,
Tak się rozświetlił, żem w myśli powiedział:
Widzę, jak miłość dajesz znać mi skrami.

Lecz Pani, którąm pytać zwykł, bym wiedział,
Co i jak rzec lub milczeć, stoi niemie; [46
Więc, mimo chęci, nicem nie powiedział.

A Ona, widząc, na to me milczenie,
W widzeniu Tego, Który wszystko widzi,
Rzekła: „Gorące spełnij twe pragnienie.“

Więc tak zacząłem: „Chcieć twej odpowiedzi
Dla własnych zasług jam nie ośmielony; [52
Lecz dla Tej zasług, która mi to redzi,

Duchu, co kryjesz się, błogosławiony, [rze.
We własnem szczęściu, powiedz mi to szcze-
Czemuś zapragnął być do mnie zbliżony?

I powiedz, czemu milczy w tej tu sferze
Słodka symfonja Raju Niebieskiego, [rze?“
Która brzmi święta wszędzie w pełnej mie-

„Bo wzrok i słuch masz człeka śmiertelnego:
Jakoś nie widział w śmiechu Beatryczy, [61
Tak też nie słyszysz symfonji dlatego.

Po świętych schodach zgóry tutaj lecę
Jedynie poto, aby cię powitać
Słowem i światłem, w którem się tu świecę:

Nie większa żądza mnie tu mogła schwytać,
Bo jeszcze większą wyżej tam pałamy, [67
Jak to z płomieni możesz sam wyczytać;

Lecz Wielka Miłość, która nas sługami
Czyni tej Rady, która rządzi wszędy,
Nas, jak sam widzisz, obdziela miejscami.“

„Widzę ja dobrze, rzekłem, ogniu święty,
Że żądzy wolnej na Niebieskim dworze
Wystarczy wola Opatrzności Świętej;

Lecz oto rzecz ta, co mi trudność tworzy:
Czemuś ty właśnie został przeznaczony
Na ten tu urząd, z pośród innych stworzeń?“

Nie był ostatni wyraz dokończony, [ża,
Gdy ogień wkoło z środka swego zdą- [ny;
Jak kamień młyński, gdy jest w ruch wprawio-

I rzekła miłość z wnętrza swego krąża:
„Tak Światłość Boska we mnie jest wtopio-
Że tę przenika, która mnie okrąża; [na,

Moc tej Światłości, z mym wzrokiem złączo-
Tak mię podnosi nad mię, że goreję [na,
I widzę Istność Najwyższą, skąd Ona.

Stąd jest ta radość, którą płomienieję:
O ile bowiem mam widzenie jasne,
O tyle ogniem miłości jaśnieję.

Lecz nawet dusza z największemi blaski,
Lub Seraf, w Boga najwięcej wpatrzony,
Twego pytania sobie nie wyjaśni:

To, o co pytasz, tak jest pogrążone
W głębię wyroku wiecznego, że zgoła
Od oka stworzeń wszelkich oddalone.

Gdy do śmiertelnych wrócisz znów zespoła,
Powiedz, by nikt tam nie mniemał z pyszny-
Że tę granicę kto przekroczyć zdoła. [mi,

Rozum tu świeci, a na ziemi dymi;
Przeto zauważ: któż na dole może,
Skoro bezsilny duch z wniebowziętymi?“

Taki hamulec mi w tych słowach włożył,
Żem już tę kwestję zarzucił, nieśmiały,
Pytam go tylko, kim jest, — co wyłożył:

„Pośród dwóch brzegów Italji są skały,
Nie tak daleko od miasta twojego —
Takie, że gromy niżej ich padały;

Tworzą podgórze, — Katrja nazwa jego,
A u podnóża jest pustelnia; była
Czci poświęcona Boga jedynego.“

Tak po raz trzeci Światłość mi mówiła;
A dalej taka mowa z ust jej płynie:
„Tam w służbie Bożej tak się umocniłem,

---

50. *W widzeniu Tego,* w Boskiej wszechwiedzy. *L.*

54. *Dla Tej zasług,* dla zasług Beatryczy. *L.*

93. *Twego pytania,* dotyczącego predestynacji, czyli przeznaczenia, nikt nietylko z ludzi, ale z pośród najwyższych duchów niebieskich, rozwiązać nie jest w stanie; jest to bowiem tajemnica, Bogu tylko Samemu wiadoma. *K.*

106-108. *Pośród dwóch brzegów Italji,* to jest — między morzem Tyrreńskiem a Adrjatyckiem. — *Są skały,* góry Apenińskie. — *Od miasta twojego,* to jest od Florencji. — *Takie, że gromy* itd., takie wysokie, że niżej ich szczytów obłoki z deszczem i piorunami się przesuwają. *L.*

109-111. *Katrja* — podgórze, przełęcz, która się znajdu-

http://rcin.org.pl

Że na kraszonej oliwą jarzynie
Lekko znosiłem upały i chłody,
Rad wiodąc życie swe kontemplacyjnie.

Cele klasztoru tego dusz przywiodły
Wiele do nieba, — teraz zmarnowany,
Rychło się z czynów okaże, jak podły.

Miałem tam nazwę ja Piotra Damjana;
Piotrem Grzesznikiem zaś się zwałem w Domu
Najświętszej Panny, nad morzem Hadrjana.

Niewiele życia miałem już do zgonu,
Gdy mię zmuszono, bym kapelusz włożył,
Który ze złych głów na gorsze tłoczono.

Chodzili Cefas i Naczynie możne
Ducha Świętego, obaj chudzi, bosi,
Przyjmując strawę gdziekolwiek i łoże.

Teraz pasterze chcą, by ich unosić
Z obydwóch boków, a podpierać ztyłu
I tak prowadzić, dla ich otyłości.

Kryją swym płaszczem siebie i kobyłę,
Tak, że dwie bestje są pod jedną skórą:
O Cierpliwości! że to znieść masz siłę!"

Na ten głos, widzę, ognie biegną zgóry
Z stopnia na stopień i kręcą się wkoło,
A ten ruch zwiększa piękność ich natury;

Wnet okrążywszy światło to wokoło,
Stanęły i tak górnym krzykły tonem,
Że się porównać z niczem to nie mogło;

Nie zrozumiałem, pokonany gromem!

je w księstwie Urbino, między Gubbio a Pergolą. *Bi.* — U podnóża Katrji, u źródeł potoku Czezana, jest klasztor Fonte Avellana, gdzie, jak powiadają, Dante napisał część swego Poematu i tam go ukończył. *Antonelli.* — *Była czci poświęcona Boga jedynego,* w oryg. ***a sola latria,*** jedynie czci Boga. „Cultus latriae" bowiem jedynie tylko do Boga się odnosi. Nie był to więc klasztor, w którymby zakonnicy poczytywali za swe zadanie cześć relikwij, obrazów lub Świętych, lecz wyłącznie oddawali się bogomyślności, czci Boga Samego. *K.*

121-123. *Piotr Damjan* urodził się w 988 r. w mieście Rawennie, a po ukończeniu nauk wstąpił do klasztoru Świętego Krzyża di Fonte Avellana. Papież Stefan IX zmusił go do przyjęcia kapelusza kardynalskiego i zrobił go biskupem Ostjeńskim w r. 1057. Wiele starał się on zdziałać dla dobra Kościoła. W swoich pismach bardzo ostro gani życie rozwiązłe kleru oraz pychę i chciwość książąt Kościoła. Umarł w Faenzy w 1073 r. *Bi.* — *Piotrem Grzesznikiem* itd. Tak sam siebie nazywał św. Piotr Damjan przez pokorę. *Benv.* — *W Domu Najświętszej Panny,* w klasztorze N. Maryi Panny wpobliżu Rawenny, dziś zwanym „Santa Maria in porta fuori". *C.*

124-126. *Kapelusz* kardynalski. — *Który ze złych głów* itd., w oryg. ***che pur di male in peggio si travasa,*** który tylko ze złego człowieka na gorszego się wkłada. *Bi.*

127-129. *Cefas,* św. Piotr Apostoł. Cefas, z hebrajskiego Kaifasz, po łacinie i grecku Petrus, znaczy — opoczysty. Tak nazwany został przez Chrystusa Szymon (Jan. 1,42). *K.* — *Naczynie możne,* w oryg. ***il gran vasello,*** naczynie wielkie — święty Paweł Apostoł, nazwany przez Chrystusa „naczyniem wybranem", „vas electionis" (Dz.Ap. 9,15). — *Przyjmując strawę* itd. Według nakazu Chrystusa, który mówił do uczniów Swoich: „Do któregokolwiek domu wnijdziecie, bądźcie tam, jedząc i pijąc to, co u nich jest, albowiem godzien jest robotnik strawy swojej" (Łuk. 10,7). *T.* — *Gdziekolwiek,* w oryg. ***di qualunque ostello,*** w jakiejkolwiek gospodzie, w którymkolwiek domu, gdzie was przyjmą.

130-132. *Teraz pasterze,* papieże i kardynałowie. — ***By ich unosić z obydwóch boków,*** pod ręce prowadzić. — ***Dla ich otyłości,*** w oryg. ***tanto son gravi,*** tacy są ciężcy — wskutek swej otyłości, ponieważ dobrze jedzą, a lepiej jeszcze piją i nie są wstrzemięźliwi, jak św Piotr i Paweł, którzy byli chudzi. *B.* — Tłuści i grubi są prałaci, których wielu widziałem w Kurji Rzymskiej. *Benv.*

133-135. ***Kryją swym płaszczem siebie i kobyłę.*** Są to tak zwani „Caudatari" *(Volpi),* to jest kardynałowie i prałaci, noszący u swych sukni i płaszczów długie ogony (cauda — ogon), wlokące się po ziemi. *Benv.* — Ci więc, gdy dosiadają koni, płaszcze swe rozpościerają na całego konia, ***tak, że dwie bestje są pod jedną skórą.*** „To znaczy: bestja, na której ten prałat jedzie, i on sam, który słuszniej jest bestją, niż ta bestja, która go nosi. I tak jest, to jest prawda! A gdyby autor Poematu żył dzisiaj, to mógłby zmienić ten wiersz i tak napisać: ***Si che tre bestie van sott' una pelle,*** tak że trzy bestje są pod jedną skórą, to jest kardynał, ladacznica i koń; jak to słyszałem o jednym, którego dobrze znałem, a który woził swoją nałożnicę ztyłu za sobą na koniu lub mule, gdy się udawał na polowanie." *Benv.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA DRUGA

Inne jeszcze duchy zbliżają się do Dantego i jeden z nich okazuje się św. Benedyktem, który też wskazuje na niektórych swych towarzyszy, a potem skarży się na zepsucie późniejszych swych Braci. Następnie wzniesiony zostaje Poeta do wyższej sfery, ósmej, którą jest sfera Gwiazd stałych, i wstępuje w znak Bliźniąt.

Zdziwiony bardzo, zwracam się do Pani,
Mojej Mistrzyni, jak gdy dziecię bieży
Tam, gdzie największe miewa zaufanie.

Ona, jak matka, co z ratunkiem spieszy
Blademu dziecku i zadyszanemu [szyć,
Ze swojem słowem, którem zwykła cie-

Rzekłami: „Nie wiesz, żeś jest w niebie zemną?
Nie wiesz, że niebo jest tu całe święte [7
I ci, co czynią, w niem żarliwość pełnią?

Kiedyś tak krzykiem został ich przejęty, 10
To pomyśl, w coby cię zmieniła owa
Symfonja, albo śmiech mój wniebowzięty;

W krzyku tym, gdybyś słyszał prośby słowa,
Poznałbyś pomstę, której niebo wzywa, [13
A którą ujrzysz, zanim grób cię schowa.

Z Góry miecz w cięciu pośpieszny nie by-
Ani leniwy, chyba w wyobraźni [wa, 16
Tego, kto chce go, lub drżąc oczekiwa;

Lecz zwróć gdzieindziej oczy, a wyraźnie 19
Zobaczysz duchy w pięknem oświetleniu,
Jeśli, jak mówię, popatrzysz uważnie."

Więc zwracam oczy na Jej zalecenie 22
I widzę setki sfer maleńkich, które
Się upiększały wzajem przez promienie.

Stałem, jak ten, co tłumi z swej natury 25
Gwałtowną żądzę, lecz się nie odważa
Pytać, natręctwa lękając się zgóry.

Największa z pereł jęła się rozżarzać 28
Najbardziej z innych i do mnie wnet idzie,
Aby chęć moją radością obdarzać.

Z wnętrza jej słyszę: „Gdybyś, jak ja widzę,
Widział tę miłość, jaką my pałamy, [31
Odkryłbyś myśli nam swe należycie;

Żebyś, zwlekając, nie spóźnił czasami 34
Drogi do Szczytu, odpowiem na myśli, [mi.
Których się strzeżesz powiedzieć przed na-

Góra, na której Kassyno tam wisi, 37
Była u szczytu swego nawiedzana
Przez lud zwodzony i tych, co nieczyści.

Jam jest, com pierwszy był tam powołany 40
Imię nieść Tego, Który na świat wwodził
Prawdę, co w Górze dzięki jej mieszkamy;

---

14. *Poznałbyś pomstę* itd. Krzyk ten duchów, który tak przeraził Poetę, był głosem oburzenia nieba na tych papieży, kardynałów i prałatów kościelnych, o których powszechnem zepsuciu obyczajów była mowa w końcu poprzedniej Pieśni. *K.* — Przepowiada tu Poeta nieszczęścia, jakie miały spotkać papieża Bonifacego VIII w Ananji (p. „Piekło" str. 187; „Czyśc." XX,85-93). *Vent.* — Albo raczej zapowiada przyszłego zwycięzcę „wilczycy" („Piekło" I, 102). *T.*

16-18. *Z Góry miecz w cięciu* itd. Boska pomsta ma swój czas niezawodny, w Boskiem przewidzeniu wyznaczony; może się wydawać zbyt wczesną i niespodzianą dla tego, na kogo spada, i zarazem zbyt późną dla tego, kto jej oczekuje i pragnie. *Biag.*

23. *Setki sfer maleńkich,* wielkie mnóstwo błogosławionych duchów, które wydały mi się jak małe globy świetlne. *B.*

30. *Aby chęć moją,* którą we mnie widziała, zaspokoić przez swoje słowa.

35. *Drogi do Szczytu,* do tego miejsca najwyższego, gdzie Bóg daje się widzieć. *Ces.*

37-39. *Kassyno,* kościół i klasztor, założony przez świętego Benedykta w r. 529 na górze tej nazwy, in Terra di Lavoro. Na tej górze była niegdyś pogańska świątynia Apollina i Djany. *Bi.* — *Wisi,* zbudowany na zboczu góry, jakby na niej zawieszony. *B.* — *Przez lud zwodzony.* Uczęszczany był ten szczyt góry przez ciemny lud pogański, zwodzony przez szatanów, przemawiających z bałwanów. *B.* — *I tych, co nieczyści,* w oryg. *dalla gente mal disposta,* przez ludzi źle usposobionych. — Źle usposobionych w sercu. *B.*

40-42. *Jam jest* itd. Mówi tu św. Benedykt, który urodził się w 480 r. w Norczji; został on zakonnikiem, a następnie opatem klasztoru „ojców białych". Nawróciw-

http://rcin.org.pl

Taki tam ogień Łaski na mnie schodził,
Żem odwiódł miasto wraz z okręgiem całym
Od kultu bożków, co świat wszystek zwodził.

Wszystkie te światła o Bogu myślały:
Byli to ludzie z ciepłemi sercami,
Co piękne kwiaty i owoce dały.

Tu jest Makary i Romuald z nami,
Tu Bracia moi, którzy swe w klasztorze
Oparli stopy i serca bez plamy." —

Jam rzekł do niego: „Uczucie, co łożysz
W słowa, i wygląd twojej tu dobroci, [ży,
Która jak ogień w was się wszystkich mno-

Tak rozszerzyły serce me w ufności,
Jak słońce różę, która się w swej pełni
Przed niem otwiera, ile ma możności.

Przeto cię proszę, ojcze, mię zapewnij,
Czy jest możliwe, abym miał widzenie
Twej twarzy tutaj bez zasłon zupełnie?"

A on rzekł: „Bracie, wielkie twe pragnienie
Spełni się w Górze, gdzie ostatnia sfera
I wszystkich żądz jest i moich pełnienie:

Tam doskonała, dojrzała i pełna
Każdego żądza: bo w tej jednej sferze [była;
Jest też część każda, gdzie pierw zawsze

Nie zmienia miejsca, w biegunach nie bieży,
Nasza drabina aż do niej dochodzi, [rzy.
Więc wzrok twój końca jej stąd już nie zmie-

Oczy swe Jakób patryarcha wodził
Aż na jej koniec, sięgający szczyta,
Widząc, jak po niej tłum Aniołów chodził.

---

szy całą tę krainę do Chrześcijaństwa, w sposób cudowny zburzył świątynię Apollina, a zbudował kościół Bogu Żywemu i Prawdziwemu. *B.* — Umarł w r. 543. *Lf.* — *Który na świat wwodził* itd., to jest Pan Jezus Chrystus. — *W Górze mieszkamy,* na tych wyżynach niebieskich.

46. *Wszystkie te światła,* te duchy błogosławione, które są w tych światłach. *B.* — *Kwiaty i owoce,* słowa i czyny święte. *B.*

49-51. *Makary.* Święty Makary przepisał regułę zakonną zakonnikom na Wschodzie tak, jak św. Benedykt na Zachodzie. Pochodził z Aleksandrji; stał się anachoretą (pustelnikiem) w Tebajdzie Górnego Egiptu około 335 r. W r. 373 przeszedł do Egiptu Dolnego i przebywał na Puszczy Pustelniczej, tak nazywanej dlatego, że usiana była pustelniami eremitów. *Lf.* — Inni wskazują jeszcze na dwóch Makarych: ucznia św. Antoniego i Egicjusza. Z pomiędzy tych niewiadomo, o którym mówi Poeta. *Phil.* — *Romuald,* św. Romuald, założyciel zakonu kamedułów, czyli benedyktynów reformowanych. Pochodził z Rawenny, ze znakomitej rodziny Onestich. Urodził się około 956 r. Główny klasztor kamedułów został założony w 1009 r. *Lf.* - Umarł św. Romuald w 1027 roku. — *Tu Bracia moi,* według reguły życia.

62. *Gdzie ostatnia sfera,* gdzie jest niebo Empirejskie, gdzie Bóg daje się widzieć.

66-69. *Jest też część każda* itd. To niebo, w odróżnieniu od innych sfer niebieskich, we wszystkich swych częściach jest w wiecznym spoczynku. *w biegunach nie bieży,* nie kręci się, nie zmienia miejsca, biegnąc naokoło własnej osi, ponieważ znajduje swój pokój wieczny w widzeniu Boga i szczęściu, przewyższającem wszystkie inne żądze i pragnienia duchów. — *Nie zmienia miejsca,* w oryg. *non è in luogo,* nie jest w miejscu, w tem rozumieniu, że ruch jest zmianą miejsca (loci mutatio). Niebo Empirejskie, w odróżnieniu od niższych niebios, nie krąży naokoło siebie, nie ma biegunów ruchu i dlatego części tego nieba nie zmieniają swego miejsca. *L. K.*

70-75. *Oczy swe Jakób patryarcha* itd. Widzenie przez Jakóba drabiny niebieskiej tak opisuje Pismo św:

„Wyszedłszy tedy Jakób z Beerseba, szedł do Haran. A gdy przyszedł do niejakiego miejsca i chciał tam spocząć, ponieważ zaszło słońce, wziął jeden z leżących tam kamieni i podłożywszy go pod głowę swoją, spał na onem miejscu. I ujrzał we śnie drabinę stojącą na ziemi, a wierzch jej dotykający nieba, i Aniołów Bożych, wstępujących i schodzących po niej, i Pana wspierającego się na drabinie i mówiącego do niego: Jam jest Pan Bóg Abrahama, ojca twego, i Bóg Izaaka: ziemię, na której śpisz, dam tobie i nasieniu twemu; i będzie nasienie twe jako proch ziemi; będziesz rozszerzony na wschód i na zachód, i na północ i na południe; i będą błogosławione w tobie i w potomku twoim wszystkie pokolenia ziemi; i będę stróżem twoim, gdziekolwiek się obrócisz, i przywiodę cię znowu do tej ziemi i nie opuszczę cię, aż wszystko wypełnię, com ci rzekł. A gdy się ocknął Jakób ze snu, rzekł: Zaprawdę, Pan jest na tem miejscu, a jam nie wiedział. A lękając się, rzekł: O jako, mówi, straszne jest to miejsce; nic innego tu nie jest, jedno Dom Boży i brama niebios. Wstawszy tedy Jakób rano, wziął kamień, który był podłożył pod głowę swą, i postawił go na pamiątkę, nalawszy nań oliwy zwierzchu. I nazwał imię miejsca tego Bethei, które pierwej zwano Luz. Zobowiązał się też ślubem, mówiąc: Jeśli Bóg będzie ze mną i będzie mię strzegł na tej drodze, po której idę, i da mi chleba ku pożywieniu i szaty ku odzianiu, i da mi, że wrócę szczęśliwie do domu ojca mego, będzie mi Pan za Boga, i kamień ten, którym postawił na pamiątkę, będzie zwany Domem Bożym; i ze wszystkich rzeczy, którekolwiek mi dasz, dziesięciny będę ofiarował Tobie" (I Moj. 28,10-22). Drabina Jakóba była figurą, obrazem życia bogomyślnego, kontemplacyjnego, które posiada wiele stopni, sięgających aż do Boga Samego, to jest do widzenia Boga i doskonałego zjednoczenia się z Nim w miłości. *K.* — *O wejście na nią* itd. Nikt dziś nie zajmuje się teologją mistyczną, która podaje zasady życia kontemplacyjnego, ani nawet zakonnicy nie zachowują swej reguły, która jest wstępem do życia mistycznego. *K.* —

http://rcin.org.pl

O wejście na nią dziś się nikt nie pyta;
A ma reguła na szkodę została
Papieru, skoro nikt jej tam nie czyta.

Klasztory niegdyś były opactwami,
Dziś to spelunki, a mnisze kaptury —
Mąki cuchnącej pełnemi worami.

Bo wielka lichwa nie jest z swej natury
Tak wstrętna Bogu, jak one dochody,
Co w serca mnichów wkładają pazury;

Ponieważ wszystkie Kościoła przychody
To własność tych, co w Imię Boga proszą,
A nie zaś krewnych lub bardziej wyrodnych.

Ciała śmiertelni takie słabe noszą,
Że prędzej dobre zwiędną im ustawy,
Nim z młodych pędów żołędzie wyrosną.

Bez złota, srebra Piotr zaczynał sprawy,
Jam od modlitwy z postem; a z pokory
Franciszek zakon zbudował swój prawy.

Gdy na początek ich swe rzucisz wzory,
A potem spojrzysz tam, gdzie już dobiegli:
Miast białych, czarne zobaczysz kolory.

Wszakże gdy Jordan cofnął się w swym bie-
I z woli Boga znikły morza tonie, [gu
Był to cud większy: pomoc więc u brzegu."

Na szkodę papieru, albo pergaminu. Napróżno bowiem jest przepisywana ta reguła, której nikt nie zachowuje. *L.* — Niegdyś, powiada Chiose, najznakomitsze były bibljoteki benedyktyńskie, ale teraz opuszczone są i spustoszone. — Benwenuto opowiada o zwiedzaniu jednej z tych klasztornych bibljotek przez Bokaczja: „Pragnąc zobaczyć bibljotekę, o której słyszał, że jest najsłynniejsza, prosił pokornie i grzecznie jednego mnicha, aby mu ją otworzył i pokazał. A ten odparł szorstko: „Idź pan na górę, otwarta jest." Pobiegł uradowany na górę i zobaczył bibljotekę bez drzwi nawet i żadnego zamknięcia, okna porosłe trawą, książki wszystkie i półki pokryte grubą warstwą kurzu. Zdziwiony, zaczął przeglądać książki jedną po drugiej i znalazł wiele znakomitych foljałów starożytnych i rzadkich dzieł. Ale z wielu z nich powyrywane były karty, a u niektórych poobrzynane marginesy. W ten sposób bardzo wiele cennych dzieł zostało zniekształconych. Bolejąc nad tem, że dzieła i prace tylu znakomitych umysłów dostały się w takie zgubne ręce, opuścił bibljotekę. Spotkawszy jednego z zakonników, spytał go, dla jakiej przyczyny takie cenne dzieła zostały tak haniebnie poobrzynane. Mnich odpowiedział, że niektórzy zakonnicy, chcąc zyskać dla siebie ze dwa, albo ze trzy soldy, poobcinali te marginesy na psałterzyki, aby takowe sprzedać chłopcom, a ci odprzedawali je kobietom. Z marginesów więc robili mnisi brewjarzyki dla kobiet. *C.* — *Skoro nikt jej tam nie czyta* — niema tych słów w oryginale, lecz trzeba się ich domyślać. *K.*

76-78. *Opactwami,* przybytkami ludzi doskonałych i świętych. *Bi.* — *Spelunki,* od łacińskiego wyrazu „spelunca", jaskinia. Myśl Poety jest ta sama, co zawarta w słowach Chrystusa: „Dom Mój dom modlitwy jest, a wyście uczynili go jaskinią zbójców". „Domus mea domus orationis est, et vos fecistis eam speluncam latronum." *K.* — Bo jako zbójcy oczekują po drogach, w zasadzkach, na kupców mimo przechodzących, tak dziś zakonnicy czyhają tylko na to, aby kraść ofiary klasztorne. *B.* — *A mnisze kaptury,* habity zakonne. *B.* — *Mąki cuchnącej* itd. Dzisiejsi zakonnicy są pełni zepsucia, złych myśli i złej woli. *B.* — Niegdyś habitami okrywali się ludzie święci, a dziś — złoczyńcy. *Lan.*

79-81. *Bo wielka lichwa,* bo najcięższa lichwa nie jest tak wstrętną Bogu, jak serce mnichów drapieżne, chciwe na pieniądze, na dochody, które czynią to serce szalonem (w oryg. *folle*), głupiem — oddanem próżności świata i rozpuście, a niezdolnem do rozumienia i umiłowania rzeczy Bożych. *B. K.*

82-84. *Ponieważ wszystkie Kościoła przychody* itd., w oryg. *quantunque la Chiesa guarda,* wszystko, czego Kościół strzeże. To jest wszelkie dochody kościelne, bez wyjątku, stanowią własność ubogich, czyli tych, którzy *w Imię Boga proszą* dla siebie o pomoc. *K.* — Kościoł nie jest bynajmniej właścicielem tych dochodów, ani rządcą, lecz jest tylko ich stróżem, strzegącym ich jako depozytu ubogich. *Ces.* — Nie należą więc te dochody ani do krewnych sług Kościoła — księży i mnichów, ani do opatów, ani do nierządnic, ani do innych nieprawych osób (nieprawych dzieci), lecz są własnością ubogich, proszących w Imię Boga. *B.* — Ponieważ Kościół strzeże tych dóbr i dochodów (zauważ „strzeże" a nie „posiada" je), przeto księża i zakonnicy nie powinni siebie uważać za właścicieli dóbr kościelnych, beneficjów i dochodów z nich, lecz jako depozytarjuszów. Wolno im tylko z nich brać na skromne utrzymanie oraz na konieczne potrzeby ołtarza; wszystko zaś inne należy obracać na ubogich. *Bi.* — *Lub bardziej wyrodnych,* w oryg. *nè d'altro più brutto,* ani kogoś bardziej jeszcze brudnego, jak np. dzieci nieprawych, nałożnic. *Bi.*

88. *Bez złota, srebra* itd. „Nie mam srebra ani złota", mówił św. Piotr Apostoł (Dz. Ap. 3,6).

91-93. *Gdy na początek* itd. Gdy się przyjrzysz temu, do czego doszli pasterze, biskupi i zakonnicy, to jest ich próżności, pysze, bogactwom, arogancji i zuchwalstwu, to zobaczysz, że przemienili oni cnoty chrześcijańskie na występki. *Bi.*

94-96. *Wszakże, gdy Jordan* itd. Daleko większego potrzeba było cudu do cofnięcia się wstecz Jordanu przy wejściu Izraelitów do Ziemi Świętej i do rozstąpienia się wód morza Czerwonego przed Izraelitami po wyjściu ich z Egiptu, niżby wymagała naprawa zepsutego kleru. Tak sądzi Poeta. Więc nie należy tracić ufności, że cud tej naprawy będzie dokonany w Kościele. *K.*

http://rcin.org.pl

To powiedziawszy, wrócił, i na łonie
Swego kolegjum, które się skupiło,
Nagle jak wicher wgórę społem wionie.

A słodka Pani za nimi rzuciła
Mnie po tych schodach jednem rąk skinie-
Tak mą naturę Jej moc przewyższyła. [niem:

I nigdy tutaj nie bywa wchodzenie
Albo też zejście z natury tak szybko,
By miało z lotem mym upodobnienie.

Żebym tak wrócił kiedyś, czytelniku,
Do chwały świętej, o co często płaczę
I piersi tłukę za grzechy bez liku!

A takbyś w ogniu nie mignął swym palcem,
Jak jam za Bykiem ujrzał znak płomienny
I w gwiazdozbiorze tym siebiem zobaczył.

O sławne Gwiazdy! o światło brzemienne
W moc wielką, z której, wyznaję, mi dane
Wszystkie zdolności, jakie mam znamienne!

Z wami wschodziło i kryło się z wami
To, co jest ojcem śmiertelnego życia, [kanji;
Gdym tchnął raz pierwszy powietrzem Tos-

Potem, gdy Łaska wejścia mi użycza
Do wyższej sfery, która krąży z wami,
I los do krain waszych mię zalicza,

Do was śle duch mój pobożne wzdychanie
O moc do kroku trudnego zrobienia,
Na który czuję duszy się wdzieranie!

„Tak jesteś blisko już Szczytu Zbawienia,
Że mieć winieneś, Beatryks mówiła,
Światła twe czyste, bystre do widzenia.

Zanim twa dusza będzie się topiła
W Niem, spojrzyj nadół, zobacz, ile świata
Jam już pod stopy twoje położyła,

Aby twa dusza, jak być może, rada
Się przedstawiła Tryumfalnej rzeszy,
Która tem kołem radosna przylata.“ —

Wszystkie sfer siedem jam swem okiem zmie-
I ten glob ziemski tak lichy ujrzałem, [rzył
Żem się uśmiechnął, gdyżbym nie uwierzył;

Stąd za najlepszą tę radę uznałem,
Która nim gardzi; kto o innym marzy,
Ten zwać się może słusznie doskonałym.

Córkęm Latony widział, jak się żarzy
Bez cienia, który wpierw tak mi ją słonił,
Żem widział różną gęstość na jej twarzy.

Widok jam twego syna, Hiperjonie,
Znosił; widziałem, jak tam wkoło niego
Najbliżej krążą Maja przy Dijonie.

97-98. *Na łonie swego kolegjum,* razem ze swymi towarzyszami, od których nieco był się odłączył, aby porozmawiać z Dantem. *L.*

100. *A słodka Pani* — Beatrycze. *L.*

106-111. *Żebym tak wrócił* itd. Zapewnia Poeta czytelnika, że z niesłychaną szybkością ujrzał siebie przeniesionego do sfery Gwiazd stałych, mianowicie do płomiennego gwiazdozbioru Bliźniąt, idącego za gwiazdozbiorem Byka. Przejście z Saturna do Gwiazd stałych było momentalne. *Bi.*

112-114. *O sławne Gwiazdy* gwiazdozbioru Bliźniąt, które według astrologów średniowiecza wpływały na zdolności umysłowe tych ludzi, którzy przychodzili na świat w tym znaku, i czyniły ich sławnymi. Dante właśnie urodził się 27 maja (inni - 15-go) 1265 r. *B. Bi.*

115-117. *Z wami wschodziło* itd. Z tym gwiazdozbiorem Bliźniąt wschodziło i zachodziło słońce, nazwane przez Arystotelesa ojcem (Sol et homo generant hominem, słońce i człowiek rodzą człowieka. *Bi*), kiedy ja przyszedłem na świat, po raz pierwszy oddychając powietrzem Toskanji.

118. *Łaska* Boża.

121-123. *O moc do kroku trudnego zrobienia,* to jest do napisania najtrudniejszej części Poematu. Do napisania tej części czuje Poeta w duszy nieprzeparty pociąg. Tą najtrudniejszą częścią jest opis nieba Empirejskiego, widzenia Trójcy Przenajświętszej i Tajemnicy Wcielenia. *L.*

124-126. *Szczytu Zbawienia,* t.j. najwyższego nieba Empirejskiego. *L.* — *Światła twe czyste,* oczy twej duszy.

131. *Tryumfalnej rzeszy,* Rajskiej, w niebie Empirejskiem. *B.*

132. *Która tem kołem* itd. w oryg. *per questo etera tondo,* przez to eteryczne koło; to znaczy drogą kolistą, przez tę sferę.

135. *Gdyżbym nie uwierzył,* tych słów w oryg. niema.

138. *Słusznie doskonałym,* w oryg. *probo,* uczciwym, mądrym. *Bi.*

139-141. *Córka Latony,* to jest księżyc. — *Jak się żarzy,* zapalona promieniami słonecznemi. *Bi.* — *Żem widział różną gęstość* itd., to jest plamy na księżycu. Rozprawiał o tem Poeta w II pieśni „Raju“.

142-144. *Hiperjon,* syn Tytana i Ziemi, ojciec słońca według mitologji. Synem więc Hiperjona jest tu słońce, w które Poeta mógł się wpatrywać, przebywając w sferze słonecznej (p. „Raj“ X, 34). — *Maja,* córka Atlanty i matka Merkurego; wzięta tu jestzamiast planety Mer-

http://rcin.org.pl

Stamtąd Jowiszam widział łagodnego
Pomiędzy ojcem a synem; stąd jasnem
Widział ich zmiany urzędu każdego.
Wszystkiem gwiazd siedem widział okiem
Jak która wielka i jak szybko leci, [własnem,
Jakie przestrzenie dzielą je tam straszne.

A ląd nasz, który w nas tę dzikość wzniecił,
Kiedym z Wiecznemi Bliźnięty się toczył,
Od gór do morza w oku się mem zmieścił.
Potem zwróciłem wzrok na piękne oczy.

---

kurego. — *Djona,* matka bogini Wenus; wzięta jest tu zamiast planety Wenus. *Volpi.*

145-147. *Jowiszam widział* itd. Ponieważ, według mitologji, Jowisz jest synem Saturna i ojcem Marsa, przeto Poeta powiada, że widział, jak planeta Jowisz miarkowała jużto zbytni chłód planety Saturna, jużto nadmierny żar planety Marsa, łagodząc niejako ich naturę. *L.*— *Zmiany urzędu każdego,* to jest, jak raz bliżej, drugi raz dalej były od słońca; raz zprzodu, drugi raz ztyłu, spełniając w taki sposób swój urząd (*lor dove* — swój obowiązek). *V.*

148. *Wszystkiem gwiazd siedem,* t.j. Księżyc, Merkury, Wenus, Słońce, Mars, Jowisz i Saturn. *L.*

151-153. *A ląd nasz* itd., w oryg. *l' aiuola* — bryłka. Poeta, będący na wysokości gwiazd Bliźniąt, przesunął się wraz z temi gwiazdami nad to miejsce globu ziemskiego, skąd mógł widzieć w drugiej półsferze (półkuli) Italję, w godzinie południowej. Cała ta ziemia Włoska, od gór Alpejskich na północy aż do morza Śródziemnego na południu i po obu stronach grzbietu Apeninów, wydała mu się tak małą, że „zmieściła się w jednem oku jego." — Inni komentatorowie rozumieją to o całym globie ziemskim, albo o kontynencie. — *Dzikość wzniecił,* ten ląd, który nas pobudził do takich zajadłych walk i wojen o posiadanie go. *K.* — Inni wyraz *feroci* przekładają na „pyszni". *Ces.*

154. *Na piękne oczy* Beatryczy. *Bi.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA TRZECIA

Ukazuje się Poecie w sposób cudowny Dwór Niebieski. Zstępuje Chrystus i Marya wśród niezliczonego mnóstwa Aniołów i Świętych. Światłość, bijąca od Syna Bożego, odejmuje Poecie wzrok; ale kiedy Chrystus Pan wrócił do nieba Empirejskiego, Poeta odzyskał władzę oglądania dziwów Nieba. Archanioł Gabrjel zstępuje, aby koronować Maryę, która potem wznosi się wyżej, a Święci pozostają.

Jako ptaszyna wśród miłych gałęzi, [ci,
Siedząca w gnieździe słodkich swoich dzie-
W nocy, co ziemię w swej ciemności więzi,

Chcąc pożądane ujrzeć na niej rzeczy
I znaleźć pokarm, który dla nich chwyta,
Trudu miłego sobie nie zaprzeczy:

Uprzedza rano i przez otwór pyta,
Z gorącą żądzą oczekując słońca,
I szuka wzrokiem, czy już zorza świta—

Tak moja Pani stała czuwająca,
Patrząc uważnie, zwrócona w tę stronę,
Gdzie szybkość słońca zda się zwalniająca.

Widząc Ją całą w żądzy zatopioną,
Byłem jak ten, co pośród pożądania
Samą nadzieją chęć ma wypełnioną.

Lecz krótka była ma chwila czekania
Do czasu, mówię, jak niebo ujrzałem,
Kiedy większego nabrało świtania.

Rzecze Beatryks: „Oto są Oddziały
Trjumfu Chrystusa, oto są owoce,
Z tych sfer krążenia zebrane dojrzałe!“

Lica Jej były całe tak płonące,
A oczy miała tak radości pełne,
Że bez słów muszę minąć to, piszący.

Jako się śmieje w czas pogodnej pełnie
Triwja pomiędzy wiecznemi nimfami,
Gdy są zdobione łona nieba przez nie—

Takie ujrzałem z świateł tysiącami
Słońce, co tam je wszystkie zapalało,
Jak nasze czyni widzialne nad nami.

A przez blask żywy światła przezierała
Istota żywa, tak bardzo świecąca,
Że siłę wzroku mego oślepiała.

„O Beatryczo droga, mię wiodąca
Słodko!“ A Ona: „Moc cię zwyciężyła,
Przed którą żadna nie jest już chroniąca:

To jest ta Mądrość, Potęga i Siła,
Której pożądał świat przez długie lata,
Która do nieba drogę mu przebiła.“

Jak kiedy ogień z obłoku wylata,
Gdy się rozszerzy, że się w nim nie mieści
I wbrew naturze aż na ziemię zlata—

10-12. *Tak moja Pani,* Beatrycze. — *Zwrócona w tę stronę, gdzie szybkość słońca* itd. Beatrycze miała zwrócone swe oczy do góry, ku zenitowi, ponieważ słońce wtedy zdaje się zwalniać swój bieg, kiedy się zbliża do zenitu, czyli w porze południowej. *B.*

19-21. *Oddziały trjumfu Chrystusa,* t.j. błogosławieni, którzy dzięki zwycięstwu Chrystusa nad szatanem, światem i naturą ludzką, odniesionem w czasie Męki Jego, zostali zdobyci dla nieba. Podobieństwo to jest wzięte ze zwyczaju cesarzy rzymskich, którzy po odniesionych zwycięstwach tryumfalnie wjeżdżali do Rzymu, prowadząc z sobą zdobycz, otoczoną oddziałami wojsk tryumfujących. — *Z tych sfer krążenia,* z dobroczynnego wpływu tych gwiazd i sfer niebieskich na cnoty ludzkie. *Biag.*

24. *Że bez słów muszę* itd. Słowa ludzkie są niedostateczne dla wyrażenia tu piękności Beatryczy. *K.*

25-26. *Triwja,* jest to jedno z wielu imion Djany; tu oznacza ono księżyc. — *W czas pogodnej pełni* księżyca. — *Między wiecznemi nimfami,* to jest między gwiazdami, które, nie ulegając zepsuciu, są wieczne. *L.* (patrz Czyść.“ XXXI, 106).

28-30. *Jak nasze czyni widzialne nad nami.* Jak nasze słońce zapala widziane przez nas na niebie gwiazdy (według współczesnych Dantemu pojęć astronomicznych), tak tamto Słońce, które mi się ukazało wśród światłych duchów niebieskich, zapala swoją światłością one wszystkie duchy (p. „Raj“ XX, 6). *L.*

32. *Istota żywa,* Chrystus, człowieczeństwo Chrystusa. *B. L.*

35-42. *Moc cię zwyciężyła* itd. Moc Bóstwa Chrystuso-

http://rcin.org.pl

Tak też mój umysł po takiej żywności
Tyle spotężniał, że sam wyszedł z siebie,
Lecz jakim stał się, pamięć mu nie sprości.

„Otwórz swe oczy i patrz, jak ja w ciebie:
Widziałeś rzeczy, żeś już teraz zdolny
Znieść tu mój uśmiech na wysokiem niebie.“

Byłem jak ten, co sili się, niezdolny
Przypomnieć sobie widzenia sennego,
Chociaż od śladów jego nie jest wolny,

Gdym głos usłyszał powiedzenia tego,
Godny wdzięczności, która się nie zmaże
Z księgi pamięci czasu minionego!

Choćby też mogli śpiewać tu pieśniarze
Wszyscy ci, których Polimnja z siostrami
Najsłodszem mlekiem swem obficie darzy,

By mię tem wspomódz,—to memi pieśniami
Nawet tysiącznej prawdy bym nie oddał,
Jaki Jej święty uśmiech był z wdziękami.

Więc, by przedstawić Rajskie one Gody,
Musi też skakać święty ten Poemat,
Jak człek, co trafia w drodze na przeszkody.

Lecz kto rozważy, jak jest ciężkie tema
I że śmiertelne podjęły je barki,
Ten mię nie zgani, że mię bierze trema:

Nie jest to morze dla maleńkiej barki,
Które mój okręt pruje tak zuchwale,
Ni dla żeglarzy, co swe szczędzą karki.

„Czemuś swą miłość włożył w twarz mą całe,
A ócz nie zwrócisz na ten ogród Boga,
Co kwitnie w Słońcu Chrystusa wspaniale?

W nim jest ta Róża, w której Słowo Boga
Ciałem się stało; w nim są lilje, które
Cnót swych zapachem ciągnęły do Boga.“

Tak Beatrycze. Ja, com zawsze skory
Słuchać Jej rady, znów zacząłem walczyć
Ze słabym wzrokiem, chociaż nie był chory.

Jak, gdy przez chmurę słońce czasem patrzy,
Świecąc na łąki i kwiaty wspaniałe,
Że już w tym cieniu widzieć je wystarczy,

Tak jam zobaczył świateł roje całe,
Na które z Góry jasne szły promienie,
Lecz źródła blasku nie widziałem wcale.

Mocy Łaskawa! co im ślesz płomienie,
Wzniosłaś się wgórę, by użyczyć w porę
Oczom mym słabym miejsca na widzenie!

Bo imię Kwiatu, co je w pacierz biorę
Rano i wieczór, patrzeć mię nagliło
Tam, gdzie największe Światło tego zbioru.

A kiedy w oczach moich się odbiła
Jakość i wielkość żywej Gwiazdy onej,
Co wdole, wgórze inne przewyższyła —

Ze wnętrza nieba zstąpił jeden płomień
I czyniąc koło w podobieństwie wieńca,
Opasał całą, wirując koło Niej.

---

wego tak cię olśniła, że żadna inna moc ochronić od tego nie może, chyba tylko Boska. *T. K. — To jest ta Mądrość* itd. Określenie Chrystusa, który jest drugą Osobą Trójcy Przenajświętszej, na której się odbiła Mądrość Boga Ojca i Jego Wszechmoc. *K. L. — I wbrew naturze* itd. Ogień, zdaniem Poety, z natury swojej do góry się wznosi, lecz z obłoku, nim przeładowanego, na dół wypada.

43. *Po takiej żywności,* po widzeniu Chrystusa i Świętych, których widok jest pokarmem dla duszy. *B.*

57. *Najsłodszem mlekiem.* Muzy karmią mlekiem natchnienia (p. „Czyśc.“ XXII, 102).

62. *Musi też skakać* itd. Muszę pominąć opis tego uśmiechu w moim Poemacie, ponieważ rzeczą niemożliwą jest wyrazić go językiem ludzkim.

66. *Że mię bierze trema,* że ogarnia mię lęk.

69. *Ni dla żeglarzy* itd., ani dla tych, którzy nie chcą się ćwiczyć i pracować ciężko nad niem. *B.*

73-75. *Róża,* Najświętsza Marya Panna, nazywana także przez Kościół Różą mistyczną. *L. — Lilje* — Święci, stosownie do słów Pisma św.: „Kwitnijcie kwiaty jako lilje i wydajcie wonność (Ekkli. 39).

77. *Znów zacząłem walczyć* z oślepiającym blaskiem idącym od Chrystusa. *B.*

82-87. *Na które z Góry jasne szły promienie,* to jest od Chrystusa. Powiada Poeta, że Chrystus uniósł się wgórę, by nie razić Swą światłością Dantego, i zgóry promieniował na one rzesze Świętych, jakby z zasłony obłocznej, tak, żeby Poeta mógł na nie patrzeć.

88. *Bo imię Kwiatu* — Marya.

90-91. *Największe Światło* — Maryi, ponieważ Chrystus Pan odszedł wgórę. *L. — Żywej Gwiazdy,* t.j. Maryi, Matki Bożej.

94-105. *Jeden płomień.* Był to Archanioł Gabrjel, który zwiastował Maryi Wcielenie Syna Bożego. *L. — Ten Szafir* — Maryę. Starożytni malarze ubierali Maryę zawsze w szaty koloru szafiru. *Lf. — Ja jestem miłość Aniołów* itd. Mówi Archanioł Gabrjel, należący do chóru Serafinów, pałających ogniem miłości Bo-

http://rcin.org.pl

W świecie melodja, choćby najwdzięczniej-
Taka, co duszę najwięcej pochłania, [sza,
Grzmotom by z chmury była podobniejsza,

Będąc z tej lutni dźwiękiem porównana,
Która ten Szafir wieńczyła błyszczący,
Którym jest nieba jasność ozdabiana.

„Ja jestem miłość Aniołów, tańcząca
Z radości wielkiej, która tchnie z żywota,
Co był gospodą naszych żądz gorąca;

I będę tańczył, Pani nieba, pokąd
Będziesz się wznosić do nieba za Synem,
Sferę najwyższą uświetniając odtąd."

Ta była pieczęć w kole melodyjnem;
A wszystkie duchy, którekolwiek były,
Zagrzmiały „Marja" Imię jednym hymnem.

Ten płaszcz królewski, w który się spowiły
Zwoje wszechświata i co żywiej płonie
Z tchnienia Bożego i z swych mocy słynie,

Wzniósł się tak nad nas i gdzieś wgórze tonie,
Że wewnętrznego brzega nie widziałem [115
Stamtąd, gdzie stałem jeszcze w tym regjonie.

Przeto me oczy możności nie miały
Biedz za płomieniem ukoronowanym, [ły.
Co się wzniósł za swem Nasieniem, wspania-

A jako dziecię, co rączki do mamy
Wyciąga, gdy się mlekiem napoiło,
Dla uczuć, w sercu stąd rozpłomienianych,

Tak wszystko mnóstwo świateł się rzuciło
Wgórę płomieńmi, przez co swe głębokie
Uczucia względem Maryi jawniło.

A potem stając wszystkie przed mem okiem,
„Królowo Niebios" śpiewały tak mile, [127
Żem wciąż pod tego śpiewu jest urokiem.

O jakie zbiory, których mieszczą tyle
Te skrzynie pełne, co na ziemi były
Siewcami ziarna najlepszego w sile!

---

ga. *Ces.* — *Z żywota,* z łona Najświętszej Maryi Panny, której łono stało się gospodą oczekiwanego i pożądanego przez wszystkich Chrystusa, Zbawiciela świata, nazwanego stąd w Piśmie św. „pożądaniem wiecznych pagórków" (IMoj. 49.11). *K.*

106-108. *Sferę najwyższą uświetniając odtąd.* Marya blaskiem swej chwały uświetnia najwyższą sferę nieba. *Bi.*

109. *Ta była pieczęć* itd. Takie było zakończenie pieśni melodyjnej Archanioła Gabrjela, wirującego naokoło Maryi. *Bi.*

112-114. *Ten płaszcz królewski* itd. Dziewiąte niebo, zwane Primum Mobile (Pierworuchem), które obraca się między ósmą sferą, w której teraz jest Poeta, a niebem Empirejskim, czyli Ognistem (od greckiego *pyr* — ogień). To Primum Mobile, według tego, co mówi Poeta w „Convito" II, 4, jest najszybsze i najbardziej potężne i boskie z pomiędzy wszystkich innych niebios, i ono to wszystkie inne niebiosa jakby płaszczem otacza. *Bi.*

115-117. *Wzniósł się tak nad nas* itd. To niebo dziewiąte, czyli Primum Mobile, tak wysoko się wzniosło, że brzegu jego, czyli końca, już wgórze nie mogłem dojrzeć. Ponieważ Primum Mobile jest według Dantego („Convito" II, 4) całe kryształowe, a więc przejrzyste, przeto rozumieć tu należy, że z przed oczu Poety zniknął ów płomień Maryi, wieńczony świetlistem kołem Archanioła Gabrjela, wówczas, gdy Marya wznosiła się do *najwyższej sfery* (w. 108). A to się stało wskutek bardzo wielkiej przestrzeni ósmego nieba gwiaździstego, między tem miejscem, gdzie Poeta stał, a *wewnętrznym brzegiem,* to jest częścią wklęsłą dziewiątego nieba, czyli Primum Mobile. *L.* — „Bowiem wewnętrzna część sfery zowie się wklęsłą, a zewnętrzna wypukłą". *Benv.* — *W tym regjonie,* w rejonie ósmego nieba.—

118-120. *Za płomieniem ukoronowanym,* to jest za widzeniem Maryi, Matki Bożej. — *Za swem Nasieniem,* za Jezusem Chrystusem. *T.*

124-126. Wszystkie one światła duchów błogosławionych zwróciły swe płomienie wgórę, ku Maryi, która się uniosła, wniebowstąpiła za Chrystusem do nieba Empirejskiego, — ujawniając w ten sposób swoje uczucia miłości i czci dla Maryi. *L.*

128. „Królowo Niebios", antyfona o Najświętszej Maryi Pannie, śpiewana w Kościele w czasie Wielkanocnym. W oryg. po łacinie: „Regina Coeli". W całości ten hymn tak się przedstawia:

„Regina Coeli, laetare! Alleluja,
Quia quem meruisti portare, Alleluja,
Resurrexit, sicut dixit, Alleluja".

W przekładzie na polski znaczy:

„Królowo Niebios, raduj się! Alleluja,
Bo ten, któregoś, Panno, porodziła, Alleluja,
Zmartwychpowstał, jako powiedział, Alleluja."

Do tych słów Grzegorz Wielki miał dodać jeszcze: „Ora pro nobis Deum! Alleluja" („Módl się za nami do Boga! Alleluja"). *Lf.*

130-134. *O jakie zbiory* itd. Podobieństwo, wzięte ze słów św. Pawła: „Kto skąpo sieje, skąpo też i żąć będzie; a kto sieje w błogosławieństwach, z błogosławieństw też i żąć będzie" (IIKor. 9,6). *B.* — *Pośród Babilonu.* Babilonem nazywa tu Poeta świat zepsuty, a w szczególności Rzym pogański, należący następnie do Kurji papieskiej. Święty Piotr Apostoł Rzym nazywa Babilonem: „Pozdrawia was Kościół, który jest w Babilonie" (IPiotr 5,13). „Babilon" znaczy „pomieszanie" wszystkich kultów (Beda in Petr.) czyli po-

http://rcin.org.pl

Tu żyją w szczęściu z skarbem, co nabyły
We łzach wygnania pośród Babilonu, [133
Któremu złoto pod nogi rzuciły.

Tu tryumfuje, co zwycięstw dokonał, 136
Syna Maryi i Boga poddany,
Z Soborem Starym i też odnowionym —
Ten, który klucz ma takiej chwały dany. 139

ję religijnych. W Kościele Chrystusowym, powiada Poeta, byli Święci, uciskani przez chciwość Kurji Rzymskiej, papieskiej, ale *rzucili oni złoto pod nogi* temu Babilonowi, mieszającemu zasady religji Chrystusowej z zasadami pogaństwa. Ma tu na myśli Poeta Świętych zakonu świętego Franciszka (Braci Mniejszych i Fraticzelów), uciskanych i prześladowanych (palonych na stosie) przez papiestwo za to, że wstępowali w ślady Ubogiego Chrystusa i domagali się reformy obyczajów hierarchji Kościoła rzymskiego. *K.*

138. *Z Soborem starym* itd. Ze Świętymi Starego i Nowego Zakonu. *C.*

139. *Ten, który klucz ma takiej Chwały dany,* to jest święty Piotr Apostoł, do którego rzekł Chrystus: „I tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego, i cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w niebie; i cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebie" (Mat. 16,19). Klucze te są symbolem miłosierdzia, jakiego Bóg udzielił ludziom w odpuszczeniu grzechów przez słowa Apostołów, głoszących to miłosierdzie Boże dla tych, którzy uwierzą w Chrystusa i ochrzczą się. Te klucze nie jeden tylko Piotr otrzymał, ale wszyscy Apostołowie, powołani od Boga do głoszenia tej Ewangelji, tej radosnej nowiny Odkupienia przez Jezusa Chrystusa: „Izali te klucze, powiada św. Augustyn, otrzymał Piotr, a Paweł, Jan, Jakób i inni Apostołowie nie otrzymali? Te klucze nie jeden człowiek, ale jeden Kościół otrzymał, w którym się codzień grzechy odpuszczają" (Sermo, 149,295). Święty Piotr więc jest tu figurą, symbolem całego Kościoła, któremu klucze do Chwały Niebieskiej zostały przez Chrystusa wręczone. *K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA CZWARTA

Beatrycze zanosi prośbę do onych błogosławionych duchów, aby użyczyli Dantemu Rosy niebieskiej z tego Źródła Ducha Świętego, z którego sami się napawają. Duchy wyrażają swoją radość, i jeden z nich — duch św. Piotra Apostoła — na prośbę Beatryczy egzaminuje Poetę co do zasad wiary prawdziwej; Poeta odpowiada na pytania i zyskuje pochwałę od Apostoła.

„Zborze, do Wielkiej Wieczerzy wybrany
Tego Baranka, co, błogosławiony,
Syci was zawsze Chlebem pożądanym!

Skoro ten, łaską Boga obdarzony,
Może kosztować, co wam z stołu spada,
Nim czas dla nań przyjdzie śmiercią naznaczony!

Zwróćcie uwagę na chęć, co nim włada:
Dajcie mu Rosy, którą wciąż pijecie
Z Źródła, z którego myśli on posiada!“

Tak Beatrycze; a te dusze, wielce
Rade, w biegunach stają się sferami
I jak komety silnie iskry miecą.

A jak w ustroju zegara z kołami
Bywa, że pierwsze z kół zauważone
Zda się bez ruchu, inne zaś z ruchami —

Tak były polki przeróżne tańczone,
W tempie to prędszem, to znów powolniej-
Od bogactw chwały swej uzależnione. [szem,

Z tańca, co wydał mi się najpiękniejszym,
Jeden k' nam płomień taki szczęsny dążył,
Że żaden iskier nie rzucał jaśniejszych;

Trzykroć wokoło Beatryczę skrążył,
Śpiewając coś tak przecudnie Boskiego,
Że wyobraźnia tego nie powtórzy;

Więc skacze pióro z niedopisanego,
Bo wyobraźnia nasza, oraz mowa
Za ostre barwy ma do tonu tego.

„O Święta Siostro, co swej prośby słowa
Ślesz ku nam kornie sercem rozpalonem,
Z tak pięknej sfery wyrywasz mię koła!“

Stanąwszy, Płomię to błogosławione
Tak do mej Pani swe zwróciło tchnienia,
Któremi rzekło, jak było mówione.

A Ona: „Wielki wiecznego jaśnienia
Mężu, któremu klucze Pan zostawił,
Zniósłszy je z Raju cudnego na ziemię!

Wybadaj tego co do punktów wiary
Trudnych i łatwych, jak ci się podoba, —
Ty, coś przez morze na niej się przeprawił.

Czy jest w nim miłość, ufność, wiara godna,
Nie jest ci tajnem, bo wzrok masz utkwiony
Tam, gdzie się widzi każda rzecz przygodna.

---

1. *Zborze, do Wielkiej Wieczerzy wybrany* itd. Stosownie do słów Apokalipsy: „Błogosławieni, którzy na Wieczerzę Godów Barankowych są wezwani“ (Obj. 19, 9). *T.*

4-6. *Skoro ten,* t.j. Dante. — *Może kosztować* itd. Skoro otrzymał tę łaskę od Boga, że jeszcze za życia, przed swoją śmiercią, może kosztować cokolwiek tego szczęścia, jakiem wy w całej pełni się cieszycie. *B.*

7-9. *Dajcie mu Rosy,* użyczcie mu tej mądrości, której pełnię posiadacie z Źródła Ducha Świętego, bowiem — *z którego myśli on posiada* — Dante myśli swe w swym Poemacie z Ducha Świętego bierze, z Mądrości Bożej, ale potrzebuje pomocy do rozwinięcia i ułożenia tych myśli w odpowiednie wiersze. *K. B.*

11. *Rade, w biegunach stają się sferami,* z wielkiej radości krążą naokoło własnego środka. *C.* — Albo też społem tańczą naokoło Beatryczy i Dantego, jak to czyniły inne światła (p. „Raj“ XIII, 20 i nast.). *L.*

16. *Tak były polki* itd. w oryg. *quelle carole,* tańce wirowe. *B.*

19. *Najpiękniejszy,* najbardziej jasny. *Lan.*

20. *Płomień szczęsny,* była to światłość św. Piotra Apostoła.

25. *Więc skacze pióro,* niezdolne opisać tego, więc rzecz tę pomija.

32. *Swe zwróciło tchnienia,* swe słowa, przemawiając do Beatryczy. *Biag.*

36. *Zniósłszy je z Raju cudnego,* w oryg. *di questo gaudio miro,* z tego szczęścia przedziwnego.

37. *Wybadaj tego,* t.j. Dantego.

39. *Ty, coś przez morze* itd. Mocą wiary swej Piotr chodził po morzu Tyberjadzkiem (Mat. 14). Piotr, widząc idącego po morzu Chrystusa, rzekł: „Panie, jeśli to Ty jesteś, każ mi przyjść do Siebie.“ Pan Jezus mu odpowiedział: „Pójdź“. Piotr mocą tej wiary szedł do Chry-

http://rcin.org.pl

Ale ponieważ Państwo to złożone
Z dobrze wierzących, więc dla wiary czcze-
Dobrzeby było z nim pomówić o niej." [nia

Jak się bakałarz zbroi wśród milczenia,
Aż mu magister zada swe pytanie,
Do wykazania, nie do zakończenia —

Tak jam się zbroił w argumentowanie,
Gdy Pani rzekła, żebym był gotowy
Przed tym badaczem złożyć swe wyznanie.

„Wyjaśń mi, dobry chrześćjaninie, słowy:
Co to jest wiara?" Więc podniosłem czoła
Na światło, skąd te na mnie tchnęły mowy;

Potem do Pani zwracam się. Wesoła
Twarz Jej skinieniem wnet mi znak podawa,
Bym z głębi duszy wody swe wywołał.

„Niech Łaska, co mi wiarę wyznać dawa
Wobec wielkiego, rzekłem, kapitana,
Sprawia, bym myśli jasno swe oddawał!"

I mówię dalej: Jak głosi pisana
Prawda nam rylcem, ojcze, twego Brata,
Który Rzym z tobą prowadził do Pana, —

Wiara jest gruntem rzeczy przyszłych świata
I też dowodem, czego nie widzimy: [64
Tak jej pojęcie, zdaje się, wypada."

Wtedym usłyszał: „Dobrześ rzekł słowami, [67
Jeśliś zrozumiał, czemu ją umieścił [mi."
Najpierw wśród rzeczy, potem z dowoda-

A ja tak mówię: „Bo głębokiej treści
Te rzeczy, które widzieć mi się dają,
Tak są dla oczu zakryte na świecie,

---

stusa po morzu, ale gdy gwałtowny wiatr dął i morze się burzyło bardzo, wówczas zwątpił i zaczął tonąć; wtedy Chrystus ujął go za rękę i rzekł: „Małej wiary, czemuś zwątpił?" i wyratował go z toni. *B.*

42. *Tam, gdzie się widzi* itd. W oryg. jest: Tam, gdzie się widzi każdą rzecz odmalowaną (p. wyżej „Raj" XVII. 37), to jest w Światłości Bożej. *T.*

46-48. *Jak się bakałarz* itd. Bakałarzem nazywano tego, który odpowiadał na zadawane kwestje teologiczne. *B.* — Bakałarz broni tezy przeciwko oponentowi. Magistrem zaś nazywa się ten, który poddaje kwestję pod dyskusję w obecności doktorów i scholastyków, ale nie doprowadza jej do końca w tej dyspucie, lecz pozostawia jej rozstrzygnięcie na następny raz. *Benv.*

49-51. *Gdy Pani rzekła,* t j. Beatrycze. — *Przed tym badaczem,* t.j. przed św. Piotrem.

54-57. *Na światło,* na św. Piotra. — *Potem do Pani zwracam się,* w oryg. jest: „Do Beatryczy". Dante, jak zawsze, tak i teraz, zwraca się do Beatryczy z zapytaniem, kiedy i co ma odpowiedzieć (p. wyżej „Raj" XXI, 46 i nast.). — *Bym z głębi duszy* itd. Abym odpowiedział z wewnętrznego przekonania, a nie według teologiczno-scholastycznej formułki katechizmowej.

59. *Wobec wielkiego kapitana,* bojownika o wiarę, w oryg. *dall' alto primipilo.* W wojsku rzymskiem *primipilus* był dowódcą pierwszej centurji (roty) Pilanów albo Triarów, która nazywała się „Primus pilus" — od noszenia przyrządu wojennego do rzucania strzał. *Ces.*

61-63. *Pisana prawda,* to jest List św. Pawła Apostoła do Żydów, r. 11. — *Rylcem,* ponieważ wtedy pisano na deseczkach nawoskowanych stylem żelaznym, czyli rylcem, o jednym końcu ostrym do pisania, a drugim płaskim — do zacierania. — *Twego Brata.* Św. Pawła nazywa Poeta bratem św. Piotra w tem znaczeniu, w jakiem Chrystus Pan nakazał braterstwo uczniom Swoim i Apostołom między sobą: „Ale wy nie nazywajcie się Rabbi, albowiem jeden jest Nauczyciel wasz, a wy jesteście bracia. I ojca nie nazywajcie sobie na ziemi, albowiem jeden jest Ojciec wasz, Który jest w Niebiesiech. Ani nie nazywajcie się nauczycielami, albowiem jeden jest Nauczyciel wasz — Chrystus" (Mat. 23,8-10). — *Który Rzym z tobą* itd. Św. Piotr i św. Paweł razem prowadzili Rzym do Chrystusa, jako bracia, zależni od samego Chrystusa, a nie jeden od drugiego. — Stąd św. Paweł pisał o sobie w Liście do Galatów, że jest Apostołem, posłanym „nie od ludzi, ani przez żadnego człowieka, ale przez Jezusa Chrystusa i Boga Ojca" (Gal. 1,1); a św. Piotrowi nietylko nie był poddany, lecz jeszcze tego Apostoła publicznie strofował, kiedy był godzien nagany i postępował „niedobrze w prawdzie Ewangelji" (Gal. 2,11-14). W niczem bowiem Paweł nie był mniejszym od innych wielkich Apostołów (II Kor. 11,5). *K.*

64-66. *Wiara jest gruntem rzeczy przyszłych świata,* w oryg. *Fede è sustanzia di cose sperate,* wiara jest gruntem rzeczy spodziewanych, to jest tem, na czem się gruntuje nadzieja; jak przymiot opiera się na podmiocie, tak nadzieja na wierze. *B.* — Słowa, wyjęte z Listu św. Pawła do Żydów: „Est autem fides sperandarum substantia rerum, argumentum non apparentium." „Wiara jest gruntem tych rzeczy, których się spodziewamy, wywodem rzeczy niewidzialnych", w przekł. Wujka. — W przekładzie moim, opartym na św. Janie Chryzostomie, wiersz ten tak brzmi: „ A wiara jest istotą tych rzeczy, których się spodziewamy, wykazaniem rzeczy niewidzialnych". Święty Jan Chryzostom tak ten wiersz tłomaczy: „Ponieważ te rzeczy, których się spodziewamy, wydają się nieistniejącemi jeszcze, przeto wiara udziela im istoty (substantiam), czyli bytu. Zmartwychwstanie, naprzykład, jeszcze się nie stało, jeszcze nie ma bytu, ale wiara daje mu w duszy istnienie" (Chr. Hom. 21 in Hebr.). *K.* — *Sustanzia* — fundament istotny. *T.* — *I też dowodem,* w oryg. *ed argomento,* podstawą dowodzenia, argumentowania, wnioskowania. *T.* — *Tak jej pojęcie,* określenie, w oryg. *quiditate,* czem jest. *T.*

68. *Czemu ją umieścił* św. Paweł.

70-71. *Bo głębokiej treści te rzeczy* itd., te głębokie tajemnice, które tu widzę. *L.*

http://rcin.org.pl

Że im tam ludzie tylko wiarę dają
I na tej wierze nadzieję gruntują;
Stąd też ją gruntem rzeczy nazywają.

Na mocy wiary też argumentują,
Nie mając względu, czy rzecz oczywista,
Przeto dowodem ją również mianują."

Wtedym usłyszał: „Gdyby, co się zyska
Tam z nauczania, tak pojęte było,
Nie miałby miejsca krętacz i sofista."

Tak tchnęła miłość, co się rozpaliła;
Potem dodała: „Więc już dostatecznie
Znasz tę monetę, metal jej i siłę;

Lecz powiedz, czy masz ją w swej portmonet-
A ja: „Okrągłą i błyszczącą mam ją [ce." 85
I o jej stemplu wątpić nigdy nie chcę."

Potem te słowa z Światła się dostają: 88
„A drogi klejnot, przez ciebie nabyty,
Na którym wszystkie cnoty się wspierają,

Gdzieżeś go nabył?" A ja: „Deszcz obfity 91
Ducha Świętego, wylany na Stare
Tam pergaminy i Nowych zeszyty,

Jest syllogizmem dla mnie takiej miary, 94
Że wobec niego tępe mi się zdają
Wszelkie dowody, dotyczące wiary."

Znów słyszę: „Te, co cię przekonywają, 97
Pisma Starego i Nowego Prawa
Czemu za słowa Boże się uznają?"

A ja: „Dowodem, że w nich sama prawda, 100
Są dzieła po nich, na które natura
Nie grzała żelaz, ni brała kowadła."

Odpowiedź była: „Powiedz, racja która 103
Cię o tem pewni, że te dzieła były?
Czy tu z samego Pisma dowód wskóra?" —

„Jeśli się ludy świata nawróciły 106
Do Chrześcijaństwa, rzekłem ja, bez cudów,
To przed tym cudem — setki ustąpiły;

Boś ty szedł w pole ubogi i chudy, 109
Aby siać ziarno najlepszego krzewa,
Który był winem, teraz — cierń paskudny."

Kiedym to skończył, Święty Dwór zaśpiewał
Po sferach: „Ciebie Boga my chwalimy," [112
Na tę melodję, co się w Górze śpiewa.

79-81. *Gdyby, co się zyska tam z nauczania,* tam na świecie, na waszej ziemi. Gdyby na podstawie Pisma świętego i tak pojętej wiary, jak ją określa św. Paweł, nauczano w kościele, nie byłoby błędów w nim, wykrętów i matactw sofistycznych. *L. K.*

84. *Znasz tę monetę,* t.j. prawdziwe określenie wiary, która jest podstawą zbawienia, i za nią, jak za dobrą monetę, nabywa się żywot wieczny, gdy się według niej żyje. *K.*

85-87. *W portmonetce,* w sercu swem głęboko ukrytą. — *Okrągłą,* nie poobrzynaną przez fałszerzy; *błyszczącą,* nie zabrudzoną dodatkami. — *I o jej stemplu* itd. Stemplem prawdziwej wiary jest Duch Święty, od Którego ona, jako dar łaski, pochodzi i bierze swą siłę. *K.* — O jej prawdziwości nigdy nie wątpię. *Bi.* — Ponieważ Sam Duch Święty udziela mi tej pewności. *K.*

88. *Słowa z Światła,* św. Piotra Apostoła.

92-93. *Na Stare tam pergaminy i Nowych zeszyty,* na księgi Starego i Nowego Testamentu. *B*

94. *Jest syllogizmem,* jest źródłem dowodów, rozumowania i wniosków. *T.*

100-102. *Są dzieła po nich,* cuda. *L.* — Według tego, co pisze Ewangelja: „A oni (Apostołowie), wyszedłszy, opowiadali wszędzie (Ewangelję), a Pan (Chrystus) pomagał im i potwierdzał mowę przez cuda za nimi idące" (Mar.16,20). *K.* — *Na które natura* itd., które w naturalny sposób wytłomaczyć się nie dadzą.

106-108. *Jeśli się ludy świata* itd. Argument, zaczerpnięty z dzieł św. Augustyna: „Jeśli Apostołom, opowiadającym o zmartwychwstaniu i wniebowstąpieniu Chrystusa, uwierzono bez cudów, tedy niech nam wystarczy jeden ten cud, mianowicie – że cały świat w takie rzeczy uwierzył bez żadnych cudów (Aug. De Civit. D. XXII,5.). *L.*

109-111. *Boś ty szedł w pole* itd. Ty, Piotrze, szedłeś w świat głosić Ewangelję, będąc ubogim i wstrzemięźliwym. — *Najlepszego krzewa,* winnego, to jest Kościoła, który Chrystus Sam zasiał i zasadził, jako dobry winny szczep; ale szczep ten *teraz* zamienił się *w cierń paskudny,* jak to był ostrzegał natchniony prorok Izajasz w tych słowach: „Zaśpiewam Umiłowanemu memu pieśń Umiłowanego mego o Winnicy Jego. — Umiłowany mój miał Winnicę na wierzchołku urodzajnej góry i zorał ją, i oczyścił z kamieni i zasadził w niej wyborowe winne szczepy; i zbudował wieżę pośród niej, wykuł w niej prasę do tłoczenia wina i czekał, aż wyda dojrzałe winne grona. Ale ona wydała dzikie i kwaśne winogrona. Teraz tedy, mieszkańcy Jerozolimscy i mężowie Judzcy, rozsądźcie sprawę między Mną a Winnicą Moją: Cóż jeszcze mogłem był uczynić dla Winnicy Mojej, a zaniedbałem tego dla niej uczynić? Czemuż tedy wydała kwaśne winogrona, kiedy spodziewałem się, że wyda dojrzałe i słodkie winogrona? Dlatego teraz oznajmię wam, co uczynię Winnicy Mojej. Odejmę od niej żywopłot, i będzie pożarta; rozwalę ogrodzenie jej, i będzie podeptana. Zostawię ją pustą: nie będą jej ani obcinać ani orać, i porośnie ostami i cierniem, a obłokom przykażę, aby na nią dżdżu nie spuszczały" (Izaj. 5,1-6). — Tyś, Piotrze, przepowiadając Ewangelję, sam ją wykonywał, naśladując Chry-

http://rcin.org.pl

A Baron, który ciągnął egzaminy
Ze mnie, z gałęzi wchodził na konary;
Gdy do ostatnich wkońcu dochodzimy,

Tak do mnie rzecze: „Łaska, której dary
Twój umysł pieszczą, usta ci otwarła
Na słowa tylko podług słusznej miary;

Więc to pochwalam, co z twych ust wydała;
Lecz teraz trzeba, byś rzekł, w co ty wierzysz
I jakie źródło wiarę ci podało.“ —

„O ojcze święty, o duchu, co mierzysz
Okiem, w coś wierzył tak, że prześcignąłeś
Młodszego w biegu, gdyś do grobu śpieszył!

Rzekłem, symbolu wiary zapragnąłeś
Ode mnie, ściśle sformułowanego,
I także źródła, skąd go zaczerpnąłem;

Więc mówię: Wierzę ja w Boga jednego
Wiekuistego, Który nieba wzrusza
Nie ruchem, ale żądzą serca Swego.

Tak wierzyć mię nietylko fizyk zmusza,
Albo wywody też metafizyków,
Ale zdrój prawdy, który stąd się puszcza

W Mojżeszu, Psalmach i Proroków liku,
I w Ewangelji, waszych Pismach także,
Gdy Duch wam dusze ogniem Swym przenikał;

Wierzę w trzy Wieczne Osoby zarazem,
W jedną naturę Ich i tak troistą,
Że można rzec „są“ i „jest“ bez obrazy.

Tę Tajemnicę Boską i Przeczystą
W mym Ewangelja umyśle wyryła —
Całą jej głębię jak pieczęć wieczystą.

Oto jest Źródło, oto Ognia siła,
Co się rozpala w płomień, żywiołowa,
Jak gwiazda w niebie, we mnie zaświeciła.“

Jak pan, gdy słucha, co mu się podoba,
I sługę swego potem obejmuje
Za dobre wieści, kiedy skończy mowę —

Tak, błogosławiąc mi, on wyśpiewuje,
Trzykroć obwija mnie, gdy głos mój milczy:
Blask Apostoła, z tego się raduje,

Żem odpowiedział, jako sobie życzył.

stusa w ubóstwie, wstrzemięźliwości; dlatego ziarno Chrystusowe, przez ciebie posiane, wydało dobry owoc. dobre wino; ale następcy twoi, prowadząc życie przeciwne Chrystusowemu, jako poganie, sprawili, że winnica Chrystusowa już nie wydaje słodkiego owocu, lecz cierpki owoc cierni. *K.*

112-114. *Kiedym to skończył, Święty Dwór* itd. Dwór Niebieski zaczął śpiewać hymn dziękczynny „Ciebie Boga chwalimy“, dziękując Bogu za potępienie Wielkiej Wszetecznicy, która zepsuła Kościół Chrystusowy (Obj. 19, 1-2). — *Na tę melodję* itd. W duchu dziękczynnym, jakiego mają niebianie, widzący w tem wielką Chwałę Bożą. *K.*

115-117. *A Baron,* tak nazywa Poeta św. Piotra, jako jedną ze znakomitych osobistości Nieba. *Bi.* — *Z gałęzi na konary,* przechodząc od jednej kwestji do drugiej, od jednego artykułu wiary do drugiego. *Bi.*

119-120. *Tylko podług słusznej miary,* w oryg. *com' aprir si dovea,* na ile otworzyć je było trzeba. Nie są to więc wyznania Poety przesadzone, ani zbyteczne, lecz potrzebne każdemu Chrześcijaninowi. *K.*

125. *Tak, że prześcignąłeś* itd. Ty, chociaż starszy wiekiem, prześcignąłeś młodszego Jana w biegu do grobu, z którego zmartwychwstał Chrystus (Jan. 20,4). Zdaje się widzieć tu Poeta większą gorliwość Piotra w tem prześcignięciu Jana do grobu Chrystusowego. *K.*

132. *Nie ruchem, ale żądzą serca Swego,* w oryg. *con amore e con disio,* miłością i żądzą. Bóg, Który jest Sam Miłością, nacechował wszystkie stworzenia i nieba Swoją miłością, żądzą, która niemi porusza i podnosi je ustawicznie do Boga. Pociąg ten, czyli ruch, jest instynktowny, wrodzony. *K.*

133-135. *Fizyk,* w oryg. *fizyka,* nauka o prawach przyrody, o własnościach ciał i różnych zjawiskach ich. — *Metafizyk,* w oryg. *metafizyka,* filozofja, badająca istotę, przyczyny i prawa wszechrzeczy w ogólnych pojęciach ich bytu. *Lks.* — *Ale zdrój prawdy, który stąd się puszcza.* Do wiary w Boga i o Bogu skłaniają mię nietylko dowody zaczerpnięte z obserwacji zjawisk przyrody, oraz czysto filozoficzne rozumowania, ale upewnia mię o tem Pismo św., którego pochodzenie jest z Nieba, od Ducha Świętego. *K.*

136-138. *W Mojżeszu, Psalmach i Proroków liku.* Całe Pismo św. Starego Testamentu jest wyrażone w tych słowach Chrystusowych, wyjętych z Ewangelji (Łuk. 24, 44). — *Wasze Pisma także,* to jest Dzieje Apostolskie i Listy, pisane przez Apostołów, napełnionych ogniem Ducha Świętego, kiedy na nich zstąpił w dniu Zielonych Świątek (Dz. Ap. 2,1-4).

145-154. *Oto jest Źródło* itd. Odpowiedź na pytanie św. Piotra, z jakiego źródła Poeta czerpie zasady swej wiary. Odpowiada, że źródłem tem, oprócz fizyki i metafizyki, jest Pismo św. Starego i Nowego Testamentu. — O tak zwanej nauce Kościoła czyli Tradycji, albo nauce papieskiej, niema tu ani słowa. Przekonanie to Poety św. Piotr uznaje za słuszne, zgodne z prawdą i radośnie mu błogosławi, obejmując z miłością. *K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA PIĄTA

Z tego samego zespołu duchów, do którego wrócił św. Piotr, przychodzi duch św. Jakóba Apostoła, aby wyegzaminować Dantego co do cnoty Nadziei. Zadaje mu trzy kwestje. Na jedną odpowiada Beatrycze, na dwie inne odpowiada sam Poeta. Następnie zbliża się św. Jan, Apostoł Miłości, do Poety i taką go oblewa światłością, że już nie widzi on stojącej obok siebie Beatrycze.

Jeśli się zdarzy, że Poemat święty,
Na który niebo z ziemią się składały,
Tak, żem lat wiele postem był ściśnięty,

Zwycięży srogość tych, co mię wygnali
Z pięknej Owczarni, gdziem spał jak bara-
Wrogi tym wilkom, co z nią wojowali, [nek,

Z inną opinją, inaczej odziany,
Wrócę Poetą i nad chrzcielnym dołem
Chrztu mego wezmę wieniec mi podany;

Bo do tej wiary, co Bożym zespołem
Czyni już dusze, wszedłem tam, a potem
Piotr za nią czoło uwieńczył me kołem.

Po chwili światło pomknęło k' nam lotem
Z onego grona, skąd pierwszy z wikarych
Chrystusa wyszedł, by wrócić z powrotem.

A moja Pani, w radości bez miary,
Rzekła mi: „Patrz, patrz, oto jest ten Ba-
Co do Galicji ściąga tłumy wiary.“ [ron,

A jak gołębie, kiedy staną parą,
Oba się wzajem, gruchając, okrążą,
By swe uczucia wyrazić tą miarą —

Tak też widziałem witanie tych książąt
Wielkich, chwalebnych, jak Pokarm chwalili,
Którym się żywią w Górze i doń dążą.

1-3. *Poemat Święty,* Boska Komedja. *Na który niebo z ziemią* itd. Poemat ten pisany był przez Dantego z natchnienia Ducha Świętego, przy współudziale wielkiej pracy autora, połączonej z modlitwą i postem. *K.*

4-6. *Srogość tych, co mię wygnali,* to jest Florentczyków, Gwelfów, którzy skazali Dantego, oraz innych obywateli na wygnanie z ojczyzny, pod rygorem spalenia go na stosie, gdyby się poważył do niej wrócić (p. „Wstęp“, Życiorys Dantego). Poeta miał nadzieję, że jego Poemat przejedna Florentczyków i pozwolą mu wrócić do ojczyzny, którą nazywa *piękną Owczarnią* Chrystusową. — *Wrogi tym wilkom,* Gwelfom, stronnikom papiestwa, którzy wciąż we Florencji walki wywoływali i jak wilki chciwością swoją i gwałtami owce rozszarpywali. Jedyna przyczyna, dla której wypędzono Poetę z jego Ojczyzny, była ta, że sprzeciwiał się on, zresztą w sposób cichy i łagodny, *jak baranek,* tym wilkom, czyli Gwelfom, którzy rozszarpywali Florencję. *K.*

7-9. *Inaczej odziany,* w oryg. *con altro vello,* z inną wełną, można rozumieć o włosach Poety już siwych; ale Bianchi rozumie tu płaszcz poetycki. — Poeta został skazany na banicję pod pozorem, że będąc priorem, wziął stronę „Białych“ przeciwko „Czarnym“, którzy uradzili, aby wejść w porozumienie z Bonifacym VIII papieżem w celu wprowadzenia wojsk papieskich i Karola Walezjusza do Florencji, rzekomo dla zaprowadzenia pokoju w mieście (p. Vita di Dante di L. Aretino). Poeta w swym Poemacie wykazuje, że istotnie przeciwny był tej polityce gwelfowskiej, lecz nie ze względów partyjnych, jedno z miłości dla ojczyzny. Jak zgubne były skutki najazdu wojsk francuskich i papieskich na Florencję, okazały fakta późniejsze. Poeta więc ma nadzieję, że współobywatele jego zmienią o nim niepochlebną opinję i pozwolą mu wrócić do ojczyzny, owszem, nagrodzą mu wyrządzoną krzywdę uwieńczeniem go laurem poetów w onej chrzcielnicy św. Jana, gdzie przyjął wiarę chrześcijańską, której prawe wyznanie złożył w swoim Poemacie. — Tak jednak się nie stało. Poeta umarł na wygnaniu, a Florentczycy dopiero w dwa wieki po jego śmierci, tytułem ekspjacji, uwieńczyli laurem jego podobiznę w kościele św. Jana. Bardziej uroczyste uczczenie Poety odbyło się w 1865 r. w maju, w 600-ną rocznicę narodzin Poety; w uroczystości tej wzięły udział delegacje wszystkich miast włoskich. *K. Bi.* — *I nad chrzcielnym dołem,* w oryg. *ed in sul fonte battesimale,* nad chrzcielnicą. Dawniej chrzczono przez zanurzenie w chrzcielnicy, którą stanowił wyrobiony w kamieniu dołek (p. „Piekło“ XIX, 17).

12-15. *Piotr za nią czoło* itd. P. Pieśń poprzednia w. 152. — *Pierwszy z wikarych Chrystusa,* św. Piotr. Znaczenie tego tytułu p. „Czyściec“ XX, 87. *K.*

17. *Oto jest ten Baron* itd. Baron — św. Jakób Apostoł, którego grób, znajdujący się w Galicji Hiszpańskiej, w mieście Kompostelli, nawiedzają liczni pątnicy. *Bi*

23-30. *Pokarm chwalili,* widzenie Boga. *Bi.* — *Sławny żywocie,* tak się zwraca Beatrycze do świętego Jakóba. — *Tej Bazyliki,* to jest tego Nieba, w któ-

http://rcin.org.pl

Gdy powitania swoje zakończyli,
Każdy w milczeniu przede mną się stawi—
Tak rozognieni, że mi twarz olśnili.

Śmiejąc się, wówczas Beatryks tak prawi:
„Sławny żywocie, któryś o szczodrości
Tej Bazyliki naszej pisma sprawił,

Wysław Nadzieję na tej wysokości;
Bo wiesz, żeś każdy raz miał jej znamienia, [ci.“
Gdy trzem Wam Jezus w większej błysł jasnoś-

„Podnieś swą głowę, nie bój się jaśnienia;
Bo kto tu wchodzi z śmiertelnego świata,
Musi też dojrzeć w naszych tu promieniach.“

Taka mi z ognia drugiego wylata
Ufność. Więc wzniosłem oczy me na góry,
Których mię ogrom nadmiernie przygniatał.

„Ponieważ łaska chce Imperatora
Naszego, żebyś przed śmiercią w komna-
Tajnej był obok książąt Jego Dwora [cie

I prawdę widząc w Niebieskiej Pałacie,
Umocnił siebie i innych w Nadziei,
Z której na ziemi żar miłości macie,—

Czem jest, mi powiedz, w duszy kwiat Na- [dziei?
Jak w tobie kwitnie i skąd ci się bierze?“
Tak drugie światło przemawia zkolei.

A Ta Litosna, co mych skrzydeł pierze
Wzniosła do góry na tak wielkie loty,
Tak uprzedziła słowa me w tej mierze:

„Nie ma w Kościele nikt Nadziei cnoty
Większej od niego, jak to można czytać
W Słońcu, co nasze oświeca kohorty;

Przeto mu dane, by wyszedł z Egiptu
Do Jeruzalem miasta zobaczenia,
Nim czas walk skończy na ziemi pobytu.

Dwa inne punkta nie dla oświecenia
Ciebie są dane, lecz by on powiadał,
Jak się ta cnota przez ciebie ocenia,—

rem my jesteśmy i które jest Bazyliką prawdziwą, to jest Kościołem Królewskim.—*O szczodrości* itd. Napomyka Poeta na słowa z Listu św. Jakóba: „Jeśli komu z was brakuje mądrości, niechajże o nią prosi Boga, Który daje każdemu obficie i nikomu nie wymawia, a będzie mu dana; ale niechaj prosi z wiarą, nic nie wątpiąc“ (Jak. 1,5-6), — o ile List ten nie jest św. Jakóba Mniejszego, Brata Pańskiego, ale tego, którego szczątki znajdują się w Kompostelli. *Bi.* — *Pisma sprawił,* List swój napisał, zwany Powszechnym, który zaliczony został do ksiąg Kanonicznych Pisma św. *K.*

33. *Gdy trzem Wam,* t.j. Piotrowi, Jakóbowi i Janowi, *w większej błysł jasności,* więcej Chwały Swego Bóstwa ukazał. Ci trzej Apostołowie byli obecni przy wskrzeszeniu córki Jaira, przy Przemienieniu Pańskiem na górze Tabor i w Gethsemani, kiedy Chrystus konał w Ogrójcu. *T.*

34-36. *Podnieś swą głowę,* to jest nabierz zdolności kontemplacyjnej i *nie bój się,* ponieważ Dante był przerażony nadmierną światłością rzeczonych Apostołów. *Benv.- Nie bój się jaśnienia* itd. Nie spuszczaj zbytnio głowy, nie upadaj na duchu, nie lękaj się nadmiernej światłości, bijącej od tych Apostołów, ponieważ wzrok każdego, kto tu ze świata przychodzi, otrzymuje w promieniach Światłości Bożej siłę do patrzenia w jasność, choćby największą, mieszkańców nieba; wzrok bowiem każdego tutaj przychodzącego *dojrzewa,* staje się dojrzałym pod wpływem promieni Światłości Boskiej do oglądania rzeczy, których wzrok niedojrzały, ludzi żyjących na świecie, widzieć nie może. *K.*

37-39. *Z ognia drugiego,* od św. Jakóba. — *Więc wzniosłem oczy me na góry.* Słowa, wyjęte z Psalmu 120: „Podniosłem oczy moje na góry, skąd mi przyjdzie pomoc. Pomoc moja od Pana, Który stworzył niebo i ziemię.“— Górami temi są tu Apostołowie, którzy stanęli na bardzo wielkiej wysokości przez swoją naukę i wiedzę o Bogu. *B.*

40-43. *„Ponieważ łaska chce* itd. Przemawia tu św. Jakób, jak się okazuje z 48 wiersza. — *Imperatora* — Boga Samego. *B.* — Ponieważ Bóg, nasz Imperator, Władca, chce z łaski Swojej, ażebyś *w komnacie* Jego *tajnej* (w oryg. *nell' aula più segreta,* w komnacie najbardziej sekretnej), t.j. w miejscu, oddzielonem od innych, *był obok książąt Jego Dwora,* to jest pośród najznakomitszych osobistości Niebieskiego Dworu. Dante przedstawia niebo na podobieństwo Dworu Cesarskiego na ziemi, z książętami, Baronami i innymi dygnitarzami. *Bi.*

46-48. Św. Jakób zadaje Dantemu trzy pytania odnośnie do cnoty Nadziei, mianowicie: 1) Co to jest Nadzieja, 2) w jakim stopniu w jego duszy się rozwinęła 3) i skąd ją czerpie. Na drugie pytanie odpowiada Beatrycze, ponieważ nie przystało, aby mu Poeta oceniał własną cnotę. *B.* — Na pierwsze i trzecie odpowiada Poeta.

49. *A ta Litosna,* t.j. Beatrycze.

52-54. *Nie ma w Kościele* itd. w oryg. jest: *La Chiesa militante alcun figliuolo non ha con più speranza,* Kościół wojujący nie ma żadnego syna z większą nadzieją (niż ją ma on). — *Jak to można czytać w Słońcu* itd., jak to widać w Światłości Boga, która tu nas wszystkich oświeca i daje poznać prawdę. (P. wyżej XXIII,28). *C.*— *Kohorty,* zastępy.

55-57. *Z Egiptu,* z ucisku i niewoli religijnej, moralnej i politycznej. *T.* — *Do Jeruzalem Miasta* itd., do Raju. *L.*— Napomyka tu Poeta na widzenie przez św. Jana Nowego Miasta Jeruzalem Niebieskiego, zstępującego od Boga na ziemię i mającego Światłość Bożą (Obj. 21).

58. *Nie dla oświecenia ciebie,* ponieważ wszystko widzisz w Bogu. *Bi.*

59. *Lecz by on powiadał,* opisał to w Poemacie.

http://rcin.org.pl

Jemu zostawiam, by sam je wykładał: 61
Nie są zbyt trudne, ani też chełpliwe,
Niech mu w tem pomoc Łaska Boża wkłada".

Jak uczeń daje odpowiedzi żywe 64
Mistrzowi chętnie w kwestji spodziewanej,
By swe wartości okazać prawdziwe —

Tak jam: „Nadzieja, rzekł, oczekiwaniem 67
Pewnem jest chwały przyszłej, która łaski
Bożej i zasług jest owocowaniem.

Liczne mi gwiazdy takie wlały blaski, 70
Ale najpierwszy wlał je w serce moje
Wielkiego Wodza Wielki Pieśniarz Pański;

„Niech w Tobie mają nadzieję — tak w swojej
Teodji mówi — co Twe Imię znają". [73
A któż go nie zna, co są w wierze mojej?

Tyś mię napoił, z jego wód czerpając, 76
Potem swym Listem, tak nasycającym,
Że z waszych deszczów innym wodę daję."

Kiedym to mówił, w łonie tym żyjącym 79
Onego ognia światłość silnie drgała
Szybko i często, jakby w błyskającym.

Potem, tchnąc, rzekła: „Miłość, jaką pałam 82
Do cnoty, która mi towarzyszyła
Aż do mej palmy w przejściu do tej chwały,

Chce, bym tchnął na cię. Skoro jest ci miła
Ta cnota, i mnie miło słyszeć będzie, [85
Co ci Nadzieja dać postanowiła".

Więc mówię: „Nowe i Stare Orędzie 88
Wskazują cel ten." — A on: „Wymieńże mi
Cele dusz, których miłość Bóg posiędzie." —

„Mówi Izajasz, że każda w swej ziemi 91
W podwójną szatę będzie obleczona:
Ziemią zaś tą jest żywot z szczęśliwemi.

Przez twego Brata rzecz ta wyłożona 94
Wyraźniej tam, gdzie jest o szatach białych
Treść Objawienia tego wyjaśniona."

---

64. *W kwestji spodziewanej,* to jest w tej kwestji, której się spodziewał, że będzie mu zadaną, i dobrze się do niej przygotował.

67-69. *Jest owocowaniem*, rodzi się z łaski Bożej i zasług (w oryg. „uprzednich", *precedente merto*). — Określenie Nadziei wzięte jest dosłownie od Piotra Lombarda, zwanego pospolicie „Magister Sententiarum", który pisze: „Est spes certa expectatio futurae beatitudinis, veniens ex gratia Dei et meritis praecedentibus" (III dist. 26). *Stanisł.*

70-72. *Gwiazdy,* powagi, teologowie, pisarze święci. *T. C.* — *Takie wlały blaski,* tak mię oświeciły. — *Wielkiego Wodza* — Chrystusa. — *Pieśniarz Pański,* Psalmista, król Dawid (P. wyżej XX,38). *L.*

73-75. *Niech w Tobie mają nadzieję* itd. „Najwyższym śpiewakiem Najwyższego Pana Dante uznaje Dawida króla; Psalmy jego nazywa z grecka „Theodia", co ja pozwoliłem sobie przetłumaczyć „Bogo-pieśń". W Psalmie IX, w. 11, woła król Śpiewak: „Sperent in Te, qui noverunt nomen Tuum." — A imię Najwyższego Pana objaśnia nam Wiara nasza: — jest On Bogiem Miłosierdzia". *Stanisł.* — A któż, mając wiarę chrześcijańską, jak ja, nie zna imienia Boga, nie wie, że jest On Ojcem wszelkiego miłosierdzia? *L.* — Kto ma wiarę, ma i nadzieję, gdyż powiedziane było, że „wiara jest gruntem rzeczy spodziewanych". *B.* — (P. wyżej XXIV,64).

76-78. *Swym Listem,* Jak. 5,7-8. — *Z waszych deszczów,* z waszych nauk. *B.*

80. *Światłość silnie drgała,* pokazując, że św. Jakób był bardzo zadowolony z odpowiedzi Dantego, z dostateczności w nim cnoty Nadziei. *L.*

83-85. *Do cnoty,* do Nadziei, *która mi towarzyszyła* wszędzie w mem życiu i apostolstwie, aż do otrzymania palmy męczeństwa, aż do przejścia do życia wiecznego. *Bi.* — *Chce, bym tchnął na cię,* bym do ciebie jeszcze mówił. *L.*

88-89. *Nowe i Stare Orędzie,* Nowy i Stary Testament Pisma św. wskazują cel dla dusz umiłowanych przez Boga. Celem tym jest Niebo, szczęśliwość wieczna. — *Których miłość Bóg posiędzie,* w oryg. *del anime che Dio s' ha fatte amiche,* dusz, które Bóg uczynił sobie miłemi,— co na jedno wychodzi, gdyż stają się miłe Bogu te dusze, które Boga miłują. *K.*

91-93. *Mówi Izajasz* itd. Proroctwo powyższe Izajasza w całości tak brzmi: „Duch Pański na Mnie, ponieważ Pan Mię pomazał, abym zwiastował dobrą nowinę uciśnionym; posłał Mię, abym leczył złamanych na sercu i oznajmił będącym w niewoli swobodę i uwięzionym wolność; abym obwieścił Lato miłościwe Pańskie i dzień kary od Boga naszego i pocieszył wszystkich płaczących; abym postanowił, żeby płaczącym o Syon dana była (na głowę) korona na miejsce popiołu, olejek wesela zamiast smutku, szata chwały zamiast ducha żałości, i żeby ich nazywano mocarzami sprawiedliwości, sadzeniem Pańskiem dla Jego chwały. I odbudują dawne ruiny, i przywrócą pierwotną świetność spustoszonym miejscom przodków, i odnowią zrujnowane miasta, opuszczone od wielu pokoleń. I stawią się cudzoziemcy i paść będą owce wasze, a synowie obcych będą u was rolnikami i winogrodnikami, a wy będziecie nazwani Kapłanami Pańskimi, będą was sławić jako sług Boga waszego; i będziecie się żywić bogactwami narodów i sławą ich wy chlubić się będziecie. Za zawstydzenie wasze otrzymacie w dwójnasób. Za to, że wołano: Sromotą dział ich w ich własnym kraju. W dwójnasób więc posiądą i wesele wieczne będzie działem ich; albowiem Ja, Pan, miłuję sąd sprawiedliwy i nienawidzę grabieży i bezprawia; wynagrodzę tedy im podług sprawiedliwości i przymierze wieczne postanowię z nimi" (Izaj. 61,1-8). —

http://rcin.org.pl

A w końcu słów tych nad nami słyszałem: 97
„W Tobie nadzieję niechaj mają prawą“,
Co wszystkie koła razem powtarzały;

Potem blask taki jeden z ogni dawał, 100
Że gdyby jasność Raka tak pałała,
W zimieby miesiąc jednym dniem się stawał.

A jak do tańca wstaje rada cała 103
Dziewica, aby uczcić Narzeczoną,
Nie by się sama komu podobała,

Tak zobaczyłem światłość rozjaśnioną, 106
Idącą ku dwom, które się kręciły —
Co oznaczało miłość rozpaloną —

I z niemi śpiew swój w melodji godziła; 109
A moja Pani, jakby Narzeczona
Stojąc, milcząca oczy w nie utkwiła:

„Temu Pelikan nasz u Swego łona 112
Pozwolił spocząć; jemu, wybranemu,
Wielka też godność z krzyża powierzona.“

Tak Pani rzekła. Ale z utkwionemi 115
Pilnie oczyma stojąc, wciąż patrzyła
Na nie, jak pierwej przed słowami swemi.

Jak ten, którego światłość zbyt olśniła 118
I w słońce patrząc, siebie przekonywa,
Że się ściemniło, wzroku tracąc siłę,

Tak ze mną było, gdy ten blask przybywa; 121
A mnie rzeczono: „Czemu wzrok w wysiłku,
By widzieć rzeczy, których tu nie bywa?

Na Ziemi ziemią jest me ciało tylko 124
I nią zostanie, aż się liczba nasza [niku.
Zrówna z Zamiarem Wiecznym w swym wy-

Bo do Klasztoru Świętych w obu szatach 127
Tylko dwa Światła wzniosły się wyłącznie;
I tę rzecz zanieś do waszego świata.“

I na tem słowie koło tak płonące 130
Się zatrzymało z słodkim tym zespołem,
Który tworzyły te trzy duchy tchnące:

Jakby walczące wiosła z wiru kołem, 133
Gdy trud się skończył, lub groza miniona,
Na głos świstawki znów stanęły społem.

O jakże dusza była ma wzruszona, 136
Kiedym się zwrócił ja do Beatryczy,
Aby ją widzieć, lecz... mi zasłoniona,

Choć była blisko, w świecie bez goryczy! 139

Podwójną szatą, to znaczy szczęśliwością dla duszy i dla ciała. *Vent.*

94-96. *Przez Twego Brata,* t.j. przez św. Jana. — *Tam, gdzie jest o szatach białych,* t.j. w rozdziale VII Apokalipsy. *O.* — Św. Jan mówi tam: „Widziałem rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów i pokolenia, i ludzi, i języków, stojącą przed Stolicą i przed Obliczem Baranka, przyobleczoną w szaty białe, a palmy w rękach ich“ (Obj. 7,9).

98. *„W Tobie nadzieję niechaj mają“,* wiersz wyjęty z Psalmu 9. *L.*

100-102. *Jeden z ogni,* mianowicie ogień św. Jana Apostoła i Ewangelisty, który zbliżał się do Dantego, jak potem sam powie. *L.* — *Jasność Raka,* konstelacji Raka. — *W zimieby miesiąc* itd. Byłby jeden miesiąc cały zgoła bez nocy; ponieważ słońce oświecałoby dzień w naszej półsferze, a konstelacja Raka oświecałaby w niej noc, i w ten sposób nie ustawałby dzień; a to dlatego, że zimową porą słońce jest w znaku Koziorożca, przeciwległym znakowi Raka, przeto gdy Koziorożec wraz z słońcem zachodzi, Rak wtedy nam ukazuje się; i tak byłoby od połowy grudnia do połowy stycznia. *B.* — Gdyby w znaku Raka choć jedna gwiazda tak jaśniała, jak ten ogień, zmieniłaby noc w dzień. *L.*

106-107. *Światłość rozjaśnioną,* św. Jana Ewangelisty. — *Ku dwom* światłom: św. Piotra i św. Jakóba. *Vent.*

112-114. *Pelikan,* ptak, mający, według opinji średniowiecznej, napawać swą własną krwią pisklęta. Oznacza tu Chrystusa Pana na Ostatniej Wieczerzy. — *Temu u Swego łona pozwolił spocząć,* to jest św. Janowi, o którym w Ewangelji czytamy: „A był jeden z uczniów Jego, który spoczywał na piersiach Jezusowych, którego miłował Jezus“ (Jan 13,23). — *Jemu, wybranemu, wielka też godność,* w oryg. *grande uficio,* wielki urząd, obowiązek. Św. Jan Ewangelista z pośród wielu uczniów i Apostołów Chrystusowych został wybrany na godność syna Najświętszej Maryi Panny na miejsce Chrystusa, o czem tak pisze on sam w Ewangelji swojej: „Stała też wedle krzyża Jezusa Matka Jego, i siostra Matki Jego, Marya Kleofasowa, i Marya Magdalena. Gdy tedy Jezus ujrzał Matkę i ucznia, którego miłował, tuż stojącego, rzekł do Matki Swej: Niewiasto, oto syn twój. Potem rzekł do ucznia: Oto matka twoja. I od tej godziny wziął Ją on uczeń za swoją“ (Jan 19,25-27).

123. *By widzieć rzeczy, których tu nie bywa,* to jest, by widzieć ciało św. Jana. Mniemali bowiem niektórzy, że św. Jan Ewangelista nie umarł, lecz z ciałem został wzięty do nieba, podobnie jak Chrystus i Marya. *B.*

127. *Bo do Klasztoru Świętych,* to jest do Nieba. — *W obu szatach,* t.j. z duszą i ciałem. *L.*

130-132. *Koło tak płonące,* dusza św. Jana Ewangelisty. — *Trzy duchy:* ŚŚ. Piotra, Jakóba i Jana.

138. *Lecz... mi zasłoniona.* Blask Objawienia św. Jana, czyli Apokalipsy, zaćmił wiedzę teologiczną, którą wyobrażała Beatrycze; albo też: widzenie Światłości Bóstwa Chrystusowego, które św. Jan Ewangelista w swej Ewangelji opisał, przyćmiło blask Człowieczeństwa Chrystusowego, opisanego przez innych Ewangelistów. *K.*

http://rcin.org.pl

A więc zaczynaj, mów, do czego dąży
Twa dusza ciągle, i na to uważaj,
Że wzrok ci nie zgasł, ale w błędzie krąży;

Raj XXVI. 7-9.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA SZÓSTA

Św. Jan Apostoł bada Dantego co do trzeciej cnoty teologicznej, mianowicie — Miłości. W odpowiedzi Poeta wylicza różne pobudki miłości dla Boga, czemu cały Dwór Niebieski przyklaskuje i następnie śpiewa trzykroć: „Święty, Święty, Święty". Poeta odzyskuje siłę olśnionego wzroku i widzi czwartą obok Apostołów światłość, którą jest dusza Adama, i ta odpowiada Poecie na zadane jej pytania.

Kiedym się zdumiał, będąc oślepiony [śnie,
Przez blask płomienia, w którym oko ga- [nym,
Tchnął płomień jeden, czyniąc mię skupio-

Tak mówiąc: „Zanim zrobi ci się jaśnie
I wzrok powróci, któryś w mię pogrążył,
Dobrze rozmową to nagrodzić właśnie.

A więc zaczynaj, mów, do czego dąży
Twa dusza ciągle, i na to uważaj,
Że wzrok ci nie zgasł, ale w błędzie krąży;

Bowiem ta Pani, która cię unasza
W te kraje świateł, ma moc w oka świecy,
Jaką posiada ręka Ananjasza."

Jam rzekł: „Niech słaby wzrok mój Ona zleczy
Prędzej lub później, jak chce, co był bramą
Dla Niej, gdy weszła z ogniem, co mię piecze.

Dobro Najwyższe, przez Dwór ten kochane,
Jest mej miłości Alfą i Omegą,
Słabiej lub silniej w sercu mem pisane."

1-3. *Przez blask płomienia,* św. Jana Ewangelisty. — *Tchnął płomień jeden.* Z onego płomienia wyszło tchnienie mowy, zwróconej do Dantego.

10-12. *Bowiem ta Pani,* t.j. Beatrycze. — *Ręka Ananjasza.* Ananjasz, gdy włożył ręce na Pawła, oślepionego blaskiem widzenia Chrystusa, przywrócił mu wzrok. Zdarzenie to cudowne tak opisują Dzieje Apostolskie: „A Szaweł jeszcze tchnął pogróżkami i morderstwami przeciwko uczniom Pańskim; i przyszedłszy do najwyższego kapłana, żądał od niego listów do Damaszku, do bożnic, że jeśliby znalazł których tej drogi mężów albo niewiasty, aby ich związanych przywiódł do Jeruzalem. I gdy był w drodze, zdarzyło się, że się przybliżał ku Damaszkowi, i oto nagle oświeciła go Światłość z nieba. A gdy padł na ziemię, usłyszał głos do niego mówiący: Szawle, Szawle, czemu Mię prześladujesz? A on rzekł: Ktoś jest, Panie? A Pan rzekł: Jam jest Jezus, Którego ty prześladujesz: trudno tobie przeciwko ościeniowi wierzgać. Tedy on, drżąc i zdrętwiawszy, rzekł: Panie, co chcesz, abym czynił? A Pan do niego: Wstań i wnijdź do miasta, tam ci powiedzą, co masz czynić. — A oni mężowie, którzy z nim w drodze jechali, stali zdumiawszy się, słysząc wprawdzie głos, ale nikogo nie widząc. Wstał tedy Szaweł z ziemi, a otworzywszy oczy, nic nie widział. I wiodąc go za ręce, przywiedli go do Damaszku. I był tam trzy dni nie widząc, i nie jadł ani nie pił. A był w Damaszku niejaki uczeń, imieniem Ananjasz. I rzekł do niego w widzeniu Pan: Ananjaszu. A on rzekł: Otom ja, Panie. A Pan do niego: Wstań i idź na ulicę, którą zowią Prostą, i szukaj w domu Judy Szawła imieniem, Tarseńczyka, albowiem oto się modli. I widział męża, imieniem Ananjasza, wchodzącego i wkładającego nań ręce, aby znowu wzrok otrzymał. Odpowiedział wtedy Ananjasz: Panie, od wielum słyszał o tym mężu, jak wiele złego poczynił świętym Twoim w Jeruzalem; i tutaj ma moc od najwyższych książąt kapłańskich powiązać wszystkich, którzy wzywają Imienia Twego. Rzekł do niego Pan: Idź, albowiem ten jest Mi naczyniem wybranem, aby nosił Imię Moje przed pogan, i królów, i synów Izraelskich. Bo ukażę mu Ja, jako wiele trzeba mu cierpieć dla Imienia Mojego. Szedł tedy Ananjasz i wszedł do domu, i włożywszy nań ręce, rzekł: Szawle bracie, Pan Jezus mię posłał, Ten, Który ci się ukazał na drodze, którąś jechał, abyś przejrzał i był napełniony Duchem Świętym. I natychmiast spadły z oczu jego jakby łuski, i znowu otrzymał wzrok, i wstawszy, został ochrzczony" (Dz. 9,1-18).

15. *Dla Niej, gdy weszła,* t.j. dla Beatryczy. — *Z ogniem* miłości Beatrycze weszła do serca Dantego przez jego oczy; ponieważ od chwili, kiedy ją zobaczył pierwszy raz, zapałał miłością ku niej. (p. „Wstęp" „Beatrycze"). *Bi. K.*

16-18. *Dobro Najwyższe,* t.j. Bóg. Dante daje odpowiedź na pytanie w. 7, „do czego dąży jego dusza." — *Alfą i Omegą,* początkiem i końcem, źródłem i celem mej żądzy miłości jest Bóg. — *W sercu mem pisane* łaską Boga, działającą na mą duszę różnemi sposoby: przez bezpośrednie natchnienia, przez Pismo święte, przez dziwy i piękno przyrody, przez władze umysłowe i wrodzone uczucia duszy. Alfa i Omega — pierwsza i ostatnia litera alfabetu greckiego, oznacza całe Pismo święte od początku do końca: całe Pismo św. mówi mi, abym miał miłość. *B K.*

20. *Od strachu,* że może wzrok straciłem. *B.*

22-24. *Przez gęstsze sito.* Jak przez sito gęste przesiewa się lepsze ziarno, a pośledniejsze zostaje, tak ty przez rozum swój odłącz myśli pośledne od przed-

http://rcin.org.pl

Ten sam głos, który mnie oślepionego
Zwolnił od strachu, każe mówić śmiele,
Chęcąc do ciągu rozmowy dalszego;

Rzekł mi więc: „Teraz przez gęstsze o wiele
Sito myśl przesiej i powiedz wyraźniej,
Kto łuk twój napiął tam na takie cele?“

A ja: „Dowody Filozofji jasne
Oraz Powaga, która z Nieba schodzi,
Taką w mej duszy miłość tłoczą właśnie;

Bo kiedy dobro do umysłu wchodzi,
Zapala miłość i tem większą nieci,
Im więcej w sobie zawiera dobroci.

Więc do Istoty wielkiej tak w swej treści,
Że wszelkie dobro, poza Nią będące,
Jest jako promyk, który z Niej nam świeci,

Winien się umysł zwracać najgoręcej
Każdego, kto tę prawdę już posiada,
Na której wsparty dowód z niej płynący.

Tę prawdę przed mym rozumem rozkłada
Ten, który dowiódł, że Miłość Najpierwsza
Wszystkie wieczyste jestestwa owłada.

Kładzie tę prawdę w słowach do Mojżesza
O Sobie Autor Pisma Prawdziwego:
„Ja ci pokażę Moc najpotężniejszą.“

I ty ją kładziesz od wiersza pierwszego
Wielkiej Nowiny, której stąd sekreta
Wzięte, tam głosisz nad wieszcza wszelkie-

A on: „Na mocy rozumu człowieka
Oraz Powagi, z nim się też godzącej,
Najwyższej Boga miłości przestrzegaj!

Lecz powiedz, jakieś jeszcze czuł cię rwące
Do Boga struny, bo chcę, byś wyliczył
Zęby miłości, tam cię kąsające.“

Nie było skryte, czego sobie życzył
Chrystusa Orzeł w swojem powiedzeniu,
Dokąd wyznanie prowadzić me liczył;

Więc mówię: „Wszelkie serca ukąszenie,
Jakie dla Boga może miłość wzbudzić,
Było kochania mego wspomożeniem,

A więc: istnienie świata, moje, ludzi,
Śmierć, którą poniósł On, bym ja był żywy,
I to, co w wiernych nadzieją nie ludzi,

Z wyżej wspomnianą nauką, z fałszywej
Miłości morza toni mię dobyły
I postawiły na brzegu prawdziwej.

A listki kocham, które ozdobiły
Ogród Wiecznego Ogrodnika wszędy,
O ile z Niego dobroci nabyły“.

Gdym zamilkł, słyszę w niebie rozpoczęty
Śpiew najwdzięczniejszy, który moja Pani
Śpiewała wspólnie: „Święty, Święty, Święty“.

Jak na błysk światła silnego wnet stanie
Człek ze snu, bo zmysł widzenia wybiega
Z błonki na błonkę światłu na spotkanie,

---

nich. *O.* — *Kto łuk twój napiął,* kto twoją wolę, twoją chęć skierował do Boga. *B.* — Kto cię nauczył miłować Boga i pobudza do miłości Jego. *T.*

26. *Powaga, która z Nieba schodzi,* w oryg. *quinci* — stąd. Powagą tą jest Objawienie od Boga pochodzące, Pismo święte. *Bi. K.*

31-33. *Więc do Istoty* Boskiej, Która przewyższa nieskończenie wszelkie dobro. *B.*

38. *Ten, który dowiódł* itd. Arystoteles, który w księdze „De Causis“ („O przyczynach“) powiada: „Łańcuch skutków i przyczyn nie jest nieskończony; z tego powodu z konieczności się dochodzi do jednej przyczyny, która jest przyczyną wszystkich innych, to jest — do Boga.“ Platon w „Simposjonie“ mówi: „Miłość jest najpierwszą ze wszystkich subsystencyj wiecznych, to jest ze wszystkich bogów.“ My przez one subsystencje rozumiemy Aniołów i dusze ludzkie. *Bi.*

40-42. *Autor Pisma Prawdziwego* — Bóg. — *„Ja ci pokażę* itd. IIMoj. 3,6,14: „Ja jestem Bóg ojców waszych... Jam jest, Którym jest“ itd. *B.* — Tamże 33,18-19: „Pokaż mi Chwałę Twoją... Pokażę ci wszelkie dobro...“ *T.* —

43-45. *I ty ją kładziesz* itd. Zaraz na początku swej Ewangelji św. Jan pisze: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga i Bogiem było to Słowo... Była Światłość prawdziwa... A Słowo Ciałem się stało...“ itd. *B. Ces.* — *Nad wieszcza wszelkiego.* Żaden z Ewangelistów nie opisał tak Bóstwa, jak św. Jan. *B.*

47. *Oraz Powagi,* Pisma św.. Objawienia Bożego. *T. B.*

51. *Zęby miłości* itd. Jakie są jeszcze inne pobudki twej miłości dla Boga; jakie inne jeszcze sprawy Boże kąsają twe serce i ranią je miłością dla Boga.

58-60. *Istnienie świata,* podziwu godna budowa świata. *Giamb.* — *Którą poniósł On,* t.j. Chrystus. — *I to, co w wiernych nadzieją* itd., to jest szczęśliwość wieczna, spodziewana w Niebie. *B.*

61-63. *Z wyżej wspomnianą nauką,* przez filozofję i Pismo św. nabytą. *B.* - *Na brzegu prawdziwej* miłości Boga i bliźniego.

64-66. *A listki kocham* itd., Świętych kocham o tyle, o ile odbili na sobie podobieństwo *Wiecznego Ogrodnika,* t.j. Boga, i ozdobili cnotami swemi ten ogród Rajski, czyli Niebo. *B. K.*

67-69. Beatrycze śpiewała ten hymn Serafinów, który niegdyś słyszał Izajasz: „W roku, w którym umarł król

http://rcin.org.pl

A zbudzonego to, co widzi, lęka,
Gdyż nieświadome nagłe jest ocknienie,
Póki nie przyjdzie rozwagi poręka —

Tak z oczu moich wszelkie zaśmiecenie
Zmiotła Beatryks blaskiem w swojem oku,
Co na mil tysiąc rzuca swe promienie.

Spostrzegłszy siłą teraz mego wzroku
Daleko większą, pytałem w zdumieniu
O czwarte światło, będące w widoku.

A moja Pani: „Z wewnątrz tych promieni
Miłośnie patrzy pierwsza z dusz na swego
Stwórcę, co stworzył pierwszą ją na ziemi."

Jak gałąź drzewa, się chylającego
Przy przejściu wiatru, potem się podnosi
Swą mocą, która znów ją dźwiga w niebo —

Tak ze mną było, gdy to Pani głosi
Mnie zdumionemu; ale zaraz znowu
Chęć do rozmowy ducha mi podnosi.

„O jabłko, rzekłem, coś Boga budową
Jedno dojrzałe! Praojcze, którego
Każda niewiasta córką i synową!

Kornie, jak mogę, proszę cię drogiego,
Byś do mnie mówił; widzisz me pragnienie:
By wnet cię słyszeć, zamilkłem dlatego."

Jak kiedy zwierzę, nakryte odzieniem,
Rusza się pod niem i za wrażeniami
Zwierzęcia idzie derki poruszenie —

Również ta pierwsza dusza promieniami,
Które ją kryły, dała mi pojęcie,
Jak rada mówić dla miłości z nami.

Więc tchnęła: „Choćbyś nie wyraził chęci
Mówienia ze mną, lepiej ją poznaję,
Niż ty rzecz wszelką, którą masz w pamięci;

Bo ją w Zwierciadle Prawem rozeznaję,
W którem się wszystkie odbijają rzeczy,
A Jego żadne nie odzwierciadlają.

Chcesz wiedzieć, kiedy Pan Bóg mnie umieścił
W Ogrodzie Górnym, z którego ta Pani
W niebieskie sfery, ciebie niosąc, leci,

I jak w nim długo byłem z rozkoszami;
Jaka właściwa kary mej przyczyna;
Jaki też język, co stworzylim sami.

Otóż, mój synu, przyczyna jedyna
Mego wygnania — nie, że owoc brałem,
Ale w złamaniu woli Bożej wina.

Tam, skąd twa Pani Wirgiljusza słała,
Cztery tysiące trzysta dwóch powrotów
Słońca na radę dusza ma czekała;

Ozjasz, widziałem Pana siedzącego na wysokim tronie, a długie odzienie Jego napełniało Świątynię. Serafinowie stali u góry koło Niego; każdy miał po sześć skrzydeł i dwoma z nich zakrywał twarz Jego, a dwoma nogi Jego, a dwoma latał. I wołał jeden do drugiego, mówiąc: Święty, Święty, Święty Pan Bóg Zastępów; pełna jest ziemia chwały Jego" (Izaj. 6, 1-3). A potem święty Jan: „I przed Stolicą było morze szklane, podobne kryształowi, a w pośrodku Stolicy i wokoło Stolicy czworo zwierząt pełnych oczu zprzodu i ztyłu. A zwierzę pierwsze — podobne lwowi, a wtóre zwierzę podobne cielcowi, a trzecie zwierzę miało oblicze jako człowieka, a czwarte zwierzę podobne orłowi latającemu. I każde z czworga zwierząt miało po sześć skrzydeł, a wokoło i wewnątrz pełne były oczu; i ani we dnie, ani w nocy nie miały odpoczynku, mówiąc: Święty, Święty, Święty Pan Bóg Wszechmogący, Który był, i Który jest, i Który ma przyjść" (Obj. 4,6-8). *B.*

81. *O czwarte światło,* itd. Były dotąd trzy: ŚŚ. Piotra, Jakóba i Jana, a teraz stanęło na widoku czwarte — Adama. *B.*

83. *Pierwsza z dusz,* dusza Adama, pierwszego człowieka na ziemi.

91-92. *O jabłko... jedno dojrzałe,* Adam był stworzony dojrzałym, w wieku lat 33, albo około tego. *B.*

96. *Zamilkłem dlatego,* by nie odwłóczyć odpowiedzi przez zadawanie pytania, które sam widzisz we mnie. *T.*

106-108. *W Zwierciadle Prawem,* w Bogu, w Światłości Bożej. — *A Jego żadne* itd. Boga żadna rzecz stworzona nie może odzwierciadlić w sposób doskonały, gdyż niebiosa ani ziemia nie mogą Boga ogarnąć. *K.*

110. *W Ogrodzie Górnym,* Rajskim, który jest na szczycie Góry Czyścowej, z której Beatrycze uniosła Dantego w sfery Niebieskie. *Bi.*

117. *W złamaniu woli Bożej wina,* w oryg. *il trapassar del segno,* przekroczenie granic, przepisanych wolą Bożą, czyli nieposłuszeństwo. *Bi. B.* — Grzech Adama był grzechem pychy, ponieważ Adam przekroczył żądzę naturalną, poddając się pokusie szatana, który chciał się stać podobnym Bogu i samemu sobie wystarczać w swej doskonałości i szczęściu. *Ces.*

118-120. *Tam, skąd twa Pani* itd. W tej Otchłani, do której Beatrycze zstąpiła i stamtąd Wirgiljusza do Dantego posłała (p. „Piekło" II). — *Cztery tysiące trzysta* lat słonecznych. — *Na radę dusza ma czekała,* w oryg. *desiderai questo concilio,* co oznaczać może, że oczekiwał Adam rady Bożej, postanowienia Bożego odnośnie do odkupienia rodzaju ludzkiego. *B.* — Inni (*Bl.*) rozumieją, że

http://rcin.org.pl

Na ziemim widział, jak z słońca nawrotów
Już dziewięćsetny i trzydziesty minął [121
Do świateł wszystkich po drodze obrotów;
A język, którym mówiłem, zaginął 124
Wpierw, nim do dzieła niewykonalnego
Naród z Nemrodem rękawy zawinął;
Bo w żadnem dziele rozumu ludzkiego — 127
Na skutek chęci, która się wciąż zmienia,
Idąc za niebem — niema nic trwałego.
Dziełem natury jest władza mówienia; 130
Lecz tak, czy owak, natura wam dała
Możność ją zmieniać według zamierzenia.
Nim do otchłani piekieł się dostałem, 133
Najwyższe dobro J na ziemi zwano,
Co przez nie teraz szczęśliwym się stałem;
A potem E L I nadać mu musiano, 136
Bo zwyczaj ludzki — jak natura liścia:
Gdy jeden spadnie, drugi puszcza rano.
Na tej zaś Górze, która jest najwyższa, 139
Pośród wód żyłem, czysty, nieskalany,
Od pierwszej rano do tej, co jest bliższa:
Po kwadrze słońca z sześciu godzinami." 142

„wśród rady", czyli onego zgromadzenia wybranych, pożądał zbawienia Adam. *K.*

121-123. *Na ziemim widział* itd. Jest to odpowiedź Adama na pytanie: ile lat upłynęło od czasu, kiedy Bóg go stworzył i umieścił w Raju? Na to Adam odpowiada, że żył na ziemi 930 lat; do tego dodać należy 4302 lata, które przebywał w Otchłani, oczekując Zbawiciela — tej „rady"; bo tyle lat upłynęło, według Euzebjusza i Baronjusza, od stworzenia do Chrystusa. Do tej sumy lat trzeba jeszcze dołożyć 1300, od roku Narodzenia Chrystusa do roku, w którym Dante został porwany do nieba, — to wtedy wypadnie wszystkiego 6532 lata od czasu, kiedy Adam został umieszczony w Raju, do porwania Dantego do nieba. *Ces.*

125. *Do dzieła niewykonalnego,* do zbudowania wieży Babel, sięgającej aż do nieba. *B.* — „Niewykonalnego", w oryg. *inconsumabile,* nie mogącego być wykończonem. *B.*

134. *Najwyższe Dobro,* Boga. — *J na ziemi zwano. J* jest początkową literą imienia Bożego „Jehowa", albo „Jahve", które jest skrótem słów „Jam jest, Którym jest", wypowiedzianych przez Boga do Mojżesza. Żeby uniknąć bluźnierstwa, nie powtarzano tych słów, ale zastąpiono je czteroliterowem „Jahve" („Istniejący", mający byt w Sobie); albo też wyrażano je skrótem „jah", jak naprzykład w wyrazach: Mesz*jah*, El*jah*. — W większej liczbie kodeksów „Boskiej Komedji", zamiast *J*, jest tu *El*, stosownie do tego, co pisze św. Izydor (VI,1) za św. Hieronimem: „Najpierw imię Boże u Hebrajczyków było *El*, a potem *Eloi*". *Bl. K.*

136. *A potem ELI.* „Eli" właściwie znaczy: „Boże mój", wyraz, złożony z „El" i „i", w syryjskim djalekcie brzmi „Eloi". Rzeczywiście zaś drugie imię Boże było u Hebrajczów „Elohim", albo „El", zwłaszcza w skróceniu, na końcu, jak: Izrael, Rafael. Oznacza „Bóstwo", „Moc Boską". — Wiedział zapewne Poeta, że niektóre ustępy ksiąg Mojżeszowych dają Bogu imię „Jahve", a niektóre „Elohim", stąd mógł zrobić przypuszczenie, że pierwotnie nazywano Boga imieniem „Jah", a w późniejszych czasach — imieniem „Eli". — Mojżesz bowiem, pisząc swe Księgi, przytaczał dosłownie starożytne dokumenty, w których Imię Boże było jużto „Jahve", jużto „Elohim". *K.*

137. *Bo zwyczaj ludzki* itd., bo ludzkość wciąż postępuje i musi zmieniać swe przekonania i formy w coraz doskonalsze. *K.*

139-142. *Na tej zaś Górze* Czyścowej, na której szczycie znajduje się Raj ziemski. — *Od pierwszej rano,* według naszego sposobu liczenia — od szóstej rano, czyli od wschodu słońca. — *Do tej* godziny, *co jest bliższa* (w oryg. *seconda,* druga). — *Po kwadrze słońca.* Kwadra słońca, czyli czwarta część dnia, wynosi 6 godzin. Wynikałoby więc, że Adam był w Raju tylko 7 godzin, od 6-ej rano do 1-ej po południu. Lecz godziny te również można rozumieć jako nie do tego samego dnia należące. *K.*

http://rcin.org.pl

„Ojcu, Synowi, Świętemu Duchowi!“
Jął śpiewać chwałę okrąg Raju cały,
Tak, że śpiew słodki całkiem mię upoił;

Raj XXVII. 1-3.

http://rcin.org.pl

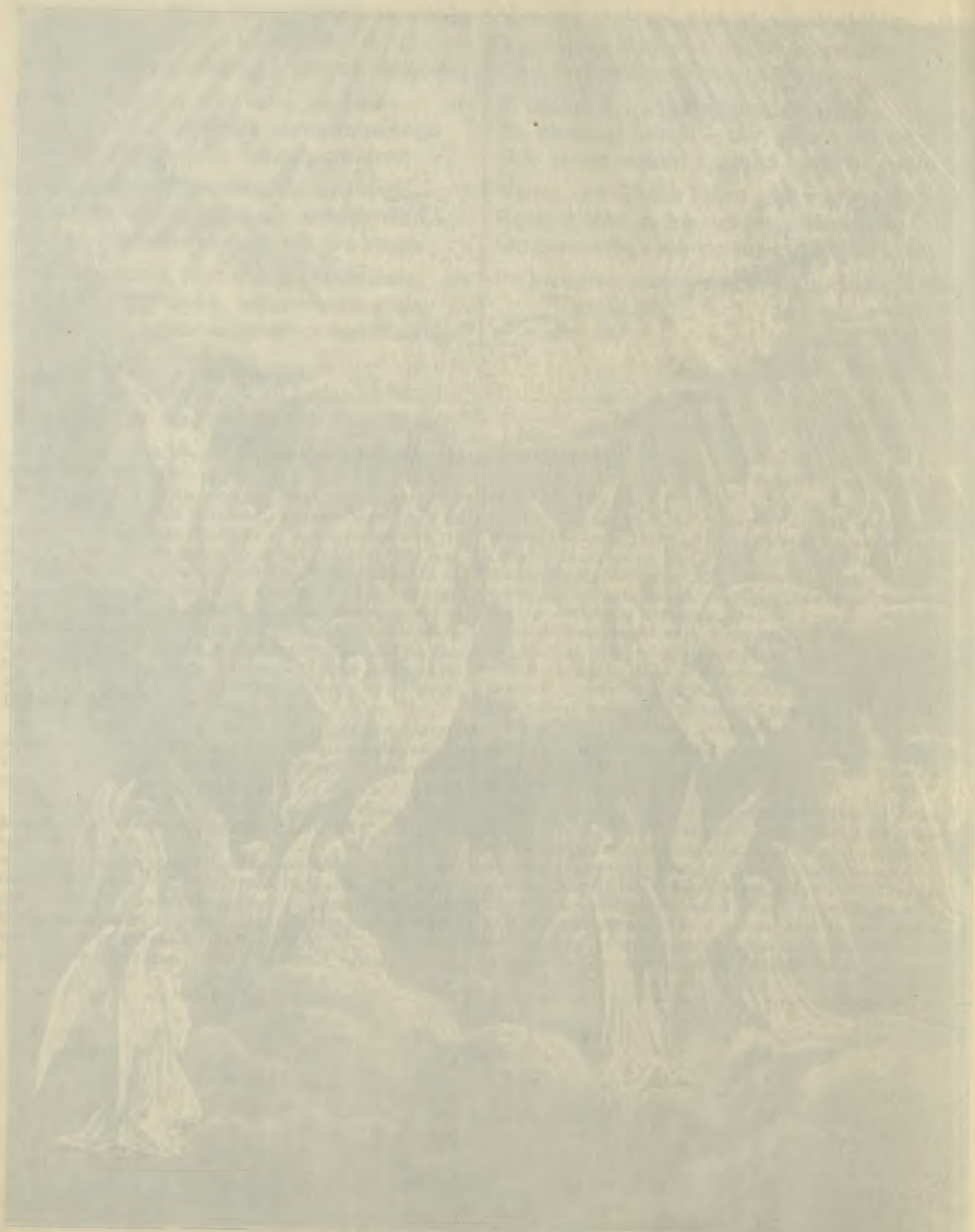

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA SIÓDMA

Św. Piotr, oburzony na swoich następców, papieży, gromi ich, i wszyscy niebianie pokrywają się barwą oburzenia. Poeta szybuje wraz z konstelacją Bliźniąt i jeszcze raz spogląda na Ziemię. Następnie wznosi się stąd do „Primum Mobile", gdzie niema różnicy miejsca, ani czasu, i w obliczu piękności wiecznych boleje nad chciwością ludzką, której przypisuje winę złych rządów na świecie.

„Ojcu, Synowi, Świętemu Duchowi!" 1
Jął śpiewać chwałę okrąg Raju cały,
Tak, że śpiew słodki całkiem mię upoił;

Wszystko, com widział, uśmiechem się zda- 4
Całego świata, bo mi upojenie [ło
W serce przez uszy i oczy wpływało.

O szczęście! rozkosz! — słabe wysłowienie! 7
O życie czyste miłości, pokoju!
O bez chciwości bogactw zapewnienie!

Cztery pochodnie w moich oczach stoją — 10
Widzę płonące; ta, co przyszła pierwsza,
Piotrowa, żywszą czyni barwę swoją,

I taki wygląd z blaskiem jej się miesza, 13
Jakimby Jowisz z Marsem się odznaczał,
Gdyby jak ptacy zamienili pierza.

Opatrzność, która urzędy wyznacza 16
Tutaj i kolej, Świętemu Chórowi
Milczenie wszędy powszechne naznacza;

Wtedym to słyszał: „Że zmieniam kolory, 19
Nie dziw się temu, bo na to, co powiem,
Zmienić je każdy tutaj będzie skory.

Ten, co przywłaszcza sobie miejsce moje, 22
To moje miejsce, miejsce me Rybaka,
Co wobec Syna Boga pustką stoi,

Z grobu mojego uczynił kloakę 25
Krwi oraz kału, z czego się raduje
Ten, co spadł z nieba, ów pierwotny Drako."

Jakiemi rano lub wieczór maluje 28
Słońce obłoki, gdy naprzeciw bywa,
Takie tu barwy w Niebie obserwuję;

---

10. *Cztery pochodnie*, śś. Piotra, Jakóba, Jana i Adama. *B.*

12. *Żywszą czyni barwę swoją*, czerwieńszą, z powodu oburzenia, jakiem ma wybuchnąć św. Piotr na swoich następców.

13-15. *I taki wygląd* itd. Jowisz jaśnieje barwą srebrno-białą, Mars czerwoną; barwa więc Marsa, dodana do jasności Jowisza, uczyniłaby Jowisza zaczerwienionym. Podobnie jasny płomień św. Piotra zabarwił się kolorem czerwonym, wyrażając przez to oburzenie duszy św. Piotra na tych, o których ma zamiar ten Apostoł mówić. — *Pierze* oznacza tu promienie. *T.*

19-21. *Nie dziw się temu* itd. Jakoby mówił: My, Święci, tutaj zjednoczeni jesteśmy we wspólnej chwale i w jednej miłości, przeto jeśli ja wyrażam swój gniew, tedy i całe moje towarzystwo również się oburza. *B.*

22-24. *Ten, co przywłaszcza* itd. Słowa oburzenia świętego Piotra zwrócone są tu szczególnie przeciwko papieżowi Bonifacemu VIII, który przy pomocy oszustwa i przekupstwa został obrany na papieża w 1294 r. Dlatego powiada, że miejsce to, Stolica Apostolska, wobec Chrystusa wakuje, pomimo że na niej zasiada ten papież. *B.*

25-27. *Z grobu mojego* itd. Z miejsca, kędy w Rzymie grzebano świętych męczenników za wiarę w Chrystusa, gdzie pochowano też św. Piotra i Pawła, oraz innych świętych pasterzy, — które się nazywa Watykanem, on uczynił kloakę. *B.* — „Ja tu rozumiem Stolicę Apostolską na Watykanie, gdzie w kościele św. Piotra jest grób pierwszego z Apostołów, pod ołtarzem, nad którym jest wielka kopuła." *Ces.* — Ponieważ nasi polscy, katoliccy, tłomacze „Boskiej Komedji" niedość dokładnie przełożyli te dwie tercyny, więc podajemy tu ich przekład literalny prozą. W oryginale, po włosku, brzmią one tak:

Quegli ch' usurpa in terra il luogo mio, 22
Il luogo mio, il luogo mio, che vaca
Nella presenza del Figliuol di Dio,

Fatto ha del cimitero mio cloaca 25
Del sangue e della puzza, onde il perverso,
Che cadde di quassù, laggiù si placa.

W przekładzie dosłownym tak się przedstawiają:

„Ten, który uzurpuje sobie na ziemi miejsce moje, miejsce moje, miejsce moje, które wakuje wobec Syna Boga, uczynił cmentarz mój kloaką z krwi i nieczystości, przez co on przewrotny, co spadł zgóry, wdole się uśmierza" [1]. — „Z krwi" zbrodniczo przelanej. *T.* — „On przewrotny", demon, który zszedł z drogi prawej na przewrot-

1) Przekład Porębowicza tych tercyn podaliśmy we „Wstępie", na str. 3*.

http://rcin.org.pl

A jako panna, chociaż jest uczciwa
I siebie pewna, jednak ze słyszenia
Upadku drugiej trwogą się okrywa —

Tak Beatrycze na twarzy się zmienia;
Tak samo, myślę, Niebo się zaćmiło,
Gdy Moc Najwyższa konała z cierpienia.

Potem znów Piotra mowę słychać było;
W głosie tak wielka zrobiła się zmiana,
Że płomię bardziej barwy nie zmieniło:

„Oblubienica Chrystusa oblana
Nie na to moją krwią, Lina i Kleta,
By na zysk złota była używana;

Lecz, aby zdobyć życia szczęsną metę,
Sykstus i Pijus, Kalikst, Urban w męce
Pośród łez wielu wyleli krwi rzekę.

Nie ta myśl nasza, by po prawej ręce
Naszych następców była posadzona [ce;
We czci część Chrześćjan, po drugiej wudrę-

Nie nato kluczów godła mnie zwierzone,
By je w sztandary wszyto dla pamięci [ne;
Wojsk, co na Chrześćjan rzeź są prowadzo-

Nie, by mój obraz znakiem był pieczęci
Na przywileje kupne i kłamliwe, —
Stąd się rumienię i gniewam najczęściej.

W szatach pasterzy wilki są prawdziwe,
Stąd tam widziane na wszystkich pastwis-
Czemuż Obrońcy kroki nie skwapliwe? [kach:

Już się Kaorsyk i Gaskończyk wciska
Tuczyć krwią naszą! O, początku czczony,
Jak marny koniec musisz sobie zyskać!

---

ną. *B.* — „Uśmierza się", uspokaja swą wściekłość z powodu swego upadku, widząc Kościół w takiem pohańbieniu. *Ces.* — Bianchi w swym komentarzu taką czyni uwagę: „Zaznaczyć trzeba, że chociaż papież Bonifacy VIII nie był wobec Boga papieżem, był jednak papieżem wobec ludzi, więc powinni go byli czcić jako prawdziwego Wikarego Chrystusa, pozostawiając sąd o nim samemu Bogu. Dlatego widzieliśmy, że sam Dante („Czyśc." XX) potępił dziką napaść bezbożnych na świętą osobę tego papieża." A więc, według Bianchi'ego, na co się św. Piotr wraz z całem niebem oburza i co nazywa kloaką, trzeba czcić; jak również należy czcić osobę tego, który z świętego cmentarza uczynił kloakę. Osobliwa logika i zaślepienie fałszem papiestwa! Przytem Dante we wskazanej Pieśni „Czyśca" zupełnie co innego gani, jak to wykazaliśmy dostatecznie. *K.*

40-42. *Lina i Kleta,* Linus i Kletus byli, według niepewnego podania, biskupami Rzymskimi po św. Piotrze i umarli śmiercią męczeńską. — *By na zysk złota była używana,* jak używają nierządnicy do nabywania pieniędzy. *K.*

43-45. *Sykstus i Pijus* itd., następcy św. Piotra na biskupstwie Rzymskiem. Sykstus był papieżem w 128 roku. Pijus w 154, Kalikst w 218, Urban w 231 r. *T.*

46-48. *Nie ta myśl nasza* itd. Nie dzieliliśmy Chrześcijan na dwa przeciwne sobie obozy polityczne, jak to teraz czynią papieże, dzieląc ich na Gwelfów i Gibellinów, i Gwelfów stawiając po prawicy, jako błogosławionych, a Gibellinów po lewicy, jako ekskomunikowanych i potępionych. *Bi.*

49-51. *Nie nato kluczów godła* itd. Klucze, dane Kościołowi w osobie św. Piotra, były symbolem miłosierdzia i przebaczenia grzechów przez Chrystusa. Ale papieże nadużyli tego symbolu do zupełnie przeciwnego celu. Kazali wyszywać te klucze na sztandarach wojsk swych, które prowadzili na wyprawy krzyżowe przeciwko Chrześcijanom, nie chcącym uznać władzy papieskiej nad sobą, władzy, która była uzurpowana i nieprawa zarówno pod względem politycznym, jak i duchowym. *K.* — Klucze te były wyszywane na sztandarach wojsk papieskich przeciwko Gibellinom. *Bi.* — W kościele św. Jana we Florencji była taka chorągiew papieska, z kluczami na niej wymalowanemi. *Lami.*

52-54. *Nie, by mój obraz* itd. Pieczęć, używana do bull papieskich, ma z jednej strony podobiznę śś. Piotra i Pawła. *B.* — *Przywileje kupne,* urzędy, przywileje duchowne, beneficja nabyte za pieniądze, a więc w sposób symonjacki, przez świętokupstwo. *B.* — *Kłamliwe,* nieprawe, fałszywe, ponieważ papieże nie mają żadnego prawa ich udzielać; jak nap., różne odpusty, dyspensy — są to oszustwa Kurji papieskiej. *K.*

55-56. *W szatach pasterzy.* Mówi tu wogóle o papieżach rzymskich, a nie o jednym tylko Bonifacym VIII. — *Na wszystkich pastwiskach,* na wszystkich beneficjach chrześcijaństwa. *B.* — Na wszystkich biskupstwach. *L.* — Papieże, będący sami wilkami gwoli swej chciwości, rozsyłają świętokupców, jak wilków drapieżnych, po wszystkich biskupstwach i urzędach kościelnych i w taki sposób rozszarpują całą Owczarnię Chrystusuwą. *K.*

58-60. *Już się Kaorsyk i Gaskończyk wciska.* Kardynałowie zawsze wybierają na papieża kardynała tej narodowości, której liczba kardynałów jest przeważająca. Za czasów Dantego kardynałowie francuscy mieli przewagę. Na skutek też nacisku i zabiegów Filipa IV, króla francuskiego, po śmierci Bonifacego VIII obrany został na papieża Francuz, Gaskończyk, w 1305 r. jako Klemens V, poprzednio arcybiskup Bordeaux. W roku zaś 1316 został wybrany na papieża, jako Jan XXI (XXII), Francuz z Kaorsy (p. „Piekło" XI, 50). — Starożytny komentator objaśnia ten wybór w ten sposób: „Ci obaj, jeden z Gaskonji drugi z Kaorsuli (dostali się na urząd papieski), ponieważ mieli za sobą większą część kardynałów, a wtedy żadna inna narodowość nie może się dostać na ten urząd". *L.* — *O, początku czczony* itd. Przełożeni Kościoła, którzy z początku byli powołani do tego, aby siebie

http://rcin.org.pl

Ale Opatrzność, która przez Scypjona
Rzym obroniła, chwałę całej ziemi, —
Jak wierzę, rychło wspomoże cię Ona.

A i ty, synu, co z więzy ludzkiemi
Wrócisz tam jeszcze, otwórz swoje usta:
Czego nie kryję, nie kryj też przed nimi!"

Jak w zimie wapor nadół płaty spuszcza
Śniegu z powietrza, gdy róg Koziorożca
Na niebie w Słońce kraśne się zapuszcza,

Tak-em w eterze widział, jak rój powstał
Ogni wysoko, już tryumfujących,
Który czas jakiś z nami był pozostał.

Wzrok mój je ścigał w widmach jaśniejących,
Aż przestrzeń wielka oczom przeszkodziła
Biedz dalej, możność odjąwszy pragnącym.

Kiedy więc Pani moja zobaczyła,
Żem przestał patrzeć wgórę, rzekła: „Teraz
Spójrz wdół i zobacz, jakim krąg zrobiła."

Od tej godziny, com spojrzał pierwszy raz,
Widzę, żem zrobił z Panią mą łuk taki,
Jak czyni pierwsza klimatyczna sfera

Z środka do końca; za Kadyksem szlaki-m
Szału Ulissa widział, a tam — brzegu,
Skąd Europę Jowisz wziął na barki.

I więcej krajów ujrzałbym w szeregu
Tej bryły ziemi; lecz Słońce zrobiło
Pod memi stopy więcej niż znak w biegu.

Myśl zakochana ma, co się topiła
Zawsze w mej Pani, więcej niźli kiedy
Żądzą patrzenia w Nią się zapaliła:

Jakie natura lub sztuka przynęty
Czyni dla oczu, by duchem owładły
Przez ciało ludzkie lub dzieła palety —

Wszystkie złączone niczemby się zdały
Wobec piękności Boskiej, jaką miała
Jej twarz w uśmiechu, gdym się zwracał ca-

A moc ta, jaką mi w swym wzroku dała,
Z pięknego gniazda Ledy mię odrywa
I w najszybszego wir nieba porwała.

Najbardziej wzniosłe części tam i żywe
Tak są jednakie, żem nie wiedział zgoła,
W której Beatryks mnie z nich zatrzymywa.

---

i poddanych uświęcili, muszą być skazani do Piekła. *B.*

61-63. *Przez Scypjona* Afrykańskiego, który uderzył na Kartaginę i obronił od Hannibala Italję. *B. T.* — *Wspomoże cię Ona.* Spodziewa się Poeta ratunku dla Italji ze strony Henryka VII; według innych — od Kan Grande della Skala (Psa Wielkiego). *C*

68. *Gdy róg Koziorożca* itd., to jest kiedy słońce wstępuje w znak Koziorożca, w połowie stycznia. *Antonelli.*

78. *Jakim krąg zrobiła,* jaki łuk przebiegłam wraz z tobą i sferą niebieską w tym czasie, to jest od czasu, jak pierwszy raz zgóry spojrzałeś na ziemię (p. wyżej Pieśń XXII, 133-153).

79-84. *Od tej godziny* itd. Zauważyłem, że od tej godziny, jak pierwszy raz spojrzałem na ziemię zgóry, do tego czasu, kiedym teraz drugi raz na nią spojrzał, przebiegłem wraz z konstelacją Bliźniąt łuk, jaki robi *pierwsza sfera,* pierwszy pas klimatyczny, *z środka do końca,* od południka do horyzontu zachodniego, innemi słowy: przebiegłem czwartą część tego pasa (90 stopni), czyli że upłynęło już 6 godzin od tamtego czasu, kiedym pierwszy raz spojrzał zgóry na ziemię, do tego czasu, kiedym drugi raz na nią spojrzał. Dante, według współczesnych pojęć geograficznych, przedstawia sobie one pasy jako kończące się w naszej półsferze. Te pasy, według Piotra di Dante, są to linje, ciągnące się od wschodu na zachód, które wpływają na temperament zwierząt i obyczaje ludzkie. *Bi.* — *Za Kadyksem szlaki-m* itd. Poeta, zawieszony w konstelacji Bliźniąt, nad zachodnim horyzontem Ziemi, widzi z jednej strony tego horyzontu, za Kadyksem (w Hiszpanji) i cieśniną Gibraltarską, ocean Atlantycki, na który puścił się wraz ze swą drużyną szaleniec Ulisses i zginął; a z drugiej strony Poeta na wschód sięgał swym wzrokiem brzegu Azji (Fenicji), na którym Jowisz, przemieniony w byka, porwał i uniósł na swych barkach piękną dziewicę Europę (według mitologji córkę króla Agenora). *Bi.* — *Skąd Europę* itd., w oryg. *nel qual Europa si fece dolce carco,* na którym Europa stała się słodkim ciężarem. *C.*

85-87. *I więcej krajów* itd. Więcejby Poeta ujrzał krajów na wschodzie globu ziemskiego, ale, powiada, *Słońce* (oświecające ziemię), *pod memi stopy* będące (ponieważ ósma sfera gwiazd stałych, w której się znajdowałem, jest ponad słońcem), — *zrobiło więcej niż znak w biegu,* przebiegło już więcej niż jeden znak zodjakalnej swej drogi. — Dante znajdował się w znaku Bliźniąt, a słońce wstępowało na pierwsze stopnie znaku Barana, więc między Dantem a słońcem była połowa znaku Byka i parę stopni Barana; przeto od brzegu fenickiego Azji i dalej na wschód rozciągała się na ziemi noc, dalsze więc krainy Azji nie mogły być przez Poetę widziane. *Bi.*

98-102. *Z pięknego gniazda Ledy,* z konstelacji Bliźniąt. Napomyka Poeta na baśń mitologiczną, według której Bliźnięta — Kastor i Pollux — urodziły się z jajka Ledy, zapłodnionej przez Jowisza, który przyjął na siebie postać łabędzia. *Bi.* — *I w najszybszego wir nieba porwała.* Beatrycze przeniosła Dantego z ósmej sfery do „Primum Mobile", to jest do dziewiątej sfery, która jest najszybszą, wszystkie inne dolne sfery ogarnia i w ruch wprawia, sama będąc ogarniona tylko przez niebo Empirej-

http://rcin.org.pl

Lecz Ona, wiedząc, o com się frasował,
Śmiejąc się rzekła, jawiąc radość swoją,
Jakby w Jej twarzy Sam Bóg się radował:

„Natura ruchu w centrze jest w pokoju,
A wszystko inne wokoło się rusza, [ju.
Z środka moc czerpiąc, jak ze swego zdro-

Tak też tem niebem już nic nie porusza,
Jedno Myśl Boża, z której się zapala
Miłość, co rusza, i Moc, co ją spuszcza.

Światłość i Miłość otacza je stała,
Jak ono inne nieba, i gdy bieży,
Pod tego rządem jest, co je okala.

Ruch jego żadnym innym się nie mierzy,
Lecz wszelkie inne przezeń są mierzone,
Jak dziesięć od pół i pięciu zależy.

Jak tu w ten wazon zostają wsadzone
Korzenie czasu, liście w innych rzędzie,
Jasno ci chyba jest tu wyłożone.

O ty, chciwości, co śmiertelnych wszędzie
Topisz w swej głębi, tak, że nikt nie zdoła
Wynurzyć oczu z fali twych w obłędzie!

Wprawdzie zakwita w ludziach dobra wola;
Ale się w deszczu ciągłym dobra śliwka
Zmienia w purchatą — taką i jej dola.

Wiary też bywa, niewinności, chwilka
U dziatek małych; lecz obie pierzchają,
Nim się pokaże w brodzie włosków kilka!

Poszczą też dzieci, które się jąkają,
Lecz gdy się język rozwiąże im trocha,
Każdą potrawę chciwie połykają;

Niemowlę słucha matki i ją kocha,
Ale gdy mową już dorosłych włada,
Pragnie dla matki prędzej grobu locha.

Również się czarną robi skóra ładna
Pięknej też córki na pierwsze wejrzenie
Tego, co ranek niesie i w mrok wpada.

---

skie — nieruchome. Dziewiąte niebo, czyli „Primum Mobile", odbywa swój bieg w ciągu 24 godzin. *Bi.* — Conv. II,4. — *Najbardziej wzniosłe* itd. Wszystkie części tego nieba są najwyżej położone, są najżywsze i najbardziej wpływają na życie ludzi i zwierząt na ziemi. *B.* — *Tak są jednakie.* Ta jedność pochodzi od bliskiego sąsiedztwa tej sfery z niebem Empirejskiem, w którem jest Bóg, źródło jedności; dlatego też jednakowe są wszędzie części dziewiątego nieba, nie różniące się między sobą ani siłą światłości, ani miejscem. *Bi.*

106-111. Jak centr koła wirującego, chociaż jest w pokoju, daje jednak siłę ruchową całemu kołu, tak Empireum, które jest w pokoju, udziela ruchu najpierw Pierworuchowi czyli „Primo Mobili", a „Primum Mobile" wprawia w ruch niższe nieba. W Empireum jest Centr, Punkt, — Sam Bóg, Który udziela mocy duchom niebieskim w „Primum Mobile" do poruszania niebiosami. *K.* — „To jest: sfera Primum Mobile czerpie światło swoje jedynie z nieba empirejskiego, które jest przybytkiem samego Boga; z Boga także bezpośrednio płynie miłość, która porusza sferę Primum Mobile; z niego też ta sfera bierze moc, którą na niższe przelewa sfery: Primum Mobile zależnem jest tylko od nieba empirejskiego, czyli od samego Boga". *Stan.*

112-114. *Światłość i Miłość* nieba Empirejskiego, gdzie jest Bóg. *B.* — *Jak ono inne nieba* otacza i niemi porusza. — *Pod tego rządem jest, co je okala,* t.j. nieba Empirejskiego, napełnionego Światłością i Miłością, idącą od Boga bezpośrednio. *B. K.*

115-117. *Ruch jego żadnym* itd. Ruch tego nieba dziewiątego („Primum Mobile") nie bywa poznany, ani też mierzony, przez ruch którego innego nieba, lecz on sam jest miarą i źródłem wszelkiego ruchu w niebiosach, we wszechświecie. *L.* — *Jak dziesięć od pół* itd. Dziesięć nie tworzy pięciu lub dwóch, lecz odwrotnie 5 X 2 = 10. *B.* — Podobnie jak piątka, z dwójką złożona, nie daje w sumie dziesięciu, tak samo wszystkie ruchy niebios niższych nie są bynajmniej sumą Pierworuchu, ale są w takim stosunku do niego, jak piątka z dwójką do dziesiątki. Może bowiem Pierworuch powodować mniejsze lub większe ruchy, ale nie odwrotnie: ruchy niższych sfer niebieskich nie określają, nie mierzą szybkości ruchu najwyższego nieba, czyli Pierworuchu. *K.*

118-120. *W ten wazon,* w to niebo, w „Primum Mobile". — *Korzenie czasu* znajdują się w „Primum Mobile", w Pierworuchu; *liście w innych* (niebios) *rzędzie.* Korzenie czasu są zakryte dla ludzi: początek czasu niewiadomy jest ludziom; na planetach dopiero, w ruchach planet, ujawni się czas, według tego, jak go określa Arystoteles, kiedy mówi, że jest on miarą ruchu, liczbą poruszeń. *Bi. Stan.*

125. *Deszcz ciągły,* ciągłe podniety do złego, ciągłe pokusy, zgorszenia. *Bi. K.*

130. *Które się jąkają,* które jeszcze dobrze wymówić i wypowiadać zdań nie umieją.

136-148. *Pięknej też córki tego,* t.j. Słońca. Córką tą jest ludzkość (p. wyżej XXII, 117). *Bi.* — W tem podobieństwie zapewne chciał wyrazić Poeta, że ludzkość, z początku dobra, zepsuła się z czasem, jak płeć biała i piękna kobiety bywa sczerniona przez upał słoneczny. Albo też, że człowiek częstokroć z początku ma zamiary dobre, ale potem oddaje się występkom i czyni się złym. *K.* — *Lecz zanim styczeń zimę w wiosnę zmieni* itd. „Beatrycze zapowiada jednakże, że nawa ludzkiego życia popłynie kiedyś wprost do swojej mety; ale to ma nastąpić nieprędko, a mianowicie wtenczas, kiedy styczeń przestanie być miesiącem zimowym, a zrobi się wiosennym, albo nawet letnim, a to skutkiem te-

http://rcin.org.pl

A ty, byś nie wpadł w jakie stąd zwątpienie,
Pomyśl, że niema Króla całej ziemi:
Dlatego błądzi ludzkie pokolenie.

Lecz zanim styczeń zimę w wiosnę zmieni
Na skutek setnej, co jest zaniechana,
Zabrzmią te sfery krzykami takiemi,

Że owa przyszłość, tak oczekiwana,
Zwróci tył barki do przeciwnej strony
I pomknie flota dobrze skierowana;

I kwiat da owoc on błogosławiony."

go, że przy obliczeniu pojedyńczego obiegu słońca nie zwracają uwagi na to, że rok ma 365 dni i 6 godzin, ale o 11 minut mniej. Z takiej niedokładności wyliczań mogło z czasem wyniknąć, że porównanie wiosenne dnia z nocą zamiast przypadać w marcu, przypadłoby w lutym, a później jeszcze — w styczniu, który tym sposobem stałby się miesiącem wiosennym; zapobieżono temu w reformie kalendarza gregorjańskiej w 1582 r." *Stan.* — *Barką* jest Kościół Chrystusowy. *B.* — *Flota* oznacza uzbrojony cały Kościół Chrystusowy *Bi.* — Prałaci odwrócą się od swych złych nałogów, od chciwości zwłaszcza, i nastąpi naprawa ludzkości i zwrot jej na drogę prawą, wiodącą do właściwego portu. *T.* — Do Królestwa Bożego na ziemi. *K.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA ÓSMA

Dante, odwróciwszy wzrok swój od Beatryczy, zwraca go przed siebie i widzi rażący go Punkt świetlny, wokoło którego krąży dziewięć kół, które im są bliższe tego Punktu, tem są szybsze i jaśniejsze. Tym Punktem jest Bóg, a kołami są Chóry anielskie. Beatrycze wyjaśnia Dantemu, dlaczego te koła, w przeciwieństwie do sfer niebieskich, im są bliższe Centru, tem są szybsze.

Gdy mi już prawdę życia odsłoniła
Na świecie nędznych śmiertelnych pokoleń
Ta, co mój umysł w niebie umieściła,

Jak gdy w zwierciadle kto zobaczy płomień
Pochodni ztyłu siebie zapalanej,
Nim ją spostrzeże lub pomyśli o niej,

I się odwróci, widzieć chcąc, czy w szklanej
Tafli jest prawda, i widzi oczyma,
Że tak się zgadza, jako śpiew z rymami —

Tak też mnie pamięć moja przypomina,
Żem tak uczynił, patrząc w piękne oczy,
Z których wciąż Amor na mnie łuk napina.

Gdym się odwrócił, widok mię zamroczył
Tego, co w tej się sferze nieba zjawia,
Gdy się wzrok dobrze w jego wiry wtłoczy:

Jeden Punkt widzę, co blask taki sprawia
Silny, że oczy, w które on uderzy,
Muszą się zamknąć — taką moc objawia!

Nawet punkt gwiazdki, co najdalej leży,
Byłby jak księżyc, z Punktem tym mierzony,
Tak jak się gwiazda z bliską gwiazdą mierzy.

A jako zda się księżyc okolony
Koroną światła, które ją maluje,
Kiedy jest parą gęstą otoczony —

Tak wokół Punktu ogniste wiruje
Koło, z szybkością, którą pokonany
Ruch ten najszybszy, co świat opasuje;

To koło było drugiem opasane,
A drugie trzeciem, trzecie czwartem, czwar-
Piątem, a piąte szóstem otaczane; [te

I dalej siódme tak już rozpostarte,
Że nawet w onej Junony posłance
Byćby nie mogło koło to zawarte;

Ósme z dziewiątem czynią takież tańce;
Lecz każde ruch ma coraz powolniejszy,
W równym od koła pierwszego dystansie;

A to blask miało z wszystkich najjaśniejszy,
Co było bliższe czystej iskry Punktu: [szy.
Snać ogień czerpiąc prawdy najczyściej-

Pani ma, widząc moją twarz w frasunku,
Rzekła mi: „Niebo i natura cała
Zawisły wszędzie tu od tego Punktu.

Patrz na to koło, co się z Nim zespala
Więcej od innych: wiedz, że ruch niemały
Daje mu Miłość, która je rozpala.“ —

„Gdyby to prawo było w świecie całym,
Mówię, jak w kołach przez mię postrzeżone,
Nie byłbym z tego, com widział, zgłodniałym;

---

3. *Ta, co mój umysł* itd. Beatrycze.

4-12. Dante powiada, że wpatrując się w oczy Beatryczy, zobaczył w nich Punkt Bóstwa, odbity w Jej źrenicach, jak w zwierciadle, więc się odwrócił, aby go zobaczyć bezpośrednio. *K.*

16. *Jeden Punkt,* w ten sposób przedstawione zostało Bóstwo, jako niewidzialne, gdyż punkt geometryczny jest elementem linji niewidzialnym. *B.*

26. *Koło* pierwsze, pierwszej hierarchji niebieskiej, nazywanej Chórem Serafinów. *B.*

27. *Ruch ten najszybszy,* ruch „Primum Mobile“ (Pierworuchu) czyli dziewiątego nieba, które jest najszybsze z dziewięciu.

29-30. *Drugiem* kołem tejże hierarchji jest Chór Cherubinów. — *Trzeciem* kołem jest Chór Tronów. — *Czwartem* kołem, a pierwszem drugiej hierarchji, jest Chór Panowań. — *Piątem* tejże jest Chór Mocy. — *Szóstem* jest Chór, zwany Mocarstwami. — Tu się kończy druga hierarchja. *B.*

31-33. *Siódme* koło, które jest pierwszym Chórem trzeciej hierarchji, nazywa się Księstwa. — *W onej Junony posłance,* to jest w tęczy, która, według mitologji, jest służebną bogini Junony. *F.*

34-36. *Ósme* jest Chórem Archaniołów, *dziewiąte* — Aniołów: te stanowią trzecią hierarchję. *B.* — *W równym od koła* itd. Proporcjonalnie do odległości od Chóru Serafinów zmniejszała się szybkość każdego chóru, każdego koła duchów niebieskich, dalej od Punktu Bóstwa będących. *K.*

42-48. *Od tego Punktu,* istoty Bóstwa. — Podobnie Ary-

http://rcin.org.pl

A kiedy mówić przestała, iskrami
Buchnęły koła, jak kiedy w kuźnicy
Żelazo sypie iskry swe snopami;

Raj XXVIII. 88-90.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

W świecie widzialnym są zauważone
Obroty bardziej w swoim ruchu boskie,
Im są od środka bardziej oddalone.

Aby więc moją zaspokoić troskę
W tej tu przedziwnej Anielskiej Świątyni,
Bliskiej Światłości i Miłości Boskiej,

Muszę posłyszeć, czemu się nie czyni
Odbitka z wzoru zawsze jednakowa!
Nad tem ja myślę, nie wiedząc przyczyny."

„Jeśli twa ręka tego nie gotowa
Rozwiązać węzła, nie jest mi to dziwne:
Twardy, bo nikt go rozpleść nie probował."

Tak moja Pani. Potem rzekła: „Pilnie
Uważaj na to, co powiem, jeżeli
Chcesz to zrozumieć; natęż umysł silnie.

Koła cielesne różna wielkość dzieli,
Większa lub mniejsza, stosownie do tego,
Jaka moc każdej części się udzieli.

Im większa dobroć, więcej chce dobrego;
Więcej też dobra większe mieści ciało,
Kiedy w niem nie brak jakiej części jego.

To niebo, które istność świata całą
Porywa z sobą, kołu odpowiada,
W którem jest miłość z wiedzą doskonałą.

Jeśli więc miarą swoją będziesz badał
Moc tych substancyj, a nie do pozorów
Kół tych widzialnych uwagę przykładał,

Ujrzysz harmonję tych rozumnych tworów,
Większego z większem i mniejszego z mniejszem,
Każdego nieba właściwych Aniołów." [szem,

Jak się półsfera powietrza jaśniejsza
Staje niezwłocznie, gdy Boreasz wieje
Od strony twarzy tej, co łagodniejsza,

Bowiem oczyści parę i rozwieje,
Która mąciła, i wnet niebo całe
Z rojem piękności swoich się rozśmieje —

Tak było ze mną, gdy mi rozwiązała
Ma Pani kwestję jasnemi słowami:
Jak gwiazda w niebie, prawda mi jaśniała.

A kiedy mówić przestała, iskrami
Buchnęły koła, jak kiedy w kuźnicy
Żelazo sypie iskry swe snopami;

---

stoteles: „Od tego początku zawisło niebo i przyroda cała" (Metaph. XII,7). *F.* — *Patrz na to koło,* Serafinów. *Bi.* — *Nie byłbym zgłodniałym,* nie łaknąłbym wyjaśnienia.

49-51. *W świecie widzialnym,* w planetarnym systemie świata. *F.* — *Bardziej boskie,* bardziej szybkie, więcej zapalone miłością Bożą. *B.* — Ruchy bowiem sfer niebieskich i planet, im bliższe są ziemi, jako swego centru, tem są powolniejsze; a im dalej od niej, a bliżej „Primum Mobile" i Boga — tem są szybsze, a więc bardziej boskie. *K.*

52-57. *Aby więc moją zaspokoić troskę* itd. Chce Poeta dowiedzieć się, czemu ruchy systemu planetarnego nie wzorują się na ruchach nieba Empirejskiego, w którem koła najbliższe Punktu centralnego są najszybsze; a w systemie planetarnym — odwrotnie: planety bliższe ziemi powolniejszy ruch mają. (Dante bowiem, według współczesnych mu pojęć kosmograficznych, przypuszczał, że ziemia stanowi punkt środkowy ruchu planetarnego niebios).

64-66. *Koła cielesne* nieba, albo sfery niebios widzialnych. — *Jaka moc każdej części* itd., stosownie do tego, jakiej udzielą jej mocy Aniołowie. *F.*

70-72. *To niebo, które istność świata całą* itd. „Primum Mobile", Pierworuch, czyli dziewiąte niebo, *odpowiada kołu, w którem jest miłość* itd., odpowiada dobroci koła Serafinów, które jest najbliżej Punktu Środkowego, Bóstwa.

73-75. Jeśli będziesz oceniał te koła według ich mocy, a nie według widzialnego ogromu koła, to zobaczysz, że najmniejsze koło, najbliższe Punktu, którym jest Bóg, odpowiada największemu, krążącemu naokoło Ziemi (to jest „Primum Mobile"), i tak dalej. *T.* — *Moc tych substancyj,* tych jestestw żywych, wirujących kół niebieskich, duchów. *K.*

76-78. *Ujrzysz harmonję* itd. Zobaczysz, że dziewiąta sfera odpowiada Chórowi Serafinów, ósma — Chórowi Cherubinów, Saturn — Tronom, Jowisz — Panowaniom, Mars — Mocom, Słońce — Mocarstwom, Wenus — Księstwom, Merkury — Archaniołom, a Księżyc — Aniołom. *B.* — *Właściwych Aniołów,* w oryg. jest *a sua intelligenza,* właściwych inteligencyj. Inteligencjami zwano w średniowieczu wszystkie duchy niebieskie, tak jak my teraz nazywamy je Aniołami. *K.*

79-81. W starożytności liczono dwanaście wiatrów, wytwarzanych przez cztery główne, z których każdy wiał w trojaki sposób, to jest: wprost, na prawo, lub na lewo. Gdy z lewej strony dął wiatr, był to wiatr gwałtowny, zwany Północnym, a gdy z prawej — był to wiatr łagodniejszy, północno-zachodni *L.* — *Tej, co łagodniejsza,* od prawej strony, połnocno-zachodniej.

84-93. *Z rojem piękności,* itd. ze słońcem, księżycem i gwiazdami. *Bi.* — *Jak z dwojenia w kratkach szachownicy.* „Widać, że za czasów Dantego już była rozpowszechniona anegdota o wynalazcy szachów, który w nagrodę za ten wynalazek zażądał od szacha perskiego, aby mu kazał wydać tyle zboża, ile wypadnie z obrachunku, jeżeli na pierwszej kratce szachownicy położy się jedno ziarnko,

http://rcin.org.pl

A każda iskra wznieca w okolicy
Pożar skier innych tak, że liczba zgórą
Ich jak z dwojenia w kratkach szachownicy.

Hosanna-m słyszał, jak z Chóru do Chóru
Szło do stałego Punktu, co te moce
Dzierży i będzie trzymał Swą naturą.

Ta, co widziała myśli me wątpiące,
Rzekła: „Te koła pierwsze pokazały
Ci Serafinów i Cherubów krocie

I za więzami swemi szybowały;
By się Punktowi upodobnić, dążą,
A mogą, w miarę widzeń doskonałych.

Drugie miłości, co wokół nich krążą,
Zwą się Tronami Bożej Obliczności,
Ponieważ z sobą pierwszą trójkę wiążą.

Masz wiedzieć, że są o tyle w radości,
O ile w Prawdę głębsze ich patrzenia:
W niej wszelki umysł pokój ma w całości.

Stąd się domyślasz szczęścia pochodzenia,
Że się zasadza na widzeniu Boga,
Nie na miłości, co skutkiem widzenia;

Widzenie podług zasług jest u Boga,
Zasługi łaska z dobrą wolą dzieli;
Tak z stopnia w stopień wstępują do Boga.

A druga trójka, która się tu krzewi
W tej wiecznej Wiośnie, kędy Baran nocny
Liści z drzew żadnych nigdy nie otrzebi,

Hosanna śpiewa wiecznie pieśń tej Wiosny,
Na trzy melodje, w trzech Chórach potrójne;
Skąd są ich gody, skąd ich trójki poszły.

I w tej hierarchji są boginie trójne:
Wpierw Panowania, Moce idą potem,
A w trzecim rzędzie Mocarstwa okólne;

Zaś w przedostatnich dwóch tańczą z ochoTą
Potężne Księstwa i Archaniołowie;
Ostatni cały Anielskim dan wzlotom.

Wgórę się patrzą Chórów tych duchowie,
A dołem rządzą, do Boga ciągnieni sobie.
Wszyscy, też ciągną wszystkich wciąż ku so-

Djonizy z wielką nad Chórami temi
Żądzą rozmyślał tak, że je rozróżniał
I nazwał zgodnie z podziałami memi.

Potem się Grzegorz od niego odróżniał;
Ale gdy oczy w niebie tem otworzył,
Nad samym sobą uśmiechnąć się musiał.

Że taki sekret śmiertelnik wyłożył
Na ziemi, nie chcę, byś to miał w podziwie:
Ten mu go odkrył, co go widział dobrze,

I inne rzeczy o Chórach prawdziwie.“

na drugiej 2, na trzeciej 4 i tak następnie, na każdej kratce podwajając liczbę poprzedzającej. Szach się uśmiechnął, że wynalazca na pozór tak lichej zażądał nagrody; a pokazało się, że w całem państwie nie było dość zboża na zaspokojenie tego żądania.“ *Stan.* — Jeżeli na pierwszej kratce szachownicy położymy 1 ziarnko pszenicy, na drugiej — 2, na trzeciej — 4, na czwartej — 8, na piątej — 16, na szóstej — 32, i tak dalej, na każdej następnej kratce wciąż zdwajając liczbę poprzednią, to na ostatniej kratce — sześćdziesiątej czwartej, otrzymamy liczbę ziarn pszenicy taką: 18,446,744,073,709,551,615. *F.*

100-102. *Za więzami swemi,* temi są: poznanie Boga, łaska i miłość Boga. *B.— A mogą, w miarę widzeń doskonałych,* stosownie do słów św. Jana: „Będziemy Mu podobni, ponieważ będziemy Go widzieć takim, jakim On jest“ (1Jan 3,2).

103-105. *Pierwszą trójkę wiążą,* pierwszą Hierarchję Niebieską, złożoną z Serafinów, Cherubinów i Tronów. *B.*

107. *O ile w Prawdę,* w Bóstwo. „Ta jest Prawda, w której znajduje pokój dusza nasza.“ „Conv.“ *F.*

110. *Że się zasadza na widzeniu Boga.* Była u scholastyków średniowiecznych kwestja teologiczna: na czem się zasadza szczęśliwość wieczna, czy na widzeniu Boga, czy też na miłowaniu Go. Św. Tomasz z Akwinu utrzymywał, że na widzeniu; przeciwnie — Skotus zasadzają na miłości. Dante idzie za zdaniem św. Tomasza, ponieważ—powiada — miłość jest skutkiem widzenia. *F.*

115-117. *A druga trójka,* to jest druga Hierarchja Niebieska. — *Kędy Baran nocny.* W tem podobieństwie wskazuje Poeta na jesień, kiedy słońce wstępuje w znak Wag, a znakiem przeciwległym tej konstelacji w naszej półsferze jest świecący w nocy znak Barana. *F.*

121. *Boginie trójne,* tak nazywa Chóry tej drugiej Hierarchji, jako że należą do Boga i mają urząd sprawowania władzy Boskiej. *B. K.*

130-139. *Djonizy,* święty Djonizy Areopagita, a raczej autor (z V wieku) dzieł, znanych pod tą nazwą. — *Zgodnie z podziałami memi.* Beatrycze podzieliła Chóry te, jak wyżej, i autor wspomnianych dzieł, przypisywanych Areopagicie, poszedł za tym podziałem. Patrz o tem we Wstępie do „Raju.“ *K.* — *Potem się Grzegorz od niego odróżniał.* Św. Grzegorz Wielki, papież († 604), na miejsce Tronów postanowił Moce, a Trony na miejsce Księstw, a Księstwa na miejsce Panowań, a Panowania na miejsce Mocy. *Bi.* — *Ten mu go odkrył* itd., św. Paweł, który był porwany do Trzeciego Nieba, a Djonizy Areopagita był jego uczniem. *B.— O Chórach,* w oryg. *di questi giri,* o tych kołach.

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ DWUDZIESTA DZIEWIĄTA

Beatrycze, widząc pragnienie Dantego, wyjaśnia mu, kiedy i jak Bóg stworzył Aniołów, i powiada, że w tym samym czasie stworzone były i niebiosa. Mówi o Aniołach wiernych i o zbuntowanych. Gani czczość niektórych kwestyj, któremi za czasów Dantego zajmowały się szkoły filozoficzne i teologiczne, a nawet kapłani na kazalnicach, powodowani próżnością pozornej uczoności, zapominający, że zadaniem ich jest głosić Ewangelję Chrystusową, by uczynić ludzi Chrześcijanami. Karci też zakonników, opowiadających śmieszne anegdotki na ambonach; wkońcu mówi jeszcze o Aniołach.

Kiedy już obaj synowie Latony
Staną pod znakiem Barana i Wagi
I z horyzontu mają pas zrobiony,

Ile im zenit daje równowagi,
Póki, zmieniając półsfery od pasa,
Jeden nad drugim nie weźmie przewagi —

Tyle milczała Beatrycze, z krasą
Uśmiechu w twarzy, zapatrzona sama
W Punkt, który raził oczy me odrazu;

A potem rzekła: „Mówię nie pytana, [łam,
Co chciałeś wiedzieć, bowiem Punkt widzia-
W nim „gdzie“ i „kiedy“ treść jest zapisana.

Miłość Odwieczna, by Się poznać dała
W nowych miłościach — nie, by dóbr nabyła,
Gdyż nie możliwe, by co od nich miała,

Lecz, by Jej Światłość, świecąc, wymówiła:
„Jestem“ — w wieczności Swej poza czasa-
Ponad pojęcie, co chciała, zrobiła. [mi,

Bezczynną również nie była przed nami;
Bo czasy „przedtem“ ni „potem“ nie trwały,
Wpierw nim się wznosił Bóg ponad wodami.

Forma z materją czyste się wyrwały
Do aktu ze wszech miar doskonałego,
Jak trzy z potrójnej cięciwy postrzały.

1-3. *Synowie Latony,* Słońce i Księżyc, albo Feb i Djana, dzieci Latony i Jowisza. *B.* — *Staną pod znakiem* itd., to jest kiedy jedno z tych świateł niebieskich jest w znaku Barana, a drugie w znaku Wag, czyli w konstelacjach, przeciwległych sobie w Zodjaku. *B.* — *I z horyzontu* itd., to znaczy: kiedy słońce wschodzi, a księżyc zachodzi, lub odwrotnie, wówczas słońce i księżyc, mając horyzont wspólny, są jakby nim przepasane. *B.*

4-9. *Ile im zenit daje równowagi* itd. Beatrycze tyle czasu, milcząc, wpatrywała się w Boga, ile czasu księżyc i słońce utrzymać się mogą na wspólnym horyzoncie, to jest przez chwilę; ponieważ, gdy jedno z tych świateł wschodzi, drugie zachodzi. *B.*

12. *W nim „gdzie“ i „kiedy“ treść jest zapisana.* W Bogu wszelkie miejsce i wszelki czas się jednoczą i z Niego powstają wszelkie byty. Tę zasadę rozwinął potem Malebransz. *Bi.*

13-15. *Miłość Odwieczna* — Bóg, Który jest Miłością. *B. K.* — *W nowych miłościach* (inni czytają zamiast „nuove“ — „nove“, to jest — w dziewięciu), w duchach Anielskich, stworzonych od Boga jako byty nowe, przedtem nieistniejące, stworzone na to, aby miłowały swego Stwórcę. *B.* — *By się poznać dała.* Bóg stworzył Aniołów, aby dać im poznać Siebie i Swą miłość. Rozlał więc w nich i we wszystkich tworach światłość oraz miłość, czyli dał im rozum oraz instynkt naturalny, którym pobudzani w sposób naturalny, dążą do zjednoczenia się z Bogiem w miłości. *B. K.* — *Nie, by dóbr nabyła;* nie dlatego Bóg stworzył Aniołów i świat cały, żeby dla Siebie coś przez to zyskał, gdyż Bóg absolutnie doskonały i niezmienny nic ani zyskać, ani stracić nie może. *L. K.*

16-18. *Lecz, by Jej Światłość,* by tej Miłości Odwiecznej Dobroć, *świecąc,* wylewając się nazewnątrz, objawiając się stworzeniom, dała im poznać w ten sposób Swoje istnienie, — stwarzając je, *wymówiła „Jestem“,* podobnie jak zaświeciwszy Mojżeszowi z krzaka ognistego, rzekła do niego w odpowiedzi na pytanie, kimby była: „Jam jest, Którym jest“. — *W wieczności Swej, poza czasami.* Bóg, Który jest Bytem absolutnym, Który Sam ma właściwe istnienie, a inne byty wobec Boga są jakoby niczem, jakoby nie były; „w wieczności Swej“, nieograniczony żadnym czasem; „poza czasami“, czasy bowiem zaczęły się od ruchu i zmiany stworzeń; gdy więc nie było stworzeń, nie było i czasów. *K. L.* — *Ponad pojęcie,* Bóg stworzył wszystko sposobem Sobie tylko zrozumiałym. *L.* — *Co chciała* Miłość Boga, to *zrobiła,* nieprzymuszona, nawet Swą dobrocią, stworzyła wszystko w sposób dla stworzenia niepojęty. *K.*

19-24. *Bezczynną również nie była przed nami.* Bóg, Który jest Trójcą Świętą, żyjącą i działającą we trzech Osobach, nie był przed stworzeniem Aniołów i świata jakby odrętwiałym w Swem życiu Boskiem; życie bowiem i działanie Boga w Trójcy Świętej, Boskie i doskonałe, odbiło się w całem stworzeniu, jakby ocean słoneczny w kropli rosy. *K.* — *Bo czasy* itd. Czas

http://rcin.org.pl

Jak w szkła, bursztynu, kryształu czystego
Wnętrzu zaświeci promień tak, że żadna
Przerwa nie bywa w przenikaniu jego,

Tak również dzieła potrójne od Pana
Razem i całe w bycie swem zabłysły:
Bez przerwy chwili bytu poczynania.

Ze swym porządkiem skończone też wyszły
Substancje, co się szczytem świata stały,
Z których się dobył czynu akt przeczysty.

Czystej możności najniżej zostały
Byty; a w środku czyn z możliwościami
Tak związan, by się więzy nie zerwały.

Hieronim pisze, że już przed wiekami
Pan Bóg Aniołów stworzył, nim nakoniec
Drugi świat został uczynion widzialny;

Ale tę prawdę, jak moja odpowiedź,
Na wielu kartach spisali pisarze
Ducha Świętego, jak możesz sam dociec;

Jeszcze poniekąd rozum to wykaże:
Bo, żeby Siły tak długo czekały
Na swą zupełność, przypuszczać nie każe.

Gdzie, jak i kiedy stworzone zostały
One Miłości, teraz wiesz: trzy tedy
Ognie twej żądzy, zgaszone, ustały.

Nie naliczyłbyś dwadzieścia, jak pędem
Część tych Aniołów na grunt pospadała
Waszych żywiołów, zaburzając wszędy.

Druga, zostawszy, do dzieła zabrała
Się, które widzisz, i z taką miłością,
Że w swem krążeniu nigdy nie ustała.

---

zaczął się od chwili powstania stworzeń, ponieważ czas określa się jako pewna liczba ruchów, właściwych przedmiotom materjalnym. Przedtem zaś, zanim ten świat materjalny został stworzony, zanim się stało to, o czem Pismo św. na pierwszej karcie mówi, że *Bóg* — „Duch Boży, *wznosił się nad wodami*", ruchów takich być nie mogło, więc i o czasach, poprzedzających stworzenie, mowy być nie może. *K.* — *Formę czystą* stanowią Aniołowie i dusze ludzkie, oddzielone od ciała; formą, według Arystotelesa, również jest to, co daje sposób bytowania jakiej rzeczy, co, połączone z materją, stanowi o różnych rodzajach rzeczy. *Materja* zaś jest wspólna wszystkim ciałom i jest podmiotem formy. *Bi.* — *Do aktu,* do bytu, wywołanego przez wolną Wolę Boga, która te formy i ich materję z niczego uczyniła. *B.* — *Jak trzy z potrójnej cięciwy postrzały.* Dawniej robiono łuki z trzema cięciwami do wyrzucania odrazu trzech strzał. *L.* — W tem podobieństwie jest przedstawiony czyn twórczy Trójcy Przenajświętszej, której czyny nazewnątrz są wspólne (opera ad extra sunt communia). *K.*

28-30. *Dzieła potrójne,* forma, materja i połączenie materji z formą — wyszły z rąk Boga w jednej chwili. *Buti.*

31-33. *Ze swym porządkiem skończone też wyszły substancje.* Beatrycze, wyłożywszy przyczynę, dla której Bóg stworzył wszechświat, kiedy i w jaki sposób go stworzył, dodaje, że jednocześnie ze stworzeniem wszech rzeczy został też stworzony i porządek między niemi. Te substancje czyli jestestwa, które umieszczone zostały najbliżej Stwórcy, otrzymały czystą naturę, całkowicie czynną, bezcielesną, jakimi są Aniołowie. — *Z których się dobył czynu akt przeczysty,* to jest, które zostały przeznaczone do czystego czynu, aby działały na inne jestestwa. *Bi. C.*

34-36. *Czystej możności.* Najniżej we wszechświecie, bo na ziemi, umieszczone zostały jestestwa udarowane tylko „czystą możnością", to jest uzdolnione tylko do otrzymywania działania ze strony innych; zachowują się one względem innych biernie, jak materja czysta względem formy. *Bi. K.* — *A w środku czyn, z możliwościami* itd. Pośrodku, między najwyższem niebem a najniższą ziemią, są sfery niebieskie, które łączą akt, czyn, z możnością, czyli biernością. Biorą od wyższych sfer światło Boże i udzielają niższym. W taki sposób w tem są jedne od drugich zależne, że więzy między niemi są nierozerwalne, jak między materją a formą. *Bi.* (p. „Raj" II, 123).

37-42. Św. Hieronim na list do Tytusa pisze: „Jeszcze sześć tysięcy lat nie upłynęło do naszego czasu (od stworzenia świata), a ile to przedtem wieczności, ile czasów, ile wieków, jak mniemać należy, musiało być, w ciągu których Aniołowie, Trony, Panowania i inne Chóry służyły Bogu bez żadnych odmian czasów i miary" (In Epist. ad Tit. I). Beatrycze zaś, opierając się na Piśmie św. (Ekkli. 18,1: „Ten, Który żyje na wieki, stworzył wszystko razem"), oraz na zdaniu niektórych Ojców Kościoła, dowodzi, że Aniołowie stworzeni zostali jednocześnie z światem materjalnym. *K.* — *Pisarze Ducha Świętego,* to jest — księgi Kanoniczne Pisma św. *B.*

44-45. *Bo żeby Siły* itd. Siły — duchy Anielskie. Każda rzecz jest o tyle zupełną, czyli skończoną, o ile osiąga swój cel. Aniołowie zostali stworzeni nato, aby służyli Bogu, rządzili ludźmi i strzegli ich; gdyby więc niebiosa były stworzone na wiele wieków przed ludźmi, to Aniołowie, zamieszkujący je, napróżnoby istnieli, tak długo czekając na swą doskonałość, której im brakowało. *B.*

47-48. *Trzy tedy ognie,* trzy wątpliwości.

49-51. Nie upłynąłby czas wyliczenia do dwudziestu, jak część zbuntowana Aniołów spadła z nieba na ziemię i zagłębiła się w niej, tworząc Piekło („Piekło" XXXIV, 121) i powodując kataklizm jej oraz zamieszanie trzech żywiołów jej: wody, powietrza i ognia. *L.* — Podobnie św. Tomasz z Akwinu twierdzi, że upadek Aniołów nastąpił wkrótce po ich stworzeniu (Sum. Theol. II, 63).

52-54. *Druga, zostawszy* itd. Druga część Aniołów, wierna Bogu, pozostała w niebie, i otrzymawszy w na-

http://rcin.org.pl

Źródłem upadku była pycha z złością
Przeklęta tego, coś go w środku ziemi [cią.
Widział gniecionym wszechświata ciężkoś-

Ci, których widzisz, byli pokornymi
W przyznaniu, że się z Boga Łaski stali
Do tak wysokiej mądrości zdolnymi;

Więc wywyższone oczy ich zostały
Łaską Światłości i przez zasług wiela
W pełni też stałość woli otrzymały.

Chcę, byś nie wątpił: prawda się otwiera,
Że jest zasługą Łaski osiągnienie,
Kiedy kto dla niej serce swe otwiera.

Teraz się możesz w ono Zgromadzenie
Wpatrywać myślą bez cudzej pomocy,
Jeśliś słów moich zrozumiał znaczenie.

Ponieważ w Szkołach na ziemi się toczy
Niemało rozpraw o Aniołów bycie,
Że mają rozum, pamięć, wolę w mocy,

Więc powiem jeszcze, abyś należycie
Znał czystą prawdę, którą się tam miesza
Przez słów w wykładach różnych nadużycie.

One Substancje, które się wciąż cieszą,
Patrząc w twarz Boga, się nie odwróciły
Od Tego, Który widzi rzecz najmniejszą;

A skoro oczu swoich nie skręciły
Na nowy przedmiot, więc potrzeby niema
Przypominania, czego nie dzieliły.

Choć nie śpi, bredzi: i ten, co tak mniema,
I niewierzący, że się mówi prawdę;
Lecz drugi większy wstyd i winę miewa.

Wy nie idziecie jedną drogą prawą
Filozofując; bo was wciąż unosi
Własna myśl próżna, gonitwa za sławą.

Lecz to się z mniejszem oburzeniem znosi
Tu w niebie, niż to, kiedy Pismo Boże
Ktoś lekceważy, lub fałsz z niego głosi.

Nie myślą oni, ile krwi się łoży,
By je siać w świecie; jak się miłym liczy,
Kto się opiera na niem w swej pokorze.

Każdy wytęża siły swe, by błyszczyć
Swemi pomysły, o nie są spierania
Z ambony, a zaś Ewangelja milczy.

Jeden powiada, że w czasie konania
Chrystusa księżyc wrócił przeciw ziemi,
W celu światłości Słońcu odebrania;

Inny: że światłość się ukryła w cienie
Sama; i takie to właśnie widzieli
Hiszpanie, Żydzi, Indjanie zaćmienie.

Niema w Florencji tylu Kubów, Grzeli,
Ile takowych bajek w roku każdym
Z ambon stron obu księża wykrzyczeli;

Stąd też tłum owiec, który nie zna prawdy,
Wraca z tej paszy wiatrem napasiony.—
To zaślepienie zgubne dlań doprawdy!

---

grodę swej wierności łaskę widzenia Boga, zaczęła tę swoją czynność, jaką widzisz, krążenia wokoło tego Punktu Najświatlejszego (p. wyżej XXVIII, 26 i n.). *L.*

55-57. *Źródłem upadku była pycha... tego,* to jest Lucyfera. — *Coś go w środku ziemi widział,* w oryg. *costretto,* coś go widział ściśnionym, t.j. zawartym w jamie skalnej. *B.* — I wmarzniętym w lód Kocytu (p. „Piekło" XXXIII). *K.*

59. *Że się z Boga Łaski stali,* w oryg. *della bontate* — z dobroci (Bożej).

66. *Serce swe,* w oryg. *l'affetto,* uczucie, skłonność, miłość.

70. *Ponieważ w Szkołach.* Szkołami w średniowieczu nazywano różne kierunki teologiczne lub filozoficzne. Najsłynniejsze były szkoły tomistów i skotystów. Tomiści szli za nauką św. Tomasza z Akwinu; przywódcami tej szkoły byli dominikanie. Skotyści zaś szli za Duns Skotem; rzecznikami tej szkoły byli franciszkanie. Współzawodnictwo i walki między temi szkołami były tak znaczne, że zazwyczaj, co jedna szkoła twierdziła, temu druga starała się zaprzeczyć. *K.*

76. *One Substancje,* Aniołowie, duchy niebieskie.

79-81. Zapomnienie powstaje stąd, że człowiek myśl swoją dzieli i rozprasza na różne przedmioty. Duchy zaś niebieskie patrzą wciąż w Boga i myśli swej nie rozpraszają, stąd też w Bogu wszystko i zawsze widzą; nie potrzebują więc sobie przypominać tego, w czem się myśli ich *nie dzieliły,* nie rozpraszały. Pytanie, czy Aniołowie mają władzę pamięci, stawiał Albert Wielki, a święty Tomasz, jego uczeń, rozstrzygał je w swej Summie teologicznej (I,55,2) negatywnie, twierdząc, że władza ta jest Aniołom niepotrzebna, ponieważ widzenie Boga jest u nich nieustanne, a więc i zapomnieć o rzeczach, które widzą w Bogu, nie mogą. *K. Stanisł.*

82-84. Zwolennicy obu tych opinij, sobie przeciwnych, błądzą, nie rozumiejąc istoty rzeczy, a najwięcej ci, którzy nie wierzą w pamięć Aniołów.

103-105. *Tyle Kubów, Grzeli,* w oryg. *tanti Lapi e Bindi,* tylu Lapów i Bindów: imiona, skrócone z imion — Jakób i Hil-

http://rcin.org.pl

Nie mówił Chrystus uczniom zgromadzonym:
Idźcie i głoście światu paplaniny — [109
Ale fundament dał im niewzruszony,

Który obiegał z ust ich wsze krainy, 112
Służył do walki w wiary zapalaniu:
Dał w Ewangelji grot i puklerz silny.

Teraz się idzie z błazeństw kazaniami 115
I dykteryjek, a gdy tłum się śmieje,
Kaptur się nadmie, zgodnie z życzeniami.

A jaki ptaszek w tym worze się grzeje, 118
Gdyby lud wiedział, pewnieby rozpoznał,
Komu zaufał grzechów odpuszczenie;

Przez nich na świecie tak ciemnota wzrosła,
Że bez dowodu świadectwa żadnego [121
Na lep obietnic wszelkichby już poszła.

Przez nią się tuczy świnia Antoniego 124
I wielu innych, gorszych niźli świnie,
Płacąc monetą stempla fałszywego.

Lecz, żeśmy zeszli z drogi, obróć ninie 127
Oczy swe na tę prostą ścieżkę, aby
Drogę swą skrócić, zanim czas przeminie.

Mnogość Aniołów tak rośnie stopniami 130
W liczbie, że żaden język, ni pojęcie
Ludzi śmiertelnych ich nie sięgnie tamy.

A jeśli zważysz, co w Daniela księdze 133
Jest objawione, to z niej będziesz wiedział,
Że niezliczone kryje ich tysiące.

Ta Pierwsza Światłość, co światłem obdzie-
W tylu sposobach na nie się rozlewa, [la, 136
Ile tych świateł, którym się udziela.

---

debrand, — pospolicie używanych we Włoszech, jak u nas Kuba, Grzela. — *Z ambon stron obu,* z obu szkół teologicznych, z przeciwnych sobie obozów.

114. *Dał* Chrystus *w Ewangelji grot* zwycięski i *puklerz* obronny. Grot do zwyciężania zła, a puklerz — do obrony przeciwko niemu. Stąd św. Paweł pisze: „Żywą jest mowa Boża i skuteczną, bardziej przenikającą niż wszelki miecz z obu stron ostry" (Żyd. 4, 12). Dlatego kaznodziei nie wolno z ambony nauczać i głosić swoich poglądów, zapatrywań, lecz ma obowiązek głoszenia jedynie Ewangelji Chrystusowej.

117. *Kaptur się nadmie,* zakonnik lub inny ksiądz pyszni się, że się kazanie jego podoba. *B.*

118-120. *A jaki ptaszek,* djabeł. W starożytności malowano djabła jako ptaka czarnego. *Lf.* — *Grzechów odpuszczenie,* można rozumieć to zarówno o odpustach papieskich, głoszonych przez księży, jako i o rozgrzeszeniu przy spowiedzi usznej, zaprowadzonej na soborze lateraneńskim w 1215 r. przez papieża Inocentego III. *K.*

121-123. *Przez nich,* przez księży, a zwłaszcza zakonników. — *Bez dowodu świadectwa żadnego,* Pisma świętego, które dla Kościoła pierwszych wieków Chrześcijaństwa było regułą zasad wiary i moralności: „Bóg najpierw mówił przez Proroków, następnie Sam przez Się osobiście, wkońcu sporządził Pismo św., które się Kanonicznem zowie i najwyższą powagę w Kościele stanowi" (Aug. De Civ. Dei. 11,3).

„W ten sposób podany nam został przez Chrystusa Katolicki Kanon, czyli Reguła wiary prawdziwej" (Vita et Conv. S. Polic. — Patr. Apost. Funck.).

„Za regułę bowiem prawdy mamy słowo Pańskie" (Iren. Adv. haer. IV. 35; III. 11).

„Odrzucać tedy cokolwiek z tego, co jest w Piśmie świętem, albo przyjmować za prawdę, czego w Piśmie świętem niema, jest to odstępstwo od wiary i ujawnienie pychy" (Bazyli De Fide).

„Kanon bowiem nie dopuszcza ani żadnego dodatku, ani żadnego braku, gdyż inaczej nie byłby Kanonem czyli Regułą" (Jan. Chr. In Philip. 3,16).

„Dlatego i Apostoł zabrania uczniowi dodawać cokolwiek lub odejmować od Bogiem natchnionych Pism, powołując się na przykład, wzięty ze zwyczajów ludzkich: „Ponieważ, mówi, i testamentu potwierdzonego śmiercią człowieka nikt nie odmienia, ani nic do niego nie dodaje" (Bazyli In Gal. 3,15).

„Na Kanon tedy prawdy, to jest na Pismo święte, we wszystkiem uważajmy" (Izyd. Peluz. Ep. IV. 14).

„W Kanonie doskonałość jest" (Grzeg. Nys. Contra Eun. lib. 4).

„Twardej więc i mocnej trzymajmy się opoki, to jest Pisma świętego. Pismo święte jest skończoną całością, do której nic dodać, ani od której nic ująć nie można. A tak jest doskonałe, że kiedy je pilnie czytać będziesz, nic więcej nie będziesz potrzebował. Choćby przeto umarły z grobu powstał, albo Anioł z nieba zstąpił, to jednak Pismu świętemu więcej wierzyć należy, niż czyjemukolwiekbądź twierdzeniu" (Jan. Chr. In Ps. 111).

„Nie dowierzaj tedy temu, co ja mówię, dopóki nie otrzymasz dowodów prawdziwości słów moich z Pisma świętego" (Cyr. Jer. Catheches. IV). *K.*

124-126. *Świnia Antoniego.* Świnią św. Antoniego nazywa lud zakonników, zbierających na szpital św. Antoniego w Wiennie. *B.* — Nazywa tu Poeta świnią św. Antoniego zakonników zepsutych, którzy tuczą się w Zakonie, kwestując w imię tego Świętego i płacąc swoim pobożnym ofiarodawcom za dary fałszywemi obietnicami i fałszywemi odpustami, które Poeta nazywa *monetą fałszywą, senza conio,* bez stempla. *Bi.* — Bez pieczęci, czyli potwierdzenia ze strony Chrystusa. Wszelkie odpusty papieskie były i są oszustwem. Odpust Porcjunkuli tylko, jako przez Chrystusa Samego dany św. Franciszkowi z Asyżu, był prawdziwym. *K.*

127-138. *Lecz, żeśmy zeszli,* odeszli od tematu właściwego, to jest od rozprawy o Aniołach. — *W Daniela księ-*

http://rcin.org.pl

Ponieważ, jakie kto widzenie miewa,
Takie uczucie, rozkosz więc miłości [wa.
Różne w tych duchach płomienie rozgrze-

Zważ więc Wysokość Wiecznej Wielmoż-
I Jej Szerokość, Która naczyniła [ności
Tyle zwierciadeł, by dzielić radości,
Zostając jedną, jaką zawsze była."

dze (r. 7, w. 10), gdzie pisze: „Tysiące tysięcy służyło mu, i dziesięćkroć tysiąc tysięcy stało przed nim." — *Ta Pierwsza Światłość,* Bóg. *Bi. — Ile tych świateł,* ile jest tych duchów niebieskich.

142. *Wiecznej Wielmożności,* t.j. Boga.

144. *Tyle zwierciadeł,* tyle duchów niebieskich, w których, jak w zwierciadłach, Bóg, światłość i łaska Boża, się odbija. *B.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ TRZYDZIESTA

Taniec duchów świetlnych, naokoło Boskiego Punktu mknący, olśnił Dantego; znikły mu więc z widoku one światła Anielskie, jak nikną z oczu gwiazdy na niebie, gdy zorza się zbliża. Zwraca się więc Poeta do Beatryczy i znajduje ją tak piękną, że przechodzi wszelkie pojęcie ludzkie, bo tylko Sam Bóg tę piękność pojmuje. Wznosi się Poeta z Beatryczą do nieba Empirejskiego, którego światłość przygotowuje mu wzrok do widzenia Pana Boga. Widzi więc najpierw rzekę światła, z której buchają iskry, łożące się w kwiaty i z nich znowu do onej rzeki wracające. Następnie rzeka ta staje się w oczach jego okrągłem morzem. Spostrzega on, że oczy jego nabrały siły nadnaturalnej do patrzenia we wszelką światłość. W Światłości Bożej widzi coraz wyraźniej Dwór Niebieski w kształcie olbrzymiej róży wielolistnej, o mnóstwie stopni i stolic, w amfiteatr ustawionych i napełnionych Świętymi; pośród innych widzi też stolicę cesarza Henryka VII.

Gdy sześć tysięcy może mil odległa
Szósta godzina pali nas, a ziemi
Cień się już chyli, jakby w łoże legła,

I w środku nieba ponad nami wgłębi,
Taką się czyni dla padołu tego,
Że nikną gwiazdy dlań w górnej przestrzeni;

I gdy już wzejdzie prześwietna jasnego
Słońca służebna, — niebo swe zasłania
Oczy po jednem, do najpiękniejszego —

Tak też on Tryumf, co wśród tańcowania
Mknął wkoło Punktu, który w wzrok mój go-
A był ogarnion tem, co sam ogarniał, [dził,

Powoli, z oczu niknąc mych, uchodził.
Więc zwracam wzrok swój ja do Beatryczy,
Gdym nic nie widział i miłość mię bodzie.

Gdybym to wszystko, co Jej piękna tyczy
Com mówił o Niej, w jedną zebrał chwałę,
Tym razem mało byłoby tu liczyć.

Piękność Jej, którą wtedy ja widziałem,
Była nad miarę nietylko powszednią,
Lecz, mniemam, Twórcę by uradowała.

Na tym tu punkcie uznaję, że biedną
Mam ja wymowę, bardziej niż kto inny,
Co swą Komedję pisze lub Tragedję;

Bo jako słońce zaćmi wzrok niesilny,
Tak też wspomniany uśmiech Jej oblicza
Umysł mój czyni zgoła nieposilnym.

Od dnia pierwszego ujrzenia Jej lica
W mojem tu życiu do tego widzenia
Bez przerwy moja Pieśń się Nią zachwyca;

Lecz teraz muszę skończyć moje pienia
O Jej piękności na Poezji ławie,
Jak gdy artysta czyni wykończenia.

Sławić Jej piękność pozostawiam harfie
Lepszego piewcy, niż ten, który głosi
Trudną rzecz trąbą i ją kończy prawie.

1-15. Chce Poeta powiedzieć, że jak światłość zorzy, poprzedzającej wschód słońca, sprawia, że gwiazdy nikną nam z oczu, tak bliska Poety światłość Majestatu Bożego sprawiła, że mu znikły z oczu Chóry Anielskie, które widział w niebie. *L.* — *Gdy sześć tysięcy może mil odległa szósta godzina,* to jest kiedy szósta godzina rano odległa jest około 6 tysięcy mil od południa, czyli o czwartą część sfery. — Żeby odnaleźć dokładnie godzinę tu wskazaną, trzeba wiedzieć, że obwód ziemi wynosi 20,400 mil (włoskich) i że przeto słońce w ciągu godziny przebiega 850 mil tego obwodu. Jeżeli tedy czwartą część 20,400 stanowi 5,100, a południe jest odległe od wskazanego tu miejsca może o 6,000 mil, to w tym czasie, o którym mówi Poeta, brakować będzie do pierwszej godziny dnia około 900 mil, które słońce przebiega prawie w ciągu godziny. Cała więc ta peryfraza określa, że jednej godziny brakowało do wschodu słońca, czyli do szóstej godziny. *B. B.* — Innemi słowy była wtedy 5 godzina rano. — *Służebna słońca*, zorza poranna. — *Zasłania oczy,* to jest gwiazdy, które na niebie znikają w świetle zorzy wschodzącego słońca. — *On Tryumf,* ono mnóstwo wirujących radośnie wokoło Punktu świetlnego, czyli Pana Boga, duchów, których widzenie Poeta w poprzedniej Pieśni opisał. — *Który w wzrok mój godził,* w oryg. *che mi vinse,* zwyciężył, oślepił. *Bi* — *A był ogarnion tem,* itd., stosownie do wyrażenia Pisma św.: „Ponieważ Duch Pański napełnił okrąg ziemi i Ten, Który wszystko w Sobie zawiera, ma znajomość głosu" (Mądr. 1,7). — *Gdym nic nie widział,* gdym już żadnego z tych pięknych Chórów Anielskich nie widział. *C.*

30-35. *Bez przerwy moja Pieśń* itd. Ma tu na myśli Poeta swoją „Boską Komedję", oraz dzieło pod tytułem

http://rcin.org.pl

W postawie Wodza, z głosem żarliwości,
Rzekła: „Wyszliśmy teraz z największego
Ciała do Nieba najczystszej Światłości:

Światłości Ducha, miłości pełnego,
Miłości Dobra, które uwesela [go.
Większą rozkoszą od szczęścia wszelkie-

Zobaczysz wojska, które Raj rozdziela
Na dwa, i jedno takie na wejrzenie,
Jak na ostatnim sądzie ujrzysz w bielach.

Jak błyskawica czyni rozprzężenia [wia
W duchach władz wzroku i nawet pozba-
Możności wielkich przedmiotów widzenia,

Tak mnie to samo silna Światłość sprawia:
Gdyż takie na mnie rzuciła olśnienia [wie.
Przez swoją jasność, żem nie widział pra-

„Zawsze tak Miłość, co śle ukojenia
W tem niebie, wita, których w niem przyjmu-
Gotując świecę do swego płomienia.“ [je,

Jeszcze ten krótki głos nie dolatuje
Do mego wnętrza, kiedym odczuł cały,
Że w mocy nad swą naturą góruję:

Nowym me oczy wzrokiem zapałały —
Takim, że żadnej nie było światłości,
Którejby blasku zdzierżeć nie zdołały.

Ujrzałem Światłość, jak rzekę w jasności
Blasku płynącą, na brzegach prawdziwe
Kwiaty wiosenne przedziwnej piękności.

Z tej rzeki iskry wychodziły żywe
A ze stron obu w kwiaty się łożyły,
Jako rubiny w złote swe okrywy;

Potem, gdy wonią już się ich upiły
Znowu się w cudnej zanurzały głębi,
A gdy tam weszły, inne wychodziły.

„Ta żądza, która pali cię i gnębi,
By pojąć rzeczy, których masz widzenie,
Tem mi jest milsza, im cię bardziej zębi;

Lecz, by nasycić wiedzy tej pragnienie,
Napij się wody, która się tu żarzy.“
To było Słońca oczu mych rzeczenie.

Potem dodała: „Rzeka i topazy,
Wejścia ich, wyjścia, uśmiech kwiecia te-
To tylko cienie prawdy i pokazy; [go —

Niema w tych rzeczach nic przez się trudne-
Ale są braki raczej z twojej strony, [go,
Gdyż nie są śmiałe oczy twe do tego.“ —

Nigdy tak dziecię nie bywa łakome
Rzucać się na pierś z usty spragnionemi,
Kiedy, niż zwykle, później jest zbudzone,

Jak jam uczynił, by zrobić lepszemi
Lustrami oczy: rzuciłem się w falę,
Tę, która czyni nas doskonalszemi.

A skoro moja jej zakosztowała
Źrenica oka, zdało mi się zaraz,
Że z długiej rzeka okrągłą się stała.

„Vita Nuova“. Dzieło to, przełożone na polski przez Artura Górskiego, daje nam w głównych zarysach poznać, kto była ona Beatrycze, którą Poeta opiewał w ciągu swego życia. Patrz we „Wstępie“ rozdział o Beatryczy. *K.*

Pozostawiam harfie, w oryg. *a maggior bando,* większemu instrumentowi. *B.* — Lepszemu głosowi. *Bi.* — Zapowiada Poeta w przyszłości kogoś, kto jeszcze lepiej wysławi Beatrycze. *B.*

37-39. *W postawie Wodza*, Beatrycze. — *Z największego ciała* niebieskiego, to jest z dziewiątego nieba, czyli z „Primum Mobile“, które jest największem z niebios i ogarnia inne. *B.* — *Do Nieba najczystszej Światłości,* to jest do nieba Empirejskiego *L.*

43-45. *Zobaczysz wojska* itd. Dwa wojska niebieskie: jedno, złożone z Aniołów, którzy pokonali upadłych duchów, — i drugie, złożone z Świętych Pańskich, którzy zwyciężyli świat i jego złe nałogi. *Bi.* — *Jedno takie na wejrzenie* itd., to jest takie, jakie widział św. Jan w Objawieniu, gdzie pisze: „Potemem widział rzeszę wielką, której nie mógł nikt przeliczyć, ze wszech narodów, i pokoleń, i ludów i języków, — stojących przed Stolicą i przed Oblicznością Baranka: przyobleczeni w szaty białe, a palmy w ręku ich; i wołali głosem wielkim, mówiąc: Zbawienie Bogu naszemu, Który siedzi na Stolicy, i Barankowi! A wszyscy Aniołowie stali wokoło Stolicy i Starszych i czworga zwierząt, i padli przed Stolicą na oblicza swe i kłaniali się Bogu, mówiąc: Amen! Błogosławienie, i chwała, i mądrość, i dziękczynienie, i cześć, i moc i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Amen! (Obj. 7,9-12).

46-48. *Rozprzężenia w duchach władz wzroku,* za pośrednictwem których, jak mniemano, udziela się człowiekowi władza widzenia. *L.*

54. *Gotując świecę do swego płomienia:* w taki sposób Bóg przygotowuje duszę do otrzymania wyższej łaski, jak człowiek przygotowuje świecę, aby się paliła. *Bi.*

57. *Że w mocy nad swą naturą góruję.* Czego nie mogła moja ludzka natura, do tego uczyniła ją zdolną łaska Boża. *B.*

61. *Ujrzałem Światłość, jak rzekę* itd., podobnie jak świę-

http://rcin.org.pl

A jak gdy ludzie, co przebrani, naraz
Zdają się inni, kiedy zrzucą maski [larz —
Cudzych podobieństw, w które skrył je ma-

Tak się zmieniły w większe jeszcze blaski
Kwiaty i iskry — i ujrzałem oba
Dwory Niebieskie we Światłości Łaski.

Światłości Boga, com w Niej widzieć zdołał
W wielkim tryumfie Królestwo Prawdziwe,
Daj moc wyrazić widzenie to w słowach!

Jest wgórze Światłość, co czyni możliwem
Widzenie Stwórcy dla tego stworzenia,
Które z widzenia Boga jest szczęśliwe;

A tak się w koło wielkie rozprzestrzenia,
Że jego obwód byłby zbyt szeroką
Tęczą dla Słońca nawet otoczenia;

Widzieć się daje w Promieniu głęboko,
Odbitym w szczycie Pierwszego Mobile,
Które zeń życie ma i moc wysoką.

A jak pagórek w wodzie się odbija
Swym szczytem, by swe piękne widzieć czo-
Kiedy się w zieleń i kwiaty spowije — [ło,

Tak nad Światłością, widziałem, wokoło
W Niej się z tysiąca stopni przeglądały
Te, co wróciły z naszego padołu.

Jeśli na niższym rzędzie tyle miały
W sobie Światłości, jakież Jej bogactwa
Tej Róży Listki wyższe posiadały!?

Wzrok mój w ogromie tego Dworu Bractwa
Już się nie błąkał, lecz wielkość ogarniał, [118
Jakość i ilość tych rozkoszy Państwa.

Bliskość, odległość tutaj nie pomaga,
Ani też szkodzi, bo gdzie Sam Bóg rządzi,
W prawach natury żadna jest przewaga.

Do złocistego łona Kwiatu Róży
Wieczystej, co się rozwija koroną,
Wonnością chwały Słońcu w wiośnie służy,

Mnie, którym milczał, lecz z mową spragnio-
Ma Beatrycze wprowadza i rzecze: [ną,
„Patrz, jakie wielkie w białych szatach grono!

Patrz, nasze Miasto jakie koło miece!
Patrz, nasze stopnie jak są napełnione,
Że już niewielu tu się widzieć zechce!

Na wielkiem krześle, gdzie twój wzrok zwró-
Do tej korony, co nad krzesłem wio- [cony
Nim ty na Gody będziesz zaproszony,]nie,

Zasiądzie dusza Henryka w koronie, —
Tego Wielkiego, który się wybiera
Włochy naprawiać nieprzysposobione.

Chciwość to ślepa tak was wciąż obiera
Z rozumu; dziecku podobni jesteście,
Co mamkę bije, choć z głodu umiera.

A zaś Prefektem na Boskim Podeście
Stanie ten wtedy, co z nim jedną drogą
Nie pójdzie jawnie, ani też w sekrecie.

Lecz Bóg go cierpieć będzie czas niedługi
W urzędzie świętym, gdyż strącony będzie
Tam, gdzie mag Szymon za swoje zasługi,

A jeszcze niżej z Ananji osiędzie.“ —

---

ty Jan w Apokalipsie mówi: „Ukazał mi też rzekę wody żywota jasną jako kryształ, wychodzącą ze Stolicy Bożej i Barankowej“ (Obj. 22, 1).

93. *Malarz,* który czyni maski. W oryginale tego słowa niema.

106. *W Promieniu,* od Boga pochodzącym. *L.*

114. *Te, co wróciły* itd., dusze błogosławionych, które wróciły z ziemi tu, do nieba, na swoje miejsce. Aluzja do preegzystencji dusz (p. wyżej „Czyściec“ XVI, komentarz do w. 85-87; „Raj“ IV, kom. do w. 24). *K.*

130. *Nasze Miasto,* Niebieskie Jeruzalem. *O.* — Patrz Obj. 21,10 i następ.

136. *Dusza Henryka* itd. „Mowa tu o Henryku VII, Luxemburskim, o którym Dante, odbywający wędrówkę zaświatową, jakoby w r. 1300, prorokuje niby; albowiem ten Henryk w r. 1308 został obwołany cesarzem, a umarł w roku 1313, a więc na 8 lat przed Dantem. — Wygnaniec-Poeta wielkie przywiązywał nadzieje polityczne do osoby cesarza, a że się one nie ziściły, przypisuje to brakowi dobrej chęci i rozwagi politycznej w ziomkach swoich — Włochach.“ *Stanisł.*

142-148. *A zaś Prefektem.* „Współcześnie kiedy Henryk VII zasiadł na tronie cesarstwa, na Stolicy apostolskiej siedział papież Klemens V (od r. 1305 do 1314), który zamiarom cesarza zawsze, i jawnie i skrycie, był przeciwnym. Przepowiada mu także Poeta ustami Beatryczy, że strącony zostanie do piekła, gdzie się dręczą Szymon Czarnoksiężnik i ci, co w ślady jego wstępowali.— Pasterz z Anagni — jest to papież Bonifacy VIII. (Ob. o nim P. XIX).“ *Stanisł.*

http://rcin.org.pl

W kształcie się białej ukazała róży
Ta Armja święta, którą z krzyża drzewa
Chrystus zaślubił, gdy się w krwi Swej nurzył;

Raj XXXI. 1-3.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ TRZYDZIESTA PIERWSZA

Kiedy Poeta wpatrywał się w osłupieniu w kształt Nieba szczęśliwości wiecznej, przedstawiający się mu w podobieństwie Róży, powstały mu w umyśle niektóre pytania, na które chce mieć odpowiedź od Beatryczy; ale gdy się do Niej zwrócił, już nie znalazł Jej, lecz na Jej miejscu ujrzał św. Bernarda, który mu wskazuje palcem Beatryczę, siedzącą na miejscu, które sobie wysłużyła. Dante prosi Bernarda o pojaśnienie go, i Bernard ukazuje mu chwałę najpierw Matki Bożej.

W kształcie się białej ukazała róży
Ta Armja święta, którą z krzyża drzewa
Chrystus zaślubił, gdy się w krwi Swej nurzył;

Druga, latając, widzi i opiewa
Znów Chwałę Tego, co w niej miłość nieci,
Wysławia dobroć, z której wszystko miewa;

Jak rój pszczół, który z kwiatu na kwiat leci
Raz jeden, drugi i znowu powraca [ci —
Tam, gdzie z swej pracy słodycz miodu mie-

Tak tu moc duchów do Kwiatu się zwraca
Wielkiego, który liście ozdabiały,
I znów, gdzie zawsze Miłość jest, zawraca.

Twarze ich żywym płomieniem pałały,
Skrzydła ze złota, reszta była białą
Tak, że białością śniegi przewyższały.

Gdy w Kwiat schodziły od działu do działu,
Niosły tam pokój i zapał miłości,
Jaki im wyżej nabywać się dało.

Loty tych mnóstwa z onej wysokości
W Kwiat i z powrotem nic nie zasłaniały,
Ani widoku, ani też Światłości;

Bo Światłość Boża świat przenika cały,
W miarę jak godny z każdej jego strony,
Tak, by przeszkody jej nie hamowały.

Państwo to szczęsne i zaspokojone,
Pełne dawnego ludu i nowego,
Było miłośnie w jeden cel wpatrzone.

O Trójświatłości, z Słońca jedynego
Promieniejąca i tak ich sycąca!
Wejrzyj na burze padołu naszego!

Bo jeśli ludność Barbarzyńców prąca
Ze stron tych, które Helice pokrywa,
Razem z kochanym synem kołująca,

Widząc Rzym, tak się zdumieniem okrywa
Z jego dzieł wielkich, wtedy gdy Lateran
W rzeczach śmiertelnych górę już zdobywał,

To cóż ja, który przybyłem od ziemian
Do Boskiej Sfery, z czasu do wieczności,
Z nędznej Florencji do tak świętych niebian,

Jakżem podziwiał wszystko w tej Światło-
Zaiste stałem, jakby oniemiały, [ści!
Nic już nie słysząc, pogrążon w radości.

1-3. *Białej róży,* jako złożona z dusz, obleczonych w szaty białe (p. wyż. XXX, 129). *L.* — *Ta Armja święta,* te dusze święte, które Chrystus odkupił krwią Swoją i zjednoczył z Sobą jako Oblubienice. *Bi.*

4-6. *Druga, latając* — druga armja Aniołów. Ta nie siedzi, lecz lata wciąż od Boga do Świętych i z powrotem. *L.*

10. *Do Kwiatu wielkiego,* do onego olbrzymiego koła, w kształcie róży, w którem rozmieszczeni są po różnych stopniach, jak na listkach kwiatu róży, wszyscy Święci. *Bi.*

12. *I znów, gdzie zawsze Miłość jest,* t.j. do Boga.

24. *Tak, by przeszkody jej nie hamowały.* Żadna przeszkoda nie może zahamować Światłości Bożej w tej duszy, która godna jest przyjąć tę Światłość. *B.*

26. *Pełne dawnego ludu* itd., zaludnione duszami Starego i Nowego Testamentu, albo raczej duchami ludzkiemi i Anielskiemi. *Benv.*

28. *O Trójświatłości,* o Światłości Trójcy Przenajświętszej, trzech Osób Boskich. *L.* — *Z Słońca jedynego,* z jednego Bóstwa. *Bi.*

31-33. *Ludność Barbarzyńców prąca* z północy, stamtąd, kędy *Helice,* muza Kaliksto, przemieniona przez Djanę w Wielką Niedźwiedzicę, *kołuje,* obiega w ciągu doby Gwiazdę Polarną *razem z kochanym synem,* to jest Arkturem, główną gwiazdą tejże konstelacji. W ten sposób wskazane zostały północne kraje, z których nadciągnęły ludy barbarzyńskie pod Rzym. *C.*

35. *Lateran,* dzielnica Rzymu, gdzie obecnie jest bazylika św. Jana. Oznacza tu całe miasto Rzym, które było wówczas ozdobione najwspanialszemi budowlami na świecie. *Benv.*

http://rcin.org.pl

A jak się pielgrzym rozgląda po całej
Świątyni, którą nawiedza ze ślubu,
By mówić o jej budowie wspaniałej—

Tak ja przez Żywą Światłość tę bez trudu
Wodziłem oczy, po stopniach skaczące,
Wgórę i nadół, i wkrąg tego cudu.

Widziałem twarze, miłość wzbudzające,
Światłem ozdobne innych i swym śmiechem,
Postawą piękną, ruchem cześć budzące.

Jużem kształt Raju wokół, nie z pośpiechem,
Obejrzał cały, alem w części żadnej [52
Nie utkwił oczu pomimo pociechy,

Lecz się do Pani mojej zwracam: pragnę,
By dała nowych kwestyj wyjaśnienie,
Których mój umysł nie rozwiąże snadnie...

Chciałem jednego, drugie mam zdarzenie:
Mniemałem ujrzeć Beatryczę drogą, [58
A widzę starca w duchów tych odzieniu.

W oczach i twarzy widać radość błogą,
W ruchach, postawie pobożność widniała,
Jaka czułego ojca bywa godną.

„Gdzie, pytam, Ona?“ Odrzekł mi: „Przysła-
Mnie Beatrycze z mego miejsca w Róży, [ła
Żeby się żądza twoja dokonała;

A kiedy spojrzysz na krąg trzeci wgórze
Najwyższych stopni, ujrzysz Ją na tronie,
Który zyskała przez zasługi duże.“

Bez odpowiedzi ślę me oczy do Niej
Wgórę — i widzę wkoło Niej koronę
Z wiecznych promieni, odbijanych od Niej.

Oko śmiertelne od tej gromów strony,
Z której padają, nie jest tak odległe,
Do głębi morza największej wtopione,

Jak Beatrycze ode mnie odbiegła;
Mimo to rzecz ta mi nie przeszkadzała,
Aby Jej Postać zdala mnie przylegla.

„O Pani, w której ma nadzieja cała,
Któraś cierpliwie dla mego zbawienia
Ślady swe w Piekle zostawić zechciała!

Z Twojej to łaski miałem te widzenia,
Dzięki Ci za nie; uznaję potęgę
Twojej dobroci, Twego wspomożenia.

Tyś mię z niewoli wywiodła swą ręką
Na wolność w taki sposób i drogami,
Które tych rzeczy stały się poręką!

Bądź mi łaskawą i strzeż na wygnaniu,
By moja dusza, którąś uzdrowiła,
Miłą ci była przy ciała skonaniu.“

Tak się modliłem. Ona, choć tak była
Daleko, na mnie z uśmiechem spojrzała
I do Wiecznego Źródła się zwróciła.

Rzekł święty Starzec: „Aby doskonała
Była twa droga, która na szczyt wwodzi,
Jak święta prośba i miłość kazała,

Przeleć oczyma po Świętym Ogrodzie;
Bo widok jego tak twój wzrok rozpali,
Że aż w promienie Boskie będzie wchodził.

Królowa Nieba, której miłość pali
Mnie tu całego, udzieli nam łaski,
Bom ja Jej wierny, co go „Bernard“ zwali.“

Jak bywa z człekiem, co nawet z Kroacji
Przychodzi widzieć Weronikę naszą;
Nie dość mu podań starodawnej nacji,

Lecz w myśli mówi, gdy mu ją pokażą:
„O Panie Jezu, Chryste, Boże żywy!
Więc to podobne z Twoją Świętą Twarzą?“

---

60. *A widzę starca.* Był to św. Bernard, opat z Klerwoo (Clairvaux). Urodził się w 1091 r. w Fonteen (Fontaine), wiosce Burgundzkiej. pod Dižą (Dijon). Umarł w 1153 r. Potępił Abelarda w 1140 r. Głosił krucjatę w 1145 r. Kanonizowany przez Aleksandra III papieża. Znany z homilij o Najświętszej Maryi Pannie. *C. K.*

66. *Żądza* widzenia Pana Boga. Widzenie to nie może nastąpić, jedno na skutek modlitwy. A żadne stworzenie nie jest tyle godne wyproszenia tej łaski u Boga, jak Najświętsza Marya Panna, o której znów nikt lepiej nie napisał, jak św. Bernard. *B. K.*

81. *Ślady swe w Piekle.* P. „Piekło“ II.

104. *Widzieć Weronikę naszą.* — „Vera icon“, „prawdziwe wyobrażenie“ Jezusa Chrystusa, wyrażone na tak zwanej chuście św. Weroniki, która miała otrzeć twarz spoconą i skrwawioną Chrystusa, dźwigającego krzyż, i na tej chuście miał się odbić rzeczywisty obraz Chrystusa. Ta chusta miała być posłaną przez św. Weronikę do Edessy do króla Abgara, który chciał ją widzieć. Posłowie zanieśli ją owiniętą w płótno. Gdy je odkryli, zobaczyli, że na niem odbiła się podobizna oryginału. Oryginał został potem przeniesiony do Rzymu, a kopja

http://rcin.org.pl

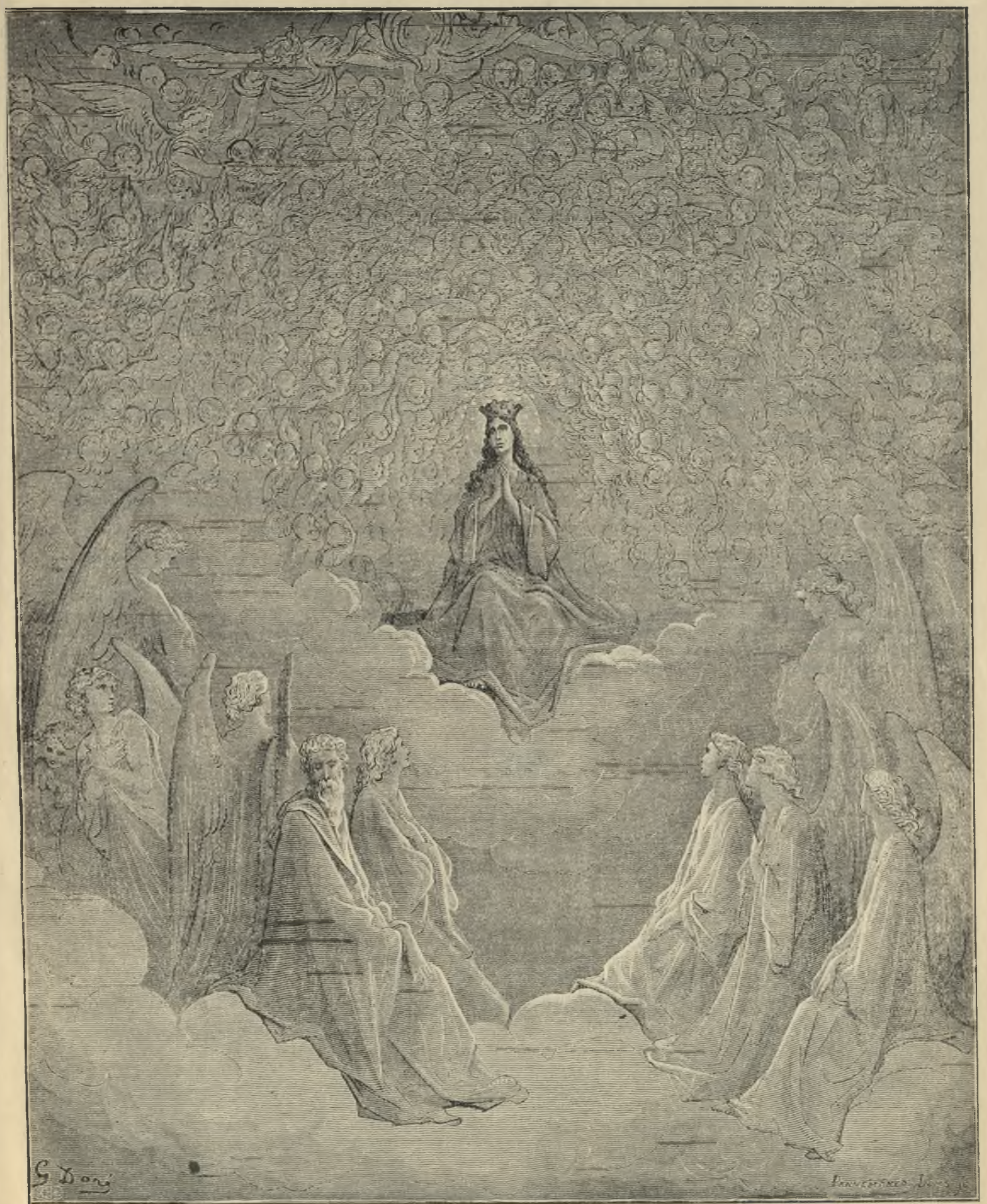

Z zabaw i śpiewów ich, widziałem, z nimi
Piękność się śmiała: Jej radość świeciła
W oczach ich wszystkich z innymi Świętymi.

Raj XXXI. 133-135.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Tak i ja byłem, patrzący na dziwy
Miłości tego, który na tym świecie
Przez kontemplację czuł się już szczęśliwy.

„O synu Łaski! takie wielkie szczęście,
Zaczął on do mnie, nie będzie ci znane,
Gdy będziesz patrzył, co się wdole mieści.

Lecz aż najdalsze niech będą sięgane
Twym wzrokiem koła, byś widział Królowę,
Którą to Państwo czci i Jej poddane."

Podniosłem oczy. Jak zrana połowa
Wschodniego nieba jest przy horyzoncie
Jaśniejszą niż ta, która słońce chowa;

Jakbym z doliny wiodąc oczy, pnące
Się w górę, widział na najwyższej stronie
Miejsce nad inne światłem jaśniejące;

I jak ta strona, gdzie po Faetonie
Czeka się dyszla, co go źle używał,
Więcej po środku, niż po bokach płonie —

Tak też to Znamię pokoju ożywiał
Płomień, pośrodku bardziej gorejący,
I się łagodnie na strony rozpływał.

W środku widziałem Aniołów tańczących
Więcej niż tysiąc, z skrzydły rozwartemi,
Każdy się kształtem i światłem różniący;

Z zabaw i śpiewów ich, widziałem, z nimi
Piękność się śmiała: Jej radość świeciła
W oczach ich wszystkich z innymi Świętymi.

Gdyby wymowa ma bogatą była
Jak wyobraźnia, rozkoszyby onej
Oddać choć cząstki tu się nie siliła.

Bernard, gdy widział oczy me utkwione
W Żar swej miłości, również oczy swoje
Obrócił na Nią takie rozpalone,

Że tem rozpalił jeszcze więcej moje.

---

pozostała w Edessie. W Rzymie dotąd pokazują tę chustę w pewne uroczystości. *B.* — Rozumie się, że cała ta legenda o „Weronice" jest bajką, ułożoną, jak wiele jej podobnych, w celu poparcia sfabrykowanej relikwji. Ani Księgi Pisma św. Nowego Testamentu, ani Tradycja Apostolskich Ojców Kościoła nic o tej „Weronice" nie wiedzą. Dante również nie zdaje się w autentyczność jej wierzyć. *K.*

124-126. *I jak ta strona* itd., i jak na tej stronie horyzontu, na której się oczekuje wschodu słońca. — *Faeton* źle kierował dyszlem rydwanu słońca. *K.*

127. *Znamię pokoju,* tak nazwaną jest Marya. — Maria flamma ignis aeterni et aurea, id est perfecta, pacifica, quae facit pacem" („Marya jest płomieniem Ognia Wiecznego i złotą jest, czyli doskonałą, — pokój dającą"). *C.*

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ TRZYDZIESTA DRUGA

Św. Bernard pokazuje Poecie stolice Świętych Starego i Nowego Testamentu, którzy na wezwanie Archanioła Gabrjela chwalili Błogosławioną Maryę; następnie rozwiązuje niektóre kwestje, dotyczące różności chwały niemowląt.

W przedmiot rozkoszy swej ten bogomyślny
Wciąż zapatrzony, jak mistrz mi się oddał
I te z ust jego święte słowa wyszły:

„U stóp Maryi ta piękna uroda
One otwarła i zjątrzyła rany,
Które Maryja zleczyć była godna.

Na trzecim rzędzie stolic, pod Nią danych,
Siedzi Rachela razem z Beatryczą,
Jak sam to widzisz. Dalej wśród wybranych

Sara, Rebeka, Judyth, Ruth się liczą,
Prababka Piewcy, którego biadają
Usta po grzechu i „Zmiłuj się!“ krzyczą.

Możesz je widzieć, jako wdół zbiegają
Po listkach Róży, stopniowo w mej mowie
Według ich imion, jakie im nadaję,

Te od siódmego stopnia wdół, a owe
Zgóry do tegoż siedzą Hebrajanki,
Przedzielające listki te kwiatowe;

Ponieważ murem są one wybranki
Według rodzaju swej w Chrystusa wiary,
Dzielą więc święte stopnie na dwa flanki.

Z tej strony, kędy cały Kwiat dojrzały
We wszystkich listkach, siedzą dusze, które
Wiarę w Chrystusa, zanim przyszedł, miały.

Z drugiej zaś strony, gdzie widać otwory
Puste w półkolach, siedzą, co patrzyły [ry.
Z wiarą w Chrystusa, gdy już przyszedł, wzo-

A jak od dołu tam się oddzieliły:
Tron Pani Nieba, pełen wielkiej Chwały,
I inne trony, które wdół schodziły —

1. *Ten bogomyślny,* św. Bernard, o którym w poprzedniej Pieśni jest powiedziane, że się ukazał Poecie na miejscu Beatryczy (w. 59).

4-5. *Ta piękna uroda.* Była to Ewa, która swym grzechem zraniła naturę ludzką, a uniewinnianiem się jeszcze tę ranę bardziej rozjątrzyła. *T.*

8. *Rachela,* żona Jakóba patrjarchy, którą w szczególny sposób miłował ten patrjarcha, i matka Józefa, który ocalił Egipt i Izraela od śmierci głodowej, stąd nazwany został Zbawicielem świata (IMoj. r. 29 i nast.) *K.*

10-12. *Sara,* żona Abrahama, „ojca wszystkich wierzących“, któremu obiecane było „Nasienie“, w którem błogosławione zostały wszystkie narody, to jest Chrystus (IMoj. 22). — *Rebeka,* żona Izaaka syna Abrahamowego; umiłowała syna swego Jakóba i pomogła mu otrzymać od ojca błogosławieństwo pierworodztwa, jako przodkowi Chrystusowemu (IMoj. 24-25). — *Judyth,* która ocaliła Bethulję, odciąwszy głowę Holofernesowi, wodzowi wojsk asyryjskich. O niej cała Księga Judyth. — *Ruth,* Moabitka, zaślubiona Boozowi, była matką Obeda, ojca Jessego, który był ojcem Dawida, wielkiego króla i psalmisty Pańskiego. O niej cała Księga Ruth. — *Którego biadają usta po grzechu* itd. Król Dawid po grzechu, jakiego się dopuścił przez swe cudzołóstwo z Bersabeą i wydanie męża jej Urjasza na niebezpieczny front bitwy, pokutował i napisał znany Psalm 50-y, zaczynający się od słów „Zmiłuj się nade mną, Boże, według wielkiego Miłosierdzia Twego.“ *K.* — W oryg. jest po łacinie *Miserere mei.*

18. *Przedzielające listki te kwiatowe,* oddzielające Stary Testament od Nowego. *T.* — Jak od Maryi do Ruth, tak od Ruth wdół zstępują inne siedem Hebrajanek, które razem z pierwszemi stanowią prostą linję czternastu świętych niewiast, która przecina na pół wszystkie szeregi stopni, równolegle biegnących wokoło tej Róży. *Ces.*

20. *Według rodzaju swej w Chrystusa wiary.* Przed przyjściem Chrystusa wierzono w mające nastąpić Jego przyjście, a po przyjściu — wiara dotyczyła samego faktu już dokonanego; stąd różnica wiary jednych i drugich nie co do przedmiotu jej i samej istoty, lecz — okoliczności. *K.*

21. *Na dwa flanki,* na dwie równe połowy dzieli się Róża: jedną zaludniają dusze Starego Testamentu, drugą (jeszcze całkowicie nie jest zapełniona) dusze Nowego Testamentu. *Ces.*

22. *Z tej strony, kędy cały Kwiat dojrzały,* to jest po lewej stronie Maryi, gdzie już wszystkie szeregi i listki tej Róży zostały wypełnione i uczyniły ją jakby rozwiniętą już i dojrzałą. *T.*

http://rcin.org.pl

Tak też naprzeciw ma swój tron wspaniały
Jan zawsze święty, co zniósł puszczę, męki,
Wkońcu dwa lata w Piekle był wytrwały.

Pod nim ten sam los dzielą z Boga ręki:
Franciszek święty, Benedykt i wszelkie
Wraz z Augustynem inne niżej kręgi.

Podziwiaj głębię Opatrzności wielkiej,
Co obydwoma rodzajami wiary
Równo ten ogród zapełni na wieki.

Wiedz, że stolice, pełniące obszary
Nadół od stopnia, którym przedzielone,
Zajmują dusze nie z swych zasług miary,

Lecz z warunkami cudze im wliczone;
Bo są to dusze, co się rozwiązały,
Nim mogły obrać tę, lub drugą stronę.

Możesz ich poznać po ich twarzach małych,
Także po głosach, zupełnie dziecięcych,
Gdy się im przyjrzysz i posłuchasz chwały.

Ale ty wątpisz i milczysz wątpiący;
Lecz ja rozwiążę węzeł zagadnienia,
Swą subtelnością myśl twą krępujący.

W ogromnych tego Królestwa przestrzeniach
Żadnych przypadków zgoła być nie może,
Jak smutku, głodu, albo też pragnienia;

Na wiecznem prawie każda rzecz się łoży,
Którą tu widzisz, by tak przystawała,
Jak gdy na palec pierścień się nałoży.

Więc i ta rzesza, co tu pospieszała
Do prawdziwego życia, bez przyczyny
Nie jest tu różnie w sobie doskonała.

Król, przez Którego Królestw tych dziedziny
W takiej miłości żyją i rozkoszy,
Że o czemś więcej nawet nie myślimy —

W radości własnej wszystkie duchy stwo-
I udarował podług woli Swojej [rzył
Łaską też różną. To jest dość wyłożyć.

Wyraźnie, jasno w Piśmie świętem stoi,
Które naukę o Bliźniętach głosi,
Że już w swej matce wiodły z sobą boje.

Więc jako różnej barwy rosną włosy,
Tak też Najwyższe Światło według łaski
Wieniec na głowę każdemu przynosi.

Bez żadnych tedy zasług życia własnych
Na różnych stopniach mają tu siedzenia,
Różnią je tylko pierwszej chwili blaski.

W pierwotnych wiekach dla ich dusz zbawie-
Wraz z niewinnością same wystarczały [nia
Tylko zasługi z rodziców wierzenia.

Lecz gdy się pierwsze wieki dokonały,
Potrzeba było, by moc z obrzezania
Skrzydła niewinnych chłopiąt nabywały.

A gdy czas Łaski przyszedł posiadania,
Bez otrzymania Chrztu już od Chrystusa
Taka niewinność w dole zatrzymana.

Teraz zaś popatrz na twarz do Chrystusa
Najpodobniejszą, bo Jej tylko jasność
Cię usposobi oglądać Chrystusa".

Patrzę i widzę: na Nią taka radość
Pada, noszona przez te duchy godne,
Nato stworzone, by w tem czynić zadość.

31-33. *Jan zawsze święty,* św. Jan Chrzciciel, który w łonie swej matki, Elżbiety, był uświęcony. *B.* — *Dwa lata w Piekle,* w Otchłani, gdzie oczekiwał odkupienia przez mękę i śmierć Chrystusową, która się dokonała w dwa lata po ścięciu św. Jana. *B.*

41. *Nadół od stopnia,* czternastego kręgu, który przecina na krzyż linję, dzielącą Różę na dwie połowy. *Bi.*

43-45. *Z warunkami,* wymienionemi w w. 76 i następnych. *Bi.* — *Bo są to dusze* niemowląt. *Bi.*

68. *Które naukę o Bliźniętach głosi,* o Jakóbie i Ezawie, którzy jeszcze w łonie swej matki, Rebeki, według wyrażenia Pisma św., zmagali się z sobą („tłukli się"), walcząc o pierworodztwo (IMoj. 25,22-23).

70-72. Pan Bóg uprzednio, bez względu na przyszłe zasługi, udziela każej duszy łaski według Swego upodobania, a nie według zasług; tak samo, jak na ciele każdego człowieka rosną różne włosy bez względu na jego wolę. *K.*

75. *Różnią je tylko pierwszej chwili blaski.* Różnica blasku chwały między temi duszami polega tylko na różnicy łaski, udzielonej im od Boga na początku, przy ich stworzeniu. *L.* — Albo na różnicy bystrości widzenia Pana Boga, udzielonej im według tej pierwszej łaski. *Ces.*

76. *W pierwotnych wiekach,* od Adama do Noego i od Noego do Abrahama, któremu Bóg dał prawo obrzezania. *B.*

79-81. *Lecz gdy się pierwsze* itd., to jest: od czasu Abrahama nastało prawo obrzezania na skutek nowego przymierza, jakie Bóg zawarł z Abrahamem (IMoj. 17,10-14).

82-89. *A gdy czas Łaski,* czas Odkupienia przez Chry-

http://rcin.org.pl

Że żadna z istot widzianych czcigodna
Takim podziwem mię nie napełniła,
Ani do Boga była tak podobna.

Miłość ta, która pierwej tam zstąpiła,
Śpiewając „Zdrowaś Marja, łaski pełna“,
Przed Nią tu skrzydła swoje rozłożyła;

Za nim śpiew Boski natychmiast wypełnia
Ze wszystkich krańców Dwór błogosławiony
I wszystkie twarze jasność większa spełnia.

„O święty ojcze, któryś, bym wzmocniony
Był, zeszedł tutaj z tronu tak słodkiego,
Który na wieki jest ci przeznaczony!

Kto jest ten Anioł z błyskiem radosnego
Wzroku, co patrząc w naszą tam Królową,
Tak zakochany, że aż płonie z tego?“

Tak się zwróciłem po naukę zdrową
Do tego, co go upiększa Maryja,
Jak zdobi słońce Gwiazdę porankową.

A on rzekł do mnie: „Na nim się odbija
Zapał i powab, możliwy w Aniele
I w duszy, czego pragną wszyscy i ja;

On to jest, który do stóp Marji ściele
Palmę z wysoka, kiedy przez Bożego
Syna był wzięty ciężar w ludzkiem ciele.

A teraz prowadź oczy śladem mego
Słowa, bo panów wskażę ci najwyższych
Państwa prawości najpobożniejszego.

Ci dwaj, co wgórze, dusze najszczęśliwsze,
Siedzą najbliżej szczęśliwej Dziewicy,
Są jakby Róży korzenie najżywsze:

Bliżej siedzący ku Niej, po lewicy,
To ojciec, który z kęsa zuchwałego
Tyle zostawił dla ludzi goryczy;

Po prawej widzisz Kościoła Świętego
Ojca Starego, co mu Chrystus zbożne
Klucze powierzył Kwiatu tak pięknego.

A ten, co obok, widział czasy groźne
Przed swoją śmiercią Małżonki Nadobnej,
Którą Pan nabył za włócznie i gwoździe.

A przy tym siedzi ludu Wódz pokorny,
Pod którym żywił się niebieską manną
Izrael niewdzięczny, zmienny i oporny.

---

stusa, Który ustanowił Chrzest, mówiąc: „Kto uwierzy i ochrzci się, będzie zbawiony, a kto nie uwierzy, będzie potępiony“ (Mar. 16,16). — *W dole zatrzymana,* w Otchłani. Dziatki nieochrzczone idą do Otchłani. *B.* — *Na twarz, do Chrystusa najpodobniejszą,* na twarz Najświętszej Maryi Panny. *Bi.* — *Noszona przez te duchy godne,* czyli przez Aniołów, którzy od Boga przynosili światło i pokój na tę Różę Błogosławioną. *B.*

94. *Miłość ta, która* itd. Anioł Gabrjel, który zwiastował Najświętszej Maryi Pannie wcielenie się w Niej Syna Bożego. *Bi.*

97. *Za nim,* za Aniołem Gabrjelem.

118-122. *Ci dwaj,* Adam i św. Piotr Apostoł. *Bi.*— *Korzenie najżywsze,* Adam był pierwszym korzeniem społeczności przed-Chrystusowej, a Piotr — po-Chrystusowej, chrześcijańskiej. *B.* — *To ojciec,* Adam, *który z kęsa zuchwałego,* to jest z owocu zakazanego, zuchwale przeciwko Woli Bożej jadł i zostawił z niego gorycz, czyli truciznę dla całej ludzkości. *Bi. K.*

124-126. *Po prawej widzisz* itd., św. Piotra, którego Poeta nazywa ojcem Kościoła starym, t.j. pierwszym, jak Adam był pierwszym rodzicem. Fałszywym jest zgoła i tendencyjnym przekład tej tercyny w niemieckim przekładzie „Boskiej Komedji“, dokonanym przez Ottona Gildemeistera, który tak ją przekłada:

Der Vater, auf dem Christ die Kirche baute,
Sitzt ihr zur Rechten, er, dem Gottes Sohn
Die Schlüssel zu der Rose anvertraute.

(Ojciec, na którym Chrystus Kościół budował,
Siedzi po prawej Jej stronie, ten, któremu Syn Boży
Klucze do Róży powierzył).

W oryginale zaś włoskim ta tercyna tak brzmi:

Dal destro vedi quel Padre vetusto
Di Santa Chiesa, a cui Cristo le chiavi
Raccomandò di questo fior venusto.

W przekładzie dosłownym:

„Po prawej stronie widziałem tego starego ojca Kościoła świętego, któremu Chrystus polecił klucze tego Kwiatu pięknego.“ — Gdzie tu jest mowa o budowaniu przez Chrystusa Kościoła na Piotrze? Stąd widać, jak trzeba być ostrożnym w braniu poważnie przekładów, dokonywanych przez zwolenników papiestwa, zwiedzionych fałszami teologji jezuickiej. — *Klucze powierzył.* „Tobie dam klucze Królestwa Niebieskiego“, rzekł Chrystus do św. Piotra (Mat. 16.19). „Izali te klucze otrzymał Piotr, a Paweł, Jan, Jakób i inni Apostołowie, nie otrzymali? Te klucze nie jeden człowiek, ale jeden Kościół otrzymał, w którym codzień się grzechy odpuszczają“, powiada św. Augustyn (Sermo 149,295). Do wszystkich bowiem powiedział Chrystus: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, cokolwiekbyście związali na ziemi, będzie związane i w Niebie; i cokolwiekbyście rozwiązali na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebie“ (Mat. 18,18). *K.*

127-130. *A ten, co obok* itd. Święty Jan Ewangelista, autor Apokalipsy, w której spisał swe widzenia, dotyczą-

http://rcin.org.pl

Naprzeciw Piotra, widzisz, siedzi Anna;
Patrząc w swą Córkę, ma los tak szczęśliwy,
Że ani mrugnie, śpiewając „Hosanna".

Naprzeciw ojca starszego rodziny
Jest Łucja, która wzruszyła twą Panią,
Gdyś swoje oczy zwrócił do ruiny.

Ponieważ zbiega już czas twego spania,
Na tem staniemy: jak gdy krawiec kończy
Płaszcz robić w miarę sukna posiadania;

W Najpierwszą Miłość utkwimy swe oczy,
Abyś w Nią patrząc, według twej możności,
W Światłość Jej wniknął i się nie zamroczył.

Byś nie zawrócił z takiej wysokości,
Myśląc, że lecisz w wyższe już przestworze,
Musisz tę łaskę sobie wpierw wyprosić —

Łaskę tę od Tej, co cię wspomódz może;
Więc mów tu za mną z całą pobożnością,
By serce z słowem mem nie było w sporze."

I zaczął świętą modlitwę z ufnością.

ce przyszłych, groźnych dla Kościoła Chrystusowego czasów. — *Małżonki Nadobnej,* Kościoła Chrystusowego. *Bi.* — *Ludu Wódz pokorny,* Mojżesz, o którym mówi Pismo święte, że „był to mąż bardzo cichy. ponad wszystkich ludzi, którzy mieszkali na ziemi" (IVMoj. 12,3).

133. *Anna,* matka Najświętszej Maryi Panny. *B.*

135. *Ani mrugnie,* wciąż wpatrzona w swoją Najświętszą Córkę, Maryę. *B.*

136-138. *Naprzeciw ojca starszego rodziny,* naprzeciwko Adama. *B.* — *Łucja, która wzruszyła* itd. Patrz „Piekło" II, 97 i nast. — *Zwrócił do ruiny,* wracając do onego „lasu ciemnego". P. Piekło" I, 61. *Ces.*

139. *Czas twego spania,* widzenia sennego.

148. *Od Tej, co cię wspomódz może,* Matki Bożej masz prosić o pomoc.

http://rcin.org.pl

PIEŚŃ TRZYDZIESTA TRZECIA

Św. Bernard błaga Najświętszą Maryę Pannę, aby użyczyła Dantemu łaski widzenia Pana Boga i skorzystania z tego widzenia. Poeta, umocniony łaską Bożą, widzi Trójcę Świętą w potrójnem, tajemniczem kole. W środkowem kole widzi następnie Człowieczeństwo Chrystusa i pragnie poznać tajemnicę Wcielenia. Nagła Światłość uderza go i daje mu ją poznać.

„Dziewico Matko, Córko Syna Swego,
Korna, a wyższa niżeli stworzenie,
Kresie niezmienny wyroku wiecznego!

Natury ludzkiej Tyś uszlachetnieniem
Do tego stopnia, że Ten, co ją stworzył,
Nie uznał za złe stać się jej zrodzeniem!

Miłości Ogień Bóg w Twe łono włożył
I pod Jej ciepłem w pokoju wieczności
Ten Kwiat tak wyrósł i się rozwielmożył.

Dla nas Ty jesteś południem światłości
Umiłowania; dla śmiertelnych nisko
Tyś źródłem żywem niezłomnej ufności.

Pani! Tyś wielką i tak możesz wszystko,
Że kto,chcąc łaski,do Ciebie nie przyjdzie,
Ten chce bez skrzydeł latać biedaczysko.

Twoja łaskawość nietylko tam znijdzie,
Kto o nią prosi, lecz często uprzedzi
Chętnie każdego, zanim prosić wyjdzie.

W Tobie jest litość, w Tobie Miłosierdzie,
Wspaniałomyślność,—w Tobie, jak widzimy,
Dobroć wszelkiego stworzenia się mieści.

Przeto ten, który z najgłębszej kotliny
Świata tu przyszedł, obejrzawszy życie,
Duchów i losów różne koleiny,

Błaga o łaskę, by mógł należycie
Wznieść się oczyma w tak wysoką sferę,
Gdzie Najwyższego Zbawienia jest bycie!

Ja, co mię nigdy ogień nie pożerał
Tego widzenia, jak teraz dla niego,
Błagam: próśb moich racz Ty nie odpierać;

Proszę Cię, byś mgłę śmiertelności jego
Twemi modłami tak w nim rozproszyła,
By szczyt on ujrzał Szczęścia Najwyższe-

Jeszcze, Królowo, proszę, byś sprawiła,
Bo wszystko możesz, by po tych widzeniach
Miłość w nim czysta zachowaną była!

Zwycięż Swą mocą ludzkie poruszenia.
Patrz, Beatrycze z tylu Świętych gronem
Ręce swe składa na moje proszenia.“

Oczy, od Boga kochane i czczone,
Tkwiła w proszącym,— niemi pokazuje,
Jak Jej są miłe prośby uniżone.

Potem na Wieczną Światłość wzrok kieruje,
W Którą stworzenie, jako trzeba myślić,
Z taką się głębią żadne nie wpatruje.

A ja, gdy cel mych pragnień już się iścić
Zaczyna,— tak jak zrobić trzeba było,
Ogień żądz swoich w sobiem wnet wynisz-

---

3. *Kresie niezmienny.* w oryg. *termine fisso,* celu upatrzony, przewidziany i postanowiony w nieodmiennym wyroku Bożym, w którym, gdy postanowione zostało Wcielenie Syna Bożego, zarazem też zawyrokowane było i macierzyństwo najświętsze i najczystsze Najświętszej Maryi Panny. *Ces. K.*

7. *Miłości Ogień* itd. Duch Święty, Który jest istotną Miłością Ojca i Syna, zstąpił do łona Najświętszej Maryi Panny, według tych słów Anioła: „Duch Święty zstąpi w Ciebie i Moc Najwyższego zaćmi Tobie“ (Łuk. 1,35).

10. *Południem światłości,* najbardziej jaśniejącą światłością, jak słońce w południe. *B.*

21. *Dobroć wszelkiego stworzenia się mieści.* Wszystkie dobra i doskonałości, jakie posiadają stworzenia, Aniołowie, ludzie i inne, w Tobie się znajdują. *B.*

22. *Przeto ten,* t.j. Dante. — *Z najgłębszej kotliny,* z piekła najgłębszego. *B.*

25-48. *Błaga o łaskę* itd. Jest rzeczą niemożliwą, aby dusza połączona z ciałem śmiertelnem, zanim to ciało zostanie uwielbione, mogła widzieć Boga, istotę Bóstwa; dlatego potrzebna jest Poecie ta łaska Boża, którąby mu tę przeszkodę cielesną dla duszy usunęła. *Lan.* — *Ogień żądz swoich* itd. Do widzenia Pana Boga potrzebne jest oczyszczenie duszy ze wszystkich żądz, choćby nawet świętych. *K.*

http://rcin.org.pl

Bernard zachęcał, uśmiechał się miło,
Bym w górę patrzył; ale ja bez niego
Byłem już takim, jak jemu chodziło:

Wzrok mój, otarty z zamglenia wszelkiego,
Wciąż coraz więcej przenikał Promienie
Górnego Światła, przez Się prawdziwego.

Odtąd już głębsze było me widzenie,
Niźli wyrazić może mowa ludzi, —
I pamięć ustać musi przez wrażenie!

Jak bywa, gdy się ze snu ktoś obudzi,
Mając sen jaki: wrażenie zostaje,
Ale, co widział, z pamięci mu ujdzie —

Tak też jest ze mną; gdyż jakby ustaje
Moje widzenie, ale jeszcze kapie
W me serce miód ten, jaki z siebie daje.

Tak się na słońcu zaraz śnieg roztapia;
Tak niegdyś gubił proroctwa Sybilli
Wiatr, kiedy listki z niemi lekkie łapie.

Wielka Światłości, coś tak bardzo wiele
Wyższa od pojęć świata śmiertelników:
Z tego, com widział, racz mi co udzielić!

Uczyń mię możnym na tyle w języku,
Bym przyszłym ludziom zdołał Twojej Chwa-
Iskrę zostawić chociaż jedną tylko, [ły

By przez Jej powrót w pamięci choć mały
I przez dźwięk rymów niejaki tych wierszy
Więcej się pojąć Twe zwycięstwa dały!

Wiem, że, gdym widział potok najbystrzejszy
Żywych Promieni, stałbym się szalony, [76
Gdybym swe oczy odjął od nich pierwszy;

Pomnę, że byłem przez to ośmielony
Bardziej w Nie patrzeć, tak, że zatopiłem
Wzrok mój w Wszechmocy Nieograniczonej.

O Łasko wielka, że się ośmieliłem [Wieczną,
Wzrok swój zapuścić tak przez Światłość
Że me widzenie na Niej zakończyłem!

W Jej głębokości widziałem w społeczną
Całość, jak w księgę, złączone Miłością
Wszystko, co w sobie karty świata mieszczą:

Substancjęm widział razem z przypadłością
Oraz przymioty, złączone tak wszystkie, [88
Że to, co mówię, jest małą światłością.

Formę powszechną tego węzła, myślę,
Widziałem także: bom się uradował
Jeszcze tembardziej, gdy te słowa kreślę.

Moment tu dłuższą niepamięć wywołał,
Niźli dwadzieścia pięć wieków wyprawy
Tam, gdzie Neptuna cień Arga dziwował.

---

54. *Górnego Światła,* którem jest Syn Boży, a o Którym mówi Ewangelja: „Była Światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka" (Jan 1,9). Również Sam Chrystus: „Jam jest Światłość świata" (Jan 8,12). *B. K.*

65. *Tak niedyś gubił proroctwa Sybilli* itd. Opisuje to Wirgiljusz w Eneidzie III, 440-453:

440 I dotrzesz do Italji z Trynakrji wybrzeży.
Stąd gdy zajdziesz, gdzie sławny Kumaji gród leży,
Szumiący bór i święte jezioro w Awernie,
Obłędną wieszczkę ujrzysz w jaskini, co wiernie
Losy głosi, na liściach spisując wyrocznie.

445 Cokolwiek tak napisze dziewica, niezwłocznie
Pod liczbą kładzie, w skalne chowając załomy:
Stos wróżb onych w porządku leży nieruchomy.
Lecz skoro jeno wpadnie wiatr w lekkim prześwicie
Przez drzwi groty i wiotkie zmieszają się liście,

450 Nie chwyta wśród jam skalnych niesionych w lot rączy,
Nie składa ich na nowo i wierszy nie łączy:
Lud wracać musi z niczem, klnąc grotę Sybilli. —

75. *By Twe zwycięstwa,* odniesione nad szatanem przez Chrystusa ukrzyżowanego, były dla ludzi więcej zrozumiałe i przystępne dla umysłu czytelników. *B.*

88. *Substancjęm widział razem z przypadłością.* Istotę wszech rzeczy pojąłem i ich przypadkowe stany. *K.* — „W głębi Przedwiecznej Jasności Dante dostrzegł zjednoczone wszystkie żywioły, z których się składają niezliczone utwory i cząsteczki składowe wszechświata: widział on tam nietylko treść wszystkich rzeczy, wieczną, że tak powiem, materję wszelkiego bytu, ale jeszcze widział rozmaite jej własności, prawa, którym ulega, i sam nawet „przypadek" (accidente) dojrzał w liczbie tych żywiołów." *Stanisł.*

91. *Formę powszechną,* ideę powszechną wszech rzeczy, która je czyni tem, czem są, i wiąże je w jedną całość. *B. Bi.*

94-96. *Moment,* chwilka po tem widzeniu Pana Boga większe zapomnienie spowodowała we mnie, niżby mogło spowodować 25 setek lat od czasu wyprawy Argonautów do Kołchidy po złote runo, w czasie której Neptun, ujrzawszy na swych wodach cień pierwszej barki (Argo), bardzo się dziwił. *Bi. T.*

http://rcin.org.pl

Tak też mój umysł w podziwie był cały,
Pilnie wpatrując się nieporuszony,
Widzeniem Światła wszystek rozgorzały;

A czar się stawał tam Światłości onej
Taki, że zwrócić się do innej rzeczy
Żadenby umysł nie był uzdolniony;

Bo dobra wszelkie, których ród człowieczy
Pragnie, zawarte tak w Boskiej Światłości,
Że marne każde, co się w niej nie mieści.

Teraz mój język nie będzie miał mocy
Wyrazić tego, co tu nawet pomnę —
Jak język dziecka, co się w mleku moczy;

A nie dlatego, żeby Postać ona
Światłości Żywej zawsze się zmieniała:
Bo była zawsze, jak wpierw, niezmieniona;

Ale że wzroku siła się zwiększała,
Gdym w Światłość patrzył; więc tej jednako-
Postać się ze mną we mnie przerabiała. [wej

W głębinie czystej Substancji takowej
Wielkiego Światła ujrzałem trzy Koła
Miary jednakiej, lecz trzykolorowe:

Jedno z drugiego tak się odbijało,
Jak tęcza z tęczy; a trzecie, jak ogniem
Tchnącym z obydwu, ciągle wybuchało.

O jak jest ciasne i słabe w mem słowie
Pojęcie tego, com widział! Powiedzieć
Nie dość, że ono prawdzie nie odpowie!

Światłości Wieczna, co się w Sobie mieścisz
I Się pojmujesz, a przez Się pojęta, [124
Wraz z pojmującym kochasz się, weselisz!

W tem Kole Światła, co z Ciebie poczęte
Widziałem w Tobie, jak Światłość odbitą,
Gdy było wzrokiem nieco mym objęte,

We wnętrzu Światła z barwą kolorytu
Postać Człowieka ujrzałem wspaniałą —
Przetom miał w niego mą źrenicę wpitą.

Jak geometra, zatopiony cały,
By zmierzyć koło, ale nie znajduje
Podstaw, któreby mu odpowiadały —

Tak ja, gdy w nowość oną się wpatruję,
Pragnę też pojąć, jak się tutaj nada
Obraz do koła i doń się stosuje;

Lecz takiej mocy skrzydeł nie posiadam;
Przeto jak piorun w umysł mój uderzył
Blask, który chęci mojej odpowiadał.

Tu wyobraźnia szczytna bez sił leży,
Ale mą wolę i ruch serca każdy
Równo popchnęła — jak gdy koło bieży —

Miłość, co toczy słońce oraz gwiazdy.

116-120. *Trzy Koła*, figura, podobieństwo Trójcy Przenajświętszej. *Bi.* — *Jedno* — Ojciec, *drugie* — Syn, zrodzony przez Ojca, *trzecie* — Duch Święty, pochodzący od Ojca i od Syna. *K. Bi.*

131. *Postać Człowieka*, Człowieczeństwo Syna Bożego. *K.*

134. *By zmierzyć koło*, by odnaleźć kwadraturę koła. *Bi.*

139-141. *Lecz takiej mocy skrzydeł nie posiadam.* Siły mego umysłu nie były zdolne pojąć tajemnicy Wcielenia. *Bi.* — *Blask* Światłości Bożej, nowej łaski Bożej. *B.* — *Chęci mojej* zrozumienia, w jaki sposób natura Boska łączy się z ludzką w Synie Bożym. *L.*

142-145. Od tego widzenia Miłość Boża, Duch Święty, kierował i powodował wszystkiemi władzami duszy Poety, jak porusza słońcem i gwiazdami. Poeta stał się powolnem narzędziem w ręku Boga. *Antonelli. K.*

Korektę prowadziły: S. M. Gertruda i S. M. Przełożona Izabela. — Rękopisy przepisywała S. M. Weronika. — Składały do druku: S. M Aniela, M. Wanda, M. Egberta, M. Bożysława, M. Joanicja i S. M. Zacharja. — Łamała szpalty S. M. Deodata. — Przy maszynie pracowały S. M. Maurycja i S. M. Gedeona.

Druk skończony dn. 19 lipca 1933 r.

http://rcin.org.pl

NUTY

zastosowane do III-ej części

„BOSKIEJ KOMEDJI".

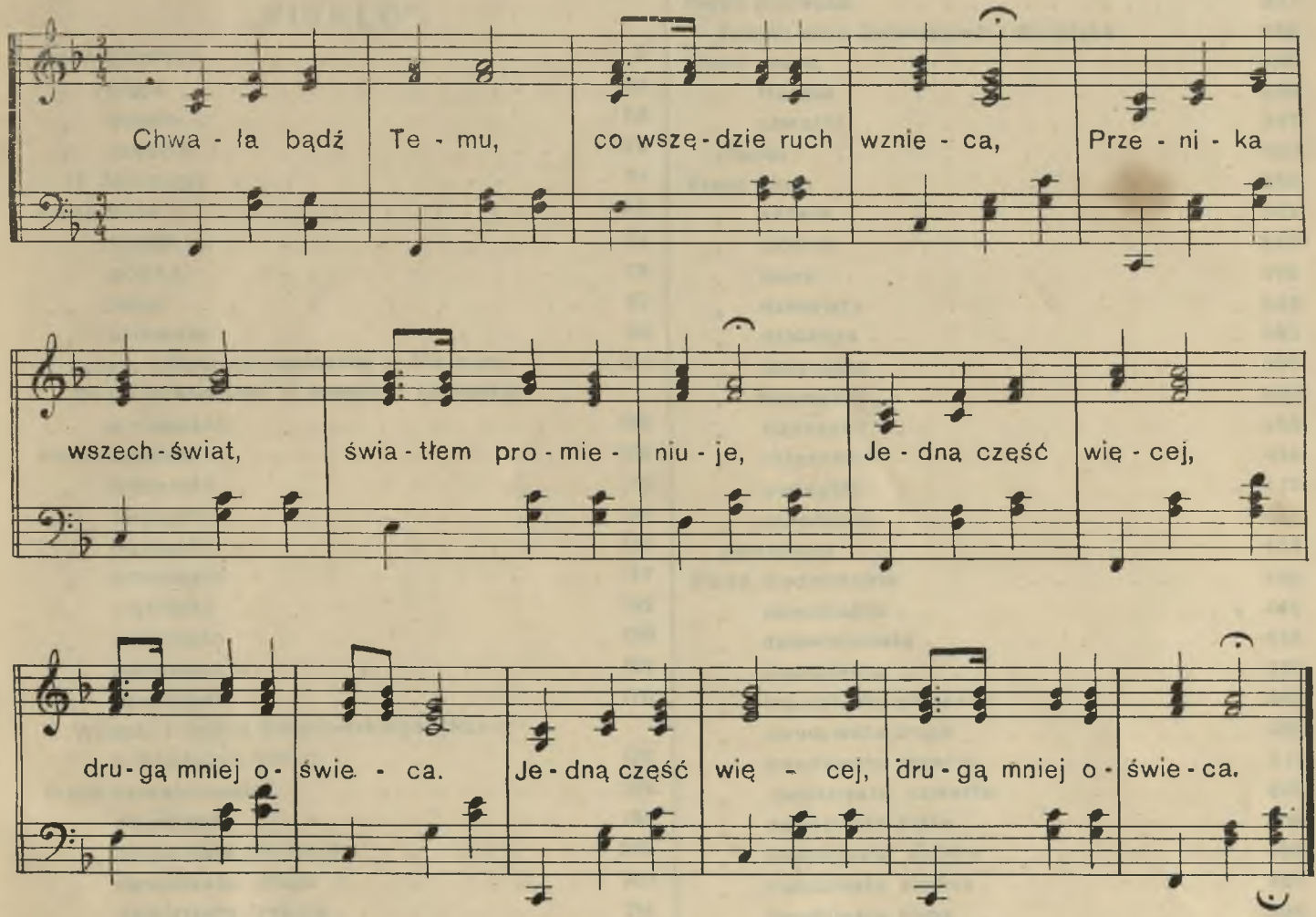

http://rcin.org.pl

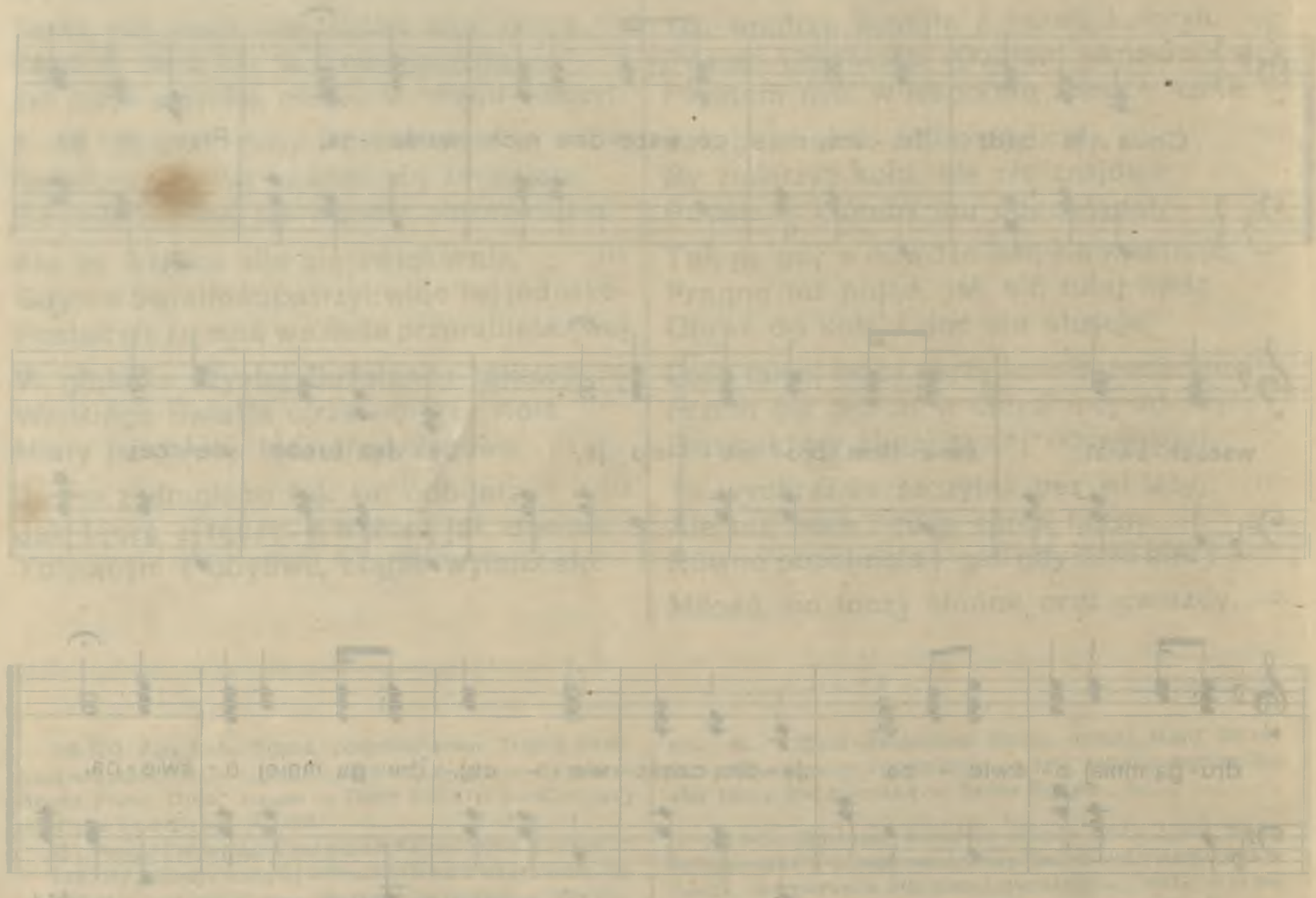

http://rcin.org.pl

TREŚĆ.

Wstęp do „Boskiej Komedji" Dantego 1*
Post-scriptum tłomacza 4*
Życiorys Dantego 5*
Dzieła Dantego 6*
Beatrycze w „Vita Nuova" 6*
Treść „Boskiej Komedji" 11*
Dopowiedzenie 15*

„PIEKŁO".

Pieśń pierwsza 5
„ druga 22
„ trzecia 33
„ czwarta 43
O Astrologji 51
Pieśń piąta 52
„ szósta 64
„ siódma 79
„ ósma 87
„ dziewiąta 96
Koniec Inkwizycji papieskiej w Hiszpanji . . . 104
Krótka wiadomość o Inkwizycj papieskiej w Hiszpanji 108
Pieśń dziesiąta 109
„ jedenasta 115
„ dwunasta 124
„ trzynasta 135
„ czternasta 147
„ piętnasta 152
„ szesnasta 158
„ siedemnasta 162
„ osiemnasta 170
Wyjątki z dzieła Chłędowskiego „Rzym" o Bonifacym VIII 179
Pieśń dziewiętnasta 189
„ dwudziesta 196
„ dwudziesta pierwsza 200
„ dwudziesta druga 207
„ dwudziesta trzecia 214
„ dwudziesta czwarta 223
„ dwudziesta piąta 228
„ dwudziesta szósta 234
„ dwudziesta siódma 240
„ dwudziesta ósma 246
„ dwudziesta dziewiąta 256
Alchemja 265
Pieśń trzydziesta 266
„ trzydziesta pierwsza 273
„ trzydziesta druga 285
„ trzydziesta trzecia 293
„ trzydziesta czwarta 302
Nuty, zastosowane do I-ej części „Boskiej Komedji" na chór mieszany 313
na chór męski 314

„CZYŚCIEC".

Wstęp o Górze Czyścowej i Rajskiej 319
Pieśń pierwsza 321
Zodjak albo Zwierzyniec i Ekliptyka 328
Pieśń druga 333
„ trzecia 339
„ czwarta 347
Planety 352
Pieśń piąta 355
„ szósta 363
„ siódma 368
„ ósma 376
„ dziewiąta 382
„ dziesiąta 392
„ jedenasta 397
„ dwunasta 400
„ trzynasta 408
„ czternasta 416
„ piętnasta 420
„ szesnasta 426
Astrologja 434
Pieśń siedemnasta 436
„ osiemnasta 440
„ dziewiętnasta 446
„ dwudziesta 457
„ dwudziesta pierwsza 462
„ dwudziesta druga 466
„ dwudziesta trzecia 471
„ dwudziesta czwarta 476
„ dwudziesta piąta 484
„ dwudziesta szósta 494
„ dwudziesta siódma 497
„ dwudziesta ósma 505
„ dwudziesta dziewiąta 508
„ trzydziesta 516
„ trzydziesta pierwsza 522
„ trzydziesta druga 527
Wiadomości historyczne, dotyczące przemiany papiestwa w bestję Apokaliptyczną 533
Fałsze t. zw. Pseudo-Izydora 534
Tak zwane Dekretały Gregorjańskie 535
Tak zwane Dekretały Gracjana 535
Fałsze w Dekretałach Grzegorza IX, w Liber VI, w Klementynach i Dekretałach Jana XXII . . 535
Fałsze t. zw. Pseudo-Cyryla 536

http://rcin.org.pl

TREŚĆ

Życie i czyny papieży 537
O czarach i Inkwizycji 543
Pieśń trzydziesta trzecia 547
Nuty zastosowane do II-ej części „Boskiej Komedji“ 553

RAJ.

Wstęp o Raju czyli o Niebie *(od tłomacza)* 559
Pieśń pierwsza 561
„ druga 566
„ trzecia 573
„ czwarta 576
„ piąta 579
„ szósta 586
„ siódma 598
„ ósma 601
„ dziewiąta 608
„ dziesiąta 613
„ jedenasta 618
„ dwunasta 624
„ trzynasta 632
„ czternasta 636
„ piętnasta 643
„ szesnasta 647
„ siedemnasta 654
„ osiemnasta 658
„ dziewiętnasta 666
„ dwudziesta 672
„ dwudziesta pierwsza 683
„ dwudziesta druga 686
„ dwudziesta trzecia 691
„ dwudziesta czwarta 695
„ dwudziesta piąta 699
„ dwudziesta szósta 705
„ dwudziesta siódma 711
„ dwudziesta ósma 716
„ dwudziesta dziewiąta 721
„ trzydziesta 726
„ trzydziesta pierwsza 731
„ trzydziesta druga 736
„ trzydziesta trzecia 740
Nuty, zastosowane do III-ej części „Boskiej Komedji“. 743

B IBL
II-9161

http://rcin.org.pl

WAŻNIEJSZE OMYŁKI W DRUKU

„PIEKŁO"

Str.	*szp.*		*wiersz*	*zamiast:*	*powinno być:*
		tytuł. karta	8 od góry	12	10
7*	2	Wstęp	4 „ dołu	chcę	chce
15	2	komentarz	17 „ „	Calabrii	Calabri
„	2	tercyny	8 „ góry	Augustyna	Augusta
16	2	koment.	4 „ „	górę	Górę
17	1	„	16 „ „	01	101
21	1	„	13 „ „	XXXV	XXV
22	2	„	11 „ „	13-14	13-15
25	1	„	12 „ dołu	świętymi	święty
34	2	„	5 „ „	59-60	58-59
50	2	„	3 „ „	po	od
51	2	„	4 „ „	świeci.	świeci. 151
53		ilustracja	3 „ „	posyła	posyłał
95	1	tercyny	17 „ góry	rzekli	rzekły
110	2	tercyny	21 „ „	mnie mnie cięższe	mnie cięższe
127	1	„	10 „ „	widział	wiedział
„	1	„	15 „ „	ogromne.	ogromne,
136	2	„	7 „ „	głodu	głogu
181	1	„	26 „ „	1234	1424
228	2	koment.	15 „ dołu	237	267
305	1	tercyny	3 „ góry	podwójny	potrójny

„CZYŚCIEC"

319	2	koment.	3 od dołu	Doelinger	Doellinger
325	2	„	6 „ „	Herz	Hertz
351	2	„	6 „	138	133
382	2	„	9 „ góry	ale	aby
389	2	„	1 „ dołu	obaczyłem	zobaczyłem
390	1	„	13 „ „	był skały	skały był
393	2	tercyny	4 „ góry	63	64
„	2	koment.	1 „ dołu	73	73-93
432	2	„	19 „ góry	Póg	Bóg
472	1	„	6 „ dołu	w Wieczerniku	z Wieczernika
472	1	tercyny	11 „ góry	coś	coć
522	1	„	17 „ „	naciągniete	naciągnięte
527	1	„	11 „ „	mężowi	wężowi

„RAJ"

568	1	tercyny	5 od góry	jego lud	lud jego
582	2	koment.	4 „ dołu	Jednemu tylko	Adrjanowi V i
632	1	tercyny	6 „ góry	najgłębszem	najgęstszem

http://rcin.org.pl

450.—
557004/26 92

akc. 605/72 K

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

III
9160

http://rcin.org.pl